



3 1761 06838756 2





Digitized by the Internet Archive  
in 2010 with funding from  
University of Toronto



ŹRÓDŁA DO DZIEJÓW POLSKI POROZBIOROWYCH. I.

# DYARYUSZ SEJMU

Z R. 1830—1831

WYDAŁ

MICHAŁ ROSTWOROWSKI.

TOM III.

OD 19 KWIETNIA DO 25 MAJA 1831.

W KRAKOWIE

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJ. I TOW. POPIERANIA WYDAWNICTW AKADEMII UMIEJ.  
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI O. GEBETHNERA I SPÓŁKI

1909.



1870 1871 1872

1873 1874 1875

1876 1877 1878

1879 1880 1881

1882 1883 1884

1885 1886 1887





1

# DYARYUSZ SEJMU

Z R. 1830—1831

WYDAŁ

MICHAŁ ROSTWOROWSKI.

TOM III.

OD 19 KWIETNIA DO 25 MAJA 1831.

W KRAKOWIE

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJ. I TOW. POPIERANIA WYDAWNICTW AKADEMII UMIEJ.  
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SPÓŁKI

1909.

J  
399

H215  
t. 3<sup>1807</sup>



906361 ..

## Treść tomu trzeciego.

Spis rzeczy . . . . .	str. III—VIII
Słowo wstępne . . . . .	» IX—XXIV
Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 19 kwietnia 1831 r. . . . .	1—29

Odczytanie listy komisarzy i zastępców (2). Zagajenie Marszałka (3—4). Minister spraw wewnętrznych i policyi wnosi projekt do prawa o udzieleniu miliona złp. na wsparcie dla włościan (4—12). Brzmienie projektu odesłanego do Komisji (12—13). Wnioski różne i sprawy porządkowe (13). Świdziński wprowadza kwestyę porządku, w jakim tak projekt o uwłaszczeniu, jak i nowe projekty o Reprezentacji Litwy i Rusi, i o zasiłkach dla włościan, mają być w Izbie roztrząsane, tudzież, czy nie należałoby odczytać protokołów z ubiegłych posiedzeń (13—14). Dyskusya w tej materji (14—21). Izba odrzuca wniosek odczytania protokołów (17) i odkłada prawo o włościanach aż do ukończenia dwóch innych wymienionych projektów (21). Krysiński objawia zamiar interpelowania Ministra spraw zagranicznych (18—22) i zamienienia Izby w wydział tajny (22). Dyskusya nad tym ostatnim wnioskiem (22—28). Izba przyjmuje zasadę, że na wniosek  $\frac{1}{10}$  części większość decyduje o zamianie w wydział tajny (29). Wniosek Ledóchowskiego o orderach z epoki Aleksandra i Mikołaja (29). Odczytanie deklaracji P. Budziszewskiego o oddaniu wiosek swych w czynsz włościanom i uchwała Izby w sprawie ogłoszenia jej drukiem (29).

Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 21 kwietnia 1831 r. . . . .	str. 30—64
--	------------

Sprawa udzielania urlopów i atrybucyj Marszałka w tym względzie (31—32). Słubicki popiera projekt Posturzyńskiego o usunięcie urzędników z Izby (32—34). Turski żąda połączenia się Izb dla wysłuchania interpelacji o stosunkach zewnętrznych (34), lecz Izba przechodzi do porządku dziennego (36). Interpelacya Krysińskiego pod adresem Zastępcy Ministra spraw zagranicznych (36—40). Tegoż odpowiedź (40—43). Głos Rady Stano Wielopolskiego (43—47). Dalsza dyskusya w tej materji (47—57). Projekt o udzieleniu zasiłku włościanom (57). Obrady nad nim (57—64). Świdziński bierze w obronę Ministrów przed zarzutami Jasińskiego (64).

Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 22 kwietnia 1831 r. . . . .	str. 64—100
--	-------------

Wnioski różne (65). Kwestya władzy dyscyplinarnej Marszałka (66—67). Głos Gawrońskiego o upadku przemysłu (67) i odpowiedź Ministra

spraw wewnętrznych (68). Dalsze rozprawy nad projektem o udzieleniu zasiłku włościanom (69—98). Brzmienie szczegółowymi artykułami przyjętego prawa (98—99). Głosowanie (99—100).

**Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 26 kwietnia 1831 r.** . . . str. 100—148

Materye przedwstępne i wnioski różne (101). Wezwanie od Rządu Narodowego w sprawie delegowania dwóch Posłów w województwo Sandomierskie, jako Komisarzy rządowych (101), odrzucone przez Izbę (105). Ledóchowski interpeluje Zastępcę Ministra spraw zagranicznych co do roli odgrywanej przez Adama Gurowskiego w Paryżu (105—107). Wężyk przypomina prawo o wolności druku (108—109). Klimontowicz porusza sprawę Komitetu do przejrzenia papierów dyplomatycznych (110—115). Marszałek zagaja dyskusyę nad projektem do prawa o zaslonieniu Litwy i Rusi od następstw ukazu cesarskiego z 23 marca (3 kwietnia) (115—117). Brzmienie projektu (117—119). Rozprawy ogólne nad projektem, zakończone wypuszczeniem art. 2-go i 3-go (119—136). Dyskusya szczegółowa nad wstępem (137—146). Przyjęcie projektu (146—148).

**Posiedzenie Izb połączonych z d. 29 kwietnia 1831 r.** . . . str. 148—180

Rozprawy nad odrzuconym w Senacie, a poprzednio przyjętym przez Izbę Poselską, projektem o niesieniu pomocy Litwie i Rusi (149—180).

**Posiedzenie Izb połączonych z d. 30 kwietnia 1831 r.** . . . str. 180—214

Dalszy ciąg rozpraw w tejże materyi (180—183). Krysiński interpeluje Zastępcę Ministra spraw zagranicznych co do działań agentów dyplomatycznych (183—186). Wyjaśnienia dane przez Małachowskiego i Wielopolskiego (186—197). Izba powraca do materyi o Litwie i Rusi (197 i nast.). Świdziński proponuje dodanie specjalnego artykułu o odwecie (200—203). Dyskusya nad użytecznością artykułu dodatkowego (203—212) doprowadza do odrzucenia tegoż (214).

**Posiedzenie Izb połączonych z d. 2 maja 1831 r.** . . . str. 215—246

Dalsze rozprawy w tejże materyi (216). Dembowski przypomina sprawę odnowienia Izby (218). Głosy różne, krytykujące postępowanie Rządu (218—219). Przerwa w posiedzeniu wskutek braku kompletu (220). Kasztelan Bieńkowski stawia wniosek o dyskutowanie wstępu do prawa na końcu (221), przez Izbę przyjęty (225). Dyskusya nad artykułem 1-szym (225—246). Wniosek Wołowskiego (225—226) i poparcie go przez Ministra spraw wewnętrznych (228—231). Głos Wielopolskiego (231—232). Incydent wywołany sprzecznymi zdaniem przedstawicieli Rządu (237—241). Radca Stanu Wielopolski proponuje swoją redakcyę, która prawie jednomyślnością przyjęta zostaje (245—246).

**Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 4 maja 1831 r.** . . . str. 246—261

Urlopy Członków (247—248). Zwierkowski zdaje sprawę z trzech projektów względem odnowienia radykalnego Izby (248—251). Dyskusya w tej materyi (251—261).

**Posiedzenie Izb połączonych z d. 4 maja 1831 r.** . . . str. 261—287

Dalszy rozbiór projektu o obronie Litwy i Rusi (261). Interpelacya Modlińskiego w sprawie tych, którzy się przyczynili do ucieczki Lubowidzkiego (262—263), Klimontowicza o dokładności listy szpiegów (263). Odpowiedzi Ministra skarbu i Ministra sprawiedliwości (264—265).

Dembowski porusza kwestyę konfliktu między dwoma reprezentantami Rządu i dymisy Gustawa Małachowskiego (266). Po dyskusji (267—268) Izba uchwała zakomunikowanie protokołu Rządowi (269). Rozprawy nad artykułem 2-gim projektu o obronie Litwy i Rusi (269—285) przyjętym w redakcyi R. St. Wielopolskiego (287).

**Posiedzenie Izb połączonych z d. 5 maja 1831 r. . . . .** str. 287—319

Jasieński zapytuje o następstwa konfliktu między Ministrami (288). Odpowiedź Wielopolskiego (288—290). Rozprawy w tej materji (290—295). Marszałek odczytuje odezwę od Rządu Narodowego (295—296), co wywołuje dalsze rozprawy (296—311). Izba oświadcza się przeciw urzędowemu przesłaniu protokołów (311). Wniosek Świniarskiego w sprawie procesu Cichockiego (311—312). Dalsza dyskusya nad art. 3-cim i wstępem projektu o obronie Litwy i Rusi (312—316). Przyjęcie ogółu projektu (317—319).

**Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 7 maja 1831 r. . . . .** str. 319—348

Marszałek czyta oświadczenia Rządu w sprawie zajęcia Księstwa Łowickiego i w sprawie konfliktu między Ministrami (321—322). Minister sprawiedliwości odpowiada na interpelacje w sprawie Lubowidzkiego i w sprawie listy szpiegów (322—325). Rozprawy nad tą odpowiedzią (325—327). Wniosek Augustowskiego o wybór 4-tej Komisji, dyplomatycznej (327—328). Głos Bonawentury Niemojowskiego w sprawie konfliktu między Ministrami (328—332). Dyskusya w tej materji (332—341). Marszałek komunikuje Izbie projekt, przyjęty w Senacie o zmniejszeniu kompletu Senatu do działań extra-sejmowych (341). Dyskusya ogólna nad projektem (342—347), zakończona odrzuceniem projektu (348).

**Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 9 maja 1831 r. . . . .** str. 349—393

Wnioski różne (350—352). Sprawa porządku, w jakim projekty mają być do Izby wnoszone (352—355). Marszałek otwiera rozprawy nad potrzebą wniesienia projektu o zupełnem odnowieniu Izb (356). Dyskusya ogólna w tej materji (356—390). Wątpliwy wypadek wotowania przez powstanie (390). Głosowanie rozstrzyga przeciwko wniesieniu projektu (392—393).

**Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 10 maja 1831 r. . . . .** str. 393—423

Odpowiedź Komisji Wojny w sprawie znaków wojskowych (394). Wołowski interpeluje w sprawie stempla od świadectw złożenia przysięgi (394—396). Gumowski — co do pensji naczelnika Wydziału kontroll (396—402). Dembowski o konflikcie między Ministrami i o stanie skarbu (402—403). Dyskusya w tej materji (403—408). Wniesienie projektu względem Członków Senatu i Izby Poselskiej, którzy wyjechali za granicę lub nie podpisali ważnych aktów teraźniejszego Sejmu (408—409). Dyskusya ogólna (409—414). Dyskusya szczegółowa nad wstępem (414), nad art. 1-szym (414—418), nad art. 2-gim (418—419), nad art. 3-cim (419), nad art. 4-tym (419—423). Jednomyślne przyjęcie projektu (423).

**Posiedzenie Izb połączonych z d. 13 maja 1831 r. . . . .** str. 424—454

Interpelacya Jasieńskiego w sprawie zastępstwa Min. spraw zagr. (425). Dyskusya w kwestyi odpowiedzialności ministrów i zastąpienia Ministrów ustępujących (425—433). Uchwała Izby, żądająca objaśnień od

Rządu (434). Interpelacya Zwierkowskiego w sprawie współwinnych ucieczki Lubowidzkiego (427, 434—438). Wniesienie materyi o wyborze czterech Senatorów i powołaniu do Senatu Biskupa krakowskiego (438—439). Świdziński żąda pierwszeństwa dla projektu zmniejszającego komplet Senatu (439). Dyskusya nad tą kwestyą (439—443). Krysiński (440) i Świdziński poruszają kwestyę kandydatury Marszałka do Senatu (443—444). Manifestacya Izby wobec Marszałka (444—448). Projekt o zmniejszeniu kompletu Senatu uzyskuje pierwszeństwo (448). Dyskusya nad projektem (448—454), zamknięta, a głosowanie uniemożliwione wskutek braku kompletu (454).

**Posiedzenie Izb połączonych z d. 14 maja 1831 r.** . . . str. 454—471  
Głosowanie nad projektem o zmniejszeniu kompletu Senatu i odrzucenie tegoż (456—457). Wniosek Świdzińskiego o wybór dziewięciu Senatorów i o podanie stosownej liczby kandydatów (457—458). Dyskusya w materyi wyborów do Senatu (458—464). Wybór Posła Andrza Walchnowskiego, Posła Franciszka Sołtyka, Franciszka Wężyka i Antoniego Kochanowskiego na Senatorów Kasztelanów (464). Powołanie do Senatu ks. Biskupa krakowskiego Skórkowskiego (465). Wniosek Świdzińskiego w sprawie umieszczenia Niemcewicza na liście kandydatów (465—466). Manifestacya Izby i dyskusya w tej materyi (466—469). Kasztelan Kochanowski w sprawie mianowania Kasztelanów na Wojewodów (469—470). Uznanie prawa Senatu do podawania kandydatów na Wojewodów (470—471).

**Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 16 maja 1831 r.** . . . str. 471—481  
Podanie się posła Nowakowskiego do dymisyi (472). Dyskusya w sprawie stanowiska Izby wobec podobnego podania (472—475). Odezwy od Rządu Narodowego o dwóch projektach do prawa i o sprawie Rafała Cichockiego (475—476). Walchnowski i Fr. Sołtyk dziękują za wybór do Senatu (476—477). Interpelacya Klimontowicza co do działań policyi krajowej w sprawie cen chleba i mięsa (477—478). Dyskusya co do formy wykonywania kontroli nad działalnością Rządu (478—479). Uchwała Izby, przeznaczająca soboty na materye extra-ordynaryjne (480). Izba poleca zakomunikowanie wyciągu z protokołu Rządowi (481).

**Posiedzenie Izb połączonych z d. 16 maja 1831 r.** . . . str. 482—514  
Odczytanie odezwy Rządu Narodowego w sprawie Rafała Cichockiego (482). Głos Refer. Stanu Glassa w imieniu Rządu (482—503). Dyskusya nad tą sprawą (503—514).

**Posiedzenie Izb połączonych z d. 17 maja 1831 r.** . . . str. 514—536  
Dalszy ciąg rozpraw o ulaskawieniu Rafała Cichockiego (514—533). Dyskusya nad położeniem kwestyi (533—535). Izby jednomyślnie zwracają sprawę Cichockiego Rządowi (535—536).

**Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 18 maja 1831 r.** . . . str. 536—562  
Samoobrona Bonawentury Niemojowskiego przeciw zarzutom Dembowskiego i Małachowskiego (537—543). Izba odkłada do dnia sobotniego interpelacye Rostworowskiego i Klimontowicza (543). Komisye sejmowe wnoszą projekt kolei, w jakiej wnioski, do łaski podane, mają być

przedstawiane Izbowi (543—545). Rozprawy nad tą materyą i przyjęcie projektu z pewnemi zmianami (545—561). Wniosek Świdzińskiego przeciw wprowadzeniu na tem posiedzeniu projektu o Reprezentacyi Litwy i Rusi, a to wskutek nieobecności przedstawicieli Rządu — przez Izbę przyjęty (561—562). Zwierkowski zapowiada oskarżenie Ministra sprawiedliwości (562).

**Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 19 maja 1831 r. . . . str. 562—601**

Izba postanawia natychmiastowe wprowadzenie projektu o pomnożeniu siły zbrojnej ośmiu nowymi pułkami strzelców pieszych i przyjmuje projekt jednomyślnie bez dyskusyi (563—565). Podziękowanie Ministra wojny (565). Zapytanie Świdzińskiego co do potrącenia ofiar dobrowolnych, poniesionych przez województwo Sandomierskie (565—566). Izba oświadcza się przeciw wszelkiemu potrącaniu (566). Prezydujący w Senacie zawiadamia Izbę o przyjęciu przez Senat uchwały, dotyczącej Członków Sejmu, którzy do aktów rewolucyjnych nie przystąpili (566—567). Radca Stanu Andrzej Plichta — upoważniony od Rządu do bronienia projektu o Reprezentacyi Litwy i Rusi (567). Brzmienie projektu przez Senat przyjętego (567—569) i pierwotnego projektu komisyjnego (569—571, w uwadze). Obrady nad projektem, zakończone przyjęciem tegoż w brzmieniu przez Senat uchwalonem (569—600). Izba przyjmuje do wiadomości nominacyę Kasztelana Gliszczyńskiego na Ministra spraw wewnętrznych i policyi, i Andrzeja Horodyskiego na tymczasowego kierownika Ministerstwa spraw zagranicznych (600).

**Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 21 maja 1831 r. . . . str. 601—646**

Przestrogi Marszałka przeciw nieumiarkowanej krytyce Rządu i Ministrów (602—604). Przemówienie nowego Ministra spraw wewnętrznych Gliszczyńskiego (604—605). Zwierkowski wnosi skargę Henryka Łubieńskiego przeciw Ministrowi sprawiedliwości (605—609). Izba uchyla oskarżenie (610—611), ale po dłuższych rozprawach poleca Ministrowi sprawiedliwości i Ministrowi spraw wewnętrznych jaknajspieszniejsze ukończenie tej sprawy (611—621). Dalszy ciąg dyskusyi w kwestyi sprzeczności między Ministrami (621—631). Interpelacya Klimontowicza o kursie biletów kasowych i zarzuty podniesione przez Krysińskiego przeciw Ministrowi skarbu (631—645). Izba odrzuca wniosek wyznaczenia osobnej komisji do zbadania stanu skarbu, a powierza tę czynność terażniejszej Komisji sejmowej skarbowej (644—645). Minister wyznań religijnych i oświecenia otrzymuje upoważnienie, by w charakterze Intendenta jeneralnego mógł w Izbie na zarzuty i pytania odpowiedzieć (645—646).

**Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 25 maja 1831 r. . . . str. 646—688**

Wnioski: Ledóchowskiego w sprawie chorągwi tureckich i Zwierkowskiego o cyfrach mikołajowskich, znajdując w Izbie poparcie (647—648). Józef Ledóchowski porusza kwestyę skąpo udzielanych urlopów, potrzebę zasolwowania sesyi na czerwiec lub zmniejszenia kompletu przez czerwiec i lipiec (648—650). Izba po dyskusyi odsyła te wnioski do Komisji (650—657). Poseł Czarnocki, jako Dyrektor jeneralny policyi,

## VIII

udziela odpowiedzi na zapytania Klimontowicza w sprawie drożyzny (657—663). Interpelacya Wężyka o losie korpusu Dwernickiego w Galicyi; odpowiedź Ministra wojny i Zastępcy Ministra spraw zagranicznych (663—667). Głos Krysińskiego w sprawie wieści o knowaniach rewolucyjnych i o znaczeniu wyrazu »narodowość« (667—670). Szaniecki zapytuje o pierwotną instrukcyę, przygotowaną dla generała Dwernickiego (670—672). Oskarżenie Intendenta jeneralnego przez Chomentowskiego, zakończone uchwałą Izby, uwalniającą Intendenta jeneralnego od zarzutu nadużycia (672—688). Protest Ministra wojny przeciwko drobiazgowym interpelacyom (687—688).

<b>Indeks osobowy</b> . . . . .	str. 689—699
<b>Indeks rzeczowy</b> . . . . .	> 700—715
<b>Omyłki druku</b> . . . . .	» . . . 717

---

---



## Słowo wstępne.

---

Tom niniejszy — trzeci — obejmuje protokoły dwudziestu dwóch posiedzeń, jużto Izby Poselskiej, jużto Izb połączonych od 19 kwietnia do 25 maja 1831 r. Jeżeli ten okres pięciodniowy jest dla kraju i dla Rządu Narodowego okresem trwoźnego i niecierpliwego wyczekiwania, by Wódz Naczelny jak najszybciej wyzyskał chwilowe osłabienie nieprzyjaciela, a zużytkował wzmocniony zapal wojska polskiego — okresem, który poprzez katastrofę korpusu Dwernickiego rozbrojonego w Galicyi i poprzez nieudaną wyprawę na gwardyę, sięga aż do wigilii bitwy pod Ostrołęką (26 maja) — dla Sejmu jest on niemniej epoką względnego spokoju, przynajmniej, o ile chodzi o niebezpieczeństwo od Rosyan grożące.

Sejm znowu znajduje się w większym komplecie i znowu może obradować w formie Izb rozłączonych; ufa Wodzowi Naczelnemu; ufa Rządowi Narodowemu; wierzy mocno w przyszłe powodzenie oręża polskiego; wierzy w zwycięski pochód idei insurrekcyjnej w prowincjach zabranych — a optymizmem tym, może zbyt daleko posuniętym wobec braku bądź co bądź zwycięstw dla losu tych prowincyj decydujących, tłumaczy się w części główne, nieproporcjonalnie obszerne miejsce, jakie zajmują Litwa i Ruś w umysłach sejmujących. Że o nich myśleć trzeba, skoro program rewolucyjny obejmuje ich emancypację na równi z wyzwoleniem Królestwa, to jest rzeczą równie jasną, jak i to, że powstanie ich, wzmacniając szeregi obrońców idei narodowej i wyprowadzając Litwinów i Rusinów z roli biernej na pole czynnej walki ze wspólnym nieprzyjacielem, staje się tem pewniejszym środkiem do osiągnięcia zamierzonego celu niepodległości; ale zadania, wiążące się z prowincjami zabranymi, są na razie raczej zada-

niami Naczelnego Wodza <sup>1)</sup> i Rządu <sup>2)</sup>, niż Sejmu. Ten ostatni może pobudzić, zachęcić, powitać z radością objawy zsolidaryzowania się z Królestwem; gdy raz jednak w manifestcie i odpowiedzi na adres Litwinów zaznaczył swoje stanowisko, zdawałoby się, że zrobił, co do niego należało, i że winien ze spokojem czekać na dalszy bieg wypadków. Otóż Sejm nie czeka, ale, dając się powodować swoim optymizmem, przez pewną antycypację rozpoczyna akcyę właściwą swojej parlamentarnej naturze, akcyę prawodawczą w imieniu i dla tej powstającej dopiero, a jeszcze nie usamowolnionej »Większej Polski«. Trosce o te kraje zawdzięczamy nie tylko dwa prawa: jedno o udzieleniu pomocy i obrony powstającym Litwinom, Wołynianom i t. d.. drugie — o reprezentacyi Litwy i Rusi, ale też i to wszystko, co z pierwszym z nich w genetycznym stoi związku: sprzeczność i zatarg między dwoma członkami Ministerium, Bonawenturą Niemojowskim i Gustawem hr. Małachowskim; nieunikniona w następstwie ich obu dymisya; kłopot, w jaki wprawia Rząd wytworzona przez nią sytuacya; wydobycie na światło dzienne wewnętrznej słabości tak w łonie odpowiedzialnego Ministerium jak i pięcioosobowej władzy naczelnnej; pierwsze wreszcie głosy przeciw istniejącej organizacyi Rządu. Drobny, zaledwo wystający nad powierzchnię kamyk, jakim jest dwuparagrafowe prawo o udzieleniu pomocy, staje się niby olbrzymią rafą podwodną, od której odbijające się fale zagrażają świeżo zbudowanej nawie politycznej. Czy na ukaz Mikołaja, ciskający prześladowania na tych, co na Litwie i Rusi do powstania przystąpią, odpowiedzieć manifestem, czy ustawą? Czy stosować odwet i jakiego rodzaju, czy też ograniczyć się na poddaniu pod sądy wojskowe zdrajców wspólnej ojczyzny? Czy proklamować nową Unię z Litwą, niosąc jej w darze liberalną konstytucyę i kodeks cywilny, czy tylko restaurować Unię dawną z wszystkimi jej tradycyami i, ewentualnie, pod wpływem litewskim, zawrócić w tył z drogi rozwoju, na jaką wkro-

<sup>1)</sup> Por. Odezwę Naczelnego Wodza do Litwinów z datą 1 maja 1831 r., ogłoszoną w dodatku nadzwyczajnym do Nru 142 »Gazety Warszawskiej« z 29 maja 1831 r.

<sup>2)</sup> Por. Odezwę Rządu Narodowego do obywateli Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy z datą 13 maja 1831 r., ogłoszoną w Nrze 143 »Gazety Warszawskiej« z 30 maja 1831 r.

czyło Królestwo? Oto pytania, które pasjonują i dzielą Sejm zarazem, które tłumaczą, czemu te gorące dyskusye kończą się ustąpieniem dwóch Ministrów i zdyskredytowaniem (i tak niezbyt w Izbie popularnego) trzeciego Ministra, Al. Biernackiego. Wywołane przesilenie budzi nowe pytania i dalsze rozprawy nad odpowiedzialnością Ministrów, nad usprawiedliwieniem opozycji w obecnym Sejmie i za rządu zeszłego; ciągną się posiedzenia za posiedzeniami, zapełnione szeregiem wzajemnych zarzutów, rekryminacy i prób samoobrony; dla bezstronnego słuchacza, czy też czytelnika protokołów, jest rzeczą widoczną, że, choć w Sejmie słyszy się w tym okresie rozprawy niezmiernie interesujące, Sejm niemniej obraca swe koła w powietrzu: wykończeniem projektu włościańskiego<sup>1)</sup> zająć się

<sup>1)</sup> Projekt ten, przez Komisye sejmowe ostatecznie poprawiony, a różniący się w kilku punktach od projektu uchwalonego w połączonych Izbach (por. tom II Słowo wstępne, str. XXI—XXIII) i przedstawiony w Izbie Poselskiej w d. 19 kwietnia 1831 r. był osnowy następującej:

»Izba Senatorska i Poselska, zważywszy, iż stosunki włościan, odraabiających osobiste powinności w dobrach, pod jakimkolwiek nazwiskiem stanowiących własność Narodu, gmin i instytucyj publicznych, pod zarządkiem i opieką Rządu krajowego zostających, są wzrostowi rolniczemu przemysłu i pomyślności tychże włościan przeciwne; zważywszy, iż zapewnienie w wątpliwość podawanej własności gruntowej włościan utwierdzi w nich przywiązanie do rodzinnych siedzib, wzmocni ducha publicznego i rozkrzewi między nimi przemysł rolniczy; — zważywszy nakoniec, iż jeżeli uszanowanie dla praw własności nie dozwala rozciągnąć uchwały niniejszej do majątków prywatnych, przykład dany w dobrach narodowych stanie się najsilniejszą zachętą dla wszystkich włościan, aby starali się o zamienienie swych osobistych powinności na czynsze, a kraj cały znakomicie zyska na coraz pomnażającej się liczbie małych właścicieli — na wniosek Rządu Narodowego i Komisyi Sejmowych, postanowiły i stanowią, co następuje:

**Art. 1.** Wszyscy włościanie w dobrach, pod jakimkolwiek nazwiskiem stanowiących własność Narodu, gmin i instytucyj publicznych, pod zarządkiem i opieką Rządu zostających, uznani są za dziedzicznych właścicieli gruntów i budowli, jakie nateraz posiadają, z zastrzeżeniem wszakże praw trzeciego i z ograniczeniami w późniejszych artykułach objętymi.

**Art. 2.** Aby zaś nadanie tej własności połączyć z porządkiem gospodarstwa rolniczego, włościanie rzeczeni poddać się mają urzędzeniu gruntu tak pod względem granic lokacyi samej, gdzie tego wypadnie potrzeba, jak niemniej pod względem szczegółowego podziału i zaokrąglenia osad,

nie pragnie i na coraz dalszy plan go odsuwa; budżetu zaś, listy cywilnej, sprawozdania o środkach zapomożenia skarbu doczekać się nie może; wnioski praktyczne, jak np. jednomilionowa zapomoga dla rolników dotkniętych klęskami wojny

za sprawiedliwym jednakże wynagrodzeniem co do ilości i jakości gruntów w prawnym posiadaniu każdego włościanina będących.

**Art. 3.** Z gruntów tak urządzonych i prawem niniejszem na własność włościanom oddanych, wyrachowany ma być czysty dochód, podług zasad ustanowionemi być mających, w duchu polepszenia bytu włościan i raczej ustalenia a nie zwiększenia dotychczasowego przychodu. Rząd obmyśli środki zarobkowania dla tych włościan, którzy, nie będąc w stanie zaspokojenia należytości pieniędzmi, domagać się będą przy regulacji zastąpienia jej robocizną. Nakazaną także zostanie rewizya czynszów dawniej ustanowionych, a gdzieby się okazało przeciążenie w stosunku terażniejszych zasad, tam czynsze te mają ulegać zmniejszeniu.

**Art. 4.** Dochód, jak wyżej wyrachować się mający, lub czynsz wskutek rewizyi ustalony, przez 20 pomnożony, stanowić będzie kapitał, wyobrażający wartość każdej posiadłości, który to kapitał, jako szacunek nabytej własności uważany, wolno będzie właścicielowi każdego roku spłacić w monecie brzączącej, podług stopy dla Towarzystwa kredyt. przepisanej, razem lub częściowo, byleby pozostawiająca ilość kapitału jednym przynajmniej zerem była zakończoną. Jeżeli dobra takowe Towarzystwu kredyt. są zastawione, tedy upłat powyższych Rząd obowiązany będzie użyć na spłacenie tegoż Towarzystwa.

**Art. 5.** Dopóki właściciel posiadłości nie spłaci kapitału szacunkowego, dopóty co do opłaty procentu egzekucyi administracyjnej ulegać będzie i dopóty także posiadłość ta na drobniejsze części bez zezwolenia Rządu dzieloną być nie może.

**Art. 6.** Prawa wrębu, pastwiska i inne dotąd przez włościan na gruntach folwarcznych i nawzajem wykonywane, po nastąpieniem w moc prawa tego oddzieleniu gruntów i regulacyi tychże ustają, o ile piśmieniymi dowodami ugruntowane nie są. Prawo wyrabiania i szynkowania trunków zachowuje się wyłącznie przy tych właścicielach, którym dotąd służyło.

**Art. 7.** Czas do wykonania uchwały niniejszej oznacza się przeciągiem lat dziesięciu od jej ogłoszenia. Dopóki jednak regulacya całkowita jakiej włości, artykułem 2-gim i 3-cim opisana, ukończoną nie będzie, dopóty stosunki włościan co do wzajemnych praw i obowiązków, pozostają też same, jakie dotychczas istniały.

**Art. 8.** Przedewszystkiem zaraz po ogłoszeniu uchwały niniejszej dobra, pod jakim bądź nazwiskiem stanowiące własność Narodu, gmin i instytucyj publicznych, pod zarządem i opieką Rządu krajowego zostające, które dotąd regulacyi hipotecznej nie uległy, mają być w jak najkrótszym czasie uregulowane, a przy tak uregulować się mających, a wprzód jeszcze, przy już uregulowanych ma być zamieszczone ostrzeżenie prawa

i nieurodzajem, lub sformowanie ośmiu nowych pułków strzelców zajmują w tym antrakcie politycznym względnie mało czasu; natomiast interpelacye, dopuszczone przed forum nie tylko Izb połączonych, ale i samej Izby Poselskiej, która im nawet jeden dzień w tygodniu wyznacza — interpelacye często niedyskretne lub drobiazgowo, stają się coraz liczniejsze i wywołują w końcu gorący protest ze strony Ministra wojny. (Ob. niżej str. 687—688).

Kwestya dalszej egzystencyi Sejmu stanęła na porządku dziennym w formie pytania, czy Sejm ma być częściowo uzupełniony, czy też najprzód rozwiązany, a następnie integralnie odnowiony. (Ob. niżej str. 248—261, 356—393). Ponownie zastanawiano się nad tem, o ile Sejm złożony z Członków, wybranych w epoce presyi dawnych organów rządowych, może stać na czele akcji emancypacyjnej? o ile dalej Członkowie, wybrani na gruncie konstytucyi z r. 1815 do czynności prawodawczych, mogą być uważani za uprawnionych do przyszłej funkcyi urzędzającej? czy wreszcie nie nadeszła chwila, aby uzurpowaną pod naciskiem wypadków władzę zwrócić w ręce Narodu, skoro konieczność wszechwładztwa Sejmu przeminęła? Poza obrębem dyskusyi natomiast pozostało jeszcze ważniejsze pytanie: czy wogóle Sejm w danym momencie jest jeszcze potrzebny i użyteczny? Zarówno jednak rozstrzygnięcie podanej kwestyi (9 maja) w kierunku utrzymania Sejmu

własności na rzecz włościan uchwałą niniejszą im nadanego. Uregulowanie hipotek szczegółowych każdej z osobna posiadłości w kancelaryach hipotecznych powiatowych będzie miało miejsce od czasu dopełnienia przepisów artykułami 2-gim i 3-cim objętych.

**Art. 9.** Rozporządzenie kapitałem, z wykupna gruntów wynikającym, należy do Sejmu, o ile w tej mierze art. 4-ty niniejszego prawa nie postanowił.

**Art. 10.** Wybrany będzie komitet, z trzech Senatorów i ośmiu Członków Izby Poselskiej składać się mający, którego atrybucyą być ma czuwanie nad ścisłym wykonaniem niniejszej uchwały przez władze rządowe, tudzież rozstrzyganie sporów, jakieby wyniknąć mogły przy regulacyi i ustanowieniu czystego dochodu z gruntów w myśl prawa niniejszego.

**Art. 11.** Ogłoszenie uchwały niniejszej w »Dzienniku Praw«, oraz wykonanie onejże Rządowi Narodowemu poleconem zostaje.

(Podług tekstu ogłoszonego w »Gazecie warszawskiej« z d. 21 kwietnia 1831 r. Nr 107. — P. W.).

w formie dotychczasowej i odłożenia na później wszelkich projektów odnowienia Izby, jak i argumenty przytaczane przeciw rozwiązaniu Sejmu, wskazują, że większość nie uważała za rzecz możliwą usunąć się z widowni<sup>1)</sup>. Wołowski oświadcza (niżej str. 366): »Jak strażę czuwającą nad całością ukochanej ojczyzny, jedna Izba drugą luzować musi, a to z tej przyczyny, iż w nadzwyczajnem rzeczy położeniu musiało nastąpić, choć teorii przeciwne, czasowe pomieszanie władz, i mi, oprócz władzy prawodawczej piastując ważne, może najważniejsze, atrybucye władzy wykonawczej, ani na chwilę wodzy rządu z rąk naszych puścić nie możemy«.

Zajęcie tego stanowiska przez Sejm nie jest dla dalszego biegu wypadków bynajmniej obojętnem. Pozostając w tej czy owej formie, utrzymuje Sejm i nadal w budowie władz system tryalistyczny, w którym każdy składowy czynnik (Sejm, Rząd, Wódz) jest depozytaryuszem pewnej władzy i ośrodkiem pewnej sumy sił narodowych, jużto między sobą zgodnych, jużto rozbieżnych. Dopóki wszystkie trzy czynniki znajdują się w harmonii, system działa bez zarzutu, ale nie systemu też jest to zasługą. Wartość jego okaże się dopiero na wypadek konfliktu. Gdy Sejm nie jest obecny, jedyny możliwy zatarg jest: — Wódz z Rządem, zatarg łatwo rozwiązujący się usunięciem Wodza przez Rząd i mianowaniem mu zastępcy.

Gdy natomiast Sejm jest obecny, wtedy on jest ciałem, mogącym prawnie na wniosek Rządu lub z własnej inicjatywy niezdatnego Wodza usunąć, ale też i ciałem, mogącym faktycznie Rządowi Narodowemu odmówić swego poparcia i tą drogą Rząd obalić. Źródło władzy, jako wcielenie Narodu, Sejm może stać się podporą, wzmocnieniem dwóch swoich wytworów, albo też prawnie czy faktycznie ruinę ich spowodować. Czy w razie nieporozumienia między Rządem a Wodzem — co

<sup>1)</sup> Por. sąd Członka Rządu Barzykowskiego (»Hist. powstania listopadowego« III, 320): »Izba słusznie i trafnie zdecydowała. Odnowienie byłoby niepotrzebne i niepolityczne. Sejm zaczął dzieło, Sejm powinien być je był kończyć. Rozwiązanie Sejmu byłoby haniebną dezercją« »Ci z Reprezentantów, którzy oparli się temu krokowi... uratowali honor Sejmu i oddali istotne usługi sprawie publicznej«. Z innego ustępu (tamże str. 304) wnosić można, że Rząd, przeciwny odnowieniu, był za limitą, »trwanie bowiem Sejmu uważał za niewłaściwe, a nawet za szkodliwe«.

w tym właśnie okresie już nie jest czczą hipotezą, ale smutną, choć starannie ukrywaną rzeczywistością — Sejm — ciało zbiorowe, a stąd dostępne dla wszelkiego rodzaju wpływów, potrafi spełnić swoją królewską funkcję rozjemcy i użyć władzy najwyższej w sposób najodpowiedniejszy — o tem najbliższa przyszłość rozstrzygnie. Ważną jest bądź cobądź rzeczą podkreślić tu znaczenie tej decyzji z 9 maja, która złożyła na barki Sejmu ciężkie brzemie odpowiedzialności wobec historyi.

Działania sejmowe w epoce objętej tomem niniejszym, dają obraz następujący:

**A) W zakresie prawodawstwa tak urządzającego, jak zwykłego:**

a) Prawo z 5 maja<sup>1)</sup> 1831 r. o udzieleniu pomocy i obrony powstającym prowincjom zabranym. (Ob. niżej str. 115—183, 197—246, 269—287, 312—319), które zajęło znaczną bardzo część debat ściśle prawodawczych. Obfite dyskusye zawdzięcza ono głównie temu, co stanowiło wadę pierwotnego projektu, mianowicie, że za wielu celom miało ono służyć zarazem, a żadnego nie mogło osiągnąć w zupełności; przez swoją więc ogólnikowość i nieuchwytność rodziło mnóstwo wątpliwości, które znowu przeciągały bez końca rozprawę. Co do swojego adresu zwracać się ono miało do tych prowincyj, które poczęły powstawać przeciw jarzmu rosyjskiemu i wobec których restaurowało, na razie idealnie, unię Litwy z Polską i tworzyło na całym obszarze Królestwa i zjednoczonych prowincyj jedno terytorjum, jeden lud, jedno państwo, walczące, jako łączna całość pod jednym Sejmem, Rządem i Wodzem, o swoją niepodległość; zwracać się ono miało dalej i do Prus, które obserwowały dotychczas neutralność wobec Królestwa, ale okazywały tendencję do jej ignorowania w stosunku do krajów zabrzanych, i było wyrazem nadziei, że przez proklamowanie unii, dobrodziejstwo neutralności uda się rozciągnąć i na te prowincye; zwracać się ono miało dalej pod adresem Mikołaja I i wykonawców jego srogich uk-

<sup>1)</sup> Przyjęte w Izbie Poselskiej d. 26 kwietnia, odrzucone w Senacie d. 27 kwietnia, przyjęte w Izbach połączonych d. 5 maja 1831 r.

z ów, zapowiadając im odwet za tę zemstę, którą on gotował na przystępujących do powstania; zwracać się wreszcie miało ku tym rodakom, mieszkańcom Litwy i Rusi, którzyby przeszkadzali rozwojowi powstania i za to podpadli pod zarzut zdrady kraju. W trakcie rozpraw wypuszczono artykuł o neutralności, gdy Minister spraw zagranicznych oświadczył, iż wygłoszenie Unii wystarczy mu najzupełniej do celów dyplomatycznych; usunięto też i artykuł o odwecie i jakichkolwiek środkach represyjnych przeciw wykonawcom carskiego ukazu, który również pominięto milczeniem. Pozostała więc, jako art. 1-szy, deklaracja o łączności, a zagrożenie karami za zdradę kraju, jako art. 2-gi; pozostał wreszcie długi, zbyt długi wstęp do prawa, zdający się zapowiadać swym rozmachem raczej wysłanie części armii polskiej na Litwę, niż to, co artykuły istotnie zawierały. Minister spraw wewnętrznych, Bon. Niemojowski przyznał (str. 168), iż proponowana ustawa zbliża się do uchwał o unarodowieniu rewolucyi i o detronizacyi Mikołaja, i »powinna być cechą wspólnych uczuć Narodu, więcej na prędkiem uznaniu, niż na wyborze słów polegać«. Przeciwno charakterystyce ustawy nikt nie zaoponował, natomiast nie przyjęto proponowanej przez Niemojowskiego metody szybkiej i nieopatrznej stylizacyi, i dlatego spór o interpretacyę wniosku Wołowskiego co do znaczenia odnawianej Unii, przybrał tak doniosłe w skutkach swych rozmiary. Jeżeli pominiemy niefortunne konsekwencye polityczne poprzednio wspomniane, uchwalone prawo samo przez się było pewnym sukcesem dla Rządu, który od Sejmu otrzymywał to tylko, czego pragnął, nie mając sobie narzuconych takich obowiązków, któreby z niechęcią lub miękko tylko musiał wypełniać.

b) Prawo z 18 maja<sup>1)</sup> 1831 r. o Członkach Sejmu, którzy nie przystąpili do aktów rewolucyjnych z 18 grudnia 1830 r. i z 25 stycznia 1831 r. (Ob. niżej str. 408—423), jest prawem natury karnej, zdążającym ku oczyszczeniu Izb sejmowych z elementów wątpliwych lub zgoła wobec narodowej rewolucyi skompromitowanych. Osobami, do których się zwraca, są zarówno dotychczasowi Senatorowie,

<sup>1)</sup> Przyjęte d. 10 maja 1831 r. w Izbie Poselskiej, a d. 18 maja 1831 r. w Senacie.



Posłowie i Deputowani dawniej wybrani, jak i ci, którzy w przyszłości do Senatu lub do Izby po 25 stycznia powołani zostali lub zostaną. Czynem przestępnym jest nieprzystąpienie na piśmie do aktów rewolucyjnych w terminach jużto przez samo prawo oznaczonych, jużto mających być wskazanymi przez Prezydującego w odnośnej Izbie. Karą jest utrata godności Senatora, względnie Reprezentanta. Instancją orzekającą mają być Izby połączone, które po upływie terminu stwierdzają fakt nieprzystąpienia i wymierzają karę, a ewentualnie roztrząsają tłumaczenia i oceniają ich doniosłość, clyba, że idzie o tych, co po 18 grudnia z kraju wyjechali lub będąc w kraju, do aktów nie przystąpili, od których po terminie żadne tłumaczenia nie będą uwzględniane.

Wobec powstających wskutku tego wakansów tak w Senacie, jak w Izbie Poselskiej, art. 4-ty nakazuje ich zapelnienie, a więc dokonanie wyborów nowych Senatorów i nowych Posłów i Deputowanych.

Poza nawiasem prawa z 18 maja 1831 r. pozostali ci, co do aktów rewolucyjnych przystąpili, a mimo to wyjechali i faktycznie od współnictwa w czynnościach Sejmu się usunęli. Otwartą została też nadal kwestya co do kar na tych Członków Sejmu, na których inne winy ciążyły, jak np. uszkodzenie za granicą interesom Ojczyzny.

c) Prawo z 19 maja<sup>1)</sup> 1831 r. o Reprezentacyi Litwy i Rusi (ob. niżej str. 567—600) było pierwszą — na gruncie organizacyjnym — konsekwencyą art. 1-go prawa z 5 maja 1831 r. (ob. wyżej pod A, a), uzmysłowieniem tej nowej prawdy prawno-politycznej — połączenia Królestwa z Litwą i Rusią. Uznano je jako wymagające najspieszniejszego załatwienia, aby Reprezentanci prowincyj zabranych mogli jak najrychlej radzić o dobru wspólnej ojczyzny. Za tą jego cechą — nagłości, poszła inna: charakter prawa narzuconego tym prowincyom — przez Sejm działający, jako organ nie dawnego Królestwa, ale całej restaurowanej Polski. Z tem wiąże się cecha trzecia: charakter prawa tymczasowego, na jeden raz wydanego, — aby umożliwić ukonstytuowanie się — według jakiegoś jednostajnego trybu — wielkiego wspólnego Sejmu, który

<sup>1)</sup> Przyjęte poprzednio w Senacie d. 11 maja 1831 r.

już dalsze zarządzenia powęźmie i prawa uchwalać będzie w materji najważniejszych wspólnych problematów politycznych. Czwartą właściwością prawa było to, że miało ono na celu nie stworzenie odmiennego co do swojej budowy i kompetencji »nadzwyczajnego« konstytuującego Sejmu, jak to pierwotnie zamierzali projektodawcy i Komisye sejmowe, ale tylko rozszerzenie, wzmocnienie Sejmu istniejącego przedstawicielami nanowo przyłączonych prowincyj z mandatem równie nieokreślonym, jak go posiadali Członkowie obecnego Sejmu. Cechą wreszcie piątą było przyznanie temu prawu mocy wstecznego działania, skoro artykuły 3-ci i 4-ty miały być wzięte jako miara przy weryfikacyi wyborów odbytych nawet przed dojściem do skutku uchwały.

Z rozpraw nad projektem okazuje się, jak słabe echo w Izbie znalazły wywody Mazurkiewicza (ob. niżej str. 575), który za rzecz daleko spiesniejszą uważał sukcesy wojenne i ukonstytuowanie tymczasowego Rządu, zanim przyjdzie do tworzenia wspólnego ciała prawodawczego. Większości Sejmu wydawała się obecność tych kilkunastu czy kilkudziesięciu ludzi jakby symbolem upragnionego połączenia, choćby ono samo przyszło jeszcze ciężką i długą walką stopniowo zdobywać. Odczucie nagłości było tak silne, iż zapanowało nad szeregiem wątpliwości zaznaczonych z okazji poszczególnych przepisów. Projekt, uchwalony poprzednio w Senacie, mógł w Izbie Poselskiej być już tylko albo przyjęty bez zmiany, albo odrzucony, a w tym ostatnim wypadku musiałby powrócić przed forum Izb połączonych. W obawie przewleczenia sprawy, większość dwóch trzecich oświadczyła się za projektem.

Uchwalone prawo, mimo powyżej zaznaczonej cechy tymczasowości, było prawem natury urządzającej, skoro istotnie zmieniało ustrój najwyższego organu, t. j. Sejmu. Senat (art. 2-gi) odrywał się od swej organizacyjnej podstawy, od konstytucyi, a miał być uzupełniony Senatorami duchownymi i świeckimi wybranymi — nie dożywotnio, ale również na raz jeden — przez Izby połączone. Odrzucono ze względów politycznych zasadę powołania *ex officio* Senatorów dawnego Senatu polskiego; zastrzegając natomiast obecnemu Senatowi prawo wolnego podania kandydatów, a Izdom połączonym — dokonania wyboru, umożliwiono im uczynienie pewnej selekcyi

ale za to wciągnięto do rezerwoaru możliwych kandydatów biskupów greckich dyzunickich, wbrew wnioskowi Komisji sejmowych. Liczba Członków Senatu była nie bezwzględnie, a tylko względnie oznaczoną, t. j. do połowy ogólnej liczby Członków Izby Poselskiej. Otóż tej liczby ogólnej Posłów i Deputowanych prawo nie podawało, gdyż Rządowi Narodowemu przysługiwała moc »przypuszczenia (oprócz Wilna i miast wojewódzkich) innych miast lub gmin do prawa wybierania Deputowanych lub połączenia kilku miast w tym celu« (art. 3-ci). Artykuł 4-ty określał prawo wyborcze czynne, artykuł 6-ty i 7-my — prawo wyborcze bierne tak dla Sejmów szlacheckich, jak i dla zgromadzeń miejskich i gminnych. Postępowanie wyborcze określały artykuły 5-ty, 6-ty i 7-my. Mimo podnoszonych zarzutów, iż prawo wyborcze nie jest dosyć demokratycznym, jest rzeczą niewątpliwą, że uchwalone prawo było dość energiczną próbą przerwania do »arystokratycznej« Litwy i Rusi tych zasad, jakie obowiązywały w »demokratycznym« Królestwie, i które zapewniały średniemu stanowi poważny udział w reprezentacyi — próbą uczynioną wprawdzie »na raz jeden«, ale w tej niepłonnej nadziei, iż raz nadane prawa z pewnością dadzą się odebrać.

### **B) W zakresie władzy rządowej i wykonawczej:**

a) Zarządzenia skarbowe i wojskowe, jak Uchwała z 25<sup>1)</sup> kwietnia 1831 r. o udzieleniu jednomylionowej zapomogi mieszkańcom dotkniętym klęskami wojny i nieurodzajem (ob. niżej str. 4—12, 57—64, 69—100). Poprzedzona długim wstępem dwuparagrafowa uchwała ma charakter zarządzenia skarbowego, a mianowicie jest upoważnieniem danem Rządowi Narodowemu do otworzenia na cel powyższy kredytu jednego miliona Komisji Rządowej spraw wewnętrznych i policyi; poza tem pozostawia Rządowi Narodowemu bardzo szerokie pełnomocnictwo co do określenia sposobu zasiłku i zarządzenia zwrotu zapomogi. Zarówno głos wprowadzającego projekt Ministra, jak i sama dyskusya nie są pozbawione interesu, ani obojętne dla kierunku

<sup>1)</sup> Przyjęta d. 22 kwietnia 1831 r. w Izbie Poselskiej, a d. 25 kwietnia w Senacie.

i wykonania całej akcji zapomogowej. Że rok 1830 nie był pomyslnym pod względem urodzaju przynajmniej w województwach wolnych od nieprzyjaciela, i że województwa po prawym brzegu Wisły cierpiały pod brzemieniem wojny, temu bynajmniej wśród znacznej ilości Członków Sejmu nie zaprzeczano. Nie tyle więc sama potrzeba udzielenia pomocy, ile ta kwestya stała się sporną, czy Rząd, rozporządzający w myśl uchwał poprzednich trzymilionowym funduszem dyspozycyjnym, ma sam tej potrzebie zaradzić tak, jak zresztą to uczynił, tymczasowo awansując przed uchwałą sejmową pół miliona na cel powyższy, czy też, jak to Rząd wnosił, Sejm ma wyznaczyć kredyt osobny, z którego połowa byłaby przeznaczona na restytucyę udzielonego przez Rząd awansu, a druga połowa — na dalsze przeprowadzenie rozpoczętej akcji. Kwestyę tę Sejm rozstrzygnął w myśl żądania Ministra, może nie bez wpływu głosu Morozewicza: »Nam przystoi, co do poświęceń, dać przykład »troskliwości, jako właścicieli, o dobro włościan naszych, a jako »Reprentanci przez uroczyste wynurzenie przyjąć zasadę i obja»wić, że Naród nie może być obojętnym na cierpienia i upa»dek części ludności kraju«. Co do samej operacyi zapomogowej, Rząd pragnął stać się pośrednikiem między producentami zboża a spodziewanymi jego konsumentami: zajmwszy zboże u właścicieli ziemskich, miał je od nich kupować, płacąc listami zastawnymi po przymusowym — wyższym od rzeczywistego — kursie; nabyte w ten sposób zboże miał wypożyczać potrzebującym go na siewy lub wyżywienie, pod kontrolą Rad obywatelskich i pod solidarną odpowiedzialnością zapomożonych w danej gminie. Plan ten, mimo, iż uchwała szczegóły operacyi przemilcza i zostawia pozornie Rządowi swobodę działania, natrafił w Izbie na znaczne trudności: zasada rekwizycyji płatnych i obowiązek przyjmowania zapłaty w listach zastawnych po kursie z góry oznaczonym — zostały wyraźnie odrzucone; jeżeli przyjętą dalej została zasada wypożyczania zboża, to tylko wobec zapewnienia Ministra, iż na bezwrotne zapomogi żądany kredyt by nie wystarczył, gdyż wszystkim proszącym bez wyboru zapomoga winna by była być udzieloną; ale zdawano sobie sprawę, że zwrot tych zapomóg będzie więcej niż problematycznym.

Zarządzeniem skarbowem i wojskowym była też Uchwała z dnia 20<sup>1)</sup> maja 1831 r. o pomnożeniu siły zbrojnej ośmiu nowymi pułkami strzelców pieszych (obacz niżej str. 563—566): wojskowym — ze względu na to, iż nakładała obowiązek na województwa wystawienia po jednym pułku (z wyjątkiem Krakowskiego, które samo ofiarowało się poprzednio pułk jeden wystawić), a na Warszawę obowiązek zorganizowania nowego batalionu do V-go pułku strzelców z kompanią rezerwową; że wreszcie Komisji Rządowej Wojny powierzała ogólny kierunek tej organizacyi; — zarządzeniem skarbowem zaś była dlatego, że nakładała, oprócz dostarczenia ludzi w stosunku do ludności męskiej w każdym województwie, jeszcze składkę ogólną na raz jeden na opłacenie kosztów ubioru, oporządzenia, żołdu i utrzymania pułku przez trzy miesiące. Komisya Wojny miała wyrachować wysokość wymaganych kosztów, Komisya Skarbu — określić zasady rozłożenia składki; szafunek zaś funduszków należeć miał do Deputacyi w każdym województwie, złożonej z czynników obywatelskich i wojskowych.

b) Akta ukonstytuowania organów prawem przewidzianych:

Po odrzuceniu dwukrotnem projektu o zmniejszeniu kompletu Senatu do czynności extra-sejmowych (ob. niżej str. 341—348, 448—457) przystąpiły Izby połączone 14 maja do wzmożenia Senatu czterema nowymi kasztelanami z których dwaj (Andrzej Walchnowski i Franciszek Sołtyk) wybrani zostali z łona Izby Poselskiej, a dwaj inni (Franciszek Wężyk i Antoni Kochanowski) z poza jej grona.

Też Izby połączone w pięknej manifestacyi na cześć długoletniego Sekretarza Senatu (ob. niżej str. 465—470) uznały Niemcewicza, wyjątkowo, wbrew konstytucyjnym przepisom kwalifikacyjnym, za zasługującego na umieszczenie go na przyszłej liście kandydatów do Senatu.

W Izbie Poselskiej oprócz dwóch mandatów opróżnionych przez wybór posła szydłowskiego i posła radomskiego do Senatu, zaważował mandat poselski stopnicki wskutek zło-

---

<sup>1)</sup> Przyjęta dnia 19 maja 1831 r. w Izbie Poselskiej, a dnia 20 maja w Senacie.

żenia go przez Stanisława Nowakowskiego, w następstwie czego Izba wezwała Rząd Narodowy, by zarządził nowy wybór w powiecie Stopnickim. (Ob. niżej str. 472—475).

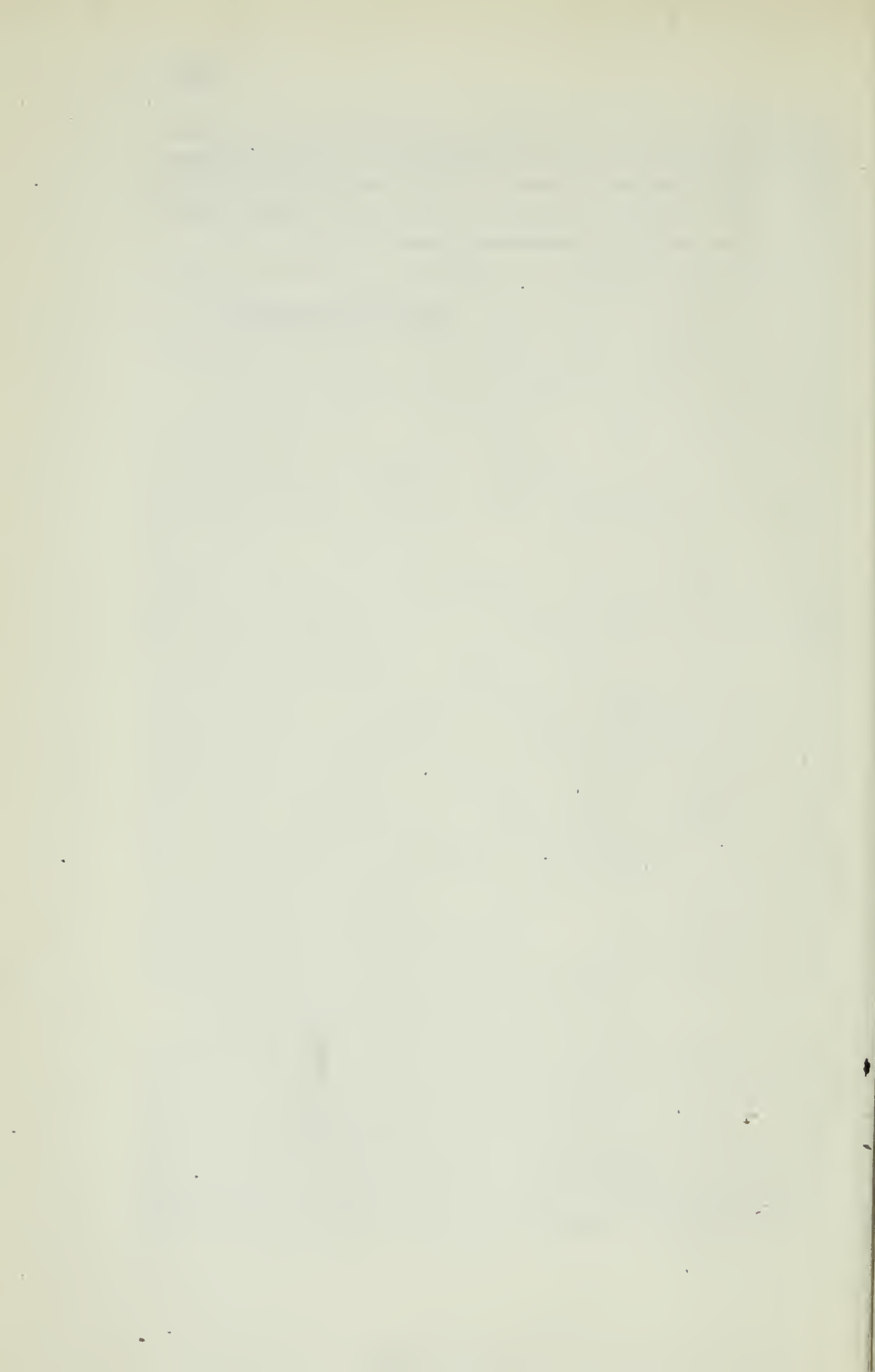
Co do składu Ministerjum, Izba przyjęła do wiadomości nominację Kasztelana Antoniego Gliszczyńskiego na Ministra spraw wewnętrznych i policyi i Andrzeja Horodyskiego na tymczasowego kierownika Ministerstwa spraw zagranicznych. (Ob. niżej str. 600).

c) Akta kontroli nad Ministrami i Naczelnikami Wydziałów rządowych w formie interpelacyj, pytań, wskazówek, uwag pod adresem Rządu i Ministerjum. W ich szeregu interpelacje Krysińskiego i Jana Ledóchowskiego do Zastępcy Ministra spraw zagranicznych (str. 35—57, 105—109); Gawrońskiego — o upadku fabryk (str. 67—69); Klimontowicza i Świdzińskiego w sprawie służby pociągów i żywności, i w kwestyi drożyzny (str. 218—219, 477—481, 657—663); Klimontowicza — o liście szpiegów (str. 263—265, 322—327); Modlińskiego i Dembowskiego — o stanie skarbu (str. 265, 403—408); Klimontowicza i Krysińskiego — o biletach kasowych i o stanowisku Ministra skarbu (str. 631—645); Dembowskiego i Jasińskiego w sprawie sprzeczności między Ministrami, jej przyczyn, znaczenia i rozwiązania (str. 266—269, 288—311, 321—322, 328—341, 402—403, 425—434, 537—543, 621—631); Wołowskiego — o stemplu przy świadectwach o złożonej przysiędze (str. 394—396); Gumowskiego — o niewłaściwie pobieranej wyższej pensji przez urzędnika Ostrowskiego (str. 396—402); Wężyka — o losie korpusu Dwernickiego (str. 663—667); Chomentowskiego — o rekwizytych na potrzeby wojska (str. 672—688); przy tej ostatniej Izba uwolniła Generalnego Intendenta od zarzutu nadużycia.

**C) W zakresie sądownictwa** Izbę Poselską zatrudniała skarga Henryka Łubieńskiego, wmieszanego w sprawę ułatwienia ucieczki Mateuszowi Lubowidzkiemu, skarga, która wprawdzie nie doprowadziła do oskarżenia Ministra sprawiedliwości, ale skłoniła Izbę do polecenia temu Ministrowi i Ministrowi spraw wewnętrznych najspieszniejszego ukończenia tej sprawy, (Ob. niżej str. 262—265, 322—327, 434—438, 605—621). Izby połączone zaś zająć się musiały sprawą ułaska-

wienia Rafała Cichockiego, niewłaściwie przez Rząd do Sejmu skierowaną; to też odesłały ją z powrotem Rządowi, by ją w jak najkrótszym czasie do końca przywiódł. (Ob. niżej str. 311—312, 482—536). Sprawa ta raz jeszcze stanie przed forum Sejmu w następnym zaraz okresie.

*Michał Rostworowski.*





## Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 19 kwietnia 1831 roku.

**JW. Marszałek** wezwał JW. Sekretarza do czytania listy obecności, po odczytaniu której okazało się, iż byli obecnymi następujący (86):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Jan hr. Ledochowski. Ferdynand Walewski. Michał Walewski. Jan Bukowski. Andrzej Walchnowski.

Deputowani: JJWW. Jan Mozalski. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński. Józef hr. Ledochowski. Antoni Libiszewski. Antoni Suchodolski. Fran. Sołtyk. Andrzej Deskur. Konstanty Swidziński.

Deputowani: JJWW. Jan Pusztynika. Ludwik Łempicki. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Jan Nep. Gliszczyński. Marcin Radoński. Stan. Kaczkowski. Rafał Pstrokoński. Kazimierz Bartochowski. Kantorbery Tymowski. Władysław hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Sebastyan Szymoński. Antoni Jaksiewicz. Stan. Miączyński. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Alojzy hr. Poletyło. Józef Swirski. Józef Chrzanowski. Tomasz br. Wyszyński. Józef Rozenwerth.

Deputowani: JJWW. Wojciech Węgliński. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Paweł Grąbczewski. Marian Cissowski. Wincenty Chełmicki.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Konstanty Jezierski. Jan Rostworowski. Szczepan Swiniarski. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Rudolf Wieszczycki. Fran. Trzcziński. Augustyn Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Ksawery Czarnocki. Augustyn Morzkowski. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Fran. Zalewski. Jan hr. Jezierski. Wł. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Teodor Jasieński.

Deputowani: JW. Fran. Obniski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

**JW. Marszałek** po sprawdzeniu obecności wezwał JW. Sekretarza do odczytania listy komisarzy i zastępców, aby każdy wiedział, do której Komisji należy. **JW. Sekretarz** czyta listę imienną komisarzy:

Z Komisji skarbowej:

Komisarze: JJWW. Słaski. Zwierkowski. Swirski. Wężyk.

Zastępcy: JJWW. Jasieński. Mazurkiewicz. Rostworowski.

Z Komisji prawodawczej:

Komisarze: JJWW. Kaczkowski. Wołowski. Dembowski. Rembowski. Fr. Sołtyk.

Zastępcy: JJWW. Turski. Radoński. Szaniecki.

Z Komisji organicznej:

Komisarze: JJWW. Jan hr. Ledochowski. Swidziński. Lempicki. Wiszniewski. Węgliński.

Zastępcy: JJWW. Rom. Sołtyk. Tymowski. Mororozewicz.

Poczem tak **JW. Marszałek** zagał posiedzenie:

»Prześwietna Izbo Poselska! Z największą radością przychodzi mi, szanowni koledzy, powitać was w tej zwykłej sali obrad naszych; jest to albowiem rękojnią powrotu naszego do porządku konstytucyjnego, jest skutkiem świetnych zwycięstw, trafnych i wielkich pomysłów Naczelnego Wodza, dzielnie męstwem sławnego naszego wojska dokonanych — pomysłów, które, nie dopuszczając nieprzyjaciela na lewy brzeg Wisły, nie postawiły Sejmu w konieczności przeniesienia się wraz z wojskiem w Krakowskie. Miło nam jest widzieć już połączonych z nami tych z pomiędzy nas, którzy się tam w moc uchwały sejmowej udali i na pierwszy odgłos potrzeby kraju do grona naszego pospieszyli. Spodziewam się, iż uznacie, Reprezentanci Narodu, że zmniejszony komplet nie nadużył położonego w nim przez całą Izbę zaufania; przekonacie się albowiem po przyjętych prawach od 26 lutego, iż ich jest bardzo mała liczba, i to

tylko takie, które do zebrania się Izby całej dla nagłości odłożone być nie mogły. Jeżeliby zaś kto z was miał w tej mierze inne mniemanie, niech dla dobra ogółu, dla utwierdzenia tej nieodzownej harmonii, która obrady nasze dotąd znamionowała, niech raczy nie objawiać spostrzeżeń swoich, bo te przeszłości nie zmieniają, a na przyszłość się przydać nie mogą, gdyż już nie zmniejszenia kompletu naszego, lecz raczej powiększenia takowego Reprezentantami braci naszych Litwinów i Rusinów spodziewać nam się wypada. Świetna to, przeważna i stanowcza nadchodzi dla nas chwila; o niej tylko pamiętając, odrzućmy od nas wszelkie myśli, któreby nas rozdawać mogły. Wszystkie względy osobistych niechęci lub nieprzyjaźni zostawmy za tej sali obrębem; popierajmy objawione zdania lub walczmy z niemi, bez względu na to, kto je objawił, nie zwracając głosów naszych do osoby i rzecz tylko bezstronnie rozbierając. Błagałbym was, szanowni koledzy, żeby w tej świętej sprawie naszej, która tyle jedności w działaniu wymaga, ta zasada mowa i czynami naszymi kierowała; błagałbym was o to, gdyby to nie było was wszystkich życzeniem, gdybyście wszyscy równie dobrze, jak ja, nie wiedzieli, iż Europa, iż szczególniejszej Polska aż po Dniepr i Dźwinę ma na nas śledcze zwrócone oko i że ją równie zadziwiać, zainteresować, zbudować powinniśmy nie tylko sławą wojska, nie tylko poświęceniem się Narodu dla sprawy niepodległości i wolności, lecz oraz poważnym widokiem zgodnych obrad Reprezentacyi naszej. Pod światło wasze poddaje się projekt do prawa o nadaniu własności włościanom; jak [jest] ważny, sprawiedliwy, potrzebny, sami osądzicie; długo on nas zajmował; wielu już od wprowadzenia go uległ zmianom, co wam bardziej w szczegółach przedstawi JW. Szaniecki, ażebyście i prace nasze ocenili, i waszemi uwagami takową udoskonaloną jeszcze do zamierzonego doprowadzili celu, dla większej chwały i korzyści Ojczyzny naszej.

**JW. Wężyk** w materji porządkowej: »Z odczytanej listy komisarzy postrzegłem, że tylko jest czterech komisarzy skarbowych; najstarszy więc zastępca w miejsce komisarza wstąpić powinien, a z kolei w miejsce tego — Członek Izby, przy wyborze najwięcej kresek mający. Teraz, zwłaszcza, toczy się materya skarbowa, która powinna główniejszej zajmować tęż Komisję; proszę więc o wymienienie trzeciego zastępcy«.

**JW. Marszałek:** »Przy podziale komisarzy na Komisye, JW. Wieluński (Al. Biernacki) do Komisji skarbowej przeznaczony został, który teraz, jako Minister skarbu, zasiadać w niej nie może. Zapewne więc JW. Jasiński, jako najstarszy zastępca komisarza, odtąd jako komisarz w Komisji skarbowej pracować zechce. Tymczasem zaś, nim sprawdzimy w protokóle, kto ma być trzecim zastępcą Komisji skarbowej, zdaje się, że i dwaj zastępcy będą dostateczni«.

Następnie dał głos **JW. Marszałek** JW. Ministrowi spraw wewnętrznych i policji dla wniesienia projektu od Rządu.

**JW. Minister spraw wewnętrznych i policji:** »Prześwietna Izbo Poselska! Nieurodzaje, jakich różne okolice Królestwa w roku zeszłym doznały, ściągnąwszy uwagę Komisji rządowej spr. wewn. i policji, stały się powodem, że na jesieni jeszcze zasięgnęła od Rad Obywatelskich wiadomości o rzeczywistym stanie zbiorów, i opinii, czyli obawa niedostatku, a stąd potrzeba ograniczenia wywozu była uzasadnioną. Wypadek otrzymanych wiadomości, złożony byłej Radzie Administracyjnej na d. 23 listopada r. z. okazał, że urodzaj czterech województw był mierny, w Augustowskiem i Podlaskiem dosyć nawet obfity, w województwach zaś Krakowskiem i Sandomierskiem najnikczemniejszy tak dalece, że w niektórych obwodach i powiatach zupełnie chybił i w tych ozimina na odsiew jesienny nawet nie wystarczyła. Pomimo to wszystkie Rady Obywatelskie najsilniej nie tylko przeciw zakazowi wywozu zboża się oświadczyły, ale nawet wyższego oclenia produktów przy wyprowadzeniu z kraju przepuścić nie chciały, zasadzając się na tem, że w wielu miejscach znajdują się zapasy, i utrzymując, że nie tyle mogło zachodzić obawy o niedostatek zboża, jak o niemożność zakupienia onego z strony włościan, którym jednakże dwory pomoc i wsparcie zaręczyły.

Takie otrzymawszy przełożenia, Komisya rząd. spraw wewn. i policji, zważając, że zebrane wiadomości wskazywały, iż większa część kraju posiadała zapasy zboża, znacznie potrzeby przewyższające; że kraj obawą głodu zagrożony być nie mógł, póki komunikacya i przywóz z prowincyi litewskich, cieszących się urodzajem, był ułatwiony; że w obecnym stanie gospodarstwa krajowego ceny ówczesne zboża, a chociażby i wyższe jeszcze, na podniesienie i utrzymanie rolnictwa do-

broczny tylko mogły wywierać wpływ; że pod administracją pruską i austryacką doświadczono przez lat kilka cen nierównie wyższych, a to bez uszczerbku i skargi klasy pracowniczey, której opłata w zarobkach także stosunkowo się podnosi; że środki prohibicyjne w podobnych handlu gałęziach zawsze są niebezpieczne i ostatnią tylko potrzebą usprawiedliwione być mogą; że wreszcie wywóz zboża przez suchą granicę nie bywa bardzo znacznym i za otwarciem spławów na wiosnę rzecz na nowo pod rozważę wzięta być mogła: z tych wszystkich powodów Komisyja rząd. spr. wewn. i pol. zgodnie z zdaniem Rad Obywatelskich przełożyła byłej Radzie Administracyjnej wnioski za pozostawieniem stosunków handlowych bez zmiany, a natomiast proponowała, aby w miejscach, bardziej niedostatkiem zagrożonych, jako to w województwach Lubelskiem, Sandomierskiem i Krakowskiem obmyślić dla włościan większą sposobność do zarobkowania.

Po zaszłej rewolucyi były Dyktator postanowieniem z d. 25 grudnia r. z wywozu wszelkiego zboża z kraju zakazał. Na przełożenia zaś Rad Wojewódzkich w miarę otrzymania przez Komisyję rząd. spr. wewn. i pol. przedstawionych, była Rada Najwyższa Narodowa pod d. 21 stycznia r. b. dla wojew. Krakowskiego i Augustowskiego, d. 28 stycznia 1831 r. dla woj. Kaliskiego, a w d. 5 lutego b. r. Rząd już Narodowy dla woj. Płockiego zakaz ten tymczasowo uchylili. Tymczasowo, mówię, albowiem, lubo Komisyja rząd. spr. wewn. i pol., przedstawiając wnioski Rad Obywatelskich oparte po większej części na potrzebie gotowych pieniędzy, jakie z zagranicy za pszenicę otrzymywano, a których niedostatek, przy tak licznych ofiarach na ołtarzu odradzającej się Ojczyzny składanych, tem stawał się widoczniejszym, głównie miała na celu dogodność obywateli, to przecież zawsze z tego wychodziła stanowiska, iż wywóz łądem [mały] tylko w ogólności uszczerbek krajowi przynieść może. Za przybliżeniem się pory, w której puszczenia Wisły, a wskutek tego spławu tą rzeką zboża spodziewać się było można, Kom. rząd. spr. wewn. i pol., baczną na założone sobie a dopiero wspomniane zastrzeżenia, chcąc wnioski, jakie Rządowi Narodowemu czynić zamierzyła, na dokładnych i pewnych oprzeć datach, wcześniej, bo d. 17 lutego r. b. poleciła Komisyjom Wojewódzkim złożyć sobie wiadomości:

- a) O zapasach zboża.
- b) Czyli włościanie będą mogli własnem zbożem wyżywić się do nowego zbioru?
- c) Czyli na zasiew jary potrzebne posiadają ziarno?
- d) O ilości bydła, trzody i t. d., któraby bez uszczerbku w gospodarstwie mogła być na żywność spotrzebowaną.

Lubo dokładne wykonanie tego rozporządzenia, kilkakrotnie ponowionego, doznawać musi trudności; pomimo że Kom. rząd. spr. wewn. i pol. poleciła Komisyom Wojew., ażeby mieszkańców przestrzedz rozkazały, że spis zapasów dla ich własnego dobra został przedsięwzięty; lubo dalej otrzymane od Komisyów Wojewódzkich wiadomości nie odpowiadały oczekiwaniu Komisji rządowej i zbyt trwożące, jej zdaniem, obrazy wystawiały: wskutek czego Kom. rząd. spr. wewn. i pol., na nich nie przestawając, poleciła, aby komisarze obwodowi, wysławszy w obwód delegowanych dla przekonania się naocznie o stanie zapasów, szczegółowe wykazy z każdego obwodu bezpośrednio Komisji rząd. przesłali i te dotąd z większej części obwodów są oczekiwane, to przecież, z uwagi na otrzymaną jeszcze przed rewolucją od Rad Obywatelskich opinię, według której zajęte przez nieprzyjaciela województwa same niemal tylko lepszym cieszyły się urodzajem, a z pozostałych szczególnie województwo Krakowskie i Sandomierskie na niedostatek były narażone; z uwagi na zwiększoną konsumpcję krajową, do jakiej było i jest powodem zgromadzenie licznej części mieszkańców zaciągnionych pod chorągwie narodowe dla odparcia najezdników, na klęski wojenne, któremi dotknięte zostały okolice przez nieprzyjaciela już nawiedzane, na niedostatek, na jaki są narażone województwa, a szczególnie włościanie, którzy według otrzymanych w zeszłym miesiącu od Komisyów Wojewódzkich raportów, ani wyżywić się do nowego zbioru, ani zasiać swoim ziarnem nie będą w stanie; z uwagi, mówię, na wszystkie powyższe okoliczności, Komisyja rząd. spr. wewn. i pol., mniemając, że inne podrzędne względy ustąpić muszą tak przeważnemu celowi, jakim jest wyżywienie ludności, ściśle połączoneму z obroną niepodległości narodowej, i zmuszoną będąc uważać kraj nasz, do którego sąsiednie mocarstwa, z ujmą prawidłom neutralności i sąsiednich związków, żadnych wpływów nie dopuszczają, niejako w stanie oblężenia zostający, wy-

jednała u Rządu Narodowego upoważnienie w d. 21 marca r. b. do wstrzymania wywozu pszenicy za granicę aż do nadejścia szczegółowych raportów, na zasadzie których licencye do wyrowadzenia pewnej ograniczonej ilości będą mogły być wydawane.

Środek ten, jakkolwiek stawia rękojmię, że zapasy zboża w widokach spekulacyjnych uprowadzane i dla konsumpcyi krajowej stracone nie będą, nie zaspakaja jednak jeszcze troskliwości, domagającej się zaopatrzenia tych części kraju, w których największa okazuje się potrzeba zasiłku; owszem, wskazuje Rządowi obowiązek ułatwienia przewozu zboża z miejsc, w których zapasy onego na spekulację zagraniczną były nagromadzone, do tych, w których zachodzi ich potrzeba. Przewóz ten w innych okolicznościach mógłby być zostawionym staraniu spekulantów, którzy zmuszeni by byli wskutek środka prohibicyjnego przemysłowi swojemu inną otworzyć drogę, a tym sposobem zamiar Rządu mógłby być dokonany bez przyłożenia się władz administracyjnych. Zważając atoli, że w czasie zaburzeń wojennych i w bliskości nieprzyjaciela prywatne osoby nie podejmują się spekulacji, chociażby korzystnych, skoro risico za sobą pociągają i kiedy transport zboża w dzisiejszych okolicznościach lądem staje się niepodobnym, a Wisłą z powodu braku statków i z względu, że w górę rzeki prowadzone być muszą, nader trudny jest do skutecznienia, Komisyja rząd. spr. wewn. i pol. mniemała, iż Rząd w takim nadzwyczajnym razie stać się musi pośrednikiem pomiędzy sprzedającym a spodziewanym tego zboża konsumentem; tym zaś sposobem dwa osiągnie cele, z których pierwszym, a głównym, jest zaopatrzenie okolic, wsparcia potrzebujących; drugim zaś zasłonienie się od reklamacyi spekulantów, którym ujętą została sposobność korzystnego za granicę spieniężenia nagromadzonych zapasów. Zajmując się jednak głównie zaopatrzeniem kraju, Kom. rząd. spr. wewn. i pol. podzielić musiała czynność swoją na dwa założenia. Pierwszem, a naglejszem, bo odwłoki już niecierpiącym było: zapewnienie siewów; drugim zaś: założenie w województwach najwięcej na brak narażonych magazynów rezerwowych dla mieszkańców. Z przyczyny, że pierwsza z powołanych czynności w żaden sposób dłużej wstrzymaną być nie mogła bez wystawienia samego zamiaru na zawód, a od sposobu wykonania zależeć

musi dobry jej skutek, przepisy bowiem tylko do miejscowych okoliczności mogą być zastosowane, Kom. rząd. spr. wewn. i pol. rozumiała, że najlepiej Rady Wojewódzkie, władze te obywatelskie i wybrani przez nie obywatele czynność tak ważną z zadowoleniem mieszkańców załatwić będą w stanie. Do nich więc odezwę, obejmującą instrukcję postępowania, przez Rząd Narodowy potwierdzoną, z której zasady tu w kopii są dołączone, wystosowała.

Dla postawienia zaś Kom. rząd. spr. wewn. i pol. w możności dokonania założonego celu, Rząd Narodowy, proponowane przez nią otwarcie kredytu na 2.000.000 złp., z których miało być 1.800.000 w listach zastawnych zredukowawszy na 1.000.000, a z tych 100.000 w gotowiznie, Ministra spraw wewnętrznych i policji upoważnił do przełożenia i wyjednania tego kredytu od Izb Sejmowych; tymczasowo zaś, wchodząc w konieczność wydatku i w potrzebę pośpiechu co do zasiewu, oddał pod dyspozycję Kom. rząd. spr. wewn. i pol. sumę 500.000 w listach zastawnych, z której gotowiznę w stosunku wyżej wyrażonym oznaczył.

W dopełnieniu woli Rządu Narodowego sądziłem przede wszystkim obowiązkiem moim wyjaśnić wam, szanowni Reprezentanci Narodu, całe władz administracyjnych postępowanie w przedmiocie, o który do was odezwać mi się przychodzi, a dla niezostawienia żadnej przerwy zacząłem od czasu zeszłorocznych zbiorów, sięgając nawet epoki przedrewolucyjnej.

Oświeciwszy tym sposobem Izbę Poselską o rzetelnym stanie rzeczy, dziś pod rozstrzygnięcie przychodzącej, mniemam, że nie będę miał potrzeby poparcia w części już wykonanego, a w części zamierzonego kroku, który, jak jedynie miał dobro ogółu na celu, tak dalszego usprawiedliwienia wymagać się nie zdaje.

Wracając do zaopatrzenia części kraju w zboże przeznaczone na utrzymanie mieszkańców do czasu nowych zbiorów, winien jestem nadmienić, że stolica, obejmująca tak znaczną ludność, wszelkich rodzajów zasiłki, i postawiona w stanie obłożenia, a tem samem przewidywać mogąca, że nadejść może chwila, w której na własnych tylko zasobach ograniczyć się będzie zmuszoną, stolica, mówię, nasamprzód uwagę Kom.



rząd. spr. wewn. i pol. na siebie zwrócić musiała. Jakoż już w końcu roku zeszłego wyjednała u Rządu zatwierdzenie założenia magazynu rezerwowego, przeznaczonego na zaopatrzenie mieszkańców w zboże na konsumcyę potrzebne. Zaopatrzenie to póty nader wolnym postępować musiało krokiem, póki ładem tylko transporta mogły być prowadzone; teraz jednak, kiedy spław się otworzył, Kom. rząd. spr. wewn. i pol., za pośrednictwem komitetu na ten cel przeznaczonego, czynnie się tem zajęła i za dni kilka spodziewany jest znaczny transport zboża.

Fundusz z pożyczki 5.000.000, jaką miasto Warszawa w Banku polskim na budowę teatru i bulwarku zaciągnęło i z którego przeszło 1.000.000 do dyspozycyi pozostawało, na ten cel obrócony został, a lubo ograniczony ten fundusz nie dozwala Kom. rząd. spr. wewn. i pol. stolicy w tak różne opatrzyć produkta, jak to początkowo uczynić zamierzyła, i na samem zbożu poprzestać nakazuje, to jednak przedmiot ten uważam za załatwiony i reprezentacyi narodowej trudnić nim nie mam zamiaru.

Wracając do potrzeb mieszkańców wiejskich, Kom. rząd. spr. wewn. i pol., mając, jak wyżej rzekłem, zredukowany o połowę proponowany fundusz, zasiłki, jakie udzielać miała zamiar, na pomocy do siewu ograniczyć, jak się zdaje, będzie musiała. Jak się zdaje, mówię, albowiem nadchodzące dopiero wykazy z obwodów o prawdziwym stanie potrzeb oświecić zdołają. W takim razie nie mogłaby Kom. rząd. spr. wewn. i pol. korzystać z zapasów nad Wisłą od Warszawy do Płocka złożonych, skoro zapasy te składają się nieledwie z samego ozimego zboża, i to po większej części z pszenicy. W poszukiwaniu ziarna do siewu, województwa ograniczać się będą zmuszone na własnych nieledwie zapasach i na pomocy, jaką z ościennych województw, a niektóre z nadgranicznych okolic będą mogły mieć dostarczoną. Na ten koniec Komisya rząd. spr. wewn. i pol. otwarty sobie pięćkroć sto tysięczny kredyt rozdysponowała, zasilając najgłówniej i z powodów wyżej powołanych województwo Sandomierskie i Krakowskie. Skoro Izby Sejmowe, jak o tem powątpiewać nie można, przychyliły się do przedstawionego im obecnego wniosku i dołączony tu projekt do prawa przyjmą, wtenczas pozostająca jeszcze do

dyspozycji suma pięćkroć sto tysięcy złp. użytą będzie na udzielenie dalszego zasiłku do siewu, o ile wchodzące już teraz datta i spodziewane przełożenia Rad Obywatelskich wskażą tego potrzebę. Gdyby zaś získano przekonanie, że zapewniona już dotąd pomoc w sumie złp. 500.000 jest na ten koniec dostateczną, wtenczas reszta kredytu obróconą zostanie na zakupienie zboża z okolic Wrocławka i Płocka, które Kom. rząd. spr. wewn. i pol. usiłować będzie sprowadzić do wspomnianych dwóch województw najwięcej niedostatkiem zagrożonych i tam założyć rozkaże magazyny rezerwowe przeznaczone na konsumcyę dla mieszkańców.

Gdy przedstawiający się wam, szanowni Reprezentanci, projekt do prawa ani dalszego wyjaśnienia, ani usprawiedliwienia przed światłym waszym sądem nie wymaga, zbytecznymby było zajmować drogi czas, który z ubliżeniem tylko innym przedmiotom od przewaźnych waszych obowiązków oderwanym być może. Instrukcyę dla Rad Obywatelskich składam <sup>1)</sup>, aby ją Komisye przejrzały, a teraz odczytam projekt do prawa:

---

<sup>1)</sup> Brzmi ona, jak następuje: »...Z tych powodów Komisya Rządowa wezwała Rady Obywatelskie, aby za pośrednictwem władz egzekucyjno-administracyjnych:

1. Zajęły po wszystkich dominiach i składach prywatnych tę część jarego zboża, jaka od siewów każdego mieszkańca zbywa.

2. Wyznaczyły po obwodach nie tylko obywateli przy komisarzu obwodowym zostających, ale nadto podzieliwszy obwód dla pośpiechu na wydziały składające się z parafii lub więcej — przeznaczyły do każdego wydziału przynajmniej jednego obywatela, przed którymby mieszkańcy, nie posiadający potrzebnego do siewu zboża, niedostatek swój udowodnili.

3. Z zajętego, jak pod liczbą 1-o, zboża, którego dyspozycya należeć będzie do wyznaczonych na ten koniec obywateli, udzielany być ma zasiłek. Szczególną atoli uwagę na to zwrócić wypada, aby zasiłek dochodził prawdziwie tylko potrzebnych, a mianowicie włościan, których Rząd Narodowy, przystępując do tego kroku, głównie miał na celu.

4. Zboże wydawane będzie przez właściciela i dodanego obywatela za asygnacyą, przez wyznaczonych w każdym wydziale obywateli podpisaną; wydatek zaś kwitem odbierających udowodnionym być musi.

5. Gdzie dominium w stanie jest samo zasilać swych włościan, tam do tego skłonić go wypada, i w takich miejscach sposób postępowania przepisany art. 4-tym staje się niepotrzebnym.

6. Zboże wydawane będzie dla każdego włościanina w szczególności, wobec jednak wszystkich mieszkańców każdej wsi zgromadzonych

»Izba Senatorska i Izba Poselska, zważywszy, że nieurodzaj, jakim niektóre okolice Królestwa dotknięte zostały, klęski wojenne, jakich w części przez wtargnięcie nieprzyjaciela doznały, i zebranie w różnych punktach kraju znacznej siły zbrojnej narodowej wyczerpały zapasy, owoc ostatnich zbiorów; zważywszy, że tym sposobem mieszkańcy tych okolic, a w szcze-

i delegowanych od dworu, z zastrzeżeniem, że tak dominium, jak i cała wieś bierze na siebie solidarną odpowiedzialność:

α) za użycie na właściwy cel otrzymanego ziarna,

β) za rzetelność w uiszczeniu się sposobem niżej wskazanym, i w tym celu kwit podpisany być ma przez dominium, wójta gminy, sołtysa i odbierającego.

7. Jedną z najważniejszych czynności Rad Wojewódzkich i wyznaczonych przez nie obywateli jest zapewnienie się, że wydane ziarno niewątpliwie na właściwy, a nie inny, cel obrócone będzie. Na ten koniec wypada całej baczności użyć za pomocą wójtów gmin, dominiów, sołtysów i t. d.

8. Po dokonaniu siewów, lub chociażby przed tą epoką, byle po zapewnieniu się, że już potrzebna zapomoga w całym województwie udzieloną została, właściciele jarego zboża, które na mocy artykułu 1-go zajęte zostanie, zbywającą część będą mieli natychmiast za uznaniem Rad Obywatelskich uwolnioną do zarządzenia nią według upodobania.

9. Z kwitami, przez właściwe Rady Obywatelskie wizowanymi i przez też Rady według średnich cen miasta wojewódzkiego i obwodowych z ostatniego miesiąca obliczonymi, właściciele udadzą się do Komisji Wojewódzkich, które przez swoje wydziały skarbowe obliczą należitości według następnego artykułu i stosownie dołączą do kas głównych wojewódzkich upoważnienia do wyplat.

10. Wyplaty nastąpią w listach zastawnych, licząc po 80 za sto nominalnej wartości. Końcowe kwoty i sumy mniej jak 200 złp. wynoszące wyplacane będą gotowizną.

11. Jeżeli mieszkańcy, otrzymujący w jarem zbożu zasilek do siewów, nie będą w stanie złożyć należitości, natenczas zboże to udzielone im będzie pożyczonym sposobem.

12. Na ten koniec sporządzoną być ma lista imienna w każdej wsi zasilek pożyczonym sposobem otrzymujących. Lista ta zgodna z kwitami, o których w art. 6-ym wspomniano, podpisaną będzie przez sołtysa, wójta gminy, właściciela wsi, lub jego reprezentanta tam, gdzieby sam nie był wójtem gminy.

13. Na teźże samej liście zamieszczone być ma wyrachowanie należitości pieniężnej, po szczególe za zboże całej wsi udzielone.

14. Na teźże liście spisana być ma deklaracya, mocą której odbierający zasilek przyrzekają najpóźniej do d. 1-go listopada b. r. złożyć wskazać się na ten cel mającej władzy zaciągnięty dług, według wyracho-

gólności włościanie i drobni właściciele potrzebują zasiłku dla uskutechnienia siewów i zapewnienia żywności do nowych zbiorów, na przedstawienie Ministra spraw wewnętrznych i policyi, postanowiły i stanowią, co następuje:

Art. 1. Rząd Narodowy upoważnionym zostaje do otwarczenia Komisji rządowej spraw wewnętrznych i policyi dodatkowego kredytu w sumie ogólnej złp. jeden milion, z której złp. 900.000 w listach zastawnych, a złp. 100.000 w gotowiznie przeznaczonego na wsparcie włościan w województwach potrzebujących zasiłku do uskutechnienia siewów i wyżywienia mniej zamożnych mieszkańców.

Art. 2. Sposób, w jaki udzielenie zasiłku urządzone i zwrot sum przez skarb publiczny zaliczonych zapewniony być ma, przepisze Rząd Narodowy.

Art. 3. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu.

**JW. Marszałek:** »Rozważenie tego projektu jest naglące; zamienienie go w prawo spieszenie nastąpić powinno, jeżeli kraj skutki z niego osiągnąć ma. Zapewne odesłany zostanie do Komisji skarbowej, która dziś jeszcze rozważeniem jego zająć się zechce. Oddaję go w ręce JW. Ślaskiego, jako najstarszego komisarza, który raczy porozumieć się tak z kolegami, jak i z Komisją z Senatu.

---

wania tąż listą wyrażonego. Deklaracya ta obejmować będzie zaręczenie solidarne mieszkańców całej wsi i poddanie się prostej egzekucyi administracyjnej, a podpisane przez sołtysa, wójta gminy i dominium.

15. Należąca się skarbowi kwota zwróconą będzie albo w gotowych pieniądzech, albo w listach zastawnych, licząc po 80 za 100, nominalnej wartości, albo wreszcie ziarnem, oszacowanem według cen średnich miast wojewódzkich i obwodowych w czasie, w jakim pożyczający z długu uiszczać się będzie. Wybór jednego z tych trzech sposobów zostawiony jest splacającemu należność skarbową.

16. Wójt gminy, dominium i sołtys mają obowiązek zapewnienia własności skarbowej w ten sposób, aby źle rządzących się majątek do czasu, póki z długu się nie uiszczą, pod szczególną swoją zachowali opieką.

17. Całe postępowanie tu przepisane nie tyczy się dóbr narodowych, w których Komisya Rządowa Przychodów i Skarbu zwykle przez nią w nieurodzajnych latach używanym sposobem włościanom pomoc udzielić ma obowiązek.

[Z allegatów. P. W.].

Nadto złożone zostały dwa wnioski do łaski:

1. JW. Niemojowskiego, aby protokoły posiedzeń Izby Poselskiej były odczytywane. — Odesłano go do Komisji organicznej.

2. JW. Rozenwertha względem wyboru nowych Członków Izby Poselskiej z powiatów, przez nieprzyjaciela opuszczonych, tam, gdzie brakuje. — Odesłany do Komisji organicznej.

»Jeszcze przedstawić mam Izbie żądania dwóch kolegów, tj. JW. Cieszkowskiego, który na wezwanie Izby zjechał do Warszawy, ale składa świadectwa dwóch lekarzy, że jest cierpiący na chorobę bardzo niebezpieczną, aneuryzm, i prosi o pozwolenie udania się do wód zagranicznych i o udzielenie mu urlopu do czasu, póki do zdrowia nie powróci. Już podobne pozwolenie przesłane zostało JW. Szymczykiewiczowi; zdaje się, że JW. Cieszkowskiemu odmawiać go nie możemy«.

Izba udziela żądane pozwolenie.

»JW. Suchodolski, jako słaby, prosi o tymczasowe uwolnienie od bywania na sesyi, dopóki do zdrowia nie powróci«.

Izba zezwala.

**JW. Świdziński** w materji porządkowej: »Wczoraj urządziliśmy, że Izba Poselska oddzielnie od Senatorskiej dalszą dyskusją projektu o włościanach zajmować się ma<sup>1)</sup>, ale nie rozstrzygnęliśmy jeszcze, czy rozbiór ten nastąpi szczegółowymi artykułami, czyli też będzie niejako dalszym ciągiem poprzednich dyskusyi. Ja wniosłem, abyśmy szczegółami ten projekt przechodzili; spodziewam się, że Izba się do tego przychyli. Gdy jednak projekt ten tyle nam już czasu wyczerpał, będąc dyskutowany artykułami i. jak się zdaje, znowu niemałego potrzeba będzie czasu, nim przybyli Członkowie objawią swoje zdanie; gdy rozumiem, że niewłaściwą byłoby rzeczą, aby te same materje po dwa razy w protokóle powtarzane były, bo na podobne zarzuty tę samą wypadnie dać odpowiedź: rozumiem, że należałoby przed rozpoczęciem narad odczytać protokoły dawnych sesyi, aby się wszyscy przekonali, jakie były czynione zarzuty, jak na nie odpowiedziano i dłaczego wię-

<sup>1)</sup> Ob. Dyaryusz, tom II str. 619—620. [P. W.].

kszość, jaką wówczas była, do takiej, a nie innej przychyliła się redakcyi.

Z drugiej strony, ważne i nie cierpiące zwłoki projektu wniesione zostały: wczoraj przezemnie o reprezentacyi dla Litwy i Wołynia, dziś przez Ministra spraw wewnętrznych o zapomożenie włościan co do zasiłku i żywności. Należałoby, żeby Izba zadecydowała, czyli te dwa projekta, skoro przez Komisye wypracowane zostaną, choć w środku dyskusyi projektu włościańskiego wniesione być mogą. Natenczas Komisya skarbowa dziś jeszcze zająćby się mogła projektem o zasiłkach na zasiew, Komisya zaś organiczna projektem o reprezentacyi dla prowincyi polskich, dotąd pod berłem rosyjskiem zostających, a wyjarzmić się mających, i projekta te natychmiast po ich wygotowaniu mogłyby być do Izby wnoszone. Jeżeliby Izba nie chciała przerywać dyskusyi projektu o włościanach, natenczas wypada zadecydować, że ta dopiero się rozpocznie, skoro dwa wspomniane projekta ukończone zostaną. Proszę więc JW. Marszałka, aby poddał pod rozstrzygnięcie izby Izby tę kwestyę: Czy zawieszona ma być dyskusya nad projektem o włościanach, lub też, czy naglejszymi projektami przerywana być może, a następnie, czy protokół odbywanych narad ma być odczytany, albo jeżeliby zawieszony był ten projekt, czy wezwani mają być Członkowie przybyli do zebrania się na prywatne posiedzenie do odczytania głośnego protokołu?»

**JW. Marszałek:** »Co do wniosku, aby projekt ten jeszcze szczegółowymi artykułami dyskutowany został, zapewne będzie jednomysłność. Izba zebrana teraz więcej, jak w podwójnym od zeszłego komplecie, ma prawo myśli swoje objawić nad każdym artykułem, aby ten projekt do doskonałości doprowadzić. Zdaje mi się, że co do tego wniosku nie potrzeba nawet zapytywać się Izby. Co do odczytania protokołu, sądzę, iż na posiedzeniach naszych trudno do tego przystąpić. Dwutygodniowe już są prace nasze nad tym projektem; protokół co do słowa spisany, tak długo więc trwałoby jego odczytywanie, jak sama dyskusya. Zamiast oszczędzenia czasu wystawilibyśmy się na jego stratę. Poprzednia nasza dyskusya usunęła z projektu wiele niedogodności; spodziewać się więc należy, że obecna tak rozciąglą nie będzie. Jeżeliby jednak była co do tego jaka wąt-

pliwość, oddam pod rozstrzygnięcie Izby, czyli należy czytać publicznie protokół, czyli nie«.

**JW. Szaniecki:** »Odczytana dziś została lista komisarzy, aby ocenić, do której Komisji projekt obecny i która nim się zajmować powinna. Kolega Węzyk twierdził, że należy do Komisji skarbowej; mojem zdaniem, lubo projekt ten wniesiony jest przez Ministra skarbu, kiedy wszakże idzie o ocenienie i położenie zasad dotyczących się własności kontraktów i stosunków prawnych, głównie do Komisji prawnej należy. Skomplikowana jest w nim materya skarbowa, bo mówi o własności skarbowej; materya polityczna, bo idzie o nadanie swobód włościanom; prawna, bo idzie o zasadę prawną co do własności i innych prawnych stosunków. Należy więc, aby wszystkie łącznie Komisye nad obecnym projektem się naradzały. W zmniejszonym komplecie nie było dosyć komisarzy, aby pojedyncze Komisye z osobna działać mogły; dlatego, ilu ich było, wspólnie pracowali. Jeżeli w ten sposób już przez trzy tygodnie odbywają się dyskusye, należałoby, aby w krótkim rysie przedstawić zwiększonemu kompletowi bieg rozpraw. Odczytanie protokółów wieleby czasu zajęło, a może nieużytecznie. Jeżeliby takie zdanie było Izby, przyjąłbym na siebie pracę, aby przedstawić Izbie relacyę czynionych projektowi zarzutów i odpowiedzi na nie. Projekta, wspomniane przez kolegę Swidzińskiego, mogłyby być tymczasem wprowadzone, a ja bym miał czas wypracowania tego wyciągu. Tym sposobem dyskusya obecnego projektu nie byłaby przerywana i Członkowie nowo przybyli zostaliby obznajmieni z ciągiem dyskusyi«.

**JW. Swiniarski:** »Doświadczenie najlepszą jest nauką, i to przekonało nas przy dyskusyi projektu o włościanach, jak przy chęci udoskonalenia rzeczy obszerne przy każdym artykule były dyskusye; po trzykroć Członkowie nad artykułami głos zabierali, a że artykułów 11 projekt zawierał, więc na każdego Członka 33 głosy wypadło. Sądzę, że odczytanie całego protokołu zrodzi przewagę za rzeczą, treści zaś w wyciągu — nie naprowadzi na właściwą drogę«.

**JW. Swirski:** »Nie wiem, dlaczego dyskusya się toczy nad rzeczą, która z prawa wynika. Lecz żądają tu odczytania protokołu, jako rzeczy, która ma wszystkich zaspokoić. Zamykać drogę do dyskusyi i sądenia o rzeczy nowo przybyłym Człon-

kom nie mamy prawa, kiedyśmy projektu jeszcze nie ukończyli. Tak, jak JW. Marszałek, sądzę, że czytanie protokołu zapewneby na stratę czasu nas wystawiło. Co się tyczy relacji, którą kolega Szaniecki ofiarował zrobić, są mowy, których treść można powiedzieć, ale są inne, na które odpowiadający nawet z innego stanowiska patrzyli. Moja mowa w takim była przypadku; odpierający ją mówca sądził, jakobym ja mówił, że włościanie w dobrach narodowych w tak dobrym są stanie, iż nie godzi się jakiegokolwiek w nim zmiany czynić, i odparł w długiej mowie to, czego ja nie mówiłem. Odparcie to zapewneby obszerne w relacji znalazło miejsce, a moja mowa wystawionaby była w duchu, jak ją odpierający mówca zrozumiał. Ja przyznaję, że dość się miarkowałem z wynurzeniem tego, co myślę o tym projekcie, nie dlatego, abym się wstydził mojego zdania, ale dlatego, że znajdowałem niedostatecznymi dobrodziejstwa, jakich włościanie mają prawo się domagać, jakie utracili i jakie wskutek rewolucyi odzyskać byli powinni. Było to skromnością z mojej strony; nie chciałbym za nią być ukarany«.

**JW. Walchnowski:** »Czytanie protokołu jest niepotrzebne; zabrałyby tylko czas, a pomimo to te same zarzuty byłyby wznawiane; najlepiej weźmy pod rozbiór projekt tak, jak jest. Co się tyczy wniosku kolegi Swidzińskiego, aby ważniejsze projekta wprzód lub w środku decydowane były, rozumiem, że mogą być w środku decydowane, gdyż projekt obecny jest bardzo obszerny i dzielić się może na kilka części«.

**JW. Fran. Sołtyk:** »Zdaje się, że wszyscy Członkowie Izby dzielą to zdanie, aby nie czytać protokołu. Ja przedstawiam, że w tem jest moralne i fizyczne niepodobieństwo. Moralne, bo jak objąć rozumem takie wolumina pomieszanych rozumowań? fizyczne — wiemy, że dyskusye często bywają do niezniesienia, a cóżby dopiero słuchać ich czytanych? Wtenczasby pewno ławki ogołocone były z Reprezentantów, a pozostali pewnoby zasnęli«.

**JW. Augustowski:** »Czytanie protokołu zaciemniłoby rzecz; powstałaby dyskusya nad dyskusją, i zamiast jednej, mielibyśmy dwie dyskusye«.

**JW. Szaniecki:** »Chęci moje były bezinteresowne. Nie żadna miłość własna powodowała mnie do ofiarowania się podjęcia na siebie tej pracy; chciałem Izbie w krótkości bieg obrad



przedstawić, lecz kiedy nie trafia to do ich przekonania, cofam mój wniosek».

**JW. Marszałek** poddał pod wotowanie: czy protokoły mają być czytane, czy nie? — Izba zadecydowała przez powstanie, że nie będą czytane.

**JW. Marszałek:** »Druga jest kwestya, czy w ciągu dyskusyi projektu o włościanach mogą być wnoszone ważniejsze projekta? Mnie się zdaje, że ten wniosek samą koniecznością jest usprawiedliwiony. Dyskusya tego projektu, jak mówił JW. Walchnowski, długo potrwa; złożony jest z kilkunastu artykułów, może więc być podzielony na części. Gdyby wypadła nagle potrzeba jakowego prawa, wynikłoby z konieczności, aby je przedstawić Izbie nawet przed ukończeniem rozpoczętego projektu».

**JW. Kaczkowski:** »Wątpić mi nie należy, że Członek wnoszący projekt miał słuszne do niego powody, iż projekt o przypuszczeniu do obrad współbraci naszych może być naglejszym. Lecz godzi się powiedzieć, iż przed uznaniem tego potrzeba, aby Minister spraw zagranicznych i ciało dyplomatyczne raczyło dla uszanowania należnego Izbie pokazać się z za kurtyny i przekonać nas, że jest do tego nagląca potrzeba. Czas jest, aby więcej było jawności, tyle przynajmniej, ile nam się należy. Nie mogę zatem dać mojej opinii, dopóki ciało dyplomatyczne o konieczności tego środka nas nie zapewni».

**JW. Marszałek:** »Zgadzam się z JW. Kaczkowskim co do wniosku przez niego uczynionego, lecz zdaje mi się, że nie możemy odkładać wzięcia decyzji w obecnej kwestyi aż do przełożenia nam potrzeby przez wydział dyplomatyczny. JW. Opoczyński przytoczył ten przypadek, jako przykład, że mogą się zdarzyć tak naglące projekta, dla których przerwać wypadnie dyskusję projektu o włościanach; oprócz wspomnianego przez niego, inne podobne zjawić się jeszcze mogą projekta. Ogólną więc tu kwestyę rozstrzygamy, nie zaś szczegółową, co do tych dwóch tylko projektów zastosowaną».

**JW. Zwierkowski:** »To samo chciałem powiedzieć, co JW. Marszałek, że więcej podobnych może się zdarzyć przypadków; idzie więc o to, czy wtenczas będziemy mogli odłożyć rozpoczętą dyskusję, czy nie. Mówią niektórzy, że za późny jest projekt wniesiony przez JW. Ministra spraw wewnętrznych

dlatego, że się już siewy skończyły; lecz jeszcze nie we wszystkich okolicach; zresztą, lepiej jest później zasiać, aniżeli wcale nie zasiać. Nadto projekt ma także na celu niesienie włościanom pomocy w żywności. Lecz jeszcze ważniejsze zdarzyć się mogą projekta; prawo żadne nie sprzeciwia się, aby przerywać dyskusję projektu; wotowania tylko przerywać nie można«.

**JW. Świrski:** »Wedle dawnych przepisów i zasad Sejmu przed rozpoczęciem jego ogłaszany był porządek dzienny; gdy obecnie władza, która go przepisywała, na nas przeniesioną została, gdyż nie powiedzieliśmy, że Rząd ją w tem zastąpi, możemy przeto co dzień przepisywać sobie porządek stosownie do potrzeb kraju. Nie będzie to przeciwne konstytucyi, ani statutowi organicznemu, że dziś, obradując nad jednym projektem, powiemy, że z porządku dziennego inny projekt wypada«.

**JW. Krysiński:** »Wniosek JW. Opoczyńskiego względem możliwości przerywania dyskusyi jest bardzo trafny i zasługuje na uwagę Izby, ale razem jest mi powodem do korzystania z niego. Są okoliczności niektóre tak ważne, tak naglące, iż rozumiem, że ani jednej tracić nie można chwili. Takimi są wyjaśnienia, którychbym żądał od Ministra spraw zagranicznych względem ważnych pytań, którebym mu uczynił, a na które domagałbym się kategorycznej, na faktach opartej, odpowiedzi. Wnoszę więc, aby Izba wezwała i oznaczyła czas JW. Ministrowi spraw zagranicznych, w którymby się do nas pofatygował, abym mu uczynił pytania, o których wspomniałem«.

**JW. Marszałek:** »Z dyskusyi obecnej już trzecia kwestya się rodzi; oddam ją z porządku pod rozbiór Izby; teraz zaś wrócmy się do kwestyi, która nas obecnie zajmowała, czyli dyskusya projektu o włościanach wniesieniem innych naglejszych projektów przerwana być może«.

**JW. Świdziński:** »Zdaje mi się, że Izba dzieli zdanie, że w każdym czasie możemy zawiesić dyskusye nad projektem o włościanach dla innego ważniejszego projektu. Lecz należy się zastanowić, czyli projekta dwa, o których mowa, nie są tak nagłe, że wprzód je należy załatwić, niż materję o włościanach. Komisyje, mające udział w obradach, jeżeli tylko czas poobiedni będą miały wolny, nie będą może w stanie prędko przedstawić projektów, które żadnej zwłoki nie cierpią. Co do

wniosków kolegi Sieradzkiego (Kaczkowskiego) i Deputowanego cyrkułu 4-go (Krysińskiego) podzielał ich zdania, że wyjaśnienia dyplomatyczne powinny mieć miejsce, ale to nie może mieć wpływu żadnego na projekt Reprezentacyi dla Litwy i Wołynia. Nie potrzeba odsłaniania tajników dyplomatycznych, aby zdecydować, że skoro objawiło się powstanie w Litwie i na Wołyniu, skoro wojska nasze wkroczyły już do tych prowincyi, zachodzi potrzeba i możliwość zwoływania tam politycznych zgromadzeń dla wyboru Reprezentantów. Trzeba, żeby w tym względzie zachowaną była jednostajność; jeżeli nie wyrzeczemy, każda okolica może inne przybrać zasady co do liczby i sposobu Reprezentantów wybierania, a stądby powstała nieprzyzwoitość. Oba projekta tak są nagłe, że należałoby polecić Komisjom, aby natychmiast nimi się zajęły i wniosły do Izby. Jeżeli zdanie moje podzielonem będzie, projekt o zasiłkach do Izby Poselskiej, projekt o Reprezentacyi do Senatu w jednym czasie mogłyby być wniesione, aby w jednym czasie zatwierdzenie uzyskały.

**JW. Grąbczewski:** »Obecna dyskusya bardzo wiele nam czasu zabiera; zdaniem mojem zatem, aby ją Marszałek zamknął. Projekt o włościanach tak jest już zbliżony do końca, że może być już skończonym; zawieszanie zaś w środku dyskusyi jakiego projektu uważam za nową drogę«.

**JW. Walchnowski:** »Dwa projekta, o których wspominał kolega Swidziński, są tak ważne, że otrzymać powinny pierwszeństwo przed włościańskim. Nadto jest on obszerny i długiego potrzebować będzie czasu do dyskusyi, a tu idzie o egzystencję naszą i o połączenie się z braćmi. Z tych powodów dwa te projekta wprzód wprowadzone być winny«.

**JW. Marszałek:** »Odpowiadając JW. Walchnowskiemu i Świdzińskiemu, na to zwracam ich uwagę, że tamte dwa projekta jeszcze przez Komisye nie przeszły. Wprzód muszą być rozbierane, wydrukowane, rozdane i czas zostawiony Członkom Izby do ich rozważenia. Mamy więc trzy lub cztery dni czasu, które poświęcić możemy rozpoczęciu dyskusyi nad projektem o włościanach, a którą zawiesimy, skoro tamte dwa projekta gotowe będą, i nad tem toczy się dyskusya«.

**JW. Kaczkowski:** »Możebym ważniejszego co mógł powiedzieć, gdyby mi(ę) Marszałek nie uprzedził. Słuszna jest jego uwaga, że ogółowa jest teraz kwestya, czy ważne projekta

mogą przerywać rozpoczętą dyskusję mniej nagłego projektu; ale nie mogą pominąć konieczności przyzwania Ministra spraw zagranicznych. Jeżeli mówić i radzić mamy o prawie stanowiącem Reprezentację dla Litwinów, trzeba nam wiedzieć, czyśmy ich podbili, czyśmy się z nimi porozumieli i jakie są nasze stosunki? Temu wszystkiemu przoduje obskurantyzm, który nas się łaskawie trzyma«.

**JW. Jan Ledochowski:** »Wniosek kolegi Świdzińskiego, poparty przez kolegę Walchnowskiego, powinien zwrócić uwagę Izby. Dziś każda godzina jest droga, każda chwila ważne spowodowała wypadki. Dziś właśnie przyszła prawie urzędowa wiadomość z Wołynia, że powiat jeden, nie czekając na przybycie Dwernickiego, powstał i okolice Lubaru oczyścił z Moskali. Minister spraw zagranicznych nie może nam dać wiadomości, bo ich sam mieć nie może; powinniśmy uprzedzić, co się dzieć będzie. Uchwała nasza powinna stanąć pierwszej w prowincjach zabranych, niż oswobodzone zostaną, aby, powstając, do niej zastosować się mogły. Jestem więc tego zdania, aby projekt ten przed innymi pod dyskusję poddany został«.

**JW. Marszałek:** »Kilka dni upłynie, nim projekta te wygotowane zostaną; moglibyśmy tymczasem rozpocząć dyskusję nad projektem o włościanach«.

**JW. Radca Stanu Brodzki:** »Gdyby prawo o włościanach teraz dopiero wprowadzone być miało, wybór materii byłby sprawiedliwym, ale gdy to prawo trzytygodniowej już ulegało dyskusji, gdyby miało teraz pierwszeństwa innym projektom ustąpić, wiele osób interesowanych mniemałoby, że komplet większy osądził je za niepotrzebne. Samo wprowadzenie projektu wszystko pogodzi. Potem dyskusja jego może być przewrącana dla naglejszych projektów, ale zdaje się mi, że przynajmniej rozpocząć go należy«.

**JW. Morozewicz:** »Dostatecznie zostało wyjaśnione przez kolegę Świrskiego, że prawo zawieszania dyskusji nad jednym przedmiotem, a przeniesienia do drugiego — służy Izbie, gdy nie ma dawnego porządku dziennego. Obszerne te zatem dyskusje były zbyteczne; szło zapewne tylko kolegom o rodzaj przyzwitości, aby okazać wzgląd dla dwóch ważnych materii, o których mowa. Idzie o to, czy w środku, czy przed projektem włościańskim mają być wniesione; ja sądzę, że, kiedy-są dwa

projekta, które mogą być na jutro przygotowane i jeden z nich do jednej, drugi do drugiej Izby może być wniesiony, mogli-  
byśmy do nich przystąpić, nie rozpoczynając projektu włościań-  
skiego. Zdaje mi się, że ta kwestya oddana być powinna pod  
rozstrzygnięcie Izby».

**JW. Wołowski:** »Nie zgadzam się z kolegą Morozewiczem,  
aby Izbie wolno było przerywać dyskusję jednego projektu  
wniesieniem innego. Podług statutu organicznego jeden projekt  
ukończony być winien, nim do drugiego Izba przystąpi; lecz  
zgadzam się z kolegą Świrskim, że na teraz nie potrzeba no-  
wego w tym względzie prawa, bo jest mowa o dwóch pro-  
jektach nader nagłych i niecierpiących zwłoki: o zasiłkach dla  
włościan i o Reprezentacyi dla Litwy i Wołynia. Dodaję tylko,  
że nie zgadzam się z kolegą Kaczkowskim, aby tu był potrze-  
bny Minister spraw zagranicznych, bo co się ściąga do Woły-  
nia, Litwy i Podola, nie potrzebuje przechodzić przez wydział  
dyplomatyczny, gdyż te kraje uważamy za nasze, tylko nie-  
prawnie wydarte. Komisye nie mogą pracować razem w Izbie  
i za Izbą. Prawo włościańskie ustąpić powinno naglejszym pro-  
jektom; gdyby Komisye miały tylko poobiedni czas do pracy,  
nie prędko mogłyby wygotować tak ważne projekta».

**JW. Marszałek:** »Dyskusya zdaje się dość wyjaśnioną, aby  
ją zamknąć można. Poddaję więc naprzód tę kwestyę pod roz-  
strzygnięcie Izby, która poprzedzić powinna następne, t. j. czy  
prawo o włościanach ma być odłożone, dopóki te  
dwa ważniejsze projekta rozstrzygnięte nie zo-  
staną? Jeżeli Izba rozstrzygnie, że należy odłożyć to prawo,  
wtenczas druga kwestya: czyli dyskusya jego może być prze-  
rwaną, stanie się niepotrzebną».

**JW. Marszałek** powtórzył pierwsze pytanie, a Izba przez  
powstanie oświadczyła, że prawo o włościanach ma  
być odłożone, dopóki te dwa projekta ukończone  
nie zostaną.

**JW. Marszałek** powiedział wreszcie, że teraz przychodzi  
trzecia kwestya pod rozwagę Izby, wniesiona przez JW. Ka-  
czkowskiego i Krysińskiego, i dał głos w tym przedmiocie JW.  
Krysińskiemu.

**JW. Krysiński:** »Ponieważ Izba zadecydowała, że przed dal-  
szą dyskusyą projektu o włościanach dwa inne ważniejsze mają

być roztrząsane, a tymczasem Komisye nad nimi zastanawiać się będą, mamy więc przynajmniej dwa dni wolne. Mój wniosek, aby się tu raczył pofatygować Minister spraw zagranicznych, jest innej zupełnie natury, niż JW. Kaczkowskiego, gdyż pytania moje w żadnej nie są z Wołyniem styczności, a zatem proszę JW. Marszałka, aby wezwał Ministra spraw zagranicznych do oznaczenia dnia, w którym się do nas raczy pofatygować, abym mógł, podług mnie przynajmniej, ważne uczynić mu pytania«.

**JW. Fran. Sołtyk:** »Rozumiałbym, że kolega Krysiński oświadczy nam, jakie są te pytania; gdyż ta tajemnica, która ma je zakrywać, zdawałaby się oznaczać chęć wpadnięcia znieznacka na Ministra spraw zagranicznych«.

**JW. Krysiński:** »Ponieważ kwestye dyplomatyczne mogą być natury bardzo delikatnej i nieraz ministrowie spraw zagranicznych lubią przybierać na siebie powłokę tajemnicy, aby stanowczej nie dali odpowiedzi, dla postawienia naszego Ministra spraw zagranicznych w możności dania odpowiedzi decisive, żądałbym wydziału tajnego, a zatem kwestyi teraz objawiać nie mogę«.

**JW. Marszałek** zapytał się, czy kto popiera wniosek JW. Krysińskiego, i wielu Członków oświadczyło się za nim.

**JW. Świdziński:** »Raz już podobna kwestya miała miejsce o zamienienie się Izby w tajny wydział bez wiadomych powodów, lecz sama forma, podług której Izba w tajny wydział zamieniać się powinna, zdaje się taki sposób usuwać. Dziesiąta część Izby poprzec powinna żądanie, a większość decydować. Aby zaś tak decyzya większości zapaść mogła, musi wiedzieć powody zamienienia się w wydział tajny. Rozumiem więc, że Izba przyjmie taki porządek, że większość bez przekonania o zamienieniu się w wydział tajny decydować nie będzie. Jest rzeczą aż nadto uświęconą doświadczeniem, że między stu osobami sekret zachować się nie może. Jakikolwiek kwestye czynione będą w wydziale tajnym, nie pozostaną przecież w tajemnicy. Dlatego Minister spraw zagranicznych, jeżeli ma słuszne powody zachowania rzeczy jakiej w tajemnicy, równie będzie sądził potrzebnem zachować wobec stu osób, jak wobec tych samych stu osób plus osobami na galerji będącemi. Z powodu godności Izby, że niepotrzebnie w tajny wydział zamie-

niać się nie powinna, jako też z powodów, że Minister spr. zagr. te same rzeczy, co w tajnym wydziale, i wobec publiczności objawić może, rozumiem, że niepowinniśmy być tak łatwi do zamieniania się w tajny wydział. W żadnym kraju reprezentacyjnym niema takiej formy; wszelkie pytania dyplomatyczne ulegać mogą jawności, a w ostatnim razie nie od kwestyi, która nie może za sobą pociągać tajemnicy, ale od odpowiedzi Ministra zależy może tajność; jedynie więc na jego żądanie tak niesłychaną w krajach reprezentacyjnych formę przyjmować można. Wydział tajny postanowiony jest jedynie dla osobistości, lecz gdzie interes do całego ściąga się kraju, rozumiem, że Izba, nie wiedząc przedmiotu, nie może decydować o potrzebie tajności obrad.

**JW. Marszałek:** »Kwestya zamienienia się w wydział tajny jest przedwczesna. Skoro nam Minister spr. zagr. objawi dzień, w którym zechce odpowiadać na nasze pytania, gdy zobaczymy, jakiej one są natury, wtenczas osądzimy tę kwestyę. Tu tylko o to idzie, czy Izba popiera wniosek JW. Krysińskiego, aby zaprosić Ministra spr. zagr. dla udzielenia nam objaśnień.

**JW. Świdziński:** »Potrzebne jest rozstrzygnięcie kwestyi, czy ma się Izba zamienić w wydział tajny, czy nie. Jeżeliby Izba oświadczyła, że niepotrzebne są tajne obrady, natenczas JW. Krysiński powinienby udzielić teraz pytania, jakie zamierza Ministrowi czynić. Jeżeli dokładnej żąda odpowiedzi, nie powinien go znieacka napadać. Gdyby zaś posiedzenie to miało się odbyć bez świadków, wtenczas prywatnie przynajmniej JW. Krysiński powinienby swoje pytania komunikować Ministrowi spr. zagr.

**JW. Marszałek:** »Kwestya o zamienienie się w wydział tajny jest teraz niepotrzebna. Dostatecznem będzie, gdy większość Izby bezpośrednio poprze wniosek JW. Krysińskiego, nie wchodząc, jakie on pytania uczynić zamierza.

**JW. Krysiński:** »Jakkolwiek szanuję zawsze zdanie JW. Opoczyńskiego, nie mogę się jednak teraz z nim zgodzić. Nie na samo żądanie tylko Ministra Izba w wydział tajny zamienić się może. Ten, co ma czynić kwestyę i zna jej naturę, może a priori ocenić, czyli odpowiedzi na nią wymagać będą tajności. Skoro Minister usłyszy pytania, może w nich znaleźć taką

okoliczność, że nie da publicznie żądanych wyjaśnień. Wszakże nie upieram się koniecznie, żeby był wydział tajny».

**JW. Marszałek:** »Zasada JW. Krysińskiego nie dałaby się wykonać, jeżeliby ten, co chce pytania zadawać, nie wyjawiał ich; sam jeden chybaby żądał wydziału tajnego, gdy tymczasem podług prawa dziesiąta część Członków obecnych żądać powinna zamienienia się w wydział tajny, a większość Izby decydować«.

**JW. Wiszniewski:** »Mieliśmy już przypadek, (Tom II, 277—278) że dziesiąta część Członków żądała przybycia Ministra spraw zagranicznych w celu czynienia mu zapytań, i Izba zamieniła się w wydział tajny. Okazało się przecieź, że wszystkie te pytania mogły być czynione publicznie, a odpowiedzi Ministra spraw zagranicznych podniosłyby nawet były ducha publicznego, który wtenczas upadał. Jeśli Izba ma się w wydział tajny zamieniać, musi wiedzieć, dla jakich powodów. Jeżeli kolega Krysiński chce dokładnej odpowiedzi, czemu nie objawi swoich pytań, żeby się mógł Minister przygotować?«.

**JW. Marszałek:** »Wracając do formy przy zamienianiu się w wydział tajny, rozumiem, że samo prawo najlepiej wszystkie kwestye rozstrzygnie. W prawie jest, że na żądanie  $\frac{1}{10}$  części Członków przytomnych Izba może się w wydział tajny zamienić, a zatem nie: musi, lecz tylko: może, więc większość decydować winna«.

**JW. Fran. Sołtyk:** »Ja rozumiem, że tak tłómaczyć prawa nie można, że na żądanie 10-tej części Członków Izby może się Izba zamienić lub nie zamienić w wydział tajny. W takim razie musiałaby być dyskusya, co być nie może. Lepiej więc, że Izba zamieni się zaraz w wydział tajny, a wtenczas, jeżeli się przekona Izba, że obrady mogą być publiczne, natychmiast rozwiązuje się tajny wydział i rozpoczyna się posiedzenie publiczne«.

**JW. Marszałek:** »Mamy już prejudykаты z dawnych sejmów, na których Izba żądała, aby wniosek przez dziesięciu Członków był czyniony, a rozstrzygany większością«.

**JW. Świrski:** »Wadą naszych praw organicznych za zeszłego rządu jest to, że można je tak tłómaczyć, jak stronie mocniejszej jest dogodniej. Doświadczylśmy tego za zeszłego rządu; to samo spostrzegać się daje w tym artykule.



Jest powiedziane: może — sumiennie to tłómacząc, jest to tylko przyzwolenie, że może nastąpić wydział tajny, ale nie obowiązuje, żeby koniecznie nastąpił, dopóki większość nie oświadczy się, że powinien nastąpić. Ze przeszły rząd upatrywał korzyść w tajności, bo nawet cały Sejm w tajny wydział zamienił, tłómaczył przeto to prawo, że, na żądanie 10 tej części Członków, musi się Izba w wydział tajny zamienić, bo łatwiej mu było znaleźć dziesięciu, którzyby zażądali tajności, aniżeli przemówić większość na swoją stronę. Jednak, ponieważ prawo jest napisane ciemno, nie zaszkodzi, żebyśmy go objaśnili, że większość Izby decyduje o wniosku przez 10-tą część zrobionym«.

**JW. Bon. Niemojowski:** »Dyskusya podobna miała miejsce w r. 1820; wtenczas Marszałek sam zdecydował; przeraziło nas to zgrozą, ale nie zadziwiło. Szło wtenczas o oskarżenie Ministrów; należało to odbyć z największą jawnością, lecz Marszałek tak wytłómaczył statut organiczny, że skoro dziesięciu podpisze żądanie tajnego wydziału, natenczas Izba jest w obowiązku zamienić się w tajny wydział. Tłómaczyliśmy się, że, kiedy prawo stanowi, że może się zamienić, więc może się i nie zamienić, lecz Marszałek nie dozwolił dyskusyi i sam zdecydował kwestyę. Oddajmy sprawiedliwość terażniejszemu Marszałkowi, że sam na korzyść Izby prawa tłómaczy«.

**JW. Szaniecki:** »Nim artykuł dodatkowy do konstytucyi postanowiony został, Izbom nie wolno było tajnie obradować. Wyjątek od tego ogólnego pravidła został uczyniony, że kiedy 10-ta część Członków żąda tajności, Izba może się w tajny wydział zamienić, inaczej zaś nie mogła tajnie obradować. Skoro dawniej wniosek 10 tej części Członków zasługiwał na uwagę całej Izby, i teraz powinno to mieć miejsce, gdyż nie możemy przewidzieć kwestyj, jakie będą uczynione; jedna z nich może więcej, druga mniej zająć publiczność; może czasem podnieść ducha publicznego, ale może go też i osłabić. Ten, kto chce czynić kwestyę, powinien się porozumieć z 10-tą częścią Członków Izby, aby poparła jego wniosek zamienienia się w tajny wydział«.

**JW. Świdziński:** »Głos kolegi Wartskiego wystawił nam stan kwestyi w r. 1820 i nadużycie, przez jakie kwestya tak niekorzystnie dla Izby rozstrzygniętą została. Przytoczę drugi przykład z tej samej epoki. Zamieniona Izba została w wydział

tajny z powodu oskarżenia przeciwko Ministrowi oświecenia; wtenczas nawet wiadomy był przynajmniej przedmiot tajnych narad. Jedynie nieprzyzwoitości, jakie przy dyskusyi nad osobami miejsce mieć mogą, były powodem, że 10-ta część Członków Izby podpisała żądanie zamienienia się w tajny wydział, a Marszałek zadecydował. My dalej chcemy się posunąć; chcemy zamieniać w wydział tajny na żądanie 10-tej części, która ma być do tajemnicy przypuszczoną. Lecz któż będzie decydował? Prawo powiada: może. Gdzie może być wydział tajny, to może i nie być. Większość zatem — co mówię, całość Izby musi wiedzieć przedmiot narady, aby się zdecydowała. Jak okropne wypadłyby skutki, gdyby się na żądanie 10-tej części Członków w wydział tajny zamieniała Izba! Osiągniętyby został cel artykułu dodatkowego do konstytucyi. Kilku Członków mogłoby zupełnie zamknąć Izbę; gdyby się zmówili pomiędzy sobą, musielibyśmy uleść takiej przemocy. Dziwi mię tylko, że kolega Szaniecki, który był zawsze obrońcą swobód, tak zgubną może przedstawiać zasadę.

**JW. Zwierkowski:** »Dzielę zdanie kolegi Świdzińskiego, że nie mniejszość, ale większość o tem decydować powinna, bo byśmy przywracali nieszczęsne liberum veto z tą różnicą, że, co dawniej jeden, dziś 10 miałoby to prawo. Podług statutu organicznego policya Izb nie do Marszałka, lecz do Izb należy. W r. 1820 było nadużycie; dzisiaj Marszałek nie chce wchodzić w prerogatywy Izby. I litera, i duch prawa przemawiają za zdaniem, że większość rozstrzyga, czy ma się w wydział tajny zamienić, czy nie.

**JW. Modliński:** »Tajność posiedzeń nie będzie zapewne publiczności powodem powątpiewania o czynach naszych; przekona się z czasem, że nie dla tajnienia się z czynami naszymi tego żądamy, lecz dla samego dobra kraju, które tego wymaga; za czystość ogółu ręczę, a skutek tajności później odkryty to zapewne potwierdzi. Gdy kolega Krysiński żąda wydziału tajnego z przekonania, sędzę, że to poprzec należy, polegając na tem jego przekonaniu.

**JW. Wołowski:** »Nadużycie prawa nie stanowi prawa, bo żadna siła bezprawia w prawo zamienić nie może. Odpowiedzieć tylko muszę JW. Świrskiemu, który twierdzi, że prawo jest niejasne. Niejasność prawa pochodzi z nadużycia, które

zrobił Marszałek w r. 1820. Dość jest przeczytać art. 95 konstytucyi, który mówi, że posiedzenia Izb mają być publiczne, mogą być tylko tajne na żądanie 10-tej części Członków obecnych. Art. zaś 102 konstytucyi powiada, że wszelkie projekta przyjmowane będą większością. A zatem, czy narady mają być tajne, proponuje dziesiąta część Członków, a decyduje większość».

**JW. Rostworowski:** »Niema teraz potrzeby zamienienia się w wydział tajny, bo nie wiemy przedmiotu; popieram więc wniosek kolegi Sołtyka, żeby JW. Krysiński oznajmił nam publicznie, jakie chce zadawać pytania«.

**JW. Krysiński:** »Z słyszanych tu tak wymownych głosów, jak np. JJWW. Świdzińskiego, Niemojewskiego i Świrskiego, możnaby wnosić, że ja koniecznie żądam wydziału tajnego. Rzuciłem tę myśl jedynie przez zbyteczną delikatność i może w interesie Ministra spraw zagranicznych, lecz odstępuję od niej, a nawet domagam się sesyi publicznej, żeby się ta dyskusya skończyła«.

**JW. Marszałek:** »Muszę tu objaśnić JW. Krysińskiego. Głos jego był nam powodem do rozpoczęcia nad wnioskiem jego dyskusyi, lecz ona wkrótce inny obrót wzięła i, nie ściągając się koniecznie do wniosku JW. Krysińskiego, zastanawiała się nad formą zamienienia się w wydział tajny. Tak długo Izba nad tem dyskutowała, tyleśmy świątłych głosów słyszeli, że szkodaby było stracić owoc tej narady. Rozstrzygnijmy więc raz stanowczo przynajmniej co do terażniejszego Sejmu nieustającego, jak to prawo uważać będziemy, czy tak, jak się zdaje, że jest jasno napisane, t j. że  $\frac{1}{10}$  część Członków czyni wniosek zamienienia się w tajny wydział, a większość go rozstrzyga, czyli też, że na wniosek  $\frac{1}{10}$  części Członków Izba koniecznie w wydział tajny zamienić się musi?«.

**JW. Kaczkowski:** »Dziwić mi się przychodzi, iż, słyszawszy na początku, jak ważne czekają nas projekta, zboczyliśmy do relacyi Sejmu z r. 1820, do jego historyczności, do tłumaczenia konstytucyi. Nie idzie tu o to, jak nam się ciało dyplomatyczne ukaże, czy jak Niobe w obłokach, czyli też publicznie; o to tylko idzie, żeby się pokazało i dało zażądane objaśnienia. Czy przy zamkniętych, czy przy otwartych drzwiach odbędzie się ta sesya, to później rozstrzygnięte zostanie; teraz idzie tylko

o to, żeby był zawezwany na pewny dzień Minister spraw zagranicznych, nie zaś — żeby raczył się pofatygować i termin nam objawić».

**JW. Marszałek:** »Co miałem zaszczyt oświadczyć w odpowiedzi JW. Krysińskiemu, to i teraz powtarzam, że nie idzie nam tu o zamienienie się w wydział tajny, ale gdy tak długo trwała dyskusya, chcielibyśmy przyjąć zasadę stałą, żeby na przyszłość nie wznawiać podobnej dyskusyi. Jeżeli się odwołał do zeszłych sejmów, nie uchybiłem w tem, bo przyjęta zasada na zeszłych sejmach rzuca światło na przyszłe postępowanie. Dlatego więc zapytałem się kolegów, którzy na dawnych sejmach byli, aby nam odświeżyli w pamięci przyjęte w tym względzie na nich zasady. Co do zawezwania Ministra spraw zagranicznych na czas stały i ściśle wskazany, możeby to uczynić wypadało, ale czasem może on mieć tak ważne czynności, konferencye, ekspedycye, że nie zaszkodzi z nim się porozumieć. Jeżeli wszakże Izba osądzi za rzecz potrzebną wskazać ten czas, niewątpliwie Minister spraw zagranicznych zastosuje się do jej wezwania«.

**JW. Szaniecki:** »Zwracając dyskusyę do właściwego przedmiotu, oświadczam, że tu nie idzie o to, żeby Izba nie decydowała o wniosku  $\frac{1}{10}$  części, ale o to, żeby bez żadnej dyskusyi przez proste powstanie lub głosowanie decydowała, bo nie byłoby stósowną rzeczą rozpoczynać publiczną dyskusyę nad przedmiotem, który ma być w tajnym wydziale roztrząsanym. Nie jestem ja przeciwny jawności, bo niewątpliwie wszelkich swobód jestem obrońcą, lecz idzie mi o nieprzyjaciół naszych. Nie wiemy, ktoby się między publicznością mógł znajdować i jaki z tych wiadomości zrobi użytek; zadecydować więc należy, że na żądanie dziesiątej części Członków większość decyduje«.

**JW. Dembowski:** »Okoliczność ta nie nowa; niedawno zamieniliśmy się w wydział tajny, i to było celem podobnej dyskusyi. Rezultat tego był, że większość stanowiła na wniosek dziesiątej części. Nie należy już odstępować od raz przyjętej zasady; pierwsza decyzya przesądza o następnych, przynajmniej na tym samym Sejmie«.

**JW. Marszałek** zapytał się Izby, jak chce rozumieć art. 95 konstytucyi: czyli że na wniosek dziesiątej części

Członków większość decyduje, czy ma się Izba w wydział tajny zamienić, czyli też, że na wniosek dziesiątej części Członków Izba zamienia się w wydział tajny?

Prawie jednomyślnością przyjętą została pierwsza zasada, że większość po uczynionym wniosku przez  $\frac{1}{10}$  część decydować powinna.

JW. Jan Ledochowski podał do łaski projekt do prawa, uznający ordery polskie i rosyjskie rozdane Polakom przez Cesarza Aleksandra i Mikołaja za niebyłe, znoszące znak służby nieskazitelnej, — który odesłano do Komisji.

P. Budziszewski, obywatel, przysłał do Sejmu następujące oświadczenie:

»Prześwietna Izbo Poselska! Jako do władzy najwyższej, w twoje zatem ręce, prześwietna Izbo Poselska, składam następującą z mej strony deklarację, że w wioskach moich dziedzicznych Puchałach, Gaci i Pniewie grunta, jakie są posiadane przez włościan, wraz z budowlami najporządniejszymi oddaję na wieczny czynsz podług tych samych zasad, jakie przez Sejm uchwalone będą co do dóbr narodowych, pozwalając nietylko tym, którzy je teraz posiadają, ale i ze strony obcym włościanom dzierżyć. Nadto żołnierzom, którzy z respective wiosek po ukończonej wojnie wrócą, każdemu jedną z pomienionych siedzib oddaję na wieczne czasy bez opłaty jakiegokolwiek czynszu lub daniny. Tę moją deklarację uważam za obowiązującą mnie i święcie dotrzymać ją przyrzekam, dodając, że gdyby prześwietna Izba uznała potrzebę potwierdzenia jej notaryalnego, dopełnię tego niezwłocznie«.

[W Warszawie d. 17 kwietnia 1831 r. A. Budziszewski z obwodu łomżyńskiego].

Izba kazała to szlachetne oświadczenie drukiem ogłosić.

Poczem JW. Marszałek solwował sesję na czwartek na godz. 10 zrana.

Wł. hr. Ostrowski.

## Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 21 kwietnia 1831 roku.

**JW. Marszałek** wezwał **JW. Sekretarza** do odczytania listy obecności. Obecni byli (85):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Slaski, Jan hr. Ledóchowski, Ferdynand Walewski, Michał Walewski, Jan Bukowski, Andrzej Walchnowski.

Deputowani: JJWW. Jan Mozalski, Fran. Jabłoński, Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński, Józef hr. Ledóchowski, Antoni Libiszewski, Fran. Sołtyk, Andrzej Deskur, Konstanty Świdziński.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski, Jan Pusztynika, Ludwik Łempicki, Jan Posturzyński, Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski, Jan Nep. Gliszczyński, Marcin Radoński, Stan. Kaczkowski, Rafał Pstrokoński, Kazimierz Bartochowski, Kantorbery Tymowski, Wład. hr. Ostrowski, Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski, Sebastyan Szymoński, Antoni Jaksiewicz, Stan. Miączyński, Józef Ziemięcki, Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: Kalikst Moroze-wicz, Alojzy hr. Poletyło, Józef Świrski, Józef Chrzanowski, Tomasz br. Wyszynski, Józef Rozenwerth.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch, Wojciech Węgliński, Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski, Maryan Cissowski.

Deputowani: JW. Kajetan Kozłowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski, Konstanty Jezierski, Jan Rostworowski, Szczepan Świniarski, Jakób Okęcki, Antoni Plichta, Fran. Dąbrowski, Ignacy Starzyński, Adam Łuszczewski, Rudolf Wieszczycki, Fran. Trzeiński, Augustyn Słubicki, Józef Kretkowski, Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski, Jakób Piotrowski, Dom. Krysiński, Józef Brinken, Michał Piotrowski, Walenty Zwierkowski, Ludwik Lutostański, Fran. Wołowski, Ksawery Czarnocki, Augustyn Morzkowski, Wojciech Chodecki, Antoni Zawadzki.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski, Wład. Zawadzki, Ignacy Wężyk, Józef hr. Małachowski, Teodor Jasiński.

Deputowani: JW. Fran. Obniski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski, Józef hr. Starzeński, Jan Augustowski, Fran. Kisielnicki, Wircenty Gawroński, Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz, Józef Wiszniewski.

**JW. Marszałek:** »Dwa są główne cele dzisiejszego posiedzenia. Pierwszy: zasięgnięcie żądanych przez Izbę od Ministra spr. zagr. objaśnień; drugi, dyskusya projektu: utworzenie kredytu Kom. rząd. spr. wewn. dla wsparcia zasiewami i żywnością włościan w częściach kraju przez wypadki wojenne zniszczonych. Nim jednak przystąpimy do tych przedmiotów, niech mi wolno będzie powiedzieć kilka słów w materji porządkowej. Izba zdecydowała, aby wszyscy Reprezentanci na dzień 15 kwietnia przybyli do Warszawy. Gdy dla kilku z nich żądałem pozwolenia, aby swój przyjazd spóźnić mogli, do czego słuszne mieli przyczyny, Izba z ważnych powodów zezwolić na to nie mogła i nie chciała. Zdaje się więc, że Izba jest przeciwną, abym żądającym udzielał urlopy; jednakże uchwała z 12 lutego nie została wyrażnie cofnięta. Drugi jej artykuł mówi, że, skoro będzie dziesięciu Członków nad najmniejszy konstytucyą dozwolony komplet, Marszałek może urlopy wydawać. Jeżeli więc nikt przeciw temu rozporządzeniu mówić nie zechce, uważać się będę za upoważnionego do udzielania odtąd urlopów, lecz czynić to zamierzam województwami tak, aby z każdego województwa stosunkowo do liczby Posłów odpowiadająca ilość otrzymywała urlopy«.

**JW. Świrski:** »Nikt prawa oppugnować nie może; tak długo jest ono prawem, dopóki zmienione nie zostanie. Moznaby podać projekt do zmienienia tego, ale jednym słowem zniszczone być nie może, bo my powinniśmy dać przykład uszanowania dla praw«.

**JW. Świdziński:** »Nie ulega wątpliwości, że JW. Marszałek ma prawo udzielania urlopów; rozumiem tylko co do sposobu wykonywania go, że Marszałek nie tylko będzie miał wzgląd na porządek podawających się, ale także na tych, którzy ciągle w Warszawie bawili, a teraz mogą mieć potrzebę oddalenia się. Ja sam na kilka dni upraszać będę o urlop, skoro ważniejsze prawa załatwione zostaną, gdyż od początku zjechał się naszego nie oddalałem się ze stolicy«.

**JW. Marszałek:** »Na wniosek JW. Świdzińskiego, aby ci, co pozostali w Warszawie, mieli przed innymi pierwszeństwo do urlopu, muszę zwrócić uwagę jego, że wielu z oddalających się nie do domów wyjeżdżało, bo te przez nieprzyjaciela były zajęte. Skoro więc te części kraju uwolnione będą, gwałtowniej-

sza może będzie dla nich potrzeba wyjazdu, jak dla tych, co ciągle łąwili w Warszawie, a których majątki nie ulegały zniszczeniu przez nieprzyjaciela wyrządzonemu».

**JW. Wężyk:** »Izba dlatego zapewne zwołaną została na dzień 15 kwietnia, aby komplet prawny był zapewniony, lecz nie dlatego, aby wszyscy jej Członkowie ciągle w Warszawie siedzieć mieli. Skoro zatem więcej jest Członków obecnych, niż komplet prawny wymaga, Marszałek może udzielać urlopy; gdy powiedział, że chce to czynić województwami, ja w imieniu Reprezentantów województwa Podlaskiego oświadczam, że na teraz odstępują pierwszeństwa, zamawiając sobie pozwolenie wyjazdu wtenczas, kiedy się będą mogli udać do swoich mieszkań«.

**JW. Modliński:** »Zgadzam się z JW. Świrskim, który uważa, że nawet dyskusya nad tem niepotrzebna; prawo bowiem jest jeszcze w swej mocy. Spodziewam się, że nikt z Reprezentantów bez potrzeby i własnego przekonania urlopu żądać nie będzie. Wiemy, że Ojczyzny dobro opiera się na stanie szczególnych obywateli; nie ulega zatem i ulegać nie powinna zaprzeczeniu władza Marszałka wydawania urlopów, zawsze mu służąca. Nadmieniam to tylko, że względ w tym przedmiocie na tych Członków, którzy tu siedzieli, ubliżyć może tym, co się oddalali«.

**JW. Klimontowicz:** »Ponieważ JW. Marszałek oświadczył, że będzie wydawał urlopy podług kolei szczegółowej dla każdego województwa, oznajmuję więc, że my, Reprezentanci z województwa Augustowskiego, w którym nieprzyjaciel może najdłużej zabawi, chętnie teraz innym odstępujemy pierwszeństwa, zastrzegając sobie możność wyjazdu wtenczas, kiedy to województwo oswobodzonym zostanie«.

**JW. Marszałek:** »Gdy żaden głos nie odzywa się przeciwko uchwale z d. 12 lutego, uważać się będę za umocowanego do wydawania urlopów«.

**JW. Słubicki:** »Wiele projektów do Komisji Izba odesłała; pomiędzy tymi są niektóre nader ważne. Wnósze, abyśmy te brali pod uwagę i decydowali, których sobie Naród życzy. W takiej materji podał JW. Posturzyński projekt do prawa, zmienić mającego niektóre przepisy statutu organicznego i konstytucyi, a szczególnie, aby postanowić, iż urzędnicy nie mogą



w Izbie zasiadać. Jest to bardzo ważna materya i potrzeba, aby Izba najprędzej ją zdecydowała. Mamy przykład tego z Sejmu w r. 1825, co to są urzędnicy w Izbie prawodawczej. Książę Namiestnik korzystał z prawa, zapełnił Izbę urzędnikami, i tak też Sejm się odbył, jak sam żądał. W r. 1830 inaczej się okazało; postrzegłszy bowiem, ile przewaga urzędników w Izbie jest szkodliwą, nie wybieraliśmy urzędników, ale samych obywateli, nie starających się o urzędy. Wypadek też Sejmu tego nie był taki, jakiego żądano«.

**JW. Świdziński:** »Przy dyskusyi projektu o nadaniu własności włościanom kolega Słubicki dał się słyszeć przeciwko projektowi, i terazniejszy jego wniosek uważam, jako mający na celu usunięcie projektu o włościanach. Niema teraz żadnej gwałtownej potrzeby wnoszenia projektu o usunięcie urzędników z Izby; prawo nie obowiązuje wstecz, tylko naprzód. Urzędnicy wybrani na Posłów, albo też Posłowie, którzy po otrzymaniu urzędu powtórnie wybrani zostali, nie mogą być z Izby wyrugowani. Niema więc gwałtownej potrzeby, aby projekt ten był dyskutowany. Tym sposobem postępując, za każdym ukończonym projektem możnaby inny nasunąć, a tym sposobem projekt włościański oddalić. Projekt JW. Posturzyńskiego nie był roztrząsany w Komisyach, bo cały ich czas zajmował projekt włościański, a następnie Izba kazała im się zatrudnić tymi dwoma projektami«.

**JW. Marszałek:** »Nie uważałem w głosie JW. Słubickiego, aby przeznaczał czas, w którym ma być wprowadzony do Izby Poselskiej projekt usunięcia od Izby osób rządowych. Nie można przypuszczać, aby miał na myśli oddalenie projektu o włościanach, tem bardziej, żeśmy postanowili, iż, skoro dwa wiadome projekta ukończone zostaną, natychmiast prawo o włościanach wprowadzone będzie. Było więc tylko myślą JW. Słubickiego, aby Komisyje zajęły się projektem JW. Posturzyńskiego, co właściwie jest rzeczą potrzebną, jakkolwiek nie wyraził, ażeby tak miała być nagłą, iżby miała iść przedewszystkiem«.

**JW. Słubicki:** »Nie miałem wcale tej myśli, jaką mi JW. Świdziński przypisuje; żądałem tylko tak, jak JW. Marszałek objaśnił, aby, po ukończeniu projektu o włościanach, ten był z kolei najpierwszy, ponieważ on wpływa z woli wyraźnej

Narodu. Ja tu nikomu zdań moich nie narzucam, i kolega Swi-  
dziński podobnie postępować powinien. Przypisuje mi, jakobym  
chciał w niewoli utrzymać włościan, ja, który kilka tysięcy wol-  
nością obdarzyłem. Podałem uwagi moje do »Polaka sumien-  
nego«, dlaczego teraz jestem przeciwny projektowi. Mogę się  
różnić w zdaniu z niektórymi kolegami, lecz mam czyste su-  
mienie i jestem dobrym Polakiem; zarzuty więc wszelkie ode-  
przeć potrafię«.

**JW. Turski:** »Wedle zasad projektu do praw pojedynczo  
w Izbach przechodzić powinny. Lecz zdanie sprawy o dyplo-  
matycznych działaniach przez Ministra spr. zagr., jakie na wnio-  
sek kolegi Krysińskiego mają być czynione, nie są projektami  
do praw, lecz są raczej objaśnieniami o stosunkach naszych  
zewnętrznych. Przedmioty te obie Izby interesować i w połą-  
czonych wysłuchać je powinniśmy. Stosując tu analogicznie  
statut organiczny i uchwałę sejmową z d. 22 stycznia, podług  
których Izby wspólnie naradzają się nad trak(ta)tami i wojną,  
sądzę, że, nim zacznie Minister spr. zagr. swoje relacye, aby  
się Izby połączyły«.

**JW. Marszałek:** »Zdaje się, że należy uczynić różnicę po-  
między zdaniem sprawy ogólnem z administracyi krajowej,  
a żądaniem objaśnień, o których treści nie byliśmy nawet uwia-  
domieni; nie wiemy, o ile ważne będą, aby się miały w połą-  
czonych Izbach odbywać. Nie można przypisywać Izbie Posel-  
skiej, aby, żądając jakichkolwiek objaśnień, zarazem i połączenia  
z Senatem domagać się miała. Często się zdarzyć może przy  
dyskusyi jakowego projektu, że, nim przyjęty zostanie, potrze-  
bne będą niektóre objaśnienia, które wpływ wywierać mogą  
na dyskusyę, jak na ostatniej sesyi mieliśmy tego przykład  
w głosie JW. Sieradzkiego (Kaczkowskiego). Gdyby tu szło  
o zawarcie traktatu lub jego ratyfikacyę, Izby w połączeniu  
musiałyby działać, lecz teraz nie jest ten przypadek. Zresztą  
wniosek JW. Turskiego powinien był na zeszłym posiedzeniu  
być uczyniony; teraz nie wiemy nawet, czy Senat jest zgroma-  
dzony; Minister zaś spraw zagranicznych jest tu obecny; dla-  
czego więc nie mielibyśmy żądać tych objaśnień? Jeżeliby sam  
JW. Minister zażądał połączenia się Izb, wtenczas wniosek ten  
wzięlibyśmy pod rozwagę«.

**JW. Świrski:** »Każda czynność w Izbie powinna mieć swoją

przyczynę i źródło. Obradujemy na mocy dawnej konstytucji; podług niej nie możemy interpelować żadnego Ministra. Gdyśmy jednak zmienili tytuł I-szy konstytucji i przyjęli na siebie władzę królewską i tę w połączonych tylko Izbach wykonywamy, na tej zasadzie możemy żądać od Ministra wszelkich wyjaśnień, ale jako władza królewska nie inaczej, jak w połączonych Izbach, gdyż w rozłączonych nie mamy żadnego na to tytułu prawnego«.

**JW. Morozewicz:** »Na obecnym Sejmie już raz na wniosek kolegi Świdzińskiego zdawał sprawę w Izbie Poselskiej Minister spr. zagr. i nikt przeciwko temu głosowi nie podnosił. Precedens więc mówi za obecnym sposobem interpelowania; kiedy jest przytomny Minister spr. zagr. i Członek, który chce mu uczynić zapytanie, nie możemy się sprzeciwić zrobieniu tych kwestyj; na przyszłość zaś prawo wyjaśnione być może, jeżeli kto wniosek do tego uczyni«.

**JW. Lempicki:** »Ja jestem za wnioskiem JW. Turskiego. Prawo z d. 22 stycznia mówi, że w oddzielnych Izbach wtenczas obradować mamy, gdy idzie o ustanowienie prawa. Lecz obecną dyskusję, jako w materji politycznej, podciągnąwszy można pod art. 4-ty tego prawa, na mocy którego w połączonych Izbach obradować należy«.

**JW. Krysiński:** »Nietylko w materji dyplomatycznej, ale w każdej innej mogą być interpelowani Ministrowie. Częstość dla wyjaśnienia jakowej zasady potrzebne są objaśnienia ich, które każdej chwili zażądane, a często tak krótkie i mniej ważne być mogą, żeby połączenie Izb było zbyt cennym. Powiedzieć więc nie można, że wszelkie interpelacje w Izbach tylko połączonych robione być powinny. Jestem przeto zdania kolegi Morozewicza, który je tem więcej poparł przytoczeniem precedenti(s)«.

**JW. Zwierkowski:** »Toczy się dyskusya, czy w połączonych, czy w rozłączonych ma być dziś interpelowany Minister spr. zagr.? Nie możemy tego rozstrzygnąć, gdyż nie wiemy, jaki jest cel pytań, zadać się mających. Jeżeli zawierać w sobie mogą żądanie prostych tylko objaśnień, to w Izbach rozłączonych uczynione być mogą; jeżeli zaś wymagają zdania sprawy ogólnego, to w połączonych Izbach nastąpić powinno. Trzeba

więc naprzód, żeby nam kolega Krysiński objawił treść swego żądania».

**JW. Fran. Sołtyk:** »Uprzedził mnie kolega Zwierkowski, objaśniając dwa rodzaje interpelacyi. Nie zgadzam się z kolegą Krysińskim, aby każda interpelacya mogła być w jednej Izbie czynioną. Wymagające krótkich objaśnień i w mniej ważnych przedmiotach mogą być czynione w Izbach rozłączonych; lecz interpelacye uroczyste, wcześniej zapowiedziane, osłonięte jakąś tajemnicą, które zdają się zapowiadać, że za tą kurtyną rzecz wielkiej wagi się znajduje, z uroczystością także w Izbach połączonych odbywać się powinny«.

**JW. Świrski:** »Nie odstąpiłem od mego przekonania, że nie godziłoby się przeciwko prawu działać, bo któż je będzie szanować, jeżeli nie my? Jeżeli jednak Minister spr. zagr., który stróżem prawa być powinien, nie zwraca na to uwagi i w jednej Izbie chce odpowiadać, nie chcę tamować jego dobrej woli i słuchać będę jego wyjaśnienia«.

**JW. Dembowski:** »Już raz był przypadek, że w tej Izbie czynione były Ministrowi spr. zagr. interpelacye; przecież nikt połączenia z Senatem nie żądał; rozumiem więc, że Izba powinna być w związku z sobą i stosować się do raz przyjętej decyzji«.

**JW. Kaczkowski:** »Różnego sposobu uważania praw nie inna jest przyczyna, jak mania stanowienia i zmieniania ich, jak nam się tylko podoba. Jest to atrybucya tej władzy najwyższej — de ce peuple roi — który myśli co dzień, jakiego pułku mundur ma przywdziać«.

**JW. Jan Ledochowski** wniósł, aby zakończyć tę dyskusję i przystąpić do wysłuchania Ministra spr. zagr. Gdy Izba zgodziła się na wniosek JW. Ledochowskiego, **JW. Marszałek** dał głos JW. Krysińskiemu, aby objawił kwestye, które chce uczynić.

**JW. Krysiński:** »Nim przystąpię do zrobienia niektórych zapytań, które, chociaż nie są tak nadzwyczajnej wagi i kurtyną zakryte, jak mówił kolega Sołtyk, tej jednak będą natury, że każdego Reprezentanta, każdego dobrego Polaka zainteresować, śmiem twierdzić, potrafią; nim, mówię, do nich przystąpię, niektóre przedwstępne zrobić winienem uwagi, które mi do nich były pobudką. Widzę, z jak niepojętem męstwem, całą

Europę w zadziwieniu wprawiającem, opiera się wojsko nasze potężnemu nieprzyjacielowi; widzę niepojęte wysilenia Narodu na odzyskanie bytu swego czynione; widzę, co na tych dwóch polach robimy, jak działamy; wolno mi więc zapytać się, czy na drodze zewnętrznej, na tem trzeciem polu, które jest w styczności z pierwszemi, czy, mówię, na tem polu, jeżeli nie z równą, to przynajmniej z przybliżoną działano gorliwością i wytrwałością? Jest to rzeczą niepojętą, czego od kilku miesięcy w polityce zewnętrznej świadkami jesteśmy. Wtenczas, kiedy sprawa Polaków nietylko te narody interesować powinna, które rządzą się systematem reprezentacyjnym i w upokorzeniu olbrzyma północy, tego reprezentanta absolutyzmu, największą przyszłości swojej widzą rękojmię, nietylko te narody, mówię, interesować powinna, ale te nawet, dla których sprawa Polski jest tylko interesem politycznym, bo działa na zmniejszenie potęgi Rosyi, a tem samem na powiększenie ich potęgi: w pierwszych narodach spostrzegać się daje pewien rodzaj odrętwienia, obojętności; widzimy w ludach najpiękniejsze uczucia, sympatyę, które nas zachwycają, unoszą; ale obok tego widzimy, jak gabinety milczą. Widzimy tylko niepożyteczne łyzy i kiry, a nie widzimy stanowczych faktów. Taki jest stan polityki i działań gabinetów zewnętrznych.

Lubi człowiek wtenczas, kiedy się zdarzy coś nieprzyjemnego, składać to na kark innych. Oskarżamy o obojętność gabinety; robimy wyrzuty ministrom, naczelnikom, ale bądźmy sprawiedliwymi; nim stanowczo ich potępimy, zapytajmy się, czy i my z naszej strony tak działamy, jakbyśmy powinni? Ostrzegam raz na zawsze, sz. koledzy, że nie oskarżam tu nikogo, ani myślą jest moją zarzucać komukolwiek złe zamiary; wszyscy najpiękniejszemi, najświętyszemi przejęci są uczuciami; ale niedostateczne są intencye; trzeba umieć te intencye w życie wprowadzić. Nie dość mieć serce szlachetne; trzeba, żeby i mózg z niem się połączył i wspólnie działał. Z tej spółki dopiero powstaną rezultaty, które zaspokoić mogą.

Dwie główne spostrzegam epoki w naszych zewnętrznych stosunkach. Pierwsza ściąga się do czasu tej oplakanej dyktatury, którą to z boleścią wspominać mi tu przychodzi. Jaka była dążność w postępowaniu, działaniu dyplomatyki naszej zewnętrznej podczas tej oplakanej dyktatury, zapewne nas o tem

pismami urzędowymi objaśni Minister spr. zagr. Sądę tylko, że wszelkie działania polityczne wytłómaczyć będzie można przez fakta, któreśmy widzieli w negocyacji petersburskiej. Nie mogło być sprzeczności w działaniach tak stanowczych. Agent nasz za granicą tak musiał działać, aby ambasador rosyjski nie mógł dowieść, że sprzecznie działa z opłakany naszym ambasadorem w Petersburgu, ks. Lubeckim. Jaka przeto była dyplomatyka za dyktatury? Jakim przemawiała językiem? Czego żądała? Jakiej domagała się interwencji? To nam zapewne wytłómaczy Minister spr. zagr.

Po upadku dyktatury, kiedy system, który jej przewodniczył, upadł i zapadła uchwała sejmowa, oddalająca od tronu Mikołaja, dyplomatyka nasza inny przybrać musiała charakter, inną postać. Zapewne ajenci nasi odebrali wcale różnorodne i inne instrukcje od tych, które im podczas dyktatury udzielone zostały. Zapewne nas tu objaśni Minister spr. zagr. i o zmianie osób, bo te same osoby nie mogły dwoma językami przemawiać, nie mogły w tak krótkim przeciągu czasu z dwóch różnych systematów rzecz wystawiać. Dowiemy się tu zapewne, jakie tu nastąpiły modyfikacje, jaki był język naszych agentów? Co się tyczy drugiej epoki, niech mi wolno będzie, szanowni koledzy, zwrócić waszą uwagę na stanowczą okoliczność. Nie ma kilku tygodni, kiedy z boleścią w sercu wyczytałem w kuryerze angielskim, dzienniku, organem gabinetu londyńskiego będącym, te pamiętne wyrazy: »Jeżeli rewolucya polska nie jest rewolucją klasy, ale narodu, wtenczas gabinet londyński stanowczo w tej mierze oświadczyć się powinien«. Więc kilka tygodni temu ten wyraz: je ż e l i mógł jeszcze egzystować w Londynie. Więc lord Grey tak mało był przez naszego agenta objaśniony, że jego dziennik mógł jeszcze użyć wyrazu: je ż e l i! Jakiż był język naszych agentów przy tych gabinetach, które nie wiedziały, czy my udajemy rewolucję, czy my się bawimy w rewolucję, czyli też istotnie ją zrobiliśmy. Może im kto mówił: »nie wiercie temu, oni przymuszeni tylko byli robić rewolucję, ale się to skończy na niczem«. Ten dziennik angielski do dziś dnia z pamięci wyjść mi nie może.

Postępowanie gabinetu francuskiego jeszcze więcej zadziwia; ta obojętność, odrętviałość niczem się wytłómaczyć nie da. Sprawa Belgii nietyle jest ważna w swych skutkach, ile

sprawa Polski, że pominę kwestyę polityczną, ale nawet w interesie doktrynerów francuskich: Guizot'ów, Dupin'ów. Jeżeli my istnieć będziemy, ten korpus materyalny oszczędzi Francyi miliony. Kiedy dziś potrzebuje 1200 milionów na potrzeby krajowe, jak na północy takie będzie miała przedmurze, wydatki jej zmniejszą się do ośmuset, siedmuset milionów. Uważając tę rzecz nawet pod względem groszowym, finansowym, Rothschild mógłby jej się podjąć. Kwestya jest: co zrobić w Europie, żebyśmy, Francuzi, którzy teraz płacimy 1200 milionów franków, płacili 700 milionów? Aby takie problema rozwiązać, warto jest niejaki poświęcenia uczynić. Pomimo to, oprócz bezużytecznych wierszy i nizezemnych składek, dotąd nic z Francyi nie mamy. Jakimże więc językiem przemawiamy do gabinetu francuskiego? Mówię: my, nie ci, którzy prywatnie są w Paryżu i do Lafayette'a, Mauguin udają się, ale ci, co mają portefeuille. Tamci wybornie przemawiają, bo tak, jak im serce każe. Ja zaś pytam się tylko, jakim ci mówią językiem, którzy tam są legalnie? Kiedy te wątpliwości przedstawiam względem natury języka, jakim przemawiają nasi zagraniczni ajenci, troskliwość ta pochodzi z okoliczności, która w obecnej chwili nieco jest drażliwa, lecz będę się starał, ile możności, ją ułagodzić. Przy każdej rewolucyi, pamiętając na to, że przez osoby reprezentują się rzeczy, dobór więc osób taki być powinien, aby ich anteriora dawały rękojmię, że postępowanie ich będzie zgodne z obecnymi okolicznościami. Bardzo więc przyzwoitem jest pytanie, czy w doborze ajentów trzymano się tej zasady i czy wybory te z trafnością w tym względzie dokonane były i aby osoby wysyłane w swoich anteriorach nie miały coś takiego, coby paraliżowało ich działanie, a przynajmniej w trudnem stawiało ich położeniu. Ważna to jest bardzo rzecz, bo ja nie wierzyłem, nie wierzę i wierzyć nie będę w improwizacyę zasad i uczuć; ja zaraz do czynów zaglądam. Kto mi przez lat dwanaście utrzymywał, że dwa razy dwa są półpięta, kiedy mi odrazu powie, że się przekonał, że dwa razy dwa są tylko cztery, nie uwierzę.

Jeszcze jedną uczynić mam uwagę. W rządach reprezentacyjnych każdy minister jest odpowiedzialnym przed narodem za wszystkie publiczne czyny. Przyjmując urząd, przyjmuje na siebie całą surowość tego prawa. Przez ministra objawiają się czyny, na które naród ma zwrócone oczy. Szanowni koledzy!

Potrzeba jest, aby minister miał w działaniu samoistność, był prawdziwym naczelnikiem działania, słowem, takim ministrem, jakim go chce widzieć rząd reprezentacyjny. Władza monarchiczna, którą u nas piastuje Rząd z pięciu osób złożony, wcale ma inny charakter; Ministra oddzielny jest zakres. Kwestya więc ostatnia będzie miała związek z tą uwagą. Uderza nas, że mamy tylko Zastępcę Ministra spr. zagr.? Mamy wszystkich innych Ministrów; pytam się, czemu ty, znany z światła, znany z najszlachetniejszych uczuć, nosisz tylko nazwisko Zastępcy? Jestże inny prawdziwy Minister spr. zagr.? Chciałbym zatem uczynić pytanie, na które Minister natychmiast odpowiedzieć raczy, albo też udzielić nam potrzebnych papierów, a Izba poleci, czy to wybranemu komitetowi z trzech Członków, czy też Komisji organicznej, przejrzenie tych papierów i zdanie stosownej relacji.

Pytania moje są następujące:

1. Kto nominuje agentów dyplomatycznych?— czy Rząd większością głosów?

2. Jakie były instrukcye dane agentom naszym podczas dyktatury?

3. Jakie zaszły zmiany w osobach dyplomatycznych po uchwale, odsądzającej od tronu Mikołaja?

4. Jakie zaszły zmiany w instrukcyi od czasu zrzucenia Mikołaja?

5. Jakie ajenci nasi podawali noty do dworów zagranicznych, mianowicie: francuskiego, angielskiego, szwedzkiego i tureckiego podczas dyktatury i od czasu istnienia teraźniejszego Rządu?

6. Jakieśmy pisma odebrali od dworów zagranicznych?

7. Żądam złożenia całej korespondencyi agentów naszych z Ministrem spr. zagr. do przejrzenia ich, do czego Izba może komitet wybiere.

8. Ostatnia i najważniejsza kwestya: czy oprócz korespondencyi naszych agentów z naszym Ministrem spr. zagr, nie istnieje druga korespondencya naszych agentów z innym Członkiem Rządu, a która wpływ wywiera na działania tychże agentów? Jeżeli ona ma miejsce, czy o niej wie Minister spr. zagr.?

**JW. Zastępca Ministra spraw zagranicznych:** »Nie już zapytania oddzielne i szczegółowe, ale cały bieg dyplomacyi, ogół



zamiarów i środków, przez tęż dyplomacyę przedsięwziętych, ulega nieprzewidzianemu dotąd i niezapowiedzianemu zaskarżeniu.

Co do tej ogólnej kwestyi, lubo mógłbym się ograniczyć na odwołaniu się do danych poprzednio tłómaczeń, spieszę jednak wyjść na pole, przez szanownego mówcę wskazane. Oskarża on nas o opieszałość i niedołężność; [dalej] twierdzi, że gdy wszystkie Europy ludy jeden mają interes, t. j. przywrócenie Polski, jedynie chybnym naszym środkiem przypisywać należy nieuznanie stanu rzeczy terażniejszego i niepoparcie go tak, jak się spodziewać należało. Nie przeczę ja bynajmniej, że interes dobrze zrozumiany wszystkich narodów jest za niepodległym i mocnym bytem Polski, ale, niestety! interes narodów a gabinetów niezawsze jest jeden. To tylko śmiejem zapewnić, że właśnie ciągłym staraniem dyplomacyi narodowej było wystawić gabinetom europejskim pod tymi samymi kolorami, mniej może żywo, jak szan. preopinant, lecz zawsze z równem uczuciem, interes ten ich własny, tak styczny z naszym.

Przystępuję do szczegółów. Wszelka polityka zagraniczna polega na dwóch rodzajach dokumentów. Jedną wskazówką są instrukcye dane wysłannikom Narodu, drugą są cyrkularze, które zmiany i odcienia przez wypadki wskazane w sobie zawierają. Ogół instrukcyi i wszystkie cyrkularze na dniu wczorajszym poddałem pod rozwałę Komisji obu Izb do przedmiotów organicznych i dyplomatycznych wybranej. Komisya ta osądzi, że prawdziwe są następujące moje twierdzenia co do ducha przezemnie rozpoczętych negocyacyi. W braku wszelkiej instrukcyi wziąłem sobie za zasadę manifest Izb obu, oraz ich czynności. Przeto ciągle i zawsze stałem nietylko przy niepodległości Królestwa, ale nawet przy odzyskaniu prowincyi polskich, które Rosya od nas oderwała, Cesarz Aleksander po tylekroć zwrócić obiecywał, a któreśmy teraz skutecznie do obrony naszej przywołali. Nie potrzebuję nawet zapewniać, że ciągle honor Narodu na pierwszym był względzie, że piastowałem go z tą drażliwą delikatnością, z którą się honoru osobistego strzeże. Co do rozpoczęcia negocyacyi, które szan. preopinant miał za tak łatwe, odwołuję się do poprzednio danych tłómaczeń, jak wielkie są trudności w tym względzie dla kraju, którego porządek rzeczy jeszcze nie jest uznany, który przez położenie

jeograficzne zamknięty jest tymi właśnie ludami, które go rozebrały. Co się mogło robić, to się robiło. Wreszcie, powtarzam, rzecz całą tę oddałem pod sąd wybranników Izby; do ich się sądu odwołuję z tem nadmienieniem, że na tych ławkach dlatego siedzę, że mi kazano; siedzieć będę, póki każecie. Z chęcią zdatniejszym ustąpię i wrócę z upragnieniem na dawne tak miłe mi miejsce po trzeci raz mi dane, na miejsce najzaszczytniejsze, bo między wybranych mandataryuszów Narodu. Tam zawsze gotów nieść ofiary, gdzie siły chęciom odpowiedzą, niedawno temu najboleśniejszą poniosłem.

Co do szczególnych kwestyi, lubo mógłbym odrzucić od siebie odpowiedzialność co do dyplomacyi za czasów dyktatury i przed dyktaturą, gdy wówczas jeszcze zatrudniony dowództwem siły zbrojnej województwa Sandomierskiego nie byłem u steru tej gałęzi działań rządowych, ale z chęcią ją przyjmuję i obok siedzący Radca Stanu hr. Wielopolski najlepiej ją wyjaśni, jako będący ciągle organem naszym przy jednym z najpierwszych mocarstw. Zapytał mi się jeszcze szan. mówca, dlaczego noszę tytuł Zastępcy. Zdawało się Rządowi w pierwszej chwili tymczasowo mnie do kierunku tym wydziałem powołać; stanąłem, nie pytając się o tytuł. Odpowiadać będę teraz z kolei na uczynione mi przy końcu mowy przez szan. preopinanta pytania.

Nominaacya agentów ściśle jest związana z odpowiedzialnością Ministra; jemu więc tylko zostawiona być powinna. Odnoszę się wszakże w tym względzie do Rządu, aby działać wspólnie z jego życzeniem. Co do instrukcyi, danej podczas dyktatury naszym agentom, dopóki Mikołaj od tronu odsądzonym nie został, żądano niepodległości kraju i przyłączenia prowincyi, które zawsze, jako do nas należące, uważaliśmy. Instrukcyje te zmieniły się od chwili, kiedy Izby oddaliły od tronu Mikołaja. Nie było jednak potrzeby zmieniać osoby, bo stąd możnaby także wniosek wyprowadzić, że po oddaleniu Mikołaja od tronu Izby także zmienić się były powinny. Niektóre wszakże osoby zmienione zostały, gdzie to za rzecz potrzebną uznałem. W instrukcyach zupełna nastąpiła zmiana. Kwestya: czy podawane były noty przez naszych agentów do dworów zagranicznych, łączy się z poprzednią. Za czasów dyktatury ogólne tylko były żądania niepodległości; od chwili oddalenia od tronu Mikołaja,

ajenci nasi domagali się istnienia niepodległego z przywróceniem dawnych prowincyi. Pytał się następnie szan. Reprezentant, jakieśmy pisma odebrali od tych dworów? Łatwo jest przewidzieć, że komunikacye nasze dyplomatyczne urzędowe być nie mogą, gdy kraj jeszcze uznanym nie został. Dwory, które więcej mają dla nas skłonności, są trudniejsze co do form; te zaś, które mniej mają sympatyi, większe co do form czynią ułatwienia. Żądanie złożenia całej korespondencyi jest niewłaściwem. Pierwszy raz dając w tej Izbie objaśnienia, oznajmiłem, jaką w postępowaniu przyjąłem linię, która zdawała się trafiać do przekonania Izby. Wszelkie negocyacye ukończone składałem w kancelaryach obu Izb do przejrzenia Członkom Reprezentacyi. Ale negocyacye trwające, przyszłe domniemywania się zostawić należy w tajemnicy, bo rozumowanie nad nimi mogłoby zaszkodzić celom i zniszczyć ich skutek. Ostatnie i najważniejsze, jak sam mówił szan. mówca, pytanie było, czy nie istnieje oprócz korespondencyi z Ministrem spr. zagr. inna jeszcze korespondencya dyplomatyczna? Tak jest, istnieje taka korespondencya. Chlubimy się, że na czele Rządu mamy osobę, która oprócz narodowego zaufania umiała sobie zjednać europejskie imię. Nie dziw więc, że do niej odwołują się często ajenci nasi, czynią jej swoje spostrzeżenia, ale Księżę z sumienną, zbytnią może delikatnością nigdy w nieprzytomności mojej podobnych listów nie otwiera i zawsze w całości mi je komunikuje. Teraz proszę JW. Marszałka o głos dla Rady Stanu Wielopolskiego.

**JW. Marszałek** udzielił głosu JW. Rady Stanu Wielopolskiemu.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Gdy mi przychodzi odpowiadać na słyszany tu głos szan. Reprezentanta, niech mi wolno będzie uzalić się naprzód co do sposobu nieparlamentowego, w jaki uczynił pytanie. We wszystkich krajach reprezentacyjnych szczegółowe pytania naprzód objawione bywają, aby mający na nie odpowiedzieć mógł się na to przygotować. Pytania uczynione przez szan. mówcę, dotyczą się ogółu stosunków naszych; tem większy więc był powód, aby Minister wcześniej był o nich uwiadomiony i zostawiony był mu czas do przygotowania się na dokładną odpowiedź, bo rozumiem, że tu nie idzie o napadnięcie zniecka na Ministra, ale o dokładne wyjaśnienie rzeczy. Lecz jakakolwiek jest forma uczynionych py-

tań, przychodzi mi odpowiedzieć na nie, o ile Minister spr. zagr. jeszcze ich nie zaspokoił. Spodziewam się, że Izba z pobłażaniem mnie słuchać będzie, gdy wymowa i zdolności moje nie wyrównywają zdolnościom Członka zapytującego.

Należałem do obydwóch epok dyplomacyi, do epoki podczas dyktatury i tej, która się rozpoczęła z chwilą oddania od tronu Cesarza Mikołaja. Mogę więc Izbie udzielić objaśnień co do obydwóch tych epok. Zapytywał się szan. Reprezentant, jakie otrzymali instrukcye ajenci polscy za dyktatury, i powiedział, że czynności wszystkich agentów zupełnie odpowiadać muszą tym, jakie były w Petersburgu. Działania dyplomatyczne przy innych dworach europejskich wspólne mają piętno z tymi, jakie powinny były być w Petersburgu; przecież jednakowe nie są. Instrukcya dana agentom za Dyktatora przepisywała, aby żądać od Cesarza Mikołaja najzupełniejszego wypełnienia traktatu i nieograniczone dozwoleństwo używania swobód traktatami zapewnionych; wystawiać innym dworom jak najsilniej, że rewolucya jest narodową, że posuwać się będzie dopóty, dopóki sprawiedliwość nie będzie wymierzona. W takim sposobie czynione były wyjaśnienia u dworu londyńskiego. Wystawiałem, jak dalece pogwałcony był traktat wiedeński; wykazywałem, że konstytucya była albo czeza, albo niezachowana, że instytucye narodowe, przyrzeczone Polakom w prowincjach do Rosyi oderwanych, nie zostały im nadane. Takie przedstawiania nie mogą rzucać podejrzenia, jakoby żądał pozyskania litości Cesarza Mikołaja, jakoby oświadczał, że żałujemy rewolucyi, żeśmy uwiedzeni zostali; wystawiałem ją, i owszem, jako narodowe powstanie, że młodzież, która ją rozpoczęła, uprzedziła tylko życzenia całego Narodu. Myślę, że to, co tu powiedziałem, będzie dostatecznym dla okazania różnicy pomiędzy negocyacyami londyńskimi a petersburskimi.

Skoro wyrzeczone zostało odpadnięcie od tronu polskiego dynastyi, inny rozpoczął się sposób negocyacyi. Odwołałem się do poprzednich moich kroków; powiedziałem, że Rząd polski wyczerpał wszelkie środki pojednania na mocy traktatów i konstytucyi. Kiedy odmówiona została sprawiedliwość, kiedy chciano, aby Naród polski zdał się na łaskę, odtąd charakter rewolucyi się zmienił i zdążać już będzie do odzyskania zupełnej niepodległości.

Co się tyczy instrukcyi w epoce drugiej, następujące dam objaśnienia: Projekt pierwszej instrukcyi wygotowany został przezemnie z polecenia Ks. Czartoryskiego, który wtenczas wydziałem dyplomatycznym kierował. Instrukcyja ta zawierała dwie kategorie, iż naprzód żądać należy sprawiedliwości podług traktatów i konstytucyi, a następnie, gdyby ta odmówioną została i Cesarz Mikołaj od tronu był odsunięty, wystawiać niepodobieństwo wrócenia do dawnego porządku rzeczy. W biurze Dyktatora instrukcyja ta zmienioną została; zostawiono tylko pierwszą połowę, a drugą opuszczono. Wyjeżdżając z tą instrukcyą, wiedziałem jednak, jakie były zamiary dalsze Rządu. Skoro mnie tylko doszła wiadomość przez pisma publiczne o oddaleniu od tronu Cesarza Mikołaja, zaraz działać zacząłem w duchu pierwszej instrukcyi.

Szanowny Reprezentant wyraził uwagę, że, skoro Cesarz Mikołaj za odpadłego od tronu uznanym został, osoby sprawujące interesa polskie u różnych dworów powinny być zmienione. Ja sędzę, że w narodach reprezentacyjnych wszystkie czynności Rządu powinny być obrazem ducha narodowego; to samo stosuje się do gałęzi rządu stosunkami dyplomatycznymi zajętej. Naród, który aż do rewolucyi był pod panowaniem rosyjskiem, który następnie rządzony był przez Dyktatora, jest tym samym, co dziś, Narodem. Ci więc, którzy go reprezentowali w pierwszej epoce rewolucyi, mogą go reprezentować i w drugiej. Niema w tem żadnej sprzeczności. Negocyacye w pierwszej epoce zapowiedziały negocyacye epoki drugiej, że, jeżeli swobody nie będą zabezpieczone, posuniemy się dalej i zmierzać będziemy do zupełnej niepodległości. Pyta się dalej szan. mówca, jakie ajenci polscy podawali noty do dworów zagranicznych, tak za Dyktatury, jak też i później? Działania za dyktatury nie opierały się na żądaniu zupełnej niepodległości narodowej, bo ta przez Izby nie została wyrzeczona. Ajenci uważani tylko byli, jako Polacy przyjeżdżający i wystawiający prawdziwy stan rzeczy, ale charakteru dyplomatycznego nie mieli, bo ten stan rzeczy tego nie dopuszcza. Nie mogły być więc podawane noty do dworu, tylko pisma dyplomatyczne. Podane zostało jedno takie pismo do gabinetu londyńskiego, następnie zostało na język angielski w dziennikach ogłoszone i zrobiło wrażenie na publiczności. Skoro odebrałem pierwszą

depeszę o oddaleniu od tronu Cesarza Mikołaja, która mnie dosyć późno doszła z powodu różnych przeszkód napotykaných na drodze, podałem natychmiast memoryał szczegółowy, wyjaśniający położenie interesów naszych, okazujący, jak dalece odrodzenie się Polski jest interesem całej Europy; dodałem nadto notę, obejmującą wszystkie żądania Rządu Narodowego na zasadzie tego memoryału oparte. Lecz ani ten memoryał, ani nota udzielone być nie mogą, jak już powiedział Minister spraw zagranicznych, bo się ściągają do negocyacyi bieżących, mogłyby więc stronie przeciwnej podać sposobność zmniejszenia ich skuteczności. Skoro mnie doszła wiadomość o bitwie pod Grochowem, podałem drugą notę popierającą pierwsze moje żądania, lecz i ta nota udzieloną tu być nie może. Pytał się także interpelujący mówca, czyli nie było jakiej ubocznej korespondencyi; ja innej nie znam oprócz urzędowej z Ministrem spraw zagranicznych. Początkowo korespondowałem z Ks. Czartoryskim, póki ten, jako członek Rady Najwyższej, dyplomatycznym kierował wydziałem.

Co do negocyacyi odbywanej w Anglii, przytoczył tu szanowny mówca artykuł umieszczony w kuryerze angielskim, z którego wnosi, że agent polski w Londynie niedokładne udzielał objaśnienia, lecz przytoczył jedno tylko miejsce z tego artykułu, t. j. że: jeżeli rewolucya polska jest narodową, nie szczególnej klasy, powinna Anglia stanowczo się za nią oświadczyć. Niewłaściwą jest rzeczą w Izbie prawodawczej zastanawiać się nad artykułami dzienników; gdy jednak kuryer angielski jest istotnie pismem półurzędowym, bliżej więc artykuł ten pozwolę sobie rozebrać. Był on napisany wkrótce po uczcie publicznej, danej dla reprezentantów Narodu polskiego, w kilka dni po rozejściu się pogłoski o wzięciu Warszawy. Artykuł ten między innymi mówi: »Z przyjemnością przychodzi nam zapewnić publiczność, że wieść o wzięciu Warszawy jest mylną; broni się ona i spodziewać się należy, że bronić się będzie do ostatniego i raczej da z siebie przykład drugiej Moskwy, aniżeliby się miała poddać nieprzyjacielowi. To daje do zrozumienia, że stan rzeczy jest taki, jakim go wystawił p. Wielopolski w mowie mianej na uczcie, gdzie okazuje, że rewolucya polska jest narodową. Gdyby tak nie było, obrona tak dzielną byłaby nie do pojęcia«. Wzywa wreszcie redaktor ministerjum, aby wysłało

do Polski ajenta, któryby zawiadomił Rząd o istotnym stanie rzeczy, nie mógł bowiem przyjąć za dostateczne wiadomości od ajenta polskiego powzięte. Stąd się okazuje, że agent polski w Londynie nietylko ministrom, ale nawet publiczności dostateczne udzielał objaśnienia. Artykuł zaś wspomniany okazuje, że duch tego dziennika nam sprzyja, bo kończy wezwaniem Rządu, aby użył tych samych środków względem Polski, jakich wprzód względem Grecyi i Belgii używał.

Jedną mam jeszcze dać odpowiedź co do pism, jakie otrzymujemy od dworów, a ta jest, że nie możemy się spodziewać pism urzędowych od rządów, które nas jeszcze nie uznały. Gdybyśmy już mogli donieść Izbie, że nas uznał gabinet londyński, wtenczas pytanie to byłoby właściwem, ale teraz jest zawczesne. Na tem kończę, odpowiedziawszy na czynione pytania, o ile pamięcią je objąć mogłem.

**JW. Krysiński:** »Dane nam zostały objaśnienia przez Ministra spr. zagr. i przez Radcę Stanu Wielopolskiego. Objasnienia Ministra nie daleko sięgają. Oświadczam, że ani na jedną chwilę nie powątpiewałem, aby on jak najgorliwiej tego obowiązku nie dopełniał, lecz wszystkie moje uwagi ściągały się do tej części działań, w której pomyłka, błąd jeden, o zgubę nas przypawić może. Rezerwa ta względem niemożności komunikowania papierów, któreby rozstrzygnąć mogły moją wątpliwość, stawia mię w tem samym przykrem położeniu, w jakim byłem przed głosem JW. Ministra. Żeby przynajmniej komitet z trzech Członków złożony, albo Komisya dyplomatyczna przejrzeć mogła tę część korespondencyi, któraby objaśniła moje wątpliwości! Nad głosem Rady Stanu Wielopolskiego nader mam ważne uczynić spostrzeżenia. Przyznał JW. Radca, że instrukcyja dana ajentom naszym, wyjeżdżającym podczas dyktatury, obejmować miała dwie kategorie; pierwsza: zachowanie warunków traktatu wiedeńskiego, t. j. ośm województw, mniej Makrottem, Różnickim i t. d.; druga: żądanie przyłączenia prowincyi pod panowaniem rosyjskiem będących. Ten właśnie dodatek, ta rękojmia nie słowna, ale materyalna była wymazana w biurze dyktatury. Zostało tylko podług traktatu Wiedeńskiego ośm województw z kartą konstytucyjną bez żadnej rękojmi. Pytam się Rady Stanu Wielopolskiego, czyli nie tak powiedział?«

**JW. Świdziński:** »Wnoszę, że tu osoba trzecia, my, powinniśmy dać świadectwo, jakieśmy słyszeli«.

**JW. Marszałek:** »Najwłaściwiej będzie, gdy sam JW. Radca Stanu oświadczy, jak powiedział, a wtenczas, gdyby się na to nie zgodził JW. Krysiński, odwołalibyśmy się do świadectwa Izby«.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Musiałem się źle wyśłowić, lecz nie chciałem tak rzeczy wystawić, jak ją szan. Reprezentant rozumiał. Powiedziałem, że pierwszy projekt instrukcyi obejmował w sobie dwie kategorye. Naprzód żądać zapewnienia swobód i konstytucyi w Królestwie i rozciągnięcia jej do innych prowincyi polskich, którym zaręczone były na Kongresie Wiedeńskim instytucye narodowe, a których one nie otrzymały. Druga kategorya obejmowała w sobie przepisy, jak postępować, gdyby Cesarz Mikołaj nie przyjął tych warunków i w skutku tego Reprezentacya Narodow(a) posunęła się dalej, t. j. oddaliła go od tronu. Pierwsza część instrukcyi tak co do Królestwa, jak co do prowincyi pod panowaniem rosyjskiem będących została zachowaną, druga tylko część wykreśloną została«.

**JW. Krysiński:** »Czy w pierwszej części instrukcyi była mowa tylko o zachowaniu narodowości w tych prowincyach, czyli też żądanie przyłączenia ich do Królestwa?«.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Instrukcyja polecała wyrażnie domaganie się przyłączenia tych prowincyi do teraźniejszego Królestwa«.

**JW. Krysiński:** »Jeżeli dana instrukcyja powoływała się na zaręczenia traktatu wiedeńskiego, domaganie się przyłączenia prowincyi litewskich było z tem w sprzeczności. Jeżeli żądano przyłączenia tych prowincyi, po co mówić o zaręczeniach traktatu wiedeńskiego? Powtarzam jeszcze żądanie, żeby wydział dyplomatyczny mógł złożyć do Komisji przynajmniej te papiery, któreby wątpliwość moją rozstrzygnęły. Lecz na ósmy punkt dana odpowiedź przez Ministra zupełnie jest w sprzeczności z tem, cośmy słyszeli z ust Rady Stanu. Minister twierdzi, iż obok korespondencyi urzędowej istnieje inna z Ks. Czartoryskim, a Radca Stanu Wielopolski mówi, iż korespondował tylko z Ministrem spr. zagr., a do nikogo innego nie pisał. Wyrażna tu więc sprzeczność zachodzi«.



**JW. Zastępca Ministra spr. zagr.:** »Na dwie uwagi uczynione przez sz. preopinanta mam obowiązek odpowiedzieć. Twierdził on, że jest sprzeczność żądać razem zachowania za ręczeń traktatu wiedeńskiego i przyłączenia prowincyi litewskich. Ja tej sprzeczności nie widzę. Traktat wiedeński zabezpieczył wszelkim prowincjom, oderwanym od Polski, instytucye narodowe i zupełne ułatwienie komunikacyi z ościennemi prowincjami polskimi, jak gdyby wszystko jedną całość składało. Inny artykuł tegoż traktatu daje możność Cesarzowi Aleksandrowi powiększenia granic Królestwa przez dodanie dawnych Polski prowincyi. Wiadomo jest, że Cesarz Aleksander ciągle obiecywał, łudził nas, że to przyłączenie uskuteczni. Czyli to mówił szczerze, czy nie, nie wiem, ale dość, że obiecywał. Już w tem jest pewien gatunek związku, ale właśnie niedotrzymanie konstytucyi większy jeszcze związek stanowi. Jeżeli naród jaki jest w takim położeniu, które nie ma w sobie gwarancyi istnienia, ma prawo żądać wyjść z tego stanu i dopominać się tego nawet bez rewolucyi i wojny. Siły Królestwa podług Kongresu Wiedeńskiego zbyt były szczupłe, aby gwarantowały instytucye, które Europa nietylko dla siebie, ale i dla nas za potrzebne uznała. Gdyby więc nawet nie było tego rozporządzenia w traktacie wiedeńskim, i tak mielibyśmy prawo żądać powiększenia sił. Mniej jeszcze widzę sprzeczności w drugim przedmiocie, t. j. co do korespondencyi z Ks. Czartoryskim w tem, co ja i co Radca Stanu Wielkopolski powiedział. Osoby, które towarzyszyły w zawodzie dyplomatycznym Ks. Czartoryskiemu, a mają ważniejsze zlecenia u dworów zagranicznych, udają się do niego, jako znanego im z talentów, cnót i dyskrecyi. Książę zaś nigdy podobnych listów nie otwiera bez poprzedniego mnie przywołania. Radca Stanu Wielopolski powiedział, że on, jako ajent polski, nie odwoływał się do nikogo innego, jak do Ministra spraw zagranicznych. Zarzucał mi jeszcze szanowny mówca, jakoby wzbraniał się udzielić komunikacyi otrzymanych od dworów zagranicznych, lecz oświadczam, że nie mamy pism urzędowych i mieć ich nie możemy; komunikować więc je ani jestem w obowiązku, ani w możności. Powtarzam, że złożyłem Komisji sejmowej wszystkie papiery, które wyjaśniają, o ile postępowanie dyplomacyi było w duchu publicznym, który oży-

wia Izby sejmujące, a któremu odpowiadać było obowiązkiem i przyjemnością dla dyplomacyi«.

**JW. Świdziński:** »Chęć wyjaśnienia stosunków naszych dyplomatycznych kolegi Krysińskiego bardzo chwalebna wszyscyśmy dzielili, lecz daruje mi, że miejsce jedno głosu jego odeprę. Przyznaje on osobom kierującym dyplomatyką naszą i jej agentom serce i chęci czyste, odmawia im jedynie mózgu. Zdaje mi się, że sąd w tej mierze należało Izbie zostawić, a przynajmniej wstrzymać się z nim, póki tłumaczenia, jakich się domagał, nie zostały złożone. Daleki jestem, abym to zdanie podzielał; nie dzieli go Komisya organiczna, która była bliższym świadkiem czynności dyplomatycznych; rozumiem, że go równie nie podzieli Izba po głosach Ministra spr. zagr. i Rady Stanu, który kraj nasz przy gabinecie londyńskim reprezentował, głosach, które są najgruntowniejszem odparciem tego twierdzenia. Co do udzielenia akt, takowe nastąpiło w dniu wczorajszym, a Izba może bądź Komisji organicznej, bądź deputacyi oddzielnej polecić ich przejrzenie, a potem z tem większą sumiennością wyrzec względem środków przez dyplomatykę naszą przedsięwziętych. Podług głosu kolegi Krysińskiego sprawa nasza tak dalece jest sprawą nietylko narodów, ale i monarchów, że byle ona w tem świetle przez dyplomatykę naszą była wystawiona, wszystkie rządy nietylko jej sprzyjać, ale i pomoc nieśchy musiały. Lecz gdyby sprawa ta była tak prostą, gdyby z innych względów nie była powikłaną, czyliż przypuściwszy nawet w dyplomacyi naszej brak wprawy przy dobrych chęciach, jakie jej przyznają, można rozumieć, aby doświadczona dyplomacya dworów zagranicznych tak dalece była nieświadoma położenia Europy i własnego interesu, że dopiero przez naszą o tem wszystkim nauczoną byćby musiała, że potrzeba, aby wymowa i nadzwyczajne zdolności agentów naszych przekonały ją o potrzebie poniżenia Rosyi w interesie Europy? Przekonaną zapewne jest ona o tej prawdzie, ale zachodzić muszą ważne przeszkody i względy, dla których dotąd jawnie sprawy naszej nie popiera. Przeszkody te są niezawodnie w obawie potęgi Rosyi i w obawie szerzących się w Europie rewolucyi. Obawy te wspólne wszystkim rządóm, nie przez rozumowanie, ale przez czyny jedynie zniesione być mogą. Już urok potęgi rosyjskiej przez zwycięstwa wojsk naszych został

zniszczony; już o siłach naszych inne wyobrażenie dwory powziąć musiały, a tem samem odtąd dopiero jakiegokolwiek działanie dyplomacyi rozpoczynać się może. Ale zwycięstwa te, jakkolwiek wielkie, nie są jednak dotąd tyle stanowcze, aby działania te jawne i przyznane były. Zaczynają się może objawiać ze strony dworów chęci, przedsiębiorą się może półśrodki, ale tajemnica jest pierwszym działan takowych warunkiem, a jawnemi być nie mogą, póki jawnie uznanymi nie zostaniemy. Czyliż więc wydanie tych ledwo zawiązujących się stosunków nie byłoby powodem do zupełnego ich zerwania? Ja jestem tego zdania; dlatego mniemam, że przejrzenie pism, od naszej dyplomacyi wychodzących, jest dostatecznem dla przekonania się, w jakim duchu i jakimi środkami sprawę naszą popiera; dochodzenie zaś, jakie na to bądź ustne, bądź piśmienne od powiedzi dane zostały, uważam za niebezpieczne i rzeczy naszej szkodliwe.

**JW. Wołowski:** »Pożądane były czynione tu interpelacye i odpowiedzi; z ukontentowaniem słyszeliśmy wyłuszczonego sposob, którym postępowała dyplomacya nasza; zaspokojona jest może obawa, że się nie trzymała zasad rewolucyjnych, ustalonych przez uchwały sejmowe z d. 18 grudnia i 25 stycznia. Wiadomo jest, że wczoraj Minister spr. zagr. złożył w Komisyi dyplomatycznej akta, które mogą najlepiej to wszystko objaśnić. Co do jego głosu, nie mam nic do powiedzenia, lecz zrobić tu muszę uwagę, co się tyczy głosu JW. Rady Stano Wielopolskiego. W naszej rewolucyi uważam trzy ważne epoki: pierwsza od 29 listopada do 18 grudnia, epoka, w której rewolucya zdziałana jeszcze uświęcenia przez Reprezentancyę Narodową nie otrzymała; druga, po dniu 18 grudnia, w której rewolucyę uznaliśmy za narodową i wyraźnie wyrzekliśmy wyraz: niepodległość. Wiadoma jest zasada ogólna wszystkich rządów konstytucyjnych. W konstytucyi jest umowa dwustronna, zarówno obie strony obowiązująca. Jeżeli jedna strona poważy się ją pogwałcić, druga jest tem samem tanti uwolniona od jej zachowania. Taki mamy przykład w Anglii w r. 1688; świeżo teraz w Francyi 1830 r., ponieważ monarcha gwałcił zasady konstytucyjne, naród tem samem uwolniony był od posłuszeństwa. I my 18 grudnia mogliśmy powiedzieć, że zerwana została umowa i że Mikołaj przestał panować, lecz zatrzymaliśmy

się, powiedzieliśmy tylko, że jesteśmy niepodlegli, tem samem uznaliśmy, że konstytucya nas nie obowiązuje, bo obok 1-go tytułu tej konstytucyi nie mogłaby się utrzymać nasza niepodległość, dyplomacya nasza nie miałaby żadnego znaczenia. Lecz w epoce trzeciej, kiedy znowu dalej się posunęliśmy, gdy Mikółaj nie uznał, że powinniśmy być niepodległymi, ale w manifestach swoich traktował nas, jak poddanych, jak lud podbity, wyrzekliśmy 25 stycznia to, co mogliśmy 18 grudnia wyrzec, że przestał panować. Dlatego rozróżniłem te trzy epoki, że Radca Stanu Wielopolski powiedział, iż instrukcyja mu udzielona obejmowała żądanie sprostowania krzywd i domagania się podług traktatu wiedeńskiego przyłączenia innych prowincyi polskich do Królestwa. Rozumiem, że więcej już mógł się domagać i że instrukcyja była błędną, wzięwszy za podstawę uchwałę z 18 grudnia, która uznała naszą niepodległość. Postęp mały dyplomacyi naszej polega na tem, żeśmy zaraz nie powiedzieli, że jesteśmy narodem oddzielnym.

**JW. Zastępca Ministra spr. zagr.:** »Spieszę oddalić obawę wynurzoną przez szan. Reprezentanta. Instrukcyja, dana Radcy Stanu Wielopolskiemu, lubo poprzedzała dzień 18 grudnia, przewidywała przeciw, że Izby uznają rewolucyę za narodową. Ona stała się narodową w d. 29 listopada, a to factum Izby wyrzekły w dniu pierwszym swego zebrania. Wysyłając agentów, Rząd, który sam już uznał rewolucyę za narodową, musiał przewidzieć ten wypadek i przewidział go; jakoż w tym duchu pisana była instrukcyja. Że umowa dwustronna ma tę zasadę, że skoro jedna strona ją złamie, druga tem samem od wypełnienia jej uwolnioną zostaje, zasadę tę przyjmują nawet rządy despotyczne. Pisarze za Ludwika XIV-go już ją objawiają. W tym względzie prawo publiczne zbliża się do cywilnego. Lecz dwie obawy, o których wspomniał JW. Świdziński, stały głównie na przeszkodzie: obawa sił wielkich Rosyi i obawa, z powodu podnoszących się na wszystkich punktach rewolucyj w duchu demagogicznym, aby i nasza rewolucyja tego koloru nie przybrała. Staraniem było dyplomacyi usuwać te dwie obawy. Niech mi się tu godzi podziękować tym, którzy najwięcej się przyczynili do tego. Oddalenie obawy demagogizmu najwięcej winniśmy Sejmowi, który wyrzekł, że monarchia konstytucyjna jest naszym celem. Obawę zaś sił Rosyi cō dzień

wojsko nasze zmniejsza. Przedstawiać te wypadki i zwracać na nie dworów uwagę, było obowiązkiem dyplomacyi, który starała się dopełnić».

**JW. Morozewicz:** »Dotąd szczegółowe zarzuty przez Ministra i kolegę Świdzińskiego wyjaśnione zostały; teraz dyskusya zmierza do dwóch celów. Pierwszy, aby odczytane zostały szczegółowe negocyacye i stąd wyczerpnięte przekonanie, o ile dyplomacya nasza dopełniła swego obowiązku; drugi, żeby z akt jednostronnych, przez nasz Rząd do swych agentów pisanych, w tejsze materyi się objaśnić. Wytłómaczył już dostatecznie Minister spr. zagr., że pierwsze źródło nie może być teraz otwarte; gdy bowiem jeszcze nie zostaliśmy uznani, wszystkie te negocyacye za trwające uważać należy, a zatem ulęgać nie mogą komunikowaniu, jak tego mamy przykład przekonywający we wszystkich krajach konstytucyjnych, gdzie bywają czynione zapytania i odpowiedzi, ale papiery wtenczas dopiero są składane, gdy negocyacye już ukończone zostały. A zatem to pierwsze źródło ocenienia postępowania naszej dyplomacyi chwilowo dla nas zamknięte być musi. Co do drugiego t. j. co do pism urzędowych, przez nasze Ministerjum wydawanych, jako to instrukcyi i cyrkularzy zmieniających je, kiedy złożone zostały na ręce Komisji organicznej, Izba postanowić powinna, czyli też Komisya dyplomatyczna, lub oddzielny na to przeznaczony komitet, ma się zająć ich przejrzeniem i zdaniem sprawy, czyli też przejrzenie tylko przez osoby od Izby wybrane osądzi za dostateczną gwarancyę. Wypadkiem więc obecnej dyskusyi być powinno, żeby Izba postanowiła, czy Komisya organiczna, czy też osobny komitet, zajmie się przejrzeniem tych papierów, i czy ma być ułożone jakie zdanie sprawy, czyli też nie?«.

**JW. Krysiński:** »Wszyscy równo zajęci jesteśmy jednym celem, żeby sprawę naszą jak najmocniej popierać. Piąty już miesiąc upływa, a, mimo całej gorliwości i światłego postępowania wszystkich naszych agentów, rezultaty czynności dyplomacyi naszej pod jednym dadzą się określić wyrazem. t. j. zero. Jestem przekonany, że kiedy negocyacye są rozpoczęte w narodach ustalonych, gdzie dyplomacya ma swoje zasady, gdzie jest Naród i Rząd stały, rezerwa ta jest potrzebną. Nic tam nie nagli, nie dotyka tak, jak u nas, w ostatnich, że tak powiem, żyłach istnienia Narodu, kiedy jeden błąd popełniony w kilka dni

zgubić nas może. Kiedy dotąd dyplomacya nasza nie otrzymała, możemyż pozostać z tą rezerwą, możemyż tak zupełnie zaufać naszym nowicyuszom, gdy oni sami wyznają, że dopiero zaczynają ten zawód? Sądzę więc, że czy to przez Komisję organiczną, czy to przez osobną delegację, wszystkie papiery przejrane być powinny. Możeby przy tej sposobności czynione uwagi nie bez użytku były. Powiada Minister spr. zagr., że w instrukcyi nie było sprzeczności. Traktat wiedeński powiada tylko, że będzie rozwinięta narodowość w obrębie prowincyi od Polski oderwanych, ale nie mówi, żeby miały być z Królestwem połączone. Kto żądał dochowania warunków traktatu wiedeńskiego, ten nie mógł się domagać przyłączenia na prowincyi litewskiej«.

**JW. Kaczkowski:** »Nie z tego powodu, co kolega Krysiński, na przedwczorajszej sesyi żądać chciałem objaśnień od Ministra spr. zagr. Podnoszę więc tu głos jedynie z powodu toczącej się dyskusyi. Słyszałem z ust Ministra i kilku Członków Izby, iż papiery złożone zostały w Komisyi dyplomatycznej. Radbym wiedzieć, gdzie jest ta Komisya dyplomatyczna? Kiedyśmy wybierali Komisye, stosowaliśmy się do statutu organicznego, który nie zna wcale Komisyi dyplomatycznej. Jest w nim tylko mowa o Komisyi do praw organicznych i administracyjnych, drugiej do praw cywilnych i kryminalnych, trzeciej — do praw skarbowych. W zbiorze uchwał z Sejmu z 1831 r. niema także mowy o Komisyi dyplomatycznej; nie wiem więc, gdziebyśmy się udać musieli, chcąc powziąć jakąś bliższą wiadomość o tych papierach; zatem Komisya ta dyplomatyczna albo nam przez Rząd narzuconą została, albo sama się narzuciła«.

**JW. Marszałek:** »Zarzut JW. Kaczkowskiego dotyczy się regulaminu Izby, a zatem i do mnie, jako do Marszałka, ściąga się w części. Właściwie przy wyborze trzech Komisyi nie było mowy o Komisyi dyplomatycznej, bośmy się stosowali do konstytucyi, jaka była przed rewolucją. Wszakże, gdyśmy je wybierać mieli, była mowa o tem w programacie, który porządek dnia tego przepisywał (tom I. 66). Weszło nawet wżwyczał, aby sprawy dyplomatyczne odsyłać Komisyi organicznej. Nie pierwszy to jest przykład tego; nikt przecież dotąd zarzutu przeciw temu nie zrobił. Jeżeli Zastępca Ministra spr. zagr. przez swoją zwykłą delikatność i jawność postępowania chciał, aby Izba wie-

działa, w jaki sposób są załatwiane ważniejsze interesa. jeżeli wiadomość tę udzielił Komisji organicznej, gdy innej nie było, nie można tego brać za złe ani jemu, ani jej, że wzięła na siebie zastąpienie Komisji, której nie było, a którąśmy zastąpili tym sposobem postanowili. Wychodząc z tej zasady, że w czem konstytucja zmienioną nie została, zachowywaną być winna, albo musiałby się Sejm całkiem nie wdawać w sprawy dyplomatyczne, albo powiedzieć, że będą cztery Komisye; gdy tego nie wyrzekł, niech ten brak, jak dotąd, zastępuje Komisya organiczna».

**JW. Kaczkowski:** »Gdybyśmy byli wiedzieli, że ta Komisya ma być obdarzona szczególniejszem zaufaniem Ministra spr. zagr., możebyśmy byli i wybory nasze do tego zastosowali; możebyśmy i sami mieli większe pragnienie do tej Komisji należeć«.

**JW. Marszałek:** »Znajomy jest przepis; wszak tu idzie o nowe prawo, o zaprowadzenie czwartej Komisji. Raczy więc JW. Pan podać projekt do łaski, aby właściwą drogą przez Komisye przyszedł pod dyskusję Izby«.

**JW. Wołowski:** »To tylko dodaję do głosu JW. Marszałka, że prawo mówi tylko o trzech Komisjach, czwarta więc bez nowego prawa wybierana być nie może. Lecz, gdyśmy wybierali Komisye, wyraźnie było powiedziane, że do Komisji organicznej należeć także mają interesa dyplomatyczne. Nadto, kiedy kolega Świdziński interpelował JW. Ministra spr. zagr., powiedzianem było, że członek Komisji dyplomatycznej zażądał tłumaczeń, i nikt się temu nie sprzeciwiał. Odbierając ten przedmiot Komisji dyplomatycznej, musielibyśmy chyba powiedzieć, że Komisye wcale się trudnić nie mogą przedmiotami dyplomatycznymi. Rozumiem więc, że kolega Kaczkowski powinien był wniosek swój uczynić przed wyborem Komisji, a teraz już jest za późno«.

**JW. Zastępca Ministra spr. zagr.:** »Nie przez szczególne zaufanie komunikowałem się z Komisją organiczną, bo Minister nie szafuje dowolnie zaufaniem. Mam je tylko w Izbie, która ma zaufanie Narodu. Z tego się wywiązując, równobym wszystkim Członkom tej Izby chciał udzielać objaśnień, gdyby nie ten wypadek, że kiedy pierwsze wyjaśnienia dawa-

łem, składałem je, jako członek Rządu; właściwą więc dla mnie była Komisya organiczna, a później Izba to uświęciła.

Zwracam się teraz do zarzutu JW. Krysińskiego, który przynajmniej intencye nam dobre przyznaje, lecz uważa, że jesteśmy nowicyuszami w dyplomacyce. Jeżeli dyplomacya nasza składa się z nowicyuszów, to przynajmniej wybrano do niej tego, który od r. 1816 do 1824 miał jakieśkolwiek tradycye tej nauki. Oświadczyłem już, że tymczasowo ten urząd przyjąłem, dopóki nie znajdzie się inny, któryby miał rutynę, równie tu potrzebną, jak w prawnictwie. Jeżeli w prawie cywilnem wiele jest form, które pod nieważnością zachować należy, to w prawie publicznem jest jeszcze więcej. Jeżeli forma jaka pominięta zostaje, cała operacya jest bezskuteczna. Mówi także JW. Krysiński, że rezultaty naszych działań dyplomatycznych równają się zeru. Ja tak nie rozumiem; podnieśliśmy rewolucyę przeciw potężnemu władcy, otoczeni od dworów ościennych, których interes mocno nadwreżony został przez zapowiedzianą chęć naszą odzyskania prowincyi oderwanych do Rosyi. Łączył się jeszcze przeciwko nam system niekonstytucyjny tych dworów. W skutku jednakże działań dyplomatycznych możemy sobie pochlebiać, że dwory te zachowują ciągłą względem nas neutralność. Jeżeli chwilowo kiedykolwiek naruszoną była, czyniliśmy przedstawienia i zaspokajającą odbieraliśmy odpowiedź. Otrzymaliśmy więc tę neutralność, której Włochy otrzymać nie mogły mimo to, że wprawna dyplomacya francuzka ich broniła, a nawet zapowiedzeniem wojny chciała od nich oddalić obcą interwencyę.

**IW. Ziemięcki:** »Nie zgadzam się z kolegą Krysińskim, który rezultaty naszej dyplomacyi równa zeru. Nie jest jej winą, jeżeli dotąd wielkich nie mogła otrzymać skutków. Nasza dyplomacya jest na ostrzu naszego oręża, w szeregach, które składają nasze wojska. Odstąpmy więc już od tej dyskusyi, a przejdźmy do ważnego prawa, które ma zaopatrzyć w żywność włościan naszych, a tem samem nowych sił doda naszej sprawie«.

**JW. Marszałek:** »Niema już więcej głosów zapisanych z powodu wniosku JW. Krysińskiego; zdaje się, że objaśnienia, które Izba otrzymała, są dostateczne, tem bardziej, że wszystkie papiery złożone zostały w Komisyi organicznej i że zape-



wne i nadal podobnie Minister spr. zagr. postępować będzie. Teraz więc przystąpić możemy, stosownie do wniosku JW. Ziemięckiego, do odczytania projektu wniesionego na ostatniej sesji przez Ministra spr. wewn. i policyi. Jeżeli Izba się na to zgadza, zapraszam JW. Sekretarza, aby go odczytać raczył».

[**JW. Sekretarz** czyta:]

»Izba Senatorska i Poselska, zważywszy, że nieurodzaj, jakim niektóre okolice Królestwa dotknięte zostały, klęski wojenne, jakich w części przez wtargnięcie nieprzyjaciela doznały, i zebrań w różnych punktach kraju znacznej siły zbrojnej narodowej wyczerpały zapasy, owoc ostatnich zbiorów; zważywszy, że tym sposobem mieszkańcy tych okolic, a w szczególności włościanie i drobni właściciele potrzebują zasiłku dla uskutecznienia siewów i zapewnienia żywności do nowych zbiorów; na przedstawienie Ministra spraw wewnętrznych i policyi, postanowiły i stanowią, co następuje:

Art. 1. Rząd Narodowy upoważnionym zostaje do otwarcia Komisji rządowej spraw wewnętrznych i policyi dodatkowego kredytu w sumie ogólnej złp. 1.000.000, z której w listach zastawnych złp. 900.000, a złp. 100.000 w gotowiznie, przeznaczonego na wsparcie włościan w województwach, potrzebujących zasiłku do uskutecznienia siewów i wyżywienia mniej zasobnych mieszkańców.

Art. 2. Sposób, w jaki udzielenie zasiłku urządzone i zwrot sum przez skarb publiczny zaliczonych zapewniony być ma, przepisze Rząd Narodowy.

Art. 3. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu.

**JW. Węzyk**, jako komisarz wnoszący projekt: »Kiedy na ostatniej sesji podany został przez Ministra spraw wewnętrznych projekt celem upoważnienia Rządu Narodowego do otworzenia Komisji spraw wewnętrznych na milion złotych polsk. kredytu, a to na zakupienie jarego zboża i rozpozyczenie onego mieszkańcom tych okolic, które dotknięte szczególnie zostały nieurodzajem, słuszny i prawie jednogodny powstał odgłos w tej Izbie: »już za późno«. I w rzeczy samej, myśl dopiero o zakupieniu zboża w drugiej połowie kwietnia, kiedy siewy jare już od początku tego miesiąca się rozpoczęły, nie mogła

w Reprezentantach innego wzbudzić odgłosu. Lecz, nie chcąc brać na siebie moralnej odpowiedzialności z odmówienia pomocy okolicom klęską nieurodzaju dotkniętym, uznałaś, prześwietna Izbo, aby niniejszy projekt przed wszystkimi innymi był pod rozważę wzięty i poleciłaś zgłębienie onego twej Komisji skarbowej. Nie wstrzymała go ani na chwilę Komisya, a nie chcąc przyłożyć się do tego, ledwo że nie proroczego echa: już za p ó z n o, na najpierwszą prześwietnej Izby sesyę rezultat prac swych przynosi; winna atoli zaspokoić nieco obawę szanownych Reprezentantów. Już Rząd Narodowy na pierwszą w tej mierze do siebie odezwę Komisji spraw wewnętrznych złp. 500.000 na ten cel oddał pod dyspozycyę onejże; mniemać należy, że taż Komisya użyła ich w przyzwoitym czasie i celu; wyjawil to przy wprowadzeniu niniejszego projektu w swoim głosie Minister i byłby może twą zaspokoil, prześw. Izbo, troskliwość, gdybyś mogła była przypuścić na moment, że w czasie istniejącej w stolicy Reprezentacyi Narodowej, w czasie Sejmu, który się ogłosił za nieustający, kto inny oprócz Sejmu poważy się rozrządzić dochodami państwa.

Niech więc tą razą nagłość potrzeby służy za wymówkę, a nie myśląc więcej zabierać drogiego czasu, Komisya skarbową radzi przyjęcie proponowanego projektu do prawa w tem przekonaniu, że drugie złp. 500.000, jeżeliby już było za późno użyć ich na zakupienie jarego zboża do siewu, posłużą na wyżywienie okolic najbardziej nieurodzajem i klęskami wojny dotkniętych«.

**JW. Jasiński, jako komisarz:** »Zwrócił już uwagę kolega Wężyk na to, jakim prawem Rząd w czasie trwania Sejmu, bez jego wiedzy, mógł rozrządać funduszami skarbowymi. Zapytuję się tu Ministra spraw wewnętrznych, czyli użył już udzielonego mu kredytu 500.000 złotych polskich?«.

**JW. Minister spraw wewnętrznych i policji:** »Wnosząc wczoraj projekt do prawa, miałem za obowiązek wystawić istotny stan kraju i to, co spowodowało Rząd do uczynienia tego wniosku; dlatego zaś Rząd udzielił mi naprzód kredyt na 500.000 złp., że Rady Obywatelskie zgromadzają się 18 kwietnia; 13-go więc już odebrały polecenia, w jaki sposób zająć się mają wykonaniem tego rozporządzenia. Z kredytu 500.000 przeznaczone zostało 160.000 na województwo Krakowskie, tyleż na

województwo Sandomierskie, a po 60.000 na trzy inne województwa, i to Radom Obywatelskim przedstawione zostało. Zarzut uczyniony Rządowi, że nie może rozporządzać funduszami publicznymi podczas trwania Sejmu, jest niewłaściwy. Skoro Rząd ma wyznaczone trzy miliony na nadzwyczajne potrzeby, a uznał, że ta potrzeba jest tak nagłą i że zapewne Izby nie odmówią żądanego kredytu, mógł więc zaasygnować Komisji spr. wewn. tymczasowy kredyt. Co się tyczy dalszych zarzutów, na te razem przy końcu dyskusji odpowiem».

**JW. Jasiński:** »Nie rozumiem, dlaczego tak troskliwie Rząd stara się o legalizowanie wydatków, na które miał już forszus i które już skutecznili. To przypomina Sejm galicyjski, który tylko potwierdza czynności już skutecznione. Kiedy fundusz już jest użyty, cóż nam pozostaje do zrobienia? Jeżeli zawsze zastępować będziemy nowym kredytem wydatki uczynione z kredytu trzymilionowego, natenczas przy końcu roku Rząd z Ministrami będzie w możności podzielenia się tymi trzema milionami. Co do projektu, zdaje mi się, że jest za późny; gdzież zboże kupować? Tam, gdzie się urodziło. W Krakowskim i Sandomierskim był nieurodzaj; gdzie się urodziło, jest nieprzyjaciel; w Mazowieckim i Kaliskim średni jest urodzaj. Trzebaby więc z Kaliskiego zboże kupować i do Sandomierskiego i Krakowskiego przewozić. Zapewne byłoby to korzystne dla województwa Kaliskiego, znanego z dobrego gospodarstwa, nowy by mu otworzyło odbył. Lecz ja rozumiem, że dosyć jest wszędzie zboża na wyżywienie; dowodem tego, że się wszystkie Rady Wojewódzkie oburzyły na zakaz wywozu, a gdyby nie było możności wyżywienia, to suma jednego miliona jest bardzo mała. Zapomoga do siewów jest za późna, do wyżywienia nieużyteczna; cały więc projekt niepotrzebny. Jeżeli zaś Rząd chce z funduszków na nadzwyczajne przeznaczonych wydatki iść w pomoc włościanom, to mu wolno«.

**JW. Turski:** »Jakkolwiek niesienie pomocy włościanom co do siewów jest spóźnione, jednak jest to dobrodziejstwem i dowodem troskliwości Rządu o utrzymanie mieszkańców; lepiej późno zasiać, niż wcale nie zasiać; lepiej ponieść koszt na zakupienie niepotrzebnego nawet zboża, niż wystawić włościan na niedostatek. Jestem za przyjęciem projektu tem bardziej, że

Rząd zapewne obmyśli tak łatwe i spieszne środki, że cel zamierzony w zupełności osiągniony zostanie».

**JW. Świniarski:** »Była tu uwaga, że to wszystko jest za późno; zgadzam się na to, bo nie czas teraz robić zasiłki na siewy. Co do rozdziału sumy 500.000 na województwa przez Komisję spraw wewnętrznych, ten nie jest proporcjonalny; nie zważano tu na województwa, teatrem wojny będące, jak część Mazowieckiego.

Co do projektu, nie zgadzam się na jego zasadę, że dla nieurodzaju pomoc niesiemy mieszkańcom; klęski wojenne, zabory, te wołają o pomoc. Obok projektu jest instrukcja przepisana przez Kom. spr. wewn. i pol., gdzie w art. 1-szym jest zasada rek wizycyi prostej. Czyli ten krok dziś w naszym kraju może być przedsięwzięty, należy się nad tem gruntownie zastanowić. Inne były rozkazy intendenta jeneralnego wojsk rosyjskich, inne Murawiewa, który co tylko znalazł bydła bez żadnego pisma zabierał; są to bezprawia i gwałty; czyż i Rząd nasz ma podobnie przez rek wizycję zabierać i gwałcić prawo własności, ale mniemam, że rząd prawy w systemacie niegwałcenia praw postępować będzie. Co do wyrazu: drobni właściciele — ten zdaje mi się być niestosownym i proponuję jego wykreślenie. Co do zwrotu tego zasiłku, najstosowniej zdaje mi się, aby dla województw prawego brzegu użyty, przy koekwacyi był porachowany. Zresztą sądzę, iż gdy ofiara ta będzie niewielka, aby tam zasilać mieszkańców, gdzie wszystko w perzynę obrócone zostało, i w tym względzie proponuję zmiany:

Co do wstępu: »Zważywszy, iż w okolicach, teatrem wojny będących, przez wtargnienie nieprzyjaciela, jako też zebranie w różnych punktach tychże okolic znacznej siły zbrojnej narodowej wyczerpane zostały wszystkie zapasy, owoc ostatnich zbiorów; zważywszy, że tym sposobem... tak włóscianie jako i właściciele potrzebują etc...

Do art. 2-go proponuję dodatek: »... zastrzegając jednak, by zwrot takowy przy nastąpić mającej koekwacyi ciężarów, terażniejszej wojny skutkiem będących, dopełnionym został».

**JW. Klimontowicz:** »Projekt ten jest podobny do żołnierza, który, mając już na karku nieprzyjaciela, dopiero się o broń stara. Teraz już siew owsa minął, a nim ten projekt przejdzie

przez Izby i przez wszystkie formalności, to wszystkie siewy się skończą. Jeżeli Rząd chciał dobrodziejstwo zrobić, to już jest za późno. Dowodzi to jego opieszałości, że dopiero teraz podaje ten projekt, kiedy Sejm trwał ciągle i kiedy już wydał 500.000. W repartycji tylko 500.000 nie zachowany został przyzwoity stosunek. Przeznaczono po 160.000 dla Krakowskiego i Sandomierskiego, w których nieprzyjaciela nie było. Część Mazowieckiego z tej strony Wisły położona nie potrzebuje zasiłku, bo oni bardzo dobrze sprzedają zboże, chyba powiaty zawiślańskie, lecz te w małej bardzo części są oswobodzone.

Teraz co do sposobu udzielania zasiłków: 900.000 przeznaczone jest w listach zastawnych, a 100.000 w gotowiznie. Któreż-to województwo dostanie w gotowiznie zasiłki? Puszczanie w obieg tak znacznej liczby listów zastawnych wpłynie na zniżenie ich ceny. Oprócz tego, sprzedający znaczne na nich straty poniosą włościanie; raz, że je przyjmować wyżej kursu, drugi raz, że na prowincyi trudno się ich pozbyć. Projekt ten mówi o dwojakich zasiłkach: na zasiew i na wyżywienie. Ci, co nic nie zasieją, tylko na życie dostaną, jakimże sposobem potem oddadzą to zboże do skarbu? Najlepiej więc zostawić to staranie właścicielom, a każdy o losie swoich włościan będzie pamiętał.

**JW. Minister spr. wewn. i pol.:** »Zachodzą pytania, czyli był istotny nieurodzaj. Miłoby mi było tak pomyślnie udzielić Izbie wiadomości z otrzymanych raportów, jakieśmy słyszeli z ust niektórych Reprezentantów. Lecz niezaprzeczoną jest rzeczą, że w Sandomierskiem i Krakowskiem tak jarzyny chybiły, że ludzie ubodzy ani na zasiew, ani na życie nie mają. Przypisują to złemu gospodarstwu, lecz ja nie wchodzę w przyczyny; dość, że jest niedostatek. Jeżeli pomoc projektowana jest niedostateczna; czyliż ją dlatego całkiem odrzucać należy? Gdybyśmy byli w czasach spokojnych, byłyby zapewne wcześniej przedsięwzięte środki, pozakładane magazyny; lecz teraz nie można było tego uskutecznić. Zarzucają, że podział zasiłków na województwa jest nieproporcjonalny; lecz żądany kredyt jest milion; dopiero połowa rozrządzoną została; przy rozdzielaniu drugiej połowy można będzie województwa porównać. Projekt ten nie mógł mówić o prowincjach przez nieprzyjaciela zniszczonych, bo te dotąd w małej bardzo części są oswo-

bodzone. Instrukcja dana jest Radom Wojewódzkim, aby ta czynność z największą dogodnością dla obywateli odbyć się mogła. Dla wynagrodzenia, że listy zastawne mają być po 80% przyjmowane, można ceny zboża trochę podwyższyć; Rząd na tem zyskiwać nie myśli, chce tylko uczynić pożyczkę. Niektórzy z Reprezentantów utrzymują, że siewy koło 15 kwietnia są już skończone. Ja mieszkam w okolicy więcej na północ położonej, a tam siewy się kończą koło 8-go maja. Nadto drugim zamiarem tego projektu jest zaopatrzenie włościan w żywność, wszakże całe wykonanie Radom Obywatelskim powierzono zostało. Jeżeli zupełnie złemu zapobiedz nie można, przynajmniej najgwałtowniejszej potrzebie zaradzić powinniśmy; skarb tu żadnej straty nie poniesie, bo czyni tylko pożyczkę na kilka miesięcy. Spodziewam się więc, że Izba raczy przyjąć ten projekt».

**JW. Gliszczynski:** »Odpowiem koledze Jasińskiemu na zarzut, jaki uczynił województwu Kaliskiemu, jakoby projekt ten był dlatego wniesiony, żeby toż województwo drogo sprzedawało produkta. Byłoby to samo, gdybym ja powiedział, że kolega dlatego jesteś przeciwny projektowi i pozwalasz, żeby tysiące ludzi z głodu umarło, że projekt ten żadnego pożytku koledze nie zrobi. Co się tyczy samego projektu, chciałbym dodać, że województwa, do których wtargnął nieprzyjaciół, powinny mieć większe dobrodziejstwo. Wnoszę zatem, aby województwa po prawym brzegu Wisły odebrały bezwarunkowy zasiłek, jako wynagrodzenie, i bez obowiązku zwracania go do skarbu. Proponuję zatem domieszczenie artykułu 3-go, który tu odczytam:

»Włościanie i mniejsi właściciele województw po prawym brzegu Wisły tj. województwa Podlaskiego, Augustowskiego, Lubelskiego, części Płockiego i Mazowieckiego, jako najwięcej zniszczeni przez wtargnięcie nieprzyjaciela, przez odbywający się w tychże województwach teatr wojny, odbiorą zasiłek z skarbu publicznego bez obowiązku zwrotu«.

**JW. Walchnowski:** »Troskliwość Rządu w niesieniu włościanom pomocy jest chwalebna. Województwo Krakowskie największym zostało dotknięte nieurodzajem. Nie idzie o to, w jaki sposób udzielana będzie pomoc włościanom, ale skąd dostanie zboża; rzadko gdzie zostało się kilka korcy pszenicy,

lecz i to pomijam; pytam się, jak będą zrealizowane te listy zastawne, czyli znajdzie się tyle pieniędzy w województwie, żeby te 160.000 wyliczyć, a jeszcze włościanie płacić je będą po 80 procent, kiedy one ledwo po 65 stoją. Idzie o to, jak Rząd rozwinie ten projekt; podobno chce rekwizycyę wprowadzać; to jest najgorszy sposób, i nawet w wojnie, znajduję, że jest niepotrzebny».

**JW. Posturzyński:** »Niedostatek, jaki dotknął województwo Sandomierskie w zbożu jarem i ozimem, pochodzi z przyczyn fizycznych, nie ze złego gospodarstwa; zarzut więc ten przesłany w raporcie JW. Ministrowi jest niesprawiedliwy. Podzielał zdanie Członków Izby Poselskiej, że nie godziło się bez zezwolenia Izby rozporządzać funduszami publicznymi, lecz mam tu jeszcze zrobić uwagę co do listów zastawnych. Kiedy Izba Poselska pierwszy otwierała kredyt Rządowi, wnosilem, aby listy zastawne zastawić w jakim banku zagranicznym za gotowiznę. Ówczesny Minister skarbu odpowiedział mi, że troskliwość moja jest zbyt dużą, i że niejeden, ale dziesięć jest środków użycia listów zastawnych. Słusznie więc teraz zapytać się mogą Ministra skarbu, jakim sposobem zrealizuje listy zastawne i czyli te straty, które można było przewidzieć i w części przynajmniej umniejszyć, innym są środkiem usunięte?«

**JW. Minister przychodów i skarbu:** »Dotąd skarb używał funduszy pochodzących z podatków i kapitałów powierzonych Bankowi, a będących własnością narodową. Należały się one w gotowiznie i w gotowiznie używane były. Co uczynić wypadnie, kiedy przyjdzie do użycia listów zastawnych, to zależeć będzie od okoliczności. Nie wiadomo, czybyśmy znaleźli kapitalistów, którzyby nam na listy zastawne dostarczyli tak wielkich sum. W przyszłości obowiązkiem będzie Ministra skarbu jak najzyskowniej użyć listów zastawnych, i wtenczas nie omieszkać zdać z tego Izbie sprawę«.

**JW. Mazurkiewicz:** »Nie przeczę, że wszystkie klasy Narodu mają równe prawa w potrzebie; przecież przypuścić trzeba, że między potrzebami są różnice; jedne są naglejsze od drugich. Zdaje się, że dziś u nas najpierwszą potrzebą jest utrzymanie sił narodowych; liczne zatem szeregi wojsk naszych zaopatrzymy, bo od tego zależy byt nasz i niepodległość. Ten projekt okazuje potrzebę zastanowienia się nad zapasami; od

rozpoznania tego zawisło, czy kredyt może być dany. Wnoszę zatem, aby po projekcie włościańskim budżet zaraz wniesiono.

Co do projektu, jestem za usunięciem go; nic niema nagłego; Rząd bowiem ma 3.000.000 złp., kredytu na nadzwyczajne wydatki; może więc, gdy potrzeba, pożyżać».

**JW. Marszałek** dla spóźnionej pory chciał zasolwować sesję, lecz **JW. Świdziński** żądał głosu w materji interesującej Izbę, t. j. co do zarzutu uczynionego przez JW. Jasińskiego Rządowi i Ministrom, że dlatego żądają szczegółowego kredytu, aby się potem trzema milionami przeznaczonymi na nieprzewidziane wydatki podzielili — który to zarzut, lubo Ministrowie w odpowiedziach swoich pominęli, przemilczanym być nie może, gdyż uchybia Izbie, która cierpi Rząd podobne podejrzenia wzniecać mogący.

**JW. Marszałek** zwrócił uwagę JW. Świdzińskiego, że nie mówił ani z kolei, ani co do obecnego prawa, a nadto oświadczył, że nie spostrzegł w głosie JW. Jasińskiego chęci uczynienia podobnego zarzutu. Poczem **JW. Marszałek** solwował sesję do dnia następnego do godziny 10 zrana.

Wład. hr. Ostrowski.

---

## Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 22 kwietnia 1831 roku.

**JW. Marszałek** wezwał JW. Zwierkowskiego, aby w zastępstwie Sekretarza odczytał listę obecności. Obecni byli (83):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Ferdynand Walewski. Michał Walewski. Jan Bukowski. [Andrzej Walchnowski.]

Deputowani: JJWW. Jan Mozalski. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński. Józef hr. Ledochowski. Antoni Libiszewski. Fran. Sółtyk. Andrzej Deskur. Konstanty Świdziński.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski. Jan Pusztynika. Ludwik Lempicki. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonał. Niemojowski. Jan Nep. Gliszczyński. Marcin Radoński. Stan. Kaczkowski. Ra-



fał Pstrokoński. Kazimierz Bartochowski. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Sebastyan Szymoński. Antoni Jaksiewicz. Stan. Mięczyński. Józef Ziemięcki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Alojzy hr. Poetyło. Józef Świrski. Józef Chrzęnowski. Józef Rozenwerth.

Deputowani. JJWW. Adam Fritsch. Wojciech Węgliński. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Marian Cissowski. Wincenty Chelmicki.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Klemens Witkowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Jan Rostworowski. Szczepan Świniarski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Fran. Trzcziński. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Ksawery Czarnocki. Augustyn Morzkowski. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Fran. Zalewski. Ignacy Wężyk. Teodor Jasiński.

Deputowani: JW. Fran. Obniski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie. JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

**JW. Marszałek:** »Nim przystąpimy do dyskusji wczoraj rozpoczętej, przedstawić tu mam Izbie dwa wnioski podane do laski:

Pierwszy, JW. Brinkena: aby przeznaczoną sumę jeden milion złp. na zapewnienie siewów i udzielenie żywności dla okolic, które najwięcej teraz ucierpiały, wydać w jak najprędszym czasie w gotowiznie, a dla listów zastawnych, aby zrobić umieszczenie, iżby, począwszy od miesiąca kwietnia r. b. inclusive, wszyscy urzędnicy, którzy pobierają ze skarbu płacę, a ta złotych cztery tysiące przenosi. aby w połowie gotowizną, a w połowie listami zastawnymi pobierali, od czego nie mają być wyłączeni Biskupi, Ministrowie, Rady Stanu, Referendarze, Prezesi, zgola każdy biorący płacę ze skarbu.

Drugi, mój wniosek. żeby rozwinąć artykuł 3-ci z uchwały z d. 19 lutego r. b. względem uposażenia wojskowych«.

**JW. Lempicki** w materji porządkowej: »Gdy przy dyskusji zdarzają się przymówki osobiste, które zajmują czas drogi dla dobra ogólnego i utwierdzają za granicą mniej słuszną opinię, że u nas panuje niezgoda, co może niedobre skutki sprowadzić na uznanie niepodległości naszej, proszę więc JW. Marszałka, aby podług prawa mu służącego przywoływał do porządku mówców oddalających się od materji, a szczególnie wprowadzających przedmioty, które mogą stać się powodem do repliki i nową sprowadzić dyskusję«.

**JW. Marszałek:** »Zdaje mi się, że dotychczasowe moje postępowanie jest dowodem, żem uprzedził wniosek JW. Lempickiego. Świeży nawet jest przykład, żem przywoływał do porządku Członków oddalających się od przedmiotu. Lecz nie zawsze można spostrzedz do razu i myślą objąć, czy zarzut jest osobisty, czy tylko przeciwko zdaniu wymierzony. Częstość wyrażany bywa w sposób tak krótki, lub też objawiony przy samym końcu głosu, że niema nawet czasu przywołać mówiącego do porządku«.

**JW. Świdziński:** »Nie zaprzeczam, że Marszałek przywołuje do porządku tych, którzy odpowiadają na zarzuty. Ale właśnie należy przywoływać do porządku tego, co zboczył od materji; choć po wyrzeczeniu zdania zwrócić należy jego uwagę na niewłaściwość wniosku. Tym sposobem uwolni Marszałek innych Członków od odpowiadania. Lecz, gdy zarzut jest zrobiony, niewłaściwą jest rzeczą tamować odpowiedzi, bo na Izbie ciężyłby zarzut, że niewłaściwe wnioski zostają bez odpowiedzi, że wolno je czynić i Marszałek odpowiedzieć na nie nie dozwala. Z tego powodu proszę JW. Marszałka, aby (czyniących) niewłaściwe wnioski, czy przez przerwanie głosu, czy po skończonym głosie przez zwrócenie mówiącego uwagi na niestosowność wniosków, przywoływał do porządku«.

**JW. Fran. Sołtyk:** »Przez długi czas widzieliśmy dowody u JW. Marszałka, z jaką słodyczą, można powiedzieć, zręcznością obrady prowadził. Kolega Świdziński chciałby w zbyt przykrem położeniu postawić JW. Marszałka i nadać mu atrybucye, których nie ma. Marszałek może przywołać mówcę do porządku, ale po skończonej mowie, żeby miał jakieś admonicje robić, byłoby to obrażającym i byłoby powodem do nowych dyskusji,

i dlatego proszę JW. Marszałka, aby tak dalej postępował, jak zaczął».

Wiele głosów: »Prosimy! prosimy!«

**JW. Gawroński** w materji porządkowej: »Kiedy czytamy wpismach publicznych i z prywatnych wiemy doniesień, że fabryki upadają, że fabrykanci z naszego kraju uchodzą, gdy teraz mówimy o zasiłkach zarobników, sądzę, że Minister spr. wewn. powinien nas także objaśnić o stanie fabryk, czyli te nie potrzebują jakiej pomocy«.

**JW. Marszałek**: »Zupełnie JW. Pan oddalił się od materji. Materją porządkową jest tylko to, co się dotyczy wewnętrznego porządku Izby, ale nie można czynić wniosków, czy to do prawa pod dyskusją będącego, dopóki dyskusya nie została otworzoną, czy też do nowego prawa, bo na to jest oddzielna droga. Wniosek JW. Gawrońskiego stosuje się do nowego prawa, powinien więc być do łaski podany i odesłany do Komisji. Dlatego nie mogę nawet do odpowiedzi udzielić głosu JW. Ministrowi, bo wniosek niewłaściwą uczyniony jest drogą«.

**JW. Gawroński**: »Skoro wiadomy będzie stan naszych fabryk i o ile zasiłku potrzebują, natenczas będzie można podać projekt do łaski, ale jeżeli Minister odpowie, że to jest niepotrzebne, po cóż podawać projekt?«

**JW. Świdziński**: »Wniosek kolegi Krysińskiego względem zapytań, które chciał uczynić Ministrowi spr. zagr., był także w materji porządkowej uczyniony. Ministrów w każdej chwili interpelować można. Co do mowy kolegi Sołtyka, nie musiał mnie zrozumieć; ja nie żądałem od Marszałka jakowejś recenzji nad zdaniem Posłów; mówiłem tylko, że, przypominając mówcy, że się od materji oddala, uwolniłby Marszałek innych Członków od dawania odpowiedzi«.

**JW. Marszałek**: »Odpowiem tu na głosy JJWW. Gawrońskiego i Świdzińskiego. Rozumiem, że jest różnica pomiędzy interpelacją, uczynioną przez JW. Krysińskiego, a obecną. Tamta była tylko w celu otrzymania od Ministra objaśnień; tu zaś jest to wniosek, który pociąga za sobą projekt do prawa; jeżeli wszakże będzie poparty, nie mogę odmówić głosu JW. Gawrońskiemu. Co do drugiej części mowy JW. Świdzińskiego, rozumiem, że może się przekonać protokółami ostatnich nawet posiedzeń, że już zdarzało mi się przypominać mówiącym, iż

**JW. Lempicki** w materji porządkowej: »Gdy przy dyskusyi zdarzają się przymówki osobiste, które zajmują czas drogi dla dobra ogólnego i utwierdzają za granicą mniej słuszną opinię, że u nas panuje niezgoda, co może niedobre skutki spowodzić na uznanie niepodległości naszej, proszę więc JW. Marszałka, aby podług prawa mu służącego przywoływał do porządku mówców oddalających się od materji, a szczególnie wprowadzających przedmioty, które mogą stać się powodem do repliki i nową spowodzić dyskusyę«.

**JW. Marszałek:** »Zdaje mi się, że dotychczasowe moje postępowanie jest dowodem, żem uprzedził wniosek JW. Lempickiego. Świeży nawet jest przykład, żem przywoływał do porządku Członków oddalających się od przedmiotu. Lecz nie zawsze można spostrzedz do razu i myślą objąć, czy zarzut jest osobisty, czy tylko przeciwko zdaniu wymierzony. Często-kroć wyrażany bywa w sposób tak krótki, lub też objawiony przy samym końcu głosu, że niema nawet czasu przywołać mówiącego do porządku«.

**JW. Świdziński:** »Nie zaprzeczam, że Marszałek przywołuje do porządku tych, którzy odpowiadają na zarzuty. Ale właśnie należy przywoływać do porządku tego, co zboczył od materji; choć po wyrzeczeniu zdania zwrócić należy jego uwagę na niewłaściwość wniosku. Tym sposobem uwolni Marszałek innych Członków od odpowiadania. Lecz, gdy zarzut jest zrobiony, niewłaściwą jest rzeczą tamować odpowiedzi, bo na Izbie ciążyłby zarzut, że niewłaściwe wnioski zostają bez odpowiedzi, że wolno je czynić i Marszałek odpowiedzieć na nie nie dozwala. Z tego powodu proszę JW. Marszałka, aby (czyniących) niewłaściwe wnioski, czy przez przerwanie głosu, czy po skończonym głosie przez zwrócenie mówiącego uwagi na niestosowność wniosków, przywoływał do porządku«.

**JW. Fran. Sołtyk:** »Przez długi czas widzieliśmy dowody u JW. Marszałka, z jaką słodyczą, można powiedzieć, zręcznością obrady prowadził. Kolega Świdziński chciałby w zbyt przykrem położeniu postawić JW. Marszałka i nadać mu atrybucyę, których nie ma. Marszałek może przywołać mówcę do porządku, ale po skończonej mowie, żeby miał jakieś admonicye robić, byłoby to obrażającym i byłoby powodem do nowych dyskusyi,

i dlatego proszę JW. Marszałka, aby tak dalej postępował, jak zaczął».

Wiele głosów: »Prosimy! prosimy!«

**JW. Gawroński** w materji porządkowej: »Kiedy czytamy wpismach publicznych i z prywatnych wiemy doniesień, że fabryki upadają, że fabrykanci z naszego kraju uchodzą, gdy teraz mówimy o zasiłkach zarobników, sądzę, że Minister spr. wewn. powinien nas także objaśnić o stanie fabryk, czyli te nie potrzebują jakiej pomocy«.

**JW. Marszałek**: »Zupełnie JW. Pan oddalił się od materji. Materją porządkową jest tylko to, co się dotyczy wewnętrznego porządku Izby, ale nie można czynić wniosków, czy to do prawa pod dyskusją będącego, dopóki dyskusya nie została otworzoną, czy też do nowego prawa, bo na to jest oddzielna droga. Wniosek JW. Gawrońskiego stosuje się do nowego prawa, powinien więc być do łaski podany i odesłany do Komisji. Dlatego nie mogę nawet do odpowiedzi udzielić głosu JW. Ministrowi, bo wniosek niewłaściwą uczyniony jest drogą«.

**JW. Gawroński**: »Skoro wiadomy będzie stan naszych fabryk i o ile zasiłku potrzebują, natenczas będzie można podać projekt do łaski, ale jeżeli Minister odpowie, że to jest niepotrzebne, po cóż podawać projekt?«

**JW. Świdziński**: »Wniosek kolegi Krysińskiego względem zapytań, które chciał uczynić Ministrowi spr. zagr., był także w materji porządkowej uczyniony. Ministrów w każdej chwili interpelować można. Co do mowy kolegi Sołtyka, nie musiał mnie zrozumieć; ja nie żądałem od Marszałka jakowejś recenzji nad zdaniem Posłów; mówiłem tylko, że, przypominając mówcy, że się od materji oddala, uwolniłby Marszałek innych Członków od dawania odpowiedzi«.

**JW. Marszałek**: »Odpowiem tu na głosy JJWW. Gawrońskiego i Świdzińskiego. Rozumiem, że jest różnica pomiędzy interpelacją, uczynioną przez JW. Krysińskiego, a obecną. Tamta była tylko w celu otrzymania od Ministra objaśnień; tu zaś jest to wniosek, który pociąga za sobą projekt do prawa; jeżeli wszakże będzie poparty, nie mogę odmówić głosu JW. Gawrońskiemu. Co do drugiej części mowy JW. Świdzińskiego, rozumiem, że może się przekonać protokółami ostatnich nawet posiedzeń, że już zdarzało mi się przypominać mówiącym, iż

potrzeba dać zasiłek włościanom, lecz uczynić muszę niektóre uwagi co do redakcyi. Wstęp do prawa powinien się zgadzać z artykułami następnymi. Wstęp tak się ma do artykułu, jak przyczyna do skutku. Tu wstęp jest niezgodny z artykułem pierwszym, bo we wstępie jest powiedziane: »zważywszy, że tym sposobem mieszkańcy tych okolic, a w szczególności włościanie i drobni właściciele potrzebują zasiłku etc. etc.« Artykuł zaś 1-szy mówi: »Rząd Narodowy upoważnionym zostaje do otworzenia kredytu przeznaczonego na wsparcie włościan«. We wstępie jest mowa o włościanach i drobnych właścicielach, a w artykule 1-szym jest powiedziane tylko o samych włościanach. Nadto 1-szy jest sprzeczny sam z sobą; mówi on: »na wsparcie włościan potrzebujących zasiłku do uskutecznienia siewów i wyżywienia mniej zamożnych mieszkańców«; więc ci włościanie dostaną wsparcie, żeby żywili mniej zamożnych mieszkańców. Wyraz: w szczególności jest niestosowny, lepiej: szczególnie. Proponuję więc następującą redakcyę drugiej części wstępu: »zważywszy, że tym sposobem mieszkańcy tych okolic, a szczególnie włościanie i właściciele mniejszych posiadłości potrzebują zasiłku etc. etc....«

Redakcyę zaś artykułu 1-szego proponuję następującą: »Rząd Narodowy upoważnionym zostaje do otworzenia Komisji spr. wewn. i pol. dodatkowego kredytu w sumie. (jak w projekcie), przeznaczonego na zakupienie zboża końcem wsparcia mieszkańców w województwach potrzebujących zasiłku do wyżywienia i uskutecznienia siewów«. Dlatego mówię: na zakupienie zboża, ażeby nie było kontrybucyi; dlatego używam wyrazu: mieszkańcy, żeby być w związku ze wstępem. Wyraz zaś: szczególnie umieszczony we wstępie dostateczną jest wskazówką, że opieka ta głównie na włościan ma się rozciągać, w szczególnych zaś przypadkach i innym mieszkańcom odmówiona być nie może. Co do artykułu 2-go, zasiłek ten ma być dawanym tym, u których był nieurodzaj, którzy ponieśli straty z powodu przechodu wojsk; sądzę, że tych ostatnich odróżnić potrzeba i żadnego od nich zwrotu nie żądać. Proponuję więc taki dodatek do artykułu 2-go: »Zastrzegając, żeby zwrot takowy od mieszkańców prawego brzegu Wisły klęskami wojennymi dotkniętych nie był żądany aż do nastąpić mającej koekwacyi«.

**JW. Rostworowski:** »Projekt na wczorajszym posiedzeniu Izby Poselskiej wniesiony nie jest z rzędu tych, któreby długiej wymagały dyskusji; ma on na celu wsparcie naszych włościan, którzy, jak są zawsze pierwszym źródłem zasobów krajowych, tak i dziś dla Ojczyzny krwi swojej nie szczędzą. Powinniśmy okazać dowodnie, że się ich losem zajmujemy. Zanim uchwalimy prawo nadające im własność gruntową, myśleć wypada o ich zasileniu. Było zdaniem niektórych kolegów, iż żądana przez Ministra pożyczka jednego miliona jest za późna. Choćby fundusz ten na ten przedmiot użytym nie został, może jednak posłużyć na wyżywienie niejednej rodziny tam, gdzie dla lichego sprzętu zboża w tym roku wszelka nadzieja utrzymania bytu odjętą została. A kiedy za rządu zeszłego miliony na niepotrzebne wydatki trwoniono, dzisiejszy najwłaściwiej będzie użytym i przez Izbę zatwierdzonym być winien«.

**JW. Świdziński:** »W dniu wczorajszym przerwany mi został przez JW. Marszałka głos, który wówczas podnieść należało. Teraz, lubo od rozbioru projektu powinienbym rozpocząć, muszę jednak zwrócić wprzód uwagę Izby na to, co wczoraj mówiłem. Kolega Jasiński to w głosie swoim twierdził, że kredyt żądany przez Rząd miliona złp. ten może skutek sprawić, że gdy szczegółowe ubytki z trzech milionów przeznaczonych na nadzwyczajne potrzeby przez nas zastawiane będą, natenczas pozostałą sumą przy końcu roku mógłby Rząd i Ministrowie między siebie podzielić. W odpowiedzi na głosy przeciwne projektowi Ministrowie zarzut ten milczeniem pokryli. Im więcej okazali umiarkowania, tem więcej obowiązkiem jest Izby, aby taki zarzut przemilczanym nie został. Jeżeli Rząd i Ministrowie zasługują na podobny zarzut, nie należałoby go tak nawiasowo robić, lecz w właściwej formie i poparty dowodami, bo w takim razie nie zasługiwaliby na ufność i dłużejby ani Rząd, ani Ministrowie, cierpieni być nie mogli. Dlatego tak niewłaściwe wyrażenie przepuszczonem być nie może, boby ciążył na Izbie zarzut, że cierpi Rząd na takie podejrzenia zasługujący.

Co do projektu, można w nim niektóre zaprowadzić zmiany, ale koniecznie przyjęty być powinien. Zarzucają, że już nie czas; lecz przypominam, że już połowa tej sumy co do zasię-wów jest użyta. Druga służyć będzie na wspomnienie mieszkańców co do ich życia. Inny zarzut jest, jakoby Rząd nie

potrzebował upoważnienia do użycia miliona z trzech milionów. Tem jest niewłaściwszy, że go łączą oponenci z zarzutem, jakoby suma żądana była zbyt mała. Jeżeli Izba przyjmie kredyt na milion złp., okaże tem samem, że przychyła się do troskliwości Rządu, a wtenczas suma nienaruszona trzech milionów będzie dostatecznym funduszem na przyjscie w pomoc włościanom, jeżeli jeden milion okaże się niedostateczny. Gdybyśmy odmówili kredytu przez wzgląd, że jest za późny lub niedostateczny, naganilibyśmy tem samem troskliwość Rządu w rozporządzeniu 500.000 złp, i wstrzymalibyśmy dalszą jego troskliwość o los mieszkańców. Jeżeli jaki zarzut można temu projektowi uczynić, to zamiar użycia do wykonania prawa tego Rad Obywatelskich wszelką usuwa obawę. Unikajmy nieporozumień, podejrzeń, ducha niezgody, który zdaje się chcieć rozszerzać w tej Izbie. Jeżeliśmy nie uprzedzili Rządu w obmyśleniu środków utrzymania bytu włościan, nie tamujmy przynajmniej tych, z którymi on do nas przychodzi. Jestem za projektem ze zmianami przez kolegę Wołowskiego proponowanemi.

**JW. Łuszczewski:** »Nie samym nieurodzajem kraj nasz jest dotknięty; cięższe daleko są klęski wojny; jednak ten projekt ma tylko na względzie nieść pomoc tym, co nieurodzajem dotknięci zostali, a nie jest w możności tych wspierać, których wojna zniszczyła. Nieurodzaj, na jaki w prawie niniejszem wzgląd miano, nie jest tak powszechny, jak się zdaje; są okolice, gdzie był dobry urodzaj, w innych nie tak znaczny. W pokoju przed trzema laty nawet to się zdarzyło; podobnych jednak wysień skarb nie robił, a grunta włościan były obsiane; dlategoż teraz, gdy skarb jest wycieńczony, gdy potrzeba zwrócić uwagę na pryncypalne przedmioty, na straty przez wojny obywatelom zrządzone, zwracają uwagę na mniejsze rzeczy? Ja należę do województwa Mazowieckiego; zatem nie mogę sądzić o nieurodzaju, lecz z pewnością utrzymywać mogę, że i Rząd o tem pewnej wiadomości mieć nie będzie. Przyznam publicznie tutaj, że zastępca wójta gminy u mnie, zapytany od władzy, jaki zasób zboża jest we wsi, podał go zbyt mały, że włościanie nie mają czem siać; jednak wiem, że nie tak jest; mają włościanie, a że jeden za kradzież osadzony, opuściwszy grunt, nie zasiał, to nie jest tak powszechny; taki przy-



padek i gdzieindziej trafić się może, i to za niedostatek uważane być nie powinno.

Co do drugiego punktu, wiem, że włościanie w braniu zasiłku będą ostatni, bo dwór, któremu winni pańszczyznę, przez ubytek parobków pierwszej sobie wynagrodzi i zapłaci sprzężaj im w podwodach zabrany. Co do art. 1-go, nie wiem jak listy zastawne użyte będą; gdy Rząd płacić będzie nimi zboże w rekwizycję wzięte, straci; gdy włościanie kupować będą, także stracą, bo za 900.000 puszczone w obieg listy bardzo wpłyną naniżenie ich ceny. Co do art. 2-go: w tym projekcie nie objaśnia Rząd sposobów wykonania, a wszystko na tem zależy, bo o tyle doskonałym może być ten projekt, o ile środki będą właściwe; pozwalając na ten cel miliona, a nie położyć zasady użycia, jest to jedno, co nie dbać o grosz publiczny.

Z tych powodów sędzę, że, jak Rząd już 500.000 złp. z trzech milionów użył na wsparcie podupadłych mieszkańców, tak i resztę użyć może, a gdyby jaka nadzwyczajna wypadła potrzeba, przy ciągle trwającym Sejmie w każdym razie do niego o nowy kredyt udać się może».

**JW. Wiszniewski:** »Zadziwić to powinno, że Członkowie Izby Poselskiej, a mianowicie ci, którym się ten projekt, nie wiem, z jakich powodów, nie podoba, tak błahych używają argumentów. W ciągu dyskusyi dwa główne spostrzegłem zarzuty: 1. Dlaczego Rząd wprzód magazynów nie zakładał? 2. Że już jest za późno.

Co do pierwszego. Może na lepsze wyszło, że Rząd magazynów nie zakładał; gdy magazyny założone dla wojska wszystkie dostały się w ręce nieprzyjaciela, możeby i z tymi podobnie się stało.

Co do drugiego. Nigdy nie jest za późno nieść pomoc rodakom. Nie mogę się zgodzić z kol. Jasińskim, który tak zakończył swą mowę: Ponieważ za późno jest do siewu, a suma żądana nie wystarczy na wyżywienie, przeto projekt niepotrzebny! Jak gdyby to był wniosek, że jeżeli wszystkim pomódz nie można, to już nie trzeba nikomu pomagać! Zarzut także uczyniony przez kolegę Jasińskiego tak szanownym osobom był bardzo niewłaściwy, lecz gdy już na to odpowiedział kolega Świdziński, nie będę się dłużej nad tem rozwodził».

**JW. Fran. Sołtyk:** »Nie można dość z boleścią powtarzać, że za dyktatury, jak gdyby umyślnie, pozakładano na krańcach kraju magazyny, gdy można było przewidzieć, że wpadną w ręce nieprzyjaciela. Szkoda, że wówczas Rząd, pomny na potrzeby mieszkańców, nie rozdał ich pomiędzy włościan. Lecz pomińmy to, a zajmijmy się obszernym rozbiorem tego projektu. Projekt ten obejmuje żądanie kredytu miliona złp., z których sto tysięcy brzęcząca, a 900.000 w listach zastawnych. Aby istotną wartość tego ocenić, rachujmy listy zastawne po 72, co i tak dość jest wysoka cena; wyniosą zatem 648.000; dodawszy sto tysięcy w gotowiznie, ogólny kredyt będzie 748.000. Wiemy, że kraj nasz ma mieszkańców przeszło cztery miliony; wiemy, że nie wszyscy należą do klasy rolniczej. Liczę więc na włościan dwa miliony; przypuszczam nawet, że milion tylko. Skoro kredyt żądany pomiędzy indywidua rozdany zostanie, wypadnie 22 gr. na osobę. Że zaś podług przyjętych zasad statystycznych familia zwykle składa się z pięciu osób, wypadnie więc na familię złp 3 gr. 20. Cóż to jest za pomoc, gdy dziś ćwierć owsa blisko tyle kosztuje, a ćwierć żyta dwa razy tyle! Okazuje się stąd, jak to jest nieskończenie mała pomoc. Ale przypuszczam jeszcze, że ta moja zasada jest zupełnie fałszywa. Przystąpmy do rozbioru projektu co do czasu. Gdy był wprowadzany ten projekt, słyszeliśmy głosy: zapóźno! zapóźno! Istotnie, że jest zapóźno. Jakiż środek Rząd znajdzie, aby w pomoc przyszedł potrzebującym? Wiemy, które województwa, które powiaty dotknięte są niedostatkiem, ale, żeby sprawiedliwie zasiłki rozdzielić, potrzeba wiedzieć szczegóły, trzeba indagować, które gminy, które wsie, które familie potrzebują zasiłku. Jakże to jest długa droga tak pod jednym, jak pod drugim względem! Wtenczas dopiero otrzymaliby włościanie zasiłki, kiedy już kłosa dojrzałe będą na polu. Lecz odzywam się tu do was, szan. Reprezentanci, będący prawie wszyscy właścicielami ziemiańskimi. Nie pierwszy przykład, nie pierwszy to rok, że na głodnym przednówku zasilamy, żywimy naszych włościan. Kiedyśmy wszystko w ofierze Ojczyźnie ponieśli, bez pośrednictwa na teraz Rządu przyjdziemy w pomoc tej czcigodnej klasie braci naszych; niech ostatni zabytek domu, ostatni klejnocik na ten cel użytym będzie. Zażądanego zaś od nas miliona użyjmy raczej na zbrojenie się, na wywalczenie niepodległości Polski,

a jak Bóg obdarzy nas błogim pokojem, okryją się niwy gęstymi snopy, a wdzięczny wieśniak z kolei pracą swoją żywić nas będzie, stanie się zwykłym źródłem trwałej i niechybnej zamożności kraju.

**JW. Chodecki:** »Wszystkie dotąd słyszane głosy nie zmieniły mego przekonania, że projekt ten jest potrzebny. Potrzeba łamie prawo. Rząd antycypował 500.000 na zasiewy, drugie 500.000 przeznaczone dla tych, co mogą z głodu umrzeć; ja nie chcę brać na moje sumienie, żeby kto z głodu umarł. Kolega Sołtyk nie zaręczy, aby wszyscy jego sąsiedzi byli w stanie włościanom swym udzielać zasiłku. Jestem tylko przeciwny pożyczce w listach zastawnych, bo chociażby cena zboża była podwyższona, zawsze tracą na tem włościanie. Lepiej niech tę stratę skarb poniesie«.

**JW. Jasiński:** »Kolega Świdziński osądził, że moje wczorajsze wyrażenie się, że Rząd i Ministrowie mogliby się trzema milionami podzielić, ubliża Rządowi. Nie wiem, skąd mógł ten wniosek wyciągnąć; wielka jest różnica między możliwością a dopełnieniem. Honorem ręczę, że nie miałem żadnej złej myśli na szan. pięciu członków Rządu Narodowego. Kiedy się nadto dowiaduję, że te trzy miliony udzielone są salvo calculo, obawa wszelka ustaje. Co do projektu, istotnie zapóźną jest pomoc co do siewów, a co do wyżywienia byłaby tak małą, jak to kolega Sołtyk dokładnie wyjaśnił, że ją za żadną uważać może«.

**JW. Rembowski:** »Wtenczas, kiedy znaczna część kraju zagrożoną jest niedostatkiem zasiewów jarego zboża, a cała ludność brakiem potrzebnej żywności, my wahamy się jeszcze przyjść jej w pomoc i chcemy odmówić koniecznego zasiłku. Dla czego? Oto słyszałem wczoraj dwa główne przeciw projektowi zarzuty: Pierwszy, że czas siewów już upłynął, a zatem pomoc zapóźna nikomu pożytku nie przyniesie. Drugi, że sposób, jaki Rząd następuje, t. j. rekwizycyi dla zapewnienia przyszłego zbioru, jest przeciwny wszelkiej słuszności tak dalece, że rząd nawet zeszyły nigdy tego nie używał. Obydwa więc te zarzuty, jak są w swym rodzaju nie znaczące i żadne, przedsięwzięciem wykazać.

Żaden z mówców nie zarzucał, że nie masz potrzeby zasiłku, bo tę wykazują raporta urzędów administracyjnych z województw: Krakowskiego, Sandomierskiego, Podlaskiego, Mazo-

wieckiego i części Kaliskiego; wszyscy głównie opierali swą opozycję na tem, że to już jest niewczesne; przecież obok tego zarzutu słyszałem jeszcze jeden, dlaczego Rząd poważył się na ten cel awansować 500.000 złp.? Już ten zarzut usprawiedliwiony jest przez pierwszy, t. j. że Rząd przez wzgląd na nagłość potrzeby uprzedził życzenia Izb, awansując Ministrowi spraw wewnętrznych na ten przedmiot 500.000 złp. Lecz prócz tego nie mogę się zgodzić ani z komisarzem wnoszącym, ani z innymi mówcami, iżby wszelki zasiłek już był za późny. Nie jesteśmy Francją, ani Włochami; w naszym województwie więcej oczyszczonem z borów, więcej wydoskonalonem w rolnictwie, kończymy siew owsa około 8-go maja, siew jęczmienia około 6-go czerwca. Okolice górzyste, jak w Krakowskiem, z natury położenia swojego, tak jak [i] zawiślańskie województwa, później sięją; nie jest więc wcale czas stracony. Nadto przypomnijmy sobie, kiedy Rząd miał czas myśleć o zasiłku; jeszcze 1-go kwietnia województwa zawiślańskie były zajęte przez nieprzyjaciela, województwa zaś po lewym brzegu Wisły zagrożone blizką jego napaścią. Nie można więc było wcześniej o zasiłku myśleć, a tem mniej o zakładaniu magazynów. Tej samej jest natury zarzut przeciw zabieraniu ziarna w rekwizycję; przyznać musimy, że każda własność prywatna zajęta być może na użytek publiczny za poprzedniczem wynagrodzeniem. Możeż być większy użytek, gwałtowniejsza potrzeba, jak ochronić część ludności od niedostatku i zapewnić przyszłe zbiory? Między zeszłym Rządem, a terażniejszym jest ta różnica, że pierwszy zajmował własność cudzą bez wynagrodzenia, jak np. propinacye miejskie. Rząd zaś Narodowy zamysła zajmować, kiedy tego będzie widział potrzebę i za poprzedniczem wynagrodzeniem. Jestem przeto za projektem ze zmianami proponowanemi przez kolegę Wołowskiego».

**JW. Świniarski:** »Rząd zeszły trzymał się systematu azyatyckiego, a ministrowie jego, jak Lubecki, czyhali na byt i majątek obywateli. Rząd ten zatem mógł używać zaborów, rekwizycji, lecz nie sądzę, aby dzisiejszy to czynił. Wskrzesiciel nasz, Napoleon, powiedział, że trzeba być mężnym obok ubóstwa. Rząd teraz, chcąc wspierać mniej majątnych, zrzuciłby niesprawiedliwość, gdyby tych zaopatrywał, co nie mieli. Gdy kto miał więcej, teraz więcej strat poniósł; mało lub nie

nie mający mało też strat ponieśli. Jestem za wypuszczeniem w redakcyi wyrazów: drobni właściciele. Dodatek względem okolic prawego brzegu Wisły zasługiwać powinien na uwagę Izby; tam siewy jeszcze nie są spóźnione. Gdyby się obywatele lewego brzegu Wisły przenieśli, przekonaliby się, że tam jest ziemia zimna, lasami osłonią, że późno wysycha, bo śniegi nierówno z wiosną nikną. W takich zatem miejscach oziminy sięją wcześniej, jarzyny zaś później.

Słyszałem tu zdanie Ministra, że użycie listów zastawnych nie przyniesie szkody, gdyż podniesienie ceny produktu nagrodzi zmniejszenie waluty. Nie wiem; zdaje mi się, że sprzedający odniosą korzyści; straty zaś na tych spadną, którzy kupować będą. Gdy jednak zamożność skarbu nie dozwala użycia gotowizny, zgadzam się na dodatek do artykułu 2-go kolegi Wołowskiego, jako ostatni środek: »zastrzegając, żeby zwrot takowy od mieszkańców prawego brzegu Wisły, klęskami wojennymi dotkniętych, nie był żądany aż do nastąpić mającej koekwacyi« — i wnoszę, aby to do wotowania oddane było.

**JW. Zwierkowski:** »Jako komisarz skarbowy, jestem w obowiązku odpowiedzieć na zarzuty przeciwko projektowi czynione i wyjaśnić jego powody. Rząd, wnosząc go, miał wzgląd na dwa cele: naprzód, aby przyjść w pomoc włościanom w dwóch województwach, gdzie był największy nieurodzaj; powtóre — włościanom na prawym brzegu Wisły zamieszkałym. Zarzucają, że już jest za późno, lecz lepiej późno zasiać, niż zupełnie nie zasiać. Województwa Krakowskie i Sandomierskie zagrożone są także niedostatkiem żywności, oczekują pomocy od wspałałości Narodu; Izby jej nie odmówią. Choćby kredyt ten wynosił 648.000 tak, jak kolega Sołtyk wyrachował, i tych odmawiać nie można. Zasada kolegi Sołtyka, że 22 gr. wypada na osobą, nie jest prawdziwa, bo nie cała ludność potrzebuje zasiłku, a przez to suma, na potrzebujących przypadająca, powiększy się. Sposób rozrządzenia tym kredytem zostawia się Rządowi Narodowemu; Rady Obywatelskie będą użyte do tej czynności, troskliwość więc oponentów jest załatwiona. Ja zaś zgadzam się na zmiany proponowane przez kolegę Wołowskiego.

**JW. Modliński:** »Po tylu głosach za i przeciw projektowi zdaje się, że Izba ma już przekonanie; przychodzi mi więc tylko otworzyć zdanie moje, w czem ograniczę się samą rze-

czą; o niej mówić, osób tykać nie myślę, a jako gospodarz uwagi moje, jako na doświadczeniu oparte, Izbie udzielię.

Co do wstępu projektu, że mamy zasilać wszystkich potrzebujących dla nieurodzaju, ten sposób, nie pamiętam, aby był kiedy praktykowany. Gdy w r. 1823 nasze województwo na nieurodzaj użalało się, rząd w niesieniu pomocy włościanom ograniczył się do dóbr narodowych, nie żądał zwrotu ceny, ale in natura zwrot zastrzegał, lecz gdy krocie na to wydano, ani grosz napowrót do skarbu nie wpłynął. Gdy dawny zatem rząd tak sprężysty, tak przez egzekucję umiejący zabezpieczyć grosz publiczny, zwrotu pożyczki nie otrzymał, nie jestem pewny tego, aby terazniejszy w takich okolicznościach był w tym przedmiocie swego pewniejszy. Lecz pomoc dla nieurodzaju nie jest stosowna; nieurodzaj bowiem stać się może uszczerbkiem dochodów rolnika, ale nie jest nigdy takim, aby zagrażał zupełnym niedostatkiem. Nadto administracya nigdy z pewnością realnego zasobu w podaniach nie otrzyma; każdy bowiem podaje mniej niż ma, bo jeszcze nie zapomniał rządu dawnego, który na to szukał wiadomości, aby ostatnie zasoby rolnika zagarnął; mój komisarz podał 100 korcy pszenicy, a niech będzie wolny wywóz, to i tysiąc sprzedać mogę.

Co do listów zastawnych, uczyni się przez puszczenie ich w obieg wielka strata; na prowincyi bowiem, jak się przekonałem będąc na urlopie, ledwo 65 za 100 dają; ja sam nawet za podobną cenę, będąc proszony, nabyłem.

Co do artykułu 2-go, że Rząd obmyśli środki zarządzenia rozdziału i zwrotu sumy na zasiłek dać się mianej, to dla nas jest drażliwe. Jakaż tu niestosowność! Uchwalamy kredyt Rządowi, a użycie sumy bez zasad żadnych zostawiamy. Wogóle z tych przyczyn jestem przeciwko projektowi i przekonać się nie mogę, aby on był dostatecznym. Zresztą, gdzie zakupywać zboże? W naszych okolicach, gdzie przez liwerunki na obecne potrzeby rolnicy prawie wszystko oddali, nie zaręczam, aby sami mieli na zasiew; ja sam teraz, gdybym miał gotowe pieniądze, wolałbym je zatrzymać, niż na tak późny siew zboże kupować, bo jakież wyrachowanie? Płaciłbym po 16 złp. za korzec zboża; urodziłoby mi się pięć najwięcej ziarn i sprzedawałbym korzec po 5 złp.; tu nie bawić się siewem potrzeba, ale na istotne korzyści uważać należy».

**JW. Jan Olrych Szaniecki:** »Potrzeba zasiłku dla włościan jest udowodniona raportami Rad Obywatelskich, możność wspomożenia przez Rząd wskazana. Namże to przystoi, żebyśmy potrzeby nie uznali i pomocy nie ponieśli tym, których reprezentujemy? W jakimżeby się świetle ukazała Reprezentacya, gdyby w tak krytycznem położeniu, wiedząc o potrzebie, nie przychodziła jej w pomoc? Znana nam jest możność i szlachetny sposób myślenia JW. Sołtyka, który dlatego chciał odzrucenia, aby właściciele dóbr sami zapomagali swych włościan. Dzielę te uczucia kolegi; jest on w tem położeniu, że może to uczynić, ale czy wszyscy w tej możności i czy wszyscy te same mają uczucia, o tem Izba inaczej jest przekonana. Niedawno odebrałem wiadomość od posesora trzech wiosek, a zatem dość zamożnego, który mi donosi, że ani on, ani jego włościanie czem siac nie mają; nie będzie im więc w stanie przynieść żadnej pomocy. Ja także nie potrafię wspomóc moich włościan; jeżeli zatem Rząd nie przyjdzie im w pomoc, nie zasieją; ci, co teraz się biją, powróciwszy do domów, będą musieli z głodu umierać. Minister spr. wewn., wprowadzając ten projekt, oświadczył, że już przez Rząd przedsięwzięte zostały środki zaradzenia złemu; już 500.000 na ten cel zarządzone zostały; idzie tylko o to, żebyśmy to działanie ex post zatwierdzili. Zarzucają, że za mała jest pomoc; lecz stąd wynikać nie może, żeby już żadnej nie wydzielać. Szczególniej województwa Krakowskie i Sandomierskie, lecz nie wszyscy ich mieszkańcy. Kredyt więc milionowy będzie dostateczny. Nie miło mi było słyszeć wyznania kolegi Modlińskiego i Łuszczewskiego, że fałszywe podają raporta; że tam, gdzie jest tysiąc korcy pszenicy, sto tylko podają. Jakżeż on będzie w stanie zaradzić złemu, jeżeli tak fałszywe będą raporta? Czy zawsze mamy Rząd mieć w takim posądzeniu, że dybie na naszą własność, kiedyśmy go wybrali? Czas jest zniszczyć tę nieufność i wyrzec się podejrzeń. Wiele uwag miałbym zrobić co do redakcyi, ale to jest rzecz mniejszej wagi; to przynajmniej jest wyjaśnione, że potrzeba zasiłków jest udowodniona; byłoby z naszej strony niesprawiedliwością ich odmawiać. Moglibyśmy przystąpić do głosowania nad ogółem projektu, to jest przyjąć go w zasadach co do potrzeby i użyteczności jego, a potem zastanawiać się nad redakcją«.

**JW. Morozewicz:** »Kolega Szaniecki odparł już zarzuty kolegi Sołtyka, że suma rozdzielić się mająca będzie za mała i że potrzeba czasu, aby wybadać istotną potrzebę. Te tylko dodam uwagi, że ten zasiłek przeznaczony jest najwięcej dla południowej części województw Krakowskiego i Sandomierskiego, które nader wielkiego doświadczyły nieurodzaju, albo dla okolic zniszczonych przez nieprzyjaciela, które także nie są tak w znacznej ilości oswobodzone, a nawet znajdują się w bliskości Warszawy okolice, które niewiele ucierpiały. Liczba więc osób potrzebujących nie będzie tak wielka, aby zasiłek miał być niedostateczny, a rozdział się także ułatwi, skoro do tego użyte będą Rady Wojewódzkie i obywatele, którzy, jak wiemy, do Komisji wojewódzkich, komisarzy obwodowych są poprzydawani. Nam przystoi, co do poświęceń, dać przykład troskliwości, jako właścicieli, o dobro włościan naszych, a jako Reprezentanci przez uroczyste wynurzenie przyjąć zasadę i objawić, że Naród nie może być obojętnym na cierpienia i upadek części ludności kraju. Jestem więc za ogółem projektu, a za redakcją kolegi Wołowskiego, przeciwny albowiem jestem narzucaniu, jak to jest w instrukcyi, listów zastawnych. Dotąd systematem było Rządu utrzymywać kredyt; lepiej więc wypuścić w obieg więcej biletów bankowych, które przyjmowane będą we wszystkich kasach rządowych, aniżeli płacić listami zastawnymi, które nie mają żadnego podobieństwa do gotowizny. O to jeszcze idzie, czy fundusz tu proponowany, który wynosi realnie siedmkroć kilkadziesiąt tysięcy, podnieść do miliona, czyli go zostawić«.

**JW. Minister spraw wewn. i pol.:** »Do świątłych głosów, za utrzymaniem obecnego projektu przemawiających, nic dodać nie potrzebuje; zwrócę tylko uwagę Izby na sprzeczność, w jakiej oponenti sami z sobą zostają. Mówią, że za późno projekt jest podany, gdy już siewy się kończą, i ciż sami powiadają, że za wcześnie Rząd rozrządził 500.000, że wprzód należało się do Izby odwołać i tacy to mówią, którzy nawet w Warszawie nie byli. Są okolice, w których panuje taki niedostatek, że nawet wpływy do magazynów nie mogły być skuteczniejsze. Spuścić się na właścicieli nie można, bo wiemy, że nie wszyscy są w stanie zapomódz swych włościan. Usprawiedliwić jeszcze muszę, dlaczego w instrukcyi przyjęty został pewien rodzaj



przymusu; jest to środek koniecznie potrzebny do egzekucyi tego prawa. Dwa są cele prawa: zapewnić zasiewy i zapasy. Co do drugiego, żadnego niema przymusu. Rady Obywatelskie mogą zakupywać zboże czy u siebie, czy w innych województwach; lecz zasiewy potrzeba zapewnić w każdym województwie, bo nie byłoby czasu z innych sprowadzać. Lecz nie jest to rekwizycya, bo zboże będzie zapłacone podług umowy podług cen targowych, a ci, co będą mieli do sprzedania, usługę przez to zrobią krajowi. Ten sam wniosek, który tu czynili JJWW. Wołowski i Świniarski, zrobiła już do Komisji spraw wewn. Rada Obywatelska województwa Mazowieckiego. Komisya spraw wewn. w ten sposób usprawiedliwiła przed tąż Radą Obywatelską daną jej instrukcyę. Dzieli również Komisya rządowa spraw wewnętrznych i policyi zdanie Rady Wojewódzkiej, że zajęcie jarego zboża i zatrzymanie go w obserwacyi póty, póki siewy nie będą zapewnione, jest niejako środkiem przymusu; ale, mając w dzisiejszych trudnych okolicznościach na pierwszym baczaniu zapewnienie przyszłości i rozumiejąc, że głównym jej jest obowiązkiem zabezpieczyć siewy, sądziła, że w czasie, kiedy wszystkie Rady Wojewódzkie donoszą, iż niezawodny okaże się brak jarego ziarna, konieczność wskazywała potrzebę postawienia rękojmi, jako przed dokonaniem siewu zboże w widokach prywatnej spekulacyi z ujmą troskliwości o przyszłość użytym nie będzie. Wszakże, jeżeli Rada Wojewódzka zdoła zamierzonego osiągnąć celu bez użycia tego kroku, to od niej zależy w taki sposób otrzymaną instrukcyę zastosować, jaki jej najwłaściwszym zdawać się będzie, zwłaszcza, że osnowa rzeczonyj instrukcyi tego wyraźnie dozwala.

Tak rzecz wyjaśniwszy, Komisya rządowa spraw wewnętrznych i policyi zmuszoną jest powtórzyć, że instrukcyja, przeciw której Rada Wojewódzka reklamuje, zostawiła jej otwarte pole zastosowania onej w sposób, jaki się zdawać może najwłaściwszym, a przeto, mając łatwość zniesienia się ustnie nawet z Komisją rządową spraw wewnętrznych i policyi, od niej zawisło było porozumienie się o egzekcyę w tutejszem województwie najdogodniejszą; zaś mniej sprawiedliwie, jak się zdaje, składa Rada Wojewódzka winę na Komisję rządową spraw wewnętrznych i policyi, która, baczna na dobro mieszkańców, niczego bardziej nie pragnie, jak tego, żeby wszelkiego rodzaju prawa

najściślej przez Rząd szanowane były i która w przedmiocie, żadnej zwłoki nie cierpiącym, nie miała dostatecznego czasu zasięgania opinii Rad Wojewódzkich, a przedstawiając Rządowi Narodowemu instrukcję, jaka potrzebie ogólnej zaradzić może, wychodziła od prawidła służącego Narodowi polskiemu od niepamiętnych czasów za hasło: *Salus populi suprema lex esto*.

Obawa Izby zaspokojona być powinna zaufaniem, jakie wzbudzają Rady Obywatelskie. Izba zgodzi się zapewne na przyjęcie prawa, gdy niedostatek jest istotny, a troskliwość Rządu o zapewnienie wyżywienia mieszkańców naganną być nie może. Rozumiem przeto, że po tak gruntownej dyskusyi możnaby przystąpić do głosowania.

**JW. Klimontowicz:** »Obecne prawo ma na celu przyjąć w pomoc okolicom dotkniętym nieurodzajem i zniszczonym przez wojnę, a to co do zapewnienia zasiewów i utrzymania życia. Co do okolic, w których był nieurodzaj, zawsze Rząd w czasach nieurodzajnych dawał zapomogi włościanom dóbr narodowych. Tak było w r. 1823 w województwie Augustowskiem. Wszyscy włościanie, czy potrzebowali, czy nie potrzebowali, brali tę pomoc i płacili korzec po 18 złp. a gdy im przyszło oddać, zboże spadło, musieli zwrócić trzy korce za jeden. Każdy właściciel ma zeszłoroczne zapasy zboża, może więc nimi włościan zapomódz. Powiadają niektórzy Członkowie, że lepiej zapóźno zasiać, byle zasiać. Jest czas właściwy do siewu; ani później, ani wcześniej siał nie można. Jeden dzień może różnicę w urodzaju sprawić. Cały ten projekt na nic się nie przyda. Co do rozdzielenia sumy, kolega Sołtyk okazał, że pomoc ta byłaby tak mała, że ją za żadną uważać można, a my nie mamy pieniędzy do trwonienia.

**JW. Starzyński:** »Kilka głosów wystawiało ten projekt za mniej ważny, lecz ja uważam go za nieodzowny i zbawienny, bo on ma nieść zapomogę włościanom, tej najważniejszej klasie Narodu. Gdy Rząd podał ten projekt, poszedł za torem ościennych krajów. Nie zgadzam się z JW. Fr. Sołtykiem, a raczej z jego wyrachowaniem, bo nie każde województwo, ani powiat, ani wieś, ani nawet familia zasiłku potrzebuje; ani z JJWW. Modlińskim i Łuszczewskim, którzy sprzeciwiają się postanowieniu tego prawa z powodu, że na siew jest teraz późno; w tem miejscu widzę raczej obojętność, aby te pieniądze nie-

użyteczne były. Oświadczam, że siew na 10 niedziel przed świętym Jakóbem nie jest zapóźny, jest zwykły nawet w niektórych miejscach i nie pochodzi on z lenistwa, ale z natury gruntu.

**JW. Modliński:** »Słyszane tu głosy dowiodły, że i dawniej dawano zapomogi włościanom w dobrach narodowych, lecz odebrać ich nie zdołano. Pytam się, jakim sposobem Rząd teraz od włościan w dobrach prywatnych potrafi odebrać swoją należność? Ja byłbym może za tym projektem, gdyby ten fundusz nie włościanom, ale właścicielom był oddany, a aby go ci rozdzielili pomiędzy włościan. Byliby oni odpowiedzialni za oddanie pożyczki, a łatwiejby sami odebrali od włościan, aniżeli Rząd. Wiemy, że są komornicy ręczni i prawni; jeżeli ręczni nawet będą dostawać zasiłek, to skarb pewnie na tem straci, bo oni żadnej nie mają rękojmi.

Na początku sesyi były głosy do Marszałka, aby unikać wszelkich osobistości, a tu kolega Szaniecki obraził mnie, tamując mi wolność zdania. (**JW. Marszałek** przestrzegł mówcę, że oddała się od materyi). Lecz ja wiem, na jaką ufność Rząd zasługuje; umiem też ocenić osoby.

**JW. Łuszczewski:** »Kolega Szaniecki wyrzuca mi nierzetelność, gdy w głębi serca obraził się o otwartość. Lecz sądzę, że w materyi nie same teorye, ale praktyka zająć nas powinny. Gdy ja się oświadczyłem z niepopularnem zdaniem, nie idzie za tem, abym był przeciwny niesieniu pomocy nieszczęśliwym; owszem, gdy Rząd już 500.000 obrócił na zasób włościanom do siewu, dzięki mu baczyć on powinien nad tem, aby choć ta część kraju była obsiana i dała sposób utrzymania się dla kraju i wojska; lecz teraz, sądzę, że za późno. Gdy zaś ma być zasiłek na żywność, pewnie żaden grosz nie dojdzie do włościan, bo dziedzice pierwej swoje straty, jakie ponieśli z zaległych robocizn i utraty sprzężajów, obliczą i zapłacą.

**JW. Marszałek:** »Chociaż prawo to jest nader ważne, tak przecież jest krótkie, że dyskusya nad szczegółami zapewne nie tak się rozciągnie, jak nad ogółem. Rozumiem, że dla zyskania na czasie należałoby rozstrzygnąć między dwoma redakcyami, jedną przez Komisye, drugą przez JW. Wołowskiego podaną, którą z nich poddać pod dyskusyę i pod wotowanie.

**JW. Walchnowski:** »Prawo jest krótkie, nie potrzebuje objaśnień. Ponieważ nie powinno być rekwizycyi, jestem przeto

za redakcją JW. Wołowskiego; odpowiedzieć tu tylko muszę koledze Rembowskiemu, że nie wszelką własność Rząd może dla użytku publicznego zabierać; stosuje się to tylko do własności nieruchomości, ale nigdy do ruchomej».

**JW. Wężyk:** »Lubo większym jest obowiązkiem odpowiadać na zarzuty z ławki Ministrów, niż z krzesel komisarских, gdy jednak niektóre zarzuty przez Ministra odparte nie zostały, mam sobie za obowiązek wyjaśnić je. Kolega Łuszczewski zarzucał, że niedobra jest zasada solidarności włościan każdej wsi pomiędzy sobą, bo może nie wszyscy wezmą pożyczkę; lecz solidarność na tych tylko ciążyć będzie, którzy wezmą zboże. Inny z kolegów pyta się, kto dostanie gotowiznę, a kto listy zastawne? Sto tysięcy w gotowiznie przeznaczone są na dopłacenie sumy, której w listach zastawnych wypłacić nie można. Komisya, jakkolwiek jest za przyjęciem projektu, podzielała troskliwość Izby; uważała, że projekt ten jest spóźniony, że nie dość jest podać go 19 kwietnia, uchwalić 22-go, ale trzeba jeszcze, aby przeszedł przez wszystkie dekasteryę, nim do skutku doprowadzony będzie. Co do siewów, jest zapewne za późny; lecz Rząd uprzedził w tym względzie podanie projektu i miał do tego prawo; uważam tylko, że uczynić wydatki, a potem żądać, żeby to było zwróconem, jest niewłaściwe i słusznie zasługuje na krytykę. Odpowiedzieć tylko muszę na jeden wyraz w głosie Ministra spr. wewn., który mówi, że ci wyrzucają Rządowi, iż nie podał wcześniej tego projektu, którzy w Warszawie nie byli. Nie spodziewała się Izba słyszeć z ust Ministra krytyki swoich czynności. Widzę, że chciałby odebrać moc krytykowania praw tym, co wyjeżdżali. Wyjechali oni na mocy uchwały sejmowej i za urlopami. Zresztą, czy kto wyjechał, czy kto bawił w Warszawie, to do Ministra nie należy«.

**JW. Minister spraw wewn. i pol.:** »Słyszę tu liczne zarzuty przeciwko zajęciu zboża na zasiew. Ta materya nie została dotknięta w obronie prawa; gdy bowiem Minister jest odpowiedzialny za wykonanie prawa, skoroby to prawo egzekwując inne pogwałcił, pociągnięty zostanie do odpowiedzialności, a nie jest rzeczą ciała prawodawczego zajmować się egzekucją prawa. Może być, że redakcyja JW. Wołowskiego jest jaśniejsza, jak rządowa, ale i ta na żadne nadużycia nie wystawia. Ja nie spostrzegam tego, aby artykuł 1-szy ze wstępem był w sprze-

czności. Co do artykułu 2 go, jeśli Izba przyzna zasadę przez JW. Wołowskiego proponowaną, utrudni bardzo egzekucję, i wtenczas istotnie prawo będzie zapóźnem, bo jeżeli właściciele nie będą chcieli sprzedać zboża, trudno go będzie otrzymać. Niema kraju w Europie, w którymby aż do czerwca z pożytkiem nie można było użyć gruntu; u nas można będzie siać owies, sadzić ziemniaki, na których nam także zbywa. Ponieważ zarzucają Rządowi, że, uznawszy potrzebę, nie może dysponować funduszami, muszę więc dopomnieć się w interesie Rządu, aby Izba uznała tę zasadę, że w nagłej potrzebie wolno jest Rządowi rozporządzać funduszami z kredytu trzecz milionowego. Co do osobistych zarzutów, nie idąc za przykładem przedemną mówiącego, milczeniem na nie odpowiadam.

**JW. Zwierkowski:** »Rząd nasz przynosi projekt zapomożenia włościan, Rząd przeto pragnie zasilić potrzebnych i przedstawia różnicę między władzą wykonawczą dotychczasową, a przesłą; projektu przeto tego ganić nie powinniśmy, lecz chwalić i spieszyć przyjscie w pomoc tym nieszczęśliwym, którzy ze skutkiem poznają różnicę rządu despotycznego i rządu wolnego narodu. Dobrodziejstwo, aczkolwiek małe, stanie się jednak wielkiem dla tych, którzy podobnych dobrodziejstw nigdy nie doznawali. Ujrzą ci nieszczęśliwi pomoc z tej strony, z której ucisku tylko spodziewać się byli przywykli, a ucisk, w pomoc zmieniony, rozraduje serca ludzi tyle poświęceń i wielkie wysilenia czyniących. Przyjęcie przeto projektu jest koniecznością dla dobra włościan, dla szczęścia cierpiących, dla wykazania, iż w boju nawet, gdzie wszystko dla obrońców kraju poświęcamy, nie pomijamy i klasy rolników pozostałych, aby ci mogli nakarmić powracających braci chlubnemi bliznami okrytych«.

**JW. Marszałek:** »Gdy nikt się nie odezwał przeciwko wnioskowi mojemu, abyśmy przystąpili do wyboru pomiędzy dwoma redakcyami, wzywam JW. Sekretarza, aby odczytał redakcyę podaną przez JW. Wołowskiego dla odświeżenia jej w pamięci«.

Tu **JW. Augustowski** zażądał wotowania nad zasadą projektu, na co **JW. Marszałek** tak odpowiedział: »Gdy projekt przez Rząd jest wprowadzony, przez to samo zasada jego zasługuje na rozbiór i dyskusyę. Zdawało mi się, że znaczna większość Izby jest za jej przyjęciem; dlatego chciałem, aby zaraz dys-

kuszę nad redakcją rozpocząć. Jeżeli jednak Izba wprzód zażąda nad ogółem wotować, rozstrzygniemy więc to przez powstanie».

Prawie jednomyślnością przyjętą została zasada projektu.

Przystąpiono do dyskusji nad redakcją.

**JW. Sekretarz** odczytał redakcję proponowaną przez JW. Wołowskiego:

»Zważywszy nieurodzaj, jakim niektóre okolice Królestwa dotknięte zostały, klęski wojenne; jakich w części przez wtargnięcie nieprzyjaciela doznały i zebranie w różnych punktach kraju znacznej siły zbrojnej narodowej, wyczerpały zapasy owoc ostatnich zbiorów; zważywszy, że tym sposobem mieszkańcy tych okolic, a szczególnie włościanie i właściciele mniejszych posiadłości potrzebują zasiłku dla uskutecznienia siewów i zapewnienia żywności do nowych zbiorów; na przedstawienie Ministra spraw wewnętrznych i policji, postanowiły i stanowią, co następuje:

Art. 1. Rząd Narodowy upoważnionym zostaje do otwarcia Komisji rządowej spraw wewnętrznych i policji dodatkowego kredytu w sumie ogólnej złp. 1,000.000, z której w listach zastawnych złp. 900.000, a złp. 100.000 w gotowiźnie przeznaczonego na zakupienie zboża końcem wsparcia mieszkańców w województwach potrzebujących zasiłku do wyżywienia i uskutecznienia siewów.

Art. 2. Sposób, w jaki udzielenie zasiłku urządzone i zwrot sum przez skarb publiczny zaliczonych zapewniony być ma, przepisze Rząd Narodowy, zastrzegając, żeby zwrot takowy od mieszkańców prawego brzegu Wisły klęskami wojennymi dotkniętych nie był żądany aż do nastąpić mającej koekwacyi.

Art. 3. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu».

**JW. Minister spraw wewn. i pol.:** »Gdyby ten projekt miał na celu zupełne zaradzenie złemu, dalekoby większych funduszków potrzeba było. Komisya spraw wewn. proponowała Rządowi kredyt dwumilionowy, chociaż i ten za niedostateczny uważała. Dlatego proponowała pożyczkę, że, skoro była by darowizna, należałoby dać każdemu, a wtenczas milion i na dwa powiaty by nie wystarczył; przychodziłyby reklamacje z części oswobo-

dzonych od nieprzyjaciela; łudzilibyśmy tylko próżnemi obietnicami, którychbyśmy dopełnić nie mogli».

**JW. Marszałek:** »Nie idzie tu o ostateczne przyjęcie redakcyi JW. Wołowskiego, tylko o to, którą weźmiemy pod rozbiór, czy redakcyę JW. Wołowskiego, czy też Komisyi; więc te zmiany, czy w jednej, czy w drugiej redakcyi, zaprowadzone być mogą«.

**JW. Minister spraw wewn. i pol.:** »Redakcyja projektu, przez Rząd wniesiona, przez Komisye rozbierana i poprawiona, zdaje się, że zasługuje, aby wprzód była poddana pod dyskusyę, niżeli wniosek przez pojedynczego Członka zrobiony. Niech więc JW. Marszałek raczy szczegółowy artykuł tego projektu podać pod dyskusyę«.

**JW. Marszałek:** »Uwaga JW. Ministra jest sprawiedliwa; dłuższa dyskusya próżnoby czas zabierała; którykolwiek z projektów szczegółowo będzie rozbierany, skutek zawsze ten sam wypadnie. Wzywam więc JW. Sekretarza do odczytania wstępu podług redakcyi przez Komisye podanej«.

**JW. Sekretarz** czyta: »Izba Senatorska i Poselska, zważywszy, że nieurodzaj, jakim niektóre okolice Królestwa dotknięte zostały, klęski wojenne, jakich w części przez wtargnięcie nieprzyjaciela doznały, i zebranie w różnych punktach kraju znacznej siły zbrojnej narodowej, wyczerpały zapasy, owoc ostatnich zbiorów...«

Ustęp ten jednomyślnie bez dyskusyi Izba przyjęła.

**JW. Sekretarz** czyta drugi ustęp wstępu: »Zważywszy, że tym sposobem mieszkańcy tych okolic, a w szczególności włościanie i drobni właściciele potrzebują zasiłku dla uskutecznienia siewów i zapewnienia żywności do nowych zbiorów, na przedstawienie Ministra spraw wewnętrznych i policyi, postanowiły i stanowią, co następuje«.

**JW. Wołowski:** »Dwie tylko małe zmiany proponuję, zamiast: w szczególności — szczególnie, — a zamiast: drobni właściciele — właściciele mniejszych posiadłości«.

**JW. Szaniecki:** »Co do ostatniego peryodu mam tu zrobić niektóre uwagi. Sejm na przedstawienie Ministra nie działa, ale na wniosek Rządu Narodowego; powinna być więc taka redakcyja: »Izba Senatorska i Izba Poselska, na wniosek Rządu

Narodowego przez Ministra spraw wewnętrznych i policji uczyniony i po wysłuchaniu Komisjów sejmowych« i to powinno być uczynione na początku wstępu, bo wprzód musi być uczyniony wniosek, a potem go się dopiero rozważa. Pierwsza uchwała dała wzór, jak mają być prawa układane; nie wiem, dlaczegośmy od niej odstąpili. Trzeba jeszcze odróżnić ustawę konstytucyjną, postanowienie rządowe, dekret królewski, uchwałę sejmową; dlatego powinno być: uchwały i uchwalają. Jest to mała rzecz, ale lepiej się form trzymać».

Izba zgodziła się na wnioski JW. Wołowskiego i Szanieckiego, i przyjęła wstęp, jak następuje:

»Izba Senatorska i Izba Poselska, na wniosek Rządu Narodowego przez Ministra spraw wewnętrznych i policji uczyniony i po wysłuchaniu Komisjów sejmowych, zważywszy, że nieurodzaj, jakim niektóre okolice Królestwa dotknięte zostały, klęski wojenne, jakich w części przez wtargnięcie nieprzyjaciela doznały, i zebranie w różnych punktach kraju znacznej siły zbrojnej narodowej wyczerpały zapasy, owoc ostatnich zbiorów; zważywszy, że tym sposobem mieszkańcy tych okolic, a szczególnie włościanie i właściciele mniejszych posiadłości potrzebują zasiłku dla uskutecznienia siewów i zapewnienia żywności do nowych zbiorów, uchwały i uchwalają, co następuje«.

Przystąpiono do rozbioru artykułu 1-szego, który JW. **Sekretarz** odczytał:

»Art. 1. Rząd Narodowy upoważnionym zostaje do otwarcia Komisji rządowej spraw wewnętrznych i policji dodatkowego kredytu w sumie ogólnej złp. 1,000,000, z których w listach zastawnych złp. 900,000, a złp. 100,000 w gotowiznie, przeznaczanego na wsparcie włościan w województwach potrzebujących zasiłku do uskutecznienia siewów i wyżywienia mniej zamożnych mieszkańców«.

**JW. Wołowski:** »Ja proponuję następującą redakcję: »Rząd Narodowy upoważnionym zostaje do utworzenia Komisji rządowej spraw wewnętrznych i policji dodatkowego kredytu w sumie ogólnej złp. 1,000,000, z której w listach zastawnych 900,000 złp. a złp. 100,000 w gotowiznie, przeznaczanego na



zakupienie zboża końcem wsparcia mieszkańców w województwach, potrzebujących zasiłku do wyżywienia i uskutecznienia wieńców». Dlatego chcę położyć: na zakupienie zboża, aby zagrozić pole użyciu rekwizycyi, w której ja nawet nie uparuję zyskania na czasie, jak JW. Minister twierdził. Aby być w związku ze wstępem, trzeba powiedzieć zamiast: włościan — mieszkańcó w, albo też powtórzyć wyrażenie użyte w wstępie: włościan i właścicieli mniejszych posiadłości».

**JW. Świdziński:** »Kwestya główna, czy rekwizycya ma mieć miejsce, i czy listy zastawne mają mieć kurs przymuszony, powinna poprzedzić przyjęcie redakcyi artykułu tego. Dzieleń zdanie kolegów, że pożyczka w listach zastawnych jest niewłaściwa, bo Rząd łatwiej je spienięży, niż Rady Wojewódzkie. Rekwizycyi nigdy nie przypuszczam. Od rozstrzygnięcia tych kwestyi zależy redakcyja artykułu 1-go«.

**JW. Wężyk:** »Nie znajduję potrzeby zaprowadzania zmiany przez kol. Wołowskiego proponowanej. Włościanie są także mieszkańcami, ale są mieszkańcami rolnymi, którzy sieją. Oni tylko potrzebują zasiłku; innym potrzebne jest wsparcie tylko do wyżywienia. Zgadzam się, że lepiej byłoby kredytu w gotowiznie udzielić, bo jakże będzie można listami zastawnymi drobne sumy wypłacać?«

**JW. Morozewicz:** »Popieram redakcyę kol. Wołowskiego, gdyż wyraz: włościanie, który chce utrzymać kolega Wężyk, nie obejmuje w sobie wszystkich klas rolniczych, bo jest jeszcze drobna szlachta, która także rolnictwem się trudni. Naznaczanie listów zastawnych w pewnej oznaczonej cenie byłoby tylko stratą dla obywateli, a zyskiem dla żydów, którzy na prowincyi listy zastawne pięć procent niżej utrzymują, niż w Warszawie. Sądzę, że najlepiej, aby skarb wypuścił w obieg gotowizną ilość biletów bankowych, które zupełnie zastępują przęcącą monetę. Gdyby zakupowanie zboża miało się odbywać w stolicy, natenczas zapewne miałby skarb trudność w wymienieniu tych biletów na srebro, gdy tu są nawet spekulanci, którzy dlatego bilety swoje wymieniają w banku na pieniądze, aby otrzymywali procent od osób prywatnych, dostarczając im gotowizny za bilety. Lecz inaczej rzecz się ma na prowincyi. Tam ogół biletów bankowych jest w stosunku z potrzebną masą środka spekulacyi. Przyjmowane one są w podatkach,

więc niema potrzeby zamieniania ich na gotowiznę, wyjąwszy, gdyby się znaleźli ludzie trwożliwi, którzyby im nie ufali. List zastawny nie jest środkiem cyrkulacyi, ma kurs niepewny, jest funduszem procentowym. Krok podobny byłby stosowny za księcia Lubeckiego, który umiał tak łatwo zmieniać naturę rzeczy, lecz w terażniejszym czasie, kiedy stosujemy się do systematu europejskiego, nie może być przyzwoity. Należy tylko, aby Izba oznaczyła sumę, którą chce przyznać Rządowi, gdyż zażądana suma obliczona podług kursu listów zastawnych wynosi przeszło 700.000«.

**JW. Szaniecki:** »W głosach kolegów Wołowskiego i Świ-  
dzińskiego słyszałem opozycję przeciwko rekwizycyi, o której  
niema mowy w projekcie; nie wiem więc, skąd mogła powstać  
podobna obawa, i proszę o objaśnienie«.

**JW. Wołowski:** »Powiedziane już było na początku i nie  
zaprzeczył tego JW. Minister spraw wewn., że w instrukcyi danej  
Radom Wojewódzkim jest przepis, że zboże jare, zbywające  
każdemu od zasiewów, wzięte będzie w rekwizycję i płacone  
podług cen targowych listami zastawnymi po 80 za sto. Rada  
Obywatelska województwa Mazowieckiego nie chce się mieszać  
do rekwizycyi; spodziewam się, że Izba przychyli się do jej  
opinii. Rozumiem także, że najlepiej będzie oznaczyć kredyt  
w sumie ogólnej w brzęczącej monecie. Po co Minister spraw  
wewn. ma zmieniać listy zastawne, kiedy to może dopełnić  
Minister skarbu?«.

**JW. Szaniecki:** »Z tego objaśnienia przekonywam się, że  
była mowa o środkach egzekucyjnych, lecz nie w prawie, ale  
w instrukcyi. Uprzedzać tu środki byłoby rzeczą niewłaściwą;  
za egzekucję odpowiedzialni są Ministrowie. Jeżeli niestosowne  
przedsięwzma środki, można ich pociągnąć do odpowiedzial-  
ności. Gdy w prawie o tem wzmianki niema, nie mamy po-  
wodu o tem dyskutować; możemy to prywatnie nadmienić  
Ministrowi, a Rady Obywatelskie powinny się tym środkiem  
oprzec. Co do listów zastawnych, zgadzam się zupełnie z ko-  
legą Morozewiczem, że najlepiej oznaczyć sumę ogólną w mo-  
necie brzęczącej, a skarb może wypuścić bilety bankowe, które  
w każdej kasie są zmieniane. Wtenczas nie będzie potrzebna  
rekwizycya, bo każdy chętnie sprzeda«.

**JW. Minister przychodów i skarbu:** »Jeżeli, z jednej strony,

winna Izba Poselska mieć troskliwość o włościanach, to z drugiej strony, na względ zasługuje to, aby skarb był w stanie zadosyćczynić potrzebom czasowym. Proponowany przez niektórych Członków Izby kredyt w monecie brzęczącej bardzoby utrudnił wypłaty skarbowe; wypuszczając bilety bankowe, byłoby to samo, co czynić wypłatę monetą brzęcząca, gdyż te w każdej chwili musiałyby być na srebro zmieniane. Jakaby stąd wynikała niedogodność dla skarbu, wykazał w swym głosie JW. Morozewicz. Dostawienie takiej ilości brzęczącej monety, jaka do wymiany biletów byłaby potrzebna, z wielkimi połączoneby było trudnościami z powodu tego, że sąsiednie państwa najniesprawiedliwiej postępują względem Królestwa. Spodziewam się przeto, że to rozporządzenie prawa zmienionem nie będzie. Zarzucano, że tym sposobem nadaje się kurs przymuszony listom zastawnym, lecz możnaż to nazwać przymusem, kiedy wolno jest przyjąć lub nie przyjąć? Zresztą Izby sejmujące mogą odjąć cień nawet przymusu, kiedy postanowią, że pożyczki te także w listach zastawnych uiszczane być mają. Ponieważ rozporządzenie niesprawiedliwem nie jest, a dla skarbu jest dogodniejszym, zachowaniem przeto być powinno.

**JW. Morozewicz:** »Tłómaczę się co do pierwszego mego głosu, na który powoływał się Minister skarbu. Staralem się w nim wystawić trudności dla skarbu, wynikające z wypuszczenia biletów bankowych. Mówiłem, że w stolicy są spekulanci, którzy korzystają z tej wymiany, lecz obok tego dowiedziałem, co wiem z praktyki, że na prowincyi jest mniejsza dążność do wymieniania biletów bankowych, gdy je przyjmują w podatkach. Gdyby w stolicy miała się odbyć ta operacya, to zapewne w krótkim przeciągu czasu przyszłyby te bilety do wymiany, lecz w odleglejszych okolicach niema tego niebezpieczeństwa. Zresztą, już 500.000 złp. zaliczone zostało częścią gotowizną, częścią listami zastawnymi; te zwrócić się już nie mogą; idzie tylko o pozostałą sumę, która nie jest tak wielka. Trudności, przez Ministra skarbu przedstawiane, aczkolwiek prawdziwe, lecz z powodu użycia tych sum znacznie zmniejszone, nie są tak wielkie, aby Izba miała się wahać w zarządzeniu kredytu w monecie brzęczącej«.

**JW. Wężyk:** »Zaspokajając troskliwość kolegi Szanieckiego, skąd wiemy, że Rząd chce użyć rekwizycyi, oświadczam, że

Minister spraw wewn. zakomunikował Komisjom instrukcję, którą przesłał Radom Obywatelskim (Ob. wyżej str. 10—12). W skutku obecnej dyskusji należałoby, aby JW. Marszałek poddał pod wotowanie naprzód kwestyę, czy może być zboże brane w rekwizycyę? powtóre, czy można płacić listami zastawnymi?«

**JW. Marszałek:** »Bardzo sprawiedliwa troskliwość JW. Wężyka, lecz przez redakcyę JW. Wołowskiego powinna być dostatecznie zaspokojoną. Jeżeli kredyt ten przeznaczony będzie na zakupienie zboża, na zasiłki dla włościan, wtenczas zboże to nie może być brane w rekwizycyę, tylko kupowane być musi, a zatem listy zastawne kursu przymuszonego mieć nie mogą. Kwestya więc ta zdaje się być niepotrzebną«.

**JW. Świniarski:** »Zgadzam się z poprzednimi głosami, iż pożyczka nie powinna być w listach zastawnych, bo łatwiej jest skarbowi zmienić, aniżeli prywatnym. Zdaje się, że większość przyjmuje zasadę, iż rekwizycya, o której mówi instrukcyja dla Rad Obywatelskich przepisana, miejsca mieć nie powinna; idzie tylko o to, czy redakcyja kolegi Wołowskiego przecina tę kwestyę. Ja rozumiem, że nie, i myślę, że wtenczas dopiero administracyja pozoru nawet nie będzie miała do jej użycia, jeżeli do redakcyi kolegi Wołowskiego dodamy wyrazy: z wolnej ręki«.

**JW. Minister spraw wewn.:** »Zaspokoić winienem troskliwość Izby Poselskiej względem środków, których koniecznie przy wykonaniu tego prawa użyć potrzeba. Nie jest to rekwizycya, tylko zajęcie czasowe, aby zboże, zbywające jednym właścicielom od zasiewów, a potrzebne dla innych, wywożone nie było. Wykonanie całe powierzone jest Radom Obywatelskim. Komisya spraw wewnętrznych zupełnie się na nie spuszcza. W użyciu środków potrzebnych do wykonania tego prawa przepis podobny jest już nawet w praktyce. Intendentowi jeneralnemu wolno jest zająć zboże na użytek wojska i zapłacić je podług cen bieżących okolicznie. Tu jest również nagła potrzeba; zresztą przepis ten nie jest w samym prawie, a ja poddaję się całej odpowiedzialności i albo się uniewinnię, albo żądać będę przebaczenia. Wykonanie należy do Ministra, nie do władzy prawodawczej«.

**JW. Posturzyński:** »Gdyby nie była instrukcyja dołączona do prawa, zbyt uczynną byłaby wszelka opozycya; lecz, kiedy Minister zakomunikował Izbie instrukcyę, powinniśmy ją ocenić

i zagrozić rekwizycyi, dołączając wyraz: na zakupienie. Że intendent jeneralny lub Rząd wydał postanowienie, aby za zapłatą zajmować zboże dla wojska, to jest usprawiedliwione gwałtowną potrzebą, ale Sejm delikatniejszym być powinien. Nie gani on postępowania Rządu, ale go, też za wzór brać nie powinien. Co do listów zastawnych, Minister skarbu oświadcza, że dogodniej jest skarbowi listami płacić, niż brzęczącą monetą; lecz administracya skarbowa tak ma być prowadzona, aby nie na samą dogodność skarbu wzgląd miała, ale także, aby nie działała z uszczerbkiem dla prywatnej własności. Ileżby stąd złego wypadło! Pod pozorem jednej dogodności znalazłyby się i inne. Zasada więc dogodności skarbowej jest żadna. Inny dowód, przytaczany na poparcie tego rozporządzenia projektu, jest, że daje się towar za towar, t. j. listy zastawne za zboże, ale ocenienie wartości towaru zależy od obu stron. Zmuszać, jest to naruszać własność. Trzeci powód, że wezmą listy i oddać mogą listami; lecz często fundusz udzielony włościaninowi może być tak mały, że niepodobna go będzie oddać w listach zastawnych. Jeżeli realnie mamy im przyjść w pomoc, to niech raczej skarb straci na spieniężeniu listów zastawnych, aniżeli żeby miał nimi płacić zboże.

**JW. Minister spraw wewn. i pol.:** »Krótką mam tu uczynić uwagę, iż połowa żądanej sumy już jest wydana ze skarbu i odesłana do województw, t. j. 450.000 w listach zastawnych, a 50.000 gotowizną«.

**JW. Swidziński:** »Po głosie kolegi Posturzyńskiego mało co dodać można. Skoro udzielona nam jest wiadomość o instrukcyi, skoro ta złożona była w Komisyi i w kancelaryi, już zdjęta jest odpowiedzialność, któraby na Ministrze ciążyła, gdybyśmy instrukcyi tej nie znali. Redakcyja kolegi Wołowskiego nie jest dostateczna; potrzeba koniecznie, aby Izba wyrzekła ubocznie, że rekwizycya miejsca mieć nie może i że listy zastawne nie mają mieć biegu przymuszonego. Chociaż tego w prawie śladu nie będzie, przecież Ministrowie tu przytomni wiedzieć będą wolę Izby. Po tem wyrzeczeniu redakcyja kolegi Wołowskiego będzie dostateczna. Bez zdecydowania tego wniosku zakupienie możnaby tłómaczyć, że się kupuje z użyciem środków przymusu i oznaczenia ceny; koniecznie więc rozstrzygnąć tę kwestyę potrzeba«.

**JW. Marszałek:** »Dyskusya zatem jest zamknięta i z kolei poddam te dwie kwestye pod rozstrzygnięcie Izby: Czy Rząd ma być umocowany do brania zboża w rekwizycyę?«

**JW. Minister spraw wewn. i pol.:** »O rekwizycyi tu niema mowy, tylko o czasowem zajęciu i zabezpieczeniu«.

Głosy: »To wszystko jedno!«

**JW. Marszałek:** »Powtarzam więc: kto jest przeciwny rekwizycyi, powstanie, a kto za użyciem rekwizycyi, będzie siedział«.

Znaczna większość oświadczyła się przeciwko rekwizycyi.

Następnie **JW. Marszałek** podał kwestyę: »Czy listy zastawne w kupnie zboża będą miały kurs przymuszony, czyli też zależęć on będzie od dobrowolnych układów?«

**JW. Minister spraw wewn. i pol.:** »Co do kwestyi, przychodzę reklamować, że pierwsza kwestya nie została położona tak, jak Rząd wniósł. Przez rekwizycyę rozumiem zajęcie rzeczy, użycie jej, zniszczenie, a później dopiero wynagrodzenie. Tu jest tylko zajęcie, zabezpieczenie zboża, aby nie było wywożone. Skoro Izba zadecydowała, że ma być zakupione z wolnej ręki, niepotrzebna już jest kwestya względem kursu listów zastawnych, bo potrzeba będzie układać się z każdym sprzedającym«.

**JW. Minister przychodów i skarbu:** »Czy ten milion ma być wydany w listach zastawnych, czy w gotowiznie, ja oświadczam, że skarb przyjmie napowrót tyle listów zastawnych, ile ich wyda«.

**JW. Jabłoński:** »Wszyscy jesteśmy przekonani, że, aby pomoc była skuteczna, powinna być suma w gotowiznie, nie w listach zastawnych; lecz trzeba się dowiedzieć od Ministra skarbu, czyli skarb może w gotowiznie tę sumę zaliczyć?«.

**JW. Minister skarbu:** »Oświadczyłem już, że wielka jest dla skarbu różnica wypłacić sumę tę w gotowiznie, a w listach zastawnych; zresztą nie mam nic więcej do dodania«.

**JW. Wołowski:** »Rozumiem, że należy teraz rozstrzygnąć tę kwestyę: czy mamy dać kredyt milion, czy tylko wartość sumy 900.000 w listach zastawnych, a 100.000 w gotowiznie, bo już przez rozstrzygnięcie pierwszej kwestyi, jak tu już sam

JW. Minister spraw wewn. wyjaśnił, nie może byćznaczony kurs listów zastawnych po 80 za sto. Połowa już sumy kredytem zamierzonej wydana została w znacznej części w listach zastawnych; to Minister spraw wewn. będzie musiał wymienić na srebro; a my powiemy tylko o drugiej połowie, czy także w listach zastawnych, czy w monecie, ma być wyliczoną«.

**JW. Szaniecki:** »Skoro już jest postanowione, że listy zastawne nie mają mieć kursu przymuszonego, należy tylko powiedzieć, że Rząd Narodowy upoważniony jest (do) zaasygnowania Ministrowi spraw wewn. złp. milion, nie wyrażając w jakiej monecie, a do Rządu będzie należeć, jak to zapłaci, czy w gotowiznie, czy w listach zastawnych«.

**JW. Świdziński:** »Zasilek proponowany był przez Rząd, a tem samem przez Ministra skarbu; nie widzę więc potrzeby powiększać sumy. Jeżeli kredyt ten będzie niedostateczny, wtenczas Minister spraw wewn. będzie mógł nowy wniosek uczynić; ale ja mam tu całkiem inny zrobić wniosek. Wiadomo jest, że w Krakowskiem znaczne sumy wydano na założenie magazynów; myślano bowiem, że w tamte strony może się wojska nasze udadzą. Czyby nie można, zamiast gotowizny, użyć części tych magazynów, których przewiezienie dla wojska jest trudne, na wspomnienie okolicznych włościan? Pytam się Ministra spraw wewn., czy ten wniosek mógłby być użytym?«

**JW. Minister spraw wewn. i pol.:** »Lubo materya ta jest administracyjna i do władzy wykonawczej nie(?) należy, odpowiadam wszakże JW. Świdzińskiemu, że miałem ten sam zamiar i żądałem od intendenta jeneralnego, aby dozwolił zamienienia oziminy na jarzynę, która jest potrzebna do siewu, lecz on sprzeciwił się temu, gdy żyto jest niezdrowe dla koni. Podobnież nie dozwoliłby rozdania magazynów, gdyż te tam, gdzie nie są zupełnie, kompletowane będą i nigdzie naruszane być nie mogą«.

**JW. Świniarski:** »Rozumiem, że trudneby było wykonanie myśli JW. Świdzińskiego, bo nie jesteśmy w stanie spławić na Wiśle tych magazynów, albowiem po drugiej stronie jest nieprzyjaciel«.

**JW. Marszałek:** »Gdy redakcyja JW. Wołowskiego przyjętą będzie, natenczas nietylko rekwizycyja usuniętą zostanie, ale i druga zasada ustaloną będzie, że listy zastawne nie mogą

mieć kursu przymuszonego i że każdy podług woli przyjmować je będzie. Rozumiem przeto, że możnaby przystąpić do przyjęcia redakcyi podanej przez JW. Wołowskiego«.

Tu odczytaną została redakcyja JW. Wołowskiego i przyjęta przez Izbę:

»Art. 1: Rząd Narodowy upoważnionym zostaje do otworzenia Komisyi rządowej spraw wewnętrznych i politycy dodatkowego kredytu w sumie ogólnej złp. 1.000.000, z której w listach zastawnych 900.000, a 100.000 w gotowiźnie, przeznaczonego na zakupienie zboża końcem wsparcia mieszkańców w województwach, potrzebujących zasiłku do wyżywienia i uskutecznienia siewów«.

Przystąpiono do dyskusyi nad artykułem drugim, który brzmi, jak następuje:

»Art. 2. Sposób, w jaki udzielanie zasiłku urządzone i zwrot sum przez skarb publiczny zaliczonych zapewniony być ma, przepisze Rząd Narodowy«.

**JW. Wołowski** proponował następujący dodatek: »zastrzegając, żeby zwrot takowy od mieszkańców prawego brzegu Wisły klęskami wojennemi dotkniętych nie był żądany aż do nastąpić mającej koekwacyi«.

**JW. Świdziński:** »Kiedy tak małą sumą przychodzimy w pomoc włościanom, użytą być przynajmniej powinna na potrzeby najgwałtowniejsze. Czy zastrzeżenie zwrotu uczynionej pożyczki nie zatamuje osiągnięcia tego celu? Ci właśnie, którzy najwięcej potrzebują pomocy, żadnej dać rękojmi nie mogą. Jestem więc za usunięciem tego z redakcyi i za zostawieniem wykonania Radom Obywatelskim«.

**JW. Posturzyński:** »Przy Rządzie jest władza wykonawcza, centralna. Do niego należy zawiadowanie całym krajem. Polecić wykonanie prawa tego Radom Obywatelskim, byłoby to wyłączyć Rząd od atrybucyi, które mu służą. Rady Obywatelskie przychodzą w pomoc Rządowi przez udzielanie opinii. Wykonanie zatem całego prawa zostawić należy Rządowi. Rozumiem także, że należy przyjąć dodatek proponowany przez JW. Wołowskiego«.

**JW. Morozewicz:** »Należałoby złagodzić to wyrażenie: za-



pewnie zwrot. bo zdawałoby się, że tylko za dobrą hipoteką mogą być udzielane zasiłki, co wielkąby trudność w wykonaniu sprawiło. Podług tego przepisu mniej potrzebni otrzymaliby pomoc, a najpotrzebniejsi nicby nie dostali. Możnaby powiedzieć: zwrot ma być zarządzony».

**JW. Deskur:** »Mojem zdaniem, zwrot powinien być zarządzony, gdyż ostatnią razą będąc w Radomiu, widziałem u Prezesa Komisji wojewódzkiej zrobioną listę, wiele kto ma zboża. Widziałem tam dominia, które przez nierząd tylko już zboża nie miały tak, że ani upłat Rządowi czynić, ani liwerunków dostawiać nie byli w stanie. Gdybyśmy nie zażądali zwrotu, dalibyśmy tylko powód do niedbalstwa i opieszałości. Lepiej potem sposobem allewiacyi darować im te sumy».

**JW. Łuszczewski:** »Dodatek kolegi Wołowskiego jest taki że skłania każdego dobrego Polaka do przyjęcia tego artykułu i do sprzedaży zboża, wiedząc, że ma służyć za wynagrodzenie dla zniszczonych braci przez wojnę. Rozumiem wszakże, że zwrot powinien być zapewniony, bo skarb tracić nie może».

**JW. Modliński:** »Ta dyskusya wykazuje stanowisko pomiędzy pewnością i niepewnością. W połowie ta uchwała już wykonana; gdy do drugiej połowy wskażemy inne formy, jakież stąd wynikną sprzeczności! Zgadzam się z JW. Świdzińskim, że, gdy bez daru dajemy pożyczkę, trzeba pewności, ale nie mam, że Rząd administracyjny nie potrafi dojść tego, bo wolność przesiedlania jest cztery razy do roku».

**JW. Świniarski:** »W instrukcyi termin oddania jest oznaczony na 1-go listopada, lecz zważmy, czyli rolnik dotknięty tyłu klęskami będzie już mógł wtenczas zwrócić. Miały na to uwagę Rady Obywatelskie i żądały naznaczenia późniejszego terminu. Zresztą jestem za redakcyą kolegi Wołowskiego».

**JW. Morozewicz:** »Dwie tu są kwestye do rozstrzygnięcia: czy dodatek kolegi Wołowskiego ma być przyjęty i czy wyraz: zapewniony należy zmienić na: zarządzony?».

**JW. Wołowski:** »Wtenczas zamiast: udzielenie zasiłku urzędzone — należy powiedzieć: ustanowione, aby jednego wyrazu dwa razy nie powtarzać».

**JW. Marszałek** zamknął dyskusyę i zapytał się Izby, czyli przyjmuje dodatek proponowany przez JW. Wołowskiego?

Izba prawie jednomyślnością odrzuciła ten dodatek, lecz przyjęła zmianę proponowaną przez JW. Morozewicza. Artykuł zatem drugi, ostatecznie przez Izbę przyjęty, brzmi, jak następuje:

»Art. 2. Sposób, w jaki udzielenie zasiłku ustanowione i zwrot sum przez skarb publiczny zaliczonych zarządzony być ma, przepisze Rząd Narodowy«.

Potem odczytany został przez JW. Sekretarza całkowity projekt do prawa tak, jak Izba szczegółowymi artykułami przyjęła:

»Izba Senatorska i Izba Poselska, na wniosek Rządu Narodowego przez Ministra spraw wewnętrznych i policyi uczyniony i po wysłuchaniu Komisjów sejmowych, zważywszy, że nieurodzaj, jakim niektóre okolice Królestwa dotknięte zostały, klęski wojenne, jakich w części przez wtargnięcie nieprzyjaciela doznały i zebranie w różnych punktach kraju znacznej siły zbrojnej narodowej wyczerpały zapasy, owoc ostatnich zbiorów; zważywszy, że tym sposobem mieszkańcy tych okolic a szczególnie włościanie i właściciele mniejszych posiadłości potrzebują zasiłku dla uskutecznienia siewów i zapewnienia żywności do nowych zbiorów, uchwały i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Rząd Narodowy upoważnionym zostaje do otworzenia Komisyi rządowej spraw wewnętrznych i policyi dodatkowego kredytu w sumie ogólnej złp. 1,000,000, z których w listach zastawnych 900,000 złp. a 100,000 złp. w gotowiźnie, przeznaczzonego na zakupienie zboża i końcem wsparcia mieszkańców w województwach potrzebujących zasiłku do wyżywienia i uskutecznienia siewów.

Art. 2. Sposób, w jaki udzielenie zasiłku ustanowione i zwrot sum przez skarb publiczny zaliczonych zarządzony być ma, przepisze Rząd Narodowy.

Art. 3. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu.

**JW. Marszałek** wezwał na asesorów do zbierania głosów JJWW. Kozłowski, Walchnowski, Klimontowicza i Plichtę.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Ferdynand Walewski negat., Michał Walewski negat., Jan Bukowski affir., Andrzej Walchnowski affir.

Deputowani: JJWW. Jan Mozalski affir., Fran. Jabłoński affir., Jan Olrych Szaniecki affir.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński affir., Józef hr. Ledochowski affir., Antoni Libiszewski negat., Fran. Sołtyk affir., Andrzej Deskur affir., Konstanty Świdziński affir.

Deputowani: JJWW. Jan Pusztynika affir., Jan Póstrzyński affir. Jan Gratkowski affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Bonawentura Nie-mojowski affir., Jan Nep. Gliszczyński affir., Marcin Radoński affir., Stan. Kaczkowski affir., Rafał Pstrokoński affir., Kazimierz Bartochowski a ffr. Alojzy Biernacki affir., Kantobery Tymowski affir., Wład hr. Ostrowski affir., Ignacy Morzkowski affir.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski affir., Sebastian Szy-moński affir., Antoni Jaksiewicz affir., Józef Ziemięcki affir.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Moro-zewicz affir., Tomasz br. Wyszyński affir., Józef Rosenwerth affir.

Deputowani: JW. Adam Fritsch affir.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Jan Turski affir., Maryan Cissowski affir., Wincenty Chelmiński affir.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski affir., Kajetan Kozłowski affir., Klemens Witkowski affir.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Konstanty Jezierski affir., Jan Rostworowski affir., Szczepan Świniarski negat., Jakób Okęcki affir., Antoni Plichta affir., Fran. Dąbrowski affir., Ignacy Starzyński affir., Adam Łuszczewski negat., Fran. Trzcziński affir., Józef Kretkowski affir., Józef Modliński negat.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski affir., Dominik Krysiński affir., Józef Brinken affir., Michał Piotrowski affir., Walenty Zwierkowski affir., Ludwik Lutostański affir., Fran. Wołowski affir., Ksawery Czarnocki affir., Augustyn Morzkowski affir., Wojciech Chodecki affir., Antoni Zawadzki affir., Walenty Żwan affir.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markow-ski affir., Fran. Zalewski negat., Wład. Zawadzki affir., Ignacy Wężyk at-fir., Teodor Jasiński negat.

Deputowani: JW. Fran. Obniski affir.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski affir., Józef hr. Starzeński affir., Wincenty Gawroński affir.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz affir., Józef Wiszniewski affir.

Affirmative 66. Negative 8.

**JW. Marszałek:** »Po obliczeniu głosów okazało się, że było 66 za przyjęciem projektu, a 8 za odrzuceniem. Projekt więc został przyjęty i przesłany zostanie do Izby Senatorskiej. Wzywam JJWW. Komisarzy, aby raczyli zgromadzić się dzisiaj w wieczór dla ukończenia projektu o Reprezentacji dla ziem litewskich i ruskich, jako też, aby wygotowali referaty różnych projektów oddawna do Komisjów przesłanych. Sesja solwuje się do poniedziałku na godzinę 10 zrana«.

Wł. hr. Ostrowski.

---

---

## Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 26 kwietnia 1831 roku.

**JW. Marszałek** zaprasza JW. Sekretarza do sprawdzenia listy obecności. Byli obecnymi (86):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Jan hr. Ledochowski. Ferdynand Walewski. Michał Walewski. Jan Bukowski. Andrzej Walchnowski. Stan. Nowakowski.

Deputowani: JJWW. Jan Mozalski. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński. Józef hr. Ledochowski. Antoni Libiszewski. Fran. Sołtyk. Andrzej Deskur. Konstanty Świdziński. Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski. Jan Pusztynika. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Jan Nep. Gliszczyński. Marcin Radoński. Stan. Kączkowski. Rafał Pstrokoński. Kazimierz Bartochowski. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski. Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski. Sebastyan Szymoński. Antoni Jaksiewicz. Stan. Miączyński. Józef Ziemięcki.

Z Województwa Lubelskiego: Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Alojzy hr. Poletyło. Józef Świrski. Tomasz br. Wyszyński. Józef Rozenwerth.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Wojciech Węgliński. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie. JJWW. Jan Turcki. Wincenty Chelmiński.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Klemens Witkowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie. JJWW. Aleksander Szymanowski. Jan Rostworowski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Fran. Trzeiński. Augustyn Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Ludwik Lutostański. Fran. Wołowski. Ksawery Czarnocki. Augustyn Morzkowski. Wojciech Chodecki. Walenty Żwan. Wincenty Waszkiewicz.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie. JJWW. Feliks Markowski. Fran. Zalewski. Jan hr. Jezierski. [Władysław] Zawadzki. Ignacy Węzyk. Józef hr. Małachowski. Teodor Jasiński.

Deputowani. JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

**JW. Marszałek:** »Nim przystąpimy do porządku dziennego, niech mi wolno będzie przedstawić Izbie kilka przedwstępnych materyi. JW. Prezydujący w Senacie zawiadomił mnie iż projekt względem otworzenia kredytu 1,000.000 złp. na zakupienie zboża do siewu i wyżywienia dla zniszczonych przez wypadki wojenne mieszkańców Królestwa na dzisiejszem posiedzeniu Senatu jednomyślnością przyjętym został. Nadto podane zostały do łaski dwa wnioski:

1-y JW. Modlińskiego do wystawienia pomnika świetnej bitwy pomiędzy Grochowem a Miłosną na cześć walecznych. — Odesłany do Komisji.

2-gi wniosek JW. Augusta Morzkowskiego i Tymowskiego, aby w miejsce wakujące JW. Faltza zgromadzenie gminne cyrkułu 1-go miasta Kalisza stosownie do uchwały d. 12 lutego zwołane zostało. — Odesłany do Komisji.

**JW. Marszałek:** »Odebrałem wczoraj wezwanie od Rządu Narodowego, abym zaprosił JJWW. Deskura i Baczyńskiego do udania się w województwo Sandomierskie, jako komisarze rządowi. W województwie tem wielkie są zaległości z lat zeszłych i z ostatnich czasów. Rząd Narodowy chce się przekonać, jakie są powody tych zaległości, komu ich winę przypisać należy i jakie środki do ściągnięcia ich przedsięwziąć potrzeba? Zapewne Izba upoważni kolegów, aby dopełnili tej posługi«.

Wiele głosów: »Prosimy! prosimy!«

**JW. Fran. Sołtyk:** »Wybór tych mężów zapewne jest korzystnym dla województwa Sandomierskiego, lecz rozumiem, że ograniczyć się będzie można na jednym z nich, gdy i w Izbie ich obecność jest potrzebna.«

**JW. Marszałek:** »Rząd Narodowy dlatego zapewne dwóch Członków wezwał, że, chcąc dokładnie czynność tę dopełnić, trzeba dłuższego przeciągu czasu. Jedna osoba możeby w krótkim czasie nie zdołała obmyślić i wskazać zaradczych środków.«

**JW. Klimontowicz:** »Zdaje się, że chcąc oszczędzić kolegom nieprzyjemności, a może nieprzyjaźni, należałoby wysłać komisarzy z innego województwa, aby nie mieli żadnych stosunków familijnych lub przyjaźni.«

**JW. Marszałek:** »Odpowiadając na głos JW. Klimontowicza, tę uwagę uczynić muszę, że Rząd dlatego chciał wysłać komisarzy z tegoż samego województwa, jako bardziej znających miejscowe okoliczności, potrzeby i zawady.«

**JW. Baczyński:** »Miałem już honor przedstawić JW. Marszałkowi, że bez decyzji Izby żadnej odpowiedzi na wezwanie Rządu dać nie mogę i że do niej zupełnie stosować się będę.«

**JW. Morozewicz:** »Projekt włościański uważany być powinien, jako wprowadzony; natura przedmiotu wysłania kolegów nie jest tak nagła, bo idzie o rozpoznanie środków do ściągnięcia i zapobieżenia zaległościom. Sądzę więc, że Izba powinna mieć wzgląd na to, aby w środku projektu, wyjąwszy najnaglejszą potrzebę, nie dozwalała oddalać się swym Członkom.«

**JW. Modliński:** »Wypadek ten w województwie Sandomierskiem spowodowany jest przez obecne okoliczności; podobne zdarzyć się mogą w innych województwach. Jeżeliby Rząd Reprezentantów do rozpoznania takich wypadków używał, rozjechałibyśmy się wszyscy; uważam nawet, że to byłoby z ubliżeniem dla Izby. Rząd znajdzie tylu urzędników lub obywateli, których może do tej czynności użyć.«

**JW. Świdziński:** »W części dzieł zdanie kolegi Modlińskiego. Jeżeliby się godziło wysłać Reprezentanta, to chyba dla przekonania się, o ile urzędnicy skarbowi nie dopełniają swych obowiązków, lecz nie na to, aby jeździł po obywatelach

i ściągał zaległości. Rozumiem wreszcie, że dostateczną będzie rzeczą po ukończeniu prawa włościńskiego wysłać jednego z kolegów, gdyż przyczyny zaległości tak tajne być nie mogą; jeden więc będzie mógł je dostatecznie wysledzić».

**JW. Niemojowski Bon.:** »Komisji spraw wewnętrznych przedstawiała dawno już Komisya województwa Sandomierskiego, iż tam bardzo wielkie są zaległości tak z lat zeszłych, jak z ostatnich czasów, które wyegzekwowane być nie mogą, i wskazywała potrzebę allewiacyi. Rząd nie mógł na to mieć względu, polecał wyegzekwowanie, lecz bezskuteczne. Są tam zaległości z lat kilkunastu, których wina spada na urzędników, w tym przeciągu czasu urzędujących. Znajomość miejscowych stosunków najprędzej posłuży do wyjaśnienia tego przedmiotu. Potrzeba jest nagląca; odwlekać wysłania komisarzy nie można. Dlatego Rząd wybrał obywateli z tegoż województwa, że wiadomości miejscowe koniecznie są potrzebne pod względem przedstawienia do allewiacyi i wysledzenia różnych ciężarów«.

**JW. Świdziński:** »Co do zaległości z lat zeszłych, nie wiem, czy teraz jest chwila do ich ściągnięcia, gdy wielu nie jest w stanie uiścić się z bieżących ciężarów. Co do allewiacyi, jest w zatrudnienie tak szczegółowe, potrzebuje przekonania się na miejscu, że niewłaściwym byłoby, aby do tego Posłów używać. Jeśli Rząd pragnie dojść prawdy za pośrednictwem obywateli, ma Rady Wojewódzkie, ma innych znakomitych obywateli, którzy tę czynność bardzo stosownie dopełnić mogą«.

**JW. Kaczkowski:** »Dzielię zdanie kolegów Świdzińskiego i Modlińskiego, że byłoby pewnym rodzajem ubliżenia Izbie, gdyby Minister skarbu poszukiwał w jej gronie wyręczycieli fiskalności. Rząd ma dość liczny poczet urzędników, może się bez tego obejść, a dla Izby byłaby to niepospolita szkoda. Minister spraw wewnętrznych przytaczał, że są kilkoletnie zaległości; rozpoznanie ich może nie dwa tygodnie, ale dwa lata by czasu zajęło«.

**JW. Węzyk:** »Potrzeba kraju nad innemi okolicznościami przeważać powinna. Nie sądzę, aby nie należało ściągać zaległości. Kto zaległ w pomyślniejszych latach, do terażniejszych podatków może nie kontrybuować: tym sposobem zaległości wzrastają. Teraz potrzeba jest nagła. Skarb potrzebuje pieniędzy. Nie można więc mieć względów. Nie idzie wszakże za

tem, aby Członkowie Izby do tej czynności użyci być mieli. Jeżeli chcą się jej podjąć, a JW. Marszałek uważa, że to nie mniejszy kompletu, uważać to można, jak gdyby wzięli urlopy. Sądzę więc, że to do ich woli zostawić należy».

**JW. Krysiński:** »Ja z innego zupełnie stanowiska rzecz tę uważam. Starać się należy, aby każda władza miała swoje atrybucye, abyśmy nie mięszali czynności dwóch władz różnych. Ministrowie i administracya odpowiedzialni są za swoje czyny i kroki. Gdyby do swoich czynności chcieli wciągać Członków ciała prawodawczego, odpowiedzialność ich sparaliżowanaby została. Jestem zatem przeciwny w wysłaniu kolegów do tej czynności. O co tu rzecz idzie? Że są zaległości w województwie Sandomierskiem. Do Rządu należy użycie środków, aby ściągnięte były. Wyborna jest uwaga kolegi Świdzińskiego, że w tym względzie Rada Obywatelska podać powinna rękę władzom administracyjnym«.

**JW. Jan hr. Ledochowski:** »Zgadzam się z kolegami Krysińskim, Kaczkowskim i Świdzińskim, że to jest rodzaj ubliżenia Izbie, aby jej Członkowie na sekwestratorów prawie wysłani byli. Przysługa nawet ta nie wielkąby przyniosła korzyść, bo do niej potrzeba ludzi twardych, oswojonych z tą czynnością, nie obywateli, którzy nie potrafiliby w tak przykrem znaleźć się położeniu, aby ten grosz z współobywateli wyciskać. Oddalenie się zaś tych dwóch kolegów wielką byłoby dla Izby stratą«.

**JW. Marszałek:** »Musiałem się niejasno wystawić, bo widzę, że inaczej zrozumianym został wniosek Rządu Narodowego, aniżeli był uczyniony. Głównym celem tego wysłania było nie wyegzekwowanie zaległości, ale przekonanie się, jakie są powody tychże zaległości, kto winien, że istnieją? Lecz koledzy nasi więcejby zapewne uczynić raczyli i wskazałiby środki, aby te zaległości i nadal ustały. Zresztą, materya ta jest już dostatecznie wyjaśniona, że ją można poddać pod wotowanie«.

**JW. Węzyk:** »Ale, czy koledzy chcą jechać?«

**JW. Deskur:** »Przyzwyczajony być posłusznym, nie chciałem się usuwać od tej posługi. Gdy mnie uprzedzono o tem, sądziłem, że będę wezwany do przekonania się, o ile województwo Sandomierskie dostarczyło jeźdźców, koni i o ile ich



uzbroiło. Rozumiałem, że dogodniej będzie, gdy dwóch, nie jeden, pojedzie, abyśmy się przekonali prędzej i dokładniej, o ile to dopełnieniem zostało; lecz, jeżeli istotnie tak, jak kolega Ledochowski mówił, celem naszego wysłania ma być ściąganie zaległości, niepodobna, aby kto z Reprezentantów podjął się takiej czynności. Ja powtarzam, że rozumiałem, iż tylko wysłanie dostawy żołnierzy i koni ma być celem naszego wysłania».

**JW. Franciszek Sołtyk:** »Widzę, kolego, że w długiej służbie wojskowej przyzwyczaiłeś się do posłuszeństwa, lecz daruj, że zwrócę twą uwagę, że Reprezentant nie może powiedzieć, że posłuszny jest wezwaniu Ministra. Zapewne, szanowny kolego, chciałeś tylko powiedzieć, że tej usługi obywatelskiej odmawiać nie chciałeś«.

**JW. Marszałek:** »JW. Sołtyk nie słyszał zapewne wniosku uczynionego przez JJWW. Baczyńskiego i Deskura, którzy odwołali się w tem do decyzji Izby i oświadczyli, że o tyle zadosyć uczynią wezwaniom Rządu, o ile ich Izba do tego upoważni. Rozstrzygniemy teraz przez powstanie, czyli Izba dozwala kolegom przyjąć wezwanie Rządu«.

Tu **JW. Marszałek** podał pod rozstrzygnięcie Izby następującą kwestyę:

»Kto jest za tem, aby koledzy przyjęli wezwanie Rządu, powstanie; kto temu przeciwny, będzie siedział«.

Nikt nie powstał, jednomyślnością zatem wezwanie Rządu nie zostało przyjęte, o czym **JW. Marszałek** Rząd Narodowy uwiadomić polecił.

**JW. Jan hr. Ledochowski** w materji porządkowej: »Obecność JW. Zast. Ministra spraw zagr. powoduje mnie do uczynienia jednego zapytania. W kilku gazetach francuzkich, przy opisie uroczystości danej dla posłanników polskich w Paryżu, umieszczony był także w ich liczbie p. Adam Gurowski. W jednym zaś z dzienników tego kraju, czytaliśmy artykuł z podpisem A. G. tak dobrze nam znanym, artykuł zupełnie cechujący tegoż p. Adama Gurowskiego. Zapewne wszyscy koledzy czytali go; był on nawet w naszych gazetach tłómaczony i ocenić potrafią wartość tej nikczemnej bazgraniny, ubliżającej powadze Narodu i Rządu; ale rzecz jest zadziwiająca, że p. Adam Gurow-

ski przybiera w Paryżu postać posłannika polskiego. Doszły mnie wiadomości, że opatrzonym został na tę podróż w pieniądze z skarbu publicznego, to jest w grosz narodowy. Zapytuję się JW. Zastępcy Ministra spraw zagran., kto go tam wysłał, kto mu dał pieniądze, bo wyjeżdżając z Warszawy w ostatnich dniach lutego <sup>1)</sup> powiedział: »Już mnie tu nie ujrzycie, bo chorągiew Dybicza wkrótce tu powiewać będzie«. Uniósł więc, jak się wyraziła gazeta »Nowa Polska«, swoje bogi domowe nad brzegi Sekwany z eskortą trzech tysięcy złp. Proszę JW. Zast. Ministra spraw zagr. o wyjaśnienie, kto udzielił p. Gurowskiemu posłannictwa?«

**JW. Zastępca Ministra spraw zagranicznych:** »Co do zapytania w tej chwili mi uczynionego przez szanownego mówcę, mam honor następujące dać objaśnienia. Wspomniany p. Adam Gurowski pisał z obozu jeszcze, że mu się trafia pewna sposobność przewiezienia papierów do Francyi. Rząd nakazał mi z niej korzystać, woli jego dopełniłem; o złośliwych zaś artykułach dziennika jednego francuskiego na Rząd nasz, aby miały być tworem polskiego pióra, urzędowego doniesienia nie mam, a póki go nie otrzymam, daruję Izba, że póty tak brzydkiego postępkę, aby za pieniądze skarbu Rząd potwarzać, przypuścić w Polaku nie mogę. To wyraźnie zaręczam, że żadnego upoważnienia, żadnej delegacyi nie miał p. Gurowski i że, jeżeli ten charakter przybiera, o czem nie wiem, to czyni samowolnie«.

**JW. Jan hr. Ledochowski:** »Że przybiera ten charakter, to jest rzeczą niewątpliwą. Dziennik jeden francuzki, opisujący uczcę daną dla naszych posłanników, mówi, że znajdowali się tam Jenerał Kniaziewicz, Kasztelan hr. Plater i p. Gurowski w charakterze urzędowym. Co do artykułu, nie mogę dać ma-

---

<sup>1)</sup> Chyba, w pierwszych dniach marca, jak o tem świadczy następujące wyjaśnienie w Gazecie Warszawskiej Nr. 66 z 9 marca 1831: »Znany z gorliwości swojej w świętej sprawie Ojczyzny obywatel Gurowski Adam, który co do ostatniej kropli krwi za nią chciał wylać, żądał paszportu do opuszczenia stolicy a nawet i kraju! Gubernator miasta, nie chcąc kraju pozbawić usług, jakie ten waleczny mąż w tych stanowczych chwilach może mu oddać, odmówił żądaniu, większą cechę przezorności, jak patriotyzmu okazującemu. Warszawa dnia 7 marca 1831 r. — Jenerał Gubernator M. S. W. Krukowiecki«. (P. W.)

teryalnych dowodów. że przez niego został napisany, ale odwołuję się w tem zupełnie do przekonania JW. Zast. Ministra spraw zagr. Znajome jest pióro tego, co zapełniał kolumny gazety »Nowa Polska«. Czy nie widzimy w tym artykule tej samej chęci rozdwojenia umysłów, wzniecenia teroryzmu, osłabienia w opinii Rządu Narodowego?»

**JW. Zastępca Ministra spraw zagr.:** »Zamykam się w objaśnieniu poprzednio przezemnie udzielonem; co do domysłów, tych urzędowo udzielać Izbie nie mogę«.

**JW. Jan hr. Ledochowski:** »Sądziłbym, że gdy JW. Zast. Ministra spraw zagr. oświadczył, iż p. Adam Gurowski żadnej misji dyplomatycznej nie ma, a dzienniki francuzkie ogłaszają go, jako mającego misyę, Izba powinna by żądać, aby Wydział dyplomatyczny oświadczył przez pisma publiczne, że p. Adam Gurowski żadnego charakteru dyplomatycznego nie posiada«.

**JW. Radca Stanu hr. Wielopolski:** »Nikt w charakterze urzędowym za granicą przyjmowanym być nie powinien, skoro nie składa na to dowodów. Jeżeli sobie ten charakter przywłaszcza, nie należy do Wydziału dyplomatycznego ogłaszać, że on nie jest żadnym ajentem; wina spada na tych, którzy go bez dowodów za takiego przyjmują. Nie zgadzałoby się z powagą Rządu, aby z powodu artykułów dziennikarskich wdawał się w tłumaczenia«.

**JW. Jan hr. Ledochowski:** »W innych okolicznościach, w ustalonym rzeczy porządku, możeby zasada ta była sprawiedliwą, ale w położeniu, w jakim my przed dwoma, trzema miesiącami, a może i teraz się znajdujemy, gdzie często wysyłani przez nas ajenci dyplomatyczni różnych dróg trzymać się muszą, biorący depesze łatwo mógł za ajenta dyplomatycznego przed komitetem uchodzić, który, nie biegły w dyplomacyi, nie badał tak skrupulatnie charakteru p. Adama Gurowskiego, jakby to był uczynił p. Sebastiani; ale artykuł umieszczony w dzienniku francuzkim z podpisem A. G., powinienby nakłonić Wydział dyplomatyczny do użycia stanowczych w tym względzie środków«.

**JW. Zastępca Ministra spraw zagr.:** »Jakkolwiek czuję całą ważność uwagi uczynionej przez szanownego preopinanta, rozumiem jednak, że dostatecznem będzie do zaspokojenia jego

troskliwości, gdy tłumaczenia obecne umieszczone będą w piśmie publicznym, a tem samem dojdą do celu».

**JW. Świdziński:** »Rozumiem, że środek, przez JW. Zast. Ministra proponowany, jest dostateczny, ale z boleścią przychodzi mi uczynić uwagę, że mimo najuroczystsze ogłoszenia przez Izby zasady monarchii konstytucyjnej, Rząd bynajmniej jej się nie trzyma, nie dochodzi przekroczeń przeciwko tej zasadzie czynionych, a nawet używa osób, które jawnie przeciwne jej zasady głoszą i rozszerzać usiłują. Jest to sprzeczne z postanowieniem Izb, szkodliwe w dyplomatycznych stosunkach, bo może być powodem do mniemania, że zasada ta jest tylko na papierze, a w istocie dążymy do innego celu«.

**JW. Krysiński:** »Ważna jest nader uwaga kolegi Opoczyńskiego. Jeden do niej uczynić muszę dodatek, że nasi nieprzyjaciele, których wiele bardzo mamy, pod różną ukazują się formą, lecz szczególnie usiłują wystawić, że to jest rewolucya demagogiczna, która dąży do wywrócenia wszelkich zasad towarzyskich, gdy, przeciwnie, jej jedynym celem jest uzyskanie niepodległości i bytu politycznego — nie ubieganie się za łudzącymi utopiami. Sądzę więc, że w wyborze osób, które mają na scenę występować, szczególnie tych, które językiem naszym przemawiać mają, Rząd postępować powinien stosownie do uwag kolegi Świdzińskiego«.

**JW. Węzyk:** »Lubo sam jestem członkiem Komisji, wyznać wszakże muszę, że ich winą jest, iż projekt, do łaski podany i oddany do Komisji prawodawczej o ukróceniu nadużyć wolności druku, śpi jeszcze. Gdyby już był wypracowany, nie widzielibyśmy tych szykan w gazetach«.

**JW. Zastępca Ministra spraw zagr.:** »Co do wniosku, aby Rząd usług osób przeciwnych zasadom monarchii reprezentacyjnej nie przyjmował, zaręczyć mogę, że w moim Wydziale osób takich niema i niewątpliwą jest rzeczą, że gdyby uwaga ta poparta dostatecznymi dowodami przedstawioną została, i w innych wydziałach to samo miałyby miejsce. Co do ostatniego twierdzenia, jak sprzeczne jest z uczuciami teraźniejszego Ministerjum co do wolności druku, oświadczyć muszę, że co innego jest karać nadużycia, a co innego ścieśniać wolność druku. Do pierwszego gotowe jest Ministerjum, drugie odrzuca«.

**JW. Wołowski:** »Odpowiedzieć muszą koledze Wężykowi na zarzut uczyniony Komisji prawodawczej. Oświadczam, że nie tylko nie wygotowała projektu o ukróceniu nadużyć wolności druku, ale nawet tak prędko go nie wygotuje. Jak wolność druku jest rękojmią rządów reprezentacyjnych, tak sąd przysięgłych jest zasadą praw o przekroczeniach druku. Sąd przysięgłych nie tak łatwo da się wprowadzić w kraju, który go dotąd nie znał. Mnie polecone zostało ułożenie tego prawa, lecz oświadczyłem w Komisjach, że bez sądu przysięgłych nie mogę przystąpić do tej czynności. Jeżeli kolega Wężyk rozumie, że obejdzie się bez sądu przysięgłych, albo, że wprowadzenie jego jest tak łatwe, jako członek Komisji, sam się zapewne zechce zająć redakcją tego projektu«.

**JW. Marszałek:** »Dalszego rozbioru obecnej materji nie mogę teraz dozwolić, bobyśmy się oddalili od przepisów. Ponieważ projekt podany był do łaski i odesłany do Komisji prawodawczej, ta, po rozbiorze onego, raport Izbie w tej mierze zdać winna, a wtenczas Izba po stosownej dyskusji zdecyduje, czyli projekt o skarceniu nadużycia druku ma być na później odłożony, czy zaraz wprowadzony«.

**JW. Świdziński:** »Na sesji późniejszej w małym komplecie na tajnem posiedzeniu poleconem było Rządowi przygotowanie projektu w mowie będącego. Przytomny wówczas JW. Zast. Ministra spraw zagr. proszony był, aby Rządowi przedłożył żądania Izby. Dlatego żądaliśmy, aby Rząd wygotował ten projekt, że jest w możności posiadania i przygotowania więcej materiałów«.

**JW. Jasiński:** »Objaśnienia udzielone przez JW. Zast. Ministra spraw zagr. dostatecznie przekonywają, że p. Adam Gurowski nie jest agentem dyplomatycznym. Co do brzęczącej eskorty, o której wspomniał kolega Jędrzejowski, rozumiem, że trzeba to przypisać szczęśliwej gwiazdce p. Adama Gurowskiego, który równie od ks. Lubeckiego, jak od teraźniejszego Rządu, zasiłki pieniężne odbiera. Udawanie zaś charakteru dyplomatycznego było zapewne fortelem dla nadania sobie większej powagi i może zjedzenia dobrego obiadu«.

**JW. Jan hr. Ledochowski:** »Dlatego tylko nie pytałem się, kto dał p. Gurowskiemu trzy tysiące złp., że tu niema przytomnego JW. Ministra skarbu«.

**JW. Marszałek:** »Nadesłane zostały dwa świadectwa od JJWW. Wład. Sołtyka i J[ózefa] Gostkowskiego, że dla słabości zdrowia nie mogli przybyć do stolicy«.

**JW. Klimontowicz:** »Na zaprzeszłej sesji zajmowaliśmy się materyą dyplomatyczną; dzisiaj podobnie; obie wszakże sesye schodzą na niczem. Na tamtej już sesji żądano, aby komitet był wyznaczony do przejrzenia papierów dyplomatycznych, lecz w dalszej dyskusyi zapomnieliśmy o tem; wnoszę więc, aby dzisiaj komitet ten był postanowiony«.

**JW. Świdziński:** »Przejrzenie akt dyplomatycznych w zwyyczajnym porządku rzeczy należy do Deputacyi organicznej i dyplomatycznej, która, jak to już było wyjaśnionem i w protokole jest zamieszczonem, wybrana była tak do organicznych, jak do dyplomatycznych czynności. Gdyby Izba znajdowała, że Komisya ta nie odpowiada jej oczekiwaniu, może inną wyznaczyć; lecz dopóki tej niema, czynność tę Komisji organicznej zostawić potrzeba. W skutku tego na przeszłej sesyi Komisjów, prezydujący w Komisji organicznej Wojewoda Miączyński wyznaczył trzech Członków: Jana Ledochowskiego, Morozewicza i mnie do przejrzenia papierów dyplomatycznych. Księgi te na żądanie Wodza Naczelnego na parę dni do obozu zawiezione zostały, lecz wczoraj już je zwrócono, i deputacya rozpoczęła swoją czynność; skoro ją ukończy, zda Izbie stosowny raport; jeżeli będzie niedostateczny, Izba będzie mogła nowy komitet do tego wyznaczyć«.

**JW. Krysiński:** »Nikt pewno, a ja pierwszy nie uwłaczam talentom osób wyznaczonych do przejrzenia tych papierów. Pytam się jednak Izby, czyby nie było wolno i innym Członkom je przejrzeć? Jeżeli odpowiedzi Wydziału dyplomatycznego na uczynione przezemnie pytania wcale mnie nie zaspokoily, możeby mnie papiery zaspokoily. Gdy więcej mam czasu, niż Członkowie Komisji tylu pracami zajęci, pytam się, czyby mnie Izba nie dozwoliła odczytać te papiery?«.

**JW. Radca Stanu hr. Wielopolski:** »Kiedy szanowny Reprezentant czynił interpelacye Wydziałowi dyplomatycznemu, wtenczas Wydział oświadczył, że papierów publicznie Izbie składać nie może, lecz złoży je Członkom wyznaczonej do tego Komisji. W tych tylko granicach przejrzenie papierów może mieć miejsce. Odróżnić potrzeba wolę Izby, przez decyzję prawną obja-

wioną, od tego. co w potocznej dyskusyi Rząd ofiarował się uczynić. Jeżeli szanowny Reprezentant mniema, że już jest pora, aby papiery były złożone publicznie. może mocę podać do łaski, a skoro prawo zapadnie, obowiązkiem będzie Wydziału dyplomatycznego złożyć je wszystkie. Ale Reprezentant żąda, abyśmy dali potocznie eksplikacye. My widzimy, że to jest za wczesne; nie możemy się przychylić do żądania Reprezentanta; musimy pozostać w granicach, jakie nam dobro kraju wskazuje«.

**JW. Jan hr. Ledochowski:** »Kolega Krysiński życzy sobie, aby więcej było Członków przypuszczonych do przeglądania papierów dyplomatycznych. Zdaje mi się, że liczba trzech dostateczna, ale może wybór uczyniony przez Prezydującego Komisji organicznej nie zdaje się stosownym. Gdy kolega Krysiński okazuje chęć przeglądania tych papierów i więcej ma zdolności do ocenienia ich, ja mu chętnie mego miejsca odstąpię«.

**JW. Świrski:** »Ja rozumiem, że papiery dyplomatyczne nie mogą być tak publicznie wszystkim Członkom komunikowane; byłoby to to samo, co czytać je w Izbie, a choćby się ta zamieniła w wydział tajny, jeszczeby to nie odpowiedziało potrzebnej tajności korespondencyi dyplomatycznej. Zdaje się, że, gdy Komisya, zaszczycona zaufaniem Izby przejrzy te papiery, będzie to rękojmą, iż postępowanie Ministerjum jest w duchu Izby, bo i Komisya jest w duchu Izby. Jej zaręczeniem zupełnie zaspokojony zostałem, i nawet mi na myśl nie przyszło, skorom usłyszał zapewnienie kolegów, abym miał ciekawość przeglądania tych papierów. Gdyby je każdy mógł czytać, natenczas sam Minister w Izbie by je odczytał«.

**JW. Krysiński:** »Nie było moim zamiarem, abym miał powątpiewać względem natury raportu, jaki Izbie złoży deputacya dyplomatyczna; lecz, ponieważ czyniłem pytanie Ministrowi spraw zagranicznych i odpowiedzi jego nie zaspokoili mnie, rozumiałem, że może Izba powiększy ten wydział, który i tak jest zatrudniony. Co się tyczy rezerwy, jaką nam ciągle okazuje Wydział dyplomatyczny, nietylko nie powinna nas ogarniać smutkiem, ale i owszem, rokuje nam ona pomysły bardzo skutki. Muszą być zawiązane ważne bardzo negocyacye, jak-

kolwiek przez pięć miesięcy jeszcze żadnego jej skutku nie widzimy«.

**JW. Szaniecki:** »Rozumiem, że jest małe nieporozumienie tej dyskusji. JW. Zast. Ministra spraw zagr. oświadczył już kilkakrotnie, że wszelkie papiery, akta, które już są ukończone, mogą być każdemu Członkowi Izby wolne do przejrzania. Rozumiem, że tu nie o innych jest mowa, tylko o tych, które już są ukończone, np. instrukcyja dana p. Wielopolskiemu do Londynu, noty przez niego podawane; sądzę, że te papiery każdemu Członkowi wolne są do przejrzania. Jeżeli inne negocyacye są w biegu, te wiadome tylko być mogą członkom dyplomacyi i tym, co są do tego inicjowani; rozdzielić więc papiery dyplomatyczne należy i te, które już są ukończone, tak koledze Krysińskiemu, jak i innym wszystkim udzielone być mogą«.

**JW. Zastępca Ministra spraw zagranicznych:** »Co do ostatniego twierdzenia, tę muszę uczynić uwagę, że nie mówił, aby akta ukończone miały być Izbie komunikowane; tylko akta odnoszące się do negocyacyi ukończonych mogą być publicznie czytane i składane w kancelaryi Izby, bo każdy akt podpisany już jest ukończonym. Nie można także mówić, że negocyacya londyńska jest ukończona; musiałaby się zakończyć albo traktatem pomyślnym albo zerwaniem; skoro jeden z tych wypadków nastąpi, będziemy w możności złożenia Izbie papierów dotyczących się tej negocyacji«.

**JW. Kaczkowski:** »Bez względu, na jakie frazesa narażę się »Kuryera Polskiego« lub »Polaka« mieniącego się »sumiennym«, nie przestanę mówić prawdy. Kwestye te pochodzą z opuszczenia naszego. Nie mamy w konstytucyi szóstego Wydziału dyplomatycznego; utworzył się bez żadnego wpływu i podanych prawideł przez Reprezentacyę Narodową, która ma teraz wszechwładztwo. Wszystkie kwestye są naturalnym skutkiem tego opuszczenia. Dopóty się będą wznawiać, dopóki nie wrócimy na drogę legalną, dopóki nie przepiszemy granic, o ile domagać się wyjaśnień od dyplomacyi należy, o ile tej odmawiać przystoi«.

**JW. Morozewicz:** »Co do wniosku kolegi Kaczkowskiego, aby był ustanowiony oddzielny Wydział dyplomatyczny, ponieważ wniosek ten powinien być właściwą drogą pod decyzyę Izby poddany, rzecz więc jest załatwiona. Co do głosu kolegi



Szanieckiego, uważał on noty podawane przez naszych agentów, jako przedmiot, który można Izbie komunikować; zaprzeczył temu Minister spraw zagranicznych, bo not(y) i odpowiedzi na nie ściągają się do negocyacji rozpoczętych, nie ukończonych, gdyż dopiero z Rosją ukończyliśmy negocyacje, i te złożone zostały w kancelaryi Izby. Lecz podług opinii Wydziału dyplomatycznego i europejskiej stanowi linię demarkacyjną między papierami, które mogą być udzielane Izdom, a tymi, których komunikować nie można, nietylko zasada skończonych lub nieskończonych negocyacji, ale nadto ta różnica, że papiery wychodzące w Ministerjum spraw zagranicznych, ale ogólnie wydane do wszystkich agentów, jak pierwsze instrukcje i zmieniające je cyrkularze, jako wskazujące ogólną dążność dyplomacji, powinny być pod rozpoznanie Komisji dyplomatycznej poddane. Lecz noty ambasadorów i wyjaśnienia im szczególnie dawane są innej natury. Byłoby niestosownem, aby miały dochodzić do wiadomości osób obcych Ministerjum, bo tu jest rodzaj sekretu nietylko Ministerjum, ale i strony traktującej. Rozpoznanie pierwszego gatunku papierów należy do Komisji organicznej; praca ta już jest przedsięwzięta; zdanie sprawy będzie Izbie przedstawione. O ileby zaś Izba sądziła, że wyznaczone osoby nie odpowiadają jej chęciom, może je zmienić; zresztą, przy zdaniu sprawy pole się do dyskusji otworzy».

**JW. Radca Stanu hr. Wielopolski:** »Nie będę tu już odpowiadał na zarzuty tak dobrze załatwione przez poprzednio mówiącego Reprezentanta. Zabieram tylko głos w tej ubocznej dyskusji co do oświadczenia JW. Jana Ledochowskiego, który powiedział, że, jeżeliby kto chciał go zastąpić w przeglądaniu papierów dyplomatycznych, on mu ustąpi. Wniosek ten przeciwny jest przyjętemu porządkowi rzeczy. Różnica jest pomiędzy wolą Izby w prawie wyrażoną, a życzeniem Członka w Izbie objawionem. Co do tych ostatnich Wydział dyplomatyczny trzymać się musi zasady dobra publicznego i, gdyby nawet Komisja organiczna dozwalała nowym Członkom przyłączać się do jej czynności, Wydział dyplomatyczny nie mógłby im papierów komunikować. Zwracam więc uwagę szanownego Reprezentanta, że takowe ustąpienie miejsca mieć nie powinno«.

**JW. Szaniecki:** »Rozumiem, iż czynności dyplomatyczne nigdy się nie skończą; nie czyniłem jednakże wniosku, aby pa-

piery literalnie ukończone miały być Izbie przedstawiane. Ale są różne epoki dyplomacyi; u nas była epoka dyplomacyi za dyktatury; ta się już skończyła, i wszelkie z tej epoki instrukcje i pisma mogą być wiadome. Wniosek kolegi Krysińskiego do tego się ściągał, aby papiery z upłynionych epok mogły być nam wiadome, żebyśmy poznali postęp dyplomacyi. Nie sprzeciwiałem się więc zasadom dyplomacyi, skoro żądałem, aby instrukcja dana przez Dyktatora p. Wielopolskiemu i przełożenia przez tegoż w Londynie czynione mogły być udzielone Członkom Izby. Co się tyczy zaufania, powiedział Radca Stanu Wielopolski, że od Wydziału dyplomatycznego zależałoby szafowanie tem zaufaniem. Ja rozumiem, że nie od członków dyplomacyi, ale od Izby zależy, kogo zaszczyci tem zaufaniem. Wnoszę więc, aby Izba przystąpiła do wyznaczenia deputacyi do przejrzania papierów, bo ona ma prawo wymagać objaśnień i sądzić o działaniach dyplomatycznych«.

**JW. Zastępca Ministra spraw zagranicznych:** »Właśnie szanowny mówca powtórzył nasze wyrazy; musieliśmy się niedobrze wytłómaczyć, bo nas nie zrozumiał. Powiedzieliśmy, że nie szafujemy dowolnie naszym zaufaniem, lecz zaufanie Izby jest naszym prawem; dlatego opieraliśmy się, aby jeden Członek tem zaufaniem zaszczycony ustępował go drugiemu. Na tej linii prawnej stać zawsze będę. Komisya organiczna przez tę samą Izbę, a nawet w większym komplecie wybraną była, a zatem tej Komisyi, jako posiadającej zaufanie Izby, papiery komunikować będę«.

**JW. Gliszczyński:** »W całej tej dyskusyi upatruję sprzecznność. Wydział dyplomatyczny na żądanie kolegi Krysińskiego chciał ustanowienia komitetu, aby pisma dyplomatyczne nie były Izbie wiadome. Kolega Świdziński oświadczył, że będzie złożony ogółowy raport, a więc wtenczas wszystko będzie wiadome; ciekawość kolegi Krysińskiego będzie zaspokojona; będzie czas dyskutować, refutować i piorunować, a teraz przystąpmy już do projektu, który ma być dzisiaj wniesiony«.

**JW. Jasiński:** »Całego tego nieporozumienia jest przyczyną, że prezydujący w Komisyi organicznej sam wyznaczył deputacyę do przejrzania papierów, kiedy to do Izby należało. Wprawdzie, gdyby Izba tę deputacyę wybierała, jabym może nie zrobił innego wyboru, ale zawsze jest to atrybucyą Izby, bo

przypominam, że Komisye razem były wybrane i same się podzieliły na trzy wydziały».

**JW. Marszałek:** »Jeżeli Prezydujący w Komisjach sam wyznaczył Członków do przejrzenia papierów dyplomatycznych, uczynił to dla nagłości i potrzeby prędszego przejrzenia; Komisya oddzielna dyplomatyczna nie była przez Sejm wyznaczona, bo i przez konstytucyę przewidzianą nie jest; chcąc, aby istniała, potrzeba projekt podać do łaski, a skoro właściwą drogą Izba wniosek ten w uchwałę zamieni, natenczas mogą być cztery Komisye, lub też oddzielna Deputacya dyplomatyczna. Nim to nastąpi, Komisya organiczna, jak dotąd, trudnić się może sprawami dyplomatycznymi. Odejmować jej nie należy tej atrybucyi, dopóki inna Komisya wybraną nie będzie. Deputacya wyznaczona do przejrzenia papierów zda sprawę; Izba osądzi, czyli jest dostateczna, czy nie. Jeżeli dostateczna, nic do żądania nie pozostanie; jeżeli niedostateczna, łatwo będzie inną deputacyę wyznaczyć. Teraz zaś przystąpić możemy do porządku dziennego i rozpocząć dyskusyę nad projektem, który dziś ma być wniesiony.

Szcześliwym dla nas i chlubnym wypadkiem powstała Litwa, powstały ziemie ruskie, nim nawet ducha ich mieszkańców wywołały do życia bratnie hufców naszych okrzyki, nim się o ich uszy obił szczepek zwycięskiego oręża naszego. Posłuży to światu za dowód, że jedno i toż samo czucie zagrzewa wszystkich plemienników naszych nad Wisłą i nad Dnieprem, że jedna główna myśl czynami ich kieruje, celem jest ich usiłowań wspólnych, a ta myśl jest wywalczenie niepodległości i bytu politycznego Ojczyzny naszej. Uznał tę prawdę w sumieniu swoim nieprawy kraju naszego dzierżyciel; czuł, że na gwałt niema przedawnienia; wiedział, że wybić się muszą przemocą i podstępem zagrabione przez przodków jego kraje, i sam w okrutnym ukazie z d. [22] marca (3 kwietnia), przeciw braciom naszym wymierzonym, wyznaje, iż się spodziewał, że jarzmo wtłoczone zechcą z siebie zrzucić oderwane od dawnej Polski części. Był to głos sumienia, któremu zaślepienie dumy i egoizmu nakazało milczenie; lecz czyliż dlatego mamy spokojnie na to spoglądać, aby jego poddani stawali się współsprawcami srogości ich samowładcy? Jeżeli się tego dopuszczają, niech na nich samych spadną skutki ich podłej uległości i posłuszeństwa de-

spotytmowi. Gdybyśmy na to względ mieć chcieli, iż oni tylko prawego swego monarchy wypełniają rozkazy, tobyśmy i z ich zastępami krwawo walczyć nie powinni, gdyż te, także nie dobrowolnie na śmierć się narażając, ziemię naszą nachodzą; lecz gdy tych wytępieć jest obowiązkiem naszym, równym jest obowiązkiem od zemsty obawą podobnejże zemsty zasłaniać w sprawie odrodzenia Ojczyzny poświęcających się współrodaków naszych, czy są mieszkańcami Wielkopolski, Małopolski, czy Litwy i ziem ruskich, bo wszyscy bez różnicy byliśmy Polakami w przeszłych, będziemy nimi w przyszłych pokoleniach. W tym to celu, jako tarczę zasłaniającą od prześladowań braci naszych, przedstawią wam Komisyje wasze projekt do prawa i udowodnią lepiej, niżeli jabym to uczynić zdołał, iż prawo odwetu zasada się na prawie narodów. Jak projekt ten pod rozbiór wasz oddany, szanowni Reprezentanci, jest ważny i na dalsze losy nasze stanowczy, światło wasze najlepiej to uzna; z głęboką więc rozważą przystąpmy do dzieła, a przy objawianiu myśli naszych szczególnież na to miejmy bacność, iż w rzeczy tej, z polityką ściśle połączonej, każde słowo, jako rozwinięciu dyplomatyków ulegające, nim z ust wyjdzie, pilnie wazone być powinno.

**JW. Kaczkowski:** »Głosy JW. Radycy Stanu Wielopolskiego i JW. Marszałka przypomniaty mi, że żadna innowacya w Izbie miejsca mieć nie powinna, póki w przyzwoitej formie nie będzie złożona u laski, Izba nie odeśle jej do Komisyi i przez Komisyje nie będzie wprowadzona. Zapytuję się, czy ten projekt tę formę przeszedł; inaczej musiałbym myśleć, że przepisy dowolnie stanowimy i łamiemy, i możnaby to o nas powiedzieć, co o Stanisławie Auguście: *leges finxit et refinxit*«.

**JW. Marszałek:** »Zwrócić muszę uwagę JW. Pana, że dwie są drogi początkowania praw. Projekt może pochodzić albo od szczególnego Członka Izby, albo od Rządu i Komisyi. Jeżeli pochodzi od Rządu lub Komisyi, wtenczas może być bezpośrednio do Izby wprowadzony bez podawania go do laski. Najlepiej nas w tym względzie objaśni artykuł 1-szy prawa z d. 22 stycznia, który tu odczytam:

»Prawo początkowania służyć będzie nietylko Rządowi, ale również każdej z Izb, Senatorskiej lub Poselskiej, z tem jednakże zastrzeżeniem, iż w razie, jeżeli projekt nie bezpo-

dnio przez Komisye, ale przez szczególnych Członków [z] obu Izb podany został, winien być poprzedniczo do Prezydującego w Izbie oddany. Sekretarz Izby odczyta treść projektu, która w krótkości na boku przedstawienia wyszczególnioną będzie, a Izba postanowi bez dyskusyi, czyli projekt ma być do właściwych Komisyi obu Izb odesłany, lub też wprost odrzucony. Projekt do tej Izby wniesiony być powinien, gdzie był początkowo podany«.

Stąd się okazuje, że projekt obecny, jako podany przez Komisye, nie powinien ulegać formie złożenia u laski«.

**JW. Kaczkowski:** »Świeże mamy doświadczenie, że i rządowe projekta podlegać powinny tym samym formom. Minister skarbu, podając projekt o włościanach, złożył go w Komisyi; Minister spr. wewn., żądając kredytu dodatkowego, podobnej użył drogi. Zdaje się stosowniej trzymać się używania, jak przepisów. Dlatego nie cofam mego wniosku«.

**JW. Marszałek:** »Jest to przedmiot regulaminowy, porządkowy, mnie się szczególnie dotyczy. Niech mi więc wolno będzie na niego odpowiedzieć. Że Minister skarbu i Minister spraw wewnętrznych oddali swoje projekta do laski, stąd nie wynika, aby i Komisye rzec się miały swoich praw. Mógł Minister skarbu i Minister spraw wewnętrznych podać projekt, jako Członek Izby od siebie, nie od Rządu, ale gdyby nawet Rząd Narodowy odstąpił praw swoich, Komisjom jednak wolno je będzie zachować. Wzywam JW. Sekretarza do odczytania tego projektu«.

**JW. Sekretarz** czyta: »Izba Senatorska i Izba Poselska, zważywszy, że wskutku powstania narodowego w Królestwie Polskiem i oświadczonej chęci oswobodzenia braci naszych z pod jarzma rosyjskiego, nastąpiło już powstanie na Żmudzi, w kilku powiatach litewskich i wołyńskich; że to powstanie codziennie się rozszerza; że oprócz wspólnej sprawy godność narodowa nie pozwala tych, co poszli za naszym przykładem, co dzielą nasze uczucia, opuszczać i wystawiać na srogie kary zapowiedziane ukazem z dnia [22] marca (3 kwietnia) r. b.<sup>1)</sup>, uchwały i uchwalają, co następuje:

<sup>1)</sup> Ze względu na wciąż powracające w dyskusyi aluzye do ukazu Mikołaja I do Senatu rządzącego, podajemy go tu według współczesnych druków:

Art. 1. Każda część dawnego Królestwa Polskiego, Księstw i ziem z niem niegdy połączonych, która powstaje i przystępuje do powstania Królestwa, wchodzi z niem tak, jak przed rozbiorami, w te same stosunki i powraca do praw swych, żadnemu przedawnieniu ulegać nie mogących. Zapewnia się jej i jej mieszkańcom pomoc, obrona i opieka, niemniej udział w naradach i traktatach, jaki posiadają części teraźniejszego Królestwa.

**JW. Świdziński:** »W artykule 1-szym opuszczone zostały wyrazy, których pominięcie mogłoby za sobą pociągnąć ten wniosek, że lubo we wstępie i w innych artykułach jest mowa tylko o częściach dawnej Polski pod panowaniem Rosyi będących, tu zdaje się, jakobyśmy pobudzali i inne części do powstania; należy więc dodać po wyrazach: niegdy połączonych — następujące: a dotąd przez Rosyę posiadanych.

**JW. Sekretarz** czyta dalej: »Art. 2. Czyny przeciwne neutralności względem wyjarzmiających się z pod panowania rosyjskiego części dawnej Polski, przez obce mocarstwa popeł-

---

»Spodziewając się już przy pierwszym wybuchnieniu buntu w Królestwie Polskiem, iż nie chybi swego wpływu na słabe umysły, które gotowe były dać się uwieść przeciwnemi prawu tumultami do przerwania spokojności w prowincyach, które państwo rosyjskie od Polski odzyskało, pomni zawsze na dobro wiernych naszych poddanych w owych guberniach, udaliśmy się do szlachty, jako najznakomitszej klasy mieszkańców, i oświadczyliśmy nadzieję, iż ona w obecnych okolicznościach użyje wszelkich sił dla udowodnienia nam i Ojczyźnie wierności i stałej gorliwości swojej o dobro ogólne. Wszędzie prawie ziściły się oczekiwania nasze. Szlachta gubernii Wileńskiej, Grodzieńskiej i Wołyńskiej pośpieszyła przez tymczasowych gubernatorów wojennych złożyć nam niezachwiane uczucia swojej poddańskiej przychylności, i zaraz potem okazała czynem, jak chętnie poświęca majątek swój i usiłowania swoje na zaspokojenie wielorakich i znacznych wymagań wojennych względem opatrzenia armii czynnej w żywność i inne potrzeby. Tem większy jest smutek, z jakim dowiedzieliśmy się, iż zgraja niewdzięczników, niegodna nazywać się szlachtą, zapomniawszy swojej zaprzysiężonej powinności i nie dawno ponowionego zaręczenia swojej wierności, ośmieliła się przerwać spokojność w powiatach Telszewskim, Szawelskim i Rosieńskim gubernii Wileńskiej; — lecz niezmiennie postanowiliśmy kazać na nich przykładowie wymierzyć zasłużoną karę, która (jak mamy nadzieję) zwróci chwiejących się do rozwagi, a obłąkanych do obowiązków powinności i przysięgi. Rozkazujemy:

nione, uważane będą za naruszenie tejże neutralności względem samego Królestwa.

Art. 3. Prawo odwetu użytem będzie w razie, gdyby kary, ukazem z d. [22] marca (3 kwietnia) r. b. zapowiedziane, względem jakiegokolwiek mieszkańca krajów, w artykule 1-szym wzmiankowanych, do skutku doprowadzone były.

Art. 4. Gdziekolwiek mieszkańcy tych ziem powstaną i zrzucą jarzmo rosyjskie, każdy, któryby na szkodę powstania działał, lub usiłował pod to jarzmo nazad kraj poddawać, uważany będzie za zdrajcę i, jako taki, przez sądy wojskowe sądzony i karany być ma.

Wykonanie niniejszej uchwały, poleca się Rządowi Narodowemu.

**JW. Świdziński:** »Powstanie, które za naszym przykładem w Litwie i na Wołyniu wybuchło, tak silną sprawiło reakcyę, tak dzielnie wsparło sprawę naszą, że prowincye te zwróciły na siebie uwagę całego kraju, całej Europy. Czyli i Izba Poselska nie powinna jak najstroskliwiej przykładać się do tego, aby usuwać wszelkie przeszkody, które mogą ich połączenie się

---

1) Wszystką szlachtę, która w tem powstaniu miała udział i zbrojną ręką opiera się prawej władzy, sądzić przez sąd wojenny według przepisu kryminalnego polowego, i wyroki sądu na nich natychmiast z potwierdzeniem respective dowódców oddziałów uskutecznić. 2) Nieruchomy majątek tych zbrodniarzy zabrać na skarb, a dochody z nich przyłączyć do kapitału inwalidów. 3) Co się tyczy wszystkich dzieci płci męskiej tej szlachty, która za wymienioną w pierwszym punkcie zbrodnię została ukaraną, podać nam przełożenie; dzieci zaś tych, którzy się szlachcicami nazywają, nie posiadając świadectw względem stanu swego, przyjmować jako kantonistów wojskowych. 4) Ludzi niższego stanu, którzy jako uczestnicy tych rozruchów schwytani są z bronią w rękę i należą do jakiegokolwiek gubernii, dać na rekrutów i posyłać do batalionów liniowych sybirskich. 5) Dzieci ich płci męskiej oddawać na kantonistów wojskowych. 6) Tych wszystkich, którzy będą przekonani o zabójstwo w ciągu buntu, sądzić podobnie przez sąd wojenny według przepisu kryminalnego polowego. 7) Z niższej klasy ludu tym, którzy tylko z woli posiadacza wsi, lub przez groźby wciągnięci są do zgrai buntowników, broń rzucić i wrócić do swojego mieszkania, udziela się przebaczenia. — Senat rządzący nie omieszka wydać potrzebnych rozporządzeń dla uskutecznienia wszystkiego, co powyżej postanowiono. W Petersburgu dnia 22 marca (3 kwietnia) 1831.  
(podpisano) Mikołaj.

[Z »Gazety Warszawskiej«, Nr. 110, d. 24 kwietnia 1831 r. — P. W.]

z nami utrudniać? Trudność tę upatrujemy w ogłaszanych w gazecie rządowej pruskiej wiadomościach, jakoby wojska rosyjskie, parte przez powstańców, cofały się w granice pruskie, a następnie znowu też granice przechodziły i uderzały na powstańców. Takie przekraczanie granic uważamy za zerwanie neutralności, dotychczas przez Prusy względem nas zachowywanej. Aby jednak dyplomacya mogła kroki stosowne przedsięwziąć, oświadczyła, że potrzebuje przyznania, iż części powstające pod tą samą opieką zostają i jedną składają całość z częścią Polski, teraz Królestwem zwaną. Świeżo wydany ukaz przez Cesarza Mikołaja, wymierzający tak srogie kary na powstających braci naszych, wkłada na nas obowiązek, abyśmy ich od prześladowań zasłonić usiłowali. Komisyje wasze, nie tracąc czasu, wygotowały projekt do prawa, którego powodów najwymowniej w głosie JW. Marszałka wyłuszczonej powtarzać nie potrzebuję. Dodam tylko słów kilka co do szczególnych rozporządzeń obecnego prawa. Zasada neutralności, do której się powołujemy, była dotąd co do nas zachowywaną. Ogłaszając zaś prowincye powstające za składające jedną całość z nami, nadajemy prawo naszej dyplomacyi do upomnienia się, aby zasada ta i co do tamtych prowincyi zachowaną była. Sądziły Komisyje wasze, że wyrzeczenie to Izb sejmujących potrzebne jest dla godności narodowej, że może zapobieży czynom, które mogłyby mieć miejsce, o które upomniećbyśmy się musieli, a które lepiej uprzedzić. Zapowiedziane prawo odwetu w przypadku, gdyby kary ukazem przepisane były uskutecznione, nie może być uważane literalnie, jakoby wszystkie te kary tak nieludzkie miały być u nas powtarzane. Lecz ogólna położona jest zasada, zgodna z prawem narodów i prawem wojny, a przystosowanie jej zostawione Rządowi, który pewno przeciwnych ludzkości nie użyje. A gdyby nawet z powodu prześladowań braci naszych zmuszonym został do użycia surowych środków, groza stąd nie spadnie na niego, ale na tego, co pierwszy ich użył, co do prawa odwetu dla zasłonięcia dalszych ofiar przymusza. Wreszcie środki te nie tak ściągają się co do prawa odwetu na osobach, ale raczej na majątkach wywierać się mającego. Co do osób, prawa wojenne są dostateczne, aby w razie, gdyby powstający bracia nasi śmiercią byli karani, Wódz wymierzył tę samą karę na tych, któ-



rzyby się do wymierzania jej przykładali, albo przez zapowiedzenie odwetu wstrzymał prześladowanie naszych braci. Ale najgłówniej tu idzie o dochodzenie na majątkach prywatnych Rosyan lub przychylnych im rodaków tych strat, jakie powstają bracia nasi w skutku ukazu ponieść mogą; gdy zaś dochodzenie to obrażałoby prawa własności, bez wyraźnego upoważnienia Sejmu dopełnionem być nie może.

**JW. Jan Ledochowski:** »Projekt, który teraz pod waszą roz wagę przychodzi, szanowni Reprezentanci, jest nader ważny; pozwólcie więc, abym wam zdanie moje o nim wynurzył. Że jest potrzebny, że koniecznie potrzebny, każdy to z was zna i czuje, lecz zbyt wielkie nad nim zastanawianie się, rozbieranie i zgłębianie, nie mówię, ażeby go osłabiło, ale do różnych tłumaczeń podług różnych sposobów myślenia może dać powód. Poważam się porównać go z artykułami wiary. Aby ta wiara w całej swojej czystości utrzymaną została, nie trzeba zbyt rozbierać, bo rozumowanie każdego do różnychby doprowadziło wypadków. Że prawo odwetu potrzebne, jest rzeczą niezawodną; nad czem się rozciągnie, każdy to z nas czuje, lecz odsłaniać tego nie trzeba. Że mamy prawo żądania neutralności względem powstających braci, każdy także czuje, bo względem nas jest zachowana; możemy więc się o nią dopominać dla braci, zbyt jednak nie nalegając. Co do kar oznaczonych na tych, którzyby pomocnymi byli Rosyi, nie trzeba także tego rozbierać. Porównam ten przepis z owym strasznym dekretem Ks. Józefa Poniatowskiego w 1809 r. wydanym, którym Galicyanom zagrażał karą śmierci, nie żeby chciał ich karać, ale że ta surowość była dla nich puklerzem.

**JW. Rembowski:** »Wiele w tej Izbie słyszeliśmy już projektów, lecz trudno znaleźć nietrafniejszego, zgubniejszego, więcej szkodzącego sprawie publicznej, bardziej ubliżającego godności narodowej, jak obecnie przychodzący pod narady wasze, szanowni Reprezentanci. Mówię: ubliżający godności narodowej, bo chcą, abyśmy w okrucieństwie i barbarzyństwie naśladowali północnego Tamerlana, abyśmy użyli prawa odwetu albo przeciwko tym, którzy, złożywszy broń w dobrej wierze, życie swoje nam powierzyli, albo też przeciw tym, którzy mimowolnie może z orężem w ręku naprzeciw nam występują, albo nakoniec przeciw płci słabej, albo niemowlętom, wszystko

to nie z winy ich własnej, ale z winy ich władzy. Możeż być co sromotniejszego, nie ohydźlibyśmy się w oczach całej Europy? My to, którzy przychodzimy z godłem: za waszą i naszą wolność, mielibyśmy być zdolni, nie mówię, czegoś podobnego dopuścić się, ale coś takiego wyrzec? Nie, szanowni Reprezentanci, tej krzywdy nie wyrządzimy zapewne Izbie. Lecz zastanówmy się nad szczegółowymi jego artykułami, ile jest zgubny i sprawie publicznej szkodliwy.

Art. 1-szy, gdyby nie był poprawiony, prowokuje ościenne mocarstwa i naraża nas widocznie na wojnę z niemi tak, jak gdybyśmy żadnego więcej nieprzyjaciela do pokonania nie mieli. Czyli to jest politycznie, mądrość to wasza oceni!

Art. 2-gi nietylko naraża nas na nieprzyjazne stosunki z innemi mocarstwami, ale, co gorzej, może dać powód do wzbronienia nam tego, cośmy innym wzbronili zamierzeli. Nie przystoi nam więc wcale w naszym położeniu ani powiększać sobie liczby nieprzyjaciół, ani podawać broń przeciw sobie samym.

Art. 3-ci (?) ustanawia sądy wojenne dla mieszkańców kraju, którzy się jeszcze z nami nie połączyli i których intencje nie są nam jeszcze wiadome. Godziż się więc zaprowadzać porządek woli może Narodu przeciwny!

Jeżeliby jaką zasługę temu projektowi przypisywać należało, to zapewne tę, że, przywodząc przez przyjęcie zasady odwetu naszych nieprzyjaciół do rozpoczy, podniesie ich nienawiść i odwagę naprzeciw nam, których nie mieli, i zrobi ich bitniejszymi. Mojem zdaniem, cała nasza wzajemność ograniczyć się powinna na zawiadomieniu w drodze dyplomatycznej wszystkich dworów europejskich o tak nieludzkim manifeście Cesarza Mikołaja, przekonać też dwory, ile Polacy cierpieć i znosić musieli pod panowaniem Mikołaja, który naprzeciw swoim poddanym niesłychanego w dziejach świata dopuszcza się barbarzyństwa.

**JW. Zastępca Ministra spraw zagranicznych:** »Przynosimy w imieniu Rządu Narodowego niektóre do projektu dziś pod dyskusję Izby poddanego zmiany, które może zaspokoją troskliwość komisarza na ostatku mówiącego, który w zbyt czarnych kolorach wystawił sobie dyspozycję prawa. Nie wątpię,

że ważność ich, a potrzeba niezbędna niektórych wzbudzi całą szanownych Reprezentantów uwagę.

W artykule 1-szym proponujemy dodatek a linea następujący w drugim wierszu: a teraz do Rosyi wcielonych. Potrzebę nieodzowną tej zmiany każdy z szanownych Reprezentantów uzna; dalszego więc motywowania nie potrzebuję, a szanowny komisarz wprowadzający, wyznawszy, że to jest pomyłka druku, usprawiedliwia proponowaną poprawkę.

Art. 2-gi zdawał się Rządowi mniej potrzebny z przyczyny, że, będąc wypływem art. 1-szego, jest już dostatecznie objętym w zaręczeniu, że się powstających Litwinów przypuszcza do udziału w naradach i traktatach, a zaręcza im się prawo, [var. pomoc], obronę i opiekę. Z tych powodów i jedynie w tem przekonaniu, że artykuł ten jest wypływem art. 1-go, supresyi tego artykułu bronię, zapewniając wszelako jak najuroczyściej, że, z tej jedynie zasady wychodząc, będę zawsze starał się otrzymać dla nich zachowanie tychże praw tak, jakby artykuł, który się zdawał zbyt czynnym, tekstualnie w prawie się znajdował. Co do wspomnianych przekroczeń granic, sądzę, że, po przyjęciu projektowanego prawa, w skutku art. 1-go będę dostatecznie upoważniony do upomnienia się o nie, a Izby sejmowe wiedzą, że nigdy za prawem Narodu naszego upominać się nie zaniebduję.

Wypuszczenie art. 3-go proponuje Rząd z następujących przyczyn:

Prawo odwetu, jus talionis, nie jest prawem, jest tylko zabytkiem barbarzyństwa. Zasada jego znajduje się wprawdzie w prawie przyrodzonym, ale towarzystwa ją ze stanu prawodawstwa swego wymazały, wyjąwszy w czasie wojny, gdzie wracają do stanu natury. Prawa zaś wojny nie naruszamy; owszem, zachowujemy go w całej mocy, zostawiając przez zaproponowany dodatek w art. 4-tym nietylko Rządowi, ale i Wodzowi Naczelnemu wykonanie rozporządzeń obecnej uchwały. Uwaga wreszcie na tę niczem nieskalaną wspaniałość Narodu, który ze słusznem oburzeniem wraz z całą Europą ucywilizowaną przyjął wieść o tym ukazie, nie pozwala używać przeciwno niewinnym barbarzyństwa, które się potępia. Prawo zaś retorsyi co do majątków, proponowanej przez szanownego koleżę Opoczyńskiego, pozostaje w zwykłych atrybucyach Mini-

strów i Wodza Naczelnego, przeto na to osobnej dyspozycji prawa nie potrzeba. Wiadomo, że już tego prawa retorsyi użyłem; wreszcie Syberyi nie mamy; na dzieciach niewinnych mścić się nie umiemy, a gdybyśmy chcieli wszystkie krzywdy nasze wyrządzone odwetować, zbyt są one wielkie i liczne, aby odwet był podobnym.

W art. 4-tym mniemamy, iż potrzebny jest w drugim wierszu dodatek: *rodak lub mieszkaniec*, aby nie karać, jako zdrajcę, nieprzyjaciela opierającego się zbrojnie powstaniu.

Oto są zmiany i ich powody, które w słuszności swojej i z zwykłą swą gorliwością dostojna Izba pod światłą swą uwagą wziąć pewnie nie omieszka. Dla rozwinięcia zaś prawa do powstania braci naszych i związku nawet prawa tego z traktatami istniejącymi i prawem publicznem dziś obowiązującym, jeżeli będzie tego potrzeba, Radca Stanu Wielopolski zamawia sobie głos.

**JW. Fran. Sołtyk:** »Projekt pod rozważę dziś nam podany, jako konieczny i rzeczywiście użyteczny, nie tak dyskusyi, raczej najwyższego uniesienia winien być powodem; objawia nam bowiem, że nadeszła chwila, w której nietylko się naradzamy, lecz łączymy wspólnie los ujarzmionych braci naszych. Niedawno serca tylko, dziś już i bratnie dłonie, spojone węzłem wspólnych usiłowań i nadziei, gromić będą nieprzyjaciela, wywalczą niepodległość naszą. Na nic się nie przyda, nie odwróci szlachetnego zapału obywateli Wołynia, Żmudzi i Litwy okrutny ukaz Imperatora; taki sam zrobi zapewne skutek, jak owa dumna pogróżka, że pierwszy wystrzał z naszej strony będzie zagładą na zawsze Polski; przecież istniejemy, a pierwszy huk dział naszych zapowiedział zwycięstwa naszego walecznego wojska, naszą niepodległość, poskromił zarozumiałość wstawionych zdobywców Warny, Sylistryi, Bałkanów. Szan. Reprezentanci! Uświetnijmy dzień dzisiejszy przyjęciem jednomyślnem projektu; okażmy naszą skwapliwość w ubieganiu się stanowienia ochronczego dla nich prawa, a w chwili, kiedy dzielny Dwernicki codzień nowe laury i siły tam zbiera, spieszmy w przesłaniu im dowodów naszych uczuć braterskich.

**JW. Wołowski:** »Głos JW. Ministra spraw zagranicznych uwolnił mnie w znacznej części od odpowiedzi na głos JW. Reimbowskiego, który w tak czarnych kolorach odmalował

skutki tego prawa; tylko największa konieczność mogła nas do niego zagnąć, i tak projekt ten nie ma zamiaru, aby prawo odwetu wykonywane było w zupełności, stosownie do ukazu Mikołaja z d. [22] marca (3 kwietn.). Nigdy to w myśli Polaków postać nie mogło; uważani są oni za naród cywilizowany, różny całkiem od barbarzyńców, u których podobny dekret mógł istnieć. Przy rozbiorze szczegółowych artykułów przedstawię zmiany i dodatki, które powinnyby usunąć wszelką wątpliwość».

**JW. Jan hr. Ledochowski:** »Dyskusya nad tym projektem rozpoczęła się; trzeba więc o nim mówić; nie można go jak artykuł wiary przyjąć. Nie jestem zdania Ministra spraw zagranicznych, aby cofać dwa artykuły dlatego, abyśmy nie oburzyli na siebie Europy. Ja rozumiem, że wszelkie półśrodki do niczego nas nie dobrowadzą. W obliczu Mikołaja, czy wyrzeczemy prawo odwetu, czy nie, nie będziemy dziś czarniejsi, jak w dniu 25 stycznia. Prawo odwetu służy nam i wszystkim narodom za popełnione krzywdy. Od naszej wspaniałomyślności zależeć będzie, jak daleko to prawo posuniemy. Jeden tu przykład przytoczę. Cesarz Franciszek w r. 1809, po bitwie pod Ratyboną i Wagram, naprzeciwko wojsk francuzkich był w gorszym położeniu, jak my naprzeciw armii Dybicza; jednak, gdy Napoleon wynurzył chęć ukarania śmiercią margrabiego Chateलाई, który służył w wojsku austryackiem, Cesarz Franciszek oświadczył, że prawa odwetu użyje na wszystkich jeńcach francuskich. To wstrzymało Napoleona od wykonania swej groźby, i my to samo mamy prawo, to samo zagrozić możemy, co cesarz niemiecki; i Mikołaj grozi tym, których nie ma w swoim ręku, których ścigać każe. Może się wstrzyma, gdy my uchwalimy prawo odwetu dla tych, co za naszym przykładem powstają; inaczej zawiedlibyśmy nadzieje, jakie oni w nas położyli«.

**JW. Świdziński:** »Tem więcej usprawiedliwić muszę ten projekt, że ze strony Rządu mocna przeciwko dwom artykułom zaszła opozycja. Powołuję się do świadectwa komisarzy, którzy nad tym projektem pracowali, że przy dyskusyi jego w Komisjach znajdował się ks. Czartoryski i p. Lelewel, że dyskusya miała miejsce wobec Wydziału dyplomatycznego i że projekt ten w ich przytomności przyjętym został. Z jakiego powodu

zaszła teraz tak niespodziewana opozycja, nie wiem, lecz wi-  
doczną jest rzecz, że ilość kresiek w Rządzie przeważyc mu-  
siała i że Minister spraw zagr. z rozkazu i polecenia większości  
Rządu to wypełnia, co nie zgadza się z jego przekonaniem, bo  
powtarzam, że Wydział dyplomatyczny i dwóch członków byli  
przypadni w układaniu projektu«.

**JW. Chomentowski:** »Komisarz wprowadzający projekt oświad-  
czył, że głównym jego celem jest, aby Minister spraw zagr. w swo-  
ich dyplomatycznych czynnościach miał się na czem oprzeć;  
inne cele są poboczne i tem więcej to zdawać się będzie, im  
ściślej zgleźbimy, im więcej zastanowimy się, że nietylko my,  
ale i inni rozważać i oceniać projekt ten będą i potrafią, kiedy  
przedewszystkiem cel, zamiar i skutki projektu tego dobrze  
zgleźbione być powinny. Celem tego projektu jest zachowanie  
braci naszych od prześladowania Mikołaja i zapewnienie im  
neutralności Prus. Jabym rozumiał, że ponieważ nadto rozsze-  
rzać się nie wypada, a artykuły 2, 3 i 4-ty żadnego pożytku  
nie przynoszą, możnaby je opuścić. Artykuł zaś 1-szy, wcielony  
do przygotowanego projektu o Reprezentacyi, byłby na swoim  
miejscu i dostarczyłby potrzebnego oparcia Ministrowi spraw  
zagranicznych«.

**JW. Michał Walewski:** »Zupełnie w tem jestem zdania JW.  
Jędrzejowskiego. Ten projekt bardzo szczegółowo rozbierać się  
nie da, tak co do złamania nieinterwencyi przez Prusy, jako  
też co do prawa odwetu, względnie kar zapowiedzianych uka-  
zem cara moskiewskiego. To prawo razem z zwycięstwem wojsk  
naszych skończy się, a teraz momentalnie potrzebne jest bar-  
dzo, zwłaszcza do art. 4-go, co do karania ludzi działających  
na szkodę powstania, zwłaszcza w kraju tak dawno pod wpły-  
wem przewrotnego rządu moskiewskiego będącym, gdzie pe-  
wno długo po ustąpieniu nawet nieprzyjaciela, partyzanci de-  
spotyzmu i jego zasad zostaną i czynnie działać będą. Jestem  
zatem za projektem, ale razem, iżby ten bardzo szczegółowo  
rozbieranym nie był«.

**JW. Łuszczewski:** »Dziwną jest rzeczą, iż, kiedy kolega  
Świdziński oświadczył, że Rząd wpływał przez swych człon-  
ków do ułożenia tego projektu, teraz Minister spraw zagr., któ-  
rego to obchodzić powinno, zupełnie inne przedstawia środki.  
Ja rozumiem, że projekt ten tak, jak jest ułożony, wielką

znajdzie opozycję. Odwet tak jest przeciwny wyobrażeniom ludzkości i prawa, że art. 3 ostać się nie może. Jeżeliby był zachowany, przeciwko całemu projektowi głosować będąc.

**JW. Tymowski:** »Jak najmocniej przy tem obstać, aby artykuły 2-gi i 3-ci niniejszego prawa stosownie do wniosku Ministra spraw zagr. opuszczone zostały. Z obecnej dyskusyi okazało się, że projekt ten był wniesiony bez wiedzy Rządu. W dalszem rozwinięciu zdania mego oświadczam, że w żaden sposób na przyjęcie przepisów artykułu 2-go i 3-go nie pozwolę, bo uważam je za barbarzyńskie i nieucywizowane«.

**JW. Krysiński:** »Nader trafna jest uwaga kolegi Ledochowskiego, który, popierając ten projekt, oświadczył, że są niektóre materje tej natury, iż zbyt rozbierane być nie mogą; ale z tej trafnej uwagi ten naturalny wynika skutek, iż może byłoby lepiej odezwę napisać, któraby zawierała rozmaite uczucia, zdania i opinie Izby; odezwą taką wszystkie cele byłyby dopięte. Gdy jednak przychodzi tu pod dyskusję projekt do prawa, zrobić muszę uwagę, że dwa jego artykuły przyjęte być nie powinny. Bardzo sprawiedliwa jest uwaga Ministra spraw zagr., który oświadczył, iż Rząd domaga się opuszczenia artykułu 2-go i 3-go; artykułu 2-go, bo nas kładzie w położeniu zawikłanem w materji politycznej, które usunęłaby odezwa, gdy w dzisiejszem położeniu upowszechniony jest system nie mieszania się; artykuł zaś 3-ci jest tej natury, że wprost odrzuconym być musi. Dobrze znakomity jeden publicysta powiedział, że prawodawca nie powinien być gadułą; co napisze, powinno mieć cel, powinno być do wykonania i jasne. Mówimy tu o prawie odwetu; trzeba to jasno wyrazić, żeby każdy wiedział, co za rodzaj odwetu będzie używany. Żebyśmy chcieli stanąć w równi z straszliwemi karami barbarzyńskiego ukazu, ani na chwilę przypościć nie mogę, aby takie były uczucia Izby i Rządu. Chcemy zastraszyć, lecz nasz cel nie będzie dopięty, bo Mikołaj nie uwierzy, abyśmy nasze (g)roźby dopełnić mieli, i bać się ich nie będzie. Artykuł ten wystawiłby nas tylko w ohydny świat przed Europą. Zostawmy taką srogość temu, który tak okropny ukaz miał odwagę podpisać. Powtarzam raz jeszcze, że stosowniej będzie prawo to w odezwę zamienić. Jeżeliby się na to Izba nie

zgodziła, natenczas dwa środkowe artykuły koniecznie opuszczone być muszą».

**JW. Klimontowicz:** »Sądzę, że artykuł 1-szy tego projektu mógłby być przyłączony do przygotowanego prawa o Reprezentacji dla Litwy. Co do artykułów 2-go i 3-go, dzielę zdanie Ministra spraw zagranicznych. Artykuł 2-gi jest niepolityczny, stawia nas w drażliwym położeniu z mocarstwami otaczającymi nas. Jeżeliby chciały zgwałcić nieinterwencję, czyliby uważały na nasze uchwały? Trzeba być tak mocnym, jak Francya, aby zmusić dwory do szanowania swoich zasad. Co do artykułu 3-go, zostawmy barbarzyńcom prawo odwetu znane tylko w wojnach, które ludy barbarzyńskie między sobą prowadziły. Żyjemy teraz w czasie cywilizacji, usiłujemy równać się z ludami ucywilizowanymi. Jakże więc możemy naśladować barbarzyński ukaz? Jakiż teraz naród używa prawa odwetu? Turcy barbarzyńcy i Grecy, którzy, jęcząc w tak długiej niewoli, stracili oświatę, męstwo tylko zachowali. Lecz i im odwet żadnego pożytku nie przyniósł, bo despota nie dba o swoich poddanych. W artykule 4-tym należy domieścić następujące wyrazy: mieszkańcy krajów w polskich, aby te kary nie rozciągały się i na Rosyan».

**JW. Morozewicz:** »Jakkolwiek zdawałoby się, że dyskusja nad ogółem toczyłoby się powinna; gdy jednak wielu Członków przeciwko prawu temu się oświadcza z powodu tego, że szczególne artykuły nie trafiają do ich przekonania, poczytuję to za mój obowiązek, przedstawić Izbie moje zdanie względem tych oppugnowanych artykułów. Co do artykułu 2-go, słyszeliśmy w głosie poprzednim, że neutralność, której my dla braci żądamy, uważana być ma, jak zasada nieinterwencji przez Francję głoszona, jak rodzaj oświadczenia, który koniecznie oręźem popierać trzeba. Lecz ja uważam wielką różnicę między temi dwoma zasadami. My tylko powiadamy, że wszystkie krzywdy braci naszych za nasze uważać będziemy, a nie nakazujemy żadnego systematu względem mocarstw ościennych. Co innego zaś jest proklamowanie systematu nieinterwencji. Jest to oświadczenie, dotyczące się stosunków politycznych, które pociąga za sobą zbrojne poparcie. Tu brat bratu oświadcza, że jego krzywda jest moja.

Wszystko to jedno będzie, czy my to umieścimy wyra-



źnie, czy nie, bo każdy się tego dorozumie, ale damy przynajmniej braciom dowód naszej pamięci i przychylności. Co do artykułu 3-go podobne panuje nieporozumienie. Niektórzy z kolegów uważają odwet w ścisłym znaczeniu jus talionis, gdzie oko za oko, ząb za ząb. Tu mianowicie to było na celu, że pomiędzy oświadczeniami dla braci naszych i to uczynić powinniśmy, że, kiedy ich krzywdy są nasze, użyjemy w potrzebie wszelkich środków, które prawo wojny uświęca, aby ich zasłonić od kar ukazem oznaczonych. Ściąga się to najwięcej do prawa konfiskowania i sekwestru majątków rosyjskich, którego w naszej konstytucyi niema, a którego o tyle używać będziemy, o ile uznamy za potrzebę. Nie potrzeba więc tu bliżej oznaczać odwetu, jest to tylko rodzaj zasady, że użyjemy wszelkich środków na zasłonięcie ich od prześladowań.

Wracam się do ogółu. Była tu mowa, jaki jest cel tego prawa? Minister spraw zagranicznych oświadczył, że pobudką do niego jest, aby był umocowanym upomnienia się u państw pogranicznych o zachowanie neutralności względem powstających braci. Zapewne jest to jedna z pobudek, ale główną wystawił kolega Fran. Sołtyk. Winniśmy sobie, jako Narodowi, kiedy bracia nasi bez żadnych z nami komunikacyi trudy ponoszą, krew przelewają w tej samej, co i my, sprawie, kiedy tak wielką dla nas czynią dywersyę, my, z naszej strony, powinniśmy wyraźnie, otwarcie i mocno oświadczyć przed Rosyą i Europą, że oni są bracia nasi, że ich krzywdy za nasze poczytujemy, że o nie się upominać, że ich się mścić nawet będziemy. Prawo to pochodzi więcej z uczucia, niż z rozumowania. Tę zapewne myśl miał kolega Ledochowski. Główna uwaga, która nas do jego przyjęcia skłaniać powinna, jest, żebyśmy nie dali powodu mniemania, że wahamy się kilka słów za braćmi naszymi powiedzieć, któreby nas skompromitować mogły, kiedy oni nie wahali się życia i majątki nieść w tej samej, co i my, sprawie.

**JW. Jan hr. Ledochowski:** »Kilka głosów przeciwnych projektowi uważało go ze względu wrażenia, jakie robi na ościenych mocarstwach i na Mikołaju. Ja nie dzielę tego zdania, aby artykuł 3-ci nie miał uczynić wrażenia na Mikołaju, a artykuł 2-gi nie miał nas postawić na stopie poważnej. Ale z tego względu uważać powinniśmy to prawo, jaki wpływ wyrze

na braci naszych i cośmy powinni dla nich uczynić, jak mówił kolega Morozewicz. Oni czekają, już kilka tygodni upływa, jak Żmudź powstała i Litwa, a my jeszcze jej powstania za narodowe nie uznaliśmy. Dotąd były to same deklamacye, kiedyśmy o Pogoni, Dźwinie i Dnieprze rozprawiali. Dziś już Pogoń się zbliża, już my do Dźwiny i Dniepru się zbliżamy, i w tej chwili chcemy na szwank wystawić, aby im ręce opadły. Nie dajmy im prawa powiedzieć, że ci, co nas wyzwali, teraz wahają się, czy nas za braci mają uznać, czy za nami ująć się powinni. To prawo, od którego los ich zawisł, nie powinno być dyskutowane, jest gwałtowne i żadnej nie cierpi zwłoki.

**JW. Wężyk:** »Dwa tu walczą zdania: jedni chcą manifestu, drudzy prawa. Ja się za prawem oświadczam. Już manifest jest ogłoszony, i tam przyznaliśmy ich za braci. Prawo skuteczniej może działać i bardziej im zapewni opiekę. Lecz zgadzam się z kolegą Chomentowskim, że, kiedy artykuł 1-szy tę opiekę im zapewnia, kiedy Minister spraw zagranicznych uznał, że jest dostateczny, aby się mógł upomnieć o czyny przeciwne neutralności, kiedy przypuścić nie można wykonania prawa odwetu, jestem za poprawką proponowaną przez Ministra spraw zagranicznych«.

**JW. Niemojowski:** »Nim przystąpię do wynurzenia zdania mego o projekcie, poczytuję za mój obowiązek zwrócić uwagę komisarza, wnoszącego ten projekt, że chybił formom parlamentowym, wspominając, że członkowie Rządu obradowali z Komisją, gdy wiadomo jest, że Komisye oddzielne są zupełnie od Rządu. Zasada monarchii konstytucyjnej, w której duchu, jak nas tenże mówca obwiniał, nie działamy, więcej tu, niż gdziekolwiek, pogwałconą była, bo obwinienie nie jest dowodem. Opozycja, kiedy się opiera na zarzutach nieudowodnionych, upaść musi. Rząd Narodowy działa w duchu monarchii konstytucyjnej, daje tego dowody we wniosku względem obecnego prawa. Jeżeli w Komisjach zdawali się być członkowie Rządu za tym projektem, to chyba przez milczenie, bo do głosowania należeć nie mogli; nie można więc tego uważać za oświadczenie zdań. Objawię tu prawdziwy bieg rzeczy. Rząd nie wiedział o tym projekcie, gdy przez Ministrów został on zawiadomiony i ci mu przedstawili, że materye tak drażliwe powinny przedstawiać jeden system ministerjalny (bo jak się

zgadzam, że w wielu przedmiotach wolno być Ministrom różnego między sobą zdania, tak są materye, w których koniecznie powinien być jeden system ministeryalny). Do opinii tej przychylił się Rząd Narodowy i po odbytej ogólnej naradzie odmiany, dziś przez Ministra spraw zagranicznych wniesione, jednomyślnością przyjęte zostały. Teraz przystępuję do oświadczenia zdania mego nad samym projektem. Prawo to jest wpływem z manifestu i z odpowiedzi na adres Litwinów; tam przyrzekliśmy im pomoc; teraz ją w prawie ustalić powinniśmy. Nie wchodzę w drażliwą materję absolutnej neutralności i odwetu, pomimo uczuć, jakie wszyscy dzielimy, wiemy przecież, jaka jest opinia gabinetu, jaki wpływ to prawo wywrzećby na nie mogło. Zaspokojoną będzie troskliwość wszystkich, którzy utrzymują, że obowiązkiem jest naszym zasłonić braci od prześladowań, kiedy to już jest przy wstępie prawa zapowiedziane, lecz egzekucya prawa odwetu w duchu ukazu nigdy nie mogłaby być wykonaną, ale dopełni jej zapewne waleczne wojsko nasze i Wódz Naczelny, i dlatego Rząd wniósł dodatek do artykułu 4-go, aby polecić wykonanie tej uchwały nietylko Rządowi, ale i Wodzowi. Nie dość jest uchwalić manifest, adres jest tylko wyrazem uczuć Narodu, ale, stanowiąc prawo, zapewnimy istotnie opiekę braciom naszym. Rozumiem, że możnaby już przystąpić do głosowania nad projektem z pominięciem artykułu 2-go i 3-go; przyjmując zasady w art. 1-ym i 4-ym objawione, dopełnimy wszystkich obowiązków względem braci naszych«.

**JW. Kaczkowski:** »Kiedy ten projekt pomimo zniesienia się z Rządem przychodzi pod rozpoznanie, wogóle nie chcę się zastanawiać nad artykułami już rozebranymi t. j. 2-gim i 3-cim; wogóle tylko powiem, że mi się zdaje, iż ten projekt nie powinienby być w formie prawa redagowany, ale raczej w formie oświadczenia, manifestu, bo gdyby nas prawa zbawić miały, już podobno armia Dybicza z głodu by umarła, a gdyby wykonanie tej uchwały Rząd przedsięwziął, jużbyśmy dziś stanęli u celu życzeń naszych. Dlatego rozumiem, że zamiast prawa stosowniejszy będzie manifest«.

**JW. Dembowski:** »Gdybyśmy prawa z religijnem uszanowaniem przyjmować mieli, nie zajmując się ich rozbiorem, trzeba by zapewnić im także religijne poszanowanie u tych, co

je czytać będą; lecz to niepodobna; każdy będzie rozważał i zgłębiał obecne prawo. Przedstawię więc Izbie moje nad niem uwagi. Każde prawo powinno mieć przyczynę. Obecnej uchwały przyczyną powinnyby być jakieś oświadczenie ze strony Litwinów, że przystępują do sprawy naszej. Dotąd nawet urzędowego doniesienia o jej powstaniu nie mieliśmy, a tem mniej adresu przystąpienia. Gdyby adres taki był przysłany, moglibyśmy prawo stanowić; teraz raczej odezwę by napisać należało, któraby objaśniła nasz manifest, że chcemy im dać pomoc i opiekę. Gdyby jednak projekt ten miał pod rozbiór przychodzić, przeciwny jestem artykułowi 1-mu(?) i 3-mu. Gdyby prawo odwetu miało być przez nas wykonywane, cóżby tego skutkiem było? Oto w Lublinie i Puławach, które raz Rosyanie, drugi raz my zajmowaliśmy, cała ludność wytępioną została.

**JW. Szaniecki:** »Nie mogę dzielić zdania, aby w miejscu prawa odezwa ułożoną była. Na ukaz samowładcy odpowiedzieć powinna uchwała Narodu wolnego, któraby go przekonała, że, jak ogromne jego zastępy nie potrafiły nas zatrwożyć, tak i groźne ukazy nie przejmują nas strachem; że potrafimy z równą energią na jedne, jak na drugie, odpowiedzieć. Co do art. 3-go jestem za jego wypuszczeniem. Skorobyśmy użyli prawa odwetu, możeby Cesarz Mikołaj srożej się jeszcze z powstańcami obchodził; my znowubyśmy użyli prawa odwetu, a tak, gdyby on ciągle swoją srogość powiększał, nie byłoby końca odwetom. Skoro prawo narodów przypuszcza go, nie potrzeba go tu stanowić. Dostyc będzie, gdy Minister spraw zagranicznych będzie upoważniony upomnieć się o to i wystawić wszystkim dworom całe barbarzyństwo tego ukazu. Co do zdania kolegi Dembowskiego, który twierdzi, że nie powinniśmy uchwalać prawa względem tych, którzy się jeszcze nie połączyli z nami aktem urzędowym, zgodzić się z nim nie mogę, bośmy zrobili powstanie dla całej Polski, nie dla tego kawałka, który się podobalo nazwać Królestwem Polskiem. Idzie o niepodległość Narodu, nie o ten mały kawałek Polski. Gdyśmy to w manifestie naszym wynurzyli przed Europą, a żadna nie nastąpiła reklamacya, i owszem, odpowiedzieli bracia nasi życzeniom tam objawionym — bo widzimy skutki tego w ich powstaniu — nie mamy przyczyny obawiać się, aby teraz wzięli nam za złe to prawo. Przyjmą go z równym zapałem, jak wszelkie nasze po-

stępowanie dotychczasowe. Przyjęliśmy za godło herb litewski, jaśniej on na rycerskich znakach i na monecie naszej, a czemużbyśmy nie mieli się upomnieć o krzywdy względem braci, którzy w tej samej sprawie, co i my, powstali. Rozumiem, że można już przystąpić do przyjęcia tego projektu, z opuszczeniem wszakże art. 3-go.

**JW. Walchnowski:** »Już manifest przez Izby sejmujące wydany i odezwa do Litwinów istnieje, ale prawa niema. Potrzeba tam czynione obietnice uprawnić. Nie zrobili bracia nasi akcesu piśmiennego, ale uczynkiem przystąpili do naszego powstania, bo łączą siły swoje z naszymi. Nie odezwy, ale prawa potrzeba, aby ich połączyć w jedno z nami ciało i dać otwarte pole dyplomacyi naszej do działania za nimi. O neutralności w projekcie mówić niema potrzeby; wypływa ona sama z siebie. To wstęp sam wskazuje. Skoro prowincye te połączone z nami być winny, neutralność, względem nas zachowywana, i do nich stosować się musi. Radzę, aby nie o odwecie nie wspominać, aby się nie zdawało Europie, że podzielamy barbarzyństwo naszych nieprzyjaciół. Naczelnik naszej siły zbrojnej, jako wojskowy, niech go użyje, ale my, jako cywilni, dalecy bądźmy od niego.

**JW. Jabłoński:** »Im okrutniejsze środki barbarzyniec zapowiedział, tem większej łagodności my, jako Naród wolny, użyć powinniśmy. Europa potrafi ocenić ukaz Mikołaja i nasze umiarkowanie; postępujemy tą drogą, którąśmy zaczęli, a tym sposobem zyskamy zaufanie u obcych. Z tych powodów sądzę, iż należy wypuścić art. 2-gi i 3-ci. Przeciwny także jestem w wydaniu odezwy zamiast prawa, bo Wydział dyplomatyczny potrzebuje prawa, na któremby mógł oprzeć swoje przyszłe kroki.

**JW. Łuszczewski:** »Mnie się zdaje, że teraz JW. Marszałek powinienby się zapytać Izby, czyli projekt ten ma być rozbie-rany tak, jak go Komisye podały, czyli też z modyfikacyami proponowanemi przez JW. Ministra spraw zagranicznych?»

**JW. Świdziński:** »Wskutku głosu Ministra spraw zagranicznych, popartego przez wielu Członków Izby, proponuję następującą zmianę w projekcie, aby opuścić artykuł 2-gi, a w artykule 1-szym do wyrazu: pomoc — dodać: zewnętrzną i wewnętrzną, bo sam wyraz: pomoc — jest niedostateczny. Gdy Minister spraw zagranicznych oświadczył, że już ar-

tykuł 1-szy go upoważnia do reklamowania neutralności względem powstających braci naszych, możemy więc na tem poprzestać, bo on jest właściwym w tej mierze sędzią; lecz co do art. 3-go nie dzielę zdania Ministra spraw zagranicznych, który twierdzi, że prawo odwetu co do osób wykonywać będzie Wódz, a wypuszczając rozporządzenie jego z art. 3-cim, przez dodanie w art. 4-ym wyrazów: wykonanie poleca się Rządowi i Wodzowi, — rozumie, że ubytek ten zastąpi. Polecenie wykonania Wodzowi byłoby właściwem, gdyby zasada w prawie była wyrzeczona, ale uchylić prawo, a polecać jego wykonanie jest nowym środkiem w prawodawstwie. Mówi dalej Minister spraw zagranicznych, że prawo retorsyi służy Rządowi, chociażbyśmy tego wyraźnie dziś nie objawili. Zgadza się na to, ale służy tylko względem własności rządu rosyjskiego, ale nigdy względem własności prywatnych Rosyan i Polaków, którzyby sprawę narodową zdradzili. To przemawia za zostawieniem prawa odwetu. Niektórzy odwołują się do szlachetności Narodu, aby dobrem za złe odpłacać. Piękna jest to cnota w postępowaniu prywatnem, ale, żeby dla opinii Europy, żeby nas za barbarzyńców nie wzięła, nie użyć wszelkich środków, jakie tylko są w naszej mocy dla ochrony braci naszych od srogości despoty, uważam to za przesadzoną delikatność. Możliwy postępowanie takie porównać do tego, który, widząc, że zbójcy brata jego zabijają, wahałby się, czy ma użyć na jego obronę pugiuału, jedynej broni, jaką posiada, dlatego, że ta broń nie jest szlachetną. Skoro wykonanie oddajemy Rządowi i Wodzowi, możemy być spokojni, że nie nadużyją tego prawa. Co do artykułu 4-go, niektórzy dlatego chcą go usunąć, że nie możemy rozciągać kar na tych, którzy się jeszcze z nami nie połączyli. Kolega Ledochowski przy wprowadzeniu projektu zwracał uwagę Izby, że projekt ten jak najmniej rozbieranym być winien. Głos Posła Dembowskiego utwierdził nas tylko w tem zdaniu mojem. Rzuca on wątpliwość, czy powstanie Litwy nie jest w innym celu, jak nasze, czy oni z nami łączą się zechcą? Nigdzie jeszcze tej wątpliwości nie słyszałem, a tem mniej w tej Izbie spodziewać się jej mogłem. Przypuszczenie to jest tak niepodobnem, że chyba akt ich przeciwny naszemu celowi mógłby mnie o niem przekonać, ale sambym go domyślać się nigdy nie ośmielił; póki

więc wiemy, że powstanie przez braci naszych w obrębie dawnej Polski zrobione nie mogło być, jak tylko za sprawą polską, za sprawą nam wspólną. Zresztą w samym prawie usuniętą jest wszelka wątpliwość, bo powiedziane jest w artykule 1-szym, że: część dawnej Polski, która przystępuje do powstania Królestwa; to się samo przez się przypuszcza, bo innego przypuszczenia robić nie podobna. Na to jeszcze zwracam uwagę, że przepis ten tak, jak powiedział kolega Ledochowski, zasłoni wielu słabych, którzy tem śmieiej będą się z nami łączyć, iż będą mieli czem się zasłonić na przypadek chwilowego napowrót wkroczenia w jaką okolicę wojsk rosyjskich. Jestem więc za utrzymaniem tego projektu, z wypuszczeniem jedynie artykułu 2-go.

**JW. Zwierkowski:** »Dyskusya powinna być nad ogółem; tymczasem wdaliśmy się w szczegóły. Było wiele głosów, że artykuł 2-gi i 3-ci są niepotrzebne; inne, że, zamiast prawa, powinniśmy wydać odezwę. Uważam, iż dla skrócenia dyskusyi należy rozstrzygnąć te kwestye. Naprzód: czy art. 2-gi, następnie: czy art. 3-ci jest potrzebny? wreszcie, czyli w kształcie prawa, czyli też odezwy niniejszy projekt ma być ułożony? Co do artykułu 4-go niniejszego projektu, gdy w art. 1-szym zapewniamy korzyści powstającym braciom, gdy używać będą tych samych swobód i praw, co i my, rozumiem, że i karom podlegać powinni ci, co na szkodę powstania działać będą.

**JW. Jan hr. Ledochowski:** »Z głosu kolegi Jabłońskiego słyszałem, że mu idzie o to, żeby naród nasz, używając prawa odwetu, o nieszlachetne czyny nie był posądzony. W potocznem życiu piękną to jest rzeczą; ale przypomnijmy sobie, cośmy przez szlachetność zyskali? Przez szlachetność wypuściliśmy W. Księcia z korpusem, który bardzoby nam był potrzebny. Nazywano to szlachetnością, a to było nierozsądkiem. Nie łudźmy się słowami; tu idzie o rzecz; nie starajmy się o to, aby nas w gazetach chwalono: jacy wspaniali! jak pełni dobroci! lecz, żeby potomność powiedziała: jak skutecznie braciom swym dopomogli!«.

**JW. Weżyk:** »Słyszałem tu obronę artykułu 4-go, lubo oppugnowany nie był przez nikogo. Prosiłbym JW. Marszałka, aby podał kwestye, czyli projekt Komisyi, czyli JW. Zastępcy Ministra spraw zagr. pod rozważę ma być wzięty, a potem dopiero zasta-

nawiać się będziemy nad artykułami. Jeżeli bowiem podług propozycji JW. Ministra spraw zagr. artykuły 2-gi i 3-ci opuszczone zostaną, wtenczas muszą zajść zmiany we wstępie, a może i w innych artykułach».

**JW. Morozewicz:** »Sądzę, że JW. Marszałek zapyta się, czyli wniosek o zamienieniu tego prawa w odezwę poparty będzie«.

Wiele głosów: »Nie! nie!«.

»Przystąpić więc należy do rozbioru projektu Komisji, bo w nim zawarty jest projekt od Rządu podany, który jest tylko skróceniem«.

**JW. Marszałek:** »Ponieważ wielu Członków oświadczyło się za wypuszczeniem artykułu 2-go i 3-go, a JW. Opoczyński wniósł, że w takim razie należałoby dodać kilka wyrazów do artykułu 1-go, co przy jego dyskusji nastąpić może, zdaje mi się, iż najstosowniejszą będzie rzeczą zapytać się Izby: naprzód, czyli art. 2-gi i 3-ci ma być wypuszczony, a potem przystąpimy z kolei do rozbioru szczegółowych artykułów«.

**JW. Wężyk:** »Obstaję przy zdaniu mojem, gdyż dwa są projekta, jeden przez Komisję, drugi przez Zastępcę Ministra spraw zagranicznych wniesiony; — na któryż zatem wotować mamy?«.

**JW. Marszałek:** »Zdaje mi się, że wypada, jak to JW. Sieradzki (Kaczkowski) oświadczył, trzymać się choć przez sam zwyczaj przyjętej drogi, gdy prawu nie jest przeciwną. Projekt, ułożony przez Komisję, oddany jest pod rozwagę Izby; nie idzie tu o wybór pomiędzy dwoma projektami, ale o udoskonalenie projektu wniesionego przez Komisję. Trwam więc przy moim wniosku. Zdaje się, iż większość tak się objawiła, że przez samo powstanie będzie można rozstrzygnąć te kwestye. Podaję więc następujące pytanie: Kto będzie za wypuszczeniem artykułu 2-go, powstanie; kto za zatrzymaniem, będzie siedział«.

Prawie jednomyślnie Izba oświadczyła się za wypuszczeniem tego artykułu. Następnie **JW. Marszałek** zapytał się Izby, czyli i artykuł 3-ci ma być wypuszczony, czy nie?«.

Większość oświadczyła się za wypuszczeniem.



Poczem **JW. Marszałek** zaprosił JW. Sekretarza do odczytania wstępu projektu przez Komisye wniesionego.

**JW. Sekretarz** czyta: »Izba Senatorska i Izba Poselska, zważywszy, że wskutku powstania narodowego w Królestwie Polskiem i oświadczonej chęci oswohoderzenia braci naszych z pod jarzma rosyjskiego nastąpiło już powstanie na Żmudzi, w kilku powiatach litewskich i wołyńskich; że to powstanie codziennie się rozszerza; że oprócz wspólnej sprawy godność narodowa nie pozwala tych, co poszli za naszym przykładem, co dzielą nasze uczucia, opuszczać i wystawiać na srogie kary, zapowiedziane ukazem z dnia [22] marca (3 kwietnia) r. b. uchwaliły i uchwalają, co następuje.

**JW. Świdziński**: »Skoro Izba odrzuciła artykuł 2-gi i 3-ci tego projektu, naturalnym skutkiem tego jest, iż wyrazy we wstępie: »godność narodowa nie pozwala tych, co poszli za naszym przykładem, co dzielą nasze uczucia, opuszczać i wystawiać na srogie kary zapowiedziane ukazem z d. [22] marca (3 kwietnia)« — muszą być wypuszczone.

**JW. Morozewicz**: »W rozwinięciu zdania kolegi Świdzińskiego, dodaje, iż wyrazy: godność narodowa opuszczone być powinny, bo jeżeliby to miało z uczucia pochodzić, wówczas wypadalo bez namysłu zaręczyć ogólnym sposobem braciom naszym wszelką pomoc i opiekę. Niestosownieby także było wspominać o ukazie, kiedyśmy wypuścili artykuł, który zagrażał odwetem. Teraz oświadczamy tylko w duchu manifestu, iż wspierać ich będziemy, bośmy ich za braci uznali, lecz sądzę, że gdyby kto z uczucia prawo pisał, tenby przyjął wszelkie środki.

**JW. Walchnowski**: »We wstępie należy zawsze umieścić, iż na wniosek Komisji lub Rządu Izby uchwalają. Wypuszczenia wyrazów: godność narodowa — nie zdaje się, aby to mogło mieć miejsce; owszem, jestem za utrzymaniem tych wyrazów. My nie wzbraniamy prawa odwetu; zostawiamy go tylko Wodzowi i Rządowi, który go zawsze użyć może. Ukaz Cesarza daje nam tylko hasło do tego prawa.

**JW. Baczyński**: »Zwracam uwagę na art. 1-szy, iż, kiedy zapewniamy braciom naszym obronę, opiekę i pomoc, już godność narodowa do tego jest przyczyną.

**JW. Wołowski:** »Jakkolwiek nie należałem do obrad nad projektem i do jego redakcyi, jestem jednak zdania, że usunięcie artykułu 2-go i 3-go tak podstawę projektu zachwiało, że w żaden sposób dalej decydowanym być nie może, lecz odesłać go do Komisyi należy. Niepodobna tak na stoliku prawa pisać i w tak znacznej liczbie osób. Jakże ono może być dokładne, kiedy połowa jego jest wyrzucona i podstawa całkiem zniesiona?«

**JW. Wężyk:** »Nie dzielę zdania preopinanta. Rozumiem tak, jak koledzy Walchnowski i Baczyński, że wstęp nie powinien być zmieniany. Kiedy w artykule 1-szym zaręczamy braciom naszym pomoc, obronę i opiekę, pod tymi wyrazami ledwo by się i prawo odwetu nie dało usprawiedliwić. Na zasadzie tego Rząd Narodowy i Wódz Naczelny działać mogą. Na to się zgodzić nie mogę, aby projekt ten odsyłać do Komisyi, bo możeby się wrócił z zasadami, któreśmy dziś wyrzucili. Kończmy, jakeśmy zaczęli.«

**JW. Świdziński:** »Jak raz oświadczyłem, tak i teraz popieram, iż we wstępie zapowiedziana: godność narodowa — która, zdaniem mojem, wymaga jawnych i silnych oświadczeń, — po usunięciu tych artykułów ostać się nie może, tem bardziej, skoro żadnym artykułem nie zasłonimy braci naszych od kar ukazem Cesarza zapowiedzianych. Rozumiem, iż wniosek JW. Wołowskiego winien być poparty, bo, jakkolwiek Izba usunęła odwet, sądzę, iż innym jakim środkiem należy braci naszych zasłonić. Potrzeba się nad tem zastanowić i zgłębić. Może Komisye inne potrafią wynaleść środki, którymi osiągną zapowiedziane we wstępie oświadczenia.«

**JW. Niemojowski Bon.:** »Wniosek, przez dwóch komisarzy uczyniony, należy do zwykłych w rządach reprezentacyjnych taktyk parlamentowych, ale dziś Izbie jest ubliżeniem. Komisarze ci zamierzają wypuścić słowa: godność narodowa. Czy to ma znaczyć, że, usuwając artykuł 2-gi i 3-ci, uchybiliśmy godności Narodu? Czem ten zarzut usprawiedliwić? Sam jeden komisarz był za wyrzuceniem art. 2-go. Zdaje się, że godność Narodu nie opiera się na prawie odwetu, a jeszcze wykonywanem nie na tych, co się dopuszczali barbarzyństwa, ale na tych, co sami są jego ofiarą. Powiadają preopinanci, że nie są zabezpieczeni bracia nasi przeciwko srogości ukazu, lecz kiedy

oświadczamy, iż powracają do praw dawnych, iż im zapewniamy wszelką pomoc, opiekę i obronę, że mają być uczestnikami tych samych praw, co i my, a gdy my mamy prawo odwetu i neutralności, oczywista więc rzecz, że i oni w te same wchodzą prawa. Rozumiem zatem, że będzie z godnością Izby, aby tego wniosku nie przyjmowała, i owszem, żeby żadnej zmiany we wstępie nie dopuszczała».

**JW. Morozewicz:** »Decyzja zapadła, że Izba nie chce w osobnych artykułach o neutralności i prawie odwetu czynić wzmianki; rzecz to już skończona i o niej wspominać nie będę. Lecz idzie o to, że, kiedy w ten sposób ważymy rzecz, którą uznajemy za pożyteczną; kiedy nie chcemy poprzednio bezwzględnie oznajmić, że choćby orężem upomnimy się za przekroczenia neutralności i za krzywdy braciom naszym czynione; kiedy ważymy, jakie stąd wynikną korzyści i niebezpieczeństwa, i dla uniknięcia złego dopełniamy tylko ściśle oświadczeń w manifestie zrobionych, nie wypadałoby powoływać się na tę godność narodową i uczucie, bo okaże się w protokóle, żeśmy rachowali, nie z uczucia głosowali. Wstęp więc koniecznie zmieniony być musi i zastosowany do tej, że tak powiem, prozaiczniejszej części prawa«.

**JW. Wołowski:** »JW. Wartski upatruje tam taktykę parlamentową, gdzie miejsca mieć mogła, gdyż ja nie należałem do redakcyi tego prawa, ale oświadczam, że wstęp z artykułami się nie zgadza. Gdy niema być mowy o prawie odwetu, nie może się wstęp pierwiastkowy utrzymać, nie można wspominać o ukazie Cesarza. Ja chciałem tylko logicznego w prawie związku, a kolega Niemojowski oskarża mnie o chęć ubliżenia godności Izby. Oczywista jest, że, gdzie w prawie zasady upadły, tam i motywa zmieniać potrzeba«.

**JW. Kaczkowski:** »Zadziwić się wypada, że po mocnym oporze przeciwko wypuszczeniu dwóch artykułów, szcudroblliwość komisarzy redagujących jeszcze coś więcej chce ustąpić. Ja byłbym za utrzymaniem w całości wstępu, a nawet i dodaniem czego, aby indemnizować klęski w artykułach poniesione«.

**JW. Wężyk:** »Z głosu kolegi Morozewicza dowiedziałem się, że dawniej projekt ten był poezją, kiedy żąda prozaicznego wystowienia. Ja rozumiem, że zawsze prawo powinno być prozaiczne, nie echo, ale rzecz sama. Rozumiem, że we wstępie

niema nic do dodania, ani do ujęcia. Niniejsze prawo robimy wskutku ukazu Cesarza, karami braciom naszym grożącego; koniecznie więc wspomnieć go należy; w odpowiedzi na niego obiecujemy im wszelką pomoc i obronę, i w tem już wszystko zawarte«.

**JW. Marszałek:** »Że przez wypuszczenie dwóch artykułów, harmonia pomiędzy wstępem a innymi artykułami nadwerężona została, to wątpliwości nie ulega. Wniosek JJWW. Świździńskiego i Wołowskiego zdawał się poparty przez kilku Członków; godziłoby się więc zapytać Izby, czy projekt ten ma być dalej dyskutowany, czyli też zwrócony do Komisji dla przywrócenia w nim harmonii. Wszakże już nieraz tym sposobem projektu do Komisji zwracane były. Jeżeli większe zmiany zająć miały w projekcie, natenczas nie były układane w Izbie, aleśmy odsyłali projekt do Komisji, aby te go podług objawionych zdań w Izbie zmieniały«.

**JW. Bon. Niemojowski:** »Do pierwszych zasad dyskusji parlamentowej należy, aby zdania mogły być wolno objawiane i odpierane; dlatego to we wszystkich Izbach postanowiono, aby prezydującym nie wolno było mieszać się do dyskusji, i na tem zależy pomyślny skutek obrad. Powiedział JW. Marszałek, że nie podpada wątpliwości, iż, wykreślając dwa artykuły, nadwerężony został wstęp projektu. Może to być jego osobista opinia. Dyskusya oświadczyła się przeciwnie; proszę więc JW. Marszałka, aby dla wolności dyskusji następnie raczył się stosować do zwyczajów we wszystkich Izbach zachowanych, w których prezydujący nie dyskutuje«.

**JW. Marszałek:** »W odpowiedzi na bardzo sprawiedliwy wniosek JW. Wartskiego, niech mi wolno będzie zwrócić jego uwagę, że, ile możności, jak najmniej mieszałem się do dyskusji projektów; lecz tam, gdzie jest materya porządkowa, zdaje mi się, iż nie jest niewłaściwą rzeczą, abym jako Prezydujący oznajmił Izbie moje zdanie. Tu właśnie była materya porządkowa, t. j. czy projekt obecny obcięty ma być natychmiast w Izbie redagowany, czyli do Komisji zwrócony. Ja nie nad projektem, ale nad formą, w jakiej nadal ma być do Izby wprowadzany, myśl moją objawiłem. Co do zdania mego, które mi JW. Wartski wyrzuca, iż oznajmiłem, że niewątpliwie obecny projekt poniósł uszczerbek, zdaje mi się, iż to matematycznie

dowieść można, bo jeżeli nie inny, to przynajmniej materialny poniósł uszczerbek, gdy z artykułów czterech zredukowany został na dwa, nie obejmujące tego, co tamte dwa wypuszczone zawierały. Wreszcie powiedziałem to, jako zdanie moje, nie zaś, jako zdanie Izby.

**JW. Klimontowicz:** »Ja dlatego szczególnie jestem przeciwny odesłaniu do Komisji, że te starałyby się wmieścić coś takiego, dla czegożby projekt nowej podpadł dyskusji. Wcale nie znajduję tego, żeby przez wypuszczenie dwóch artykułów harmonia się w projekcie zepsuła; rozumiem więc, że możemy przystąpić do wotowania, czy wstęp ma być przyjęty, czy nie.«

**JW. Marszałek:** »Już nikt nie jest zapisany do głosu. Izba nie poparła wniosku mojego odesłania projektu do zredagowania w Komisjach; przystępujemy więc do wotowania nad wstępem, czyli ma być przyjęty bez zmian, lub ze zmianami.«

**JW. Posturzyński:** »Ja proponuję następującą redakcję...« (niezłożona).

**JW. Krysiński:** »Nie wiem, dlaczego tak się kwapić z przyjęciem tego projektu; 24 godzin w tej mierze nie stanowić nie może, a proponowana przez kolegę Posturzyńskiego redakcja jest mi powodem do uczynienia wniosku, że warto się nad nią zastanowić i do Komisji odesłać, aby te, mając wzgląd na opuszczone dwa artykuły, zastosowały wstęp do takiej zmiany projektu.«

**JW. Tymowski:** »Ja szczególnie dlatego przeciwny jestem odesłaniu do Komisji, bo często zdarza się, że projekta do nich odsyłane zalegają, jak jeden z najważniejszych dwa miesiące już w Komisjach leży.«

**JW. Świdziński:** »Większość Izby zadecydowała usunięcie artykułów 2-go i 3-go. Zdaje się, że teraz też sama większość, aby jej nie był uczyniony zarzut, że postąpiła przeciwnie godności narodowej, że nie rozciągnęła opieki nad braćmi naszymi i że nie zapobiegła karom w ukazie zapowiedzianym, też sama, mówię, większość, chce utrzymać pierwotną redakcję wstępu, jak gdyby motywa, we wstępie zamieszczone, przez usunięcie dwóch artykułów zmienionymi nie były. Większość ma zawsze słuszość w Izbie, bo przekreśkuje, ale ja sądzę, że oprócz tej racji mocniejszego należałoby nie pomijać i uwag mniejszości i pogodzić wstęp z pozostałymi artykułami.«

**JW. Morozewicz:** »Komisye niewątpliwie na jutro mogłyby przygotować redakcyę; zostawiłyby, co potrzeba, a opuściły, co się nie zdaje zgadzać z tą rachubą, jaka się okazała w dyskusyi pomiędzy interesem braci naszych, a naszym niebezpieczeństwem, gdyż teraz panuje sprzeczność pomiędzy wstępem a pozostałymi artykułami. Zdaje się, że Komisye potrafiłyby się wywiązać z tego polecenia«.

**JW. Marszałek:** »Podaję następującą kwestyę pod rozstrzygnięcie Izby:

Kto jest za tem, żeby bez żadnej zmiany wstęp przyjęty został, powstanie; kto jest za tem, aby wstęp zmieniony został, będzie siedział«.

Izba znaczną większością wstęp bez żadnej zmiany przyjęła.

Przystąpiono do rozbioru redakcyi art. 1-go, którą jednomyślnie przyjęto, dodawszy wprzód na żądanie wielu Członków przymiotnika: wszelka do wyrazu: pomoc.

Potem przystąpiono do rozbioru artykułu na teraz 2-go, a dawniej 4-go projektu.

**JW. Sekretarz** czyta podług redakcyi proponowanej przez JW. Zast. Ministra spr. zagr.:

»Gdziekolwiek mieszkańcy tych ziem powstaną i zrzucą jarzmo rosyjskie, każdy rodak lub mieszkaniec, któryby na szkodę powstania działał, lub usiłował pod to jarzmo nazad kraj poddawać, uważanym będzie za zdrajcę, -i, jako taki, przez sądy wojskowe sądzony i karany być ma«.

**JW. Świdziński:** »Ja rozumiem, że wyraz: mieszkaniec jest dostateczny; obejmuje on wszystko, tak rodaków, jak Rosyan, którzyby mogli się w tych prowincyach znajdować i przeciwko powstaniu działać«.

**JW. Kaczkowski:** »Ja rozumiem, że jak: rodak, tak: mieszkaniec, jest niedostateczny; potrzebaby tu wyrazu, któryby obejmował tych nawet, którzy lubo nie zamieszkali w tych prowincyach, mogliby się w nich znajdować i przeciwko powstaniu działać«.

**JW. Morozewicz:** »Ten wzgląd był miany w redakcyi rządowej, aby urzędnicy rosyjscy nie byli podciągani pod to prawo, bo oni pełnią tylko swoje obowiązki«.

**JW. Świdziński:** »Wyraźnie jest powiedziane w artykule 4-tym: gdziekolwiek mieszkańcy powstaną i zrzucą jarzmo rosyjskie; nie może więc tu być mowa, jak o działaniach pokątnych i intrygach pozostałych urzędników rosyjskich; nie wiem więc, dlaczego mieliby być wyjmowani od tego prawa. Idzie tylko o to, aby wojskowych z bronią w ręku ujętych nie uważać jako zdrajców, ale artykuł ten w żadnym wypadku zastosować się nie może do żołnierzy«.

**JW. Zwierkowski:** »Redakcyja Komisji więcej obejmuje, niż rządowa; wyraz: każdy obejmuje wszystkich, tak rodaków, jak nie-rodaków, urzędników, przychodniów itd.«.

**JW. Wężyk:** »Ja jestem za pierwszą redakcyą; żądam tylko, aby zamiast wyrazu: nazad, który jest słaby, powiedzieć: na powrót«.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Uważał JW. Zwierkowski, że wyraz: każdy wszystko obejmuje; jest przecież niedostatecznym, bo dalej jest powiedziane: uważany będzie za zdrajcę i jako taki przez sądy wojskowe sądzony i karany być ma. Jeżeliby schwytany był rosyjski urzędnik lub żołnierz, to całą jego karą będzie zatrzymanie, jako jeńca; nie może zaś być karany, jako zdrajca, bo tylko rodak zdrajcą być może; trzeba więc albo przyjąć wyraz: rodak, albo opuścić przepis, że będzie za zdrajcę uważany«.

**JW. Kaczkowski:** »Wyraz: każdy, może pozostać, ale w następnym komacie należy uczynić dodatek, bo wieleby mu jeszcze pozostało zbrodni do spełnienia na szkodę powstania np. szpiegostwo, i inne podobne«.

**JW. Morozewicz:** »Należy powiedzieć: każdy mieszkaniec, bo to pociąga za sobą pewien rodzaj obowiązku dla kraju, którego gdy kto nie dopełnia, jest zdrajcą«.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Mieszkaniec, jest wyraz niedostateczny. Wielu Rosyan może w tamtych prowincjach mieszkać. Proponuję więc taką redakcyę: Każdy w tym kraju osiadły albo zamieszkały — bo: zamieszkanie — w znaczeniu prawnem jest więcej niż: mieszkanie«.

**JW. Świdziński:** »Zgadzam się na to, że wyrażenie: uważany być ma za zdrajcę — nie jest w zgodzie z wyrazem: każdy. Nie jest to przecież powodem, aby kary do mie-

szańców tylko rozciągać się miały, dlatego jestem za uchyle-  
niem wyrazu: zdrajca — bo obcy zdradzać nie może.

Wszyscy Członkowie Izby oświadczyli się gło-  
śno za propozycją JW. Świdzińskiego.

**JW. Sekretarz** odczytał stosownie do niej poprawioną re-  
dakcję:

(Art. 2.) »Gdziekolwiek mieszkańcy tych ziem po-  
wstaną i zrzucą jarzmo rosyjskie, każdy, któryby na  
szkodę [powstania] działał lub usiłował pod to jar-  
zmo napowrót kraj poddawać, przez sądy woj-  
skowe sądzony i karany być ma«.

**JW. Radca Stanu Wielopolski** zapytał się JW. Marszałka,  
czyli redakcya ta już jest przyjęta. Gdy **JW. Marszałek** oświad-  
czył, że jest przyjęta, odstąpił od głosu.

**JW. Sekretarz** odczytał artykuł 3-ci, który tak brzmi:

(Art. 3.) »Wykonanie uchwały niniejszej poleca  
się Rządowi Narodowemu i Wodzowi Naczelnemu,  
w czym do kogo należy«.

**JW. Gliszczyński:** »Nie potrzeba wyraźnie wymieniać Wo-  
dza Naczelnego, bo on do Rządu należy, a nawet zastrześliśmy,  
że we wszystkich wojskowych interesach koniecznie w Rządzie  
zasiadać musi«.

Gdy wniosek JW. Gliszczyńskiego przez nikogo poparty  
nie został, redakcya wyżej przytoczona artykułu  
3-go jednomyślnie przyjęta została.

**JW. Morozewicz:** »Proponowałbym jeszcze w art. 2-gim:  
sądy wojenne — zamiast: wojskowe — jest to tak nie-  
winna poprawka, że zdaje się, iż ją teraz nawet można przyjąć«.

Izba zgodziła się na wniosek JW. Moroze-  
wicza.

Poczem **JW. Radca Stanu Wielopolski** prosił także o głos  
co do art. 2-go, zasadzając się na tem, że już jednemu mówcy do-  
zwolono zmianę do tegoż artykułu proponować. Gdy Izba  
oświadczyła chęć słyszenia JW. Radcę Stanu, **JW.  
Marszałek** udzielił mu głosu.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Redakcya taka, na jaką zdaje  
się większość zdań zgadzać, chybia głównemu celowi. Głó-  
wnym zamiarem tego projektu jest, aby, po uczynieniu powsta-  
nia w prowincjach litewskich, wszyscy mieszkańcy w nich



osiedli uważani byli za tak połączonych z nami, żeby każdy, któryby na szkodę powstania działał, za zdrajcę był poczytany. U nas kary na zdrajców przepisane są inne, niż na inne przestępstwa. W tamtych prowincjach nie ma praw na zdrajców; jeżeli mają egzystować, to jedynie podług tego prawa. Jeżeli byśmy opuścili wyrazy: uważany będzie za zdrajcę — natenczas nikt nie byłby tak sądzony; nawet sądy wojenne, skoro prawa nie będzie, nie będą mogły ich sądzić. Koniecznie więc potrzebne jest utrzymanie wyrazu: zdrajca«.

**JW. Łuszczewski** poparł wniosek JW. Rady Stanu.

**JW. Świdziński** uważał, że kara na zdrajców jest śmierć; możnaby więc powiedzieć, że będą śmiercią karani.

**JW. Radca Stanu Wielopolski** przedstawiał, że, lubo kara za zdradę jest śmierć, przecież są różne stopnie zdrady; może być tylko uczestnictwo, i dlatego proponował redakcyę: każdy w tamtych krajach osiadły.

**JW. Gliszczyński:** »Należałoby powiedzieć: za zdrajcę kraju — bo są różnego gatunku zdrady«.

**JW. Morozewicz:** »Innym rodzajem zdrady może być szpiegostwo, lecz to ma osobne przepisy, z praw wojennych wynikające. Ja byłbym za wyrazem: mieszkańcy — ci, co mieli pewny rodzaj obowiązku względem kraju, a nie dopełnili go, a zatem kraj zdradzili«.

**JW. Krysiński:** »JW. Radca Stanu dwie nader słuszne uczynił uwagi: pierwszą, że to prawo tylko do mieszkańców wyciągać się może, gdyż ten tylko może być zdrajcą, kto względem kraju miał jakiśkolwiek obowiązek; drugą: że musi zostać wyraźnie: kara na zdrajców. Proszę go więc, aby podał stosowną redakcyę, bo wyrażenie: każdy osiadły — nie jest zaspokajające«.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Zastępca Ministra spraw zagranicznych proponował: każdy rodak — jeżeliby Izba na to nie przystała, natenczas ja proponuję: każdy osiadły«.

**JW. Zwierkowski** oświadczył się tak przeciwko wyrazowi: rodak — jak przeciwko: osiadły«.

**JW. Świdziński:** »Na wyraz: osiadły — zgodzić się nie mogę, bo on obejmuje nie tylko wyobrażenie zamieszkania, ale wyobrażenie własności. Wyraz: mieszkani<sup>e</sup>c — jest najwłaściwszy; obejmuje nawet cudzoziemców, którzy, mieszkając

w tych prowincjach, mają dla nich pewien obowiązek. Ja sam ten artykuł redagowałem, lecz po usłyszanych uwagach Rady Stanu Wielopolskiego widzę, iż dla logicznego porządku należy powiedzieć: każdy mieszkaniec — przybysze zaś szkodziący sprawie powstania, jako szpiegi, karani będą».

**JW. Niemojowski Bon.:** »Niepotrzebny jest wyraz: mieszkaniec — bo wyżej jest powiedziane: gdziekolwiek mieszkańcy tych ziem powstaną, więc wyraz: każdy, ściąga się do mieszkańców».

Następnie **JW. Marszałek** zapytał się Izby, czyli ma być zatrzymany wyraz: zdrajca — i czyli należy uczynić jaki dodatek do wyrazu: każdy? Izba oświadczyła się przeciwko wszelkim zmianom.

**JW. Sekretarz** odczytał całkowity projekt tak, jak został szczegółowymi artykułami przez Izbę przyjęty:

»Izba Senatorska i Izba Poselska, na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu zdania Komisjów sejmowych, zważywszy, że wskutku powstania narodowego w Królestwie Polskiem i oświadczonej chęci oswoobodzenia braci naszych z pod jarzma rosyjskiego, nastąpiło już powstanie na Żmudzi, w kilku powiatach litewskich i wołyńskich; że to powstanie codziennie się rozszerza; że oprócz wspólnej sprawy godność narodowa nie pozwala tych, co poszli za naszym przykładem, co dzielą nasze uczucia, opuszczać i wystawiać na srogie kary, zapowiedziane ukazem z d. [22] marca (3 kwietnia) r. b., uchwały i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Każda część dawnego Królestwa Polskiego, księstw i ziem z niem niegdy połączonych (a teraz do Rosyi wcielonych), która powstaje i przystępuje do powstania Królestwa, wchodzi z niem tak, jak przed rozbiorami, w te same stosunki i powraca do praw swych żadnemu przedawnieniu ulegać nie mogących; zapewnia się jej i jej mieszkańcom wszelka pomoc, obrona i opieka, niemniej udział w naradach i traktatach, jaki posiadają części teraźniejszego Królestwa.

Art. 2. Gdziekolwiek mieszkańcy tych ziem powstaną i zrzucą jarzmo rosyjskie, każdy, któryby na szkodę powstania działał, lub usiłował pod to jarzmo napowrót kraj poddawać, uważanym będzie za zdrajcę i, jako taki, przez sądy wojenne sądzony i karany być ma.

Art. 3. Wykonanie uchwały niniejszej poleca się Rządowi Narodowemu i Wodzowi Naczelnemu, w czem do kogo należy».

**JW. Marszałek** podał kwestyę do wotowania: kto jest za przyjęciem projektu — affirmative, kto za odrzuceniem — negative — i wezwał na asesorów JJWW. Plichtę i Obniskiego.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Ferdynand Walewski affir., Michał Walewski affir., Jan Bukowski affir., Andrzej Walchnowski affir., Stan. Nowakowski affir.

Deputowani: JJWW. Jan Mozalski affir., Jan Olrych Szaniecki affir.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JJWW. Cyprian Baczyński affir., Józef hr. Ledochowski affir., Antoni Libiszewski affir., Fran. Soltyk affir., Andrzej Deskur affir., Konstanty Świdziński negat.

Deputowani: JJWW. Jan Pusztynika affir., Jan Posturzyński affir., Jan Gratkowski affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Bonaw. Niemojowski affir., Jan Nep. Gliszczyński affir., Marcin Radoński affir., Stan. Kaczkowski affir., Rafał Pstrokoński affir., Kazimierz Bartochowski affir., Alojzy Biernacki affir., Kantorbery Tymowski affir., Wład. hr. Ostrowski affir., Ignacy Morzkowski. affir.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski affir., Sebastian Szymoński affir., Antoni Jaksiewicz affir., Stan. Miączyński affir., Józef Ziemiecki affir.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz negat., Alojzy hr. Poetyłło affir., Józef Chrzanowski affir., Tomasz br. Wyszynski affir., Józef Rozenwerth affir.

Deputowani. JJWW. Adam Fritsch affir., Andrzej Mazurkiewicz affir.

Województwo Płockie. Deputowani: JW. Ignacy Dembowski affir.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski affir. Jan Rostworowski affir., Jakób Okęcki affir., Antoni Plichta affir., Fran. Dąbrowski affir., Ignacy Starzyński affir., Adam Łuszczewski affir., Fran. Trzeiński affir., Augustyn Słubicki affir., Józef Kretkowski affir., Józef Modliński affir.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski affir., Dominik Krysiński

affir., Józef Brinken affir., Michał Piotrowski affir., Walenty Zwierkowski affir., Ludwik Lutostański affir., Fran. Wołowski negat., Ksawery Czarnocki affir., Augustyn Morzkowski affir., Wojciech Chodecki affir., Antoni Zawadzki affir., Walenty Żwan affir., Wincenty Waszkiewicz affir.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski affir., Fran. Zalewski affir., Wład. Zawadzki affir., Ignacy Wężyk affir., Teodor Jasiński affir.

Deputowani: JW. Fran. Obniski affir.

Województwo Augustowskie. Posłowie. JJWW. Antoni Bykowski affir., Józef hr. Starzeński affir.

Deputowani: JW. Jakób Klimontowicz affir.

Affirmative 69. Negative 3.

**JW. Marszałek:** »Skutek wotowania jest następujący: 69 głosów affirmative, a 3 negative. Projekt więc jest przyjęty i odesłany zostanie do Izby Senatorskiej.

Sesja się solwuje na czas nieoznaczony, gdyż nie wiemy, jak prędko Izba Senatorska przyjmie projekt o Reprezentacji dla ziem litewskich i ruskich, który wkrótce będzie do niej wniesiony«.

Wład. hr. Ostrowski.

---

---

## Posiedzenie Izb połączonych z dnia 29 kwietnia 1831 roku.

**JW. Marszałek** wezwał JW. Sekretarza do odczytania listy obecności. Obecniymi byli (82):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski, Jan hr. Ledóchowski, Ferdynand Walewski, Michał Walewski, Jan Bukowski, Andrzej Walchnowski, Stan. Nowakowski.

Deputowani: JJWW. Jan Mozalski, Fran. Jabłoński, Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński, Józef hr. Ledochowski, Antoni Libiszewski, Fran. Sołtyk, Andrzej Deskur, Konstanty Świdziński.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski, Jan Pusztynika, Jan Posturzyński, Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski, Jan Nep. Gliszczyński, Stan. Kaczkowski, Rafał Pstrokoński, Kazimierz Bartochowski, Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Sebastyan Szymoński, Antoni Jaksiewicz, Stan. Miączyński, Józef Ziemięcki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: Kalikst Morożewicz, Alojzy hr. Poetyłło, Józef Świrski, [Tomasz br. Wyszyński?, Józef Rozenwerth?].

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch, Wojciech Węgliński, Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski Maryan Cissowski, Wincenty Chełmicki.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski, Kajetan Kozłowski, Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Konstanty Jezierski, Jan Rostworowski, Szczepan Świniarski, Jakób Okęcki, Antoni Plichta, Fran. Dąbrowski, Ignacy Starzyński, Adam Łuszczewski, Fran. Trzeciński, Augustyn Słubicki, Józef Kretkowski, Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski, Jakób Piotrowski, Dom. Krysiński, Józef Brinken, Michał Piotrowski, Ludwik Lutostański, Fran. Wołowski, Ksawery Czarnocki, Wojciech Chodecki, Antoni Zawadzki, Walenty Żwan, Wincenty Waszkiewicz.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski, Jan hr. Jezierski, Wład. Zawadzki, Ignacy Wężyk, Józef hr. Małachowski, Teodor Jasieński.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski, Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski, Józef hr. Starzeński, Jan Augustowski, Fran. Kisielnicki, Wincenty Gawroński, Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz, Józef Wiszniewski.

**JW. Sekretarz Senatu** odczytał listę Senatorów (23):

Biskupi: Prażmowski Adam, bisk. płocki. Dzieciński Marceлин. bisk. lubelski. Manugiewicz Mikołaj, bisk. augustowski.

Wojewodowie: Miączyński Ignacy, [Radziwiłł ks. Michał], Wodzicki hr. Stan.

Kasztelanowie: Głiszczyński Antoni, Nakwaski Fran., Kochanowski Michał, Męciński hr. Wojciech, Wodziński Maciej, Ostrowski hr. Antoni, Bniński hr. Aleksander, Poetyłło hr. Jan, [Bronikowski Adam], Wichliński Piotr, Potocki hr. Michał, Rembieleński Wiktor, Bieńkowski Antoni, Bieliński hr. Jan Wł., Lewiński Fran. Ksawery, Koźmian Kajetan, Krasiński hr. Józef.

**JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie (Miączyński):** »Projekt względem dania pomocy braciom naszym wyjarzmiającym się z ucisku, przemocy i niewoli, a odzyskującym byt polityczny; projekt, wynurzający zarazem uczucia serc braterskich z powodu zapowiedzianych srogości ukazem d. [22] marca (3 kwiet.) przyjęty w Izbie Poselskiej, a odrzucony w Senacie większością 4 głosów, przychodzi dziś stosownie do art. 3-go uchwały z dnia

22 stycznia pod rozważę Izb połączonych. JJWW. Senatorowie, którzy byli zdania, że projekt obecny wymaga pewnych zmian, raczą z powodami swymi obznajmić Członków Izby Poselskiej. Wzywam **JW. Sekretarza Senatu** do odczytania projektu tak, jak został przez Izbę Poselską przyjęty:

»Izba Senatorska i Izba Poselska, na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu zdania Komisjów sejmowych, zważywszy, że wskutku powstania narodowego w Królestwie Polskiem i oświadczonej chęci oswobodzenia braci naszych z pod jarzma rosyjskiego, nastąpiło już powstanie na Żmudzi, w kilku powiatach litewskich i wołyńskich; że to powstanie codziennie się rozszerza; że oprócz wspólnej sprawy godność narodowa nie pozwala tych, co poszli za naszym przykładem, co dzielą nasze uczucia, opuszczać i wystawiać na srogie kary, zapowiedziane ukazem z dnia [22] marca (3 kwietnia) r. b. uchwały i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Każda część dawnego Królestwa Polskiego, księstw i ziem z niem niegdy połączonych (a teraz do Rosyi wcielonych), która powstaje i przystępuje do powstania Królestwa, wchodzi z niem tak, jak przed rozbiorami, w te same stosunki i powraca do praw swych żadnemu przedawnieniu ulegać nie mogących. Zapewnia się jej i jej mieszkańcom wszelka pomoc, obrona i opieka, niemniej udział w naradach i traktatach, jaki posiadają części teraźniejszego Królestwa.

Art. 2. Gdziekolwiek mieszkańcy tych ziem powstaną i zrzucą jarzmo rosyjskie, każdy, któryby na szkodę powstania działał, lub usiłował pod to jarzmo napowrót kraj poddawać, uważanym będzie za zdrajcę i, jako taki, przez sądy wojenne sądzony i karany być ma.

Art. 3. Wykonanie uchwały niniejszej poleca się Rządowi Narodowemu i Wodzowi Naczelnemu, w czem do kogo należy«.

**JW. Kasztelan Michał Potocki:** »Jest moją powinnością usprawiedliwić powody, jakie miałem do przyłączenia zdania mego do tych Senatorów, którzy osądzili, że projekt przyjęty przez Izbę Poselską, mający zamiar uzupełnienia odezwy naszej do braci z Litwy i Wołynia, nie odpowiada celowi swojemu. A naprzód, wyznać muszę, że nie dzielę zdania niektórych kolegów, co twierdzili, że prawo to nie jest potrzebne i manife-

stem zastąpione być może. Prawo to jest potrzebne, jest arcy-  
potrzebne, na niem bowiem jedynie zasadzać się może Wydział  
nasz dyplomatyczny w wszelkich przedstawieniach, prowincye  
te na celu mających; na niem opierać się będzie w postępo-  
waniu swoim Wódz Naczelny i każdy dowódca siły zbrojnej.  
Na fundamencie prawa tego jedynie możemy wezwać współ-  
braci naszych, ażeby w tej tu świątyni prawodawczej zasiedli;  
lecz. jeżeli prawo to tak ważne ma zamiary, tem staranniej  
zredagowane być winno. W przyjętym przez Izbę Poselską  
projekcie nie upatruję tej harmonii, jaką koniecznie zachowy-  
wać należy pomiędzy motywami prawa, a jego dalszemi roz-  
porządzeniami; bo lubo w części jestem zdania jednego z mo-  
ich kolegów, że prawodawca nie powinien w prawie wyrażać  
powodów, które go do ustawy skłoniły, zaprzeczyć jednak tru-  
dno, że, kiedy raz już je wyraził, obowiązek ma takie zamie-  
ścić w samym prawie dyspozycye, któreby zamierzonemu od-  
powiedziały celowi. W obecnym projekcie rzecz się zupełnie  
inaczej ma. Na wstępie oświadczamy, że godność narodowa  
nie pozwala nam wystawiać współziomków na srogię kary, za-  
powiedziane ukazem z d. 3 kwietnia, a wskutku tego zape-  
wniamy im w artykule 1-szym w ogólnych tylko wyrazach po-  
moc, obronę i opiekę. Tak ogólne wyrzeczenie nie może po-  
ciągnąć za sobą tych stanowczych skutków, jakie wstęp zapo-  
wiada. Wstęp ten mógł być wtenczas dobry, kiedy w później-  
szych artykułach zagrażaliśmy odwetem [za] wymiar zapowie-  
dzianej kary. Lecz, gdy artykuł ten z projektu wypuszczonym  
został, wstęp również zmianie uledez winien. Wyrazy w art.  
2-gim umieszczone: »każdy, któryby na szkodę powstania dzia-  
łał, lub usiłował pod to jarzmo napowrót kraj poddawać, uwa-  
żanym będzie za zdrajcę i, jako taki, przez sądy wojenne są-  
dzonym i karanym być ma« — wyrazy te są nadto ogólnymi.  
Zaprzeczyć nie można, że wojska rosyjskie, opierające się po-  
wstańcom, lub działające przeciwko wojsku naszemu, któreby  
w pomoc im przyszło, działa w zamiarze zwrócenia ich pod  
jarzmo Rosyi. Trzymając się więc tekstu tego prawa, każdy  
braniec winien być przed sąd wojenny stawionym i jako zdrajca  
kraju karanym. A przekonany jestem, że żaden z Reprezentan-  
tów Narodu żądać nie będzie, ażeby do takowych prawo, usta-  
nowić się miało, zastosowane było. Te są główne powody,

które mnie skłoniły do żądania zmiany w redakcyi proponowanego prawa; lecz sądziłbym, że uchybiam powinności mojej, jako Polak, gdybym nie zwrócił jeszcze uwagi waszej, szanowni Reprezentanci Narodu, jak szkodliwym jest i zasmucającym dla współziomków naszych Litwy i Wołynia wypuszczenie z projektu artykułu odwetu. Łączę zupełnie zdanie moje z tymi, co twierdzą, że odwet jest [z]abytkiem barbarzyństwa; że poświęcać niewinnego nie godzi się; że jeżeli despota barbarzyńskie stanowi prawo, to naród ucywilizowany w kroki tego wstępować nie powinien. Lecz, z drugiej strony, zagrożenie niekoniecznie i nie zawsze wykonaniem będzie. Sposób tylko wykonania, tego odwetu mógłby nas o barbarzyństwo obwiniać. Już krew współziomków naszych płynie; już ojciec rodziny, z łona rodziny porwany, uległ karze ukazem wskazanej; już Łabanowski, połączony związkami krwi z pierwszymi Litwy obywatelami, poniósł wieniec męczeński za swe do Ojczyzny przywiązanie. Czyż zezwolimy, ażeby inni temuż samemu ulegli losowi? Czyż odpowie godność Narodu naszego, ażebyśmy się nie chwycili wszelkich środków w mocy naszej będących, żeby wstrzymać działanie wykonawców barbarzyńskich rozkazów despoty północy? Żle zrozumiana wspaniałomyślność przez wypuszczenie ośmiotysięcznego korpusu pozbawiła nas broni [armat], które łatwo nabyć mogliśmy przez jego rozbicie i powiększyła przeto hufce naszych najezdników. Przy przewyższającej sile, wspaniałomyślność przeciwko znękanym jest powinnością, lecz gdzie trzeba największych użyć wysiłen, ażeby oprzeć się potężnemu wrogowi, tam żadnych środków obrony opuszczać nie należy. Tam zbyt wygórowane wyobrażenia wspaniałomyślności mogą na niebezpieczeństwo wystawiać sprawę publiczną. Gdzie przewyższających sił nieprzyjaciel żadnych nie opuszcza sposobów, jakie tylko są w jego możliwości; gdzie nie wahał się nietylko oręż, lecz i zarazę do kraju naszego przynieść; gdzie pomimo tego sposób, jakim jeńców traktujemy, bez uwagi, czy nasi podobnej doznają względności, w zadumienie ich samych wprawuje; gdzie o rannych nieprzyjaciołach toż samo, co i o naszych, mamy staranie: tam nikt nas o nieludzką obwiniać nie będzie, jeżeli nie czczemy słowy, lecz skutecznym zagrożeniem będziemy się starali odwrócić od współziomków niebezpieczeństwa, na które są



wystawieni. Pomimo tego, nie będę wam radził, szanowni mężowie, ażeby prawa odwetu rozciągać do jeńców wojennych, do dzieci nieprzyjaciół naszych. Lecz mamy niezaprzeczone prawo... Co mówię niezaprzeczone prawo? Mamy niezaprzeczoną i świętą powinność zagrozić odwetem słuźalcom, którzy, niebaczni na święte prawo ludzkości, odważą się wykonywać barbarzyńskie ukazy. Niech sędzia, który w skutku ich wyrok wyda i takowy wykonać rozkaże, wie, że pomsta nasza ścigać go zawsze nie przestanie. Niech wie, że imię jego, podane publicznej ohydzie, ściągnie na niego karę śmierci za wykonanie wyroku ludzkość obrażającego; niech ręka jego zdrzdy przy podpisie z obawy skutków, jakie na siebie przez to ściągnie; niech współziomkowie nasi zawiadomieni będą, żeśmy użyli wszelkich środków, jakie w możności naszej były, ażeby ich zasłonić od niebezpieczeństwa, na jakie przez powstanie się narażają.

Na tych zasadach ułożyłem redakcyę artykułu 3-go pierwiastkowego projektu, a który teraz stałby się artykułem 2-gim, i takowy mam honor połączonym Izdom przedstawić.

W artykule tym sądziłem potrzebą wspomnieć o zagrożeniu konfiskat, w ukazie Mikołaja umieszczonem. Podług zasad przyjętych we wszystkich krajach konstytucyjnych, konfiskata miejsca nie ma, gdyż to jest kara dzieci, a zatem niewinne istoty za występki rodziców dotycząca. W naszej konstytucyi jak najwyraźniej zastrzeżone to widzimy. Spodziewać się należy, że i w nadal zaprowadzić się mianych ustawach przepis tak sprawiedliwy opuszczonym nie będzie. Od powodzenia oręza polskiego i od przyszłych traktatów zawisło rozszerzenie granic naszych. Przewidzieć teraz niepodobna, czyli który z powiatów, co w skutku odez w naszych podniosły oręz przeciwko Mikołajowi, nie pozostanie nadal przy Rosyi. Możemy być pewni, że tam prawo konfiskaty, ukazem postanowione, jak najściślej wykonanem będzie; a jeżeli w naszych ustawach nic w tej mierze nie wyrzeczemy, każdy Rosyanin, mający własności w kraju przez nas odzyskanym, będzie miał niezaprzeczone prawo takową zarządzania. Wszelka zatem indemnizacya za straty majątkowe, które łączący się z nami ponieść[by] mogli, nie będzie mogła mieć miejsca; tym zaś sposobem dostateczny na to wskazany byłby fundusz.

»Art. 2. Gdyby kary, ukazem z d. [22] marca (3 kwietnia) r. b. zapowiedziane, względem jakiegokolwiek mieszkańca krajów w art. 1-szym wzmiankowanych wymierzone były, prawo odwetu użytem być ma przeciwko wszystkim urzędnikom tak cywilnym, jak wojskowym, którzyby ukaz ten do skutku doprowadzili. Majątki zaś poddanych rosyjskich, gdziekolwiek się znajdują, służyć mają za wynagrodzenie dla tych, którzyby zapowiedzianej konfiskacie ulegli«.

Nie wiem, czyli proponowany przezemnie artykuł od powie przekonaniu waszemu, szanowni mężowie, lecz sądziłem moją powinnością przedstawić wam środek, który, jeżeli niezupełnie może przeszkodzi wykonaniu barbarzyńskiego ukazu, spodziewać się jednak należy, że niejeden, któremu to poruczonem będzie, wstrzymanym zostanie w zapędzie swoim przez skutki, jakie z wykonania jego dla niego samego wypłyną. Ziomekowie nasi Litwy i Wołynia w prawie tem znaleźliby niezaprzeczony dowód, że nie w czczych słowach opieki i protekcji, lecz w czynach staramy się odwrócić od nich niebezpieczeństwo, którem są zagrożeni. Przybyli w nasze szeregi z odleglejszych powiatów, łączący się z nami, znajdują tę pewność, że, chociażby majątki ich pozostałe w krajach, których odzyskać nie potrafimy, uległy konfiskacie, od wszelkiej straty ochronieni będą w ciągu nawet wojny, gdyż ta lat kilka trwać może; dochody z majątków rosyjskich służyć mogą za wynagrodzenie, a chociażby groźba, którą w prawie tem umieszczoną widzieć pragnę, jednego tylko współziomka życie lub majątek ochroniła, za szczęśliwego się osądzę, że wniesiony przezemnie projekt był do tego powodem«.

**JW. Kasztelan Bniński:** »Na przeszłym posiedzeniu Senatu przedstawiłem już przyczyny, dla których byłem przeciwny projektowi, nie co do treści, ale co do redakcyi. I tak we wstępie niewłaściwe jest wyrażenie: w kilku powiatach, bo niewiadomo, czy w kilkunastu powiatach, czy też w całym kraju wybuchło powstanie. Nie wypadało także wspominać o ukazie, bo, lubo jest barbarzyński, późniejsze postanowienia mogą być jeszcze surowsze, albo łagodzące. Może same dwory europejskie, oburzone tym ukazem, upomną się przeciwko niemu. Należało to w ogólnych wyrazach powiedzieć. Proponuję więc następującą redakcyę wstępu:

»Izba Senatorska i Izba Poselska, gdy wskutek powstania narodowego w Królestwie Polskiem i oświadczonej chęci oswo-bodzenia braci naszych z pod jarzma rosyjskiego nastąpiło już powstanie na Żmudzi i w niektórych częściach Litwy i Woły-nia; gdy to powstanie codziennie się rozszerza; gdy oprócz wspólnej sprawy godność narodowa nie pozwala tych, co poszli za naszym przykładem, co dzielą nasze uczucia, nietylko opu-szczać, ale każe nawet bronić ich i zasłaniać od srogości, na jakieby przez barbarzyństwo nieprzyjaciela lub postanowienia Cesarza Mikołaja wystawieni byli, uchwały i uchwalają«.

Co do art. 1-go znajduję, że jest niejasny; niewiadomo, do jakich stosunków i praw mają oni powrócić. Proponował-bym więc po wyrazach: do powstania Królestwa nastę-pujące: »wraca z nimi tak, jak przed rozbiorami do swych dawnych praw i stosunków politycznych«. Nadto należałoby w tym artykule opuścić wyraz: opieka, jako zbyt czyny, gdy się we wstępie powiedziało, że ich nietylko nie opuszczamy, ale nawet bronić i zasłaniać pragniemy i do tego zobowiazu-jemy się.

Co do art. 2-go, prawa nasze karzą tylko zdrajców. zbro-dniarzy stanu, a sądy wojenne nic o tem nie wyrzekają. Arty-kuł ten bardzo jest niejasny, i dlatego w miejsce jego propo-nuję następującą redakcyę: »Każdy, któryby na szkodę powsta-nia w jakibądź sposób działał, utracą prawo obywatelstwa i oprócz tego ulegać będzie karze, jaką prawa wojenne na prze-stępstwa podobne stanowią«.

**JW. Kasztelan Rembieliński:** »Dlatego przy wotowaniu by-łem za odrzuceniem tego projektu, aby w Izbach połączonych mógł być poprawiony, a mianowicie co do redakcyi wstępu i art. 2-go, jak to już Kasztelan Potocki wyłożył. Nie mogę się jednak z nim zgodzić, aby odwet napowrót wprowadzać do projektu; ani moralnie, ani fizycznie dokonany być nie może. Dalecy bowiem jesteśmy, abyśmy się mścili na jeńcach niewin-nych za kary wskazane ukazem cesarskim. Wiadomo, jak tru-dno jest nie wykonać kary w sądach wojennych, które z powo-łania muszą być podległe. Mówił Kasztelan Potocki, że nie nie szkodzi zastraszyć, lecz ja rozumiem, że niestosowną jest rze-czą pisać prawa, które wykonane być nie mogą. Co do mają-tków rosyjskich, nie wiem, czyli może być tak wielka ich ilość

w naszym kraju, aby mogły indemnizować choć w części straty poniesione przez mieszkańców Litwy. Wreszcie, gdy oręż polski oswobodzi tamte prowincye, wszelkie konfiskaty ustaną; nie będzie więc za co czynić odwetu. Skoro przystąpimy do poprawiania redakcyi, zdanie moje przy szczegółowych artykułach objawię».

**JW. Jan hr. Ledochowski:** »Wdzięczność winniśmy Senatowi za to, że odrzucił ten projekt na onegdajszej sesyi, bo dał powód do nowych dyskusyi, dał sposobność do wiania życia w ten kościotrup, na który prawo to wniosek Rządu zamienił. Tak, jak teraz jest ułożony, jest niczem; jest to, jak jeden z Senatorów powiedział: magnum nihil. Powodem do tego projektu był dekret cechujący wspaniałomyślność, ojcowską troskliwość Mikołaja dla swoich poddanych na Żmudzi, Litwie i Wołyniu; lecz to prawo niczem nań nie odpowiada. Zagrożeni są Żmudźni, Litwini i Wołynianie za to, że nam zawierzyli, a my im czezą pomoc i opiekę ofiarujemy. Podobało się Rządowi prawo dobre przez Komisye ułożone tak niewczesnie przez usunięcie dwóch zmienić artykułów. Chciałbym wiedzieć, jaki był powód do tej zmiany. Członkowie Rady Stanu, Prezes Rządu nawet obecni byli przy dyskusyach Komisyi i popierali wnioski komisarzy. Jakież nowe zjawisko polityczne zrobiło trwożliwsiymi członków Rządu, kiedy niebezpieczeństwo dla Żmudzinów i Litwinów co chwila staje się większem i wymaga naglejszego zaradzenia?

Projekt ten odrzucony został w Senacie z dwóch przyczyn. Jedni uważali go, jako nie dość filantropiczny - dlatego, że grozi prawem odwetu; drudzy, że jest nadto groźny. I jedni, i drudzy z niewłaściwego stanowiska brali to prawo. Grozić prawem odwetu ciemieńczy, który nie ma względu na to, co jest świętem, co jest drogim człowiekowi, to nie jest okrucieństwem. Nas pewno Europa, Rosya nawet, o okrucieństwo nie posądzi. Nie daliśmy dowodów chciwości krwi.

Nasza tak piękna rewolucya różaną wodą, iż tak powiem, obmytą została; prócz kilku ofiar, które same dobrowolnie na ślepo szły na śmierć, nie chcąc pojąć dążenia naszego. Po bratersku rewolucyę odbyliśmy. Nie pastwiliśmy się na Rosyanach. Nikt nas o okrucieństwo obwiniać nie może; lecz tu idzie, żeby pokazać, że czujemy nasze siły fizyczne i moralne, żeby poka-

zać Mikołajowi, że nie wolno wszędzie być tyranem, że chociaż jest pomazańcem Boskim, nie wolno mu przecież gnębić ludu. Lecz zarzucają niektórzy, że więcej przez to oburzymy Mikołaja. Już wszystko, co trzeba było, zrobione; łódka puszczone na morze wiele już burz przebyła, odbyła już większą połowę drogi. Teraz, czyniąc krok wstecz, w oczach nawet Rosyi zrobilibyśmy się mniej poważnymi, osłabilibyśmy naszą moralną odwagę. Czego się wahać? Czemu w obliczu Rosyi nie okazać, że Żmudzini, Litwini, Wołynianie są nasi bracia? Myśmy ich do walki wyzwali, a teraz mielibyśmy ich opuszczać?

Muszę tu jeszcze zwrócić Izby uwagę na wpływ, jaki Rząd nieważnie na projekta przez Komisye podawane. Projekt obecny przy członkach Rządu i Rady Stanu w Komisjach był dyskutowany i przyjęty. Członkowie Rady Stanu wmówili prawie w Komisye artykuł 2-gi, który mniej był potrzebny, jako w artykule 1-szym objęty. Dziś przychodzą z żądaniem wymazania dwóch artykułów. Proszę Izby, aby się zapytała, co za powód nam niewiadomy skłonił Rząd do zmiany przekonania swego, i proszę Izby zastanowić się, że art. 3-ci jest koniecznie potrzebny. Będą wiedzieli Żmudzini, Litwini i Wołynianie, że artykuł ten był wniesiony do Izb i odrzucony został; będzie o tem Europa wiedziała. Jakże się okazemy w oczach braci i Europy, że tę broń na odparcie ucisków, braciom naszym zagrażających, którąśmy w ręku mieli, składamy i pozwalamy ich ciemnić, bo pomoc i opieka są to czeze tylko słowa.

**JW. Chodecki:** »Projekt niniejszy znaczną większością w Izbie Poselskiej przyjęty, a w Senacie odrzucony, jest wpływem i skutkiem tak manifestu naszego, jak odpowiedzi na adres Litwinów. Co tam przyrzekliśmy, tu dopełnić chcemy. Twierdzić, że 4 miliony ludności nie są dostateczne do poparcia znaczniejszych jeszcze sił, jest to samo, co twierdzić, że powstanie przeciwko olbrzymiej sile jest niedorzeczne. My od początku rewolucyi postępujemy z prawem odwetu t. j. w sile odpornej. Dlatego i w tem prawie odwet umieszczamy, że nas do tego skłonił ukaz despoty, albo ukazy jeszcze nastąpić mogące. Jak koniecznie potrzebny jest ten projekt, tak równie i art. 3-ci stanowiący odwet.«

**JW. Krysiński:** »Rozumiem, że nikogo niema w tych Izbach, któryby nie dzielił uczuć wynurzonych przez kolegę Ledochow-

skiego. Są one powszechne, żadnemu wyłączeniu nie podpadają, bo są uczuciami polskimi, które się wykazują w czynach, aktach prawodawczych i na polu sławy; lecz z tych uczuć, które tak mocno i jędrnie wystawił kolega Ledochowski, nie wypływa, abyśmy art. 3-ci, mówiący o odwecie, zatrzymali. Powiedziałem już w Izbie Poselskiej, że nigdy prawodawca nie powinien być gadułą, jak się wyraził jeden z mówców parlamentu angielskiego. Przepisy prawa w skutku objawiać się powinny. W artykule 3-cim jest mowa o odwecie w ogólnych wyrazach, a zatem o takim, któryby malował coś podobnego do barbarzyńskiego ukazu, o którym prawo wspomina. Takie rozporządzenie nie może wyjść z Izby polskiej. Jak Mikołajowi wolno wymierzać srogie kary, tak nam nie wolno go naśladować. Jednakże, jeżeli odwet ten będzie więcej wyszczególniony i jeżeli stosowna będzie redakcyja, nie będę mu przeciwny; lecz na ogólne rozporządzenie nigdy zezwolić nie mogę, bo uwłaczałoby charakterowi narodowemu. Powtarzam, com już w Izbie Poselskiej powiedział: Mikołaj temu nie uwierzy, bo wie, że to nie wypływa z naszego charakteru, że my mścić się nad niewinnymi nie umiemy; groźba zatem jest żadna.

**JW. Świdziński:** »Pierwszym obowiązkiem, którego najświęciej zawsze dopełniać usiłowałem, było wskazywać Izbie szkodliwe dla sprawy publicznej dążenia, skoro takowe spostrzedz mi się dawały. Takie dążenie upatruję w środkach przez Ministra przeciwko artykułowi w projekcie pierwotnym proponowanemu. Użyto wpływu, użyto niechęci, która przeciwko Komisjom od niejakiego czasu się okazuje. Czy słuszna jest ta niechęć, to osądzi kto inny, ale czy na tem sprawa publiczna może cierpieć, to zimnej rozwadze Izby oddaję. Oskarżano nas o taktykę; podobną upatruję w postępowaniu osób od Rządu projektu tego bronić mających. Tak znaczna większość okazała się w Izbie Poselskiej za proponowaniem przez Rząd wykreśleniem dwóch artykułów, iż zdaje się, że milczeniem Ministrowie argumenta mówców przeciwnych obalić usiłują i polegają na rozdrażnieniu, w jakim spodziewa(ją) się, że Izba Poselska zostaje z powodu, że Senat przez nią uchwalony projekt odrzucił. Tej taktyki pochwałać nie mogę. Izba Senatorska miała na celu wyjaśnienie rzeczy, aby po zapale nastąpiła zimna rozwaga. Wzywam więc kolegów Izby Poselskiej, aby zastanowić się ra-

czyli nad powodami, jakie Senat przełożył, i starali się projekt udoskonalić, a prawo odpowiednie wstępowi uczynić. Z tego powodu mało mam do dodania po wymownym głosie Kasztelana Potockiego. Głos kolegi Krysińskiego objawił najlepsze chęci, aby odrzucić odwet pod względem ogólnym i starać się wynaleźć środki więcej do żądania większości przybliżone, a zasłaniające braci naszych od kar majątkowych i śmierci, któremi im ukaz zagraża. Nie dzielę zdania objawionego przez Rząd w Izbie Poselskiej, które tam już starałem się zbić. Twierdzili mówcy rządowi, że odwet co do osób będzie miał miejsce w skutku praw wojennych, co do majątku w skutku prawa retorsyi, a umieszczenie na końcu projektu wyrazów: wykonanie poleca się Wodzowi Naczelnemu — ma osiągnąć ten cel upragniony. Ja tego nie znajduję i rozumiem, że rozporządzenie w prawie być powinno, jeżeli chcemy, aby ten, któremu jest poruczone wykonanie, mógł go wykonać. Prawo odwetu w skutku praw wojennych względem jeńców tylko wykonywane być może, a przeciwko temu Izby wyraźnie się oświadczyły; tu zaś idzie, aby zagrożonych nieludzkim ukazem despoty zasłonić, a do tego prawo wojenne nie upoważnia. Prawo retorsyi upoważnia do poszukiwania strat prywatnych na majątku publicznym rosyjskim; lecz to jest środek niedostateczny; należy go rozciągnąć do majątków wykonywających srogie rozkazy i tych, coby zdradzili sprawę naszą. Już w art. 4-tym uznani są za zasługujących na karę śmierci; zagrozić także należy utratą majątków; daleko to będzie skuteczniejsze, niż kara śmierci, której przez uchylenie osoby uniknąć można. Tam, gdzie bądź Rosyanie uposażeni zostali przez konfiskaty, bądź Polacy niegodni za zdradę kraju od Rosyi otrzymali własności i mogą wpływem swym działać przeciwko powstaniu, zagrożenie utratą majątku silniejszym daleko będzie bodźcem łączenia się ze sprawą naszą, niż zapowiedziana kara śmierci. Jestem za tem, aby zapowiedziane we wstępie obmyślenie środków zapobiegających wykonaniu ukazu Imperatora miało miejsce i w prawie. Ogólne wyrazy: opieka i pomoc nie za sobą nie pociągają; trudno bowiem będzie dać pomoc i opiekę tym, którzy śmierć męczeńską poniosą lub wywiezieni będą na Syberyę, albo wyzuci z majątku; a zagrożenie karami może wstrzymać niejednego od wykonania cesarskiego ukazu. Zostawianie prawa

retorsyi Rządowi wcale nas zaspokoić nie może, gdy środki, jakie przedsięwzię, przekonywają nas, że ta delikatność, jaka przewodniczyła wypuszczeniu W. Księcia z wojskiem, dotąd w nim ma przewagę. Doświadczenie nauczyło nas, jakie z Rosyą skutki pociąga taka wspaniałomyślność, i wiemy, że za granicą nazywają ją słabością i nieświadomością w obieraniu środków rewolucyjnych. Ten sam duch, który się teraz objawia, żądając opuszczenia artykułu 3-go, nie daje nam wcale rękojmi, aby Rząd użył środków skutecznych, skoro w ogóle użycie ich zostawimy Ministrom; i owszem, możemy być pewni, że użytymi nie będą, kiedy tylokrotnie stanowione przez nas wyraźne rozporządzenia przez Rząd pomijane były, cóż dopiero, gdy ogólna o nich tylko będzie wzmianka? Sądzę, że redakcyja proponowana przez Kasztelana Potockiego nie jest dostateczną; dlatego przedstawiam inną, ogólniejszą:

»Naczelnny Wódz upoważniony zostaje do użycia wszelkich środków z praw wojennych wynikających, celem zasłonięcia mieszkańców od kar osobistych, ukazem z d. [22] marca (3 kwietnia) zapowiedzianych. Prawo retorsyi, podług którego kary majątkowe na własności publicznej rosyjskiej dochodzone być mogą, rozciąga się i do prywatnej własności Rosyan, niemniej krajowców, którzyby stosownie do artykułu 4-go na szkodę powstania działali.«

Tu prawo retorsyi ściąga się do osób, które w art. 4-tym na śmierć są skazane. Powiedziano, że prawa wojenne dostatecznie zasłonią rodaków naszych od kar ukazem zapowiedzianych; ulżymy przynajmniej sobie na sumieniu, kiedy się do nich odwołamy w prawie«.

**JW. Szaniecki:** »Lubo w Izbie Poselskiej byłem za wy mazaniem art. 3-go, byłem z tego powodu, że nie należy naśladować tego, co potępiamy; nie jestem jednak tak uprzedzonym, aby teraz, kiedy w Izbach połączonych wiele światłych słyszałem uwag, i kiedy projekt ten dokładnie zgłębiony być powinien, abym nie był za udoskonaleniem onego. To da się w łatwy sposób skutecznić, kiedy artykuł ten 3-ci zostawimy, dodając tylko do niego ustęp następujący:

»Odwet ten wykonanym jednak być ma w duchu cywilizacji europejskiej z godnością narodu wolnego, bez konfiskat i zemsty na dzieciach, bo tych dwóch urządzeń w ukazie, t. j.



zemsty na dzieciach i konfiskaty majątków naśladować nie możemy. Wykażemy przez to, jaka jest zemsta narodu wolnego. Sądzę jeszcze, że jeden peryod wstępu zmienionym być powinien. W redakcyi przyjętej tak jest powiedziane: »nastąpiło już powstanie na Żmudzi, w kilku powiatach litewskich i wołyńskich«. Zdaje się, jak gdyby powiaty litewskie i wołyńskie na Żmudzi leżały. Lepiej byłoby powiedzieć: »nastąpiło już powstanie na Żmudzi, Litwie i Wołyniu«.

**JW. Kasztelan Nakwaski:** »Byłem w Senacie przeciwko projektowi; usprawiedliwić winienem moje powody. Znajduję, że projekt, jak został przyjęty przez Izbę Poselską, jest niedostateczny. Odwet może i powinien być użyty. Tylu już braci naszych stało się ofiarą barbarzyństwa nieprzyjaciół naszych. Oto ksiądz Bernardyn zaknutowany został! Czyliż zapowiedziany odwet nie zrobił(by) wrażenia na dowódcach rosyjskich, kiedyby każdy z nich myślał, że, dostawszy się w ręce Polaków, może być ukaranym za swe okrucieństwa, bo takiego, nie jako jeńca, ale jako rabusia, jako zbójcę uważać potrzeba. Czyli karanie morderców (var: maroderów) ma być uważane za barbarzyństwo? Zanadtośmy byli łagodni, aby nas kto miał posądzić o srogość, kiedy my tylko braci naszych od krzywd zasłonić chcemy«.

**JW. Kasztelan Lewiński:** »Nie będę się rozwodził z uwagami nad redakcyą projektu, bo podług słyszanych głosów zdaje się, że projekt ten wróci do Komisji; tam więc będę mógł moje zdanie wynurzyć; lecz nad sposobem wprowadzenia tej materyi następczają się niektóre uwagi. Uchwały sejmowe stanowione być powinny co do stosunków wewnętrznych kraju, mają wpływ na prywatne osoby, a wykonanie ich powinno być w mocy Rządu. Ale, żeby uchwały sejmowe były jednych mocarstw przeciwko drugim i stanowiły prawa, których wykonanie zależy od siły zbrojnej, tego nie pojmuję. Z tego powodu forma zwyczajna jest niestosowna do obecnego przedmiotu, ale najwłaściwiej będzie do prowincyi, które już powstały, lub jeszcze mają powstać, wydać proklamacyę, a przeciwko manifestowi — manifest. Wtenczas dostatecznie w proklamacyi wyłuszczymy, czego żądamy od współbraci, w jaki sposób z nimi się łączymy i jak chcemy, żeby działali dla dopięcia zamierzonych celów; w manifestie zaś może być mowa o odwecie«.

**JW. Kasztelan Bniński:** »Przedewszystkiem wypadła zasta-

nowić się, czy ta materya o odwecie może być wnoszona, bo projekt wniesiony do Izby Senatorskiej nie obejmował artykułu o odwecie. Postanówmy więc pierwej, czy mamy cały projekt, czy tylko jego redakcyę przerobić. Odpowiadam Kasztelanowi Lewińskiemu, że projekt ten nie może być zwrócony do Komisji, lecz musi być w Izbach połączonych albo ulepszony, albo zupełnie odrzucony. Kiedy tu jest mowa o odwecie, uczucia słyszane w głosach JJWW. Ledochowskiego, Krysińskiego, Kasztelana Potockiego i Szanieckiego wszyscy dzielimy. Nie zgadzamy się tylko na prawo odwetu. JW. Ledochowski chce odwetu w ogólnych wyrazach, JW. Krysiński w szczegółowych, a JW. Szaniecki żąda odwetu zastosowanego do cywilizacji europejskiej. Ja nie wiem, czy prawo odwetu może się pogodzić z cywilizacją; jest to zawsze gwałt, i znać go, jako prawa, nie możemy. Wnoszę więc, aby o odwecie nic nie wspominać, zostawić tylko jego wykonanie Wodzowi Naczelnemu».

**JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie:** »Izboją połączonym nie jest wzbronnie czynić odmiany w projekcie, jakie za potrzebne uznają«.

Tu JW. Niemojowski prosił o głos. JW. Marszałek zapytał go się, czy jako Minister, czy jako Poseł żąda głosu. Odpowiedział JW. Niemojowski, że jako Poseł chce mówić.

JW. Marszałek zapisał go więc na liście podających się do głosu i oświadczył, że mu z kolei głosu udzieli.

**JW. Ledochowski Jan:** »Odpowiadając na głos kolegi Krysińskiego, zwrócić muszę uwagę Izb na położenie, w jakim się obecnie znajdujemy. Powstaliśmy, wszystkich więc środków godnych tego powstania użyć powinniśmy, aby powstanie doszło do celu. Ukaz Mikołaja wyzwał nas do użycia prawa odwetu. Gdybyśmy tego zaniechali, zamykając się w czechach oświadczeniach słabej pomocy; gdyby bracia nasi, widząc, że nie upominamy się za nimi, opuścili ręce, jakże wielką na siebie ściągnęlibyśmy odpowiedzialność, my, cośmy ich do powstania wyzwali! Tu nie idzie o to, żebyśmy się pastwili nad Moskalami, ale żebyśmy dali poznać Żmudzinom, Litwinom i Wołynianom, że się nimi opiekujemy czynnie, nie w słowach, że ich sprawa jest naszą. Nikt z nas nie jest krwi chciwy; nie idzie nam tu o zrobienie prawa odwetu, ale o zagrożenie siepaczy, których Mikołaj używać będzie do wykonania swego

ukazu. Jestem więc za artykułem 3-cim tak, jak pierwotnie był przez Komisye wniesiony. Redakcyja Kasztelana Potockiego, jakkolwiek na przypadek usunięcia tamtej byłaby dobrą, jest jednakże za słaba, ale wniosek kolegi Szanieckiego zupełnie nie trafia do mego przekonania. Cóż to jest prawo odwetu stosowne do cywilizacyi, do oświaty? Ja tego nie rozumiem, chyba, że kolega Szaniecki zechce to obszerniej wytłómaczyć, bo tu jest oczywista sprzeczność. My nie chcemy iść wstecz cywilizacyi, ale jak można przy prawie odwetu występować z filantropią? Jest to, że pozwolę sobie użyć tego trywialnego wyrażenia, rosół z wody bez esencji. Trzeba okazać Rosyi, że mamy prawo i siłę zagrożenia niecnym siepaczom. Gdyby zaś usłyszała o tym cywilizowanym odwiecie, powiedziałyby, że to są półśrodki. Dlatego jestem za art. 3-cim w pierwotnej jego redakcyi.

**JW. Wołowski:** »Im ważniejszy jest przedmiot tak pożądanego połączenia z współbraćmi, którzy już teraz wyjarzmiają się i najdobitniej, bo nie słowami, ale czynami ogłaszają przystąpienie do rewolucyi, tem ostrożniejsi być powinniśmy w stanowieniu obecnego prawa. Miałbym ważne do uczynienia uwagi, nie tylko względem prawa odwetu, ale nawet względem innych artykułów, które w Izbie Poselskiej przyjęte zostały. Gdy jednak dyskusya się teraz toczy nad tem, czyli art. 3-ci podany przez Komisye utrzymać, czy go zmienić, czy odrzucić, aby nie odrywać uwagi od właściwego przedmiotu dyskusyi, zachowuję sobie głos co do zmian we wstępie i w innych artykułach, a teraz ograniczę się tylko co do odwetu.

Nie zgadzam się z Kasztelanem Bnińskim, żeby nie można już zaprowadzać odwetu dlatego, że w projekcie wniesionym do Senatu wyrzuconym był; odpowiedział już na to JW. Wojewoda Prezydujący, bo, stanowiąc prawo o początkowaniu praw, gdyśmy przyjęli zasadę, że projekt w jednej Izbie przyjęty, a w drugiej odrzucony, po raz trzeci do Izb połączonych ma być wprowadzany, mieliśmy właśnie na celu udoskonalenie projektu. Prawodawca jak najwolniej postępować powinien, a władze egzekucyjne szybko prawa wypełniać. Nie dzielę także zdania Kasztelana Lewińskiego, że zamiast prawa powinna być wydana proklamacya, gdyż prawo nie może mówić o stosunkach zewnętrznych. Już dawno uważaliśmy i ciągle uważamy prowincye gwałtownie przez Rosyę oderwane za nasze

i składające część Królestwa. Prawo więc to nie o zewnętrznych, ale o wewnętrznych mówi stosunkach. Kasztelan Rembieliński twierdzi, że moralnie i fizycznie nie może być prawo odwetu wykonane. Niech mi się godzi przytoczyć przykład z historii z końca w. XVI-go. Okrutny Karol IX, kiedy dokonał w Paryżu morderstwa, znanego pod nazwiskiem nocy św. Bartłomieja, rozkazał gubernatorom po prowincyach, aby też rzeź, jakoby dla uczczenia religii, a istotnie na jej krzywdę, wykonali. Wtenczas jeden z gubernatorów tak mu odpowiedział: »Jestem żołnierzem, abym walczył przeciwko nieprzyjacielowi, ale nigdy nie byłem i nie będę katem«. Więc moralnie biorąc, każdy, co będzie miał poleczone wykonanie srogiego ukazu Mikołaja, powinien tego odmówić, choćby miał być śmiercią karany. Jeżeli tego nie uczyni, my mamy prawo odwet na nim wykonać. Nie jestem ja za zatrzymaniem całkowitem art. 3-go, bo, stanowiąc ogólnie, mogłoby to rzucić na nas cień, że nie postępujemy w duchu cywilizacyi, ale jestem za poprawą kolegi Świdzińskiego, a nadto życzyłbym, aby mogła być połączona z projektowaną redakcją przez Kasztelana Potockiego, żeby tam umieścić, że równie użyte będzie prawo odwetu naprzeciw osobom i majątkom urzędników cywilnych i wojskowych, którzyby ukaz z d. [22] marca (3 kwietnia) doprowadzili do wykonania; bo jako ludzie moralni nie powinni służyć monarchy, kiedy wydaje tak barbarzyńskie rozkazy; inaczej stają się winnymi zbrodni, które z rozkazu pana wykonywali.

**JW. Kasztelan Bronikowski:** »Żebym mógł być przewidzieć, że odrzucenie projektu tego w Senacie i wniesienie go do Izby połączonych będzie powodem do nowego wprowadzania odwetu, byłbym wolał przyjąć ten projekt, jakkolwiek niedokładny; bo cóż jest odwet? Jest to zemsta, która nie powinna znaleźć przystępu do dusz szlachetnych, religia nawet jej wzbrania; wszakże Pismo Święte mówi: »nie oddawaj złem za złe«. Artykuł ten o odwecie już został odrzucony, już zniknął, a teraz znowu pod różnemi formami niektórzy Członkowie chcą go wprowadzać. To jest niezgodne z cywilizacją europejską. Bądźmy sprawiedliwymi, dbającymi o los współbraci, albo czekajmy jeszcze, co Cesarz Mikołaj z nimi uczyni. Zgadzam się zupełnie z Kasztelanem Lewińskim, żebyśmy przez manifest uczynili im tę otuchę, że nie damy im krzywd robić. Co się zaś tyczy redakcyi, najlepiej, gdy zostawimy

Rządowi i Wodzowi wykonanie tego prawa; oni zapewne, o ile będzie potrzeba, użyją swjej władzy».

**JW. Kasztelan Bniński:** »JW. Wołowski twierdził, jakoby wnosił, że Izdom połączonym nie wolno jest żadnych zmian robić w projekcie. Byłoby to z mojej strony grubą niewiedomością naszych praw; lecz ja tylko pytałem się, czyli zastanawiać się jeszcze należy nad artykułem, przeciwko któremu w Izbie Poselskiej tak wielka oświadczyła się większość?«

**JW. Klimontowicz:** »Dla tych samych powodów, co w Izbie Poselskiej, i tutaj jestem przeciwny utrzymaniu artykułu 3-go o odwecie. Narody dzikie używają tylko tak srogich środków pomszczenia, lecz my tego, co obraża ludzkość, naturę, używać nie powinniśmy. My, co tak pięknie odbyliśmy rewolucyę, krwią zemsty niezmasani, chcemyż teraz plamić te czyny? Europa niech pozna nasz sposób myślenia i usiłowania; niech oceni czyny okrutnego despoty. Co do odmian w redakcyi projektu, te proponuję: zamiast: w kilku powiatach etc. lepiej: na Litwie, Wołyniu etc., nadto nie: pod sądy wojenne niech będą poddawani przestępcy, ale: pod sądy kryminalne«.

**JW. Chomentowski:** »Już w Izbie Poselskiej, nie wdając się w szczegółowy rozbiór, oświadczyłem się za wypuszczeniem art. 2-go, 3-go i 4-go i za przyłączeniem art. 1-go do projektu o Reprezentacyi dla Litwy i Wołynia. Teraz, kiedy projekt ten przychodzi pod rozwagę Izb połączonych, obszerniej się nad nim zastanowić muszę. Sądzę, że uchwały narodów, szczególnie zaś, znajdujących się w naszym położeniu, które zmierzają do wyzwolenia się z pod jarzma, nie powinny być osnowane językiem dyplomatycznym, który, niestety, tak się już upowszechnił w całym świecie, że z wydziałów dyplomatycznych usunięty być nie może. Ale uchwały Izb prawodawczych powinny być jasne i łatwo od wszystkich zrozumiałe. Nie wiem, czyby kto mógł, czytając projekt obecny, uznać go za uchwałę narodu liberalnego i dążącego do wyswobodzenia się z pod jarzma niewoli, a przytem za uchwałę narodu rozważnie działającego; gdyż stanowiąc prawo, zastanowić się potrzeba, czy będzie mogło być wykonane, jakim sposobem i kiedy? Uznała już Izba Poselska i Senat, że art. 2-gi jest niepotrzebny i żaden głos za nim się nie podnosi; lecz ważne zachodzą spory co do art. 3-go. Że już pomnę tę uwagę, czy przystoi narodowi wolnemu

używać podobnych środków, lecz pytam się, czyli prawo to może mieć jakie skutki? Czy jesteśmy już w okolicach Smoleńska, Dniepru i Dźwiny, abyśmy podobne prawa stanowili? Czy prawo to, zamiast dobrych, złych nie sprawi skutków? Mamy dowody, że nieprzyjaciel nasz dlatego łagodnie obchodzi się z jeńcami naszymi, że wie, że i my łagodnie z ich jeńcami się obchodzimy. Prawo zaś to mogłoby tylko wystawić jeńców naszych na krzywdy i cierpienia. Mogłoby ono sprawić jakie na Mikołaju wrażenie? Nie! Ziomków by tylko naszych los pogorszyło, a Reprezentacyę i Naród cały w najgorszem wystawiłoby świetle. Jeżeli dla prywatnego człowieka drogim jest honor osobisty, to i dla Reprezentacyi narodowej dobra sława Narodu obojętną być nie może. Aż nadto jest wiele powodów do odzucenia art. 3-go.

Co do art. 4-go, zapowiadamy tam naprzód, że w prowincjach polskich, którym pomoc ofiarujemy, znajdują się niechętni wspólnemu dobru. Godziż się to przypuszczać? Wszakże u nas na pierwsze hasło rewolucyi wszyscy tak chętnie powstali, tak dzielnie do niej się przykładają! Jeżeli są jeszcze jacy źle myślący, to ich działanie nie ma żadnego wpływu na sprawę publiczną, a przecież nie popełnialiśmy tu żadnych srogości, używaliśmy tak zwanych półśrodków. Godziż się zatem przypuszczać, aby w prowincjach, które przez kilkadziesiąt lat jeźdzały pod jarzmem rosyjskiem, mieli się znaleźć dobrej sprawie niechętni? Godziż się na nich naprzód już karę śmierci wyrzekać? Wnoszę zatem, aby artykuły 2-gi, 3-ci, 4-ty i wstęp tego projektu opuścić, a myśl art. 1-go wcielić do oddzielnego prawa, które wkrótce ma być Izdom przedstawione o Reprezentacyi Litwy i Wołynia».

**JW. Weżyk:** »Oprócz głosu Kasztelana Lewińskiego, który się oświadczył przeciw całkowitemu projektowi, nikt więcej ani z grona Senatu, ani z Izby Poselskiej nie otworzył zdania, aby projekt ten był niepotrzebny; rozumiem więc, że dostatecznie Kasztelan Lewiński przekonać się powinien o jego konieczności, skoro tak wielka ilość Członków obu Izb za nim się oświadczyła. Ja uważam, że nie tylko jest potrzebny, ale nawet konieczny. Projekt ten wypływa z manifestu, w którym wyrzekliśmy, że dopóty nie złożymy oręża, póki nie oswobodzimy braci naszych przez Rosyę ujarzmionych. Jest wpływem z od-

powiedzi na adres Litwinów, w której upoważniamy ich do powstania i zaręczamy silną pomoc; rozumiem więc, że potrzeba tego prawa dostatecznie jest udowodnioną. Nim zastanawiać się będę nad szczegółowymi artykułami, odpowiedzieć wprzód muszę koledze Świdzińskiemu, który Izbie uczynił zarzut, iż dlatego opuściła dwa artykuły, że od Rządu ten wniosek uczyniony został. Jeszcze Izba Poselska nie dała dowodów przekonania o nieomyślności Rządu; jeszcze nie ma moralnego przeświadczenia o zręczności Ministrów w układaniu projektów, lecz dostatecznie przekonawszy się o niestosowności tych artykułów, tak znaczną większością je odrzuciła. Że wzmianka o neutralności była niepotrzebną, już to dowodzi, że w Izbach połączonych żaden głos się za przywróceniem art. 2-go nie podniósł. W Izbie Poselskiej byłem za projektem rządowym, byłem za usunięciem odwetu, bo pragnę, ażeby prawa nasze nosiły cechę cywilizacji; jeżeli jednak większość przychyliła się do tego, i jeżeli podane będą środki, aby to prawo odwetu było postanowione w sposób odpowiadający godności narodowej i jeżeli środki te wstrzymać mają nieprzyjaciela w wykonaniu kar, któremi ukaz zagraża, być może, że pójdę za zdaniem większości, skoro przedstawione powody zyskają moje przekonanie, lecz nie mogę dzielić zdania kolegi Chomentowskiego, który nawet art. 4 ty chce wyrzucić. Cóżby wtenczas w prawie pozostało? Ogólne tylko wyrazy, a tych i tak już nadto wiele wyrzekliśmy w Izbach. Jeżeli przekonam się o potrzebie i użyteczności art. 3-go, nie odstąpię może od zdania większości, lecz redakcyje dotąd podawane nie są zaspakajające.

**JW. Kasztelan Wichliński:** »Ze słyszanych głosów zdaje się, że żadnego nie otrzymamy skutku, ani mogę przypuścić, żeby artykuły o neutralności i odwecie mogły być wprowadzone. Byłoby to uwłaczać Członkom Izby Poselskiej, żeby przypuszczać, że to, co tak przeważną większością przed paru dniami odrzucili, dziś mogli przyjąć. Izba Senatorska dlatego odrzuciła projekt, że wstęp nie odpowiada artykułom. Nikt inaczey nie utrzymuje. Nie należy we wstępie czynić wzmianki o ukazie cesarskim, o którym nie urzędowo od Rządu, ale tylko z pism publicznych powzięliśmy wiadomość. Art. 2-gi projektu do Senatu wniesionego możnaby także opuścić, zostawiając to całkiem Rządowi i Wodzowi, a wtenczas z artykułu 1-go nie po-

trzebaby tworzyć nowego prawa, lecz odesłać go do Komisji, aby go umieściły na samym wstępie projektu o Reprezentacji dla Litwy i Wołynia».

**JW. Niemojowski Bon.:** »Lubo już dwóch Członków Komisji Izby Poselskiej, należących do mniejszości, oświadczyło wdzięczność Senatowi za wniesienie projektu tego pod nową dyskusję, oznajmić muszę, że wcale tej wdzięczności nie dzielę. Są okoliczności, których niepewność jest ciosem srogim dla czekających. W tem położeniu są Żmudzini, Litwini i Wołynianie. Uchwała dziś wniesiona należy do rzędu takich, jak ta, którąśmy rewolucję uznali za narodową, którąśmy familię Romanowów od tronu oddalili. Uchwała ta nie powinna zależeć od drobiazgowego rozbioru w redakcyi, powinna być cechą wspólnych uczuć Narodu, więcej na prędkim uznaniu, niż na wyborze słów polegać. Temi uwagami powodowana Izba Poselska wyrzuciła dwa artykuły z projektu większością 69 głosów przeciwko 3. Opinia Kasztelana Potockiego, jakoby po wypuszczeniu tych artykułów wstęp nie był w harmonii z prawem, objawiała się już w Izbie Poselskiej. Ściąga się ona do tego zarzutu, że wykreślenie dwóch artykułów ubliża godności Narodu. Co w Izbie Poselskiej już powiedziałem, oddaję pod rozpoznanie Izb połączonych, czyli zagrożenie zemsty za rozkazy despoty na osobach niewinnych nie jest ubliżeniem godności narodowej? Rozkazy despoty uważać potrzeba w duchu, w jakim są stanowione. On wszystko uważa za swoją własność. Przyjmując takie prawo, dzielilibyśmy jego przekonanie, za jedną jego własność mścilibyśmy się na drugiej, gdy tu na samym Mikołaju trzebaby zemsty szukać, ale nie na tych, co są ślepymi narzędziami jego okrucieństwa, co nie znają godności człowieka. Przyjęcie tego prawa, nie zaś odrzucenie go, ubliżałoby godności narodowej. Słyszeć się dało w niektórych głosach o zbyt wygórowanych wyobrażeniach wspaniałomyślności. Czyby to miało być zbyt wygórowaną wspaniałomyślnością? Słyszeliśmy tu znowu powtarzane zarzuty, czynione już w Izbie Poselskiej Rządowi, że inaczej w Komisjach oświadczał się za projektem, a inne czynił w Izbie wnioski. Lecz już powiedziałem, że Rząd nie obraduje wspólnie z Komisjami i że po naradzie z Ministrami dał im instrukcję, aby wnioski te były Izbom przedstawione. Bolesno jest słyszeć wyrzuty takie czy-



nione Rządowi, jak np. że wypuścił W. Ks. Konstantego. Czemu ci, którzy teraz Rządowi to zarzucają, nie stanęli wtenczas na czele wojska i nie zabrali Księcia? Nie wypada takich czynić zarzutów i nie przystoi oskarżać osoby, które już w Rządzie nie są. Takie oskarżenia nie ugruntowane dążą tylko do rozdwojenia Rządu i Reprezentacji. Ministrowie podlegli są sądowi Izby; jeśli są winni, ofiarują się usprawiedliwić; mogą być oskarżeni, ale proszą, aby ich Członkowie Izby szkalować i zarzutów niewłaściwych czynić nie raczyli«. (Tu **JW. Świrski** odezwał się, że wyraz: szkalować — jest nieprzyzwoity i że **JW. Marszałek** powinien przywołać mówiącego do porządku).

»Dały się tu słyszeć głosy, aby zaprowadzić konfiskatę usuniętą przez konstytucję naszą, a która ma niejako stanowić karę dla autokraty. Czyli chcemy usprawiedliwiać to, co ościenni monarchowie przeciwko tym ziomkom naszym robią, którzy za sprawę spólną chcą walczyć? Nie uprawniajmy tego, na co się uskarżamy względem innych naszych ciemieżców. Ja rozumiem, że w tem prawie więcej idzie o wynurzenie uczuć narodowych, niż o redakcyę, która już dwa dni czasu w Izbie Poselskiej, tyleż w połączonych Izbach zajmuje. Najlepiej więc będzie projekt przyjęty w Izbie Poselskiej, a w Izbie Senatorskiej małą odrzucony większością, oddać pod wotowanie«

**JW. Rostworowski:** »Sądzę, że skróci się dyskusya, skoro Minister spraw zagr. wyłuszczy powody, dla których wniosł, aby artykuły 2 gi i 3 ci usunięte były z prawa«.

**JW. Świrski:** »Słyszane zdanie w głosie Kasztelana Lewińskiego przekonywa mnie, iż z niewłaściwego punktu uważają niektórzy potrzebę wniesionego prawa, i to jest powodem różnienia zdań Izby i odrzucenia art. 3-go. Prawo odwetu prawdziwie jest srogie tak, iż sam wyraz już zgrozą przejmuje. Światle dowiódł Kasztelan Bronikowski, iż religia i nauka chrześcijańska tego wyrazu używać nie dozwala; ale tu nie jest zupełnie ten przypadek. W którymże to kraju prawodawcy nie wolno opiekować się tymi, których reprezentuje? Jakież prawo ma Mikołaj do Polaków, którzy mimowolnie jęczą pod jego barbarzyńskim berłem? Jednak, gdy w skutku adresu podanego do Sejmu przyjęliśmy ich do praw naszych i oświadczyliśmy tym, którzy w imieniu pozostałych braci podawali adres, żeby formowali legie, upoważniliśmy ich do powstania i znie-

sienia żadnem prawem nie utwierdzonych zaborów, bo ani Sejm grodzieński, ani traktaty, pod bagnetem rosyjskim zawarte, nie obowiązują nas, i Polacy, gdziekolwiek się znajdują, są Polakami i poddanymi Królestwa Polskiego. I namże nie wolno zabraniać rozboju na naszej ziemi? Nie jest to prawo odwetu, ale prawo na zbójców, którzyby wykonywali srogie rozkazy najwyższego tyrana Mikołaja przeciwko powstającym na nasze wezwanie braciom naszym. Z tej strony uważając rzecz, nie jest to prawo przeciwne cywilizacyi, bo my nie stanowimy odwetu, tylko karę na nieludzkich wykonywaczy srogości naprzeciw naszym braciom, którzy tem pewniej są nimi, że już oświadczyli, iż dłużej jarzma rosyjskiego znosić nie chcą. My dobrodziejstw narzucać nie myślimy, ale kiedy oni sami się z nami się łączą, jakim prawem Car rosyjski karać ich może? Wypełniający rozkazy jego siepacze są zbrodniarzami, bo w prawach wojennych jeńcy nie mogą być karani, a to są żołnierze Królestwa Polskiego. Kto im życie odbiera, nie jest wojskowy, ale zbrodniarz, który niewłaściwej władzy wykonywa rozkazy i który za to karany być powinien.

**JW. Kasztelan Lewiński:** »JW. Wężyk przeistoczył to, com ja powiedział, i chciał, żebym odstąpił od wniosku, któremu nie czynił, co jest niepodobieństwem. Wiele głosów słyszanych nie zrozumiało mnie; dlatego muszę wytłómaczyć się jaśniej. Powiedziałem, że materji tej nie rozbieram, bo sądzę, że projekt ten wróci do Komisji, a tam będę mógł i zechcę zdanie moje objawić. Nie prawo, ale proklamacyę do braci wydać należy, w której możemy oświadczyć uczucia i żądania nasze. Mikołajowi zaś przez manifest odpowiedzieć należy. Manifest na manifest, jest to środek znany; prawo zaś jest stałe, ściąga się tylko co do wewnętrznych stosunków krajowych i powinno być łatwe do wykonania. Obecna zaś uchwała do wykonania jest niepodobna. W tym sposobie chciałem się w pierwszym moim głosie wyrazić.

**JW. Szaniecki:** »Zapytany przez kolegę Ledochowskiego o wyjaśnienie uczynionego przezemnie dodatku, odpowiadam, że odwet rozumiem: ząb za ząb, oko za oko. Żebyśmy takiego użyć mieli, nie zgadza się to z cywilizacyą europejską; dlatego uczyniłem dodatek, że ma być bez konfiskat i zemsty na dzieciach, bo te dwa punkta najwięcej w ukazie Mikołaja rażą.

Konfiskaty wzbronione są konstytucją naszą, a zemsta na dzieciach przpuścić się nawet nie daje. Skoro tak art. 3-ci określimy, nie będzie obrażał godności narodu wolnego i cywilizacji europejskiej. Kasztelan Wichliński twierdził, że przypuszczać nie można, aby Członkowie Izby Poselskiej zmienili swoje zdanie; natomiast byłoby tą czezą formą wnosić i dyskutować projekta w Izbach połączonych. Najlepiej przystąpić zaraz do wotowania. Ublżylibyśmy starszym braciom, gdybyśmy tak zarozumiałymi byli, żebyśmy nie chcieli z ich światłych zdań korzystać. Kiedy i dziś dyskusya wyjaśniła, że odwet koniecznie jest potrzebny, nie może tylko być ogólny, lecz określić go należy w szczególnych wyrazach.

**JW. Jan hr. Ledochowski:** »Z powodu głosu Kasztelana Bronikowskiego jedną mam uczynić uwagę. Chce on dobrem za złe oddawać. Piękna chrześcijańska maksyma: w życiu potocznem może da się wykonać, lecz Pismo Św. mówi także: »Kto ci da w jeden policzek, nadstaw drugi; kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem«. Więc na strzały Dybicza, my piaskiem musielibyśmy odpowiadać; innego stąd wniosku wyciągnąć nie mogę. Radzi dalej Kasztelan Bronikowski, żebyśmy czekali, aż Mikołaj wykona swój ukaz. Czy nie mamy tego powodu na Litwie? Już Łabanowski, znakomity obywatel, dlatego, że powstał na nasze wezwanie, rozstrzelany został. Póty będziemy czekać, aż zagarnie kraj cały, który się podniósł. Lepiej ustąpmy na granice Śląska i tam czekamy, co zrobi Mikołaj, i to będzie z pokorą chrześcijańską, ale czy będzie z tą cechującą dobrego Polaka odwagą i wytrwałością? Nie wiem, czyli przed Bogiem nie ściągniemy odpowiedzialności na siebie, żeśmy wyzwali do powstania Litwinów, Żmudzinów i Wołynianów, a teraz czekamy, póki mściwy Mikołaj całego pokolenia nie wytępi! Kasztelanowi Wichlińskiemu odpowiedzieć muszę, że Izba Poselska nie uważa za ubliżenie, iż projekt większością w niej przyjęty dziś pod dyskusyę przychodzi. Co kolega Szaniecki powiedział, to jest zdanie Izby. Chętnie z światła Senatu chcemy korzystać, i lubo kolega Wartski z innem dał się słyszeć zdaniem, powtarzam, że wdzięczni jesteśmy Senatowi za to, że nam dał sposobność lepszego zgłębienia projektu. Odpowiedzieć także winniem JW. Niemojowskiemu, który w głosie swoim wystawił różnorodny charakter Posła i Ministra. Nigdy

Ministrów nie szkalowaliśmy; kontrolujemy urzędników przez Izby wybranych; mamy prawo zdanie im nasze oznajmić. Szkalować nie jest w duchu naszym, ale powiedzieć, co się czuje, naganić, pochwalić — Posła jest obowiązkiem. Podobne zdania, jakie wynurzył Minister spraw wewnętrznych, udowadniają niestosowność połączenia w jednej osobie tak sprzecznych charakterów urzędnika i Reprezentanta. Byłem, i póki prawo to trwać będzie, będę za tem, aby urzędnicy mogli być Reprezentantami, kiedy prawo im tego dozwala, ale jestem za jak najspieszniejszym uchycieniem tego rozporządzenia«.

**JW. Łuszczewski:** »Równe jest wszystkich nas dążenie do obrony Litwy, jedne chęci do zasłonięcia braci od ciosów i oburzenie na barbarzyński ukaz Mikołaja; różność zdań pochodzi jedynie z niewłaściwego wyrazu: od wet, który inne wyobrażenie stanowi od woli Członków. Odwet jest to powetowanie na Rosyanach tego, czego oni dopuszczają się na naszych braciach, a ponieważ Mikołaj rozkazuje ukazem karać dzieci za czyny rodziców, więc podług tego i my to samo robić powinniśmy. Lecz nie takie jest dążenie nasze. Celem życzeń naszych jest, aby zagrozić karą wykonawcom ukazu. Wypuścimy zatem wyraz: od wet; zastosujemy ten artykuł do potrzeby życzeń, aby wszystkich, chcących wykonać ukaz okrutny, odstęczyć. Wykonawcy ukazu nie mogą być niewinnymi i od kary uchylić się nie potrafią; więc postanówmy prawo w tym celu, ale nie nazywajmy tego: od wetem, bo to nazwanie całe dzieło niweczy. Jednak z przedstawionych redakcyi żadna nie trafia do mego przekonania«.

**JW. Morozewicz:** »Z pomiędzy zarzutów, które usiłowały wystawić, że nie powinno być wzmianki o zagrożeniu karami tym, którzy będą ważyli się dopełniać ukazu, jeden jeszcze odparty nie został; czy wskutek zagrożenia tego obchodzenie się z jeńcami naszymi nie będzie gorsze, a raczej złe; bo w przypuszczeniu mówcy dotąd było dobre, i to dlatego, że ludzkość z naszej strony była dopełniana. Nie pojmuję, aby tak jawnie gwałcone prawa ludzkości, tak niesłuszne, tak niezwykłe w Europie względem jeńców postępowanie, mogły być przytaczane, jako postępowanie łagodne, które zmienić się może z naszej przyczyny. Podobne jest także rozumowanie co do art. 4-go, że, stanowiąc kary na tych, którzyby sprawę naszą zdradzili, uchy-

bialibyśmy wszystkim mieszkańcom tamtych okolic, gdyż przy-  
puścić nie można, aby tam się kto znalazł złym ożywiony du-  
chem. Lecz doświadczenie inaczej nas przekonywa: kiedy tu  
po piętnastu latach rządów rosyjskich znaleźliśmy tyle zarodów  
niegodziwości i zepsucia, to w tamtych prowincjach, które przez  
lat 36, ściśle mówiąc, pod rządem rosyjskim były, podobne  
usposobienia w znaczniejszej zapewne części się znajdują. Tego  
rodzaju zarzuty nie potrafią bynajmniej osłabić przytaczanych  
powodów, mówiących za środkami zagrożenia i dania braciom  
naszym tej pewności, że jej losy są nasze i że w dochodzeniu  
ich krzywd nie będziemy się wstrzymywać niewczesną ambi-  
cją, aby tem dobrem ewangelicznym za złe odpłacać. Łączę  
się ze zdaniem innych kolegów, że wyraz: odwet główną tu  
sprawia przeciwność, gdyż go niektórzy zbyt surowo biorą.  
Wszakże we wszystkich wojnach europejskich w wieku XIX  
represalia tak na majątkach, jak na osobach, używane były,  
przez Francję względem Anglii, przez Anglię względem wła-  
sności prywatnych mocarstw sprzymierzonych. Represalia te  
używane są w razach gwałtownych, lecz nie są zupełnym od-  
wetem tak, jak jus talionis; usprawiedliwiać ich tu nie potrzeba,  
bo znajdują swoje usprawiedliwienie w prawach wojennych.  
Lecz nie mogę się na to zgodzić, aby się tego domyślać i po-  
lecać to Rządowi, gdyż wogóle postępowanie Rządu od po-  
czątku rewolucyi nie było tej natury, aby mu zbyt surowe  
i nagle wyrzucać środki; i owszem, nieużycie takich środków  
wymawiaćby mu można. Sądzę więc, że redakcyja czy to  
kolegi Świdzińskiego, czy inna podobna, powinna by pozyskać  
większość w Izbie».

**JW. Kasztelan Bieńkowski:** »Wiele było powodów w Sena-  
cie do odrzucenia tego projektu. Najpierwszym z nich jest, że  
wstęp nie odpowiada prawu. Uważam, że dwa tu są podane  
projekta: jeden przez Komisye sejmowe, drugi przez Rząd.  
Komisye sejmowe miały na celu utrzymanie prawa odwetu;  
jakie Rząd miał powody, nie wiadomo. Z głosu JW. Rostwo-  
rowskiego przekonywamy się, że wniosek od Rządu uczyniony  
został przez JW. Ministra spraw zagranicznych. Prosilibyśmy  
więc, aby i Senatowi powody do swojego wniosku przedsta-  
wił«.

**JW. Zastępca Ministra spraw zagr.:** »W odpowiedzi na za-

pytanie uczynione mi przez jednego Członka Izby Poselskiej i jednego Senatora, przedstawię niektóre przyczyny, które spowodowały Rząd do żądania opuszczenia dwóch artykułów.

Art. 2-gi zdawał się Rządowi mniej potrzebny z przyczyny, że, będąc wypływem art. 1-go, jest już dostatecznie objętym w zaręczeniu, że się powstających Litwinów przypuszcza do udziału w naradach i traktatach, a zaręcza im się prawo, obronę i opiekę. Z tych powodów, i jedynie w tem przekonaniu, że artykuł ten jest wypływem art. 1-go, supresyi tego artykułu bronię, zapewniając wszelako jak najuroczyściej, że, z tej jedynie zasady wychodząc, będę zawsze starał się otrzymać dla nich zachowanie tychże praw tak, jakby artykuł, który się zdawał zbyt czynnym, tekstualnie w prawie się znajdował. Co do wspomnianych przekroczeń granic, sądzę, że po przyjęciu projektowanego prawa wskutku art. 1-go, będę dostatecznie upoważniony do upomnienia się o nie, a Izby sejmowe wiedzą, że nigdy za prawem narodu naszego upominać się nie zaniebduję.

Wypuszczenie art. 3-go proponuje Rząd z następujących przyczyn:

Prawo odwetu, *jus talionis*, nie jest prawem, jest tylko zabytkiem barbarzyństwa. Zasada jego znajduje się wprawdzie w prawie przyrodzonym, ale towarzystwa ją ze stanu prawodawstwa swego wymazały, wyjąwszy w czasie wojny, gdzie wracają do stanu natury. Prawa zaś wojny nie naruszamy; owszem, zachowujemy go w całej mocy, zostawiając przez zaproponowany dodatek w art. 4-tym nietylko Rządowi, ale i Wodzowi Naczelnemu wykonanie rozporządzeń obecnej uchwały. Uwaga wreszcie na tę niczem nieskalaną wspaniałość Narodu, który ze słusznem oburzeniem wraz z całą Europą ucywilizowaną przyjął wieść o tym ukazie, nie pozwala używać przeciwko niewinnym barbarzyństwa, które się potępia. Prawo zaś retorsyi co do majątków, proponowane przez szanownego kolebę Opoczyńskiego, pozostaje w zwykłych atrybucyach Ministrów i Wodza Naczelnego; przeto na to osobnej dyspozycji prawa nie potrzeba. Wiadomo, że już tego prawa retorsyi użyłem; wreszcie Syberyi nie mamy; na dzieciach niewinnych mścić się nie umiemy, a gdybyśmy chcieli wszystkie krzywdy

nasze wyrządzone odwetować, zbyt są one wielkie i liczne, aby odwet był podobnym.

W art. 4-tym mniemamy, iż potrzebny jest w drugim wierszu dodatek: Rodak lub mieszkaniec, aby nie karać, jako zdrajcę, nieprzyjaciela, opierającego się zbrojnie powstaniu.

Oto są powody, którymi starałem się usprawiedliwić w Izbie Poselskiej wniosek opuszczenia artykułów; teraz zbijać zamierzam niektóre czynione na dzisiejszem posiedzeniu zarzuty.

Zarzucono Izbie Poselskiej, że dlatego przyjęła zmiany, że były przez Rząd proponowane. Osobliwszy zarzut, jakoby powinnością było Posła dlatego odrzucać poprawkę, że ją Rząd Narodowy zaproponował; ale Rząd proponując zmianę, a Izba Poselska przyjmując takową, mieli jedno na celu, tj. sprawiedliwość, wspaniałomyślność, godność w zasadach; prawdziwie polska chęć, aby szlachetna nasza rewolucya przez rozporządzenie cywilne nie była skalana piętnem srogości, którą tak słusznie nieprzyjacielowi zarzucamy wraz z Europą cywilizowaną.

Zostaje mi jeszcze odpowiedź inna do zrobienia, a to ze względu na zarzut, że Ministrowie nie dowiedli zręczności w redagowaniu projektów. Póki początkowanie projektów należało wyłącznie do Rządu, póty można było i odpowiedzialność całą na Rząd zrzucić; ale od chwili, gdy dzielimy z Członkami obu Izb i Komisjami tę władzę, nie możemy całe brzemie odpowiedzialności dźwigać. Od tej chwili nie podajemy, jak tylko takie projekta do prawa, które za koniecznie potrzebne uważamy, a to tem przekonaniem powodowani, że jest to wielkim talentem nie robić praw mniej potrzebnych. Z tych powodów wtedy tylko taki udział do praw bierzemy, jaki nam się być koniecznym zdaje. Dlatego niektóre odmiany zaprojektowaliśmy w obecnym projekcie, aby zachować od wszelkiego zarzutu zemsty i barbarzyństwa najwspanialszy Naród w czasie najszlachetniejszej rewolucyi. Jeden z szanownych Posłów twierdził, że karać zbrojców, popełniających zbrodnie i pastwiących się na naszych braciach, że karać takich jest wolno. I któż o tem wątpi? Wolno nam będzie i jest karać przestępnych siepaczy, ale redakcyja projektu groziła karami wszelkich jeńców, rozciągając gatunek solidarności powszechnej, która jest

monstrualnym potworem w prawodawstwie karnem. Powtarzam, niewinnych karać nie umiemy; wojna u nas jest tylko klęską na placu boju, a bezbronny przeciwnik dla rycerza polskiego jest przedmiotem litości, nie zemsty. Odpowiedziałem już na zdanie tych, którzy myśleli, że za mało czynimy; bo ten zarzut tak ściśle z naszą odpowiedzialnością połączony, tak spreczny jest z myślą Rządu i zamiarami Ministrów, iż przedewszystkiem ten zarzut potrzebowaliśmy odrzucić.

Przystępuję teraz do tych, którzy myślą, że nadto w tym projekcie posunęliśmy się. Nie, panowie moi! Dla wezwanych przez nas, biorących się do broni za nas nigdy dość uczynić nie możemy. Jedna tylko rzecz jest, której poświęcać nie możemy, t.j. honoru narodowego; nie możemy przeto plamić się wprowadzeniem srogości odwetu do prawodawstwa naszego; ale dlatego będziemy zamykać serca nasze dla tej litości, na którą się uskarżamy co do innych? Nie, dostojni panowie! Złe brzmi zwykle w ustach przewodniczącego interesom zagranicznym słowo, które wyrzeknę, ale które nie wątpię, że znajdzie echo w sercach waszych, to słowo jest: wojna. Tak jest, wojna z Cesarzem rosyjskim dopóty, dopóki nie przyniesiemy szlachebnym braciom naszym udziału do swobód, za które walczymy; wojna dopóty, dopóki jakakolwiek będzie wątpliwość względem losu uzbrojonych braci. Co do prawa retorsyi, jako cywilnego, a prawa represalii, jako wojennego, dzielę zdanie JJWW. Opozyńskiego i Lubelskiego.

**JW. Kasztelan Bienkowski:** »Tak projekt podany przez Komisję sejmową, jak rządowy, do tego zmierza, aby mieć prawo upomnienia się o krzywdy mieszkańców tych prowincyi, które zagarnięte zostały przez Rosyę, a teraz chcą się z Królestwem Polskiem zjednoczyć. Uskarżaliśmy się już na to w manifestie grudniowym; dość nawet twardym terminem nazwaliśmy je, bo zbrodnią polityczną. Cały ten projekt zawierać ma odwet i oświadczenie potrzebne do działań dyplomatycznych, lecz ja tego nie znajduję w tym projekcie, który, oprócz tego, inne jeszcze ma wady. Wyrażenie, że zareczamy im opiekę i pomoc, jest nienaturalne; jabym wnosił, aby cały ten projekt odrzucić, uczynić tylko oświadczenie publiczne, że powstających Litwinów itd. uważamy za jedno z nami; odwetem zaś w manifestie możnaby zagrozić; w prawie bowiem jest to zupełnie nie-



stosowne, bo nie możemy rozkazywać Cesarzowi rosyjskiemu. Najlepiej zatem polecić Komisjom ułożenie oświadczenia publicznego względem braci powstających, i manifestu».

**JW. Jabłoński:** »Niektórzy Członkowie Izb dostatecznie dowiedli, że z powodu barbarzyńskiego ukazu Mikołaja mamy prawo wydać uchwałę. Byłem w Izbie Poselskiej przeciwny odwetowi, jednak nie w tej myśli, abyśmy na ukaz barbarzyński niemymi pozostali. Nie wypływa jednak z tego, aby projekt w Izbie Poselskiej przyjęty miał obejmować dyspozycję, prawo odwetu na celu mającą; owszem, projekt ten powinien być od tej dyspozycji odłączonym. Zdaniem mojem, najlepiej będzie, gdy projekt ten, poprawiwszy w redakcyi, jak najprędzej w prawo zamienimy tem bardziej, gdy Rządowi jest potrzebny. Zaś na ukaz Mikołaja, nie uwłaczając przyjęciu tego projektu, manifestem odpowiedzieć zdaje mi się najstosowniejszą rzeczą, i zdaje się, iż po przejściu tego prawa do Izb wniesiony być może».

**JW. Krysiński:** »Zastanawiając się nad naturą obecnej dyskusyi, można powziąć to przekonanie, że znaczna większość jest za uchyleniem odwetu w ogólnem znaczeniu tego wyrazu, lecz proponowane zmiany przez kolegę Świdzińskiego, z dodatkiem Kasztelana Potockiego, nie wspominają nic o odwecie, obejmują tylko środki i postanowienia, które bardzo pożyteczne być mogą dla naszej sprawy. Nietylko opiekę, obronę i pomoc przez tę uchwałę braciom naszym zapewnić powinniśmy, ale nadto powinniśmy zastraszyć tych niegodziwych Polaków, którzy sprawie naszej są lub będą przeciwni. Nie zgadzam się z kolegą Chomentowskim, który w szlachetnem uniesieniu przypuszczał, iż tak wyrodni Polacy istnieć nie mogą, i dlatego troskliwe o los kraju Izby prawo to uchwalają. Lecz czyli Rząd ze swojej strony również jest troskliwy i czyli przedsięwzięcie środki przeciw niechętnym tam, gdzie Izby tego dokonać nie mogą? Chwytam tę sposobność, aby zwrócić Izb uwagę na jedną ważną okoliczność. W narodach, gdzie jest wolność druku, niechętnych obawiać się nie możemy, bo ich druk skarci; ale jest jedno miejsce w Europie, w którem nie ma wolności druku; tam właśnie nasi rodacy szkodzą naszej sprawie; tem miejscem jest Wiedeń. Pytam się więc Ministra spraw zagranicznych, czy ajenci nasi w Wiedniu przedsięwzię

kroki przeciw tym, którzy pod różnymi kolorami sprawie naszej szkodzą?»

**JW. Marszałek:** »O ile wniosek JW. Krysińskiego byłby właściwy w innym miejscu, o tyle tu na odpowiedź JW. Ministra spraw zagr., nie może zasługiwać, gdyż przedmiot ten toczonej się dyskusji zupełnie jest obcy. Może JW. Krysiński na jutrzejszej sesji w materji przedwstępnej uczyni ten wniosek«.

**JW. Krysiński:** »Nie upieram się w popieraniu mego wniosku. Gdy stanowimy prawo grożące karami tym, którzyby przeciwko naszej sprawie działali, chciałem się zaczepić o ten haczyk, aby wprowadzić tę materję, która tak mi ciąży na sercu; odstępuję jednak na dziś od mojego wniosku«.

**JW. Gumowski:** »Projekt przyjęty w Izbie Poselskiej, a odrzucony w Senacie, ma początek i koniec, a postanowienia nie mieści dlatego, że art. 3-ci został opuszczony. Nie jestem za tem, żeby odwet był wyrażony i żeby przyjąć art. 3-ci tak, jak przez Komisję sejmową został zredagowany; lecz wnoszę, aby redakcja kolegi Świdzińskiego, jako mieszcząca w innych wyrazach też postanowienie, była przyjęta. Przez to nie dopuścimy wypełnienia tych barbarzyństw, jakie ukaz Mikołaja w sobie zawiera; bo podług wyobrażeń prawnych nietylko ten jest zbrodniarzem, kto się dopuszcza morderstwa, ale i ten, który mu nie przeszkadza. Nietylko w Litwie i na Wołyniu dopełniają takich barbarzyńskich czynów, ale i w naszym Królestwie. Donoszą nam, że wojsko rosyjskie strzela do ciężarnych niewiast, że znalazł się taki, który niewieście piersi oderznął. Taki zbrodniarz, na uczynku schwyty, nie powinienże odnieść kary? Nie jako jeniec, ale jako zbójca, hańbiący mundur, który nosi, chorągwie, pod któremi służy, karany być powinien. Ja rozumiem, że artykuł ten powinien być przyjęty podług redakcyi kolegi Świdzińskiego, która, podług mnie, jest doskonała. Co do art. 4-go, a na teraz 2-go, zgadzam się z kolegą Krysińskim, że powinny być postanowione kary na zdrajcach sprawę publiczną. W prowincjach, przez trzydzieści kilka lat ujarzmionych, wiele musi być osób przewrotnych i skłonnych do zdradzenia sprawy Narodu. Artykuł więc ten jest bardzo stosowny«.

**JW. Świdziński:** »Odpowiem na głosy niektórych Członków Izby i Rządu. Głos kolegi Chomentowskiego odparty już został,

i wszyscy przekonani jesteśmy, że ten tak pochlebny obraz w naszym kraju, a tem bardziej w prowincjach pod panowaniem rosyjskiem będących, nie jest prawdziwym. Na to więc tylko odpowiem miejsce, w którem żądał, aby czekać dopełnienia zdrady kraju przez mieszkańców tamecznych, nim kary za nie wymierzimy, abyśmy nie zdawali się przewidywać, że mogą zbrodnie takowe istnieć i przez to im krzywdy nie wyrządzili. Nie wiem, czy w jakim prawodawstwie stanowiono kary wstecz obowiązujące po dopełnieniu zbrodni; nie wiem, czy kto zarzucał dotąd, aby przewidzenie zbrodni w prawodawstwie miało hańbę dla kraju przynosić; bo w takim razie dla honoru narodowego należałoby o wszelkich zbrodniach w kodeksie karnym przemilczeć. Co do głosu Ministra spraw wewnętrznych, to tylko powiem, że sam zapomniał danej Marszałkowi obietnicy, że jako Poseł, nie jako Minister, miał mówić. Kasztelan Wichliński uważa, że byłoby z ubliżeniem dla Izby Poselskiej przypuszczać, że może po upływie dni kilku przyjąć artykuły, które taką większością odrzuciła. Ja rozumiem, że wmawianie takowe jest z większem ubliżeniem. Wiadomo, że trzy tylko głosy w Izbie Poselskiej były za odrzuceniem projektu z powodu wymazania art. 3-go; tu zaś wielu mówców, przed Kasztelanem głosy zabierających, już oznajmiło, że zdanie swoje zmieniają i że są, jeśli nie za ogólnym odwetem, to przynajmniej za obmyśleniem środków zabezpieczających braci naszych; zdanie więc takie, jakoby im się nie godziło zmieniać opinii, jakoby powinni byli przy niej pozostać, jest wymówką niejako. Na głos Ministra spraw zagr., który środkami wymowy starał się odwozować od postanowienia odwetu, wmawiając, że jest przeciwny honorowi narodowemu i cywilizacyi, to odpowiem, że prawo to w Komisyjach wobec Członków Rządu i dyplomacyi rozbierane było. Jeżeli przepis ten tak dalece ubliża prawom honoru i cywilizacyi, dziwić się należy, że Rząd i Wydział dyplomatyczny nie zwrócił wtenczas na to uwagi. Ja sam, wnosząc projekt do Izby Poselskiej, twierdziłem, że prawo odwetu nie może być rozumiane w najrozciąglejszem znaczeniu, ale poruczenie wykonania Rządowi jest dla nas rękomią, że zanadto daleko posuniętem nie będzie. Oświadczenie to powinno już było oddalić wszelką obawę tem bardziej, gdy dziś za odwetem ogólnym nikt nie przemawia, ale za

środkami zasłaniającymi braci naszych przeciw karom ukazem zapowiedzianym i gdy wskazane są sposoby, troskliwość wszelka oddalona być winna. Kiedy więc Izby Sejmujące nie odwetem, lecz innymi środkami chcą cel ten osiągnąć, rozumiem, że redakcja Kasztelana Potockiego i moja odesłane być mogą do Komisji, tem bardziej, że dla spóźnionej pory prawo dziś dokończonem nie będzie, a Komisye na przyszłą sesyę mogłyby wygotować stosowną redakcyę artykułu 3-go.

**JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie:** »Gdy dyskusya nad obecnym projektem nie jest jeszcze dostatecznie wyczerpana, i owszem, okazuje się konieczna potrzeba zaprowadzenia zmian w tym projekcie, dla dania dłuższego czasu do namysłu oświadczam, iż za porozumieniem się z JW. Marszałkiem Izby Poselskiej odkładam sesyę Senatu do jutra na godzinę 10 zrana.

**JW. Marszałek:** »Ja także solwuję sesyę dzisiejszą i zapraszam JW. Posłów i Deputowanych, aby się jutro o godzinie 10 zrana w Izbach połączonych zebrać raczyli.

Wł. hr. Ostrowski.

---

---

## Posiedzenie Izb połączonych z dnia 30 kwietnia 1831 roku.

**JW. Marszałek** wezwał JW. Sekretarza do sprawdzenia listy obecności Posłów i Deputowanych. Obecni byli (82):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Jan hr. Ledochowski. Ferdynand Walewski. Michał Walewski. Andrzej Walchnowski. Stan. Nowakowski.

Deputowani: JJWW. Jan Mozalski. Fran. Jabłoński. [Władysław Sołtyk]. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński. Józef hr. Ledochowski. Antoni Libiszewski. Andrzej Deskur. Konstanty Świdziński. Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski. Jan Pusztynika. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski. Jan Nep. Gliszczyński. Stan. Kaczkowski. Rafał Pstrokoński. Kazimierz Bartochowski. Alojzy Biernacki. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Sebastian Szymoński. Antoni Jaksiewicz. Stan. Miączyński. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego: Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Alojzy hr. Poetyllo. Józef Świrski. Józef Rozenwerth.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Wojciech Węgliński. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie. JJWW. Jan Turski. Maryan Cissowski. Konstanty Witkowski. Wincenty Chełmiński.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie. JJWW. Konstanty Jezierski. Jan Rostworowski. Szczepan Świniarski. Franciszek Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Fran. Trzeciński. Augustyn Słubicki. Józef Kretkowski. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. (Ludwik Lutostański?). Fran. Wołowski. Ksawery Czarnocki. Wojciech Chodecki. Walenty Żwan. Wincenty Waszkiewicz.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie. JJWW. Feliks Markowski. Fran. Zalewski. Jan hr. Jezierski. Władysław Zawadzki. Ignacy Wężyk. Józef hr. Malachowski.

Deputowani. JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. [Jan Floryanowicz?].

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

### **JW. Sekretarz Senatu** odczytał listę Senatorów (22):

(Biskupi i Wojewodowie): JJWW. Miączyński, Prezydujący w Senacie. Biskup płocki Prażmowski. Dziecielski, Biskup lubelski. Manugiewicz Biskup augustowski. Ks. Radziwiłł. Stanisław hr. Wodzicki,

Kasztelanowie: JJWW. Gliszczyński. Nakwaski. Kochanowski. Męciński. Wodziński. Ostrowski. Bniński. Poetyllo. Bronikowski. Wichliński. M. Potocki. Bieńkowski. Bieliński. Lewiński. Koźmian. Krasiński Józef.

**JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie:** »Szanowne Izby Sejmujące! Jest to zaszczytem naszym, dostojni mężowie, że z taką usilnością zastanawiamy uwagę naszą nad projektem do ustawy nader ważnej, bo dotyczącej oswobodzenia i ochrony od srogości prześladowań braci naszych, braci, których gdybyśmy byli nawet tak manifestem, jak odpowiedzią na ich adres do szlachetnej walki o niepodległość nie wywołali, sam popęd ich serca, czystą krwią narodowości ożywionego, byłby ich do tych wzniosłych zapasów pobudził i wystarczył.

Kilkudniowe obrady nad tym projektem urzeczywistniły tę prawdę, że wszystkich w obu Izbach jedna jest dążność, jeden cel i życzenie, aby nieść pomoc pod każdym względem skuteczną tej drugiej nas samych połowie, którą polityczna pasmem trzech wieków utwierdzona spójność, rodzinne stosunki, język, prawo, zwyczaje, chwała i świetność, nieszczęścia i poniżenie, sam nawet grób samoistnego bytu, zawsze wspólne i łączne, jednym duchowo nierozdzielnym, żadnym ciosem wypadków moralnie nierozłącznym uczyniły ciałem. Niemasz w tem więc nic do podziwiania, niemasz wspaniałości, że dobro współrodaka naszego Żmudzina, Litwina, Wołyńca i t. d. za dobro własne, (że) zagrożone im niedole za wymierzone na nas ciosy poczytujemy, bo Polak w nim brata... więcej powiem, siebie samego widzi, bo wspólność świętej sprawy jednoczy myśli, serca, uczucia obu tych narodów, bo jest niezbędną, jest konieczną, główną podstawą politycznego ich życia... Różnimy się przeto jedynie w wyborze środków, któreby upragnione z naszej strony dodanie im pomocy więcej skutecznym uczynić mogło. Szlachetna jest walka zdań pod względem odwetu. Umysł z sercem są tu w sporze. Wzdryga się wykształcone ludzką lubością serce na samo wspomnienie wyrazu: odwet, który, odnosząc się do srogości ukazu z d. 3 kwietnia, nie mógłby być przez nas w głównej jego części tak z względu na uczucia Polaka, jak z względu na godność narodową wykonanym. Nie mógłby być, mówię, wykonanym w tym sposobie, ażebyśmy niewinnego za winnego, dziecko za ojca, mordowali.

Z drugiej strony umysł przyznaje konieczną potrzebę obrony, rozważa prowadzące do niej drogi, a bacząc, że sama wojna, to złe, niestety! dotąd potrzebne, jest już odstępniem cywilizacji, jest pogwałceniem jej świętych zasad, jest niejako powrotem do barbarzyństwa, zagnalonym się znajduje w samymże tym nieszczęsnym środku szukać ratunku i ochrony. I dlatego to po dziś dzień widzimy, że z ubliżeniem swej godności każe grabić i do czasu zatrzymywać majątku poddanych, z których monarchą wojnę prowadzą. Widzimy, mówię, wysyłanych korsarzy po morzu, zabierane dochody na lądzie nie tylko publiczne, ale też prywatne Ministrów, generałów i osobom nieprzyjacielskim większy wpływ na prowadzenie wojny

mającym, więcej dostarczającym sposobów do jej pomyślnego skutku... Widzimy, że z okrutnych praw wojny każdy wódz ma moc działać i używać wszelkich środków na szkodę nieprzyjaciela, co powszechnie zawsze kosztem trzeciego, kosztem niewinnego obywatela kraju dokonaniem bywa i z samej natury rzeczy dokonaniem być nie może. Z tego stanowiska patrząc na przedmiot, mniemam, że wkrótce połączą się zdania nasze. Dogodzimy uczuciom serca i potrzebie obrony, gdy potępimy odwet, a z nim wszystko, co srogie, co nieużywalne między cywilizowanymi, a zarazem, gdy użyjemy środków, jakich przyjęte między narodami prawo wzajemności dopuszcza. Przydadmy jeszcze w dalszych obradach, które otwieram, oględność na to, że niestety, wojna, tocząc się na naszej ziemi, możność dopełnienia tej wzajemności wielce ogranicza.

**JW. Krysiński** w materji extra-porządkowej: »Wczoraj przy dyskusji uchwały, która dotąd się toczy, z powodu głosu kolegi Chomentowskiego, chwyciłem sposobność do uczynienia zapytania, które trafnie i sprawiedliwie JW. Marszałek do dzisiejszego dnia do materji extra-porządkowej odłożył. Co wczoraj w krótkich wyrazach, a zatem niedokładnie byłbym uczynił, to dziś nieco bliżej rozebrać muszę.

Niezawodną jest rzeczą, iż na polu sławy najwięcej rozstrzygnie się wielka sprawa Polski. Lecz nie zgadzam się z tymi, którzy twierdzą, że tam tylko działać należy. Nie dla wszystkich jest jeden zawód działania. Bohaterowie nasi dokazują cudów waleczności; inni inny mają zakres działania. Sejm ma zamiar podać bratnią rękę powstającym braciom, zniweczyć zamiary tych, którzyby szkodliwie działać usiłowali; lecz, powtarzam, nietylko w prowincjach, do których ściąga się obecna uchwała, ale i w innych miejscach oprócz obcych wrogów mamy własnych rodaków, którzy, czy to przez nieuwagę, czy przez niechęć, naszej sprawie szkodzą. Tam, gdzie jest wolność druku, podobne zamachy nie są dla nas niebezpieczne. Ale jest miejsce w Europie, t. j. Wiedeń, w którym, zataić tego nie mogę, sprawa nasza nie w przyzwoitem świetle jest wystawiona. Wiadomo wam, szanowni Panowie, jakie były zamiary gabinetu wiedeńskiego w r. 1815, gdyż to, co było pokryte tajemnicą gabinetów, dziś już na jaw wyszło. W r. 1815 gabinet wiedeński wziął inicjatywę względem wskrzeszenia Polski, ten sam naczelnik

gabinetu, który i dziś mu przewodniczy, powiedział: »wszelkie zawikłania w Europie w materji politycznej pochodzą i poczęły się od chwili rozbioru Polski; aby ustały, trzeba przywrócić ją do dawnego stanu, a pan mój (dodał) żadnych nie będzie szczędził ofiar do dopięcia tego wielkiego zamiaru«. Za gabinetem wiedeńskim poszedł londyński i wiadomo jest, jak lord Castlereagh, minister spraw zagranicznych, w tej mierze się wyraził. Dwór francuzki, lubo w drażliwym położeniu względem Cesarza Aleksandra się znajdował, musiał uledeć, i zapewne chętnie, przewadze tamtych dwóch gabinetów, i łącznie z nimi domagał się istnienia niepodległej Polski. Rzecz nawet do tego stopnia przyszła, iż już miał być zawarty traktat między Austryą, Anglią i Francją, i ani wdzięczność Aleksandrowi za obalenie Napoleona, ani inne względy nie stały już na przeszkodzie wielkiej kwestji polskiej. Trzeba tylko było nieszczęsnego wyładowania Napoleona, aby ta kwestja stanowczo nierozstrzygniętą została. Taki był stan i postępowanie gabinetu wiedeńskiego w r. 1815. Akta wyjaśnić to mogą. Jeżeli w r. 1815, kiedy potężny Aleksander całym urokiem wpływu nabytego przez poniżenie potęgi francuskiej tyle wzbudzał trwogi, chciano jednak wskrzeszenia Polski, nie waham się zrobić pytania, co się odmieniło w stosunkach Austrii, co ją mogło spowodować do wyjścia z tego tak naturalnego, bo na zdrowej polityce, na interesie Austrii opartego systematu? Uprzedzam zarzut, który mnie może uczynić Wydział dyplomatyczny, że stan Europy od r. 1815 co do przesadzonych wyobrażeń liberalnych taką przybrał formę, iż większą jest dla niektórych dworów obawą rozwijanie wyobrażeń mieszkających i zaburzających dawny porządek rzeczy, niż potęga Rosyi. Pytam się, czy rewolucya polska jest z rzędu tych, któreby mogły wystawiać dążność zmiany porządku towarzyskiego, czy rewolucya nasza nosi na sobie cechę, której się gabinet wiedeński w dobrej wierze obawiać może? Czy postępowanie Sejmu i Rządu nie dowiodło najwyższego stopnia umiarkowania, najwyższego stopnia rozumu i że pragniemy monarchiczno-konstytucyjnej mądrej wolności. Czy widzimy przez pięć miesięcy co takiego, coby wskazywało, że w miejsce rozsądku narodowego rozhukane namiętności przewodniczą działaniom Narodu? Prócz namiętności niczem niepo- hamowanej na polu sławy krwią dokupić się niepodległości,



czy można choć jeden czyn przytoczyć, któryby mógł, nie mówię, splamić, ale najmniejszą szkodę przynieść wielkiemu Polski powstaniu? Pomimo jednak tego stanu wszystkich zadziwiającego zręczny ambasador rosyjski przy dworze wiedeńskim nie przestaje do tej chwili wystawiać naszego powstania, jako demagogiczne. To jest jedyna broń, którą ciągle przeciwko nam walczy. Mówi on w Wiedniu: »Nie wiercie Polakom. To tylko niższa klasa zrobiła rewolucyę, kilku zapaleńców ją prowadzi, inni czołgają albo raczej wloką się za nią, idą, bo iść są przymuszeni«. Takim językiem przemawia zręczna, a podstępna dyplomacya rosyjska. Pytam się, jestże kto w Wiedniu z naszej strony, któryby zbijał te fałszywe wieści, któryby rozmaitymi energicznymi sposobami, które sam takt polityczny i rozsądek wskazuje, powieści takowe natychmiast paraliżował? Nie żądam ja zręczności takiej, jaką ma przy ambasadorze rosyjskim Taty-szczewie Mayrdorf. Kilka nierozsądnych artykułów wystawiają w Wiedniu, jako obraz Polski, jako wołę, dążenie Narodu. Znajdują się tam radcy nasi, którzy nie dość energii mają, a może i chęci, żeby tamę położyć tym zbrodniczym, a zręcznym zabiegom. Ciągłe wierzą w Wiedniu, że rewolucya nasza jest jakobińska, że wszystkie zasady towarzyskie są u nas rozprzęgnięte. Pytam się, czy mamy jakich agentów w Wiedniu, czy przedsiębiorą jakie kroki, aby to działanie dyplomacyi rosyjskiej zaparaliżować lub zniweczyć? Rozumiem, że to pytanie nie jest tego rodzaju, aby Wydział dyplomatyczny miał potrzebę lub prawo zasłaniać grubym tajemnicy welonem. Nie idzie tu o zaczęte negocyacye lub traktaty. Ja pytam się tylko, czy na drodze podanego rozsądku, praktycznego taktu, zdrowych, prostych środków, czy na tej drodze, mówię, ajenci nasi zapobiegają tym nadużyciom, o których tu wspomniałem. Póki trwała oplakana dyktatura, pojmuję, że nic w tej mierze nie zrobiono, bo nic zapewne paraliżować nie chciano; to leżało w systemacie tej oplakanej epoki. Chciano się godzić na mocy traktatu wiedeńskiego, więc nie chciano się pod żadnym względem narażać Cesarzowi Mikołajowi. Lecz pięć już miesięcy upływa od zaczęcia rewolucyi. Od jak dawna jest agent nasz w Konstantynopolu? Że w pierwszych chwilach nie był posłany do Turcyi, to pojmuję. Nie posłano tam nikogo, bo nie chciano burzyć Portę, aby Ribeaupierre nie doniósł, że w Turcyi działają sprze-

cznie z postępowaniem ks. Lubeckiego. Wtenczas nie posłano także i do Szwecyi nikogo, bo się obawiano, aby ambasador rosyjski w Sztokholmie nie doniósł, że agent nasz jest w sprzeczności z ambasadorem naszym w Petersburgu. Taka łagodna była dążność za dyktatury. Lecz dziś, jakież jest postępowanie? Przewiduję odpowiedź, że Wydziałowi dyplomatycznemu trudno jest przesłać agentów do Wiednia. Jeździł hr. Jelski, lecz, jak wiadomo, długo się w drodze zatrzymał, twierdząc, że nie można dostać się do Wiednia, a przecież generał Wąsowicz mógł być dwa razy w Wiedniu. Odpowiedzą mi, że dlatego, iż jest galicyjskim obywatelem. Ale pan Wąsowicz, jako zbrojny żołnierz, czynnie działał w sprawie naszej, a przecież był w Wiedniu. Nie wiem więc, dlaczego hr. Jelski tak długo w drodze bawił, bo myślę, że nie dla niemożności».

**JW. Zastępca Ministra spraw zagranicznych:** »W odpowiedzi na głos dopiero co słyszany, pospieszam dać objaśnienia, jakie z natury rzeczy dane być mogą.

Ajenci nasi ograniczają się, jak wogóle cała dyplomacya kraju jeszcze nieuznanego, do oddawania takich usług, jakie im przy gorliwości ciągłej o dobro publiczne ograniczenia ze stanu tego wypływające oddawać pozwalają.

Instrukcyje wszystkim agentom dane nietylko nakazują nstawianie na uznanie bytu niepodległego Królestwa Polskiego przy połączeniu z prowincjami oderwanymi od Rosyi, a dziś już szczęśliwie do broni powołanemi, ale nawet zawierają wyraźny zakaz mieć jakiegokolwiek stosunki z posłami Cesarza rosyjskiego. Co zaś do Wiednia w szczególności, i do Polaków tam bawiących, staraniem mojem było, aby doreczono Senatorom tam znajdującym się uchwałę Izb połączonych, wzywającą ich do stawienia się na 25 (15 kwietnia!) w Warszawie, niemniej rozkaz, aby w przypadku odmówienia posłuszeństwa oddawający przypomnieli skutki, jakie to ściągnąć na opierającego się może, a w razie trwania uporów zerwał z nimi wszelkie, choćby przyjacielskie i domowe, stosunki. Kończę odpowiedzią na zapytanie o dziennikach, który to zarzut, jak jest względem nas osobliwszy, tak wogóle sędzę, że nie odpowiada godności Izb, które w zapasy z dziennikarzami wchodzić nie powinny, tem bardziej zaś, gdy same wolność druku u siebie uświęcają, choć czasem posuwającą się do ubliżenia winnego uszanowania Izbom, oto-

czonym majestatycznym prawem. Tem bardziej wolność zdań winniśmy znosić tam, gdzie nie tylko przeszkodzić takiemu jej objawieniu nie możemy, ale nawetby odpowiedzieć nie pozwolono. Wreszcie Wiedeń nie jest jedynym miejscem, gdzie niema wolności druku. To tylko powiedzieć możemy, że tak zupełnej, jak u nas, nigdzie niema. Używajmy naszych instytucyi bez chęci ich narzucania niechętnym, coby śmieszna tylko było propagandą.

Co zaś do ekskursyi dyplomatycznej szanownego mówcy, to tylko powiem, że historyczne uwagi co do sposobu, w jakim przedstawia postępowanie Kongresu Wiedeńskiego, są mylne, a dedukcyja z niektórych prawdziwszych twierdzeń jest tem mylniejsza, że odtąd mnóstwo nowych zobowiązań zaszło, między którymi nie miał miejsca traktat przypuszczony przez preopinanta za istniejący.

Kończę, podzielając pochwałę, którą mówca dał świetnej naszej rewolucyi, i dlatego właśnie, że ją czystą, szlachetną, narodową, bez naśladownictwa, ani propagandy widzimy, dlatego chcemy jej ten charakter czysty i szlachetny zostawić.

Co do czynności posła rosyjskiego. tej tamować nie jesteśmy w stanie. Powtarzam, że co do tego główne zaprzeczenie mniemanym demagogicznym dążeniom rewolucyi wyszło z grona tych szanownych Izb, które, wyrzekając, iż monarchia z wolnemi instytucyami jest w potrzebach i życzeniach Narodu, najlepiej odpowiedziały na czcze zarzuty tych, którzy chcieli upatrywać plamy w świetnem jaśniejącem słońcu naszego powstania narodowego.

Co do wysłania agentów do Turcyi, to powiem, że traktat w Kainardzi i następne traktaty pomiędzy Rosją i Turcyą zapewniają wzajemną ekstradycyę osób reklamowanych. Poprzednio więc należało się zapewnić bezpieczeństwo osób wysłanych; na to potrzeba było zawiązać stosunki z innymi dworami, aby pod ich protekcyą ajenci nasi działać mogli. Już to skutecznione zostało; teraz już znajduje się w Stambule nie jeden agent, ale zupełna legacya, nie z nowicuszów, ale z dawnych dyplomatyków złożona, która zatrudnia się zawiązaniem stosunków z [Portą]. Ta sama uwaga co do ekstradycyi, powoduje mię do proszenia względu Izb, aby nie żądały wyjawienia nazwisk agentów naszych w Stambule.

**JW. Krysiński:** »Z głosu JW. Ministra przekonaly się Izby, że niema żadnego paraliżowania w Wiedniu tej dążności, którą przeciwko nam wykonywa ambasador rosyjski i ci, którzy w jednym z nim sposobie rewolucyę naszą wystawują. Nie mówiłem ja o dyplomatycznych działaniach, o środkach, które do urzędowej drogi należą, a które JW. Minister w swoim głosie objął, ale pytam się, czyli są używane jakie kroki praktyczne, zwykle przedsiębrane, gospodarcze — że tak powiem — na rozsądku zdrowym, gorliwości, zręczności, zabiegach oparte, czy są z naszej strony jakie zręczne działania w salonach, w tych to towarzystwach, które tak wielki, tak sztanowczy wpływ wywierają na opinię tych, w których rękę są sprawy publiczne? Pytam się jednym słowem, czy ajenci nasi działają w tym duchu, który się żadną dyplomatyczną instrukcyą objąć nie da? Oświadczam, że nie. Niema tam nikogo, w całym znaczeniu tego wyrazu nikogo, któryby w Wiedniu rodzaj działania nader szkodliwego dla nas sparaliżował. Co do Turcyi, ja nie żądałem, aby w formie urzędowej udał się nasz ajent do Stambułu, ale pod rozmaitymi pozorami już od kilku miesięcy mogli się znajdować Polacy w tem miejscu i trafić do Reis-Effendego. Widzimy, jak Rosya burzy baszów, aby odjąć sułtanowi możność wszelkiego w sprawie naszej działania. Żadnej także odpowiedzi nie otrzymałem co do ajenta naszego w Szwecyi. Pytam się także, czy przy dworze teherańskim jest kto popierający naszą sprawę? Wybaczy JW. Minister, że, jak przy pierwszych moich zapytaniach, tak i teraz niezaspokojony zostałem jego odpowiedzią. Jedną jeszcze podaję stanowczą kwestyę, opartą na faktach: Czy od końca lutego Wydział dyplomatyczny zostawał w jakich ważnych stosunkach z Rezydentem austryackim w Warszawie i czy z nim co działał w naszej sprawie?«

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Zabieram głos, aby poprzeć uwagę JW. Ministra spraw zagranicznych, że szanowny Reprezentant popełnił pomyłkę w tem, co nadmienił, o wdaniu się Austryi w sprawę naszą, a nawet działania Kongresu Wiedeńskiego w mylnem zupełnie wystawił świetle. Nie przeczę, iż mocarstwo to okazało się także przychylnie wskrzeszeniu Polski, lecz przychylność jednych mocarstw nie można przypisywać innym, bez uczynienia niesprawiedliwości tym, co ją isto-

tnie miały. Aby to w prawdziwym świetle wystawić, opiszę w krótkości stan negocyacji co do Polski na Kongresie Wiedeńskim i, gdy można to uczynić bez ubliżenia służbie publicznej, przekonam, że dyplomacya nasza nie zaniedbała żadnych środków, aby mocarstwom, które na Kongresie Wiedeńskim za nami przemawiały, przypomnieć ich zamiary i skłonność dla nas. Po ukończeniu wojny z Napoleonem, pierwszy traktat o nas mówiący był w Reichenbach 27 czerwca 1813 r., którym Austria, Rosya i Prusy postanowiły Ks. Warszawskie pomiędzy siebie podzielić; następny był w Toeplitz 9 września 1813 roku między temiż trzema mocarstwami, którym zawarowano, że względem Ks. Warszawskiego późniejsze nastąpią porozumienia i układy. Traktaty te czynione były w pierwszych postępkach zwycięskich wojsk sprzymierzonych przeciwko Napoleonowi. Skoro po zupełnem jego pokonaniu wszystkie mocarstwa zebrały się na Kongres w Wiedniu, sprawa Polski już nie pod względem korzyści mocarstw, ale ze względu na interes Europy na nowo rozbieraną była. Natenczas Anglia przez swego pełnomocnika lorda Castlereagh oświadczyła, że przeciwną jest wykonaniu traktatów w szczegółowym interesie Austrii, Rosyi i Prus zawartych, lecz żąda zupełnego przywrócenia Polski, Austria, jak słusznie twierdził szanowny Reprezentant, podzieliła zdanie Anglii i oświadczyła, że gotowa jest uczynić poświęcenie, aby wrócić do dawnego upragnionego stanu rzeczy. Jedyłą przeszkodą był Cesarz Aleksander. Ani Austria, ani Prusy nie mogły oddać części Polski w ich rękę będących, kiedy Rosya nie odstępowała części przez nią posiadanych, gdy powodem dla Austrii i Prus wzięcia udziału w rozbiórce Polski było to, iż Rosya przez zagarnięcie części Polski zbyt wielką nabywała przewagę. Cesarz Aleksander oświadczył na Kongresie, że swojej części w żaden sposób odstąpić nie może. Zdawało się więc mocarstwom, że niepodobna było otrzymać wskrzeszenia Polski bez wojny z Rosyą, a zbyt były wycieńczone ostatnimi wojnami, aby dla nas mogły nowe rozpoczynać. I to jeszcze miały na uwadze, że Cesarz Aleksander przytaczał za sobą życzenia Polaków. Jeszcze w czasie trwania wojny z Francją uczynił on obietnicę, że Polskę wskrzesi i z Litwą połączy, polecił nawet panu Ogińskiemu, Senatorowi, ułożenie konstytucyi dla gubernii polskich, pod panowaniem rosyjskiem będących.

W czasie negocjacji w Wiedniu, nie zaprzestał Cesarz Aleksander obudzać i utwierdzać w Polakach nadziei, że wskrzesi ich Ojczyznę. Znajoma jest proklamacja W. Ks. Konstantego d. 11 grudnia 1814 r., zachęcając(a) Polaków, aby za swoją Ojczyznę się upominali i wspierali zamiary Cesarza Aleksandra na Kongresie Wiedeńskim. Gdy doznawał trudności w otrzymaniu całego Księstwa Warszawskiego, hr. Nesselrode oświadczył na Kongresie, że 8 milionów Polaków gotowych jest podnieść broń, wspierając zamiary Cesarza Aleksandra. W tym także duchu, w preliminariach ułożonych w r. 1814, Cesarz Aleksander zamieścił w art. 8-mym wstawienie się do gabinetu wiedeńskiego i berlińskiego, aby Polacy, pod ich berłem stojący, tych samych dobrodziejstw używali, któremi on swoich chciał obdarzyć. Lord Castlereagh w nocie swojej z d. 12 stycznia 1814 r. oświadczył, że nie odstępował od pierwszych myśli w poprzednich notach objawionych, lecz z żalem widzi przeszkody do wskrzeszenia Polski, przedstawia przeto gabinetom petersburskiemu, wiedeńskiemu i berlińskiemu, aby Polacy wszędzie, jako Polacy, traktowani byli i wszędzie narodowych używali swobód. Pełnomocnik rosyjski hr. Rassumowski oświadczył przez notę z d. 19 stycznia 1814 r., że monarcha jego podziela zupełnie widoki przez gabinet angielski wyjawione. Podobną dał odpowiedź ks. Hardenberg d. 30 stycznia tegoż roku. Ks. Metternich w odpowiedzi swojej z d. 26 lutego tegoż roku ponowił oświadczenia co do życzeń Austrii względem Polski; dodał nadto, że Austria w niepodległej Polsce nie widziała nigdy nieprzyjaciółki, że nieszczęśliwe wypadki, nie pochodzące z winy gabinetu wiedeńskiego, były powodem do rozbioru Polski; wreszcie, że wchodzi zupełnie w myśl gabinetu londyńskiego co do zachowywania narodowości Polaków, żeby zarówno pod trzema rządami pielęgnowaną była. Oświadczenia te stanowiły pewien rodzaj traktatu pod względem zachowania narodowości; w oświadczeniach tych ślad pozostał, że tylko ze strony Rosyi zaszeły przeszkody nie dopuściły skutecznienia zamierzonego wskrzeszenia Polski. Zaręczenia te przeszły następnie do traktatów. Art. 5-ty traktatu z d. 3 maja 1815 r. między Rosją i Austryą zapewnia swobody mieszkańcom Królestwa Polskiego przez konstytucyę zaręczone, wszystkim zaś Polakom poddanym tak jednej, jak dru-

giej strony kontraktującej, zapewnia Reprezentacyę i swobody narodowe. Te same zaręczenia obejmuje art. 3-ci traktatu zawartego tegoż dnia i roku pomiędzy Rosyą a Prusami. Tak ważne rozporządzenia zostały rozciągnięte do art. 1-go ogólnego aktu na Kongresie Wiedeńskim zawartego, a nadto art. 118 tegoż ogólnego traktatu wyszczególnione (między którymi są i dwa dopiero co przezemnie wspomniane) są tak ważne, jak gdyby w swojej całej treści w ogólnym tym traktacie zamieszczone były. Skoro stosunki Polski tak zostały określone, wiadomo jest, jak Cesarz Aleksander karmił nadzieją Litwinów, że będą z nami złączeni. Takież same obietnice powtarzał podczas Sejmu Królestwa.

Taki był stan sprawy naszej pod względem prawa publicznego europejskiego, kiedy zaszła rewolucya nasza. Odtąd zaczęło się działanie naszej dyplomacyi. Głównem jej staraniem było przypomnieć mocarstwom ich dawne dla Polski życzenia i okazać, że przeszkody, które wówczas istniały, teraz przez sam czyn rewolucyi po większej części zostały usunięte. Przedstawienia te nie były bez skutku; wzięto bowiem pod rozwagę obecne położenie Polski. Szanowny Reprezentant uważał, jak szkodliwe jest dla nas w obcych krajach takie wystawienie rzeczy, które przedstawia nasze powstanie, jako dążące do rozprzęgnięcia ogólnych zasad towarzyskich. To, co szanowny mówca objął w tej uwadze, było istotnie główną przeszkodą wszystkich działań dyplomacyi naszej. Starła się ona przedewszystkiem przekonać, skąd rewolucya nasza wzięła początek, że pochodziła z miejscowej potrzeby, że wynikła z natury rzeczy, że celem jej jest odzyskanie stanu niepodległego, że nie rzuciliśmy się w stan rozdrażnienia towarzyskiego, któryby tak nas przekształcił, że Europa wiedziećby nie mogła, jaki to będzie naród, który teraz wzywa jej pomocy. Usiłowała dyplomacya przekonać dwory, że przedewszystkiem chcemy zostać napowrót prawdziwymi Polakami i wszelki obcy wpływ od nas oddalić. Szanowny Reprezentant uważał, że za dyktatury działania dyplomatyczne były niedostateczne, jako zmierzające do skłonienia mocarstw, aby się upomniały o zachowanie traktatów. Już w Izbie Poselskiej miałem honor nadmienić, że istotnie działania dyplomacyi w epoce pierwszej zmierzały, iżby okazać mocarstwom, że swobody zaręczone konstytucyą i traktatami nie

zostały dopełnione, i żądać ich zachowania. To stanowisko było nieodzownie potrzebne, aby ułatwić terażniejsze negocjacje, które zmierzają do uznania zupełnej niepodległości. Potrzeba było wziąć wprzód umiarkowane środki. Gdybyśmy tego nie byli uczynili, zarzucano by nam, że jeszcze tamta droga pozostaje; teraz zaś każdy z agentów naszych przedstawia, że żądaliśmy tylko zachowania traktatów, lecz gdy żądanie to odrzuconem zostało, postąpiliśmy dalej, jak z rewolucją, tak i z negocjacjami naszymi. Odtąd dyplomacya działa nieustannie i niezmiennie w duchu pozyskania niepodległości. Wyznam nawet, że dyplomacya nowy wykryła powód, abyśmy trwali w tym duchu i w żaden sposób do dawnego nie wracali stanu. Wyjaśnię ten powód. Gdy się zajmowałem powierzonymi mi w Londynie czynnościami, chciałem się przekonać, o ileby okazano skłonności, gdybyśmy się ograniczyli na prawach traktatami wiedeńskimi nam zaręczonych, do poparcia ich siłą, gdyż wiedziałem, że przedstawienia same były u Cesarza Mikołaja bezskuteczne. Powiedziano mi, że traktaty względem Polski zaręczały konstytucję Królestwu Polskiemu; innym zaś powinnościom swobody i instytucyom narodowe, nie wymieniały jednak, jaka to ma być konstytucya i jakie swobody. Byle jakakolwiek była konstytucya i jakiegokolwiek swobody, traktaty już dopełnione przez to być mają względem mocarstw, które do nich wchodziły. Tym sposobem swobody mogłyby być pogwałcone, konstytucya nadana mogłaby być zmienioną, a to wszystko nie miałoby być powodem innym do wstawienia się zbrojnie za nami. Taki stan rzeczy utwierdzić nas powinien w dążeniu do zupełnej niepodległości, bo zaręczenia traktatów dla nas, mając zawsze pozbawione wszelkiego poparcia, były zawsze niczem. JW. Reprezentant powraca jeszcze do zarzutu, który już w Izbie Poselskiej uczynił, że działania dyplomacyi żadnego nie osiągnęły skutku. Wprawdzie nie osiągnęły jeszcze skutków, któreby można na jaw wystawić; jeszcze żaden traktat nie zawarty, któryby uznawał naszą niepodległość, lecz trzeba się postawić w położeniu naszej dyplomacyi. Od kilkunastu lat Polska nie wchodziła w obręb stosunków dyplomatycznych. Pierwsze instrukcyje udzielone zostały naszym agentom na mocy tego, co w ogólności o zamiarach mocarstw i ich polityce pod względem praw polskich



wiadome było. Lecz w roku ostatnim zaszły w Europie ważne zdarzenia, które znacznie politykę dworów zmieniły. Zmiany te, o ile na sprawę naszą wpływ mieć mogły, wysłedziła nasza dyplomacya, i odtąd instrukcyje, z naszego ministryum wychodzące, opierają się na znajomości istotnych i dzisiejszych między mocarstwami stosunków. Zachodzące przeszkody są już znajome i środki do usunięcia ich przedsiębrane.

**JW. Zastępca Ministra spraw zagranicznych:** »Po obszernych wyjaśnieniach, danych przez Radcę Stanu dopiero co mówiącego, które, jak się spodziewam, przerwały grubą mgłę, którą podobało się szanownemu mówcy przyodziać dyplomatykę naszą, to tylko mam dodać, że zdaje się, iż pomyłka, w którą co do Kongresu Wiedeńskiego wpadł szanowny mówca, jest ta sama i może ma swoje źródła w pomyłce sławnego publicysty francuzkiego, który, pisząc o Kongresie Wiedeńskim, sądził, iż mocarstwa miały zupełnie wolne pole działania i urządzenia stosunków, jak gdyby żadne poprzednie zobowiązania nie zaszły. Zdawałoby się, że nie wiedział o traktacie w Reichenbach, w skutku którego Kongres Wiedeński zobowiązania różnych mocarstw rozwijał. Tym sposobem, chociaż geniuszem obdarzony, lecz nie obeznany z aktami, myli się i przy objaśnieniu faktów napotyka trudności.

Na zapytanie szanownego mówcy, czy Wydział dyplomatyczny zostaje w stosunkach z bawiącym tu konsulem austriackim, to odpowiadam, że jakiemi drogami przedsięwziętem dążyć do dopięcia celów narodowych, tego wyjawić nie mogę; to tylko zapewniam najwyraźniej, że nie można znaleźć żadnej epoki, w którejbyśmy zaprzestali działać z jakimkolwiek z mocarstw, z którymi w stosunkach kiedykolwiek byliśmy, ale nawet, że właśnie od daty, przytoczonej przez szanownego Reprezentanta, te stosunki żywiej były przez nas popierane, a wątpliwość, którą w tej mierze miał mówca, jest naszą pochwałą, co dowodzi, że zostawały w przyzwoitej tajemnicy.

**JW. Kochanowski:** »Jakkolwiek interesujące były światłe uwagi, zapytania i odpowiedzi członka dyplomacyi, jednak oświadczam, że ta materya tak ważna oddzielnej sesyi wymaga i teraz ustąpić powinna materyi wniesionej. Radbym, aby podobne przedmioty, nie mające związku z materyą toczącą się, nie były nadal praktykowane. Wszak mogą być na

to oddzielne sesye, mogą być zapytania i odpowiedzi czynione, ale żeby wśród każdej materyi wolno było interpelować Ministrów, i żeby ci obowiązani byli do odpowiedzi bez przygotowania (acz zawsze światle odpowiadający), byłoby to tylko dogodzie ciekawości publiczności, ale byłoby niezgodnie z porządkiem Izby.

**JW. Świdziński:** »Wniosek kolegi Krysińskiego przekonywa o gorliwości, jaką dla sprawy ojczystej pała. Dzielę jego troskliwość w tej mierze. Wiadome mi jest złe, jakie w Wiedniu istnieje, o ile z listów można o tem powziąć przekonanie; lecz jakkolwiek zaradzić temu powinniśmy, rozumiem przecież, że dyplomacya nasza uczynić tego nie była w stanie. Wiadomo, że z powodu nieuznania niepodległości kraju naszego, ajenci nasi nie urzędowo, ale w sposób półurzędowy przyjmowani są po dworach. Środek ten ściślej, niż gdziekolwiek bądź, zachowywany jest w Wiedniu, bo gdy o agentach przy innych dworach bawiających wiedzieć możemy, gdy wszędzie zostali przyjęci, Austria z większą postępuje ostrożnością. Nie dopuściła nawet kilku; tych zaś, którzy teraz mają tam działać, tajemnica imiona pokrywa. Jakże ajenci ci nieuznani mogą wpływać na opinię w towarzystwach i salonach wiedeńskich upowszechnioną? Jakże mogą silnie działać przeciwko ziomkom naszym, jeżeli ci, jak wieść niesie, przeciwni są sprawie Narodu, kiedy działania ich muszą być ukryte i tajemne, kiedy samo działanie takie byłoby powodem posłowi rosyjskiemu do ich oddalenia? Obwiniać zatem naszą dyplomacyę, że nie sprostowała opinii o naszej rewolucyi w Wiedniu, jest rzeczą niesłuszną. Ale tem większa odpowiedzialność ciąży na tych ziomkach naszych, którzy mają przystęp w towarzystwach, mogą działać za sprawą naszą, a nietylko tego nie czynią, lecz przeciwnie w najfałszywszych kolorach wystawiają powstanie nasze. Ale któż to oni są? Oto urzędnicy, którzy po rewolucyi z kraju wyjechali, aby do czynnego działania w tejże rewolucyi nie należeli. Prosty stąd wypływa skutek, że dla usprawiedliwienia tego, Polaka niegodnego, kroku, muszą czernić sprawę naszą; inaczej, samiby się za zdrajców wydali. Oto majątni obywatele, którzy przerażeni dążeniem pism niektórych, objawionemi marzeniami kilku wyuzdanych zapaleńców mniemali, że powstanie obecne ich bytowi majątkowemu i społecznemu zagraża, iż ci zapaleńcy potrafią Naród wciągnąć do socyalnej rewolucyi

i do najokropniejszych nadużyć, jakie w innych rewolucjach widziano; oto nakoniec bogobojne osoby, które z tych samych przyczyn zagrożenie religii upatrywały. Lecz minął już czas pierwszej trwogi; powinni się byli dostatecznie przekonać, jak fałszywe mieli wyobrażenia o naszym powstaniu. Jeżeli pisma niektóre noszą cechę swawoli, jeśli istn(iej)ą towarzystwa podejrzane, nie wpływa stąd, aby Naród dzielił tę opinię: dowodzi to tylko wolności druku i swobody w wynurzaniu każdej opinii. Środki gwałtowne, jakie Rządowi lub Sejmowi doradzano, szkodliwszeby daleko sprowadziły skutki; niechętni nam mogliby bowiem twierdzić, że musimy używać sposobów, któreśmy despotyzmowi wyrzucali, tamujemy dla przytłumienia wyobrażeń tych przemagających w Narodzie. Ale ta wolność, zostawiona pismom i klubom, najtrafniej okazała, jak słabą, jak mało przez Naród dzieloną jest partya demagogiczna, jak w zdrowej i przemagającej części Narodu żadnego nie znajduje poparcia. Wszelkie już więc trwogi ustąpić winny. Dał Sejm, dał Naród niezaprzeczone dowody, jak jest mocno za wszelkimi zasadami zachowawczemi społeczeństwa, dał dowody uszanowania religii przodków, która pewno więcej pod wolnym rządem polskim, niż pod panowaniem monarchy schizmatyckiego, czei odniesie. Niema więc żadnych powodów obawy. Nadeszła chwila, w której działania silnego od wszystkich znajdujących się w tej stolicy wymagać mamy prawo, a wniesiony przedmiot ten do Izb daje najwłaściwszą sposobność dla oświadczenia, że wzgarda i przeklęstwo Narodu ścigać będą tych, którzyby w tej stolicy przez obojętność lub fałszywe wieści sprawę Narodu zdradzali.

**JW. Krysiński:** »Z głosu JW. Radcy Stanu, który tak trafnie, tak dokładnie wystawił nam działania Kongresu Wiedeńskiego, jakież wnioszek wyciągnąć się daje? Oto ten, że dwory londyński, paryski i wiedeński były za całą i niepodległą Polską. Austria z największą chęcią oddać chciała swoje prowincje; Imperator tylko rosyjski sprzeciwiał się istnieniu niepodległej Polski, aby sam mógł zagarnąć największą część jej prowincyi. Nie Aleksandrowi więc winniśmy pomysł istnienia Polski, ale tym trzem dworom. Gruntownie nad tem zastanowić się potrzeba, bo wcale wtenczas inne rozsiewano wieści. Mówiono, że Aleksander doznawał oporu na Kongresie Wie-

deńskim, a głos JW. Rady Stanu przekonywa nas, że inna wcale była postać rzeczy. Lecz jedna myśl w jego głosie bardzo moją uwagę zajęła, a ta jest, że nawet Polacy do życzeń Aleksandra byli przychylni; byli więc rodacy, którzy w sensie istnienia Królestwa Polskiego podług widoków Cesarza Aleksandra to istnienie Królestwa Polskiego widzieli. Stąd jedna się nastęrcza uwaga, iż można kochać Polskę, najlepszym, najszlachetniejszym być Polakiem, ale w pewnym sposobie pragnąć jej bytu, ale pod pewnym warunkiem. Jak w życiu prywatnem są nałogi, które rządzą człowiekiem, tak i w życiu publicznem są nałogi, dominujące człowieka w wielkich kwestyach dyplomatycznych. Można kochać Polskę, ale pod pewnym warunkiem, ale w pewnych widokach; można życzyć jej bytu, ale za pomocą pewnych pretensyi. To jest uwaga, która mi się z głosu JW. Rady nastęrczyła.

**JW. Radca Stanu hr. Wielopolski:** »Kilka słów tylko powiem dla sprostowania tego, jak JW. Reprezentant pierwszą moją mowę zrozumiał. Nadmieniał, że w czasie Kongresu Wiedeńskiego W. Ks. Konstanty wydawał odezwę do Polaków; że Nesselrode oświadczył, iż 8 milionów Polaków gotowych jest podnieść oręż za swoją sprawą, popierając stronę Aleksandra. Oświadczenia te zrobiły wrażenie na dworach. Powiedziałem, że byli Polacy, którzy wtenczas ufali obietnicom Cesarza Aleksandra; dowodem tego jest list Kościuszki pisany do Ks. Czartoryskiego po Kongresie Wiedeńskim, w którym oświadcza, że przez Cesarza Aleksandra środze zawiedzionym został i że się nie spodziewał takiego dopełnienia obietnic.

**JW. Węzyk:** »Kolega Krysiński twierdzi, że można kochać kraj, ale zawsze pod jednym i tym samym warunkiem. Ja tego nie rozumiem. Przekonaliśmy się z mowy JW. Rady Stanu, że podczas Kongresu Wiedeńskiego mocarstwa obce odstąpiły (od) zamiaru wskrzeszenia Polski. Ci więc Polacy, którzy nawet od Rosyi chcieli otrzymać kraju swego istnienie, działali w duchu prawdziwie polskim, bo chcieli widzieć Ojczyznę, chociaż nie taką, jaką teraz pozyskać chcemy. Dziś ci sami Polacy nie mogliby w tym duchu działać, bo widzą, że zbawienie Polski nie od Rosyi zależy. Gdy wtenczas obce potencye miały zamiar sprawę naszą popierać, lecz wstrzymane były wielkimi

przeszkodami, dziś od nich skutecznej pomocy spodziewać się możemy, gdy przeszkody te usunięte zostały.

**JW. Swidziński:** »Nie mogę się również zgodzić na zdanie kolegi Krysińskiego. Jakiegokolwiek nawyknięcia, jakiegokolwiek były dawne stosunki szczególnych ziomków naszych, po stanowczym akcie usunięcia Mikołaja od tronu polskiego, wszystkie ustąpić musiały, jeżeli nie będziemy przypuszczali, że zła wiara w ich działaniach panuje. Jak na przeszłym posiedzeniu w Izbie Poselskiej unikał kolega Krysiński jak najstaranniej w oświadczeniu swoim przedwstępem, aby cień jakiś rzucał na osoby w Wydziale dyplomatycznym pracujące, a tembardziej na osoby kierujące tymże Wydziałem, tak istotnie to mu odpowiadam, tak na dzisiejszem, jak na zeszłym posiedzeniu czynione zarzuty, jakoby oddzielna korespondencya, oddzielny Minister mógł istnieć, że zdania dzielić nie mogę, i że zapewne przez Izby podzielonem nie jest«.

**JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie:** »Wracamy teraz do rozpoczętej dyskusji nad wniesionym projektem«.

**JW. Kasztelan Wichliński:** »Przy końcu zeszłej sesyi zarzucano mi, iż ja utrzymywałem, że Posłowie zdania odmienić nie mogą i że tym sposobem przecinałem dyskusyę. Oświadczam, że tej myśli nie miałem i mieć nie mogłem. Gdy w Izbie Poselskiej większość przeciwko artykułowi o odwecie, gdy z tego powodu w Izbie Senatorskiej o nim nie było mowy, sądzę, że z tego powodu ta materya wprowadzoną być nie powinna, a tem bardziej to zdanie moje popieram, że przepis ten nie zgadza się z cywilizacyą i, choćby był zamieszczony, bez skutkuby pozostał. Zresztą uważam, że całe prawo jest mniej potrzebne, artykuł bowiem 1-szy może być przeniesiony do innego prawa; drugi zaś może być zastąpionym przez Wodza (z)prawa wojny, przez Rząd (z)prawa retorsyi, a przez Wydział dyplomatyczny z manifestu. Lecz nie narzucając zdania mego i szanując głosy słyszane, nie upieram się przy tem, co oświadczyłem. Lecz upraszam, aby dodać do wotowania, czyli artykuł względnie odwetu w jakiegokolwiek bądź formie może być na nowo wprowadzany, a następnie, gdy się artykuł ten nie utrzyma, czy prawo to uchylić, czy zostawić go tak, jak było wprowadzonym«.

**JW. Tymowski:** »Dwa były powody, które skłoniły Izbę

Senatorską do uchylenia projektu do uchwały, jednomyślnością prawie przez Izbę Poselską przyjętego, który teraz pod obu Izb rozpoznanie przychodzi. Żądanie zmian w redakcyi stanowiło pierwszy, opuszczenie art. 2-go i 3-go z pierwiastkowego projektu Komisjów sejmowych — drugi i najgłówniejszy powód.

Co do zmian w osnowie projektu, tych potrzebę objaśni rozbiór osnowy. Co do opuszczenia art. 2-go i 3-go, cele ich zawierają się w postanowieniach artykułu 1-go w sposób odpowiadający równie polityce i godności Narodu, jako i zaręczeniom, jakie braciom naszym zaniemeńskim i zabużańskim daliśmy, a które uroczyście przez prawo uświęcone. Przypuścić ich, jako nierozdzielny od nas Naród, do wspólnych korzyści, jakich osiągnęliśmy lub osiągniemy, używanie w stosunkach tak z sąsiedziemi, jako i innymi Europy mocarstwy, zapewnienie im przez nas wszelkiej obrony, pomocy i opieki, połączą ofiary życia, krwi i majątków na ołtarzu wspólnej Ojczyzny — oto jest polska odpowiedź na groźny Mikołaja ukaz. Skojarzając ona narodowe siły, bohaterskie wywalczenie wspólnej niepodległości opiera na tych wszystkich środkach, jakich używać się godzi ludowi, do cywilizowanego Europy towarzystwa należącemu.

Ustanowienie tak nazwanego prawa odwetu, srogiego równie, jak bezużytecznego, ohydziłoby nasz szlachetny Naród, zaporą od barbarzyństwa z taką chwałą nazywany.

Bracia nasi mają prawo do podziału uczuć i poświęceń naszych, ale czyż my przez zbytek miłości możemy mieć prawo narzucania im nieproszonego od nas dobrodziejstwa, na któreby się wzdrygnęli? Czyliż ich potrzeby pod względem cywilizacyi nie są równe naszym? Czyliż chcielibyśmy ich uważać na niższym szczeblu oświaty, iżby dla nich przyswajając zwyczaj, dzikim już tylko ludom właściwe?

Bo czemże jest odwet, jeżeli nie zwyczajem namiętnego okrucieństwa, pragnącego krwi bezbronych i niewinnych, nagradzającego niepowrotne klęski cudzego życia, cudzej własności wydarciem, zwyczajem, który zwierzęce ludzi pokolenia do tej doprowadził obmierzłości, iż wśród pastwień jeńców swoich pożerają. Jeżeli kary odwetowe, oko za oko wylupiające, wygluzowano już z kodeksów europejskich, mamyż prawo odwetu uroczyście ustanawiać? Towarzystwo karze zbrodnie,

zabezpiecza się od zbrodni, lecz zemsty nie wykonywa, cóż dopiero, gdy za sprawcę czynu miałby niewinny życiem, cierpieniem lub majątkiem odpowiadać! Mamyż to, co w gniewie swoim wyrzekł samowładca, tu na rozważnych tej Izby obradach nawzajem ustanawiać? Czyliż dlatego, że krew braci naszych bez względu roztaczać, dzieci ich w stepy zasyłać, ojce w Syberyi więzić zagroził? Idąc tym przerażającym śladem, mieliżbyśmy odległą, naprzód uprawniając zemstę na rodzinach poddanych mu niewolników, na osobach pojedynczych, na ciemnym i surowym żołnierstwie jego, które nie osobista zawziętość, ale ślepe posłuszeństwo na rzeź i mordy prowadzi, szukać obmierzłej odpłaty za tę krew ziomek sercom naszym drogą, za której kroplę jedną, gdyby wynagrodzoną być mogła, życia stu barbarzyńców za mało?

Szczęśliwymi się nazwijmy, że Syberyi nie mamy i że przez wyższość moralną oddzielić się możemy od tego nieszczęsnego pobratymstwa, które w nas wmówić usiłowano. Litość stoi na granicy, na czele cywilizacyi. Uczucie to święte uszlachetnia ludzkość. Najszczytniejsza ze cnót chrześcijańskich brzydzi się zemsty napojem, a przez wszystkich uświęcona prawodawców w prawie Narodów opiekę swoją znalazła. Prawo to, jedynie z ludzkością i cywilizacją zgodne, obejmuje w sobie prawa wojny, w których użyciu znajdują się dostateczne zaradcze środki, do jakich tylko, lubo z wstrętem, posunąćby się godziło. Okrucieństwa, srogość i bezprawie są to godła i znamiona despotyzmu lub dzikości, opierają się na sile, która, dogadzając chuciom samowładztwa lub surowej namiętności, jak z jednej strony nie liczy ofiar, które zamordować pragnie, tak z drugiej nie troszczy się o te, któreby w odwecie równie srogi nieprzyjacieli poświęcił. Księgi dziejów aż do dni obecnych bezce i bezużyteczne stawiają przykłady tych uniesień zemsty nieokiełzanych od rozumu, których albo samowładcy, albo ludy niewolą zdziczone ze zgrozą się dopuszczały. Czyliż, do bliższych przystępując zdarzeń, hiszpańskie za Napoleona boje i mordercze walki Greków z hordami muzułmańskimi nie przekonują dostatecznie, że nie wysilenia srogości, wet za wet oddawane, ale wytrwałość i zwycięstwo losy narodów rozstrzygają. Spójrzmy na ścieranie się wolnych ludów z najeźdźcami i podbijaczami! Czyliż w Kserksesa wyprawach, w woj-

nach z Hannibalem i Pyrrusem, czyż w zagonach Aleksandra W. lub w późniejszych między Hiszpanami a Maurami zapasach nie spotykamy z prawdziwą rozkoszą tylu pamiątek wspaniałości, pasującej się szlachetnie z wrodzonej zemsty uczuciem godnej bohaterskiego zapału, wspaniałości, która łagodziła straszne klęski, pocieszała ludzkość, a zabraniała przystępu pastwiącemu się kanibalizmowi, właściwemu okropnym wiekom fanatyzmu i ciemnoty, wiekom i czynom, które przeklinano w ofiarach Regulusów, Belizaryuszów, Bajazetów i w zgroźliwych rzeziach wojen krzyżowych? Cóż nakoniec powiem o odwecie w grabieży majątków, konfiskatą lub retorsją zwanym, którego zakazuje nawet dzisiejsza ustawa konstytucyjna? Nadaremny odwet, którego przedmioty oddzielają zadnieprskie płaszczyzny, niewiadoma dni wojennych odległość, nieprzewidzianych wypadków liczba. Pomoc i obrona zaręczona, jak już rzekłem, braciom naszym obejmuje wszystko, co im dać możemy i czego sprawiedliwie od nas żądać mogą. Na tem więc przestając, w wspólnem męstwie i poświęceniu się nieograniczonym, w stałości i szlachetności działań znajdziemy najpewniejsze, najsilniejsze rękojmie wspólnego ocalenia i niepodległości, a jeśli tak świętej sprawie sprzyjające losy wojny nad Dźwinę, nad Dniepr poniosą Orły i Pogonie, nie złożymy oręża, dopóki ostatnia krzywda nagrodzoną nam nie będzie, póki ostatni rycerz z niewoli nie wróci, a tak, odzyskawszy wstępny bojem własność naszą, wróciwszy do ojczystych granic, pokażemy ludom, żeśmy się godnie, jak na Polaków przystoi, o wolność naszą dobijali».

**JW. Świdziński:** »Wczoraj, jak mi się zdaje, większość Izby skłaniała się do przyjęcia redakcyi takiej, która (by), nie zostawiając w ogólnych wyrazach prawa odwetu, określiła sposoby i środki, jakimi zastąpić mamy braci naszych od kar zapowiedzianych. Nim przystąpię do odczytania ułożonej przezemnie redakcyi, kilka jeszcze uczynię uwag. Nie chcę tu powtarzać, co w dniu wczorajszym tyle wymownych głosów powiedziało, popierając potrzebę obmyślenia tych środków, lecz słyszę niewłaściwie o ogólnym odwecie mówiących, kiedy artykuł taki wykreślonym został, a redakcyja, którą wielu Członków popiera, nie mówi wcale o takim prawie odwetu, nad którym tyle deklaracyi wymownych słyszeliśmy. Na to zwracam tylko Izby



uwagę, że postawić się powinniśmy w innem stanowisku, jak zwyczajny prawodawca. Nie idzie tu o prawa cywilne lub kryminalne, o prawa stałe, ściągające się do całego Narodu i stosujące się do wypadków zwyczajnych, ale idzie o wynalezienie środków politycznych, które zwyczajnie do królów należą. Piastujemy w tej chwili część władzy politycznej, nie prawodawczej, ponieważ władzy królewskiej nie oddaliśmy w całej rozciągłości ani Wodzowi, ani Rządowi; obowiązani przeto jesteśmy obmyśleć te środki polityczne, mające działać tak na nieprzyjaciela, jak na mieszkańców ziem, wyswobodzić się mających. Z tego stanowiska obecne prawo uważać powinniśmy. Im mniej obeznani jesteśmy z tem stanowiskiem, tem mniej wyobrażenia zwyczajne Izb prawodawczych do niego przenosić powinniśmy. W chwilach gwałtownych, w czasie wojennym »salus populi suprema lex esto« jedynym jest przepisem. W takim położeniu nie godzi się powodować względami tej ludzkości i tych wyobrażeń filantropicznych, bardzo właściwymi dla prawodawcy, ale zupełnie niezgodnymi ze środkami, jakich Wódz lub monarcha w takich razach używać powinien. Nie idzie tu o ogólną zasadę odwetu, która jest w wojnach przyjęta, ale o środki zasłonięcia braci od srogości, które dyskutowane będą i, o ile większość uzna ich trafność, przyjęte być mogą. Proponuję więc następującą redakcyę:

»Gdyby kary osobiste ukazem z d. [22] marca (3 kwietn.) r. b. zapowiedziane, na jakimkolwiek mieszkańcu krajów w art 1-szym wzmiankowan[ych] do skutku doprowadzone były. Wódz Naczelný upoważnionym zostaje, dla zasłonięcia innych, do użycia praw wojennych tak, jak gdyby srogości te na jeńcu wojska polskiego dopełnione zostały. Nadto urzędnicy tak cywilni, jak wojskowi, i każdy wykonywający ten ukaz karany będzie podług praw kryminalnych, jak prywatny z własnej woli zbrodni się dopuszczający. W razie dopełnienia zaborów majątkowych tymże ukazem lub innymi zapowiedzianych, prawo retorsyi służące co do własności publicznych rosyjskich rozciągnięciem zostanie do majątków prywatnych Rosyan, każdego, któryby ukaz ten wykonywał i mieszkańców art. 4-tym objętych lub tych, którzy dobrowolnie schronili się do krajów przez Rosyę zajętych«.

W krótkich wyrazach usprawiedliwię powody mojej re-

dakeyi. Nie widzę, aby środki, które podług praw wojennych w każdym narodzie oddane są Naczelnemu Wodzowi lub panującemu, który kieruje wojną, mogły być przez domysł rozciągnięte na mieszkańców i urzędników rosyjskich, którzyby się przyczyniali do uskutecznienia ukazu Mikołaja. Zwracam uwagę Izb, że byłoby to najniewłaściwszą rzeczą, gdybyśmy na końcu prawa poruczali Wodzowi wykonanie tego, cośmy w prawie nie postanowili, cośmy z niego wymazali. Nigdy do użycia tych nadzwyczajnych środków względem mieszkańców i urzędników rosyjskich Wódz upoważnionym nie będzie, jeżeli uchwała nasza tego nie wyrzeczy i do nich praw wojennych nie rozciągnie; tem bardziej godzi się to uczynić i poddać powstańców tamtych prowincyi pod opiekę, jaką jeńcom wojennym wojsk naszych należy, kiedy tacy, którzy do zbrojnego powstania osobą swoją albo też wpływem należeli, chcą powiększyć szeregi wojsk i zbrojno sprawę naszą popierać. Cóż więc przeszkadza, aby do nich rozciągnąć też opiekę, jaką Wódz nad żołnierzami wojsk polskich i na mocy której, gdyby nad nimi, jako jeńcami wojennymi, wykonywano srogości, mógłby Wódz użyć prawa odwetu na jeńcach rosyjskich, pomimo tyle powtarzanych wyobrażeń filantropicznych. W mojej redakcyi umieszczone jest rozporządzenie, że jeżeliby na jakimkolwiek mieszkańcu wykonywane były kary ukazem zapowiedziane, natenczas Wódz naczelny dla zastąpienia innych może użyć służących mu praw wojennych. Nie jest to więc zemsta za krew przelaną braci naszych, ale zagrożenie, żeby nadal podobne środki używane nie były. Zagrożenie urzędnikom cywilnym i wojskowym, i innym osobom, któreby wykonywały ukaz cesarski, karami w tym samym sposobie, jak gdyby z własnej woli zbrodni się dopuszczały, jako środek przez Kaszteliana Potockiego wniesiony, a jedynie godność narodową okazujący, najwłaściwiej odpowie na nieludzki ukaz Cesarza. Aby był utrzymany, jak najmocniej upraszam. Zaprojektowałem następnie, żeby prawo retorsyi, które służy Rządowi na własności publicznej rosyjskiej za zabory, któreby rząd tamtejszy czynił na naszych ziemiach, rozciągnąć do własności urzędników, którzyby wykonywali ukaz i tych mieszkańców, którzy art. 4-tym na karę śmierci są skazani i tych, którzyby się schronili do państw rosyjskich i okazali swoją przychylność dla sprawy sa-

mowładcy, i rozumiem, że to jako środek polityczny przyjętem być powinno. Powtarzam, że wyobrażenia o konfiskacie, w naszej konstytucyi przyjęte, nie rozciągają się do tamtych krajów. Nie mogę zatem zgodzić się na to, abyśmy środek najdzielniejszy pomijali. W tamtych prowincyach tylu jest wielkich posiadaczy majątków, którzy albo je wprost od Rosyi otrzymali, albo je za zdradę kraju posiadają. Inne środki wstrzymywać ich nie będą, bo kara śmierci jest dla nich żadna, gdyż mogą się przed nią usunąć, lub już się usunęli i w Petersburgu oczekują rozstrzygnięcia losu kraju. Jeżeli oni dotąd o wypadku pomysłnym sprawy rosyjskiej nie powątpiewają, postępy naszego oręża wzniecą w nich jednak obawę, że, jeżeli to prawo nastanie, własności ich staną się własnością publiczną. Niema więc dzielniejszego środka nad ten, aby ich od strony rosyjskiej odciągnąć. Nie uchybiamy nawet prawu zakazującemu konfiskaty, bo my tylko prawo retorsyi czyli wzajemności stanowimy. Jeżeli władze rosyjskie w sekwestr tylko brać będą majątki naszych rodaków, to i my tegoż środka użyjemy; jeżeli zaś będą konfiskować własności sprzyjających sprawie naszej ziomków, natenczas i my podobnie postąpimy. Nie są to środki stałe, ale rewolucyjne, polityczne, które wielu obojętnych ale nawet niechętnych pociągnąć mogą. Nie jako prawodawcy, ale jako politycy postępować powinniśmy. Spodziewam się, że Izby przychylią się do tej redakcyi, która, jeżeli się nie mylę, na poprzedniej sesyi większość pozyskała, i spodziewam się, że Izby nie dozwolą, aby im można ten zarzut uczynić, że w obmyśleniu środków obrony Ojczyzny nie potrafiły się wzniesić do tego wysokiego stanowiska i opuścić te zwykłe formy i czeze teorye, które do prawodawstwa cywilnego mogą być przystosowane, ale w terażniejszym naszym położeniu zachować się nie dadzą».

**JW. Wołowski:** »Z dotychczasowych dyskusyi względem domieszczenia art. 3-go początkowego projektu, jak przez Komisye Izbie Poselskiej przedstawionym został, wykazuje się, iż Izby połączone znaczną większością są przeciw prawu odwetu nieokreślonemu, że nawet większość jest za zupełnem wypuszczeniem wyrazu: od w et u, jako noszącego na sobie cechę barbarzyństwa, którego plamę lepiej naszym zostawić nieprzyjaciołom. Nie chcą także Izby, żeby niewinni szkody niepowe-

towane za winnych ponosić mieli; ale w miejsce tego wszystkiego, jeżeli dobrze mówiących wyrozumiał, słusznie żądanoby 1<sup>o</sup> kar na wykonywających okrutne rozkazy samowładcy rosyjskiego, lecz nie kar odwetowych, ale zwyczajnych, krajowych, naprzeciw sługom występne rozkazy panów wypełniającym; 2<sup>o</sup> zajęcia tymczasowego (któreby zniemawidzonej konfiskaty jeszcze nie oznaczało) majątków obywateli rosyjskich, oraz tych krajowców, którzyby nieprzychylni sprawie narodowej na szkodę powstania działali lub schronili się do Rosyi, albo części Polski przez Rosyan zajętej. Tym sposobem tylko winni karani będą w sposób właściwy na osobach, a co do majątków zaprowadzić należy nie konfiskatę, czyli odjęcie na zawsze majątku teźniejszemu właścicielom, ich dzieciom i sukcesorom, ale sekwestrację, czyli tymczasowe zajęcie dochodów, a to naprzeciw komu? 1<sup>o</sup> naprzeciw obywatelom rosyjskim, którzy czasowego ubytku na dochodach łatwo u samodzierczy znajdą wynagrodzenie z majątków gwałtownie skonfiskowanych, a nasi obywatele znajdą podobnąż choć cząstkową kompensatę, co wszystko przy ostatecznem ukończeniu chwalebnej walki będzie mogło być wzajemnie załatwione; 2<sup>o</sup> przeciw Polakom niegodnym, Ojczyznę zdradzającym, a co i do tych — kara do dzieci i sukcesorów, rozciągnięta nie zostanie i względem nich nawet czasowe tylko zajęcie dochodów nastąpi. Nakoniec, nie należy zaniedbywać i tego ostatniego środka pomocy walecznym naszym współbraciom, abyśmy nie mieli godnego wszelkiego zaufania Wodza Naczelnego, pogodzić władzę użycia wszelkich środków przez prawa wojenne w tymże artykule upoważnionych.

W razie, gdyby kary ukazem z d. [22] marca (3 kwietn.) r. b. zapowiedziane, względem jakiegokolwiek mieszkańca krajów w art. 1-szym wzmiankowanych, do skutku były doprowadzone, nastąpi także sekwestracja majątków obywateli rosyjskich i krajowców, którzyby na szkodę powstania działali, lub schronili się do Rosyi, albo do części Polski przez Rosyan jeszcze zajętych. Nadto, urzędnicy wojskowi i cywilni, wykonywający ukaz ten i temu podobne, sądzonymi i karanymi będą podług praw karnych krajowych na czyny z własnej woli dopełnione postanowionych. Wreszcie Wódz Naczelny upoważnionym zostaje do użycia wszelkich środków z praw wojen-

nych wypływających celem zasłonięcia mieszkańców od skutków ukazu z d. [22] marca (3 kwietnia)«.

**JW. Dembowski:** »Jeżeli artykuł, dodany podług redakcyi kolegi Świdzińskiego lub Wołowskiego, ma być dyskutowany, trzeba się wprzód przekonać, czyli te artykuły w tej lub innej postaci domieszczone być mogą. Z dyskusyi w dniu wczorajszym przekonać się można było, że znaczna większość Izby była za tem, aby projekt ten w całkowitości, jak w Izbie Poselskiej był przyjęty, powtórnie był rozbierany i przyjęty ze zmianami tylko w redakcyi. Dla zbliżenia dyskusyi do końca, przekonać się należy, które żądanie przeważa, podając kwestyę, czyli projekt tak, jak został przyjęty w Izbie Poselskiej, ma być rozbierany, lub też, czyli jakie dodatki mają być wprowadzone, i proszę JW. Marszałka, aby poddał tę kwestyę pod wotowanie«.

**JW. Kasztelan Bniński:** »Już wczoraj dostatecznie dowiedzionem zostało, jak szkodliwym jest odwet w samych wyobrażeniach, jakimi przejęci być powinniśmy i jesteśmy. To dodają jeszcze, że nie powinniśmy się poniżać chęcią naśladowania ukazów Mikołaja. Lubo on, jako monarcha, pierwsze w towarzystwie zajmuje miejsce, pewno jednak pod względem ludzkości na najniższym stopniu umieścić, a może tej nawet posady odmówićby mu wypadało. Wnoszę więc, aby prawo odwetu nie było przyjęte«.

**JW. Marszałek:** »Zapytuję się Izby, czyli przychylają się do wniosku JW. Dembowskiego, czyli mamy przystąpić do wotowania na kwestyę przez niego podaną«.

**JW. Turski:** »Nie ulega i nie powinno ulegać wątpliwości, że, gdyśmy powołali do powstania braci naszych pod żelaznym berłem despoty jęczących, i oni w skutku tego powstali na Żmudzi, Litwie i Wołyniu, skoro się powstanie rozwija i coraz mocniejszy przybiera charakter, wielki mamy obowiązek skójżyć z nimi dawne stosunki, dzielić los wojny i podać im rękę. Wczorajsza dyskusya przekonała, że Izby połączone zgadzają się na to, i że uchwała sejmowa jest w tym względzie niezbędną i nagłą, aby sporzy wykonywacze ukazów cesarskich wiedzieli, że bezkarnie czynami swymi obrażać ludzkości nie mogą, i żeby wiedzieli wyrodni mieszkańcy ziem polskich, że, szkodząc sprawie narodowej, karę na siebie ściągają. Lecz spór

idzie o to, czyli zamienić w prawo projekt tak, jak został przez Izbę Poselską przyjęty z niektórymi zmianami co do redakcyi, czyli też dodać artykuł o odwecie, i jak go wysłowić. Wprzód jednak, nim rozpocznie się dyskusya nad tym dodatkowym artykułem, wypada wotować, czyli dodatek o odwecie ma być zamieszczony w prawie; gdyż, w przeciwnym razie, daremnie- byśmy czas trawili nad dyskusją artykułu, który co do zasady nie pozyskałby zdania większości.

**JW. Walchnowski:** »Wniosek kolegi Dembowskiego zmie- rza do kwestyi, czy projekt w Izbie Poselskiej przyjęty wyłą- cznie, czy z dodatkiem, ma być w Izbach połączonych rozbie- rany i przyjęty. Kwestya ta miejsca mieć nie może, gdyż Izbowi połączonym służy prawo czynienia dodatków; raczej zapytałby się można, czy dodatek o odwecie ma mieć miejsce, lub nie«.

**JW. Swirski:** »Kolega Turski żąda, aby uczynione było py- tanie, czy ma być w tem prawie dodatek względem odwetu, czy nie. Jest to to samo, co zamknąć sposobność do wszelkich poprawek i dania pomocy naszym braciom, którzy na nasz głos powstałi. Jak wyrzekniemy, że nie można udzielić pomocy, trzeba będzie przyjąć prawo bez dyskusyi i bez umieszczenia żadnej zgrozy dla wykonywających rozkazy Mikołaja. Prawo stanie się wielkiem nic; tyłodniowe nad niem dyskusye będą bezużyteczne. Najgłówniejszem celem tego prawa było wstrzy- mać zapomocą wrażenia, jakieby uczyniły nasze pogrożki, tych, którzyby chcieli ślepo wykonywać okropne rozkazy Cesarza, zrobić wykonanie daleko słabszem, nie tak straszliwym, jak się urodziło w okrutnem sercu Mikołaja. My, nie chcemy odwetu, lecz odwołujemy się, że to są mieszkańcy Królestwa Polskiego, bo już w manifeście powiedzieliśmy, że z wszystkimi prowincyami pod panowaniem Mikołaja będącemi, chcemy się połą- czyć. Zrzucając z tronu Mikołaja, wyjęliśmy i nas i tamtych z pod jego panowania. Ich czyn to skuteczniał; dowiedli przez to, że nie są poddanymi Mikołaja, lecz mieszkańcami Królestwa Polskiego, podlegają więc opiece praw tego Królestwa. Winniśmy tem rozciągnąć do nich naszą opiekę stosownie do redakcyi kolegi Wołowskiego, która mówi, że ktokolwiek nieprawej wła- dzy dekreta będzie wykonywał, jako nadużywający władzy i uciemniający mieszkańców Królestwa, podług praw krymi- nalnych karany będzie. To nie jest odwet; kwestya o odwe-

cie zupełnie usuniętą została. Jestem za przyjęciem redakcyi kolegi Wołowskiego.

**JW. Mazurkiewicz:** »Ponieważ przez tylu mówiących kwestya wyświeconą została, gdy już kolej moja minęła, bo kolega Dembowski zapisany już mówił, przeto zrzekam się głosu«.

**JW. Morozewicz:** »Jakkolwiek kolega Dembowski twierdził, iż z poprzedzającej dyskusyi wykazało się, że większość była przeciwko odwetowi, zdaje się jednak, jeżeli mnie moje przekonanie nie myli, o ile to można sądzić z głosów słyszanych, że większość była za uczynieniem dodatku; opinii bowiem tych, którzy się nie odzywali, trudno ocenić. Większość oświadczyła się, że odwetu przypuścić nie można, lecz zdawało się, że środki, wpływające korzystnie na obronę braci naszych, są pożądane. Ja przynajmniej taki rezultat osiągnąłem z dyskusyi. Co do położenia kwestyi, może być taka uczyniona: czy Izby przychylają się, aby w celu zabezpieczenia braci naszych od kar ukazu, był umieszczony osobny artykuł? lecz kwestya względem odwetu dotyczyłaby się przedmiotu, o którym nie ma mowy«.

**JW. Marszałek:** »Zdaje mi się, iż JW. Mazurkiewicz wziął mi za złe, że głos jego pominiętym został i po głosie JW. Dembowskiego umieszczonym; winienem się z tego usprawiedliwić. JW. Jan Ledochowski zapisany był wyżej od JW. Mazurkiewicza; wychodząc, prosił mnie, abym jego głos odstąpił któremu z kolegów, a jego niżej zapisał. Z tego powodu, w miejsce JW. Ledochowskiego, udzieliłem głos JW. Dembowskiemu«.

**JW. Mazurkiewicz** zażądał, aby teraz mógł mówić. JW. Marszałek udzielił mu głosu, poczem on w te słowa przemówił: »Tyle już dało się słyszeć ważnych głosów, tyle światłych rozumowań, iż chcieć do nich co przydać, byłoby albo śmiałą zarozumiałością, albo niemilem powtórzeniem. Ponieważ z widoków politycznych potrzebne jest istnienie tego prawa, zadecydować wypada, czy projekt tak, jak w Izbie Poselskiej został przyjęty, ze zmianami, jakich Senat dla zaprowadzenia harmonii między prawem a wstępem żądał, jest dostateczny, czyli też, jak niektóre głosy żądały, z dodaniem artykułu mówiącego o odwecie. Nie można tu przypuszczać wzmianki o prawie odwetu. Głos Ministra spraw zagranicznych i inne wykazały, że

niema prawa odwetu, że to jest raczej zabytek feudalizmu, barbarzyństwa. Z tego więc powodu zgadzam się z wnioskiem JW. Dembowskiego, że należałoby zdecydować, czyli projekt obecny tak ma być przyjęty lub odrzucony, jak w Izbie Poselskiej przyjętym został, czyli też ma być uczyniony dodatek o prawie odwetu?»

**JW. Wężyk:** »Projekt ten przez Senat odrzucony został, jak mi się zdaje, z dwóch przyczyn: jedni z Senatorów chcieli tylko zmiany redakcyi wstępu, aby był zgodny z prawem; inni chcieli mieć prawo dobitniejsze, uważając, że całość nie odpowiada wstępowi i że prawo to przez odrzucenie art. 2-go i 3-go zostało jak głowa i nogi bez ciała. W Izbie Poselskiej wszyscy byli przeciwko odwetowi, lecz tu rzucone światło przez Senatorów niejednego skłoniło, że potrzebne są środki zaradcze przeciwko srogim karom w ukazie zapowiedzianym. Wszyscy jesteśmy zdania, żeby słowa odwetu nie umieszczać, lecz wielu z nas żąda zaradczych środków przeciwko ukazowi; niewłaściwa więc jest kwestya, czy projekt tak, jak w Izbie Poselskiej przeszedł, ma być przyjęty lub odrzucony, bo wolno nam jest zmiany czynić w Izbach połączonych, lecz należy się zapytać, czyli uważamy za potrzebne środki ochraniające braci naszych od srogości nieprzyjaciół, czy nie. Skoro Izby to zdecydują, natenczas oświadczę się za redakcyą kolegi Wołowskiego, jako na prawie opartą.«

**JW. Świdziński:** »Przychylam się do głosu kolegi Świrskiego, że o odwiecie wcale tu niema mowy. Nie wiem, dlaczego niektórzy z mówców chcą tym wyrazem straszyc obradujących. Ja podaję następującą kwestyę: Czyli w prawie niniejszem mają być zamieszczone środki ochraniające współobywateli, oswabadzających się od srogości kar ukazem cesarskim zagrożonych, czy nie?»

**JW. Kasztelan Bniński:** »Ponieważ jestem jednym z tych, którzy się przeciwko odwetowi oświadczyli, muszę tu odpowiedzieć JW. Świdzińskiemu. Jak ja, tak i wszyscy inni, których ja zdanie podzielam, nie używali dlatego wyrazu: o d w e t, aby zastraszyć, gdyż nikt tu zdania nie narzuca i każdy pojmuje moc wyrazu o d w e t, i tego, co przedstawionem było, jako opór przeciwko ukazowi. Cokolwiekbyśmy postanowili przeciwko temu ukazowi, będzie bez skutku, gdyż kto będzie wykonywał te ukazy?



Urzednicy rosyjscy, dla których ukaz jest drugim bogiem. Oni podług swego przekonania dobrze będą działać; przelamaliby nawet przysięgę, gdyby nie byli posłuszni ukazowi. I my chcemy podług naszych praw karnych karać ludzi, którzy w żadnych z nami nie zostają stosunkach! Jeżeli mścić się mamy na jeńcach, niktby na to nie zezwolił, więc prawo będzie bez skutku».

**JW. Kaczkowski:** »Zabieram głos jedynie co do kwestyi. Uważam, że kwestya, podana przez kolegę Opoczyńskiego, jest zbyt ogólna. Któżby nie chciał nieść pomocy braciom, ale niekoniecznie w odwecie, który istnieje w zabieraniu majątków i karaniu urzędników. Cóż pozostanie z ukazu? Syberya, której nie mamy, piętnowanie, któregooby się nikt nie podjął; będzie to więc odwet zupełny(?) Pomoc znajduje się już w zaręczeniu w 1-szym artykule objętem. Jestem absolutnie przeciwny kwestyi podanej przez kolegę Świdzińskiego».

**JW. Morozewicz:** »Prosilibyśmy, aby kolega Dembowski powtórzył nam swoją kwestyę».

**JW. Dembowski:** »Kwestya moja jest taka: czy projekt, przyjęty przez Izbę Poselską, ma być rozbierany z poprawkami, proponowanymi przez Kasztelana Bnińskiego, czy też art. 2-gi lub inny podobny dodatek ma być zamieszczony?»

**JW. Minister spraw wewnętrznych i policji:** »Odpierając wnioski niektórych Członków, którzy twierdzili, jakoby większość oświadczyła się za wprowadzeniem dodatku, odwołując się do numerycznej wiadomości, że gdy nawet połowa Członków Izby nie mówiła, a nie wszyscy się z tem zdaniem oświadczyli, więc to nie upoważnia do przedstawienia wniosku o odwecie, a tem mniej do żądania, abyśmy na to wotowali. Nie idzie wszakże za tem, aby już żadnych odmian czynić nie można, zwłaszcza, że tu w redakcyi niektóre pomyłki się zakradły, które czynią sens zawyły i które uledez powinny jeszcze dyskusyi. Co do położenia kwestyi, stan jej nie jest taki, jak niektórzy Członkowie chcą go uważać. Idzie tu o to, że jedni utrzymują, iż po wyrzuceniu art. 3-go, art. 1-szy, zapewniający im obronę, pomoc i opiekę, nie jest dostateczny i polecenie wykonania Wodzowi Naczelnemu nie zapewnia egzekucyi; inni sądzą, że te rozporządzenia są dostateczne. Podaję więc następującą kwestyę: Czyli pomoc, obrona i opieka w artykule 1-szym

zapewnione i polecenie wykonania Wodzowi Naczelnemu uchwały niniejszej dostatecznie odpowiadają celowi?»

**JW. Morozewicz:** »Chcąc zbliżyć rozróżnione zdania, tak zmodyfikowałem kwestyę JW. Ministra: Czy, prócz pomocy i obrony art. 1-szym objętych, potrzebne jest dobitniejsze i szczegółowe wskazanie środków tej pomocy, czy nie?»

**JW. Posturzyński:** »Kwestya kolegi Świdzińskiego jest żadna; tam tylko może być kwestya, gdzie jest rzecz w sporze. Czy sobie życzymy obmyśleć środki ochraniające braci naszych od srogości Mikołaja, w tem niema sporu; każdy sobie tego życzy; ale nie o to idzie, tylko o to, czy jesteśmy w stanie obmyśleć inne środki nad te, jakie są w art 1-szym? Jeżeli dziś Komisye proponują nową redakcyę i chcą dowieść, że w niej podane środki mogą ochronić braci naszych, lepiej nad tem dyskutować, czyli odpowiadają celowi, niż nad kwestyą, na którą wotując, gdyby kto dał negative, to miałyby za pobudkę niewłaściwość proponowanych środków. Jestem za kwestyą podaną przez Ministra spraw wewnętrznych, jako stosowną i rozstrzygającą rzecz sporną«.

**JW. Marszałek:** »Mnie się zdaje, że nie możemy przystąpić do wniosku JW. Posturzyńskiego, bo na nowo otworzyłaby się dyskusya nad szczegółowymi artykułami, a gdybyśmy rozstrzygnęli odrazu, czy potrzebne jest dodanie oddzielnego artykułu, zagroziłibyśmy tym sposobem dalszej stracie czasu. Rozumiem więc, że tak możnaby położyć kwestyę: czy ma być artykuł oddzielny dodany dla odparcia zagrożonych kar ukazem cesarskim, czy nie?»

**JW. Kasztelan Kochanowski:** »Zgodziłbym się na tę kwestyę, gdybym widział możność lub przynajmniej redakcyę tego artykułu, który ma podać środki znoszące skutki ukazu; kaźdyby rad znalesć te środki, ale tak długa dyskusya dowodzi, że nie możemy innych wynaleść, jak nasz oręż. Życzyćby należało, abyśmy jak najprędzej zbrojno w tamte prowincye wtargnęli, a wtenczas i prawo niepotrzebne do zasłonięcia tych, którzy jeszcze na Sybir wysłani nie będą. Nie widzę innego środka, jak tylko, żebyśmy wyrzekli, że pomoc, jaka od nas będzie zależeć, dawać im będziemy; że rodacy, zdradzający sprawę Narodu, karani będą. Środek ten już jest w projekcie zamieszczony; chybabyśmy musieli dać polecenie Wodzowi

Naczelnemu, aby, porzucając wszystko, poszedł do tamtych prowincyi».

**JW. Kasztelan Wodziński:** »Wnioski Członków obu Izb, podających kwestye, w jakim sposobie ma się dalej toczyć dyskusya, są czynione w celu jej skrócenia, gdy ona już tak długo się ciągnie i tamuje zbliżenie się do rezultatu, gdy prawo obecne jest tak potrzebne i tak nagłe dla przekonania braci o naszych chęciach dla nich. Wprzód nim będzie podana redakcya artykułu, mającego zastąpić art. 3-ci projektu, należy przekonać się o większości za lub przeciw umieszczeniu tego artykułu. Sądzę, że kwestya położona przez JW. Marszałka jest zaspokajająca; skoro będzie rozstrzygnięta i okaże się większość za domieszczeniem artykułu, natenczas będziemy dyskutować nad redakcją. Przy wczorajszej dyskusyi większość zabieranych głosów dowodziła potrzebę przedsięwzięcia zaradczych środków, tamujących srogość ukazów; jedynie wyraz: odwet — był na przeszkodzie i wielu Członków uważało, że w tym sposobie nie powinniśmy odpowiadać na ukaz Cesarza i wyraz ten jeden stał na przeszkodzie połączeniu się ich z tymi, którzy byli za art. 3-cim. Dziś podane redakcye usuwają ten wyraz; najpierwszą więc powinno być kwestyą, czyli należy substytuować inny artykuł w miejsce tego, który w projekcie Komisji sejmowej był zamieszczony?«

**JW. Jan Ledochowski:** »Ponieważ widzę, że większość jest za tem, aby ten artykuł podług redakcyi kolegi Świdzińskiego zastępował tak potrzebny pierwotnie proponowany przez Komisye artykuł, przystaję więc na to, ale się zgodzić nie mogę na to, co Kasztelan Kochanowski powiedział, aby wskazywać środki, któreby nie były prawem odwetu i skuteczną pomoc braciom naszym przyniosły. To jest zawarte w samem prawie; należy mieć lepszą o nas opinię; samo prawo robi na Moskalach wrażenie. Żeby wojsku cały ciężar naszej sprawy zostawić, żeby nie już ważnego nie było, tylko wojsko, natenczas Izby tu nie potrzebne. Ogłoszenie rewolucyi za narodową było czczemi słowami, ale zrodziło czyny. Zrzucenie z tronu Mikołaja także było czczemi słowami, lecz słów tych nader zbawienne okazały się skutki. Tak też zbawienne skutki sprawi obecne prawo, które, choćby nie w pierwszej chwili, to później dadzą się uczuć. Jak Kasztelan Kochanowski mówił, kiedy te

środki rozpocząć? W każdej chwili. Nie dość jest teraz odpie-  
rać cholere; zaradcze środki były przedsiębrane, nim się do nas  
wkraśla. Powinniśmy to prawo postanowić, nim jeszcze za-  
czną wykonywać ukazy Cesarza. Gdy przyjdzie do jego wia-  
domości, może się w swej srogości wstrzyma».

**JW. Świdziński:** »Kwestya była, czyli mamy oddzielnie dy-  
skutować o środkach zaradczych przeciwko ukazowi, czy uzna-  
my, że ogólne wyrażenia w art. 1-szym: obrony, pomocy  
i opieki — są dostateczne. Tę kwestyę skomplikowali kolega  
Kaczkowski i Kasztelan Kochanowski; weszli oni bowiem w roz-  
biór środków i oświadczyli z góry, że nie można żadnych wy-  
naleść. Jest to przesądzać o dyskusyi, która dopiero przy art.  
3-cim miejsce mieć winna; teraz jest kwestya, czy ogólne roz-  
porządzenia są dostateczne, lub nie. Ja rozumiem, że nie, i, że  
tem nie zaspokoimy obowiązk(ów) sumienia narodowego wzglę-  
dem szczególnej obrony, jakąśmy braciom naszym winni. Nie  
rozumiem, dlaczegobyśmy z góry mieli wyrzekać, że żadnych  
środków wymyśleć nie jesteśmy w stanie. Gdyby nawet wszel-  
kie środki proponowane przez JW. Potockiego, kolegę Wołow-  
skiego i przezeńnie nie miały odpowiedzieć temu celowi; gdyby  
żadnych innych wynaleść nie można było, to wtenczas dość  
będzie czasu oświadczyć, że po sumiennym rozbiorze innych  
wynaleść nie mogliśmy, jak ogólne art. 1-szym objęte. Krytyka  
więc ta środków jest niewłaściwa, kiedy ich jeszcze ocenić bez  
poprzedniej porządnej dyskusyi nie możemy; wtenczas do-  
piero będzie stosowna, kiedy się nad nimi zastanowić będziemy  
mogli«.

**JW. Szaniecki:** »Jeżeli kwestya JW. Marszałka będzie roz-  
strzygnięta negative, natenczas już tem samem projekt tak, jak  
został do Senatu wniesionym, przyjętym zostanie. Ja sądzę, że  
parę słów usunąć może wszelkie sprzeczności i wszystkie zda-  
nia pogodzić, i wnoszę, aby w art. 1-szym po wyrazie: opieka,  
dodać: przeciw zagrożeniom w ukazie powyższym. Rozumiem bowiem, że ukaz ten będzie na wstępie wspomnia-  
nym«.

Izby nie zdawały się zgadzać na wniosek JW.  
Szanieckiego.

**JW. Marszałek** odczytał zatem swoją kwestyę: »Czy arty-  
kuł 1-szy i 2-gi obecnego projektu jest dostateczny

do ochronienia braci naszych od zagrożonych kar cesarskich ukazem; jeżeli jest dostateczny, nie dodamy oddzielnego artykułu; jeżeli nie jest dostateczny, dodamy oddzielny artykuł.

Affirmative — nie trzeba dodatku; negative — trzeba dodatku.

Przystąpiono do wotowania. Wezwani zostali z Izby Poselskiej JJWW. Walchnowski i Obniski na asesorów do zbierania wotów.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski: »Prawo to uważam za żadne bez dodatku, przeto negative«. Jan hr. Ledochowski: »Ja równie, jak kolega Ślaski, negative«, Ferdynand Walewski negat., Andrzej Walchnowski affir., Stan. Nowakowski negat.

Deputowani: JJWW. Jan Mozalski negat., Fran. Jabłoński negat., Jan Olrych Szaniecki: »Zastrzegając sobie wniesienie nieproponowanego przezemnie dodatku do art. 1-go affir.

**JW. Marszałek** i wielu Członków Izb oświadczyli, że nie można tak warunkowo wotować, przeto JW. Szaniecki dał absolutnie affir.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński affir., Antoni Libiszewski affir., Andrzej Deskur negat., Konstanty Świdziński negat.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski affir., Jan Pusztynika affir., Jan Posturzyński affir., Jan Gratkowski affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski affir., Jan Nep. Gliszczyński affir., Stan. Kaczkowski affir., Rafał Pstrokoński affir., Kazimierz Bartochowski affir., Alojzy Biernacki affir., Kantorbery Tymowski affir., Wład. hr. Ostrowski negat.

Deputowani: JJWW. Sebastian Szymoński affir., Antoni Jaksiewicz affir., Józef Ziemięcki affir., Ksawery Biedrzycki affir.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz negat., Alojzy hr. Poletyło affir., Józef Rozenwerth affir.

Deputowani: JW. Adam Fritsch affir., Wojciech Węgliński negat., Andrzej Mazurkiewicz affir.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Jan Turski affir., Marian Cissowski negat., Wincenty Chelmiński affir.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski affir., Kajetan Kozłowski negat., Wojciech Chobrzyński affir.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Konstanty Jezierski affir., Jan Rostworowski negat., Fran. Dąbrowski negat., Ignacy Starzyński negat., Adam Łuszczewski negat., Fran. Trzeciński negat., Augustyn Słubicki affir., Józef Kretkowski negat., Józef Modliński negat.

Deputowani: JJWW. Jakób Piotrowski negat., Dominik Krysiński negat., Józef Brinken affir., Michał Piotrowski negat., Fran. Wołowski negat., Ksawery Czarnocki negat., Wojciech Chodecki negat., Walenty Żwan affir., Wincenty Waszkiewicz affir.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski affir., Fran. Zalewski negat., Jan hr. Jezierski affir., Wład. Zawadzki affir., Ignacy Wężyk negat.

Deputowani: JJWW. Franciszek Obniski negat., Feliks Gumowski negat.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski negat., Jan Augustowski negat., Franciszek Kisielnicki negat.

Deputowani. JW. Jakób Klimontowicz: »Lubo byłem przeciwko odwetowi, jestem jednak za dodatkiem rozsądnym, który może braci naszym w części przynajmniej zasłonić od srogości ukazu, przeto negat.«

Affirmative 35. Negative 34.

Senatorowie: (Biskupi). Prażmowski Adam, biskup płocki affir., Dziegielski Marceлин, biskup lubelski affir., Manugiewicz Mikołaj, biskup augustowski affir.

Wojewodowie: Miączyński Ignacy negat., Radziwiłł książę Michał negat., Wodzicki hr. Stan. affir.

Kasztelanowie: Gliszczyński Antoni affir., Nakwaski Fran. negat., Męciński hr. Wojciech negat., Wodziński Maciej negat., Ostrowski hr. Antoni, negat., Bniński hr. Aleksander affir., Poletyło hr. Jan affir., Bronikowski Adam affir., Wichliński Piotr affir., Potocki hr. Michał negat., Bieliński hr. Jan Wl. affir., Lewiński Fran. Ksawery affir., Koźmian Kajetan affir.

Affirmative 12. Negative 7.

Po obliczeniu głosów, okazało się, że w Senacie affirmative było 12, a 7 negative, w Izbie zaś Poselskiej affirmative 35, negative 34.

Dodanie więc nowego artykułu w miejsce odrzuconego art. 3-go usuniętem zostało większością głosów 47 przeciwko 41.

Poczem JW. Prezydujący w Senacie Senat, JW. Marszałek Izbę Poselską zaprosili na posiedzenie w poniedziałek o godz. 10-tej, sesya zaś dzisiejsza solwowaną została.

Wład. hr. Ostrowski.

---

---

## Posiedzenie Izb połączonych z dnia 2 maja 1831 roku.

**JW. Marszałek** wezwał JW. Sekretarza do odczytania listy obecności Posłów i Deputowanych. Obecni byli (78):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski, Ferdynand Walewski, Michał Walewski, Jan Bukowski, Andrzej Walchnowski, Stan. Nowakowski.

Deputowani: JJWW. Jan Mozalski, Fran. Jabłoński, Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cyprian Baczyński, Józef hr. Ledochowski, Antoni Libiszewski, Fran. Sołtyk, Andrzej Deskur, Konstanty Świdziński.

Deputowani: JJWW. Jan Pusztynika, Jan Posturzyński, Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski, Jan Nep. Gliszczyński, Stanisław Kaczkowski, Rafał Pstrokoński, Kazimierz Bartochowski, Alojzy Biernacki, Władysław hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Sebastyan Szymoński, Antoni Jaksiewicz, Stan. Miączyński, Józef Ziemięcki, Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: Kalikst Moroze-wicz, Alojzy hr. Poletyło, Tomasz hr. Wyszyński, Józef Rozenwerth.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch, Wojciech Węgliński, Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski, Maryan Cissowski, Wincenty Chelmicki.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski, Kajetan Kozłowski, Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Konstanty Jezierski, Jan Rostworowski, Antoni Plichta, Franc. Dąbrowski, Ignacy Starzyński, Fran. Trzeński, Augustyn Słubicki, Józef Kretkowski, Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski, Jakób Piotrowski, Dom. Krysiński, Józef Brinken, Michał Piotrowski, Walenty Zwierkowski, Fran. Wołowski, Ksawery Czarnocki, Wojciech Chodecki, Walenty Żwan, Wincenty Waszkiewicz.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski, Fran. Zalewski, Jan hr. Jezierski, Ignacy Wężyk, Teodor Jasiński.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski, Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. An-

toni Bykowski, Józef hr. Starzeński, Jan Augustowski, Fran. Kisielnicki, Wincenty Gawroński, Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz, Józef Wiszniewski.

**JW. Sekretarz Senatu** odczytał listę Senatorów (21):

Biskupi: Prażmowski Adam, bisk. płocki. Dziegiełski [Marcelin], bisk. lubelski. Manugiewicz [Mikołaj], bisk. augustowski.

Wojewodowie: Miączyński Ignacy, Radziwiłł ks. Michał, Wodzicki hr. Stan.

Kasztelanowie: Gliszczyński Antoni, Kochanowski Michał, Męciński hr. Wojciech, Wodziński Maciej, Ostrowski hr. Antoni, Bniński hr. Aleksander, Poletyło hr. Jan, Bronikowski Adam, Potocki hr. Michał(?), Rembieliński Wiktor, Bieńkowski Antoni, Bieliński hr. Jan Wład.(?), Lewiński Fran. Ksawery, Koźmian Kajetan, Krasieński hr. Józef.

**JW. Prezydujący w Senacie (Miączyński):** »Gdy na ostatnim posiedzeniu większością zdań postanowione zostało, że art. 2-gi i 3-ci pierwotnego projektu nie mają mieć miejsca w tem prawie, dziś rozpoczniemy zapewne dyskusję nad redakcją projektu«.

**JW. Kasztelan Gliszczyński** w materji porządkowej: »Przysłuchiwałem się spokojnie dyskusjom w czasie ostatnich narad Izb połączonych; naprzód przeto niektóre ogólne uwagi zrobić niech mi się godzi, które Izby z pobłażaniem przez wzgląd na czystość moich intencji przyjąć raczą.

Ścieranie się opinii jest chwalebne, jest niezbędne w rządzie reprezentantów przy dyskusjach nad projektami; użyteczność bowiem i doskonałość praw od tego zależy, bo z takowego ścierania się wynika światło; lecz ścieranie się namiętności osobistych pożarem i nieszczęściem zawsze zagraża. W zawodzie, zwłaszcza, prawodawczym zapal zbyteczny i uniesienia mniej zdają się być potrzebnymi, niż zimna, gruntowna, logiczna dyskusya projektów pod deliberacyę przychodzących. Nie zgadzam się przeto i na maksymę, świeżo jeszcze w jednym, nieraz tu już cytowanem piemku codziennem wydawanem ogłoszoną, że opozycya nieustająca, bezwarunkowa przeciw Rządowi jest powinnością Reprezentantów. Lecz przeciw jakiemuż to Rządowi? Jeżeli przeciw Narodowemu, prawemu, na ufność zasługującemu i konstytucyjnie postępującemu, opozycya arcy byłaby naganną, nie zaś pochwały godną. Skoro cały skład Rządu, bądź pojedynczy Członkowie ufności w nich położonej nie odpowiadają, należy wystąpić i udowodnić zarzuty otwarcie, szlachetnie.



bezpośrednio; lecz podejrzania nie już grubą zasłoną, lecz dość przezroczystym rąbkiem pokryte, mniej gruntowne, extra materiam ponawiane niedyskretne interpelacye, uszczypliwe przy- cinki, nie są przyzwoite, ani poważnego tego zbioru Reprezen- tantów godne, słowem, nie są one polskiem. Przewodzący dyskusyom raczą mi przeto darować, że z mojej strony upra- szać ich považam się, aby, nie przeszkadzając bynajmniej ście- raniu się opinii, ścierania przecież się namiętności nie dopu- szczali, bo już dzienniki zagraniczne rozsiewać wieści w Euro- pie usiłują, że od 15 kwietnia niezgoda w Izbach Sejmujących Kró- lestwa Polskiego objawiać się zaczyna. Nie bez przyczyny wolni Holendrzy na złocie wryli tę dla narodów wielką prze- strogę: concordia res parvae crescunt. Pomnijmy zawsze na nią, bo inaczej i bytu i niepodległości Ojczyzny wywalczyć i osią- gnąć nie zdołamy. Władze, prawodawcza i wykonawcza, mają oddzielny obręb do działania, lecz nietylko jedna na prawa drugiej nastawać i wdzierać się w nie nie powinna, lecz, owszem, obie harmonicznie postępować mają obowiązek. Skoro Rząd przez jedyny organ, jaki mieć może w Reprezentacyi, t. j. przez Ministrów, oświadczył, że artykuły 1-szy i 4-ty, jak zo- stały przyjęte w Izbie Poselskiej, dla niego i dla sprawy naro- dowej są dostatecznymi, przestać na tem musiałem i byłem z tego powodu za projektem. I mnie również, jak każdego Członka Izby, oburzyć musiał ukaz Cesarza Rosyi. Wspierać, bronić, istnieć lub zginąć razem z braćmi, którzy się z nami połączą, powinniśmy. Gdy zwyciężymy, wyraz i »buntownika« i »buntowniczego narodu« tak zostaną czczymi, jak się okazały w r. 1794, 1807 i 1809. Buntownikami byli Washington i Ame- rykanie, [Tell] i Szwajcarzy, Kościuszko, Poniatowski i Polacy; przecież wszystkich tych narodów i wszystkich tych bohaterów imiona i czyny dzieje świata dla naśladowania żyjącym i na- stępnym pokoleniom podały. Lubo więc prawo uchwalone mam za bardzo potrzebne i dostateczne, przecież i przeciw wszel- kiemu wciskaniu treści artykułów już usuniętych oświadczyć się muszę. Skróceniu, zwłaszcza wstępu, nie sprzeciwiam się. Jednakże nie prawo terażniejsze, lecz tegość Rządu, trafny wy- bór środków, nadewszystko talenta obywatelów, cnoty Naczel- nego Wodza, bohaters[kie] męstwo wojsk naszych, zaopatrze- nie w potrzeby i żołd wojska, najskuteczniejszym są podług

mnie środkiem zapobieżenia srogościom zapowiedzianym w ukazie cesarskim. Poczieszajmy się wreszcie w boleści, jaką z tego powodu przejęci jesteśmy, że, jak niegdyś nietrafny man[ifest] Ks. Bruświckiego przy wkroczeniu do Francyi, tak również deklaracya feldmarszałka Dybicza, a teraz ukaz z d. 3 kwietnia wcale inne za sobą pociągną skutki, a nie te, które sobie osiągnąć z nich zamierz[ono].

**JW. Dembowski:** »Zbyteczną byłoby rzeczą usprawiedliwiać powody, które skłaniać powinny Izbę Poselską do odnowienia swego składu. Każdy uznaje tego potrzebę, iż po dopełnieniu tego, co było koniecznem i nieodzownem, jakimi są akta uznania rewolucyi za narodową, oddalenia od tronu Mikołaja, już wszystko spełnionem zostało, co wynikało z konieczności naszego położenia. Dłużej obradować, byłoby radzić en amateur. Odnowienie Izby będzie usprawiedliwienie tego, cośmy zrobili; podane zostały w tym względzie dwa projekta do laski; jeden już od dwóch miesięcy przez kolegę Chomentowskiego (tom I, 391, 441, 476), a drugi niedawno przez kolegę Rozenwertha. Dotąd nie przeszły przez Komisye. Wnoszę więc, aby Izba nakazała jak najprędsze ich przedstawienie«.

**JW. Marszałek:** »Zdaje się, że głos JW. Dembowskiego nie będzie powodem do dalszej dyskusyi; stosowną do tego mieć będziemy porę wtenczas, kiedy Komisye wniosą projekt do Izb«.

**JW. Zwierkowski:** »Wspomniane przez kolegę Dembowskiego projekta już przeszły przez Komisye. Mnie poleconem zostało zdanie z nich sprawy, lecz słabość zdrowia nie pozwala mi dziś tego uczynić, ale na najpierwszej sesyi nie omieszkam tego dopełnić«.

**JW. Klimontowicz:** »Kiedy rycerze nasi, na obronę kraju, niosąc życie w ofierze, zadziwiają męstwem Europę, a obywatele ostatnie zasoby na potrzeby Ojczyzny poświęcają, w niektórych częściach służby publicznej zaniedbanie postrzegać się daje. To, jakkolwiek cząstkowe, niekorzystny wywierą wpływ na całość, podobnie jak w zegarku, gdy się jedno kółko złamie, cała machina ustaje. Zaniedbanie to i niesprężystość, szczególnie w służbie pociągów i żywności postrzegać się daje tak dalece, że po 100 i 200 fur żywnością naładowanych po pół dnia stoją na ulicy; panowie dozorczy pilnują za-

baw, konie morzą, potem zaś pędzą i sprzężaj nikiemniej. Co zaś do żywności, z zadziwieniem i zgrozą widziałem, iż po terażniejszych obrotach wojska z planu wojennego wypadłych, na placu przed Uniwersytetem wiele pozostałych wozów z chlebem przez kilka dni stoją bez nakrycia, a przez to niedbalstwo żywność od deszczu się psuje. Wnoszę zatem, aby ci panowie raczyli działać sprężysiej i z większą uwagą na dobro ogółu».

**JW. Marszałek:** »Jeżeli Izba Poselska, gdy jeden z jej Członków wniosek ten uczynił, zgodzi się na to, zwróć przez wyciąg z protokołu uwagę Rządu Narodowego na ten przedmiot«.

Wiele bardzo głosów: »Prosimy!«

**JW. Świdziński:** »Nietylko jest nieład co do żywności, ale cała ta służba tak źle jest urządzona, że, im dalej wojsko nasze posuwa się, im więcej cel upragniony w ściganiu nieprzyjaciela osiąga, wstrzymywane jest w pochodzie przez niedostatek żywności, mianowicie dla koni. Odwożący żywność nie są podzieleni na oddziały i poruczeni dozorowi urzędników, czy to wojskowych, czy cywilnych, ale hurmem wszyscy jadą, drogi zawalają, konie zupełnie niszczą tak, że wyrachowane jest w wojsku, iż, gdy armia o trzy dni oddała się od Warszawy, jednego dnia brakuje żywności, a mianowicie furażu. Im więcej będzie posuwać się za nieprzyjacielem, tem więcej bacność Rządu powinna być na to zwrócona«.

**JW. Zwierkowski:** »To tylko dodam na poparcie dwóch poprzednich głosów, że słyzałem z ust adjutanta Naczelnego Wodza, który wczoraj do Warszawy przybył, że zbywa im na żywności, a mianowicie na furażu. Fury i wozy tak są nadwężone, że, dla samego psucia się kół, opóźnioną bywa dostawa. To sprawia wielką trudność w poruszeniach armii«.

Izba poselska zgodziła się, aby JW. Marszałek na ten przedmiot zwrócił uwagę Rządu.

**JW. Fran. Sołtyk:** »Lubo materya wniesiona przez kolegę Klimontowicza więcej nas zajmuje, niż która inna, gdyż idzie o wojsko, przecież wniosek kolegi Dembowskiego jest także wielkiej wagi. Nieskończenie jest ważny projekt do odnowienia Izby, gdyż istotnie nie mamy mandatu do wszelkich czynności. Prawo nawet nadania własności włościanom w dobrach

narodowych wymagałoby odnowienia Reprezentacji, aby się można poradzić obywateli i włościan, gdyż i oni są elektorami, i aby wyborcy przysłali takich Posłów, którzy najlepiej ich zaufaniu odpowiedzieli. Proszę więc JW. Marszałka, aby przyspieszył wprowadzenie tego projektu«.

**JW. Marszałek:** »Powtarzam to, co już JW. Zwierkowski oświadczył, że na pierwszym naszym zebraniu zdany będzie raport z tego, co Komisye zrobiły, a może gotowy projekt przedstawionym zostanie«.

**JW. Jan Jezierski:** »Usłyszałem wyrazy JW. Dembowskiego, że obradujemy en amateur; teraz istotnie tak obradujemy, bo Senat nie jest w komplecie«.

**JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie:** »Przy otwarciu posiedzenia było nas 19, lecz Kasztelan Krasiński wyszedł, ale co chwila spodziewam się, że powróci«.

**JW. Jan Jezierski:** »A więc siedźmy, a nie obradujmy«.

Zawieszono więc zostało posiedzenie na kilka chwil. Gdy przyszedli Kasztelanowie Bieliński, Bniński i Krasiński, rozpoczęły się napowrót obrady.

**JW. Prezydujący w Senacie** wezwał JW. Sekretarza Senatu do odczytania projektu tak, jak został do Senatu wniesiony:

»Izba Senatorska i Izba Poselska, na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu zdania Komisjów sejmowych, zważywszy, że w skutku powstania narodowego w Królestwie Polskiem i oświadczonej chęci oswobodzenia braci naszych z pod jarzma rosyjskiego, nastąpiło już powstanie na Żmudzi, w kilku powiatach litewskich i wołyńskich; że to powstanie codziennie się rozszerza; że oprócz wspólnej sprawy godność narodowa nie pozwala tych, co poszli za naszym przykładem, co dzielą nasze uczucia, opuszczać i wystawiać na srogie kary, zapowiedziane ukazem z dnia [22] marca (3 kwietnia) r. b., uchwalily i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Każda część dawnego Królestwa Polskiego, księstw i ziem z niem niegdy połączonych (a teraz do Rosyi wcielonych), która powstaje i przystępuje do powstania Królestwa, wchodzi z niem tak, jak przed rozbiorami, w te same stosunki i powraca do praw swych, żadnemu przedawnieniu ulegać nie mogących. Zapewnia się jej i jej mieszkańcom wszelka pomoc,

obrona i opieka, niemniej udział w naradach i traktatach, jaki posiadają części teraźniejszego Królestwa.

Art. 2. Gdziekolwiek mieszkańcy tych ziem powstaną i zrzuć jarzmo rosyjskie, każdy, któryby na szkodę powstania działał, lub usiłował pod to jarzmo napowrót kraj poddawać, uważanym będzie za zdrajcę i, jako taki, przez sądy wojenne sądzony i karany być ma.

Art. 3. Wykonanie uchwały niniejszej poleca się Rządowi Narodowemu i Wodzowi Naczelnemu, w czem do kogo należy«.

**JW. Kasztelan Bienkowski:** »Projekt obecny zawiera w sobie dwa przedmioty. Naprzód: uznanie prowincyi powstających a przez Rosyę ujarzmionych, za zjednoczone z nami; powtóre: sparaliżowanie, zniweczenie skutków ukazu Cesarza rosyjskiego. Oba te przedmioty są wielkiej wagi. Senat, jeżeli odrzucił ten projekt, to nie w tej myśli, aby był nieczuły na cierpienia współrodaków, jak mu zarzut czyniono, bo to prawo żadnejby im pomocy nie przyniosło, lecz troskliwy był Senat, że projekt ten nie odpowiada tym ważnym zamiarom. Niestosowny był głos jednego z Senatorów, który zdawał się zachęcać Członków Izby Poselskiej, aby zdania swojego nie zmieniali; raz nie stosowny dlatego, że kilka przed nim mówiących głosów, będąc za projektem, uznawały przeciw potrzebę postanowienia pewnych zabezpieczeń od kar ukazu; drugi raz dlatego, że uchwała sejmowa dozwala w połączonych Izbach zmiany robić w projekcie. Gdyby nie wolno było żadnych zmian zaprowadzać, natenczas dosyćby było obliczyć głosy za i przeciw projektowi w obu Izbach, i tym sposobem przekonać się o większości zdań. Lecz częstokroć jeden głos trafnie powiedziany może wielu Członków przekonać, jak to już mieliśmy przykład przy stanowieniu prawa o formie rządu i przysiędze. Wracając się co do obecnego projektu, Senat liczne miał powody odrzucenia go. Uważał, że wstęp obszerny nie odpowiada artykułom, że wystąpienie i styl niewłaściwe. Projekt ten ułożony jest, jak ustawa cywilna, gdy jest zupełnie politycznym i działa za obrębem Narodu, a ustawy cywilne urządzają stosunki wewnętrzne. Sejm teraźniejszy ma dwojakie powołanie i dwojaką władzę. Sejm w składzie podług konstytucyi ma prawo stanowienia ustaw cywilnych. Sejm w połączonych Izbach ma wła-

dzę królewską polityczną. Przedmiot obecny wchodzi w te drugie atrybucye Sejmu. Tak długie i obszernie dyskusye stąd wynikają, żeśmy dotąd nie mieli względu na tę różnicę. Najlepiej więc odstępmy od obecnego projektu i wnijdźmy prosto w naturę przedmiotu. Aby sprawę powstających braci w Litwie, na Żmudzi i na Wołyniu uznać za naszą własną sprawę, mamy już do tego wielkie zasady w ważnych aktach teraźniejszego Sejmu. Uznanie rewolucyi za narodową, manifest do ludów i dworów Europy, adres Litwinów do Sejmu, odpowiedź nań zrobiona i przyjęcie na siebie ich pełnomocnictwa — okazują, że sprawa tych powstańców jest jedną sprawą odzyskania dawnej Polski i jej niepodległości. Też same powody miał i Rząd, aby dyplomacya w przypadku, gdyby jakie mocarstwo mięszało się do tego powstania, mogła okazać, że sprawa ich jest jedną i tą samą, co nasza. Stosownie do tego Sejm, jako władza polityczna, powinien wyrzec i oświadczyć publicznie, że powstający Polacy z pod panowania rosyjskiego tworzą jedno z nami ciało. Drugi zupełnie oddzielny przedmiot tego projektu jest zasłonięcie braci od skutków groźnego ukazu. Prawo odwetu jest niesprawiedliwe, a nawet niepodobne do uskutecznienia. Ukaz zagraża Syberyą, utratą szlachectwa; jakież za to wziąć odwet i na kim? Ani prawa retorsyi, ani represalii używać nie możemy, jednak zagrożień tych spuścić nie możemy z uwagi. Potrzeba jakiś upór polityczny uczynić; w tym celu można się by naprzód odezwać do braci, że kto da się ukazami od dobrej sprawy odstraszyć, ten nie wart jest imienia Polaka. Żeby zaś tym, którzyby wykonywali ukaz, a którzy mogą być obcy, nietylko rodacy, zagrozić, powiedzieć należy, że będą ścigani przez sądy. To będzie aktem politycznym, wynikającym z atrybucyi, które z powodu nadzwyczajnych zdarzeń Sejmowi służą».

**JW. Wołowski:** »Nie jestem zdania Kaszt. Bieńkowskiego, aby nie wziąć za zasadę dyskusyi projektu przez Izbę Poselską przyjętego, bobyśmy musieli tu na stole uchwałę pisać, a to ani jest zgodne z prawem, ani podobnem. Lecz mam tu uczynić małą na pozór, ale ważną uwagę. Gdy przyjęliśmy zasadę, że po szczegółowych artykułach robieramy projekta, należy i tę zasadę przyjąć, aby nie od wstępu, ale od artykułów zacząć, bo wstęp zawiera w sobie motywa, dlaczego artykuły tak układane zostały. Jakże więc je można oznaczać, kiedy

w ciągu następnej dyskusji zmieniane być mogą zasady artykułami objęte. Jest to jeszcze rzeczą sporną, czyli w prawach potrzebne są wstępy, czy nie. Nim kwestya ta załatwioną zostanie, to tylko wnoszę, abyśmy naprzód artykuły dyskutowali, a wstęp na samym końcu».

**JW. Marszałek:** »Jeżeli nikt przeciwko wnioskowi JW. Wołowskiego nie oświadcza się, natenczas nadal będziemy się trzymać tego sposobu dyskusyi«.

Wiele głosów: »Zgadza się!«

**JW. Świdziński:** »Zupełnie zgadzam się z kolegą Wołowskim, ale jest jeszcze druga kwestya. Kolega Szaniecki i Kasztelan Bniński proponowali niektóre zmiany w projekcie. W głosie Kasztelana Gliszczyńskiego upatrywałem dążność, żeby żadnych zmian nie robić, jakoby żadnych już innych środków obmyślić nie można było, jak te, które Rząd przedstawił. Ja nie dzielę tej wiary, żeby propozycje Rządu nie mogły doznać ulepszenia; natenczas nie należałoby je dyskutować, tylko przyjmować. Proszę więc, aby poprzednio Izby zdecydowały, czy godzi się czynić jakie zmiany, czy nie?«

**JW. Marszałek:** »Na wniosek ten odpowiedź jest w prawie, ani nikt przeciwko prawu iśćby nie chciał. Prawo zaś dozwala czynić zmiany w projekcie. Skoro więc przystąpimy do jego szczegółowego rozbioru, każda zmiana może być zaprojektowaną«.

**JW. Kasztelan Bieńkowski:** »Mniemam, że wstęp z motywami: »zważywszy..«, zupełnie w prawie sejmowem jest niepotrzebny; jest to forma sądowa przy wyrokach z czasów Księstwa Warszawskiego zachowana; tam ona jest potrzebna, lecz prawodawca nie powinien się z powodów tłumaczyć, ale wolę swoją objawić. Nadto jest bardzo niestosowną rzeczą, aby wprzód artykuły, niż wstęp rozbiierać i początek prawa na końcu dyskutować«.

**JW. Zwierkowski:** »Nie dzielę zdania Kasztelana Bieńkowskiego; wstęp zastosowany jest do uchwały. Jeżeli w projekcie będzie 15 artykułów, a 5 wypuszczonych zostanie, natenczas i wstęp zmienić się musi. Czy wstęp jest potrzebny, czy nie, lecz, że powinien być na końcu dyskutowany, to już Izby zdecydowały«.

**JW. Wołowski:** »Czy wstęp jest potrzebny, czy nie, zade-

cydujemy, gdy przyjdzie nad nim dyskusya. Na to tylko twierdzenie, jakoby naturalnie przed artykułami powinien być dyskutowany, odpowiem Kasztelanowi Bieńkowskiemu, jako prawnikowi, przytaczając przykład z sądownictwa. Byłoby to samo, co wydać zasady wyroku, a potem dopiero rozbiierać, jaka ma być decyzya».

**JW. Swidziński:** »Staję w obronie Kasztel. Bieńkowskiego. Twierdził on zawsze, że wstępy wcale niepotrzebne. Jeżeli dawniej nie dzieliłem tego zdania, rozumiejąc, że jest rzeczą bardzo niewinną, gdy Izba prawodawcza usprawiedliwia się przed swymi mandantami z powodów, dla których postanowiła prawo, ale, gdy przy terażniejszym projekcie widzę dążenie, aby przez umieszczanie pewnych wyrazów we wstępie, który nie jest prawem, uniknąć wyrzeczenia samej rzeczy w prawie, jestem za zupełnem uchyleniem wstępu, bo po wymazaniu jego okaże się, jak mało znaczące stanowimy prawo«.

**JW. Szaniecki:** »Na teraz wstęp opuszczony być nie może; zmiany tylko w nim zaprowadzone być muszą. Izby mogą decydować, że na później unikać należy wstępów, ale to ściągać się nie będzie do obecnego prawa. I ja się na to zgadzam, że motywa nie są potrzebne prawodawcy do prawa tak, jak sędziemu do wyroków. W innych krajach unikają także wstępów; ostatnie prawo municypalne we Francyi jest bez wstępu«.

**JW. Kasztelan Wodziński:** »Kiedy słusznie wniosek JW. Wołowskiego przyjętym został, należy przystąpić do rozbioru szczególnych artykułów. Mogą w nich nastąpić zmiany, a stosownie do tego wstęp ułożonym zostanie«.

**JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie:** »Jeden z Senatorów twierdzi, że Izby nie zgodziły się na wniosek JW. Wołowskiego i żąda, aby raz jeszcze ich się zapytać«.

**JW. Marszałek:** »Wznieconą została wątpliwość, czy większość obu Izb jest za dyskutowaniem wstępu na początku, lub na końcu. Ponieważ niektórzy żądają, aby tę kwestyę rozstrzygnąć przez wotowanie, zapytuję się przeto Izb, czyli się zgadzają na wniosek JW. Wołowskiego, czyli też podług dawnego zwyczaju i teraz chcą postępować?«

Znaczna większość obu Izb przez powstanie



oświadczyła się za tem, aby, podług wniosku JW. Wołowskiego, wstęp na końcu był dyskutowany.

**JW. Sekretarz Senatu** odczytał art. 1-szy: »Każda część dawnego Królestwa Polskiego, księstw i ziem z niem niegdy połączonych (a teraz do Rosyi wcielonych), która powstaje i przystępuje do powstania Królestwa, wchodzi z niem tak, jak przed rozbiorami, w te same stosunki i powraca do praw swych, żadnemu przedawnieniu ulegać nie mogących. Zapewnia się jej i jej mieszkańcom wszelka pomoc, obrona i opieka, niemniej udział w naradach i traktatach, jaki posiadają części teraźniejszego Królestwa«.

**JW. Fran. Sołtyk:** »Po tylu głosach w tej materji słyszanych, tylu dniach na jej dyskusję poświęconych, zdaje się, że powinny być wyczerpane wszelkie rozumowania i projekt postawiony na tym szczeblu upragnionej doskonałości. Z nieśmiałością więc głos podnoszę, abym nie obudził ckliwego uczucia, powtarzając to, co już było słyszanem, tem bardziej, że na ostatniej znajdować się nie mogłem sesyi. Nigdy przekonać się nie zdołam, abyśmy, uniesieni pomyślnością naszego oręża, mieli przybierać charakter protektorów względem ujarzmionych, ale liczniejszych i zamożniejszych braci. Nieśmy im pomoc i obronę, ale nie wspominajmy o opiece. Samemu tylko zgastemu bohaterowi Francji przystało wziąć na siebie charakter opiekuna i przybrać tytuł Protektora Ligi Reńskiej. My, co wzdychamy do wielkości i do wspólnego połączenia się, nie powinniśmy tem słowem braci naszych obrażać. Jeszcze nieharmonijne jest wyrażenie w redakcyi proponowanej: jej i jej. Dlatego zachowując pierwszy peryod artykułu pierwszego, w miejsce drugiego peryodu proponuję następującą redakcyę: »Zaręczając sobie spólną pomoc i obronę w usiłowaniu wywalczenia niepodległości, niemniej udział w naradach, traktatach i stosunkach politycznych«.

**JW. Wołowski:** »Tę samą miałem uwagę uczynić, co kolega Sołtyk, ale oprócz niej, inne jeszcze zrobię spostrzeżenia. Artykuł ten, jak jest w projekcie przez Izbę Poselską przyjętym, utrzymać się tylko powinien w pierwszych czterech wierszach. Nie tylko ostatni peryod jest niewłaściwy, ale równie niepotrzebne są wyrazy, po wyrazie Królestwa następujące. Są one nawet szkodliwe. Po co my mamy teraz stanowić, czy w te

same stosunki polityczne, jak dawniej, czy w inne wejść mają z nami Litwini, kiedy to nawet przeciwne jest ich adresowi, w którym są te wyrazy: »Obwieścimy więc światu, że wola i sprawa nasza do Dźwiny i Dniepru jedną jest i nierozdzieloną, że wszyscy składamy jedną Polskę, że Reprezentacya narodowa równie jedną jest i nierozdzieloną«.

Inne były dawne stosunki, inna ustawa zasadnicza; dlatego jestem zdania, aby po wyrazie Królestwa — dodać: »ma być odtąd uważaną za część na zawsze nierozłączną tegoż Królestwa i używać wszelkich praw i swobód, oraz mieć udział w Reprezentacyi narodowej i traktatach, równie jak inne części wyswobodzonego od jarzma rosyjskiego Królestwa Polskiego«, bo to jest przedmiotem obecnego prawa, że ktokolwiek niepodległość wywalczy, ma mieć prawa i swobody polityczne te same, co i my. Wtenczas nie będzie potrzeba mówić ani o obronie, ani o opiece, bo naturalną jest rzeczą obrona samego siebie, a podług mojej redakcyi będziemy składali z Litwinami jedno i toż samo ciało. Czyli zaś wrócić się mamy do dawnych stosunków, czyli nowe utworzyć, to zależeć będzie od porozumienia się Reprezentacyi terażniejszej Polski i tych części, które się wyswobodzą. Odczytam tu całkowitą moją redakcyę:

Art. 1. »Kaźda część dawnego Królestwa Polskiego, księstw i ziem z niem niegdy połączonych, a do Rosyi wcielonych, która powstaje i przystępuje do powstania Królestwa, ma być odtąd uważaną za część na zawsze nierozłączną tegoż Królestwa i używać wszelkich praw i swobód, oraz mieć udział w Reprezentacyi narodowej i traktatach równie, jak inne części wyswobodzonego Królestwa Polskiego«.

**JW. Szaniecki:** »Oświadczam się przeciwko projektowanej zmianie kolegi Wołowskiego. Tym sposobem nie zostałyby dopięty cel niniejszego projektu. Celem jego jest zasłonienie braci przeciwko ukazowi. On dał powód do obecnego prawa, a artykuł podług redakcyi kolegi Wołowskiego nie byłby żadną tarczą przeciwko ukazowi, ale raczej aktem unii, która oddawna istnieje. Po co te kontrakty, unie na nowo stanowić, kiedy one już od tak dawnych czasów egzystują? Jedynym celem tego projektu jest, aby bracia nasi, tak ci, którzy powstałi, jak ci, którzy jeszcze nie powstałi, zasłonieni byli od prześladowań

i kar ukazem zapowiedzianych. Artykuł więc ten pozostać może w pierwotnej swojej redakcyi z małemi odmianami w wyrazach. Zamiast: a teraz do Rosyi wcielonych — powiedzieć trzeba: a dawniej. Następnie: przystępuje do powstania — dodać: — wspólnego; — zamiast: stosunki przed rozbiorami — możnaby powiedzieć: stosunki, jakich Królestwo używa, bo już nie można wrócić się do stanu, jaki był przed rozbiorami, gdy teraz cywilizacya znaczny uczyniła postęp. Następny peryod powinien stanowić wstęp. Dla uniknienia złego brzmienia: zapewnia się jej i jej — można powiedzieć: zapewnia się jej i mieszkańcom tych prowincyi. Wyraz: opieka — należy opuścić, a dodać w tem miejscu: przeciw zagrożeniom ukazu powyższego — bo rozumiem, że będzie we wstępie wspomniane. Wreszcie na końcu zamiast: jaki posiadają części teraźniejszego Królestwa — powiedzieć: jaki mają i mieć mogą części dotychczasowego Królestwa — bo ono jest tylko tymczasowe, a powinno być większe«.

**JW. Kochanowski Kasztelan:** »Istotnym celem tego projektu jest tak, jak JW. Wołowski powiedział, połączyć prowincye wybijające się w jedno ciało z nami. Zgodziłbym się nawet na jego redakcyę z małemi zmianami, lecz czy można przypuszczać, abyśmy innego powodu nie mieli niesienia pomocy braćiom, jak ukaz Cesarza Mikołaja i kary im zapowiedziane? Czy powinniśmy na to uważać inaczej, jak Europa? Czyliśmy nie powinni tego, jako barbarzyństwo i wpływ despotycznej woli uważać? Czyli potrzeba było dopiero ukazu tego, żebyśmy się z braćmi naszymi łączyli? W takim razie powinniśmy wdzięczni być Mikołajowi za wydanie tego ukazu. Celem obecnego projektu jest podać rękę Litwinom i zapowiedzieć sobie i im, że nierozłącznym łączymy się węzłem. Zasłonić zaś ich od kar nasza tylko i ich waleczność potrafi. My nawet nie przypuszczamy żadnej kary bez sądu, bez wyroku. Dlatego w prawie tem nie powinno być żadnej wzmianki o ukazie, i takie miałem powody głosowania w Senacie przeciwko projektowi, nie z powodu jego celu, ale z powodu redakcyi«.

**JW. Chomentowski:** »Ja sądziłem, że projekt ten nie powinien stanowić oddzielnej uchwały, lecz większość inaczej postanowiła. Ośmieliłem się całkowitą jego redakcyę przerobić

i dlatego nie szczegółowymi artykułami, ale chciałbym ją od razu odczytać, aby dać wyobrażenie o całości».

**JW. Marszałek:** »Byłoby to nowym projektem, gdy mamy już jeden przez Izbę Poselską przyjęty. Gdyby ten odrzucony został, wtenczas JW. Pan mógłbyś swój podać; teraz zaś przy każdym szczegółowym artykule może JW. Pan odczytać swoją redakcyę«.

**JW. Chomentowski** czyta redakcyę: »Kaźda część dawnego Królestwa Polskiego, księstw i ziem z niem niegdy połączonych (a dotąd przemocą rosyjską zagarnionych), która powstaje i przystępuje do powstania Królestwa, wchodzi z niem w jedność sprawy i wspólność stosunków i powraca do dawnych praw politycznych, żadnemu przedawnieniu nie ulegających; zapewnia się jej i onej mieszkańcom wszelka pomoc, oraz udział w naradach i traktatach, jaki posiadają części teraźniejszego Królestwa«.

**JW. Minister spraw wewnętrznych:** »Przy decyzji, czy wstęp ma być robierany przed artykułami, czy po artykułach, byłem przeciwny robieraniu go na końcu dlatego, iż uważałem w biegu dyskusji tak w Izbie Poselskiej, jak w Izbach połączonych, że dążeniem tych, którzy czynili ten wniosek, było uznać wstęp za niepotrzebny, gdy wniosek, aby wypuścić ustęp o godności narodowej, nie utrzymał się. Nie zgadzam się na to, aby w prawach politycznych nie powinny być na wstępie powody. Jest to nasz dawny zwyczaj, od którego bez nowego prawa odstępować nie możemy. Jest to zwyczaj w innych krajach zachowywany. Wszystkie bille w Anglii mają zamieszczone na początku motywa. Zgadzam się z poprzednimi głosami, które wskazały niektóre małe zmiany w redakcyi. Wszakże wyraz: opieka — nie powinienby obrażać naszych współbraci, kiedy jest rzeczą niezawodną, że oni pod naszymi skrzydłami rozpoczęli powstanie, że my dostateczną mamy potęgę do stawienia czoła despotyzmowi, który lat kilkadziesiąt nad nimi ciąży. Można z tem wszystkiem dla ochrony ich opuścić ten wyraz: (opieka). Zgadzam się zupełnie na redakcyę podaną przez JW. Wołowskiego; zwracam tylko uwagę jego na to, że on mówi tylko o przypuszczeniu ich do uczestnictwa praw naszych. Moźnaby stąd wprowadzić wniosek, że o tyle będą przypuszczeni do tego uczestnictwa, o ile się sami potrafią wyswo-

bodzić, a my właśnie powinniśmy zaciągnąć na siebie obowiązek dania im pomocy i obrony. Dlatego wnoszę, aby ten dodatek został domieszczony przy redakcyi deputowanego Wołowskiego».

**JW. Wołowski:** »Co JW. Minister względem porządku dyskusyi powiedział, było nie w swoim miejscu, bo przeciwko temu, co Izby zdecydowały, mówić nie można. Ci, co czynili ten wniosek, nie mieli żadnego innego celu, oprócz dobra publicznego i porządku dyskusyi. Innych im przypisywać nie można, osobliwie z ławki Ministrów. Rozumiem, że wyrazy: obrona i pomoc — stają się niepotrzebne, skoro powiemy, że ci, co się wybija, stanowią część nierozdzielną Królestwa Polskiego. To już wszystko obejmuje. Gdyby jaki manifest wyszedł naprzeciwko nam, jak to nawet było w początkach rewolucyi, my nie zaręczalibyśmy sobie obrony i pomocy, bo to z natury rzeczy wynika. Podobnież i tu wszelka pomoc i obrona będzie wspólna: oni nas, my ich wspierać będziemy. Rozumiem więc, że moja redakcyja utrzymać się powinna, bo wyraża, że każda część, która się wybija, stanowić będzie jedną całość z Królestwem. Wszakże oni powstali nie na to, żeby osobne państwo tworzyć, ale żeby jeden Naród z nami składali. Jeżeli ma być jaka rozłączność, to nie do nas należy tę myśl podawać, ale do Reprezentantów Litwy i Wołynia. Skoro się z naszymi połączą, wtenczas stosunki polityczne ściśle oznaczone zostaną«.

**JW. Świdziński:** »Jawne są dwa cele tego prawa nawet w projekcie tak, jak został przez Izbę Poselską przyjęty i jak go Rząd popierał. Jeden: ogłoszenie prowincyi powstających za jedną całość polityczną z Królestwem, aby tem samym wszelkie upominania się dyplomacyi naszej mogły mieć miejsce; drugi cel: zastąpienie braci naszych od kar ukazem zapowiedzianych. Oba te cele miał Rząd, miała Izba Poselska. Nie może więc zdanie jednego Członka usuwać żadnego z tych celów, gdy oba tak znaczną większością przyjęte zostały. Szło tylko o środki. Jedni sądzili, że art. 1-szy jest dostateczny; inni byli przeciwnego zdania. Nie rozumiem, aby można wypuszczać z powodów do prawa celu, ani z samego prawa środków, jakie są obmyślane dla zastąpienia braci naszych od kar srogich. Co do samej redakcyi, zgadzam się na wypuszczenie

wyrazu opieka — ale nie dzielę zdania kolegi Sołtyka, który wzajemną pomoc chce im zapewnić; tłumaczyłby to bowiem można, że my im tyle dopomożemy, ile oni nam. Lecz nasze położenie stawia nas w obowiązku uprzedzenia w tem braci naszych. Dlatego sprzeciwiam się tej proporcjonalnej pomocy. Opieram się jak najmocniej redakcyi kolegi Wołowskiego, która bardzo szkodliwie działałaby mogła na ducha tamtych prowincyi i w zupełnej jest sprzeczności z odpowiedzią naszą na adres Litwinów, w której powiedzieliśmy, że praw im żadnych narzucać nie myślimy. Tem mniej przez ogólne wyrażenie nie widzę potrzeby budzenia tej obawy, że art. 1-szy, podług redakcyi przez Izbę Poselską przyjętej, mówił tylko o stosunkach i prawach politycznych, pod żadnym zaś względem o prawach cywilnych. W redakcyi tej tak jest powiedziane: »Każda część... wchodzi z niem tak jak przed rozbiorami w te same stosunki«. (Jest tu mowa o stosunkach kraju do kraju, a zatem o stosunkach politycznych...) »i powraca do praw swych żadnemu przedawnieniu ulegać nie mogących«. Prawa przedawnieniu ulegać nie mogące, są to prawa niepodległości, które od Stwórcy samego narodom nadane zostały. Mowa więc jest tu tylko o prawach politycznych, a redakcyja kolegi Wołowskiego mogłaby wzniecić obawę, że im narzucamy nasze prawa cywilne, urządzenia administracyjne, postępowanie sądowe, co mogłoby być powodem do największej z ich strony niechęci. Jak najmocniej opieram się temu wyrażeniu w redakcyi kolegi Wołowskiego: używać będą wszelkich praw i swobód równie jak my. I dziwno mi, iż, gdy Rząd świadomy jest lokalnych wyobrażeń, zna, jakie jest braci naszych przywiązanie do praw ojczystych, wie, jakieby powstało oburzenie, gdyby mieli obawę, że im prawa nasze narzucać chcemy, że, mówię, Minister praw wewnętrznych, wiadomy dążeń Rządu, tak łatwo mógł się zgodzić na redakcyę kolegi Wołowskiego, a odstąpić tej, która do obrony zleconą mu została, co tem jest dziwniejsze, że dogodził w tem tylko opinii osobistej«.

**JW. Minister spraw wewnętrznych:** »Gdyby zdanie preoponanta zostało przez większość przyjęte, uznałbym za więcej słuszny ten zarzut, jakobym z osobistego przekonania przyjął redakcyę Deputowanego Wołowskiego. Lecz, ponieważ po głębszem wyjaśnieniu rzeczy, zdanie to, jak się spodziewam, odbite

zostanie, niech mi przeto wolno będzie usprawiedliwić moją opinię. W art. 1-szym podług redakcyi w Izbie Poselskiej przyjętej użyty jest wyraz: stosunki — który jest bardzo nieoznaczony. Nadto wyrażenie: wchodzi w te same stosunki, co przed rozbiorami — wprowadza na myśl, że zamiarem jest naszym przypuścić ich do różnicy tych praw i zwyczajów, jakie były dawniej między Koroną i Litwą. Czyliż nie potrzeba zagrozić temu, abyśmy nawet nadziei im nie czynili. że nadal będą te same różnice pomiędzy prowincjami przyłączonemi do Rosyi, a województwami, które stanowią terazniejsze Królestwo? W redakcyi JW. Wołowskiego niema wcale wzmianki o prawach cywilnych i kryminalnych, lecz tylko, że przypuszczamy ich do swobód i Reprezentacyi, i że wspólnie z nami będą to mogli odmienić, a zatem redakcyja JW. Wołowskiego jest w tym duchu, co pierwsza, unika tylko sprzeczności, których uniknąć należy. Lecz głos deputowanego Wołowskiego nie przekonał mnie, że nie należy wyraźnie powiedzieć, że chcemy im nieść pomoc i obronę, bo mógłby kto mniemać, że zostawiamy ich własnym ich siłom, że chcemy, aby się sami wybili. Koniecznie więc to w prawie zastrzedz należy. Spodziewam się, że po tem tłumaczeniu wolny będę od wszelkiego zarzutu«.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Projekt obecnie rozbiegany zredagowany został przez Komisye Sejmowe na wniosek Wydziału dyplomatycznego i przyjęty po odbytej naradzie przez Rząd w formie, jak do Izby Senatorskiej wniesiony został JW. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że zgadza się na zmiany proponowane przez JW. Wołowskiego. Wiem, że Minister spraw zagr., którego ja tu zastępuję, trwa w przekonaniu o potrzebie redakcyi, jaka przeszła przez Izbę Poselską. Jeżeli Ministrowi spraw wewnętrznych wolno jest popierać swe osobiste zdanie przeciwko opinii rządowej, niech mi wolno będzie stanąć w obronie zdania Rządu. Całą odpowiedzialność tego kroku biorę na siebie i popieram pierwotną redakcyę. Wydział dyplomatyczny tę uwagę miał na względzie, aby braci naszych zapewnić, że praw żadnych narzucać im nie będziemy. Stan rzeczy jest tu dwojaki: jeden, który poprzedził ostatnie względem Polski traktaty; drugi w tychże traktatach zawarowany. Gdy drugi ten stan rzeczy przez gabinet rosyjski po-

gwałconym został, upoważnił nas do zerwania i do powrócenia do stanu, który poprzedził traktaty. Takie są stosunki nasze względem mocarstw zagranicznych. Co do stosunków wewnętrznych kraju naszego, skorośmy stargali i prawnie stargali stan z traktatów wynikający, nie możemy przypuszczać powrotu do innego stanu, jak ten, który poprzedził traktaty. JW. Wołowski twierdził, że odpowiedź na adres Litwinów zdaje się temu zagradzać, gdyż powiedzieliśmy, iż te prowincye mają jedną całość z nami stanowić, tj. że, zamiast z Rosyą, z Polską będą połączone. Nic tam jeszcze nie jest wyrzeczone co do sposobu połączenia. Dopóki Reprezentanci Narodu polskiego tak tej części, która składa terazniejsze Królestwo Polskie i już ma tu swoich posłanników, jak tych części, które ich jeszcze nie przysłały, nie postanowią, czyli dawna pozostać ma Unia, czyli nowe zawrzeć mamy stosunki, nie możemy przypuszczać innego stanu rzeczy, jak dawny. W imieniu więc Wydziału dyplomatycznego obstaruję przy pierwszej redakcyi.

**JW. Morozewicz:** »Cała różnica w zdaniach z dwóch pochodzi powodów. Dwa są cele w tym projekcie: uznanie braci naszych za składających jedno ciało z nami i zastąpienie ich od kar ukazem zapowiedzianych. Pierwsza więc była trudność co do wynalezienia środków, zasłaniających powstańców od kar. Druga trudność stąd powstała, że jedni rozumieli, iż w duchu manifestu naszego, który opiera prawa nasze do tamtych prowincyi na nieprawności rozbiorów i w duchu odpowiedzi danej na adres Litwinów, winniśmy zachować w obecnem prawie ten kolor, iż powracamy do dawnego stanu, a bliższe oznaczenie stosunków zostawiamy ogólnej Reprezentacyi całego Narodu. Inni rozumieli, że tu należy przeciąć tę kwestyę, powiadając, że prowincye powstające są częściami nierozdzielniemi Królestwa. Art. 1-szy powinien mieć na celu wyjaśnienie jednego z tych dwóch względów, tj. powinien mieć na celu połączenie losów naszych w przyszłości, jakie ze wspólnego traktowania może wynikać. To spowodowało potrzebę prawa. Drugi zaś cel, tj. obmyślenie środków obrony i pomocy nastąpić powinien w innym artykule, bo jest przedmiotem zupełnie oddzielnym. Co się tyczy kwestyi oznaczenia stosunków naszych z Litwinami, zgadzam się z kolegą Świdzińskim i z Radcą Stanu Wielopolskim, którzy opierali się głównie na tej zasadzie,



że we wszystkich krokach naszych politycznych unikać winniśmy dla Europy i dla braci naszych cienia nawet narzucenia panowania i używania tych praw zdobywców, które może de facto osiągnąć potrafimy za pomyślnym postępowaniem wojsk naszych, lecz o których w politycznych stosunkach wspominać nie wypada. W drodze dyplomatycznej nie powinniśmy tworzyć nowego stanu rzeczy, ale zwrócić się do dawnego i uchwycić tę nitkę egzystencji narodowej, żeby terazniejszy był niejako kontynuacją dawnego. Rozumiem więc, że art. 1-szy z małymi zmianami w wyrazach, jak np. z opuszczeniem wyrazu: opieka — co do myśli swej głównej utrzymać się powinien. Redakcyja kolegi Wołowskiego objawia myśl bardzo dla nas pożądaną zupełnego połączenia i zlania w jedno wszelkich stosunków tamtych prowincyi z nami, lecz nie możemy tego stanowić bez uczestnictwa Reprezentacyi tamtych części Polski i przed zawiązaniem stosunków z dworami, które nam sprzyjają«.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »W objaśnieniu tego, com powiedział, to jeszcze dodaję, że nie opieram się wcale wypuszczeniu wyrazu: opieka — gdy i Rząd się na to zgadza; owszem, będzie to w duchu uwag, które miałem honor Izdom przedstawić. Idzie tu bowiem o to, abyśmy nie powiedzieli, że ich przyjmujemy nie jako braci, ale jako podbitych, bo wtenczas w miejsce niewoli rosyjskiej nastąpiłaby niewola polska, tj. narzucenie ustaw tutejszych zupełnie im obcych. Dla tego redakcyja JW. Wołowskiego sprzeczna jest z duchem obecnej uchwały, która ma na celu przyniesienie bratniej pomocy rodakom«.

**JW. Kasztelan Bienkowski:** »Ze wstępu tego prawa i dyskusyi poprzedniej przekonałem się, że dyplomacyja nasza wymagała tego prawa, aby mogła na przypadek interwencyi oprzeć się dyplomatycznymi przedstawieniami, że sprawa tych ziem jest naszą. Lecz tak wyrazy, jak wysłowienia redakcyi artykułu 1-go przez JW. Wołowskiego proponowanej, nie odpowiadają zamiarowi; owszem, są mu przeciwne. Artykuł ten, tak zredagowany, da powód obcym potencjom do tłómaczenia przeciwnego. I tak: gdyby się w redakcyi pozostały wyrazy: a teraz do Rosyi wcielonych — obce mocarstwo mogłoby mniemać, że Sejm polski uznał, iż te prowincye są wcielone

do Rosyi; my bowiem, wyrzekając, że są wcielone, nie uznawalibyśmy tych ziem za jedno ciało z nami. Proponuję zatem w miejsce tego wyrazu: przez Rosyę ujarzmionych».

**JW. Turski:** »Celem obecnej uchwały jest zaręczenie braciom wyjarzmiającym się pomocy i obrony i zasłonięcie ich od skutków okrutnego ukazu. Cel ten najlepiej osiągniemy, gdy artykuł pierwszy pozostanie tak, jak był wniesiony, z odmianami proponowanymi przez kolegę Szanieckiego, tj. z opuszczeniem wyrazu: opieka, a dodaniem tych wyrazów: przeciw zagrożeniom ukazu».

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Na poparcie poprzednich moich uwag odczytam wyjątek z odpowiedzi Sejmu na adres Litwinów:

»My, waszej woli powiernicy, obiecujemy i zaręczamy wam dokładać wszelkich usiłowań, abyście do swoich praw powrócić mogli. Nie chcemy wam żadnych narzucać; wam samym zostanie oczyścić wasze miejscowe polsko-litewskie zwyczaje, ustawy, instytucje od arbitralności ukazów, a w miarę, jak wasze potrzeby wymagać będą, co wasze światłe zdanie uzna dogodnym, poprawić i ulepszyć. Ale wy odnawiacie z nami starodawną jedność i unię narodów — nietylko więc unia zniesioną nie jest, ale i owszem, utwierdzoną — my więc chcemy, abyście wspólnie z nami dla obu narodów konstytucyę uchwalili i spólnie z nami o koronie polskiej wyrzekli, aby ją powierzyć temu, kto się jej godnym okaże».

Wtenczas więc ułożymy konstytucyę, kiedy ich Reprezentacya z naszą się połączy».

**JW. Jabłoński:** »Zgadząm się na to, aby art. 1-szy pozostał podług pierwotnej redakcyi, lecz nie dzielę zdania kolegi Sołtyka, aby wypuścić wyrazy: pomoc i obronę (ma się rozumieć zbrojną), bo jakkolwiek oni mają większą ludność i przestrzeń kraju, z tem wszystkiem my, mając sto kilkadziesiąt tysięcy bitnego żołnierza i tak dzielnego Wodza, powinniśmy im tę pomoc zbrojną zapewnić».

**JW. Dembowski:** »Jakkolwiek projekt ten utworzony został w celu przyniesienia braciom pomocy, widzimy przecież, że powodem do niego była potrzeba naszej dyplomacyi, bo prawo to w słowach żadnej pomocy przynieść nie byłoby w stanie; nie poparte orężem byłoby bezskuteczne. Cała pomoc jest dziś

w ręku Dwernickiego i w orężu naszym. Istotny więc cel tego prawa jest odpowiedzenie potrzebie dyplomacyi, aby ta mogła działać w imieniu braci naszych. Rozwijanie w jakibądź sposób tego prawa nie nowego nie przyniesie. Słowa żadnego skutku pomyślnego nie sprawią; dlatego, jak dawniej, tak i teraz rozumiem, że w najkrótszych wyrazach zamknąć można to prawo. Dostateczną będzie rzeczą uznać tylko powstanie tamtych prowincyi za narodowe; to odpowie celowi prawa, postawi dyplomacyę w możności działania i nie wystawi nas na sprzeżności, które tu dają się słyszeć.

**JW. Szaniecki:** »Przypominam tu powody, które skłoniły Ministra spraw zagranicznych do proponowania opuszczenia z tego projektu dwóch artykułów, a te były, że on sam upominać się będzie u zagranicznych mocarstw, aby te zagrożenia ukazów skutku nie wzięły; żeby zaś do tego był upoważniony, żądał, aby uchwała miała miejsce w takim duchu, aby mógł na jej zasadzie upominać się o braci naszych. Nie mogę więc zmienić zdania i obstaję przy tem, aby redakcyja pierwotna utrzymaną została, nie co do słowa, ale co do rzeczy. Słowa zmienić się dadzą, ale zamiarów przeistaczać tak, jak kolega Wołowski wnosił, nie można. Nie dzielę także zdania Kasztelana Kochanowskiego, który twierdził, że tu nie idzie o zapewnienie braciom pomocy i obrony, że to jest w redakcyi kolegi Wołowskiego objęte i, że powodem do tego prawa nie jest ukaz cesarski, lecz, że tu idzie raczej o połączenie się z Litwinami. Nie jest tu unia, bo ta od wielu lat egzystuje, bo potwierdzona została przez adres Litwinów. Nie trzeba więcej powtarzać, ale to, co tu stanowimy, jest w kontynuacyi poprzednich naszych postanowień, jest uiszczeniem danych obietnic. Kiedy ukaz dał powód do tego prawa, sądzę, że koniecznie o nim wspomnieć należy i środki przeciwko niemu przedsięwziąć. Zbliżając więc do końca dyskusyę, proponuję następującą redakcyę stosownie do słyszanych rozmaitych głosów:

»Kaźda część dawnego Królestwa Polskiego, Księstwa i ziem z niem niegdy połączonych, a później przez Rosyę oderwanych, która broń podnosi i do wspólnego powstania przystępuje, wchodzi z niem tak, jak przed rozbiorami, w te same niepodległości stosunki. Mieszkańcom rzeczonym prowincyi zapewnia się wszelka pomoc i obrona przeciw zagrożeniom ukazu

powyższego, niemniej udział w naradach i traktatach, jaki mają i mieć mogą części dotychczasowego Królestwa».

Dodatek, który tu uczyniłem, że wchodzi w te same niepodległości stosunki, usuwa wszelkie domniemywanie się, że im prawa lub ustawy chcemy narzucać, bo one mogą być postanowione za wspólnem zniesieniem się i naradą».

**JW. Kasztelan Bniński:** »W Izbie Senatorskiej głównie przeciwko redakcyi powstawałem i żądałem wypuszczenia wzmianki o ukazie, i teraz rzecz z tego samego stanowiska uważam. Żądam wypuszczenia wyrazu: opieka, gdyż tu o innej nie może być (mowy), jak o politycznej, a myśmy jak najstaranniej unikać powinni tego tytułu protektorów. Wnosiłem to na Rządzie i mam honor Izbom donieść, że Rząd przychylił się do tego. Nadto oświadczam się przeciwko redakcyi JW. Wołowskiego«.

**JW. Wężyk:** »Gdyby Minister spraw wewnętrznych wprzód, nim został Posłem, attentował naszym posiedzeniom, nie zabralby nam był tyle czasu i nie byłby wnosił, że Litwini do naszych praw przychylić się mają; bo w czasie dyskusyi nad odpowiedzią na adres Litwinów, obszernie ten przedmiot był rozbierany i powiedzieliśmy, że im praw nie narzucamy, lecz, jak przybędą, niech sami uznają potrzebę zmienienia onych. Okoliczność ta jest mi powodem do wzywania Ministrów, aby zawsze na posiedzeniach naszych przytomni byli. Dzielę zdanie kolegi Szanieckiego, że potrzebny jest dodatek: przeciw zagrożeniom ukazu. Jeśliby nie był zrobiony, prawo całe byłoby niepotrzebne. Słusznie proponował Kasztelan Bieńkowski, ażeby wyraz: wcielonych — innym zastąpiony został; możnaby powiedzieć: oderwanych przez Rosyę. W prawie tem idzie tylko o pomoc dyplomatyczną, bo powstający nie mają jeszcze żadnego rządu, żadnych związanych stosunków. Rozumiem więc, że i wyraz: opieka — ani szkodliwym, ani jest ubliżającym, jednakże przy nim się nie upieram. Pomoc i wsparcie będziemy sobie nieść zobopólnie, my im w stosunkach dyplomatycznych i w polu, oni nam przez rozerwanie siły nieprzyjacielskiej. Ponieważ jużśmy się uorganizowali, mamy Rząd, Ministerya, ciało dyplomatyczne, musimy je upoważnić, aby przemawiało i za braćmi naszymi, których w manifeście uznaliśmy za takich i oświadczyliśmy, że pierwej nie złożymy oręża, dopóki ich nie wyswobodzimy«.

**JW. Krysiński:** »Nie uszło uwagi Izb to, co się przed kilku chwilami na ławce rządowej zdarzyło. Jest to rzecz, która nie może ująć powszechnej uwagi. Z tego zjawiska ważne wyniknąć mogą skutki. Nie rozszerzałbym się nad tem tak, jak zamierzam to uczynić, gdybyśmy często nie słyszeli z ławki Ministrów, że więcej postępować powinniśmy w sposób parlamentowy. W tym duchu właśnie szczególnie zadziwiony jestem ze zgorzsenia, jakiego byłem świadkiem. W każdym systemacie reprezentacyjnym Rząd, kiedy występuje przed Reprezentacją, występować powinien z jednością zasad, widoków, zamiarów. Gdyby rzecz szła o odcienia, o drobne modyfikacje, mógłbym tę niezgodność Członków Ministeryum przemilczeć; lecz kiedy w jednej chwili, w jednej sprawie, w kwestyi tak ważnej słyszę sprzeczne zdania dwóch Członków Rządu, pojąć tego nie mogę. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że zgadza się na redakcyę przez kolegę Wołowskiego podaną, a zatem na uchylenie artykułu w projekcie przez Izbę Poselską przyjętym objętego. Zupełnie przeciwnego zdania był Radca Stanu Wielopolski, który z powodów zupełnie przeciwnych od tych, jakieśmy z ust Ministra spraw wewnętrznych słyszeli, był za zachowaniem pierwszej redakcyi. Co to znaczy? Więc Członkowie Rządu nie są w porozumieniu, żadnych nie mają narad, przychodzą tu improwizować indywidualne zdania! Nie wiemy, który z nich zdanie Rządu objawia. Winienem zwrócić ich uwagę na to, aby coś podobnego więcej nie zaszło. Uderzyła mnie uwaga, przez kolegę Świdzińskiego uczyniona, który powiedział, że wiadomy jest Rządowi sposób myślenia tych, o których prawo obecne mówi. Ja tego nie widzę. Nie wiem, kto tu reprezentuje Rząd, czy Radca Stanu Wielopolski, czy Minister spraw wewnętrznych? Zwracam więc na to uwagę, aby Członkowie Rządu, nim w Izbie wystąpią, pierwej gruntownie się zastanowili nad systematem, jednością, dążeniem tego, co mają wprowadzać.

Co się tyczy art. 1-go, rozumiem, że to, co jest zawarte w odpowiedzi na adres Litwinów, jest dostateczną zasadą w obecnem postanowieniu. Dobrze jeden publicysta powiedział: il faut exister avant de bien exister. Miejmy wprzód Wołyń, Litwę i Podole, a potem będziemy mieć dobry Wołyń, dobrą Litwę i dobre Podole. Skąd ta drażliwość, że tamte prowincye

nie pójdą w duchu czasu i wieku? skąd my, ośm województw, mamy wyłącznie mieć te uczucia cywilizacji, której nie znajdziemy w braciach naszych? Nie bądźmy, nie powiem, tak zarozumiali, ale tak zbyt troskliwi! Wiemy, jakie Polacy z tamtych prowincyi odbierają wychowanie, jakie mają uczucia. Choc nie powiżemy ich artykułami, ufajmy, że w tej dążności zostawać będą i zachowajmy przyzwoitą dla nich względność. Rozumiem więc, że przy redakcyi projektu z niektórymi odmianami, jako to, opuszczając wyraz: opieka — pozostać możemy«.

**JW. Minister skarbu:** »Odpowiem tu na zarzut uczyniony nieobecnemu memu koledze Ministrowi spraw wewnętrznycch i na inne zarzuty, które się do całego Ministeryum ściągaly. Minister spraw wewnętrznycch nie zasłużył na zarzut uczyniony mu przez JW. Wężyka, bo lubo nie był obecnym na posiedzeniu, na którym przyjęta została odpowiedź na adres Litwinów, opinia jednak, którą wyrzekł, nie jest bynajmniej z nią sprzeczna. Jest wprawdzie w tej odpowiedzi, którą Radca Stanu tu odczytał, że nie chcemy narzucać praw braciom naszym, ale jest zarazem, że różnica ta praw tak długo istnieć będzie, dopóki nie połączymy się i nie uchwalimy nowej konstytucyi. Jest to względ największej wagi, że nie dość jest pragnąć połączenia, ale starać się trzeba, żeby było trwałe i zapewniło przyszłą pomysłność. Dlatego mógł się Minister spraw wewnętrznycch zgodzić na redakcyę JW. Wołowskiego, chociaż nie zasiągnął opinii Rządu, boby to było niepodobieństwem, gdyż redakcyja dziś została podana. Kiedy zachodzi potrzeba takiej momentalnej decyzyi, nie można brać za złe Ministrowi, że się decyduje i nie ma w tem zgorszenia, że się dwóch Członków Rządu różnią w zdaniu; gdyż w takim razie oni zgadują tylko opinię Rządu, co tem trudniej jest uczynić, że Rząd z pięciu składa się osób. To jednak wcale nie oznacza, żeby nie bywało narad, lub żeby Ministeryum nie miało systematu. Rzecz jest tem więcej do wytłómaczenia, że sprzeczność zdań zaszła nie między Ministrem a Ministrem, ale między Ministrem a Radcą Stanu. Muszę zaś Izby oświecić, że Radcy Stanu nie bywają na naradach Rządu. Co do innego zarzutu JW. Wężyka, że Ministrowie nie dość często bywają na posiedzeniach Izby, oświadczam, że za szczęśliwe poczytują sobie te chwile, kiedy przytomni są

obradom sejmowym, lecz inne ich obowiązki nie pozwalają im zawsze tego. Wreszcie uwiadamiam, że Minister spraw wewnętrznych udał się do Rządu i zapewne zawiadomi Rząd o zaszłem tu nieporozumieniu, a gdy będzie potrzeba, jego zdanie w tej mierze objawi«.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Co do pytania JW. Krysińskiego, kto z dwóch Członków Rządu przemawiał w duchu Rządu, sądzę, że słyszany głos JW. Ministra skarbu już to dostatecznie wyjaśnił. Powiedział Minister, że nie było czasu zasiągnięcia zdania Rządu o zmianie proponowanej przez JW. Wołowskiego. Ja zaś oświadczyłem się ze zdaniem poprzednio po odbytej naradzie przez Rząd przyjętem. Dzielę zupełnie zdanie Szanownego Reprezentanta, że Członkowie Rządu co do kwestyi głównych powinni być z sobą w zgodzie. Kwestya pomiędzy dwoma redakcyami zdaje się mniej ważna, jednakże w obecnym przypadku jest kwestyą witalną. Idzie bowiem o to, czy mamy iść stosownie do odpowiedzi danej na adres Litwinów i wrócić do dawnego stanu przed rozbiorami, czy też podług redakcyi JW. Wołowskiego stać się jakimś nowym narodem. Co się tyczy tego, że zasiadam na ławkach rządowych, proszę Izb, aby to poczytywały nietylko za dowód zaufania tych, którzy mnie mianowali, ale także za dowód, że przyjęte przez Rząd zasady zgodne są z mojem wewnętrznem przekonaniem, i oświadczam, że dopóty tylko zasiadać na tych ławkach będę, dopóki system Rządu z mojem przekonaniem sprzecznym nie będzie«.

**JW. Świrski:** »W ciągu dyskusyi, jako Reprezentant, będąc naturalnie jakiegobądź zdania, chciałem to moje zdanie Izbowi oświadczyć. Gdy jednak wiele światłych głosów poprzednio wyczerpały ten przedmiot, żeby niepotrzebnie nie zajmować Izb uwagi, prosiłem JW. Marszałka, aby mię od głosu wykreślił. Lecz odpowiedź Ministra skarbu, dana koledze Krysińskiemu, pobudziła mnie, żebym na nowo głos podniósł. Objawione myśli przez Ministra są prawdziwie do zbudowania, wzbudzają religijne uszanowanie dla tej wyższości hierarchicznej, że, jeżeli wyższy urzędnik powie co, choćby to sprzeciwiało się zdaniu jeszcze wyższego, to jemu raczej wierzyć należy, niż niższemu urzędnikowi, który najwyższego zdanie objawia. Lecz ja w tym względzie jestem niedowiarkiem, bo widzę, że zdanie Rady

Stanu zgodne jest z tem, cośmy wyrzekli w odpowiedzi na adres Litwinów, a zatem zapewne jest emanacją Rządu pomimo przeciwnego zdania objawionego przez dwóch Ministrów, gdyż Rząd tak postępuje, jak Izby poprzednio postanowiły. Oprócz tego w postępowaniu naszym winniśmy zachować największą sumiennność w dopełnianiu przyrzeczeń. Nie byłoby to uchybieniem danemu przyrzeczeniu powiedzieć Litwinom, że mają naszych praw słuchać, gdy w odpowiedzi na ich adres powiedzieliśmy, że przyjmujemy ich do istnienia niepodległego z dobrodziejstwem prawa i inwentarza, jak im będzie najdogodniej, abyśmy tylko byli połączeni. Taki jest duch naszej odpowiedzi, i spodziewam się, że Izby art. 1-szy tak, jak został przyjęty przez Izbę Poselską, utrzymać zechcą.

**JW. Wołowski:** »Nie upór powoduje mnie do zabrania głosu, ale to, iż zaszło nieporozumienie. Kolega Świdziński uważał, jakobym ja Litwinom jakie prawa, nawet cywilne, narzucał. Istotnie jest to może moją winą, żem w redakcyi mniej jasno się wyraził. lecz wszelka wątpliwość usuniętą zostanie, skoro do wyrazu swobód — dodany zostanie przymiotnik: politycznych — lecz co do praw politycznych, nie mogę się zgodzić ani z kolegą Świdzińskim, ani z Radcą Stanu Wielopolskim. Wracanie się do dawnego stanu jest rzeczą niepotrzebną, a która mogłaby się stać szkodliwą. W żaden sposób wrócić się nie możemy do dawnego stanu Polski. Zupełnie jest inny terazniejszy stan, a dawny, i dawne prawa byłyby dla nas zupełnie nie stosowne. Wreszcie przesądzałibyśmy projekt już przez Komisye przyjęty o Reprezentacyi dla Litwy. Przypuszczając dawne polskie stosunki, nie mogłoby być mowy o Deputowanych od miast i gmin; nawet konstytucya 3-go maja tego nie obejmuje, a cóż dopiero w czasach przed rozbiorami, tj. przed siedmiesiątym trzecim rokiem ani wzmianki o tem nie było. Jednakże potrzebę tego prawa o reprezentacyi wszyscy uznają. Ja nie chcę oznaczać stosunków naszych z Litwą; i owszem, chcę, żeby o tem nie wspominać, żeby tylko powiedzieć, że wszystkie części powstające składają z nami jedną i nierozdzielną Polskę. Czemu tego nie wyrzec, kiedy oni sami tak chcieli? Urządzenie zaś innych stosunków zostawić połączonej Reprezentacyi ośmiu województw z Reprezentacją prowincyi, które powstały. Kiedy będą składać część nierozłączną Królestwa, wszystko już jest



powiedziane, bo jaka obrona nam zostanie dana, taka i im; o prawach zaś cywilnych, to żadną miarą przesądzać nie może, bo te, żeby obowiązywały, musiałyby być publikowane«.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Przyznaję szanownemu Reprezentantowi, że inny jest stan rzeczy teraz, jak dawniej, i że pod wielu względami nie możemy się wrócić do poprzedniego stanu. lecz to nie odpiera moich uwag. Ja żądałem tylko, aby ta różnica nie była uznana przez nas samych i dla nas i dla braci naszych, lecz żeby się z tem wstrzymać do wspólnej z nimi narady. W tym duchu działane było przez cały ciąg Sejmu; w tym duchu uchwalona została odpowiedź na adres Litwinów. Redakcja JW. Wołowskiego byłaby pierwszym i zupełnem odstąpieniem od tych zasad. Znajduje Reprezentant, że prawo (o) Reprezentacyi nie mogłoby być uchwalone, gdyby zasady przezemnie wyłuszczone przyjęte zostały. Lecz nie dzielę w tem jego przekonania. Prawo o Reprezentacyi nie jest przeciwne konstytucyi 3-go maja, bo ta zapewnia Deputowanym udział w naradach, nie daje im tylko głosu stanowczego; lecz rozumiem, że, skoro się znajdują w tem gronie, za jednogłosem zezwoleniem wszystkich Posłów do zupełnego udziału w naradach przypuszczeni by zostali. Chce dalej szanowny Reprezentant, aby nic o stosunkach naszych z Litwinami nie wyrzekać, lecz to jest niepodobna. Gdy bowiem dwie prowincye, które pod różnymi zostawały rządami i nie stanowiły jednej masy, łączą się z sobą, należy o nich w takich obrębach praw politycznych mówić, w jakich zostawały«.

**JW. Fran. Sołtyk:** »Dyskusya zdaje się zmierzać do tego, aby z niektórymi zmianami przyjęty został art. 1-szy tak, aby pogodzone zostały zasady dyplomacyi i Rządu i widoki nasze. Nie chcę ja walczyć z redakcją kolegi Wołowskiego; zdaje mi się jednak, że moja wszystko to zawiera:

»Każda część dawnego Królestwa Polskiego, księstw i ziem z niem niegdy połączonych (a teraz do Rosyi wcielonych), która powstaje i przystępuje do powstania Królestwa, wchodzi z niem tak, jak przed rozbiorami, w te same stosunki i powraca do praw swych żadnemu przedawnieniu ulegać nie mogących, zaręczając sobie spólną pomoc i obronę w usiłowaniu wywalczenia niepodległości, niemniej udział w naradach i traktatach i stosunkach politycznych«.

**JW. Świdziński:** »Zwracam tu uwagę Izb, że w redakcyi kolegi Sołtyka jest mowa o wspólnych zaręczeniach, jak gdyby dwie były strony umowę zawierające, gdy tu jest tylko jedna. Co do głosu Ministra, który już został odparty, to tylko dodam, że w odpowiedzi na adres Litwinów wcaleśmy tego nie wyrazili, abyśmy ich łaskawie przy ich prawach cywilnych zostawiali, dopóki tu nie przybędą. Byłoby to najsilniejszym dla nich powodem, aby wcale nie przyjeżdżali. W odpowiedzi tej jest powiedziane: »My, waszej woli powiernicy, obiecujemy i zaręczamy wam dokładać wszelkich usiłowań, abyście do swoich praw powrócić mogli. Nie chcemy wam żadnych narzucać; wam samym zostanie oczyścić wasze miejscowe polsko-litewskie zwyczaje, ustawy, instytucye od arbitralności ukazów, a w miarę, jak wasze światłe zdanie uzna dogodnem, poprawić i ulepszyć«. Zaręczamy więc wyraźnie, że ich zostawiamy przy ich prawach, a samo nawet oczyszczenie od despotycznych ukazów ich woli zostawiamy. Jakież bowiem mamy prawo, my, którzyśmy sobie instytucye obce bez żadnego do kraju zastosowania narzucić dozwolili, w chwili, kiedy mamy dawną Polskę odrodzić, wydzierać braciom prawa ich przodków, z których samo władcy nawet rosyjscy wyzuć ich nie śmieli, do których najsilniejsze mają zamiłowanie. Owszem, jest do życzenia, abyśmy od nich narodowość do naszych instytucyi wprowadzili, a oni od nas postęp cywilizacyi w prawodawstwie przejęli«.

**JW. Minister skarbu:** »Na zarzut preopinanta jestem w stanie odpowiedzieć; zarzuca mi to, czego ja nie utrzymywałem, jakobym chciał braciom tak długo ich prawa pozostawić, póki się z nami nie połączą. Opierałem się na treści odpowiedzi na adres Litwinów i na usprawiedliwienie moje odczytam tę część, której JW. Świdziński odczytać nie raczył, boby tam znalazł odpowiedź na swoje twierdzenie:

»Ale wy odnawiacie z nami starodawną jedność i Unię narodów; my więc chcemy, abyście wspólnie z nami dla obu narodów konstytucyę uchwalili i wspólnie z nami o koronie polskiej wyrzekli, aby ją powierzyć temu, kto się jęć godnym okaże«.

Mamy więc mieć wspólne prawa nie wskutku narzucenia, ale wskutku wspólnej narady. Pragnieniem jest całego Narodu, aby ta różność dłużej nie trwała«.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Jakkolwiek przekonany jestem, że w rozbiórce praw okoliczność ta, które zdania objawiane są ze strony Rządu, nie wpływa na opinię Izb prawodawczych, wszelako, pragnąc wszelkim zapytaniom od Członków Izby pochodzących odpowiedzieć, mam honor oświadczyć JW. Krysińskiemu, który się pytał, które z dwóch zdań tu objawionych jest zdanie Rządu, że Zast. Ministra spr. zagr. uwiadomił mnie na piśmie, iż zdanie przezemnie objawione jest zdaniem Rządu i upoważnił mnie, abym go wszelkimi siłami popierał«.

**JW. Zwierkowski:** »Nim przystąpimy do wotowania, zdecydować należy, która z redakcyi ma być naprzód poddana pod wotowanie; czyli znajdująca się w projekcie, czy kolegi Szanieckiego, czy Wołowskiego, czy Sołtyka? Co do różności zdań pomiędzy Ministrem i Radcą Stanu, aby nadal uniknąć podobnych wypadków, należy przyjąć normę, iżby kilku członków Rady Stanu było upoważnionych do bronienia projektu, a tem samem, żeby byli w obowiązku umówić się poprzednio, bo inaczej zawsze na podobne natrafimy wypadki«.

**JJWW. Morozewicz i Klimontowicz** zażądali redakcyi JW. Szanieckiego. Jest ona następująca: »Każda część dawnego Królestwa Polskiego, Księstwa i ziem z niem niegdy połączonych, a później przez Rosyę oderwanych, która broń podnosi i do wspólnego powstania przystępuje, wchodzi z niem tak, jak przed rozbiorem, w te same niepodległości stosunki. Mieszkańcom rzeczonych prowincyi zapewnia się wszelka pomoc i obrona przeciw zagrożeniom ukazu powyższego, niemniej udział w naradach i traktatach, jaki mają i mieć mogą części dotychczasowego Królestwa«.

**JW. Świdziński:** »Znajduję jedno wyrażenie niestosowne w redakcyi kolegi Szanieckiego, t. j. stosunki niepodległości, bo niepodległość jest tylko jedna, nie stosunkowa, jest tylko pod względem zewnętrznym. My nie chcemy nowych tworzyć stosunków, tylko do dawnych wracamy«.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Wotowanie nad tym dodatkiem o tyle jest potrzebne, o ileby się okazało, że redakcyja przez Rząd podana, opuszczając wyraz: opieka, nie zgadza się z opinią Izb. W imieniu więc Rządu proszę o wotowanie nad tą redakcyą«.

**JW. Marszałek:** »Wskutku dyskusyi rzecz do tego stopnia jest doprowadzona, że przystępujemy do wotowania nad art. 1-szym. Dwie są wersye: czyli poprzednio głosować nad artykułem 1-szym, jak został przez Izbę Poselską przyjęty z wykreśleniem wyrazu: opieka, czyli głosować pomiędzy tąż redakcją, a proponowaną przez JW. Szanieckiego. Mnie się zdaje, że można podać pod wotowanie artykuł w Izbie Poselskiej przyjęty. Jeżeli będzie odrzucony, wtenczas zajmiemy się redakcją JW. Szanieckiego«.

**JW. Wężyk:** »Obydwie te redakcyje są z sobą zgodne; idzie tylko o dodatek względem ukazu. Ja jestem za jego umieszczeniem, także za zmienieniem wyrazu: wcielonych na: oderwanych. Kwestya więc JW. Rady Stano jest niewłaściwa, gdy tu idzie tylko o zamieszczenie lub opuszczenie dodatku przez JW. Szanieckiego proponowanego«.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Rozumiem, że niepodobna będzie wybadać prawdziwe zdanie Izby, jeżeli wotowanie będzie pomiędzy dwiema redakcyami, bo ci, którzy będą jednej z nich przeciwni, muszą się koniecznie oświadczyć za drugą. Wnoszę więc, aby naprzód redakcyja przez Rząd podana, a następnie inne z kolei pod wotowanie oddawane były«.

**JW. Gliszczyński:** »Przeciwny jestem redakcyi kolegi Szanieckiego, bo ukaz ten jest z 3-go kwietnia; może już inny sroższy wydany. Za każdym nowym ukazem musielibyśmy nowe prawo stanowić. Dostateczna jest ogólna pomoc i obrona«.

**JW. Morozewicz:** »Na opuszczenie wyrazu: opieka i na zmienienie wyrazu: wcielonych na: oderwanych zdaje się, że się Izby zgadzają; idzie tylko o dodatek kolegi Szanieckiego, który, jak mi się zdaje, byłby w związku ze wstępem i powinien być przyjęty«.

**JW. Świdziński:** »Ja najmocniej przy tym dodatku obstaję, bo ogólna pomoc i obrona do niczego nie doprowadzi. Przez wspomnienie zaś ukazu przynajmniej niejako upoważnimy Wodza i Rząd do użycia równie nadzwyczajnych środków dla zasłonięcia braci naszych, jak nadzwyczajnym jest sam ukaz w dzisiejszym stanie cywilizacyi europejskiej«.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Niewłaściwy jest dodatek przeciwko ukazowi; ograniczałby działanie dyplomacyi, gdy pomoc ogólna tak przeciw ukazowi Cesarza rosyjskiego, jak przeciw nieprzyjaznemu działaniu innych mocarstw braci na-

szych zabezpiecza. Proszę więc o poddanie tej redakcyi pod wotowanie«.

**JW. Walchnowski:** »Odjęliśmy głowę i nóg znaleźć nie możemy. We wstępie są zasady prawa; mowa w nim jest o ukazie, a pomoc i obrona ogólna więcej jeszcze stanowi, niż zasłonicie przeciwko ukazowi«.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Redakcyja w imieniu Rządu podana ma pierwszeństwo przed innemi, aby została pod głosowanie oddaną«.

**JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie:** »Idzie więc o to, czy art. 1-szy z opuszczeniem wyrazu: opieka i zamienieniem wyrazu: wcielonych na: oderwanych ma być przyjęty, czy nie?«.

**JW. Marszałek:** »Mnie się zdaje, że należy rozstrzygnąć, czy dodatek proponowany przez JW. Szanieckiego ma wejść do redakcyi, czy nie?«.

**JW. Bieńkowski Kasztelan:** »Pierwsza powinna być kwestya, czy art. 1-szy ma być całkowicie przyjęty, czy z odmianami? Jeżeli Izby zdecydują, że z odmiany, wtenczas będzie mowa, jakie to mają być odmiany«.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Kwestya położona przez JW. Kasztelana Bieńkowskiego nie rozstrzyga, bo skoro Izby wyrzekną, że potrzebne są zmiany, trzeba będzie dopiero w szczegółach rozbierać, jakie zmiany mają nastąpić. Proponuję więc redakcyę w imieniu Rządu; skoro ta odrzuconą zostanie, następnie inne poddane będą pod wotowanie.

»Kaźda część dawnego Królestwa Polskiego, księstw i ziem z niem niegdy połączonych, a do Rosyi oderwanych, która powstaje i przystępuje do powstania Królestwa, wchodzi z niem tak, jak przed rozbiorami, w te same stosunki i powraca do praw swych, żadnemu przedawnieniu ulegać nie mogących. Zapewnia się jej i jej mieszkańcom wszelka pomoc, obrona, niemniej udział w naradach i traktatach, jaki posiadają części teraźniejszego Królestwa«.

**JW. Wojewoda Prez. w Senacie:** »Z odczytanej dopiero redakcyi przekonali się Izby, że wyraz: opieka jest opuszczony

i że wyraz(y) teraz wcielonych zamienione są na: oderwanych. Czy Izby na tę redakcyę chcą wotować?«.

**JW. Świdziński:** »Dziękuję zdanie JW. Rady Stano, że w tem miejscu umieszczony dodatek: przeciwko ukazowi osłabiłby moc tego artykułu, ale nie rozumiem, aby to w innym artykule umieszczone być nie mogło. Przy artykule więc 2-gim wnoszę to będę«.

**JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie i JW. Marszałek Izby Poselskiej** zapytali się Izby, czyli się zgadzają na redakcyę proponowaną przez JW. Radcę Stano Wielopolskiego. Prawie jednomyślnością przyjętą została, poczem Wojewoda Prezydujący w Senacie solwował sesyę Senatu publiczną na środę na godz. 12 w południe, a prywatną na godz. 10 zrana, a JW. Marszałek Izby Poselskiej solwował sesyę do środy na godz. 9 zrana w Izbie Poselskiej.

Wł. hr. Ostrowski.

---

## Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 4 maja 1831 roku.

**JW. Marszałek** wezwał JW. Zwierkowskiego do odczytania listy obecności. Byli obecnymi (75):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Ferdynand Walewski. Andrzej Walchnowski. Stan. Nowakowski.

Deputowani: JJWW. Jan Mozalski. Fran. Jabłoński. Jan Oirych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński. Józef hr. Ledochowski. Antoni Libiszewski. Fran. Soltyk. Andrzej Deskur. Konstanty Świdziński.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski. Jan Pusztynika. Jan Posturzyński. Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Jan Nep. Głiszczyński. Stan. Kaczkowski. Rafał Pstrokoński. Kazimierz Bartochowski. Władysław hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Sebastian Szymoński. Antoni Jaksiewicz. Stan. Miączyński. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego: Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Alojzy hr. Poletyło. Józef Świrski. Józef Rozenwerth.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Wojciech Węgliński. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski. Paweł Grąbczewski. Wincenty Chelmiński.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Klemens Witkowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Konstanty Jezierski. Jan Rostworowski. Szczepan Świniarski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Fran. Trzcziński. Augustyn Słubicki. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Fran. Wołowski. [Wojciech Chodecki]. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan. Wincenty Waszkiewicz.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski. Fran. Zalewski. Jan hr. Jezierski. Wł. Zawadzki. Ignacy Wężyk. Teodor Jasioński.

Deputowani: JW. Fran. Obniski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

**JW. Marszałek:** »Dwóch kolegów JW. Jakób Piotrowski i JW. Kuczewski złożyli świadectwa doktorów, że potrzebują udać się do wód. Proszą więc Izby o urlop i pozwolenie wyjechania za granicę«.

**JW. Fran. Sołtyk:** »Udzielone już pozwolenie jednemu z Reprezentantów udania się do wód zadziwiło kolegów i publiczność, bo udzielone zostało w chwili, gdy się do wód nie wyjeżdża, t. j. w miesiącu kwietniu. Zwykle wyjeżdża się do wód w czerwcu i lipcu. Wyjazd tak wczesny do wód mógłby być nawet zdrowiu szkodliwy. Należy więc pozwolenie to wstrzymać do paru miesięcy«.

**JW. Jan Jezierski:** »Odpowiadając preopinantowi, oświadczam, że nie tylko w kwietniu, ale i w marcu wyjeżdżają do wód. Matka mojej żony, pani Jelska, 21 marca wyjechała do Marynbadu. Nie należy takiego despotyzmu zaprowadzać. Za cóż każdy ma tu umierać? Może pojechać, wyleczyć się i wrócić«.

**JW. Jakób Piotrowski:** »Przykro mi jest, że muszę w własnym interesie przemówić. Co rok jeżdżę do wód z powodu słabości, jaką w nogach czuję. Przeszłego roku nie wyjeżdżałem. w tym roku zamierzyłem do nich jechać. Nie wyjeżdżam zbyt wcześnie, bo potrzebuję trzy miesiące czasu; przez mie-

siąc piję wodę w Karlsbadzie, przez drugi miesiąc się kąpię, podróż dwa tygodnie tam i napowrót; proszę więc, aby Izba raczyła udzielić mi pozwolenie».

**JW. Jan Jezierski:** »JW. Kuczewski jest najbliższym moim sąsiadem; znany jest z uczuć obywatelskich; nie oddalałby się bez potrzeby, lecz istotnie słaby jest na żółciowe afekcye. Wprawdzie Polacy jeżdżą zwykle około śgo Jana do wód, bo wtenczas u nas są kontrakty, lecz i wcześniej można wyjechać«.

Izba przychyliła się do żądania JW. Jakóba Piotrowskiego i JW. Kuczewskiego, a **JW. Marszałek** dał głos JW. Zwierkowskiemu, który miał zdać sprawę z trzech projektów względem odnowienia radykalnego Izby.

**JW. Zwierkowski:** »Trzech Członków Izby: JW. Chomentowski, JW. Wład. Sołtyk i JW. Rozenwerth podali żądanie odnowienia Izby; w podaniu jednak JW. Sołtyka zamieszczone zostały dwa inne żądania, t. j. o zapełnienie miejsc w Izbie i zalimitowanie Sejmu, lecz uchwały w tej mierze zapadłe przedmioty wzmiankowane rozstrzygnęły. Co do zupełnego odnowienia Izby, Komisye wasze po długim zastanowieniu się znalazły wiele trudności, których usunięcie zależy od decyzji poprzedniej. Kilkakrotne wyrzuty czynione Komisjom, jakoby nie w duchu życzeń Izby projekta przedstawiane zostały, wskazały tę drogę postępowania.

Opinia szczególniej jest za odnowieniem z powodu, że wybory przy wpływie dawnego Rządu uskuteczniają, przy wpływie, że tak rzeknę, Cesarzewicza WKs. Konstantego, z którego rozkazu urzędnicy pod zagrożeniem suspensą działać musieli i jeżeli nie zdołano zwolennika ówczasowego rządu utrzymać, starano się przynajmniej usunąć śmiało cierpienia wynurzających. Wolni od wpływu obcego, wolni od przemocy i intryg moskiewskich, wolni obywatele polscy, na sejmikach wolno obradując, swych nieograniczonych Reprezentantów wybrać powinni. Teraz to przy odnowieniu Izby wybory nastąpią zapewne bez żadnego innego wpływu, jak tylko w chęci służenia sprawie ogólnej niepodległości; teraz to obywatele powołają do posad Reprezentantów tych, którzy bezwarunkowo w duchu rewolucyi działali, którzy w obronie lub ratunku wspólnej sprawy



największe dali dowody, którzy wybiegali innych w poświęceniu życia i majątku dla drogiej Ojczyzny, dla wyjarznienia się z pod samowładztwa gwałcicieli tej karty konstytucyjnej, aczkolwiek przez monarchę, nie przez Naród ustanowionej.

Nie chcę ja tu ubliżać Izbie, bom przekonany, że starała się robić to wszystko, co okoliczności dozwalały, co potrzeby naglące wymagały, lecz odgłos publiczny jest za zmianą Izby, przeto opinię szanować powinniśmy, a skutek wyborów okaże, którzy Członkowie zasłużyli się dobrze Ojczyźnie.

Pomimo przekonania jednak o potrzebie nowych wyborów, zwrócić Komisye wasze muszą uwagę na następujące okoliczności. Konstytucya, o ile zmienioną nie została, obowiązuje i wskazuje odnowienie w  $\frac{1}{3}$  części tylko Izby co lat dwa, a termin ten dopiero w 1832 r. następuje; zmienić przeto pomieniony przepis wprzód wypada. Konstytucya wskazuje zatwierdzenie wyborów przez Senat, lecz uchwała sejmowa przepisała zmianę i już [zatwierdzenia następowały w połączonych Izbach, a jakkolwiek wymienione zostało w uchwale, że na ten jeden raz, jednakowoż w materji tak ważnej, gdzie zmiana zupełna przepisu o wyborach nastąpi, zasięgam zdania Izby, jak Komisjom postąpić poleci i czyli znowu na ten jeden raz tylko przepis] zatwierdzania wyborów przez Senat, lub przez obydwie Izby ma obowiązywać. Wybory w krajach konstytucyjnych każda respective Izba zatwierdza; mniemam przeto, iż i tu Senat nie powinienby trudnić się zatwierdzaniem wyborów do Izby Poselskiej.

Już dawniej nieco podałem projekt zmiany nazwisk; przeto teraz właśnie byłaby stosowna pora przy ustanowieniu prawa o wyborach pozbycia się tej różnicy w nazwiskach. Dłaczegóż ma pozostać nazywanie Reprezentantów od klasy uprzywilejowanej szlachty tytułem dawno używanym na sejmach: Posesł, a Reprezentantów od miast i gmin tytułem nowym francuskiej Izby: Deputowani? Czyliż zachodzi różnica w randze, znaczeniu, lub zabieraniu głosu, albo czyliż Deputowani nie mają tych samych prerogatyw, co Posłowie? Dłaczegóż ta dystynkeya trwać ma, gdy ważniejsze rzeczy zmieniamy? I jeżeli nie chcemy chlubnego tytułu przyjąć Reprezentanta Narodu, niechaj dla uczczenia pamiętki dawnych naszych zwyczajów noszą wszyscy tytuł Posła.

Opinia publiczna objawi[a]ła się w części nietylko za odnowieniem Izby, ale za przybraniem do grona swego osób z zasług lub zdolności znanych, chociażby nie właściciele ziemi; przeto i w tym względzie zadecydowaćby wypadło, czyli opłata 100 złp. podatku jest warunkiem wybieralności. Mniemam, iż wykonanie przysięgi nowej dla Narodu powinno być równie pomiędzy warunkami wybieralności zamieszczone. Członki Rządu mają w zawieszeniu tylko sprawowanie urzędu Reprezentantów, przeto i tu zadecydowaćby wypada, czyli i członki Rządu wybrani być mogą, bo niektórzy może, utracając prawo zasiadania w Izbie, woleliby przestać być członkami Rządu. Opinia co do wyboru urzędników powinna być także zdecydowana, czyli urzędnicy przy nowym składzie wybieranymi być mogą. Równie zdecydowaćby wypadało, na jak długi przeciąg czasu mandat nowych Posłów trwać ma.

Nie mogę zataić, iż przy odnowieniu Izby wypada szczególniejszy mieć wzgląd na to, aby wszystkie ośm województw używały jednych swobód konstytucyjnych; mniemają bowiem Komisye, iż nakazanie natychmiast wyborów ubliżałoby niektórym, i dlatego ten ważny przedmiot załatwić przed wszystkim wypada.

Prawy brzeg Wisły zajęty jeszcze w znacznej części zostaje przez nieprzyjaciela; prawego przeto brzegu obywatele nie mieliby udziału w wybieraniu swych Reprezentantów. Wiadomo nam, iż niektórzy Posłowie i Deputowani prawego brzegu Wisły nie znajdują się pomiędzy nami z powodu ujęcia ich przez nieprzyjaciela, albo dla niemożności przybycia do stolicy. Obowiązkiem naszym jest zwrócić szczególniejszą uwagę na pomienione powiaty, aby Reprezentanci ich, wydobywszy się z zajęcia wprzód, nimby można przystąpić do uskuteczenia nowych wyborów, nie wspierając rewolucyi, nie reprezentowali tych w Izbie, którzy największemi klęskami dotknięci zostali.

Lewy brzeg Wisły, mając większą część obywateli zajętych służbą wojskową, poświęcając wszystko dla utrzymania naszych zastępów, tej pierwszej rękojmi niepodległości narodowej, nie zasłużył na to, aby Reprezentanci tej połowy tylko kraju polskiego zmieniani zostali, gdy druga połowa przez dawnych reprezentowanąby została, jak gdyby Posłowie lewego brzegu

mniej zasług położyli od innych. Wybory nowe, cząstkowo uskuteczniane, robiłyby gatunek nierówności i zamiast zapełnienia Izby [zupełnie nowymi Reprezentantami, robiłyby mieszanię, a Izba] złożonaby została z dwóch gatunków Reprezentantów: dawnych [i] nowych.

Dotychczasowa Izba ułatwiła wiele ważnych czynów; teraz pozostaje rozwinięcie jedynie szczegółowych uchwał, a krok stanowczy jakibądź, czyli tyczący się wyboru Króla, czyli obradowania łącznie z resztą braci przez Rosyę jeszcze uciskanych, czyli ułożenie nowej karty konstytucyjnej, nie może mieć miejsca, dopóki wrogi nasze zostają na ziemi krwią braci naszych zmoczonej. Pierwej starajmy się pozbyć tych najezdników, przepędzić ich za Bug, a dopiero wszyscy razem w całym Królestwie przystąpmy do odnowienia Izby. Wtenczas wszystkie powiaty, wszyscy obywatele jeden mieć będą udział, a Izba złożona zostanie z jednorodnych Członków. Komisye przeto wasze, dzieląc życzenia objawione, nie są przeciwne odnowieniu Izby, lecz wprzód żądają decyzji względem wątpliwości, które napotkały, i mniemają, że termin przystąpienia do tak ważnego kroku oznaczyć wypada: na wypadek jednak polecenia bezwzględnego przedstawienia projektu, uważają potrzebę zasolwowania Sejmu, aby Reprezentanci, dziś w Izbie znajdujący się, mogli wspólnie z innymi ubiegać się o tak zaszczytne posłannictwo [var: pełnomocnictwo].

Nadto oczekują Komisye decyzji Izby, czyli instrukcyja ogólna sejmikującym ma być ułożona, lub też czyli wyrażenie ma być w prawie zamieszczone, do czego obywatele szczegółowo swych posłanników upoważnią.

**JW. Chodecki:** »Izba już zadecydowała, że projekt o włościanach ma natychmiast po projekcie o Reprezentacyi dla Litwy nastąpić. Niewiem więc, czy możemy rozbierać teraz projekt wniesiony przez kolegę Zwierkowskiego.«

**JW. Marszałek:** »Tu nie będzie dyskusyi nad samym projektem, bo wcale decyzja nie zapadła, żeby przed projektem włościańskim miał być projekt odnowienia Izby wniesiony. Dziś tylko idzie o to, czy mamy upoważnić Komisye do przygotowania tego projektu, i co do tego tylko Izba postanowi.«

**JW. Świdziński:** »Nie idzie tu o dyskusyę projektu odnowienia Izby, tylko o to, czy Komisye zająć się nim mają przed

innymi. Projekt zaś ten, jak to już kolega Zwierkowski okazał, tyle przedstawia trudności, że nie może być tak prędko wygotowany. To tylko muszę nadmienić, że głos kolegi Zwierkowskiego, bardzo ważne zawierający uwagi, nie przechodził przez Komisye, które możeby się na wszystkie jego wnioski nie zgodziły, a mianowicie na to twierdzenie, jakoby Izba pod wpływem rosyjskim wybrana nie miała zaufania. Toby osłabiało poprzednie jej akta. Wiadomo, jak obywatele umieli się osłaniać od wpływu Rządu, jak usuwali narzucanych im kandydatów tak, że przy ostatnich wyborach Rząd odstąpił już od systematu narzucania urzędników na Posłów. Wybranie więc tej Izby za rządu rosyjskiego nie można uważać za powód do jej odnowienia; inne są do tego powody, i te już wyrzekliśmy, t. j. że Izba, która ma układać konstytucyę, czyli Izba konstytuująca, inne powinna mieć upoważnienie, niż zwyczajne Izby prawodawcze. Skoro więc będziemy upatrywać możność przystąpienia do przygotowywania materyaków do nowej konstytucyi, wtenczas Izba odnowiona być powinna; podobnie wtenczas, gdybyśmy mieli przystąpić do wyboru dynastyi. Skoro kraj będzie oswobodzony, nie dla innych, ale dla tych jedynie powodów Izba rozwiązać się powinna. Podobne głosy, jak u nas, słyszeć się dały w Izbie deputowanych francuskich, jednakże na nie względu nie miano. Nie idzie za tem, żeby za każdym głosem już Izba miała się odmieniać; działajmy, jak dotąd, podług sumienia naszego. Jedynie głosy, na sejmikach objawione, mogą być dla nas sądem».

**JW. Krysiński:** »Po głosie kolegi Świdzińskiego, nie wiem, czy zdanie sprawy odczytane przez kolegę Zwierkowskiego uważać mamy, jako zdanie większości Komisyi, czy jako zdanie indywidualne. Jakkolwiekbądź otwieram moją opinię względem tej tak ważnej materyi. Główna pobudka do rozwiązania Izby Poselskiej, którą dziś tak, jak i dawniej, słyszymy, jest ta, iż Członkowie dziś zasiadający nie mieli mandatu upoważniającego do czynności, do których są teraz powołani. Zupełnie się zgadzam, że nie mieli do tego mandatu, ale mieli mandat do deliberacyi przy zamkniętych drzwiach, do zamienienia się w instytut głucho-niemych, do zrobienia: nic, do radzenia nad pastwiskami i podobnymi genialnymi projektami. Z d. 29 listopada mandat ten został podarty, zniweczony i inny się utwo-

rzył mandat, którego osnowa wielka, obszerna, ważna, a z którego, dzięki Bogu, znaczna część się wypełniła. Nie wiem, czy to, co pozostaje do zrobienia, będzie równie ważnem, jak to, co już załatwionem zostało. Nie wiem, czy będzie jaka czynność równie ważna, jak zrzucenie z tronu Mikołaja, a jednak dokonaniem zostało. Chcieć utrzymać, że dalsze czynności nie objęte są dawnym mandatem, nie zasługuje na żadną uwagę. Izba w teraźniejszym składzie utworzyła sobie nowy mandat bardzo legalny, lecz czy dobrze postępuje? czy doskonale wykonywa ten mandat? Może przez skromność koledzy nie będą chcieli oddać sobie tej sprawiedliwości, którą ja im, jako najpóźniej przybyły, z bezstronnością oddać mogę.

Izba Poselska w oczach Polski świetnie dopełniła mandatu w najgłówniejszych punktach. Deliberacye były tak światłe, tak przykładowe co do formy, że w całej historii Polski nie mamy przykładu, żeby z równą godnością odbywały się obrady. Tobie, JW. Marszałku, największą winna ta Izba wdzięczność, bo ty największy w tem miałeś udział. Nie obrażam tu twojej skromności, lecz jestem tłumaczem uczuć tej Izby. Twój rozsądek, twoja miłość Ojczyzny, trafność, uprzejmość tak ciebie zawsze cechują, że umiesz zawsze wzburzone namiętności pogodzić i, celem zajęty, doprowadzasz narady do pożądanego skutku.

(Gdy JW. Krysiński zwracał swą mowę do JW. Marszałka, wszyscy Członkowie Izby powstali na okazywanie, że w zupełności podzielają uczucia mówcy).

Co do form więc Izba z największą postępowała godnością. Co do działania, zobaczymy, co Izba przez te kilka miesięcy zrobiła, jak cały Naród zapaliła, jaką wlała w niego energię, jaką go przejęła miłością Ojczyzny. Wszystkie jej czynności nacechowane są tym wielkim rozsądkiem, że żadnej namiętności ocucić się nie dała. We wszystkich uchwałach sejmowych przebija się ten wielki rozum. Napróżno chciano tu w Izbie podsycać drobne i małe namiętności. Izba się oparła, oddaliła od siebie te podniety i dalej postępowała. Czegóż więcej od niej pragnąć wypada? Jeżeli się nie mylę, to z uwagą zastanawiając się nad sposobem szczegółowym postępowania Izby, przekonamy się, że taż sama Izba w przeciągu kilku mie-

sięcy już wielki postęp w edukacyi konstytucyjnej zrobiła. Izba tak, jak jest teraz, ma swoje anteriora, ma nabyte lokalne wiadomości. Wiemy, co teraz posiada, lecz wątpliwą jest rzeczą, co będzie posiadać. Kto tak dobrze zaczął, ma prawo skończyć.

Jak postawimy kraj na tym stopniu, że oswobodzenie przyjdzie do skutku, wtenczas w całym kraju niech się Izba odnowi, ale na zasadzie nowego prawa elekcyjnego. Utworzenie tego prawa jest tak wielkiem, obszernem, trudnem dziełem, że go improwizować niepodobna, a odczytane tu uwagi kolegi Zwierkowskiego przekonały dostatecznie, że rewizya prawa elekcyjnego jest koniecznie potrzebna. Jak się połączymy z bracią z Litwy i Wołynia, ich światła zasiągniemy, wtenczas niech się Izba rozwiąże, niech się odnowi na całej przestrzeni Polski. Lecz póki to nie nastąpi, pozostajmy, jak jesteśmy. Wkrótce przystąpić mamy do wyboru Senatorów; może niektórzy z Reprezentantów ustąpią miejsce swoich dla zajęcia krzeseł w Senacie, wtenczas nastąpi częściowe odnowienie Izby. Izba cieszyć się powinna z wydarzonej sposobności wprowadzenia nowych Członków do swego grona, lecz całkowicie teraz odnawiać się nie może i nie powinna.

**JW. Kaczkowski:** »Prześwietna Izbo Poselska! Nie racz mi brać za złe, że myśli moje na papierze zebrałem; jest to na tym Sejmie pierwszy, a podobno i ostatni raz. Dwa są sposoby nabycia władzy w towarzystwie, przez przywłaszczenie (facto) i przez układ (pacto). Nie masz, gdzieby indziej jej pierwiastku szukać i wynaleść można było. Jakkolwiek jest forma Rządu, despotyczna, monarchiczna, arystokratyczna, czy demokratyczna, wszędzie władza jedno z tych dwóch ma początkowanie. Wielka atoli między nimi zachodzi różnica, bo pierwszy zaświadcza stan bezprawia, a drugi dobrowolną umowę, która się dla umówionych staje prawem. Kiedy te teorye do siebie, do Izby naszej zastosować będziemy chcieli, znaleźć nam nie trudno będzie dyplom naszego politycznego istnienia, aczkolwiek w nim nie mieści się pierwiastek przywłaszczenia.

Niechaj mi będzie wolno dla usprawiedliwienia założeń moich przebież w krótkości nasze data. Kiedy nieprzyjaciele naszego odrodzenia chcieli powstanie Narodu żelazną Dyktatora zamordować ręką, umyślono, jak często się zdarza, okryć zły zamiar pozorem legalności. Zwołany został Sejm, a uzurpa-

tor najwyższej władzy zapragnął utwierdzenia od tych, którzy się znajdowali na środkowym punkcie pomiędzy dawnym, a rewolucyjnym stanem rzeczy. Uległ Sejm gwałtowności opinii i okolicznościom, a pierwiej, nim się mógł przekonać o zdaniu całego Narodu, czy władza mu wydartą bezpiecznie w dyktaturze spoczywa. Ujrzał się nagle obarczony wszechwładztwem, gdy jedynowładca bez granic, straciwszy siłę w przestrzeni bez oporu, zostawił kraj bez rządu, wojsko bez wodza i nieprzyjaciela między rodakami. Jak wśród gorejącej świątyni mniejszem jest uchybienie, gdy nie kapłańska świętości unosi ręka, tak nie możemy się spodziewać, aby nam Naród wyrzucił, żeśmy domyślnie użyli praw jego, praw, którychby nam nie odnowił.

Lecz czyliż trwa dotąd ów stan straszliwej konieczności? Czyliż wszechwładztwo, które nam okoliczności w ręce wtoczyły, ma się przedawnić? Czyliż Naród wyzuł się z praw rewolucyą odzyskanych dla naszej miłości? Gdzież są adresa gmin, powiatów? gdzie hymny pochwalne dzieł naszych?

Na cierpkie może te pytania będziemy mieli odpowiedź, gdy nieskażoną w rękę naszym władzę zwrócimy Narodowi, gdy ze skromnością prawdziwemu obywatelstwu właściwą przyznamy się, że nie mistrzami, ale powiernikami tylko jesteśmy. Niechaj nas nie zraża od tej drogi, żeśmy Sejm za nieustający ogłosili; bo jeżeli kilkunastu Członków dla prawa zmienić lub odnowić się może, dla czegożby wszyscy nie mogli z kolei? Nie trwożmy się o zasługi, jeżeliśmy jakie ponieśli; zapytajmy Narodu, jak ocenia nasze usilności; do niego ten wyrok należy. Niechaj nowo obrani, sankcyą Narodu przyozdobieni, zasiądą te miejsca. Nie omieszkają oni pielęgnować starannie, cośmy dla szczęścia i sławy Ojczyzny zdziałali, dopełnią, cośmy opuścili lub rozpoczęli! Wszakże zarozumiałość jest tylko samolubów udziałem, a szanowanie dla praw Narodu — cechą tych, którzy nie dla siebie samych żyć pragną.

**JW. Klimontowicz:** »Na zarzut, że Posłowie obrani dawniej byli przez przemoc rosyjską narzuceni, Izba Poselska nie zaśłużyła, tembardziej, że w czerwcu zeszłego roku pod wpływem despotyzmu okazała energię, narzucone projekta odrzuciła i głośno dopominała się o prawa Narodu. Nastąpiła rewolucya; ta sama Izba uznała ją za narodową, a kto nadał taki popęd re-

wolucyi, kto do zebrania takiej siły zbrojnej przyłożył się, kto detronizował Mikołaja, ten na podobny zarzut nie zasłużył. Żądam odnowienia Izby dlatego, abyśmy nie okazali zarozumiałości, a Naród oceni czyny nasze; lecz teraz nie czas do tego; trzy województwa są zajęte przez nieprzyjaciela. Przy renowacyi Izby nie zgadzam się na zasadę JW. Zwierkowskiego, który żąda, aby potwierdzenie wyborów Senatu przez Senat, Izby Poselskiej przez tęż Izbę nastąpiło i, żeby nazwisko Deputowanego na Posła zmienić; toby bowiem było konstytucyi przeciwne. Zostawmy to na później, jak ogólna konstytucya przepisze, bo dziś tych zmian mniejszych żądając, byłibyśmy w tem położeniu, że raz trzymalibyśmy się konstytucyi, drugi raz naruszałibyśmy ją musieli. Co zaś do tego, czy urzędnicy mają mieć udział w Izbie, jest już w tym przedmiocie projekt do laski podany i przed odnowieniem potrzeba go wnieść, bo wiemy z doświadczenia, że urzędnicy dwa zdania mają.

Jestem zatem za odnowieniem Izby na zasadzie istniejącej konstytucyi; terminu jednak oznaczyć jeszcze teraz nie można, dopóki kraj z nieprzyjaciela oswobodzony nie zostanie.

**JW. Dembowski:** »Nie idzie tu o usprawiedliwienie czynów przeszłych; te należą do sądu kraju polskiego. Naród wyrzeknie, jak dalece dopełniliśmy obowiązków, które przez nadzwyczajne wypadki lub z własnego natchnienia przyjęliśmy na siebie, lecz to nie przesądza o dalszem naszym postępowaniu. Okoliczności, które przymusiły nas do działania w pierwszych chwilach, już ustały; wtenczas była tylko jedna Izba, która mogła objąć władzę, lecz teraz, kiedy już porządek jest ustalony, odwołać się powinna do sądu Narodu. Jestem więc za odnowieniem Izby, ale nie z tych powodów, co kolega Zwierkowski, jakoby wybrana była pod wpływem moskiewskim, gdyż wiemy, że wszystkie sejmiki z małym może wyjątkiem zupełnie wolno się odbyły. Nie przypuszczam, aby do podobnego odnowienia Izby potrzebna była zmiana statutu organicznego. Jest to wielkie dzieło i odwlekłoby skutek na czas długi. Jakże my nie przypuszczamy sposobu odnowienia siebie samych, a chcemy prawo wyborów dla prowincyi litewskich utworzyć? Łatwiej dla siebie je ułożyć, niżeli dla krain odległych, których stosunków politycznych nie znamy, z którymi żadnych nie mamy związków. Nie widzę także potrzeby, aby koniecznie w całym



kraju sejmiki odbyć się miały; kiedy w pięciu województwach nowe nastąpią wybory, już wielka będzie korzyść, już w znacznej części osiągnięte będą cele odnowienia Izby, które jest tak potrzebne, bo nigdy dość światła, dość cnót zebrać w tej Izbie nie można. Wielu obywateli nie czuło w sobie dosyć sił do walczenia z zeszłym Rządem. Nie chcieli udaremniać swoich zdolności i woleli życie spokojnie pędzić. Ci obywatele powinni teraz wejść do Reprezentacyi i głos publiczny woła, aby stanęli na tym stopniu, z któregooby korzyści dla kraju spłynąć mogły. Są tacy pomiędzy nami, którzy się chwilowo tylko podjęli tego obowiązku, a dziś, wyzwani z miłości własnej, chcą swoich miejsc zdolniejszym odstąpić; wreszcie nie wszyscy mogą takie poświęcenia robić, aby rok lub dwa bawili w Warszawie. Mniej się to czuć daje tym, którzy opływają w dostatkach; lecz zapytajmy się mniej możnych, jak wielkie oni przez to robią poświęcenie! Kolega Krysiński, który hymn pochwalny tej Izbie odśpiewał, jakkolwiek najpóźniej przybył, nie myślę wszakże, aby jego pochwały były głosem Narodu. Jeżeliśmy dotąd dobrze postępowali, będzie to wieniec naszego postępowania, gdy zrzecemy się władzy i odwołamy się do Narodu. Jestem więc za odnowieniem Izby na zasadzie konstytucyi, bez wyszczególnionego mandatu, lecz na wszystkie wypadki.

**JW. Mazurkiewicz:** »Na początku głosu kolegi Krysińskiego dało się słyszeć, że mandat nasz był niczem, bo wówczas dążeniem Rządu było, aby Reprezentacya nie nie zrobiła, aby tylko była instytutem głuchoniemych. Z tego wypadu wniosek, aby mandat był odnowiony; lecz ja tego zdania nie dzielę. Jakiegokolwiek Rząd zeszły miał dążenie, nie wypływa stąd, aby takie same miała Reprezentacya. Było to nadużyciem Rządu, nie dążeniem Narodu. Sejm czerwcowy dowiódł, że Reprezentanci umieli oceniać dobro całego kraju i bronić go przeciwko nadużyciom władzy. Byłoby to niesprawiedliwością zaprzeczać (tę) ich dążność. Lecz uważam, że Izba Poselska w obecnym składzie est zgromadzeniem Reprezentantów, którzy mają pełnomocnictwo do wykonywania dawnej konstytucyi; do obecnych zaś wielkich czynności należałoby, aby w nowe pełnomocnictwo zaopatrzeni byli. Jestem więc za zupełnem odnowieniem Izb, ale pod tymi warunkami: naprzód, aby nie pierwej to odnowienie

nastąpiło; aż nieprzyjaciel granicę dzisiejszego Królestwa Polskiego opuści; bo gdyby wybory nastąpiły w pięciu województwach, a w trzech nie, natenczas różnorodne byłyby mandaty, a przez to zaród do nieporozumień; potrzeba, aby Reprezentacya była jednostajna; wnoszę więc, aby termin do odnowienia Izby oznaczyć wtenczas; gdy nieprzyjaciel z granic naszych ustąpi. Powtóre, potrzeba, aby uchwała ta pewne zasady do wyborów obejmowała. Cel nie jest inny odnowienia Izby, jak żeby nowa Reprezentacya opatrzona była w pełnomocnictwo do czynności wielkiej wagi, żeby jej mandat rozciągał się do położenia zasad konstytucyi, do wybrania dynastyi; są to sprawy największej wagi; jeżeli stosownie do statutu organicznego takich zasad ustanowić nie można, to przynajmniej zasady do wyboru powinny być położonemi. Bez tych warunków musiałbym przeciwko projektowi wotować.

**JW. Posturzyński:** »Ośmielam się zwrócić uwagę Izby na formę, w jakiej przystępujemy do dyskusyi. Trzy projekta były podane do łaski i odesłane do Komisjów; te powinny być przedstawić je albo połączone w jednym projekcie, albo, jako nie zasługujące na uwagę, powinny być być przedstawione Izbie do odrzucenia. Nie widzę tu żadnego projektu. Jest to zupełnie nową formą, w jakiej dyskusję rozpoczynamy. Jeżeli Komisye znajdowały trudności, mogły je załatwić, układając projekt, a Izba by je była poprawiła. Ale nie wchodząc w to, rozbiore tylko pytanie, czy potrzebne jest odnowienie Izby, czy nie. Co do poprzednich działań Sejmu, wszystkie jego działania od rewolucyi są prawne i z natury wypadków i z konstytucyi, która dotąd w całkowitości uchyloną nie została. Z podniesieniem rewolucyi ustała władza królewska. Któż, jeżeli nie Reprezentanci od Narodu wybrani, powinni by zjednoczyć cele i obmyśleć środki, które do nich doprowadzić mogły? Wtenczas nie było nikogo, ktoby mógł nową Reprezentację zwołać. Wezwani uniwersałem Dyktatora, zajęliśmy się naprzód utrzymaniem porządku, zapobieżeniem anarchii, która byłaby się rozszerzyła; następnie postanowiliśmy Rząd, obraliśmy Wodza, ogłosiliśmy wielkie polityczne akta. Na tem mogła już Reprezentacya poprzestać. Nagłość wypadków usprawiedliwiała te uchwały, lecz skoro Naród zmienił swoje dążenie, skoro zmierzać zaczął do

niepodległości, koniecznie należało zwołać nową Izbę, a to z tych powodów.

Naprzód: Że dawniej władza prawodawcza rozlewała się pomiędzy dwie Izby i Króla; teraz władza ta wróciła się do swego źródła, t. j. do Narodu. Nie możemy przypuszczać, żeby nam służył mandat do objęcia tej władzy, bo przy naszych wyborach Naród tego nie przewidział.

Powtórę: Pełnomocnictwo nasze ustaje, skoro przeszły naglące okoliczności. Dziś więc już ustało.

Po trzecie: Nadchodzi czas przygotowywania materiałów do nowej konstytucyi, którą trzeba naprzód ułożyć, nim wybierzemy dynastję. Samo przygotowanie materiałów i ułożenie głównych podstaw wiele już czasu zabierze. Reorganizacya włościan jest reorganizacyą Narodu. Reprezentacya powinna iść za opinią Narodu, nie pojedynczych głosów, objawianych w gazetach; należy więc zasięgnąć opinii elektorów. Przy nowych wyborach, gdy wszyscy obywatele będą mieli udział, osądzą, kto ich życzeniom najlepiej odpowiedzieć potrafi. Nie powinniśmy iść za zdaniem pojedynczymi, za zdaniem w piśmie publicznym objawionem, bo Naród nie jest ani w piśmie publicznym, ani nawet w Warszawie; ale nawet na prowincyi dość głośno objawia się opinia publiczna, że wybrani jesteście pod wpływem rządu dawnego. Czy to jest słusznie, czy nie, w to nie wchodzi, lecz czemu ten zarzut ma (na) nas ciążyć? Nie narazimy przez to na szwank dobra publicznego, oddając się pod sąd Narodu. Jeżeli Naród osądzi, żeśmy dobrze postępowali, potwierdzi nas, jeżeli nie — usunie, i nikt nam nie będzie mógł uczynić zarzutu, żeśmy przywłaszczyli władzę. Damy z siebie przykład bezinteresowności, nie narażając wszakże dobra publicznego.

Zastanowię się teraz nad trudnościami przedstawionymi przez Komisję Sejmową, a naprzód: że gdy konstytucya obowiązuje, że co dwa lata trzecia część tylko Reprezentantów zmieniać się powinna, należy wprzód ten przepis uchylić. Ja rozumiem, że to niepotrzebne. Konstytucya także zagwarantowała połączenie Królestwa z Cesarstwem. Jeśliśmy od tego przepisu odstąpili, to i od innych odstąpić możemy; wreszcie my tu nawet nie naruszamy konstytucyi, bo ona pozwala Królowi rozwiązać Izbę. My jesteście Królem, więc my możemy

Izbę rozwiązać i nowe wybory nakazać. Druga trudność: że dawniej Senat potwierdzał wybory, a teraz Izby połączone, to jest obojętną rzeczą. Ponieważ jeszcze dawna konstytucya trwa, więc Senat może potwierdzać, jak dawniej. Co się tyczy nazwisk Posłów i Deputowanych, jest to rzecz na dziś obojętna. Przy układaniu nowej konstytucyi zapewne ta różnica będzie zniesiona, lecz teraz pozostać może, gdy prawa ich są równe. Co do urzędników, podałem projekt do łaski, aby urzędnicy, a mianowicie Ministrowie nie zasiadali w Izbie, gdyż te dwa obowiązki pogodzić się nie dadzą. Jeżeli Komisyje uważają, że projekt ten wcielić należy do obecnego prawa, nie ma więc już żadnych trudności. Na jak długo nowy Sejm ma być zwołany? Jeżeli podług konstytucyi, to na tak długo, jak konstytucya przepisuje; jeżeli znajdziemy potrzebę ograniczenia go, to i ta trudność może być łatwo uprzątwniona. Chociaż część kraju jest zajęta, to nic nie przeszkadza. Wybory nastąpić powinny w prowincjach wolnych od nieprzyjaciela, a w miejscach przez niego zajętych — po jego wyjściu. Dopóki wybory te nie nastąpią, Reprezentanci z tamtych powiatów pozostaną w składzie sejmowym; nie będzie to więc ani ze szkodą dla rzeczy publicznej, ani dla nich; może to nawet dobrze będzie, gdyż oni będą nowo przybyłych Posłów z dotychczas odbytymi czynnościami objaśniać; sami zaś i tak pozostać muszą w Warszawie, dopóki nieprzyjaciel ich okolic nie opuści. Że Izba deputowanych francuzka nie rozwiązała się, nie jest to żadną dla nas zasadą; miała ona większy mandat, niż nasza, była prawie upoważniona do rewolucyi: gdy bowiem za śmiały adres rozwiązana została, prawie w całości powtórnie została wybrana. To dowiodło, że Naród potwierdza adres i upoważnia ją do dalszego działania. Jednak naród francuzki narzekał, że sobie przywłaszczyła władzę; zresztą, czy dobrze, czy źle postąpiła, po co ją mamy naśladować; inne jest dążenie rewolucyi francuzkiej, inne naszej. Czy nasza Izba mądrze i dobrze radziła, niech Naród osądzi; my najlepiej zrobimy, gdy nic nie powiemy. Wnoszę więc, aby projekt odnowienia Izby jak najspieszniej był wygotowany i wniesiony, jedynie tylko prawu o Reprezentacyi litewskiej pierwszeństwa ustępując».

**JW. Marszałek:** »Nie będę rozbiierał treści obecnego przed-

miotu, gdyż już raz ściągnąłem na siebie zarzut, żem przekonanie moje i zdanie objawił, a Marszałek tylko prezydować powinien; lecz tembardziej muszę form pilnować. Wszelkie zarzuty, które je mają na celu, do mnie się ściągają; muszę więc odpowiedzieć JW. Posturzyńskiemu, że w sposobie obecnej dyskusyi nowej formy nie upatruję; i owszem, zwracam jego uwagę na przepisy prawa, tylokrotnie już przezemnie przywozdzone. Wniosek każdy ma być do laski oddany, w treści odczytany, przyjęty lub odrzucony bez dyskusyi. Jeżeli jest przyjęty i do Komisyi odesłany, te, rozpoznawszy go, wprowadzają i zdanie swoje nad nim objawiają Izbie, czyli ma być usunięty, czy ma posłużyć za wniosek i zasadę do ułożenia projektu do prawa. To jest właśnie obecny przypadek. Izba jeszcze nie sam projekt rozberra, bo takowy nie jest przygotowany, ale tylko w skutku raportu Komisyi nad trzema wnioskami do laski podanymi względem odnowienia Izby Poselskiej zastanawia się, czy ma poruczyć Komisyom wypracowanie takowego projektu do prawa. Spodziewam się więc, że tem tłómaczeniem zarzut nieformalności w postępowaniu uchyliłem.

Na ostatniej sesyi w połączonych Izbach, postanowiliśmy w dniu dzisiejszym wspólnie z Senatem o godz. 12-ej obradować nad projektem udzielenia pomocy dla braci naszych: Litwinów, Wołyńców, Podolan i Ukraińców. Chwila ta już nadeszła; starsi bracia są w pogotowiu, może więc dalszy ciąg dyskusyi odłożymy do następnej sesyi, gdyż jeszcze kilkanaście głosów jest zapisanych.

Izba zgodziła się na wniosek JW. Marszałka i za jego przewodnictwem udała się do sali publicznych posiedzeń Senatu.

---

## Posiedzenie Izb połączonych z dnia 4 maja 1831 roku.

Po połączeniu się Izby Poselskiej z Izbą Senatorską **JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie** zagaił posiedzenie, oświadczając, że Izby połączone przystąpią do dalszego rozbioru projektu, którego art. 1-szy na ostatniem posiedzeniu przyjętym został.

**JW. Modliński** w materji porządkowej: »Na ostatniem posiedzeniu niektórzy z kolegów zwracali uwagę Izb na opieszalszość i marnotrawstwo spostrzegać się dające w intendenturze wojska. Izby podzieliły tę troskliwość. Stąd przekonałem się, że i drobniejsze na pozór przedmioty zajmować mogą Izb uwagę. Sumienie więc nakazuje mi przedstawić Izbom jedno spostrzeżenie.

Pamiętamy wszyscy smutny wypadek, gdy najwinniejszemu na naszej ziemi ułatwiono ucieczkę. Do takiego przestępstwa powodem zapewne była łagodność naszych praw, które, na rozmaite przewinienia stanowiąc kary, nie przewidziały podobnego wypadku. Nie jest myślą moją przeciwko tym prawom, lub przeciw wyrokowi stosownie do nich zapadłemu mówić; szanuję prawa i rzeczy już skończonej wznawiać nie myślę. Lecz sądzę, że ludzie, których nadzieja bezkarności do podobnego pobudziła kroku, przeciwko którym opinia publiczna tak silnie przemawia, przy urzędach jeszcze tak znakomitych pozostać nie mogą. Mandanci moi z prowincyi listownie się do mnie odezwali, abym okoliczność tę Reprezentacyi narodowej przedłożył. Jeżeliby wniosek mój trafił do przekonania Izb, natenczas podobnie, jak wniosek kolegi Klimontowicza, mógłby być przez JW. Marszałka zakomunikowany Rządowi.

Przewiduję już odpowiedź Rządu, że ich dla zdatności zachować należy. Lecz oni, świadomi swych zdolności i niechęci Narodu dla nich, przez to zarozumialszy się staną, rozumiejąc, że już równie zdatnych, jak oni, wynaleść nie potrafimy. A wszakże w Narodzie naszym tyle już odkryliśmy zdolności. Gdy upadła dyktatura, przeciw której tak nagłemu stanowieniu się oświadczałem, potrzeba było Wodza dla wojska. Znaleźliśmy go. Gdy i ten dowództwo złożył, dla dobra i szczęścia kraju inny wynaleziony został. Oddaję więc wniosek mój pod rozstrzygnięcie Izb, nie upierając się przy nim, przestając tylko na tem przekonaniu, że mego obowiązku dopełnił.

**JW. Świniarski:** »Podług prawa wniosek każdy uczyniony być powinien na piśmie i złożony u laski. Kolega więc Modliński do tego zastosować się zechce«.

**JW. Modliński:** »Ja uczyniłem wniosek na zasadzie onegdajszej sesyi, z której się przekonałem, że wolno jest Reprezentantom czynić spostrzeżenia nad szkodliwymi dla sprawy

naszej wypadkami. Nie robię tu żadnego projektu do prawa; objawiam tylko uwagi moje, które, jeżeli Izba uzna za słuszne, może je tą samą drogą przesłać Rządowi. Jeżeli zaś nie, to ja się przy mojem zdaniu nie upieram.

**JW. Marszałek:** »Jeżeli Izba nie ma nic przeciw temu wnioskowi, natenczas głos JW. Modlińskiego przez wyciąg z protokołu zakomunikowany będzie Rządowi, aby w tej mierze postąpił, jak wypadnie potrzeba«.

Wiele głosów: »Prosimy!«

**JW. Szaniecki:** »Lecz osoby tu nie są wymienione, o których chce mówić kolega Modliński«.

**JW. Modliński:** »Ja mówiłem o tych, którzy się przyczynili do ucieczki byłego Wiceprezydenta Lubowidzkiego«.

**JW. Szaniecki:** »Oni są już pod sądem«.

**JW. Modliński:** »Mnie nie idzie o kary, tylko żeby od urzędów byli oddaleni«.

**JW. Klimontowicz:** »Czytałem ogłoszoną w dzienniku wojewódzkim listę szpiegów i przekonałem się, że wymieniani są tylko z imienia, nazwiska i zamieszkania tacy, którzy należą do niższej klasy ludzi, inni z nazwiska tylko są wymieniani. Pytam się więc JW. Ministra sprawiedliwości, dlaczego tak niedokładnie lista ta jest ułożoną. Wiemy, że i niektórzy urzędnicy byli szpiegami. Nie chcę tu wymieniać jednego nazwiska, umieszczonego na liście szpiegów, gdy jeden ze znacznějších urzędników podobne nosi«.

Izba zażądała wymienienia, a zatem **JW. Klimontowicz** powiedział, iż tym jest P. Wierzbołowicz, który powołany został do świeżo utworzonego Komitetu obrachunkowego, który może być bardzo godnym człowiekiem, lecz to samo nazwisko zamieszczone jest na liście szpiegów.

**JW. Tymowski:** »Upraszam Ministra sprawiedliwości, aby w skutku głosu kolegi Modlińskiego objaśnił nas z biegiem procesu przeciwko tym, którzy ułatwili ucieczkę Lubowidzkiemu«.

**JW. Gumowski:** »Popieram wniosek kolegi Modlińskiego, nie dlatego, żeby odejmować urzędy tym, co wpłynęli do ucieczki byłego Wiceprezydenta Warszawy, gdyż już przez sąd u niewinnieni zostali, a choćby nawet na karę jaką skazani byli, to podług praw karnych nie należy wspominać wycierpianych

kar. Lecz inne mam powody dla popierania tegoż wniosku i pytam się obecnego tu Rady Stano Wielopolskiego, dlaczego ci sami, co ułatwili ucieczkę Lubowidzkiemu, zostają na urządach, kiedy nie wykonali przysięgi Narodowi, nie chcą jej wykonać i urągają się z uchwał sejmowych?»

**JW. Minister skarbu:** »Wchodząc do tej sali obrad, usłyszałem interpelację uczynioną przez JW. Gumowskiego JW. Rady Stano. Wyręczam go w odpowiedzi, gdy mogę to uczynić w sposób więcej zaspokajający. Jak stoi proces obwinionych o ułatwienie ucieczki Mateuszowi Lubowidzkiemu, nie jest mi wiadomo. Co się tyczy przysięgi, zapewnić mogę, że ją złożyli. Piastują dalej urzędy, bo są użyteczni w miejscu, w którym działają. Trudnoby nawet było ich, jako urzędników bankowych, zastąpić, gdy dotąd w tym zawodzie mało jest u nas usposobionych ludzi, przynajmniej ludzie ci nie są mi znajomi; nie chcę więc brać na siebie odpowiedzialności zastąpienia ich miejsca przez mniej zdolnych, gdy operacje bankowe tak ważną są czynnością. Jeszcze jedną muszę dodać okoliczność, że Prezes Banku hr. Jelski mimo usilnych starań powrócić z Austrii do kraju nie może. Za oddaleniem więc urzędników, o których wspomniał JW. Gumowski, Bank byłby ogołocony z ludzi obznajmionych z jego stanem«.

**JW. Minister sprawiedliwości (Wiktor Rembieniński):** »Abym mógł z dokładnością odpowiedzieć na interpelację JW. Klimontowicza, proszę, aby mi też zakomunikowaną została przez wypis z protokołu«.

**JW. Jasiński:** »Z głosu Ministra skarbu dowiedziałem się, że osoby, które pomagały do ucieczki Mat. Lubowidzkiemu, są pod sądem, a zatem pod zarzutem kryminalnym; będący zaś pod takim zarzutem przysięgać nie mogą. Jakże więc dopuszczone być mogły do tak zaszczytnej przysięgi osoby, których przysięga żadnej nie ma wagi?»

**JW. Minister przychodów i skarbu:** »Nie jest mi wiadomo, czyli są pod zarzutem kryminalnym«.

**JW. Modliński:** »Wniosek mój oddałem pod decyzję Izby, poparty został przez wiele głosów. Rzecz więc jest już skończona, lecz głos Ministra skarbu jest mi powodem do przemówienia. Troskliwość, jaką ma Minister, aby się nie pozbawiać zdalnych urzędników, nie uszła mojej uwagi i w moim pierw-



szym głosie byłby już Minister znalazł na to odpowiedź. Dziwi mnie tylko, że JW. Minister, jak sam oświadczył, nie wie o postępowaniu swoich podwładnych; wszakże, będąc jeszcze naszym kolegą, był na sesyi, kiedyśmy jeszcze JW. Lubowidzkiego pod sąd oddali, a gdyby nawet z wieści mu tylko wiadomem było, powinienby się zapytać urzędników swych podwładnych, którzy pod sąd oddani zostali, jaki na nich wyrok zapadł. Okazuje się stąd, że Minister skarbu nie wie, czyli urzędnicy, tak ważne w Banku mający posady, mają potrzebną rękojmię. Gdy zatem w urzędnikach bankowych takie zachodziły odmiany, zawieszenia, pytam się więc JW. Ministra, czyli inwentarz Banku jest spisany?»

**JW. Tymowski:** »Minister sprawiedliwości zażądał wyciągu z protokołu, aby mógł dać objaśnienie na wniosek kolegi Klimontowicza; pytam się, czyli i co do mojego wniosku udzieli objaśnienie, które tem więcej Izbę interesuje, że jeden z obwinionych jest Członkiem Izby Poselskiej?»

**JW. Minister skarbu:** »Odpowiadając na zarzuty uczynione mi przez JW. Modlińskiego, mam honor oznajmić, że co do stanu Banku byłem jak najostrożniejszy. Inwentarz jest spisany, a nawet zdawane są codzienne raporta o obrotach bankowych. Oprócz tego wezwałem Komisję umorzenia, która najlepsze może mi dać świadectwo, aby się raczyła o stanie Banku przekonać. Postępowanie więc moje nie zasługuje na taką krytykę. Nie sądzę także, aby urzędnicy dlatego, że są pod sądem, nie mieli dostatecznej rękojmi, bo wszystkie interesa bankowe są kolegialne; zresztą, natura ich procesu nie rzuca na nich podejrzenia co do wierności w operacjach finansowych. Inne powody, jakie miałem do zachowania na urzędach tych, których zastałem, już Izbowi miałem honor przedstawić«.

**JW. Minister sprawiedliwości:** »Na wniosek JW. Tymowskiego, co się tyczy procesu o ułatwienie ucieczki Mat. Lubowidzkiemu, nie omieszkam na przyszłym posiedzeniu zdać raport; proszę tylko o udzielenie w tym względzie wyciągu protokołu«.

**JW. Marszałek:** »Na zeszłym posiedzeniu, gdy zwrócona została uwaga Izby na uchycienie w intendenturze jeneralnej wojska, Izby postanowiły, aby przez wyciąg z protokołu zwrócić uwagę Rządu na ten przedmiot. Jeżeli Izby się na to zgoda, podobnie i teraz postąpić możemy«.

Izby zgodziły się na wniosek JW. Marszałka.

**JW. Dembowski:** »W dniu onegdajszym zaszła w Izbach połączonych okoliczność, która ani na chwilę dalszej uwagi Izb ująć nie powinna. Zdarzyła się tu różność zdań w Ministerjum. Reprezentacya narodowa znajduje się, jako najwyższa władza, w tem położeniu, że powinna czuwać nad wszystkim, coby zbaczało z drogi rewolucyi, coby jej nie rozwijało w duchu właściwym. Przekonaliśmy się w dniu onegdajszym, na co zwrócił uwagę kolega Krysiński, o niezgodności zdań pomiędzy Ministrami, a Rządem. W rządach konstytucyjnych podobne zdarzenia miejsca mieć nie mogą i nie powinny. Należy więc nam bliżej do rzeczy przystąpić i przekonać się, skąd złe zachodzi i do czego doprowadzić może. W jednej materji sprzeczne było zdanie dwóch członków Rządu. Jakkolwiek szło tylko o wybór między dwoma redakcyami, była to jednak kwestya witalna, tycząca się głównych zasad. Sprzeczność więc ta rozebrana być powinna, i złemu, które zrządziła, zapobiedz należy. Dowiadujemy się z zadziwieniem, że Gusta w hr. Małachowski z powodu tego wypadku zażądał dymisyi. Wprawdzie w okolicznościach, gdzie Rząd nie jest w zgodzie z Ministrami, ci oddalonymi być powinni, lecz tacy, którzy nie są w duchu Izb, t. j. w duchu powstania narodowego. Cała już kwestya załatwioną została przez Izby, gdy jednomyślnością utwierdzony został wniosek Rady Stanu Wielopolskiego, który wówczas Ministra spraw zagranicznych zastępował. W obronie Ministra spraw wewn. stanął Minister skarbu z odmiennem zdaniem od wniosków Rządu, które były nam objawione przez Ministra spraw zagr., wnoszącego ten projekt, jako do działań dyplomatycznych potrzebny; więc albo Ministrowie nie zasługują na zaufanie Rządu, albo Rząd, który ich cierpi, nie zasługuje na zaufanie Narodu. Gruntownie ten przedmiot rozebrać należy, bo w rządach konstytucyjnych, w takich mianowicie, jaki jest nasz, który sam z siebie wypłynął, powinniśmy najmocniej przestrzegać zasad konstytucyjnych; bo jeżeli w pierwszym zarodzie takie sprzeczności, taką różnorodność cierpieć będziemy, nie dojdziemy do zamierzonego celu i nie staniemy się tem, czego Europa po nas oczekuje«.

**JW. Minister skarbu:** »Obrona projektu, obecnie w Izbach rozbieranego, poruczona została przez Rząd JW. Ministrow

spraw wewn. i JW. Ministrowi spraw zagr. Nieporozumienie, jakie zaszło na ostatniej sesji, będzie wyjaśnione przed Izbami przez Ministra spraw wewn. Dziś ani z nim, ani z JW. Ministrem spraw zagr. nie miałem komunikacyi; nie wiadome mi więc jest całe to zdarzenie; proszę tylko Izb, aby się raczyły wstrzymać z rozbiorem tego pytania tak długo, dopóki Minister spraw wewn., obeznany z położeniem rzeczy, tu nie przybędzie.

**JW. Świdziński:** »Ten sam wniosek miałem uczynić. Wiadomo jest, że Rząd Narodowy jeszcze żadnej decyzji nie przedsięwziął, ani na podaną prośbę przez Ministra spraw zagr. nie odpowiedział, ani rozstrzygnął między sprzecznymi zdaniem, które z nich jest zdaniem Rządu i który z członków Ministerjum odpowiedział jego zaufaniu; rozumiem więc, że Izby nie powinny uprzedzać decyzji Rządu i wymierzać sprawiedliwości, jeżeli Rząd sam ją dopełni. Rzecz ta powinna pozostać w zawieszeniu, dopóki Rząd Narodowy sprawy nie rozpozna i nie osądzi.

**JW. Wężyk:** »Przedsiębiorę obronę Ministrów. W żadnym z państw konstytucyjnych, nie wyłączając nawet Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, niema tak liberalnego ministerjum, jak u nas. Nie tworząc między sobą łączności zdań i pewnego systematu, nasi ministrowie chcą, żebyśmy się domyślali zdania Rządu, chcą, żeby się nie uformowała partya ministeryalna. Jakkolwiek postępowanie to jest sprzeczne z przyjętymi zasadami we wszystkich ministerjach, ja jednak znajduję, że jest bardzo liberalne. Wszakże już w dziełach sztuki nadobnych jedność akcyi i miejsca wygnaną została, za cóżby miała w Ministerjum pozostać? Ministerjum nasze obszerną sobie zamierzyło skalę; jednym słowem, Ministerjum nasze jest romantyczne, a lubo mniemam, że Rząd, przez nas i z nas wybrany, nie może, jak w duchu naszym, działać, lubo chciałbym go z duszy popierać, lecz błąkam się częstokroć i nie wiem, który z zasiadających tu członków Ministerjum objawia zdanie Rządu. I na zeszłej sesji chciałem już dać pół kreski za zdaniem Ministra spraw wewn. a pół za zdaniem Rady Stanu. Zjawił nam się tu Radca Stanu Wielopolski, który, acz przybył z ojczyzny Byrona, jednak śmiał zostać klasykiem, śmiał popierać żądania Rządu i otwarcie jego zdanie wyrażać. Dziwię się, lecz zarazem i cieszę, że zasiada jeszcze na tej ła-

wce. To przekonywa nas, że Rząd nasz przecie nie jest romantyczny, że chce w zwyczajnych granicach pozostać. Cieszę się z tego wypadku, bo pewnie wkrótce będziemy mieli Ministerium, które przecie zrozumieć będzie można.

**JW. Krysiński:** »Ja byłem przyczyną i zwróciłem uwagę Izb sejmujących na zgorzenie i niestosowność postępowania ławki rządowej. Wolno jest koledze Wężykowi mieć swoje zdanie w literaturze względem dwóch systematów; wolno mu w tem smakować, w czem smak jego największą znajduje przyjemność; nie złego stąd dla nikogo nie wyniknie, a sam będzie się rozplýwał nad tem, co mu się podoba. Lecz w materjach politycznych, w materyach witalnych, gdzie nie idzie o dzieła lorda Byrona, ale o sprawę narodów, należy wychodzić od zasad zdrowego rozsądku, nie od zasad wybujałej imaginacyi, która unosi się po przestrzeniach, lecz trzeba chodzić po ziemi podług tego, co się we wszystkich narodach praktykuje. Bogu dzięki, że jeszcze romantyzm nie wkradł się do polityki, dyplomacyi i administracyi i tak prędko się nie wkradnie. Co do samej materyi, ja zwróciłem uwagę członków Rządu dlatego, żeby na przyszłość podobne zdarzenie miejsca nie miało, nie zaś dlatego, aby stąd wyniknąć miały jakie tragiczne, że tak powiem, skutki w rozprzężeniu członków Ministerium. Daleki byłem od tej myśli; wskazałem tylko, że jesteśmy w infimie co do postępowania konstytucyjnego, że czasem należy się przygotować, nauczyć, poprawić. Uważałem to za pomyłkę, za błąd i dlatego dotknąłem go, żeby na przyszłość nie było tej pomyłki, tego błędu; nie w zamiarze, żeby, jak w Anglii lub Francyi, zaraz rozprządz, rozejść się miało Ministerium, lecz żeby się poprawiło«.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Według zasad, z którymi oświadczyłem się w tych Izbach i które, jak z przyjemnością widziałem, pozyskały zatwierdzenie większości Członków, zdawałoby się, że nie powinienem zostawać na miejscu, na którym się znajduję, skoro Zastępca Ministra spraw zagr., Gustaw hr. Małachowski, podał się do dymisyi. Wierny tym zasadom oświadczam, iż z tego tylko powodu widzicie mnie na tem miejscu, szanowni mężowie, że podanie hr. Małachowskiego nie zostało rozstrzygnięte i że zaczęta przezemnie obrona projektu wymaga, abym do końca go doprowadził. Jeżeli podanie

Zastępcy Ministra spraw zagranicznych zdecydowanem będzie tak, jak uczynionem zostało, natenczas dłużej na tem miejscu nie pozostanę«.

**JW. Marszałek:** »Po głosach słyszanych od Rządu nie pozostaje nam, jak zawiesić zdanie nasze, dopóki Rząd w tej mierze coś nie postanowi; może jednak Izby zażądają, aby i ten dalszy ciąg protokołu Rządowi zakomunikowany został, aby ten mógł poznać, jaka jest opinia Izby o rozdzieleniu Ministrów«.

Izby zgodziły się na wniosek JW. Marszałka. Przystąpiono do rozbioru art. 2-go, który odczytał **JW. Zwierkowski:**

»Art. 2. Gdziekolwiek mieszkańcy tych ziem powstaną i zrzucą jarzmo rosyjskie, każdy, któryby na szkodę powstania działał, lub usiłował pod [to] jarzmo napowrót kraj poddawać, uważanym będzie za zdrajcę i, jako taki, przez sądy wojenne sądzony i karany być ma«.

**JW. Kasztelan Mich. Potocki:** »Jak w poprzedzającym głosie przedstawiałem, tak i dziś powtarzam, że po wyrazie: każdy należy dodać: tam zamieszkały«.

**JW. Szaniecki:** »Względnie artykułu 2-go objawiło się zdanie, że potrzebuje poprawy; nawet art. 1-szy dlatego nie uległ proponowanym zmianom, że te miały być odłożone do następnych. Należy więc w tym artykule zamieścić, co w pierwszym opuszczone zostało; proponuję więc, aby dodatek, który chciałem w 1-szym artykule uczynić, tutaj zamieścić w następujący sposób: Zamiast wyrazów: lub usiłował pod to jarzmo napowrót kraj poddawać — umieścić następujące: »lub do wykonania ukazu na początku rzeczzonego — (bo myślę, że będzie we wstępie wymieniony) i innych podobnych postanowień — (bo podobno srozsze jeszcze wyszły ukazy, a prawo to przeciwko wszystkim służyć powinno) należał i dopomagał albo kraj pod toż samo jarzmo poddawać usiłował«. Spodziewam się, że poprawka ta jest w duchu Izby i zyska jej zatwierdzenie«.

**JW. Wołowski:** »Nimbym moje poprawki zaproponował, potrzeba, aby przedewszystkiem Izba zadecydowała zmiany kolegi Szanieckiego, bo moje poprawki od tego zawisły, jak te przyjęte zostaną. Sądzę tylko, że do wyrazu: każdy należy

dodać: zamieszkały w części powstającej lub urzędnik».

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Pozwolą Izby połączone, abym zwrócił ich uwagę, że poprawka JW. Szanieckiego miejsca tu znaleźć nie może. Artykuł ten mówi o przypadkach, w których rodak poczytany będzie za zdrajcę; kara za zdradę jest oddzielna od innych rodzajów kar; wyobrażenie zdrady jest oddzielne od wyobrażenia innych zbrodni. Kara na rodaków, zdradzających kraj, nie może się rozciągać do Rosyan, wykonywujących ukaz, bo czyn ten nie ma żadnej cechy zdrady. Co się tyczy wniosku JW. Wołowskiego, wypada, aby go poprzednio objawił, bo Izby może przez wzgląd na jego wnioski odrzucą redakcję JW. Szanieckiego«.

**JW. Wołowski:** »Nie mogę zadosyć uczynić żądaniu JW. Rady, bo moje poprawki od tego zależą, czy Izby uznają, że urzędnicy rosyjscy, którzyby okrutne ukazy wykonywali, mają być karani. Jeśli to będzie przyjęte, małe tylko zmiany w redakcyi mogą być potrzebne; lecz naprzód wypada to zadecydować, i dlatego proszę JW. Marszałka, aby poddał pod rozstrzygnięcie to pytanie, czy urzędnicy rosyjscy za wykonywanie ukazu mają być pod sąd oddani, czy nie?«.

**JW. Kasztelan Bieńkowski:** »Tyle głosów słyszymy o ukazie, oba nawet projekta o nim wspominają, a ja nie jestem przekonany o jego prawdziwości. Czyli istotnie ten ukaz wyszedł<sup>1)</sup>, nie mamy autentycznej wiadomości. Wystawilibyśmy na śmieszność nasze postępowanie, mówiąc o ukazie, który nie wyszedł, bo ja dotąd nie jestem o tem przekonany; prosiłbym więc, aby, kto ma o nim dokładną wiadomość, raczył nam ją udzielić«.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Co się tyczy ukazu, względem którego istnienia wzniecił wątpliwość Kasztelan Bieńkowski, tę mam uczynić uwagę, że są akta, których w wyciągach autentycznych otrzymać nie można. Manifesta jednych mocarstw przeciwko drugim tylko za pomocą pism publicznych się otrzymują; o ich rzeczywistości sędzi się podług prawdopodobieństwa, i my nie możemy posyłać do Petersburga po ekstrakę

---

<sup>1)</sup> Por. Połnoje Sobranie Zakonow. II Tom VI. Nr. 4444. Str. 252—253 [P. W].

tego aktu lecz jego istnienie żadnej nie podpada wątpliwości. Co się tyczy samego art. 2-go, zwracam uwagę Izb połączonych, że w Izbie Poselskiej Zastępca Ministra spraw zagranicznych podobną uczynił uwagę, jak tu Kasztelan Potocki, że wyraz: każdy jest zbyt ogólny i że należy dodać wysłownienie, któreby tylko do krajowców w rozciągało te kary. Można by dodać: każdy zamieszkały w tych krajach.

**JW. Świniarski:** »Wyrazy: mieszkańcy zamieszkałi jest powtórzeniem i rozumiem, że: każdy z nich najlepiej rzecz odda. Skoro prowincye powstające uważamy za połączone z nami, kary na urzędników, wykonywujących ukaz Cesarza, są potrzebne, bo w artykule 1-szym ogólnie zaręczona pomoc czcząby była, gdyby nie zapobiegała srogościom«.

**JW. Turski:** »Sądzę, że proponowany przez kolegę Szanieckiego dodatek ulegać nawet dyskusji nie powinien, bo Izby wyrzekły że art. 1-szy i 2-gi mieszczą w sobie wszystko, co potrzeba, i że żaden dodatek miejsca mieć nie powinien, bo pod wyrazami: pomoc i obrona wszystko jest zawarte«.

**JW. Zwierkowski:** »Przy roztrząsaniu tego projektu w Izbie Poselskiej byłem za utrzymaniem wyrazu: każdy. Gdybyśmy przyjęli dodatek, proponowany przez kolegę Świniarskiego, z nich — stosowałyby się do wyrazu: mieszkańców, aleby nie obejmował urzędników i wojskowych, którzyby egzekwowali ukaz. Wszelkie szczegółowe opisanie mogą tylko wszystkiego nie objąć, jak to u nas mieliśmy przypadek przy sądzeniu szpiega zagranicznego, którego sąd uwolnił od kary, a gubernator musiał aż podać tę kwestyę do pism publicznych. Jestem więc za utrzymaniem wyrazu: każdy bez żadnych ograniczeń, bo ten wyraz do każdego działającego przeciwko powstaniu może być zastosowany«.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Zwracam raz jeszcze uwagę Członków Izb, iż kara na tych, coby wykonywali ukaz, jeśli uznana będzie za potrzebną, to oddzielnie od art. 2-go proponowaną być musi. Ten mówi tylko o zdradzie; zdrajca może być tylko krajowiec, rodak, który należy do tego kraju, przeciw któremu działał. Kara zaś na nieprzyjaciół jest zupełnie odrębna; rozumiem nawet, że jej w szczególnym przepisie stanowić nie potrzeba, gdy wyrazy: obrona i opieka w art. 1-szym obejmują już wszystko i upoważniają Rząd do użycia

wszelkich środków, jakimi wstrzymać można urzędników rosyjskich od wykonania ukazów».

**JW. Świdziński:** »Dzielę zdanie JW. Rady Stanu, że urzędnicy rosyjscy nie mogą być poddani pod ogólną karę za zdradę, ale nie sądzę, abyśmy nie mogli osobno o nich wyrzec. Może być na to przeznaczony ustęp lub oddzielny artykuł. Kiedy już wszelkie środki bez dyskusji odrzucone zostały, tak ważny, jak ten, równie bez dyskusji odrzuconym być nie może, bo kilku sobie Członków warowało, że to przy tym artykule będzie rozstrzygnięte. Oddzielnie zagrożenie urzędników nie karą na zdrajców, ale inną jakąbądź karą jest nader potrzebne. Kwestya więc powinna być położona, czy kara ta na urzędników tak cywilnych, jak wojskowych, ma mieć miejsce, czy nie, a potem względem środków oddzielna będzie dyskusya».

**JW. Chomentowski:** »Proponuję następującą redakcyę: »Każda tak wyjarzmiająca się część ziemi polskiej ogłasza się za będącą podobnie, jak dotychczasowe Królestwo, w stanie wojennym, skutkiem czego Rząd Narodowy i Wódz Naczelny przedsiębrać będą stosowne środki, aby z każdym działającym na szkodę sprawy Narodu wedle powszechnie przyjętych praw wojennych postąpiono».

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Redakcyja JW. Szanieckiego zbyt daleko rozciąga obręb zdrady; redakcyja zaś JW. Chomentowskiego wszelką wzmiankę o zdradzie usuwa. Nadając Wodzowi Naczelnemu i Rządowi Narodowemu prawo działania w tamtych krajach podług praw wojennych, nie upoważnia ich do wymierzania kary na zdrajców, bo sądy wojenne nie karzą zdrajców, tylko tych, którzy szkodzą działaniom wojennym. W tamtych prowincyach niema prawa, któreby uważało za zdrajców tych, co się naszemu powstaniu opierają. W imieniu więc Rządu sprzeciwiam się redakcyi JW. Chomentowskiego».

**JW. Chomentowski:** »JW. Radca Stanu nie raczył zwrócić uwagi na to, że w mojej redakcyi jest powiedziane: wedle powszechnie przyjętych praw wojskowych; więc tu i zdrada, i osoby do niej należące są objęte».

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Prawa wojenne nie obejmują postanowienia, że, kto działa na szkodę powstania, jest zdrajcą, lecz że każdy ujęty działający na szkodę narodu prowadzącego wojnę z drugim narodem karany być ma; gdyby



więc np. Rosyanie z Persami wojnę prowadzili, ten, co by na szkodę Persów działał, nie byłby zdrajcą, tylko podpadałby zwyczajnym prawom wojennym».

**JW. Posturzyński:** »Otwieram tu zdanie moje względnie uwagi kolegi Szanieckiego. Dodatek o ukazie nie może mieć tu miejsca z tych samych powodów, dla których opuszczonym został przy art. 1-szym. Większość osądziła, że, gdyby była wzmianka o ukazie, zdawałoby się, że pomoc nasza ma ich tylko od ukazu ochraniać, gdy ona do wszystkiego powinna się rozciągać. Ogólne więc zapewnienie jest dla nich korzystniejsze. Co do dodatku kolegi Szanieckiego: kary na wykonywających ukaz dyskutowane były przy kwestyi, czy odwet ma być ogólny, czy złagodzony i oznaczony. Izby postanowiły, że odwet w żadnym sposobie miejsca tu mieć nie może. Naznaczanie kary na urzędników koniecznie podciągnąć należy do wyobrażenia o zdradzie, bo artykuł ten ma za cel uznanie, kto jest zdrajcą. Wyobrażenie zdrady na tem polega, że ktoś zaciągniętym obowiązkom uchybia. Rodacy mają ten obowiązek dla kraju; odstępując go, zdradzają kraj. Lecz urzędnik rosyjski, zmuszony do wykonywania ukazu, nie może być za zdrajcę uważany, bo gdyby który nie chciał wykonywać tego ukazu, stu by się na jego miejsce znalazło. Co do redakcyi, największa w tem zachodzi kwestya: wyraz każdy. Wyraz ten obejmuje i żołnierza i urzędnika rosyjskiego; każdy zamieszkały podobnie urzędników rosyjskich obejmuje; każdy rodak — będzie się zdawało, że cudzoziemcowi wolno robić spiski. Cała jest trudność na dobraniu wyrazów. Ja widzę, że tu nie można pogodzić tej trudności; trzeba więc przyjąć redakcyę kolegi Chomentowskiego, chyba trzeba powiedzieć: każdy, oprócz żołnierza rosyjskiego«.

**JW. Kasztelan Wodziński:** »Jeśli by się Izby zgodziły, żeby mogła być wzmianka o ukazie, możnaby to w osobnym ustępie zawrzeć w następujących np. wyrazach: niemniej tym samym sądom i karom podlegać będą ci, którzyby ukaz ten jakim bądź sposobem wykonywali«.

**JW. Morozewicz:** »Dwie tu zachodzi trudności: pierwsza, co do wyrazu każdy; druga: względnie domieszczenia kar na wykonywających ukazy, o ile Izby osądziły, że rodacy, będący urzędnikami, powinni karom ulegać. Co do pierwszego. Wyraz:

każdy jest nadto ogółowy; należy dodać mu epitet, odpowiadający dokładnie wyobrażeniu o zdradzie kraju. Dlatego nie tylko żądałbym wyrazu: zamieszkały, ale nawet: osiadły, bo taki, co ma własność, ma też i pewne obowiązki dla kraju. Nie pociągnie to za sobą bezkarności dla tych, którzyby, nie mając własności, szkodzili sprawie publicznej; tacy uważani będą za szpiegów i podług praw wojennych karani, lecz tylko ludzie osiadli uważani być mogą, jako mający obowiązek dla kraju, a zatem jako zdrajcy kary godni. Co do drugiego: sądziłbym, że nie należy całkiem przemilczać o karach na wykonywających ukaz; urzędnicy mają wprawdzie obowiązki dla panującego, lecz, o ile są Polakami i mają dawniejsze obowiązki dla kraju, o tyle mogą i powinni być poddani karze zagrożonej; lecz i do nich możeby mniej właściwie było zastosować zdradę; najlepiej tak, jak Kasztelan Wodziński proponował, w osobnym ustępie powiedzieć, że tacy mają być sądom wojennym poddani i karom ulegać. Ten rodzaj surowości co do mieszkańców i urzędników jest tu bardzo na swoim miejscu. Właściwie idzie nam tu o zagrożenie, i raczej ta myśl nam przewodniczy, aby choć jednego odstraszyć od wykonywania srogości ukazów, aniżeli, żeby te kary wykonywać. Przepisy więc te, o ileby kogoś odstręczyć mogły od krzywdzenia braci naszych, jużby dość pomyślny przyniosły skutek i byłyby do życzenia. Gdybyśmy ukazu nie mieli wspominać, wtedy cała uchwała zmienionaby została i osiągnęlibyśmy inny cel, nie zamierzony. Wiemy, że powodem do tej uchwały jest ukaz; zaraz w motywach został umieszczony, a nawet data jego wymieniona, i spodziewam się, że wstęp bez zmiany przyjętym zostanie. Cała tego uchwała do tego ukazu ściągać się powinna. Kiedyśmy w art. 1-szym wypuścili wzmiankę o ukazie, aby ogólniejszą pomoc i obronę zapewnić braciom naszym, to w artykule ostatnim koniecznie ten ukaz wymienionym być powinien. Światła była uwaga Rady Stanu Wielopolskiego, że względem urzędników rosyjskich nie można naznaczać kary za zdradę. Przewidziane to jest w mojej redakcyi, gdy niema o niej żadnej wzmianki, tylko jest powiedziane: każdy. Alboż to i nie-urzędnicy nie mogą dopomagać do wykonania ukazu? I u nas znajdują się wyrodki, którzy nieprzyjacielowi pomagają. I tam wyrodki takie znaleźć się mogą. Skoro o urzędni-

kach niema żadnej wzmianki, ściągając się to będzie tylko do rodaków w kraju zamieszkałych. Redakcyja kolegi Chomentowskiego byłaby powtórzeniem i rozciągnięciem uchwały z lutego. Tamtejszy rząd zapewnie podobnych użyje środków, a nawet już tam istnieje de facto stan wojenny. Niema więc ani celu, ani powodu uchwałę tę do nich rozciągając.

**JW. Wołowski:** »Ze starcia się zdań wypływa rezultat, i sądzę, że już mogę zdanie moje objawić. Zgadzam się z kolegą Szanieckim, że prawo byłoby bez celu, gdyby nie było wzmianki o ukazie, lecz zdrada w żaden sposób do urzędników rosyjskich zastosowana być nie może; ściągają się ona tylko do krajowców. Nie zgadzam się z Radcą Stanu Wielopolskim, jakoby pomoc i obrona, zaręczone w art. 1-szym, upoważniały Rząd do karania urzędników wykonywających ukaz. Jestem zdania kolegi Świdzińskiego, aby uzupełnić to w osobnym ustępie stosownie do zdania większości Izb. Co się tyczy zdania JW. Posturzyńskiego, iż dlatego kar tych umieszczać nie można, że są odwetem, ja sądzę, że nie, bo odwet jest wtenczas, kiedy się wymierza ta sama kara, która była wykonana. My tego uczynić nie możemy, bo nie mamy Syberyi. Co do redakcyi, następującą proponuję zmianę: Po wyrazie: każdy, dodać: w części powstającej zamieszkały; zamiast: za zdrajcę powiedzieć: za dopuszczającego się zdrady kraju; zamiast: sądy wojenne, należy tylko powiedzieć: sądy, bo rozpoznanie zbrodni zdrady nie należy do sądów wojennych, ale do kryminalnych. A w końcu artykułu należy dodać następujący ustęp: Karanymi również będą urzędnicy cywilni i wojskowi, którzyby ukaz z d. [22] marca (3 kwietn.) wykonywali, jak gdyby z własnej woli działali. Nie będzie to odwet, ale kara za nieprawne wykonywanie ukazu, który wykonanym być nie powinien. Odwołuję się bowiem do tego, com już raz powiedział, że były przykłady w historyi, iż monarcha nakazał srogie kary, a urzędnik ich nie wykonał, jak to było we Francyi po nocy świętego Bartłomieja«.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Przytoczone przez JW. Szanieckiego powody nie usunęły moich zarzutów. Redakcyja jego tak brzmi:

»Gdziekolwiek mieszkańcy tych ziem powstaną i zrzucają jarzmo rosyjskie, każdy, ktoby na szkodę powstania działał,

lub do wykonywania ukazu na początku rzeczonoego i innych podobnych postanowień należał i dopomagał, albo kraj pod toż samo jarzmo poddawać usiłował, uważanym będzie za zdrajcę i, jako taki, przez sądy wojenne sądzony i karany być ma«.

Lubo niema wzmianki o urzędnikach, to ich przecież od kar nie wyłącza, i owszem, podobieństwem jest do prawdy, że do urzędników rosyjskich naprzód się przepis ten będzie stosował, bo oni zapewne najpierwsi do wykonywania tego ukazu wezwani będą«.

**JW. Świdziński:** »Nie dzielę troskliwości tej, abyśmy nie mogli podciągnąć urzędników rosyjskich pod wyobrażenie zdrady i kar na nich postanowić. Obstawę jak najmocniej za ustępem zagrażającym karami tym, którzyby ukaz wykonywali, bo przepis w artykule zawarty ściągac się tylko może do (s)pełniających ukaz po powstaniu, ale i ci nawet, którzyby go przed powstaniem wykonywali, karani być powinni. Urzędnicy rosyjscy, którzy po powstaniu znajdują się jeszcze w tych prowincjach, uczynili to dobrowolnie, a tem samem zatwierdzają niejako nowy porządek rzeczy. Mogą więc być karani jako zdrajcy. Jedynie co do żołnierzy nieprzyjacielskich może i powinien być wyjątek; a zresztą wszyscy, którzyby po powstaniu w prowincjach tych pozostali i pokątnie starali się zwrócić kraj pod jarzmo rosyjskie, za zdrajców uważani być powinni. Oddzielny więc ustęp zagrażać powinien tym wszystkim wykonawcom ukazu, którzyby go nawet przed nastąpieniem powstaniem dopełniali. Co do zarzutu kolegi Posturzyńskiego, że nie można już takowego dodatku rozbierać, gdy już Izba wszelkie dodatki usunęła, przypominam mu, żeśmy sobie zastrzegli, iż przy tym artykule dołączony będzie ten przepis. Jak najsilniej obstawę, aby ten ukaz był tu wspomniany; jeżeliby wypuszczony został w prawie, musiałyby być ze wstępu wymazany, a tym sposobem uczyniona ze strony Ministrów obietnica, że położone na końcu wyrazy, polecające Rządowi i Wodzowi wykonanie tej uchwały, będą dla nich pobudką do życia najdzielniejszych środków przeciwko ukazowi, zniknie, bo jedynie przytoczenie tego ukazu i zagrożenie, że wykonywający go karani będą, upoważnia Rząd do użycia nadzwyczajnych środków, jakie podług oświadczenia Ministeryum użyte

będą. Lecz jeżeli przemilczymy tę troskliwość, to rozgrzeszymy i Rząd i Wodza od użycia nadzwyczajnych środków; szpiegów tylko może będą wieszali. Nie dzieliłem ja tego zdania, aby wyrazy zamieszczone na końcu uchwały miały już upoważniać Rząd do użycia tych nadzwyczajnych środków; da się to jednak przypuścić, skoro w prawie wzmianka będzie o ukazie, lubo nie wiem, jakie będą te środki».

**JW. Dembowski:** »Na ostatniem posiedzeniu naszym kwestya zadecydowaną została; wyrzekliśmy, że żaden dodatkowy artykuł zamieszczony nie będzie, i dlatego art. 3-ci wypuszczony został, że mówił o odwecie, który Izba z pogardą przyjęć była powinna. Jestem przeciwko dodatkowi tem bardziej, że to już rozstrzygniętem zostało. Niektóre jednak zmiany zaprowadzić należy co do redakcyi. Zamiast powstaną i zrzucą jarzmo rosyjskie — powstaną przeciwko jarzmu rosyjskiemu — bo mogą powstać, a nie zrzucić jarzma. Może wreszcie de nomine egzystować, a de facto nie być. Wyraz: każdy — jest dostateczny, gdyż wszystkich w sobie obejmuje, nie wyłączając nikogo«.

**JW. Kaczkowski:** »Ośm dni mija, jak nad tym projektem dyskutujemy. Już od dwóch dni nad redakcyą się mozolimy, pomimo usilności wnoszących projekt i różnych Członków Izby podających wnioski do redakcyi. Czy to nie jest dowodem, że przedmiot ten nie jest tłem, na któremby się prawo pisać dało? Śmiem powiedzieć, że dla braku sposobów ogłoszenia mocy obowiązującej i środków wykonania, nawet po przyjęciu redakcyi, prawo to nas nie zadowolni i krytyki nie wytrzyma; lecz gdyśmy się już zawzięli na ułożenie tego prawa, sądzę, że redakcyja kolegi Chomentowskiego, jako najogólniejsza, jest najwięcej stosowna«.

**JW. Marszałek:** »Nikt już do głosu zapisany nie jest; dyskusya wyczerpana; wypada zastanowić się, które z tak licznych zdań przyjęć należy. Podług właściwego porządku powinniśmy art. 2-gi, jak przez Rząd i Komisye podany został, poddać pod wotowanie ze zmianami mniejszemi, jak np. co do wyrazu: każdy — o ile ten ma być określony, a następnie zapytać się trzeba, czy kary przeciwko tym, którzy ukaz wykonywać będą, zamieszczone tu być mają«.

**JW. Zwierkowski:** »Aby usunąć wątpliwość kolegi Dembow-

skiego, dosyć będzie powiedzieć zamiast: powstaną i zrzucą, powstaną lub zrzucą».

**JW. Walchnowski:** »Możnaby powiedzieć: powstaną w celu zrzucenia«.

Izba zgodziła się na wniosek JW. Walchnowskiego.

**JW. Świdziński:** »Proszę JW. Marszałka, aby położył kwestyę: czy kary na wykonywających ukaz mają być w tym artykule zamieszczone? gdyż, gdyby to odrzucone zostało, chciałbym inną kwestyę podać: czy oprócz kary osobistej kary majątkowe mają być rozciągnięte na tych, którzy za zdrajców uznani będą? Ja oświadczam, że to zagrożenie większyby miało skutek, niż zagrożenie karami osobistemi, od których łatwo się uchylić«.

**JW. Marszałek:** »Podaję więc następującą kwestyę do wotowania: czyli ma być zamieszczona w artykule 2-gim wzmianka lub zagrożenie na wykonywających ukaz?«

Tu nastąpiło wotowanie przez powstanie; gdy jednak wypadek jego był wątpliwy, **JW. Marszałek** chciał przystąpić do głosowania imiennego, lecz wprzód zażądał głosu **Radca Stanu Wielopolski** co do kwestyi, a **JW. Prezydujący w Senacie** udzielił mu głosu.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Rozumiem, że wzmianka o ukazie może być w osobnym uczyniona ustępie; naprzódby więc należało wotować na artykuł tak, jak został wniesiony, a później dopiero, czy ma być dodany osobny ustęp«.

**JW. Marszałek:** »Materya ta już jest prawie zdecydowana, gdyżśmy na ostatniej sesyi przez wotowanie zdecydowali, że żadnego artykułu do tego prawa nie dodamy. Ustęp zaś byłby tem samem, co artykuł«.

**JW. Deskur:** »Żadnej nowości przyjąć nam tu nie wolno; możemy tylko czynić zmiany w redakcyi. Na pytanie więc podane przez JW. Marszałka, wotować nawet nie możemy«.

**JW. Świdziński:** »Co do wotowania, to już raz nastąpiło przez powstanie; zachodziła tylko wątpliwość, czy więcej było Członków za wspomnieniem, czy za pominięciem ukazu. Z prawa więc głosowanie imienne nastąpić powinno. Odrzucony został

art. 2-gi, bo w nim była wzmianka o neutralności, — art. 3-ci, bo on postanowił odwet, lecz tu niema mowy o odwecie, tylko, gdy artykuł ten obejmuje kary na działających przeciwko powstaniu, stosowną jest rzeczą rozstrzygnąć kwestyę, czyli kary te rozciągnięte być mają i do urzędników wykonywających ukaz. Jest to zupełnie inna materya, niż odwet. Ci, co rozumieją, że już dali swoje zdanie, mogą głosować negative, a tym sposobem zaspokoją swoje sumienie«.

**JW. Świniarski:** »Rozpoczęte już zostało wotowanie przez powstanie; należy więc go dalej kontynuować imiennie, gdy się pierwsze okazało wątpliwe«.

**JW. Tymowski:** »Zupełnie jestem przeciwny wotowaniu. Jakim sposobem możemy wotować na to, kiedyśmy już zdecydowali, że w żadnym projekcie nie uczynimy odmiany«.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Zachodząca trudność załatwiona być może, jeżeli Izby postąpią dziś tak, jak uczyniły onegdaj, tj. jeżeli naprzód poddadzą pod wotowanie redakcyę zaszczyconą przyjęciem Izby Poselskiej i zatwierdzoną przez Rząd z poprawką przezemnie proponowaną. Jeśli ta będzie przyjęta, wtenczas rzecz już będzie załatwiona; jeśli zaś będzie odrzucona, natenczas będzie można inną proponować«.

**JW. Kasztelan Bienkowski:** »Należy nam wotować na kwestyę podaną przez JW. Marszałka, bo już zaczęliśmy na nią głosować przez powstanie i siedzenie, bo, czy kto wstał, czy siedział, głosował«.

**JW. Marszałek:** »Najlepiej się rzecz wyjaśni, gdy odczytam, jakie było uczynione w tej mierze zapytanie na posiedzeniu w d. 30 kwietnia i jak rozstrzygnięte zostało. Kwestya była taka: Czy art. 1-szy i 2-gi obecnego projektu jest dostateczny do ochronienia braci naszych od zagrożonych kar cesarskim ukazem? Jeżeli jest dostatecznym, nie dodamy oddzielnego artykułu; jeżeli jest niedostateczny, dodamy oddzielny artykuł. Affirmative: nie trzeba dodatku — negative: trzeba dodatku. Wiadomo jest, że przewyższyła liczba głosów affirmative. Widzimy zatem, że przez położenie kwestyi wtenczas już rzecz rozstrzygniętą została«.

**JW. Kasztelan Kochanowski:** »Daruje mi JW. Marszałek, że mi się zdaje, iż proponowana przez niego kwestya wcale do tej materyi nie jest trafną. Każdy jest przekonany, że ani art.

1-szy, ani art. 2-gi dostateczny nie jest do zasłonięcia braci naszych od srogości Mikołaja, a tem mniej rozumiem, żeby jaki dodatek był dostateczny. Oręż nasz i pomoc Boska najlepsze są środki; te i kraj oswobodzą i braci od kar zasłonią. Idzie tylko o to, czy redakcyja przez Izbę Poselską przyjęta z drobnemi odmianami co do wyrazów, ma być zatwierdzona, lub czyli do niej dodać należy kary na urzędników, wykonywających ukaz. Przekonany jestem, że wszystkie środki są niedostateczne; wotować jednak będę przeciwko dodatkowi.

**JW. Marszałek:** »Zawsze nader poważam zdanie szanownego preopinanta i radbym ciągle na wszystko się z nim zgadzać. Niech mi jednak wolno będzie zwrócić jego uwagę, iż kwestya przezemnie odczytana nie ściąga się do dzisiejszych narad, ale uczynioną była na jednym z poprzednich posiedzeń. Już nastąpiło na nią wotowanie i Izby rozstrzygnęły, że te dwa artykuły bez żadnych dodatków dostateczne są do zasłonięcia braci Litwinów od kar, któremi im ukaz zagraża. Dziś odczytałem tę kwestyę dlatego, że znowu wznawia się pytanie, czy należy uczynić dodatek do tego artykułu, czy nie? Kiedyśmy już raz zadecydowali, że niema być oddzielnego artykułu, zdaje się, że i dziś przy tej zasadzie pozostać powinniśmy. Jeżeli zaś poprzedniczo zasięgał decyzji Izby przez powstanie, czy mamy w artykule 2-gim zrobić wzmiankę o ukazie, uczyniłem to, nie, żeby przypuścić możność nadwreżenia wziętego postanowienia Izb w d. 30 kwietnia, lecz, że wielu Reprezentantów uważało tę wzmiankę o ukazie za poprawkę, którą nam wolno wprowadzać, nie zaś za oddzielny artykuł lub dodatek, któreśmy uchylili«.

**JW. Węzyk:** »Zadecydowaliśmy, że n.e ma być dodany nowy artykuł, lecz artykuły pozostawione wolno jest poprawiać, a nawet kolega Szaniecki wotował za opuszczeniem dwóch środkowych artykułów z zastrzeżeniem, że przy pozostałych uczyniony będzie dodatek. Możemy więc tu dodać to, co nam przekonanie wskaże. Chociaż to jest extra materiam, odpowiem jednak dwa słowa tylko koledze Krysińskiemu, że mnie nie zrozumiał«.

**JW. Świdziński:** »Nie jest to nowy artykuł. Art. 2-gi obejmuje karę na tych, którzy przeciw powstaniu działają. Kwestya jest, czy kary te ściągać się mają tylko do mieszkańców, czy



i do urzędników rosyjskich? Nie jest to odwet; odwet wyrzuconym został, bo się wykonywa i na niewinnych; ci zaś są winni i mogą być karani. Wreszcie już rozpoczęte zostało wotowanie i kończyć się powinno.

**JW. Marszałek:** »Wotowanie uważa się wtenczas za rozpoczęte, kiedy imienne jest zaczęte głosowanie; tu była tylko próba przez powstanie. Prawo tego sposobu wotowania nie przepisuje; jest to środek używany w materjach mniej ważnych, który niekoniecznie stanowczo i ostatecznie rzecz rozstrzyga, nigdy zaś użyty nie bywa wtenczas, kiedy o całości prawa decydować mamy.

**JW. Świdziński:** »Ale ta próba mogła być skuteczna i, gdyby była przeciwko dodatkowi wypadła, byłaby uznaną za ważną.

**JW. Marszałek:** »Więc nową uczynimy próbę, jeżeliby Izby tego żądały, lub na to pozwoliły, czy należy wotować nad możliwością uczynienia wzmianki o ukazie w artykule 2-gim, czyli nie?»

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Rozumiem, że, aby w tej materji jak najmniej przeciągała się dyskusya, należy użyć tego samego środka, który raz już okazał się skutecznym. Podobna trudność zachodziła na sesyi wczorajszej; Izby na mój wniosek wotowały nad redakcją Rządu i przyjęły ją; podobnie i teraz należy postąpić; jeżeliby odrzuconą została, inne z kolei redakcyje przyjdą pod wotowanie.

**JW. Jan Olrych Szaniecki:** »Jest to redakcyja Izby, nie Rządu.

**JW. Modliński:** »Nim wotowanie nastąpi, jeżeli takie czynić będziemy dodatki, to tak się namnożą, że cały się artykuł zmieni.

**JW. Klimontowicz:** »Dla skrócenia dyskusyi, należy wotować pomiędzy redakcją rządową, a redakcją kolegi Szanieckiego.

**JW. Szaniecki:** »Pozwolą Izby przypomnieć sobie, że artykuł w Izbie Poselskiej opuszczony chcieliśmy napowrót zwrócić, lecz i tu odsunięty został dlatego, że wspominał o odwecie; lecz teraz idzie tylko o środki, ochraniające braci naszych przeciwko srogości ukazu. Nie można zarzucać, żeby ukaz ten był faworytalny dla tych, którzy chcą o nim wzmianki; raczej byłby on takim dla tych, którzy nie chcą przyjąć środków zaradczych przeciwko niemu, lecz wzmiankę o nim uczynić na-

leży. Nie byłbym wotował za wypuszczeniem tamtych artykułów, gdybym nie był zastrzegł, że tu będzie o nich wzmianka».

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Położona przezemnie kwestya nie wyłącza wniosku JW. Szanieckiego; może on głosić przeciwko redakcyi pierwotnej. Gdy większość Izb będzie jego zdania, natenczas jego dodatek przyjdzie pod wotowanie«.

**JW. Kasztelan Bienkowski:** »Wielka jest różnica między temi dwiema kwestyami. Wielu może być za redakcją JW. Szanieckiego; obrażać ich tylko będzie wzmianka o ukazie, którejby sobie nie życzyli. Należałoby więc jaki środek wynaleść«.

**JW. Rostworowski:** »Możnaby taką kwestyę dać do wotowania: Kto jest za przyjęciem artykułu tak, jak został do Senatu wniesiony, affirmative; kto za dodatkiem — negative«.

**JW. Dembowski:** »Artykuł ten nie jest nowy: Przyjęty został przez Izbę Poselską i w ten sposób przyszedł do Izby Senatorskiej; należałoby na niego wotować z małą zmianą w redakcyi; nie będzie to ani błędem, ani uchybieniem. Powodem do tego prawa nie jest ukaz cesarski, ale żądanie Wydziału dyplomatycznego; należy więc wotować na redakcyę, jak była w Izbie Poselskiej przyjęta z odmianą proponowaną przez JW. Radcę Stanu Wielopolskiego«.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Mnie się zdaje, że tu idzie o położenie kwestyi, proponuję więc następującą kwestyę: Czy ma być przyjęta redakcyja proponowana, czy nie. Redakcyę zaś odczytam:

(Art. 2-gi). »Gdziekolwiek mieszkańcy tych ziem powstaną w celu zrzucenia jarzma rosyjskiego, każdy w tych krajach zamieszkały, któryby na szkodę powstania działał lub usiłował pod to jarzmo napowrót kraj poddawać, uważany będzie za zdrajcę i, jako taki, przez sądy wojenne sądzony i karany być ma«.

**JW. Zwierkowski:** »Już zdecydowane zostało, że: każdy jest dostateczny. Redakcyja więc proponowana przez Radcę Stanu miejsca mieć nie może. Wreszcie przepisywanie sposobu wotowania ze strony Członków Rządu jest niewłaściwe«.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Winienem się usprawiedli-

wić, że nie podawałem kwestyi, jako prezydujący, ale, gdy każdy tu swoją kwestyę proponował, więc i Członkom Rządu równie służy prawo proponowania, a do Izb należy decyzya.

**JW. Marszałek:** »Kwestya poprzednio przezemnie podana pod wotowanie nie uwłaczała, wyraźnie przynajmniej, poprzednio zadecydowanej. Kwestya tamta tak brzmiała: Czy art. 1-szy i 2-gi obecnego projektu jest dostateczny do ochrony braci naszych od zagrożonych kar cesarskim ukazem? Jeżeli jest dostatecznym, nie dodamy oddzielnego artykułu; jeżeli jest niedostateczny, dodamy oddzielny artykuł. Affirmative: nie trzeba dodatku; negative: trzeba dodatku. Więc była tylko mowa o zupełnie oddzielnym artykule lub oddzielnym dodatku, ale nie o tem, żeby nie można zamieścić w tym artykule wzmianki o ukazie. Zadecydować więc wypada, czy przystąpimy do wotowania nad artykułem tak, jak jest w projekcie, czy ze wzmianką o ukazie.

Gdy ta kwestya nie zdawała się trafiać do przekonania Izby, **JW. Marszałek** tak się dalej tłómaczył:

»Do art. 2-go czynione są wnioski, aby dodać zastrzeżenie, iż urzędnicy, lub ktoby wykonywał ukaz cesarski, będą karani. Podaję więc pod wotowanie: Czy wotować będziemy na artykuł 2-gi bez tego zastrzeżenia, czy z tem zastrzeżeniem?«.

**JW. Kasztelan RembIELIŃSKI:** »JW. Marszałek zrobił kwestyę, która nie jest dokładna, bo ja się mogę nie zgodzić na tamten dodatek, a inny proponować.

**JW. Marszałek:** »Kwestya, którą proponowałem, taka jest: czy wotować mamy nad artykułem z rzezonem zastrzeżeniem, czy bez niego?«

**JW. DemBOWSKI:** »Na sobotniem posiedzeniu rozstrzygnęliśmy kwestyę, czy te dwa artykuły są dostateczne, czy nie. Uznaliśmy, że są dostateczne; żadnego więc dodatku, ani zastrzeżenia nie potrzeba; należy się tylko zastanowić nad redakcją rządową.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Gdy już uczyniony mi został zarzut z powodu proponowanego przezemnie wniosku, nie objawię więc mojej myśli, chyba, że Izby mnie do tego upoważnią.

Gdy go o to Izby prosiły, tak się wyraził: »W mo-

jej kwestyi zawarta jest myśl JW. Marszałka. Kwestye ogólne są niebezpieczne, bo mogą coś ukrytego w sobie zawierać. Najlepiej skoro kwestya jest in concreto na pewną redakcyę. Gdy ta będzie odrzucona, następne pod wotowanie oddane zostaną.

**JW. Marszałek:** »Odpowiadam na głos JW. Radcy Stanu, że redakcyja, przez niego podana, nie jest zupełnie zgodna z tem, co już Izby przyjęły. Gdyby każdy proponował redakcyę ze zmianą jednego wyrazu, natenczas właśnie dla tego jednego może wyrazu redakcyja całego artykułu spaśćby mogła, a przez to wotowanie bardzoby się przeciągało. boby każdego in concreto mógł żądać, aby na jego redakcyę głosowano.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Niedogodności uniknąć nie można. We wszystkich krajach reprezentacyjnych takie jest postępowanie; przy każdej zmianie wotują przez powstanie. Zdarzają się zmiany, które tak powszechne przyzwolenie zyskują, że na nie wotować nawet nie trzeba. Jeżeli kto jest zdania JW. Zwierkowskiego, odrzuci tę redakcyę.

**JW. Franciszek Sołtyk:** »Ośmiodniowe naradzania się i wszystkie użyte alembiki i retorty doprowadziły nas do tego, żeśmy już mieli wotować nad tem, czy będziemy wotować. To pochodzi stąd, że się nie trzymamy przepisów. Czy nie byłoby najlepiej prawo to zwrócić do Komisji, gdyż tu Izby same w Komisye się zamieniają. Lecz jeżeli już koniecznie mamy to prawo ukończyć, najlepiej zacząć od głosowania na artykuł tak, jak przez Rząd podany został.

**JW. Świdziński:** »Zdania Izb nie są w tej mierze zgodne, czy przez poprzednie wotowanie odjęliśmy sobie możność zmieniania art. 1-go i 4-go, czy to prawo jeszcze nam służy. Wotowanie rozpoczęte miało nas do tego rezultatu doprowadzić; bo lubo przy przeszłym głosowaniu powiedzieliśmy...»

Tu przerwano głos JW. Świdzińskiemu, gdyż wielu Członków obu Izb usilnie się domagało wotowania na redakcyę przez JW. Radcę Stanu Wielopolskiego podaną. Skoro się te głosy uciszyły, **JW. Marszałek** prosił JW. Świdzińskiego, aby przez wzgląd na życzenia wielu kolegów raczył odstąpić od głosu, tem bardziej, gdy mógł się przekonać, że większość Izb jest przeciwna jego zdaniu.

**JW. Świdziński** przedstawił, że nikt nie miał prawa przerwąć głosu, zwłaszcza, że widzi, że trzech tylko Członków tak spiesznie oddalić się z Izby pragną. Wtem, gdy wielu Członków obu Izb wychodzić zaczęło, **JW. Marszałek** tak przemówił:

»Dotąd dawaliśmy zawsze dowody zgody i jedności; dotąd wszystkie czyny nasze nacechowane były powagą, godnością i rozważnem zastanowieniem. Mogliśmy się pochlubić, żeśmy zniweczyli dawne przesady i zarzuty miotane przez nieprzyjaciół Polski przeciwko obradom przodków naszych. Dziś właśnie słyszeliśmy głos wymowny w Izbie Poselskiej, który nam oddawał w tym względzie sprawiedliwość; nie chcemy dzisiaj właśnie dawać dowodu przeciwnego postępowania. Wszakże, choć pora spóźniona, już idzie tylko o kilka minut; ja zaś z mojej strony upraszam **JW. Opoczyńskiego**, aby raczył odstąpić od głosu. Mógł on powziąć już przekonanie, że głos jego nie pociągnie za sobą zdań większości, bo ta zdaje się przychylić do redakcyi przez Rząd proponowanej. Jeżeli takowa odrzuconą zostanie, pierwszy głos jemu udzielię«.

Gdy tym sposobem **JW. Marszałek** pogodził poróżnione zdania, **JW. Radca Stanu (Wielopolski)** odczytał raz jeszcze proponowaną przez siebie redakcyę, poczem przystąpiono do wotowania, a na asesorów wezwani zostali z Senatu Kasztelanowie Wodziński i Rembieniński, a z Izby Poselskiej **JW. Walchnowski** i **Obniski**. Poczem **JW. Marszałek** dał następującą kwestyę pod wotowanie: Kto za przyjęciem redakcyi przez Rząd proponowanej — affirmative; kto za odrzuceniem — negative.

Województwo Krakowskie. Posłowie: **JJWW. Teodor Ślaski** negat., **Ferdynand Walewski** negat., **Michał Walewski** affir., **Andrzej Walchnowski** affir., **Stan. Nowakowski** affir.

Deputowani: **JJWW. Jan Mozalski** affir., **Fran. Jabłoński** negat., **Jan Olrych Szaniecki** negat.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: **JJWW. Cypryan Baczyński** affir., **Józef hr. Ledochowski** affir., **Antoni Libiszewski** affir., **Fran. Soltyk** affir., **Andrzej Deskur** affir., **Konstanty Świdziński** negat., **Gustaw hr. Małachowski** affir.

Deputowani: **JJWW. Franc. Chomentowski** negat., **Jan Pusztynika** affir., **Jan Posturzyński** affir., **Jan Gratkowski** affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Jan Nep. Gliczyński affir., Stan. Kaczowski affir., Rafał Pstrokoński affir., Kazimierz Bartochowski affir., Alojzy Biernacki affir., Kantorbery Tymowski affir., Wład. hr. Ostrowski affir.

Deputowani: JJWW. Sebastian Szymoński affir., Antoni Jaksiewicz affir., Stanisław Miączyński affir., Józef Ziemięcki affir., Ksawery Biedrzycki affir.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Moroze-wicz negat., [Alojzy hr. Poetyłło] affir., Józef Rozenwerth affir.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch affir., Wojciech Węgliński affir.

Województwo Płockie. Posłowie: JW. Jan Turski affir., Ma-ryan Cissowski negat., Winc. Chelmicki negat.

Deputowani: Ignacy Dembowski affir., Klemens Witkowski affir.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski affir., Konstanty Jezierski affir., Jan Rostworowski affir., Szcze-pan Świniarski negat., Jakób Okęcki affir., Antoni Plichta affir., Fran. Dą-browski affir., Ignacy Starzyński negat., Fran. Trzeciński negat., Augustyn Ślubicki affir., Józef Modliński negat.

Deputowani: JJWW. Dominik Krysiński negat., [Józef Brinken affir.], Michał Piotrowski negat., Walenty Zwierkowski negat., Wojciech Chodecki negat., Antoni Zawadzki negat., Wincenty Waszkiewicz affir.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Marko-wski negat., Jan hr. Jezierski affir., Wład. Zawadzki affir., Ignacy Wężyk negat., Teodor Jasiński affir.

Deputowani: JW. Fran. Obniski negat.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Antoni By-kowski affir., Józef hr. Starzyński affir., Jan Augustowski negat., Franci-szek Kisielnicki negat., Wincenty Gawroński negat.

Deputowani: JW. Jakób Klimontowicz negat., Józef Wiszniewski negat.

Affirmative 47. Negative 26.

Biskupi: JJWW. Bisk. płocki affir., Bisk. lubelski affir., Bisk. augu-stowski affir.

Wojewodowie: JJWW. Miączyński Ignacy affir., Wodzicki Stani-sław affir.

Kasztelanowie: JJWW. Gliszczyński Antoni affir., Kochanowski Michał affir., Męciński Wojciech affir., Wodziński Maciej negat., Ostrowski Antoni affir., Poetyłło Jan affir., Bronikowski Adam affir., Potocki Michał negat., Rembieliński Wiktor affir., Bieńkowski Antoni negat., Bieliński Jan Wład. affir., Lewiński Fran. affir., Koźmian Kajetan affir., Krasiński Jó-zef affir., Dembowski Leon negat.

Affirmative 16. Negative 4.

Po skończonem głosowaniu **JW. Marszałek** oświadczył, że po obliczeniu wotów, okazało się w Izbie Poselskiej za przyjęciem redakcyi 47 głosów, a za odrzuceniem 26, w Izbie zaś Senatorskiej za przyjęciem 16, a za odrzuceniem 4.

Redakcyja więc została przyjęta, a **JW. Marszałek** solwował sesyę do dnia następującego na godz. 10 rano.

Wł. hr. Ostrowski.

---

---

## Posiedzenie Izb połączonych z d. 5 maja 1831 roku.

**JW. Marszałek** wezwał JW. Zwierkowskiego, aby racył odczytać listę obecności. Obecnyymi byli (84):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski. Ferdynand Walewski. Michał Walewski. Jan Bukowski. Andrzej Walchnowski. Stan. Nowakowski.

Deputowani: JJWW. Jan Mozalski. Fran. Jabłoński. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cyprian Baczyński. Józef hr. Ledochowski. Antoni Libiszewski. Fran. Sołtyk. Andrzej Deskur. Konstanty Świdziński. Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski. Jan Pusztynika. Jan Posturzyński. Jan Grątkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Jan Nep. Gliszczyński. Stan. Kaczkowski. Rafał Pstrokoński. Kazimierz Bartochowski. Kantorbery Tymowski. Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Sebastian Szymoński. Antoni Jaksiewicz. Stan. Miączyński. Józef Ziemięcki. Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego: Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz. Alojzy hr. Poletyło. Józef Świrski. Józef Rozenwerth.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch. Wojciech Węgliński. Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie. JJWW. Jan Turcki. Maryan Cissowski. Wincenty Chełmicki.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski. Kajetan Kozłowski. Klemens Witkowski. Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski. Konstanty Jezierski. Jan Rostworowski. Szczepan Świniarski. Jakób Okęcki. Antoni Plichta. Fran. Dąbrowski. Ignacy Starzyński. Adam Łuszczewski. Franciszek Trzcziński. Augustyn Słubicki. Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski. Jakób Piotrowski. Dominik Krysiński. Józef Brinken. Michał Piotrowski. Walenty Zwierkowski. Fran. Wołowski. Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki. Walenty Żwan. Wincenty Waszkiewicz.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie. JJWW. Feliks Markowski. Fran. Zalewski. Jan hr. Jezierski. Władysław Zawadzki. Ignacy Wężyk. Teodor Jasiński.

Deputowani. JJWW. Fran. Obniski. Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski. Józef hr. Starzeński. Jan Augustowski. Fran. Kisielnicki. Wincenty Gawroński. Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz. Józef Wiszniewski.

**JW. Sekretarz Senatu** odczytał listę Senatorów (23):

Biskupi: JJWW. Prażmowski Adam, bisk. plocki. Dziecielski Marce-  
lin, bisk. lubelski. Manugiewicz Mikołaj, biskup augustowski.

Wojewodowie: JJWW. Miączyński Ignacy. Radziwiłł ks. Michał.  
Wodzicki hr. Stanisław.

Kasztelanowie: JJWW. Gliszczyński Antoni. Kochanowski Michał.  
Męciński hr. Wojciech. Wodziński Maciej. (Rulikowski Wincenty?) Ostrow-  
ski hr. Antoni, (Bniński Aleksander?). Poetyło hr. Jan. [Bronikowski Adam].  
Potocki hr. Michał. (Rembieleński Wiktor?). Biełkowski Antoni. Bieliński  
hr. Jan Wład. Lewiński Fran. Ksawery. Koźmian Kajetan. Krasiński hr.  
Józef. Dembowski Leon.

**JW. Jasiński** w materji przedwstępnej: »Zasze na sesji z d. 2-go maja nieporozumienie dało powód wczoraj do rozlicznych dyskusji. Nie wiem, jakich Rząd użył środków, aby nadal zapobiedz podobnym wypadkom. Gdy widzimy tu Radcę Stanu Wielopolskiego i gdy Rząd zapewne już o wczorajszym posiedzeniu zawiadomiony został, pytam się więc Rady Stanu, co w tej mierze przedsięwzięto?»

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Lubo po głosie Ministra skarbu wczoraj słyszonym odpowiedź na dopiero co uczynione pytanie winnaby ze strony tegoż Ministra, lub Ministra spraw wewnętrznych nastąpić, gdy jednak żaden z nich przytomnym tu nie jest, a ja staram się zawsze wszelkim pytaniom Szanownych Reprezentantów zadość uczynić, i teraz więc dam obja-



śnienie, o ile to w mojej jest mocy. Tłómaczenie się co do wypadku w mowie będącego może byłoby mniej przyzwoite, gdyby szło tylko o mój lub byłego Zastępcy Ministra spraw zagranicznych interes. Lecz gdy zasady przez nas popierane stały się już własnością Izb połączonych, tłómaczenie się to w podwójnym je względzie obchodzi. Minister spraw wewnętrznych uczynił podanie do Rządu Narodowego, opisując wypadek zaszły d. 2-go maja i żądając, aby środki były przewidziane, iżby Rady Stanu postanowień Ministrów nie przesądzali. Na to podanie złożyłem obszernie tłómaczenie; wyraziłem też same powody, które już Izbowi miałem honor przedstawić, a które skłoniły mnie do uczynienia kroku, którego Izby były świadkiem. Na dowód, że starałem się, aby zasady przezemnie popierane, a jednomyślnością Izb uświęcone, utrzymane zostały, pozwolę Izby odczytać koniec z mojego tłómaczenia się Rządowi:

»Myliłby się mocno, kto by w różnicy zdań, jaka się okazała, upatrywał ją tylko co do redakcyi; zachodzi tu różnica w zasadach, a zasadach dla kraju naszego w dzisiejszem jego położeniu bardzo ważnych tak pod względem stosunków naszych wewnętrznych, jako i zewnętrznych. Gdy Zastępca Ministra spraw zagranicznych i ja chcemy uważać powstającą Polskę, jako dalszy ciąg dawnej, i dlatego zachować dawne między Koroną a Litwą stosunki Unii, póki te za zgodą Reprezentantów obu narodów zmienione nie zostaną, JJWW. Ministrowie spraw wewnętrznych i skarbu chcą powstającą Polskę uważać z wyłączeniem tylko dynastyi rosyjskiej za dalszy ciąg tej Polski, która wyszła z rąk Cesarza Aleksandra, chcą do niej, jako kraj podbity, wcielić Litwę, Wołyń i inne ziemie i już zaraz bez zniesienia się z ich Reprezentantami narzucać im ten porządek rzeczy, jaki nam nadany został. Które z tych dwóch zdań jest zgodne z potrzebami naszego powstania, to okaże uwaga na życzenia i sposób myślenia braci naszych w prowincjach przez Rosyę oderwanych. Które z tych zdań jest zgodne z tem, czego gabinety europejskie po nas oczekują, to okazują doniesienia naszych dyplomatycznych agentów; które z tych zdań jest zgodne z wolą Reprezentantów Narodu, to okazuje odpowiedź na adres Litwinów i wczorajsza jednomyślna Izb połączonych decyzya; które wreszcie z pomienionych dwóch zdań

zgodne jest z opinią publiczną Narodu całego, o tem nauczają coraz mocniej odzywające się zdania za narodowością».

Gdy oba podania Rządowi wręczone zostały, nalegałem, aby rozpoznanie tego przedmiotu jak najprędzej nastąpiło, aby Ministrowie spraw wewnętrznych i skarbu, i ja wezwani zostali na posiedzenie Rządu, aby Minister spraw wewnętrznych swoją skargę, a ja moje tłumaczenie, odczytał. Odpowiedź na to otrzymałem, iż, zdaniem Rządu, łatwo ta rzecz da się zagodzić. Oświadczyłem więc, iż nieporozumienie nie jest osobiste, ale zachodzi co do zasad, że zatem Ministeryum tak sprzeczne w zasadach spraw krajowych z korzyścią i pożytkiem prowadzić nie może, i nalegałem powtórnie, aby kwestya rozpoznana i załatwiona, a Izby o tem uwiadomione zostały. Wyznać jednak muszę, że zaszła tu trudność, gdyż Rząd nie znajduje się w komplecie. Czcigodny mąż, Wincenty Niemojowski, wyłączył się od rozpoznania tej sprawy; Morawski jest nieobecny; Lelewel dla interesów się oddalił; mam jednak nadzieję, iż Rząd uzna potrzebę prędkiego rozpoznania tej sprawy i zawiadomi Izby o wypadku. Co się tyczy postępowania mojego, to jeszcze winienem dać objaśnienie, że nie chciałem być powodem do takich rozróżnień, lecz różność zdań była zbyt mocna, abym nie oświadczył zdania mego publicznie, że jest stosowne do potrzeb kraju, tak pod względem stosunków z krajami zagranicznymi, jak i z braćmi naszymi, co same Izby uznały. Nieuchronną było rzeczą, aby ta różność zdań, która oddawna istniała, wyszła na jaw. Nie idzie nam tylko o to, w czym się zgadzamy z Ministrem spraw wewnętrznych, aby osiągnąć niepodległość, lecz nadto, abyśmy w tej niepodległości okazali się takimi, jak Europa oczekuje, prawdziwymi Polakami. Przyjąwszy zaś zasadę objętą w redakcyi, do której się przychylił Minister spraw wewnętrznych, nie bylibyśmy tego celu osiągnęli; byli(by)śmy zasieli nieporozumienie pomiędzy nami, a bracią naszymi».

**JW. Marszałek:** »Postanowionem było, iż oczekiwać będziemy, dopóki Rząd nie zawiadomi nas po przeczytaniu naszego protokołu, w jaki sposób załatwił nieporozumienia zaszłe pomiędzy Ministrami. Oczekiwanie to tem mocniej jest usprawiedliwione, że, jak z głosów Rady Stanu Wielopolskiego słyszeliśmy, komplet Rządu jest niedostateczny, aby mógł w tej mierze wyrzec. To tylko dodać muszę do głosu Rady Stanu,

iż JW. Lelewel nie oddalił się w interesie prywatnym, lecz udał się do głównej kwatery z przybyłym obywatelem od braci Litwinów. Może więc już w tej materji więcej głosów nie będzie, i dalszą dyskusję odłożymy aż do chwili, w której otrzymamy od Rządu komunikację, na którą oczekujemy. Upraszam więc, aby Członkowie, którzy mają głos zapisany, zrzec ich się raczyli«

**JW. Dembowski:** »Okoliczność obecna jest takiej natury, iż lekce jej ważyć nie mogą. Jakkolwiek JW. Marszałek oświadczył, że czekać powinniśmy na opinię i usprawiedliwienie się Rządu, trzeba jednak, żeby Rząd wiedział, że usprawiedliwienie to gruntownie powinno zaspokoić Izby. Radca Stanu Wielopolski w głosie swoim, gdy wspomniał Zastępcę Ministra spraw zagran., nazwał go: »byłym«, więc on już przestał być Ministrem. Skoro takie zdarzenie ma miejsce, a wiemy, że Zastępca Ministra spraw zagr. podzielał opinię Izb, potrzeba od Rządu wielkiej i zupełnej satysfakcy; błaha nas zaspokoić nie zdoła«.

**JW. Świdziński:** »Zupełnie podzielam zdanie kolegi Dembowskiego. Nie idzie tu o kompromis, o wynalezienie środków pojednawczych, lecz idzie o to, żeby z anteriorów rozsądzić sprawę pomiędzy Ministrem spraw wewnętrznych i skarbu, z jednej, a Zastępcą Ministra spraw zagranicznych (i) Radcą Stanu Wielopolskim, z drugiej strony. Izby w odpowiedzi na adres Litwinów jak najwyraźniej zapewniły, iż ani praw, ani instytucji narzucać im nie będziemy. Przy wprowadzeniu projektu względem Reprezentacji i pomocy dla Litwinów, Minister spraw zagranicznych i Radca Stanu Wielopolski oświadczyli się w Izbach, że zasady tej bronić będą i uczynili to na mocy uchwały sejmowej w odpowiedzi na adres Litwinów, przekonani, jak dalece trzymanie się tej zasady tak w stosunkach naszych zewnętrznych, jak z braćmi naszymi, jest nieodzownie potrzebne. Skoro to zdanie objawili, Minister spraw wewnętrznych, który w przeciwnym duchu tym dwom projektom właśnie opierać się pragnął, widząc, że Minister spraw zagranicznych i Radca Stanu Wielopolski będą bronili tej zasady w obu Izbach, udał się do Rządu i jak najsilniej popierał, aby Rząd nakazał im odstąpienie od tej zasady. Rząd jednak zasadę główną utrzymał tak w projekcie o Reprezentacji dla Litwy, jak w projekcie obecnie pod dyskusją będącym, i polecił Ministrom, aby tej zasady bronili. Widzieliśmy, że na

jeden głos kolegi Wołowskiego, na proponowaną przez niego redakcyę, w której, lubo może nie miał tego na celu, jednak sam przyznał, że redakcyja ta łatwo do tego rezultatu, przeciwnego zasadzie odpowiedzi Litwinom, doprowadzić mogła, Minister spraw wewnętrznych i Minister skarbu odstąpili od zasady nie naruszalności praw litewskich i przystąpili do tej redakcyi. Lubo później Minister spraw wewnętrznych twierdził, że przez wyraz: p r a w a — rozumiał nie prawa cywilne, ale prawo natury, nie wiem, czy podobne tłómaczenie przypuszczonem być może i czybyśmy się nie wystawili na śmieszność, zapewniając przez uchwałę sejmową prawa natury braciom naszym. Cały zaś duch obrony Ministra spraw wewnętrznych i Ministra skarbu do tego dążył, że nie należy instytucyi i praw Litwinom zostawiać, jakie dotąd posiadają, ale owszem, należy nasze, jako więcej cywilizacyi odpowiadające, do nich rozciągnąć. Niewątpliwą jest rzeczą, że ci dwaj Ministrowie byli za tą zasadą i że z jak największą łatwością zasady przez Izby przyjętej, zasady, przez Rząd do popierania jej poruczonej, odstąpili. Czy byli przez późniejszą Rządu decyzję do tego upoważnieni, niema także wątpliwości, bo Minister Skarbu oświadczył, że uczynili to, nie mając czasu porozumienia się z Rządem, a zatem nie byli do tego upoważnieni, a odstąpili zasady przez Izby, przez Rząd przyjętej, co tem więcej jest gorszące, że nie podpada wątpliwości, że przeciwna zasada była ich opinią osobistą. Nie idzie tu jeszcze tyle o to, czyli w tej chwili postępowanie to pochwalone lub naganione przez Rząd zostanie, bo gdy Rząd na nieszczęście składa się z pięciu osób i opinia jego przez ubytek lub nieobecność którego z Członków zmieniać się co chwilę może, lecz idzie o to, jakie zasady przez Sejm i Rząd poprzednio były przyjęte i czy od tych zasad Ministrowie spraw wewnętrznych i skarbu, czy Minister spraw zagranicznych i Radca Stanu Wielopolski odstąpili? Tę kwestyę stanowczo rozstrzygnąć potrzeba. Półśrodków nie godzi się przyjmować; albo Minister skarbu i Minister spraw wewnętrznych, albo Minister spraw zagranicznych i Radca Stanu Wielopolski z Ministerjum ustąpić powinni. Innego środka nie widzę. Minister spraw zagranicznych dał już przykład i chciał ułatwić Rządowi położenie trudne, w jakim się znajduje, jeżeliby nie chciał użyć środków energicznych, i podał się do

dymisy pod pozorem niejedności w Ministerjum. Najwłaściwiej byłoby, aby Minister spraw wewn. i Minister skarbu podobny krok uczynili, a przez to postawili Rząd w łatwości rozstrzygnięcia tej kwestyi i powołania jednej lub drugiej strony napowrót do Ministerjum. Lecz gdy tego nie uczynili, a rzecz zwłoki cierpieć nie może, proponowałbym inne środki, gdyby nie to, że JW. Lelewel już przybył z obozu, a zatem dziś rzecz stanowczo przez Rząd rozstrzygnięta zapewne będzie.

**JW. Kasztelan Gliszczyński:** »Dostojny Senacie! Prześwietna Izbo Poselska! Jak dla myślącego badacza przyrodzenia zjawiska świata moralnego i fizycznego, tak również dla prawodawcy nic z tego wszystkiego, co uwagę jego zastanawiać powinno, nie może być obojętnem. Słyszeć się dały w Izbie Poselskiej głosy, jedne zamierzające zmianę Ministrów, inne zaś odnowienie Izby Poselskiej. Korzystając z zaprowadzonej tu od niejakiemu czasu wolności mówienia o materyach, nie należących do [materyi] dziennej, w kilku słowach myśl moją otworzyć poważam się. Mamy Rząd Narodowy przed niewiele jeszcze miesiącami przez nas samych wybrany, obszerną bardzo władzą przyodziany i w ogólności zaufaniu Narodu odpowiadający. Nie będę ja ani bronik, ani naganiał doboru i postępowania Ministrów. Któż im tych posad w tak trudnych okolicznościach pozazdrości, posad, które wytrawionych wprowadzie lecz ani zbyt wiekiem przyciśnionych, ani zbyt młodych ludzi, a nadto niepospolitych zdolności, nauki, rozsądku i tęgości charakteru wymagają; sądzę jednak, że, skoro Rząd Narodowy z prawa jemu służącego Ministrów mianował, zmiany w tej mierze domagać się od niego władza prawodawcza nie może. Co innego byłoby, gdyby któremu z Ministrów pogwałcenie konstytucyi i praw obowiązujących, lub wykroczenia jakie poza obręb atrybucyi słusznie zarzucone i dowiedzione być mogł(y); w takim razie jawnie i otwarcie zarzuty te wnosić i udowodnićby należało; lecz prócz tego przypadku, ani się wdierać w prerogatywę, Rządowi Narodowemu służącą, ani bądź pośrednio, bądź bezpośrednio na nią nastawać, powagę Rządu osłabiać, nieufność i niezgodę zaszczipać — bynajmniej się nie godzi. Nieporozumienie się Ministrów o rzeczywistem zdaniu Rządu Narodowego w materyi do Izb wniesionej jest rzeczą Rządu i wyższe względy rozwodzić się nad temi zbytecznie

nie pozwalają. Co do odnowienia Izby, zaufałyby śmiało można światłym i cnotliwym wyborcom, że z pomiędzy terażniejszych Posłów, ufność Narodu posiadających, wieluby na nowo wybrali, a jeżeliby w wyborach gdzie zmiany zasły, padłyby niezawodnie na takich obywateli, którzy, do aktu powstania narodowego i innych następnych Sejmu terażniejszego uchwał przystąpiwszy, równie gorliwymi bytu i niepodległości Ojczyzny okazaliby się obrońcami. Mniemam przecież, iż wniosek ten jest zawczesny, iż należy oczekiwać skutku projektów w deliberacyi właśnie zostających i dotąd w prawo niezamienionych, a następnie zaraz przystąpić do dyskusyi i zatwierdzenia etatów ministeryalnych. Bez wojska bowiem, bez funduszu na utrzymanie tegoż, na opędzenie potrzeb wojennych, a na zaspokojenie najoszczędniej wymiarkowanych wydatków listy cywilnej, prawami i organizacyami samemi, choćby były najdoskonalsze, bytu i niepodległości Ojczyzny osiągnąć nie zdołamy. Materye dopiero co wspomniane dosyć zabiorą czasu; następnie wziąć należy podobnie pod ostateczną decyzję projekt w zawieszeniu zostający względem włościan w dobrach narodowych. Wszyscy uznajemy tę niezaprzeczoną prawdę, że przyznanie własności włościanom, w dobrach narodowych osiadłym, jest tylko wymiarem sprawiedliwości, dobrze pojętym interesem, prawie przedwstępnem prawem do najkorzystniejszego dóbr narodowych urządzenia, niezbędną koniecznością dla narodu, rzeczywistą siłę i byt swój na stałej podstawie oprzeć chcącego. Zasadę tę przyznania własności włościanom w dobrach narodowych poczytuję przeto za niewątpliwą, za nieodwołalną. Nie chodzi o nic więcej, jak o sposób wprowadzenia jej w egzekucję i zastosowanie z tem niezawodniejszą dla włościan samych, dla produkcji krajowej i dla skarbu publicznego korzyścią. Mamy się jeszcze przeto czem zatrudnić, zanim nadejdzie chwila wezwania nowych Reprezentantów, aby odebrali z rąk naszych władzę, którą Sejm terażniejszy, acz w trudnych okolicznościach, przecież z godnością, z honorem i z dobrem Ojczyzny piastował i do końca nie przestanie. Słyszeć mi się dało, że jest myślą ustanowić Komisję do interesów zagranicznych; nie można nic przeciw temu zarzucić; przecież mam honor zwrócić i na to Izb sejmujących uwagę, iż, jeżeli członkowie terażniejsi Komisyi sejmo-

wych uczęszczać na sesye wieczorne regularniej nie raczą, z czego pochodzi, że dyskusye [dopiero] się w Sejmie odbywają, któreby się właściwiej w Komisjach odbyć mogły, wszystkie Komisye sejmowe odnowieniaby niezwłocznego wymagały. Rozumiem nakoniec, że wydatek na Referendarzów Stanu nie może być znacznym, a wielceby był użytecznym; mamy wiele uzdatnionej, usposobionej nauką młodzieży przy Komisjach rządowych, przy uniwersytecie i t. d., która, użyta w Komisjach sejmowych i asystując dyskusyom, nietylko by wprawy potrzebnej nabrała, z zasadami zdrowemi i praktycznie użytecznemi obeznać się miała sposobność i do pośpiechu prac stałaby się pomocną. Prawa nasze, porządniej na Komisjach i wszechstronniej rozbierane, nie będą mogły być od nikogo wystawiane, jako improwizacye prawodawcze, a może się na czas okaże, że na całe prawa, [nie] na pojedyncze artykuły, odstępy, a nawet wyrazy wotować będziemy mogli, co po zmarnowaniu wiele czasu już i na pamiętnym Czteroletnim Sejmie z dobrym skutkiem zaprowadzone zostało«.

**JW. Marszałek:** »Właśnie nadesłana została odezwa od Rządu Narodowego na ręce Prezydującego w Senacie i na moje, która, jak się spodziewam, zaspokoi troskliwość Izb. Jest ona następująca:

»Uwiadomiony, iż na posiedzeniu Izb połączonych w d. 2-go b. m. odbytem wydarzona niejedność zdań osób w imieniu Rządu broniących projektu do prawa, którym przyszłe stosunki Królestwa z prowincjami polskimi, dziś jeszcze pod jarzmem moskiewskiem będącemi, oznaczone być mają, rzuciła wątpliwość względem tak potrzebnej, tak koniecznej, nawet w składzie rządu reprezentacyjnego jedności zasad i postępowania Ministrów, Rząd Narodowy przedsięwziął niezwłocznie środki, skuteczną nadal tamę niewłaściwym w tej mierze wypadkom położyć mogące. Tym końcem zawezwani zostają Ministrowie, jako też osoby, którymby w przyszłości bronienie projektów do praw szczególnie poruczonem było, ażeby do wypełnienia obowiązków swoich w tej mierze dopiero po najściślejszem porozumieniu się między sobą i zasiągnięciu wiadomości o woli Rządu przystępowali. Również wezwani zostają Ministrowie wszystkich wydziałów, ażeby w każdym działaniu swoim nie spuszczali na chwilę z uwagi tak nieodzownej

w prowadzeniu interesów kraju harmonii, ażeby każde działanie Rządu cechą jedności oznaczone, według przyjętego raz systematu dokonane i jak najściślej na zasadach, w manifestach i uchwałach obu Izb sejmowych objawionych, oparte było.

Zdaje się, że to oświadczenie Rządu będzie dostateczne do zawieszenia dalszego rozbioru tego przedmiotu, dopóki Rząd stanowczego nam zdania sprawy nie uczyni. Tem bardziej na to oczekiwać powinniśmy, iż protokół posiedzenia wczorajszego dziś dopiero mógł być zakomunikowany i że dopiero dziś przybył Członek z obozu, który komplet uzupełnił. Mam więc honor wezwać Członków Izby Poselskiej, jeżeli się to zgadza z ich przekonaniem, aby odstąpili od swych głosów i zatrzymali się z nimi aż do sprawozdania Rządu.

**JW. Wołowski:** »Gdy w głosie kolegi Świdzińskiego była o mnie uczyniona wzmianka, winienem tu wytłomaczyć się, że nie jako członek Komisji, bo do obrad nad tym projektem nie należałem, ale jako Członek Izby uważałem za mój obowiązek uczynić uwagi, jakie za najzgodniejsze z dobrem publicznem sądziłem. Bolesno mi jest, iż dałem powód do nieporozumień, lecz to nie moja wina. Bolesno mi jest tem bardziej, iż ta okoliczność była powodem oddalenia się Ministra spraw zagr., męża tyle od nas szacowanego, który przez swoje doświadczenie jedynie tej gałęzi administracyi publicznej przewodniczyć może. Spodziewam się, że i interes ogółu, dobro kraju nad nim przemoże, iż, odłożywszy na bok wszelkie inne względy, napowrót ster Wydziału spraw zagr. przyjmie. Co się tyczy zdania mojego, tak się rzecz ma istotnie, jak kolega Świdziński wyraził. Kiedy projektowałem, aby zamiast tego, że prowincye powstające mają powrócić do dawnych stosunków z nami, jak to było przed rozbiorami, umieścić, iż te części stanowią jedną i nierozłączną całość z Królestwem i że używać będą tych samych praw i swobód, rozumiałem, że nie można tego ściągać do praw cywilnych, bo temi mieszkańcy się rządzą, a używają praw politycznych. Lecz dodałem później, że może winą jest moja, iż nie umieściłem wyrazu: politycznych i w następnym głosie dodałem go do redakcyi. I teraz nie odmieniłem mego zdania, iż nie należało powiedzieć, że wracają się do stosunków przed rozbiorami, ale — że używać będą praw i swobód politycznych, hobyśmy się sobie sami



sprzeciwiali i przesądzałibyśmy prawo o Reprezentacyi, które już przeszło przez Komisye, a w którym przypuszczeni są do Izby Posaelskiej Deputowani z miast i gmin, wracając się do dawnych stosunków, Deputowani ci musieliby być wyłączeni. To jest objaśnienie, które sądziłem za potrzebne uczynić w toczącej się dyskusyi.

**JW. Wężyk:** »Ponieważ w głosie wczorajszym, humorystycznie się tłómacząc, nie od wszystkich byłem zrozumiany, a nawet pisma publiczne fałszywie głos mój umieściły, dziś przeto jaśniej i dokładniej się wytłómaczę, jeżeli zdołam. Z odezwy przysłanej od Rządu widzę przecie, cieszę się, że Rząd nie jest romantyczny, że trzyma się zasad konstytucyjnych i chce jednności akcyi w działaniach ministeryalnych. Rozumiem więc, iż tych utrzyma, którzy dążyli do utrzymania w Ministerystwie tej jednności i harmonii. Lecz dziwię się, że szan. Członka Izby naszej, a razem i Ministra spraw zagr. nie widzę już na ławce Ministrów, że się podał do dymisyi z powodu nieporozumień między członkami w Ministerystwie. To nie jest jeszcze dostatecznym powodem. Gdyby Rząd już wytłómaczył, że tamci Ministrowie mieli słuszość, że Minister spraw zagr. nie podług systematu działał wbrew upoważnieniu Rządu, natenczas słusznieby mógł zażądać dymisyi. Lecz skoro Rząd nie jeszcze nie wyrzekł, skoro, jak się spodziewam, wymierzy sprawiedliwość, za spieszenie postąpił JW. Zastępca Ministra spraw zagr. i żądalibyśmy, aby Rząd nie przyjął jego dymisyi i abyśmy go znowu na ławce Ministrów ujrzeli.

**JW. Krysiński:** »Jak wczoraj miałem honor oświadczyć, tak i dziś powtarzam, że nie spodziewałem tak tragiczno-ministeryalnych wypadków, jak się teraz okazuje po zdarzeniu, które na d. 2-go maja zaszło. Nie ulega żadnej wątpliwości, że zdarzenie to wielkie uczyniło zgorszenie i że nie powinno było mieć miejsca. Wytknąłem to, lecz dodałem zarazem i wczoraj to powtórzyłem, że poszło zapewne z niewprawy, w jakiej się mogły znajdować osoby w działaniach parlamentowych. Widziały już Izby, że na ławkach ministeryalnych Minister sprawiedliwości ma swoje oddzielne zdanie, Minister oświecenia inne, obadwa różne od zdania Rządu, Minister spraw zagr. znowu odmienne utrzymuje zdanie, a gdyby się i Minister skarbu odezwał, kto wie, czylibyśmy czwartego nie usłyszeli zdania. To dowodzi, że Ministrowie żadnych nie mają narad,

że nie odbywają przynajmniej dwa razy w tydzień posiedzeń, że nie położyli żadnej zasady ogólnej, że nie utrzymują żadnego systematu. Jest to wielkie złe, lecz trzeba się spodziewać, że po tem, co zaszło, Ministrowie podobnych uchybień się nie dopuszczą. Nie widzę pobudki, dla którejby szan. Minister spraw zagr. podawał się do dymisyi. Otwarcie powiadam, że niema do tego pobudek, tem bardziej, że Izby poszły za zasadą, jaką w jego imieniu Radca Stanu Wielopolski oświadczył. Przyznajmy, iż każda władza w swoim zakresie działać powinna; wtenczas tylko będzie harmonia. Mamy władzę wytkniętą przez uchwałę sejmową, ma ją i Rząd. Do nas należy tylko wskazanie uchybień Ministrów, lecz wybór ich do Rządu. Art. 4-ty z uchwały z d. 29 stycznia tak mówi:

»Sprawowanie władzy królewskiej konstytucyjnej powierzonym zostaje Rządowi Narodowemu Królestwa Polskiego, o ile niniejsze prawo ją określa; reszta władzy takowej zostaje przy obu Izbach«.

Nie spostrzegam w tej uchwale żadnego artykułu, z któregoby wnosić można, aby do nas należał jaki udział w wyborze Ministrów. Jeżeli stracą większość w Izbie w materyach stanowczych, możemy być pewni, że Rząd Narodowy pójdzie za przekonaniem Izb i oddali Ministrów. Lecz nie można na tem jednym factum, na tem nieporozumieniu opierać potrzeby zmiany Ministryum; trzeba żeby Izba oświadczyła w głównych powodach, że Ministryum straciło zaufanie, żeby to poparła ważnymi faktami, a wtenczas Ministryum będzie zniesione, a inne powstanie. Lecz nieporozumienia, na d. 2-go maja zasze, nie są tej natury, aby rozprzegać miały Ministryum. Popelnili błąd, lecz poprawią się. Śmiem twierdzić, że nie będą na przyszłość tak postępować. Ale żeby Rząd rozprzegał zaraz Ministryum, nie byłem i nie jestem tego zdania; owszem, twierdzą, i ufam w patryotyzmie i świetle szan. Ministra spraw zagr., że wejdzie napowrót do Ministryum, że nie oddali nam swego światła i że się z równą gorliwością nie przestanie zajmować swoim ważnym urzędem«.

**JW. Dembowski:** »Nie byłbym wszczynał tej materyi, gdyby nie dał do tego powodu kolega Krysiński. Rzecz tak ważna, jak jest nieporozumienie pomiędzy Ministrami, nie może ująć baczności Izby. Skoro raz na to zwrócona została Izba uwaga,

popierać ten przedmiot muszę, aby w najzupełniejszy sposób załatwiony został.

Nie idzie tu o opinię jednego Ministra względem drugiego, ale o kolor Ministerjum. Żaden rząd reprezentacyjny ostać się nie może bez jedności w działaniu i w zasadach; wszyscy Ministrowie w jednym duchu postępować powinni, i to nazywa się kolorem politycznym. Skoro w witalnych kwestiach opinia ich jest różna, kolor ich jest odmienny. Starcie się zdań w Ministerjum było tego rodzaju, że Zastępca Ministra spraw zagr. był przymuszony żądać swego uwolnienia i na jego miejscu każdy człowiek, mający stałe zasady, podobnie byłby postąpił. Przyczyną rzeczywistą do tego kroku było, iż Rząd w samej chwili poróżnienia nie zatwierdził opinii Ministra spraw zagr., który miał za sobą opinię Izby. Przez to samo zatwierdził opinię innych Ministrów, a Zastępca Ministra spraw zagr. czuł się w obowiązku nie dzielić ławki z nimi. Co do rezolucyi otrzymanej ze strony Rządu, jest ona wypadkiem, który przewidywałem i któremu zapobiedz starałem się w pierwszym moim głosie, mówiąc, że Rząd gruntowną musi nam dać satysfakcyę i rękę przyłożyć do złego. Nie można żądać tego, aby Rząd kierował opinią Ministerjum i aby w Ministerjum, w którym się objawiła różność zdań, nastąpiła znowu jedność widoków. Ministrowie powoływani do urzędów powinni przynosić swoją własną opinię, którą objawiali w salonach, towarzystwach, z którą się dali poznać w życiu publicznem i popierać ją w swoim urzędowaniu. Odpowiedź więc Rządu nie jest dla nas zaspakajająca; jest żadna.

**JW. Świdziński:** »Drugi raz słyszany głos kolegi Krysińskiego, który zaręcza, że po tej nauce danej przez niego poprawi się Ministerjum, że będzie się znosić i w jednym duchu działać, że nie wystawi już podobnego zgorszenia, nie trafia wcale do mego przekonania. Nie ceniłbym Ministra, który, objawiwszy silnie swoje zdanie, dlategoby je zmieniał, że napomniany został. Nie w środku Ministerjum powinni Ministrowie tworzyć lub przemieniać swoje opinie, ale dla opinii, jaką mieli poprzednio, powinni być powołani do Ministerjum, w niej trwać i na krok od niej nie odstępować. Nie idzie więc tu o to, żeby się Ministrowie zgodzili, bo oni tego uczynić nie mogą, pokazawszy aż nadto jawnie, że są przeciwnego zdania. Tu

już zgoda i poprawa nastąpić nie może. Nie to tylko jedno zdarzenie przekonało nas o niejedności w Ministerystum. Oddawna widzieliśmy i czuli tę różnorodność jego części, lecz nigdy tak mocno skutki jej się nie wykryły i nie wykazały źródła złego. Sposób formacyi Ministerystum jest tem źródłem. Już raz w tej Izbie objawiłem w tym względzie zdanie moje; nie było wówczas poparte, lecz skutki pokazują, że żadne Ministerystum nie powinno być formowane, tylko w jednym duchu, przez jedną osobę, a przynajmniej w jednym celu. Przy tworzeniu Rządu Narodowego czuliśmy, jakie stąd wynikną niedogodności, że formowanie Ministerystum, kierowanie władzą wykonawczą nie będzie powierzone jednej osobie; wówczas rozwinęły się jeszcze usposobienia, charaktery i dążności osób, abyśmy poprzedniego ocenienia jednej losy Ojczyzny oddać mogli. Komisye dlatego, chcąc się najwięcej zbliżyć do jedności, podały projekt, aby Rząd z trzech osób się składał. Tam jeszcze jedność systematu utrzymały się mogła, bo osoby te, narodziwszy się względem systematu, jaki ma być przyjęty, łatwo by się dwie na systemat pewny zgodziły, a trzecia do nich przychyliły się musiała. W tym duchu i Rząd prowadzony i Ministerystum utworzone byćby mogło. Lecz w Izbach zgodzono się na to, aby Rząd z pięciu osób się składał, a w liczbie tej jedność nigdy utrzymaną być nie może, bo podług okoliczności nawet przy zupełnym komplecie jedna osoba środkująca, raz do jednych dwóch osób, drugi raz do innych przyłączyć się może. Każdy prócz tego ubytek przypadkowy lub nieobecność jednego członka Rządu, a wystąpienie drugiego, może być przyczyną nowych kombinacyi i coraz nowej zmiany systematu. Przychodzimy więc do tego przekonania, że w samym Rządzie niema stałego systematu. Nie mogło tem samem z tego źródła wypłynąć Ministerystum w jednym systemacie będące. Gdyby jeszcze pięć osób do Rządu powołanych były poprzednio główne zasady postępowania politycznego położyły, do jakiegokolwiek rezultatu w tem przyszły, a następnie dobiebrały osoby stosownie do przyjętych naprzód zasad, możeby jeszcze jakkolwiek zgodne Ministerystum wybranem być mogło, ale przy formowaniu Ministerystum nic podobnego nie miało miejsca. Rząd przyjął sposób wotowania, przez co przy każdym Ministrze odmienny wypadł rezultat. Przekonywamy się stąd,

że, jak niema jedności w systemacie Rządu, tak i w systemacie Ministrów. Przekonany jestem, że stan taki dłużej trwać nie może, że Sejm albo powinien oddać nominację Ministrów i kierunek władzy wykonawczej jednej osobie, a jeżeli osądzi, że dotąd nikt nie zasłużył na podobne zaufanie, czego ja nie dzielę, to przynajmniej wrócić powinien do projektu przez Komisję podanego, t. j. do trzech osób, a formację Ministerium jednej osobie z nich powierzyć, bo nie znam formy rządu konstytucyjnej, nie wyłączając republikańskiej, gdzieby formowanie Ministerium nie jednej osobie, ale losowi powierzonym było. Doświadczenie już przekonało, że Ministerium w takim składzie trwać nie może, a wypadek 2-go maja zaszyły jest tej natury, że dalszej zwłoki nie cierpi. Przekonaliśmy się, że w Ministerium sprzeczne opinie mają miejsce, że żaden z Ministrów od swoich zasad odstąpić nie może i że jedność w Ministerium przywrócić niepodobna, kiedy jej przy formowaniu nie było. Zupełna więc zmiana teraźniejszego Ministerium jest konieczna, a następnie wnoszę, aby rozstrzygnąć, czy formowanie nowego Ministerium ma być jednej osobie powierzone i kto ma być tą osobą?«.

**JW. Marszałek:** »Na głos JW. Opoczyńskiego muszę odpowiedzieć, jeżeli nie co do treści, to przynajmniej co do formy, której przestrzegać winienem. Wniosek jego byłby projektem do nowego prawa; poprzednio więc takowy musiałby do łaski być złożony i właściwą drogą albo do Komisji odesłany, albo odrzucony. Wotowanie zaś na ustny wniosek nastąpić nie może«.

**JW. Świdziński:** »Więc podam ten wniosek na piśmie do łaski«.

**JW. Chelmiński:** »Dzieliłbym zdanie JW. Marszałka, aby zawiesić dyskusję, dopóki Rząd nie przysłał stanowczej odpowiedzi i aby wyciąg z protokołu obrad dzisiejszych przestać Rządowi, coby mogło posłużyć Rządowi za skazówkę do zawyrokowania w tym przedmiocie i objawiłoby życzenia Izby. Nie dzielę zdania kolegi Krysińskiego, który przed kilku dniami oskarżał Ministrów, a dziś wyprasza dla nich przebaczenie, któreby służyć mogło małoletnim, ale nie tak wysokim urzędnikom. Również i w drugim względzie nie zgadzam się z nim co do tłumaczenia art. 4-go prawa o Rządzie, bo cokolwiek w niem

nie jest objęte, to sobie Izby z władzą majestatyczną zachowały. Mają zatem prawo wglądać w uchybienia tak wysokich urzędników. Już na drugiej sesji nie widzimy Ministra spraw wewn., gdy nie tylko jako Minister, ale jako Członek Izby powinien być obecnym. Może zatrudnienia jego urzędu nie pozwalają mu tego, lecz to jest nowym dowodem, jak wielką jest niedogodnością, że urzędnicy wciskają się do Izby Poselskiej».

**JW. Gustaw Małachowski:** »Jeden z szan. kolegów powiedział, że Rząd jeszcze nie wyrzekł, że nie miałem powodów podania się do dymisji. Gdyby Rząd już wyrzekł i ja wskutku tego wziąłem dymisyę, byłoby to skutkiem nieukontentowania; przeciwnie zaś, ani niechęć, ani opinia do tego mnie nie powodowały. Kolega Dembowski twierdził, że dlatego się usunąłem z Ministerjum, iż Rząd mojej opinii nie zatwierdził; ale nie to było mi powodem do tego kroku; Rząd jeszcze nie wyrzekł. Owszem, broniłem zasad Rządu w obu Izbach. Rządowi drugi raz przeciwko sobie wydawać decyzji nie wypadało. Wyszedłem wskutku nieporozumień dlatego, że niejedność w ministerjach przy rządzie konstytucyjnym trwać nie może. Nie widzę, żeby w tem była nieznanomość form konstytucyjnych; owszem, jest to dowodem, że Ministrowie je znają i że wiedzą, że ministerjum, w którym niema jedności, utrzymać się nie może. Takie miałem powody podania się do dymisji i zajęcia miejsca na tych ławkach, na których zawsze z taką przyjemnością zasiadam. Dymisji jeszcze nie mam, ale od chwili, kiedy ją złożyłem, uważam się za uwolnionego; w rządach bowiem konstytucyjnych okazanie chęci złożenia urzędu już jest dla Ministra uwolnieniem, bo dłużej odpowiedzialności narzucać mu nie można, niż ją sam chce przyjąć. Od momentu więc, kiedy poda swoją dymisyę, już de facto przestaje być odpowiedzialnym. Kolega Krysiński odwołuje się do mego patriotyzmu, abym pozostał w Ministerjum. Wtedy Minister mógłby to uczynić, gdyby podzielał mniemanie, że tak własne jego talenta, jak Ministrów przeciwnych jego zdaniu, są dla kraju nieodzownie potrzebne. Lecz ja nie mam tej opinii ani o sobie ani nawet o kimkolwiek. Kraj ma w sobie dosyć środków egzystencji; niema kraju, gdzieby każde ministerjum zastąpione być nie mogło. Nieporozumienia osobiste nie powodowały mnie w moim kroku; umiem cenić talenta i obywatel-

stwo Ministrów, których zdania nie podzielałam. Tem mniej jestem w zamiarze stanąć w opozycji przeciw Rządowi, którego patriotyzmu i gorliwego działania byłem świadkiem. Miło mi jest, wychodząc z Ministeryum, oddać cześć jego poświęceniu się i patriotycznym zamiarom. To jeszcze mam odpowiedzieć, że troskliwość Izb powinna być zaspokojona, bo dysharmonia w Ministeryum ustała; ja ją tworzyłem przez to, że nie podzielałem zdania kolegów; wyszedłem, jedność przywróconą została. Rozumiem, że najwłaściwiej będzie odstąpić od tego przedmiotu i przystąpić do dyskusyi projektu.

**JW. Krysiński:** »Nie nadużywałbym cierpliwości Izb, gdyby nie to, że z głosem kolegi Opoczyńskiego, z którym lubię być jednego zdania, zgodzić się nie mogę. Przeszedł on od pierwszej materji do innej. Ministrowie byli przezemnie naganieni, był im zrobiony zarzut, że nie było między nimi jedności; dodałem przecież, że mam nadzieję, że, gdy niejedność pochodzi z pomyłki, z braku posiedzeń między Ministrami, bo, śmiem powiedzieć publicznie, że ich nie miewali, gdy łatwo to mogło być naprawionem, twierdziłem, że się porozumią, poprawią i w następnych swoich krokach przykładu podobnego zgorzienia nie dadzą. Lecz kolega Świdziński przeszedł do innej materji. Utworzenie Ministeryum bez jedności przypisywał naturze Rządu naszego. Obszerneby nad tem zająć musiały dyskusye; trzeba by rozpoznać i zważyć przyczyny, dla których Naród nie chciał mieć władzy w jednej osobie, do czego zdaje się zmierzać wniosek kolegi Świdzińskiego. Materja ta jest zupełnie obca obecnej dyskusyi. Gdy będzie poparta przez wniosek na piśmie do łaski, natenczas będziemy rozbierali i rozważali, czy Naród, poruczając pięciu Członkom tę władzę, pomylił się, lub nie, czyli rząd jednej, czy trzem powierzyć osobom, lecz póki Rząd de facto i de jure istnieje, nie można wyrokować, że już Ministeryum takowe ustać powinno, bobyśmy chyba przyznać musieli, żeśmy wpadli w błąd, jak twierdził kolega Świdziński. Nie widzę tu przytomnego Ministra spraw wewnętrznych. Niech mi wolno będzie zwrócić Izb uwagę, że to powinno być tem większą pobudką, abyśmy postępowali z wielką delikatnością i względnością, bośmy nie słyszeli jego tłumaczenia. Zdaje się, że kolega Chełmiecki chciałby twierdzić, iż mamy prawo należeć do zmiany Ministrów. Śmiało temu zaprzeczam.

Możemy im większość odjąć, możemy Rządowi dać spostrzedz to factum, że stracili zaufanie Narodu, ale w żaden sposób nie możemy wyboru narzucać, bobyśmy uwłaczali władzy, która z pomiędzy nas powstała. Taki przykład byłby niebezpieczny; materya da się w Rządzie pogodzić. Nie musiały zapewne tam zachodzić tego rodzaju sprzeczne zdania, boby zapewne były przytoczone, aby rozprządz Ministerium. Zapewne Minister spraw zagranicznych potrafi się pogodzić z Ministrami, którzy nie dali jeszcze powodu, aby zupełnie utracili zaufanie Izby, zwłaszcza z Ministrem spraw wewnętrznych, znanym z patriotyzmu i zasad liberalnych, który nie dał jeszcze powodu, aby stanowczo wyrzekać jego oddalenie z Ministerium«.

**JW. Jasiński:** »Podanie się do dymisji przez Ministra spraw zagranicznych uważam jako szlachetny dany przykład innym kolegom, aby, podobnie postępując, postawili Rząd w niedrażliwym położeniu, aby wyrzekł, kto ma się pozostać, a kto usunąć z Ministerium. Możemy być pewni, że kto popierał zdanie Rządu i Izby, nie będzie oddalony. Rząd go skłoni, aby się w Ministerium pozostał i będzie się starał, aby w duchu Ministra spraw zagranicznych, a zatem w duchu Izby było złożonym Ministerium. Co do głosu kolegi Świdzińskiego, ja także przy stanowieniu formy Rządu byłem za trzema Członkami; większość Izby pięciu przyjęła. Zapewne nie tylko wymowne powody przytaczane przez kolegę Świdzińskiego, ale codzienne doświadczenie przekonało wszystkich, jakie wynikają niedogodności z tak wielkiej liczby osób, i wnoszę więc, żeby Marszałek odniósł się w tem do Izby, czyli projekt w tym względzie ma być przygotowany i żeby to jak najspieszniej dopełnionem zostało; spodziewam się bowiem, że to trafi do przekonania wszystkich«.

**JW. Świdziński:** »W odpowiedzi kol. Krysińskiemu oświadczam, jak to już tylokrotnie było wyjaśnione, że nie idzie tu o nieporozumienie, ale o zupełnie przeciwne zdanie. Jak co do innych praw zarzucać można było Ministrom, że prawa przez Izby stanowione wcale ich nie obchodzą, gdyż ani się z Komisjami naradzili, ani przychodzili bronić lub oppugnować projektu, tak co do obecnego prawa nie można im czynić tego zarzutów. Projekt ten głęboko był rozbiegany na Komisjach; długo się nad nim zastanawiał Rząd i Ministrowie; rezultatem tych



narad była redakcyą przez Rząd zaproponowana. Nie chwilowe więc nieporozumienie, ale rozdział w zdaniach Ministrów i oddalenie się przez dwóch Ministrów od zdania większości w Rządzie było przyczyną tych wypadków».

**JW. Modliński:** »Dlatego tak się rozciąga dyskusya, że niektórzy Członkowie wstecz się cofają i naganiają to, cośmy postanowili, tak dalece, że nawet na formę Rządu naszego powstają, przez to osłabiają ufność. Niedawno słyszałem głos kolegi Krysińskiego pochwalny dla Izby; kolega Świdziński zdaje się ją ganić, przewiduje nawet, którzy mają wyjść z Ministerjum; lecz trzeba na to wywodu sprawy i sądu; wnoszę zatem, aby JW. Marszałek zapytał się, czy Izba przystaje na to«.

**JW. Marszałek:** »Aby nie stracić całego owocu tej tak długiej i ważnej dyskusyi, zapewne Izby zgodzą się na to, aby, jakeśmy dotąd czynili w materyach Rządu dotyczących, wyciąg z protokołu był przesłany Rządowi do właściwego użytku i do lepszego przekonania go o zdaniach i opinii Izb, równie jak o duchu prowadzonych dyskusyi«.

Wiele głosów: »Prosimy!«

**JW. Kasztelan Dembowski:** »Przytomny już jestem na drugiej sesyi, na której wchodzi w zwyczaj przysyłać Rządowi Narodowemu wypisy z protokółów. Toby mogło jakąś korzyść przynieść, gdyby nad głosami mianymi zapadła jaka decyzya, lecz kiedy jedni Członkowie po dwa i trzy razy głos zabierali, a Izby nie wyrzekły, w jakim sposobie Rząd podobne kroki ma uważać, czyli jako opinię Izb, czyli indywidualnie? W pierwszym razie przysyłanie protokółów byłoby korzystne, w drugim zbyteczne. bo objawiane zdania przez Członków Izby niekoniecznie zgadzają się z jej wolą«.

**JW. Marszałek:** »Gdybyśmy nie widzieli na ławce rządowej żadnego Członka obecnego, natenczas zapytanie JW. Kasztelana Dembowskiego może byłoby właściwem, lecz, gdy dotąd odsyłane bywały do Rządu na żądanie Izby wypisy z protokółów, a tenże Rząd nie czynił nam uwagi, żeby taki środek był niedostatecznym i żeby nie oświecał go w materyi dyskutowanej, gdy nawet w skutku tych przesyłań Rząd zwykle zadostyc czynił spostrzeżeniom przez Izby przedstawianym, nie widzę przeszkody w. przesłaniu i dziś podobnego wyciągu i wi-

nieniem się w tem do upoważnienia i do woli Izb, nie do przeciwnego zdania jednego Członka, zastosować».

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Na objaśnienie tego, co JW. Marszałek powiedział, odpowiadając na głos Kasztelana Dembowskiego, zwrócę uwagę Izb połączonych na to, jaki użytek Rząd czyni z protokółów sejmowych. Kwestya Kasztelana Dembowskiego byłaby sprawiedliwa, gdyby szło o jakie polecenie Rządowi; potrzebneby było wotowanie; lecz skoro idzie tylko o poznanie ducha panującego w Izbie w sposób ogólny, przesyłanie protokółów może osiągnąć skutek i zapewne będzie przez Izby przyjęte«.

**JW. Kasztelan Dembowski:** »Właśnie głos Rady Stanu Wielopolskiego utwierdził mnie w mojem pierwszym mniemaniu. Rozmaite tu głosy były słyszane. Które z nich Rząd zastanowi? Były głosy, że nadal Rząd z trzech osób składać się powinien, a jednej osobie ma być poruczona władza mianowania Ministrów; inny głos mówił, że wcale tego zdania nie dzieli. Jakie Rząd z tego poweźmie objaśnienie? Czy ma być przekonany, że jego egzystencya jest zachwiana, czyli też uważać, że dyskusya do niczego a niczego nie prowadzi? Zostaje tu wątpliwość. W tak ważnych przypadkach wotowanie rozstrzygać powinno, czyli mają być przesyłane Rządowi wyjątki z protokółów«.

**JW. Marszałek:** »W odpowiedzi na głos Kasztelana Dembowskiego tę uczynię uwagę, iż Rząd potrafi rozróżnić, co było główną kwestyą w dyskusyi, a co było uboczną. Wniosek o zmiany formy Rządu nie był podany do laski, jako stanowczy projekt; była to tylko raczej myśl rzucona, która miała służyć do wskazania, z jakich powodów wypływa nieharmonia w systemacie postępowania Ministrów. Głównie zaś szło o udowodnienie, że Ministrowie nie mieli stałych zasad; głównem było dążeniem, aby zwrócić uwagę Rządu na skład Ministeryów, aby te tak były złożone, żeby wszystkie ich części były w harmonii, nie w różnorodności opinii. Żaden głos się temu nie opierał; wniosek zaś JW. Opoczyńskiego, jako mający być później podany do laski, nie będzie ściągał na siebie uwagi Rządu«.

**JW. Chodecki:** »Przesyłanie wyciągu z protokółów jest bar-

dzo potrzebne i korzystne dla Rządu; przesyłane być powinny nie jako pojedyncze głosy, ale jako opinia Izby«.

**JW. Tymowski:** »Popieram zdanie Kasztelana Dembowskiego i łączę się z niem, gdyż uważam, że przesyłanie wyciągów z protokółów, czyli zdań pojedynczych osób, które zabierały głosy, a które większości Izby nie stanowią, nie może żadnego przynieść użytku«.

**JW. Świdziński:** »Tę uwagę mam uczynić na głos Kasztelana Dembowskiego, że ponieważ mój wniosek nie został poparty, jako w niewłaściwej formie uczyniony, podany będzie później na piśmie; Rząd więc na niego nie zwróci uwagi; przekonana się tylko, że niema jedności w Ministerjum i że ta jedność być powinna. Przesłanie zatem protokołu może być pożyteczne Rządowi, bo, jeżeli sam osiągnie tę jedność przez wybór Ministrów, i ja może nie będę miał powodu podawać projekt o zmianie Rządu i o oddanie jednej osobie nominacji Ministrów«.

**JW. Świniarski:** »Niewątpliwą jest rzeczą, że Rząd potrafił odróżnić materję główną od ubocznej, ale i w głównej niema jednostajności zdań; jedni żądają zmiany Ministrów; inni mówią, że się poprawią. Nie wiem, jak Rząd oceni, jaka jest dążność Izb. Łączę się więc z kolegą Tymowskim i Kasztelanem Dembowskim«.

**JW. Marszałek:** »Gdybyśmy wotowali na zdanie, które mamy udzielić Rządowi, zamieniłoby się to w uchwałę; wniosek zaś do uchwały powinien być naprzód podany do laski, dyskutowany w Komisyjach, a potem w Izbach. Tu wotować nie możemy, bo nie przesyłamy Rządowi wyciągu z protokołu, jako rzeczy stanowczej, lecz jedynie, żeby korzystał z głosów w duchu jednej i drugiej strony mianych, jaka jest dążność Izb, i żeby w skutku uwag tu czynionych, jako też swoich własnych spostrzeżeń, wziął stanowcze postanowienie. Gdybyśmy przez wotowanie coś uchwalili, wtenczas przestalibyśmy rzecz całą gotową, zupełną i niezmiennie do wykonania przez Rząd wykwalifikowaną. Gdybyśmy n. p. na wniosek JW. Świniarskiego, czy Ministerjum ma być zmienione, czy nie, chcieli wotować, ubliżalibyśmy prawu, które wybór i odwołanie Ministrów zachowuje Rządowi. Trzebaby więc poprzednio zmienić to prawo; na ten raz zaś dosyć będzie protokół jedynie, jako

uwagi Izby, przesłać Rządowi. Tembardziej to będzie korzystnem, iż Rząd oznajmił, że chce wejść w blizkie rozpoznanie tego przedmiotu i do uwag naszych, poprzednio mu już w tej mierze przesłanych, się zastosować. Gdy usłyszymy jego decyzję, wtenczas będzie można dalsze nad nią robić przełożenia, a nawet wnioszek uczynić, jeżeli decyzya nie będzie zaspokojona. Może więc Izby ponowić żądanie odesłania wyciągu z protokołu Rządowi».

**JW. Szaniecki:** »Każde przesłanie musi mieć cel, albo objaśnienia Rządu, czyli dogodzenia jego ciekawości, albo insynuwacyi ze strony Izby. Jeżeli idzie tylko o zaspokojenie ciekawości Rządu, może to inną prywatną drogą nastąpić, żądając od JW. Marszałka komunikacyi protokołu dla objaśnienia siebie; przesłanie zaś protokołu z polecenia Izby przybiera postać insynuwacyi. Wtenczas, jak JW. Radca Stanu Wielopolski oświadczył, ma być wyjaśnieniem ducha i opinii Izby. Jeżeli kilku Członków, którzy dzisiaj głos zabierali, ma stanowić opinię Izby, jakże w smutnem byłaby położeniu, gdyby kilku Reprezentantów miało stanowić jej opinię, jej ducha, jej wolę! Jeżeli przesłanie to ma przybierać formę urzędową, sprzeciwiam się temu jak najmocniej, a przynajmniej upraszałbym, żeby i mój głos był zakomunikowany. A więc codzień będziemy protokoły przesyłać, a przez to uchwały codzień robić, kierować Rzędem; zamienimy się wreszcie w konwencyę, tj. w władzę wykonawczą. Tej władzy nie zachowaliśmy sobie; zliśmy ją na Rząd; nie możemy odsyłać protokółów, ani zmieniać Ministrów, ani naganiać urzędników, bo to nie powinno być przedmiotem Izby prawodawczych».

**JW. Kasztelan Gliszczyński:** »Łączę się z zdaniem JW. Szanieckiego i opieram się słyszanyemu głosom, na które, chociaż wielu Członków milczało, jednakże nie zezwoliło. Milczenie stąd pochodzi, że nie chcieli tracić czasu tak drogiego i usuwali się od materyi, namiętnościom lub widokom osobistym mówiących odpowiadającym».

**JW. Jabłoński:** »Nietylko z głosu JW. Marszałka, ale z komunikacyi, jaką odebrał od Rządu, przekonać się można, że Rząd życzy sobie przesyłania protokółów, o ile się ściągają do kwestyi nieporozumienia między Ministrami. Nie widzę zatem powodu, żeby mu odmawiać, gdyż nad głosami nawet poje-

dynczymi mogą mu się nastęrczyć uwagi, lecz wiadomo jest, że Radca Stanu Wielopolski nie jest ani Ministrem, ani Członkiem Rządu, jednakowoż zdania w imieniu Rządu objawia. Pytam się, czyli ma do tego upoważnienie?»

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Po tem, co na poprzednich sesjach w tym przedmiocie powiedziałem, rozumiem, że już żadne objaśnienie nie jest potrzebne«.

**JW. Kaczkowski:** »Nie w chęci przesądzenia zdania Izb połączonych, bo to na dwóch poprzednich sesjach już rozstrzygniętem zostało przez komunikację Rządowi protokółów, lecz zdaje mi się, że to jest z ubliżeniem Rządowi i Izbie: Rządowi, który powinienby być baczny na nasze posiedzenia, na ławkach ministeryalnych, ale nie w protokołach czerpać opinię prawdziwą Izby; jest ubliżającym dla Izb, bo, albo zawsze trzeba przysyłać protokoły, albo nigdy; bo zdaje się, że sami tylko to posiedzenie za ważne uznajemy, kiedy uchwalamy, aby przesyłane było Rządowi. Komunikacje te zupełnie są niepotrzebne«.

**JW. Morozewicz:** »Ja uważam, że w komunikacji protokółów Rząd widzieć będzie powody, które przedstawiali pojedynczy mówcy, starając się wyjaśnić materję. Powody te będą miały wpływ na decyzję Rządu, nie jako decyzja lub opinia Izby, ale o tyle, o ile wewnętrznej mają mocy. Wszakże każdy w ciągu toczącej się dyskusji mógł objawić swoje myśli i powody. Jeżeli tego nie uczynił, samowolnie zrzekł się służącego mu prawa. Nie widzę więc powodów opierania się tej komunikacji, bo ona dobre może sprawić skutki, a złego żadnego; spodziewać się bowiem należy, że złe powody nie będą miały wpływu na opinię Rządu«.

**JW. Wiszniewski:** »Komunikując wyciąg z protokołu Rządowi w drodze urzędowej, zdawałoby się, że chcemy zwrócić jego uwagę na opinię w Izbach objawioną, mianowicie, przez kolegę Świdzińskiego, tj. że forma Rządu zachwiana, że chcemy ją zmienić, kiedy przekonany jestem, że większość Izb jest za utrzymaniem tej formy, że Rząd nie stracił zaufania, i owszem, coraz więcej nabywa. Objawilibyśmy przez to, że wdzieramy się w niewłaściwe materje; chcemy decydować o zmianie Ministrów, do czego nie mamy prawa. Łączę się więc z Kasztelanem Gliszczyńskim i wnoszę, aby, jeżeli Rząd chce być uwia-

domiony o przedmiocie naszych posiedzeń, aby poobszadzał te ławki Członkami z Ministerjum, albo żądał w drodze prywatnej komunikacji protokółów. Ale przeciwny jestem komunikowaniu tychże w drodze urzędowej.

**JW. Walchnowski:** »W głosie kolegi Świdzińskiego słyszeliśmy, że Rząd powinien się raczej z trzech, niż z pięciu Członków składać. Prawo istnieje; nie można nic przeciwko niemu mówić, dopóki wniosek nie będzie uczyniony do łaski. Co się tyczy przesyłania protokółów Rządowi w materji takiej, jak jest dzisiejsza, nie widzę potrzeby. W innych przedmiotach, co do furazu i tym podobnych, gdzie nie bierzemy żadnej decyzji, lecz tylko dajemy o tem Rządowi wiadomość, stosowne jest komunikowanie protokółów, lecz tu, kiedy Radca Stanu powiedział, że Rząd pojmie stąd ducha Izby, nie należy przysyłać protokołu, bo to nie jest duch Izby. My żadnej decyzji nie bierzemy; i owszem, czekamy, aż Rząd względem Ministrów postanowi. Jeżeli mu potrzebna wiadomość o naszym posiedzeniu, będzie ją mógł powziąć od Rady Stanu Wielopolskiego, albo inną prywatną drogą«.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Nie mówiłem, żeby Rząd z protokołu otrzymał wiadomość o postanowieniu Izby, lecz słusznie powiedziałem, że przekona się o duchu Izby, o ile z dyskusji i przytaczanych zdań przez Członków, którzy do niej należeli, przekonać się może. Rząd żąda przysłania protokołu, aby swoją opinię objaśnił opinią Członków mówiących; dosyć więc będzie, jeżeli JW. Marszałek prywatnie zakomunikuje protokół Rządowi. Żadne stanowienie jest niepotrzebne«.

**JW. Zwierkowski:** »Skończmy już tę dyskusję; trzeba jakąś normę zachować, abyśmy się nie zamienili w konwencyę i żeby każdy innej materji nie wprowadzał, a przez to nie wystawiał nas na stratę czasu; należy jakiś porządek dzienny przepisać, bo wypadnie nam rachunek zdać, jakeśmy tego czasu użyli«.

**JW. Modliński** opierał się przesłaniu wyciągu z protokołu Rządowi.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Jeżeliby ta zasada trafiła do przekonania Izb, proponowałbym, aby przeszły do porządku dziennego«.

**JW. Marszałek:** »Lecz trzeba, żebym ja wiedział, co Izba postanowiła, gdyż, chociaż ja mogę wprawdzie i prywatnie

prześłać wyciąg z protokołu Rządowi, ale poprzednio już było postanowione, że takowy ma być przesłany drogą urzędową; trzeba więc, żeby tamta opinia Izby była cofnięta, aby mi kto potem nie zarzucił, że żądano urzędowego przesłania, a ja tego nie uczyniłem».

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Zwracam uwagę Izb połączonych na to, że, skoro Izby przystąpienie do porządku dziennego zdecydują, tem samem kwestya niniejsza załatwioną została«.

**JW. Fran. Sołtyk:** »Twierdzenie JW. Radcy Stanu, jakoby tym sposobem kwestya miała być zatwierdzoną, jest niejako podchwyceniem Izby; gdy materya nieskończona, byłaby przytłumiona. Co się tyczy samej kwestyi przesyłania protokołu, uważam, że jest zupełnie niewczesna; jest to (to) samo, co gdyby podróżni spotkali źródło wody i była kwestya, czy łaknący sam ma wody dostać, czy też trzebaby mu jej podać. Podobnie i tu: czy Rząd sam zasiągnie wiadomości, czy mu przesłany będzie protokół, zupełnie jest wszystko jedno«.

**JW. Marszałek:** »Żeby raz rozstrzygnąć tę kwestyę, która tem więcej będzie się komplikować, im dłużej o niej mówić będziemy. zapytuje się Izb, czyli wyciąg z protokołu ma być w drodze urzędowej Rządowi przesyłany, czy nie?«

Znaczna bardzo większość oświadczyła się przeciwko urzędowemu przesyłaniu protokołów.

**JW. Świniarski** w materyi przedwstępnej: »Przychodzi mi mówić niespodzianie; Izby więc wybaczycie raczą, jeżeli mniej dobrze się wysłowię. Materya, w której mówić będę, jest wprawdzie niepopularna, lecz i mówca rzymski przemawiał za Ligaryuszem, a nasz bronił Siemianowskiego. Mam mówić o zbrodni stanu, nie o takiej, gdzie zręczny i możny winowajca potrafił zasłużonej kary uniknąć, lecz do tego przypadku stosuje się raczej przysłowie: »gdzie bąk przebiję, tam na muchę wina«. Jako Reprezentantowi z prawego brzegu Wisły sumienie nakazuje mi podnieść głos w obecnym przedmiocie P. Cichocki, obywatel...«

**JW. Marszałek:** »Przerywam głos JW. Panu, aby przytoczyć art. 12-ty z uchwały sejmowej z dnia 29 stycznia, który brzmi, jak następuje:

»Prawo ułaskawienia służyć ma Rządowi Narodowemu, który może darować lub zmniejszyć karę; wyłącza się kara za zbrodnię stanu, która, na przedstawienie Rządu Narodowego, jedynie przez Sejm ułaskawioną być może«.

Jeżeli tu jest zbrodnia stanu, obwiniony udać się powinien do Rządu Narodowego, a Sejm dopiero na jego przedstawienie może się zająć tym przedmiotem«.

**JW. Świniarski:** »Gdyby mi szło o ułaskawienie P. Cichockiego, natenczas słuszną byłaby uwaga JW. Marszałka. Lecz inny mój jest zamiar. Zbrodnia P. Cichockiego nie jest to szpiegostwo, lecz zarzucać mu można zbytnią chciwość pieniędzy i z tego powodu dostawianie nieprzyjacielowi żywności. Zarzut zaś, że najeżdżał domy obywatelskie, wcale nie jest z zeznań świadków udowodniony. Zdawałoby się, że sprawa jego nie należy do sądów wojennych, lecz do kryminalnych, i żądam z tego powodu objaśnienia od JW. Ministra sprawiedliwości«.

**JW. Marszałek:** »Lecz Minister sprawiedliwości nie jest obecny«.

**JW. Świniarski:** »Więc nie pozostaje nic więcej, jak prosić Izby, aby moje żądanie poleciła zakomunikować Rządowi«.

**JW. Walchnowski:** »Wniosek kolegi Świniarskiego zastaje nas nieobeznanych z tym interesem; apelacya z prawa do Rządu należy; my w tym względzie stanowić nie możemy«.

**JW. Marszałek:** »Przystępujemy więc do porządku dziennego i wzywam JW. Zastępcę Sekretarza Zwierkowskiego do odczytania art. 3-go projektu«.

**JW. Zwierkowski** czyta: »Art. 3. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu i Wodzowi Naczelnemu, w czem do kogo należy«.

Artykuł ten bez dyskusyi jednomyślnością przyjęty został. Następnie przystąpiono do rozbierania wstępu projektu. Odczytał go **JW. Zwierkowski:**

»Izba Senatorska i Izba Poselska, na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu zdania Komisjów sejmowych, zważywszy, że wskutku powstania narodowego w Królestwie Polskiem i oświadczonej chęci oswobodzenia braci naszych z pod jarzma rosyjskiego nastąpiło już powstanie na Żmudzi, w kilku powiatach litewskich i wołyńskich, że to powstanie [códzien-



niej się rozszerza, że oprócz wspólnej sprawy godność narodowa nie pozwala tych, co poszli za naszym przykładem, co dzielą nasze uczucia, opuszczać i wystawiać na srogie kary, zapowiedziane ukazem z d. [22 marca] 3 kwietnia r. b., uchwały i uchwalają, co następuje«.

**JW. Wołowski:** »Wstęp każdy jest zbiorem głównych motywów, które skłoniły do uchwalenia artykułów prawa w ten, a nie inny sposób, jak są ułożone; dlatego to słusznie Izby postanowiły, iż redakcyja wstępu nie może nastąpić, jak po ustalonej już redakcyi wszystkich artykułów; lecz stąd też wypływa, że nie można w wstępie takiego kłaść motywu, które nie było zasadą żadnego z przepisów uchwalonego prawa. Kiedy więc większość Izb w samym prawie odrzuciła wszelką nawet wzmiankę o ukazie z d. [22 marca] 3. kwietn. r. b., kiedy przy odrzuceniu proponowanych w tej mierze dodatków tę dano przyczynę, iż najgodniej postąpimy, gdy dzikie rozkazy północnego autokraty milczeniem i pogardą pokryjemy, przynajmniej zachowajmy do końca tę godność i nie wyrzekłszy [ża]dnych kar naprzeciw wykonywającym ten ukaz, nie będziemy sami z sobą sprzecznymi i, jakżeśmy już raz powiedzieli, pokryjmy milczeniem i pogardą barbarzyński ukaz. Dlatego proponuję następującą redakcyę:

»Izba Senatorska i Izba Poselska, na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu zdania Komisyów sejmowych, zważywszy, że w skutku powstania narodowego w Królestwie Polskiem i oświadczonej chęci oswobodzenia braci naszych z pod jarzma rosyjskiego nastąpiło już powstanie na Żmudzi i w innych częściach Litwy i Wołynia; że to powstanie, codziennie się rozszerzając, wymaga współdziałania ze strony ukonstytuowanych już władz Królestwa Polskiego, niemniej przedsięwzięcia wszelkich środków ku usunięciu przeszkód powstanie tamować mogących, nakoniec postanowienie kar na tych, którzyby jakimkolwiek sposobem usiłowali poddać kraj polski na nowo pod jarzmo rosyjskie, uchwały i uchwalają, co następuje«.

**JW. Szaniecki:** »Widzimy, jak niebezpieczny był wniosek kolegi Wołowskiego, aby wprzód decydować o artykułach, a potem o wstępie. Tym sposobem co innego uchwaliliśmy, niżemy uchwalili zamierzeli. Ukaz Mikołaja jest powodem do uchwały

niniejszej. Czemu o nim nie wspominać? Mówią, że ta wzmianka uchybiałaby godności narodowej; lecz więcej uchybia godności narodowej nie wspominać o nim. Okażemy przez to, że się go obawiamy, że dla nas jest tak straszny, tak święty, że nawet unikamy wzmianki o nim. Kiedy prawo to ma być tarczą przeciwko ukazowi, jak można go nie wymieniać? Odwołuję się do dyskusyi i do wotowania nad artykułami 1-szym i 2-gim.

Wtenczas podał JW. Marszałek pytanie: czyli Izby uznają za dostateczne przeciwko ukazowi środki w art. 1-szym i 2-gim objęte. Izby uznały je za dostateczne; nie można więc pomijać we wstępie wzmianki o ukazie, i wstęp tak, jak jest w projekcie, nie powinien uleść żadnej odmianie, wyjąwszy tę, że zamiast: w kilku powiatach litewskich i wołyńskich powiedzieć: w Litwie i na Wołyniu.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »W redakcyi przez Izbę Poselską przyjętej jest uczyniona wzmianka o ukazie. Co do potrzeby tej wzmianki, dzielę zupełnie zdanie JW. Szanieckiego. Tem potrzebniejszą czynią tę wzmiankę świeże doniesienia, otrzymane z prowincyi litewskich, o srogościach, jakich się wrogi nasze na ziomkach naszych dopuszczają. Jeżelibyśmy żadnej wzmianki nie zrobili o ukazie, zabezpieczenie rodaków przeciwko skutkom srogich rozkazów Cesarza nie miałyby miejsca. Nie utrzymuję jednak, żeby wzmianka ta zagradsza zupełnie wszelkim srogościom, jakich się mogą ziomkowie nasi obawiać, ale jest przynajmniej jakimkolwiek zabezpieczeniem. Odpowiedzieć tu jeszcze muszę JW. Sołtykowi co do położenia kwestyi, że nie miałem tego na celu, co mi zarzucał JW. Marszałek urzędowo protokółów przysyłać nie może bez upoważnienia Izb. Gdy(by) Izby były zadecydowały, że mają przystąpić do porządku dziennego, tem samym JW. Marszałek nie mógłby drogą urzędową komunikować Rządowi protokółów.

**JW. Chomentowski:** »Proponuję następującą redakcyę wstępu:

»Izba Senatorska i Poselska na wniosek Rządu Narodowego, z powodu zapadnięcia w d. (22 marca) 3 kwietn. srogięgo ukazu Cesarza Mikołaja uczyniony, i po wysłuchaniu zdania Komisjów sejmowych, zważywszy, że wskutku powstania narodowego w Królestwie Polskiem i oświadczonej chęci oswobodzenia braci naszych z pod jarzma rosyjskiego, nastąpiło już

powstanie na Żmudzi i w różnych częściach Litwy i Wołynia; że to codziennie szerzące się powstanie zabezpieczać i wspierać należy, uchwalily i uchwalają, co następuje:«

**JW. Wężyk:** »Wstęp szumny przy tak skromnem prawie, zdaniem mojem, jest niestosowny. Nie widzę tu żadnych środków zapobiegających wykonaniu ukazu, a chcemy o nim uczynić wzmiankę we wstępie. Jestem więc za redakcją kolegi Wołowskiego, która wszystko obejmuje, oprócz wspomnienia o ukazie, które byłoby bez żadnego skutku«.

**JW. Wołowski** na żądanie wielu Członków odczytał swoją redakcyę, a następnie tak mówił:

»Na głos kolegi Szanieckiego to odpowiedzieć muszę, iż nie należy mówić przeciw decyzji Izb. Ile mi się zdaje, kol. Szaniecki nie dał się nawet słyszeć przeciwko mojemu wnioskowi, a terazniejszy głos kol. Szanieckiego usprawiedliwia mnie. Skutki wypływają z przyczyny. Jeżeli skutek jest, że niema być mowy o ukazie, jeżeli pokilkakrotnie słyszeliśmy, że milczeniem i pogardą mamy na nie odpowiedzieć, nie należy więc i we wstępie o nim wspominać«.

**JW. Zwierkowski:** »Wniosek ze strony Rządu uczyniony jest, aby wspomnieć o ukazie; w projekcie jest o nim wzmianka. Zadecydowaliśmy, że w dwóch artykułach dostateczna jest przeciwko niemu obrona i pomoc, i we wstępie zatem pomijać ukazu nie można«.

**JW. Świdziński:** »Najmocniej to popierałem, aby jakiegokolwiek środki obmyślane zostały dla zasłonięcia braci naszych od kar w ukazie zapowiedzianych; lecz, kiedy prawo żadnych nie obejmuje i jeden cel jest chybiony, drugi cel przynajmniej, żeby ogłosić części powstające za zjednoczone z nami i że obronę i pomoc nieść im będziemy, osiągnięty będzie, skoro wzmianka o ukazie ze wstępu wymazaną zostanie. Gdybyśmy to zostawili na wstępie, a z prawa wszelkie uchylili środki, doszłoby wiadomości braci naszych, żeśmy wszelkie środki z prawa wymazali, a we wstępie, jakby na szyderstwo, wzmiankę o ukazie zostawili«.

**JW. Szaniecki:** »Decyzya zapadła, że wstęp ma być dyskutowany po artykułach, ale nie idzie za tem, żebyśmy mieli przyjąć redakcyę kolegi Wołowskiego. Jeżeli chcemy postępować konsekwentnie, musimy tu wspomnieć o ukazie, bo uzna-

liśmy te dwa artykuły przyjęte, jako dostatecznie zasłaniające braci naszych przeciwko ukazowi Cesarza. Na to była kwestya położona i na to decyzja nastąpiła, a zatem ukazu we wstępie opuścić nie można. Zdanie to jest przez Rząd poparte; jeżeli Rząd od tego nie odstępuje, my to przyjąć powinniśmy. Wydział dyplomatyczny ma się upominać, aby ukaz do skutku nie przyszedł. Jakimże sposobem to uczyni, kiedy w prawie, na którem ma się oprzeć, niema żadnej wzmianki o ukazie?»

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Preopinant przytoczył pomiedzy powodami nieodstępowania od redakcyi pierwotnej i ten, że się Rząd do niej przychyła. Lubo popieram zdanie Rządu, nie mogę wszakże twierdzić, że to ma być prawem dla Izb Zdaje się, że większość jest za redakcją JW. Wołowskiego; opierać się więc przy pierwszej redakcyi nie mogę. Uczyniłbym tylko uwagę, którą już samemu JW. Wołowskiemu zrobiłem i na którą się on już zgodził, że zamiast: *terażniejszego Królestwa Polskiego* — należałoby powiedzieć: *ze strony naszej* — bo Królestwo to jest ustanowione na Kongresie Wiedeńskim i tak jest teraz rozchwiane, że nie przywiązujemy do niego żadnych stałych wyobrażeń«.

Dyskusya zamkniętą została. Odczytał naprzód **JW. Wołowski** swoją redakcyę, stosownie do ostatniej uwagi uczynionej przez JW. Radcę Stanu Wielopolskiego poprawioną. Następnie **JW. Zwierkowski** odczytał redakcyę zamieszczoną w projekcie ze zmianą projektowaną przez JW. Szanieckiego. Izby przez powstanie oświadczyły się za redakcyą JW. Wołowskiego. **JW. Marszałek** zapytał się, czy jest jednomyślność za całym projektem. Zażądano wotowania, stąd więc **JW. Prezydujący w Senacie** wezwał na asesorów Kasztelanów Bronikowskiego i Lewińskiego, a **JW. Marszałek** JW. Walchnowskiego i Obniskiego.

Nim rozpoczęto wotowanie, jeszcze **JW. Marszałek**, na wniosek Kasztelana Bienkowskiego, zaproponował małą, lecz konieczną zmianę we wstępie, aby uczyniona była wzmianka o Podolu i Ukrainie. Izby zgodziły się na wniosek JW. Marszałka.

Potem nastąpiło wotowanie nad ogółem projektu, który brzmi, jak następuje:

»Izba Senatorska i Izba Poselska, na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu zdania Komisjów sejmowych, zważywszy, że w skutku powstania narodowego w Królestwie Polskiem i oświadczonej chęci oswobodzenia braci naszych z pod jarzma rosyjskiego, nastąpiło już powstanie na Żmudzi i w innych częściach Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy; iż to powstanie, codziennie się rozszerzając, wymaga współdziałania ze strony naszej, niemniej przedsięwzięcia wszelkich środków ku usunięciu przeszkód, powstanie tamować mogących; nakoniec postanowienie kar na tych, którzyby jakimkolwiek sposobem usiłowali poddać kraj polski na nowo pod jarzmo rosyjskie, uchwały i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Każda część dawnego Królestwa Polskiego, księstw i ziem z niem niegdy połączonych, a do Rosyi oderwanych, która powstaje i przystępuje do powstania Królestwa, wchodzi z niem tak, jak przed rozbiorami [var. rozbiorem], w te same stosunki i powraca do praw swych, żadnemu przedawnieniu ulegać nie mogących. Zapewnia się jej i jej mieszkańcom wszelka pomoc, obrona, niemniej udział w naradach i traktatach, jaki posiadają części teraźniejszego Królestwa.

Art. 2. Gdziekolwiek mieszkańcy tych ziem powstaną w celu zrzucenia jarzma rosyjskiego, każdy w tych krajach zamieszkały, któryby naszkodę powstania działał, lub usiłował pod to jarzmo napowrót kraj poddawać, uważany będzie za zdrajcę i, jako taki, przez sądy wojenne sądzony i karany być ma.

Art. 3. Wykonanie uchwały niniejszej poleca się Rządowi Narodowemu i Wodzowi Naczelnemu, w czem do kogo należy.

Kwestya do wotowania była podana przez **JW. Marszałka**: »Kto jest za przyjęciem projektu, affirmative, kto za odrzuceniem, negative«.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Ferdynand Walewski affir., Michał Walewski affir., Jan Bukowski affir., Andrzej Walchnowski affir., Stan. Nowakowski affir.

Deputowani: JJWW. Jan Mozalski affir., Jan Olrych Szaniecki affirmat.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JJWW. Cyprian Baczyński affir., Józef hr. Ledochowski affir., Antoni Libiszewski affir., Franc. Sołtyk: »Ponieważ od pierwszego zupełnieśmy odstąpili i na wystrzały kartaczowe odpowiadamy ślepyimi ładunkami, przeto negat.«, Andrzej Deskur affir., Konstanty Świdziński affir., Gustaw hr. Małachowski affirmat.

Deputowani: JJWW. Franc. Chomentowski negat., Jan Pusztynika affir., Jan Posturzyński affir., Jan Gratkowski affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Jan Nep. Gliszczyński affir., Stan. Kaczkowski negat., Rafał Pstrokoński affir., Kazimierz Bartochowski affir., Kantorbery Tymowski affir., Władysław hr. Ostrowski affirmat.

Deputowani: JJWW. Sebastian Szymoński affir., Antoni Jaksiewicz affir., Stanisław Miączyński affir., Józef Ziemięcki affir., Ksawery Biedrzycki affir.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz affir., Alojzy hr. Poletyło affir., Józef Rozenwerth affir.

Deputowani: JWW. Adam Fritsch affir., Wojciech Węgliński affir., Andrzej Mazurkiewicz affir.

Województwo Płockie. Posłowie: JW. Maryan Cissowski affirmat.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski affir., Kajetan Kozłowski affir., Klemens Witkowski affir.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski affir., Konstanty Jezierski affir., Jan Rostworowski affir., Szczepan Świniarski negat., Jakób Okęcki affir., Antoni Plichta affir., Fran. Dąbrowski affir., Ignacy Starzyński affir., Adam Łuszczewski affir., Augustyn Słubicki affir., Józef Modliński affir.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski affir., Dominik Krysiński affir., Józef Brinken affir., Michał Piotrowski affir., Walenty Zwierkowski affir., Fran. Wołowski affir., Wojciech Chodecki affir., Antoni Zawadzki affir., Walenty Żwan affir., Wincenty Waszkiewicz affir.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski affir., Wład. Zawadzki affir., Ignacy Wężyk affir.

Deputowani: JJWW. Franciszek Obniski affir., Feliks Gumowski affirmat.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Antoni

Bykowski affir., Józef hr. Starzeński affir., Jan Augustowski affir., Fran. Kisielnicki affir., Wincenty Gawroński affir.

Deputowani. JJWW. Jakób Klimontowicz affir., Józef Wiszniewski affir.

Affirmative 68. Negative 4.

Senatorowie: (Biskupi). Prażmowski Adam, biskup płocki affir., Dziegielski Marceлин, biskup lubelski affir., Manugiewicz Mikołaj, biskup augustowski affir.

Wojewodowie: Miączyński Ignacy affir., Radziwiłł książę Michał affir., Wodzicki hr. Stan. affir.

Kasztelanowie: Gliszczyński Antoni affir., Kochanowski Michał affir., Męciński hr. Wojciech affir., Wodziński Maciej affir., Ostrowski hr. Antoni affir., Poletyło hr. Jan affir., Bronikowski Adam affir., Potocki hr. Michał affir., Bieńkowski Antoni negat., Bieliński hr. Jan Wł. affir., Lewiński Fran. Ksawery affir., Koźmian Kajetan affir., Krasiński hr. Józef affir., Dembowski Leon negat.

Affirmative 18. Negative 2.

Po obliczeniu głosów, okazało się, że w Senacie affirmative t. j. za przyjęciem 18, a negative t. j. za odrzuceniem 2; w Izbie zaś Poselskiej za przyjęciem 68, a za odrzuceniem 4, a więc projekt do prawa przyjętym został 86 głosami przeciwko 6.

Poczem **JW. Prezydujący w Senacie** solwował sesję Senatu na dzień następny do godz. 12-tej w południe dla dyskusowania projektu już przez Komisję wygotowanego, a **JW. Marszałek** solwował sesję Izby Poselskiej na sobotę na godz. 10-tą zrana dla dalszego rozbierania materji o zupełnem odnowieniu Izby i dla wniesienia projektu o usunięciu z Izby sejmowych tych Członków, którzy aktów teraźniejszego Sejmu nie podpisali.

Wład. hr. Ostrowski.

---

---

## Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 7 maja 1831 roku.

**JW. Marszałek** wezwał JW. Zwierekowskiego, aby w zastępstwie JW. Sekretarza odczytał listę obecności. Obecnyymi byli (77):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski, Ferdynand Walewski, Jan Bukowski, Andrzej Walchnowski, Stanisław Nowakowski.

Deputowani: JJWW. Jan Mozalski, Fran. Jabłoński, Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński, Józef hr. Ledochowski, Franciszek Soltyk, Konstanty Świdziński.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski, Jan Pusztynika, Jan Posturzyński, Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski, Jan Nep. Gliszczyński, Stanisław Kaczkowski, Rafał Pstrokoński, Kazimierz Bartochowski, Kantorbery Tymowski, Władysław hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Sebastyan Szymoński, Antoni Jaksiewicz, Stan. Miączyński, Józef Ziemięcki, Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: Kąlikst Moroze-wicz, Ksawery hr. Niesiołowski, Alojzy hr. Poetyłło, Józef Świrski, Józef Rozenwerth.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch, Wojciech Węgliński, Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski, Maryan Cissowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski, Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski, Jan Rostworowski, Jakób Okęcki, Antoni Plichta, Franc. Dąbrowski, Ignacy Starzyński, Adam Łuszczewski, Fran. Trzciański, Augustyn Słubicki, Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski, Dominik Krysiński, Józef Brinken, Michał Piotrowski, Walenty Zwierkowski, Ludwik Lutostański, Fran. Wołowski, Augustyn Morzkowski, Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki, Walenty Żwan, Wincenty Waszkiewicz.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski, Jan hr. Jezierski, Wład. Zawadzki, Ignacy Wężyk, Teodor Jasiński.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski, Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski, Józef hr. Starzeński, Jan Augustowski, Fran. Kisielnicki, Wincenty Gawroński, Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz, Józef Wiszniewski.

**JW. Marszałek:** »Nim przystąpimy do porządku dziennego, załatwić nam wypada kilka przedwstępnych materyi. Zawia-



damiam Izbę Poselską, iż otrzymałem od Rządu Narodowego uwiadomienie, że w skutku decyzji Izby na d. 12 lutego Rząd polecił zajęcie na rzecz skarbu dochodów Księstwa Łowickiego i zanieśenie do hipoteki pretensyi de non amplius onerando et alienando, że protestacya ta przez zwierzchność hipoteczną przyjętą została i że Komisya skarbu stosowne wydała polecenia w tym względzie».

**JW. Morozewicz:** »Dwa uczynione były wnioski, tyżące się majątku Cesarzewicza: jeden ściągał się tylko do Księstwa Łowickiego; inny, tj. mój, mówił o wszelkich własnościach Cesarzewicza, gdziekolwiek oneby się znajdowały. Z tego, co JW. Marszałek powiedział, zdawałoby się, że Rząd ograniczył się tylko do Księstwa Łowickiego. Chciałbym wiedzieć, czyli względem innych własności Cesarzewicza Rząd co postanowił?»

**JW. Marszałek:** »W mojej odezwie do Rządu Narodowego i w decyzji Izby była tylko mowa o dobrach nieruchomych W. Ks. Konstantego. Odczytam tu odpowiedź otrzymaną od Rządu Narodowego:

»W skutku odezwy JW. Marszałka, pod d. 29 z. m. nr. 206 uczynionej, komunikując w załączeniu w kopii postanowienie swe z d. 8 marca r. b., tyżące się zajęcia na rzecz skarbu dochodów z Księstwa Łowickiego i zanieśenia do hipoteki protestacyi de non amplius onerando et non alienando, ma zaszczyt przytem donieść, iż protestacya ta przez zwierzchność hipoteczną zatwierdzoną już została; względem zaś zajęcia dochodów z dóbr jeższe pod d. 16-ym marca r. b. wydanem zostało przez Komisję rządową przychodów i skarbu stosowne do Komisji Województwa Mazowieckiego polecenie».

Otrzymałem także od Rządu Narodowego wypis z protokółu posiedzenia Rządu Narodowego z dnia 4-go maja:

»Rząd postanowił dla zachowania potrzebnej jedności i harmonii w działaniach Ministrów przepisać im sposób postępowania, polecając mianowicie ściśle stosowanie się do uchwał i manifestów sejmowych i porozumiewanie się przed wprowadzeniem do Izby i obroną na sesjach sejmowych projektów do prawa. Nadto wolą jest Rządu, aby każdy Radca Stanu lub Referendarz wtenczas tylko miał głos w Izbach w obronie pro-

jektów do prawa do dyskusji sejmowej w imieniu Rządu wprowadzanych, kiedy, wezwany na posiedzenie Rządu, w czasie rozważania projektu i do obrony takowego na Sejmie szczegółowe otrzyma od Rządu upoważnienie, które przed sesją sejmową będzie miał obowiązek JW. Prezydującemu w Senacie i Marszałkowi Izby Poselskiej okazać.

**JW. Minister sprawiedliwości (Wiktor Rembieliński)** chce odpowiedzieć na zapytania uczynione mu przez JJWW. Klimontowicza i Tymowskiego na sesji Izb połączonych.

**JW. Minister sprawiedliwości:** »Prześwietna Izbo Poselska! Odpowiadając na interpelację na posiedzeniu dostojnych Izb połączonych r. b. naprzód przez JW. posła Tymowskiego uczynioną w przedmiocie stanu sprawy przeciwko tym, którzy ułatwili ucieczkę Mateuszowi Lubowidzkiemu, mam honor rzecz tę następnie przedstawić. Sprawa przeciwko Henrykowi hr. Łubieńskiemu, Józefowi Lubowidzkiemu, Józefowi Bontanierowi i Ferdynandowi Zdanowskiemu o ułatwienie tej ucieczki obwinionym w miesiącu marcu w instrukcyi ukończoną została. Gdy w skutku tego sprawa pod wyrokowanie poddana została, Sąd Policji poprawczej obwodu warszawskiego powodowany uwagą, że w zastosowaniu prawa jedyną podstawą i miarą karalności czynu ułatwienia ucieczki, jest uznanie występności tego, o którego ucieczkę podsądni obwinieni i do odpowiedzialności pociągnięci zostali, co podówczas miejsca nie miało, postanowieniem na d. 29 marca r. b. wydanem, zawiesiwszy stanowcze zawyrokowanie względem czynu obwinionych, uznał potrzebę wyjednania przedewszystkiem u właściwej władzy decyzji kwalifikacyjnej Mateusza Lubowidzkiego, jako urzędnika pod sąd oddającej.

Postanowienie takowe Sądu Policji poprawczej wykonywając, p. prokurator przy tymże Sądzie raportem z dnia 2-go kwietnia r. b. złożył Komisji Sprawiedliwości. Pod dniem 6-go kwietnia r. b. Komisya Sprawiedliwości przesłała akta Komisji Rządowej spraw wewnętrznych i policji, w celu wyjednania przez tę Komisję Rządową, jako władzę nad Mateuszem Lubowidzkim przełożoną, wspomnianej decyzji kwalifikacyjnej.

Gdy wkrótce to nastąpić ma, Sąd, stosownie do wydanego przez siebie postanowienia, od którego żaden z obwinionych

nie odwołał się, do ostatecznego w sprawie o ułatwienie ucieczki Mateuszowi Lubowidzkiemu rozwiniętej przystąpi.

W końcu mam honor nadmienić, że chociaż z początkowego zawiązania sprawy o ułatwienie ucieczki Mateuszowi Lubowidzkiemu, Henryk hr. Łubieński, Józef Bontani i Ferdynand Zdanowski odpowiadali z aresztu; postanowieniem jednak Sądu Policji poprawczej obwodu warszawskiego z d. 8-go i 9-go lutego r. b. na zasadzie § 210 ordynacyi kryminalnej odpowiadanie z wolności dozwolone im zostało, a wprawdzie Henrykowi hr. Łubieńskiemu za złożoną kaucyą w ilości złp. 60.000 w listach zastawnych.

Następnie odpowiadając na interpelacyę JW. Klimontowicza w przedmiocie dostrzeżonej przez niego niedokładności listy szpiegów w dziennik[ach] wojewódzki[ch] ogłoszonej, właściwie nie powinny się stosować do Ministra sprawiedliwości. Zakres działań Wydziału kryminalnej sprawiedliwości ogranicza się na osobach pod sąd oddanych i na czynach przez prawo karami zagrożonych. Wypadki naszej rewolucyi z powodu oburzenia opinii publicznej przeciwko szpiegom i wszelkiego rodzaju agentom policji tajnej przed d. 29 listopada r. z. istnącej, wskazywały potrzebę przedsięwzięcia względem tych osób [od]dzielnego postępowania zaradczego.

W skutku tego postanowieni[em] byłego Dyktatora, oraz następnie Rządu Narodowego przepisane zostały prawidła postępowania w tym względzie, a do ich wykonania ustanowiono Komisj[ę], a następnie Komitet rozpoznawczy.

Główna tendencya wydanych w tym względzie postanowień najbliżej zmierza do ubezpieczenia spokojności publicznej i uprzedzenia złego towarzystw[u] zagrażać mogącego, co niewątpliwie należy do zakresu działań władzy policyjnej. W razie jednak obecnym co do zrobionego zapytania, chcąc wezwaniu prześwietnej Izby zadosyć uczynić, zażądałem od Komitetu rozpoznawczego wyjaśnienia w przedmiocie wytkniętej niedokładności. Doniesienie w tym względzie mi uczynione, które będę miał honor odczytać, spodziewam się, że zaspokoi żądanie Szanownej Izby Poselskiej:

[Nr. 469. W Warszawie d. 5 maja 1831 r.]

»Komitet rozpoznawczy do JW. Ministra sprawiedliwości.

Czyniąc zadosyć wezwaniu JW. Ministra sprawiedl., na dzisiejszem posiedzeniu Komitetu ustnie oznajmionemu, ma zaszczyt następne z powodu wniosku JW. Reprezentanta Klimontowicza na posiedzeniu Izb połączonych d. 4-go b. m. uczynionego, złożyć objaśnienie.

Kiedy Rząd Narodowy rozporządzeniem swoim z d. 1-go marca r. b. Nr. 2606 przeniósłszy atrybucye byłej Komisji rozpoznawczej i byłego Komitetu, papiery policyi tajnej przeglądającego, na istniejący dzisiaj Komitet rozpoznawczy, polecił oraz reskryptem swym z daty 12 marca r. b. nr. 3106 temuż Komitetowi, aby listę osób o należenie do policyi tajnej poszlakowanych i dotąd jeszcze na wolności zostających, w celu ich wysłedzenia i przytrzymania jenerałowi gubernatorowi i dyrektorowi policyi zakomunikował: Komitet rozpoznawczy ułożył takową listę, na której pomieścił wszystkie osoby, przeciw którym bądź to z przejrzaných papierów, bądź też z przesłuchania zostających w areszcie główniejszych agentów poszlaki należenia do policyi tajnej wykrytemi zostały. W opisanu tychże osób obok wymienienia imion i nazwisk, również inne szczegóły charakterystyczne, o ile z akt wiadome być mogły, nie były pominiętymi. I tak w szczególności co do Wierzbołowicza pod nr. 89 tejeż listy umieszczone jest opisanie w tych wyrazach: Wierzbołowicz, imię niewiadome, pisał w r. 1830 z Nowodworu w województwie Lubelskiem. Powodem umieszczenia go na tej liście był list jego daty 7 lutego 1830 r. do Makrotta pisany i zeznanie tegoż Makrotta, który wszakże ani imienia Wierzbołowicza, ani postaci, ani sposobu utrzymania przypomnieć sobie nie mógł, a tem samem dokładniejsze opisanie osoby Wierzbołowicza było niepodobnem.

Lista takowa komunikowaną została przez jeneralnego dyrektora policyi władzom wojewódzkim i wskutek tego już kilkanaście osób przytrzymano i Komitetowi dostawiono; czyliby się zaś nieprzytrzymani jeszcze, między którymi i pomieniony Wierzbołowicz mieści się, w kraju nateraz nie znajdowali, o tem Komitet nie jest dotąd przez dyrektora policyi zawiadomionym i zapewne dopiero po ukończeniu śledztwa w celu ich wyszukania zawiadomienie stosowne odbierze.

Takie składając objaśnienie co do listy osób, na której niedokładną redakcyę JW. Reprezentant Klimontowicz użala się,

Komitet znajduje potrzebę dodać także, iż objęte tąż listą osoby nie mogą być jeszcze uważanemi za przekonane o należenie do policyi tajnej; owszem, zdarzyć się może, iż osoba z tej listy przytrzymana po wyprowadzeniu inkwizycyi niewinnioną i z aresztu uwolnioną zostaje. Dlatego też, jak ogłoszenie tej listy drukiem przez dziennik wojewódzki (nie wiadomo w którym województwie) było niewłaściwem i przedwczesnem, tak i brak dokładnych w tejsze liście opisów [osób] przez samo położenie rzeczy usprawiedliwia się.

Kopię odezwy, jaką z tego powodu Komitet do generalnego dyrektora policyi uczynił, załącznicie komunikuje, to jeszcze nadmienając, że te tylko osoby za przekonane o należenie do byłej policyi tajnej uważane być mogą, które, jako takie, w myśl postanowienia Dyktatora z dnia 29 grudnia 1830 r. i rozporządzenia Rządu Narodowego z dnia 1-go marca r. b. w pismach publicznych są ogłaszane, a których listę po każdym ogłoszeniu Komitet wszystkim Komisjom Rządowym komunikuje z wezwaniem, aby osób takowych do żadnych urzędów i posad publicznych nie przypuszczały.

Referendarz Stanu Prezes (podpisano) H u b e.

Członek Sekretarz (podpisano) J. R. P ł u ż a ń s k i.

Wtenczas dopiero Komitet ogłasza osoby oskarżone o szpiegostwo, skoro sprawdzi ich winę lub niewinność. Co się tyczy umieszczonej listy w dzienniku wojewódzkim, jest to winą Komisyi wojewódzkiej, która umieściła w dzienniku osoby, które miała wyszukać i do indagacyi dostawić. Co się zaś tyczy Wierbołowicza, ustnie mi Komitet oświadczył, iż, podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, musi to być służący.

**JW. Tymowski:** »Gdy z objaśnień Ministra sprawiedliwości okazało się, że sprawa o ułatwienie ucieczki Mateuszowi Lubowidzkiemu zależy od rozstrzygnięcia sprawy przeciw temuż Mateuszowi Lubowidzkiemu wytoczonej, gdy już trzy miesiące upłynęło, jak ten proces się ciągnie, należy, aby taż sprawa przyspieszoną została.«

**JW. Minister sprawiedliwości:** »Zwracam uwagę Szanownego Reprezentanta, że wyrok Sądu Policyi poprawczej zapadł 29 marca, a odezwa Komisyi sprawiedliwości do Komisyi spraw wewnętrznych wydana została d. 6-go kwietnia, dopiero więc miesiąc upłynął.«

**JW. Ślaski:** »Podług reskryptu Dyktatora miała być drukowana lista szpiegów; dotąd tego nie widzimy«.

**JW. Minister sprawiedliwości:** »Ogłaszana bywa częściowo, o ile ukończone są indagacje szczególnych osób. Już 80 osób w pismach publicznych ogłoszonych zostało, z których jedni uznani zostali za winnych szpiegostwa, a inni za niewinnych«.

**JW. Szaniecki:** »W odczytanym raporcie są niektóre uderzające rzeczy, które nikogo, znającego prawo, baczności ująć nie mogą. Sąd Policji poprawczej odwołał się, że nie może wydać wyroku na ułatwiających ucieczkę Mateuszowi Lubowidzkemu, gdy tenże nie został oddany pod sąd i dotąd kwalifikacya na to nie została zrobiona. Komisya sprawiedliwości zażądała od Komisji spraw wewnętrznych, aby to nastąpiło. Pytam się każdego znającego prawo, czyli czyn, od czynu nieegzystującego zależący, może być uważany za zbrodnię i czyli może wstrzymywać wyrokowanie? Sąd podług faktów, które egzystują, wyrokować powinien: skoro niema kwalifikacyi, że Mateusz Lubowidzki pod sąd oddany został, czemu Sąd Policji poprawczej nie wydał wyroku podług prawa? Odróżnić tu jeszcze potrzeba od innych obwinionych Józefa Lubowidzkiego, Członka Izby Poselskiej. Kiedy oddany został pod sąd, takie było motywu, że Józef Lubowidzki, jako brat, w żaden sposób karze ulegać nie może. Kogo prawo nie potępia, nikt bez prawa potępiać nie może. Oddała go Izba pod sąd, aby uczynić zadość opinii publicznej, lecz żądała, ażeby osądzony był w 24 godzinach, gdy rzecz była tak jasna i żeby oczyszczony do grona naszego powrócił. Zastanawia to, czemu od trzech miesięcy żadnego nie widzimy skutku. Minister sprawiedliwości, widząc tak sprzeczne z prawem postępowanie Sądu, powinien zwrócić jego na to uwagę i rzecz tę jak najspieszniej do końca doprowadzić. Wnioskiem więc moim jest, aby Izba wezwała Ministra sprawiedliwości, żeby Sąd sprawę tę przyspieszył i żeby wyrokował podług aktów i indagacyi już uczynionych, nie czekając na żadne kwalifikacje«.

**JW. Minister sprawiedliwości:** »Konstytucya zapewnia niepodległość sędziego; jest on zupełnie niezawisły. Minister sprawiedliwości może pilnować porządku, aby sprawy były sądzone, ale nie może sądom nakazać, aby tak albo inaczej wyrokowały. Sąd Policji poprawczej czy prawnie, czy nieprawnie, zawy-

rokował, że wprzód nie przystąpi do sądenia sprawy, póki sprawa Mateusza Lubowidzkiego nie będzie rozstrzygnięta; to należy do sądu opinii publicznej, lecz Minister sprawiedliwości nie może przeciwko prawu działać. Wreszcie żaden z obwiniomych nie odwołał się od tej decyzji, która przez to staje się prawomocną; wszakże im wolno było apelować do wyższej instancyi; ale Minister sprawiedliwości nie może Sądowi nakazać, jak ma postępować.

**JW. Szaniecki:** »Jeżeli widzi Minister sprawiedliwości taką sprzeczność z prawem, mógłby polecić prokuratorowi rządowemu, aby ex officio apelował. Kiedy wiemy, że Bontani i Zdąnowski walczą w szeregach za niepodległość Ojczyzny, może i nie wiedzą o wyroku; jakże więc mają apelować? Sprawa zaś Józefa Lubowidzkiego jest zupełnie oddzielna od tamtych. Jako brata, prawo go od kary uwalnia, gdyby nawet Mateusz Lubowidzki uznany był za zbrodniarza i skazany na szubienicę, jeszcze Józef Lubowidzki nie podlegałby karze. Cóż wstrzymuje wyrok względem niego, względem Członka Izby Poselskiej? Co jest powodem, żeby tak odwlekać rzecz tyle obchodzącą publiczność? Czy ta żąda niesprawiedliwości? Czy patriotyzm na tem zależy, żeby cierpiała niewinność? Moralność publiczna i patriotyzm nie na tem zależą, aby wolność osobista arbitralnie była gwałcona. Nie przekonała mnie odpowiedź Ministra sprawiedliwości, aby nie miał w ręku swoim dostatecznych środków do prowadzenia rzeczy do końca.

**JW. Łuszczewski:** »Ja słyshałem, że już zaszła apelacya.

**JW. Minister sprawiedliwości:** »Hr. Łubieński robił odezwę do Komisji sprawiedliwości o niesłuszność decyzji Sądu Policyi poprawczej. Odpowiedziane mu zostało, że może się odwołać do wyższej instancyi.

**JW. Marszałek:** »Możeby dyskusya ta mogła już być skończona, gdy głos Ministra sprawiedliwości objaśnił, że do tych apelacya należy, którzy czują się przeciążeni wyrokiem. To się ściąga również do JW. Józefa Lubowidzkiego, jak do innych obwiniomych, i tem bardziej zaspokoić nas powinno, że JW. Łuszczewski powiedział, iż już założona została przez kolegę naszego apelacya. Zdaje się, że materya ta jest już dostatecznie wyjaśniona.

Podany został do laski wniosek JW. Augustowskiego

treści następującej: Aby najspieszniej przez osobną uchwałę upoważnić sejmujące Izby do wyboru czwartej Komisji sejmowej, t. j. dyplomatycznej, o której statut organiczny o Reprezentacji Narodowej nie wyrzekła».

**JW. Bonawentura Niemojowski:** »Wypadek, którego szanowni koledzy na posiedzeniu d. 2-go maja byli świadkami, spowodował mnie do żądania dymisji z urzędu Ministra spraw wewnętrznych i policji.

Niech mi wolno będzie z ławki poselskiej odpowiedzieć na zarzuty, których w mojej nieobecności byłem przedmiotem. Nie zgadzałoby się z uszanowaniem dla Izb winnem, gdybym spór wszczęty przez Radcę Stanu Wielopolskiego, kto z nas był organem Rządu, w obec Izb popierał. Radca Stanu był organem Zastępcy Ministra spraw zagr.; rozumiałem, że obowiązkiem moim było udać się do Rządu i zdać z tego sprawę i przełożyć to jego decyzji; jakoż otrzymałem upoważnienie do wprowadzenia redakcyi w duchu tej, którą na wniosek kolegi Wołowskiego proponowałem, lecz dla spóźnionej pory, gdy Izby przeciwną redakcyę przyjęły, wnieść jej nie zdążyłem. Odczytam ją tu atoli na moje usprawiedliwienie:

»Każda część dawnej Polski, księstw i ziem z nią niegdyś połączonych, dotąd pod panowaniem rosyjskiem będących, która powstaje i przystępuje do powstania Królestwa, wraca z niem do dawnej jedności, która żadnemu przedawnieniu ulegać nie może; tem samem zapewniona jest wspólność praw, swobód politycznych, traktatów, oraz pomoc i obrona».

Przekonała się zatem Izba, że, przemawiając wtenczas, jako organ Rządu, nie musiałem uchybić myśli, którą i Rząd poparł. Wogóle przy pierwszej dyskusyi projektu tego w Rządzie tak Członkowie Rządu, jak Ministrowie, więcej zwracali uwagę na artykuł 2-gi i 3-ci projektu, jak na art. 1-szy. Lecz postrzegłszy w dyskusyi dążenie opugnujących, widziałem w niem szkodliwe w przyszłości dla kraju zamiary. Słyszałem mówcę, oburzającego się na samo wspomnienie, że wspólne z nami mają mieć prawa Litwini. Mówił, że to obudzi u nich obawę zaprowadzenia kodeksu cywilnego. Cóżby w tym kodeksie zastraszać mogło, chyba równość w obliczu prawa? Mówił, że nie zechcą, abyśmy im narzucali nasze swobody narodowe. Cóżby w nich obrażać mogło, chyba wolność równa dla



wszystkich i usamowolnienie niewolników? To powinno przekonać Izbę, że chciałem usunąć miane na widoku zamachy, aby arystokracja, na śmieszność tylko teraz wystawiona, reperkusją z Litwy do Królestwa przeniesioną została. Cóż to jest arystokracja? Opiera się ona na pamiątkach historycznych i na wielkiej zamożności; bez tego jest niczem. Nieszczęściem dla potomków i dziedziców wielkich imion naszych nie podała im się sposobność w ostatnich czasach odświeżenia dawnych pamiątek; wiele nawet imion splamionych zostało. Dorabiać się teraz musi arystokracja tej popularności, która miała być podstawą jej znaczenia. Od czasu, jak królom odjęto moc szafowania starostwami, zamożność arystokracji znikła. Cywilizacja doprowadzona została do tego stopnia, że nie można już kucharzem ludzi przekupić. Każdy człowiek, nie potrzebujący łaski, czuje, że jest niepodleglejszym, niż ten, który pod pozorem pseudo-arystokracji wymaga uszanowania. Kto nie potrzebuje łask i nie myśli udzielać ich ze skarbu publicznego, jest niepodleglejszym od tego, który żebrze honorów i urzędów dla siebie i dla swojej familii. Pod tym względem uważam obronę przez Radcę Stanu Wielopolskiego redakcyi, którą popierał; podaje ona wątpliwość, czy przyrzekliśmy Litwie unię, ale z warunkiem, żebyśmy spólnie konstytucyę uchwalili i o koronie wyrzekli. Redakcyja ta nie zawierała tego, iż nadana konstytucyja na równości w obliczu prawa i wolności ma się opierać. W niej leży niejako przesądzenie, że mogą Litwini swoje barbarzyńskie dawnej arystokracji instytucy utrzymać; a wcześniej, owszem, ostrzedz ich trzeba, że to nie jest naszym zamiarem. Lubo występuję z obowiązków urzędnika względem Rządu, należy mi jednak usprawiedliwić jego postępowanie, które powstająca w Izbie opozycyja potępić usiłuje zarzutami, że Rząd nie działa w duchu Izby, w duchu rewolucyi, że używa półśrodków, że złych wybiera Ministrów, że zmienić go należy. Aby przyjść do źródła, dalej sięgnąć trzeba i zastanowić się nad stanem kraju od r. 1815, zgłębić, jakie były powody do rewolucyi. Kiedy w r. 1815 szal liberalny opanował Aleksandra, zaufaliśmy mu, że w konstytucyi, jakkolwiek dość ograniczonej, spełnią się życzenia nasze i otrzymamy swobody, do których zawsze dążyliśmy. Lecz zaledwie trzy lata upłynęły, gdy

autokrata przybrał w Namiestniku wykonawcę działań w duchu samowładnym.

Już na Sejmie w roku 1818 dały się słyszeć głosy o pogwałcenie konstytucyi; był to pierwszy zawiązek opozycyi, pierwszy zaród do wypadków d. 29 listopada. Od r. 1818 widzieliśmy, jak Król Polski więcej obowiązkami Cesarza rosyjskiego w Polsce wykonywał, zawierał przymierza z innymi despotami. Zaczął od ograniczenia wolności druku; tegoż roku brat jego dopuścił się gwałtów względem obywateli, wysyłał oficerów za granicę za karę bez sądów i wyroków. Sejm 1820 r. przygotowany był do dzielniejszej opozycyi. Gdy przedstawione mu było prawo kryminalne w duchu despotycznym, gdzie, jak wymownie jeden się z mówców odezwał, zamiast zasady konstytucyą uświęconej: *neminem captivari permittemus nisi jure victum*, przyjęta była zasada *unus quisque captivari potest etiamsi non sit jure victus*, prawo to odrzucone zostało 125 głosami przeciwko 3. Nieukontentowany przez to Rząd ówczesny chciał znieść odpowiedzialność Ministrów, wprowadzając statut organiczny o Senacie z ubliżeniem artykuł 116 konstytucyi, który Izbie Poselskiej i Królowi daje władzę zaskarżenia Ministrów. Równą jednomyślnością prawo to odrzucone zostało; przekonał się monarcha, że półśrodki są niedostateczne; chciał dać dowód, że nie zważa na opinię ludu i do roku 1825 nie zwoływał Sejmu. Wiemy, co wtenczas robił, aby takich tylko wprowadzić do Izby, którzyby za nim głosowali, a uchylić tych, którzy się ze zdaniem przeciwnem oświadczyli. Nie będę wspominał, że stałem się wtenczas ofiarą, że wywieziony ze stolicy, niesłusznie przez Senat z Izby Poselskiej wyrugowany zostałem. Nie mogłem wtenczas dopełnić obowiązku, który przez cały ciąg trwania despotyzmu dopełniać chciałem. Rezultatem tego Sejmu było prawo zawieszające wolność druku i artykuł dodatkowy do konstytucyi. Ile Sejm r. 1825 odpowiedział zaufaniu komitentów, wyrzekła już opinia publiczna; tymczasem samowładca odprawiał kongresy: weroński, leibachski, tropawski z innymi mocarzami i ściślejsze zawiązywał ogniwa despotyzmu przeciwko wolności i prawom ludów. Użalaliśmy się o odjętą wolność druku, o nadużycia urzędników, o frymarczenie dochodami publicznymi, marnotrawstwo skarbu, sprzedaż dóbr narodowych i tym podobne inne nadużycia, a mianowicie o niepra-

wne postępowanie z osobami, które o zbrodnię stanu oskarżone były, o pokrzywdzenie Senatu przez tak długie więzienie go w stolicy, o naganę wyroku niepodległego, wydanego podług sumienia. Przebrała się wreszcie miara nieprawości. Przyszedł dzień 29 listopada. Rewolucya zażądała, aby sprostowano, co dotąd było nieprawego. W duchu tym zdaje się, że Sejm postępował, wybierając na Członków Rządu tych, którzy byli organem opinii publicznej w ciągu administracji moskiewskiej. Zarzucać więc nie można Rządowi, że działa przeciwko rewolucyi, nie udowodniwszy tego faktami. Zarzucano ograniczenie wolności osobistej; pierwszym działaniem Rządu było, aby każdy podług konstytucyi we 24 godzin uwiadomiony był o powódzie swego aresztowania, a w trzy dni, żeby sprawa była rozpoznana, czy ma być pod sąd oddany, lub nie. O ile się to dało dokonać w pierwszych zaraz początkach, stało się zadość żądaniu rewolucyi. Wolność druku jest u nas tak nieograniczona, jak w żadnym kraju. Nie zważajmy na zarzuty tych, którzy jednostronnie wolność druku uważają. Nie widzimy jeszcze z niej złego wypadku; jeżeli osobistości, namiętności bywają obrażone, jest obrona w tych, którzy zimno sądzą i którzy potrafią zasłonić niewinność. Zresztą, czy nie jest zachowana spokojność? Czy podatki regularnie nie wpływają? Czy wojsko liczne nieutworzone? Czyż można obwiniać Rząd, że nie działa w duchu rewolucyi? Czy można wdawać się w jego jedyną atrybucyę — mianowicie urzędników? Bierzmy przykład z innych krajów. Kiedy przed zrzuceniem z tronu Karola X-go, francuzka Izba deputowanych wyraziła w adresie, że Ministrowie nie posiadają zaufania Izb, wszyscy się tłómaczyli, że nie chcieli Królowi innych Ministrów narzucać. Król się odwoływał, że Izba Deputowanych nie ma zaufania; Francuzi chcieli okazać, że w Ministerjum braknie zaufania Narodu. Czy i nas równie Naród z zimną krwią sędzić nie będzie? Komitenci osądzą naszą dążność z czynów dawnych, ale nie z deklamacyi obecnych, nie popartych żadnymi dowodami. Nie czas jest teraz, kiedy Europa zadziwia się nad naszą jednością, kiedy ta jedność jedynie zasłania nas od napaści trzech najezdników, objawiać zasady, że Rząd niema zaufania Izb, że niema jedności w Ministerjum i w Rządzie. Podobne wnioski od nie-

przyjaciela tylko Ojczyzny pochodzić mogą i, dopóki mi siły starczą, jako Poseł, przeciwko nim powstawać będę».

**JW. Świrski:** »W objawionem zdaniu szanownego preopinanta widzę dążność do usprawiedliwienia postępowania Ministrów, a obwinienia osób, które na sesji d. 2 maja za niestosowne go znalazły, że Ministrowie nie w jednym duchu postępują i objawiają swoje indywidualne zdania, co dało powód do sądzenia, że i Rząd niejednostajne ma przekonania. Przestrzeganie tego należy do Reprezentantów Narodu, jako stróżów, aby wszystko szło w przyzwoitym sposobie; do nich należy zwracać uwagę, aby jakiego uszczerbku nie poniosła sprawa publiczna i rewolucya. To było powodem do dyskusyi na dniu 2-go maja. Że właśnie ja wtenczas nie atakowałem kolegi Wartskiego, tem śmieiej przeto oświadczam, że zupełnie podzielałem zdanie tych, którzy tę niejedność widzieli, albowiem nie szło im o indywidualne zdania, które każdy, jako swoją opinię, objawiać może, ale szło o jedność działania na zasadach położonych. Zasady te należało zaprowadzić do tego projektu; znajdowały się one w odpowiedzi na adres Litwinów. Projekt w Izbie Poselskiej przyjęty na nich był oparty. Poprawka, proponowana przez kolegę Wołowskiego, zupełnie w innym była duchu; natenczas okazała się niejedność w Ministerjum, ale koniecznie jedna strona musiała iść w konsekwencyi w odpowiedzi na adres Litwinów (z) duchem Izb. Nie mogę nadto dziwić się, słysząc objawiane takie zdanie, iżby ci, którzy chcą sądzić i widzieć, co jest dobre, a co złe, których to nawet obowiązkiem jest, aby w to wglądali, iżby ci byli posądzani, że są malkontenci, że chcą porządek rzeczy wywrócić. Chcą oni jedności, porządku, a spostrzegli, że Rząd jest słaby, że niema w nim jedności. Zwracam tu uwagę, że, jakkolwiek kto dawniej postępował, z jakichkolwiek to pochodziło motywów, nikt wszakże zaprzeczać nie może, że, jako człowiek, mógł się pomylić. Kolega Wartski, jako Członek opozycyi za dawnego Rządu, mógł ją dzielnie i z korzyścią dla kraju popierać, lecz jako Minister, przy rozbiorze artykułu, o którym mowa, nie działał w duchu Izb. Nie z indywidualnych więc pobudek, ale z przyczyny różnicy w zasadach był atakowany«.

**JW. Świdziński:** »Głos posła Wartskiego uwiadamia nas o ważnych faktach; przekonywa bowiem, że Rząd odstąpił od

zasady przez Izby w odpowiedzi na adres Litwinów przyjętej. Odstąpił od zasady przez siebie przy dyskusyi projektu o zjednoczeniu się z Litwą zatwierdzonej i do obrony poleconej. Odstąpił od zasady jednomyślnością Izb powtórnie uświęconej, które, pomimo opozycyi dwóch Ministrów, zasadę tę powtórnie przyjęły. Cóż to dowodzi? Oto przeważnego wpływu Ministra spraw wewnętrznych na Rząd; dowodzi nadto, że potwarcze powody, jakie tu teraz dopiero oznajmił, twierdząc, że dla nich odstąpił redakcyi Rządu, a popierał redakcyę kolegi Wołowskiego, przed Rządem na wiarę zasłużyły. Lecz czy zasługą na wiarę w Izbach niejednostronnie rzecz tę sądzących, to inne pytanie. Była zawsze mowa o prawach cywilnych i urządzeniu wewnętrznem kraju. Zapewniliśmy braci naszych, że tych im nie będziemy narzucać, ale warowaliśmy, że konstytucya będzie spólna. Grubej bardzo potrzebaby niewiadomości lub złej wiary, aby twierdzić, że zasada równości w obliczu prawa i wolności osobistej, nie w prawie zasadniczem, które wspólnie ma być układane, ale w kodeksie cywilnym ma być uświęconą. To odpowiadam na potwarz przez Posła Wartskiego rzuconą tak na Izbę, która dwa razy tę zasadę przyjęła, jak na nieobecnego Radcę Stanu Wielopolskiego, który w jej obronie stawał, nakoniec na Członków Izby, którzy ją popierali. Znana jest dawno sztuka wojowania słowami; dlatego utworzono rozmaite, a między nimi wyraz: arystokracya — jako postrach jaki, lecz podobną taktyką można działać chyba na dzieci. Wyraz: arystokracya, bez przywiązanych do niego pewnych wyobrażeń, nikogo nie ułudzi. Jak nieprzyjaciele religii dążność wszelką do religijności mianują jezuityzmem lub mistycyzmem i tym podobnemi nazwiskami, wszelką dążność religijną usiłują niweczyć, tak też dążność przeciwko demagogii i za zasadami zachowawczemi nazywają arystokracją. Ale czyliż ci, co wołają o utrzymanie narodowości, mogą przez to mieć dążenia arystokratyczne? Gdzież to bądź w Litwie, bądź w Polsce były instytucye podobne? Demokracya szlachecka była cechą dawnego Rządu polskiego, ale nie arystokracya. Dążeń podobnych nie było w Narodzie i niema ich ani tu, ani w Litwie; niema więc co stamtąd przenosić. Bezasadne więc jest to oskarżające twierdzenie, jakoby ci, którzy chcieli utrzymać dobrą wiarę publiczną i dochować obietnic Sejmu, że praw bra-

ciom narzucać nie będziemy, mieli dążność do przywrócenia arystokracji. Aż nadto przekonany jestem, że ani chwila obecna, ani stan Europy, ani usposobienie Narodu takiej dążności mieć nie dozwala. Na oskarżenie więc Posła Wartskiego, za pewnym pismem powtórzone, odpowiadam, że tego dążenia nigdy nie miałem i żadnym głosem, ani czynem w tej Izbie wyrzeczonem mi go nie udowodnią. Co do zarzutu, jakobyśmy starali się osłabić zaufanie w Rządzie, oświadczam, że wszystkich Członków Rządu szanujemy; nikt przeciwko szczególnym osobom z żadnym zarzutem nie wystąpił, lecz mówiono o wadzie w organizacji; tę ja upatruję i przeciwko niej zawsze mówić będę«.

Tu przerwał **JW. Tymowski**, mówiąc, że Izby taką formę Rządu uchwaliły.

Na to odpowiedział **JW. Świdziński**, że JW. Tymowski wtenczas może swoje zdanie objawić, kiedy będzie miał głos udzielony, a nikomu głosu przerywać nie powinien. Poczem tak dalej mówił:

»Aby Ministerjum w jednym było duchu, przez jedną utworzone być musi osobę. Formowanie go przez trzy osoby jeszcze dopuszcza jedność dążeń, bo dwie łatwo się na jeden system zgodzić mogą, lecz losem utworzone Ministerjum przez wotowanie osób pięciu na każdego Ministra z osobna, jest potworem niewidzianym w polityce, jest źródłem, dla którego Ministerjum nie w jednym duchu, nie w jednym systemacie działa. Skoro przyczyna tego uznana, nie dość jest żądać zmiany Ministrów, ale wypada żądać zmiany źródła niejedności w Ministerjum. Gdy zaproponuję przez wniosek podany do łaski zmianę liczby osób, Rząd składać mających, i skoro wniosek ten przyjdzie pod rozpoznanie Izby, będzie wtenczas pora dyskutować ten przedmiot; teraz ogólnie tylko odpowiedzieć chciałem, aby odeprzeć zarzuty przeciwko mnie czynione. Tę uwagę na końcu dodam, że nie wiem, czy się godzi dla poprawienia opinii w Izbie, popularnymi lecz bezzasadnymi zarzutami starać się odzyskać tę opinię i odwrócić od siebie jej uwagę«.

**JW. Jasiński**: »Rząd wypisem z protokołu uwiadomił nas, że dokompletował teraz instrukcje, jakie już dawno dać był powinien, ale to żadnego związku nie ma z dyskusją od kilku dni w Izbach się toczącą i z wyciągiem protokołu z 4-go maja,

którąśmy Rządowi przesłali. Słyszeliśmy, że odtąd Rząd będzie na to baczny, aby mówcy, którzy mają w jego imieniu w Izbach przemawiać, dobrze byli zainformowani i żeby obowiązani byli okazać Prezydującemu w Izbie swoje upoważnienie. Pokazał przez to Rząd niewiarę, iż przypuszcza, że który urzędnik ośmieliłby się w jego imieniu bez upoważnienia przemawiać. Co do tego, że w Ministerjum jedność panować powinna, przekonywa nas o tem świeży postępek dwóch Ministrów, którzy dlatego podali się do dymisyi, że mieli przekonanie, iż różni w zdaniach na jednej ławce zasiadać nie mogą. Podwójną im za to winniśmy wdzięczność, że nietylko tym postępkem uświęcili zasadę jedności w systemacie, ale nadto, w Izbie już tylko zasiadając, nie dadzą nam widzieć na sobie przykładów tej niedogodności, jaka z połączenia w jednej osobie charakteru Posła i Ministra wynika. Z ust kolegi Wartskiego dowiedzieliśmy się, że Radca Stanu Wielopolski był organem Ministra spraw zagranicznych; należałoby się zapytać Rządu, kto tu złą wiarę okazał. Zastępca Ministra spraw zagranicznych oświadczył, że, podając się do dymisyi, przestaje być odpowiedzialnym. Minister spraw wewnętrznych podobnie się podał do dymisyi, zapewne się także za nieodpowiedzialnego uważa.

Tu odezwał się **Minister spraw wewnętrznych**, że, dopóki dymisyi nie otrzyma, uważa się za odpowiedzialnego; dalej więc tak mówił **JW. Jasiński**:

»Mamy więc jedno Ministerjum, w którem nikt odpowiedzialnym nie jest; trzeba, aby Rząd prędko to zdecydował, żeby Wydział spraw zagran. nie był bez odpowiedzialności.«

**JW. Marszałek**: »W odpowiedzi JW. Jasińskiemu to przypominam, żeśmy już po dwakroć zadecydowali, a to nawet w Izbach połączonych, aby oczekiwać, dopóki Rząd nie wyrzeknie w tej mierze. Na poprzednim posiedzeniu nie mógł nam zdać sprawy, gdyż nie był w komplecie przez odjazd JW. Lelwela do Kwatery Głównej z wysłanym do nas obywatelem z ziem litewskich. Wczoraj komplet ten zapełnionym został; zapewne Rząd, odpowiedzialny przed potomnością za działania wykonawcze, za postęp rewolucyi, za użycie wszelkich środków oswobodzenia Ojczyzny, dopilnuje, aby dłużej Ministerjum bez należytego obsadzenia nie zostawało. Pozostańmy więc przy tej decyzji i oczekujmy, aby Rząd w tej mierze wyrzekł.«

**JW. Jasiński:** »Lecz potrzeba, aby przez ten czas ktoś był odpowiedzialnym za działania dyplomatyczne«.

**JW. Zwierkowski:** »Głos Ministra spraw wewnętrznych zabrany w Izbie Poselskiej zupełnie się różni i w innym świetle rzecz wystawia, jak głos Rady Stanu Wielopolskiego w Izbach połączonych. Różnicę tę sprawdzić i zgłębić należy tem bardziej, gdy redakcyja odczytana teraz przez Ministra spraw wewnętrznych wykazuje, jakimi zasadami Rząd jest przejęty. Kolega Świdziński mniema, że Ministerjum różni się w głównych zasadach, że powód do tego leży w organizacyi Rządu. Lecz skład taki Rządu nastąpił w skutku uchwały sejmowej znaczną większością przyjętej. Aby zmienić prawo, należy podać wnioski do łaski. Uważam więc zarzut kolegi Świdziński(ego) za przedczesny. Decyzya Izby jeszcze nie wyrzekła, a głos pojedynczy nie stanowi opinii Izby«.

**JW. Wężyk:** »Odwołuję się do Izby, że nikt w czasie dyskusyi nie zarzucał znanemu patryotyzmowi kolegi Wartskiego. Opozycya jego za zeszłego Rządu wiele dobrego przyniosła. Jeżeli wtenczas opozycya przyczyniła się do dobra kraju, i teraz jakże można jej Członków za nieprzyjaciół kraju poczytywać? Nie było także zarzutu, aby Ministerjum nie działało w duchu rewolucyi; owszem, nie wchodziliśmy w drobniejsze szczegóły jego postępowania. Chcielibyśmy zapewne, aby wszystkie urzędy z(d)atnym rozdawane były, a nie tak, jak wieść niesie, że tylko spokrewnieni z Ministrami je obejmują. Lecz nie robię tego zarzutu. Upomniała się wtenczas Izba, aby prawa przez nią ustanowione w większej były harmonii z dawnymi, aniżeli Ministerjum jest z sobą w harmonii. Dlatego chciała, aby projekt przez Ministra spraw zagranicznych broniący utrzymał się, jako bardziej w harmonii z odpowiedzią na adres Litwinów. Zdawało się Izbie rzeczą przeciwną, aby dwa głosy różne odzywały się z ławki Ministrów. Zdawało się rzeczą przeciwną, aby Ministrowie swoje popierali zdania, nie zaś zdanie przyjęte przez większość w Rządzie. To Izba zarzucała Ministrom, ale nie to, żeby Ministrowie nie działali patryotycznie i w duchu rewolucyi«.

**JW. Szaniecki:** »Z słyszanych wyjaśnień tak kolegi Wartskiego, jak Opczyńskiego i innych kolegów, przekonaliśmy się,



że istotnie nie było żadnej sprzeczności w zasadach, ale samo tylko nieporozumienie w zdaniu, które dało powód do rozróżnienia. Przypomnieć należy, że uchwała, przez kilka dni dyskutowana w Izbie Poselskiej, a następnie w Izbach połączonych, miała za cel obmyślenie środków przeciwko ukazowi, stanowiącemu kary na powstających braci. Jakim sposobem mogły się tam zmienić zasady, kiedy jak Rząd, tak Izby jednym były duchem ożywione i pragnęły obmyśleć środki ochraniające braci naszych od srogości ukazów? Warunki, pod jakimi Litwini połączyć się mają z nami, objawione już zostały w odpowiedzi na adres Litwinów. Dlaczegoż więc w uchwale tej miały być powtórzone? Powiem: non erat hic locus, aby coś podobnego zamieszczać. Kolega Wołowski podał projekt do redakcyi nieco odmienny, jaka była uchwalona w Izbie Poselskiej, lecz nie w tym duchu, abyśmy Litwie i kodeks i instytucye nasze narzucać mieli, lecz aby sprostować redakcyę stosownie do odrzuconego w art. 3-cim odwetu. Redakcyja ta zdawała się stosowna Ministrowi spraw wewnętrznych; przeciwnie, Radca Stanu Wielopolski oświadczył, że niezgodna jest z duchem i zasadami Rządu. Przedstawiłem inną redakcyę, która mogła obie strony pogodzić, w której nie było wzmianki ani o jednej, ani o drugiej zasadzie, lecz tylko w ogólności, że prawa polityczne i stosunki Litwy z Polską co do niepodległości będą jednakowe, a o instytucyach wcale nie było wzmianki. Jeżeli Radca Stanu Wielopolski, popierając redakcyę pierwotną, uznał za rzecz konieczną, abyśmy instytucye Litwy i Wołynia do Królestwa przenieśli, a dążność tę spostrzegł Minister spraw wewnętrznych, sprawiedliwie, że się opierał takiej intencji zamieszczenia takiego haczyka w uchwale, z którą nie ma żadnej styczności. Nam potrzeba takiego Ministeryum, któreby myślało i działało w duchu instytucyi naszych, nie zaś w duchu instytucyi Litwy, które przed dwoma wiekami były napisane. Dlaczegożby ta różnica w zasadach miała przemawiać za Radcą Stanu Wielopolskim, nie za Ministrem spraw wewnętrznych? Czy można przypuścić, aby instytucyi naszych tak wysoko z cywilizacją europejską posuniętych Litwini nie przyjęli? Trzebaby chyba mniemać, że wiele wstecz za cywilizacją pozostali. My im nie chcemy nic narzucać; zostawiamy to ich dobrowolnemu wyborowi, lecz spodziewamy się, że raczej oni do naszych in-

stytucyi się przychylią, aniżeliby żądać mieli, abyśmy ich instytucye przyjęli. Tego pomyśleć nawet nie można. Skoro ujrzymy na tych ławkach posłanników z tamtych prowincyi, oni będą raczej dzielili zasady nasze, niż żebyśmy do ich zadawnionych przychylić się mieli. Takie małe różnice, które z dzisiejszych objaśnień widzieć się dają, wtenczas nie dały się dostrzedz i nie było wcale powodów do takich rozróżnień. Mieliliśmy doświadczenie, że przez trzy miesiące Zastępca Ministra spraw zagranicznych, który tak, jak za Rządu zeszłego w Izbie, tak teraz w Ministerjum zgadzał się z innymi Członkami. Nie mieliśmy ani cienia powodów do użalania się, aby był w sprzeczności z innymi Ministrami. Od jakiegoż czasu wszczęła się ta fermentacya w Ministerjum, a nawet i w Izbie? Możnaby epokę tę naznaczyć. Jest ona od przybycia Rady Stanu Wielopolskiego z Londynu!»

Tu Izba okazała znaki nieukontentowania, a **JW. Marszałek** przestrzegł mówcę, że to jest osobistość. Natenczas **JW. Szaniecki** oświadczył, że skoro się to Izbie nie podoba, szanuje opinię większości i pragnie, owszem, zasługiwać na jej zadowolnienie, a nie przeciwnie, cofa więc to, co powiedział o p. Wielopolskim i odwołuje to wyrażenie. Poczem tak dalej głos swój kończył:

»Miło nader było słyszeć wyznanie szanownego kolegi Świdzińskiego, że u nas niema arystokracji, że dawne instytucye polskie jej nie znają, że u nas szlachta wszystka tytułowała się braćmi, że arystokracya szlachecka była istotnie demokracją, bo cóż może być bardziej zbliżającego się do demokracji, jak kiedy wszyscy tytułują się braćmi, kiedy podług przysłowia: szlachcic na zagrodzie równy jest wojewodzie, kiedy król jest tylko pierwszym między obywatelami, primus inter pares. Czyż mogą być liberalniejsze instytucye? Miło mi było słyszeć z ust potomka dawnej familii szlacheckiej to wyznanie wiary publicznej, że niema u nas arystokracji i że jej nie będzie. Niech nie będzie demagogii, jakobinizmu, arystokracji i innych podobnych nazwisk. Niech będzie jedno imię Polaka. Bądźmy wszyscy Polakami szczerze kochającymi Ojczyznę i dążmy do jej oswobodzenia i niepodległości.«

**JW. Marszałek:** »Dla wyjaśnienia, iż zachodzi różnica nie w samej tylko redakcyi, lecz w zasadzie artykułu podług pro-

jektu Komisji i Rządu, a podług projektu JW. Wołowskiego, odczytam odpowiedź na adres Litwinów, o której wspomniał JW. Świrski:

»My waszej woli powiernicy obiecujemy i zaręczamy wam dokładać wszelkich usiłowań, abyście do swoich praw powrócić mogli«.

To, rozumiem, dostateczną będzie odpowiedzią. Podług redakcyi kolegi Wołowskiego, chcielibyśmy im prawa nasze nadać i uznać ich za część jednorodną Królestwa; tu zaś przyrzekamy im, że ich powrócimy do ich praw, że im nie będziemy naszych narzucać i że wspólnie z nami ułożą konstytucyę: t. j. oni z nami, nie my sami bez nich. W tym też duchu napisany projekt Komisji i ta między nim a JW. Wołowskiego zachodzi różnica. Jeżeli jeden z nich — korzystniejszy, drugi — zgodniejszy z przyrzeczeniami dawniej uchwalonemi«.

**JW. Świrski:** »Z boleścią przychodzi mi zabijać czas, który, nie wiem z jakiego powodu, tak marnujemy na dyskusyę nad rzeczą, z której nic dobrego dla kraju nie wyniknie. Reprezentanci dopełnili swojej powinności, wykazując sprzeczność w Rządzie; znaleźli, iż to jest złe, na co zwrócona uwaga już dotąd skutkować była powinna. To spowodowało obecną dyskusyę. W sumieniu mojem nie widzę powodu do nagany, lecz gdy na tę materyę przyszlismy, gdy wystąpiła na plac arystokracya z całym orszakiem słów jej towarzyszących, nie od rzeczy będzie powiedzieć, że, kiedyśmy odpowiedź na adres Litwinów pisali, nikt zapewne nie miał na myśli, aby zasady arystokracyi z tamtych prowincyi do nas przeniesione zostały. aby się promień arystokracyi o nas odbił, ale było to czerpane z zasad prawdziwie liberalnych. Chcieliśmy, aby prawa nasze pogwałcone, które rewolucya miała przywrócić, istniały w całej swej mocy. Na to oprócz siły moralnej potrzeba i fizycznej. Ta naturalnieby się powiększyła, skoroby bracia nasi, popchnięci na tę samą drogę chęcią połączenia się z nami, walczyli z jednymże wrogiem. Gdy do nas podali przedstawienie, odpowiedzieliśmy im, że ich przyjmujemy do używania swobód politycznych. Co się zaś tyczy wewnętrznego urządzenia kraju, tego im narzucać nie będziemy; urządzić będą mogli kraj łącznie z nami, jak im się zdawać będzie. Żeby to było najmniejszym dowodem chęci ściągnięcia z tamtych prowincyi arystokratycznej zarazy, największy sofista dowieść nie potrafi, bo stąd nie wy-

nika, abyśmy ich prawa przyjęli; tylko, że im wolno będzie postąpić, jak sami zechcą. Wnoszę teraz, aby ta dyskusya była zamknięta».

**JW. Chomentowski:** »Dla skrócenia dyskusyi, tę uczynię uwagę, że za granicą w krajach konstytucyjnych Ministrowie, czyli Rada Ministrów tworzy to, co u nas jest de facto Rząd Narodowy. Jeżeli w tamtych krajach zachodzi pomiędzy Ministrami jaka różnica zdań, jest to rzeczą ważną i w takich razach nie zgadzający się, albo się sami podają do dymisyi, albo ją otrzymują. Lecz, żeby u nas, kiedy Ministrowie nie są tem, czem za granicą, żeby u nas różnica zdań w podobnej mało ważnej materyi tyle narobiła hałasu, nie widzę powodu i boję się, aby do nas nie można zastosować przysłowia: paruriunt montes, nascitur ridiculus mus«.

**JW. Świdziński:** »Z powodu głosu kolegi Szanieckiego następujące muszę dać objaśnienie. Nie twierdziłem, że u nas niema arystokracji. Aby to utrzymywać, trzeba by nie wiedzieć, że w krajach najbardziej zbliżonych do form liberalnych równość majątkowa zaprowadzoną być nie może. Są bogaci i ubodzy; ostatni, przez nadużycie, tamtych arystokratami zowią. Twierdziłem tylko, że u nas nie było instytucyi arystokratycznych i że nie jestem za wprowadzeniem takowych. Co do zdania, że bracia nasi Litwini niezawodnie przyjmą prawo nasze cywilne, zgodzić się na nie nie mogę, a nawet na ich miejscu tegobym nie uczynił. Nie dzielę wcale tego religijnego uszanowania dla kodeksu, jakoby on był kamieniem filozoficznym na potrzeby prawodawstwa wszystkich narodów wynalezionym; owszem, sądzę, że naród, chcąc być równie silnym, jak cywilizowanym, z własnego łona instytucye wyprowadzać powinien i w własnych obyczajach i potrzebach czerpać swoje prawa. Może to szczęśliwem dla stron obu będzie zdarzeniem, kiedy my do nowej unii przystąpimy z mocnem przedsięwzięciem nie cofania się w cywilizacyi, a bracia nasi przyjdą z silną wolą utrzymania narodowości, a przez zlanie tych dwóch równie błogich żywiołów, przy starciu się opinii, wyniknie kiedyś wspólne prawo cywilne narodowe, które nie ustąpi kodeksowi, a wzbo-gacone będzie urokiem narodowości«.

**JW. Wołowski:** »Nie byłbym w tym przedmiocie głosu zabierał, gdyby nie uwaga JW. Marszałka, jakoby w redakcyi

mojej odstąpił od odpowiedzi na adres Litwinów. Byłem i jestem przekonany, że w tej odpowiedzi niema mowy o prawach politycznych, ale o prawach cywilnych, bo o politycznych nawet mowa być nie mogła. W redakcyi rządowej, mojem przynajmniej zdaniem, była wątpliwość, czy nie chcemy wrócić się do czasów przed 1773 r., wtenczas kiedy mała część tylko ludności była reprezentowaną, kiedy ani gminy, ani miasta nie miały swojej reprezentacyi. Dlatego dodałem w mojej redakcyi: do praw i swobód naszych przypuszczeni być mają Litwini. Rozumie się, że tylko do praw politycznych, i to jeszcze przed decyzją Izby dodałem. Muszę tu oddać sprawiedliwość koledze Wartskiemu, że kiedy redakcyę moją do Rządu zanosił, pytał się mnie, czyli obstają przy tem, żeby wyraz: politycznych — nie był zamieszczony, a ja mu oświadczyłem, że nawet o domieszczenie wyrazu tego głos w Izbie zabiorę».

**JW. Marszałek:** »Nim przystąpimy stosownie do porządku dziennego, do dalszej dyskusyi względem zupełnego odnowienia Izb, zakomunikuję Izbie projekt jednomyślnością przez Senat przyjęty, który, gdy jest bardzo krótki i nie będzie może długiej u nas dyskusyi ulegał, chociażby nawet głosy przeciwko niemu się odezwały, gdy zmian w nim czynić nie możemy, przystąpimy pewnie wkrótce do wotowania«.

**JW. Zwierkowski** czyta redakcyę:

»Izba Senatorska i Izba Poselska, stosownie do przedstawionego im przez Komisye sejmowe projektu i po wysłuchaniu tychże Komisjów, zważywszy potrzebę zmniejszenia kompletu Senatorów w art. 12-ym statutu organicznego o Senacie do czynności extra-sejmowych oznaczonego, uchwały i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Komplet Senatu do działań extra-sejmowych w art. 11-ym statutu o Senacie ad *b, c, e*, wyszczególnionych, zmniejsza się do liczby 11 Senatorów.

Art. 2. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Senatowi Królestwa Polskiego<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Odnośne artykuły Statutu organ. o Senacie z 7/19, XI. 1816 (Dziennik Praw II. 269—290) brzmią:

**JW. Zwierkowski:** »Jakkolwiek JW. Marszałek oświadczył, że może projekt ten jednomyślnością przyjęty zostanie, podnoszę jednakże głos przeciwko niemu. Statut organiczny przepisał skład Senatu na 24 Członków. Jużeśmy go zmniejszyli do liczby 19; ustanawiać mniejszy jeszcze komplet z 11 do czynności extra-sejmowych, uważam za rzecz zbyteczną. Jedenastu nie daje tej rękojmi, jaką daje większy komplet. Nie upatruję potrzeby prawa tego z powodu małej liczby Senatorów, gdyż Senat powiększony być powinien, aby się nie odróżniał od Izby Poselskiej, aby na nim nie ciążył zarzut opinii publicznej, że się uchyla od przypuszczenia do swego grona Senatorów rewolucyjnych. Jestem więc przeciwny temu projektowi«.

**JW. Marszałek:** »Muszę się wytłumaczyć z zarzutu uczynionego mi przez JW. Zwierkowskiego, jakobym oświadczył, że projekt ten zapewne jednomyślnością przyjętym zostanie. Nie pamiętam, żebym to powiedział, lecz gdyby tak było, cofam moje oświadczenie. Zdaje mi się, żem mówił tylko, że projekt ten w Izbie Senatorskiej jednomyślnością przyjęty, jako krótki, długiej nie ulegnie dyskusji i przez wotowanie rozstrzygnięty będzie. Taka była i jest myśl moja«.

**JW. Świdziński:** »Podług statutu organicznego o Senacie, komplet do czynności, jakie w art. 1-szym obecnego projektu są wskazane, zawsze był mniejszy; są to wszystko czynności ekonomiczne, do których nawet 11 Członków zanadto. Co

---

»Art. 11... Senat...

- a) wybiera członków do Regencyi;
- b) sprawdza księgi obywatelskie, potwierdza je po rozstrzygnięciu zażaleń w tej mierze czynionych;
- c) stanowi o ważności list obieralnych i o wyborach Radom wojewódzkim powierzonych;
- d) podaje kandydatów na dostojenstwa senatorów świeckich;
- e) układa kolej zasiadania w Trybunale Najwyższym;
- f) stanowi o oddaniu pod sąd urzędników wyższych z mocy art. 116 ustawy konst.;
- g) składa Sąd Sejmowy.

Art. 12. Dziewiętnastu Senatorów stanowią prawny komplet Senatu w spełnianiu atrybucyj artykułem 11 niniejszego Statutu przepisanych, wyjąwszy działania pod literami a i g w artykule powyższym wskazane, w których komplet składać się będzie najmniej z dwudziestu pięciu Senatorów«.

[P. W.]

kolega Zwierkowski przeciw zmniejszeniu kompletu mówił, jest krytyką prawa, które komplet do najważniejszych czynności, t. j. sejmowych, do 19 zmniejszyło. Wtedy zapomnieliśmy o tym stosunku do czynności extra-sejmowych. Wszakże zmniejszenie to kompletu nie tamuje bynajmniej powiększenia Senatu, jeśli to będzie uchwalone, lecz idzie o stopniowanie między czynnościami ważniejszymi, a mniej ważnymi. Byłem obecny w Senacie podczas dyskusji tego projektu; słyszałem, że kiedy teraz tylu jest Senatorów, to w Rządzie, to w Ministeriach, to w wojsku, to zajętych innymi czynnościami, nie godzi się odrywać ich do czynności tak mało ważnych, jakim jest sprawdzanie ksiąg obywatelskich, które i trzech Senatorów mogłoby dopełnić. Stanowienie o ważności wyborów na sędziów pokoju, układanie kolei zasiadania w Sądzie Najwyższym, co wszystko jest czynnością zupełnie ekonomiczną, dogodność tylko osób tam zasiadać mających na celu mającą. Czynności te żadnego wpływu politycznego ani prawodawczego nie mają. Uchwała ta jest skutkiem uchwały zmniejszającej komplet Senatu z 24 do 19. Jeżeli następnie powiększona będzie liczba Senatorów i komplet pierwszy będzie przywrócony, natenczas będziemy mogli i to prawo cofnąć, lecz, dopóki to nie nastąpi, wypadłoby przyjąć ten projekt».

**JW. Świrski:** »Z objaśnień, jakie nam dał kolega Świdziński, zdawałoby się, że nie godzi się przeciwko temu projektowi mówić, gdy jest tylko skutkiem poprzedniej naszej uchwały, zmniejszającej komplet Senatu do 19; lecz przypominam, że tamtej uchwały głównym motywem było, że wtenczas nieprzyjaciel stał pod stolicą. Senat był w małym komplecie; słaba była nadzieja, aby i ten dał się długo w Warszawie utrzymać. Kiedy teraz chcemy powiększyć komplet Senatu, prawem tem zabezpieczylibyśmy trwałość małemu kompletowi, a gdy jest do życzenia, aby Senatorowie nowi wybrani zostali i obie Izby w komplecie prawnym obradowały, jestem przeto przeciwko projektowi«.

**JW. Mazurkiewicz:** »Oświadczam się naprzód za odrzuceniem projektu zmniejszającego komplet Senatu do tak małej liczby. Ci, co twierdzili, że czynności objęte art. 11-ym statutu organicznego o Senacie pod literami *b, c, e* mogłyby się w komplecie z trzech osób odbywać, nie trafiają do mego przekonania. Pra-

wodawca, stanowiąc taki komplet, musiał mieć do tego ważne powody. Łatwiej się trzem osobom z sobą porozumieć, aniżeli kiedy w większym komplecie każdy jawnie otwierając swe zdanie, przez ścieranie się opinii prawdy się dochodzi.

**JW. Wiszniewski:** »Nie jestem za zmniejszeniem kompletu. Lubo co do czynności objętych pod literami *b* i *c* zgodziłbym się na to, ale co do czynności pod literą *e* na tak mały komplet pozwolić nie mogę. W każdej tak licznej korporacji, jak Senat złożony z kilkudziesiąt osób, znaleźć się może kilka osób z jednej familii; nie można wystawiać to ciało na podejrzenie, że podług interesu kadencye Sądu Najwyższego układać może. Delikatność sama tego wymaga«.

Izba żądała wotowania. **JW. Marszałek** oświadczył, że cztery jeszcze głosy są zapisane; jeżeli więc Izba na to się zgadza, po tych czterech głosach zamknięta zostanie dyskusya. Zapisani są do głosu: JJWW. Szaniecki, Morozewicz, Wołowski i Niemojowski.

**JW. Krysiński** co do zamknięcia dyskusyi: »JW. Marszałek oświadczył, że po tych głosach zamknie dyskusyę. Nie wiem, czyby to można wziąć za radę, aby wymienione nazwiska miały stanowić zamknięcie dyskusyi. W nich objawione być mogą takie myśli, takie widoki, że te cztery głosy mogą dać powód do kilkunastu. Mówię to tylko, aby to nie było przyjęte za ogólną zasadę«.

**JW. Marszałek:** »W odpowiedzi JW. Krysińskiemu mam honor oświadczyć, że prawo zostawia Marszałkowi władzę zamknięcia dyskusyi. Ja z chęcią się prawa tego wyrzekam, lecz niech mi wolno przynajmniej będzie po tych czterech głosach zapytać się Izby, aby zadecydowała, czy dyskusya jest dostateczna i czy może być zamknięta«.

**JW. Szaniecki:** »Dało mi się słyszeć, że mają wkrótce nastąpić wybory na Senatorów, t. j. powiększenie Senatu; nie wiem zatem, dlaczego projekt obecny o zmniejszenie kompletu jest wniesiony, kiedy liczba jego Członków ma być powiększoną; jest to zupełnie w odwrotnym stosunku. Nie słyszeliśmy motywów do tego prawa; musiałyby być bardzo przeważne powody i udowodniona niezbędna jego potrzeba. Czyli można, aby do tak ważnej czynności, jak: układanie kadencyi zasiadania w Sądzie Najwyższym, zatwierdzanie sejmików, przegna-



czony był komplet z 6 osób, bo w komplecie osób 11, 6 osób stanowi, a łatwo może nastąpić, że te różnemi z sobą połączone będą związkami. Nie można tu wcale Senatorom złej chęci zarzucać, ale prawa nie stanowią się na szlachetne uczucia, lecz żeby tym uczuciom nie na przeszkodzie nie było. Obecne prawo jest zupełnie nieużyteczne, niepotrzebne, a zatem odrzucić go należy».

**JW. Morozewicz:** »Nie przeczę, że byłoby korzystnem, aby wszystkie dyskusye w Senacie licznym odbywać się mogły, lecz dotąd stoi prawo zmniejszające komplet i prawo to przez wybranie czterech nowych Senatorów (taki jest bowiem projekt) zmienionem jeszcze nie będzie. Rozumiem więc, że jak w stosunku do kompletu 24 komplet do extra-sejmowych czynności ustanowiony był z 19, tak teraz stosownie do zmniejszonego kompletu sejmowego, komplet ten powinien być niżony do jedenastu. Nic ja w tem szkodliwego nie upatruję. Gdy projekt ten na inicjatywę Senatu w Komisjach był rozbiegany, ścieśniono atrybucye tego małego kompletu i ograniczono je do sprawdzania ksiąg obywatelskich, do stanowienia o ważności list obieralnych i o wyborach sędziów pokoju, zresztą do układania kolei zasiadania w Sądzie Najwyższym. Najważniejsze jest motywum, że Senat i tak zmniejszony a z trudnością w komplecie 19-tu zbierać się może, gdy wielu jego Członków różne bieżące mają zatrudnienia«.

**JW. Wołowski** odstąpił od głosu.

**JW. Niemojowski:** »Czytamy na wstępie tego projektu: po wysłuchaniu Komisjów sejmowych i na ich przedstawienie. Zastanawia to, że żadnego raportu z Komisji nie słyszemy; nie mogę się więc oświadczyć ani za, ani przeciwko projektowi i obawiam się, aby wielu z kolegów nie było w podobnem położeniu. Uwaga, że ponieważ komplet z 24 zmniejszyliśmy do 19, więc analogicznie biorąc komplet z 19 zmniejszyć do 11 należy, nie jest trafna, bo między 19 osobami jest większa rękojmia głębszej rozwagi i sprawiedliwego sądu. Nie należy tak lekceważyć dwóch atrybucyi Senatu, sprawdzania ksiąg obywatelskich i stanowienia o ważności list obieralnych. Wiemy, jak drogie są nam prawa obywatelskie; nie możemy dość ich zabezpieczyć; możemy pokładać zaufanie w osobach, ale instytucye zasłonić należy od wpływu okoli-

czności. Były już przypadki, że niesłusznie odmawiano prawa obywatelstwa i głosowania na sejmikach. Rozumiem więc, że tylko bardzo ważne okoliczności mogłyby być powodem do przyjęcia tego projektu, powinny nam być wskazane, powinniśmy wiedzieć dokładnie, jakie były dyskusye i jakie zdania w tej mierze objawione».

**JW. Marszełek:** Dyskusya jest już zamknięta, jeżeli Izba na to się zgadza; w krótkości tylko odpowiem JW. Wartskiemu, że trzech komisarzy mówiło z Komisji organicznej, JJWW. Świdziński, Wiszniewski i Morozewicz. Co oni powiedzieli, uważać należy, jako wnioski Komisji; powody zaś wyłuszczone były przy dyskusyi. Teraz sami już tylko komisarze głosy zabierać mogą».

**JW. Świdziński:** »Winiem się wytłumaczyć, jako członek Komisji, dlaczego Komisye nieprzygotowane były do wprowadzenia tego projektu. Gdy już od dawna był rozdany, nie wiadomo było, że dziś wniesiony zostanie, i dlatego żaden komisarz nie przygotował się na wprowadzenie jego. Ja nie byłem obecny, kiedy projekt ten w Komisjach był dyskutowany; czynione przezemnie uwagi pochodziły tylko ze słyszanej w Izbie Senatorskiej dyskusyi, ale kolega Morozewicz przytomny był dyskusyi w Komisjach i wystawił tu powody tego prawa, poparte na statucie organicznym, który do mniej ważnych czynności mniejszy komplet stanowi. Co do potrzeby tego prawa, tem ją głównie udowodnić można, że nawet do tak ważnych czynności, jakimi są sejmowe, trudno jest ten komplet zebrać, gdy wielu Senatorów to w Rządzie, to w Ministerjum jest zajętych; inni, jako Biskupi, mają religijne zatrudnienia; innych częstokroć wiek lub słabości wstrzymują od przybywania na sesye. Tyle okoliczności wpływa na trudność zebrania się Senatu w komplecie 19 osób. Jeżeliby Izba na to względu nie miała, to chyba obmyślećby trzeba środki znacznego jeszcze powiększenia Senatu».

**JW. Morozewicz:** »Powtarzam, że kiedy dotychczas w tego rodzaju rozporządzeniach stosowaliśmy się do przepisów statutu organicznego, o ile te zachowane zostały, sądziły Komisye, że stosownie do statutu organicznego, kiedy komplet do czynności sejmowych zmniejszonym został, więc i komplet do czynności extra sejmowych powinien być zmniejszony. Jakkolwiek

zmniejszenie nie nastąpiło w równym zupełnie stosunku, rozumien jednakże, że choćby dwóch lub trzech Członków dodanych było więcej, jeszczeby to nie zaspokoilo tych, którzy żądają niezmnieszenia kompletu».

**JW. Marszałek** wezwał na asesorów do wotowania JJWW. Walchnowskięo, Obniskiego, Niesiołowskięo i Mazurkiewicza. Kwestya zaś jest następująca: za przyjęciem projektu affirmative; za odrzuceniem negative.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski affir., Ferdynand Walewski negat., Jan Bukowski negat., Andrzej Walchnowski negat., Stan. Nowakowski negat.

Deputowani: JJWW. Jan Mozalski negat., Jan Olrych Szaniecki negative.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JJWW. Cyprian Baczyński negat., Józef hr. Ledochowski affir., Fran. Soltyk affir., Konstanty Świdziński affir.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski affir., Jan Pusztynika negat., Jan Posturzyński negat., Jan Gratkowski negat.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski negat., Stan. Kaczkowski negat., Rafał Pstrokoński negat., Kazimierz Bartochowski negat., Kantorbery Tymowski negat., Władysł. hr. Ostrowski negat.

Deputowani: JJWW. Sebastyan Szymoński negat., Antoni Jakiewicz negat., Józef Ziemięcki negat., Ksawery Biedrzycki negat.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz affir., Ksawery Niesiołowski negat., Alojzy hr. Poletyło negat., Józef Rozenwerth negat.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch negat., Wojciech Węgliński negat., Andrzej Mazurkiewicz negat.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Jan Turski negat., Maryan Cissowski negat.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski negat., Wojciech Chobrzyński negat.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski negat., Jan Rostworowski negat., Szczepan Świniarski negat., Jakób Okęcki negat., Antoni Plichta negat., Fran. Dąbrowski negat., Ignacy Starzyński negat., Adam Łuszczewski negat., Fran. Trzeński negat., Augustyn Słubicki affir., Józef Modliński negat.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski negat., Dominik Krysiński negat., Józef Brinken negat., Michał Piotrowski negat., Walenty Zwierkowski negat., Ludwik Lutostański negat., Fran. Wołowski affir., Augustyn Morzkowski negat., Wojciech Chodecki negat., Antoni Zawadzki negat., Walenty Żwan negat., Wincenty Waszkiewicz negat.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski negat., Fran. Zalewski negat., Wład. Zawadzki negat., Ignacy Wężyk negative.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski negat., Feliks Gumowski negative.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski negat., Józef hr. Starzeński negat., Jan Augustowski negat., Fran. Kisielnicki negat., Wincenty Gawroński negat., Jan Floryanowicz negat.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz negat., Józef Wiszniewski negat.

**JW. Marszałek.** »W skutku wotowania okazało się, że projekt ten odrzuconym został 65 głosami przeciwko 8. Rozbierany więc będzie w Izbach połączonych. Teraz stosownie do porządku dziennego przystąpimy do dyskusji nad kwestyą, czyli jest potrzeba zupełnego odnowienia Izby?«

Wiele głosów słyszeć się dało z żądaniem, aby sesya zasolwowaną została.

**JW. Marszałek** poddał tę kwestyę pod wotowanie, lecz Posłowie nie chcieli wotować, oświadczając, że nie chcą się wdzierać w prerogatywy JW. Marszałka.

**JW. Niemojowski:** »Ostrzegam tylko, aby to nie było prejudykatem na przyszłość, aby się stosowało tylko do dnia dzisiejszego, gdyż teraz, pokładając zaufanie w JW. Marszałku, nie mamy się czego obawiać, ale powinniśmy pamiętać o prerogatywach Izby.«

**JW. Marszałek:** »Ja tegoż zdania jestem, co JW. Wartski, że podobne kwestye Izba decydować powinna. W innych krajach nawet zamknięcie dyskusji należy do Izby; teraz zaś, stosując się do życzenia wielu Członków, solwuję sesyę do poniedziałku na godz. 10 zrana. Porządek dzienny będzie następujący: najpierw dalsza dyskusya nad potrzebą wniesienia projektu względem radykalnego odnowienia Izby, a następnie dyskusya projektu względem Senatorów i Członków Izby Poselskiej na Sejmie nieobecnych.«

Wł. hr. Ostrowski.

---

---

## Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 9 maja 1831 roku.

**JW. Marszałek** wezwał JW. Zwierkowskiego, aby w zastępstwie Sekretarza odczytać racyły listę obecności. Obecnyymi byli (79):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski, Ferdynand Walewski, Michał Walewski, Jan Bukowski, Andrzej Walchnowski, Stan. Nowakowski.

Deputowani: JJWW. Jan Mozalski, Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński, Józef hr. Ledochowski, Antoni Libiszewski. Fran. Sołtyk, Roman Sołtyk, Konstanty Świdziński, Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski, Jan Pusztynika, Jan Posturzyński, Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski, Stan. Kaczkowski, Rafał Pstrokoński, Kazimierz Bartochowski, Alojzy Biernaeki, Kantorbery Tymowski, Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Jaksiewicz, Stan. Międzyński, Józef Ziemięcki, Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz, Alojzy hr. Poletyło, Józef Świrski, Tomasz br. Wyszyński, Józef Rozenwerth.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch, Wojciech Węgliński, Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski, Maryan Cissowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski, Kajetan Kozłowski, Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski, Jan Rostworowski, Jakób Okęcki, Fran. Dąbrowski, Ignacy Starzyński, Adam Łuszczewski, Fran. Trzeciński, Augustyn Słubicki, Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski, Dominik Krysiński, Józef Brinken, Michał Piotrowski, Walenty Zwierkowski, Ludwik Lutostański, Fran. Wołowski, Augustyn Morzkowski, Wojciech Chodecki, Antoni Zawadzki, Walenty Żwan, Wincenty Waszkiewicz.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski, Fran. Zalewski, Jan hr. Jezierski, Wład. Zawadzki, Ignacy Wężyk, Józef hr. Małachowski, Teodor Jasiński.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski, Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Józef hr. Starzeński, Jan Augustowski, Fran. Kisielnicki, Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz, Józef Wiszniewski.

**JW. Marszałek:** »Nim przystąpimy do porządku dziennego, załatwimy, jak zwykle, niektóre przedwstępne czynności. I tak, JW. Kalikst Mierzejewski, deputowany z okręgu Białej, nadesłał mi świadectwo od doktora, że cierpi mocno na chorobę artritis vaga i potrzebuje udać się do wód mineralnych karlsbadzkich, a następnie do kąpieli w Töplitz; z tego powodu prosi o urlop nieograniczony i o pozwolenie wyjazdu za granicę«.

Izba przychyliła się do żądania JW. Mierzejewskiego.

»JW. Stojowski z powodu, iż na sesyi 18 kwietnia JW. Jan Ledochowski zarzucał mu, że nie podpisał aktów uznania rewolucyi za narodową i detronizacyi Mikołaja, odwołał się do mnie i prosił, abym Izbie zakomunikował dawniej już przysłane przez niego przystąpienie do wszelkich aktów sejmowych. Jakoż istotnie przystąpienie to pod datą 20 lutego już dawno nadesłał JW. Stojowski«.

**JW. Krysiński** w materyi przedwstępnej: »Na ostatniem posiedzeniu podany został przez kolegę Augustowskiego projekt do łaski o potrzebie wybrania 4-tej Komisyi dyplomatycznej. Według mego zdania jest to tak ważna materya, że nie znam żadnego projektu naglejszego jak ten. Czynności tego wydziału są tak wielkiej wagi; to, co w tej chwili odbywać się może na polu dyplomatycznym, może być tak stanowczem, że wkłada na Sejm obowiązek, aby przez wybraną Komisję wglądnął w tego rodzaju czynności. Dotąd Komisya organiczna, acz nader czynna i gorliwa, nie mogła tym przedmiotem tyle się zajmować, ile jego ważność wymaga, bo innymi jeszcze przedmiotami, właściwie jako do Komisyi organicznej należącymi, była zajęta. Może się więc raczy Izba przychylić i polecić Komisjom, aby się przedewszystkiem projektem podanym przez kolegę Augustowskiego zajęły i natychmiast go do Izby wniosły«.

**JW. Tymowski:** »Popieram wniosek kolegi Krysińskiego i dodaję, że rzeczywiście przedmioty, którymi się trudni teraz

Komisya organiczna, są zupełnie różne od tych, jakie statut organiczny przewidział. Ilość projektów w Komisjach jest tak znaczna, że Komisye nie mają dość czasu do wygotowania ich i wnoszenia prędkiego tak, jakby życzyć należało. Nagłą więc jest rzeczą wybór nowej, czwartej Komisyi».

**JW. Fran. Sołtyk:** »Niezupełnie się zgadzam z kolegą Krysińskim, aby osobna Komisya dyplomatyczna była potrzebną. Co za cel jest Komisyi? Przeglądanie i wnoszenie projektów. Jeżelibyśmy postanowili komisję dyplomatyczną, toby trzeba wybrać i Komisję wojny, Komisję religijną, aby wszystkie wydziały rządowe miały odpowiadające Komisye. Sądzę, że Komisya organiczna powinna zadość uczynić obowiązkowi wglądania w czynności dyplomatyczne«.

**JW. Marszałek:** »Niech mi wolno będzie przypomnieć, że już w tej materji aż nadto mówiliśmy. Skoro projekt w tej mierze, rozbiegany teraz w Komisjach, przedstawiony zostanie Izdom, wtenczas pora będzie obszernie rozwozić się nad tym przedmiotem. Odwołuję się do uchwały, jaki porządek zachować mamy przy wnoszeniu projektów; przypominam, że projekta podane do łaski odsyłane są do Komisyi bez żadnej dyskusyi lub odrzucane. Gdy odesłane są do Komisyi, natenczas te zdają o nich sprawę, albo wnoszą projekt na ich zasadzie wygotowany«.

**JW. Krysiński:** »Ja wcale nie utrzymywałem, aby projekt miał być teraz dyskutowanym, lub abyśmy teraz mieli stanowić, czy ma być czwarta Komisya, lub nie. Przedstawiłem tylko ważność tego projektu i sądziłem, że projekt ten przed innymi powinien mieć pierwszeństwo do deliberacyi z powodu ważnych okoliczności, które nas otaczają, a które przez Komisye winny były być ocenione. Nie myślę, aby stąd miał wyniknąć wniosek, który wyciągnął kol. Sołtyk, że należy Komisję wojny i Komisję religijną stanowić; gdyż inne wydziały kontrolowane są w innych Komisjach, a wydział dyplomatyczny jest tak ważny, że potrzeba, aby oko Sejmu i nad nim czuwało, i dlatego wnoszę, aby projekt kolegi Augustowskiego przed innymi był rozbiegany«.

**JW. Marszałek:** »Ja też JW. Panu głośno nie odbierałem, tylko przypominałem w ogólności, że nad tym przedmiotem dalej dyskutować nie powinniśmy.

Podany tu jeszcze został w tym samym przedmiocie wniosek JW. Rozenwertha o ustanowienie Komisji dyplomatycznej i zaprowadzenie wewnętrznej organizacyi dla Komisjów Sejmowych«. — Odesłany do Komisjów.

**JW. Posturzyński:** »Nie wdaję się w kwestyę, czy Komisya dyplomatyczna jest potrzebna, czy nie, lecz zwracam na to uwagę, że inicjatywa służy Izbie i każdemu jej Członkowi. Projekta podawane do łaski odsyłane są do Komisji, a te wnoszą je, kiedy im się podoba, może za kilka miesięcy, może za rok. Taka inicjatywa nie jestże częścią formą? Wybór pomiędzy projektami zależeć powinien od decyzji Izby, a wtenczas stosownie do ich życzeń wnoszone będą projekta«.

**JW. Świrski:** »Cieszę mnie to, że przecie popartą została uczyniona uwaga, kiedyśmy dyskutowali, czy pierwiej projekt o włościanach, czy dwa projekta o pomocy i reprezentacyi dla Litwy załatwione być mogą. Powiedziałem wtenczas, że to jest atrybucyą Izby porządek dzienny układać; lecz to przepomnieniem zostało i pozostało tylko w aktach bez skutku. Dziś tę samą uwagę wznawia kolega Posturzyński. Izba powinna sobie mieć przedstawiony protokół wszystkich projektów i zdecydować, na który dzień który projekt ma być wygotowany, a Komisye stosownie do tego zajęłyby się układaniem projektów do prawa. Tym sposobem byłyby uwolnione od zarzutu despotyzmu w narzucaniu projektów«.

**JW. Chomentowski:** »W tej samej materji, co kol. Augustowski, podałem wniosek już przed sześcioma tygodniami. Izba zdecydowała, że zasługuje na uwagę, odsyłając go do Komisji. Tymczasem on tak, jak dziesięć innych moich wniosków, tak wszystkie zagrzężyły w Komisjach, że nie wiem, co się z nimi dzieje. JW. Marszałek odmówił mi głosu dlatego, że kolega Augustowski w tej samej materji podał projekt, lecz i ten projekt może podobna kolej spotkać, co moje wnioski. Co do kwestyi wznieconej przez kol. Krysińskiego, sędzę, że ją odłożyć należy aż po dyskusyę, która dziś ma mieć miejsce, bo jeżeli Izba cała będzie odnowiona, natenczas sama z siebie zmiana Komisji nastąpi. Jeśliby odnowioną nie była, wtenczas ja podam projekt do odnowienia wszystkich Komisji«.

**JW. Świdziński:** »Zupełnie dzielę zdanie, że Izba sama de-



cydować powinna względem ważności projektów, które mają być wniesione. Nie było to wprawdzie przepisane, jednakże wybór ten zawsze do Izby należał. Zawsze Izba polecała wypracowanie jednych projektów przed innymi, i Komisye w tym duchu wyrabiały projekta. Zarzut więc, żeby chciały niektóre wnioski usuwać, jest niesprawiedliwy; wtenczas byłby słusznym, gdyby projekta były wyczerpane, a dawne wnioski zalegały, lecz teraz tyle jest projektów rozpoczętych, których dyskusya albo jest zawieszona, albo naznaczona, że ma jak najprędzej nastąpić, iż zarzut, jakoby Komisye usuwać chciały projekta, jest zupełnie niewłaściwym«.

**JW. Roman Sołtyk:** »Kiedy Izba pierwszy kredyt 70 milionów przyznała Rządowi, wtenczas zastrzegła, że budżet jak najspieszniej ma być wprowadzony. Dziesięć tygodni już mija. Ja, który na sześć tygodni oddalić się musiałem, dowiaduję się teraz, że jeszcze wniesionym nie został. Słuszny zatem jest bardzo wniosek, aby Izba wyrzekła, które materye mają być naprzód wprowadzone, i nie mówię to dlatego, abyśmy nie mieli dowierzać Komisjom, lecz aby wprowadzenie projektów zastosować do chwilowych okoliczności«.

**JW. Jasiński:** »Waleczny kolega, wróciwszy od armii, wie, gdzie są nasze forpoczty; powinien zatem wiedzieć, że cztery blisko województwa zajęte są przez nieprzyjaciela; budżet więc stanowionym być nie może. Co do wydatków, Komisya skarbowa nad tem pracuje, aby etaty jak najprędzej wniosła; co zaś do przychodów, gdy kraj nieoswobodzony, nie można tych z pewnością ustanowić«.

**JW. Marszałek:** »Stosownie do wniosków czynionych względem projektów odesłanych do Komisji, najstosowniej będzie tym sposobem je uporządkować, aby spis obejmujący wszystkie wnioski podane do laski i odesłane do Komisji oddać Komisjom, a te wypracują projekt uporządkowania materyi i przedstawią go Izbie do zatwierdzenia lub zmienienia, bo wielka byłaby teraz trudność w wyborze, gdy mamy tak wielką liczbę wniosków«.

**JW. Świrski:** »Najlepiej będzie postąpić tak, jak trybunały, które jeden dzień w tygodniu przeznaczają na porządkowanie spraw; tak i my przeznaczymy jeden dzień w tygodniu, sobotę np., na oznaczenie porządku dziennego na następny tydzień«.

**JW. Marszałek:** »Ja jednak rozumiem, że pierwszy raz powinny Komisye przedstawić tę kolej, która i tak może modyfikacyom ulegnie, a nadal w miarę wnoszonych projektów Izba sama stanowić będzie, kiedy mają być przedstawiane«.

**JW. Klimontowicz:** »Słyszałem tu głosy, że projekt ustanowienia czwartej Komisji jest najważniejszy, a zapadła decyzja, że po przejściu dwóch projektów, braci Litwinów dotyczących się, projekt o włościanach będzie najpierwszym. Ja tego nie rozumiem i nie znam takich stopni w gramatyce. Co do budżetu, tego od dawna oczekiwaliśmy; kredyt powtórny już się do końca zbliża; nie wiemy, jakie dochody będą; więc o stan majątku narodowego baczyć powinniśmy, żeby tak rozgałęzioną administracyę sprostować i te koszta niezmierne zmniejszyć i dochód w stosunku do rozchodu ustanowić«.

**JW. Wężyk:** »Jako komisarz skarbowy, odpowiedzieć muszę koledze Klimontowiczowi, że dopiero Ministerium spraw wewn. i Ministerium skarbu nadesłało swoje etaty. Ministerium spraw wewn. zażądało zwrócenia ich z powodu zaszłej w nich omyłki i jeszcze ich napowrót nie nadesłało. Ministerium wojny i oświecenia jeszcze nie złożyło swoich etatów. Komisya więc skarbowa nie jest winna temu opóźnieniu, zajmuje się tą pracą i, gdyby wszystkie branże były już złożone, byłaby wygotowała żądane etaty. Wnosił tu kolega Świrski, aby jedną sesyę w tygodniu przeznaczyć na porządkowe materye. Nie wiem, czy jedna sesya wystarczy, kiedy my codziennie całe sesye trawimy na porządkowych materyach, które się wcale nie ściągają do porządku wewnętrznego Izby i które raczej nazwałby należało nieporządkowemi. Jużesmy postanowili, że naprzód projekt o Reprezentacyi dla Litwy i Wołynia, następnie projekt o włościanach ma przechodzić; nie możemy więc wprzód do innych przystępować przedmiotów«.

**JW. Krysiński:** »Z uczynionej przezemnie kwestyi specjalnej urosła kwestya ogólna, a tu właśnie kwestya specjalna Izby uwagę zwrócić powinna. Widzę, że nie dosyć wagi przywiązujemy do naszych działań dyplomatycznych. Minister spraw zagranicznych wziął dymisyę; inny członek tegoż Ministerium wziął dymisyę; nie wiem, kto tam pozostanie. W każdej chwili zająć mogą ważne dyplomatyczne okoliczności. Czy jest inny

przedmiot ważniejszy, jak ten, abyśmy obrali Komisję sejmową dyplomatyczną?»

**JW. Marszałek:** »Czyli Izba popiera ten wniosek?«

**JW. Świdziński:** »Z powodu, że Minister spraw zagr. podał się do dymisyi, nie widzę potrzeby tworzenia nowej Komisji dyplomatycznej, któraby go zastąpić miała. Jest to materya bardzo ważna, potrzebująca zgłębienia w Komisjach, czyli Komisji, z kilku osób złożonej, ma być dany czynny udział w działaniach dyplomatycznych? Przyznaję, że położenie nasze przez podanie się do dymisyi Ministra spraw zagr. może jest narażone, lecz na zarządzenie temu złemu właściwe jest żądanie mianowanie Ministra, nie zaś wybranie Komisji sejmowej, o której nie wiemy jeszcze, czy będzie miała te same atrybucye, co Minister, czy będzie miała prawo wglądania we wszystkie tajemnice dyplomatyczne. Rozebranie tej kwestyi wymaga czasu i rozwagi, a niezapełnienie miejsca Ministra spraw zagr. prędkiego potrzebuje załatwienia. Nie oddalam ja wszakże kwestyi względem wyboru Komisji dyplomatycznej; wszystkie nawet Komisye odnowioneby być powinny, gdy wielu z ich Członków to do Rządu, to do Ministeryum odeszło. Przybyli nam do Izby nowi Członkowie, którzy z korzyścią użyci być mogą, lecz sądzę, że przez wybranie Komisji dyplomatycznej nie zaradzimy złemu, jakie wynikło z powodu oddalenia się Ministra spraw zagranicznych«.

**JW. Marszałek:** »Pytam się, czy Izba popiera wniosek JW. Krysińskiego, żeby Komisye zajęły się rozbiorem projektów podanych o ustanowienie Komisji dyplomatycznej?«

**JW. Morozewicz:** »Czyliby to nie zbliżyło rozróżnienia zdań, aby Komisye ułożyły porządek wnoszenia podanych projektów i poddały go pod zatwierdzenie Izby? Trzebaby tylko stały dzień na to oznaczyć, a wtenczas moglibyśmy zakończyć obecną dyskusję, gdyż wcale co innego jest przyjść z rzeczą na piśmie przygotowaną z rozważą, a co innego, gdy każdy swój wniosek czyni. Jest ich wielka liczba i nie wiedzieć, który popierać«.

**JW. Marszałek:** »Popieram więc mój wniosek: czyby Izba się nie przychyliła, aby Komisye na sobotę ułożyły kolej projektów?«

Izba zgodziła się na wniosek JW. Marszałka.

**JW. Klimontowicz:** »Dowiedzieliśmy (się) z głosu komisa-

rza skarbowego kolegi Wężyka, że Komisya skarbowa chciałaby się zająć rozpoznaniem etatów, ale te jeszcze nie zostały złożone przez wszystkie Komisye. Dziwić się mianowicie należy, że Komisya wojny, na którą najwięcej czynimy wydatków, dotąd etatów nie złożyła. Czyliżby chciała tak postępować, jak za zeszłego rządu, gdzie czyniła wydatki bez zdawania żadnych rachunków? Komisya wojny się nie bije, tylko siedzi w Warszawie; mogła więc przygotować rachunki».

**JW. Marszałek:** »Przystępujemy więc do porządku dziennego, t. j. do dalszej dyskusyi nad potrzebą wniesienia projektu o zupełnem odnowieniu Izby«.

**JW. Jasiński:** »Uważam dyskusyę naszą z 4-go maja w tym przedmiocie za zbytęcną, gdyż kolega Zwierkowski nie wniósł żadnego projektu, przedstawił nam tylko swoje światłe uwagi nad dogodnościami i niedogodnościami w odnowieniu Izby; lecz należałoby skończyć dyskusyę i stosownie do wniosku kolegi Świdzińskiego należałoby polecić Komisyi organizacyjnej, nie zaś skarbowej, wniesienie tego projektu. Proszę zatem, aby wszystkie głosy zapisane do tej materji udzielone nie były, gdyż niema projektu do dyskusyi«.

**JW. Jan hr. Jezierski:** »Proszę komisarza wnoszącego, aby raczył odczytać datę podania wniosku przez JW. Chomentowskiego o odnowienie Izby. Przekonamy się stąd o sprężystości działań Komisji, jak wypełniają obowiązki jej poruczone«.

**JW. Zwierkowski:** »Wniosek JW. Chomentowskiego uczyniony został d. 4-go lutego«.

**JW. Jan hr. Jezierski:** »Już więc trzy miesiące upłynęło od daty podania; nie sądziłbym, aby Komisye miały prawo poddawać swoje wnioski, a odesłane do nich odrzucać ad acta, lub ad feliciora tempora. Teraz przychodzą do Izby z nowym zupełnie wnioskiem i pytają się, co mają zrobić z projektami, które na to do Komisji były odesłane, aby wyrobione zostały, i przy tej sposobności czynią rozmaite pytania, jak np. czy na przyszłość Reprezentanci mają się nazywać Posłowie i Deputowani, czy tylko Posłowie, co jest bardzo podrzędną rzeczą, jakkolwiek przeciwny nie jestem, żeby ta równość była zaprowadzoną. Co się tyczy samego projektu, uważam go za najważniejszy, bo nasze wybory były w czasie pokoju i komitenci nasi nie przewidywali, że rewolucya wybuchnie. Nasza deli-

katność tego wymaga, abyśmy się nie upierali, że mamy prawo wszystko stanowić nawet w komplecie 33, kiedy głosy są przeciwnie; chociażby jeden był tylko głos, to już do niego przychylić się powinniśmy. Proszę zatem, aby projekt o nowych wyborach był jednym z najpierwszych. Co się zaś tyczy uwag JW. Zwierkowskiego, jako niezgodnych z prawem o początkowaniu, żeby wcale dyskutowane nie były».

**JW. Zwierkowski:** »Muszę tu odpowiedzieć na zarzuty, które kilku Członków czyniło z powodu mojego wniosku. A naprzód, że nie wszystkie moje uwagi są zdaniem Komisji; jednakże projekt ten był rozbiegany w Komisjach i to, co Komisje zadecydowały, podałem w konkluzji; przedwstępnie zaś wyraziłem objawiane zdania o potrzebie prędszego lub późniejszego odnowienia Izby. Co do zarzutu opieszałości uczynionego Komisjom przez kolegę Jezierskiego, dosyć jest odczytać rejestr uchwał, aby się przekonać, czy wszystkie nie były pilniejsze od obecnego projektu. I tak: 7 lutego zapadła uchwała względem użycia najdzielniejszych środków przeciwko nieprzyjacielowi; tegoż dnia uchwała stanowiąca kokardę narodową; 8 lutego względem formy rządu i przysięgi i następnie kilkanaście innych uchwał równie ważnych, jak nagłych; nadto mały komplet przyczynił się do opóźnienia wniesienia tego projektu. Komisje odrzucać go nie chciały, lecz gdy Izba zadecydowała, że naprzód dwa projekta dotyczące się braci Litwinów, a następnie projekt o włościanach ma być decydowany, projekt więc odnowienia Izby odłożyć na później Komisje musiały; gdy często obwiniane były, że nie w duchu Izby wygotowują projekta, chciały się wprzód zapytać Izby, na jakich zasadach mają go ułożyć. Potrzebna jest przeto decyzja, czy po projekcie o włościanach ten ma być zaraz wniesionym?»

**JW. Świrski:** »Zapewne podzielią wszyscy Reprezentanci to zdanie, iż, aby czyn Izby, t. j. prawo nastąpiło, podstawą jego być musi objawiona konieczność tego czynu. Wyzwają tu prawa, mocą którego Izba ma się odnowić. Czy to wyzwanie jest sprawiedliwe i potrzeba istotna? czy prawnie można tego dokonać? czy czas po temu? postanowiłem wam, dostojni Reprezentanci, moje zdanie przedstawić. Przedewszystkiem oświadczam, że nie narzucam mego zdania; przedstawiam je tylko, jako marzenie mojej wyobraźni; stanowczego nawet zdania,

gdy do głosowania przyjdzie, nie dam, ale jako Reprezentant czuję się w obowiązku powiedzieć, co myślę.

A naprzód, czy potrzeba jest konieczna odnowienia Izby? Tak odpowiem: Aby była konieczność odnowienia Izby, potrzeba, aby widoczne w niej były zarody szkodliwe dla sprawy publicznej. Czy Izba przez dotychczasowe postępowanie swoje zasłużyła na ten zarzut, to potomność osądzi. Jednak wejrzyjmy w zarzuty, jakie strona, która daje sobie nazwisko opinii publicznej, wymierza na Izbę. Naprzód zarzuca jej, że wybraną została pod wpływem rządów Cesarzewicza; to ma być głos opinii publicznej. Aby opinia zasługiwała na poszanowanie, trzeba, żeby opartą była na moralności i na czynach, któreby stronie przeciwnej, stronie obwinionej, dowiodły niemoralne postępowanie. Zobaczmy, co Izba uczyniła dla rewolucyi. Zjechała się, powtarzam, zjechała się, co już dobrą jej chęć dowodzi. Uznała sprawę rewolucyi za narodową, wydała manifest, którego barwa i przebijająca się w nim stałość i determinacya podziwiła Europę. Gdyby więc tyle tylko uczyniła, nicby sobie nie miała do zarzucenia. Skoro Izba widziała, że wszelkie kroki, któreby zbliżyć mogły Naród do przyszłego władcy, były próżne, zrzuciła z tronu Mikołaja. Nieprzyjaciel wkroczył; pozwoliła wszystko zabrać, wszystko oddała, wszystko poświęciła, aby Ojczyznę i kraj wybawić i za to odbiera w nagrodę zarzuty, że wybraną została pod wpływem rządu rosyjskiego. Jeżeliby Rosyane tak postępowali, jeżeliby tak Polaków reprezentowali, ja pierwszy dałbym głos za nimi. I toż ma być tak zwana opinia publiczna? Śmieć się ona opinią publiczną nazywać? Są wprawdzie dwie opinie, które walczą przeciwko tej Izbie: opinia tych, którym drogie są wspomnienia orderów, protekcji, służebności, wynagrodzeń od wielkiego despoty, które już zginęły. Druga opinia anarchistów, która nigdy w tej Izbie nie ma i mieć nie będzie poparcia. Opinie te walczą i walczyć będą przeciwko Izbie, ale opinia rozsądku, sumienia, przekonania, z którym spokojnie każdy z nas zawrzcę oczy i staną przed sąd Najwyższego może, nie walczy przeciwko niej. Poprzysięgliśmy bronić niepodległości Ojczyzny naszej i śmiało się odwołać możemy, że za nasze dotychczasowe postępowanie w opinii nie będziemy potępieni.

Zobaczmy teraz, czy prawnie się rozwiązać możemy? Za-

rzucają, że mandat nasz upłynął. Już i ja w tej Izbie przedstawiałem i oświadczyłem nawet, że, jeżelibyśmy mieli zmieniać zasady naszej konstytucyi, natenczas uważać będę mój mandat za upłyniony i wyjdę z Izby. Jak to opinia widziała, byłem na to spokojny, bo wiedziałem, że jak długo konstytucya stać będzie co do artykułu o Reprezentacyi, mój mandat jest niewzruszony aż do r. 1834 i co ja na mocy jego wyrzeknę, prawnie wyrzeknę. Od jakiegoż to czasu nasz mandat wyszedł? Czy dlatego, że Naród 29 listopada powstał przeciwko gwałcielowi konstytucyi w jej obronie, to konstytucya ma być cała zniesiona? Tego nikt nie zamierzał i myśmy nie uznali, powiadając w prawie z d. 29 stycznia, że zachowujemy konstytucyę w całej mocy. Postąpiliśmy, jak Reprezentanci postąpić byli powinni: uratowaliśmy kraj od anarchii, przywróciliśmy władzę prawu. To było naszym obowiązkiem. Do Reprezentacyi nie należy rewolucyi robić, ale porządek utrzymywać. Mandat więc nasz nie ustał, kończyć się będzie w miarę, jak sześćdziesięcioletnie nasze mandaty upływać będą. Gdybyśmy konstytucyę poprawili, co nawet uczynić możemy na mocy istniejącej konstytucyi, gdyż podług niej Izby łącznie z Królem mogą konstytucyę zmienić, a teraz Król jest w Izbach, wtenczas ustałby nasz mandat, ale dopóty ważnym pozostanie, dopóki utrzymamy naszą konstytucyę.

Zobaczmy wreszcie, czy czas jest rozwiązania Izby? Czy przyzwoitą byłoby rzeczą dla Reprezentacyi narodowej stanowić prawa, kiedy te oczywiście wykonane być nie mogą i przewidzieć nawet nie można, kiedy nastąpi do tego sposobność. Prawie połowa kraju jest zajęta przez nieprzyjaciela; gdyby nawet zajęta nie była, najzdrowsza część Narodu, najmocniej przywiązana do kraju część obywateli, którzy krwią swoją na polu sławy prawa narodowe reprezentują, którzy życiem dobijają się o wolność, ci byliby odsunięci od wyborów, nie należeliby do wydawania nowych mandatów, oni, którzy jedynie mają do tego prawo, którzy zasłużyli nietylko na to, aby opinię swoją objawili przez wybór Reprezentantów, ale nawet, aby ją tu w osobach swoich przenieśli.

Dowiodłem więc, że Izba nie zasługuje na czynione jej zarzuty, że prawnie rozwiązać się nie może i że teraz nie jest czas do tego. Spodziewam się, jestem nawet pewny, że gdyby

nastąpiły wypadki, któreby usunęły obecne przeszkody, i wtenczas Izba postąpi z równą szlachetnością, jak dotąd, i władzę, acz prawnie przez siebie sprawowaną, odda w ręce komitentów nietkniętą, nieskalaną, jak ją dotąd trzymała».

**JW. Fran. Sołtyk:** »Gdy kolega Świrski tak jasno i mocno wyłuszczył powody, aby Izba się nie zmieniała, odstępuję dziś od głosu, zachowując go sobie wtenczas, kiedy projekt o odnowieniu Izby przyjdzie pod dyskusję«.

**JW. Modliński:** »Zgadzam się z powodami przez JW. Świrskiego wyłuszczone, lecz tego nie przemilczę, że, o ile dobrze działaliśmy, działaliśmy w tem przekonaniu, żeśmy tak powinni. Skromność moja nie pozwala mi tego pochwalać. W skutku rewolucyi pierwszy nasz postępek był o wolność się dobijać; ta wolność czyż nie należy się naszym współbraciom? Miło nam, że chwalimy się, że dobrze zrobiliśmy, że opinia publiczna to powtarza, lecz im miło(by) było, aby tu należeli. Wstrzymuję się z wynurzeniem zdania mojego, lecz rozumiem, że nie ubliżylibyśmy nikomu, gdybyśmy do tego kroku przystąpili i projekt wprowadzić dozwolili«.

**JW. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego** (Kasztelan Aleksander hr. Bniński): »Prześwietna Izbo Poselska! Pierwszy [raz], jako Minister, doznając zaszczytu przemówienia z tego miejsca, w tej świątyni wolnego głosu, w tej świątyni, która, mimo gwałty już to najezdnicze, już to despotyczne, umiała przechować miłość Ojczyzny, najgorętsze uczucia polskie i ten święty ogień narodowości ciągle duszę naszą przejmujący, w tym przybytku polskim, powtarzam, mocno czuję, że nie godzi się nikomu przemawiać innym głosem, tylko głosem narodowego przekonania i sumienia. Rząd Narodowy taką prawdą, taką cnotą jest przejęty; i dlatego też i ja, jako Minister, szanowni Reprezentanci, z prawdziwą radością doznaję zaszczytu przemówienia do was w imieniu jego. Skoro by kiedykolwiek dążenie władzy rządzącej, czego przecież w obecnym składzie przypuścić nie godzi się, w sprzeczności było z interesem narodowym, natenczas i ja, jako Minister, nie tylko zamilczałbym w popieraniu wniosków rządowych, ale nawet z wszelką otwartością wyjawilibym moje zdanie. Tak jest, prześwietna Izbo Poselska, najmocniejszem jest mojem przekonaniem, iż Minister przedewszystkiem być powinien oby-



watelem. Jeżeli nim nie jest, w kraju monarchicznym popełnia może tylko wielki błąd, w kraju konstytucyjnym okrywa się ohydą. W takim duchu, jak objawiłem, przystępuję do materji o projektowanej zmianie składu Izby Poselskiej przez nowe wybory.

Wniosek do projektu prawa względem odnowienia składu Izby przez nowe wybory, które prześwietn[e] Izb[y] na narady swoje wnieść zamierza[ją], zdaje się być zawczesnym. Jakkolwiek Rząd Narodowy podziela przekonanie prześwietnej Izby, iż skład jej powinien być nowymi wyborami już to z tego względu przeistoczony, ażeby Członkowie takimi mandatami opatrzeni byli, któreby ich do naradzania się nad ważniejszymi przedmiotami, jakimi np. są: zmiana niektórych artykułów konstytucyi, lub zupełne onej przeistoczenie, stanowienie stanowczo i bez wszelkiego ograniczenia w materyach politycznych dotyczących istnienia naszego, obrania dynastji panującej, zawierania sojuszów itp., to jednakże przedsięwzięcie, zamierzające postanowienie w tym celu nowych wyborów, należałoby do późniejszego czasu odłożyć, a to z następujących przyczyn:

1°. Znaczna część kraju naszego jest zajęta przez wojska nieprzyjacielskie, a zatem cała ta część, nie mogąc do wyborów przystępować, tem samem pozbawiona byłaby użytkować z tej prerogatywy, do jakiej prawo w mowie będące upoważniałoby, a tem samem już sam skład Izby albo nie byłby przyzwoicie zapełnionym, lub składałoby się musiał dla uzupełnienia kompletu z dwojakiego wyboru Posłów i Deputowanych, t. j. z dawniejszego i nowego. Takiego składu zapewne prześwietna Izba aniby mieć chciała, aniby też nie odpowiadał zamierzonemu celowi.

2°. Wiadomo prześwietnej Izbie, jak wiele godnych mężów mieszczą walczone szeregi nasze. Wawrzymami uwięzieni nieomylnie w znacznej części po wywalczeniu niepodległości bytu naszego powrócą do zacisza domowego, ażeby swoim obywatelstwem w naradach publicznych byli Ojczyźnie użytecznymi, bądź to przyłożeniem się do nowych wyborów, bądź też jako wybrani posłannicy; ci wszyscy, mówię, tak szaczonego a nawet przez wielu z nich zapragnionego prawa pozbawieni byliby, już to jak mandanci, już jak mandatarysze. Tak jest zaiste; żaden z was, szanowni mężowie, nie

chciałby rozmyślnie pozbawiać takiego zaszczytu obywatelskiego tych walecznych wojowników, którzyby piersiami swemi stali się puklerzem Ojczyzny naszej, a dłońią przemogli zaciętego władcę, nowe więzy i sromotniejsze jeszcze dla nas jarzmo gotującego. Nie! zapewne nikt z was, szanowni mężowie, takiej myśli nawet na chwilę nie powziął, a wszakże prawo projektowane, a przed ukończeniem wojny do skutku doprowadzone, taki skutek dla tych walecznych koniecznie spowodziłoby. Ważne zaiste przedmioty zajmować jeszcze muszą i będą prześwietną Izbę, lecz też niemniej ważne już ją zajmowały, i przecież dla nagłości okoliczności uznała się Izba być up[ra]wnioną do wyrzeczenia w tak stanowczej dla nas chwili. Tymi są: uznanie rewolucyi naszej za narodową, odsunienie od korony polskiej familii Romanowów, ustalenie nowego pro wizoryjnego Rządu i tyle innych postanowień, które zapewne nie wypływały z mandatów, jakimi byliście opatrzeni, szanowni posłannicy, gdy Was wybierano. Lecz, dostojni panowie, któż to was obierał, któż to na was przelał swoją wolę? Oto rodacy, uczuciem obywatelstwa polskiego przejęci, urokiem, że tak powiem, niepojętego patriotyzmu wiedzeni. Tacy mandanci, pomnąc na nagłość okoliczności i rozważając obecne położenie nasze, zapewne dalekimi będą od pomysłu, iż ich niewłaściwie nadał reprezentować możecie.

3<sup>o</sup>. Raccie, szanowni Reprezentanci, pomnąc, iż w dzisiejszej chwili przytaczać powód, dla którego nowe wybory uznajecie być właściwymi, byłoby to w powątpiewanie stawiać ważność postanowień Izb, tak ważny wpływ już wywierających na nasze stosunki tak wewnętrzne, jak zewnętrzne.

Nakoniec na następującą okoliczność nader ważną winienem zwrócić uwagę prześwietnej Izby. Wiadomo jest wam, szanowni Reprezentanci, że jest w projekcie prawo, wezwać mające braci naszych do narad sejmowych w miarę, jak z pod jarzma rosyjskiego uwalniać się będą. Mandaty ich zapewne nie będą i nie będą być mogły, a nawet nie powinny tak dobitnie obszernego pełnomocnictwa obejmować, jakby przystało dla tych obrad sejmowych, na które nowe wybory mają zesałać posłanników, gdyż tamtejsi obywatele nieobeznani ani z naszymi formami konstytucyjnymi, ani nawet z naszymi prawami, nie mogą wysyłać swoich Reprezentantów w innym celu, tylko,

żeby łączyć swoje życzliwości, swoje pomysły patriotyczne z naszymi, żeby radzić z nami w tych tylko przedmiotach, jakie nagłość okoliczności nastrecać będzie, a, mając sobie zapowiedziane tem projektowanem prawem taki tylko cel, również swoich posłanników do takiej tylko czynności upoważniać będą, a wreszcie i u nich ta najznacniejsza część obywateli, do oręcza się garnąca, na tę samą uwagę zasługuje, jaką wyraziłem co do krajowców obecnego Królestwa naszego.

Te są, prześwietna Izbo Poselska, uwagi, które w imieniu Rządu Narodowego mam zaszczyt przełożyć wam, szanowni Reprezentanci. Są one oparte na czystych życzeniach i na sprawiedliwej podstawie. Raczy prześwietna Izba na nie uwagę swoją światłą zwrócić i przychylnie do tego z wszelką otwartością objawionego życzenia przystąpić.

**JW. Wołowski:** »Prześwietna Izbo Poselska! W nader ważnym przedmiocie terażniejszej dyskusji zamiarem moim jest wykazać, że wprzód jeszcze, nim Izba Poselska rewolucyę za narodową uznała, sama w opinii publicznej i przez tęż samą rewolucyę za prawną uznana i do działania imieniem Narodu wezwaną została; że następnie odnowienie całkowite Izby jest wprawdzie koniecznym skutkiem odmiennej postaci rzeczy i zupełnie odmiennego zakresu działań Sejmu, nie inaczej jednakże nastąpić może, jak po usunięciu pewnych przeszkód, bez którego cel zamierzony nie byłby dopięty. Jeżeli dla udowodnienia powyższego założenia mojego przymuszony jestem mówić o czynnościach Sejmu Czerwcowego 1830 r., nie może mi to być wzięte za złe, gdy się zważy, z jednej strony, że tam, gdzie idzie o wykonanie istoty rzeczy, wszelkie inne względy w materji osobliwie politycznej na bok iść powinny; a z drugiej, że Naród polski, czyli jego Reprezentanci utrzymanie, by też w najtrudniejszym położeniu, godności narodowej nie uważają za szczególniejszą zaletę, lecz za dopełnienie ściśle włożonych na nich obowiązków. Mniemali niektórzy, iż Izba, pod wpływem rządu rosyjskiego wybrana, nie mogła na zupełne zasłużyć zaufanie; powód mylny, wpływ ten bowiem przy ostatnich wyborach okazał się prawie żaden i skutek dowiódł, jak dalece czynności czerwcowe r. z. zyskały zadowolenie powszechne, kiedy w wiekopomnym dniu 29 listopada wybiła godzina oswobodzenia Ojczyzny, pomimo różne stronnice-

twa wypływające z natury każdej rewolucyi i będące jej nieodłącznymi towarzyszami, daleko od tego, żeby zwołanie dawniejszej Izby Poselskiej było ganione lub żądane nowe wybory; dziwiono się, owszem, i narzekano, że trzymając się form zwyczajnych, kilkanaście dni zwłoki nastąpiło, żaden głos nieufny słyszeć się nie dał. Dlaczego? Łatwe rozwiązanie tego pytania, bo jeżeli Rząd zeszyły zwał się tylko polskim, a był istotnie rosyjskim, to Izba Poselska z r. 1830 polską być nie przestała. Wreszcie, jak bardzo dobrze w innej okoliczności było powiedziane, patrzano na anteriora, t. j. na działanie tej samej Izby, która pod żelaznem berłem rosyjskiem nie wahała się śmiało mocarzowi północy stawić czoło, wykryć i w czarnych, ale prawdziwych kolorach odmalować naruszeni[a] wolności osobistej, uciski i wszelkiego rodzaju nadużycia, jakich wbrew ustawie zasadniczej dopuścili się zwolennicy despotyzmu. Trzeba było widzieć członków Rządu zeszłego, na tej tu ławce ministrowskiej zasiadających, jak co chwila rumieniąc się, niespokojnie i rzadko do końca dotrwać mogąc, czemp prędzej odchodzili, wielu z nich zapewne, by każdy, zdaniem ich, zuchwały wyraz odnieść do tronu. Nie zważała na to Izba, ale zarzuciła jeszcze tronowi nieprawość artykułu dodatkowego, zamieniającego onąż w wydział tajny, ośmieliła się nawet powiedzieć, że konstytucya, jakkolwiek nadana (octroyée), skoro akceptowaną została, przeszła w wzajemne zobowiązanie się, a tem samem dała Izba do poznania, że przepisów ustawy konstytucyjnej przekroczyć jednostronnie nie jest wolno. Było to zapowiedzią rewolucyi i objawieniem tej zasady rządów reprezentacyjnych w Anglii, od roku jeszcze 1688 uznanej, że naruszenie konstytucyi przez monarchę z mocy domyślnego warunku, w zobopólnej umowie towarzyskiej między królem a narodem istniejącego, naród do wypowiedzenia monarsze posłuszeństwa upoważnia. Te to były anteriora Izby Poselskiej, te jej tytuły do zaufania współrodaków, iż ci, co nie zbaczając z linii obowiązków swoich, umieli, ile to w ich było mocy, oprzeć się despotyzmowi, zdołają też po wyjarzmieniu Ojczyzny bronić swobód ojczystych. Naród osądzi, jak dalece powołaniu temu, Izba zadosyć uczyniła.

Nie można tu przemilczeć, ile Izba zyskała na trafnym wyborze jednego z najświetlejszych i najdzielniejszych Człon-

ków opozycji z r. 1830, czciwego męża, którego jednomyślnie naczelnikiem wykrzyknęła, a którego wyższe nad wszelką pochwałę cnoty obywatelskie i rzadka umiejętność kierowania obradami publicznymi potrafiły utrzymać i utrzymają aż do końca — bo przecież nas opuścić i osierocić nie zechce — tę tak potrzebną w Reprezentacji narodowej harmonię».

Tu Izba cała, łącząc się z głosem JW. Wołowskiego, prosiła JW. Marszałka, aby jej nie opuszczał dla zajęcia miejsca w Senacie; niektórzy nawet Członkowie wyrazili, że JW. Marszałka, choćby mimowolnie, w swem gronie zatrzymają.

Po czym **JW. Wołowski** tak dalej mówił: »Jakkolwiek zarzucać nam będzie można wielkie w uchwałach naszych niedokładności, w głównych jednak przedmiotach i celach rewolucyi nie mogliśmy się omylić, bośmy tylko byli tłumaczami woli powszechnej i opinii publicznej, uznając wobec świata narodowość rewolucyi i niepodległość Narodu, i kładąc tu węgielny kamień konstytucyi, który, jako wyraz woli Narodu, przyszłe nawet Sejmy naruszyć nie będą mocne, że żyć chcemy jedynie pod monarchią dziedziczną i rządem konstytucyjno-reprezentacyjnym; wyznanie wiary, które, jak Minister interesów zagranicznych nam objawił, już w działaniach jego zewnątrz wielce mu były pomocne. Będzież kto nam zaprzeczał mandatu? Ma on swoje źródło i zasadę w tej samej woli powszechnej. Był to mandat milczący, lecz najdobitniej za nami przemawiający, bo silnem współdziałaniem Narodu i zwycięskiego oręża polskiego usprawiedliwiony, mandat konieczności, który dopóty z rąk naszych nie wypuścimy, dopóki ta przyczyna naszego działania, konieczność, mówię, istnieć będzie. To jest granica naszego prawa i naszej władzy; ilekroćbyśmy ją wstecz albo naprzód przekroczyli, stalibyśmy się winnymi lub opuszczenia Ojczyzny, lub przywłaszczenia. Pierwszego nie zrobimy; drugie, że nie ma miejsca, dowieść się spodziewam, a tak upadną wszelkie zarzuty i osiągnięty będzie cel dzisiejszej dyskusyi. Wprzód jednak niech mi wolno będzie odeprzeć niektóre wnioski na przeszłej sesyi uczynione. Chciano w nas wmówić tak zwane zrzeczenie się siebie samych, a zatem bezwarunkowe niezwłoczne ustąpienie miejsca innym. Piękna to jest cnota moralna i religijna — zrzec się siebie samych, ale

w prywatnem życiu; przeniesiona w życie polityczne, częstokroć więcej jak błędem, bo występkiem się staje. Nie tak dawny mamy jeszcze przykład z rewolucyi francuskiej 1789 r. Tam dalej jeszcze się posunięto, bo wszyscy reprezentanci świętego zgromadzenia konstytuującego zrzekli się nawet możności być powtórnie wybranymi. Cóż stąd wynikło? Niech odpowie krwawa księga historii. Mówiono nam dalej, iż są tacy, co z wielkimi zdolnościami pod zesłym rządem nie ubiegali się nawet o posłannictwo Narodu, bo nie chcieli próżnej z przemocą toczyć walki. Odpowiadam: kiedy chwila przyjdzie odnowienia całej Izby, której wszyscy życzymy, znajdą się wielkie zdolności. O tem nikt nie wątpi, bo narodowi naszemu, jak na męstwie, tak na talentach [nigdy] nie zabrakło, lecz przynajmniej nie należało wystawiać za wzór tych, którym, owszem, zarzucić można, iż im, jeżeli nie na odwadze, to na chęci zbywało stawienia śmiałej despotyzmowi zapory. Mówiono jeszcze, że z nas samych wielu zmaglani interesami swoimi życzyliby sobie opuścić Reprezentacyę. Wątpię, żeby się znaczna tych liczba znalazła, bo interesa prywatne rzeczy publicznej ustąpić muszą; wreszcie niech się zgłoszą, jeżeli są z miejsc, gdzie wolne wybory będą mogły nastąpić; rozumiem, iż żądanie ich nie znajdzie oporu. Dodano nakoniec na załatwienie trudności w odnowieniu całej Izby, iż wszakże służyło Królowi prawo rozwiązania Izby — a zatem Sejm, teraz w jego miejsce wstępując, prawo to wykonywać jest mocen. Broń Boże rozwiązanie Izby, o jakim mówi art. 124 konstytucyi, bo wówczas Izba zaraz rozejśćby się musiała. My zaś już raz powiedzieliśmy i tego trzymać się ciągle będziemy, że dopóki nowa Izba nie zasiędzie, Izba ta rozwiązać się nie może, że, iż tak się wyrażę, jak strażę czuwające nad całością ukochanej Ojczyzny, jedna Izba drugą luzować musi, a to z tej nader ważnej przyczyny, iż w nadzwyczajnem rzeczy położeniu musiało nastąpić, choć teoryi przeciwne, czasowe pomieszanie władz, i my, oprócz władzy prawodawczej piastując ważne, może najważniejsze atrybucye władzy wykonawczej, ani na chwilę wodzy rządu z rąk naszych puścić nie możemy. Konieczną trzeba zrobić różnicę między rozwiązaniem Izby, a jej odnowieniem. Pierwsze ma miejsce w zwyczajnym porządku rzeczy, gdy zajdzie niejedność widoków Króla z Reprezentantami; wówczas

rozwiązanie Izby jest odwołaniem się, apelacją do Narodu, który sprawę tę między władzą prawodawczą a wykonawczą rozstrzyga. Taki przypadek nie może się teraz wydarzyć, bo zostawując przy sobie główne prawo królewskie. Izba chyba[by] sama z sobą była w nieporozumieniu. Artykuł nawet 124 konstytucyi, mówiący o rozwiązaniu, nawet teraz nie obowiązuje, bo jest z liczby tych, które podług uchwały o rządzie z d. 29 stycznia r. b. zostają w wykonaniu zawieszane. Co innego zaś wcale odnowienie zupełne Izby, które jest niezbędnie potrzebne przy wstrząśnieniu politycznym, jakiegośmy szczęśliwie doznali. Upoważnienia do tego nie potrzebujemy szukać w konstytucyi, jakeśmy go nie szukali do uznania niepodległości zupełnej konstytucyi przeciwnego. Nie idzie o to, czy mocni jesteśmy postanowić odnowienie całkowite Izby Poselskiej, bo tego prawa nam nikt zaprzeczyć nie może, lecz czyli i pod jakimi warunkami już teraz nastąpić powinno, a po odparciu niektórych wniosków wracając do poprzedniczego w rozumowaniu mojem założenia, składam naprzód moje oświadczenie, iż jestem za odnowieniem Izby, lecz wtenczas, gdy będzie podobnem i zdolnem [dopiąć] zamierzonego celu, że wówczas każde spóźnienie, by też najmniejsze tegoż odnowienia, uważałbym za nadużycie i występne przywłaszczenie władzy Narodowi służącej, gdyż w tym czasie przedłużylibyśmy atrybucye już nam nie służące. Mandat, pod zeszyłym rządem nam udzielony, nie obejmował, ani mógł obejmować jak tylko te atrybucye, które w samej konstytucyi są nam nadane. Jeżeliśmy inne dotąd wykonywali i wykonywać jeszcze będziemy, to o tyle tylko, o ile dobro kraju, t. j. konieczność od nas tego wymagała i wymaga. Rewolucya zastała nas, jako jedynych posłanników, którym Naród obronę praw swych zawierzył i, jakem dowiódł, nawet po rewolucyi zaufania swego nie usunął; byliśmy więc prawomocnymi [pełnomocnikami] i do czynności z nowego stanu rzeczy wypływających, choć daleko ważniejszych. Niepodobna było wówczas, kiedy należało myśleć o zbieraniu sił końcem odparcia groźnego nieprzyjaciela, kiedy w dalszym ciągu przez tegoż nieprzyjaciela kraj był zajęty, nowe naznaczać wybory; lecz niepodobieństwo to dotąd nie ustało, bo jeszcze teraz znaczna część dawnego Królestwa Polskiego przez Rosyan zajęta. Mamyż w jednych powiatach

i zgromadzeniach gminnych nowych — z wyraźnymi, a daleko rozciąglęjszymi, bo rewizyę konstytucyi i elekcyę Króla w sobie obejmującymi mandatami — wybierać Reprezentantów, a w drugich zostawić dawniejszych z mandatami w szczupłych granicach dotychczasowej konstytucyi zawartymi? Taka różnorodność mandatów obok jednakowego udziału praw w obradowaniu pogodzić się nie da. Ta więc jest pierwsza przeszkoda, której usunięcia oczekiwać musimy, nim przystąpimy do odnowienia Izby Poselskiej, żeby kraj od nieprzyjaciela wprzód oswobodzony został. Druga przeszkoda, lecz której załatwieniem natychmiast zająć się możemy, jest przejrzenie prawa o wyborach i ich potwierdzenie. Nie zdaje się bowiem rzeczą właściwą, żeby dotychczasowe przepisy konstytucyi z r. 1815 i mającego z nią związek statutu organicznego o Reprezentacyi narodowej mogły być zastosowane do wyboru przyszłych Reprezentantów. We Francyi, gdzie rewolucya ostatnich dni lipca 1830 r. pociągnęła tylko głównie za sobą tę lekką zmianę, iż zamiast starszej, młodsza linia rodziny panującej tron osiadła i tak, jak u nas, Reprezentanci sami żądali, żeby odnowienie Izby nastąpiło, chociaż żadna inna nie była na zawadzie przeszkoda, rozumiano jednakże, iż odnowienie to nastąpić nie może bez nowego prawa o wyborach. Cóż dopiero u nas, którym nie idzie o zmianę dynastyi, ale o zmianę z gruntu samego ustawy zasadniczej, bo Naród dotąd na pozór konstytucyjny, lecz podległy drugiemu narodowi przez samodzielną rządzonemu i z nim na zawsze niewolniczo połączony, zamienił się w naród oddzielny i niepodległy. Jakże przy tak odmiennych stosunkach podług tych samych zasad ma być reprezentowany? Na prawie o wyborach polega ostatni szczebel wolności ludu, bo tym jedynie sposobem każdy niemal członek towarzystwa jest uczestnikiem władzy prawodawczej. Prawo to wyboru, przez nas postanowić się mające, będzie normą na ten raz jeden, gdy od przyszłej Izby Poselskiej, prawdziwą Izbą Konstytuującą nazwać się mogącej. wychodzić będzie stałe prawo wyborowe, jako część konstytucyi. Reasumując to, com powiedział, obstać przy wniosku moim, iż odnowienie całej Izby jest konieczne, lecz nastąpić nie powinno, jak gdy na-przód kraj od wojska nieprzyjacielskiego będzie oswobodzony; powtóre: uchwalone zostanie nowe prawo o wyborach, lub



przynajmniej nastąpi rewizya dawniejszego. Główne więc kwestye teraz pod rozstrzygnięcie przychodzące są:

1<sup>o</sup> Czyli Izba Poselska ma być natychmiast odnowiona, lub odnowienie wstrzymane aż do oswobodzenia kraju od woj-ska nieprzyjacielskiego?

2<sup>o</sup> Czyli w każdym razieznaczona być powinna poprzedniczo nowa uchwała o wyborach, lub przynajmniej rewizya istniejących dotąd w tym przedmiocie przepisów?»

**JW. Krysiński:** »Na dzisiejszej sesyi oprócz głosu hr. Jezierskiego, który zdawał się popierać myśl odnowienia Izby, nie słyszałem nikogo, ktoby za jej rozwiązaniem przemawiał. Byłoby dobrze, żebyśmy przyjęli zwyczaj w innych krajach praktykowany, aby naprzemian jeden mówca za projektem, a drugi przeciwko projektowi przemawiał. Byłoby to dogodniej, aniżeli tak, jak dziś np., kiedyśmy kilka głosów jeden po drugim w jednymże duchu słyszeli. Proszę więc JW. Marszałka, aby mój głos raczył tu wymazać, a niżej zapisać, gdyż zapewne znajdzie się jeszcze jaki głos za odnowieniem Izb mówiący«.

**JW. Marszałek:** »Jest to nowy wniosek. Dotąd nie było u nas zwyczaju, aby przed zabraniem głosu Członkowie oznajmiali, w jakim duchu chcą mówić i aby z kolei następował jeden głos za projektem, drugi przeciwko niemu«.

**JW. Wężyk:** »Kolega Krysiński odstępuje teraz głosu, a chce, aby go JW. Marszałek niżej zapisał«.

**JW. Kaczkowski:** »Nie zdaje mi się, żeby się godziła ta gra w arcaby, aby z jednego miejsca na drugie się przenosić; trzeba albo dwa razy mówić, albo zamilknąć«.

**JW. Marszałek:** »Przedstawię tu JW. Panu tę uwagę, że materyalnie tego przeszkodzić nie mogę. JW. Krysiński może parę słów wyrzec i powiedzieć: skończyłem, a potem prosić, żeby został znowu do głosu zapisany«.

**JW. Kaczkowski:** »Gdyby kolega Krysiński nawet i nie w swoim głosie nie powiedział, zawsze nam przyjemnie jest go słuchać«.

**JW. Krysiński:** »Właśnie też proszę JW. Marszałka, aby mnie niżej zapisał«.

**JW. Jasiński:** »Lecz jeżeli wszyscy na końcu będą chcieli mówić, to któż zacznie?«

**JW. Marszałek:** »Lecz JW. Krysiński nie żąda na końcu mówić, tylko chce mieć głos w tem miejscu, gdzie go teraz zapiszę; po nim każdemu jeszcze zapisać się godzi z kolei«.

**JW. Chomentowski:** »Po tak wielu wymownych głosach, wznoszących się przeciwko odnowieniu Izby, zdawałoby się, iż jako niższemu w zdolnościach wypadłoby mi głosu odstąpić, lecz ja nawykłem nie dlatego głos podnosić, abym sądził, że mogę innym moje przekonanie narzucić, ale jako Reprezentant we wszystkich ważniejszych materyach objawiam moje zdanie, abym zadosyć uczynił sumieniu. I teraz więc głos zabieram. Wiele z wymienionych przez preopinantów faktów są zapewne nie do odparcia; sądzę przecież, że twierdzenie, jakoby Sejm wszystko dobrze, mądrze i patriotycznie działał, a to podług naszego własnego sądu niekoniecznie jest uzasadnione. Gdybyśmy widzieli adresu obywateli z różnych prowincyi napełnione dla nas pochwałami i wzywające nas do pozostania przy dalszem reprezentowaniu naszych wybor(c)ów, moglibyśmy, acz z obrażeniem naszej skromności, uważać, że, kiedy ci, co w innych okolicznościach nas wybrali na swoich pełnomocników, teraz utwierdzają nasze działania, niema więc potrzeby, abyśmy się odnawiali; lecz nie mogliśmy nic ani słyszeć, ani czytać, coby nas w tem mniemaniu utrzymywało, że wszystko dobrze robimy.. Wielu mówiło, że chwila dzisiejsza nie jest stosowna do odnowienia Izby, bo kraj w znacznej części przez nieprzyjaciela zajęty; lecz, kiedy ja wniosek do łaski podałem, wtenczas jeszcze kraj był wolny, można było to uskutecznić; przecież Komisye, pomimo polecenia Izby, nie zajęły się tym projektem. Inni wreszcie mówcy zarzucają, że przypuścić nie można, aby częściowo reprezentacya odnawiana była. Ja nie widzę w tem żadnej trudności. Jakże sądzić o tych, którzy z powodu przyjętych urzędów podlegli powtórnemu wyborowi? Elektorowie, wybierając ich, wiedzieli, jak rozciągnę dają im mandat. Może więc być naprzód jedna część Izby odnawiana, następnie inna, i tak dalej, o ile nieprzyjaciel będzie się z kraju usuwał. Inni wnoszą, że wtenczas będzie najwłaściwiej nowe nakazać wybory, kiedy obywatele, dziś w szeregach będący, powrócą do domów, lecz kiedy ta chwila nastąpi? Dopiero za zupełnem wyswobodzeniem naszym i odzyskaniem politycznego bytu. Wtenczas powinnyby być przygoto-

wane zasady do nowej konstytucyi, a któż się zajmie jej ułożeniem, jeżeli wtenczas dopiero o odnowieniu Izby mówić będziemy? Czyli my mamy teraz tyle zarozumiałości i niedelikatności, że nietylko to, do czego nagłe okoliczności nas zmusiły, dokonać chcemy, ale nawet, mając sposobność zapytania się mandantów naszych, czy mamy dłużej w ich imieniu działać, czy zasługujemy jeszcze na ich zaufanie, nie chcemy się do Narodu odwołać?»

**JW. Jan Turski:** »Dzielę zdanie tych kolegów, którzy przemawiają za odnowieniem Izby. Mandat nasz, pod upadłym rządem wydany, do innych udzielony był czynności. Ze zmianą wypadków o tyle przedłużonym być może, o ile zbieg nagłych okoliczności do tego nas przymusza; lecz naglące te okoliczności już ustały. Gdy niema ofiary, którejby Polak dla Ojczyzny nie uczynił, zrzeknijmy się tego, co ma świetnego dal-sze zasiadanie w Reprezentacyi, gdy nam to obowiązek uczynić nakazuje, zostawmy tę sławę naszym następcom! Niechaj Naród objawi swą wolę, niech wywoła wszystkie talenta, jakie się w kraju znajdują, gdyż dzieło naszego odrodzenia wymaga wielkiej mądrości i całego poświęcenia się. Co do zapytań, uczynionych przez kolegę Zwierkowskiego, są one mniej ważne. Gdy przyjdzie do poprawiania konstytucyi, wtenczas będzie właściwe miejsce usunięcia tych niestosowności. Wnoszę więc, aby JW. Marszałek oddał pod wotowanie naprzód tę kwestyę: czy Izba ma być odnowiona? Jeżeli ta będzie rozstrzygniętą affirmative, natenczas JW. Marszałek poda drugą pod wotowanie kwestyę: czy zaraz mają nastąpić wybory w prowincjach przez nieprzyjaciela niezajętych, czyli też razem w całym kraju po oczyszczeniu go z wojsk nieprzyjacielskich?»

**JW. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego:** »Odpowiadając na głos JW. Chomentowskiego, jakoby nie było adresów dowodzących, że Izba odpowiada życzeniom Narodu, mam honor przedstawić, że jeszcze jawniej, niż przez pisma, Naród tego przez czyny dowodzi. Widzimy, jak wielkie składa ofiary na ołtarzu Ojczyzny, jak liczne wystawia hufce na obronę kraju: to jest przeważnym dowodem zadowolenia Narodu z działań Sejmu«.

**JW. Roman Sołtyk:** »W głosach tu słyszanych wchodzono

w dyskusję, która niema związku z obecną materją. Zapytano się, czy ta Izba dobrze, czy źle postępuje. Ja mniemam, że prawi Reprezentanci będą szukać w historii o sobie sądu. Nie wypada nam się ani chwalić, ani ganić; my Reprezentanci prawnie wybrani prawnieśmy działali. Jakkolwiek nas sędzi opinia publiczna, czy słusznie, czy nie, to historia oceni; my nie damy się powodować opinii publicznej, lecz podług własnego przekonania postępować będziemy. Co do wniosku, czy Izba ma być odnowiona zupełnie, mniemam, że, aby prawo stanowić, potrzeba, aby było podobnem do wykonania. Zwracam jeszcze uwagę na naturę naszego mandatu. Wybrani podług konstytucyi, reprezentujemy to małe Królestwo Polskie. Oprócz tego reprezentujemy te jeszcze kraje, które dotąd jęczą pod panowaniem moskiewskiem. Mieszkańcy ich nadali nam to pełnomocnictwo aktem urzędowym; przyjęliśmy je. Niepewną jest rzeczą, czyliby go nadali przyszłej Izbie; niepodobieństwo nawet zachodzi, gdy wszyscy bracia Litwini u nas będący, walczą w naszych szeregach. Któż więc przyszłej Izbie nada to pełnomocnictwo, które ma dzisiejsza. Wreszcie zobaczymy, jakieby z odnowienia Izby wypadły niedogodności. Dziś zaledwie połowę kompletu zebrać możemy. Skoroby wybrani zostali Reprezentanci tylko z prowincyi niezajętych przez Rosyan, wtenczas albowy komplet nie był dostateczny, albo byłoby zbyt uciążliwą rzeczą pełnić obowiązki Reprezentanta. Okazałem więc że rzecz jest niepodobna do wykonania, i mniemam, że Izba do dalszego czasu wnioszek ten odłoży».

**JW. Rostworowski:** »Słyszane głosy niektórych kolegów były za odnowieniem Izby. Nie mogę dzielić ich zdania; owszem zdaje mi się, iż uczynić to w tej porze nie byłoby właściwem. Przez uznanie powstania za narodowe i usunięcie Mikołaja od tronu, nadaliśmy pamiętną cechę temu Sejmowi i ściągnęli na siebie uwagę całej Europy. Więc kiedy Naród daje ciągle dowody, że godzien być narodem, my, jego Reprezentanci, jakby w połowie prac naszych zmordowani, mielibyśmy się wyrzec najchlubniejszej nagrody, jaką każdy z nas ponieść w przekonaniu, że się dobrze zasłużył Ojczyźnie! Daleką od nas niech będzie myśl o potrzebie nowych mandatów; na mocy konstytucyi byliśmy wybrani. Że nie pod wpływem moskiewskich in-

tryg, to najlepiej Sejm majowy<sup>1)</sup> r. z. dowodzi. Nie oglądajmy się również na osobiste interesa tam, gdzie idzie o wielką sprawę Narodu. Ważne jeszcze czekają nas czynności; usuwać się od nich nie możemy, gdyż tem samem stawilibyśmy się przed surowy sąd potomności. Dobro Ojczyzny mając na względzie, kończmy, jakeśmy zaczęli, z godnością i energią, a kiedy się znajdziemy w spokojniejszych chwilach, wtedy przystąpimy do odnowienia Izby. Dziś, powtarzam, tego nam się czynić nie godzi.

**JW. Szaniecki:** »Mówić miałem przeciwko odnowieniu Izby; lecz widząc, na jak obszerną zanosi się dyskusję, która może parę dni potrwa, a która zapewne na tem się zakończy, że projekt ma być wygotowany, nad tym projektem znowu będą dyskusye, podniosą się głosy za i przeciwko niemu i powtórzą te same powody; skoro postanowimy, że Komisye na sobotę mają przynieść spis projektów, można będzie wtenczas oznaczyć, kiedy ma być do Izby wprowadzony. Po co teraz anticipando wysilać się na argumenta za lub przeciw projektowi, kiedy wszystkie będą musiały być powtórzone? Dziś należy tylko polecić Komisjom, aby wypracowały projekt, który z kolei, jak sami oznaczymy, dyskutowany będzie.

**JW. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego:** »Odpowiadając na głos JW. Szanieckiego, sądzę, że dziś dyskusya nie jest w tym przedmiocie, żeby projekt był zrobiony; idzie tylko o to, czy Komisye teraz mają się nim zająć. Rząd uważa odnowienie Izby za rzecz właściwą, ale w niewłaściwym czasie proponowaną. Projekt dobry nawet mógłby być odrzucony dlatego, że w niewłaściwym czasie podany został.

**JW. Szaniecki:** »Mamy w sobotę decydować, które projekta pilniejsze są do wniesienia. Cóż to szkodzi, że projekt będzie gotowy, w sobotę zaś postanowimy, kiedy ma być wniesiony. Wszakże i kolega Wołowski tak twierdził, że przygotowanie prawa nie przeszkadza jego wniesieniu.

**JW. Marszałek:** »Niech mi wolno będzie kilka słów powiedzieć dla objaśnienia wniosku JW. Szanieckiego, lubo to już dostatecznie JW. Minister wyświecił. Żaden projekt nie jest tu

---

<sup>1)</sup> Zwany zwykle Sejmem Czerwcowym, od 24 maja do 28 czerwca r. 1830 [P. W.].

wprowadzony, i dyskusya toczy się tylko nad tem, czy Izba ma uprosić Komisye, aby projekt wypracowały i natychmiast wniosły, nie przesądzając w niczem późniejszej decyzji Izby nad samym projektem».

**JW. Tymowski:** »Ci, co wnoszą o rozwiązanie i odnowienie Izby, na której postanowieniach opierają się obecne działania Narodu polskiego, albo pragną nadwereżyć moc i prawość tych postanowień i działań, lub zapominają, że kraj w ciągłym jest stanie rewolucyjnym. Mówią oni, że Izba działa bez mandatu. Tak jest, bo jest Izbą rewolucyjną, bo działa w duchu rewolucyi, której mandatem była potrzeba Ojczyzny, nie Ojczyzny szczupłym Królestwa dzisiejszego obrębem określonej, nie szczupłego zamiaru ocalenia swobód miejscowych, lecz ta, jaką uroczyście w manifeście naszym ogłosiliśmy. Izba więc obecna otrzymała mandat z rąk rewolucyi, która, uznana będąc przez opinię europejską, nie może być mniej uznana przez Naród, który ją podniósł, który za nią krew przelewa i ofiary dla niej niesie. Wyborcami naszymi są wojownicy polscy ze wszystkich rodzin, posłannicy na polu chwały i ci bracia nasi, co żywią tych wojowników. Nadaremnie więc szukalibyśmy upoważnienia naszego i trwania Izby w prawach przedrewolucyjnych, gdyż jedno i drugie inne ma źródło i innej zakres potrzeby. Bez jednomyślnego zjechania się Członków obecnego Sejmu na rewolucyjne powołanie, która to jednomyślność dostatecznie nam objawia wolę Narodu, czyliż tej woli jego skutki, dzisiejszemu stanowi politycznemu kraju panujące, miałyby miejsce? I czyliż komu innemu doprowadzenie tego stanu do pożądanego ustalenia więcej służy, jak tym, którzy go zawiązali i wśród ciągłej utrzymują burzy? W nowych zaś wyborach brakowałoby tych, co stanu tego najsilniejszą są podporą. Sejm dzisiejszy właśnie dlatego, że wychodzi z form już potrzebom Narodu nieodpowiednich, jest prawdziwie narodowym, którym nie był Sejm zwyczajny, bo przez dotychczasowe prawo o wyborach nie był Sejmem ludu, lecz tylko małej jego części, uprzywilejowanej przez to prawo. W chwili obecnej taka tylko Izba może być organem Narodu, która jest wpływem tej większości, która nie wybiera według form istniejących, [Izba], niepodległość narodu wyprowadzająca z szczupłych granic, w których ją zamknęły nie-

szczyć i niesprawiedliwość. Taką Izłą jest dzisiejsza, [a] czyliż byłaby nią inna? Wątpliwości nie oddają się losy narodów. Już my nie jesteśmy tylko [mandataryuszami] wyborców 8 województw Królestwa, ale i tych braci Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy, którzy nas do opieki wspólnej sprawy powołali, a mandatu tego ustępować Izbie, przez nas mogącej być zwołaną, nie jesteśmy upoważnieni. Przed odnowieniem Izby zmienić trzeba prawo o wyborach przeważnie stan[ow]i szlacheckiemu sprzyjające. Nakoniec, rozwiązanie Sejmu w państwach konstytucyjnych wtenczas następuje, kiedy Naczelnik narodu, upatrując w opinii panującej w Sejmie szkodliwe dla rzeczy publicznej dążenie, apeluje od Izby wybranej do wybrać się mającej. Prawo to służy nam obecnie. Używając go, podalibyśmy w wątpliwość działania nasze, uznalibyśmy rewolucyę za nienarodową, uznalibyśmy potrzebę kontr-rewolucyi. Nakoniec, lubo każdy mandat, a tem więcej rewolucyjny, koniec wziąć powinien, mniemam wszelako w sumieniu mojem, iż chwila ta nie wybiła, ani stoimy na drodze takiej, iżbyśmy to bez wystawienia na zgubę rzeczy publicznej uczynić mogli«.

**JW. Jan hr. Jezierski:** »Nie zgadzam się na to, aby wybory wszędzie nastąpić nie mogły, nawet w województwach przez nieprzyjaciela zajętych. To zdaje się dziwnem niektórym Członkom, lecz czyliż Rząd nie ma prawa wskazać miejsca na sejmiki gdziekolwiek? Wiadomo jest, że większa część obywateli przeniosła się w kraj, pod władzą naszą zostający. Co się zaś tyczy tych, co są w szeregach, kiedy wiadomo, że Reprezentanci w wojsku będący, nie na jedną chwilę, ale na kilka tygodni do nas przybywają, czemu by ci wojskowi nie mieli zjechać w bliskie miejsce od armii i dać kreskę na sejmiku? Nie zgadzam się z tem, co JW. Krysiński jeszcze na zeszłej sesyi powiedział, iż przed rewolucyą mieliśmy mandaty do małych tylko przedmiotów, do praw o pastwiskach, o wrębach, i żeśmy obszerniejsze pełnomocnictwo dopiero 29 listopada nabyli. Pytam się, czy mandat, plenipotencya może sama z siebie większej nabywać rozciągłości, czy ma własność termometru, który stosownie do temperatury podnosi się i opada? Wszakże prywatny plenipotent nie może działać nad zakres swego pełnomocnictwa, a my chcemy tu sprawę własną przesądzić. Kiedy słyszemy głosy żądające odnowienia Izby, choćby był tylko je-

den. jużeśmy to uczynić powinni. Zarzucał mi także JW. Krysiński, że ja jeden tylko oświadczyłem się za odnowieniem Izby; niewłaściwy zarzut, gdyż ja popierałem wnioski trzech Reprezentantów, już przed trzema miesiącami podan(e). W konkluzji oświadczam, że prawo o nowych wyborach uważam za najważniejsze«.

**JW. Kaczkowski:** »Uprzedzam, że, jak nigdy, tak i teraz osobistości nie chcę dotknąć; z uszanowaniem każde zdanie powoływać będę i na znak tego uszanowania, moje własne pod sąd kolegów oddam. Przy początku dyskusji oświadczyłem się za odnowieniem Izby; dotychczasowe rozprawy z tej drogi mnie nie sprowadziły. Jakoż na samym wstępie sesji słyszeliśmy żądanie uwolnienia dla artrytyzmu, chiragry, pedogry; tym sposobem popolicie wszystkie nasze sesye zaczynają się. Zdaje się, że to jest materyalna dążność do odnowienia Izby. Mówiono, iż rzecz powinna być odesłana do Komisji; od dziesięciu tygodni była już w Komisjach; rozumiem jednak, że Komisye nie raczą zawsze praw Izby przesądzać i że, kiedy Izba i bez ich wpływu co postanowi, przyjmą to za ważne.

Słyszałem, że opierano potrzebę nieodnowienia Izby na sześćioletnim mandacie, wpływającym z konstytucji. Czy działamy podług konstytucji? czy się jej trzymamy? Zrobiliśmy już wszystko, co było potrzeba, aby ją zniszczyć.

Słyszałem zarzut, jak stanowić prawa, nie wiedząc, czy będą wykonane. Naturalny zarzut, bo stanowimy odnowienie Izby, wiedząc i spodziewając się, że w wielu miejscach nie będzie mogło nastąpić. Lecz co się stanie z prawem o Reprezentacji litewskiej, o którem tak dawno myśleliśmy i prawie go w kieszeni nosimy? Jakaż tam jest pewność uskutecznienia wyborów?

Ale słyszałem najboleśniejszą opozycję, iż dwie są opinie w Izbie, jedna zwolenników despotyzmu, druga anarchistów«.

Tu wiele głosów odezwało się, że mówca, do którego JW. Kaczkowski czyni aluzję, powiedział, że opinie te są przeciwko Izbie, nie w Izbie, lecz **JW. Kaczkowski** utrzymywał, że ów mówca powiedzieć miał, iż opinie te są w Izbie, i tak dalej swój głos prowadził:

»Gdyby to była prawda, nie byłżeby to nowy powód do



odnowienia Izby? Lecz kto te stronnictwa spostrzega? Nie widzę go, lecz my widzimy, że nie wszystko jest przystojne, co ozdobne, a nie wszystko piękne, co nieprawdziwe.

Mówca Rządu oświadczył się kilkakrotnie przeciwko odnowieniu Izby; jest to pewno odwet za żądanie zmiany Rządu, które z Izby wypłynęło. Szlachetny ten podarunek tem jest cenniejszy dla Izby, że jest pierwszą pochwałą jej działań, która z za Izby przychodzi.

Słyszałem mówiących przeciwko odnowieniu Izby, że zrzeczenie się samego siebie jest cnotą w prywatnem życiu, ale w niektórych okolicznościach i w życiu publicznem jest występkiem. Gdyby to było tak prawdziwe, jak piękne, to przypuścićby trzeba, że zarozumiałość zawsze i wszędzie jest cnotą.

Słyszałem zdania, szeptaniem nawet uświęcone, iż Izba pozwoli oddalić się tym, którzy będą tego żądać. Rozumiem, że niejeden nie wzgardzi tym darem, aczkolwiek nie z właściwego źródła pochodzącym, bo jest to częstować kogoś własną jego własnością.

Słyszałem, że wybory nastąpić nie mogą, bo byłyby częstkowe. Nie wiem, z jakiego źródła ta kontradykcyja pochodzi, czy z konstytucyi, czy z innego źródła. Jeżeli chcemy się trzymać form statutu, to nigdy cała Reprezentacyja się nie zmieniała, lecz albo trzecia część co dwa lata, albo przez śmierć, albo innym sposobem, zawsze jednak częściowo. Tu projekt odnowienia się nie z form wynika, ale z przekonania i z uszanowania dla praw Narodu.

Popierając odnowienie się Izby, nie mówiłem o formie i czasie; właściwa rzecz będzie wtenczas o tem mówić, kiedy projekt odnowienia zostanie przedstawiony; ale mówiący teraz o czasie odnowienia Izby wtenczas dopiero go upatrują, kiedy kraj z nieprzyjaciela będzie oczyszczony, a zatem, kiedy już niewiele do czynienia pozostanie. Odznacza to pewną nadzieję, że tylko w naszym ręku jest ta potrzebna dzielność, ale nie wiem, kto się ośmieli mniemać, że nawet dzisiejszej chwili jeszcze nam nie przyjdzie żałować. Po tylu słyszanych głosach zdawałoby się, że Izba kontenta z siebie, czego ja nie znajduję. Widzę Członków, którzy powrócili do wojska; widzę takich, którzy, zapomniawszy o późniejszych dla Narodu zobowiązaniach, świeżo zaciągnęli się w szeregi; widzę tych, co

pobrali urzędy, tych, którzy je mieli i obok nich jeszcze władzę reprezentacyjną, nie charakter, ale władzę pragną piastować; widzę tych, co do Gwardyi Narodowej pozaciągali się. Jestże to dowód ukontentowania ze swego stanu? Naród potrzebuje od Reprezentantów swoich wyłącznego poświęcenia się, którzyby, jeden przybrawszy charakter, z największą dopełniali go ścisłością.

Kończę tem, iż upór upierania się przy niezmiennianiu Izby, jest systematem Mahometa, który powiedział: Ja jestem prorok Allaha, a kto mnie za takiego nie uzna, temu łeb utnę!»

**JW. Morozewicz:** »Gdy preopinant czynił zarzuty Komisjom, że projekt, jeszcze w miesiącu lutym podany, wypracowany dotąd nie został, winienem mu przypomnieć, że, podług przedstawienia kolegi Zwierkowskiego, same przedmioty uchwał od początku lutego zapadłych przekonywają, iż tamte były pilniejsze i żadnej ulegać nie mogą zwłoce. Projekt włościański, lubo nie sprowadził stanowczej uchwały, kilka jednak tygodni czasu zajął. Od początku lutego kraj nie przestał być w tym stanie, co dzisiaj, w stanie, który nie dozwala uskutecznić odnowienia Izby. Ta okoliczność zajęła Komisye i ta skłoniła mówców tylu do opierania się temu wnioskowi. Spodziewam się, że to, com tu powiedział, dostatecznie posłuży na usprawiedliwienie Komisji.

Mówić teraz będę o głównym powodzie, jaki mówcy przedstawiają za odnowieniem Izby; mówić będę przeciwko tej zasadzie, że zarozumiałością jest utrzymywać, iż więcej światła i dobrej chęci Naród do tej Izby nie przyniesie dla popierania sprawy wspólnej. Miło mi jest, iż przez przyjęcie urzędu jestem w takim położeniu, że od dnia do dnia, skoro mój powiat oswobodzony będzie, uleż muszę nowemu wyborowi; mówiąc więc przeciwko odnowieniu Izby, sam jestem wolny od wszelkiego zarzutu. Twierdzę, że jest zarozumiałością i uprzedzeniem utrzymywać się przy tej niebezpiecznej władzy. Wtenczas mogłoby to nosić cechę niesłuszności interesu, wreszcie jakiegoś pozoru złego, gdyby położenie kraju nie było wystawione na niebezpieczeństwo i gdyby ten rodzaj odpowiedzialności był lekkim, żadnym prawie, a korzyści z tej władzy w przyszłości wielkie. Lecz rzecz ma się przeciwnie. Przy wy-

sileniach tak heroicznych Narodu, przy tak wielkich poświęceniach się położenie nasze, mimo nawet okoliczności zajęcia części kraju przez nieprzyjaciela. nie jest tej natury, aby dziś o przywłaszczeniu władzy myśleć, aby kogo o chęć wywyższenia się obwiniać można, jak gdyby obowiązki Reprezentacyi były tak łatwe i przyjemne. Sądzę, że nie potrzeba zbijać, aby to było rodzajem amatorstwa, ale, że jedynie przekonanie o dopełnianiu swojej powinności pobudza nas do tego kroku. Przyrównaiby nas można do sędziego, który w danem położeniu nie może się wymawiać milczeniem prawa, ale musi sądzić podług przekonania. Tak i my, będąc jedyną władzą na wyborze Narodu opartą, około której, może wbrew czyjemu indywidualnemu przekonaniu, opinia publiczna się skupia, nie mogliśmy wobec niebezpieczeństwa kraju usuwać się, i nie sądzą, żeby to można nazywać zarozumiałością, że wobec trwającego jeszcze niebezpieczeństwa, nie chcemy odstępować tej władzy i przypuszczać do niej tych, którychby tu rodzaj losu — bo czemże są nasze wybory — wprowadził; to, i owszem, nosi cechę ostrożności, ale nie niedelikatności. Zdaje się, że, kiedy względem zasady odnowienia Izby nie ma dwóch zdań, kiedy ci, co teraz jej są przeciwni, przeciwni są tylko z powodu obecnych okoliczności, skoro te okoliczności się zmieniają, wtenczas najwłaściwiej i najłatwiej przystąpić będziemy mogli do nakazania nowych wyborów. Nie widzę zatem, co by było na przeszkodzie Izbie do wyrzeczenia, że na teraz w danem tem położeniu odnowienie jej nastąpić nie może, a że mamy tyle już przygotowanych projektów i jeszcze pod decyzją będących, i gdy w sobotę oznaczyć mamy, kiedy który projekt ma być wnoszony, uważam więc za rzecz stosowną, aby Izba przystąpiła do porządku dziennego, a tem samem, żeby wyrzekła, że niema gwałtownej potrzeby odnowienia Izby«.

**JW. Posturzyński:** »Opinia o potrzebie odnowienia Izby objawiła się w pismach publicznych, na posiedzeniach prywatnych i w samejże Izbie. Czy to jest opinia publiczna, nie wchodzi w to. Czy sto, czy dziesięć osób tego żąda, wszystko jedno. Lecz rozebrać należy, czy potrzeba jest uzasadniona i jak rozciągnął jest nasz mandat. Ogólnie opinie w Izbie objawiane dzielą się na dwa rodzaje: jedni mniemają, że nie mamy mandatu i odnowienie powinno następować stosownie do konsty-

tucy; inni sądzą, że mamy mandat, lecz, że odnowienie jest potrzebne, lubo teraz nastąpić nie może. Na przedostatniem posiedzeniu powiedziałem, że brak mandatu od rewolucyi 29-go listopada usprawiedliwiają nagle wypadki i wszystko, cośmy od tego dnia zrobili, jest ważne, chociażby dla tej jednej przyczyny, żeśmy zapobiegli anarchii. Nie miał wtenczas kto zwołać nowej Reprezentacyi, a dopóki się ta nie utworzy, prawnie obradujemy. Lecz powiedziałem, że, gdyśmy porządek ustalili, gdy już nagle okoliczności minęły, odtąd mandat nasz ustaje, i mimo licznej dyskusyi nikt mi nie dowiódł, że mandat ten dłużej istnieć będzie. Jedną mam tu dodać uwagę, że we wszystkich upoważnieniach presumuje się władza ograniczona. Władza nasza konstytucyjna polegała na przyjęciu lub odrzuceniu przez Rząd podanych projektów; teraz początkowanie praw do nas się wróciło i przy nas wszechwładztwo ludu. Kierowanie nim nie może być w naszym mandacie, bo w chwili naszego wybrania potrzeba tego przewidzianą nie była.

Czy czas jest teraz odnawiać Izbę? Słyszałem zdania, że mandat nasz trwać powinien aż do oswobodzenia Ojczyzny. Nikt nie zaprzeczy, że oswobodzenie to od dzielności oręża zależy. Reprezentacya narodowa może tylko nadać mu popęd, ale cel niepodległości pojęty został dokładnie przez cały Naród. Czyliż można przypuszczać, że tylko my, terażniejszą Reprezentacyę składający, dobrześmy ten cel pojęli, że nasi następcy będą przeciw temu celowi działać, będą starali się popęd Narodu utłumić? Jakiekolwiek będą rozumowania o dobroci i mądrości obrad naszych, tracą zawsze próżnością. My nawet zdania w tym względzie otwierać nie powinniśmy; sąd tu należy do Narodu. Czemuby on nie miał, jeżeli nie zdolniejszych, to przynajmniej równie gorliwych i równie czynnie zajmujących się sprawą narodową, jak my, na swoich Reprezentantów wybrać? Oswobodzenie Narodu, jak pod dzisiejszą Reprezentacyą i pod nową nastąpić może, byleby szczęście sprzyjało naszemu orężowi.

Mówiono tu, że piękną jest rzeczą rzec się władzy w interesach prywatnych, ale w publicznych więcej jest, jak błędem. Nie wszystko da się tu zastosować. Jeżeli kto jest za odnowieniem Izby, nie można stąd wnosić, żeby był powodowany interesem prywatnym, boby i na drugą stronę można powiedzieć,

że ci, co są przeciwko odnowieniu, mają interes. żeby tu pozostać; ale nie godzi się takich przypuszczeń, ani na jedną, ani na drugą stronę czynić. Każdy, czy jest za odnowieniem, czy przeciwko, ma na celu dobro publiczne. Gdy większość uzna, że ta sama Izba ma pozostać, wszyscy chętni w niej pozostaną. Gdyby kogo interes prywatny powodował, wszakże są tacy, lubo w małej liczbie, którzy wcale tu nie przybyli, nie mieli udziału w naszych uchwałach, i dobrze im z tem. Lecz ich wyjąwszy, każdy z chęcią pospiesza do swoich powinności.

Uważano tu, że Izba Poselska nie ma prawa rozwiązania się, że musiałaby się natychmiast rozejść. Ja powiadam, że nie jest koniecznym warunkiem, aby Izba zaraz rozejść się miała, gdyż art. 87 mówi, że Król może Sejm przedłużyć, odroczyć, rozwiązać. Izba może się zatrzymać dopóty, dopóki nowa Reprezentacya nie zbierze się, nie obrażając w niczem form konstytucyjnych. Powiadają, że natenczas potrzebne jest rozwiązanie Izby, gdy Król z Izbą nie są w jedności; ja sądzę, że nietylko wtenczas, ale są wypadki dotyczące praw zasadniczych, w których, aby się wola Narodu objawiła, rozwiązują się Izby i nakazują nowe wybory, aby przedmiot narad parlamentowych, który w chwili wyborów przewidzianym nie był, tem mocniej zajął wyborców, jakich mają wybrać Reprezentantów. Taki przypadek zachodzi teraz w Anglii, gdzie idzie o reformę parlamentu, t. j. o część tylko praw zasadniczych. Zdania w Izbie niższej były podzielone; rozwiązany został parlament, aby się opinia Narodu tem gruntowniej objawiła przez nowe wybory. U nas nie o część praw zasadniczych, ale o całość idzie; mamy ułożyć nową konstytucyę, nową formę Rządu uchwalić. Do tak ważnych przedmiotów nowa Reprezentacya jest nieodzownie potrzebna. Powiadają, że przez to odnowienie Izby, podalibyśmy w wątpliwość ważne akta tego Sejmu. Jest to zarzut niezasadny. Powiedziałem już, że nagłość wypadków usprawiedliwia i uprawnia wszelkie nasze działania w rzeczach politycznych po d. 29-go listopada. Uchwały te nietylko osłabione nie będą, ale, i owszem, przez nowe wybory, wzmocnione zostaną, skoro Reprezentacya przyszła w jej duchu postępować będzie. Nie można zaprzeczyć, że Reprezentacya jest organem opinii Narodu. Jeżeli my byliśmy tym organem Narodu, więc i przyszła Reprezentacya w tym samym duchu postępować będzie.

Powiedziano, że my, cośmy tak w niebezpiecznych chwilach działali, skoroby Izba odnowioną została, nie dostąpilibyśmy chwały z osiągnięcia ostatecznego celu oswobodzenia Ojczyzny. To prawda, ale nie godzi się być próżnym i zazdrosnym, aby i przysła Reprezentacya nie miała tej chwały pozyskać.

**JW. Krysiński:** »Nim przystąpię do materyi, wytlómaczyć się muszę hr. Jezierskiemu, który inaczej mój wniosek zrozumiał. Mówiłem, że byłoby dobrze, aby w naszej Izbie przyjęć zwyczaj, żeby na przemiany mówcy, jedni za, drudzy przeciw projektowi mówili; że dziś słyszeliśmy tylko p. hrabiego za odnowieniem Izby mówiącego, lecz to wcale nie miało oznaczać, aby już żaden z kolegów jego nie podzielał zdania, tylko, że dzisiaj jegośmy tylko słyszeli w tym duchu mówiącego. Co do materyi winienem zwrócić uwagę, iż niesłusznie niektórzy z kolegów czynili mi zarzut, iż powiedziałem, że Sejm z roku 1830 miał tylko mandat do działania w materyi mniej ważnej, jak np. prawa o pastwiskach, wrębach; nawet głos kolegi Mazurkiewicza, którego logikę i trafność umiem ocenić, nie raczył mnie zrozumieć. Ja oświadczyłem, że dążeniem było Rządu, aby Izby na nic, na zero zamienić. Wiadome to jest dążenie Rządu dawnego, aby Izby sejmowe w instytut głuchoniemych przetworzyć, ale Izba śmiałem, energicznym postępowaniem, trafnym patriotyzmem, zawiodła dążenie Rządu. Z obrad Sejmu 1830 r. można było przeczuć, że zbliża się chwila, której teraz doczekaliśmy. Przytoczę jedną okoliczność. Kiedy administracya finansów samo zgorzenie pokazywała, gdy żadnych praw skarbowych na Sejm nie wnoszono i Izba swych uwag nad postępowaniem Rządu w stosunku do praw projektowanych wyjawić nie mogła, trafiła się okoliczność, gdzie Izba całą swą godność okazała i Naród pocieszyła. Wiedział Rząd, że jednym ogniem kraj nasz chwyta się cywilizacyi europejskiej, że ma coś takiego, co mu zapewnia cywilizacyę; był to kodeks. Nie mógł Rząd tego strawić, żeśmy mieli taką kotwicę swobód; starał się złamać, zniszczyć. Klika kongreganistów, utworzona w Rządzie chciała zepsuć najpiękniejszą część tego kodeksu i wygotowała ten obrzydły, monstrualny projekt, który miał obalić najsilniejszą podstawę naszej cywilizacyi. Wie kraj, wie Europa, jak Izba ten projekt przyjęła. Okoliczność ta przekonywa, jakie mam wyobrażenie o Sejmie z 1830 r. Ta sama Izba została nadal, a kto pod wpły-

wem Cesarza objawiał takie rezultaty, nie można powątpiewać, jak teraz postępować będzie. Kol. Dembowski mówił, że zaintonował hymn pochwalny Izbie; spodziewam się, że koledzy oddadzą mi sprawiedliwość, że najmniej jestem usposobiony do tego rodzaju służby publicznej i literackiej, abym mógł celować w hymnach. I owszem, często jestem zanadto surowy, i prędzejbym na ten zarzut zasłużył. Nie pochlebstwo z ust moich wyszło, ale silne przekonanie, że się Izba zasłużyła dobrze krajowi. I w skromności udanej jest pewien rodzaj próżności. Nie zawsze wyrażamy, co czujemy. Niewielkie wprawdzie są czyny dotychczasowe tej Izby, ale któreż z jej uchwał można jaki zarzut uczynić?

Domagały się niektóre głosy, aby Naród podawał do nas adresa i w nich czynności nasze zatwierdzał. Ja rozumiem, a może i koledzy podzielą to zdanie, że adresa, choćby z największą liczbą podpisów, nie mają w sobie coś tak wielkiego, tak pewnego, jak ten głośny adres Narodu nie na piśmie, ale w czynach, te ofiary na ołtarzu Ojczyzny składane; ta krew w jej obronie przelewana; to wreszcie energiczne postępowanie, które się wszędzie okazuje. Ten wielki adres, gdzie jest kilka milionów podpisów, trochę ma więcej wagi, jak adresa od Rad Obywatelskich. Słyszałem, że Izba ma się rozwiązać, bo już zadość uczyniła naglącej potrzebie. Przyznam się, że jest to wielką zarozumiałością powiedzieć, że już przeszły naglące chwile, a ci, co ciągle o skromności mówili, nie dali by jej dowodu, chcąc utrzymywać, że już przeszedł czas niebezpieczeństw, że już nam nic do zrobienia nie pozostaje. Ja nie dzielę tego zdania; niebezpieczeństwa są wielkie; nie stanęliśmy na tym punkcie, abyśmy się swobodnie na wszystkie strony oglądać mogli. Zanadto nam ważne grożą wypadki, aby się Sejm mógł rozwiązać. Gdy nikt jeszcze nie wyczerpał źródła ważnych potrzeb, nie sądzę, abyśmy wśród tak przeważnych okoliczności, które stanowczo na los Narodu wpływać mogą, mogli się rozwiązywać. Mówiono, że Izba Poselska może się rozwiązać, a inna wstąpi w jej miejsce. Jakby to materyalnie nastąpić mogło, nie rozumiem, bo zapewne wniosek hr. Jezierskiego nie może być uważanym, jak za myśl, która wytrawniejszego rozbioru wymaga. Izba ma się rozwiązać, więc cała; inaczej nie mogę pojąć rozwiązania Izby. Musi więc jakiś przeciąg czasu upłynąć między rozwiązaniem jednej, a zebraniem się drugiej Izby.

Chociażby do tego minimum czasu było oznaczone, to jeszcze kilka tygodni upłynie między rozwiązaniem Izby, a zebraniem się następnem. Pytam się, czy można taką odpowiedzialność brać na siebie, aby w dzisiejszych wojennych stosunkach, gdy nieprzyjaciel o kilka mil od stolicy, kilka tygodni Sejmu nie było? Mówią, że częściowo wybory mogą następować, a Izba może trwać ciągle. I to materyalnie nie da się uskutecznić; bo albo się Posłowie rozjadą i nie będzie kompletu, albo nikt nie wyjedzie i nikt też napowrót wybranym nie będzie.

Tu odezwał się **JW. Modliński**, że kto posiada ufnosć obywateli, nie potrzebuje jeździć na sejmiki, na co **JW. Krysiński** w kontynuacji swego głosu tak odpowiedział: »W teorii tak być powinno, ale ja tę rzecz biorę praktycznie tak, jak się u nas dzieje. Jeżeli kto chce być wybranym, musi dopilnować swego wyboru, objechać wyborców; wybory więc padłyby tylko na osoby, które się na miejscu znajdują. Lecz upatrują niektórzy potrzebę większych światła i talentów w Izbie. Wszyscy jesteście tego zdania, lecz w tej chwili wyższe talenta albo są w służbie publicznej użyte, albo walczą za niepodległość, zostawiwszy w domu tych tylko, którzy się sami usuwają. Czyliż mamy, jak to wybornie kolega Świrski powiedział, oddalać od wyborów tych, co krew za kraj przelewali? Rozumieją niektórzy koledzy, że przez odnowienie Izby wejdą tu wyższe talenta. Zachodzi jeszcze w tem wielka wątpliwość; trzeba by statystycznie o tej umysłowej topografii się przekonać, aby można twierdzić, czy Izba wygra, czy Naród przegra na nowych wyborach. Jeszcze jedną uczynię uwagę, że Izba rozwiązać się nie powinna, lecz trwać, jak dotąd, a to z głównej przyczyny, iż z zawiązanych stosunków mogą w tych chwilach zajść ważne okoliczności, które przytomności Izby wymagać będą. Słyszeliśmy, że niejedność, nieporozumienie jest w naszym Ministerjum; istnieje coś tam takiego, co powinno być załatwione. Jestże teraz chwila, żeby się Izba rozwiązała? Im sprawiedliwsza jest uwaga, że w Ministerjum niema jedności, że trzeba, aby się Ministrowie porozumieli i pogodzili, tem więcej potrzeba, aby Izba trwała, nie rozwiązywała się i działała energicznie, jak dotąd. To wreszcie dodam do wszystkich już czynionych uwag względem mandatów, że mandat poselski 29 listopada został podarty i zniszczony. Lecz tegoż



dnia, a następnie za zebraniem się Reprezentantów, nowy się mandat utworzył, który nie da się na łokcie mierzyć, ani na czas zakreślać. Kończę tu uwagę, którą już uczynił JW. Minister oświecenia, że dla innych względów zewnętrznych należałoby jak najmniej o tej nielegalności mówić.

**JW. Gustaw hr. Małachowski:** »Prześwietna Izbo Poselska! Tem sumienniej i z większą wolnością o obecnym projekcie mówić mogę, że wybór mój nastąpił już po wypadkach najważniejszych i prawie wobec nieprzyjaciela; zdanie więc moje z otwartością wynurzę. Nie sądzę o zamiarach tych, którzy życzą odnowienia Izby, ale zastanowię się nad skutkami jego, nad tem, czy odnowienie teraz nastąpić może. Krótki rozbiór dowiedzie, iż [żądanie] to nietylko najgorsze miałyby skutki, ale nawet, że nielogicznem tylko rozumnowaniem z towarzyszących mu wyjść można trudności. Co do skutków, oczywiście jest rzeczą, że przy oddaleniu się tych, którzy najgorliwszej miłości Ojczyzny dali dowody, mogłyby paść wybory na takich, którzyby reprezentowali opinie usuwających się od dzielenia ofiar i niebezpieczeństw. Rozwiązując Izbę, abdykujemy tem samym prawo majestatyczne do niej przywiązane, a zatem wpadamy w anarchię. Mówiono, że możemy zatrzymać władzę aż do nowych wyborów, ale jakżeby deliberacye mogły być ważne, kiedybyśmy mandat uznali za niedostateczny? Już tu powtarzano tytuły Sejmu tego do wdzięczności narodowej, do [admiracyi] świata i historii; to tylko dodam, że zarzucać, iż nie mamy mandatów, jest to w wątpliwość poddać wszystkie nasze przeszłe czynności, czego nie wątpimy, że obrońcy odnowienia nie postrzegli, ale teraz pojmą. Rewolucya[by] przestała być narodową; prawa Mikołaja do tronu istniałyby w całej swej mocy; manifest do ludów Europy byłby bez sankcyi. Tośmy mieli mandat do oddania tylu ważnych usług, a teraz go nie mamy? Zgask, i dlaczego? Nie chcę odgadywać. Miotano zarzuty na tę Izbę; powtarzano, że ona kontenta jest z siebie. Izba, jak i człowiek prywatny, ma w sumieniu przekonanie, które cieszy lub potępia. Izba dzisiejsza ma prawo zapatrywać się spokojnie na swe czyny.

Powołanie do odnowienia będąc w zajętych częściach kraju niepodobnem, albowyśmy kompletu nie mieli, albowyśmy nielogicznie dla niektórych zatrzymali mandat, któryśmy dla

wszystkich osądzi za nieegzystujący. Jestże to logicznie? Przy-  
najmniej aksjomata matematyczne nie przypuszczają, aby mogła  
być część jakiej całości, kiedy sama ta całość nie egzystuje.  
Wreszcie Litwini dali nam mandat, zjednały go Izbie jej czyny,  
przyjęliśmy go. Cóżemy dotąd dla nich uczynili? Mamyż ich  
opuszczać bez pomocy? Wiele mówiono o mandacie. Zarzu-  
cano, że go nie mamy. Owszem, panowie! Mamy go nader  
świetny; zrozumieli go Reprezentanci i godnie mu odpowie-  
dzieli. »Ocalcie kraj!« oto mandat, który wam służy, którego  
żadna zła wiara zaprzeczyć wam nie może. Dopełniliście go  
w części; trzeba jeszcze wasze dzieło zabezpieczyć, a tego, gdy  
niebezpieczeństwo jeszcze trwa, Reprezentant Polski, Izba Pol-  
ska, nie odmówi«.

**JW. Bon. Niemojowski:** »W krajach konstytucyjnie rządzo-  
nych konstytucya i prawa są pod opiekę Reprezentantów od-  
dane. Gdzie monarcha zerwie traktat z Narodem, Reprezen-  
tanci mieli mandat powrócenia do praw pierwszych. U nas  
dokonali tego; zaprzeczyć nie można, iż dopełnili swego obo-  
wiązku i użyli służącego im prawa, postanawiając wszystkie  
akta, które Izba od d. 29 listopada uchwaliła. Nie podpada wąt-  
pliwości, iż wszystko to jest prawne; lecz nie dzielę opinii,  
jakoby mandat trwał wiecznie; i owszem, dzielę przekonanie  
tych, którzy uznają potrzebę odwołania się do opinii Narodu.  
Gdy przyjdzie do stanowienia praw zasadniczych, czy ci sami  
Reprezentanci, czy część ich tylko do tego dzieła powołaną  
będzie; ale czy teraz chwila radzić o tem, kiedy o kilka mil  
nieprzyjaciel, kiedy najmniejsza przerwa obrad kraj na niebez-  
pieczeństwo narazić może? Utrzymuję, że nie. Gdybyśmy, jak  
niektórzy Członkowie wnosili, częściowo Izbę odnawiali, naten-  
czas Izba składałaby się z Członków niejednakowe mandata  
posiadających; w połowie z tych, którzy nie otrzymają nowych  
mandatów, a w drugiej połowie, którzy istotnie opinię obecną  
reprezentować będą. Mógłby więc w głosowaniu zdarzyć się  
wypadek, żeby decyzya nastąpiła wbrew opinii nowo wybranych  
Posłów. Nie przesądzając prawa Izby przystąpienia do innych  
wyborów, ani stanowiąc epoki, kiedy to ma nastąpić, dziś na-  
leży zakończyć tę dyskusję i nie prędzej wnosić projekt ta-  
kowy, aż gdy większość uzna, że czas jest do tego«.

**JW. Świdziński:** »Po tylu świątłych głosach mało co mam

do dodania; zwróćę tylko kwestyę do pierwszego jej położenia. Kilka głosów wynurzyło zarzuty, że Komisye dotąd nie wprowadziły projektu o odnowieniu Izby. lecz Komisye zastanawiały się nad nim i przekonały się o trudnościach, z jakimi nieochoybnie byłby połączony, bo całe prawo o wyborach musiałoby być zmienione, a przynajmniej przejrzane. Przy tylu innych projektach, przy czynionych wyrzutach Komisjom, że nie w duchu Izby wnoszą projekta, musiały się Komisye odwołać do Izby i zapytać się jej, czyli Izba osądzi za potrzebne odłożyć ten projekt na później, czyli natychmiast poleci zajęcie się nim. Rozwiązania tej kwestyi żądają Komisye. Przy dyskusyi weszliśmy w główną materję i tyle pięknych uczuć rozwiniętem było, że zapewne dyskusya ta straconą nie będzie. Nie zapominajmy tylko o tem, że Sejm Czteroletni. rozwiązując się, zgubił Ojczyznę. Po nim nastąpił Sejm Grodzieński wybrany pod wpływem i przemocą wojsk rosyjskich. Pamiętajmy i teraz, że wojska rosyjskie są w kraju naszym, że postronni mogą mieć wpływ na wybory; czy godzi się więc losy przyszłe kraju wystawiać na takie niebezpieczeństwa?«.

**JW. Roman Sołtyk:** »Wybaczy Izba, że o sobie parę słów powiem. Zmusza mię do tego głos JW. Kaczkowskiego. Ja należę do Izby. Izba do historii, nie będzie to więc od historii. Kolega zdawał się twierdzić, (że Poseł) nie powinien być wojskowym, lecz konstytucya to pozwala, a co jest prawne, to dobre. Mam więc prawo i tu zasiadać i walczyć w szeregach tem bardziej, że bezpłatnie. Ile możności jak najmniej oddalałem się z tej Izby: naprzód, gdy mi Rząd polecił organizacyę siły zbrojnej czterech województw; następnie, gdy mi poleconą została obrona województwa Sandomierskiego przeciw Kreutzowi; a teraz, kiedy rozumiem, że obowiązkiem jest każdego Polaka, co dawniej służył w wojsku, wracać w szeregi, przybyłem tu na ten jeden dzień i na tę jedną sesyę, gdy wojska nasze teraz spokojnie stoją, a dowiedziawszy się o tym projekcie, rozumiałem, że szkodliwym być może dla sprawy publicznej. Mogę śmiało powiedzieć, że od początku rewolucyi działałem zawsze to, co sądziłem za najpożyteczniejsze dla dobra kraju.«.

**JW. Zwierkowski:** »Wniosek, przezemnie pod dyskusyę poddany, poparty został przez członków Komisyi; jedno tylko wysłowienie o wyborach pod wpływem rządu rosyjskiego ra-

ziło. Oświadczam więc, że go przytoczyłem, nie jako zdanie Komisji, ale jako głos w publiczności słyszeć się dający. Wreszcie chciałem tu mówić o drogach, nie o skutkach, bo te są aż nadto widoczne i tych na sobie doznałem. Kolega Kaczkowski czynił zarzut wojskowym, lecz uchwała sejmowa już to załatwiła. Co do członków Gwardyi Narodowej, każdy aż do 60-tego roku musi być albo w Gwardyi Narodowej, albo w straży bezpieczeństwa. W razie potrzeby powinien się każdy poświęcić i bronić kraj, choćby z niepalną bronią, jakiej włościanie nasi używają. Zarzut więc kolegi Kaczkowskiego jest niewłaściwy. Urzędnicy dopóty w Izbie pozostaną, dopóki inni ich miejsc nie zastąpią. Co do wyborów Posłów z województw przez nieprzyjaciela zajętych, jakie proponował kolega Jezierski, zapewne poddał mu myśl do tego wybór deputowanego z Pragi, lecz co innego jest, gdzie w jednym miejscu cała ludność jest zebrana, a co innego, gdzie część musiałaby decydować za całość. Co do mandatów, rzecz już jest wyjaśniona; służą one nam zarówno teraz, jak w początkach rewolucyi, gdyż okoliczności nagłe nie ustały, bo oddalenie się nieprzyjaciela o kilka mil od stolicy losu naszego nie zmieniło. Jakiśmy mieli mandat, taki jeszcze mamy. Jestem za odnowieniem Izby, ale nie w tym momencie.

**JW. Marszałek:** »Tak liczne i świetle słyszeliśmy głosy i rzecz zdaje się już tak dostatecznie wyjaśniona, że nic do dodania nie pozostaje. Zamykam więc dyskusję i trzy następne pytania podaję pod rozstrzygnięcie Izby. Pierwsze co do samej rzeczy, a dwa następne w skutku rozwiązania pierwszego co do prawa wyborów. Najpierwsze pytanie jest takie: Czy Izba ma być odnowiona, czy nie? Jeżeli Izba postanowi, że ma być odnowiona, wtenczas podam jeszcze dwa inne pytania, a naprzód: czy natychmiast, czy wtenczas, gdy nie przyjaciel z Polski ustąpi? a powtóre: czy mają nastąpić wybory na zasadzie dawnego prawa, czy takowe zmienić poprzednio wypadnie? Gdy te zasady rozstrzygnięte będą, Komisye stosownie do decyzji Izby wypracują i wniosą projekt do prawa.

**JW. Świdziński:** »Nikt tej zasady zaprzeczyć nie może, że Izba odnowiona być powinna; prawo nawet sejmowe wyrzekło, że do nowej konstytucyi, do wybrania dynastyi, inny skład

zwołanym będzie. Nie można więc poddawać tej kwestyi pod wotowanie, czy Izba ma być odnowiona bez oznaczenia czasu, bo prawo już to załatwiło. Idzie tu tylko o czas i lubo dyskusya toczyła się nad główną materyą, kwestya wszakże przedstawioną być powinna tak, jak ją Komisye podały: czyli potrzebne jest teraz, lub później, przedstawienie projektu odnowienia Sejmu?»

**JW. Marszałek:** »Mnie się zdaje, że i podług mojej kwestyi czas określonym będzie, skoro drugie zapytanie nastąpi. Jeżeli Izba wyrzeknie, że ma natychmiast odnowienie nastąpić, choćby nieprzyjaciel jeszcze był w kraju, natenczas w częściach wolnych odbędą się wybory i rozszerzać się będą w miarę ustępowania nieprzyjaciela. Jeżeli odnowienie nie ma natychmiast nastąpić, lecz dopiero, gdy nieprzyjaciel kraj opuści, natenczas projekt odłożonym zostanie«.

**JW. Gustaw Małachowski:** »Nie można poddawać jako kwestyi pod rozstrzygnięcie, o czem już prawo wyrzekło; proszę więc o wymazanie pierwszej kwestyi, a o położenie drugiej«.

**JW. Krysiński:** »Tylko druga kwestya jest potrzebna, jak to trafnie wyłuszczył kolega Małachowski, lecz ja nie widzę potrzeby dodawania drugiej jej części, t. j. czy gdy nieprzyjaciel z Polski ustąpi. Z jakiej Polski? Czy z tych ośmiu województw? O tem wcale wspominać nie należy; może wtenczas zajdą nowe przeszkody rozwiązania Izby. Nie należy sobie rąk zawiązywać na przyszłość; dosyć się zapytać, czy potrzeba, aby się Izba teraz rozwiązała«.

**JW. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego:**  
»Kwestya podana przez JW. Marszałka byłaby w sprzeczności z prawem projektowanem, które wkrótce wprowadzonym zostanie. Powoływamy w niem braci naszych z Litwy, Wołynia i innych prowincyi pod panowaniem Rosyi będących do połączenia się z nami w tym Sejmie. Jakże się więc możemy rozwiązywać, gdy wojska rosyjskie z Polski wyjdą, co i tak jest wątpliwe, bo nie oznaczyliśmy rozciągłości, jaką dajemy temu wyrazowi: Polska. Któżby wtenczas przywołał braci naszych na Sejm, skorobyśmy się rozwiązali? Gdy się okaże potrzeba, Sejm się rozwiąże, i inne nastąpią wybory. Teraz idzie tylko o to, czy natychmiast ma odnowienie Izby nastąpić«.

**JW. Marszałek:** »Pierwszy zarzut JW. Ministra usunąć można przez dodatek: z ośmiu województw polskich. Co się tyczy zaś drugiego zarzutu, iż teraz Izba rozwiązać się nie może, artykuły prawa mogą postanowić, że dopóty trwać będą dawne wybory, dopóki nowi Reprezentanci się nie zjadą«.

**JW. Bon. Niemojowski:** »Wędlug naturalnego rzeczy porządku ostatnia kwestya JW. Marszałka wszystko zdecydować powinna, t. j. czyli Komisye zająć się mają projektem odnowienia Izby. Tę kwestyę należy decydować, nie nie przesądzać. Co do wniosku kolegi Wołowskiego, aby nowe prawo o wyborach ułożyć, właściwą drogą może być podany do łaski i zatwierdiony«.

**JW. Szaniecki:** »To samo chciałem wynurzyć, co kolega Wartski, że powinna być ta kwestya: czyli projekt ma być wygotowany, czy nie, bo tego chciały się Komisye dowiedzieć. To nie nie przesądza, kiedy odnowienie nastąpi. Skoro będzie wprowadzony, wtenczas możemy go przyjąć lub odrzucić«.

**JW. Modliński:** »W poparciu kolegi Szanieckiego tę czynię uwagę, że głos kolegi Krysińskiego niewłaściwie rzecz wystawił; mówił on zawsze o rozwiązaniu Sejmu, o czem nikt nie myśli«.

**JW. Marszałek:** »Podaję więc następującą kwestyę: Czy Komisye mają zaraz i przedewszystkiem wypracować i wnieść projekt odnowienia Izby?«

Na tę kwestyę Izba przez powstanie wotowała, lecz gdy wypadek był wątpliwy, **JW. Marszałek** wezwał na asesorów JJWW. Walchnowskiego, Obniskiego, Mazurkiewicza i Wężyka.

**JW. Świdziński:** »Nie można takiej kwestyi poddawać pod wotowanie, bo gdyby z wotowania wypadło, że przedewszystkiem projekt odnowienia Izby ma być wypracowany, okazałoby to, że życzymy sobie jak najprędzej się rozwiązać; okazałoby to, że już nastąpił czas rozwiązania Izby, co bardzo złe skutki sprawiłyby mogło«.

**JW. Dembowski:** »Jużeśmy na tę kwestyę wotowali, i kolega Świdziński, siedząc, wotował na nią. Wątpliwy był tylko wypadek, i tylko dla przekonania się dokładnego o większości, przystępujemy do zwyczajnego głosowania«.

**JW. Marszałek:** »Kwestya ta nie prejudykuje wcale wprowadzenia projektów, któreśmy zastrzegli, że będą naprzód wniesione, t. j. projektu o Reprezentacyi dla prowincyi przez Rosyę oderwanych, a następnie projektu o włościanach«.

**JW. Szaniecki:** »Przypominam, że w sobotę Komisye mają podać spis projektów, a Izba zadecyduje, kiedy który ma być wniesiony; dziś więc tylko rozstrzygnąć należy, czy Komisye mają się zająć jego wypracowaniem, czy nie, a w sobotę powiemy, kiedy ma być wprowadzony«.

**JW. Marszałek:** »Projekt ten prędzej dyskutowanym być nie może, aż poprzednio wyrzeczemy o innych projektach, które już albo są rozpoczęte, albo Izba zadecydowała, że przed innymi mają być pod dyskusyę podane«.

**JW. Zwierkowski:** »Wniosek kolegi Dembowskiego jest słuszny; kiedyśmy raz wotowali przez powstanie, i teraz na tę samą kwestyę głosować powinniśmy. Nie przesądza ona nic poprzednim decyzjom Izby co do wprowadzenia projektu o Reprezentacyi dla Litwy i o włościanach«.

**JW. Wołowski:** »Niektórzy koledzy chcą, aby projekt ten był natychmiast wprowadzony; że to być nie może, odwołuję się do niego głosu i innych tu słyszanych. Projekt ten wymaga przynajmniej kilku tygodni rozbioru w Komisjach, bo połączony jest koniecznie z nowem prawem o wyborach; teraz więc taka tylko kwestya powinna być podana: Czy zaraz przystąpić do wypracowania tego projektu, czy później?«

**JW. Marszałek:** »Na to zwracam uwagę JW. Pana, że Izba jeszcze nie wyrzekła, czy podług terażniejszego prawa wybory odbyć się mają, czyli prawo to ma być zmienione«.

**JW. Klimontowicz:** »Wszyscy byli zdania, że odnowienie powinno nastąpić; szło tylko o czas, kiedy to ma nastąpić. Większa połowa Członków mniemała, że wtenczas, kiedy nieprzyjaciel ustąpi z Królestwa; więc kwestya, czy zaraz Komisye mają się zająć tym projektem, jest zawczesna, bo teraz jeszcze prawo niepotrzebne, kiedy nieprzyjaciel w kraju. Trzeba się więc raczej zapytać, czy Izba ma się odnowić, skoro nieprzyjaciel z kraju ustąpi?«

Gdy wniosek ten nie został poparty, **JW. Marszałek** powtórzył raz jeszcze podaną przez siebie ostatecznie kwestyę, dodając dla objaśnienia, że projekt o Reprezentacyi dla Litwy,

Wołynia. jako też projekt włościański poprzednio zdecydowane będą, i oznajmił, że kto jest za wniesieniem projektu, będzie głosował affirmative, kto przeciwko — negative. Izba zgodziła się na tę kwestyę i nastąpiło wotowanie.

Województwo Krakowskie: Posłowie: JJWW. T. Ślaski negat., Ferdynand Walewski negat., Michał Walewski negat., Jan Bukowski negat., Andrzej Wałchnowski affir., Stan. Nowakowski negat.

Deputowani: JJWW. Jan Mozalski negat., Jan Olrych Szaniecki: »Ponieważ kwestya skomplikowana, więc negat.«

Województwo Sandomierskie: Posłowie: JJWW. Cyprian Baczyński negat., Józef hr. Ledochowski affir., Antoni Libiszewski affir., Roman Sołtyk negat., Konstanty Świdziński negat., Gustaw hr. Małachowski negat.

Deputowani: JJWW. Jan Pusztynika affir., Jan Posturzyński affir., Jan Gratkowski affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Bonawentura Nie-mojowski negat., Stan. Kaczkowski affir., Rafał Pstrokoński negat., Kazimierz Bartochowski negat., Alojzy Biernacki negat., Kantorbery Tymowski negat., Wład. hr. Ostrowski affir.

Deputowani: JJWW. Antoni Jaksiewicz negat., Józef Ziemięcki negat., Ksawery Biedrzycki negat.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Moroze-wicz negat., Alojzy hr. Poletyło affir., Tomasz br. Wyszyński affir., Józef Rozenwerth affir.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch negat., Wojciech Węgliński negat., Andrzej Mazurkiewicz negat.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Jan Turski affir., Maryan Cissowski negat.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski affir., Kajetan Kozłowski negat.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski affir., Jan Rostworowski negat., Jakób Okęcki negat., Fran. Dąbrowski affir., Ignacy Starzyński negat., Adam Łuszczewski negat., Fran. Trzciniński negat., Augustyn Słubicki affir., Józef Modliński affir.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski affir., Dominik Krysiński negat., Józef Brinken negat., Michał Piotrowski negat., Walenty Zwierkowski negat., Ludwik Lutostański negat., Fran. Wołowski negat., Augustyn Morzkowski negat., Wojciech Chodecki negat., Walenty Żwan negat., Wincenty Waszkiewicz affir.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski negat., Fran. Zalewski affir., Jan hr. Jezierski affir., Wład. Zawadzki negat., Ignacy Wężyk negat., Teodor Jasiński negat.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski affir., Feliks Gumowski negat.



Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Józef hr. Starzeński negat., Fran. Kisielnicki negat.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz negat., Józef Wiszniewski negat.

Affirmative 22. Negative 48.

**JW. Marszałek:** »Z obliczenia głosów okazało się że było 22 affirmative, a 48 negative; teraz więc Komisye zajmować się jeszcze nie będą projektem odnowienia Izby. Sesya solwuje się na jutro na godz. 10; dyskusya będzie nad projektem względem Członków Senatu i Izby Poselskiej, którzy wyjechali za granicę lub nie podpisali ważnych aktów terażniejszego Sejmu«.

Wł. hr. Ostrowski.

---

---

## Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 10 maja 1831 roku.

**JW. Marszałek** wezwał JW. Zwierkowskiego, aby razem odczytać listę obecności. Obecni byli (72):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Śląski, Ferdynand Walewski, Michał Walewski, Andrzej Walchnowski, Stan. Nowakowski.

Deputowani: JJWW. Jan Mozalski, Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński, Józef hr. Ledochowski, Antoni Libiszewski, Fran. Sołtyk, Konstanty Świdziński.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski, Jan Pusztynika, Jan Posturzyński, Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski, Rafał Pstrokoński, Kazimierz Bartochowski, Alojzy Biernacki, Kantorbery Tynowski, Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Sebastian Szymoński, Antoni Jaksiewicz, Stan. Miączyński, Józef Ziemięcki, Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kaliks Morozewicz, Ksawery hr. Niesiołowski, Alojzy hr. Poletyło, Józef Świrski, Tomasz hr. Wyszyński.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch, Wojciech Węgliński, Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski, Maryan Cissowski.

Deputowani: Ignacy Dembowski, Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski, Konstanty Jezierski, Jan Rostworowski, Jakób Okecki, Fran. Dąbrowski, Ignacy Starzyński, Adam Łuszczewski, Augustyn Słubicki, Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Chąrzewski, Dominik Krysiński, Józef Brinken, Michał Piotrowski, Walenty Zwierkowski, Ludwik Lutostański, Fran. Wołowski, Ksawery Czarnocki, Wojciech Chodecki. Antoni Zawadzki, Walenty Żwan, Wincenty Waszkiewicz.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski, Fran. Zalewski, Ignacy Wężyk, Józef hr. Małachowski.

Deputowani: JW. Fran. Obniski, Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Józef hr. Starzeński, Jan Augustowski, Franciszek Kisielnicki, Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz, Józef Wiszniewski.

**JW. Marszałek:** »JW. Ziemięcki, deputowany wieluński, podał był wniosek do łaski o przywrócenie w wojsku polskiem takich znaków, rozróżniających stopnie, jakie za Księstwa Warszawskiego używane były. Wniosek ten rozważony w Komisjach stosownie do ich opinii odesłany został do Naczelnego Wodza. Dziś odebrałem wskutku tego odezwę od Komisji Wojny:

»Komisya rządowa wojny ma zaszczyt uwiadomić JW. Marszałka Izby Poselskiej, że przesławszy zakomunikowany sobie przez niego Naczelnemu Wodzowi siły zbrojnej narodowej projekt JW. Józefa Ziemięckiego, deputowanego okręgu wieluńskiego, o przywrócenie w wojsku narodowem znaków za Księstwa Warszawskiego używanych, Wódz Naczelny przeciw projektowi takowemu żadnej nie uczynił uwagi, wyraził tylko odpowiedź swoją następującej treści: iż terazniejsze ważne okoliczności, dla których wojsko w ustawicznym znajduje się ruchu, zająć się rzeczonem projektem nie jest w możności, wypada przeto uskutecznienie onego do spokojniejszych odłożyc czasów«.

Izba, wchodząc w słusność przytoczonych powodów, poprzestała na udzielonej odpowiedzi.

**JW. Wołowski** w materji przedwstępnej: »Kiedyśmy 8 lutego uchwalili prawo o wykonywaniu przysięgi Narodowi, nie przyszło nam na myśl, aby to prawo polityczne w fiskalne

zamienić się miało; że przecież tak jest, dowodzi to rozkaz przysłany od komisarza obwodowego do wójta gminy Kask. Nakazuje on, aby każdy składający przysięgę świadectwo na to na papierze stempowym po gr. 10 uzyskał. Przyniesie to wprawdzie dochodu kilkakroć sto tysięcy, lecz najbardziej będzie ciążyć najuboższą klasę. Wnoszę więc, aby przez wypis z protokołu, lub jakim innym używanym sposobem, Rząd był wezwany, aby: naprzód, nikt nie był przymuszany do brania świadectwa z złożonej przysięgi; powtóre, aby temu, kto mieć zechce, bezpłatnie na papierze stempowym udzielane było; po trzecie, aby nie razem wszyscy mieszkańcy jednej gminy do składania przysięgi wzywani byli, gdy niektóre gminy są bardzo liczne, jak n. p. gmina Kaski, lecz albo częściowo, albo żeby delegowany zesłany był na miejsce do odebrania przysięgi«.

**JW. Modliński:** »Na każdej sesji mamy materje porządkowe i wdajemy się w szczegóły administracyjne; teraz już doszliśmy do tego, że wglądamy w postępowanie najmniejszego szczebla administracji t. j. w postępowanie wójtów. Wszędzie się zdarzają nadużycia. Kiedy niższa władza przewini, trzeba się do wyższej udać, ale Reprezentacji takimi drobnymi szczegółami zatrudniać nie należy«.

**JW. Walchnowski:** »Nie idzie tu o rozkaz jednego komisarza obwodowego, ale o rozporządzenia Komisji Wojewódzkiej; trzeba się bowiem spodziewać, że komisarz obwodowy z własnego natchnienia podobnego rozkazu wydać nie mógł. Należy więc to przedstawić Rządowi, aby władze nad przepis nie działały. Na dwa wnioski kolegi Wołowskiego zgadzam się zupełnie, żeby nikt zmuszany nie był do brania świadectwa z złożonej przysięgi i żeby gminy nie były razem powoływane do składania tejsze. Lecz kto żąda świadectwa, ten powinien je brać na papierze stempowym. Nie możemy tak umniejszać dochodu skarbowego, gdyż zapewne żaden włościanin świadectwa brać nie będzie, bo mu jest niepotrzebne; dotknąć to tylko może klasy wyższe«.

**JW. Wołowski:** »Nie idzie tu o jedną Komisję Województwa Mazowieckiego, lecz o wszystkie Komisje Wojewódzkie, bo zapewne jest to ogólne rozporządzenie Komisji spraw wewnętrznych. Nie idzie o to, że kto ma opłacać 10 groszy, lecz o to,

iż jest zgorzeniem, aby prawo polityczne zamieniało się w fiskalne. Jeżeli kto będzie brał świadectwa złożonej przysięgi, nie można przypuścić, że to tylko nasza klasa; i włościanie muszą być tu podciągnięci».

**JW. Modliński:** »Jak już powiedziałem, za przewinienia władzy niższej należy się udawać do władzy wyższej, lecz gdy tu jest obecny Minister, najlepiej on nam ten przedmiot objaśnić potrafi«.

**JW. Minister przychodów i skarbu:** »Na interpelację JW. Wołowskiego mam honor odpowiedzieć, że nie wiadomo mi jest, aby władze żądały opłaty od składania przysięgi; dotąd żadnego podobnego zaskarżenia nie było i od Komisji skarbu żaden podobny rozkaz nie wyszedł. Skoro zażalenie nastąpi, Rząd nie omieszka to sprostować i wynagrodzić«.

**JW. Marszałek:** »Gdy tu mamy obecnego Ministra przychodów i skarbu, zbyt dużą byłoby, zdaje mi się, rzeczą przesyłać Rządowi wypis z protokołu, bo JW. Minister interpelowany i świadomy opinii Izby nie omieszka uczynić kroków właściwych«.

**JW. Minister przych. i skarbu:** »Interpelacja, przez Członków Izby uczyniona, jest nadto poważna, aby nie miało nastąpić rozpoznanie rzeczy i żeby nie stało się zadosyć żądaniu Izby«.

**JW. Szaniecki:** »Chciałem tylko dodać w odpowiedzi kolidze Wołowskiemu, że dostateczną jest rzeczą, gdy nikt nie będzie przymuszony do brania świadectwa, a kto go będzie potrzebował, ten może stempel opłacić«.

**JW. Gumowski w materji przedwstępnej:** »Pisma publiczne obwiniają Ministra skarbu o marnotrawstwo grosza publicznego i poddają to pod rozpoznanie Sejmu. Gdy pieniądze tak są potrzebne na utrzymanie wojska, Minister powinien być bardzo oszczędny w innych wydatkach. Odczytam tu ten artykuł, gdy w nim faktami marnotrawstwo to jest wykazane«.

Tu **JW. Marszałek** przerwał głos JW. Gumowskiemu, przedstawiając mu, że artykuł wyjęty z gazety nie może służyć za podstawę do interpelacji, a tem mniej być odczytowanym w Izbie. Poczem **JW. Gumowski** tak dalej mówił: »Treść tego zaskarżenia jest następująca, że p. Ostrowski, naczelnik wydziału kontroll powinien pobierać pensyi, po odtrąceniu trze-

kiej części. 5330; tymczasem wbrew postanowieniu rządowemu, chociaż nie pracuje w wydziale dochodów niestałych i chociaż w tym wydziale Dyrektora jeneralnego zastępuje Referendarz Bobrowski, przecież Minister skarbu przyznał mu pensję 10 tysięcy złp. t. j. 2000 tysiące więcej, niż powinien pobierać tamten urzędnik, a w dwójnasób tyle, ile na niego przypadało. Pytam się Ministra skarbu, czyli to jest prawdą».

**JW. Minister przychodów i skarbu:** »Lubo zdaje mi się, że sposób, jakim preopinant wzywa mnie do zdania sprawy, jest niewłaściwym i prowadziłyby Izbę do zatrudnień niewłaściwych ciału prawodawczemu, bo Ministrowie przed Izbą Obrachunkową winni składać rachunki, pospieszam wszakże z usprawiedliwieniem się na uczyniony mi zarzut. Jest rozporządzenie, że zastępujący urzędnika, a innego nie pełniący urzędu, nie może mieć pensji podwyższonej, lecz pełniący razem dwa obowiązki ma prawo do pobierania pensji urzędnika wyższego. Gdy Referendarz Ostrowski nietylko pracuje jako naczelnik kontroll ale i pełni obowiązki dyrektora kontroll, który jest zajęty w misji dyplomatycznej, a musi być zastąpiony przez zdatnego urzędnika, powiększona została jego pensya o dwa tysiące, lecz to nie pomnożyło wydatków publicznych, gdyż to pochodzi z oszczędności wydziału dochodów niestałych, którego Dyrektor, Radca Stanu Morawski, wyjechawszy dla słabości zdrowia, pensji nie pobiera. Rozumiem więc, że przekonałem Izbę, iż grosz publiczny nie jest trwoniony i że pozostałem w obrębach prawem mi przepisanych«.

**JW. Gumowski:** »Ja w odpowiedzi Ministra skarbu nie widzę usprawiedliwienia, bo Referendarz Ostrowski, jak sam Minister przyznał, bierze pensję z funduszów dyrektora dochodów niestałych, chociaż w tym wydziale nie pracuje, bo Referendarz Bobrowski, naczelnik tego wydziału, zastępuje pomienionego dyrektora, więc wynagrodzenie spaśćby raczej powinno na Referendarza Bobrowskiego, który zastępuje Radcę Stanu Morawskiego. Podatki składają obywatele, nie główna Izba Obrachunkowa; kiedy więc Posłowie widzą nadużycia, mają prawo kontrolować Ministrów. Przypominam tu, że, stanowiąc pierwszy kredyt, przeznaczaliśmy 7 milionów na listę cywilną; upłynął styczeń, luty, marzec, Ministerjum skarbu je wydało; przedstawiony nam został drugi kredyt; ponieważ w nim

była pozycya przeznaczona na wojsko, a dobry Polak nie na ten przedmiot nie szczędzi, i ten kredyt przyjęliśmy, a w nim znowu 7 milionów na listę cywilną, lecz Minister skarbu oświadczył na wniosek kolegów Gawrońskiego, Augustowskiego, Wiszniewskiego, że zaraz po ukończeniu projektu o włościanach przedstawi Sejmowi listę cywilną. Dowiaduję się teraz, że dopiero od sześciu dni Komisyja nasza skarbowa otrzymała etaty, a i to nie od wszystkich wydziałów. Niebezpieczeństwo jest grożące; znowu drugie 7 milionów dowolnie będzie rozszafowane, bo już z 14 milionów cztery szóste części wydane zostały. Żądam więc, aby wszystkie wydziały rządowe natychmiast przesłały etaty Komisyjom sejmowym, bo te nadto są polskie, nadto gorliwe o dobro publiczne, że gdyby wcześniej komunikowane miały listy płac, byłyby już wygotowały nad nimi raporta. Lecz jak mają tego dopełnić, gdy etaty nie są im złożone i Minister skarbu nie dotrzymał danego słowa. Żądam także, aby Minister skarbu na przyszłą sesyę przyniósł nam ustawę, upoważniającą go do podwyższenia płacy urzędników, gdyż ja usprawiedliwienia jego nie uważam za dostateczne, a nawet proszę JW. Marszałka, aby zapytał się Izby, czyli uważa Ministra skarbu za usprawiedliwionego, czy nie«.

**JW. Zwierkowski:** »Jako komisarz skarbowy, następujące daję objaśnienie: Minister skarbu nie od dni sześciu, ale już od kilku tygodni oświadczył swoją gotowość do przedstawienia etatów i żądał decyzyi Komisyi, kiedy tym przedmiotem zająć się zechce; teraz, wyjąwszy Ministeryum wojny i oświecenia, wszystkie już inne wydziały złożyły etaty. Te dwa za siebie odpowiadać powinny; nie można jednemu Ministrowi zarzucać uchybień innych Ministrów«.

**JW. Ślaski:** »Kolega Zwierkowski już wyjaśnił, że od kilku tygodni życzył sobie Minister skarbu, aby się Komisyje zebrały dla weryfikacyi etatów. Od dni sześciu etaty te doręczonymi zostały i Komisyje zajmują się ich rozbiorem; wydział skarbowy trzech nas ma w referacie; znaleźliśmy w drobniejszych przedmiotach poczynione oszczędności przez Ministra skarbu. Następne zapewne uskutecznione będą przez Komisyje i Izby«.

**JW. Szaniecki:** »Z wyjaśnienia, przez kolegę Gumowskiego danego, dowiedzieliśmy się, że do napisania artykułu w gazecie był powodem interes prywatny, że nie p. Bobrowski, ale

p. Ostrowski pobiera pensję. Jeżeli p. Bobrowski czuje się być skrzywdzonym, może podać na Ministra skarbu zaskarżenie do Rządu Narodowego. Rozbierając takie prywatne skargi, zamienilibyśmy (się) w konwencję, odebralibyśmy Rządowi wszelką władzę wykonawczą. Jest to niewłaściwa droga, żeby artykuł, w pismach publicznych umieszczony, w Izbie był rozpoznawany, gdy skrzywdzony ma inną drogę domagania się sprawiedliwości; powinniśmy więc poprzestać na usprawiedliwieniu się Ministra skarbu i wyjaśnieniu danem przez komisarzy skarbowych».

**JW. Gumowski:** »Dziwię się, że słyszany dopiero głos chce podać w wątpliwość moje przedstawienie; zaręczam, że nawet z fizyognomii nie znam p. Bobrowskiego: chciałem się tylko przekonać, czy sprawiedliwe jest zaskarżenie dzienników; jako dowiedziałem się, że p. Bobrowski zastępuje dyrektora dochodów niestałych, a z dowolności Ministra skarbu płaca jego innemu urzędnikowi jest przeznaczona. Nie jest to interes prywatny, a usprawiedliwienie Ministra skarbu jest zupełnie niedostateczne. Co się tyczy etatów, powołuję się do kolegi Mazurkiewicza, że dopiero sześć dni temu, jak etaty złożone zostały. W głosie kolegi Śląskiego słyszałem o oszczędnościach w wydziale skarbowym. Nie wątpię, że gdy w tak dobrych rękach, t. j. naszych komisarzy skarbowych, jest ten przedmiot, pewno zaprowadzone będą oszczędności; lecz kto zwróci wypłaty przez cztery miesiące czynione? Nie pojmuję tego opóźnienia w przedstawieniu etatów; gdy uskutecznione zostały na miesiąc styczeń, już w lutym można je było podać. Widzę, że dowolność, którąśmy tak wyrzucali Ministerium Lubeckiego, lubią i jego następcy».

**JW. Walchnowski:** »Idzie tu o to, czy p. Ostrowski pracuje w wydziale dochodów niestałych; jeżeli nie pracuje, to pensji pobierać nie powinien. Nadto, czy może pobierać pensję Rady Stanu, choćby go zastępował, rozumiem, że nie, bo potrzeby kraju są wielkie».

**JW. Minister przychodów i skarbu:** »Co do spóźnionego podania rachunków, już mię usprawiedliwili komisarze sejmowi, gdyż oświadczyłem im, że gotów jestem zawsze złożyć etaty a nawet okazać je w brulionie, nimby przepisane zostały, co znacznego wymaga czasu. Co do innych zarzutów, byłem także

broniony przez Członków Izby Poselskiej. Na zarzut JW. Gumowskiego, że nie p. Bobrowski, ale urzędnik z innego wydziału pobiera pensję dyrektora przychodów niestałych, to odpowiadam, że Komisya skarbu ma etat ogólny, nie dla szczególnych wydziałów. Musi to być więc zostawione Ministrowi, który wydatek gdzie jest potrzebny. Zdaje mi się, że na tyle zaufania u Izby zasłużyłem. Gdybym tak postąpił, jak żąda JW. Gumowski, natenczas musiałbym i p. Ostrowskiemu pensję zostawić i p. Bobrowskiemu powiększyć; powiększyłyby się zatem wydatki skarbowe. Rozumiem, że mogę powiększyć pensję urzędnikowi, odznaczającemu się znajomością rzeczy i gorliwością, przez wzgląd na natłok pracy, jaką jest obarczony. To mam jeszcze do dodania, że postanowienie, o którym wspominałem, jest z r. 1817 i urzędnikowi dwa urzędy pełniącemu nadaje prawo do pobierania pensyi urzędnika wyższego».

**JW. Mazurkiewicz:** »Nie wiem, czemu kolega Gumowski odwołuje się do mnie, kiedy etaty przedstawione zostały, gdy z głosu kolegi Śląskiego mógł się przekonać, że lubo dopiero przed sześcioma dniami złożone zostały, przecież Minister skarbu okazał zawsze gotowość do złożenia ich, lecz Komisye innymi naglejszymi przedmiotami zajęte były. Co się tyczy zaskarżenia kolegi Gumowskiego, ściągnąć je można do dwóch kategorii; pierwsza, że jeden urzędnik, zastępujący miejsce innego, nie powinien dwóch płac pobierać, i że niepracujący za pracującego brać pensyi nie powinien. Co do drugiego, że: gdy etaty nie będą przedstawione Sejmowi, kraj byłby narażony na wydatki niepotrzebne. Obie te kwestye dadzą się załatwić, gdy Komisye sejmowe zdadzą sprawę z przedstawionych im etatów. Tam Komisye ustanowią zasady, jak urzędnicy pensye pobierać powinni i zaprowadzą oszczędność. Co się tyczy spóźnionego etatu, nie widzę w tem szkody dla kraju, bo skoro zasady pewne będą przyjęte, jeżeli urzędnicy wyższe pobierali pensye, nastąpi redukcya i zwrócą to, co zanadto pobrali. Żadna więc stąd szkoda dla kraju nie wyniknie«.

**JW. Świdziński:** »Kiedy w czasie odroczenia Sejmu za dyktatury wezwany byłem z innymi kolegami do rozbioru budżetu przez byłego Zastępcę Ministra skarbu, przyjęta została zasada, że dodatkowe pensye, któremi rząd przeszły tak obficie szafował, zniesione być mają, t. j. że nikt wyższej pensyi



pobierać nie może nad przywiązaną do swego stopnia. Minister skarbu w obronie swojej przytoczył, że jest upoważniony do dawania dodatkowych pensyi, lecz nie słyszeliśmy, kiedy i przez kogo upoważnionym został.

**JW. Minister przychodów i skarbu:** »Upoważniony jestem przez postanowienie Namiestnika królewskiego z d. 25 lutego 1817 r.«

**JW. Świdziński:** »Jest to postanowienie Rządu zeszłego. Uznane zostało za niewłaściwe przy dyskusyi budżetu, przy której znajdował się wtenczas Minister skarbu, jako Poseł, i uradzone zostało wtenczas, że wszelkie dodatki przewyższające płacę zwyczajną mają być odjęte; chyba postanowienie Rządu Narodowego mogłoby zmienić tę zasadę. Okazało się tu z dyskusyi, że jeden urzędnik, nie zastępując innego, pobiera jego pensyę; inny zaś urzędnik zastępuje i nie pobiera pensyi. Widoczna tu jest parcjalność; należy tu jedną przyjąć zasadę. Zasada ta powinna być: odjęcie wszelkich dodatkowych pensyi, gdyż należy przypuszczać, że każdy cały swój czas poświęcić powinien służbie publicznej, nie wymagając podwyższenia pensyi, jako w chwili, gdzie skarb potrzebuje pieniędzy. Nietylko więc z tytułu obowiązków urzędnika, ale nadto z powodu potrzeby, w jakiej się kraj znajduje, każdy powinien czas swój poświęcać Ojczyźnie bez żadnych dodatkowych pensyi.«

**JW. Gumowski:** »Powinno być wiadomem Ministrowi skarbu, że w wojsku jest postanowione, iż, choć kto awansuje, zostaje przecież przy pierwszej swojej pensyi. Oni krew swoją przelewają, a nietylko wyższej nie biorą pensyi, ale nawet niższą. Czyli więc może Minister skarbu powoływać się dziś do postanowienia Namiestnika z r. 1817? To go wcale nie usprawiedliwia, bo Rząd ustanowił, że urzędnik, zastępujący innego, nie ma pobierać pensyi tegoż urzędnika. Jest to krok dowolny Ministra, nadużycie władzy, trwonienie grosza publicznego. Proszę więc, aby JW. Marszałek zapytał się Izby, czyli ta uważa Ministra skarbu za usprawiedliwionego? Jeżeli nie, to należy uczynić wnioszek do Rządu Narodowego, aby mianował Ministra więcej czułego na grosz publiczny.«

**JW. Morozewicz:** »Najlepiej będzie zapytać się Ministra

skarbu, czy postanowienie, na które się powołuje kolega Gumowski, istotnie przez Rząd wydane zostało?»

**JW. Minister prych. i skarbu:** »Postanowienie, do którego się w gazecie odwołują, nie jest mi wiadome; tego zaś, na które ja się powołuję, przytoczyłem datę. Do wyjaśnienia tej materii nie mam już nic więcej do dodania. Starać się będę, żeby ta okoliczność była jak najprędzej sprostowana; o ileby zaś winnym mnie Izba uznała, chętnie się pod jej światły sąd oddaję«.

**JW. Marszałek:** »Przedmiot ten aż nadto dostatecznie wyjaśniony już został. Minister skarbu jest obecny i zna wolę Izby; zastosuje się do niej. Wreszcie przy dyskusyi budżetu można będzie temu zaradzić«.

**JW. Dembowski:** »Nim przystąpię do materii, w której mówić przedsięwzięłem, odpowiedzieć muszę na jedną myśl zawartą w mowie kolegi Szanieckiego, że podobne przedmioty nie powinny być do Izby wprowadzane. Oddawna to już powiedziane zostało i w samej naturze rzeczy się objawia, że nie inny jest cel Izby Poselskiej w nieustającym składzie, jak aby na ich posiedzeniach we wszystkim objawiała się opinia publiczna, aby wszystkie okoliczności wnoszone były do Izby Poselskiej. Nie idzie za tem, abyśmy decyzję jaką udzielali, tylko abyśmy wyrazili naszą opinię i abyśmy tym sposobem zwracali władze do właściwego im zakresu. Sądzę, że mi kolledzy przyznają, że nie lubownictwo mówienia powoduje mnie do zabrania głosu. Pobudki moje są w głębi duszy. Żywo karmię w sercu tę delikatność uczuć, która sprawia, iż bolesno jest, kiedy w życiu publicznem dotknąć trzeba osób, dla których w życiu prywatnem mam przyjaźń i szacunek. Stłumienie w sercu tych delikatnych uczuć jest wielką ofiarą, jaką człowiek dla Ojczyzny ponieść powinien. Nim przystąpię do rzeczy, zastanowić się nam wypada nad wypadkiem z d. 2-go maja. Trudno jest pojąć, dlaczego rozwiązanie w taki sposób nastąpiło, że pozbawieni zostaliśmy obu dwóch Ministrów? Minister spraw zagranicznych ustąpił z Ministerjum; podobnie uczynił i Minister spraw wewnętrznych. Napróżnym się silił wyrażać ważność przedmiotów do Ministerjum spraw zagranicznych należących; jednak wydział ten jest bez sternika. Wszyscy czują, jak wielkie to może przy-

nieść niedogodności i straty dla kraju. Jaki jest tego powód? Jak Rząd ten przedmiot rozpoznał? Czemu z powodu jednego poróżnienia dwóch Ministrów ustąpiło z Ministerjum? Sądzę, że w przedmiocie tym Rząd powinien decyzję swoją objawić. Cośmy dotąd słyszeli, było tylko uniknieniem gruntownego rozstrzygnięcia tej kwestyi. Skutki przekonały, że środki dotąd przedsięwzięte są niedostateczne, bośmy dwie straty ponieśli, kiedy tylko jeden z Ministrów powinien był być oddalony. Lecz to jest mniejszej wagi. W okolicznościach dzisiejszych byt nasz od całości skarbu zależy. skarb na największą uwagę naszą zasługuje. Nie mamy kopalni kruszców drogich, któreby posłużyły na opędzenie potrzeb naszych; jedynie na przezorności i pilności Ministra zamożność nasza polega. Nadany kierunek wewnętrzny i częste obroty funduszów, które w ideale mogą się tylko zamykać, mogą przysposobić zamożność, bez której egzystować nie możemy. Mielibyśmy prawo zapytać się Ministra skarbu — nie wchodząc w szczegóły, lubo mi te dokładnie są wiadome — wogóle tylko, na jak długi czas Minister skarbu jest w stanie swoją osobą zaręczyć, że służba publiczna będzie prowadzona bez trudności i że skarb wszystkim swoim zobowiązaniom zadość uczynić będzie w stanie? W ogólnych przynajmniej wyrazach powinienby odpowiedzieć JW. Minister skarbu«.

**JW. Marszałek:** »Są zapytania, od których wstrzymać się wypada, gdy przewidzieć można, iż bez odpowiedzi zostać powinny. Lepiej najpomyślniejsze nawet położenie tajemnicą pokrywać, żeby takową można się zasłonić, gdyby w czasie mniej korzystniejszego nastąpiło. Nie rozbierajmy więc zamożności skarbu naszego i na Rząd się spuśćmy w tej mierze«.

**JW. Dembowski:** »Jeżeli materya ta rozbieraną tu być nie może, wiem, że i przez Rząd rozbieraną nie była. Hr. Jelski, który za interesami skarbowymi oddalił się z kraju, przygotował środki, aby zapewnić na miesiący ośm służbę publiczną, lecz dotąd środki te są zaniechane. Może wyrazy te zwrócą uwagę Rządu na przedmiot tak ważny, od którego całość nasza zależy. Okoliczność ta powinna być wielkim dla nas powodem do zwrócenia uwagi na niewłaściwą organizację Rządu. Pięciu jego Członków powinno stanowić jedną całość; w nadzwyczajnych tylko wypadkach może być komplet do trzech

osób zmniejszony; my zaś widzimy, że prawie zawsze komplet ten jest z trzech osób. Łoże tylko śmiertelne powinno być powodem do oddalenia się od zasiadania w Rządzie. Rząd nie przejął się swoim położeniem, nie pojął wysokiego swego stanowiska, podzielił się na pięć części; każdy członek referuje jeden wydział z Ministrem, gdy Rząd w komplecie powinienby działać z Ministrami. Przyjdzie chwila, gdzie Izba spostrzeże, że uwagi te nie są płonne, że potrzebne było zwrócenie baczości Rządu na to, że środki przez hr. Jelskiego przygotowane nie zostały rozwinięte i leżą, że tak powiem, odłogiem, gdy niema ani jednej chwili do stracenia.

**JW. Minister przychodów i skarbu:** »W krótkich odpowiem wyrazach szanownemu preopinantowi, bo niektóre jego kwestye są tej natury, że na nie wyjaśnienia dać nie mogę. Co do zarzutu, że dla różnicy zdań pomiędzy Ministrami dwaj się Ministrowie oddalili i że to jest strata dla służby, jeszcze nie jest wiadome, czy tylko jeden z nich, czyli obadwa otrzymają dymisyę, a tem mniej mogę sądzić, skądby wynikła większa szkoda, gdyby jeden lub drugi służbę opuścił. Wydział spraw wewn. nie jest bez przewodnika, bo Minister w nim prezydujący nie otrzymał jeszcze dymisyi i zostaje przy sterze w Ministerjum. Co do Ministerjum spraw zagranicznych, jak się rzecz ma, nie wiem. Co do zamożności skarbu i środków, jakich Rząd używa, aby niedostatkowi zapobiedz, rozumiem, że na to pytanie odpowiedzieć mi nie wolno; nie chcę bowiem rzeczy publicznej na szwank wystawiać. Czy Minister skarbu swej powinności teraz zadość nie czyni, czy nie przejmuje się ważnością obowiązków i nie stara się zapobiegać potrzebom, kraj go sądzić będzie. Co do zarzutu uczynionego Rządowi, że nie kolegialnie narady odbywa, że pojedynczo Członkowie Rządu z Ministrami pracują, oświadczam, że tak nie jest; wprawdzie bliżej rzecz przedstawia jeden Członek, lecz decyzja jest ogólna nigdy zaś przez pojedynczego Członka takowa nie następuje.

**JW. Zwierkowski:** »Zapytania kolegi Dembowskiego są tej natury, iż bez narażenia sprawy publicznej na niebezpieczeństwo odpowiedzieć na nie nie można. I z tej strony biorę obronę Ministra skarbu. Właściwą byłoby rzeczą wyznaczyć Komisyę, któraby się przekonała o zamożności skarbu, o jego funduszach, które po większej części składają się z listów za-

stawnych i innych papierów, a która następnie złożyłaby relację w Izbie zamkniętej, bo publicznie materję tę rozbieając, zamiast pomódz, zaszkodziłibyśmy sprawie naszej. Tę jeszcze zrobię uwagę, że uwłaczalibyśmy Rządowi, aby się miał tłómaczyć na każde szczegółowe interpelacye.

**JW. Dembowski:** »W dodatku do tego, com już powiedział, to mam jeszcze nadmienić, że nie zamierzałem sobie mówić o szafowaniu funduszami skarbowymi, o czem już wspomniał kolega Gumowski, lecz tylko o sposobach zapobieżenia niedostatkowi na przyszłość. Materja ta nie może nas kompromitować. Każdemu jest wiadomo, że nie mamy żadnych kopalni, i można śmiało wymienić, że fundusze nasze zależą głównie na listach zastawnych. Można się więc zapytać, czyli Rząd z pozostałą ilością dóbr narodowych przystąpił do Towarzystwa Kredytowego, gdyż to i tak musi być jawnem.

**JW. Świdziński:** »Ponieważ wiadomo mi jest, że jednym ze środków, przez byłego Zastępcę Ministra skarbu obmyślonych na zasilenie skarbu naszego, było zaciągnięcie znacznej pożyczki z Towarzystwa kredytowane na dobra suprymowane i inne, chciałbym wiedzieć, jak daleko ten interes postąpił, bo już dotąd środki powinny być przedsięwzięte, a nawet zaciągnięcie pożyczki powinno być blizkie końca. Drugiem źródłem zasilenia skarbu powinna być pożyczka zagraniczna. Wiadomo, że był tu ajent od domów handlowych zagranicznych, że zrobił już układ, ale że układ ten był warunkowy; Minister więc na nim poprzestać nie był powinien. Należało mu z innymi jeszcze domami wchodzić w układy. Gdy się teraz właśnie zbliża dzień decyzji i termin nadesłania pierwszej raty, pytam się, w jakim stopniu stoi ta pożyczka?»

**JW. Fran. Sołtyk:** »Rozumiem, iż czas jest zamknąć toczącą się dyskusję. Zapytują się tu, czy skarb ma dostateczne źródła, aby zaspokoić nasze potrzeby? Odpowiadam w zastępstwie Ministra skarbu, że ma. Niech się dowie nieprzyjacieli, że skarb nasz jest niewyczerpany, bo majątki wszystkich obywateli są skarbem publicznym; każdy w potrzebie kraju odda wszystko do ostatniego grosza, do ostatniej koszułi.

**JW. Świdziński:** »Nie rozumiem, aby przez tak ogólne wyrażenie zastąpić można troskliwość, z jaką czuwać powinniśmy

nad zabezpieczeniem potrzeb krajowych. Zapewne piękne są uczucia kolegi Sołtyka, ale braku w skarbie nie zastąpią. Nie zdaje mi się, aby to było tak gorsząca rzeczą, że Reprezentanci chcą wiedzieć, w jakim stanie rozpoczęte negocjacje finansowe zostają. Zaciągnięcie pożyczki za granicą tajemnym być nie może; równie tajemnicą nie będzie pożyczka na dobra narodowe zaciągnięta.

**JW. Marszałek:** »Czuję się w obowiązku słów kilka w tej tak ważnej i delikatnej materii odpowiedzieć na wniosek JW. Opoczyńskiego. Wszystkim wiadomo, jak trudne są komunikacje ze sprzyjającymi nam narodami i jakie nam zapory stawiają mniej sprawie naszej sprzyjające. Nie jest stosowne w bliższy rozbiór wchodzić, kiedy i skąd spodziewane są posiłki pieniężne. Dostatecznym będzie wyrażenie naszej troskliwości Ministrowi i nawet Rządowi Narodowemu, aby zwrócili uwagę na to źródło przyszłej naszej zamożności; lecz zdaje się, że nie wypada wymagać na to pytanie zbyt ścisłej odpowiedzi, która mogłaby utrudnić, a może i przeciąć środki komunikacji. Zapewne Izba zgodzi się w tym względzie na moje zdanie«.

Wiele bardzo głosów: »Zgoda!«

»Niech mi także w krótkości uwag kilka zrobić wolno będzie nad głosem JW. Dembowskiego. Wybraliśmy Rząd Narodowy z osób szanowanych od Narodu, znanych z gorliwości o dobro publiczne, z patriotyzmu i z nieugiętej opozycji za dawnego despotycznego Rządu. Przymioty członków, Rząd Narodowy składających, mogą nam posłużyć za rękojmię, iż odpowiedzą położonemu w nich zaufaniu. Tak często chcieć osłabiać to zaufanie i to wtenczas, gdy jeszcze nieprzyjaciel znaczną część kraju naszego ciemieży, rzeczą jest niebezpieczną. Lepiejby było, jeżeliby ktoś — bo spodziewam się nie większość — upatrywał, że skład Rządu nie odpowiada obecnej potrzebie kraju, że forma jego jest niedostateczna; lepiejby, mówię, było, aby wniosek swój podał do łaski, aniżeli żeby w ciągu dyskusji powtarzano wszystkim uwagi, które kończą się na niczem, a za granicą mogą dać powód do tej błędnej opinii, że u nas panuje niezgoda, niestety, zbyt często Polakom zarzucana. Podobne zamachy i wielokrotnie powtarzane zarzuty podkopują tę konieczną ufność, którą Rząd tak wew-

nątrz, jak zewnątrz, wzbudzać powinien, aby usiłowania jego cel pożądaný osiągnąć mogły».

**JW. Świdziński:** »Nie wiem, dlaczego JW. Marszałek na mój głos w zastępstwie Ministra skarbu odpowiedział. Ja pytałem się Ministra skarbu i rozumiem, że tyle ma zastanowienia, iżby rzeczy szkodliwej dla dobra publicznego w odpowiedzi swojej nie dotknął. Rozumiem nawet, że pytania moje nie mogły dać powodu do wyjaśnień dla sprawy naszej szkodliwych; że troskliwość ta nie była zbytęcną i że ją Izba dzieliła, bo pożyczka na dobra suprymowane zaciągnąć się mając a nie mogłaby tajną pozostać; wyjawienie zatem, o ile jest posunięta, nie może narazić w niczem dobra publicznego».

**JW. Minister przychodów i skarbu:** »Zdanie już powszechnie Izby wskazało mi, że na część zapytań JW. Świdzińskiego odpowiedzieć mi nie wolno. To więc tylko dać mogę objaśnienie, że względem zaciągnięcia pożyczki z Towarzystwa Kredytowego na dobra suprymowane, górnicze i inne, wszelkie już czyniłem kroki, bo interesem skarbu, interesem Ministra jest, aby fundusze jak najprędzej mogły być realizowane. Lecz wyznać muszę, że są jeszcze trudne nader formalności do wypełnienia, a nawet niektóre zupełnie niewykonane, gdyż dobra suprymowane były pod zarządem Komisji oświecenia: należało je przenieść pod zarząd Komisji skarbu. Do tego operacye hipoteczne, zwłaszcza przy zaburzeniach czasowych, są, nader utrudnione. Dobra suprymowane są natury dóbr duchownych; może zajdzie opozycya ze strony duchownych, a w ten czas będę się musiał do Sejmu odwołać po upoważnienie».

**JW. Wężyk:** »Ponieważ w głosie Ministra skarbu usłyszałem, że są jakieś zaburzenia w naszym kraju, chciałbym wiedzieć, gdzie one są? Tu **Minister przychodów i skarbu** odpowiedział, że tam, gdzie jest nieprzyjaciel. Poczem **JW. Wężyk** tak dalej mówił: »Gdzie nieprzyjaciel, tam jest wojna, tam hipoteki regulować nie można; lecz w prowincyach wolnych od wojsk nieprzyjacielskich można hipotekę uregulować i uskutecznić czynności, które poprzedzić muszą zaciągnięcie pożyczki z Towarzystwa Kredytowego. Lecz ja zasiadam w komitecie Towarzystwa Kredytowego, kolega Węgliński w dyrekcji głównej; wiemy, że dotąd żaden krok uczyniony nie został do otrzymania tej pożyczki».

**JW. Szaniecki:** »Dla zaspokojenia troskliwości kolegów muszę tu wyjawić prywatne niejako oświadczenie Ministra, które wobec kilkunastu kolegów, w podobny sposób go interpelujących, uczynił. Zapewnił on, nawet sposobem przybliżonym obliczył środki, jakie są w mocy skarbu na zapewnienie wydatku, chociażby na siedmioletnią wojnę. Spodziewać się należy, że w tym przeciągu czasu sprawa nasza zupełne odniesie zwycięstwo«.

**JW. Ziemięcki:** »Zwracam na to uwagę, że wychodzimy z naszej sfery, wdzieramy się w władzę wykonawczą; wnoszę więc, aby zamknąć dyskusję«.

**JW. Marszałek:** »Przystępujemy więc do porządku dziennego, wzywam JW. Sekretarza do odczytania projektu«.

**JW. Sekretarz** czyta: »Izba Senatorska i Izba Poselska, stosownie do przedstawionego im przez Komisye sejmowe projektu i po wysłuchaniu tychże Komisjów, zważywszy potrzebę, aby nikt nie mógł być uważany za Członka Sejmu, kto dobrowolnie i uroczyście do aktów, nowy porządek rzeczy w Królestwie Polskiem zaprowadzających, nie przystąpi, uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Senatorowie tak duchowni, jakoteż świeccy, niemniej Członkowie Izby Poselskiej, którzy dotąd aktów sejmowych z d. 18 grudnia r. z. i 25 stycznia r. b. nie podpisali i przystąpienia swego na piśmie, jeżeli są w kraju w dni 15, jeżeli zaś za granicą w dni 30, od umieszczenia niniejszej uchwały w Dzienniku Powszechnym nie oświadczą, uważani być mają za utracających prawo zasiadania w Izbach.

Art. 2. Członkowie Izby Poselskiej po dniu 25 stycznia r. b. wybrani, niemniej osoby, jakieby do zasiadania w Senacie powołane być mogły, winny będą w terminach, przez Marszałka Izby Poselskiej, lub respective Prezydującego w Senacie oznaczyć się mających, złożyć przystąpienie na piśmie przewidziane artykułem poprzedzającym, a to pod rygorem zawartym w tymże artykule.

Art. 3. Skoro terminu prekluzyjne w artykule 1-szym niniejszej uchwały wyszczególnione upłyną. Izby połączone przystąpią do wyrzeczenia względem Członków obecnemu prawu nieposłusznych, o ile takowe nieposłuszeństwo, jako z ich winy pochodzące, uznane zostanie. W każdym razie tłumaczenie za-



dne po upływie terminów prekluzyjnych przyjęte nie będzie od tych Członków obu Izb, którzy po dniu 18 grudnia r. z. z kraju wyjechali, lub też w kraju się ciągle znajdują, a przepisów obecnego prawa nie dopełnili.

Art. 4. Dla zapełnienia miejsc, przez wykonanie niniejszej uchwały w Izbie Poselskiej zawakować mogących, Rząd zwoła niezwłocznie sejmiki, stosownie do przepisów statutu organicznego o Reprezentacyi narodowej.

Art. 5. Wyknanie niniejszej uchwały poleca się Prezydującemu w Senacie i Marszałkowi Izby Poselskiej, tudzież Rządowi Narodowemu, w czem do kogo należy.

**JW. Morozewicz** jako komisarz: »Wkrótce po dniu 25 stycznia, kiedy Izby ostateczny krok w poparciu rewolucyi uczyniły, i w skutku 25 stycznia widziała Izba Poselska najgwałtowniejszą potrzebę zwrócenia uwagi wszystkich Polaków, aby w sposób jawny łączyli się do wspólnej obrony: uważała nadto konieczność zabezpieczenia swego kompletu do dalszych czynności sejmowych. W tym celu podane były różne wnioski do łaski, jak np. 29 stycznia wniosek kolegi Świniarskiego, aby Członkowie Izby Poselskiej o tyle tylko mogli używać praw im służących, o ile przystąpią osobiście do rewolucyi, lub na piśmie przystąpienie to oświadczą. W początku lutego podane zostały przez Komisye trzy projekta do praw; pierwszy zapewniający komplet Izby Poselskiej przez oznaczenie stałych prawideł co do udzielania urlopów przez postanowienia, aby Członkowie, oddalający się bez zezwolenia, lub na czas nie powracający, wykreśleni byli z listy Członków Izby. Drugi projekt, aby Posłowie, przyjmujący urzędy płatne, nowym wyborom poddać się musieli. Trzeci wreszcie tej samej treści, co obecny projekt, aby na miejsce tych, którzy uroczyście do rewolucyi nie przystąpią, zarządzane były nowe wybory. Lecz Izba na d. 11 lutego wyrzekła, że z powodu trudności objęcia jednym przepisem takowego rozporządzenia, gdy niektórzy Członkowie Izb jedynie ze złej chęci, inni z niemożności, do naszej rewolucyi nie przystąpili, a nadto, że przepisy te ściągać się także miały do Członków Senatu, projekt ten zwrócony być ma do Komisji i po naradzeniu się z Komisjami Senatu ma być rozwinięty. Wkrótce potem komplet w Warszawie pozostały zmniejszony został; projekt włościański zajął kilka tygodni czasu

tak, że dopiero teraz Komisye przedstawić mogły polecony im przez Izbę projekt. Przystąpię teraz do usprawiedliwienia szczególnych przepisów dzisiejszego projektu. Zawiera on trzy oddzielne przepisy, aczkolwiek wszystkie w jednym celu. Naprzód względem tych Członków obu Izb, którzy nie podpisali aktów ważnych tego Sejmu, lub za granicą zostają, postanowione jest, że mają utracać prawo zasiadania w Izbach. Powtóre: względem Członków po d. 25 stycznia do Senatu lub do Izby Poselskiej przybyłych, że i oni do tegoż obowiązku będą pociągnięci i nie będą mogli mieć udziału w obradach sejmowych, jeżeli tego uroczystego przystąpienia do jego dawnych czynności nie zrobią. Po trzecie. że w miejsce tych, którzy usunięci zostaną z grona naszej Izby, natychmiast sejmiki zarządzane będą. Co się tyczy środków do dopięcia tych celów wskazanych, to mam do nadmienienia: Co do pierwszego, przedstawiane były na Komisjach przez komisarzy Senatu trudności, jak dotknąć ogólnym przepisem wszystkich tych, którzy z różnych powodów nie wypełnili wymaganych przez nas warunków. Niektórzy bowiem Senatorowie, pozostając w kraju, nie biorą żadnego udziału w obradach sejmowych i nie chcą do jego aktów przystąpić. Względem tych żadnego tłómaczenia przypuścić nie można. Inni już po rewolucyi wyjechali z kraju; inni wreszcie przed rewolucją jeszcze wyjechali z kraju i może mimowolnie przytrzymani zostali. Podobnie i co do Posłów. Komisye zgodziły się, że przepis powinien być zastosowany do większości Członków i dlatego postanowiły, że nie przystępujący uroczysto do rewolucyi mają być wykreśleni z listy Członków obu Izb. W postanowieniu zaś terminu do przystąpienia to miały na względzie, że wszyscy Członkowie tak Senatu, jak Izby Poselskiej nieobecni, bawią w krajach sąsiednich i że gdy już tyle miesięcy upłynęło, wszystkie tu zaszłe wypadki powinny im być dostatecznie wiadome; sądziły wszakże, że odróżnić należy tych Członków obu Izb, którzy z upływem tego terminu będą w kraju, a tem samym żadnego nie będą mogli dać usprawiedliwienia, iż się nie połączyli z wolą Narodu — i tych, którzy po 18 grudnia, pomimo uniwersału zwołującego Sejm, wyjechali z kraju. Ci po upłynionym terminie żadnego już tłómaczenia zrobić nie mogą. Lecz inni mogą się usprawiedliwiać

i skoro ich tłumaczenia uznane będą za słuszne np. oparte na udowodnieniu słabości, natenczas miejsce swoich nie utracą. Co do drugiego: Już to się w praktyce dopełnia, że tak Posłowie nowo wybrani, jak Senatorowie świeżo przybywający wzywani bywają do podpisania aktów głównych tego Sejmu lub złożenia przysięgi. Podobne zastrzeżenie jest tu uczynione na przyszłość, gdyż nie można sobie przypuścić, aby ten mógł brać udział w działaniach Sejmu, ktoby się nie zgadzał na kardynalne przez niego przyjęte zasady. Co do trzeciego: Że nowe sejmi(ki) mają być zwołane na miejsca Posłów odsadzonych od poselstwa, jest rzeczą naturalną. Dlatego tylko Komisye postanowiły, że wybory mają następować podług statutu organicznego, gdyż uważały, że teraz więcej jesteśmy zbliżeni do stanu zwyczajnego, że komplet jest zapewniony i niema tak gwałtownej potrzeby, jak dawniej. Objasniwszy w ten sposób szczegóły obecnego projektu, zachowuję sobie głos w odpowiedzi na zarzuty. Potrzeba tego prawa uznaną została przez Izbę już w miesiącu styczniu; kilkakrotnie koledzy dopominali się wprowadzenia tego projektu. Spodziewam się więc, że co do jego treści nie będzie żadnych zarzutów, chyba tylko co do środków w nim obmyślonych i co do redakcyi.

**JW. Świdziński:** »Jeżeliby termin prekluzyjny 30 dni za krótki się zdawał, na to zwracam uwagę, że Członkowie obu Izb w dwóch głównie znajdują się miejscach: w Wiedniu i w Rosyi. Co do pierwszych, nie podpada wątpliwości, że uwiadomieni są o biegu rzeczy w naszym kraju; nawet Minister spraw zagranicznych oświadczył nam, że nasz agent miał polecenie żądać od nich przystąpienia do aktów wielkich tego Sejmu, a w razie wzbraniania się do zagrożenia im utratą godności. Względem tych troskliwość wszelka byłaby zbyteczną, bo jawną jest rzeczą, że nie chcą przystąpić do porządku rzeczy, jaki w naszym kraju istnieje. Co do drugich, albo są w Rosyi z upodobania; względem tych równie zbyteczną byłaby troskliwość; albo zostali zatrzymani, a ci łatwo usprawiedliwią się z powodów, dla których nadesłać swęgo przystąpienia nie mogą«.

**JW. Fran. Sołtyk:** »Że projekt jest dobry, że oparty jest na zasadach najskrupulatniejszej słuszności, nie potrzeba dowodzić. Kto nie przystąpił do aktów 18 grudnia i 25 stycznia, nie

godzien jest zasiadać tak w gronie poważnego Senatu, jako też pomiędzy posłanikami Narodu. Zgrozą winniśmy być przejęci dla tych, co teraz stronią od służenia Ojczyźnie. Uznając ten projekt za użyteczny i potrzebny, wszyscybyśmy powinni wykrzyknąć affirmative, gdyby nie należało małych uczynić sprostowań co do redakcyi».

Tu chciał JW. Sołtyk przedstawić swoje w tym względzie uwagi, lecz na przedstawienie JW. Marszałka zachował je do szczegółowego rozbioru artykułów.

**JW. Tymowski:** »Porównyując dzisiaj wniesiony do Izby projekt z przedstawionym jej w miesiącu lutym, przekonywamy się, że ten jest daleko łagodniejszy. Obecny projekt ma tylko za cel usunięcie tak Posłów, jak Senatorów z miejsc, które zajmowali, jeżeli nie przystąpili do dwóch głównych aktów sejmowych. W przeszłym zaś projekcie uznana była potrzeba ustanowienia na nich innych nawet kar, jak to wnosił kolega Jan Ledochowski, żeby byli uważani za zdrajców kraju i pozbawieni wszelkich praw cywilnych i politycznych. Nie wszyscy, którzy nie podpisali tych aktów, są w jednym położeniu. Są tacy, którzy rozmyślnie wyjechali za granicę dla szkodzenia krajowi, jak np. Kasztelan Tomasz Grabowski, który w czasie ogłoszenia rewolucyi za narodową zasiadał tu w Senacie, a potem bez pozwolenia Sejmu za granicę wyjechał. Bawi teraz w Wiedniu, szkodząc sprawie publicznej, znosząc się i knując zdrady z Tatyszczewem. Jakże takim osobom możemy dawać wolność trzydzieści dni powrócenia i przystąpienia do rewolucyi? Onby tu więc mógł wrócić i zasiąść w Senacie!«

**JW. Morozewicz:** »Usprawiedliwić tu winienem Komisye z zarzutu dopiero co im uczynionego. Oba te projekta co do zasad są z sobą zgodne, a nawet projekt w miesiącu lutym podany mniej był surowym, niż obecny. Podług niego tylko Członkowie Izby w kraju zostający, którzy nie podpisali aktów sejmowych, mają być uważani za utracających prawo zasiadania w Izbach; ci zaś Członkowie, którzy są za granicą, mają być tylko w prawach swoich zawieszani; więc podług dawnego projektu p. Tomasz Grabowski, chociażby się nie zgłosił, nie utraciłby miejsca w Senacie, byłby tylko w swojej godności zawieszony. Co się tyczy stanowienia kar, sędzę, że to jest zu-

pełnie obce temu projektowi, który ma tylko na celu usunięcie z Izby tych Członków, którzy, nie zgadzając się na główne zasady przez Sejm przyjęte, zasiadać tu nie mogą. Prawo obecne nie jest prawem karnem, nie zagradza poszukiwania w inny sposób lub postanowienia nowego prawa na zdradzających sprawę narodową. Gdybyśmy tu dodali kary, jakich żąda kolega Tymowski, wstęp do tego prawa musiałby być zmieniony, bo i cel prawa by się zmienił».

**JW. Świdziński:** »Po głosie kolegi Morozewicza nie już nie mam do dodania. Projekt ten nie zasłania Senatorów i Posłów, którzy ujechali z kraju, od innych kar. Niewłaściwy więc jest zarzut, że ludzie na szkodę powstania naszego działający zasiadać będą w Izbach; bo jeżeli zarzuty te udowodnionemi zostaną, natenczas właściwą drogą może im być wzbronione zasiadanie w Izbie, lecz na proste wieści usuwać ich z Izby nie można«.

**JW. Klimontowicz:** »Dwa są rodzaje Senatorów i Posłów, którzy nie podpisali aktów 18 grudnia i 25 stycznia: Jedni dlatego, że nie mogli i ci, skoro im się zdarzy sposobność, podpiszą je; inni, którzy rozmyśliwie ich nie podpisali, a nawet wyjechali za granicę dla szkodzenia sprawie naszej. Projekt obecny z tego względu jest niedokładny, że dla jednych i drugich równą karę stanowi. Jeżeli jest prawo na zdrajców kraju, jeżeli ten, co by nie sprzyjał sprawie narodowej, ma być sądzony i karany, należałoby rozciągnąć te kary i do tych, którzy za granicę wyjechali i szkodzą sprawie publicznej. Wypadałoby także, żeby dla jednych takie kary postanowić, a dla drugich inne, i żeby nie tylko od zasiadania w Izbie, ale nawet od praw politycznych odsądzeni byli ci, którzy przeciwko sprawie Narodu działali«.

**JW. Mazurkiewicz:** »Odezwać się muszę przeciwko dopiero słyszanemu głosowi. Powszechnie jest przyjętą zasadą, że dobrodziejstwa się nie narzucają. Obecna sprawa tak mocno serce każdego Polaka obchodzi, że jest istotnem dobrodziejstwem. Nakazywać przyjęcie jej byłoby niewłaściwą rzeczą. Zasady w tym projekcie objęte i u innych narodów są przyjęte. W zeszłym roku tak z Izby Parów, jak i z Izby deputowanych, ustąpili tylko ci, którzy przysięgi składać nie chcieli, lecz żadne

kary na nich postanowione nie były. Sądzę więc, że prawo jest dostateczne».

Po tym głosie przystąpiono do szczegółowego artykułów rozbioru; na żądanie Izby rozpoczęto od wstępu:

»Izba Senatorska i Izba Poselska, stosownie do przedstawionego im przez Komisye sejmowe projektu i po wysłuchaniu tychże Komisjów, zważywszy potrzebę, aby nikt nie mógł być uważany za Członka Sejmu, kto dobrowolnie i uroczyście do aktów, nowy porządek rzeczy w Królestwie Polskiem zaprowadzających, nie przystąpi, uchwaliły i uchwalają, co następuje:«

**JW. Szaniecki** żądał, aby zamiast wyrazu: im położyć: sobie.

**JW. Marszałek** wniósł, aby całkiem wyraz ten opuścić, na co się Izba zgodziła.

**JW. Tymowski** uważał, że nadto jest ogólne wyrażenie: nowy porządek rzeczy; żądał dodania wyrazu: polityczny, lecz **JW. Morozewicz** przedstawił, że są wymienione w art. 1-szym akta, zaprowadzające ten nowy porządek, a **JW. Świdziński** powiedział, że jest do życzenia, aby nastąpił nietylko nowy porządek rzeczy polityczny, ale i we wszystkich innych względach. **JW. Tymowski** odstąpił od swego żądania, a wstęp przyjęty został stosownie do poprawki, proponowanej przez **JW. Marszałka**.

Potem **JW. Sekretarz** odczytał artykuł 1-szy: »Senatorowie tak duchowni, jako też świeccy, niemniej Członkowie Izby Poselskiej, którzy dotąd aktów sejmowych z d. 18 grudnia r. z. i 25 stycznia r. b. nie podpisali i przystąpienia swego na piśmie, jeżeli są w kraju w dni 15, jeżeli zaś za granicą w dni 30, od umieszczenia niniejszej uchwały w Dzienniku Powszechnym nie oświadczą, uważani być mają za utracających prawo zasiadania w Izbach«.

**JW. Fran. Sołtyk** uważał, że przepis co do ogłoszenia prawa jest niedokładny i żądał takiej zmiany: Od umieszczenia niniejszej uchwały w gazetach: w Dzienniku Powszechnym krajowym, Kurjerze Polskim i War-

szawskim, gdyż te pisma najwięcej są czytane. **JW. Szaniecki** żądał ogólnego wyrażenia: w pismach publicznych. Przedstawiali mu **JWW. Morozewicz i Świdziński**, że to jest zbyt ogólne wyrażenie; nadto, że idzie o oznaczenie pewnej daty ogłoszenia, a może nie wszystkie dzienniki umieściłyby tę uchwałę. Lecz **JW. Szaniecki** upatrywał jakąś niesprawiedliwość i przywilej w umieszczaniu uchwały tylko w Dzienniku Powszechnym; twierdził, że nie mamy żadnego pisma urzędowego, że wolno jest wszystkim dziennikom umieszczać. **JW. Walchnowski** radził, aby termin prekluzyjny liczył się od dnia przyjęcia uchwały, nie zaś od dnia ogłoszenia jej w dziennikach. Na to przedstawił **JW. Posturzyński**, że prawa wszelkie obowiązują od daty ogłoszenia, że ogłoszenie to późno mogłoby w pismach publicznych nastąpić, że wreszcie nie należy od przyjętej zasady odstępować, i popierał wniosek **JW. Szanieckiego**, aby umieszczone było w pismach publicznych, dodając, że Rząd Narodowy może nakazać, aby wszystkie w jednym dniu uchwałę tę umieściły. **JW. Fran. Sołtyk** proponował, aby dodać wyraz: krajowym — dla bliższego oznaczenia tej gazety.

Izba przez powstanie przyjęła większością poprawkę w końcu proponowaną przez **JW. Fran. Sołtyka**.

**JW. Wołowski**: »Karzemy równo tych, co dla interesów osobistych za granicę wyjechali, jak tych, co w złej chęci kraj nasz opuścili. Jest to wielka kara być uznanym za utracającego prawo zasiadania w Izbie. Ci, co wyjechali przed rewolucją, powinni być od tego wyłączeni; należy ich tylko w ich prawach zawiesić, t. j. tych wszystkich, którzy wyjechali przed 5-y m grudnia, który uważany jest jako dzień, kiedy już kraj cały o rewolucyi wiedział. Wiadomo jest wszystkim, jak kolega Jabłonowski najlepszym technął duchem; podobnie Kasztelan Tyszkiewicz. Jakże oni mają być uznani za utracających na zawsze prawo zasiadania w Izbach właściwych?«

Gdy wiele głosów przedstawiało **JW. Wołowskiemu**, że art. 3-ci ten przedmiot załatwia, **JW. Wołowski** cofnął swój wniosek, zachowując go do dopiero co wspomnianego artykułu.

**JW. Niemojowski**: »Mamy kolegów, którzy po przystąpieniu do aktów sejmowych kraj opuścili. Jest nawet jeden, który,

lubo ciągle w kraju zostaje, jeszcze na obradach sejmowych nigdy obecnym nie był. Proponuję przeto następujący dodatek do tego artykułu: »Miejsca Senatorów, Posłów i Deputowanych, którzy, lubo akta wspomniane podpisali lub jeszcze podpiszą, lecz bez urlopu oddalili się z kraju lub stolicy, i w obradach Izb sejmowych nie biorą udziału, uznane zostaną za wakujące«.

**JW. Morozewicz:** »Jest to osobny przepis, nie będący w związku z obecnym prawem; dotyczy się utrzymania kompietu, żeby nikt bez pozwolenia nie wyjeżdżał i żeby każdy powracał w terminie oznaczonym. Tu zaś jest tylko mowa o tych, co nie przystąpili do rewolucyi. Zamieszczając dodatek proponowany przez kolegę Wartskiego, potrzebaby było zmienić wstęp tego prawa. Słuszna jest bardzo jego uwaga, lecz rozumiem, że ją w osobnem prawie umieścić należy, a tu jej przyłączać nie można«.

**JW. Wołowski:** »Dostateczną odpowiedzią będzie na wniosek kolegi Wartskiego odczytanie artykułu 1-szego uchwały z d. 12 lutego: »Każdy Członek Izby Poselskiej w czasie teraźniejszego Sejmu obecny, jeżeli się bez upoważnienia Marszałka na piśmie z miejsca obrad oddali, albo też z urlopu na czas oznaczony bez udowodnienia powodów prawnych nie powróci, utracą prawo zasiadania w Izbie i zarządzony będzie nowy wybór na miejsce z tego powodu wakujące«.

**JW. Marszałek:** »Lecz to jest tylko przepis co do Posłów; o Senatorach niema tu mowy«.

**JW. Dembowski:** »Uwaga kolegi Niemojowskiego jest bardzo słuszna; raz trzeba przyjąć tę zasadę, że nie urzędy są dla ludzi, ale ci dla urzędów. Dla jakichkolwiek kto powodów nie przybywa, odsądzonym być musi od swego urzędu. I tak kolega Jabłonowski acz zapewne mimowolnie wstrzymany jest w Rosyi; przecież to nie zaspakaja potrzeby jego komitentów, którzy podczas jego nieobecności nie mają Reprezentanta«.

**JW. Cissowski:** »Rozumiem że ci, co później podpiszą akta, powinni dodać powody, dla których tak późno do nich przystąpili. a do Izb należeć będzie powody te roztrząsnąć i osądzić, czyli są słuszne; bo wielu, widząc sprawę naszą pomyślnie idącą, może przystąpią do tych aktów, lecz to nie będzie dostatecznem usprawiedliwieniem wobec Narodu«.



**JW. Świdziński:** »Dodatek proponowany przez kolegę Wartskiego jest innej natury, niż prawo z d. 12 lutego, które jedynie stosuje się do Posłów, dodatek zaś ten i do Senatorów się rozciąga. Czy nieobecni Senatorowie utracić mają swoją godność, trzeba się nad tem zastanowić. Położenie Senatorsa jest inne, niż Posła; ten wybrany jest na czas pewny, lecz godność senatorska, która w sobie i urząd sędziego zawiera, jest dożywotnią. Zupełne sprzeciwienie się terażniejszemu porządkowi rzeczy może nas upoważnić do użycia tak gwałtownego środka, t. j. do odjęcia godności dożywotniej nieodwołalnej, lecz to, (że) który Senator nie przybędzie do Warszawy, lub, że znajdując się tu nie uczęszcza na sesye, nie jest tak wielkiej wagi przestępstwo, nie jest zbrodnia, a bez zbrodni nie mamy prawa odejmować godności senatorskiej«.

**JW. Mazurkiewicz:** »Z powodu wniosku kolegi Wartskiego rzecz się toczy o przedmiocie, który na Komisjach rozbiernym nie był, należy go więc zwrócić do Komisji, abyśmy tam zasięgnęli zdania Senatorów«.

**JW. Niemojowski:** »Ponieważ, co się tyczy Senatorów, przedmiot ten nas się wprost nie dotyczy, nie należy nam wchodzić w atrybucye Senatu, a co się tyczy Posłów, już prawo zapadło, cofam więc mój wniosek, proszę tylko, aby prawo z dnia 12 lutego weszło w wykonanie«.

Bardzo wiele głosów: »Prosimy o to JW. Marszałka!«

**JW. Ślaski:** »Redakcyja nie jest bardzo zrozumiała; nie wiadomo, do czego mają złożyć Członkowie Izb swoje przyśtąpienie. Proponowałbym więc, aby po wyrazie: na piśmie — dodać: do tychże«.

Izba zgodziła się na wniosek JW. Ślaskiego.

**JW. Tymowski:** »W końcu tego artykułu jest powiedziane, że uważani być mają za utracających prawo zasiadania w Izbach; lepiej powiedzieć positive: utracają prawo«.

**JW. Morozewicz:** »Dlatego nie zostało użyte wyrażenie proponowane przez kolegę Tymowskiego, że w artykule 3-cim jest powiedziane, iż Izby rozpoznają powody niestawiania się Członków. Bez sądu nie można wyzuwać Członka którejkolwiek Izby z jego dostojństwa przez ogólną uchwałę sejmową. Na każdego szczegółowego Członka zapasć musi oddzielna decyzja Izb połączonych«.

Nikt nie poparł wniosku JW. Tymowskiego, a art. 1-szy przyjęty został stosownie do zmian proponowanych przez JJWW. Fran. Sołtyka i Ślaskiego.

Następnie **JW. Sekretarz** odczytał art. 2-gi: »Członkowie Izby Poselskiej po dniu 25 stycznia r. b. wybrani, niemniej osoby, jakieby do zasiadania w Senacie powołane być mogły, winny będą w terminach, przez Marszałka Izby Poselskiej lub respective Prezydującego w Senacie oznaczyć się mających, złożyć przystąpienie na piśmie, przewidziane artykułem poprzedzającym, a to pod rygorem zawartym w tymże artykule«.

**JW. Walchnowski:** »Artykuł ten jest niepotrzebny, bo, czy Senat, czy obywatele na sejmikach wybierać będą Członków do jednej lub do drugiej Izby, tych tylko wybierać powinni, którzy przystąpili do rewolucyi i wykonali przysięgę Narodowi«.

**JW. Morozewicz:** »Przepis ten ma za sobą prejudykat. Koledzy nowo wybrani, Lutostański i Krysiński, podpisali akta, o których w obecnem prawie jest wzmianka«.

**JW. Wołowski:** »Kolega Walchnowski miałby słuszość, gdyby wszystko działa się, jak powinno, lecz gdy podobno wszystko tak się nie dzieje, ostrożność ta nie jest zbyt cenną«.

**JW. Świdziński:** »Co innego jest akt przystąpienia do rewolucyi narodowej przez szczególnych obywateli, a co innego akt przystąpienia do czynności prawodawczych Reprezentantów Narodu. Inna jest przysięga prawodawcy, inna zwyczajnych mieszkańców«.

**JW. Walchnowski:** »W uchwale naszej, nakazującej przysięgę, powiedzieliśmy, że akta te w księgach na to przeznaczonych zapisywane być mają. Każdy więc składający przysięgę i na te akta przysięga; przed wyborem zaś powinien się wylegitymować, że już przysięgę złożył. Więc albo tamto prawo było niepotrzebne, albo to«.

**JW. Marszałek:** »Na dowód, że przysięga przez sejmujących składana jest inna od przysięgi wszystkich mieszkańców kraju, odczytam tu rotę przysięgi przez nas uchwaloną dla wszystkich mieszkańców:

»Przysięgam wierność Ojczyźnie i Narodowi polskiemu w Sejmie reprezentowanemu; przysięgam nie uznawać żadnych władz, jak tylko te, które Sejm ustanowił, lub jeszcze ustanowi; przysięgam popierać wszelkimi siłami sprawę powstania narodowego ku ustaleniu bytu wolności i niepodległości Narodu polskiego«.

Mogłyby się zdarzyć szczególne przypadki, że ktoś dla słabości np. zdrowia przysięgi tej jeszcze nie złożył, a obrany zostanie na Senatora lub Posła; przepis więc ten, zdaje się, nie jest zbyt uczynny«.

**JW. Morozewicz:** »Jakkolwiek każdy nowo wybrany Członek przez sam wybór przystępuje do aktów sejmowych, przecież jest to rodzaj uroczystości, który szkodliwym być nie może«.

Izba znaczną bardzo większością przez powstanie zadecydowała, że artykuł ten pozostawiony być winien.

Poczem **JW. Sekretarz** odczytał art. 3-ci: »Skoro termin prekluzyjny, w artykule 1-szym niniejszej uchwały wyszczególnione, upłynie, Izby połączone przystąpią do wyrzeczenia względem Członków obecnemu prawu nieposłusznych, o ile takowe nieposłuszeństwo, jako z ich winy pochodzące, uznane zostanie. W każdym razie tłumaczenie żadne po upływie terminów prekluzyjnych przyjęte nie będzie od tych Członków obu Izb, którzy po dniu 18 grudnia r. z. z kraju wyjechali, lub też w kraju się ciągle znajdują, a przepisów obecnego prawa niedopełnili«.

**JW. Modliński** zrobił nad nim uwagę, że należy oznaczyć termin, kiedy wyrokowanie to ma nastąpić.

**JW. Morozewicz** odpowiedział, że wyrokowanie natychmiast nastąpi po upłynionym terminie prekluzyjnym, w artykule 1-szym oznaczonym, a Marszałka obowiązkiem będzie tego dopilnować.

Poczem Izba bez dalszej dyskusji przyjęła bez żadnej zmiany art. 3-ci.

**JW. Sekretarz** odczytał art. 4-ty: »Dla zapełnienia miejsc, przez wykonanie niniejszej uchwały w Izbie Poselskiej zawa-

kować mogących, Rząd zwoła niezwłocznie sejmiki, stosownie do przepisów statutu organicznego o Reprezentacji narodowej».

**JW. Walchnowski:** »Nietylko w Izbie Poselskiej, ale i w Senacie powinny być zapełnione miejsca, które wskutku obecnej uchwały zawakują».

**JW. Morozewicz:** »Nie przez pomyłkę opuszczone zostało to rozporządzenie, ale z tego względu, że Izba Poselska większego potrzebuje kompletu, Senat zaś, o ile ma komplet niedostateczny, przystępuje do podania kandydatów, i z tego względu, że nie jest rzeczą konieczną, aby Senat zawsze w swoim maximum miał się utrzymać; osoby zaś, które przez obecną uchwałę z listy Senatorów wykreślone zostaną, nie nadwreżą w niczem kompletu Senatu, bo i teraz Senat bez nich się obywatł».

**JW. Marszałek:** »Możnaby następujący uczynić dodatek: mają nastąpić nowe wybory tak Senatorów, jak Posłów».

**JW. Świdziński:** »Ja nie widzę koniecznej potrzeby zapełniania wszystkich miejsc, które mogą w Senacie zawakować. Wiemy, że Izba Poselska głównem ma być źródłem powiększenia Senatu. W terażniejszych okolicznościach interesem jest publicznym, aby ta nie była nadto z talentów ogołoconą i zubożoną. O ile więc komplet dostateczny będzie w Senacie, nie widzę potrzeby powiększenia go; rozumiem zresztą, że to do oddzielnej dyskusyi zostawić należy».

**JW. Zwierkowski:** »Że komplet w Senacie jest niedostateczny, przekonać się możemy z wniosku zmniejszenia go do jedenastu Członków. Ja uważam, że jedno prawo obie Izby obowiązywać powinno i dlatego popieram wniosek kolegi Walchnowskiego».

**JW. Krysiński:** »Zupełnie dzielę zdanie kolegi Walchnowskiego z innego jeszcze powodu. Wiadomo, że Izba Senatorska nieco jest za skąpą w proponowaniu kandydatów na nowych Senatorów. W przyszłym czasie upomnieć nam się o to wypadnie. Kiedy nam się teraz nastęrcza sposobność zapełnienia ex officio tego niedostatku, należy nam z niej korzystać, i z tego to względu jestem za wnioskiem JW. Walchnowskiego».

**JW. Świdziński:** Najwłaściwsza będzie chwila do rozbiera-

nia tej kwestyi przy dyskusyi, która będzie miała miejsce w Izbach połączonych z powodu odrzucenia przez nas przyjętego przez Senat projektu o zmniejszeniu kompletu do liczby 11. Tam posłuchamy zdań Senatorów i zadecydujemy, o ile ma być powiększony skład Senatu. Jeżeli teraz jest potrzeba powiększenia Senatu, nie można czekać skutków tego prawa, które dopiero za kilka tygodni osiągnąć się dadzą. Lecz skoro przy dyskusyi w Izbach połączonych przekonamy się o tej potrzebie, będziemy mogli od Senatu zażądać podania większej liczby kandydatów, niż na cztery miejsca».

**JW. Modliński:** »Nie wiem, dlaczego chcemy się wdzierać w atrybucje Senatu i zmuszać go do podawania kandydatów. Wiemy, że teraz na cztery miejsca wakujące w Senacie podać chce kandydatów; skoro uzna tego potrzebę, poda ich więcej».

**JW. Walchnowski:** »Nie wiem, za co mamy tę mieć względność dla Senatorów. Czy oni mniej czują jak my potrzebę kraju, czyli też lepsi są patryoci! My mamy być karani, a oni nie. Ja rozumiem, że zupełna w tym względzie równość panować powinna».

**JW. Świdziński:** »Posłowie wybierani są do czasu, godność senatorska jest dożywotnia. Nie wiemy jeszcze, jakie w przyszłej konstytucyi przyjmujemy warunki do zasiadania w Senacie. Po co przez uformowanie teraz kompletu Senatu mamy sobie na przyszłość zagradzać drogę, jaką za najstosowniejszą osądzimy? Jedynie konieczna potrzeba może usprawiedliwić mianowanie Senatorów. Ja tej potrzeby nie widzę».

**JW. Zwierkowski:** »Jak poprzednio, tak i teraz nie dzieje się zdania kolegi Opoczyńskiego. Wymierzamy kary na Posłów; za cóż ta względność dla Senatorów, dla tej Izby, która się z taką trudnością zbiera? Za co raz opuszczonych miejsc przez Senatorów nie zapełnić? Przez to ściągnęlibyśmy sobie odpowiedzialność przed Narodem».

**JW. Szaniecki:** »Popieram jak najmocniej wniosek kolegi Walchnowskiego, aby tak, jak w Izbie Poselskiej, tak i w Senacie zapełnione zostały natychmiast miejsca tych, którzy przez obecne prawo z Senatu usunięci będą. Nie zaprzeczam, że bez tego możemy mnożyć Senatorów, lecz tu idzie właśnie o zapełnienie miejsc tych Senatorów, którzy od swojej godności odsądzeni będą. Jest to gatunek kary. Co się tyczy przyszłej

ustawy, przepis ten nic względem niej nie przesądzi, bo ta może powiedzieć, że wszyscy terażniejsi Senatorowie nie mają prawa zasiadać w Senacie».

**JW. Świdziński:** »Zarzut kolegi Zwierkowskiego jest nie-słuszny, jakoby kary ściągały się tylko do Posłów, nie do Senatorów. Wszyscy zarówno tracą prawo zasiadania w Izbie właściwej, a zastąpienie miejsca ubywających Senatorów możnaby w ten sposób uważać, jak kol. Szaniecki, gdyby Wojewodowie i Kasztelanowie mieli tytuły miejscowe, lecz gdy te są zniesione, zupełnie jest wszystko jedno, czy natychmiast będą nowi mianowani Senatorowie, czy nie«.

**JW. Marszałek** zapytał się Izby, czyli zgadza się na wniosek JW. Walchnowskiego. Izba go przez powstanie prawie jednomyślnością przyjęła.

Stosownie do tego **JW. Sekretarz** odczytał następującą redakcyę:

»Izba Senatorska i Izba Poselska, stosownie do przedstawionego przez Komisye sejmowe projektu i po wysłuchaniu tychże Komisjów, zważywszy potrzebę, aby nikt nie mógł być uważany za Członka Sejmu, kto dobrowolnie i uroczyście do aktów, nowy porządek rzeczy w Królestwie Polskiem zaprowadzających, nie przystąpi, uchwaliły i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Senatorowie tak duchowni, jako też świeccy, niemniej Członkowie Izby Poselskiej, którzy dotąd aktów sejmowych z dnia 18 grudnia r. z. i 25-go stycznia r. b. nie podpisali i przystąpienia swego na piśmie do tychże, jeżeli są w kraju w dni 15, jeżeli zaś za granicą w dni 30, od umieszczenia niniejszej uchwały w Dzienniku Powszechnym Krajowym nie oświadczą, uważani być mają za utracających prawo zasiadania w Izbach.

Art. 2. Członkowie Izby Poselskiej po dniu 25 stycznia r. b. wybrani, niemniej osoby, jakiebym do zasiadania w Senacie powołane być mogły, winne będą w terminach, przez Marszałka Izby Poselskiej lub respective Prezydującego w Senacie oznaczyć się mających, złożyć przystąpienie na piśmie

przewidziane artykułem poprzedzającym, a to pod rygorem zawartym w tymże artykule.

Art. 3. Skoro terminy prekluzyjne, w artykule 1-szym niniejszej uchwały wyszczególnione, upłyną, Izby połączone przystąpią do wyrzeczenia względem Członków obecnemu prawu nieposłusznym, o ile takowe nieposłuszeństwo, jako z ich winy pochodzące, uznane zostanie. W każdym razie tłumaczenie żadne po upływie terminów prekluzyjnych przyjęte nie będzie od tych Członków obu Izb, którzy po dniu 18 grudnia r. z. z kraju wyjechali, lub też w kraju się ciągle znajdują, a przepisów obecnego prawa nie dopełnili.

Art. 4. Dla zapełnienia miejsc, przez wykonanie niniejszej uchwały tak w Senacie, jak w Izbie Poselskiej zaważać mogących, Izby przystąpią do wyboru Senatorów stosownie do uchwały z dnia 29 stycznia r. b., a Rząd zwoła niezwłocznie sejmiki stosownie do przepisów statutu organicznego o Reprezentacji narodowej.

Art. 5. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Prezydującemu w Senacie i Marszałkowi Izby Poselskiej, tudzież Rządowi Narodowemu, w czym do kogo należy.

**JW. Wołowski:** »Nie należy mówić: Izby przystąpią, ale: Senat poda kandydatów — żebyśmy praw Senatu nie niszczyli«.

**JW. Marszałek:** »Na to jest uchwała. Samo się przez się rozumie, że Izby przystąpią do wyborów Senatorów stosownie do przepisów prawa«.

Redakcja artykułu 4-go przyjęta została tak, jak ją odczytał JW. Sekretarz. Potem **JW. Marszałek** zapytał się, czyli jest jednomyślność i czy kto nie żąda imiennego głosowania. Gdy nikt tego nie żądał, **JW. Marszałek** ogłosił ten projekt, jako jednomyślnością przyjęty. Poczem zasolwował sesję na czas nieoznaczony, gdyż projekt o Reprezentacji dla prowincji litewskich i wołyńskich w Senacie jeszcze nie przeszedł.

Władysław hr. Ostrowski.

## Posiedzenie Izb połączonych z d. 13 maja 1831 roku.

**JW. Marszałek** wezwał JW. Zwierkowskiego, aby w zastępstwie JW. Sekretarza odczytał listę obecności. Okazali się obecnymi następujący (74):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski, Ferdynand Walewski, Michał Walewski, Jan Bukowski, Andrzej Walchnowski, Stanisław Nowakowski.

Deputowani: JJWW. Jan Mozalski, Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński, Józef hr. Ledochowski, Antoni Libiszewski, Franciszek Sołtyk, Konstanty Świdziński, Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski, Jan Pusztynika, Jan Posturzyński, Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Rafał Pstrokoński, Kazimierz Bartochowski, Floryan Suchecki, Kantorbery Tymowski, Władysław hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Sebastyan Szymoński, Antoni Jaksiewicz, Stan. Miączyński, Józef Ziemięcki, Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: Kalikst Moroze-wicz, Ksawery hr. Niesiołowski, Alojzy hr. Poletyło, Józef Świrski, To-masz bar. Wyszynski.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch, Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Piłockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski, Maryan Cissowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski, Kajetan Kozłowski, Kle-mens Witkowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Ale-ksander Szymanowski, Konstanty Jezierski, Jan Rostworowski, Szczepan Świniarski, Jakób Okęcki, Franc. Dąbrowski, Adam Łuszczewski, Augustyn Słubicki, Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski, Jakób Piotrowski, Domi-nik Krysiński, Józef Brinken, Michał Piotrowski, Walenty Zwierkowski, Lu-dwik Lutostański, Fran. Wołowski, Antoni Zawadzki, Walenty Żwan.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski, Franc. Zalewski, Wład. Zawadzki, Ignacy Wężyk, Józef hr. Małachowski, Teodor Jasiński.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski, Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Jó-zef hr. Starzeński, Jan Augustowski, Fran. Kisielnicki, Wincenty Gawroń-ski, Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz, Józef Wiszniewski.

Senatorowie: (Listy obecności niema).



**JW. Jasiński** w materji przedwstępnej: »Tak na posiedzeniu Izb połączonych d. 4 maja, jak w Izbie Poselskiej 6 maja, troskliwie dopytywałem się, kto jest odpowiedzialnym za Wydziały: spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych. Dla niekompletu Rządu żądano od nas cierpliwości, lecz już dziesięć dni mija, jak Zast. Ministra spraw zagr. podał się do dymisji, a dotąd nie wiemy, czy Ministrowie otrzymali dymisyje, czy im odmówione zostały i czy oni na to przystali? Jeżeli kwestya ta jeszcze nie jest zadecydowana, Wydziały są bez odpowiedzialności. Wydział spraw zagranicznych ważniejszy jest jeszcze teraz, niż Ministerjum skarbu. Minister spraw wewnętrznych, gdym to mówił w Izbie Poselskiej, powiedział: »i owszem«; zapewne chciał przez to okazać, że czuwa nad swoim Wydziałem, ale Minister spraw zagranicznych oświadczył wyraźnie, że uważa się za nieodpowiedzialnego. Pytam się więc Posła Szydłowieckiego, kto go teraz w Ministerjum spraw zagranicznych zastępuje?«

**JW. Gustaw hr. Małachowski:** »W dniu 3 maja podałem się do dymisji, z tym dniem ustała moja odpowiedzialność. Nie można jej Ministrowi narzucać, gdy jej przyjąć nie chce. Dymisyja została mi odmówioną, lecz ponowiłem prośbę do Rządu, aby mi ją udzielił, i spodziewam się, że się do niej przychyli. O zastępcy w Ministerjum spraw zagranicznych nie mam wiadomości«.

**JW. Marszałek:** »JW. Wartski uwiadomił mnie, że dla słabości zdrowia przybyć na dzisiejszą sesyę nie może. Ja, o ile wiem, prywatnie raczej, niż urzędowo, udzielię Izdom w tej mierze wiadomości. Byłem przedwczoraj w Rządzie i przekonałem się, że, jeżeli w Wydziale dyplomatycznym ważniejsze czynności dotyczące się zewnętrznych stosunków zachodzą, ułatwia je tymczasem sam Prezes Rządu. Co do wewnętrznych stosunków, te ułatwia Referendarz Stanu Kruszyński. Co się tyczy Wydziału spraw wewnętrznych, dotąd kieruje nim ciągle JW. Niemojowski. Gdyby kto zasiadał na ławkach rządowych, zapewne dałby nam stanowczą odpowiedź, lecz gdy dzisiaj wybory tylko Senatorów odbyć się miały, Rząd nie mógł się spodziewać, aby jego obecność była tu potrzebną, i zapewne dlatego nikt nie przybył«.

**JW. Jasiński:** »Odpowiedź JW. Marszałka wcale mnie nie

zaspokoila, bo ks. Czartoryski, lubo zaszczycony ufnością naszą na Naczelnika Rządu, ma przecież zdjętą z siebie odpowiedzialność za kierowanie Wydziałem, jako Minister. Nie może być pociągany do odpowiedzialności za uchybienia, nie mówię — za nadużycia, bo tych się nie spodziewam. Wnoszę zatem, aby jak najprędzej nominowany był Minister. Oprócz tego nietylko dzisiaj, ale bardzo często nikt na ławce Ministrów nie zasiada. Wiem, że Ministrowie mają swoje zatrudnienia, ale czemu Rząd kolejno nie przysyła którego z Członków Rady Stanu, aby nam odpowiadał na czynione mu zapytania, lub, aby poszedł do Rządu po objaśnienie, bo tak, jak teraz, pytając się sami siebie i sami sobie odpowiadając, nigdy się niczego nie dowiemy«.

**JW. Krysiński:** »Nie mogę zataić, że Minister spraw zagranicznych, według mego zdania, winien był tymczasowo przynajmniej zatrzymać naczelnictwo swego Wydziału, póki Rząd kroku stanowczego nie przedsięwzięmie względem odrzucenia lub przyjęcia jego podania, gdyż tak ważny departament nie można wystawiać na niepewne skutki. Pytam się, kto będzie odpowiadał za błędy, pomyłki, a może za inne ważne wypadki, które zająć mogą w przeciągu czasu pomiędzy złożeniem portefeuille przez Ministra, a mianowaniem innego? Wolno tu, wiem, otwarcie się wynurzyć, że Rząd znaczny błąd popełnił, zostawiając więcej, niż 24 godzin Wydział ten bez naczelnika. Należało natychmiast albo uprosić Ministra, aby pozostał przy urzędzie, albo innego mianować, bo nie godzi się posuwać do czynu, za który nikt odpowiedzialnym nie jest. Proszę więc JW. Marszałka, aby przez wypis z protokołu lub innym jakim sposobem Rząd o tem zawiadomił«.

**JW. Gustaw Małachowski:** »Odpowiadając na dopiero co słyszany głos znanego ze światła mówcy, odwołać się muszę do tego, com już raz w tych Izbach wyraził: czyli może być narzucana odpowiedzialność temu, który jej nie chce przyjąć? Odpowiedzialność Ministra nie polega tylko na jego Wydziale, lecz jest solidarna; wszyscy Ministrowie za każdy Wydział odpowiadają. Jeżeli cięższa spada odpowiedzialność na Ministra, który kontrasygnował jakie postanowienie, w którego Wydziale zaszło nadużycie, i inni Ministrowie odpowiadają za to, że mu pozwolili tego czynu. Może przyczyny mego usunięcia się nie

z mego Wydziału pochodziły. Jakże kolega Krysiński żądać może, abym ja znosił odpowiedzialność innych Wydziałów. Może wypadek 2 maja był mi powodem do żądania dymisji. Co się zaś tyczy terazniejszego steru Ministerjum, tak światło kierującego niem, jak jego powszechnie znane cnoty, są dla nas rękojmią, że przez ten czas żadnego uchybienia nie będzie».

**JW. Świdziński:** »Wypadek tak długiego niezapełnienia dwóch Ministerjów jest najlepszym dowodem, czy zdanie moje tylokrotnie wyrażone względem Rządu jest sprawiedliwe, czy nie. Nie pierwszy to jest przedmiot, gdzie Rząd odwołki używa tam, gdzie rzecz największego pośpiechu wymaga. Co do kwestyi Ministra spraw zagranicznych, kiedy słyszałem czynione mu zarzuty, że opuścił Ministerjum, winienem, jako świadekto prawdzie, wynurzyć, że powtórne jego podanie nie jest bezwarunkowe. Oświadczył on, że tak z powodu różności zdań z Ministrem spraw wewnętrznych, która się w Izbach połączonych objawiła, jak z powodów, że na posiedzeniu Izby Poselskiej tenże Minister oskarżył broniących redakcyi rządowej, jakoby to na widokach osobistych czynili, podał się dlatego do dymisji, że z Ministrem spraw wewnętrznych na jednej ławce zasiadać nie może. Skoro Rząd rozpozna przedstawienia obu Ministrów, jeśli będzie chciał oddać świadekto prawdzie, że ani Minister spraw zagranicznych, ani Radca Stanu Wielopolski, broniąc zasad przez Rząd przyjętych, nie wykroczyli, owszem, zasługę ponieśli, jeśli będzie chciał zrozumieć położenie, w jakim go oba Ministrowie przez podanie się do dymisji postawili, aby tem swobodniej mógł sprawę tę rozstrzygnąć, to nie widzę przyczyny, aby Ministerjum spraw zagranicznych miało powód wakować«.

**JW. Zwierkowski:** »Niezasiedanie tu Ministrów jest powodem, że w ważnych materyach nie możemy ich interpelować. Tyle już czynionych kwestyi pozostało bez skutku! Ja chciałem dziś interpelować Ministra sprawiedliwości o przyspieszenie ukończenia procesu, który od kilku miesięcy trwa bez żadnego skutku, i żądać dokładniejszych tłumaczeń, niż były udzielone w Izbie Poselskiej, z powodu sprawy Lubowidzkiego, czemu dotąd osądzona nie jest? Żądałbym więc, aby Minister sprawiedliwości na przyszłej sesji był obecny, abym mu uczynił te zapytania«.

**JW. Krysiński:** »Odpowiadając na głos Posła Szydłowieckiego, niech mi wolno będzie wyrazić, że jeżeli kto miał mniej powodów, według mego zdania, do podania się do dymisji, to kolega Szydłowiecki, gdyż właśnie projekt przyjęty został w Izbach zupełnie w duchu Rady Stanu Wielopolskiego, który w imieniu Ministra mówił. Na tej samej sesji odebrane pismo przez Radcę Stanu Wielopolskiego a ustnie oświadczone Izbie dało to przekonanie, że Radca Stanu w imieniu Rządu przemawiał; z dwóch więc stron, tak ze strony Rządu, jak ze strony Izb, które przyjęciem poprawek proponowanych przez Radcę Stanu Wielopolskiego dowiodły, że podzielają jego zasady, Zastępca Ministra spraw zagranicznych miał rodzaj zupełnej satysfakcji, i nie widzę powodu, dla którego podał się do dymisji. Lecz z oświadczenia kolegi Świdzińskiego, że Minister spraw zagranicznych podał się warunkowo do dymisji, zdawałoby się, że ci dwaj Ministrowie kolegować z sobą nie mogą. Niech mi wolno będzie otwarcie powiedzieć, że nie widzę powodów, aby systemata tych dwóch dobrych Polaków, przychylnych sprawie Narodu, miały być tak odrębne, tak sprzeczne ze sobą, tak różnorodne, aby aż Ministrowie w swoich konferencyach porozumieć się nie mogli. Gdyby od początku rewolucyi, od czasu, jak zasiadają na ławkach ministeryalnych, ciągle ta sprzeczność była widoczną tak, że jeden paraliżował działanie drugiego, że jeden nie mógłby dopiąć swoich zamiarów, bo inny stawałby mu na przeszkodzie; z takiej antypatyi pomiędzy systematami, nie osobami, wnosilibym, że jeden z drugim pozostać w Ministeryum nie powinien. Zmiana, aczkolwiek ważna, w projekcie nie była jednak tej natury, aby systemat Ministra spraw wewnętrznych nie mógł się zgodzić z systematem Ministra spraw zagranicznych. Wszakże Poseł Szydłowiecki sam oddał sprawiedliwość światłu i gorliwości Ministra spraw wewnętrznych, powiedział, że do jednego celu dążą, a kiedy to przyznał, nie widzę, aby sesya 2 maja była dostatecznym powodem do podania się do dymisji; gdy niema jeszcze różnicy pomiędzy dwoma systematami, bo tych systematów niema, wyznać muszę, że podanie się warunkowe do dymisji nie jest na swoim miejscu.

**JW. Świdziński:** »Co do wniosku kolegi Zwierkowskiego, nie widzę przyczyny, aby dla nieobecności Ministra sprawie-

dliwości nie miało być wniesione żądanie, które spóźnione być nie powinno. Wiadomo mi jest, że kolega Zwierkowski miał uczynić skargę na Ministra sprawiedliwości za opóźnienie sprawy, której przyspieszenie miał polecone. Skoro dziś skarga ta wniesioną będzie, Minister sprawiedliwości tem lepiej przygotowuje się do odpowiedzi, gdy z powodu przeszłych interpelacji żądał czasu do objaśnienia się z przedmiotu, o który był pytany. Co do głosu kolegi Krysińskiego, tylokrotnie już wykazaną była zupełna sprzeczność systematu Ministra spraw zagranicznych i Rady Stanu Wielopolskiego z systematę Ministra spraw wewnętrznych i Ministra skarbu co do kwestyi o Litwie; tyle już o tem mówiono i pisano, że niezawodną jest rzeczą, iż różnica nie była o małą tylko zmianę w redakcyi, ale w głównych zasadach. Jeden z Ministrów twierdził, że należy tamtym prowincjom zostawić narodowe instytucye, a zmianę tych ich woli, wspólnemu działaniu i czasowi zostawić; zdanie zaś posła Wartskiego i Ministra skarbu było, że należy im nasze instytucye narzucić. Ogromna więc zachodzi między nimi różnica, co do środków politycznych, między zdaniem tych dwóch Ministrów«.

**JW. Marszałek:** »Wrócimy się później do kwestyi wniesionej przez JW. Zwierkowskiego, a wprzód materję co do Ministrów załatwimy«.

**JW. Gustaw Małachowski:** »Czynności Ministrów nie ograniczają się na stosunkach z Izbą; mają oni jeszcze stosunki z Rządem. Uwaga więc kolegi Krysińskiego, że to, co tu zaszło, jest zadośćuczynieniem dla mnie, nie jest dostateczna. Otrzymanie przychylnego zdania Izb jest dla mnie chlubą, ale nie przymusza mnie do pozostania dalej w Ministeryum, bo jeszcze potrzebna jest decyzja Rządu. Szacunek dla osób, który i teraz powtarzam, nie jest także dostateczny, abym pozostał w składzie Ministeryum; potrzeba w niem jedności zdań, której niema. Sesya 2 maja dała powód do poddania tej kwestyi Rządowi; dwóch Ministrów objawiło przeciwne zdania; oba, jako organa Rządu, podali się więc do dymisyi, aby Rząd zdecydował, kto z nich był prawdziwym jego organem, a kto przez pomyłkę przeciwne objawił zdanie«.

**JW. Klimontowicz:** »Słyszałem kilka razy Ministra spraw zagranicznych mówiącego, iż, skoro podał się do dymisyi, od-

powiedzialność na nim nie ciąży. Nie rozumiem, czy tak jest we wszystkich narodach, iż skoro Minister chęć oświadczy; żeby zaraz Wydział porzucił. Porządek wymaga, iż, dopóki Rząd Narodowy nie zanominuje innego, podający się do dymisyi Minister powinien się trudnić temi czynnościami, jakie prawo na niego włożyło; inaczej, bowiem, mógłby być przypadek, żeby wszyscy Ministrowie podać się mogli do dymisyi i Wydziały zostałyby bez naczelników. Ja nie uważam usprawiedliwienia Ministra spraw zagranicznych. Wtenczas Wydział powinien opuścić, gdy dymisyę otrzyma.

**JW. Dembowski:** »Dziwną jest rzeczą, iż okoliczności, które z winy Rządu wypłynęły, nie powodują go do najspieszniejszego usprawiedliwienia się. Od Rządu jedynie zależy rozwiązanie wątpliwości i zapobieżenie złemu, jakie wyniknąć może z oddalenia się kolegi Szydłowieckiego od steru Ministeryum spraw zagranicznych. Nie okoliczności małej wagi, ale główne zasady rozróżniały Ministrów. Nie można dość powtarzać, iż szło o to, czy nasza egzystencya ma się datować od czasów dawnych Kazimierzów i Batorych, czy od traktatu 1815 roku mamy dalej ciągnąć tę, że tak rzekę, egzotyczną wiedeńską egzystencyę. Niezawodnie do dawnych praw wrócić się powinniśmy; gdybyśmy na zasadzie Kongresu Wiedeńskiego opierali istnienie nasze, natenczas i prawność zrzucenia z tronu Mikołaja podanąby była w wątpliwość, bo wtenczas odrzuciliśmy traktat z 1815 r. i wróciliśmy do dawnych praw naszych, które żadnego przedawnienia nie cierpią. Rząd, który rzucił wątpliwość, iż raz jedno zdanie polecił w Izbach popierać, a później odmienne zdanie zatwierdził, Rząd, który w komplecie pięciu członków inne wyrzekł zdanie, a inne w swoich trzech piątych częściach, powinien wątpliwość tę wyjaśnić.

**JW. Gustaw Małachowski:** »W odpowiedzi na głos kolegi Klimontowicza to mam dać objaśnienie, że przymus, a odpowiedzialność wyłączają się i razem egzystować nie mogą. Kiedy kto chce usunąć się z pod odpowiedzialności, kazać mu ją dalej znosić, byłoby nadużyciem. We wszystkich krajach konstytucyjnych przyjęte jest, że od chwili, kiedy Minister okazuje chęć otrzymania dymisyi, oddala od siebie odpowiedzialność. Nie jest to bezrząd, bo chociażby wszyscy Ministrowie się razem podali do dymisyi, Rząd natychmiastby nowych wybrał. Zga-

dzam się zupełnie z kolegą Dembowskiem co do przyczyny roz-  
dwojenia zdań, że nie możemy na Kongresie Wiedeńskim przy-  
szły nasz byt opierać. Byłby on w zbyt szczupłych zawarty  
granicach tak co do wolności, jak co do jeograficznego określe-  
nia. Odwołać nam się należy do dawnej Polski; tym tylko spo-  
sobem uprawnimy nasze dążenia do bytu politycznego, jaki był  
przed rozbiorami. Co do przyczyny podania się mego do dy-  
misyi, była ta, a nie inna, że dwóch Ministrów, mieniających się  
organami Rządu, sprzeczne dawali wyjaśnienia«.

**JW. Jasieński:** »W materyi tej wiele słyszeliśmy głosów,  
lecz bez rezultatu. Lubo kolega Krysiński dawał koleżeńskie  
rady Posłowi Szydłowieckiemu, z kim ma zasiadać w Mini-  
steryum, nie wiemy jednak, czy one będą skutkować i czy  
były Minister spraw zagranicznych będzie chciał ich słuchać.  
Proszę więc JW. Prezydującego w Senacie i JW. Marszałka, aby  
zapytali się Izb, czy chcą być przez Rząd objaśnione, jak sobie  
w tej mierze postąpił i jaką drogą chcą te objaśnienia otrzymać?«

**JW. Krysiński:** »Nie mogę zostać bez odpowiedzi na głos  
Ministra spraw zagranicznych tem bardziej, że nieobecny jest  
kolega Wartski. Z głosu tego okazuje się, jakoby tu były dwie  
sprzeczne z sobą opinie, t. j. jakoby jedni żądali ośmiu województw  
podług traktatu Wiedeńskiego z możliwością narodowości, a dru-  
dzy całej dawnej Polski; bo słyszeliście panowie w głosie Mi-  
nistra spraw zagranicznych, że kolega Wartski chciał się wra-  
cać do tego traktatu, do tego egzotycznego istnienia«.

Wiele głosów: »Nie słyszeliśmy!«

»Wszakże kolega Dembowski powiedział, a poparł go  
poseł Szydłowiecki, że do traktatu Wiedeńskiego ściągały się  
mniemania kolegi Wartskiego, a że tamten chciał widzieć Pol-  
skę zwróconą do pięknej epoki Kazimierza W-go. Odwołuję się do  
dobrej wiary wszystkich kolegów, czy można przypuścić, aby  
kolega Wartski żądał Polski podług traktatu Wiedeńskiego?«.

Tu się dało słyszeć wiele głosów, że nigdy  
tego nie żądał, lecz że Poseł Szydłowiecki tego  
nie mówił.

**JW. Ziemięcki:** »Cośmy słyszeli nie było tak powiedziane  
przez JW. Wartskiego. Czynić podobne zarzuty niczem nie po-  
parte jest to kalumnia«.

**JW. Dembowski:** »Okoliczność tę w tym sposobie uważać

należy: wrócić potrzeba do artykułu tego prawa, z którego kwestya wynikała. Szło o to, czy możemy prawa narzucać Litwinom lub czy powinniśmy pozostawić ich przy ich dawnych prawach. W tem się zawiera rozwiązanie całej kwestyi; tu zaśzło rozróżnienie zdań, gdy Rada Stanu Wielopolski utrzymywał, że stosownie do odpowiedzi na adres Litwinów nie powinniśmy im praw naszych narzucać, lecz zostawić ich przy ich dawnych, jeszcze od Jagiełłów pochodzących prawach. Podług wniosku zaś Ministra spraw wewnętrznych, artykuł tak, jak go kolega Wołowski zredagował, prawa nasze Litwinom narzuca«.

**JW. Ziemięcki:** »Wychodzimy z naszej sfery; nadto zajmujemy się materjami ekonomicznemi, które do Rządu należą. Nie do nas należy wybór Ministrów. Mam zapewne szacunek dla Posła Szydłowieckiego, lecz nie widzę przyczyny, aby tak kwestować o jego łaskę. Jeżeli się nie przychyli do życzeń Narodu, z żalem to przyjmujemy, lecz Rząd potrafi innego mianować Ministra«.

**JW. Wołowski:** »Przymuszony jestem mówić, bo materya jest nader ważna. Zarzucano mi, jakoby przez moją poprawkę w redakcyi chciał narzucać prawa Litwinom. To nie było moją myślą, ani Kolegi Wartskiego, który, odchodząc do Rządu, pytał się mnie, czyli się zgadzam na dodanie wyrazu: politycznych, i gdym na to przystał, żądał odemnie, abym dodatek ten wniósł do Izb, co też w następnym moim głosie uczyniłem. Mylnie jeszcze powiedział kolega Dembowski, że, gdybyśmy się wrócili do traktatów z 1815 r., nie moglibyśmy legalnie stracić Mikołaja z tronu — gdyż nawet w oświadczeniu z 25 stycznia powiedzieliśmy, że traktat ten został przez Mikołaja złamany, gdyż konstytucya przez artykuł dodatkowy nadwerżoną została; sam więc Mikołaj przez swoje postępowanie rozwiązał nasze umowy i od przysięgi nas uwolnił«.

**JW. Dembowski:** »Nikt tu nie myślał o narzucaniu Ministrów Rządowi; dziwimy się tylko, że Rząd tak długo wątpliwość tę utrzymuje i życzymy, aby jak najprędzej przystąpił do rozstrzygnięcia tej drażliwej kwestyi«.

**JW. Świdziński:** »Tę uwagę mam uczynić na głos kolegi Wołowskiego, że czyli uważać będziemy te traktaty, jako narzucone, a zatem obowiązujące nas nie mogące, czyli jako zer-



wane przez Mikołaja, zawsze wychodząc z dotychczasowego stanowiska, jeżeli logicznie żądać chcemy dawnej Polski, za niebyłe uważać je musimy, abyśmy się mogli wrócić do stanowiska politycznego przed podziałami. Ta była myśl Ministra spraw zagranicznych i Rady Stanu Wielopolskiego; że inaczej żądać dawnej świetności naszej nie możemy, jak uważając konstytucję za nieobowiązującą. Nie przypuszczali oni, aby Minister spraw wewnętrznych upierał się przy ośmiu województwach; lecz to usuwanie wszelkich dawnych wspomnień, ta chęć narzucania Litwinom naszych praw cywilnych, tak silne opieranie się, aby dawniej polscy Senatorowie teraz do Senatu powołani nie byli, okazuje dążenie, aby dawne istnienie nasze oddalić i jedynie stan terażniejszy konstytucyjny utrzymać. Lecz jakim sposobem z tego stanowiska możemy rozciągnąć prawa nasze do prowincyi, które przed rozbiorami do nas należały, nie widzę».

**JW. Ziemięcki:** »W Izbie Poselskiej nie był jeszcze wnoszony projekt o Reprezentacyi dla Litwy, a podczas dyskusyi jego w Izbie Senatorskiej, Minister spraw wewnętrznych nie był przytomnym, nie mógł więc podobnego zdania objawić, a zarzut kolegi Świdzińskiego jest zupełnie niewłaściwy».

**JW. Świdziński:** »Ja zasiadałem na Komisyjach, kiedy tamże Minister spraw wewnętrznych z tem zdaniem się objawił».

**JW. Marszałek:** »Dyskusya więc jest zamknięta; idzie tylko o to, czy zadosyć uczynić żądaniu JW. Jasińskiego i czy Izby postanowią, aby ponowić do Rządu Narodowego żądanie o udzielenie Izbom objaśnienia, jak postąpił w przedmiocie podanej przez dwóch Ministrów dymisyi?»

**JW. Węzyk:** »Nie taką kwestyę należy podać; trzeba się zapytać Rządu, czy zapełnione są Ministerya i jakich mamy Ministrów?»

**JW. Ziemięcki:** »Poseł Szydłowiecki oświadczył, że Wydział zagraniczny ma przewodnika, a co się tyczy Wydziału spraw wewnętrznych, rozumiem, że, dopóki Rząd innego Ministra nie zanominuje, Wydział ten bez naczelnika nie pozostanie».

**JW. Walchnowski:** »Nie możemy Rządowi przepisywać kogo ma na Ministra mianować; trzeba tylko wiedzieć, co postanowił względem tych dwóch Ministrów?»

**JW. Marszałek:** »Powtarzam więc pierwej przezemnie podaną kwestyę: kto żąda objaśnienia od Rządu, niech raczy powstać«.

Znaczna bardzo większość powstała, a **JW. Marszałek** oświadczył, że zapyta się Rządu o wyjaśnienie tego przedmiotu. Poczem dał głos J.W. Zwierkowskiemu co do drugiego wniosku w materji przedwstępnej.

**JW. Zwierkowski:** »Aż nadto wiadomy przedmiot sprawy Lubowidzkiego wnoszę do Izb. Nie potrzebuję się więc długo rozwodzić nad czynem. Nie chcę się mieszać do sądownictwa, bo to jest nieuległe, a ukrzywdzonym przez wyrok służy prawo apelacyi. Lecz uważam za rzecz stosowną i potrzebną dopilnować, aby wyrok był egzekwowany, aby był publikowany. Minister sprawiedliwości oświadczył, że strona ukrzywdzona ma prawo apelacyi; lecz dowiaduję się, że wyrok ogłoszonym nie został. Józef Lubowidzki, Henryk Łubieński, Bontani, Zdanowski, wszyscy są w obowiązkach; jedni służą w wojsku, inni piastują urzędy. Wyrok im nie był publikowany, więc ani egzekwowany być mógł, ani im apelacya służyć od niego nie może. Wnoszę więc, aby Minister sprawiedliwości zdał tłumaczenie, dlaczego wyrok niepublikowany, aby przyspieszył ukończenie tej sprawy; w razie przeciwnym — aby do odpowiedzialności pociągnięty został«.

**JW. Marszałek:** »Dla skrócenia dyskusyi zapytuję się, czyli Izby każą skargę tę przesłać Rządowi Narodowemu, czyli nie?«

**JW. Łuszczewski:** »Wytłómaczyć się muszę z tego, com w Izbie Poselskiej powiedział, że apelacya od wyroku nastąpiła. Nie była to istotna apelacya, tylko na kilkakrotne przedstawienie hr. Łubieński odebrał od Ministra sprawiedliwości nie wyrok, ale zawiadomienie prywatne, na które odpisał, i to wziętem za apelacyę, lecz nie mogła ona nastąpić, bo wyroku jeszcze nie było«.

**JW. Świdziński:** »Ważne tu jest objaśnienie, że zawieszenie sprawy pochodzi nie z wyroku sądowego, ale z żądania prokuratora, a zatem Ministra, aby sprawa zawieszoną została, dopóki nie będzie decyzji kwalifikacyjnej na Wiceprezydenta Lubowidzkiego. Jest to odmówienie sprawiedliwości nie przez sąd właściwy, ale przez Ministra. Wyrok nie był ferowany,

apelacya więc nie mogła nastąpić. Sądzę więc, że rzecz ta jest wielkiej wagi, i proste jej odesłanie do Rządu nie jest dostateczne; wnoszę przeto, aby skarga, przez uciśnionych podana, odczytana została i aby wskutku tego Izby swoją objawiły decyzję, czy należy to odesłać do Komisji, aby te interes rozpoznały i zdały raport, bo proste odesłanie do Rządu będzie bez żadnego skutku».

**JW. Wołowski:** »Odczytanie skargi na nic się nie przyda; należy albo ją odesłać do Rządu, albo zaprosić na sesję Ministra sprawiedliwości dla udzielenia nam stosownych objaśnień«.

**JW. Marszałek:** »Ja sądzę, że zamienialibyśmy się w władzę sądowniczą, gdybyśmy chcieli sprawę tę rozpoznawać. Zarzuconoby nas potem prośbami, skargami, sprawami. Rzecz ta należy do władzy wykonawczej, a Sejm może tylko na nią zwrócić uwagę Rządu«.

**JW. Luszczewski:** »Chciałbym się dowiedzieć, do kogo ta skarga ma być odesłana; bo jeżeli do Rządu, już oddzielną drogą przedstawioną mu została«.

**JW. Marszałek:** »Nie wiem, czy Izby każą tę sprawę odesłać, czy nie, ale ja się pytam, czy mamy ją przesłać Rządowi Narodowemu, aby ten ją zwrócił do właściwego Wydziału, tj. do Komisji sprawiedliwości?«.

**JW. Dembowski:** »Przedmiot ten dotyczy się Wydziału sprawiedliwości; zwrócić więc muszę uwagę Izb na sprawę Cichockiego. Zarzucają Izdom, że te na wniosek posała Świniarskiego były powodem do zawieszenia sprawiedliwości; lecz wszyscy wiemy, jak twierdzenie to jest bezzasadne, i dotąd nie wiemy, co spowodowało to zawieszenie. Zabrałem tu głos, aby przypomnieć Rządowi Narodowemu, że powinien przyspieszyć wykonanie sprawiedliwości w jakim bądź sposobie«.

**JW. Morozewicz:** »Z objaśnień udzielonych przez Ministra sprawiedliwości w Izbie Poselskiej, co do sprawy Lubowidzkiego, pokazało się, że całe wstrzymanie procesu stąd pochodzi, iż Minister spraw wewnętrznych nie wydał decyzji kwalifikacyjnych na Wiceprezydenta Lubowidzkiego i że Komisya sprawiedliwości już przeszło miesiąc, jak bez żadnego dotąd skutku, tej decyzji od Komisji spraw wewnętrznych zażądała.

Okoliczność ta zasługuje także na uwagę Rządu i spodziewam się, że baczności Izby nie ujdzie«.

**JW. Jasiński:** »Z powodu wniosku kolegi Zwierkowskiego JW. Marszałek pyta się, czy skargę tę przesłać Rządowi należy. Kolega Świdziński żąda, aby ją odesłać do Komisji. Jak ja i inni koledzy opiniować mogą, nie wiedząc, o co rzecz idzie? Koniecznym więc potrzebnym jest odczytanie skargi«.

**JW. Zwierkowski:** »Skarga ta dowodami popartą nie jest; jest tylko w niej powiedziane, że wyrok nie był publikowany i że z tego względu proces wstrzymany został. Możemy więc wezwać Rząd Narodowy, aby polecił Komisji sprawiedliwości spieszne ukończenie tego procesu«.

**JW. Modliński:** »Wniosek, dawniej już przezemnie uczyniony, jest może powodem do obecnej dyskusji. Przyjęty przez Izby, przesłany został Rządowi, lecz dotąd nie widzę, aby Rząd na niego zwrócił uwagę. Dzisiaj, zamiast popierania mojego wniosku przez Izby przyjętego, słyszę głosy, które pod pozorem przyspieszenia sprawiedliwości chcą dać jakąś protekcję i obronę tym, którzy się przyłożyli do ucieczki Wiceprezydenta Lubowidzkiego. Kto się czuje pokrzywdzony przez wyrok, może sam apelować. Skargi tej bez odczytania przysłać do Rządu nie możemy, bo może po odczytaniu jej Izby zgodzą się na jej odrzucenie. Jaby nawet był za tem, żeby ją bez czytania odrzucić«.

**JW. Szaniecki:** »Skoro słyszymy, że zamierzona tu jest skarga na Ministra sprawiedliwości, wypada zdecydować, czy Minister powinien być do odpowiedzialności pociągnięty, czy nie. Decyzji tej natychmiast wydać nie możemy; lecz sądzę, że skargę tę odesłać należy do Komisji, aby te przedstawiły swoją opinię, co w tym względzie Izby przedsięwziąć powinny«.

**JW. Świdziński:** »Popieram ten wniosek, bo proste przesłanie do Rządu byłoby bez żadnego skutku«.

**JW. Marszałek:** »Nie naszą jest rzeczą wdawać się w rozstrzyganie skarg. Powtarzam, com już mówił: gdybyśmy przyjęli tę skargę, tak bylibyśmy niemi potem zarzuceni; że musielibyśmy się zamienić w władzę wykonawczą. Za dalekoby nas podobne rozpoznawania skarg zaprowadziły. Krócej będzie, aby, kiedy podobne zaskarżenia do nas przysyłane zostaną, nie wchodząc w nie, wszystkie odsyłać do Rządu, aby ten, jako

władza wykonawcza od nas postanowiona, sam w tej mierze decydował. Gdyby sprawiedliwość nie była wymierzoną, wtenczasbyśmy Ministrów do odpowiedzialności pociągnęli. Lecz roztrząsanie takich nawet zaskarżeń, które oddania pod sąd wyższych urzędników nie pociągają za sobą, nie wchodzi w atrybucye Sejmu, a przynajmniej do Izb połączonych nie należy».

**JW. Szaniecki:** »Pociąganie do odpowiedzialności Ministrów do Izb, nie do Rządu, należy; lecz z tych samych powodów, co JW. Marszałek, sądzę, że czytanie aktów byłoby nie stosowne; należy to polecić Komisjom, aby te dały swoją opinię, jak postąpić należy?«

**JW. Jasiński:** »Słusznie mówił kolega Szaniecki, że pociąganie Ministrów do odpowiedzialności do Izby należy. Tak jest we wszystkich krajach konstytucyjnych; tak w naszym kraju niby konstytucyjnym w czerwcu zeszłego roku postępowaliśmy, czytaliśmy skargi i decydowaliśmy się. Na tym Sejmie, kiedy ja zaskarżyłem byłego Zastępcę Ministra skarbu, bez odsyłania do Komisji odczytana została moja skarga. Izba uznała ją za niewłaściwą; podobnie i tu akta żadne czytane nie będą, ale skargę odczytać należy, aby Izby osądziły, czy natura skargi zasługuje na uwagę, czy nie. Tak bezwarunkowo skargi odsyłać nie możemy«.

**JW. Wołowski:** »W materji tej tak postępujemy, jak gdyby nigdy nie zdarzało się zaskarżenie Ministrów i jak gdyby na to prawa nie było. Niewłaściwą jest rzeczą dyskutować o tem w Izbach połączonych, gdyż zaskarżenie musi być odesłane do Senatu; Senat więc razem z nami decydować o tem nie może. Skarga nigdy się do Komisji nie odsyła; wprowadzaną jest wprost do Izby Poselskiej, która natychmiast o niej decyduje. Postępujemy więc przeciwko prawu, bezpotrzebnie czas marnotrawimy; proszę zatem JW. Marszałka o zamknięcie dyskusji«.

**JW. Marszałek:** »Odczytam tu art. 157 statutu organicznego, który przepisuje drogę, jaką postępować należy w zaskarżaniach Ministrów, gdy się ma na celu pod [sąd] ich oddanie: »Ukończywszy wszystkie czynności poprzedzającymi artykułami wskazane, Izba Poselska może na wniosek Posła lub Deputowanego sprawdzać i roztrząsać skargi i zażalenia uczynione

przeciwko Ministrowi, Radcy Stanu, Sędziemu Trybunału najwyższego lub Referendarzowi. Skargi i zażalenia takowe podpisane przez podających, u łaski złożone, przez Marszałka Izby powinny być przedstawione, a przez Sekretarza przeczytane. Izba naradzać się potem będzie, czyli te zażalenia mają być przez nią Królowi przesłane za pośrednictwem Rady Stanu dla oddania pod sąd oskarżonego stosownie do art. 116 i 152 ustawy konstytucyjnej. Zaskarżający przyłączyć powinni dowody, lub one wskazać. Osobne prawo oznaczy przypadki przestąpienia i odpowiedzialności urzędników».

**JW. Zwierkowski:** »Ponieważ zaskarżenia Ministrów w Izbie tylko Poselskiej czynione być mogą, zgadzam się przeto z kolegą Wołowskim i cofam teraz mój wniosek, zachowując sobie przedstawienie go w Izbie Poselskiej«.

**JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie:** »Przedmiotem obecnego posiedzenia Izb połączonych jest wybór czterech Senatorów świeckich i powołanie do Senatu księdza Biskupa krakowskiego. Niech mi wolno będzie wysłowić powody, które wybór pomieniony uczyniły potrzebnym. Ustawa zasadnicza w art. 109 określiła liczbę Senatorów połową ilości Członków Izby Poselską składających, a zatem mogło być Senatorów 64, z których, przeznaczając Biskupom miejsce 9; zostawało dla Senatorów świeckich miejsc 55. W chwili wiekopomnej zmiany naszego politycznego stanu było Senatorów duchownych 7, świeckich 48. Ubyło przez śmierć Senatorów duchownych 2 [Burzyński, b. sandomierski, Koźmian Józef, b. kaliski]; świeckich 2 [Hauke, St. Potocki]. Jest obecnie wszystkich Senatorów 51; lecz z tych nie znajduje się w kraju bądź dla przeszkód z przecięcia związków wynikłych, bądź dla niewiadomych przyczyn 9 [Zamoyski, W. Krasiński, Jabłonowski, Tarnowski, Walewski, Tyszkiewicz, Al. Potocki, Lubomirski, Grabowski Tomasz]; wysłanych w usłudze publicznej 2 [Mostowski, Plater]; mieszkających za Wisłą Biskupów 2 [Gutkowski, b. podlaski, Szumborski, b. chełmski]; stale urzędujących w administracji 2 [Czartoryski, Wielogłowski]; ciągną chorobą od dawna złożonych i w stolicy będących 3 [Sobolewski, Sołtyk, Wiszniewski]; bronią Ojczyzny orężem w obozie 2 [Pac, Lubieński], w stolicy 2 [Ostrowski, J. Krasiński], lecz zarazem uczęszczają, ile im możność dozwala, na posiedzenia Senatu;

chorujących w Krakowie 2 [Sierakowski, Rulikowski]; chorujących w kraju 3 [Czarnecki, Fr. Grabowski, Wichliński]; ubywa przeto od liczby urzędujących w Sejmie 26, zostaje tylko 25. Lecz chwilowe słabości, które podeszłemu wiekowi często towarzyszą, czasowe wyjazdy na wieś, chwalebne i pocieszające ludzkość usługi w lazaretach, ważne zatrudnienia, które Senatorów, Ministrów i wojskowych zajmują, czyniąc zebranie kompletu chociaż już pomniejszonego do 19 Członków trudnym, skłoniły Senat, iż, stosownie do uchwały z d. 29 stycznia r. b., podaje kandydatów na miejsce świeckich cztery z dziewięciu, które do zupełnego wypełnienia ilości Senatorów pozostają i wnosi projekt odezwy, powołującej JM. księdza Biskupa Skórkowskiego do zabrania miejsca w Senacie. Nie wątpię, że szanowne Izby Sejmowe przekonane są o potrzebie tego wyboru».

**JW. Swidziński:** »Z przedstawienia przez Prezydującego w Senacie uczynionego widzimy, iż Senat czterech tylko Członków na Senatorów świeckich powołać w tej chwili zamyśla, lecz gdy w Izbie Poselskiej projekt przyjęty w Senacie względem zmniejszenia kompletu na 11 do czynności extra-sejmowych odrzucony został, gdy do przyjęcia projektu tego w Senacie trudność zbierania kompletu mogła być powodem, rozumiem, że o znaczniejszą ilość Senat w chwili obecnej powiększyć się winien. Zależec to powinno od spólnego naradzenia się nad tym projektem, bo jeżeli on spadnie w Izbach połączonych, okaże się konieczna potrzeba znaczniejszego powiększenia Senatu. W takim razie mniemałbym, że tej czynności rozdzielać nie należy, lecz ją raczej odłożyć do czasu, w którymby Senat podał większą ilość kandydatów; łatwiej będzie z niej Izbom połączonym wybrać Senatorów. Nadto przyjęty został w Izbie Poselskiej projekt, który zapewne i zatwierdzenie Senatu uzyska, a w skutku którego w miejsce oddalonych Senatorów nowe wybory natychmiast nastąpić mają, lecz dokonanie tego dłuższego wymagać będzie czasu, gdyż uchwała ta przepisuje terminu prekluzyjne 15-to i 30-to dniowe. Ale co do terażniejszych wyborów, z wielu przyczyn wnoszę, aby je odłożyć aż do zdecydowania projektu zmniejszającego komplet Senatu i wtenczas sobie głos zamawiam».

**JW. Kasztelan Kochanowski:** »Pomijając materję przyjętego w Senacie projektu zmniejszenia kompletu, którą Izby połą-

czone ostatecznie rozstrzygną, zastanowię się tylko nad wnioskiem JW. Świdzińskiego, który twierdzi, że liczba podanych kandydatów jest za szczupłą i że Izby połączone względem potrzeby podania więcej kandydatów stanowić powinny. Nie przeczę, że do Izb połączonych równie, jak exclusive do Senatu, należy oznaczyć liczbę kandydatów, jaką za potrzebną, za zgodną z konstytucją uznają. Senat musiał się teraz ograniczyć na liczbie kandydatów przez konstytucję przewidzianych. W konstytucyi i statucie organicznym ograniczona jest liczba Senatorów Kasztelanów do 37, jest ich teraz 33. Senat więc mógł tylko na cztery miejsca podać kandydatów, bo inaczej musieliby chyba Senatorowie Kasztelanowie posunięci być na Wojewodów, a potem dopiero podanaby została większa liczba kandydatów do Senatu. Nie można Senatowi zaprzeczać inicjatywy w tym względzie, bo Senat najlepiej wiedzieć może, jaka liczba kandydatów potrzebna jest do zapewnienia jego kompletu. Ograniczył się Senat na podaniu 8 kandydatów z powodu, że, jakkolwiek konstytucya daje mu prawo podawania kandydatów tak na Wojewodów, jak i na Kasztelanów, Rząd jednak zeszyły zaprzeczał mu do tego prawa; teraz więc Senat tej nowości wprowadzać nie chciał.

**JW. Krysiński:** »Nim Izby połączone przystąpią do wyboru na Senatorów z kandydatów podanych, niech mi wolno będzie zrobić uwagę, iż z głosu Kasztelana Kochanowskiego przekonać się nie mogłem, czyli Senatowi większej liczby kandydatów przedstawić nie wypada. Mamy 8 kandydatów, lecz z nich 4 tylko mamy wybrać Senatorów. Pozwólcie, szanowni Panowie, iż przed wyborem wynurzę zdanie, które zapewne podzieli cała Izba Poselska, a, jak się spodziewam, Senat nawet podzieli. Zaiste wielki jest zaszczyt być Członkiem Senatu; wszyscy Polacy, wszyscy Członkowie Reprezentacyi to uznają. Lecz są pewne, stanowcze, wielkie okoliczności, które nam nakazują rzec się tego zaszczytu dla ważnych powodów...«

**JW. Marszałek:** »Przepraszam JW. Pana, że mu przerywam, lecz zdaje mi się, że należałoby wprzód załatwić pierwsze pytanie wniesione przez JW. Opoczyńskiego, czy wprzód wybory na Senatorów, czy dyskusya projektu o zmniejszeniu kompletu w Senacie ma nastąpić, co dotąd rozstrzygnięte nie jest.«



**JW. Świdziński:** »Po objaśnieniu danem przez Kasztelana Kochanowskiego uważam za rzecz potrzebną odłożyć wybory Senatorów na później. Powiedział Kasztelan, że dlatego tylko 8 kandydatów podał Senat, że na 4 Kasztelanów miejsce wakuje, i że, aby Senat większą mógł podać liczbę kandydatów, należałoby wprzód posunąć Kasztelanów na Wojewodów. Ja w Izbie Poselskiej obstawałem za utrzymaniem projektu zmniejszenia kompletu w Senacie do ekonomicznych czynności; kiedy się jednak projekt ten nie utrzymał, a ciągłe Sejmów zatrudnienia wymagają kompletu Senatu, który często z powodu czasowego oddalenia się Senatorów, częścią dla słabości, częścią dla interesów, zebrany być nie może, przeto powiększenie takowego jest koniecznem. Rozumiem także, że wybór Senatorów powinno poprzedzić rozstrzygnięcie kwestyi co do Wojewodów, t. j. że albo Kasztelanowie powinni być na tę godność posunięci, albo wyrzeczemy, że Senat ma zarówno podawać kandydatów tak na Wojewodów, jak na Kasztelanów, albo nareszcie, że ma podać liczbę ogólną kandydatów na Senatorów, a dopiero z wybranych Izby oznaczą, kto ma być Wojewodą, a kto Kasztelanem. Nie sędzę, aby to było narzucaniem praw Senatowi, ale rozumiem, że, skoroby odrzucone zostało prawo względem zmniejszenia kompletu w Senacie, to samo powodem będzie Senatowi do podania większej liczby kandydatów; jednakże, nim do tego przystąpi, ułatwić należy wniesioną tu kwestyę względem Wojewodów, jako też wniesioną przez kolegę Krysińskiego, którą i ja miałem zamiar uczynić, lecz skoro on ją rozpoczął, ustępuję głosu i zostawiam mu dokończenie rozpoczętego przedmiotu«.

**JW. Zwierkowski:** »Projekt do prawa o zmniejszeniu kompletu Senatu jeszcze nie został przyjęty; widoczna jest jednak potrzeba utrzymania Senatu w komplecie. Uznał ją Senat, gdy przed zadecydowaniem tego projektu wniósł wybór 4 Senatorów. Jakkolwiek jestem zdania, żeby nie 4, ale więcej Członków do Senatu powołać, nie dzielę jednak zdania kolegi Świdzińskiego, aby z powodu tego nie odbywać teraz wyboru, a skoro więcej kandydatów podanych zostanie, drugi raz takowy powtórzyć«.

**JW. Kasztelan Bieńkowski:** »Bez wątpienia, że pierwiej należy w połączonych Izbach rozstrzygnąć projekt o zmniejszeniu

kompletu Senatu, nim przystąpimy do wyboru Senatorów, bo to będzie skazówką, jak wielu ma być podanych kandydatów. Jeżeli Izby połączone przyjmą ten projekt, można będzie przestać na 4 Senatorów, jeżeli nie, wypadnie koniecznie podać większą liczbę kandydatów. Co do Wojewodów, łatwiej będzie później z Kasztelanów podać kandydatów na to miejsce; teraz zaś wnoszę, aby przez powstanie zadecydować, czy zaraz mamy przystąpić do wyboru Senatorów, czy wprzód do rozbioru projektu o zmniejszeniu kompletu w Senacie?»

**JW. Szaniecki:** »Ponieważ projekt o zmniejszeniu kompletu w Senacie dlatego podany został, iż mała jest liczba Senatorów, nie było więc w tem na celu proponowania kandydatów, tylko zastosowanie kompletu do małej liczby Senatorów. Skoro projekt ten jest w biegu, należy go wprzód zdecydować, dlatego popieram wniosek kolegi Świdzińskiego i Kasztelana Bieńkowskiego, aby wprzód przystąpić do rozstrzygnięcia tego projektu, a potem dopiero do wyboru Senatorów; jeżeli się utrzyma, projekt powiększenia Senatu jest niepotrzebny; jeżeli będzie odrzucony, należy większą liczbę podać kandydatów«.

**JW. Kasztelan Kochanowski:** »Lubo projekt zmniejszenia kompletu Senatu do czynności extra-sejmowych nie jest w styczności z tym, co dziś ma być wprowadzony, z właściwego jednak porządku należałoby go wprzód decydować, bo projekt, w jednej Izbie przyjęty, natychmiast do drugiej przechodzić powinien, a jeżeli tam odrzuconym będzie, zaraz w Izbach połączonych dyskutować go należy; układanie wszakże porządku dziennego należy do Prezydującego w Izbie; gdy jednak dziś już jest spóźniona pora, a wybory dłuższego potrzebują czasu, moglibyśmy dyskutować nad projektem zmniejszenia kompletu w Senacie. Przyczyną podania go nie jest mała liczba Senatorów, lecz wcale inne powody. Już na sejmie r. 1820, kiedy liczba Senatorów była daleko liczniejsza, Senat zmianę tę w statucie organicznym proponował z powodów innych trudności. Czynności pod literami *b*, *c*, *e*, acz niewielkiej wagi, są jednak często nagłe i nie cierpią zwłoki, a częstokroć, mianowicie w letniej porze, zachodzi trudność zebrania Senatu w tak znacznym komplecie«.

**JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie:** »Czy wolą jest Izby, aby przed wyborem Senatorów przystąpić do rozbioru projektu

o zmniejszeniu kompletu Senatu na członków 11? Kto jest tego zdania, powstać raczy».

**JW. Świdziński** zażądał głosu przed rozstrzygnięciem kwestyi; skoro mu go JW. Marszałek udzielił, tak się odezwał:

**JW. Świdziński:** »Odstąpiłem głosu koledze Krysińskiemu, rozumiejąc, że go dalej będzie prowadził; głos ten wielki może mieć wpływ na decyzję Izby, czy natychmiast ma przystąpić do wyboru Senatorów, czy do dyskusyi projektu. Lecz ponieważ kolega Krysiński nie kontynuuje swego głosu, przeto ja go dokończę. Pomiedzy kandydatami zamieszczony jest i nasz szanowny Marszałek. Nie wiem, dlaczego podobało się Senatowi uważać za wyższy zaszczyt należenie do Senatu, acz znakomitego, lecz z kilkudziesiąt osób złożonego ciała, niż przewodniczenie całej Reprezentacyi narodowej. Zapytuję się więc JW. Marszałka, czyli to uważa za awans; w takim razie postanowilibyśmy oddzielne prawo, bo niewłaściwą jest rzeczą, aby w środku obrad sejmowych Marszałek się zmieniał. Miewaliśmy sejmy, które po kilka lat trwały, jednakże pod jedną odbyły się laską; jeżeli więc JW. Marszałek żąda być umieszczonym na liście kandydatów do Senatu, wnieslibyśmy projekt, aby to nie przeszkadzało przewodniczeniu jego naszym obradom«.

**JW. Krysiński:** »Nie tu jest chwila oceniania stopni, i każdy ma przekonanie, czy wybór na Członka Senatu jest postąpieniem w hierarchii zaszczytów. Niema wątpliwości, że to jest zaszczyt znakomity postąpienie w godności; spodziewam się, że w tym względzie wszyscy podzielają moje zdanie, lecz ja nie z tego punktu rzecz tę uważam. Izba Poselska w dzisiejszych chwilach zajęta jest najważniejszą sprawą, wymaga przewodnika, któryby łączył znakomite przymioty; nie jest to Sejm zwyczajny, ale w nadzwyczajnych okolicznościach, gdzie inicjatywa nietylko do Rządu, ale i do Reprezentacyi należy. Jeszcze wielka wątpliwość otacza przyszłe nasze losy. W Izbie mogą się nastreczyć zdania, które przez krewkość, przez chwilowe zapomnienie mogą wyprowadzić na plac namiętności. Trzeba więc sternika, któryby położył im tamę w pierwszym zarodzie, któryby, nikogo nie obrażając, nikogo nie drażniąc, sprawę publiczną ocalił. Już kilka miesięcy Izba Poselska obraduje; już nie teorye, ale czyny egzystują, które przekonują, że Izba Poselska posiada męża, który z największą trafnością,

talentem i światłem prowadzi jej obrady. Były już chwile, w których byłyby się starły namiętności, gdyby nie trafna taktyka i, że tak powiem, rutyna JW. Marszałka, która, nie dając tego spostrzedz, umiała je złagodzić i do porządku sprowadzić. Zgadzałoby się, to z interesem Narodu, nie żałowałoby sam Senat, aby, chcąc przyozdobić swoje grono, огоłosił Izbę Poselską z tak znakomitego męża, z tak biegłego przewodnika? Umieję ja pojąć, ileby Senat na tem zyskał, aby w jego gronie Władysław hr. Ostrowski zasiadał, ale Izba Poselska by na tem straciła. Spodziewam się, jestem pewny, że Izba Poselska będzie się domagać od Senatu tej ofiary i będzie go upraszać, abyśmy prawie jednomyślnością drzwi te przed naszym Szanownym Marszałkiem zamknęli, aby w tamtej sali spokojność i rozwaga ciągle panowała».

Tu dał się słyszeć powszechny odgłos Członków Izby Poselskiej, proszących JW. Marszałka, aby nie opuszczał łaski.

**JW. Marszałek:** »Nim przystąpiliśmy do dyskusji nad wyborem Senatorów, spodziewałem się tej interpelacji, i dlatego niektóre myśli i powody moje na papierze skreśliłem, i te ośmielam się wam, szanowni mężowie, przedstawić.

Szanowny Senacie! Prześwietna Izbo Poselska! Wola wasza jest najwyższem dla mnie prawem; wypełniać takowe z radością bez względu na osobiste moje życzenie, poczytuję sobie za najświętszy obowiązek; z ochotą więc przyjmę i z równą gorliwością wykonywać będę wszystko, do czegokolwiek mnie przeznaczyć zechcecie. Nie szukam zaszczytów żadnych, bo mnie większy spotkać nie może nad ten, że sobie na zaufanie wasze zdołał zasłużyć. Usprawiedliwić takowe zawsze, jak było, tak będzie moim obowiązkiem i jedynem staraniem, staraniem, które obok chęci poświęcenia się całkiem dla sprawy niepodległości, całości, wolności Ojczyzny naszej jest głównym usiłowań moich celem. Wyznaję, że był zapragnął zostać Kasztelanem; zbliżała się chwila odnowienia Izby Poselskiej; mieliśmy uchwalić nowe wybory; wtenczas to odezwała się we mnie chęć przejścia do grona dożywcotnych i niezmiennych Reprezentantów Narodu. Zaiste, wysokie to jest powołanie, które, stałe obywatelowi przeznaczając stanowisko, wszystkim jego wyobrażeniom jedno dążenie, jedną drogę, jeden kres wska

zuje. Drugi mnie jeszcze nęcił powód. Nie przesądzając, jaką sobie przepisujemy konstytucyę, i kiedy zdawało mi się, że ta chwila wkrótce nadejdzie, bo prawie jednocześnie z odrodzeniem się Ojczyzny naszej nastąpićby powinna, zdawało mi się prócz tego, że władzy monarchicznej, jak to przyjęto we wszystkich krajach reprezentacyjnych, wybór Członków Senatu zostawiony będzie. Jakkolwiek zaszczyt ten i w przyszłości będzie wielki, większym uznaję być ten, jaki ma spotkać dzisiaj tych z pomiędzy nas, których do niego powoła Sejm, ów prawdziwy organ Narodu. Ta pora jest jedyna, może się więcej nie wróci; dlatego także zapragnąłem, otrzymując to nieodwołalne dostojenstwo, zachować je, jako upominek dozwonny wiekopomnych czasów rewolucyi naszej. Te były główne powody moje. Innych mniej ważnych, dotyczących się i zdrowia i interesów, i prywatnych stosunków, nie przytaczam, bo w chwili obecnej tak wielkiej majątku, życia i sławy, nawet względy indywidualne są niczem i na uwagę nie zasługują. Gdybym mógł sądzić, że jestem w Izbie Poselskiej potrzebnym, sambym was, Szanowni Reprezentanci zaklinał, iżbyście mnie z niej nie oddalali. Lecz, gdy wiem, iż do zajęcia miejsca mego potrzeba tylko gorliwości, wytrwałości i prawdziwie polskiego czucia, mam przekonanie, iż, kogokolwiek na Marszałka obierzecie, każdy z równem poświęceniem, a z większą zdatnością położonemu przez was zaufaniu odpowie. Wszelakoż kończę, jakem zaczął; z radością przyjmę objawienie woli waszej, jakiegokolwiek bądź wypadnie, i równą wdzięczność winien będę tym, którzy przez osobistą przyjaźń życzeniu memu zadosyć uczynią, jak i tym, którzy mnie prac swoich nierozłącznym uczestnikiem mieć zechcą. Z zupełną więc spokojnością oczekiwać będę, co większość głosów względem mnie postanowi.

**JW. Kasztelan Kochanowski:** »Niema większego zaszczytu, jak jednomyślnie być powołanym przez Izbę Poselską na Marszałka, zwłaszcza w tak ważnych okolicznościach; nie wyróżnić temu zaszczytowi nie może; to chyba może go przewyższyc, że wybrany usprawiedliwił najdokładniej położone w nim zaufanie i że całej publiczności, Senatu i Izby Poselskiej zyskał zadowolenie. Nigdy Senat nie myślał, iżby to miał być awans dla tak dostojnego Marszałka, lecz nie do Senatu należało to zapytanie rozstrzygać. Podany był na kandydata; musiał Senat

o tem wyrzec, a mógłże inaczej, jak jednomyślnością go przyjąć, bo dwóch tylko nie miał kresek, jednej brata, a drugiej Senatora, który rozumiał, że Izby Poselskiej nie możemy pozbawiać tak godnego Marszałka. Usprawiedliwiam więc Senat, że nie uważał tego za awans, a słowa słyszane z ust godnego Marszałka przekonały o powodach, jakie miał do podania się na kandydata do Senatu. Jestem zapewne zdania, i wszyscy to podzielają, że nie godzi nam się w jego osobie pozbawiać Izby Poselskiej takiego Sternika, lecz to przynajmniej na przyszłość sobie zachowujemy, że go jednomyślnością do naszego grona powołamy».

**JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie:** »Nie żałujemy zbroczenia od porządku po zamknięciu już dyskusyi, bo ustęp ten był poświęcony oddaniu czci należnej najzasłużeńszemu w Ojczyźnie mężowi, lecz wróćmy się już teraz do kwestyi, która była podana, czyli projekt zmniejszający komplet Senatu do spraw ekonomicznych ma być przed projektem wyboru Senatorów wprowadzony. Zdaje się, że obie Izby były za poprzedniem rozbieraniem projektu o komplecie; proszę więc Sekretarza Senatu o przeczytanie go«.

**JW. Szaniecki:** »Gdyby teraz przerwana została kwestya względem wyboru na Senatora JW. Marszałka, musiałaby być później wznowiona. Czemu teraz mamy bieg tak miłych uczuć przerywać i odstępować od tego przedmiotu?«

**JW. Marszałek:** »Niech mi wolno jeszcze będzie kilka słów powiedzieć co do ostatniej części głosu JW. Świdzińskiego równie, jak co do tego, co mi się zdaje, iż raczył oświadczyć Kasztelan Kochanowski, aby mi miejsce Kasztelana mogło być udzielone, a żebym pomimo tego nie przestał jednak być Członkiem Izby Poselskiej. W niczem nie godzi się praw przekraczać. Te dwie Izby nietylko różnią się między sobą atrybucyami, ale oraz i całym obrotem wyobrażeń, które z natury składu tychże Izb inne są w jednej z nich, inne w drugiej. Jeśli zaś dla niektórych osób godzi się czasem robić wyłączenie, to ja do tego prawa nie mam. Może są osoby, które przez całego życia zasługi, może patryarchowie naszych patryotów, jakich tu nawet w Senacie widzimy, podobnych wyjątków są godni. Ale ja, młody jeszcze, choć nie wiekiem, to w usługach Ojczyzny, nie dozwolilibym, aby dla mnie gwałcono prawo, i nie przystałbym na to

zbyt dla mnie zaszczytne nadużycie. Proszę więc Izb, aby tej myśli nie przypuszczały, iżbym miał być razem Kasztelanem i w Izbie Poselskiej zasiadać, albo żeby mi zachowane miało być miejsce w Senacie, bobym się musiał tej względności Izb sejmowych wyrzec».

**JW. Zwierkowski:** »Jakkolwiek pragnęlibyśmy połączyć w osobie Marszałka zaszczyt mianowania go Senatorem, jednak objawiam moje indywidualne zdanie sprzeczne z tem, co powiedziały kolega Świdziński i Kasztelan Kochanowski. Ja rozumiem, że nie należy nigdy wyjątków od prawa robić. Sam JW. Marszałek dowiódł swego uszanowania dla praw, wzbraniając się od tego wniosku. Lecz nie uważam, aby to już była ostatnia chwila, w której powoływać będziemy do Senatu. Jeszcze, stanowiąc konstytucyę, wybierając Króla, jeszcze będzie czas powołać do zajęcia miejsca w Senacie Marszałka, który nam tak świetnie przewodniczył. Lecz teraz należy tu prosić JW. Marszałka, aby tę ofiarę dla nas uczynił i przychylił się do życzenia obu Izb, pozostając z tą laską, którą tak zaszczytnie dotąd piastował».

Tu powstali wszyscy Członkowie Izby Poselskiej, łącząc swoje prośby z wnioskiem JW. Zwierkowskiego.

**JW. Marszałek:** »Jeżeli taka jest wola wasza, niech mi zupełnie do niej zastosować się godzi; najchętniej więc nadal zatrzymam tę laskę, którą mi ofiarować raczycie, i upraszam, aby mnie wymazano z listy kandydatów».

Tu dał się słyszeć kilkakrotny odgłos Członków obu Izb:

»Niech żyje Marszałek!« — który publiczność powtórzyła.

**JW. Kasztelan Wodziński:** »Skoro Izba Senatorska postrzegła Szanownego Marszałka na liście kandydatów, ubliżyłaby sobie, wam i temu mężowi, gdyby go jednomyślnie nie obrała. Jakoż, jak to Kasztelan Kochanowski powiedział, jednomyślność spotkała w wyborze tego szanownego męża. Nietylko Członkowie Izby Poselskiej, ale i Członkowie Senatu byli świadkami jego cnót obywatelskich, przymiotów i znamienitych zdolności; należało to więc uczynić. Dziś, gdy z żalem widzimy, że JW. Marszałek przychylił się do jednomyślnego życzenia Izby Po-

selskiej, nie pozostaje nam nic więcej, jak zastrzedz sobie, żebyśmy kiedyś tego męża w naszym gronie posiadać mogli».

**JW. Świdziński:** »W skutku wykreślenia JW. Marszałka z listy kandydatów wybory dzisiaj nastąpić nie mogą».

**JW. Wężyk:** »To powszechne życzenie obu Izb posiadania w swem gronie Szanownego Marszałka, to wrywanie go sobie dowodzi, jak w całym kraju cenione są położone przez niego zasługi. Dziękujemy mu, że nadal tę łaskę zatrzymał i prosimy go, aby, jak z chwałą obrady nasze rozpoczął, tak je do końca doprowadził».

**JW. Prezydujący w Senacie** wezwał Sekretarza Senatu do odczytania projektu względem zmniejszenia kompletu w Senacie, lecz na żądanie Kasztelana Lewińskiego, nim to nastąpiło, zapytali **JW. Prezydujący w Senacie** i **JW. Marszałek Izby Poselskiej**, czyli Izby wprzód do rozbioru projektu, czy do wyboru Senatorów chcą przystąpić.

Przez powstanie, jednomyślność prawie Izb oświadczyła się za roztrząsaniem projektu.

Poczem **Sekretarz Senatu** odczytał go:

»Izba Senatorska i Izba Poselska, stosownie do przedstawionego im przez Komisye sejmowe projektu i po wysłuchaniu tychże Komisjów, zważywszy potrzebę zmniejszenia kompletu Senatorów w art. 12 statutu organicznego o Senacie do czynności extra-sejmowych oznaczonego, uchwały i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Komplet Senatu do działań extra-sejmowych w art. 11 statutu o Senacie ad *b, c, e*, wyszczególnionych, zmniejsza się do liczby 11 Senatorów.

Art. 2. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Senatowi Królestwa Polskiego».

**JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie:** »Już wyszczególniłem powody, które skłoniły Senat do przyjęcia projektu zmniejszającego jego komplet do 11; zasadą zaś do proponowania liczby 11 było, że, gdy stosownie do statutu organicznego o Sejmie, połowa istniejących Senatorów, t. j. 26. była do kompletu sejmowego potrzebną, który prawem z d. 14 lutego b. r. na 19 ustanowiony został, przeto w tym samym stosunku komplet do rzeczy mniejszej wagi statutem o Senacie na 19 przepisany mógłby do 11 być pomniejszony».



**JW. Zwierkowski:** »Projekt ten, wniesiony do Izby Poselskiej i przez Członków Komisji popierany, nie znalazł jednak większości w Izbie; przeto ja, jako jeden z przeciwnych przedstawionemu projektowi, powody odrzucenia go w Izbie Poselskiej wyrażę:

Art. 1 tego projektu stanowi, że nie we wszystkich czynnościach, mniejszego kompletu podług statutu organicznego wymagających, bo tylko *ad b, c, e* zmniejszonym być ma; w analogii należało już ten komplet rozciągnąć do wszelkich innych czynności. Lecz Izba Poselska uważała, że to zmniejszenie kompletu jest niepotrzebne, gdyż konieczność, która zmusiła zmniejszyć komplet do czynności sejmowych do osób 19, była tylko chwilowa. Nadto uważała Izba Poselska, że czynności pod literami *b (i) c* są tak ważne, iż komplet z 11 jest do nich za mały. Co się zaś tyczy czynności pod literą *e* t. j. układania kolei zasiadania w Sądzie Najwyższym, wypadek zależeć będzie od większości, t. j. od osób 6, które łatwo połączone być z sobą mogą stosunkami familijnymi lub innymi. Uważała wreszcie Izba Poselska, że potrzebniejszą jest rzeczą powiększyć skład Senatu i powołać do zasiadania w nim obywateli, odznaczających się patryotyzmem i zdolnościami, aniżeli zmniejszać komplet Senatu«.

**JW. Kasztelan Kochanowski:** »Winiem ponowić, jakie Senat miał do żądania zmniejszenia kompletu powody i odpowiedzieć na czynione tu zarzuty. Już nadmieniłem, że projekt ten zupełnie jest odrębny od składu większego lub mniejszego Senatu. Podawane one były przez Senat już wtenczas, kiedy skład Senatu był daleko większy, kiedy Członkowie jego ani byli za granicą, ani złożeni tak ciężkimi chorobami, jak teraz. Projekt ten podawany już był na Sejmie w r. 1820 w referacie nad statutem organicznym Senatu, lecz statut całkowity wtenczas przyjętym nie został. Podawany był z powodu, że trudno jest, mianowicie w porze letniej, zebrać dostateczną liczbę Senatorów do załatwiania czynności, które są nagle, ale nie tak ważne, jak JW. Zwierkowski twierdził. I tak, co do rozpoznawania list obywatelskich, Rady Wojewódzkie są bardzo troskliwe w ich układaniu. Senat powinien je zatwierdzić, prostując tylko pomyłki, jakie w niej zaszły, i powinien natychmiast listy te za pośrednictwem Komisji spraw wewnętrz-

nych przesłać Radom Obywatelskim, lub do użytku zebrać się mającego sejmiku. Często tu zachodzi nagle potrzeba zatwierdzenia tych list; Senat przecież nie może być zawsze przykłym do stolicy; teraz nawet wiemy, jaka jest trudność w zebraniu kompletu tak dalece, iż, gdy zachodziła bardzo nagle potrzeba zatwierdzenia listy obywatelskiej z powiatu Wartskiego, musieliśmy w niewłaściwym komplecie, bo tylko w liczbie 18 tego dokonać. Co się tyczy ustanawiania kolei zasiadania w Trybunale Najwyższym, liczba nawet 3 byłaby dostateczną, bo tam los kolej tę układa, a wszystko jest jedno, czyli każdy sam dla siebie kolej wyciągnie, czyli kto inny za niego. Co się tyczy zatwierdzania wyborów czynionych przez Rady Obywatelskie, t. j. ksiąg kwalifikacyjnych do urzędów administracyjnych lub sądowych, te zwykle zatwierdzane bywają tak, jak są podane, chyba, gdyby kto nie miał lat lub innego potrzebnego warunku; wszystkie więc te czynności są bardzo małej wagi i do uskutecznienia ich nie potrzeba tak znacznej liczby osób. Jeżeliby Izby połączone nie chciały zezwolić na przyjęcie tego projektu, przyniosłyby szkodę sprawie publicznej, wystawiając czynności mniej ważne, lecz nie cierpiące zwłoki, na opóźnienie. Za rządu zeszłego dlatego tylko Senat nie ponawiał tego żądania, że nie chciał na nowo wprowadzać statutu organicznego raz już odrzuconego. Zmniejszenie to kompletu nie ma żadnego stosunku z liczbą Senatorów, lecz powodem do niego jest mała ważność przedmiotów, do których jest ustanowiony.

**JW. Wołowski:** »W Izbie Poselskiej byłem za przyjęciem tego projektu, nie żeby zmniejszenie kompletu miało być korzystnym, lecz że, jak z doświadczenia przekonaliśmy się, kiedyśmy w Izbach połączonych obradowali, że z trudnością przychodzi Senatowi zbierać się w komplecie; lecz uważam, że zmniejszenie kompletu jest szkodliwe, i teraz dla dwóch przyczyn zmieniam moje zdanie, a to z tego powodu, że w każdym logicznym rozumowaniu, kiedy się przyczyny zmieniają, muszą się zmienić i skutki. Kiedy Senat podaje nam teraz kandydatów i kiedy zapadło prawo w Izbie Poselskiej, że Senatorowie, którzy do aktów 18 grudnia i 25 stycznia nie przystąpili, albo prędko nie przystąpią, przez nowe wybory zastąpieni być mają; tem samem potrzeba stanowienia mniejszego kompletu niknie,

bo dla chwilowych niedogodności nie należy praw stanowić lub zmienić. I owszem, skoro po upływie dni 15 lub 30 nastąpią wybory Senatorów, sędzę, że przystąpić powinniśmy niezwłocznie do odwołania prawa zmniejszającego komplet Senatu na 19 do czynności sejmowych. Przytoczone zasady przez Kasztelana Kochanowskiego nie trafiły do mego przekonania. Powiada on, że czynności te są mniej ważne i utrzymuje, że nie można Senatorów trzymać, jak przykutych, w Warszawie, aby w każdej chwili ułatwiali te czynności. Ja uważam, że czynności pod literami *b* i *c* w pewnych tylko epokach przypadają, bo Rady Obywatelskie dwa razy tylko na rok się zbiegają; czynności zaś pod literą *e* raz tylko na rok około 1 grudnia przypadają. W tych zatem epokach Senat zbierać się może bez uciążenia prywatnych interesów. Przyczyny zatem, przez Kasztelana Kochanowskiego przytoczone, nie mogą być powodem do zmniejszenia kompletu tem bardziej, że podczas Sejmu nadzwyczajnego nie należy praw zmieniać dla jakichbądź niedogodności, bo tysiące podobnychby się znalazło; owszem, to tylko czynić wypada, co potrzeba kraju wskazuje. Gdyby Senat z 50 Członków się składał, zmniejszenie kompletu do piątej części nie może się nazywać kompletem, ale deputacją. Z tych zatem powodów jestem przeciwko zmniejszeniu kompletu i rozumiem, że powinniśmy oczekiwać niezwłocznego podania kandydatów«.

**JW. Kasztelan Wodziński:** »Jakkolwiek skład Senatu powiększony będzie, trudność zebrania w komplecie 19 zostanie; potrzeby bowiem Senatorów są rozmaite. Wiadomo, że Senatorowie są ziemianami, własność gruntową posiadającymi; niepodobna zatem, aby ciągle w stolicy bawili. Dotąd, za dawnego porządku rzeczy, nie zachodziła trudność podobna w zebraniu kompletu dlatego, że w Senacie byli Ministrowie, Radcy Stanu i inni urzędnicy. Lecz gdyby się utrzymała teraz ta zasada, że w obu Izbach nie mają zasiadać urzędnicy, ta trudność tem większąby się stała. Nie zgadzam się z JW. Wołowskim, aby czynności projektem objęte peryodycznie odbywały się; owszem rozumiem, że księgi obywatelskie, w miarę dokończenia ich, pod zatwierdzenie Senatu przychodzą. Jedna tylko czynność, t. j. układanie kolei w Trybunale Najwyższym ma czas oznaczony, lecz i tu zmniejszenie kompletu, jak Kasztelan Kocha-

nowski powiedział, złych skutków za sobą pociągnąć nie może; obojętną jest bowiem rzeczą, czy Senator sam, czyli kolega za niego, los wyciągnie. Wreszcie, gdy komplet z jedenastu zdawałby się mógł za mały, możemy powiększyć tę liczbę, lecz zawsze jestem tego zdania, iż komplet stosowny do tych czynności ustanowić należy».

**JW. Świdziński:** »Ja rozumiem, że komplet do czynności ekonomicznych powinien być postanowiony ten sam, jaki jest potrzebny do zasiadania w dwóch wydziałach Sądu Najwyższego. Wiadomo, że w każdym wydziale zasiada czterech sędziów i dwóch zastępców; nieodzowną więc jest zawsze w Warszawie obecność dwunastu Senatorów, i taki komplet do ekonomicznych czynności postanowiony być może. W Izbie Poselskiej zwracano uwagę na kolej, podług której Senatorowie zasiadają w Sądzie Najwyższym. Skoro dowiedzieliśmy się, że kolej ta losem się oznacza; skoro wiadomo jest, że Senat bezpłatnie poświęca swoje usługi, wyjąwszy wtenczas, gdy w Sądzie Najwyższym zasiada; kiedy słyszeliśmy głosy w Senacie, że czynności te w każdej chwili potrzebują być załatwione i że niepodobna jest zwoływać ze wsi Senatorów do zdarzających się czasami tych czynności, rozumiem, że nie powinniśmy odmówić tej dogodności starszym naszym braciom, gdy oni życzenie swoje jednomyślnością objawili. Czynności te są częścią losowi oddane, częścią tak mało potrzebują kontroli, że nie widzę powodu, abyśmy tę przykrość Senatowi robili«.

**JW. Kasztelan Kochanowski:** »Odpowiem tu tylko JW. Wołowskiemu, że Rady Obywatelskie nie tylko zbierają się dwa razy do roku, ale nawet, ile razy Komisya Wojewódzka uzna tego potrzebę. I tak zdarza się bardzo często, że przed zwołaniem sejmiku zgromadzają się Rady Obywatelskie, aby podający(ch) się obywatel(i) na liście prawo głosowania (mających) umieścić mogły. Listy te Senat koniecznie zatwierdzać musi, i teraz przyznam, iż byliśmy w konieczności z pominięciem statutu organicznego w niedostatecznym komplecie zatwierdzić listę obywatelską z powiatu Wartskiego, bo inaczej sejmik nie byłby miał miejsca; zresztą czynność ta w mniejszym nawet komplecie odbyćby się mogła«.

**JW. Kasztelan Lewiński:** »Nie podnosiłbym głosu za projektem, gdyby tak wielką większością odrzucony nie był w Izbie

Poselskiej i gdyby nie to, że słyshałem tak słabe przeciwko niemu zarzuty. Projekt ten tak jest krótki, tak prosty, że w obu Izbach nie powinien był nawet uledez żadnej dyskusyi; skutek przeciwnie okazał. Atrybucye Senatu, o których tu jest mowa, są prostą formalnością, które jedna osoba, a najwięcej trzy mogłyby ułatwić. Nie mogę się przekonać, żeby taki projekt mógł doznać odrzucenia. Czynności pod literą *b* ważne są zapewne pod względem indywidualnym, aby prawa niemający nie był zamieszczonym w księdze obywatelskiej, ale w ogolności wielkiej wagi nie są; czynność pod literą *c* jest dopełnieniem prostej formalności, bo Senat zatwierdza tylko wybory przez Radę Obywatelską uczynione; pod literą *e* los rozstrzyga; wszystko więc jest jedno, czy jeden za wszystkich będzie koleje wyciągał, czy też każdy dla siebie; a przypuszczam, żeby w grudniu dziewiętnastu Senatorów nie było w Warszawie, nie ułożonoby kolei i cały rok nie byłoby sądów. Cóż więc przeszkadza, aby czynności te odbyły się w komplecie jedenastu? Nie sądzę, żeby dla innych powodów Izba Poselska odrzucić miała projekt tak jasny i będący w konsekwencyi z prawem zmniejszającym komplet Senatu na dziewiętnastu do czynności sejmowych».

**JW. Świniarski:** »Zupełnie przeciwny jestem zdaniu Kasztelana Lewińskiego względem powodów, które skłoniły Izbę Poselską do odrzucenia tego projektu, a które niektórzy mówcy wyjaśnili. Nie jest to tak mały przedmiot zatwierdzanie ksiąg obywatelskich. Nie jest to tylko prosta formalność, bo bywają czasem zanoszoną skargi, które w znaczniejszej liczbie lepiej rozstrzygnięte być mogą; bo lubo nie obawiam się tak, jak kolega Zwierkowski, aby osobistość miała powodować Członkami Senatu w ich zdaniach, rozumiem przecież, że w większej liczbie więcej światła znaleźć się może. Z tych powodów, jak w Izbie Poselskiej, tak i teraz jestem przeciwko projektowi».

**JW. Świrski:** »Kiedy projekt o zmniejszeniu kompletu Senatu do jedenastu do Izby Poselskiej wniesiony został, oświadczyłem się za prawem dotąd istniejącem, aby dziewiętnastu Senatorów upoważnionych było do czynności extra-sejmowych. Opierałem na tem moje rozumowanie, iż, jeżeliśmy dozwolili w miesiącu lutym zmniejszenia kompletu do czynności sejmowych, to z tego jedynie powodu, że nieprzyjaciel był pod sto-

licą, okoliczności zaś tak gwałtowne, że większego zabezpieczyć nie można było. Teraz okoliczności te już minęły. Nie wiem, czemu obstają starsi bracia za nowem zmniejszeniem kompletu. Stąd dowolność, która mogłaby się w obradujących odezwać. Kiedy niektórzy tu twierdzą, że dostateczna jest liczba jedenastu, w takim razie ja sam byłbym z amatorów jednego i każdy zapewne swoją ulubioną liczbę poda; lecz rzeczywiście nie tylko przeciwny jestem zmniejszeniu kompletu do czynności ekonomicznych na jedenastu, ale nawet spodziewam się, że teraz wrócimy się do kompletu konstytucyjnego co do czynności sejmowych».

**JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie:** »Aby wytłómaczyć Senat, dlaczego przyjął liczbę jedenastu, tę uwagę przytoczę, że teraz komplet Senatu stosownie do statutu organicznego wynosił dwudziestu sześciu. Prawem 14 lutego zmniejszonym został do dziewiętnastu, lecz gdy mała bardzo jest liczba Senatorów w Warszawie, w każdym przypadku, gdy się ten komplet zbiera, obydwie wydziały Sądu Najwyższego obradować nie mogą, a gdy właśnie ośmiu Senatorów do Sądu Najwyższego potrzeba, proponował więc Senat zmniejszenie kompletu do czynności extra-sejmowych o ośmiu, t. j. z dziewiętnastu na jedenastu, co nawet w blizkim jest stosunku ze zmniejszeniem kompletu do czynności sejmowych z dwudziestu sześciu na dziewiętnastu».

Dyskusya została zamkniętą; miano przystąpić do wotowania, lecz gdy brakowało dwóch Posłów do prawnego kompletu w Izbie Poselskiej, tak **JW. Prezydujący w Senacie** jak **JW. Marszałek Izby Poselskiej** solwowali sesję do dnia następnego do godziny 10 zrana dla odbycia wotowania nad projektem dziś dyskutowanym. Wł. hr. Ostrowski.

---

---

## Posiedzenie Izb połączonych z d. 14 maja 1831 roku.

**JW. Marszałek** w nieobecności JW. Sekretarza zaprosił JW. Zwierkowskiego, do sprawdzenia listy obecności. Byli obecni (z Izby Poselskiej 69, z Senatu 19):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski, Jan hr. Ledochowski, Ferdynand Walewski, Michał Walewski, Jan Bukowski, Andrzej Walchnowski, [Stanisław Nowakowski].

Deputowani: JJWW. Jan Mozalski, Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński, Józef hr. Ledochowski, Antoni Libiszewski. Fran. Sołtyk, Konstanty Świdziński, Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski, [Jan Pusztynika], Jan Posturzyński, Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Rafał Pstrokoński, Kazimierz Bartochowski, Floryan Suchecki, [Kantorbery Tymowski], Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Jaksiewicz, Stan. Mięczyński, [Józef Ziemięcki, Ksawery Biedrzycki].

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie. JJWW. Kalikst Morozewicz, Ksawery hr. Niesiołowski, Alojzy hr. Poletyło, Józef Świrski, Tomasz hr. Wyszyński.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. [Jan Turski], Marian Cissowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski, [Kajetan Kozłowski].

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. [Alex. Szymanowski], [Konstanty Jezierski], Jan Rostworowski, Jakób Okęcki, Adam Łuszczewski, [Rudolf Wieszczycki], Augustyn Słubicki, [Józef Modliński].

Deputowani: JJWW. [Jan Charzewski], Dominik Krysiński, Józef Brinken, Michał Piotrowski, Walenty Zwierkowski, [Ludwik Lutostański], Fran. Wołowski, Wojciech Chodecki, Antoni Zawadzki, [Walenty Żwan], Wincenty Waszkiewicz.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski, Fran. Zalewski, Wład. Zawadzki, Ignacy Wężyk, Teodor Jasiński.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski, Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Józef hr. Starzeński, Jan Augustowski, Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz, Józef Wiszniewski.

Z Senatu: Biskupi: JJWW. Biskup płocki (Prażmowski), biskup lubelski (Dzięcielski), biskup augustowski (Manugiewicz).

Wojewodowie: JJWW. Mięczyński Ignacy, Prezydujący w Senacie. Radziwiłł ks. Michał. Wodzi[c]ki hr. Stanisław.

Kasztelanowie: JJWW. Głiszczyński Antoni. Męciński hr. Wojciech. Wodziński Maciej. Ostrowski hr. Antoni. Poletyło hr. Jan. Bronikowski Adam. Potocki hr. Michał. Bieńkowski Antoni. Bieliński hr. Jan Wład. Lewiński Fran. Ksawery. Koźmian Kajetan. Krasiński hr. Józef. Dembowski Leon.

**JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie** oświadczył, że, gdy wczoraj dyskusya nad projektem o zmniejszeniu kompletu Senatu do czynności extra-sejmowych ukończoną została, dzisiaj Izby wprost do wotowania przystąpią i wezwał na asesorów Kasztelana Męcińskiego i Bienkowskiego, a **JW. Marszałek JJWW.** Walchnowskiego i Obniskiego, dając kwestyę następującą: Kto jest za przyjęciem projektu — affirmative, kto za odrzuceniem — negative.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski affir., Jan hr. Ledochowski negat., Ferdynand Walewski negat., Michał Walewski negat., Jan Bukowski negat., Andrzej Walchnowski negat., Stan. Nowakowski negat.

Deputowani: JJWW. Jan Mczalski negat., Jan Olrych Szaniecki negative.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński affir., Józef hr. Ledochowski affir., Antoni Libiszewski affir., Fran. Sołtyk affir., Konstanty Świdziński affir., Gustaw hr. Małachowski affirmative.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski affir., Jan Pusztynika affir., Jan Posturzyński affir., Jan Gratkowski affir.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Rafał Pstrokoński negat., Kazimierz Bartochowski negat., Floryan Suchecki negat., Kantorbery Tymowski negat., Władysł. hr. Ostrowski affir.

Deputowani: JJWW. Antoni Jaksiewicz negat., Stan. Miączyński affir., Józef Ziemięcki negat., Ksawery Biedrzycki negat.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz affir., Ksawery hr. Niesiołowski negat., Alojzy hr. Poletyło affir., Józef Świrski negat., Tomasz br. Wyszynski affir.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch affir.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Jan Turski negat., Maryan Cissowski negat.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski affir., Kajetan Kozłowski negat.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski negat., Konstanty Jezierski negat., Jan Rostworowski negat., Jakób Okęcki affir., Adam Łuszczewski negat., Rudolf Wieszczycki affir., Augustyn Słubicki affir., Józef Modliński negat.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski negat., Dominik Krysiński negat., Józef Brinken negat., Michał Piotrowski negat., Walenty Zwierkowski negat., Ludwik Lutostański negat., Fran. Wołowski negat., Wojciech Chodecki negat., Antoni Zawadzki negat., Walenty Żwan affir.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski negat., Fran. Zalewski negat., Wład. Zawadzki negat., Ignacy Wężyk negat., Teodor Jasiński negat.



Deputowani: JJWW. Fran. Obniski negat., Feliks Gumowski negat.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Józef hr. Starzeński negat., Jan Augustowski negat., Jan Floryanowicz negat.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz negat., Józef Wiszniewski negat.

Affirmative 22. Negative 46.

Biskupi: JJWW. Biskup plocki affir., Biskup lubelski affir., Biskup augustowski affir.

Wojewodowie: JJWW. Miączyński Ignacy, Prez. w Senacie affir., Radziwiłł ks. Michał affir., Wodzicki hr. Stan. affir.

Kasztelanowie: JJWW. Gliszczyński Antoni affir., Męciński hr. Wojciech affir., Wodziński Maciej affir., Ostrowski hr. Antoni affir., Poletyłło hr. Jan affir., Bronikowski Adam affir., Potocki hr. Michał affir., Bienkowski Antoni affir., Bieliński hr. Jan affir., Lewiński Fran. affir., Koźmian Kajetan affir., Krasieński hr. Józef affir., Dembowski Leon affir.

Affirmative 19.

Po obliczeniu wotów **JW. Marszałek** oświadczył, iż projekt odrzucony został większością głosów 46 negative przeciw 41 affirmative, z których w Izbie Poselskiej 46 negative przeciwko 22 affirmative, a w Izbie Senatorskiej wszystkie głosy w liczbie 19 były za projektem.

**JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie:** »Senat przekonany o koniecznej potrzebie zwiększenia swego składu z powodu, że w czasie teraźniejszych obrad sejmowych sądy stoją dlatego, że Senatorowie w małej liczbie dwóm obowiązkom odpowiedzieć nie mogą, stosownie do prawa z d. 29 stycznia r. b. podaje ośmiu kandydatów na cztery miejsca wakujące; raczą się zatem Izby zająć wyborem«.

**JW. Świdziński:** »Przed spadnięciem nawet tego prawa dały się słyszeć głosy w Izbie Poselskiej, że byłoby do życzenia, aby Senat zupełnie dokompletowanym został. Potrzeba ta tem naglejszą się stała, gdy dopiero co odrzucony został projekt o zmniejszeniu kompletu Senatu do czynności extra-sejmowych, powiększenie zaś Senatu o czterech członków jest zbyt małe, aby na niem poprzestać można. Wnoszę zatem, aby Senat o znaczniejszą liczbę, t. j. o dziewięciu Senatorów świeckich, których miejsca wakują, był powiększony, a lubo wybór na czterech teraz mógłby nastąpić, a później na pięciu, rozumiem jednak, że im większa będzie lista kandydatów, tem

wybór będzie łatwiejszy i Izby lepiej zaufanie swoje położyć będą mogły. Słyszałem tu głos w Senacie, iż powód do podania kandydatów na czterech tylko Senatorów był ten, że tylko czterech Kasztelanów brakuje i że Senat nie podawał dawniej kandydatów na Wojewodów. Gdy tak jest, rozumiem, że trzeba upoważnić Senat, aby teraz podał ośmnastu kandydatów na dziewięć miejsc wakujących bez względu czy na Wojewodów czy na Kasztelanów, a następnie Kasztelani Senatu na Wojewodów posunięci być mogą«.

**JW. Kasztelan Lewiński:** »Istotnie dzień wczorajszy do wyboru Senatorów był przeznaczony, lecz z powodu szczęśliwej zmiany w kandydatach, że JW. Marszałek został przy kierunku Izby Poselskiej, zatem ta materya upadła i odłożona została do czasu nieoznaczonego; następnie przystąpiono do rozbioru projektu przez Izbę Poselską odrzuconego i przy solwowaniu sesyi oświadczył JW. Prezydujący, że dziś zajmemy się wotowaniem nad nim. Wskutku tego głosowania upadł. Teraz nie zdaje mi się, abyśmy w tak małym komplecie przedmiot wyboru Senatorów rozstrzygali tem bardziej, że JW. Świdziński wnosi, aby Senat o większą liczbę Członków był pomnożony«.

**JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie:** »W odpowiedzi JW. Kasztelanowi Lewińskiemu oświadczam, że wczoraj projekt wyboru Senatorów nie upadł. Dlatego tylko projekt o zmniejszeniu kompletu w Senacie wprzód był decydowany, że Izby tego zażądały wskutku wniosku niektórych Członków. Rozumiem zatem, że napróżno tylko czasbyśmy trawili, gdybyśmy się zastosowali do wniosku JW. Świdzińskiego, który zdaje się JW. Kasztelan Lewiński popierać. Senat nie odmawia podania ośmnastu kandydatów, ale gdy już ośmiu jest podanych, gdy co dzień potrzeba powiększenia Senatu czuć się daje, gdy i dziś nawet trudność ta okazała się, rozumiem, że przystąpimy natychmiast do wyboru czterech Senatorów, a później większą liczbę kandydatów podamy«.

**JW. Wołowski:** »Niezapodną jest rzeczą, że potrzeba najprędszego powiększenia Senatu codziennie czuć się daje; dlatego lepiej byłoby wybrać dziewięciu niż czterech Senatorów; ale nie widzę przyczyny, dla czegobyśmy teraz czterech nie mieli wybierać tem bardziej, gdy już wszystko jest gotowe, a przedmiot tak nagły. Nie zgadzam się z JW. Opoczyńskim,

abyśmy mieli przez nową uchwałę upoważnić Senat do podawania Kasztelanów na Wojewodów. Art. bowiem 110 konstytucyi wyraża, że Senat podaje po dwóch kandydatów na każde miejsce wakujące Senatorsa, Wojewody lub Kasztelana. Że za rządu zeszłego to gwałcone było, jednakowoż prawo stoi, a teraz podobne pogwałcenie miejsca mieć nie powinno. Nowa uchwała z d. 29 stycznia r. b. nie odmiennego nie postanowiła; artykuł bowiem 11 tejże uchwały stanowi:

»Sejm wybiera Senatorów z podanych sobie przez Senat w podwójnej liczbie na każde miejsce kandydatów«.

Niema więc w żadnem prawie, aby Senatowi nie wolno było podawać kandydatów na Wojewodów; okazywałoby to brak prawa. Senator jest wyraz ogólny, rodzajowy, który obejmuje dwa gatunki. t. j. Wojewodów i Kasztelanów. Prawo to przez nadużycie zeszłego Rządu wykonywane nie było; my więc powinniśmy to sprostować i upraszamy Senat, aby przystąpił do wykonywania atrybucyi, która mu z konstytucyi i praw sejmowych służy«.

**JW. Jasiński:** »Zgadzam się z JW. Wołowskim, że potrzeba powiększenia Senatu nie może tamować wybrania dziś czterech Senatorów, gdyż później możemy więcej ich wybrać; byłoby to nastąpieniem na prawa Senatu. wskazywać mu wiele ma podać kandydatów. Co do Wojewodów i Kasztelanów, rozumiem, że pomiędzy nimi też sama zachodzi różnica, jaka między Posłami i Deputowanymi. Nie idzie tu o to, wielu ma być Wojewodów, lecz o to, aby w Senacie liczba Członków była dostateczną, któraby swoim zdaniem wpływ przeważny miała, żeby nie zdażył się wypadek podobny, jak dziś, iż pomimo jednomyślności Senatu przeciwne zdanie przepełnionej Izby Poselskiej przeważało. Nie rozumiem, jak może JW. Kasztelan Lewiński zarzucać, aby mały komplet stał na przeszkodzie przystąpienia do wyboru; owszem, jest on taki, jakiego statut organiczny wymaga do najważniejszych czynności«.

**JW. Świrski:** »Nie zgadzam się z poprzednim mówcą co do jego twierdzenia, abyśmy dziś koniecznie czterech Senatorów wybrali, gdy może właśnie w rezultacie wypadnie, że nie będzie wybranych czterech dlatego, że mało jest kandydatów, którzyby wybrani być mogli, i wiem o wielu Członkach Izby

Poselskiej, którzy są przekonani, że nie znajdą czterech kandydatów do podkreślenia».

Tu dały się słyszeć głosy, mianowicie Senatu, że kartki, na których by mniej było podkreślonych nazwisk niż 4, będą nieważne, opierając się na przepisach statutu organicznego o Senacie. **JW. Świrski** i wielu innych Posłów utrzymywali, że są ważne. **JW. Marszałek** chciał podać kwestyę tę pod rozstrzygnięcie Izby przez powstanie, lecz wielu Członków zażądało wprzód głosu. **JW. Marszałek** dał więc głos pierwszemu z kolei napisanemu **JW. Wołowskiemu**.

**JW. Wołowski**: »Musimy się tu trzymać prawa względem wyboru Rządu Narodowego, nie zaś przepisów objętych statutem organicznym o Senacie, bo tam jest mowa o wyborach kandydatów do Senatu, nie zaś o wyborach samych Senatorów. Wybór ten należał do Króla, nie mogło więc być względem tego żadnego przepisu. Dziś powinniśmy wziąć za normę art. 6-ty prawa z d. 29 stycznia, który mówi o sposobie wybierania Członków Rządu; przy tym wyborze zachowaliśmy w zupełności zasady położone w statucie organicznym, gdzie jest mowa o wyborze komisarzy, to jest, że jeżeli mniejsza jest liczba nazwisk podkreślonych, kartka jest ważną; jeżeli większa ilość — nieważną, a do wybrania prostą większość głosów jest potrzebną».

**JW. Zwierkowski**: »Uważam, że ta kwestya powinna być wprzód zdecydowana, czy mają nastąpić wybory, czy nie; lecz ponieważ **JW. Marszałek** wniósł kwestyę względem ważności lub nieważności kartek, rozumiem, że tak, jak na sejmikach i wyborach Komisjów, być powinno, t. j. kartki, gdzie jest mniej podkreślonych, są ważne, gdzie więcej — za nieważne powinny być uważane».

**JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie**: »Nie zaprzeczam poważnemu zdaniu **JW. Wołowskiego**, że zastępujemy władzę monarchy co do przedmiotu obecnego. Gdy tak jest, słuchajmy prawa, zobaczmy, czy ta władza monarchiczna sama się niem ograniczyła. Jest przepis w statucie organicznym, że Senat podaje po dwóch kandydatów na miejsca wakujące; nie jest zatem tak, jak tu jeden z Członków uważał, że Król wybiera tego, kogo żąda, bo musiał tego wybrać, kto był kandydatem. Gdy ta uwaga na wzgląd zasługuje, nie można zagnać Senatu,

aby tych na kandydatów obierał, którzy jemu się nie podobają. Co do przedmiotu kreskowania, jest względem tego przepis w statucie organicznym w artykule 20-tym, którym się Senat rządzi i rządzić musi, dopóki nowe prawo postanowione nie będzie».

**JW. Świdziński:** »Naprzód co do kwestyi tej, czy dziś mają nastąpić wybory, czy później, ja popieram wniosek, abyśmy później przystąpili do wyboru dziewięciu Senatorów. zwłaszcza, iż z powodu rozstrzygniętej kwestyi, że Senat ma prawo podawania kandydatów, tak na Wojewodów, jak na Kasztelanów, inna zapewne forma wyborów nastąpi, gdyż Senat oddzielnie poda kandydatów na Wojewodów, a oddzielnie na Kasztelanów. Dzielę zdanie kolegi Świrskiego, żeby właściwiej było, abyśmy żądali od Senatu większej ilości kandydatów, bo łatwiej jest z ośmiastu wybrać dziewięciu, niż z ośmiu — czterech, a potem z dziesięciu — pięciu. Właściwsza to jest droga żądać tego od Senatu, niż ubocznymi środkami zmuszać go do podawania innych kandydatów. Jeżeli Król podług statutu organicznego, nie mogąc innego wybrać na Senatora, tylko z kandydatów podanych, mianując nie będących na liście Senatorami, robił nadużycia, podobnych i mybyśmy się dopuszczali nadużyć, gdybyśmy przez podkreślanie mniejszej liczby kandydatów niż potrzeba, zmuszali Senat do podawania innych kandydatów. Byłoby to targnięciem się na atrybucyę Senatu, przywłaszczeniem sobie prawa mianowania kandydatów i wybierania Senatorów. To, co przytaczał kolega Wołowski, względnie wyboru Rządu, tu stosować się nie może; tam ci sami Członkowie podawali kandydatów, którzy wybierali; nie mieli zatem powodu narzucać sobie kandydatów; tu przez podobne wotowanie przywłaszczylibyśmy sobie władzę mianowania kandydatów, co by tem gorszem było, że liczba Posłów jest daleko większą od Senatorów».

Tu **JW. Jasiński** obstawał przy swojej zasadzie, że kartki, na których mniejsza liczba będzie podkreślonych, niż potrzeba, powinny być uważane za ważne, lecz gdy kilku Członków oświadczyło, że prawo wyraźnie temu jest przeciwne, odstąpił od swego zdania.

**JW. Wołowski:** »Prawa w tym względzie nie mamy, bo statut organiczny o Senacie mówi tylko o kandydatach. Idzie

tu o wybór między prawem ustanowionem dla obu Izb do wyboru Rządu i statutem organicznym dla Senatu. Jednakże zasada kolegi Opoczyńskiego trafiła do mego przekonania i odstępuje od tego, bo nie myślałem, aby kto chciał następować na prawa Senatowi służące, ale przy tem obstaję, abyśmy dziś do wyboru przystąpili.

**JW. Marszałek:** »Wypada zatem zdecydować, czy dziś, czy później do wyboru przystąpić mamy.

**JW. Chomentowski:** »Prawo istniejące jest jasne, że Senat ma podawać kandydatów w podwójnej liczbie na każde miejsce; Izby połączone wstąpiły w prawa monarchy, a mając kandydatów podanych stosownie do przepisów tegoż prawa, wybrać połowę zaraz powinny.

**JW. Tymowski:** Zgadzam się na to, że prawo jest wyraźne; różnica tu tylko taka zachodzi, że, gdy Królowi byli podawani kandydaci, tam nie było głosowania, a tu Senat sam głosuje i należy do ogólnej ilości kresek; tu zatem jest położenie odmienne.

**JW. Zwierkowski:** »W tym względzie biorę za zasadę głosowanie na sejmikach. W art. 59 statutu organicznego jest powiedziane, że te kartki są nieważne, na których więcej jest kandydatów podkreślonych, niżeli ma być wybranych; o tych zaś nie mówi, na której jest mniej podkreślonych.

**JW. Świrski:** »Z powodu głosu kolegi Tymowskiego tę czynię uwagę, że Król nie potrzebował głosować. Tam była jedność fizyczna, a tu Izby tworzą jedność moralną, która znajduje się w większości. Aby ta się mogła objawić, musi istnieć, a istnieć tylko może w większości kresek; gdyby się tam nie objawiła, nie byłoby całości, a pewnoby to nastąpiło, gdyby nie wszyscy potrzebną ilość osób podkreślali.

**JW. Marszałek:** »Gdy kilku Członków poparło kwestyę względem ważności podkreślanych kartek, zatem zdecydujemy to przez powstanie, czyli kartki, na których będzie podkreślonych więcej lub mniej kandydatów, niż potrzeba, są ważne lub nie?»

**JW. Kasztelan Gliszczyński:** »Tę uwagę mam tu dodać, że i przy wyborze Senatorów do Komisji sejmowych ta sama forma była przyjęta, że kartki, mające podkreśleń więcej lub mniej, za nieważne uważane były.

**JW. Wołowski:** »Odpowiadam, że tu nie można trzymać się zasady, objawionej przez Kasztelana Gliszczyńskiego, bo ona est spreczna z prawem. Senat trzymał się praw w statucie organicznym, lecz i te obowiązywać tu nie mogą«.

**JW. Posturzyński:** »Kartki mające więcej podkreśleń, jak potrzeba, bezwątpienia są nieważne, bo prawo w tym względzie daje przepisy. Zdaje mi się zatem, że JW. Marszałek niewłaściwie te dwie kwestye połączył; idzie tylko o to, czy z mniejszą liczbą podkreśleń są ważne, lub nie«.

**JW. Marszałek:** »Słuszna jest uwaga JW. Posturzyńskiego; podaję więc następującą kwestyę: czy kartki, na których będzie podkreślonych mniej nazwisk, jak potrzeba, uważają się za ważne, czy nie?«

**JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie:** »Prawo istnieje, nie mówię, że dla obu Izb, ale dla Senatu. Gdy innego chcemy prawidła użyć, zdaje mi się, że na to formalne prawo postanowić trzeba, a nie zmieniać przy samejże materji obowiązującego dotąd prawa«.

**JW. Kasztelan Wodziński:** »Przykro mi jest, iż w tym razie nie zgadzam się z JW. Prezydującym i oświadczam, że prawo w statucie organicznym tylko Senat exclusive obowiązuje przy podawaniu kandydatów; dziś zaś w połączonych Izbach, gdy idzie nie o kandydatów, ale o sam wybór, sądzę, że tego prawa stosować nie można i uważam, że kwestya JW. Marszałka jest właściwą«.

**JW. Marszałek:** »Do uwagi JW. Kasztelana Wodzińskiego to tylko mam dodać, iż statut organiczny, z którego art. 20-ty przytoczono, był dla Senatu napisany; inne są konstytucyjne atrybucye Senatu, inne zaś Izb połączonych, którym służą atrybucye władzy królewskiej. Senat połączony z Izbą Poselską przestaje być Senatem. Statut organiczny, dla Senatu osobno uważanego napisany, nie może się więc stosować do Senatu w Izbach połączonych obradującego«.

**JW. Kasztelan Lewiński:** »Sądzę, że niema potrzeby udawać się do statutu organicznego o Senacie, albowiem prawo z d. 29 stycznia r. b. w tym względzie jest stanowcze. Art. 11 tego prawa mówi, że Izby połączone z dwóch podanych kandydatów jednego wybiorą, więc skoro 8 jest kandydatów, obowiązkiem jest wotującego 4 podkreślić. Kto czterech nie pod-

kreśli, tego głos nieważny. Uważam, że niema tu przeszkody w bojaźni, bo jest obowiązkiem stosować się do prawa».

**JW. Marszałek:** »A zatem daję taką kwestyę: Kto jest zdania tego, że kartki mające mniejszą, jak potrzeba, liczbę kandydatów podkreślonych, są nieważne, ten powstanie«.

Bardzo znaczna większość obu Izb potwierdziła tę zasadę, że takie kartki są nieważne.

Następnie **JW. Marszałek** chciał podać kwestyę, czyli zaraz do wyboru Senatorów przystąpić należy, czy aż liczba kandydatów będzie powiększona; lecz gdy JJWW. Świdziński i Zwierkowski od swoich wniosków odstąpili, a większość obu Izb żądała, aby zaraz do wyborów przystąpić, zatem **JW. Prezydujący w Senacie** wezwał na asesorów JJWW. Kasztelana Dembowskiego i Wodzińskiego, zaś **JW. Marszałek** JJWW. Obniskiego i Kozłowskiego.

Podanymi byli na kandydatów: Franciszek Wężyk, Izydor hr. Krasiński, Franciszek Sołtyk, Antoni Kochanowski, Ludwik hr. Małachowski, Piotr hr. Łubieński, Kasper Potulicki, i Andrzej Walchnowski.

Wskutku pierwszego wotowania otrzymali głosów:

Andrzej Walchnowski 79; Franciszek Sołtyk 63; Franciszek Wężyk 60; Antoni Kochanowski 40; Piotr hr. Łubieński 35; Ludwik hr. Małachowski 31; Izydor hr. Krasiński 21; Kasper Potulicki 11.

Wskutku czego **JW. Prezydujący w Senacie** ogłosił Senatorami Kasztelanami JJWW. Andrzeja Walchnowskiego, Franciszka Sołtyka, Franciszka Węzyka, jako tych, którzy otrzymali więcej głosów, niż prostą większość.

Podał zaś do głosowania dwóch z kolei kandydatów, najwięcej głosów mających, t. j. Antoniego Kochanowskiego i Piotra hr. Łubieńskiego.

Wypadek wotowania był następujący: Antoni Kochanowski miał głosów 50; Piotr hr. Łubieński 37.

Wskutku czego **JW. Prezydujący w Senacie** ogłosił Senatorem Kasztelanem JW. Antoniego Kochanow-



skiego. Poczem zawezwał Sekretarza Senatu do odczytania projektu do odezwy od Izby sejmujących, powołującej JM. księdza Biskupa krakowskiego (Skórkowskiego) <sup>1)</sup> do Senatu.

**JW. Sekretarz Senatu** czyta odezwę: »Izby Senatorska i Poselska, widząc codziennie dowody czystego obywatelstwa i gorliwości Waszej Przewielebności, jego prawdziwie chrześcijańską pobożność, jego duchowne nauki, przez które wpajasz w serca owieczek swoich miłość Ojczyzny, powinność bronienia, wspierania, poświęcenia jej wszystkiego, pragnąc w trudnych dzisiejszych okolicznościach pomnożyć Senat przykładnymi, gorliwymi o dobro publiczne obywatelami, zapatrując się nakoniec na art. 11 prawa sejmowego z d. 29 stycznia r. b., wzywają Waszą Przewielebność, abyś, jako Senator Królestwa Polskiego, miejsce Senatora duchownego w Senacie polskim zająć pospieszył i obrady nasze światłem swem zdaniem wspierał«.

Odezwa ta jednomyślnością przyjętą została.

**JW. Świdziński:** »Lubo już dokonaliśmy wybór czterech Senatorów, rozumiem, że życzeniem jest Izby Poselskiej, aby upraszać Senat o przedstawienie kandydatów na wakujące jeszcze miejsca pięciu Senatorów świeckich. Troskliwość ta Izby jest usprawiedliwiona ważnością obrad naszych tem bardziej, że wkrótce może zająć nam się wypadnie ułożeniem nowej konstytucyi; tem ważniejsze więc jest powiększenie Senatu i powołanie do niego mężów ze światłem zdaniem, którzyby przyłożyli się do tak wielkiego dzieła. W tym celu rozumiem, że uprzedzę żądanie powszechne, składając u laski projekt, aby terazniejszy Sekretarz Senatu, JW. Julian Ursyn Niemcewicz, bez względu na warunki statutem organicznym wymagane, na liście kandydatów do Senatu umieszczonym być mógł. Tylekroć głos jego rozlegał się w tej świątyni praw za Sejmu Czteroletniego i tak dzielnie wpływał na jego uchwały, za cóż my, zapatrując się na niego i błogosławiąc Opatrzność, która nam go zachowała, mamy być pozbawieni udziału jego w tak ważnych uchwałach? Rozumiem,

---

<sup>1)</sup> Karol Wincenty Saryusz Skórkowski, ur. 1768, wstąpił na biskupstwo r. 1830, zmarł r. 1851. (P. W.).

że szanowni koledzy nakażą ten wniosek odesłać do Komisji co do redakcyi, ale razem oznajmią w tej mierze swe zdanie, abyśmy jednomyślnie upraszali tego męża, by prace nasze podzielał».

Tu jednomyślny dał się słyszeć odgłos wszystkich Członków obu Izb:

»Prosimy! prosimy!«

**JW. Julian Ursyn Niemcewicz** prosił JW. Prezydującego, w Senacie, aby mu głos udzielić raczył, lubo prawo tego nie pozwala, a **JW. Prezydujący w Senacie**, gdy obie Izby na to się zgodziły, udzielił głos **JW. Niemcewiczowi**, który w te słowa przemówił:

»Szanowny Senacie! Prześwietna Izbo Poselska! Z zadziwieniem, ale równie z najczulszą wdzięcznością usłyszałem wniosek łaskawego na mnie JW. Opoczyńskiego«.

Głosy Członków obu Izb: »Całej Izby i Senatu«.

»Jakkolwiek znajduję to najchlubniejszym w całym życiu mojem zaszczytem, przecież, prześwieatne Stany, posłuszny wam być nie mogę. Wiadomo, jakie są warunki przepisane dla tych, którzy się starają o dostojeństwo Senatora, a mnie zbywa na najważniejszym. Nie wstydzę się powiedzieć, że po tylu rewolucyach cały mój majątek ziemski 20 morgów wynosi, z których 48 złp. podatku opłacam; jakże daleko od 2000 prawem wymaganych! Można tu powiedzieć, że było czterech czy pięciu Senatorów, którzy nie posiadali i piędzi ziemi w Królestwie Polskiem, jednak rozwalali się na krzesłach senatorskich, lecz ci nie byli przez Senat wybrani, ale gwałtem narzuceni. Narzucił nam ich samowładca na łonie despotyzmu wychowany, z niemowlęctwa ssący mleko despotyzmu, innych praw nad wolę swoją nie znający; ale co jemu wolno, wam, prześwieatne Stany, nie przystoi. Ani wam łamać praw, ani mnie nie przystoi, który z dzieciństwa też prawa cenię i szanuję, dozwolić, aby je na mnie złamano. Pięćdziesiąt cztery lat mija, jak wszedłem w zawód publiczny, naprzód w służbę wojskową, a potem w zawód cywilny. Wspominany zawsze z wdzięcznością Król JMC Saski postawił mnie na urzędzie Sekretarza Senatu, mówiąc, że to jest miejsce spoczynku dla zasługi. Miałem wtenczas lat 50; dziś już 74 liczę; już to brzemień przykro ciąży na osłabionych barkach moich, już i ten urząd jest dla mnie cięż-

żarem. Objąć pamięcią nie mogę tego, co się w Izbie dzieje tak, że kto inny zastępować mnie w utrzymywaniu protokółów musi; jakżebym dopełnił urząd Senatora? Pozwólcie, szanowne Stany, starganemu w usługach dla kraju użyć spoczynku, bo gdybym nie miał uwagi na to, że w chwilach dla Ojczyzny niebezpiecznych nie przystoi prawemu obywatelowi usuwać się choćby od najmniejszej posługi, już i terazbym ten urząd złożył. Ale skoro ustaną krwawe boje, skoro Naród wywalczy niepodległość, pozwolicie mi wtenczas złożyć urząd Sekretarza Senatu. Niech spokojnie zstąpię do otwartego już grobu, ale zstępując, poniosę z sobą najpiękniejszy wieniec dla sędziwej starości, szacunek i względy godnych ziomeków moich. Jest tylu innych czerstwiejszych i zdatniejszych odemnie, którzy mogą odpowiedzieć waszym oczekiwaniom; tych powołajcie i dajcie im krzesło w Senacie, ale mnie raczcie uwolnić, aby prawo nie było łamanem».

**JW. Kasztelan Kochanowski:** »Zapewne wszyscy Senatorowie słyszeli z najwyższem ukontentowaniem jednogodne życzenia Członków Izby Poselskiej, aby Senat w gronie swoim posiadał tak szanownego męża w radzie, literaturze zasłużonego, nie tylko w Europie, ale i w północnej Ameryce wielbionego. Co dawniej życzeniem już było Senatu, a czego skrępowany przypisami prawa uczynić nie mógł, t. j. podać na kandydata tak godnego męża, to teraz skutecznionem być może bez złamania prawa, gdyż prawa późniejsze są ważniejsze, a tem ważniejsze teraz, że na wolnym Sejmie wydane. Warunek opłacania 2000 podatku nie tak jest ważny, jak inne warunki, na zasługach i wieku oparte, które są równie pewną rękojmią niepodległości. Tej niepodległości w zdaniu aż nadto dał dowodów kolega mój z Sejmu Czteroletniego JW. Niemcewicz. Wyłączenie to dla niego, dawniej w obradach publicznych zasłużonego, który teraz przez dwadzieścia kilka lat sprawował skromne obowiązki Sekretarza Senatu, rozumiem, że nie będzie złamaniem prawa. Bywało to w innych zgromadzeniach polskich, że Członek tego zgromadzenia jest zarazem Sekretarzem; podobnie jak w Izbie Poselskiej, tak i w Senacie być może. Dawno już o tem myślał Senat, ale skrępowany prawami i niepewny, czy władza przyjmie tę propozycję, wstrzymał się od jej uczynienia, ale myśl ta, że to może się nie

utrzyma, wstrzymywała Senat od propozycji. Lecz teraz rozumiem, że kolega mój z Sejmu Czteroletniego nie zechce odmawiać powszechnemu życzeniu i wyłączać się od tego, czego obie Izby z największym upragnieniem żądają, aby na liście kandydatów do Senatu był umieszczony«.

Tu dał się słyszeć powszechny odgłos obu Izb:  
»Prosimy! prosimy!«

**JW. Krysiński:** »Jest pewien rodzaj zasług, o których chcieć mówić, jest to te zasługi w nieprzyzwoitem świetle wystawiać. Jest rodzaj zasług tak powszechnie od wszystkich znany, że dość imię wspomnieć, spojrzeć na osobę, aby w jednym wyrazie zawrzeć wszystko. Jest tu mowa o JW. Julianie Ursynie Niemcewiczu, a ten wyraz wszystko zamyka. Długie pasmo nieszczęść krajowych pozbawiło Naród sposobności wynurzenia narodowej wdzięczności za tyle cnót i ofiar, jakie ten szanowny mąż położył. Mamy teraz tę sposobność, Bóg nam ją dał: może teraz Naród swoje uczucia objawić na drodze legalnej, prawu nie ubliżając, bo mamy władzę względnie ciebie, szanowny mężu, nowe prawo ustanowić. Nie prędko przyjdzie czas, aby podobne wyjątkowe prawo zapadło, bo niewielu podobnych tobie mężów będzie. Długi zapewne czas upłynie, nimbyśmy przystąpić mieli do podobnych wyjątkowych kroków. Rozumiem, że Izby połączone, dzieląc wniosek kolegi Opoczyńskiego, natychmiastby go przyjęły i w prawo zamieniły, nawet do Komisji go nie przesyłając, gdyby nie to, że ani na chwilę od praw odstępować nie chcemy«.

**JW. Świdziński:** »Winienem usprawiedliwić wniosek mój i usunąć troskliwość JW. Niemcewicza, który lęka się, aby z jego powodu prawo złamane nie było. Warunki obieralności na Senatorsa są wszystkie na korzyść Narodu; obowiązkiem jest Monarchy do nich się stosować, bo w nich Naród rękojmię swych swobód znajduje. Teraz, gdy ten Naród, co w obu Izbach zgromadzony o losie swoim stanowi, najlepszym jest stróżem swobód swoich, najlepiej ocenić może, komu to miejsce poruczyć wypada. Warunek opłacania 2000 złp. podatku, jest w celu zapewnienia niepodległości zdania; ale tam, gdzie całe życie, cały zawód publiczny tak wielką daje rękojmię, bez żadnej obawy, abyśmy prawem tem wyjątkowym potrzebnej rękojmi nie usunęli, możemy je postanowić. Oprócz tego zwraca-

cam uwagę Izb na to, o czym JW. Kasztelan Kochanowski wspominał, że tak, jak w Izbie Poselskiej, jak w Sądzie Najwyższym sentencyonaryusz jest Senatorem, tak i w Senacie Sekretarz może być zarazem jego Członkiem. Tę właśnie zasadę przyjąłem w moim projekcie, aby w ten sposób terażniejszy Sekretarz Senatu został Senatorem. Rozumiem, że te powody i te jednozgodnie wzniesione głosy będą dostateczną dla nas rękojmią i powodem, abyś, szanowny mężu, nie usuwał się od tego, do czego jednozgodnie wzywa się Naród, abyś udzielił nam swego światła w tych ważnych naradach, które nas czekają, abyśmy nie byli pozbawieni tego zdania, które na uchwały Sejmu Czteroletniego tak skutecznie wpływało.

Tu znowu dały się słyszeć powszechne okrzyki proszące JW. Niemcewicza, aby przyjął ofiarowaną mu godność.

**JW. Julian Ursyn Niemcewicz:** »Darują sejmujące Stany, że na krótką chwilę nadużyję ich cierpliwości. Czułbym ciężar na sumieniu i sercu, gdybym raz jeszcze nie powtórzył dziękczynień moich JJWW. Opoczyńskiemu, Kasztelanowi Kochanowskiemu i Krysińskiemu. O cóż idzie? Chodzi o to, aby powiększyć często niedostateczny skład Senatu i usunąć przeszkodę niepełności jego. Dziś dziewięciu przybędzie nowych Senatorów. Po cóż mnie wybierać? Proszę was, zatrzymajcie się; doczekamy się tej chwili, w której konstytucya będzie poprawiona; wtenczas, jeżeli ten chlubny obowiązek zechcecie włożyć na mnie, wtenczas uczynione to w zebraniu prawodawców obu Narodów będzie prawdziwem prawem. Dziś byłoby to nadużyciem. Składam dzięki Izdom i upraszam zarazem, aby to odłożyły do owej chwili, w której Sejm nowy z uwolnionymi braćmi naszymi to postanowi«.

**JW. Kasztelan Ostrowski:** »Zawsze, Niemcewicu, ulegałeś woli Narodu, mamy nadzieję, że i teraz od jego woli nie odbiegniesz. Nie żądamy tu od ciebie tej częzej pomocy, aby tylko liczbę zapełnić, ale pragniemy cię wśród nas, jako ozdoby i błogosławieństwa«.

**JW. Kasztelan Kochanowski:** »Chciałem tu uczynić uwagę, że, aby podług powszechnego żądania Izb umieścić JW. Niemcewicza na liście kandydatów, potrzeba na to oddzielnego upoważnienia, albowiem prawo zakreśla pewną liczbę Senatorów,

tak Wojewodów, jak Kasztelanów, tj. trzydziestu siedmiu Kasztelanów, a ośmnastu Wojewodów. Senat bez upoważnienia szczegółowego nie mógłby podać kandydatów na tę liczbę, która już i tak o jeden jest przepełniona, bośmy mieli trzydziestu czterech Kasztelanów, a czterech nowych wybranych zostało. Jeżeli Izby połączone polecą podać jeszcze pięciu kandydatów na Senatorów. trzeba, aby wprzód sześciu Wojewodów z Kasztelanów mianowanych zostało, i w tym celu przygotowany projekt do uchwały podam, który Izby albo natychmiast zdecydują, albo do Komisji odesłają.

**JW. Wojewoda Prezydujący w Senacie:** »Ten przedmiot już dosyć był rozbiegany, nim JW. Kasztelan przybył na posiedzenie, skąd się okazało, że Senat ma prawo podać kandydatów na Wojewodów; tym więc sposobem wszystkie miejsca zajęte zostaną, gdy na wakujące przez to miejsca nowi będą wybrani«.

**JW. Kasztelan Kochanowski:** »Gdy tak jest, wcześniej się wyłączam od podania mię na Wojewodę; potrafię siedzieć i na ostatnim miejscu, ale z tych samych powodów, jakie słyszałem co do JW. Niemcewicza, proszę, aby miano wzgląd na nieobecność ciężką złożoną chorobą Senatorsa, który równie w Sejmie konstytucyjnym znakomite zasługi położył, a niedawno dręczony więzieniem zasłużył, aby przy schyłku wieku między kandydatami na Wojewodów był umieszczony«.

**JW. Zwierkowski:** »Ja moje zdanie oświadczam, że najlepiej będzie, aby Komisye całe prawo przedstawiły, żeby oddzielnie nominowano Wojewodów, i zamawiam sobie głos, gdy projekt wniesiony będzie. Konstytucya mówi ogólnie o Senacie, naznacza jego liczbę sześćdziesięciu czterech Członków, ale o Wojewodach nic nie wspomina«.

**JW. Kasztelan Kochanowski:** »Jest wyraźne prawo, iż Senat ma podawać kandydatów na Senatorów tak Wojewodów, jak Kasztelanów; ostrzegam tylko, że dawniej tego nie wykonywał; potrzeba zatem upoważnienia«.

**JW. Wołowski:** »Com na początku powiedział, to i teraz powtarzam. Nie potrzeba tu ani nowej uchwały, ani odsyłać tego do Komisji; upraszam tylko, aby Senat przystąpił do wykonywania praw służących mu z konstytucji i prawa sejmowego, i aby podał kandydatów na Wojewodów«.

**JW. Zwierkowski:** »Nie chcę poddawać tego pod dyskusję, ale zamawiam sobie głos w Komisjach«.

Tu **JW. Marszałek** i wielu Członków przedstawiało, że ten przedmiot do Komisji wniesiony nie będzie, że prawo jest jasne, że podług tego prawa Senat poda kandydatów, czem przekonany **JW. Zwierkowski** odstąpił swego wniosku.

Następnie **JW. Prezydujący w Senacie** i **JW. Marszałek** Izby Poselskiej solwowali sesję do poniedziałku na godzinę dziesiątą zrana.

Wł. hr. Ostrowski.

---

---

## Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 16 maja 1831 roku.

**JW. Marszałek** wezwał **JW. Zwierkowskiego**, aby w zastępstwie **JW. Sekretarza** sprawdził obecność. Byli obecnymi (67):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski, Jan hr. Ledóchowski, Ferdynand Walewski, Michał Walewski, Jan Bukowski, Andrzej Walchnowski [wyszedł do Senatu].

Deputowani: JJWW. Jan Mozalski, Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński, Józef hr. Ledochowski. Antoni Libiszewski, Fran. Soltyk [wyszedł do Senatu], Konstanty Świdziński, Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski, Ludwik Lempicki, Jan Posturzyński, Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Jan Nep. Głiszczyński, Rafał Pstrokoński, Kazimierz Bartochowski, Floryan Suchecki, Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Jaksiewicz, Stan. Miączyński, Józef Ziemięcki, Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morzewicz, Ksawery hr. Niesiołowski, Alojzy hr. Poletyło, Józef Świrski, Tomasz hr. Wyszyński.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch, Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JW. Maryan Cisowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski, Klemens Witkowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Konstanty Jezierski, Jan Rostworowski, Szczepan Świniarski, Jakób Okęcki, Antoni Plichta, Adam Łuszczewski, Augustyn Słubicki.

Deputowani: JJWW. Dominik Krysiński, Józef Brinken, Michał Piotrowski, Walenty Zwierkowski, Fran. Wołowski, Ksawery Czarnocki, Wojciech Chodecki, Antoni Zawadzki, Wincenty Waszkiewicz.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski, Fran. Zalewski, Władysław Zawadzki, Ignacy Wężyk, Józef hr. Małachowski, Teodor Jasieński.

Deputowani: JW. Fran. Obniski, Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie. JJWW. Antoni Bykowski, Józef hr. Starzeński, Jan Augustowski, Franciszek Kisielnicki, Wincenty Gawroński, Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz, Józef Wiszniewski.

**JW. Marszałek:** »Nim przystąpimy do porządku dziennego przedstawię Izbie uczynione do łaski podanie JW. Nowakowskiego, posła Stopnickiego, który, dołączając świadectwo lekarza, udowadniające rzeczywistą niemożność jego uczęszczania na obrady sejmowe, uprasza o uwolnienie go na zawsze od takowych i o polecenie, komu należy, zapewnienie miejsca tego nowym wyborem«.

**JW. Ziemięcki:** »Przekonany jestem, że Reprezentant ten pewnoby się nie wyłączał, gdyby słusznych nie miał do tego powodów; zna albowiem Izba cała męża tego z patriotyzmu i z wzniosłych jego uczuć«.

**JW. Świrski:** »Przypadek ten jest tak nowy i prawem nieprzewidziany, że, jakkolwiek sprawiedliwe jest żądanie kolegi Nowakowskiego, że wypadałoby mu z naszej strony zadosyć uczynić, nie wiem jednak, czy nam wolno sumiennie wyrzec względem tego uwolnienia, jeżeli wprzód nie postanowimy, iż atrybucya ta do Izby należy«.

**JW. Jan Ledochowski:** »Prawo nic wprawdzie o tem nie stanowi; kiedy jednak uchwałą z d. 29 stycznia określiliśmy część władzy królewskiej Rządowi powierzonej, a resztę jej przy Izbach zachowaliśmy, kiedy za dawnego rządu wolno było podawać się Posłom do dymisyi, jak to Henryk Łubieński, Poseł miechowski i Jastrzębski, Deputowany kielecki uczynili, a Królowi wolno było dymisyę takową nawet Senatorom udzielać, więc i nam wszelkie do tego służy prawo«.

**JW. Wężyk:** »Zdaniem mojem, nie można odmawiać uwol-



nienia, lecz że udzielenie takowego jest atrybucyę majestatu przez Izby połączone wykonaną, a zatem wniosek ten w Izbach połączonych uczyniony być winien«.

**JW. Chomentowski:** »Gdy już uchwalonem zostało, że Reprezentanci na Sejm nieprzybywający za ubywających na zawsze uważanymi i nowymi wyborami zastąpieni być mają, rozumiem, że bez nowej uchwały żądającym uwolnienia takowe udzielić można«.

**JW. Marszałek:** »W odpowiedzi JW. Chomentowskiemu odczytam art. 1-szy uchwały z d. 12 lutego r. b.: — »Każdy Członek Izby Poselskiej w czasie teraźniejszego Sejmu obecny, jeżeli się bez upoważnienia Marszałka na piśmie z miejsca obrad oddali, albo też z urlopu na czas oznaczony bez udowodnienia powodów prawnych nie powróci, utracą prawo zasiadania w Izbie i zarządzony będzie wybór na miejsce z tego powodu wakujące«.

Lecz nie każdy chciałby pod ten artykuł być podciągnięty, i JW. Nowakowski, składając niezaprzeczone dowody słabości, wolał prosić o uwolnienie, aniżeli na zasadzie przytoczonego artykułu z Izby być wyłączonym; do niego więc prawa tego zastosować nie można«.

**JW. Świdziński:** »Dzielę zdanie kolegi Świrskiego, że należy ustanowić wyraźne prawo, upoważniające Izbę do udzielania uwolnień od obowiązków Reprezentanta tym, którzy dla ważnych przeszkód obradować nie mogą. Nikt bez winy świętego tego obowiązku opuszczać nie może, i ocenienie słuszności powodów własnemu przekonaniu każdego zostawić należy; jestem jednak zatem, ażebyśmy stale wyrzekli, że każdy, rzeczywiste przeszkody mający, od obowiązków Reprezentanta uwolnionym być może; to tylko mieć trzeba na uwadze, abyśmy przez zbytne zmniejszenie Izbę na niemożność dalszego obradowania nie narazili«.

**JW. Morozewicz:** »Wypadałoby polecić Komisjom wygotowanie w tej materji projektu do prawa, któreby upoważniało każdą z Izb w szczególności do stanowienia względem takich żądań; obecne zaś w połączonych Izbach radziłbym zadecydować«.

**JW. Zwierkowski:** »Uwolnienie od obowiązków Senatora potrzebowało uwolnienia królewskiego; lecz co się tyczy Izby

Poselskiej, kiedy Reprezentant dla słabości zdrowia na obrady zjechać nie mógł, składał na to Komisji rządowej spraw wewnętrznych świadectwo, i ta dopiero na miejsce obradować nie mogącego nowe nakazywała wybory«.

**JW. Wołowski:** »Nie dzielę zdania, aby dlatego, że Król żądającym udzielał pozwolenia, takowe teraz do Izb połączonych należeć miało, bo niema żadnego na to prawa, aby Król nawet mógł dymisyę udzielać. Jest tylko to, że nikt z Członków Reprezentacyi bez pozwolenia królewskiego za granicę wyjeżdżać nie może; jeżeli zaś Król udzielił któremu Reprezentantowi żądanej dymisyi, zrobił to przez nadużycie; jestem więc za tem, ażeby na przyszłość pewne prawo uchwalone zostało: w obecnym zaś przypadku, ażebyśmy zadecydowali, bo prawa zakazującego niema, a zmniejszonemu kompletowi zarządzająca nowy wybór decyzya zaradzić może«.

**JW. Jasiński:** »Senator może prędzej żądać uwolnienia, jak Poseł, urząd bowiem Senatora jest dożywotni, a Posła czasowy. JJWW. Jastrzębski i Lubieński odebrali od Komisji rządowej spraw wewnętrznych i policyi uwolnienia; jeżeli więc władza rządowa miała do tego upoważnienie, a to żadnem dotąd prawem zniesionem nie zostało, przeto niech i teraz żądający do niej się udają«.

**JW. Świrski:** »Pociesza mnie to, że przymówienie się moje uczyniło na Izbie wrażenie; nie czyniłem go w chęci przeciwnienia się, ale jedynie tylko w tym zamiarze, ażebyśmy nigdy nie przeciwko prawom, ani bez praw nie działali. W rządach konstytucyjnych rękojmią szczęścia jest poszanowanie dla praw a ciało prawodawcze tem świetniejszy poszanowania tego powinno dać przykład; prawa nie było, bezprawnie więc Minister spraw wewnętrznych udzielał uwolnienia. My tego, jako bezprawia, naśladować nie powinniśmy. Jestem więc zdania, ażebyśmy bez zapatrywania się na postępowanie przeszłe, bo to mogło być złem, uchwalili prawo, jeśli się tego okaże potrzeba, i dopiero na mocy takowego żądanych uwolnień udzielali«.

**JW. Szaniecki:** »Niema w tym względzie prawa, być nie może i nie powinno. Tylko ten, kto nominuje, dymisyę dać może; my nie nominujemy, uwalniać także nie możemy. Nie można przymuszać nikogo do pełnienia obowiązków dobrowol-

nie przyjętych; dosyć jest więc, gdy Członek Reprezentacyi przedstawi wolę i chęć, że dłużej obowiązków tych pełnić nie może, a my tylko uwiadamy Ministra spraw wewn., aby nowy wybór zarządził dla zapełnienia wakującego miejsca; podanie się więc Reprezentanta do dymisji jest tylko doniesieniem Izbie, aby zapełnienie wakującego miejsca, komu należy, polecić mogła».

**JW. Łuszczewski:** »Chciałem połączyć głos mój z głosem JW. Szanieckiego, który twierdzi, że zasiadanie w Izbie jedynie tylko od woli Reprezentanta zależy. Wszakże Poseł, przyjmując obowiązek urzędnika, przestaje być Posłem; to więc okazuje, że pozostanie w Izbie woli jego jest zostawione«.

**JW. Marszałek:** »Mam honor zapytać się Izby, czyli upoważnia mnie do wezwania Rządu Narodowego o zarządzenie nowego wyboru z powiatu stopnickiego, kiedy JW. Stan. Nowakowski niezaprzeczone złożył dowody, iż z grona naszego oddalić się musi«.

Izba przez powstanie przychyliła się do tego jednomyślnie.

**JW. Marszałek** zaś tak dalej mówił: »Nim przystąpimy do porządku dziennego, przedstawię jeszcze Izbie odezwę od Rządu Narodowego mi nadesłaną:

(1) »Przesyłając dwa projekta do prawa w przedmiocie pomnożenia siły zbrojnej narodowej, tudzież względem podwyższenia opłaty rekrutowego od starozakonnych, ma zaszczyt wezwać JW. Marszałka, aby, ze względu ważności i potrzeby pośpiechu, zechciał zaraz w dniu jutrzejszym oddać takowe Komisjom sejmowym. Dyrektor jeneralny w Komisji rządowej spraw wewn. i policji Lewiński wszelkich objaśnień przedmiotu dotyczących udzielić ma obowiązek«.

Zapewne więc Izba projekta te do Komisji odeśle i najspieszniejsze poleci ich przedstawienie.

(2) Druga jest treści następującej: »Rozpoznaną sprawę Rafała Cichockiego, na mocy art. 12-go prawa sejmowego z d. 29 stycznia r. b. do ulaskawienia Sejmowi przedstawić się mającą, polecił wnieść na Sejm Referendarzowi Stanu Głas. ma zaszczyt uwiadomić o tem JW. Marszałka z oświadczeniem życzenia, aby rzecz ta w dniu jutrzejszym wniesioną być mogła«.

Prosiłem już Prezydującego w Senacie o uwiadomienie

mnie, kiedy się Senat w komplecie zbierze; skoro to nastąpi, połączymy się z nim dla wysłuchania wniosków w sprawie tej przez Rząd przedstawic się mających, tymczasem zaś zażądał głosu w materji przedwstępnej JW. Walchnowski.

**JW. Walchnowski:** »Powołany wolą waszą do zasiadania w Senacie, wprzód nim miejsce to opuszczę, na którym lat kilka w pośród was zasiadałem, pozwólcie mi, szanowni koledzy, abym raz jeszcze zabrał głos mój, głos prawdziwej wdzięczności i poszanowania dla was. Wy raczyliście mi powierzyć zaszczytny urząd Senatora, urząd, którego obowiązki niepospolitej wymagają zdatności i usposobienia. Tych wprawdzie nie posiadam, lecz spodziewam się usprawiedliwić wasz wybór przez gorliwość i usiłowania odpowiadające celowi powołania mego, celowi dziś jedynemu każdego Polaka: żyć i pracować dla niepodległości Ojczyzny, lub umrzeć. Przyjmijcie zatem, szanowni koledzy, najżywsze moje podziękowanie za nowy dowód waszej łaski, który mi dać raczyliście. Składam i tobie, czcigodny Marszałku, czułe dzięki, że się do wyboru mnie na Członka Senatu szczególnie przyłożyłeś. Jakże piękną kartę zajmiesz w dziejach ojczystych! Pod twym styrem pierwszy raz Naród praw swoich używać zaczął; pod twym styrem instytucje krajowe na nowo ożyły. Racz, szanowny mężu, postępować tą drogą, którą obrałeś, a Ojczyzna ozdobi cię koroną wdzięczności, przywiązania, do której i ja mój listek dodam«.

**JW. Fran. Sołtyk:** »Do uczuć wdzięczności wyrażonych przez usta szanownego kolegi nie pozostaje mi, jak tylko dodać uczucia z głębi serca pochodzące. Pozyskałem w tej Izbie wszystko, bo pozyskałem szacunek, któregoście mi dali dowody. Nie pozostaje mi nic więcej, jak prosić was, abym go mógł nadal zatrzymać, a to włoży na mnie dług nowej wdzięczności«.

**JW. Marszałek:** »Niech mi wolno będzie w imieniu Izby przemówić i choć w krótkich wyrazach pożegnać opuszczających nas kolegów. Wielki jest zapewne zaszczyt, że wybrani zostali przez organ Narodu na Senatorów, lecz zaszczyt ten od dawna im się należał dla osobistych zdolności, znanego patriotyzmu i licznych w kraju zasług. Żegnając się z nimi, mamy to pocieszające przekonanie, że ich usługi będą równie użyteczne w tem nowem gronie, jak niemi były, gdy nasze prace

gorliwie dzielili i w świątłych głosach ważne swe uwagi i spostrzeżenia przedstawiali».

**JW. Klimontowicz:** »Troskliwość o dobro kraju zmusza mnie do zwrócenia uwagi prześwietnej Izby na politykę krajową. Instytucya ta trudniła się za zeszłego rządu tylko szpiegostwem, a bezpieczeństwo osób, porządek i inne jej atrybucye dowolnemu biegowi zostawione były. Jednym z ważniejszych jej obowiązków jest także obmyślanie środków zaopatrywania stolicy w potrzebną żywność i ustanawianie cen takowej; na to w dzisiejszem położeniu szczególniejszą troskliwość swoją zwracać powinna. Prawda jest, że stosunki wojenne musiały koniecznie podwyższyć cenę żywności i produktów, jednakowoż to w tak wysokim stopniu istnieć nie powinno. Cóż dotąd policya zrobiła, aby temu zaradzić? Czy od momentu rewolucyi przedsięwzięła jakie środki, aby zapewnić obfity napływ i taniość produktów? Niestety, nie daje się to postrzegać. Widzimy w Warszawie taksy mięsa arbitralne, chleb nie odpowiadający cenie zboża. Pierwsze nie pochodzi z powodu niedostatku bydła, o czem możemy być przekonani przez to, że w innych miastach od mil 8 do 10 od Warszawy odległych, funt mięsa płaci się po gr. 8, gdy tymczasem w Warszawie liweranci do lazaretów po gr. 10 do 11 dostawiać się zobowiązali, a rzeźnicy najgorsze po gr. 15, a nawet 16 sprzedają. Czyliż dlatego, że lud warszawski przykładał się w sławnej nocy 29 listopada 1830 r. do rewolucyi ma być dziś karany podwójnym ciężarem niedostatku i drożyzny produktów? Czyliż Warszawa ma znosić taksy arbitralne? Rząd przecież zdaje się drzemać na to wszystko, bo nie widać, aby jakie środki przedsięwzięte były dla zapobieżenia złemu. Za rządu pruskiego była pszenica po złp. 60, a żyto po złp. 30 korzec, a chleb był daleko większy. Niech policya przejrzy taksy i zasady rządu pruskiego i porówna je z terażniejszymi taksami za zeszłego rządu ustanowionemi, a przekona się, że ostatnie są na korzyść rzeźników, piekarzy i piwowarów, przekona się, że, gdyby jęczmień był i po 4 złp. korzec, piwo nad 24 gr. garniec tańsze być nie może. Zdaje się, iż teraz tak szkodliwe za rządu zeszłego musi istnieć stowarzyszenie, na szkodę konsumentów działające, na którego czele był prezydent Woyda, bo tak, jak dawniej, tak i dziś żydzi kupują od obywateli i włościan, a do-

piero rzeźnicy od żydów. Toż wolno arbitralnością taks i cen panoszyć się kilkudziesiąt rzeźnikom, piekarzom, żydom, a może i nieprzyjaznym sprawie naszej urzędnikom kosztem i uciskiem całej publiczności! Czyliż w kraju, kiedy w okolicy taka jest drożyzna, nie można sprowadzić żywności z okolic, z krajów, gdzie jest taniej, jak np. z Galicji? Czyliż wszystkie mocarstwa ogłosiły Polskę w stanie oblężenia? Za czasów rewolucyi Kościuszkowskiej, kiedy Warszawa z trzech stron była otoczona, przychodziły woły z Ukrainy; czyliż dziś, kiedy jest daleko wolniejsza, nie mówię, już tych samych, ale podobnych środków do zaopatrzenia stolicy w potrzebną żywność użyć nie wypada? Wynalezienie tych środków, pilne zapobieganie krzywdom i nadużyciom, troskliwe wglądanie w to wszystko, co tylko z tym przedmiotem związek mieć może, szczególnym policyi jest obowiązkiem. Wnioskiem więc jest moim, aby wezwać Rząd do troskliwego zajęcia się tym przedmiotem, do obmyślenia środków drożyznie zapobiegających, do przepisania taks, do dopilnowania egzekucyi rozporządzeń w tym względzie wydanych, do przeznaczenia do tego urzędników pilnych i gorliwych, a do oddalenia niedbałych, niezdatnych, przekupnych«.

**JW. Zwierkowski:** »Lubo każdy projekt do uchwały powinien być naprzód podany do łaski, a stąd do właściwych Komisjów odesłany, jednakowoż troskliwość o dobro publiczne wymaga, ażeby wybrać do tego stosowniejszą drogę, a ta jest, ażeby zwrócić uwagę Rządu, iżby w tej mierze właściwe przedsięwziął środki«.

**JW. Krysiński:** »Anteriora wykazują, że Izba Poselska utrzymuje niejako kontrolę, że czuwa nad postępowaniem Rządu; wniosek przeto preopinanta jest zupełnie słusznym; istnieje bowiem wolnica, t. j. wolność rzezi, a pomimo tego mięso nadzwyczajnie jest drogie. Drożyznę tę trudno sobie wytłómaczyć; widać, że istnieją jakieś nadużycia; wadą więc jest Rządu, że im nie zapobiega, a zatem Izba ma zupełne prawo zwrócić na to uwagę jego«.

**JW. Marszałek:** »Niechaj mi wolno będzie prosić JJWW. panów, ażeby nadal głosy podobnego rodzaju były poprzednio oddawane do łaski, skąd do Komisjów odesłane, aby te Izbie przedstawiły, czy dalej właściwą przejść mają drogą do Rządu«.

**JW. Świdziński:** »Dziękuję zdanie kolegi Krysińskiego. Przed-

miot ten zasługuje na szczególniejszą uwagę, i rozumiem, że używanym już kilkakrotnie sposobem krótszą drogą załatwionym być może; niepodobna bowiem, ażeby przechodził drogą dla uchwał przepisaną. gdyż w Komisjach i tak są wielkie zaległości, któreby koniecznie przedstawienie wniosku opóźnić musiały, a materya sama z siebie zwłoki nie cierpi. Wysoka produktów cena wykazuje, że musi trwać jakiś związek rzeźników z policyantami, którego rewolucya nawet zniszczyć nie potrafiła. Zniesioną została wszelka opłata, coby na зниżenie ceny produktów silnie działać było powinno, a przecież zupełnie przeciwny okazuje się rezultat, bo nietylko, że rzeźnicy utrzymują się przy cenach dawniejszych, ale nawet je podwyższają»

**JW. Ziemięcki:** »JW. Marszałek uprzedził mnie w tem, co miałem powiedzieć. Chcę jeszcze zwrócić uwagę Izby, abyśmy się przyjętego na ostatniej sesyi trzymali porządku, t. j. aby wszelkie podobne wnioski były na piśmie uczynione, dowodami poparte, do łaski złożone i do decyzji Izby przez Komisye wnoszone«.

**JW. Marszałek:** »Była już o tem wzmianka w Izbie, lecz wniosek nie był poparty i upadł, gdyż Komisye były zajęte ważniejszymi przedmiotami. Możeby się Izba zgodziła na to, ażeby na podobne materye jeden dzień w tygodniu, np. sobotę przeznaczyć, z tem przecież zastrzeżeniem, że ktoby miał coś bardzo ważnego do przedstawienia, iżby to w treści objawił, a Izba osądzi, czyli głosu żadanego natychmiast wysłuchać zechce, czyli też takowy odłożyć postanowi do dnia na ten koniec przeznaczonego«.

**JW. Ziemięcki:** »Z tą różnicą. aby każde wnioski były na piśmie uczynione i dowodami poparte«.

**JW. Marszałek:** »Na przedstawienie JW. Zwierkowskiego wnosilem ja w Izbach połączonych, ażeby stosownie do przepisu statutu organicznego zaskarżenia, dotyczące Ministrów lub urzędników wyższych, były na piśmie czynione i dowodami poparte«.

**JW. Gumowski:** »Jestem zupełnie przeciwnego zdania, a to dlatego, że Ministrowie, często nieobecni, mogą być nieobecnymi i wtenczas, kiedy ich interpelować wypada. Są albowiem wiadomości o marnotrawieniu grosza publicznego, i tym podobne.

Ja sam w trzech przedmiotach chciałbym interpelować Ministra skarbu, ale go nigdy nie widzę i dlatego jestem przeciwny wnioskowi co do wyznaczenia dnia na materye przedwstępne».

**JW. Marszałek:** »Niedogodności tej łatwo zapobiedz; kiedy bowiem wniosek ważny będzie do uczynienia, Izba Ministra na dzień oznaczony zaprosi«.

**JW. Gumowski:** »Tym sposobem nie dopnie się celu, bo Minister przygotowuje się zawczasu do odpowiedzi, a ja rozumiem, że go właśnie wtenczas interpelować trzeba, kiedy się tego najmniej spodziewa«.

**JW. Morozewicz:** »Nie widzę w tem żadnej przeszkody. Sobota stale będzie przeznaczona do interpelacji Ministrów z reguły, a gdy w innym dniu który z kolegów będzie miał jaki przedmiot ważny, może przedstawić treść jego w Izbie, która, albo się do wniesienia go przychyli, albo też do właściwego dnia odłoży«.

**JW. Marszałek:** »Dzisiaj mamy bardzo ważną materję w Izbach połączonych, a dłużej nad tym przedmiotem dyskutując, wielebyśmy czasu na niego poświęcić musieli; żeby więc dyskusję zbliżyć do końca, żeby tę kwestyę rozstrzygnąć, czy Izba jest za przyjęciem jednego dnia w tygodniu t. j. soboty do wprowadzenia wniosków w materjach extra-porządkowych, a tak nazwanych przedwstępnych, zdecydujemy to przez powstanie. Kto będzie za stałym przeznaczeniem na ten przedmiot dnia jednego, t. j. soboty, powstanie«.

Izba prawie jednomyślnie przyjęła wniosek.

**JW. Klimontowicz:** »W materji przezemnie wniesionej nie widzę potrzeby podawania projektu na piśmie, albowiem materja ta jest bardzo gwałtowna i prędkiego zaradzenia wymagająca. Co się zaś dowodów dotyczy, takowych składać nie widzę koniecznej potrzeby; są one zbyt jawne; czuje je cała Warszawa. Jestem jednakowoż zdania, aby na każdą sobotę Ministrowie wszyscy byli zaproszeni«.

**JW. Szaniecki:** »Jedna szczególnie okoliczność w głosie JW. Klimontowicza zwróciła moją uwagę, a ta jest, że istnieje stowarzyszenie żydów, skupujących bydło; stąd wypływa drogość, bo rzeźnik z trzeciej ręki je nabywa. To przewidzianem



jest w prawie kryminalnem również, jak i skupowanie magazynów. Skoro zaś to jest przewidziane, a jednak się praktykuje, wypada więc, ażeby Izba zwróciła na to uwagę Rządu; to zaś dopełni się przez używane zakomunikowanie Rządowi wyjątku z protokołu dzisiejszego posiedzenia Izby Poselskiej.

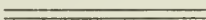
**JW. Dembowski:** »Jestem zupełnie zdania JW. Klimontowicza i takowe popieram. Zbieranie dowodów utrudniło i opóźniłoby tylko bieg rzeczy, i rozumiem, że używany już kilkakrotnie sposób jest właściwszy, jak podawanie dób laski. Jestem zdania, jakem to już mówił, ażeby w nadzwyczajnych wypadkach podobnie nadal postępować. JW. Gumowski chybił zamierzonego celu, wyjawiając, iż ma aż trzy interpelacye do zrobienia Ministrowi przychodów i skarbu; albowiem Minister może dlatego nie przyjść, aby interpelacyi tych uniknąć«.

**JW. Świniarski:** »Ważność przedmiotu tego podziela ze mną znaczna część Izby; idzie tu o środki zaradcze, a obowiązek wynalezienia ich ciąży na Komisji rządowej spraw wewnętrznych i policyi. Złe to wynikło nie z stowarzyszenia osób, ale ze zniesienia taksy za dyktatury, gdyż zaraz po usunięciu takowej podniosła się znacznie cena. Rozumiem, że, gdy na to będzie zwrócona uwaga Rządu, złemu się zapobieży. Są jeszcze inne uchybienia w policyi. I tak za Wisłą, między Siennicą a Mińskiem, drogi są zupełnie popsute, które zatamowały operacye wojskowe; więc i co do tego punktu zwrócić wypada uwagę Rządu«.

**JW. Marszałek:** »Może Izba zgodzi się na to, żeby i te uwagi przez wyciąg z protokołu Rządowi zakomunikowane były«.

Izba zgodziła się jednomyślnie.

**JW. Marszałek** oświadczył, że Izba Senatorska już jest w komplecie i na przybycie Izby Poselskiej oczekuje, zaprosił ją więc do połączenia się.



## Posiedzenie Izb połączonych z d. 16 maja 1831 roku.

Po połączeniu się Izb sejmowych **Prezydujący w Senacie** tak zagał posiedzenie:

»Do połączenia się naszego dała powód odezwa Rządu, którą mam zaszczyt przedstawić:

»Rząd Narodowy rozpoznana sprawę Rafała Cichockiego na mocy art. 12-go prawa sejmowego z d. 29 stycznia r. b., do ułaskawienia Sejmowi przedstawić się mającą, polecił wnieść na Sejm Referendarzowi Stanu Glas, ma zaszczyt uwiadomić o tem JW. Marszałka z oświadczeniem życzenia, aby rzecz ta w dniu jutrzejszym wniesioną być mogła«.

Z tego powodu dają głos Referendarzowi Stanu Glass«.

**JW. Referendarz Stanu Glass:** »Dostojny Senacie! Prześwietna Izbo Poselska! Skoro tylko Rząd Narodowy powziął wiadomość o mocy, jaka na posiedzeniu dostojnych połączonych Izb sejmowych z d. 5 b. m. uczynioną była z powodu wyroku, Rafała Cichockiego na śmierć skazującego, i służących Sejmowi praw do ułaskawienia od kar za zbrodnię Stanu wyrzeczonych, natychmiast rozporządził zawieszenie egzekucyi wyroku, a równocześnie poniósł staranie o wyświecenie całego stanu sprawy Rafała Cichockiego, z którego Rząd Narodowy nietylko, iż spiesza zdać sprawę dostojnym Izdom sejmowym, ale nadto przychodzi poddać ich najwyższej władzy ostateczne w tym przedmiocie wyrzeczenie.

Generał gubernator miasta stołecznego Warszawy na skutek wezwania Rządu Narodowego wraz z aktami złożył wyrok, w sprawie Rafała Cichockiego zapadły, który dostojne Izby pozwolą, iż w całej rozciągłości im przedstawiony zostanie, ponieważ wszystkie w nim zawarte okoliczności nietylko, że obznajmią dostojne Izby z rzeczywistym przedmiotem sprawy, która wnioskiem jednego z Reprezentantów przez część Izby popartym do ich wiadomości została wywołaną, ale zarazem jasne rzucą światło na ocenienie tego, co, skutkiem dochodzenia pochodu tejże sprawy wywiązawszy się, stanowi przedmiot wniosku

sków Rządu Narodowego, którego w obliczu dostojnych Izb sejmujących być organem chlubny zaszczyt dostał mi się w udziale. Przed przystąpieniem do przedstawienia tego wyroku, nie od rzeczy będzie pokrótce odświeżyć w pamięci w głównych rysach ustawy, wpływające na ocenienie czynów Rafałowi Cichockiemu zarzucanych, tudzież władzy, czyny takowe rozpoznającej.

Art. 152 ustawy konstytucyjnej wyrokowanie w sprawach o zbrodnie Stanu porucza Sądowi Sejmowemu. Zbrodniami Stanu podług art. 64 kodeksu karnego dla Królestwa Polskiego są: obraza majestatu, rokosz i zdrada kraju. Art. 67 czyny, rokosz i zdradę kraju znamionujące, bliżej oznaczając, w ich rzędzie policza pomnożenie niebezpieczeństwa krajowi zewnątrz zagrażającego, mianowicie także wspieraniem. Uchwała Izb sejmowych z d. 7 lutego r. b. w drodze uchwalenia najdzielniejszych środków przeciwko nieprzyjacielowi, oznaczywszy w art. 3-cim, że ułatwiający nieprzyjacielowi dowóz żywności za zdrajcę kraju ma być uważany i, jako taki, karany, dwoma pierwszymi artykułami udzieliła Rządowi Narodowemu władzę ogłaszania części kraju przez nieprzyjaciela niezajętych, za będące w stanie wojny i podjęcia w nich środków potrzebie odpowiadających, zwalniając tenże Rząd Narodowy od ograniczeń w przedmiocie własności i wolności osobistej.

W wypływie władzy, uchwałą sejmową z dnia 7 lutego r. b. nadanej, Rząd Narodowy:

a) postanowieniem z dnia 7 lutego <sup>1)</sup> ogłosił być zdrajcą kraju przepisanej (?) każdego, któryby wojsku nieprzyjacielskiemu dostarczał żywności lub jakichkolwiek potrzeb, jakiejkolwiek pomocy czynem, radą lub doniesieniem, każdego mieszkańca przekonanego o jakiegobądź wspieranie rządu i wojska rosyjskiego;

b) postanowieniem z d. 20 lutego r. b. <sup>2)</sup> Rząd Narodowy, ogłosiwszy miasto Warszawę wraz z obwodem milowym za będące w stanie oblężenia, w celu szybkiego i przykładowego powściągnięcia przestępstw, któreby na stan oblężonego miasta szkodliwy wpływ wywierać mogły, a mianowicie także i zdrady

---

<sup>1)</sup> Ob. Gazeta Warszawska z 9 lutego 1831, nr. 38. [P. W.].

<sup>2)</sup> Ob. „ „ z 28 lutego 1831, nr. 57. [P. W.].

kraju, w art. 10 upoważnił generała gubernatora miasta Warszawy do natychmiastowego wyznaczenia sądu wojennego nadzwyczajnego. Sądowi temu wszystkie osoby tak wojskowe, jako i cywilne, zostały poddane; skład tegoż sądu oznaczono, władza oddawania prze(d) sąd Rządowi Narodowemu, Naczelnemu Wodzowi i gubernatorowi przyznana; wyrokom zaś tego sądu moc ostateczna z odjęciem prawa apelacji lub odwołania się do łaski nadana;

c) postanowieniem z d. 26 lutego <sup>1)</sup>, ogłosiwszy Rząd Narodowy cały kraj Królestwa Polskiego za będący w stanie wojny, w dalszem jego rozwinięciu postanowieniem z dnia 21 marca r. b. <sup>2)</sup> ustanowił sądy wojenne w każdym województwie dla karania tych samych przestępstw, jakie w postanowieniu 20 lutego co do miasta Warszawy i obrębu jednomilowego decyzji sądu wojennego nadzwyczajnego w Warszawie znajdują się oddane, a w rzędzie których zdrada kraju i wspieranie jakimkolwiek sposobem nieprzyjaciela są pomieszczone. Główna różnica atrybucyi sądów wojennych wojewódzkich względem nadzwyczajnego sądu wojennego warszawskiego na tem zależy, iż wszyscy członkowie sądu są stałymi, prezes sądu przez Naczelnego Wodza mianowany, że władza oddawania pod sąd co do urzędników wyższych poruczona Rządowi Narodowemu, że wyroki tychże sądów na śmierć skazujące, wyjąwszy za szpiegostwo, co do podsądnych wojskowych, poddane są zatwierdzeniu Naczelnego Wodza, co do osób stanu cywilnego — przez Rząd Narodowy. To poprzedziwszy, mam honor przedstawić wyrok sądu nadzwyczajnego warszawskiego w sprawie Rafała Cichockiego, wydany w osnowie następującej:

»W Imieniu Rządu Narodowego r. 1831. d. 2 maja. Sąd wojenny nadzwyczajny zebrał się w dniu dzisiejszym o godzinie ósmej zrana w mieście stołecznem w Warszawie, w domu nr. 462 przy ulicy Senatorskiej, z osób prawem przepisanych, jako to:

Stanisława Rechowicza, podpułkownika, prezesa sądu; Michała Kiełpińskiego, Ksawerego Goczalkowskiego, kapitanów;

<sup>1)</sup> Ob. Gazeta Warszawska z 1 marca 1831 nr. 58. [P. W.].

<sup>2)</sup> Ob. » » z 28 marca 1831 nr. 84. [P. W.].

Jana Janiszewskiego, Konstantego Skarzyńskiego podporuczników za poruczników; Jana Kuświckiego, Sylwestra Strycharzewskiego podporuczników, w asystencji audytora dywizyi Józefa Niewęglowskiego i pisarza sądu Leona Cieszewskiego dla sądenia podług prawa przed prezydującym złożonego, Rafała Cichockiego, syna Franciszka i Franciszki z Trzaskowskich, obojga nieżyjących. stanu szlacheckiego, religii rzymsko-katolickiej, bezżennego, lat 50 wieku liczącego, urodzonego we wsi Drogoszewie. obwodu ostrołęckiego w województwie płockiem, dziedzica wsi Czarnej, Woli Czernińskiej i osady Borek w powiecie siennickim, obwodzie stanisławowskim, województwie mazowieckiem położonych, w tejsze wsi Czarnej od lat dziewięciu zamieszkałego, który za ściśle stosunki z nieprzyjacielem rozkazem JW. generały piechoty hr. Krukowieckiego. gubernatora miasta stołecznego Warszawy, pod dniem 7 kwietnia r. b. nr. 2453 wydanym, pod sąd wojenny nadzwyczajny oddany został.

Obwiniony, stawiony przed sądem, wolny i bez kajdan, w towarzystwie obrońcy swego Wojciecha Wołowskiego, adwokata przy sądzie apelacyjnym Królestwa Polskiego, będącego obrońcą przy sądzie wojennym nadzwyczajnym, słuował czytania wszelkich zeznań przez siebie i świadków uczynionych i podpisanych, tudzież wszelkich akt do sprawy obecnej należących, które kart zapisanych 172 obejmują. Po wysłuchaniu tak audytora, będącego referentem sprawy, jakoteż obrońcy obwinionego, gdy już ani obwiniony nie do powiedzenia, ani sędziowie żadnego zapytania dla objaśnienia się w sprawie do uczynienia nie mieli, prezydujący, kazawszy odprowadzić obwinionego, ustąpić jego obrońcy i wszystkim do sądu nienależącym, zapytał sędziów, zaczynając wotowanie od najmłodszego w stopniu:

Czyli jest dowiedzione, że Rafał Cichocki, dziedzic wsi Czarnej, Woli Czernińskiej i osady Borek w powiecie siennickim, obwodzie stanisławowskim, województwie mazowieckiem położonych, o ściśle stosunki z nieprzyjacielem obwiniony, stał się winnym zdrady Ojczyzny?

Po zebraniu głosów przez prezydującego, okazało się, iż sędziowie, zważywszy, że Rafał Cichocki dobrowolnie, sądownie i wyraźnie uczynił przyznanie:

naprzód, że przyjechawszy z własnej swej woli na dniu 22 lutego r. b. z miejsca swojego zamieszkania z wsi Czarnej do miasta obwodowego Mińska, będąc w tymże dniu, w tem samem mieście Mińska u senatora Abakumowa, generalnego intendenta armii rosyjskiej, celem zyskania załogi dla zabezpieczenia się od napadu Rosyan, był przez tegoż Senatorsa zapytanym o nazwiska i pobyt członków komitetu po powstaniu utworzonego, niewiadomością tłumaczył się, a nazajutrz, będąc znowu w temże mieście i dowiedziawszy się od Pawłowskiego, woźnego z biura komisarza tegoż obwodu, iż ten wie o kilku obywatelach z komitetu, znajdujących się w domach, zaprowadził tegoż Pawłowskiego z własnej swej woli do Senatorsa Abakumowa, któremu powiedziawszy, iż dowiedział się o kilku obywatelach z komitetu znajdujących się w domach swoich, wskazał na Pawłowskiego, że ten lepiej to opowie; jakoż Pawłowski, zapytany przez Senatorsa, zadyktował temuż nazwiska pięciu lub sześciu obywateli, a między tymi Wierzbickiego z Jędrzejnika i Kopycińskiego z Krzywicy, których wszystkich Senator Abakumow zanotowawszy, oświadczył, iż, odjeżdżając do Miłosny, zdaje to wszystko na obecnego tej rozmowie generała Emiliankowa;

zważywszy: że Pawłowski, woźny z biura komisarza obwodu stanisławowskiego, zeznanie Rafała Cichockiego w zupełności co do tego punktu potwierdził, przyznając, iż sposobem powiedzianym Senatorowi Abakumow kilku radców wojewódzkich, członków komitetu, a mianowicie Wierzbickiego, Kopycińskiego, Dłużewskiego, Jaczewskiego i Grabowskiego zadyktował;

zważywszy dalej: iż Rafał Cichocki wyznał, że na d. 25 lutego r. b., przybywszy do tegoż miasta Mińska, celem postarania się o zabezpieczenie się od napadów i rabunku Rosyan, którzy na załogę z jednego kozaka udzieloną mu nie zważali, gdy był w tym celu w mieszkaniu pułkownika rosyjskiego Ciszyna, generalnego intendenta lazaretów rosyjskich, z którym razem stali generał audytor Kuryss i pułkownik Syxtel, zastępujący generała Emiliankowa, kreis-komisarzem przez Senatorsa Abakumowa wyznaczonego, a siostry miłosierdzia z Mieni przed temi osobami użalały się wówczas na burnistrza z Siennicy Budzyńskiego o uciążliwe paletowanie furażu i żądanie okupu

pieniężnego, wystawił tym Rosyanom postępowanie rzeczonoego burmistrza, a gdy generał audytor Kuryss, poszedłszy z nim do generała Emiliankowa, przedstawił temu postępkę burmistrza, na co Emiliankow odpowiedział, iżby mu kogo innego w miejsce Burmistrza przedstawić, wtenczas Rafał Cichocki zaproponował generałowi Emiliankow, że najdogodniej byłoby, aby komitet obywateli zebrał się, a gdy na to generał Emiliankow przystał, Cichocki w d. 26 lutego r. b. napisał od siebie list do dziedzica wsi Jędrzejnika, Wierzbickiego, aby ten podjął się rozkładu i zarządzania dostawą produktów, z czego dla armii dobry skutek nastąpić może, przekładając przytem Wierzbickiemu, iż ten mocen jest przywołać więcej obywateli byłych radców do pomocy sobie i obiecując sam, jako znający powiat stanisławowski i wiadomy, które dominia wolne były od przechodu, dopomódz Wierzbickiemu przy czynieniu rozkładu; prócz tego tenże Cichocki imieniem generała Emiliankowa napisał własną ręką do Wierzbickiego, aby w Mińsku stawił się, wezwanie, które generał Emiliankow podpisałwszy, przez kozaka wraz z listem Cichockiego Wierzbickiemu odesłał;

zważywszy: że Bazyli Wierzbicki, dziedzic wsi Jędrzejnika w tymże obwodzie, potwierdzając zeznanie Cichockiego, list od tegoż otrzymany do akt sprawy złożył, a względem wezwania od Emiliankowa, iż takowe było ręki pisma Cichockiego przyznał, stawivszy się zaś w Mińsku, zwrócił one generałowi Emiliankow przy oświadczeniu, iż podjąć się rozkładu i zarządzania dostawą produktów nie może, jako z przedmiotami administracyjnymi nieobeznany, z czego ten nastąpił skutek, iż komitet nie zebrał się;

zważywszy: iż Rafał Cichocki list przez Wierzbickiego do akt sprawy złożony przyznał za swój własny i tożsamość onego potwierdził;

zważywszy jeszcze: iż tłumaczenie się Rafała Cichockiego, że nadużycia burmistrza z Siennicy Budzyńskiego, który wydawał palety pod karą śmierci, a na Cichockiego przed woźnym Pawłowskim, jak to tenże woźny potwierdził, chwając się przed Pawłowskim, iż jest umocowanym do wydawania paletów na furaz, odgrażał się na Cichockiego wyrazami: »do-piero będę Cichockiego doił«, były temuż Cichockiemu powodem do przedsięwzięcia kroków, aby komitet obywateli był zwo-

lanym, na względ nie zasługuje, gdyż nadużycia w mowie będącego burmistrza, jakkolwiekby one wielkimi były, nie upoważniały Cichockiego do postępku prawnu przeciwnego, zawartemu w dekreście Rządu Narodowego z d. 7 lutego r. b.;

zważywszy następnie: iż, jakkolwiek komitet się nie zebrał, gdy jednak wedle art. 25 kodeksu karnego usiłowanie czynu, pod takimi okolicznościami przedsięwzięte, uważanem być ma, jak samo onego dokonanie, gdy przy tem przez nieprzewidziane tylko odmówienie obywatela Wierzbickiego czyn przez Cichockiego rozpoczęty do skutku nie przyszedł;

zważywszy, iż krok taki ze strony Cichockiego byłby w skutku swoim dla nieprzyjaciela wspierającym, gdyż tym sposobem wojsko nieprzyjacielskie środkami łatwiejszymi w konieczny onemu furaz i produkta zaopatrzonem byłoby;

powtóre, zważywszy: iż Rafał Cichocki sam dobrowolnie wyznał, że po napisaniu listu do obywatela Wierzbickiego, udał się z woźnym Pawłowskim do lokalu biura komisarza obwodowego, skąd z akt tegoż komisarza chciał wziąć spis gmin, lecz nie chcąc w tym lokalu, w którym był lazaret, aby odsuwano chorych z pod drzwi izby, w której akta były złożone, spisu tego z akt nie wziął, lecz woźny Pawłowski na żądanie Cichockiego zadyktował mu folwarki znaczniejsze, a odleglejsze;

zważywszy: iż woźny Pawłowski zadyktowanie Cichockiemu pewnej liczby gmin przyznał, że Cichocki, jak sam podał, zamierzył ułożyć rozkład dostawy produktów i furazu, iżby te gminy, które jeszcze nic nie dały, dostarczały dalej, bowiem gminy położone około Mińska, Miłosny i Stanisławowa, jako już zniszczone, dostarczać więcej nie mogą, jakoż z notaty przez Pawłowskiego zadyktowanych gmin, której to notaty część w aktach sprawy znajdująca się, względem jej tożsamości przyznaną przez Cichockiego została, ułożył Cichocki w rubrykach wykaz gmin z wyrażeniem, ile każda z nich dostarczyć może produktów i furazu, i takowy oddał audytorowi generałowi Kuryssowi, który znowu wobec Cichockiego doręczył ten wykaz generałowi Emiliankow, celem, jak to podaje Cichocki, iżby był oddanym obywatelowi Wierzbickiemu;

zważywszy: że pisarz dworski wsi Mistowa, Stanisław Ga-



jewski zeznał, iż był obecnym, kiedy Cichocki ten wykaz układał i gdy go generałowi audytorowi Kuryssowi przedstawił;

zważywszy: iż skoro Cichocki w liście do Wierzbickiego pisany, oświadczył się dopomódz temuż przy rozkładzie, a zatem wypadało Cichockiemu oczekiwać, dopóki Wierzbicki czynności swojej nie rozpocznie, że zaś Cichocki doręczył władzy rosyjskiej sporządzony przez siebie rozkład, a komitet się nie zebrał, przeto, jeżeli władza rosyjska nie zastosowała się do tego rozkładu co do ilości produktów i furazu, wiedziała jednak, co może i skąd żądać, skoro Cichocki, jak sam wyznał, umieścił w rozkładzie te gminy, które nic jeszcze nie dały;

zważywszy: że tym sposobem z rozkładu tego wojsko rosyjskie wiedząc, skąd może żądać furazu i produktów, z łatwością w takowe i w ilość dostateczną zaopatrzyć się było w stanie, a zatem czyn ten Cichockiego wspierał rząd i wojsko rosyjskie;

po trzecie, zważywszy: iż Rafał Cichocki kilkakrotnie w czasie badań wyznał, że władzom rosyjskim w Mińsku oświadczył się dobrowolnie z dostawą produktów do lazaretu w Mińsku i owsa do magazynu tamże, a nawet w liście swoim do obywatela Wierzbickiego z d. 26 lutego r. b., w aktach będącym, oświadczenie to wyraził temi słowy: »przedstawiwszy się JW. generałowi Kuryssow, generalnemu sędziemu, pułkownikowi Ciszyn, generalnemu intendentowi lazaretów i Senatorowi Abakumów, generalnemu intendentowi wojska, oraz oświadczywszy, iż wszystkie, co mam, produkta dobrowolnie oddam dla armii i lazaretu, dobrze byłem od nich widzianym i przyjętym«; gdy przy tem kwity w aktach sprawy będące wykazują, jakie od d. (13) 25 lutego r. b. do d. (2) 14 marca t. r. dostarczył do lazaretu produkta, tudzież po dniu 7 marca r. b. dostarczył do magazynu owsa korcy 204, jęczmienia korcy 10, a oprócz tego, jak sam zeznał, sprzedał w domu swoim za gotowe pieniądze różnym komendom owsa korcy więcej jak 100, a mniej nad 150, nie licząc w to owsa korcy 200, które, jako warunek, pod którym od senatora Abakumowa otrzymał załogę, wydał za kwitem na dniu (11) 23 lutego t. r., tudzież nie licząc wyprzedanej w dobrach wódki, którą w części wojskowym u siebie konsystującym, a w części przybywającym komendom dobrowolnie za gotowe pieniądze wyprzedał;

zważywszy: iż tenże Cichocki podał, że Rosyanom, jako to: senatorowi Abakumow, generałowi Lewandowskiemu, generałowi audytorowi Kuryssowi, pułkownikom Sixtowi i Ciszynowi, majorowi Sułtowiczowi, tudzież oficerom, którzy u niego konsystowali, dawał prezenta z produktów spiżarnianych i trunków, a świadkowie, ekonom jego Grzegorz Daczewski i włościanin Paweł Szatański, którzy te prezenta niektórym osobom zawozili, zeznanie Cichockiego potwierdzili;

zważywszy: iż Cichocki, jak to przyznał dobrowolnie, pewnemu komisynerowi, który u niego chciał owsa za gotowe pieniądze kupić w końcu lutego r. b. wskazał, iż we wsi Międzylesiu, albo Rudzienku, lub Cygawie owsa dostać może, sądził bowiem, że, gdy te folwarki są wielkimi, muszą więc mieć zapas owsa, później oficerowi od artylerji rosyjskiej nastęrczył kupienie żyta we wsi Łaziskach, a burmistrzowi z miasta Sienicy Budzyńskiemu insynuował, aby do ks. proboszcza Biernackiego w Wiśniewie palet na wódkę wydał;

zważywszy: iż Rafał Cichocki, aby zadość uczynił obowiązkowi dostarczania produktów do lazaretu w Mińsku, kupował w części takowe z miejsc innych;

zważywszy: że gdy na dni kilka przed odwrotem Rosyan generał audytor Kuryss przysłał do Cichockiego po owies, ten, nie mając młóconego, wziął takowy od trzech włościan swoich ze wsi Czarnej, a mianowicie od Pawła Szatańskiego, tudzież Jana i Franciszka Kowalczyków, którym później za ten owies zapłacił; jednakże włościanina Jana Kowalczyka, który nie chciał dać owsa, tłómacząc się, iż onego nie ma, znaglił przymusem przez obelgi czynne i areszt całonocny, w czasie którego służącemu Rosyanowi od Kuryssa pilnować tegoż Kowalczyka zalecił, do odkopania ukrytego w ziemi owsa w lesie, gdzie także inni włościanie w osobnych dołach zboża swoje zakopane mieli, z którego to przynaglenia ten jeszcze nastąpił skutek, iż Rosyanie konsystujący w tej wsi Czarnej, dowiedziawszy się tym sposobem o miejscu ukrycia zboża i produktów włościańskich, takowe sami później odkopali i zabrali;

zważywszy: iż powiedzianymi tu sposobami, a przez Cichockiego zeznanymi i przyznanymi, niemniej co do znaglenia Kowalczyka w przedmiocie odkopania owsa, potwierdzonymi przez tegoż Kowalczyka i przez Pawła Szatańskiego, Rafał Ci-

chocki przez dostarczanie swoje produktów i furazów, przez nadržanie i wskazywanie miejsc, w których takowe dostać Rosyane mogą, zaopatrywał dobrowolnie wojsko rosyjskie w furaz, produkta i inne artykuły żywności bez żadnego przymusu i przynaglenia, gdyż za paletami nie nie dał, bowiem chociaż burmistrz z Siennicy Budzyński przysłał mu był w całym ciągu pobytu Rosyan dwa palety, z których jeden na furaz i produkta, a drugi na żywność, trzeci zaś był egzekucyjnym, Cichocki jednak za tymi paletami nie nie dostarczył, skutków egzekucyi nie cierpiał i egzekucya popieraną nie była, bo Cichocki odpisał temuż burmistrzowi, iż dostarczając dobrowolnie furaz i produkta do magazynu i lazaretu w Mińsku, a wódkę i kartofle sprzedając w domu konsystującemu wojsku, nie jest obowiązany dostarczać produkta paletami burmistrza nakazane;

zważywszy: że tłumaczenie Cichockiego, iż dlatego przedsięwziął kroki względem zwołania komitetu obywateli, tudzież, iż wykaz gmin z rozkładem, ile każda dostarczyć produktów może, ułożył dlatego, oraz iż dlatego oświadczył się władzy rosyjskiej w Mińsku oddać dobrowolnie wszystkie co ma produkta, aby naprzód ocalić fanty swoje i inne zboża;

powtóre: iżby gminy, które nie nie dały cierpiały w równi z innymi; co zaś do miejsc nadržanych, iż dlatego one wskazywał, że Rosyane za gotowe pieniądze kupić zboże chcieli — na uwagę nie zasługuje, bowiem skoro wedle oświadczenia swego wszystkie produkta sprzedać zadeklarował, nie mógł więc już rachować na żadną dla siebie ulgę, a stąd czyliby inne gminy dostarczały produkta lub nie, to było dla Cichockiego zarówno. Co zaś do ocalenia fantów, tłumaczenie przez Cichockiego złożone, opierające się na listach ochronnych, które mu były wydanymi, jest bezzasadne, bowiem list pierwszy z d. (13) 29 lutego r. b. jest tej tylko osnowy, iż stosownie do rozkazu feldmarszałka Dybicza, senator Abakumow dozwolił Cichockiemu sprowadzać wszelką żywność dla szpitala w Mińsku, a wszelkie władze nie mają mu czynić żadnej trudności, owszem udzielić wszelką pomoc. Drugi list ochronny z d. (23) lutego) 7 marca r. b. zawiera, iż Cichocki obowiązał się dostawić do magazynu w Minsku owsa korcy 200, a wszelkie władze nie zechcą mu czynić trudności w dostawie, a tem bar-

dzie w zabranii. Trzeci list ochronny z d. (25 lutego) 9 marca r. b. obejmuje w sobie, iż Cichocki 150 sztuk bydła na potrzeby szpitala sprzedać zadeklarował. Te więc listy nie były ochraniającymi wszelką Cichockiego własność, lecz tylko te przedmioty, które dostarczać zobowiązał się. Dalsze zaś Cichockiego tłumaczenie się: iż mając sobie przez senatora Abakumow zakomunikowane prawo karne rosyjskie, a przepisujące karę śmierci na ukrywających zboże, nie usprawiedliwia go, gdyż sam zeznał, iż owies do siewu ukryć zdołał, a do tego to, prawo nie nakazywało mu podejmować się dobrowolnych liwerunków i dla dostarczania takowych kupować produkta w innych wioskach, tudzież nastęrczać miejsca, w których Rosyane mogą zboża dostać;

zważywszy: iż takie nastęrczania (var. dostarczania) odpowiadają zupełnie sposobowi wyrażenia się Cichockiego w liście do Wierzbickiego, w którym mu radząc, iżby podjął się rozkładu i zarządzania dostawą produktów, przytoczył, że z tego dobry dla armii nastąpić może skutek, a zatem, co jest widocznie, Cichocki zaopatrywanie wojska nieprzyjacielskiego w furaz i żywność miał na celu;

po czwarte, zważywszy: iż gdy obywatel Meier z Stanisławowa bawiący w Warszawie furmana swego Andrzeja Murawskiego około d. 26 marca r. b. wysłał do swego rządcy dóbr tych Malickiego z listem, w którym żądał tylko doniesienia. co się w dobrach jego dzieje, Cichocki, dowiedziawszy się o tem, uwiadomił zaraz konsystującego u siebie sztabskapitana rosyjskiego Goginowa, że Murawski z Warszawy do Stanisławowa przybył z listem do Malickiego, oświadczając, iż wyjaśnieniem tego zajmie się, a otrzymawszy od Goginowa żołnierza, posłał go do Malickiego z kartką w aktach będącą z żądaniem, iżby Malicki natychmiast przysłał Murawskiego i list z Warszawy, gdyż, jeżeli tego nie uczyni, to Cichocki zmuszonym będzie odraportować do głównej kwatery. Gdy zaś Malicki list pana Meiera posłał, a względem Murawskiego odpisał, iż ten z bratem pańskim jest we wsi Zagościńcu, Cichocki na odwrót przez tegoż żołnierza posłał Malickiemu drugą kartkę, w aktach także będącą, iżby Malicki natychmiast po Murawskiego do Zagościńca posłał i onego do Cichockiego przyprowadził, jeżeli nie chce i siebie i panów Meierów nieszczęśli-

wymi zrobić; gdy zaś Malicki udał się osobiście do Cichockiego, ten od żądania, aby Murawski był dostawionym, odstąpił;

zważywszy: iż tłumaczenie się Cichockiego, że komunikowania sobie listu dlatego żądał, iżby w razie, gdyby Meier żądał był w liście doniesienia, co się w tych stronach względem Rosyan dzieje, aby Malickiego nauczyć, iżby Meierowi nie odpisywał. a co do Murawskiego, iżby mu przykazać, żeby po wsiach nie włóczył się i nie rozpletał, gdy przytem z powodu, że o przybyciu z Warszawy Murawskiego cała prawie wieś Czarna, w której familia żony Murawskiego zostaje, wiedziała, chciał więc Cichocki usunąć od siebie podejrzenie, jest niesprawiedliwiającem, bo gdyby Cichocki chciał był tak, jak się tłumaczył, uczynić, nie byłby zawiadamiał sztabskapitana Goginowa o przybyciu Murawskiego z listem z Warszawy, nie miałby potrzeby żądać osobiście Murawskiego, bo mógł był, co chciał, przez Malickiego załatwić, a przecież Malickiemu listu od pana Meiera zwrócić nie chciał i nie zwrócił; owszem, ten list udzielił generałowi rosyjskiemu Lewandowskiemu, któremu także, jak również i Kuryssowi, opowiedział wiadomości, jakie od Malickiego, pochodzące z powieści Murawskiego powziął, a między innymi i te. że w czasie odwrotu wojska polskiego z za Pragi panował w Warszawie wielki przestrah, że mnóstwo rekrutów uczy się musztry, że włóścianie z pod Okuniewa z miejsc zajętych przez Rosyan przyprowadzają pod Warszawę bydło, które rzeźniki kupują; gdy przytem sam Cichocki zeznał, iż gdyby Malicki nie udzielił mu był listu od Meiera z Warszawy, Cichocki byłby o tem niezawodnie do głównej kwatery rosyjskiej zaraportował, lecz tą razą tego nie uczynił;

zważywszy: że Cichocki sam wyznał, iż z obligacyi generała audytora Kuryssa wobec tegoż i w czasie konsystencyi jego we wsi Mistowem. dwom parobkom, którzy od podwód przez wojsko polskie zajętych wrócili, czynił zapytania, gdzie się wojsko polskie po ostatniej bitwie pod Pragą zrejterowało, czyli prócz pułku, przy którym po odwrocie wojska byli, widzieli więcej wojska polskiego w okolicy Warszawy? czyli słyszeli wewnątrz Warszawy strzelanie i tym podobne, pisarz dworski Gajewski, iż Cichocki wobec Kuryssa tych dwóch parobków wypytywał, potwierdził;

zważywszy: iż Rafał Cichocki zwracał uwagę generała

audytora Kuryssa i generała Lewandowskiego na małą ostrożność zachowywaną przez Rosyan i Polaków, gdyż różne osoby z Warszawy w strony tameczne przychodziły;

zważywszy: iż te wszystkie doniesienia Cichockiego wykazują niewątpliwie, że Cichocki Rosyanom sprzyjał i nie zaniedbał podać im do wiadomości, o czym się tylko względem tego, co ich interesować mogło, dowiedział, a nawzajem posiadał ich zaufanie, bowiem generał audytor Kuryss powierzył mu, iż rosyjskie wojsko w święta nasze wielkanocne w pięciu miejscach w pozycyi od Puław do Karczewia przepawi się przez Wisłę, że plan jest taki, że Królestwo Polskie będzie podzielonem na gubernie, że jeśli Kuryss zostanie gubernatorem Warszawy, to mógłby Cichockiego zrobić sowietnikiem, gdyż pragnie, aby Cichocki, przy nim będąc, oświecał go; dalej zeznał Cichocki, iż Kuryss przyrzekł mu wyjednać order;

zważywszy: iż Cichocki sam wyznał, że mówił nie przed jednym, że chociaż Polacy są waleczni i chociażby Rosyan po przeprowianiu się tychże przez Wisłę pobili, koniec jednak zawsze będzie taki, że Rosya, używszy forsy, nakoniec Polskę zwycięży, bowiem taka była jego imaginacya, gdyż Rosya jest wielkiem mocarstwem; gdy przytem tenże Cichocki, okazując ludziom swoim i włościanom bat, mówił nieraz, iż to jest kokarda rosyjska, a polskiej już niemasz, a zatem mowy takie Cichockiego, wyraźnie sprawie Ojczyzny nieprzychylne, okazywały, iż lepiej Rosyanom sprzyjał;

zważywszy dalej: iż wszystkie powyższe Cichockiego czyny są mu prawnie dowiedzionymi, on sam uczynił onych z dobrej woli sądowe i wyraźne przyznanie, pomimo iż jedne okoliczności świadkami, a inne dowodami piśmiennymi i własnoręcznymi Cichockiego są wsparte, przyznania Cichockiego mają moc zupełną dowodu, bo obejmują w sobie własności, jakie prawo naznacza;

zważywszy następnie: iż Cichockiemu, jak to sam w protokóle zamknięcia inkwizycyi wobec obrońcy swojego zeznał, postanowienie Rządu Narodowego z d. 7 lutego. r. b. przepisujące, jakie względem nieprzyjaciela czyny mają być za zdradę Ojczyzny uważane, a przestępcy, jako zdrajcy, [karani], dostatecznie wiadomem było, a to z prenumeraty przez niego Gazety Warszawskiej, w której w numerze 38 z d. 9 lutego b. r.

to postanowienie mieści się, a jakkolwiek Cichocki utrzymuje, że kilka razem ostatnich numerów Gazety Warszawskiej, z których numer ostatni był z d. 13 lutego r. b. otrzymał w dniu bitwy pod Dobrem, lub nazajutrz, i zaraz ich nie czytał, lecz dopiero przeczytał one w dni 4 lub 5 po dacie otrzymania, zawsze jednak wypada, iż jeżeli nie wcześniej, to niewątpliwie przed d. 25 lutego r. b. wszystkie numera otrzymane Gazety przeczytał, wiedział więc dokładnie, nim otrzymał pierwszy list ochronny i wprzód, nim podjął się najpierwszej dostawy produktów do lazaretu, działał zatem z wiedzą o przestępstwach swoich, rozmyślnie, jakkolwiek prawu przeciwne;

zważywszy na ostatek: iż dekret Rządu Narodowego z d. 7 lutego r. b. stanowi, że uznany będzie za zdrajcę Ojczyzny i jako taki karany:

Art. 1. Każdy, któryby wojsku nieprzyjacielskiemu dostarczał żywności lub jakichkolwiek potrzeb, jakiejkolwiek pomocy czynem, czyli też radą lub doniesieniem,

Art. 5. Każdy nakoniec mieszkaniec przekonany o jakiegobądź wspieranie rządu i wojska rosyjskiego,

uznani jednomyślnością głosów, iż Rafał Cichocki stał się winnym zdrady Ojczyzny.

Następnie odczytał prezydujący z księgi kodeksu karnego artykuły 67 i 68 osnowy następującej:

»Rokosz mający za cel zmianę dynastji panującej, obalenie rządu krajowego, obalenie lub przeistoczenie konstytucji Królestwa, tudzież zdrada kraju, dążące do sprowadzenia lub pomnożenia niebezpieczeństwa krajowi zewnątrz zagrażającego, czy kto jawnie lub potajemnie, pojedynczo lub w związku, knowaniem, radą lub własnymi czyny, z użyciem lub bez użycia broni, udzielaniem stosownych do celu tajemnic lub układów, podburzaniem, zaciąganiem, szpiegowaniem, wspieraniem takowe zbrodnie przedsięwzięrze lub wykonywa, jako zbrodnie stanu uważane będą.

Art. 68. Wyszczególnione dopiero zbrodnie stanu, chociażby nie wzięty jeszcze zamierzonego skutku, skoro tylko usiłowanie (art. 25) nastąpiło, śmiercią tak, jak samo ich wykonanie, karane będą.

Na które sędziowie jednomyślnością zdań zgodzili się.

Przeto sąd wojenny nadzwyczajny, czyniąc zadość po-

mienionym artykułom prawa, w związku z postanowieniem Rządu Narodowego z dnia siódmego lutego roku bieżącego będącym, Rafała Cichockiego, dziedzica wsi Czarna i Wólki Czernińskiej, oraz osady Borek na śmierć skazuje i dalsze dopełnienie tego, co z prawa wypada, audytorowi poleca.

Działo się jak wyżej...«

»Dostojny Senacie! Przeświętna Izbo Poselska! Odczytany wyrok w niewątpliwem świetle, zwłaszcza obok dowodów piśmiennych i przyznania się podsądnego, wykazuje czyny, jakich się dopuścił Rafał Cichocki. Ich ocenienie nie może być powodem do żadnej wątpliwości. Nie wynikła też żadna z tego względu w Rządzie Narodowym. Wszakże tak mocya z względu formy postępowania w tej sprawie w Izbach sejmowych uczyniona, jako też rozpatrzenie się Rządu Narodowego w szczegółowym stosunku Rafała Cichockiego do ustaw względem czynów przedmiotem zarzutu będących, do władz dla powściągnięcia ich postanowionych i do form w drodze ich ukarania przepisanych. zastanowiły uwagę Rządu Narodowego i spowodowały do zgłębienia przedmiotu nader ważnego względem satysfakcyi prawa, a stąd ogólnego dobra towarzystwa, jako też pod względem ścisłego zachowania praw indywidualnych. Jakie na drodze przedsięwziętego w tym względzie dochodzenia Rząd Narodowy wyczerpnął wyjaśnienie, następnie mam zaszczyt przedstawić:

Podług raportu Komisyi rządowej sprawiedliwości, która przedmiot tyčzący się zbrodni stanu i wyroków sądu wojennego, uznając za nienależący do zakresu działań swoich, jako władzy dozorczej nad zwyczajnem tylko konstytucyjnem sądownictwem, ograniczyła się na udzieleniu tylko uwag nad przedmiotem niniejszym, jako też wedle opinii w tym względzie przez Komisyę rządową wojny złożonej:

Sąd wojenny. nadzwyczajny warszawski, który na dniu 2 b. m. wydał wyrok w sprawie przeciwko Rafałowi Cichockiemu był niewłaściwy do wyrokowania względem niego.

Opinię takową oparła na tym wywodzie: Że rozbiór granicy i rozdziału jurysdykcyi dwojakiego gatunku sądów wojennych, t. j. sądu nadzwyczajnego wojennego warszawskiego i sądów wojennych wojewódzkich w ogólności wykrywa, iż uznaniu sądu



nadzwyczajnego warszawskiego poddano tylko przestępstwa przeciwko porządkowi, obronie i bezpieczeństwu miasta Warszawy, popełnione w mieście Warszawie i w obrębie jednolitym; przestępstwa zaś innego rodzaju t. j. nie zmierzające przeciwko bezpieczeństwu lub obronie stolicy, albo też w innych miejscach spełnione, iż są poddane pod rozpoznanie sądów wojennych wojewódzkich.

W rozbiorze zastosowania rodzaju wykroczeń Cichockiego, i miejsca ich spełnienia, opiniująca Komisya rządowa uważa: iż gdy Cichocki ani był mieszkańcem stolicy, ani obrębu miłowego, gdy nie był oskarżonym o czyn przeciwko porządkowi, obronie lub bezpieczeństwu stolicy, przeto ani z zamieszkania swojego, ani z miejsca pochwylenia, ani z przedmiotu zarzucanego mu czynu nie podpadał rozpoznaniu sądu wojennego nadzwyczajnego warszawskiego, ale właściwie ulegał sądowi wojennemu wojewódzkiemu, który na województwo mazowieckie, do którego Cichocki i z zamieszkania i z pochwylenia go i z względu na spełnione zaskarżone czyny należał, od d. 31 marca r. b. istnieje, a zatem przed wytoczeniem sprawy przeciwko Cichockiemu, które w dniu 7 kwietnia r. b. nastąpiło. Takie objawiwszy zdanie, Komisya wojny w końcu wszakże domieszcza uwagę stanowczą, że ani Cichocki, ani jego obrońca, żadnego względem niewłaściwości sądu, do którego Cichocki oddany został, nie uczynili wniosku.

Przeciwnie opinii Komisji rządowej wojny generał gubernator miasta Warszawy, przez którego Cichocki pod sąd wojenny nadzwyczajny oddany został, utrzymuje, iż sąd nadzwyczajny wojenny warszawski do wyrokowania w sprawie Rafała Cichockiego był właściwym. Dla uzupełnienia obrazu tego przedmiotu, mam honor następnie przedstawić dostojnym Izbowi sejmowemu dwie odezwy generała gubernatora w tej mierze do Rządu Narodowego wystosowane:

1-sza z d. 6 maja 1831 r.: »[No 4696]<sup>1)</sup> Generał gubernator miasta stołecznego Warszawy. Odpowiadając na rozkaz Rządu Narodowego z d. 5 b. m. i r. nr. 4581, aby wykonanie

---

<sup>1)</sup> Na marginesie dopisano: »Przesyła się do K. R. Sprawiedliwości po opinię o właściwość sądu i postępowanie«. W zastępstwie Prezesa (podpisano) Lelewel. (P. W.).

wyroku kary śmierci na osobie Rafała Cichockiego wstrzymanem było, mam zaszczyt Rządowi Narodowemu donieść: na-przód: iż wykonanie wyroku na osobie rzeczzonego Cichockiego wstrzymanem do dalszego rozkazu zostało;

powtóre: iż Rafał Cichocki nie przez sąd wojenny wojewódzki skazanym został na karę śmierci, lecz przez sąd wojenny nadzwyczajny, którego atrybucye wedle postanowienia Rządu Narodowego z d. 20 lutego r. b. są inne, aniżeli sądu wojennego wojewódzkiego, bowiem co do wyroków zapaść mających w sądach wojennych wojewódzkich Rząd Narodowy w art. 14 postanowienia swojego z d. 21 marca r. b. rozporządził, iż wyroki skazujące na śmierć za szpiegostwo nie potrzebują potwierdzenia, nie ulegają ułaskawieniu i niezwłocznie egzekwowane być mają; inne zaś wyroki na karę śmierci skazujące mają być wstrzymywane aż do zatwierdzenia co do osób wojskowych przez Naczelnego Wodza, albo władzę przez tegoż upoważnioną, a co do osób cywilnych przez Rząd Narodowy. Co zaś do wyroków zapadających w sądzie wojennym nadzwyczajnym, Rząd Narodowy postanowieniem swoim z d. 20 lutego b. r. w art. 17 zadecydował, iż sąd wojenny nadzwyczajny wyrokuje ostatecznie i że od wyroku jego nie służy ani apelacya, ani odwołanie się do łaski. Rafał Cichocki nadesłany mi [został] przez Sztab główny przy ekspedycyi z d. 6 kwietnia r. b. nr. 3996 z woli Naczelnego Wodza, iżbym z nim, jako o ścisłe stosunki z nieprzyjacielem obwinionym, postąpić kazał stosownie do przepisów prawa. Że zaś wedle art. 11 postanowienia Rządu Narodowego z d. 20 lutego r. b. służy mi władza oddania pod sąd wojenny nadzwyczajny, a wedle art. 18 postanowienia tegoż moc zatwierdzania wyroków, z tych więc powodów Rafał Cichocki przez sąd wojenny nadzwyczajny sądzonym został. Składając Rządowi Narodowemu w oryginale, z zamówieniem zwrotu, wyrok sądu wojennego nadzwyczajnego, mam zaszczyt przytoczyć: iż z korespondencji przez Cichockiego sądownie przyznanej, z jego zeznań sądownie uczynionych, niemniej z zeznań świadków sądownie pod przysięgą badanych, okazało się, iż Cichocki:

1. Starał się zaprowadzić komitet obywatelski dla ułatwienia nieprzyjacielowi zaopatrywania się w żywność i inne artykuły dla wojska potrzebne.

2. Nietylko bez nakazu i przymusu dobrowolnie nieprzyjacielowi rozmaitych produktów dostarczał, ale nadto wskazywał mu i ułatwiał środki zaopatrzenia się w takowe.

3. Mową i postępkami wyjawiał swoje najniekorzystniejsze i pogardliwe wyobrażenie o sprawie naszego kraju, którego jest obywatelem. } zdrada kraju

4. Okazywał widoczną przychylność dla nieprzyjaciela, od którego miał sobie pochlebne nadzieje uczynione.

5. Wypytywaniem się o wojsk[u] polskie[m] i udzielaniem tych wiadomości starał się być nieprzyjacielowi użytecznym. } szpiegowanie, a stąd zdrada kraju.

W takim więc stanie rzeczy sąd wojenny nadzwyczajny, zapatrzwszy się na postanowienie Rządu Narodowego z d. 7 lutego b. r., niemniej na art. 67 i 68 kodeksu karnego dla Królestwa Polskiego, uznał Rafała Cichockiego winnym zdrady Ojczyzny i skazał go na karę śmierci jednomyślnością. Nadmienić jeszcze znajduję potrzebę, iż, gdy postanowienie Rządu Narodowego nie obejmuje rozkazu, iżbym Izbowi sejmowemu lub Rządowi Narodowemu zdawać miał o wyrokach śmierci raporta, przeto z tych przyczyn ani Izbowi sejmowemu, ani Rządowi Narodowemu, iż Cichocki za zdradę kraju na śmierć skazanym został, nie doniosłem, jak tylko Naczelnemu Wodzowi zdałem raport i to tylko w sposobie zwykłych wiadomości, a nie dla oczekiwania na dalsze rozkazy, skoro wedle art. 18 postanowienia Rządu Narodowego z d. 20 lutego b. r. służy mi moc, jako temu, który Cichockiego pod sąd oddał, zatwierdzenia zapadłego nań wyroku«. [Generał piechoty J. hr. Krukowiecki].

2-ga zaś z dnia 12 maja 1831 r.: »[No 5090]. [Do Rządu Narodowego]. Generał gubernator miasta stołecznego Warszawy. Wyczytawszy w niektórych pismach publicznych uwagi nad wstrzymaniem wykonania wyroku kary śmierci na Rafale Cichockim przez sąd wojenny nadzwyczajny za zdradę

kraju na tę karę skazanym i uważając, iż z przyczyny, że Cichocki z powodu popełnienia czynu nie w obrębie Warszawy i milowego jej obwodu mógłby być także przez sąd wojenny wojewódzki być sądzonym, zachodzić może dążenie, aby wykonanie na Cichockim kary przez skasowanie wyroku do skutku nie przyszło, mam zaszczyt Rządowi Narodowemu przedstawić: naprzód: iż gdy wedle art. 11 postanowienia Rządu Narodowego z d. 20 lutego b. r. moc oddania pod sąd wojenny nadzwyczajny przestępców służy tak Naczelnemu Wodzowi, jako też i mnie, Cichocki zaś przystanym mi był przez Naczelnego Wodza, iżbym kazał z nim postąpić wedle przepisów prawa, uważać go więc inaczej nie mogłem, jak za mającego być sądzonym przez sąd wojenny nadzwyczajny, a stąd pod takowy oddałem go tem bardziej, iż czyny Cichockiego, kiedy je dokonywał w czasie pobytu nieprzyjaciela pod Warszawą, miały wpływ szkodliwy na stan miasta oblężonego, była więc potrzeba szybkiego i przykładnego powściągnięcia, które Rząd Narodowy w art. 10 tegoż postanowienia przewidział.

Powtóre: między czynami Cichockiego, uznanymi przez sąd wojenny nadzwyczajny zdradą kraju, mieści się także szpiegowanie, nie będące niczem innym, jak daniem nieprzyjacielowi pomocy przez doniesienia, które wedle art. 1-go postanowienia Rządu Narodowego z d. 7 lutego b. r. poczytane są za zdradę kraju, gdy przytem art. 67 kodeksu karnego, mówiące o czynach, którymi popełnioną zostaje zdrada kraju, objął także szpiegowanie, a Rząd Narodowy w art. 10 postanowienia z d. 20 lutego b. r. uchwalił, że sąd wojenny nadzwyczajny w przedmiocie przestępstw tym artykułem wymienionych, między którymi jest i szpiegostwo w kodeksie karnym zdradą kraju nazwane, właściwym będzie do wyrokowania podług całej surowości praw wojskowych względem osób tak wojskowych jako cywilnych. Z wymienionych przyczyn znajdują się być w obowiązku przedstawić Rządowi Narodowemu, aby wyrok sądu wojennego nadzwyczajnego w sprawie Rafała Cichockiego zapadły w mocy swojej pozostał». [Generał piechoty J. hr. Krukowiecki].

»Szukał Rząd Narodowy środków, przez które, z uniknięciem wdawania się jakiegokolwiek obcej władzy w rozstrzygnięcie powstałej wątpliwości względem właściwości sądu wo-

jennego nadzwyczajnego w sprawie Rafała Cichockiego, mogłoby stać się zadosyć i prawu i względem podsądnego uprzątniętyby został wszelki pozór uchybienia jakiegokolwiek, choćby najobojętniejszej formy. Szukał Rząd Narodowy środków jak najspieszniejszego ostatecznego załatwienia tego przedmiotu, który już stał się powodem do licznych artykułów w piśmie publicznym. Wszakże to dążenie Rządu nie osiągnęło pożądanego skutku, a w ostatecznym rezultacie podjętych w sprawie Cichockiego wyjaśnień pozostała nierozwiązana wątpliwość: czyli sąd nadzwyczajny wojenny warszawski w sprawie tej był sądem właściwym, lub nie. Rozwiązanie kwestyi tego rodzaju w zwyczajnem sądownictwie należy do władz wyższych sądowych; kwestye tegoż rodzaju pomiędzy władzami sądowniczą a administracyjną wedle przepisów ustawy konstytucyjnej rozstrzyga Ogólne Zgromadzenie Rady Stanu, wszakże bez żadnych nawet w tej mierze przepisów, bez żadnych nawet wzorów postępowania z przeszłości pozostaje ta kwestya, gdy wynika wątpliwość właściwości pomiędzy dwoma sądami wojennymi z nadzwyczajnego stanu kraju u nas zaprowadzonymi. Wprawdzie Rząd Narodowy w uchwale sejmowej z d. 7 lutego r. b. upoważniającej go do ogłaszania kraju za będący w stanie wojny, obszerny znajduje zakres władzy swojej, w jej wykonaniu naglącej potrzebie kraju odpowiednio wydał postanowienia i w tej kolei ustanowił sądy wojenne, ale też tylko do istotnej koniecznej potrzeby powierzoną sobie władzę zastosować Rząd Narodowy postanowił i tego stale się trzyma. Rozstrzygnięcie kwestyi o właściwość sądu, zwłaszcza w stopniu już ukończonego procesu i wydanego wyroku, przedmiot ten Rząd Narodowy uważa być tak ważnym, z obowiązkami najwyższej władzy wykonawczej tyle niezgodnym, przykład z podobnego postępowania tyle niebezpiecznym, iż mimo całej władzy uchwałami sejmowemi sobie powierzonej, nie znalazł w sobie upoważnienia do rozwiązania wątpliwości w przedmiocie niewłaściwości sądu wynikłej.

W zapobieżeniu trudnościom w tej mierze na przyszłość, nie zaniedba Rząd Narodowy w czasie jak najkrótszym stosowne wydać postanowienie. Jakiegokolwiek jednak zapadnie prawo, zaradzające potrzebie rozstrzygnięcia sporów o właściwość sądu, takowe do przypadku przeszłości niesnadno bez ubliżenia ogół-

nym zasadom o mocy obowiązującej praw mogłoby być zastosowaniem, gdy zresztą Rafał Cichocki ani sam, ani przez swojego obrońcę, ani w toku sprawy, ani po zapadłym nawet wyroku w żadnej drodze nie uczynił wniosku o niewłaściwość sądu, któremu poddany i przez który sądzony został; z tego powodu sprawa Rafała Cichockiego obok stosowności pominięcia kwestyi w względzie właściwości sądu w niej wyrokującego, inne nastęrcza stanowisko, z którego właśnie do rozwagi dostojnych Izb sejmowych przychodzi i obecnie przez Rząd Narodowy wniesioną zostaje.

Uchwała sejmowa z d. 29 stycznia r. b., w art. 12 przyznawszy Rządowi Narodowemu prawo darowania lub zmniejszenia kar w ogólności, z pod tego ogólnego przepisu wyłączyła karę za zbrodnie stanu i ulaskawienie z tego względu zastrzegła Sejmowi. Przedstawiony stan sprawy Cichockiego wraz z zapadłym wyrokiem ustanawia dowód spełnienia czynów obowiązującymi ustawami za zdradę kraju poczytanych, już zaś zdrada kraju niewątpliwie mieści się w rzędzie zbrodni stanu. Kiedy albo prawo jest niedostateczne, albo istniejące ustawy nie obejmują przepisu na załatwienie wątpliwości w wykonaniu praw wykrywających się, poszanowanie dla praw pojedynczego indywiduum wymaga koniecznie zastosowania łagodniejszej zasady. Wątpliwość w względzie właściwości sądu wyrokującego w sprawie Cichockiego, jaka podług powyższego rzeczy wyluszczenia w ocenieniu tego przedmiotu przez Komisję rządową wojny, a generała gubernatora stolicy wywiązana została, jakkolwiek nie wniesiona nawet przez podsądnego Cichockiego, przecież w najtroskliwszem przestrzeganiu praw jemu służyć mogących, wymaga tłómaczenia najłagodniejszego. Tłómaczenie to w względzie rzeczywistych skutków stanie się najłagodniejszym, gdy Cichocki dopuszczony zostanie do dobrodziejstwa, jakie obowiązujące ustawy przywiązały do wyroku sądu wojennego wojewódzkiego. Jakkolwiek sąd wojenny wyrokowałby w sprawie Rafała Cichockiego, w przypuszczeniu nawet sądu wojennego wojewódzkiego, cała korzyść stąd dla podsądnego wynikająca ostatecznie ogranicza się na dobrodziejstwie odwołania się do ulaskawienia. Przypuszczenie Rafała Cichockiego do dobrodziejstwa odwołania się w drodze ulaskawienia od wyroku sądu wojennego nadzwyczajnego w po-

godzeniu wynikłej wątpliwości co do właściwości sądu, w skutkach zrobi go uczestnikiem dobrodziejstwa, jakieby mu służyć mogło w najkorzystniejszym na jego stronę rozwiązaniu tej wątpliwości.

Temi uwagami powodowany Rząd Narodowy ma honor wnieść, ażeby dostojne Izby sejmujące, pokrywając dotychczasowy brak prawa i władzy do rozpoznawania przedmiotu tyżącego się niewłaściwości sądów wojennych, w drodze łaski przyjęły pod swoje rozpoznanie wyrok sądu wojennego nadzwyczajnego z d. 2 maja r. b. w sprawie przeciwko Rafałowi Cichockiemu zapadły. O nieodmówienie tej łaski dla Rafała Cichockiego Rząd Narodowy uprasza. Następnie wnosi Rząd Narodowy, ażeby dostojne Izby sejmujące w wykonaniu zastrzeżonej sobie atrybucyi w przedmiocie ułaskawienia kar za zbrodnie stanu, wyrzekły decyzję swoją względem ułaskawienia Rafała Cichockiego od kary wyrokiem z d. 2 b. m. na niego postanowionej. Rząd Narodowy, przedstawiając ten przedmiot do decyzyi Izb sejmujących, z boleścią domieszcza swoją opinię, że Rafał Cichocki nie zasługuje na ułaskawienie od kary wyrokiem sądu na niego wyrzeczonej».

**JW. Świrski:** »Z niemałym zapewne zadziwieniem po wysłuchaniu toku sprawy, brzmienia dekretu, wymiarze ścisłej sprawiedliwości, pojęły Izby stan sprawy, która się przed niemi toczy. Więć obwiniony nie jest przedstawiony do ułaskawienia. bo tego nie godzien, z jakiegoż więc tytułu sprawa przed Izby jest wprowadzona? Czy my mamy być sądem? gdzież jest prawo na to? w jakimże porządku towarzyskim władza prawodawcza bez nadwężenia bezpieczeństwa społecznego ma prawo wdzierać się w atrybucye udziałem jej nie będące, ma prawo sądzić, wyroki wydawać? Czy zostawiliśmy sobie tę władzę? Zachowaliśmy sobie z atrybucyą królewską władzę ułaskawienia, lecz Cichocki o to nie przychodzi, Rząd tego nie przedstawia, on na to nie zasługuje. Z jakiegoż tytułu trudnimy się tym przedmiotem? Mówią, że takie było życzenie Izby. Ile mi wiadomo i zapewne wszyscy przytomni koledzy tak są przekonani, iż jeden tylko z Członków wspomniał był o tej sprawie. [Ob. wyżej 311—312]. Marszałek go do porządku przywołał, a Izby na to wspomnienie uwagi nie zwróciły. Wprowadzać przed nasz sąd tak drażliwy przedmiot nie jestże to chcieć osłabić ufność, jaką

Naród w Izbach pokłada? Zwróciłem uwagę waszą, szanowni Reprezentanci, aby uniknąć położenia, na jakie nas Rząd narazić usiłuje. Kiedy nie idzie o łaskę, nie zatrudniamy się tym przedmiotem, kiedy do nas nie należy».

**JW. Gumowski:** »Z przedstawionego stanu sprawy widać, że zachodzi wątpliwość, jaki sąd do tej sprawy był właściwym, czy sąd wojenny nadzwyczajny, czyli też wojewódzki? Dla rozstrzygnięcia tej kwestyi Rząd Narodowy przedstawia, że gdyby Cichockiego sądził był sąd wojenny wojewódzki, ta na niego spłynęłaby korzyść, żeby się mógł do łaski odwołać. Rząd Narodowy, nie chcąc go pozbawiać tego dobrodziejstwa, wniósł, ażeby sprawa ta pod rozpoznanie nasze w drodze łaski przyjętą została; w samej zaś rzeczy powiedział, iż z boleścią widzi, że Cichocki na nią nie zasługuje i że jako niegodnemu takową odmówić wypada. Jestem więc zdania, że sprawę tę w drodze łaski pod rozpoznanie przyjętą należy, a następnie takowej odmówić, bo co innego przyjętą do ułaskawienia, a co innego łaskę udzielić; tem bardziej zaś tak nam postąpić należy, że, stanowiąc Rząd Narodowy, w sprawach o zbrodnie stanu władzę ułaskawienia przy sobie zachowaliśmy».

**JW. Gustaw Małachowski:** »Z wniosku uczynionego okazuje się, że Rząd Narodowy dwie podaje kwestye: właściwość sądu i ułaskawienie. Nie idzie tu o rozpoznanie właściwości sądu. Exceptio fori należy do trybunałów, przed którymi sprawa ta wprowadzoną była. Excepeyi nie wnoszono, my jej przyjętą nie możemy, bo nie jesteśmy apelacją od żadnego, a tem mniej od wojennego sądu; do ułaskawienia tylko przystąpić możemy, a akta i wniosek Rządu Narodowego wykazują, że ułaskawienie miejsca mieć nie powinno. Ja proszę tylko o oddalenie pierwszego wniosku, jako niewłaściwego, boby nas wprowadził w kolej rozpoznawań sądowych, do nas nie należących».

**JW. Wołowski:** »Nie wchodzę w główny przedmiot, czy generał gubernator, mając sobie przez Wodza Naczelnego nadesłaną tę sprawę, miał prawo podług zdania swojego sąd dla niej wyznaczać; nie wchodzę w to, czy Rząd Narodowy, zapatrując się na zdanie Komisji wojny o niewłaściwości sądu Wodza Naczelnego o forum zapytać się był powinien, lub czy był powinien przez analogię rzecz tę, jak dawniej spory jurysdykcyjne, które Ogólne Zgromadzenie Rady Stanu rozstrzy-



gał(o), w jej zastępstwie zadecydować; nie wchodzę w to wszystko, bo to do nas nie należy, bo w żadnym przypadku sędziami być nie możemy; kiedy jednak przedmiot ten przed nas wprowadzony został, trzymajmy się uchwały z d. 29 stycznia stanowiącej, że ułaskawienie od kar za zbrodnię stanu wyrokami naznaczonych do nas należy. Kiedy jednak Rząd Narodowy nie przedstawia do łaski, ma tylko niejako wątpliwość w wykonaniu, którą jako władza wykonawcza w obecnym przypadku rozstrzygnąć, a na przyszłość stałe przepisy postanowić był powinien, skoro Rząd powiada, że dwa są sądy wojenne, między którymi ta tylko zachodzi różnica, że od wyroku sądu wojennego wojewódzkiego winowajca do łaski odwołać się może, od wyroku zaś sądu wojennego nadzwyczajnego odwołanie to miejsca niema; Cichocki przez sąd ten nadzwyczajny był sądzony, a jednakże go Rząd do łaski przedstawia: wyraźna w przedstawieniu tem okazuje się sprzeczność, bo Rząd jest razem affirmative i negative. My nie jesteśmy sądem do rozpoznawania sporów de competentia fori; należy nam więc odesłać tę rzecz do Rządu Narodowego, jako najwyższej władzy wykonawczej, aby sobie postąpił podług przepisów prawa.

**JW. Dembowski:** »Okoliczność tu wprowadzona jest nadzwyczajnie ważna; może ją rozstrzygnąć pytanie, czyli podobne wyroki, jak ten, który nam Rząd do unieważnienia przedstawia, już wykonywanymi były. Mamy na to odpowiedź w skutkach, bo już kilku winowajców z podobnych powieszono wyroków. Nie wiem, dlaczego, kiedy sam winowajca żadnego względem ułaskawienia nie zrobił kroku, kiedy sam się osądził, że jest niegodnym łaski. Rząd do nas się odwołuje. My stosownie do prawa, w drodze łaski tylko mogąc uwalniać winowajców od kary, tu, kiedy sam winowajca tego nie żąda, nic wyrzec nie możemy. Jestem więc za odrzuceniem wniosku rządowego, jako niewłaściwego i na uwagę naszą nie zasługującego«.

**JW. Szaniecki:** »Nie znajduję, aby przedmiot był tak zawiły, jak go niektórzy ze słyszanych mówców uważają. Rzecz jest prosta. Rząd Narodowy ma prawo przedstawić do łaski. My mamy prawo decydować, czyli przedstawiony jest jej godzien, czy nie. To jest prawdziwe stanowisko, z którego śmiało wyrzec zdanie możemy, że Cichocki nie może być uła-

skawiony, bo tego nie godzien. Gdyby Rząd Narodowy miał wątpliwość, czyli rzecz tę może przedstawić, lub nie, nie byłby tego uczynił; skoro zaś przedstawił, uznał, że ma do tego prawo, i na Rząd Narodowy spada wina, czyli przedstawienie prawnie lub nieprawnie nastąpiło. Skoro jednak rzecz przedstawioną mamy, zdecydować ją powinniśmy, a gdy nadto Rząd dołączył swoją opinię, która pewnie trafia do przekonania Izby, my, opierając się na niej, wyrzeknijmy, że Rafał Cichocki nie zasługuje na łaskę.

**JW. Kasztelan Lewiński:** »Chcę być dalekim od wyrażenia mej opinii, czy Rząd Narodowy miał moc wstrzymać wykonanie wyroku; lecz gdy Rządowi Narodowemu podobało się wnieść ten przedmiot do Izb połączonych, należało poprzedniczo Komisjom sejmowym przedstawić akta dla zgłębienia całego interesu, a dopiero przez delegowanego od Rządu wnieść materię do Izb połączonych. W takim razie wyrzekłby Sejm po wysłuchaniu Rządu i Komisjów swoich. [Dziś zaś, na jednostronne Rządu przełożenia], bez przygotowania dostatecznego widzą się Izby sejmowe zmuszone do spiesznego rozpoznania wypadku, żadnej zwłoki niecierpiącego. Powiem więc, chociaż nieprzygotowany, opinię moją. Idzie tu o to, czy sąd nadzwyczajny wojenny, przez gubernatora wyznaczony, lub wojewódzki był właściwy do sądenia tej sprawy. Ja powiem, że rozpoznanie tej kwestyi ani do Rządu Narodowego, ani do Sejmu nie należy; otwieram jednak moje zdanie, [iż] spory o właściwość sądu w porządku sądownictwa konstytucyjnego mają tylko miejsce, lecz w czasie wojny prawa militarne stanowią i form nie dopuszczają. Uznał Rząd Narodowy potrzebę ustanowienia sądów nadzwyczajnych na przewinienia wojenne. Na zasadzie kodeksu militarneho Naczelnemu Wodzowi służy moc ustanawiania sądu wojennego, lecz wszystkie te sądy nadzwyczajne równego są rodzaju, bo równe służą im atrybucye; czyli więc ten lub ów sąd nadzwyczajny wyrzeczce, aby tylko wyrok był sprawiedliwy, cel wojenny jest dopięty, i nikt nie powinien tamować wykonanie wyroku. Podobało się Rządowi Narod. przepisać procedurę dla sądu wojennego nadzwyczajnego, przez gubernatora wyznaczonego, inną, dla sądu wojewódzkiego — inną; mógł mieć do tego ważne powody; nie zmienia to przecież natury sądu, ani atrybucyi jego. Oskarżonego Cichockiego od-

dał Naczelnny Wódz na mocy ustawy Rządu Narodowego z dnia 20 lutego pod władzę gubernatora stolicy; więc gubernator był mocen oddać go pod sąd przez siebie mianowany, który, skoro wydał wyrok ostateczny, dopełnił swój obowiązek. Gdyby Naczelnny Wódz chciał, byłby odesłał tę rzecz do sądu nadzwyczajnego wojewódzkiego, lecz wolą jego było oddać winowajcę pod władzę gubernatora stolicy. Tej woli nikt krępować nie mógł, bo kiedy Naczelnny Wódz mógł Cichockiego kazać osądzić przez sąd, któryby w armii wyznaczył, tem bardziej mógł go oddać władzy gubernatora. Sądzę więc, że kwestya co do forum upada, a skoro wyrok oparty na prawie, wykonanie jego wstrzymanem być nie może.

**JW. Chomentowski:** »Pomijam, co tu tylu Członków w tej materji mówiło przedemną; w głównym tylko przedmiocie rozumiem, że względem żądania Rządu Izby decydować nie mogą, bo rozpoznawanie właściwości sądów nie jest ich atrybucją i jedynie do Rządu, jako władzy wykonawczej, należeć powinno. Gdyby sąd był uznany za właściwy, wtenczas Rząd Narodowy winien przedstawienie do łaski opierać, albo na żądaniu strony, albo na okolicznościach za obwinionym przemawiających. Nigdy zaś nie może przedstawiać do ulaskawienia, a razem opiniować, że obwiniony na łaskę nie zasługuje. Jestem więc zdania, ażeby przedmiot ten, jako niewłaściwie przed Izby wniesiony, zwrócić Rządowi bez zadecydowania«.

**JW. Kasztelan Bieńkowski:** »Kwestye nad wyrokiem śmierci zbyt są ważne, aby z troskliwością roztrząsanemi nie były. W tej okoliczności winy gdzieindziej szukać potrzeba. Rząd Narodowy nie miał władzy prawodawczej, a jednak w dekreście swoim z dnia 7 i 21 lutego zmienił postępowanie sądowe, przepisawszy i rozróżniwszy dwa sądy, t. j. sąd wojenny nadzwyczajny i sąd wojewódzki. Gdy pokazuje się, iż R. Cichocki przez sąd nadzwyczajny nie powinien był być sądzony, ten sąd jednakże wyrok sprawy Cichockiego feruje, był więc Cichocki sądzony przez niewłaściwą władzę. Różnica między tymi sądami na tem zależy, że od właściwego sądu może się odwołać do łaski, do czego teraz nie ma prawa. Rząd Narodowy, rażony tym wypadkiem, przedstawił nam, czyli omyłka, w oddaniu obwinionego pod sąd niewłaściwy popełniona, może być przeszkodą do ulaskawienia i dał dwojakie zdanie, na po-

parcie którego przytacza za powód, że gdy obwiniony nie czynił excepcyi fori, czynić jej teraz nie jest mocen. Lecz skądże tu ma miejsce excepcya fori? Tego rodzaju excepcya czyniona tylko być może w sądach cywilnych, kompromisarskich, gdzie każdy poddać się może pod sąd z tych lub owych osób złożony, lecz ten rodzaj kompromisu nie ma tu miejsca, bo idzie o życie. Sąd powinien znać granice swoje, a gdy je opuścił, zwrócić się do nich winien. Kto nie excypował forum, nie utracą dobrodziejstw prawa. Ja tu postrzegam smutny wypadek z niewłaściwego postępowania naszego wynikły, bo należało było Sejmowi od samego początku tak zrobić, jak to nasi ojcowie czynili, t. j. postanowić sądy kapturowe, albo doraźne, któreby rozstrzygały sprawy podobnego rodzaju. Sejm to ominął, a Rząd dopiero tego się domyślił, lecz nie był władzą prawą, zwłaszcza, gdy jeszcze władza prawodawcza istniała. Rząd Narodowy nie oznaczył należycie różnicy sądu i to obecnego wypadku jest przyczyną. Idzie tu o śmierć, i wyznaję, że od samego początku poznania praw. mam przekonanie, że żadna władza życia wydzierać człowiekowi nie może; dlatego byłbym zdania, żeby tak nagle nie sądzić i żeby rzecz ta Komisyom sejmowym odesłaną była. Przy odczytaniu wyroku we wszystkich tych powodach: »zważywszy, zważywszy«, widzę niebacznosc Cichockiego, ale zdrady kraju art. 67 objętej, nie widzę. Nie jestem jego obrońcą, ale jestem troskliwy, i lękam się dlatego wyrzec wyroku śmierci, gdy do tego nader wielkich potrzeba powodów najdokładniej udowodnionych. Niechby więc rzecz ta jeszcze przeszła do Komisji, ile że nie były tu czytane listy i inne dokumenta, co wszystko na wykazanie zbrodni i stanowienie o winie lub niewinności wielki wpływ mieć może«.

**JW. Kasztelan Krasiniński:** »Z zadziwieniem słyszę tak długie dyskusye nad sprawą R. Cichockiego. Kto sądził R. Cichockiego jako zdrajcę kraju? Oto ten sam sąd, który już na kilku wprzód winowajców, może mniej występnych, karę śmierci zawyrokował. Jakże możemy teraz sąd ten za niewłaściwy uznawać, jeżeli tenże przez samego obwinionego i obrońcę za właściwy był uznany?

Szanowne Izby połączone! Zastanówmy się, w jakiej chwili mówimy o ulaskawieniu Rafała Cichockiego? Oto w chwili, gdyśmy po długich dyskusjach nie przyjęli prawa odwetu,

a najokropniejsze dla serc polskich ponosimy ciosy. Giną nasi bracia osądzeni najezdniczymi sądami za to, iż wzięli oręż na obronę Ojczyzny, a my mamyż się naradzać nad ułaskawieniem tego, który zdradzieckiej broni używał na zgubę Ojczyzny, który nieprzyjaciółom jej pomoc przynosił?»

**JW. Klimontowicz:** »Są występki, za których popełnienie ułaskawiać można; są takie, za które ułaskawienie to miejsca mieć nie może. Wszystkie narody, rządzące się filantropicznymi ustawami, stanowiąc prawa i kary za różne występki, zawsze za zdradę kraju karę śmierci przepisały. W obecnym przypadku dwa są fakta: niewłaściwość sądu i występki Cichockiego. Niewłaściwość przed wprowadzeniem sprawy powinna była być rozstrzygnięta; lecz gdy Naczelnny Wódz odesłał Cichockiego gubernatorowi, aby sobie z nim postąpił, jak mu się zdawać będzie, a gubernator oddał go pod sąd nadzwyczajny, więc odwoływanie się do niewłaściwości miejsca nie ma. Nie wypada nam roztrząsać tej sprawy; są fakta, są dowody, że Cichocki dopuścił się zdrady kraju; zbrodnia popełniona, Cichocki karze uleż powinien«.

**JW. Zwierkowski:** »Rząd Narodowy przedstawia dwie kwestye: niewłaściwość sądu i ułaskawienie Rafała Cichockiego, oddanego pod sąd przez Naczelnego Wodza, któremu służy prawo oddawać szpiegów pod sąd nadzwyczajny wojenny. Zarzut ten walczy przeciwko Cichockiemu. Sąd uznał go za zdrajcę kraju i stosowną przeciwko niemu wymierzył karę. Izbowi służy prawo ułaskawienia, gdy Rząd Narodowy dostateczne do tego przedstawi powody. Kiedy w obecnym przypadku Rząd powodów takich nie przedstawia, jakże go Izby ułaskawieniem obdarzać mogą?»

**JW. Świdziński:** »Z długiego wywodu przekonaliśmy się, w jak trudnem Rząd zostaje położeniu. Ja sam, dowiedziawszy się, że sprawa ta ma być do Izby wniesiona, sądziłem, że droga ta nie jest właściwą. Kiedy wywód cały okazał, jak dalece formalności były pominięte, kiedy, czyli to z winy obwinionego lub jego obrońcy, niewłaściwość sądu nie była zarzucaną, kiedy wyrok nie został wykonany, a jest przekonanie, że obwiniony przez niewłaściwy sąd był sądzony, kwestye te inaczej nie mogły być rozstrzygnięte, jak przez odwołanie się do władzy właściwej. Jestem przekonany, że obwiniony na łaskę nie za-

sługuje; jeżeli jednak Izba przyzna, iż Rząd Narodowy właściwie postąpił i właściwie sprawę tę po ułaskawienie przedstawił, rozumiem, że rozpoznanie tego przedstawienia nie może być dorywczem i że najgłębszej potrzebuje rozwagi. Rząd opiniuje, że Cichocki nie zasługuje na ułaskawienie. Jeśli dostatecznie był o tem przekonany, nie należało mu rzeczy tej do Sejmu odsyłać; skoro jednak odesłał, rozpoznanie do nas należy, które jednak bez odesłania do Komisji i rozpoznania w drodze prawnej nastąpić nie może».

**JW. Kasztelan Fran. Sołtyk:** »Dwie są kwestye do rozstrzygnięcia podane. Pierwsza: niewłaściwość sądu, i ta, zdaje się już być usuniętą; druga ważniejsza: czy mamy przystąpić do wyrzeczenia względem ułaskawienia, lub nie? Jeżeli po wysłuchaniu wszystkich głosów zasada ta jest przyjęta, Izby niezaprzeczenie przybierają charakter sądu, a skoro w takim charakterze rzecz rozbiegać przychodzi, dwustronnie ją rozebrać należy. W dekrete i relacji przez Członka Rządu odczytanej, mamy tylko samo oskarżenie; żadnej za obwinionym niema obrony, a chociaż akta zdają się popierać, że inculpat na zawyrokaną zasłużył karę, wymagałaby jednak godność Sejmu, aby ktoś w jego stanął obronie i wszelkie winę osłabiające okoliczności przedstawił, nimby się stanowczo o życiu człowieka wyrzekło».

Gdy na to **JW. Referendarz Stanu Glass** oświadczył, że w aktach obrony niemasz, a **JW. Świdziński** stąd wnioskuje, że może excepcya była czynioną, **JW. Referendarz Stanu Glass** oświadczył, iż z noty w tej chwili z Rządu Narodowego nadesłanej wykazuje się, że obrońca obwinionego, adwokat Wojciech Wołowski, uczynił był excepcyę względem niewłaściwości sądu.

Wielu zażądało odczytania tej noty, jednak **JW. Referendarz Stanu Glass** nie uczynił zadosyć temu żądaniu, utrzymując, że nota ta obejmuje razem korespondencyę w innych materyach i że tylko od Rządu jest upoważnionym do oświadczenia, iż stosownie do tej noty obrońca obwinionego utrzymuje, że odwoływał się względem niewłaściwości sądu.

**JW. Weżyk:** »Nie podpada wątpliwości, że Cichocki raczej przez sąd wojenny wojewódzki, nie zaś przez sąd wojenny nadzwyczajny powinien być być sądzony; ostatni albowiem sąd tylko

dla Warszawy i jednomilowego jej obwodu jest przeznaczony. Obwiniony Cichocki ani w Warszawie, ani w obwodzie tym nie zamieszkały, przez sąd wojenny wojewódzki powinien być byś sądzony, bo to, że go Naczelny Wódz odesłał gubernatorowi, nie dowodzi bynajmniej, aby go przez sąd nadzwyczajny wojenny sądzić polecił. Rząd Narodowy, bez względu na różnicę pomiędzy tymi sądami wojennymi zachodzącą, przychodzi z przedstawieniem, aby dobrodziejstwo odwoływania się do łaski, służące tylko skazanym przez sądy wojenne wojewódzkie, służyło i Cichockiemu, skazanemu przez sąd, od [wyroku] którego odwołanie takie niema miejsca. Przez przedstawienie to, Rząd Narodowy chce niejako sprostować pomyłkę, popełnioną przez oddanie Cichockiego pod sąd niewłaściwy. Powiedziano tu, że Rząd Narodowy nie powinien był Cichockiego do nas odsyłać, skoro go nie uważa za zasługującego na ułaskawienie; ja przecież utrzymuję, że właściwem jest to odesłanie, że jest zwyczajnem przedstawieniem do łaski, jak je dawniej z opinią Królowi przedstawiano; do nas przychylenie się do niego, lub odrzucenie takowego należy. Z całego wywodu sprawy pokazuje się, że Cichocki zaopatrywał wojska nieprzyjacielskie w furaz, że im wszelkimi dopomagał sposobami, że, ile to było w możności jego, działał na szkodę sprawy naszej, słowem, że kraj zdradzał, a zatem, na łaskę nie zasługując, takową mu odmówić należy«.

**JW. Referendarz Stanu Glass:** »Lubo zarzuty przeciwko wnioskowi przez Rząd Narodowy uczynionemu już w części przez preopinantów usunięte zostały, nie będzie jednak zbyt cennym na niektóre z nich odpowiedzieć, a mianowicie: Zarzut, jakoby przez postępowanie podobne uwłaczało się władzy Naczelnego Wodza, upada, bo art. 8 uchwały sejmowej z d. 24 stycznia opiewa: »W okolicach działań armii w stanie wojennym ogłoszonych, wszelkie osoby cywilne, z jakiegokolwiek powodu tymże działaniom uszczerbek przynoszące, na rozkaz Naczelnego Wodza aresztowane i do właściwych sądów natychmiast po przyaresztowaniu odesłane być winny«.

Służyło mu więc prawo przyaresztowania i odesłania pod sąd, a następnie: Z wyrazów odezwy sztabu głównego do generała gubernatora [Nro 3996 w Siennicy d. 7 kwietnia 1831]:

»Z woli Naczelnego Wodza mam honor przy niniejszem

odeśłać JW. [Generałowi] niejakiego Cichockiego, przez obywateli okolicznych Siennicy i Mińska, mocno obwinionego o ściśle stosunki z nieprzyjacielem. Raczy JW. Generał kazać postąpić z nim stosownie do przepisów prawa. Na piśmie zebrane niektóre zarzuty mam honor załączyć. [Pod-szef Sztabu głównego Podpułkownik Hübner]«,

pokazuje się, że Wódz Naczelny, odsyłając Cichockiego gubernatorowi, ani tego, ani innego sądu do sądenia go nie przeznaczył.

Co do drugiego: Głos zarzucający Rządowi niekonsekwencyę, jakoby przedstawiał do łaski, a czynił wnioski o nieułaskawienie, nie zasługuje na poparcie; art. bowiem 12 uchwały sejmowej z 29 stycznia r. b., przepisując, iż Rząd Narodowy przedstawia Sejmowi do ułaskawienia od kar za zbrodnię stanu, nie wzbrania mu bynajmniej przedstawiać zarazem opinii o nieułaskawienie, kiedy zbrodniarz na łaskę nie zasługuje; niema zatem żadnej niekonsekwencyi w wniosku Rządu Narodowego, który imieniem jego Izbowi miałem honor przedstawić.

JW. Kasztelan Bienkowski zarzuca Rządowi Narodowemu przekroczenie władzy w ustanowieniu sądu wojennego nadzwyczajnego. Uchwała sejmowa z dnia 7-go lutego r. b. pozwala ogłosić cały kraj za będący w stanie wojny i porucza Rządowi Narodowemu przedsiębrać wszelkie środki, jakie w nieprzewidzianych okolicznościach za przyzwoite, potrzebne i stosowne dla kraju uzna. Wszystkie nadzwyczajne sądy, uważane same w sobie, są złem, lecz w okolicznościach tak naglących nieodbycie są niezbędnymi. Stan miasta stołecznego Warszawy usprawiedliwia ustanowienie sądu nadzwyczajnego, bo, odróźniejszy stan wojny od stanu oblężenia, przekonać się można, że z tego ostatniego stanu większa surowość sądu wynikać musi. Akta nie obejmują w sobie obrony; nie mogłem więc jej przedstawić i dopiero po odczytaniu relacji, odebrałem pismo Wojciecha Wołowskiego, z którego się okazuje, że się dopominał, że przedstawiał wniosek niewłaściwości sądu, lecz że ten uznano za niestosowny. W odpowiedzi JW. Świńskiemu mam honor to przytoczyć, iż, jakkolwiek szczerne są jego uczucia o świętości prawa, którego podstawy nie wzruszyć nie zdoła, gdy jednak stan sprawy pokazał, że na rozstrzygnięcie przytrafionej wątpliwości prawo żadnego nie obejmuje prze-



pisu, zdaje się, iż Rząd Narodowy nie uchybia, kiedy w tym względzie do najjaśniejszych sejmujących Stanów się odwołuje, tem więcej, że tu idzie o pozbawienie najgłówniejszego prawa, jakie człowiekowi służy».

**JW. Świrski:** »Gdybym był miał szczęście pociągnąć za mojem zdaniem przekonanie i ufność wszystkich Członków, bylibyśmy uniknęli długiej dyskusyi, która nas do tego tylko doprowadzi, że Izby, jako prawodawcze do wypełniania władzy majestatu zebrane, przedstawiony nam przedmiot rozstrzygając, tylko o ułaskawieniu stanowić powinny. Wiele światłych głosów rzecz tę na inną zwróciło drogę, a stąd pochodzi, że ją do Komisjów odesłać chciało. Gdzie idzie o rozstrzygnięcie kwestyi sądowej i przez władzę sądową, tam dwóch stron wysłuchać należy, lecz sposób taki uważania rzeczy jest niepotrzebny tam, gdzie idzie o wykonanie łaski, która podług mojego pojęcia, jest niejako wykonaniem atrybucyi sąd(u) przysięgłych, złożonego z ludzi równych, znających namiętności obwinionego i skutki złe, jakie z występku dla towarzystwa wypływają, a wyrzekającego nie na mocy prawa istniejącego, lecz na mocy sumienia; tam więc, gdzie takiego sądu niema, potrzeba sądu niepodległego, bez namiętności, słowem, sądu królewskiego, któryby, mając na uwadze słabości ludzkie, wyrzekł, że czyn popełniony został z momentalnego uniesienia, nie ze szkodliwych dla społeczeństwa zamiarów, może więc być ułaskawionym. Taką my tu w obecnym przypadku wykonywamy władzę i, jako taki sąd, wyrokować mamy; ubliżymy sobie, gdy się wdamy w roztrząsanie sprawy. Rząd Narodowy przepisał procedurę, czyż my niedogodności z niej wynikłe usuwać mamy? Nie! to do nas nie należy; jak ją urządził, tak niech ją wykonywa. Mamy łaskę; jeżeli wypada, udzielmy ją, a jeżeli o nią nie idzie, zwróćmy do Rządu rzecz niewłaściwie nam przedstawioną«.

**JW. Kasztelan Bienkowski:** »Nader ważne powody pobudzają mnie do przemówienia po raz drugi. Przy dalszym rozbiorze tej materji pokazało się, że była czyniona excepcya względem niewłaściwości sądu, a jednak nie zwrócono na to uwagi. Widzimy, że za przeczytaniem samego tylko wyroku nie możemy zgłębić całej tej sprawy, że potrzeba przeczytać cały, stan jej, listy przez Cichockiego pisane, przejrzeć wszystkie do-

kumenta, a może prócz znalezienia tego, co go obwinia, postrzeżemy okoliczności ku jego obronie. Nie można tak lekce wyrokować, gdzie idzie o życie człowieka. Idzie tu o ułaskawienie, a to niekoniecznie polega na tem, aby go uwolnić lub niewinnym uznać, lecz można częstokroć zmienić karę śmierci, bo, powtarzam, że żadnej władzy ludzkiej nie służy prawo odbierania życia człowiekowi. Jestem nadto zdania, ażebyśmy w sprawie tak okropnej zbyt spieszenie nie postępowali, ażebyśmy ją do Komisjów odesłali, bo tam tylko wszystkie dowody dostatecznie przejrane, skonfrontowane i ocenione być mogą.

Co się zaś tyczy wniosku JW. Referendarza Stanu, to, że Rząd Narodowy, wdając się w wykonanie władzy prawodawczej, czynił to na mocy uchwały z d. 7 lutego r. b., która Rządowi Narodowemu nieograniczonej udziela władzy, oświadczam, że mu wprawdzie ta władza służy, lecz tylko co do przedmiotów administracyjnych, jak o tem przez odczytanie artykułu tejże uchwały przekonam: »Art. 2. W takowych częściach kraju Rząd Narodowy upoważnionym zostaje do użycia wszelkich środków celem zniszczenia dróg, mostów przepraw, składów i zabudowań, któreby nieprzyjacielowi postęp lub odwrot ułatwiały. Również mocen będzie Rząd kazać uprowadzać z takowych okolic wszelkie zapasy żywności, dobytki, sprzężaje i usuwać ludność do miejsc tym celem wskazanych, w czem wszystkim działanie Rządu nie może być ograniczone żadnymi przepisami praw o własności i wolności osobistej stanowiących«.

Dla spóźnionej pory **JW. Prezydujący w Senacie i JW. Marszałek Izby Poselskiej** zasolwowali sesję do dnia następnego na godzinę dziesiątą zrana. Wł. hr. Ostrowski.

---

## Posiedzenie Izb połączonych z d. 17 maja 1831 roku.

**JW. Marszałek** zaprosił JW. Zwierkowskiego w zastępstwie JW. Sekretarza do sprawdzenia listy obecności. Byli obecni (70):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski, Jan hr. Ledóchowski, Ferdynand Walewski, Michał Walewski, Jan Bukowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cyprian Baczyński, Józef hr. Ledochowski, Antoni Libiszewski, Konstanty Świdziński, Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski, Ludwik Łempicki, Jan Posturzyński, Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Jan Nep. Gli-szczyński, Rafał Pstrokoński, Kazimierz Bartochowski, Floryan Suchecki, Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Jaksiewicz, Stan. Miączyński, Józef Ziemięcki, Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: Kalikst Moroze-wicz, Ksawery hr. Niesiołowski, Alojzy hr. Poletyło, Józef Świrski, To-masz bar. Wyszyński.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch, Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JW. Maryan Cis-sowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski, Kajetan Kozłowski, Kle-mens Witkowski, Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Alek-sander Szymanowski, Konstanty Jezierski, Jan Rostworowski, Szczepan Świniarski, Jakób Okęcki, Antoni Plichta, Adam Łuszczewski, Augustyn Słu-bicki, Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Dominik Krysiński, Józef Brinken, Michał Piotrowski, Walenty Zwierkowski, Ludwik Lutostański, Fran. Wołowski, Ksawery Czarnocki, Wojciech Chodecki, Antoni Zawadzki, Wincenty Wa-szkiewicz.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski, Franc. Zalewski, [Wład. Zawadzki], Ignacy Wężyk, Józef hr. Małachowski, Teodor Jasiński.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski, Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Jó-zef hr. Starzeński, Jan Augustowski, Fran. Kisielnicki, Wincenty Gawroń-ski, Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz, Józef Wiszniewski.

Senatorowie: (Tu luka w rękopisie).

**JW. Marszałek** dał głos JW. Posturzyńskiemu w mate-ryi porządkowej, t. j. co do ułaskawienia Rafała Cichockiego.

**JW. Posturzyński:** »Nie myślę tu bronić, ani potępiać Ra-fała Cichockiego, bo to do mnie, jako do Reprezentanta, nie na-leży; twierdzą tylko, że całą tę sprawę odesłać powinniśmy

do Rządu Narodowego, aby stosownie do praw załatwioną została. Na usprawiedliwienie tego twierdzenia, rozbierać będą okoliczności dotyczące się obecnej sprawy. Rząd Narodowy, przedstawiając nam tę sprawę, wyjaśnił, że w województwie mazowieckiem są dwa sądy wojenne: jeden, zwoływany przez generała gubernatora, przeznaczony dla stolicy i obrębu miłowego; drugi, zwoływany przez Rząd. Między nimi ta zachodzi różnica, że od sądu drugiego, lubo niema apelacyi, jest jednak pozostawione odwołanie się do łaski; osądzonym zaś przez sąd pierwszy nawet droga łaski jest zamknięta. Mówca rządowy wyjaśnił to faktem, że Cichocki nie był mieszkańcem stolicy, lecz, jako odległy mieszkaniec, był przez Wodza Naczelnego do generała gubernatora odesłany, aby tenże z nim podług praw postąpił. Należało więc generałowi gubernatorowi dowiedzieć się o miejscu zamieszkania Cichockiego i o jego przestępstwie, bo od tego zależało uznanie, który sąd ma go sądzić. Czyli generał gubernator tego dopełnił, z przedstawienia Członka Rządu nie mamy o tem wiadomości; wiemy tylko, że go oddał pod sąd, dla stolicy ustanowiony, że ten sąd na śmierć go wskazał. Rząd Narodowy oświadcza, że dopiero z mocyi przez jednego Posła w tej Izbie uczynionej, dowiedział się o wyroku na Cichockiego zapadłym, co dziwnem się zdaje, gdy publiczność od kilku już dni miała o tem wiadomość. W skutku tego zapytał Rząd generała gubernatora, dlaczego pod sąd, dla Warszawy ustanowiony, oddał Cichockiego? Gubernator się tłumaczył, że Wódz Naczelnny przysłał mu obwinionego dla postąpienia z nim podług praw, upoważnił go więc przez to do oddania go pod sąd przez niego zwoływany. Okazało się z akt nadesłanych Rządowi, że, jakkolwiek Cichocki nie był mieszkańcem stolicy, ani on, ani jego obrońca nie zarzucali niewłaściwości sądu. Z drugiej strony, w podaniu swoim do Rządu Narodowego, adwokat Wołowski utrzymuje, że czynił excepcyę fori; kwestya więc, czy była czyniona excepcya, czy nie, nie jest rozstrzygniętą. Rząd Narodowy, przedstawiając nam tę sprawę, ma jakieś wahanie się, niepewność; czuje, że zaszło uchybienie form, przedstawiał nie samo ułaskawienie, ale nasuwa nam drugą kwestyę, czyby Izby sejmujące, dla braku praw, nie chciały rozstrzygnąć kwestyi o niewłaściwości sądu. Mniemam, że Rząd sam kwestyę tę rozstrzygnąć powinien bez odwoływania się do

Izb sejmowych. Wiadomo, że jednym z najgłówniejszych warunków systematu reprezentacyjnego jest przestrzeganie, aby władza jedna nie wdzierła się w atrybucye drugiej. My, jako Reprezentanci Narodu, jesteśmy władzą prawodawczą; skutkiem nadzwyczajnych zdarzeń mamy udział władzy wykonawczej, lecz najznaczniejszą jej część powierzyliśmy Rządowi. Podług przepisów istniejących, a nieuchylonych, spory, jakie mogą zachodzić o właściwość sądu, należą do Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu. Wprawdzie niema teraz Rady Stanu, ale jest Rząd, są Rady Stanu. Powinien więc Rząd rozstrzygnąć tę kwestyę co do właściwości sądu, nie dochodząc nawet kwestyi, czyli była zarzucana niewłaściwość, bo wymierzenie kary nie jest rzeczą prywatną, ale publiczną, i powinno podług praw nastąpić. Najczęściej obwiniony nie wie, czyli sąd jest właściwy, a choćby nawet wiedział i poddał się temu sądowi, to jeszcze nie rozwiązuje rzeczy; bezpieczeństwo społeczeństwa, rękojmia swobód obywateli na tem zależy, aby każdy przez sąd właściwy na mocy praw był sądzony. Sprawy, w których zachodzi wątpliwość o właściwości sądu, poddawane być do ułaskawienia nie mogą, bo to czyni wątpliwą ważność wyroku. Ułaskawienie wtenczas następuje, kiedy sądy przez organ Ministra sprawiedliwości podają Królowi sprawę do ułaskawienia, dołączając do tego pobudki. Tu nawet tego niema. Rząd przedstawia sprawę do ułaskawienia i wyraża opinię, że obwiniony na ułaskawienie nie zasługuje; my tu wyrzekać nie możemy. Rząd Narodowy na mocy przepisów zasadniczych rozpoznać powinien, czy sąd był właściwy, czy nie; to całą trudność rozwiąże. Jeśli Rząd uzna, że sąd był właściwy, w takim razie droga łaski Cichockiemu nie służy; jeżeli Rząd uzna, że sąd był niewłaściwy, nowy sąd złożony być musi, a od jego dopiero wyroku obwiniony będzie się mógł odwołać do drogi łaski, i my wtenczas dopiero będziemy stanowili, czy są powody do ułaskawienia, czy nie. Dziś, stanowiąc o tem, kompromitowalibyśmy się, dając zgubny przykład władzom wykonawczym przywłaszczania innym władzom służących atrybucyi. Wnoszę więc aby Izby połączone sprawę tę do Rządu odesłały, aby ten ją na drogę prawną zwrócił; innej żadnej decyzji dać nie możemy».

**JW. Referendarz Stanu Glass:** »Dogadzając w części ży-

czeniu wczoraj w Izbach połączonych objawionym, jakoteż dla wyjaśnienia okoliczności na sam przedmiot wpływać mogących, odczytam tu wyciąg z noty podanej do Rządu Narodowego przez adwokata Wołowskiego, o której wczoraj była wzmianka, o ile się to tej sprawy dotyczy:

»Radca Sekretarz Jlny Rządu Narodowego.

Z noty w interesie Mendla Rachman, Michała Gąsiorowskiego i Rocha Wolickiego przez Wojciecha Wołowskiego, adwokata przy sądzie apelacyjnym w d. 16 maja r. b. do Rządu Narodowego podanej, udziela następujący wyciąg, dotyczący sprawy Rafała Cichockiego:

»Zarzucono mi w pismach publicznych, iż excepcyi takowej niewłaściwości sądu nie wnosiłem w sprawie Cichockiego, lecz zarzut ten jest mylny, a błąd takowy stąd zapewne powstał, iż w aktach o excepcyi tej żadnej niema wzmianki, ale nie moja w tem wina, gdy całej obrony, a tem samem i czynionych excepcyi nie wolno, a nawet dla krótkości czasu niepodobna inaczej wnosić jak ustnie; ślad więc ich w aktach pozostać nie może. Jednakże zapewnić mogę, iż tak ważnej excepcyi nie przepomniałem; żem ją wnosił w sprawie Cichockiego i we wszystkich innych, w których miejsce znajdowała etc., etc. [W Warszawie dnia 17 maja 1831 r. A. Plichta]«.

W dalszym ciągu wyjaśnień, przedstawię Izbom odezwę, jaką generał gubernator, z powodu uczynionej w dniu wczorajszym przezemnie wzmianki o nocie adwokata Wołowskiego, uczynił do Rządu Narodowego:

»Do Rządu Narodowego generał gubernator miasta stołecznego Warszawy. [Nr 5311].

Ponieważ Referendarz Stanu Glass przedstawiał dzisiaj w Izbie Poselskiej, iż adwokat Wołowski wnosił w sprawie Rafała Cichockiego przed sądem wojennym nadzwyczajnym excepcyę niewłaściwości sądu, rozkazałem przeto złożyć sobie w tym względzie raport referentowi sprawy, który w załączeniu Rządowi Narodowemu przesyłam, a z którego pokazuje się, iż ani osądzony Cichocki, ani jego obrońca podobnej excepcyi nie wnosili, a obrony na piśmie obrońca nie złożył. [Generał piechoty J. hr. Krukowiecki]«.

»Do J.W. Jenerała piechoty hr. Krukowieckiego Gubernatora miasta stołecznego Warszawy Audytor dywizyi, referent w sądzie wojennym nadzwyczajnym — rapport.

Na rozkaz Jaśnie Wielmożnego generała piechoty, gubernatora miasta, abym doniósł, czyli adwokat Wołowski Wojciech, stawający w sądzie wojennym nadzwyczajnym w obronie Rafała Cichockiego, wnosił excepcyę i jaką, mam zaszczyt zaraportować, iż adwokat Wołowski w obronie, którą w czasie posiedzenia sądu miał ustnie za Cichockim, dowodził sądowi, że gdy Rządowi Narodowemu władza prawodawcza nie służy, jak tylko Sejmowi, postanowienie więc tegoż Rządu z dnia 7 lutego b. r. nie ma mocy prawa i obowiązującym nie jest. Żadnej innej więcej excepcyi tak adwokat Wołowski, jakoteż pod sądny Cichocki, ani przy zamknięciu inkwizycyi, ani w czasie posiedzenia sądu nie wnosili i nie wnieśli. Adwokat Wołowski obrony na piśmie nie złożył, tłumacząc się krótkością czasu. [Audytor dywizyi (podp.) Niewęglowski w Warszawie 16 maja 1831]«.

Okazuje się stąd, że przedmiot i tak trudny nowej nabiera trudności; utwierdza się wątpliwość, czy wniesiona była excepcya niewłaściwości sądu, lub nie. Z noty adwokata Wołowskiego to tylko zaspokajające przekonanie wyczerpnąć można, że Cichocki w sądzie bez obrony nie zostawał, i chociaż wyrok nie wspomina o powodach w obronie przedstawionych, skoro adwokat Wołowski przyznaje, że obrona była wnoszona, powody w niej wyłuszczone zapewne na uwagę sądu wpływały. Kiedy w dniu dzisiejszym rozpoczyna się dalszy ciąg wczorajszej dyskusyi, pozwolą Izby sejmujące, iż, reasumując stan rzeczy, zwrócę ich światłą uwagę na następujące okoliczności. Nie przeczę, jak to i dziś J.W. Posturzyński powiedział, że rzecz ta nie przychodzi w zwyczajnej kolei; nie przeczę, ale właśnie, że zwyczajna kolej nie jest dostateczna, że Rząd Narodowy daleki od przywłaszczania sobie atrybucyi, do niego nie należących, uznając w Sejmie najwyższą majestatyczną władzę, przychodzi do Sejmu w przedmiocie nie prawodawczym, nie wykonawczym, ale należącym do władzy najwyższej majestatycznej, w przedmiocie łaski. Cichocki albo miał być sądzony przez sąd wojenny nadzwyczajny, od którego niema drogi łaski, albo przez sąd wojenny wojewódzki, od którego służy

ułaskawienie. Stąd nie wynika jeszcze formalna kwestya niewłaściwości sądu, a choćby wynikła, Rząd Narodowy nie był mocen, ani sam, ani odwołując się do Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu kwestyę o właściwości sądu rozstrzygać. Podług konstytucyi Królestwa Polskiego, Ogólne Zgromadzenie Rady Stanu rozstrzyga spory pomiędzy sądami a administracją zachodzące. Tu jest spór pomiędzy dwoma sądami wojennymi; Rady Stanu niema; a choćby nawet zastępcza jaka władza na jej miejscu istniała, nie byłaby dostatecznie upoważnioną do rozstrzygnięcia tego sporu. Spór jeszcze rozwiązany nie został, a przedstawione dziś dwa akta pod nową wątpliwość tę samą rzecz podają, czy wniesiona była excepcya, czy nie. Jak wczoraj przedstawiałem, mocya w tych Izbach uczyniona dała powód Rządowi Narodowemu do rozbierania tego przedmiotu. Rozbiór ten daje powód do mniemania, że była lub przynajmniej mogła być czyniona excepcya. W takowej kolei Rząd, święcie szanując prawa indywidualne, uważając, że różnica z istnieć mogącej excepcyi na tem zależy, że Cichockiemu służyłoby prawo odwołania się do łaski, nie czując się upoważnionym do rozstrzygania kwestyi o jurysdykcyi, do kasowania wyroku mieszać się nie może, boby ściągnął na siebie odpowiedzialność w obecnym przypadku może mniej wielką, ale na przyszłość dałby niebezpieczny przykład przywłaszczenia władzy. Nie w zastępstwie władzy sądowniczej, ale jako do władzy majestatycznej Rząd się do Sejmu udaje po łaskę; łaska będzie już wyświadczona Cichockiemu, skoro Izby przypuszczą go do dobrodziejstwa, jakieby mu służyło, gdyby przez sąd wojenny wojewódzki był sądzony. Zgadzam się na to, że odczytanie wyroku nie może być dostatecznem w przedmiocie tak ważnym, jak życie człowieka. Gdyby Izby sejmujące miały, jak się spodziewam, przyjąć wniosek Rządu Narodowego, gdyż nie zechcą zapewne odsuwać od siebie to, co do nich należy, z powodu uczynionego tu wniosku, aby przedmiot ten do Komisji odesłany został, następujące Izdom przedstawię uwagi. Podług konstytucyi łaska do Króla, nie do zakresu działań Izb sejmujących, należy; przepis więc statutu organicznego, aby wszystkie projekta przez Komisye przechodziły, stosować się nie może do przedmiotu ułaskawienia. W przedmiocie projektów do praw, gdy Komisye zaszczycone zaufaniem Izby w skutku grunto-



wnego rozbioru oświadczają się za lub przeciw projektowi, może to mieć korzystny wpływ na dyskusję, lecz to stosować się nie może do przedmiotu ułaskawienia. W rozpoznaniu tego przedmiotu sposób wyrażenia się, zeznania, tłumaczenia się czy obwinionego, czy słuchanych świadków, ważny wpływ może wywierać na zdanie. Wszyscy więc dopuszczeni być powinniśmy do obznajmienia się z aktami sprawy. Z tego powodu jeżeli Rafał Cichocki dopuszczony będzie do drogi łaski, zwracam na to Izb sejmujących uwagę, czy nie wypadło w całkowitym ich składzie odczytać indagacye, listy i wszelkie akta dotyczące jego sprawy».

**JW. Gustaw hr. Małachowski:** »Nie taję zadziwienia mego nad sposobem, w jaki przedmiot ten pod rozwagę Izb przychodzi. Wyznam, że nic tu więcej nie upatruję, jak chęć oddalenia od siebie odpowiedzialności. Sposób, w jaki mówca rządowy przedmiot ten Izbowi wystawił, naprowadza na to rozumowanie: albo był sąd właściwy, albo nie był właściwy. Jeżeli był właściwy, niema od niego odwołania się do łaski; jeżeli nie był właściwym, niema zbrodniarza, niema zbrodni, wyroku, niema więc ułaskawienia. Dzielę zdanie kolegi dziś mówiącego JW. Posturzyńskiego, który przedstawił jak najjaśniej, co nam do czynienia pozostaje, t. j. należy odesłać Rządowi niniejszy przedmiot, aby prawa dopełnione zostały, wyjąwszy co do jednej jego myśli, w której z nim, a tembardziej z mówcą rządowym się nie zgadzam, t. j. jakoby ważny wpływ wywrzeć mogła na sprawę Cichockiego ta kwestya, czy obwiniony lub jego obrońca czynił excepcyę o niewłaściwość sądu. Bynajmniej! Okoliczność ta żadnego wpływu na sprawę wywierać nie może; jeżeli czynił excepcyę, ta została oddalona, więc wyrok prawomocny; jeżeli nie czynił excepcyi, uznał sąd za właściwy. Ale czego przemilczeć nie mogę, im bardziej rozbieramy wypadki towarzyszące tej sprawie, tem bardziej przekonuję się, że nie należy dalej zatrudniać się tym przedmiotem i zwrócić go potrzeba na właściwą drogę. Oddalmy więc od siebie ten przedmiot i odeślijmy wykonanie praw do Rządu Narodowego. Zawsze jednak taka korzyść z tej wypłynie dyskusyi, że Sejm zwróci baczne swe oko na wszystkie okoliczności, jakie towarzyszyły temu wyrokowi, na formę nadzwyczajną, jakiej się Rząd trzymał, i na konsekwencye, jakie stąd

na przyszłość wynikać mogą. W skutku tego, skoro Izby uznają, że Rząd nie odpowiedział ich zaufaniu, zapewne dadzą mu parlamentową przestrożę i jeżeli nie kto inny, to ja wygotuję na sobotę uwagi nad tym wypadkiem, aby Izba wskazała Rządowi, jakich form ma się trzymać w szczególnych wypadkach».

**JW. Kasztelan Wodziński:** »Już wątpliwości nie ulega, że w jakimkolwiek sądzie Cichocki zasłużonej kary ująć nie może, lecz o to idzie, czy sprawa ta mogła być do Izb wprowadzona. Mojem zdaniem — bynajmniej. Art. 12 uchwały stanowiącej Rząd Narodowy mówi, że kara za zbrodnie stanu jedynie przez Sejm ułaskawiona być może, lecz kiedy Rząd Narodowy, zamiast przedstawiania Cichockiego do ułaskawienia, daje opinię, że obwiniony na łaskę nie zasługuje, istotnie nie idzie o ułaskawienie, ale o zatwierdzenie wyrzeczonej kary. Czyli to do Izb sejmujących, jako do ciała prawodawczego, należeć może, to waszemu światłu pozostawiam. Jeżeli Rząd Narodowy w osądzeniu sprawy upatruje incompetentiam fori, w tym przypadku bez odwoływania się do Izb sejmujących może zwrócić rzecz na właściwą drogę. Jestem więc za zwróceniem tego przedmiotu do Rządu«.

**JW. Szaniecki:** »Idzie tu o życie człowieka; chwalebna zatem jest rzeczą, że Reprezentanci Narodu tak szlachetnego nie ważą lekce takiej okoliczności, gdzie idzie o bezpieczeństwo wolności osobistej, która tak troskliwie jest zabezpieczoną we wszystkich rządach reprezentacyjnych. Mówię, ważna jest okoliczność zastanawiać się nad tym przedmiotem; dobrze robimy, iż zgłębiamy ten przedmiot z największą skrupulatnością. Lecz przypuśćmy, że Cichocki osądzony został i że ma prawo przychodzić do ułaskawienia, że istotnie przed sądem wnosił excepcję o niewłaściwość sądu. Skoro jednak sąd na nią nie zważał i uznał się za właściwy, wydał wyrok ostateczny. Pytam się, jestże naszą atrybucją rozpoznawać tę okoliczność i obalać wyrok, choćby w niewłaściwym zapadły sądzie? Musimy odpowiedzieć, że nie mamy tej atrybucyi i że wdawanie się w rozpoznanie właściwości lub niewłaściwości sądu do nas nie należy. Przypuszczam, że Rząd Narodowy przedstawia nam rzecz do ułaskawienia; bezwątpienia, należy do nas prawo ułaskawienia, ale jestże naszą atrybucją wcho-

dzie w to, co spowodowało Rząd Narodowy do przedstawienia nam ułaskawienia? Nasza rzecz wejść tylko w powody, jakie są do ułaskawienia lub nieułaskawienia, nie wchodząc w to, czy to prawnie, czy nieprawnie przedstawione zostało. Postawmy się w osobie Króla, którego zastępujemy. Znajduje się w nim jedno fizyczne serce, które dziś rozlane jest między stu kilkudziesiąt Członków Reprezentacyi. Zobaczmy, na jakiej drodze i jakim sposobem przychodzi do Króla prośba o ułaskawienie. Dwie są do tego drogi: albo odwołuje się sam osądzony; sąd tego odwołania się odrzucić nie może, podaje go Ministrowi sprawiedliwości, a ten przedstawia Królowi. Lecz zarazem obowiązkiem jest Ministra sprawiedliwości wyrazić w krótkości motywę, czy osądzony zasługuje na łaskę, czy nie. Król nie przegląda akt sprawy, nie jest to w jego atrybucyach wdawać się w jej rozpoznanie; rzeczą jest Ministra sprawiedliwości zgłębić przedmiot dokładnie i podać Monarsze w krótkości powody, które go skłonić mogą do łaski, lub nie. Łaska zależy od skłonności serca, od uczuć, jakimi się powoduje Monarcha, lecz nie od żadnych prawnych formalności. Druga droga do ułaskawienia jest, kiedy Monarcha z powodu nadzwyczajnej uroczystości np. koronacyi itp. rozkaże Ministrowi przedstawić sobie do ułaskawienia osoby na to zasługujące. Wtenczas on z urzędu, nie pytając, czy oni tego chcą, czy nie, ale tylko z raportów konduity w więzieniach przedstawia ich Królowi do ułaskawienia. Tu zachodzi przypadek nadzwyczajny. Nie objawił Rząd, czy na żądanie osądzonego, czy też ex officio podaje nam tę okoliczność. Sądzę, że powodem do tego jest wniosek kolegi Świniarskiego i że Rząd, wiedząc, że Izby mają już o tem wiadomość, widział sposobność przedstawienia im tej okoliczności. Co bądź spowodowało Rząd do tego kroku, dość, że factum egzystuje, że podany został Cichocki do ułaskawienia; do nas należy wyrzec, czy uznamy go za godnego łaski majestatu, czy nie. Sądzę, że w układy ze zbrodnią wchodzić nie godzi się; nie widzę powodów ludzkości, któreby przemawiały do sere naszych za Rafałem Cichockim; nie widzę, aby to był obywatel, który dawnem życiem, patriotyzmem, lub cnotami obywatelskiemi jaśniał, aby to był ojciec, otoczony liczną familią, aby to był człowiek zasługujący na względy; i owszem, wszystko wykazuje, że Rafał Cichocki okazał się

niegodnym człowiekiem, wyrodnym Polakiem, nie działał jak Polak, jak człowiek, działał na ucisk bliźnich rodaków swoich, naprowadzał nieprzyjaciół, chytrze włóścianom zakopane odbierał zboże i oddawał je na pastwę nieprzyjaciół, nie uważając, że nasi z głodu umierają. Te okoliczności nie trafiają do czułości serc ludzkich; i owszem, wzbudzają pogardę, nie litość. Rozumiem więc, że nie należy nam w tej okoliczności wniosku Rządu odrzucać, abyśmy nie grali nią, jak w piłkę: Rząd do nas, my do Rządu, Rząd może znowu do innej jakiej władzy, do sądu kasacyjnego np. a wykonanie wyroku zwlekać się tylko będzie; raczej wyrzeczmy, że niema ułaskawienia, że ukaranym być winien«.

**JW. Kasztelan Michał Potocki** czyta: »W przedstawionej sprawie Cichockiego trzy są główne przedmioty, które każdego ten interes zgłębiającego zwracają na siebie uwagę:

1<sup>o</sup> Czy postanowienie Rządu, na mocy którego ustanowione zostały sądy wojenne, jest prawne?

2<sup>o</sup> Czy sąd, co wydał wyrok, był sądem właściwym?

3<sup>o</sup> Nakoniec: czy ułaskawienie może mieć miejsce, lub nie?

Co do pierwszego. Ja rozumiem, że nie jest teraz miejsce zgłębiania, czy ustawa sejmowa, poruczająca Rządowi Narodowemu użycie wszelkich środków ku bezpieczeństwu kraju, bez uwagi na własność i wolność osobistą, upoważniła go do ustanowienia sądów wojennych, i czyli postanowienie takowe nie powinno było być oddzielną uchwałą sejmową zatwierdzone, tem bardziej, że potrzeba sądów takowych w położeniu naszym jest niezbędna, jest w wykonaniu i nosi na sobie cechę całej prawności, gdyż jest kontrasygnowana przez Ministra wojny. Nikt zatem zaprzeczać nie może, że ma moc obowiązującą i tylko gdy(by) dowiedzionem zostało, że Rząd nie był upoważniony do jej wydania, wtenczas Minister kontrasygnujący mógłby być do odpowiedzi pociągnięty.

Co do drugiego. Czy sąd, który wydał wyrok, był właściwym, lub nie, to całkiem być nie może przedmiotem naszych narad. Rozpoznanie właściwości sądu wcale nie należy do Izb sejmujących, ani wyrzekać w tej mierze nie mogą.

Co do trzeciego. Jeżeli przyznajemy, że postanowienie Rządu jest obowiązujące, czego zaprzeczyć trudno, wtenczas od wyroków wydanych przez sąd nadzwyczajny warszawski

żadne odwołanie miejsca nie ma, a zatem i odwołanie do łaski; wyrok winien być wykonanym, a jeżeli sąd, który go wydał, byłby uznany za niewłaściwy przez władzę, której rozpoznanie tego prawa porucza, wyrokujący Sędzia w przedmiocie dla niego obcym do odpowiedzi mógłby być jedynie pociągnięty. Z tego wynika, że, podług mego zdania, proponowane przez Rząd odwołanie się do łaski od wyroku nam przedstawionego miejsca mieć nie może i, jako niewłaściwie do nas wniesione, odrzucone być winno.

**JW. Luszczewski:** »Z głosów słyszanych okazuje się niezawodnie, że my nie jesteśmy instytucją, któraby wyrokowała ostatecznie o władzy sądowej, tem bardziej, gdy to jest sąd wojskowy, którego inne są atrybucye i pod który Cichocki poddany został z polecenia Naczelnego Wodza. Gdybyśmy w tym względzie chcieli co stanowić, musielibyśmy się odwołać do prawa. Chodzi tu o ułaskawienie. Nie tak jest, jak kolega Szaniecki utrzymuje, że my podług art. 12 prawa sejmowego z d. 29 stycznia r. b. to prawo zachowaliśmy sobie; owszem, daliśmy udział w niem Rządowi. Ułaskawienie tylko zbrodniarzy stanu na przedstawienie Rządu Narodowego podług tego prawa do Sejmu należy. Lecz tu przeciwny jest przypadek. Rząd Narodowy nie przedstawia nam do ułaskawienia Cichockiego, ale, przeciwnie, przychodzi z powodami potępienia. Podług mego zdania, gdy Rząd przekonany jest, że niema powodów do łaski, nie może go do Sejmu przedstawiać; gdy ma wątpliwość co do właściwości sądu, powinien o tem wyrokować, gdyż ta kwestya do jego atrybucyi należy i z jego postanowień wypłynęła.

**JW. Świdziński:** »Zdaje mi się, że następujące kwestye położone być winny: Naprzód, czy rozpoznawać właściwość lub niewłaściwość sądu możemy? Ja jestem przekonania, że nie, bo nie mamy tej atrybucyi. Powtóre: Czy przedstawienie do ułaskawienia jest właściwie wniesione, lub nie? W tym względzie zdania się dzielą. Podług ustanowienia sądów wojennych ułaskawienie w sądzie wojennym nadzwyczajnym miejsca nie ma. Przedstawiane tu ułaskawienie jest jako środek przez Rząd przedsięwzięty, aby wynagrodzić niestosowność sądu, który bardzo niewłaściwie był ustanowiony. Kiedy widzimy, że niema środka wyłamania się od jego wyroku, słyszymy, że obrońca

wnosił excepcyę fori; tymczasem niema żadnego śladu, na jakich powodach opierał wyłączenie od tego sądu, na jakich powodach sąd je odrzucił. Przekonywamy się więc, że egzystuje u nas sąd taki, do którego choćby kto najniewłaściwiej był oddany, niema środka wyłamania się z pod jego wyroku, a wyrok ten karą śmierci zagraża; istnieje więc taka instytucya przez Rząd Narodowy ustanowiona, która zagraża życiu obywateli«.

**JW. Krysiński:** »Nim przystąpię do przedmiotu do Izb wniesionego, proszę JW. Referendarza, aby mi na następujące dwa zapytania odpowiedź udzielić raczył: 1-o Na którego to Ministra przedstawienie wprowadzona jest do dyskusyi ta materya, który to Minister kontrasygnował wniesienie tego przedmiotu? 2-o. Który Minister kontrasygnował wydanie rozkazu od Rządu do gubernatora zawieszenia wykonania wyroku na Rafale Cichockim, — i zamawiam sobie kontynuacyę głosu, skoro odpowiedź mi udzieloną zostanie«.

**JW. Referendarz Stanu Glass:** »W odpowiedzi na pierwsze pytanie JW. Krysińskiego mam honor oświadczyć, że właściwie jest to przedmiot, który wychodzi ze zwyczajnego rzeczy porządku. Gdyby tak nie było, nie przychodziłby pod rozpoznanie Izb sejmowych. Wniosek ten przez żadnego Ministra kontrasygnowany nie jest. Minister sprawiedliwości uznał ten przedmiot za wychodzący z jego zakresu, jako tyczący się sądów wojennych, w których w zwyczajnym stanie kraju nie ma udziału, a tem mniej w stanie wojny i oblężenia, wynikającym z postanowienia kontrasygnowanego przez Ministra wojny. Ten ostatni Minister nie kontrasygnował także podania przedmiotu tego do Sejmu, bo nie jest właściwym Ministrem wydziału. Nadzwyczajny stan wojny, oblężenia, tworzy oddzielną władzę w jenerale gubernatorze. Tu wynikała, nie powiem scysya, bo to jest wyraz za ostry, ale nieporozumienie, czy sąd wojenny nadzwyczajny był właściwy, czy nie. Skoro stan sprawy wyjaśnionym został, Minister wojny dał opinię, że sąd nadzwyczajny był niewłaściwy. Gubernator utrzymywał, że był właściwy. W załatwieniu tej różności zdań, na której rozwiązanie niema ustanowionej władzy, gdy Rząd Narodowy nie mógł i nie chciał przywłaszczać jej sobie w składzie swoim ogólnym, postanowił wnieść ten przedmiot pod rozwagę Sejmu.

Co do drugiego pytania JW. Krysińskiego, mocya na posiedzeniu Izb sejmowych uczyniona, kiedy znalazła, jeżeli nie poparcie, to przynajmniej zwróciła uwagę, czego dowodem są słowa wyrzeczone przez dostojnego Izby Poselskiej Marszałka, który, zaspokajając troskliwość interpelującego Posła oświadczył mu, że, jeśli sprawa Cichockiego tyczy się zbrodni stanu, zapewne w właściwej drodze do Sejmu wniesiona będzie. Tak poważny głos równie wpływał na Rząd Narodowy, któremu się zdawało, iż to dostatecznie go upoważnia do wniesienia tej materji do Sejmu. Wezwał przeto Rząd Jenerała Gubernatora, aby wykonanie wyroku było zawieszono, iżby sprawa ta rozpoznana być mogła. W wyświeceniu jej wykryła się kwestya, którą tu Izdom przedstawiłem. Rozkaz ten do Jenerała Gubernatora nie był także kontrasygnowany, bo nie jest postanowieniem, ale tylko tymczasowem wstrzymaniem wykonania wyroku dla wyjaśnienia sprawy.

**JW. Krysiński:** »Przekonały się Izby sejmujące z głosu Referendarza Stanu, iż tak wniesiony tu przedmiot, jak rozkaz wydany do Jenerała Gubernatora, te dwa ważne akta są nie kontrasygnowane. Z boleścią przychodzi tu smutną zrobić uwagę, że nasz Rząd nie postępuje tak, jak powinny postępować wszystkie rządy mające formę konstytucyjną. Mógłby więc być przypadek, iż Rząd, wprowadzając jaką materję, chciałby przywieść jaką władzę do niewłaściwych kroków, wystawiając, bądź unyślnie, bądź przez pomyłkę, rzecz nie w właściwem świetle. Władza ta mogłaby się spostrzedz, że w błąd jest wprowadzana, domagałaby się odpowiedzialności względem tego, co ją w błąd wprowadzi, domagałaby się w Ministrach; tymczasem okazałoby się, że żaden Minister tego nie kontrasygnował. Z boleścią przychodzi robić uwagę, iż tak szanowny Prezes Rządu, jak Członkowie Rządu powinni się dobrze oswoić z formami konstytucyjnymi, nie powinni wprzód podpisywać żadnego postanowienia, któreby nie miało tej rękoi, jakiej władza konstytucyjna wymaga. Dlatego z obecnej dyskusyi ten przynajmniej wypadnie użytek, że władza rządowa w przyszłości wystrzegać się będzie podobnych nieregularnych kroków i oszczędzi Izbie Poselskiej nieprzyjemność wytykania tak ważnych pomyłek. Lecz nie tu się kończy nieregularność postępowania w tej sprawie. Jenerał Gubernator otrzymał nie-

kontrasygnowany rozkaz, jakże go mógł wykonać? Pojmujemy dobrze, że waleczny generał, dzielny wojownik mógł na ten raz cokolwiek się ominąć z zachowaniem form konstytucyjnych, ale władza rządowa nie powinna wystawiać wojskowego, mniej z formami prawnymi obznajomionego, na podobnego rodzaju uchybienia. Uważając całą materję, która do Izb jest wniesiona, wyznać potrzeba, że jest to pasmo nieprzerwane pomyłek, błędów, nieregularności, pasmo zawikłań, które Rząd chce, abyśmy rozstrzygnęli. W sprawie tej wszyscy popełnili pomyłki, wyjąwszy Naczelnego Wodza, gdyż ten wyraźnie powiada, przesyłając obwinionego gubernatorowi, że ma stosownie do przepisów prawa z nim postąpić. Wyrażenie to jest dostateczne, wszystko w sobie zawiera. Tu pierwsza nastąpiła pomyłka, że Generał Gubernator, zamiast zgłębić dostatecznie ten przedmiot, a jeśli czuł, że nie mógł sam w tym względzie dostatecznie decydować, zamiast zasięgnąć rady od biegłych w prawie, który sąd w tym razie jest właściwy, odesłał wprost obwinionego do sądu nadzwyczajnego wojennego dla miasta Warszawy ustanowionego. Pojmuję, że oburzony zbrodniczem postępowaniem Cichockiego, jako prawy Polak, chciał widzieć zbrodnię jak najprędzej ukaraną. Szlachetny ten sposób myślenia, choć może cokolwiek otoczony krewkością, kazał Gubernatorowi, nie udając się do nikogo po opinię, natychmiast pod sąd oddać obwinionego, lecz stąd poszło dalsze nieregularne postępowanie. Pytam się, dlaczego Rząd z wątpliwościami w tak ważnej materji przychodzi? Minister sprawiedliwości nieregularności się tu dopuścił, nie tej formalnej wprawdzie, ale moralnej. Po najpierwszej egzekucji przez sąd nadzwyczajny na śmierć wskazanego, obowiązkiem było Ministra sprawiedliwości zaraz rzecz tę zgłębić, że wszystkich punktów ją uważać i natychmiast przedstawić Rządowi środki do przedsięwzięcia kroków stanowczych, aby na przyszłość podobnych nie było wypadków. Przewiduję odpowiedź, że przedmiot ten nie należy do Ministra sprawiedliwości, ani nawet do Ministra wojny, lecz na to się zgodzić nie mogę. Otwarcie powiem, że są pewne przedmioty, które do wszystkich należą Ministrów. Takimi są te wszystkie, w których idzie o honor i godność narodową. Niema wtenczas tych linii demarkacyjnych, tych drażliwych położeń, któreby nakazywały usuwać się od przedmiotu, który



jest właściwym Ministra sprawiedliwości. Tym sposobem byłby się Minister sprawiedliwości, Minister wojny i Rząd cały uwolnił od tego zarzutu, którego ja nie dzielę, iż czekał, aby klejnotem szlacheckim obdarzony dziedzic Czarnej był skazany na śmierć, aby swoją troskliwą względność i pieczołowitość okazał; inaczej przy pierwszym wyroku byłby tę samą okazał troskliwość. Z głosów słyszanych przekonały się Izby sejmujące, iż wprowadzona tu materya pod żadnym względem do nich nie należy i należeć nie może. Nie możemy kasować wyroku, bo nie jesteśmy sądem kasacyjnym. Nie możemy także mówić o ułaskawieniu tem bardziej, że Rząd opiniuje za karą. Powiedzmy otwarcie, że i wyrzeczenie zdania o ułaskawieniu jest sądem. Powinniśmy więc upatrywać wszystko, co za i przeciwko obwionemu mówi. Odwołuję się zaś do dobrej wiary i godności Izby, czy po odczytaniu tylko wyroku możemy już wyrzec, że ma być ukarany. Wyznam szczerze, że samo odczytanie nie wzbudziło jeszcze we mnie tego zupełnego przekonania (jakie, łatwo domyśleć się można, po przejrzeniu akt, by nastąpiło), że istotnie winny jest R. Cichocki. Nie wolno nam jest tak łatwo życiem ludzkim szafować, raz, bo nie mamy do tego prawa, drugi raz, że forma, w jakiejbyśmy tu stanowili, jest zupełnie niewłaściwą. Dodać jeszcze muszę, że nie uszło mojej uwagi i to, co wczoraj jeden głos powiedział, że Rząd przekroczył właściwe mu atrybucye, gdy przez postanowienie wdał się w to, co było udziałem Izb sejmujących. Nie chcę przesądzać w tej materyi, boby ona osobnej wymagała dyskusyi, lecz sama wątpliwość jest straszna, żeby można przypuścić myśl, że postanowienia mają mieć tę samą moc, co prawa. Położenie nas i wszystkich osób byłoby wtenczas gorsze i okropniejsze, niż przed trybunałem rewolucyjnym. Postanowienia zajęłyby wtenczas miejsce praw, lecz nie wchodzę w rozbiór tej materyi. Strzedz nam się należy naśladować tych, którzy przez barbarzyńskie ukazy chcieliby nam dać przykład, lecz potrafimy go nie naśladować. Z tych powodów, gdy widzimy, że Rząd i inne osoby położenie rzeczy zawikłały, gdy nie do nas należy wprowadzać je na prostą drogę, gdy uważam, że wolno jest Rządowi, Ministrom błędzić, ale Reprezentacyi Narodowej nie wolno, wnoszę więc, aby materya ta usuniętą była i abyśmy przystąpili do porządku dziennego.

**JW. Wołowski:** »Z toczącej się w tym nader ważnym przedmiocie dyskusyi rzecz cała [dostatecznie] wyjaśnioną została. Pozwolą szanowne Izby, iż dla ustanowienia kwestyi, jaka, zdaniem mojem, przedewszystkiem do głosowania podaną być winna, główne punkta raz jeszcze przebiegnę. Przez prawo pod dniem 24 stycznia r. b. oddaliśmy Wodzowi Naczelnemu jedną z atrybucyi królewskich art. 38 konstytucyi objętą, to jest kierunek siły zbrojnej, a razem moc artykułem 8 tegoż prawa w terażniejszych okolicznościach odsyłania winnych do właściwych sądów. Następnie w prawie d. 29 stycznia r. b., ustanawiając Rząd w art. 12, ułaskawienie na przedstawienie Rządu w wszelkich sprawach o zdradę kraju sobie zachowaliśmy. W skutku nakoniec prawa z dnia 7 lutego r. b., a mianowicie art. 1-go, część kraju za będącą w stanie wojny ogłoszona, a ułatwiający nieprzyjacielowi środki dowozu i inne sprawie ojczyźnej przeciwne za zdrajcę kraju uznany. Cóż z naturalnego związku tych praw między sobą wypływa? [Że] w częściach kraju w stanie wojny ogłoszonych na winnych zdrady kraju, czy cywilnych, czy wojskowych, sam Wódz Naczelny ma prawo wyznaczać sąd wojenny lub do innego odsyłać sądu. Jakiemi ten sąd rządzić się miał zasadami? Prawo karne na Sejmie jeszcze r. 1818 uchwalone w samym wstępie art. 14 dostatecznie [oznaczyło], iż za normę służyć winien kodeks wojskowy, a w braku przepisów tegoż kodeks cywilny karny. Takie było, że tak powiem, stanowisko prawodawcze w obecnym przedmiocie. Cóż Rząd robi? Oto, wdając się niewłaściwie i w atrybucye prawodawcze Sejmowi służące i w atrybucye wykonawcze Wodzowi Naczelnemu zostawione, przez oddzielne postanowienia tworzy dwa sądy wojskowe, jeden dla miasta i jego obrębu, drugi wojewódzki. Pierwszemu nadaje moc rozciąglejszą i nawet znosi w tym względzie prawo ułaskawienia Sejmowi przez uchwałę z d. 29 stycznia r. b. zostawione. Jakież stąd skutki wypłynęły, terażniejsza sprawa dowodzi: nie inne, jak te, które [pomieszanie] władz i atrybucyi koniecznie za sobą pociągnąć może. Oto widzimy już wyraźną kolizyę i spór jurysdykcyjny między tymi przez niewłaściwe postanowienie Rządu ustanowionymi sądami. Komisya właściwa rządowa t. j. wojny uznała wyrok sądu wojennego miasta Warszawy, naprzeciw Cichockiemu zapadły, za niewłaściwie wy-

dany, bo przez sąd niewłaściwy i co do przedmiotu, gdy tu nie szło o szpiegostwo, i co do miejsca, gdy zbrodnia zarzuciona popełniona za obrębem miasta Warszawy. Rząd przyznaje niewłaściwość, a sam, wydawszy prawo, teraz chce, żeby sprzecznościom z nich wypływającym, które przez władzę wojskową [var: wykonawczą] załatwione być winny, zarządził Sejm władzą prawodawczą; czyli dobrze to? szanowne Izby, rozważcie, bo o ważne, nie w tym tylko przedmiocie, ale i w całej styczności władz krajowych idzie konsekwencye. Rząd, władza wykonawcza, przywłaszcza sobie władzę prawodawczą, a z czynu władzy prawodawczej chce zrobić władzę wykonawczą. Wielu z szanownych Członków tych Izb, najpiękniejszymi przejęci uczuciami, żeby zbrodnia, naprzeciw Ojczyźnie wymierzona, jak najprędzej była ukarana, nie chcieliby żadnego odesłania do Rządu, lecz pamiętajmy na godność naszą. Do nas że to należy, do nas prawodawców, w szczególnym przypadku sąd za właściwy lub niewłaściwy uznawać i kary wymierzać? Bo nie łudźmy się sami siebie; skoro tylko do drugiej kwestyi: dania lub odmówienia ułaskawienia przystąpimy, już tem samem osądzimy, że sąd miasta Warszawy był właściwy i rozstrzygniemy ostatecznie ten dotąd nierozpoznany spór, który, powtórzony przez Komisję rządową wojny i sam Rząd, był przeciwnie zdecydowany, t. j., że sąd był niewłaściwy, i co więcej, czy władza prawodawcza, wykonywając w szczególnym wypadku atrybucyę władzy egzekucyjnej i uznając sąd miasta Warszawy za właściwy, będziemy stanowić względem ułaskawienia lub nieułaskawienia, kiedy od wyroku podobnego, jeżeli już był przez właściwy sąd wydany, podług istniejącego dotąd postanowienia Rządu, nie służy droga łaski. Im bliżej przedmiot ten rozważam, tem mocniejsze nabieram przekonanie, że bez ubliżenia godności Izb, inaczej z labiryntu tego wyjść nie możemy jak odsyłając całą okoliczność napowrót do Rządu i proponując następującą kwestyę: Czyli przedmiot ten, jako na teraz do Izb nie należący, do Rządu odesłany być winien, lub też Izby względem udzielenia lub odmówienia łaski zaraz stanowić mają.

**JW. Kasztelan Lewiński:** »Kwestya, czyli Cichocki przez właściwy sąd był sądzony, lub nie, jest najgłówniejszą w całej tej sprawie. Zgadzam się z tymi, którzy utrzymują, że Sejm,

nie będąc sądem, nie powinien tej kwestyi rozwiązać, ale kiedy materya ta już wskutek niewłaściwych ze strony Rządu Narodowego kroków do Izb połączonych jest wniesiona, obowiązkiem jest naszym wyjaśnić przed Narodem opinię, jaką mamy w materyi właściwości sądu, i dlatego zdanie moje. dnia wczorajszego objawione, dziś obszerniej będę miał honor przedstawić. Nie zgadzam się z tymi, którzy sąd nadzwyczajny przez Gubernatora wyznaczony do sprawy Cichockiego za niewłaściwy uważają; owszem, zamierzam udowodnić, że był właściwym. Zgadzaemy się wszyscy, że sprawa Cichockiego w obecnych kraju okolicznościach nie należy przed sądy konstytucyjne, ale owszem, przed sąd nadzwyczajny; a zatem wyobrażenia nasze nie powinny odnosić się do zwykłych form sądownictwa konstytucyjnego, lecz rozebrać wypada, co było powodem ustanowienia sądów nadzwyczajnych. Ogłoszenie naprzód stolicy, a następnie całego kraju za będący w stanie wojennym, stało się pobudką do ustanowienia sądów nadzwyczajnych, i któżby na chwilę mógł przypuścić, iż Rząd Narodowy, upoważniając jednym postanowieniem gubernatora do wyznaczenia sądów nadzwyczajnych, a drugim postanowieniem zachowując sobie mianowanie sądów wojewódzkich, miał zamiar oznaczyć jurysdykcję do osób stosowaną, a nie do sprawy narodowej. Zapewne każdy zgodzi się na to, iż Rząd Narodowy sprawę powszechną miał na widoku i dla tego to celu obmyślił sądy nadzwyczajne, oprócz w stolicy, w każdym województwie, iżby wszelka była łatwość oddania pod sąd wyrodných synów. Ojczyzny, zdrajców, szpiegów. Taka tylko myśl Rządu Narodowego być mogła; inaczej musielibyśmy przyznać, że przez pomnożenie sądów nadzwyczajnych chciano utrudnić, a nie przyspieszyć, karę na winowajców. Takie jest moje zdanie, iż sąd nadzwyczajny nie pyta się o zamieszkanie obwinionego, nie pyta się, na którym miejscu Ojczyzna zdradzoną została, ale pyta się i dochodzi, czyli występek popełniony karze, lub uwalnia obwinionego. Z tego stanowiska wychodząc, kiedy uważymy, że prawa wojskowe za Księstwa Warszawskiego, obowiązujące uchwałą sejmową z dnia 24 stycznia r. b. w art. 7 w swej mocy zachowane zostały, kiedy nie ulega wątpliwości, że podług prawa wojskowego tytułu 3 i 4, Naczelný Wódz po ujęciu Cichockiego mógł był natychmiast wyznaczyć sąd wojenny, czemuż nie

miała mu służyć moc oddania Cichockiego pod władzę gubernatora stolicy? Tę drogę obrał Wódz Naczelny, a gubernator wyznaczył sędziów i ich wymiarowi sprawiedliwemu oddał występного, a więc stało się wszystko, co tylko w nadzwyczajnem położeniu [Ojczyzny] obwiniony mógł być wymagać. Gdybyśmy przypuścić chcieli, że występny tylko w miejscu zamieszkania swego lub w miejscu dokonanej zbrodni przez właściwy sąd nadzwyczajny wojewódzki sądzonym być może, natenczas zdrajca kraju lub szpieg mieszkający w województwie Augustowskiem, Podlaskiem lub Lubelskiem i tam wykraczający przeciw Ojczyźnie, chociażby ujętym został, zwłaszcza w granicach tego województwa, bezkarnie uchodziłby, bo dotąd Rząd Narodowy dla tych województw przez wojska nieprzyjacielskie zajętych sądów nadzwyczajnych nie przeznaczył. Z boleścią wyznać należy, że wyrok sprawiedliwy i ostateczny na wzór pamiętnego gwałtu wyrokowi sądu sejmowego zadanego, doznał w swem wykonaniu wstrząśnienia; boleśniejszą jeszcze jest rzeczą, że tam, gdzie dla winowajcy niema innej obrony, wyszukano excepcyę niewłaściwości sądu, która tylko pozorne znajduje poparcie, ale istotnie w głębszem zastanowieniu się nad celami sądów nadzwyczajnych nie jest do usprawiedliwienia. Kończę mój głos, łącząc się z wielu innymi, aby przedmiot, jako niewłaściwie przed Sejm wniesiony, był Rządowi Narodowemu zwrócony dla sprostowania własnych jego pomyłek.

**JW. Prezydujący w Senacie i JW. Marszałek Izby Poselskiej** zamknęli dyskusyę i prosili JW. Wołowskiego, aby odczytał swoją kwestyę; brzmi ona, jak następuje:

»Czyli przedmiot ten, jako na teraz do Izb nie należący, do Rządu odesłany być winien, lub też Izby względem udzielenia lub odmówienia łaski zaraz mają stanowić?«

Otworzyła się dyskusya co do położenia kwestyi; pierwszy głos zabrał JW. Referendarz Stanu Glass.

**JW. Referendarz Stanu Glass:** »Tę tylko uczynię uwagę, że na przypadek odesłania tej Rzeczy do Rządu wypadaloby, aby Izby sejmujące raczyły upoważnić Rząd do działania w tym przedmiocie.«

Wiele głosów: »W odesłaniu jest upoważnienie!«.

**JW. Marszałek:** »Zwykle komunikacye nasze z Rządem odbywają się albo przez uchwały, albo przez wyciągi z protokołu,

albo przez udzielenie decyzji Izb Rządowi za pośrednictwem Prezydującego w Senacie i JW. Marszałka w Izbie Poselskiej. W obecnym przypadku zapewne będzie tylko przesłana Rządowi decyzja Izb. Jeżeli większość postanowi, że przedmiot ten do Izb sejmowych nie należy i że o tem Rząd ostrzedz potrzeba, możeby należało dodać zastrzeżenie, iż Rząd sprawę tę na właściwej drodze prawnej do końca przywieść powinien w jak najprędszym czasie».

**JW. Zwierkowski:** »Przeciwny jestem mówcy rządowemu, gdyż uważam, że kiedy Rząd upoważnionym się uważał do wstrzymania egzekucyi wyroku, również, kiedy przedmiot odesłany będzie do niego, będzie mógł wszystko sprostować, wszelkie przeszkody usunąć i przyjść do Izb z samem tylko ułaskawieniem«.

**JW. Kasztelan Michał Potocki:** »Możeby ta kwestya lepiej odpowiedziała celowi: czy mamy przystąpić do porządku dziennego?«

**JW. Szaniecki:** »Ja sędzę, że taka powinna być kwestya: czy mamy prawo odmówić drogę łaski? bo jeżeli odrzucimy ten przedmiot i odesłamy go do Rządu, okażemy słabość naszą, żeśmy się wahali lub obawiali go ułaskawić, kiedy mamy do tego prawo. Co Monarcha w takim przypadku robi, kiedy mu Minister sprawę do ułaskawienia przedstawia? Nie pyta się, jaką drogą ona przyszła, ale czy są powody ułaskawienia, lub nie?«

**JW. Kasztelan Wodziński:** »Najwłaściwszą podobno byłaby ta kwestya, czy rzecz Rafała Cichockiego odesłać do Rządu, czy nie. W tym względzie sprzeciwić się muszę zdaniu JW. Marszałka; sędzę bowiem, że nie należy o tem wspominać, że Rząd ma zwrócić sprawę na właściwą drogę, bo byłoby to dla niego powodem do sądzenia, że uważamy, iż jest na niewłaściwej drodze«.

**JW. Prezydujący w Senacie:** »Czyliby nie można stosownie do głosu Kasztelana Wodzińskiego następującej uczynić kwestyi: czy wprowadzona rzecz Rafała Cichockiego kwalifikuje się do rozpoznania Izb sejmowych, lub nie?«

Kwestyi tej Izby nie przyjęły, odczytał więc **JW. Prezydujący w Senacie** kwestyę podaną przez JW. Wołowskiego.

**JW. Gawroński** uważał, że należy opuścić wyraz: na teraz — boby się zdawało, że Rząd drugi raz znowu ma przyjść z tym przedmiotem do Izby. **JW. Kasztelan Lewiński** przedstawił, że Rząd położył kwestye i że te rozstrzygnąć należy i podawał następującą kwestyę: Czy przedmiot ten właściwie został do Izb wniesiony, czy nie?

**JW. Marszałek**, odpowiadając **JW. Kasztelanowi Lewińskiemu**, na to zwracał jego uwagę, że gdy tylko sprawa do Rządu Narodowego zwróconą zostanie, ten już skutek okaże, iż niewłaściwie do Izb wniesioną została. Gdy albowiem Izby, mając prawo wyrzec co do ułaskawienia, nic w tej mierze nie stanowią, dają przez to dowód, że sprawa nie była wykwalifikowana do ułaskawienia.

**JW. Wołowski** tłumaczył, dlaczego w podanej przez niego kwestyi umieścił wyraz: na teraz — i mówił, że do tego powodowała go uwaga, aby ta decyzja Izb nie zdawała się przesądzać co do innych przypadków prawa ułaskawienia służącego Izdom. Proponował wreszcie, aby zamiast: na teraz — umieścić: w obecnym przypadku.

Gdy dwie szczególnie redakcye kwestyi: **JW. Kasztelana Wodzińskiego** i **JW. Wołowskiego** zwracały uwagę Izb, odczytane zostały obiedwie tak, jak były ostatecznie poprawione i na nie wotowanie nastąpiło. Kwestya podana przez **JW. Kasztelana Wodzińskiego** jest następująca: Czyli przedmiot ten ma być do Rządu Narodowego zwrócony, lub przez Izby sejmowe rozpoznawany?

Kwestya zaś **JW. Wołowskiego** jest następująca: Czyli przedmiot ten ma być do Rządu odesłany, lub nie?

Izby znaczną bardzo większością oświadczyły się przez powstanie za kwestyą **JW. Kasztelana Wodzińskiego**. Stosownie do tej kwestyi nastąpić miało wotowanie, lecz gdy jednomyślność obu Izb oświadczyła się za zwróceniem tego przedmiotu do Rządu i gdy na zapytanie **JJWW. Prezydujących** w obu Izbach nikt głosowania nie żądał, **JW. Prezydujący w Senacie** i **JW. Marszałek Izby Poselskiej** ogłosili, że wskutku jednomyślności Członków obu Izb przedmiot ten do Rządu zwróconym zostanie. Poczem **JW. Marszałek**, zwracając uwagę obu Izb, że decyzja ta jest bardzo ważna, a zatem i sposób uwiadomienia o niej Rządu Narodo-

wego obojętnym być nie może, zapytał się Izb, czy dozwolą, aby uwiadomienie Rządu Narodowego tej było treści, że przedmiot ten zwraca się do niego z poleceniem, aby Rząd w jak najkrótszym czasie sprawę tę do końca przywiódł. Znaczna bardzo większość obu Izb przez powstanie oświadczyła się za wnioskiem JW. Marszałka. Poczem sesya solwowaną została do dnia następnego na godzinę 9 zrana.

Władysław (hr.) Ostr(owski).

---

---

## Posiedzenie Izby Poselskiej z d. 18 maja 1831 roku.

**JW. Marszałek** wezwał JW. Zwierkowskiego, aby raczył w zastępstwie Sekretarza odczytać listę obecności. Obecni byli: (70).

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski, Jan hr. Ledóchowski, Ferdynand Walewski, Michał Walewski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński, Józef hr. Ledochowski, Antoni Libiszewski, Konstanty Świdziński, Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski, Ludwik Łempicki, Jan Posturzyński, Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski, Jan Nep. Gliszczyński, Rafał Pstrokoński, Kazimierz Bartochowski, Władysław hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Jaksiewicz, Stan. Miączyński. Józef Ziemięcki, Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego: Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz, Alojzy hr. Poletyło, Józef Świrski, Tomasz br. Wyszynski, Józef Rozenwerth.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch, Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JW. Maryan Cisowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski, Kajetan Kozłowski, Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleks.



Szymanowski, Konstanty Jezierski, Jan Rostworowski, Szczepan Świniarski, Jakób Okęcki, Antoni Plichta, Adam Łuszczewski, Augustyn Słubicki, Józef Kretkowski, Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski, Dominik Krysiński, Józef Brinken, Michał Piotrowski, Walenty Zwierkowski, [Ludwik Lutostański?], Fran. Wołowski, Ksawery Czarnocki, Wojciech Chodecki, Antoni Zawadzki, Wincenty Waszkiewicz.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski, Fran. Zalewski, Wł. Zawadzki, Ignacy Wężyk. Józef hr. Małachowski, Teodor Jasiński.

Deputowani. JJWW. Fran. Obniski, Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski, Józef hr. Starzeński, Jan Augustowski, Fran. Kisielnicki, Wincenty Gawroński, Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz, Józef Wiszniewski.

**JW. Marszałek:** »Izba Poselska postanowiła na ostatniem posiedzeniu, aby wszelkie tak nazwane przedwstępne głosy i materye nie dotyczące się dziennego porządku odbywały się w dzień sobotny. Izba wszakże zachowała sobie prawo udzielać głosy takowe, jeżeliby je osądziła za pilniejsze. Dziś trzech kolegów zażądało głosu w podobnych materyach. Pierwszym z nich jest JW. Wartski, który żąda głosu względem osobistych zarzutów uczynionych mu na jednej z poprzednich sesyi i prosi, aby dziś, nie w sobotę, mógł na nie odpowiedzieć. Pytam się więc Izby, czyli zechce się przychylić do udzielenia głosu JW. Wartskiemu«.

Gdy Izba przychyliła się do żądania JW. Posła Wartskiego, tenże przemówił w te słowa:

**JW. Bon. Niemojowski:** »W protokóle posiedzenia Izb połączonych z d. 13 b. m. wyczytałem zarzut przez JW. Dep. Dembowskiego mi uczyniony i przez JW. Małachowskiego Posła poparty, jakoby pragnął tylko Polski według Traktatu Wiedeńskiego. Szanowni koledzy, którzy tak szlachetnie w obronie nieobecnego przemówili, niech raczą moje najczulsze przyjąć podziękowanie; ja zaś w odpowiedzi pozwolę sobie tylko kilka słów o tworzącej się, jak się zdaje, opozycyi przeciwko teraźniejszemu Rządowi i jego Ministrom powiedzieć. W krajach konstytucyjnie rządzonych opozycya jest zaiste potrzebna; jest ona strażniczką praw narodu i przyjaciółką ostrzegającą Rząd o zboczeniach z drogi przepisanej. Kiedy władza zaczyna

wdzierać się w atrybucyę do niej nie należące, opozycya podwaja swoją baczość; kiedy gwałci prawa fundamentalne, na których są swobody narodu oparte, opozycya stawia w obronie tych praw i toczy walkę na śmierć, dopóki praw swych nie odzyska. Tą drogą postępowała opozycya przeciwko Rządowi upadłemu. Nietylko w Izbach, lecz przez wszystkie sposoby starała się rozszerzać w narodzie ducha niepodległości, i, w miarę wzmagającego się despotyzmu, wzmocniała się w opinii współobywateli i przygotowała rewolucyę, która byłaby się skończyła tak, jak ostatnia we Włoszech, gdyby waleczna młodzież, co ducha czasu pojęła, dając pierwsze do powstania hasło, nie była na współdziałanie całego Narodu rachowała. Opozycya więc pierwiastkowa Reprezentacyi Narodu przygotowała rewolucyę, lecz tę samą grać rolę pod Rządem jej wpływem będącym — jest albo obłudą, albo omamieniem. Ponieważ przez poníženie w opinii publicznej ówczasowego Rządu, osłabieniem go i uczyniwszy mu dalszą egzystencyę niepodobną, przygotowaliśmy jednę rewolucyę, moglibyśmy, idąc tą samą drogą, przysposobić drugą. Gdyby przeciwko Rządowi z tej nowej rewolucyi wynikł(emu) nowa się utworzył(ła) opozycya, po tej nastąpiłaby nowa rewolucya, i tak dalej, tak, iż rewolucya, która z swej natury jest tylko wyjątkiem od reguły, stałaby się sama regułą. Zresztą, biorąc niedowiarstwo za zasadę i niestałość za cel, nie wiem, który naród najmocniej konstytuowany mógłby się długo, jako naród, utrzymać. Wojna, powietrze i głód byłyby znośniejsze, gdyż są na te klęski lekarstwa, lecz niemasz żadnego na manię niszczenia [dla powtórnego zniszczenia]. W tem położeniu według zdania mego stanęłaby opozycya przeciw terażniejszemu Rządowi, gdyby dla manii tylko niszczenia, bez żadnych usprawiedliwionych pobudek, budzeniem nieufności krępowała czynności Rządu. Lecz co najbardziej bystrego dostrzegacza przyczyn politycznych wypadków zastanowić powinno, to jest, że zawiązująca się opozycya, nie składa się z tych elementów, jakie ją na Sejmie 1830 reprezentowały. Wtenczas, wprawdzie, za oddaniem pod sąd ks. Lubeckiego zaledwie tylko dwanaście głosów się znalazło, lecz cała opozycya uznawała karygodność jego, a teraz słyszemy już nawet pochwały tegoż i zarzuty Rządowi czynione, że marnotrawi zasoby, które Lubecki przysposobił. Ta okoli-

czność winna tu koniecznie być wyjaśniona; inaczej podałyby całą rewolucyę w wątpliwość i byłyby w sprzeczności z manifestem, którym usprawiedliwiliśmy powstanie nasze. Taby więc prawdą być miało, iż jeszcze winni jesteśmy Moskałom jakowąś wdzięczność! Przejdźmy w krótkości karierę finansową ks. Lubeckiego w Polsce, a przekonamy się o istocie rzeczy.

Ks. Lubecki zwyczajem lekarzy szarlatanów, co dla większego honorarium zwiększają niebezpieczeństwo pacyenta. zaraz po objęciu urzędowania tak okropny obraz stanu finansów naszych skreślił, iż Cesarz Aleksander wydał do mieszkańców odezwę, zagrażającą wcieleniem nas do swego imperyum, jeżeli nie zaradzimy brakowi skarbu tak, abyśmy sami z funduszków naszych utrzymać się mogli. Każdy człowiek rozsądny poznał się na kuglarstwie Ministra dworaka i oczekiwał, jakich ofiar po nim wymagać będą; tymczasem zażądano tylko antycypacyi kilkumiesięcznej podatku i cała owa wielka crisis przeminęła. Taki był wstęp na scenę, z której aż do d. 29 listopada, [a] nawet jeszcze do 10 grudnia, dnia wyjazdu jego do Petersburga, tak ważną grał rolę ks. Lubecki. Po takim wstępie należało się spodziewać, iż nowy Minister skarbu, jako wytraw[io]ny finansista, rozpozna wszystkie dochodów skarbowych źródła i ułoży plan do udoskonalenia systemu naszego finansowego, lecz bynajmniej; w ciągu całej administracyi, oprócz zaprowadzenia o[h]ydzonych monopolioów, najmniejszego nie zrobił kroku, aby dochody z większą korzyścią dla skarbu, ze względem na proporcjonalne pociągnięcie wszystkich mieszkańców do opłat, urządził. Znalazłszy przy objęciu administracyi skarbu dowody pretensyi mieszkańców dawniej pod panowaniem Prus i Austryi zostających, a z drugiej strony pretensye mieszkańców księstwa Warszawskiego do rządu ówczesowego, umyślił pierwsze na skarb zagarnąć, a za drugie rachunkami się wykwitować. Oto jest główna operacya finansowa, która go przez cały czas urzędowania jego zajmowała. Ułożywszy się z dworami berlińskim i wiedeńskim, gdy interensenci zgłosili się o swe należytości, ustanowił komisyę, która, według jego przepisów postępując, likwidacye częstokroć o dwie trzecie części zmoderowała; lecz nie dosyć na tem; rozumiałby kto, że te zmoderowane pretensye wypłacone zostały; bynajmniej, wystawiono obligi, których kurs na 35 za 100 ustano-

wiono i nabywając takowe od posiadaczy, tym sposobem za ledwie 9-tą część tego, co dwory wypłaciły, interesantom oddano. Celem wykwitowania się z pretensyi mieszkańców Księstwa Warszawskiego, zaczęto szperać po aktach byłych rządów austriackiego, pruskiego i Księstwa Warszawskiego od r. 1805 zaległości jakiegokolwiek bądź rodzaju, między innymi nawet, co dla osobliwości wyszczególnię, za zastępców i szeregowych w r. 1806 do powstania przeciw Moskalom i Prusakom niedostawionych i takowe jednostronnie ułożywszy, zniewalano do kompensowania za należności mieszkańców niezaprzeczone z zagrożeniem, iż jeżeli w części nie pokwitują z mianych do skarbu pretensyi, tenże swoje w całości egzekwować będzie. Tym sposobem nagromadził ów wielki finansista do 100 milionów złotych, nie rachując w to piętnastoletnich procentów, które się mieszkańcom należały, a na cóż te pieniądze obrócone zostały? Na gratyfikacye dla narzędzi despotyzmu, na politykę tajną, na więzienia, na dodatkowe pensye dla faworytów do osób, nie do urzędów przywiązane, na niepotrzebne i kosztowne gmachy, na źle wyrachowane spekulacye górnicze; słowem, gdy Izby każą sobie z tych ogromnych kapitałów zdać rachunek, przekonają się, że zmarnotrawione zostały. Pomnożył ks. Lubecki zapasy skarbowe zaciągnięciem pożyczki z Towarzystwa Kredytowego, sprzedażą dóbr narodowych i z tego część na powyższe zbytkowe wydatki użytą została. Pożyczka na poratowanie skarbu moskiewskiego zaciągnięta, a potem dobra moneta, na papierze wiarołomnego despoty zabezpieczona i teraz martwo leżąca, wykazuje, o ile była potrzebną. Otóż to są źródła, z których ks. Lubecki dla zasilenia skarbu czerpał. Czyliż mu za to winni jesteśmy wdzięczność?

Z drugiej strony, zastanówmy się nad jego administracją dochodów niestałych. Pod pozorem protegowania zakładów fabrycznych podniesiono nadzwyczajnie taryfę opłat celnych. Nie będę się tu wdawał w rozbiór, o ile generacye żyjące mają obowiązek pomyślność obecną pomyślności przyszłych pokoleń poświęcać, gdyż tym sposobem każda generacya żyłaby tylko w prywatyach; lecz gdy zamiarem było Ministra tym sposobem dochodem niestałym wynagrodzić ubytek, przez zmniejszenie importacyi wynikły, należało także granice tak od defraudacyi zabezpieczyć, aby się dochody nie zmniejszyły. Lecz

cóż się stało? Strażnicy źle płatni z kozakami granic strzegącymi tak dobrze umieli towarzystwo kontrabandowe urządzić, iż można było za ich kaucjami przewiezienie kontrabandy zapewnić. Administracya obojętnem na to patrzała okiem nie bez przyczyny zapewne, lecz zaręczyć można, iż połowa tych opłat nie wpłynęła do skarbu, któraby wpłynąć była powinna. Cóż teraz powiedzieć o monopoliach, prawa nabyte gwałcących, o przeistoczeniu prawa stemplowego z r. 1811, o nadużyciach, jakich się dopuszczano przy wyszukiwaniu odletnich kar [za nieużycie stempla] z czasów jeszcze Księstwa Warszawskiego, nie innego, jak że ks. Lubecki przyjął był sobie za zasadę, że skutek uprawnia środki! Są także tacy, którzy mu wielką zasługę z powodu zaprowadzenia Towarzystwa Kredytowego przyznają; czyliż to był jego pomysł jaki nowy? Instytucya ta od dawna doświadczeniem utwierdzona, jeszcze za Księstwa Warszawskiego była przedmiotem narad i gdyby ks. Lubecki nie był się uparł przy przymuszonym kursie, przy krótszym terminie umorzenia i przy niestosownej i nierównej we wszystkich województwach zasadzie oszacowania, bylibyśmy nierównie większe ze stowarzyszenia osiągnęli korzyści. Są nareszcie niektórzy, co mu nawet i co do dróg bitych przyznają jakąś zasługę. Kiedy Minister nie przez operacyę finansową korzystną, nowe wybrawszy dochodu źródła, lecz przez nałożenie podatku na pewny przedmiot, przedsię[bierze] jakowe melioracye w kraju, w tem cała zasługa jest narodu, który podatek płaci. Tak się ma rzecz względem szarwarków; przyjęliśmy nałożony na nas podatek, lecz jeszcze zależy od rozpoznania, czyli z tego funduszu nie można było więcej dróg bitych zrobić? Ta ostatnia uwaga ściąga się szczególnie do cudzoziemców, którzy, widząc drogi nasze bite, przeszłemu rządowi zasługę za to przypisują, a nie wiedzą o tem, ile do r. 1820 obmierzone drogowe roboty lez ludowi naszemu wycisnęły, [i] że odtąd do 30 milionów już na te drogi zapłaciliśmy. Takie są ks. Lubeckiego i moskiewskie tytuły do wdzięczności naszej.

Teraz, wracając do opozycyi terazniejszej przeciw Rządowi, przypuścimy, iż Izby uznają potrzebę zmiany formy rządu; jakieżby z tego wynikły skutki wewnątrz kraju i zewnątrz? Wewnątrz zapewne żadne, gdyż Naród, który w pierwszych chwi-

lach zapału rewolucyjnego po dwakroć poddał się dyktaturze, ma tyle rozsądku publicznego, iż wie, że na zaufanie w Reprezentacyi i na jedności między Narodem i tąż Reprezentacją osiągnięcie wzniosłych i świętych celów rewolucyi zależy. Lecz inaczej ma się rzecz względem stosunków zewnętrznych; tam nieprzyjaciele nasi usiłują utrzymywać dawny przesąd, iż nigdy w jedności i zgodzie wytrwać nie potrafimy, i dlatego cieszą się nadzieją, że i teraz niezgoda o zgon nas przyprawi. Narody, które nam sprzyjają, oddają nam [jednomyślnie] tę sprawiedliwość, że w obecnej rewolucyi odznaczylismy się największym zapałem w przedsięwzięciu środków, które nas do odzyskania niepodległości doprowadzić mają: wytrwałością w przeciwnościach, porządkiem i umiarkowaniem w ustanowieniu Rządu Tymczasowego. Dlatego wszystkie ludy z nami sympatyzują; gdyby ten urok przeminął, osłabiłby się dla nas interes, i, zostawieni bez pomocy moralnej, musielibymy prowadzić długą walkę, której końca i skutku przewidziećby było trudno. Deklamacye w Izbach i posądzanie się o życzenie mniejszych lub rozciąglejszych granic nie przyłożą się zapewne do ich rozszerzenia, lecz skupienie wszystkich dobrych chęci i szczerych zamiarów w jedno ognisko utwierdzi zaufanie w siłach i w dobrej sprawie naszej; natenczas nie Traktat Wiedeński, lecz wspólne dążenie do niepodległości tam dopiero granice Królestwa naszego oznaczy, gdzie ludy słowiańskie niewolę i jarzmo despotyzmu nad wolność i niepodległość przekładają. Zaklinam was przeto, szanowni koledzy, na miłość Ojczyzny, unikajmy wszystkiego, co nas rozdzielić może, i dajmy dowód, że chcemy wolności i porządku, bo jedna bez drugiego ostać się nie może«.

**JW. Dembowski:** »JW. Wartski, czyniąc mi zarzut, jako bym ja mówił w czasie niebytności jego przeciwko niemu, wpada w tę samą winę przeciwko JW. Szydłowieckiemu. Wniosek ten uczynił był JW. Jasieński; zastanawialismy się długo nad różnicą w zdaniach Ministrów, a ja, chcąc rozstrzygnąć tak długo rozbieraną przez nas kwestyę, która nas pozbawiła dwóch Ministrów, chciałem wyjaśnić tę rzecz, utrzymując, że ona wpływała z różności opinii, a ta była, że jeden z nich wychodził z zasady Traktatu Wiedeńskiego, drugi zaś opierał się na nieprzedawnionych prawach dawnej i niepodległej Pol-

ski. JW. Szydłowiecki, teraz nieobecny, poparł moje zdanie, i odtąd przestało być mojem, a stało się jego własnością. To nieporozumienie winno było być już dawniej wyjaśnionem, kiedy dla tego dwóch Ministrów opuściło swoją ławkę. Nie mówiłem wcale o ośmiu województwach i nie wiem, jak to mógł JW. Krysiński usłyszeć, tylko mówiłem o zasadzie Traktatu Wiedeńskiego, którą przyjmując, narzucalibyśmy prawa nasze Litwinom; jeżeli zaś chcemy się tylko z nimi połączyć, winniśmy do dawnych praw polskich powrócić. Nie pojmuję, w czym JW. Wartski znalazł tę obłudną opozycję, tę manię niszczenia, tę chęć nowych rewolucyi. Jeżeli kto dobrze żyjący krajowi upatruje niedogodności i w Rządzie lub pomiędzy Ministrami złe, któreby nam zagrażało niebezpieczeństwem, gdzie każda chwila może sprowadzić wielkie nieszczęście, każdy krok mylny niebezpieczeństwem zagraża, zwłaszcza, gdy Reprezentacya jest nieustająca i część władzy przy sobie zostawiła, obowiązkiem jest Reprezentanta, aby zapobiegał złemu w sposób odpowiadający celowi. Takiej opozycyi, o jakiej tu JW. Wartski mówi, wcale nie widzę, a ponieważ ten zarzut ściąga się do całej Izby, może więc kto więcej odemnie zdolności i wymowy mający odpowie na głos tak światły i obszerny kolegi Wartskiego.

Następnie zapytał się **JW. Marszałek**, czyli Izba udzieli głosu JW. Rostworowskiemu w materyi co do zarządzenia skarbu, zwracając uwagę, że ponieważ niema Ministra skarbu, wypadaloby tę rzecz do soboty odłożyć.

Przez powstanie zgodziła się Izba na odłożenie do soboty.

Dalej oznajmił **JW. Marszałek**, że JW. Klimontowicz chce także mieć głos w materyi kursu biletów kasowych dotyczącej się, dodając, że, gdy przedmiot zdaje się być naglejszym, możeby Izba zechciała się przychylić do żądania JW. Klimontowicza.

Jednakże przez powstanie (Izba) z a d e c y d o w a ła, aby głos JW. Klimontowicza do soboty odłożonym został, od drugiego zaś wniosku który miał JW. Klimontowicz uczynić, sam na dzisiaj odstąpił.

Poczem przystąpiła Izba do porządku dziennego, t. j. do projektu wygotowanego przez Komisye, prze-

pisującego kolej, w jakiej wnioski, do łaski podane, Izbom przedstawiane być mają, który to projekt odczytał **JW. Zwierkowski**:

»Kolej pierwsza. 1. Projekt o Reprezentacji Litwy i Wołynia.

2. Projekt o nowem wybraniu i urządzeniu Komisji sejmowych, między którymi ma być i Komisya dyplomatyczna.

3. Projekt wewnętrznego regulaminu Izby.

4. Projekt włościański przez Rząd wniesiony, a już w Izbach dyskutowany.

5. Budżet wydatków listy cywilnej.

6. Wniosek Deputowanego Posturzyńskiego względem nieprzyznawania nadal wybieralności na Reprezentantów urzędników ze skarbu publicznego płatnych.

7. Wnioski względem polepszenia stanu włościan Deputowanych: Szanieckiego, Rembowskiiego i Klimontowicza, tudzież wniosek względem oświaty włościan posła Świdzińskiego.

8. Wniosek JW. Marszałka w przedmiocie [rozwiniecia] art. 3-go uchwały sejmowej z d. 19 lutego r. b. o dotacyi 10-milionowej.

9. Wniosek Posła Wężyka względem obmyślenia środków ukrócenia nadużyć wolności druku.

Kolej druga. 1. Projekt Miklaszewskiego o ustanowienie trybunału nadzwyczajnego i sądu przysięgłych.

2. Projekt do prawa, mający na celu zniesienie odwołałości urzędników administracyjnych.

3. Projekt względem wystawienia świątyni ku czci i chwale Najwyższej Opatrzności, a razem uwiecznienia pamięci bohaterów, poległych w boju o całość Ojczyzny.

4. Projekt, aby nowe wybory nakazane były w miejscach od nieprzyjaciela wolnych.

5. Wniosek, aby ordery polskie i rosyjskie rozdane Polakom, niemniej znaki służby nieskazitelnej przez Cesarza Aleksandra i Mikołaja rozdane, za niebyłe uznane zostały.

6. Wniosek względem przejrzenia postanowień Dyktatora z d. 29 grudnia r. z. i 9 stycznia r. b. w przedmiocie Komisji rozpoznawczej szpiegów.

7. Wniosek o wybicie trzech medali na pamiątkę d. 29 listopada 1830 r., 18 grudnia 1830 r. i 25 stycznia 1831 r.



8. Wniosek względem wystawienia pomnika na pamiątkę bitwy pod Grochowem.

9. Wniosek, aby Komisya sejmowa w przedmiocie zasady do opłat konsumpcyjnych opinię swoją do decyzji Izbie Poselskiej przedstawiła.

10. O ustanowienie nowego orderu.

11. Wniosek Kasztelana Łubińskiego, aby odezwy od Sejmu wychodzące w Izbach połączonych uchwalone były.

12. Adres obywatela Miklaszewskiego względem podniesienia dochodów skarbu ze źródeł nowych.

**JW. Morozewicz:** »Dopełniając polecenia Izby, Komisye sejmowe, przejrzawszy wszystkie wnioski do siebie wskutek decyzji Izby odesłane, a dotąd niezłatwione, osądziły rzeczą właściwą podzielić je na trzy klasy następujące:

1. Wnioski, które z natury swojej, zdaniem Komisji, nie pociągają za sobą potrzeby wygotowania oddzielnych projektów [do prawa].

2. Wnioski, których przedmiot wskutek objawionych życzeń Izby na najrychlejsze wniesienie do Izby zasługuje.

3. Wnioski mniej pilne.

Tu **JW. Morozewicz** prosił **JW. Marszałka**, aby się za zdaniem sprawy z każdego szczególnego wniosku zapytywał Izby o decyzję. Następnie czytał dalsze zdanie sprawy:

»Z kolei przystępując do zdania sprawy z wniosków w klasie pierwszej zamieszczonych, Komisye przedstawiają, iż:

1. Wniosek posła Jasińskiego o wydrukowanie dyaryusza Sejmu z czerwca roku zeszłego przez dokonanie druku staraniem byłego Sekretarza jest właśnie w tej chwili załatwiony.

2. Wniosek Posła Lelewela o zniesienie Ministerium oświecenia, a nadanie jego atrybucji uniwersytetowi, będąc zamierzoną zmianą organizacyi władz konstytucyjnych, najwłaściwej przy układaniu nowej ustawy zasadniczej rozpoznany być może. Dziś, zdaniem Komisjów, potrzeby wypracowania osobnego projektu za sobą nie pociąga z powodu, że zakres władzy w mowie będącej najmniej skutecznie i stale działać może w położeniu naszym politycznym obecnym.

**JW. Chodacki** uważał co do wniosku **JW. Lelewela**, że, jakkolwiek pod pewnym względem właściwe są uwagi Komii

syów sejmowych, nie można wszakże tak długo cierpieć niepotrzebnego wydziału.

**JW. Klimontowicz** poparł uwagę JW. Chodeckiego, dodając, że gwałtowna jest potrzeba reorganizacji, albowiem edukacja młodzieży wstrzymywaną być nie powinna. »Prawdą jest, że dzisiaj młodzież pobiera nauki, lecz pobiera je stosownie do zasad przez rząd moskiewski zaprowadzonych, a tutaj potrzeba zasady stosownej do ducha rewolucyi, stosownej do ducha czasu. Więc reorganizacja prędką jest koniecznie potrzebna, ile że wszystkie posady są utrzymane podług dawnych etatów, a przez to trwoni się grosz publiczny«.

**JW. Morozewicz**: »Mam honor przedstawić Izbie, że oponujący opierają się na dwóch zasadach, a naprzód: że sama instytucja szybkiemu uledz powinna rozpoznaniu; powtóre: że szczegóły organizacji szkół i rozporządzenia władz niższych edukacyjnych wymagają, aby jak najrychlej rozpoznany być mogły. Odpowiadając co do pierwszego, oświadczam, że Komisye dlatego sądziły, iż teraz niewłaściwą byłoby rzeczą układać zasady przyszłej władzy naczelnej edukacyjnej, gdyż podług konstytucyi jest nią Komisya oświecenia. Przepis więc ten w konstytucyi musiałby być zmieniony; zdaje się zaś, że teraz Izba do czynienia zmian w konstytucyi nie jest skłonna. Co się zaś tyczy wydatków na tę władzę, mogą być zmniejszone przy rozbieraniu listy cywilnej, która w pierwszej kolei przyjdzie pod rozpoznanie Izby. Tym sposobem zaspokojone będzie żądanie kolegów pod względem zaprowadzić się mających oszczędności; rozumiem zaś, że im nie idzie o takie lub inne nazwisko władzy, tylko o zmniejszenie wydatków skarbowych. Nie widzę więc potrzeby wnoszenia projektu co do zmiany natury samejże instytucyi. Co do drugiego: Co do zmian w szkołach i służby edukacyjnej, nie można ani na chwilę powątpiewać, że Rząd Narodowy, zaufaniem naszym zaszczycony, za wezwaniem osób w duchu rewolucyjnym działających, nakazał już, a nawet jeszcze nakaze, aby wszystko przedsięwzięto, co tylko dogodzić może życzeniom ogółu. Jeżeli zaś który z kolegów ma szczęśliwe myśli, byłoby najwłaściwiej, aby za pośrednictwem Marszałka i przyzwoleniem Izby zakomunikował. Nie sądziłbym jednak, ażeby przedmiot ten mógł być przed innymi wprowadzony«.

**JW. Krysiński:** »Nie wątpię o tem, że organizacya, a raczej reorganizacya Komisji oświecenia pod rozmaitymi względami jest nagłą i potrzebną. Nie mogę jednak zataić, iż mocno zdziwiony jestem, iż tak szanowny mąż, Joachim Lelewel, uczynił wniosek, ażeby ogólny kierunek nauk w całym Królestwie Polskiem był powierzony uniwersytetowi warszawskiemu. Wszakże Litwa, z którą się połączyć wkrótce spodziewamy, ma także uniwersytet; więc przez powierzenie kierunku ogólnego nauk uniwersytetowi warszawskiemu uniwersytet wileński, korporacya uniwersytetowi warszawskiemu równa, pozbawiony byłby należących mu się prerogatyw. Jakże możemy teraz tak ważną kwestyę przesądzać? Sądzę więc, że przedmiot ten wypadłoby odłożyć do późniejszego czasu, a mianowicie do czasu, kiedy się układaniem prawa zasadniczego zajmować będziemy; teraz zaś mniejsze zmiany władza wykonawcza uskutecznić powinna«.

**JW. Świdziński:** »Powody, które JW. Klimontowicz przytoczył dla dania wychowaniu publicznemu innych celów, jak najmocniej przemawiają, aby przez oddanie kierunku wychowania stałej i nieodwołalnej korporacyi nie zatamować dopięcia tychże celów. Jeżeli bowiem, pod rządem despotycznym oddanie tego jednemu Ministrowi okazało się być szkodliwym, to teraz powierzenie tego przedmiotu Ministrowi odpowiedzialnemu, na którym opinia działa, będzie bezwątpienia lepsze, aniżeli powierzenie jednej korporacyi. Minister odpowiedzialny w każdej chwili odwołanym być może, jeżeli dążenie jego szkodliwym się okaże. Gdybyśmy zaś oddali dyrekcję wychowania jednemu uniwersytetowi warszawskiemu, lubo przekonany jestem o najlepszych chęciach szczególnych jego członków, zaręczyć jednak nie można, jakiby się duch objawił w dążeniu całego ciała, tem bardziej, że nie mogłoby być odwołalnym, gdyż trudno jest dać całemu uniwersytetowi dymisyę tak, jak Ministrowi. Działanie i światło tych mężów stracone nie będzie, bo już Komisya oświecenia wezwała uniwersytet, aby wygotował projekt względem zmian, jakieby w edukacyi zaprowadzić należało«.

**JW. Wiszniewski:** »JJWW. Krysiński i Świdziński dyskutowali nad projektem, którego nie widzimy. Nie o to idzie, czy dobrze jest oddać wychowanie Ministrowi, czy nie, ale idzie o to, czy ten projekt wnieść mamy, czy nie. Z tego punktu wychodząc, uważam, że wnoszący JW. Morozewicz nie odpowie-

dział głosem JJWW. Chodeckiego i Klimontowicza. Chcieli oni naprzód, aby skarb był oszczędzony; powtóre, aby zdecydować co do osób wychowania i co do samego wychowania. Wnoszący odkłada tę rzecz aż do przyszłej konstytucyi, która może dopiero za rok, lub później nastąpić, a tymczasem edukacja zwłoki cierpieć nie może i powinna być jak najprędzej zastosowaną do dzisiejszego naszego położenia. Dalej powiada, że przy budżecie rozstrzygnie się, czy Komisya ma być na etacie, lub nie. Rzecz ta jednak potrzebuje, by pierwaj była zdecydowaną, niż budżet nastąpi. Nakoniec nie idzie o to, czy uniwersytet, czy Komisya wychowaniem zatrudniać się może; idzie o to, aby projekt był wniesionym«.

**JW. Świrski:** »W odpowiedzi JW. Wiszniewskiemu, mam honor oświadczyć, że właśnie nie uważałem, iż JJWW. Krysiński i Świdziński w głosach swych usprawiedliwili wnioski JW. Morozewicza, który powiedział, że przedmiot ten do nowej konstytucyi należy. Skasowanie instytucyi na mocy konstytucyi istniejącej musi być usprawiedliwionem; tu usprawiedliwionem nie jest, bo i w przyszłości okazuje się potrzeba Komisji oświecenia; po co więc ją teraz znosić i tamować porządek konieczny, aby edukacja właściwą drogą postępowała? Jak można nadawać kierunek wychowania jednej korporacyi, kiedy ta tak, jak Minister, odpowiedzialnym być nie może? Tworzyć rzecz nie kadrującą z konstytucją, nie odmieńając tejże, jest to zaprowadzać chaos. Jestem przeto za wnioskiem kolegi Morozewicza«.

**JW. Marszałek** zamknął dyskusję, jako już dostatecznie wyjaśnioną i zapytał się Izby, czyli się przychyliła do wniosku Komisji.

Znaczna bardzo większość oświadczyła się przez powstanie za tym wnioskiem.

Poczem dalej czytał zdanie sprawy **JW. Morozewicz:**

»3. Wniosek Deputowanego Zwierkowskiego względem wymiany Krzyżanowskiego, Łukasińskiego i Majewskiego, Komisye sądzą, iż najwłaściwiej Izba przesać zechce Naczelnemu Wodzowi«.

Jednomyślnie Izba się na to zgodziła.

»4. Wniosek obywatela Miklaszewskiego, przez Deputowanego Kozłowskiego do łaski podany, względem zarządzenia

rewizji kas, już w swoim czasie dopełniony był przez rewizye które członkowie Komisji sejmowej skarbowej dopełnili. Wniosek jednakże, ażeby Izba przystąpiła do wyznaczenia nadzwyczajnych komisarzy celem rozpoznania całego położenia naszego finansowego zachowują sobie uczynić Komisye w czasie jak najrychlejszym.

Izba się na to zgodziła, a niektórzy nawet Członkowie żądali, aby termin był oznaczony.

»5. Wnioski Posła (Jana) Augustowskiego, aby budżet w dniach 14 do Izby był wprowadzony i maximum pensyi na złp. 6 tysięcy ustanowione, tudzież wniosek Deputow. Brinkena, aby urzędnicy, nad 4 tysiące złp. rocznie pobierający, w połowie płatni byli listami zastawnymi, znalazły właściwe miejsce przy materji budżetu wydatków listy cywilnej, w materji, która pomiędzy projektami, najrychlej do Izby wprowadzić się mającymi, przez Komisye jest zamieszczona.

Izba uznała za słuszne wnioski Komisji.

»6. Wniosek Deputowanego Chomentowskiego o dodanie ex-Dyktatorowi obserwacyi z natury przedmiotu dalszemu rozpoznaniu ulegać się nie zdaje.

»Tak wyliczywszy wnioski, które z powodów dopiero co przez Komisye przytoczonych, nie pociągają za sobą potrzeby wygotowywania oddzielnych projektów do prawa, Komisye przystępują do przedstawienia wniosków jak najrychlejszego prawodawczego załatwienia wymagających, niemniej do usprawiedliwienia kolei, w jakiej spis takowych ułożyły w następującym sposobie:

»1. Projekt o Reprezentacyi Litwy i Wołynia.

Projekt ten już przeszedł przez jedną Izbę; wiadome są zamiary wojenne, abyśmy się jak najprędzej z bracią Litwinami połączyli. Okoliczności te pociągają za sobą potrzebę, aby jak najprędzej projekt ten zadecydowanym został.

Izba uznała słuszność wniosku Komisji.

»2. Projekt o nowem wybraniu i urządzeniu Komisji sejmowych, między którymi ma być i Komisya dyplomatyczna.

»3. Projekt wewnętrznego regulaminu Izb. Z podanych wniosków przez JJWW. Rozenwertha, Augustowskiego, Niemojowskiego i dwóch projektów JW. Chomentowskiego, Komii-

sye uznały potrzebę ułożenia dwóch projektów do prawa, o których bliższy raport zda właściwy referent.

**JW. Wołowski:** »Organizacya Komisjów i potrzeba ustanowienia przez wyraźną uchwałę Komisji dyplomatycznej i regulamin wewnętrzny Izby tak dalece zwróciły na siebie uwagę Członków tej Izby, iż w tych dwóch przedmiotach sześć projektów podane zostały:

1) względem Komisjów trzy projekta: pierwszy JW. Deputowanego Sandomierskiego (Fr. Chomentowskiego), dwa drugie zaś JJWW. Posłów Dąbrowskiego (Jana Augustowskiego), i Tarnogrodzkiego (Józ. Rosenwertha);

2) względem regulaminu Izby: pierwszy także JW. Deputowanego Sandomierskiego (Fr. Chomentowskiego), a dwa drugie JW. Wartskiego (Bon. Niemojowskiego).

»Z tych sześciu projektów stosownie do decyzji połączonych Komisjów z odmianami i dodatkami, jakie też Komisye za potrzebne uznały, wygotowanie dwóch projektów polecenie zostało: jednego względem dołączenia Komisji dyplomatycznej i zmiany, czyli nowego wyboru Komisjów; drugiego względem regulaminu dla Izby, czyli Izby; mówię: z decyzji połączonych Komisjów, gdy po większej części w połączonych tylko sesyach się odbywają. Otwarcie powiedzieć należy, iż Komisye się zdezorganizowały, co pochodzi naprzód: z przyjęcia przez niektórych innych obowiązków, lub nieobecności, gdy z Komisji skarbowej ubył dwóch Członków: JJWW. Morawski i Biernacki; z Komisji do spraw cywilnych i kryminalnych dwóch Członków jest nieobecnych, t. j. JJWW. Kaczkowski i Rembowski, trzeci JW. Fran. Sołtyk do Senatu powołany; pozostaje więc tylko dwóch; z Komisji nakoniec organicznej wyszli JJWW. Barzykowski i Lelewel. Powtóre — stąd pochodzi, iż inni także Członkowie Komisjów wcale nie, lub rzadko na sesyach Komisjów bywają — druga niedogodność, bo Członkowie Komisjów na sesyach Izby sprzeczne między sobą czynią wnioski, i spory, które w Komisjach powinny [były] być załatwione, załatwiają się dopiero w Izbie: cel chybiony i czas zmarnotrawiony. Wyznać muszę, że z tego powodu słuszne częstokroć w tej Izbie słyszeć się dają narzekania. Konieczny więc jest nowy wybór wszystkich Komisjów, lecz gdy ani ten, ani ustanowienie żądanej nowej Komisji dyplomatycznej bez zmiany

art. 98-go konstytucyi i 122 statutu organicznego nastąpić nie może, potrzeba więc projektu do nowej uchwały sejmowej jest widoczna, a pierwszeństwo zaprzeczeniu ulegać nie powinno, bo podług ducha konstytucyi i statutu organicznego o Reprezentacyi Narodowej, oraz nowego prawa sejmowego z dnia 22 stycznia r. b. Izby do żadnej decyzji innych projektów bez poprzedniego przejścia przez Komisye przechodzić nie mogą. Tego samego rodzaju jest projekt drugi regulaminu [Izby] i Komisjów, który jako obejmujący również zmiany statutu organicznego o Reprezentacyi Narodowej i dodatki do tegoż, przez uchwałę tylko obu Izb ustanowiony być może. Gdy zaś z drugiej strony zważymy, iż dąży do skrócenia obrad, bo w nim zawarte będą [następujące] przedmioty, jako to:

1) przeznaczenie dnia na wnioski przedwstępne tyle czasu zabierające;

2) ilość razy zabierania głosów i kolej tychże, że komisarze tylko właściwej Komisji przywileju swego używać mogą i kiedy;

3) obowiązki Członków Izby uczęszczania na sesye i nieoddalania się przed zamknięciem bez zezwoleniem Marszałka, t[oj]ż sam[o] Członków Komisji na Komisjach — pierwszeństwo przed innymi projektami widoczne, bo ułatwi wprowadzenie tych i innych projektów i skróci dyskusyę.

»Ci właśnie, którzy jak najmocniej za przyspieszeniem i ukończeniem projektu o włościanach przemawiają, w tym samym celu dadzą pierwszeństwo obu powyższym projektom regulaminowym, bez których ostatecznego załatwienia i projekt o włościanach i inne ważne znacznej ulegają zwłoce. Tym więc sposobem usprawiedliwione położenie przez Komisye tych dwóch projektów przed projektem o włościanach. Oba projekta już są gotowe i tylko co do projektu względem Komisji, ten dlatego niezdecydowany ostatecznie, iż, jako dotyczący się nowej Komisji dyplomatycznej, żądana jest dyskusya wobec Ministra interesów zagranicznych«.

**JW. Świrski:** »Jestem zupełnie zdania, jakie szanowny mówca objawił, iż Komisye natychmiast powinny być wybrane, gdyż prac jest wiele, a dla niezupełnego kompletu niema Członków, którzyby się temi pracami zająć mogli. Zdawałoby się mi jednak, iż projekta wypracowane przez Komisye, winny być przed wyborami wprowadzone i bronione przez tychże

Członków, którzy je wypracowali, a mianowicie, projekt o włościanach, który już przechodził przez połączone Izby, powinien być przez te Komisye broniony, przez które utworzony został. Zresztą, co do przedstawionego porządku, zgadzam się zupełnie».

**JW. Posturzyński:** »Zdaje mi się, że w wyborze materyi co do projektów należy dać pierwszeństwo tym, które są w najściślejszym stosunku ze sprawą odrodzenia się naszego. Pierwsze więc miejsce zająć powinien projekt o Reprezentacyi Litwy i Wołynia. Powtóre: dwa projekta przez Rząd podane, a które zalegają w Komisjach. Po trzecie, budżet wydatków listy cywilnej. Projekta te przed wszystkimi innymi załatwione być winny, jakkolwiek Komisye są niekompletne, a potem dopiero przystąpić możemy do nowych wyborów».

**JW. Marszałek:** »Tyle tu głosów zapisało się co do zmiany zaproponowanej kolei, w jakiej projekta wnoszone być mają, iż zdaje się, żebyśmy nigdy nie trafili do końca, bo każdy zwracałby swoją uwagę na inny projekt i domagałby się wprowadzenia go przed innymi. Spróbujmy więc naprzód, czyliby większość nie zatwierdziła ułożonej przez Komisye kolei».

**JW. Zwierkowski:** »Dzieliłbym zdanie JW. Marszałka, gdyby nie zostały nam nadesłane dwa projekta przez Rząd Narodowy o pomnożeniu wojska i zwiększeniu opłaty rekrutowego przez żydów. Nie mogły być umieszczone projekta te na przedstawionej tu liście, bo wczoraj dopiero nadesłane zostały; lecz, gdy już jest jeden do druku podany, drugi dzisiaj Komisye ukończą, rozumiem, że przed przyjęciem lub odrzuceniem przez Izbę przedstawionej tu kolei, należy zadecydować, w których miejscach projekta te mają być umieszczone».

**JW. Markowski:** »Nie potrzeba głębokiego zastanowienia, że należy naprzód przystąpić do pomnożenia wojska i funduszków dla niego».

**JW. Marszałek:** »Tu jest tylko mowa o tych projektach, których kolej jest przez Komisye ułożona. Dwa zaś projekta przez Rząd nadesłane mają pierwszeństwo przed wszystkimi innymi, oprócz projektu o Reprezentacyi Litwy i Wołynia».

**JW. Gustaw Małachowski:** »Co do położenia kwestyi, sądzę, że potrzeba wotować pomiędzy projektem przez Komisye podanym, a drugim projektem kolegi Posturzyńskiego, który jest także uzasadniony na potrzebach czasu».



**JW. Morozewicz:** »Z pomiędzy czynionych zarzutów przeciwko ułożonej przez Komisye kolei, najważniejszy jest wniosek kolegi Posturzyńskiego, na który tu odpowiem. Proponuje on następującą kolej: Co do projektu pierwsze miejsce zająć mającego, zgadza się kolega Posturzyński z Komisjami. O dwóch projektach, które kolega na drugim miejscu kładzie, Komisye nadmienić nie mogły, gdyż wtenczas nie były podane. Rząd ma zawsze prawo przychodzić do Izby z projektami niecierpiącymi zwłoki; przeto Komisye ustnej nawet wzmianki o tych projektach nie uczyniły, bo jest rzeczą niewątpliwą, że przed innymi wprowadzone być mogą. Trzecie miejsce naznacza kolega Posturzyński rozpoznaniu budżetu. Komisye miały tę uwagę, że, wybierając wprzód nowe Komisye i przyjmując dokładniejszy regulamin Izby, ułatwi się dyskusya i poda sposobność Komisjom wygotowania projektów. Wtenczas bowiem, gdy Komisye kolej tę układały, Komisya skarbowa nie miała jeszcze przygotowanych wszystkich wydziałów, nawet etaty Ministerjum wojny nie były jej zakomunikowane. Z tego powodu uważały Komisye, że budżetu nie można kłaść w tak bliskiej kolei«.

**JW. Łuszczewski:** »Możnaby się przychylić do wniosku JW. Marszałka, tylko nie należy sobie rąk zawiązywać, abyśmy przychodzący projekt dopiero na końcu umieszczali, bo mogą się zdarzyć projekta nagłe, które natychmiast załatwić wypadnie«.

**JW. Marszałek:** »Oczywistą jest rzeczą, że, jeżeli jaki wniosek ważny i nagły uczynionym zostanie, sama Izba postanowi, czy ma być zaraz wniesiony, czy nie«.

**JW. Szaniecki:** »Ja byłbym zdania, ażeby projekta krótkie, mało dyskusyi wymagające, najpierwej pod rozpoznanie wniesionymi były tak, jak to uczyniliśmy w Komisjach pod względem referowania projektów, i dlatego nie dzielę zdania JW. Marszałka, bo wiadomo jest, że projekt względem odnowienia Komisjów i regulaminu Izby zająłby wiele czasu, a dyskusya projektów w biegu będących doznałaby zwłoki«.

**JW. Jasiński:** »Nie zdaje mi się, żeby stosownie do ilości liter układać porządek projektów, lecz myślę, że wniosek kolegi Posturzyńskiego możnaby pogodzić z wnioskiem JW. Marszałka, czyniąc to zastrzeżenie, że natychmiast budżet

będzie wprowadzony, skoro przez Komisye wygotowanym zostanie».

**JW. Niemojowski:** »Zawieszając dyskusyę nad prawem o włościanach, zastrzeżliśmy, aby tylko najważniejsze projekta ją wstrzymywały, i nie rozumiem, aby projekt o wyborze Komisji i regulaminie Izb należał do tych rzędu; wnoszę przeto, aby po prawie o Reprezentacji Litwy i Wołynia projekt o włościanach pod rozpoznanie był wzięty«.

**JW. Baczyński:** »Nie podpada wątpliwości, że skarb jest najważniejszą rzeczą i że przedmiot ten dłużej odkładanym być nie może. Obiecywała nam Komisya skarbowa, żądając dwóch kredytów, że budżet wkrótce będzie wniesionym. Gdybyśmy teraz mieli poprzestać na obietnicy Komisarzy skarbowych, że, jak przygotowane będą materiały, budżet wprowadzonym zostanie, musielibyśmy chyba czekać do trzeciego kwartału. Wnoszę więc, aby kwestyę tę zaraz rozstrzygnąć i oznaczyć czas, kiedy budżet do Izby ma być wniesiony, a nadto polecieć Komisji, aby wejrzała w zasoby skarbowe«.

**JW. Gumowski:** »Ja chcę wnosić, aby budżet był zaraz po projekcie Reprezentacji Litwy i Wołynia i po projektach przez Rząd Narodowy podanych wniesiony. Wiadomo Izbie, że daliśmy Rządowi raz kredyt na 7,444.000 złp. na listę cywilną; tenże sam kredyt daliśmy po raz drugi; więc wybrał Rząd 14,888.000, a wyczerpnąwszy już z tych drugich  $\frac{1}{6}$  części, nie wiadomo, na co je obrócił. Prawda jest, że budżet względem wszystkich wydziałów nie może być razem wniesiony, ale to może się dziać po kolei i gdy efaty jednego wydziału będą roztrząsane, mogą tymczasem Komisye z innych wydziałów przygotowywać. Dają się słyszeć głosy, że Ministrowie nie chcą składać listy płacy; wszakże im Rząd może nakazać szybkie złożenie; niech więc będą przymuszeni, aby listę płacy podali; wszak cztery miesiące upłynęło, a doczekać się ich nie możemy. Jeżeli materyę tę dalej odkładać będziemy, to lista płacy i w miesiącu czerwcu wygotowaną nie będzie; tymczasem stracą całe 14 milionów i trudno nam będzie dojść, na jakij użytek obrócone zostały. Jestem więc zdania, ażeby po projekcie o Reprezentacji Litwy i Wołynia, tudzież po projektach przez Rząd nadesłanych, t. j. o powiększeniu wojska i pomnożeniu funduszków przez powiększenie opłaty rekrutowego przez żydów

uiszczanej, lista cywilna wygotowaną została, ile że miałem to szczęście słyszeć z ust szan. Komisarzy skarbowych, że wielkie oszczędności mogą być zaprowadzone. Czemuż więc nie możemy mieć tych oszczędności jeszcze w miesiącu maju? Proszę więc, aby projekt ten jako czwarty z kolei był przedstawiony».

**JW. Świniarski:** »Rozwiązując proponowane kwestye, popieram zdanie JW. Gumowskiego. Powtarzam tu słowa obywatela Litwy, Korsaka: siła i skarb. Siła istnieć nie będzie bez skarbu. Minister skarbu odwleka rozpoznanie budżetu, przytaczając za przyczynę brak czasu, lecz czas sześciomiesięczny jest dostateczny. Sądzę, że po prawie względem siły wojennej prawo skarbowe nastąpić powinno; inne bowiem są mniejszej wagi. Nie zgadzam się na to z JW. Szanieckim, aby krótkość projektu miała stanowić pierwszeństwo; owszem, sądzę, że na ważność uważać należy».

**JW. Świdziński:** »Zgadzam się na to, że zabezpieczenie skarbu wymaga jak najgwałtowniejszego i najprędszego zarządzenia; lecz zabezpieczenie to nie zależy tyle od ustanowienia listy cywilnej, jak raczej od wyznaczenia Komisji do przejrzania stanu skarbu; tę nam jak najprędzej ustanowić należy. Następnie projekt o Reprezentacji Litwy i Wołynia, tudzież dwa projekta rządowe na pierwszeństwo zasługują. Po tych, sądziłbym, że winien mieć pierwszeństwo projekt o wybraniu nowych Komisji (nie mówię tu o nowym regulaminie, bo to wymaga większego zastanowienia się), ale wybór Komisjiów wpływać będzie na prędsze wprowadzenie projektów. Chociażbyśmy postanowili tak, jak niektórzy koledzy żądają, że budżet ma być natychmiast rozbiegany, byłoby to bezskutecznem, gdy Komisye jeszcze nie wygotowały, kiedy nawet jeszcze wszystkie etaty wydziałów rządowych złożone nie są; wybór zaś nowej Komisji przyspieszy ukończenie prac budżetowych, a tem samem i wniesienie ich do Izby. Następnie umieściłbym projekt względem regulaminu Izby, który może mieć wpływ na skrócenie dyskusyi, gdyż wszystko się opóźnia, przedłuża, nader wolnym idzie krokiem; trzeba wady te poprawić. Cztery tygodnie zastanawialiśmy się nad projektem o włościanach i projekt ten jeszcze ukończonym nie został; bez zaprowadzenia nowego regulaminu stać się może toż samo względem projektu

o budżecie. A zatem wnoszę, ażeby projekt o regulaminie zaraz po projekcie o wyborze Komisjów następował, a potem, ażeby zdecydować, czyli projekt o włościanach, czyli też o budżecie ma pierwiej nastąpić.

**JW. Jan Ledóchowski:** »Jest nas tu sześćdziesięciu kilku; gdyby każdy z nas projekt kolei układał i takowy popierał, nigdybyśmy nie trafili do końca; trzeba przyjąć albo projekt przez Komisje podany, albo też wniosek JW. Marszałka. Każdy z nas może kolej formować; będzie więc 65 projektów kolei, nieskończone dyskusje, które nas do niczego nie doprowadzą. Zgódźmy się więc na to, co Komisje uchwały, z tem jednakże zastrzeżeniem, abyśmy, gdy się nadarzy ważny wniosek, pierwiej go przyjęli. Co do pierwszej kolei, czynię tę uwagę, że wniosek pod nr. 9 zamieszczony, o ile pamiętam, nie był wnioskiem JW. Wężyka, lecz wnioskiem Izby.

**JW. Wołowski:** »Nie był to wniosek uczyniony na piśmie, ani podany do łaski, lecz wprost do Komisji.

**JW. Klimontowicz:** »Popieram zdanie tych, którzy utrzymywali, ażeby po dwóch projektach przez Rząd nadesłanych, tudzież po projekcie względem Reprezentacyi Litwy i Wołynia, budżet był rozpoznawany. Budżetu dawno oczekiwano i ciągle dają się słyszeć głosy: szczupłe są fundusze, a gdy od nich utrzymanie wojska zależy, trzeba gospodarność zaprowadzić. Przy roztrząsaniu budżetu, będziemy zmniejszali i zwijali wydziały, obsadzone faworytami ks. Lubeckiego, którzy do dziś dnia jeszcze pensje pobierają. Mamy jeszcze bardzo wiele niepotrzebnych osobnych magistratur, jako to: dyrekcję poczt, dróg, policji itp., do których należące czynności przez naczelników wydziału dawniej załatwione bywały. Wypadałoby raz znieść to rozgałęzienie i liczbę wielką niepotrzebnych oficyalistów skasować.

**JW. Wężyk:** »Dyskusya toczy się nad tem, który projekt zasługuje na pierwszeństwo. Otwieram tu zdanie, jako Komisarz skarbowy, i oznajmiam, że budżet wydatków rozbiegają Komisarze, a nawet za dwa lub trzy dni mogliby go wnieść do Izby. Kiedy więc projekt o Reprezentacyi Litwy i Wołynia i dwa projekta przez Rząd podane będą naprzód wprowadzone, Komisje tymczasem ukończą przeglądanie etatów, bo zapewne do tego czasu i Komisya Wojny swoje nam nadesła. Nadto Mi-

nister skarbu oświadczył, że we czwartek, t. j. jutro udzieli nam informacyi co się tyczy stanu skarbu; jeżeli się stawi w słowie, będziemy mogli i budżet przychodów przedstawić. Nie widzę zatem potrzeby oddalać więcej wprowadzenie budżetu, tak pilnej i ważnej materyi. Co się tyczy uwagi kolegi Jana Ledóchowskiego względem wniosku zamieszczonego pod nr. 9, następujące daję objaśnienie, iż na sesyi 28 stycznia, kiedy była mowa o redakcyi gazety »Nowa Polska«, Izba zdecydowała, że projekt ten ma być wniesiony.

I tak wnosił naprzód JW. Świdziński (Tom I, str. 333): »Wolność ta u nas jest często nadużywaną, niema dnia, aby honor najzasłużeńszych osób nie był szarpany; przeto wnoszę, ażeby to już raz określić; co do środków zaś, te się zostawiają Komisyi i w swoim czasie nad tem dyskutować będziemy«.

JW. Wężyk: »Prawo, którego się dopominamy, będzie konstytucyjnem; artykuł 16-ty konstytucyi mówi: wolność druku jest zaręczona, prawo przepisuje środki przeciw jej nadużyciom. Pierwszą część już mamy, drugiej nam brakuje« (tamże str. 334)...

JW. Marszałek: »...zachodzi teraz kwestya czy prawo względem druku ma być zaraz, czy później wygotowane«. Głosy: »Zaraz!«

**JW. Dembowski:** »Jak z jednej strony sposób uporządkowania jest trudny. tak znowu, z drugiej strony, nie można tamować możliwości przedstawiania kolei. Do dopięcia celu tego byłby najwłaściwszy środek, gdyby każdy w szczególności na spisie i numer przy każdym projekcie dopisał, w jakiej kolei mieć go sobie życzy; tak dopiero zebrane numera wskazałyby nam kolej, jakiej się trzymać mamy«.

**JW. Zwierkowski:** »Komisya, będąc zatrudniona innemi rzeczami, nie mogła skutecznie projektu do budżetu, który wienien ustąpić miejsca innym. A mianowicie, gdy projekt o ukróceniu nadużyć wolności druku już zadecydowanym został, a projekt o włościanach nie ma być wnoszony, rozumiem, że najpierwej powiększenie siły zbrojnej i opłata rekrutowego przez żydów naszą winną zająć uwagę«.

**JW. Morozewicz:** »Pozwoli mi Izba otworzyć moje zdanie, że tu znajdują się dwie materye: jedna obejmuje projekta na-

głe, z których jeden po drugim brać należy bez zważania na pierwszeństwo, o ile fizyczna możność dozwoli je wygotować i wprowadzić; druga zaś mieści takie, między którymi kolej pewną ustanowić potrzeba. Do pierwszej należy projekt co do rozpoznania stanu skarbu, powtóre o Reprezentacyi Litwy i Wołynia, po trzecie o nowych pułkach, po czwarte, o rekrutowe(m). Zapewne Izba zgodzi się na to, iż te wszystkie są równie ważne, i nawet nie trzeba między niemi ustanawiać kolei. Co się zaś dotyczy projektów drugiej materji dotyczących, gdy ustanowienie względem tych kolei przedstawia wielkie trudności, nad usunięciem których może potrwać długo dyskusya, objawiam moje zdanie, ażeby Komisye, zastosowawszy się do zdań w Izbie objawionych, poleciły wydrukowanie listy nowej kolei, któraby życzenia Izby zaspokoila, i ta mogłaby być na sobotę przedstawioną«.

**JW. Marszałek** zapytał się Izby, czyli stosownie do wniosku JW. Morozewicza uznaje następujące cztery projekta, to jest:

1. O Reprezentacyi Litwy i Wołynia. 2. O ośmiu pułkach strzelców. 3. O rekrutowem. 4. O stanie skarbu — jako najpilniejsze, które wszelkie inne poprzedzić powinny?

Izba przez powstanie znaczną bardzo większością zgodziła się na to.

**JW. Klimontowicz**: »Żądałbym objaśnienia, co mamy rozumieć przez stan skarbu?«

**JW. Morozewicz**: »Odwołuję się do początku sesyi, że z powodu wniosku obywatela Miklaszewskiego, aby nastąpiła rewizya kas, Komisye nadmienily, iż, jakkolwiek już rewizye te miały miejsce, z powodu jednak nadzwyczajnej potrzeby zaprojektują osobną Komisję celem wejrzenia w stan skarbu«.

**JW. Świdziński**: »Decyzya Izby nie przecina jeszcze rozpoznawania dalszej kolei projektów. Te cztery projekta uznano za najgwałtowniejsze, ale najpilniejsze jest przekonanie się o stanie skarbu. Idzie teraz, aby Izba rozstrzygnęła, i to natychmiast, czyli po załatwieniu tych czterech projektów ma nastąpić odnowienie Komisjów i regulamin Izby. Powtarzam tu jeszcze, że nagła jest bardzo potrzeba tych projektów, że jeżeli nie chcemy wpaść w dyskusye bez porządku i ładu, powinniśmy je przyjąć przed wprowadzeniem budżetu i projektu włościańskiego. Projekta te nawet wygotowane są już w Ko-

misyach, i nie myślę, aby dłużej potrzebowały dyskusyi, a potem Izba wyrzeczy, czyli wprzód ma być wprowadzony budżet, czy projekt włościański.

**JW. Szaniecki:** »Nie mogę dzielić zdania kolegi JW. Świdzińskiego, aby miał wprzód nastąpić wybór Komisjów i regulamin Izby, niżeli budżet. Teraźniejsza bowiem Komisya skarbowa, kilka już miesięcy zajmując się tym przedmiotem, dostatecznie z nim jest obznajmiona, gdy tymczasem nowa Komisya musiałaby się na nowo z nim obznajmiać, bo nie wiemy, czy wszyscy jej Członkowie napowrót wybrani zostaną. Stosownie więc do opinii objawionej w Izbie, proponuję następującą kolej: aby pod 5-ym numerem umieścić budżet, pod nr. 6-ym projekt włościański (jako już dyskutowany i na dokończeniu będący), i pod nr. 7-ym wybór Komisjów i regulamin Izby, a następnie podług kolei przez Komisye podanej.

**JW. Gustaw hr. Małachowski:** »Tem mocniej popieram wniosek, aby budżet miał pierwszeństwo przed innymi projektami, że jeden z Komisarzy skarbowych oświadczył, iż wkrótce prace nad nim ukończone zostaną. Co do dalszego porządku projektów, nie mogę się na to zgodzić, aby wprzód nastąpił wybór Komisyi, niż projekt włościański, bo, jak słusznie powiedział kolega Świrski, Komisye, które projekt wypracowały, bronić go powinny; cóżby się bowiem stało, gdyby Komisye nowo wybrane go odrzuciły?»

**JW. Świdziński:** »Przedstawiające się tu wątpliwości możnaby tak pogodzić, ażeby Członkowie ci, którzy już nad niektórymi projektami pracowali, oneż wprowadzali; nowo zaś przybrani mogliby przyłożyć się do prędszego ukończenia pracy. Zmiana zaś regulaminu ma na celu korzyść samychże dyskusyi, które się odbywają nader rozwlekle.

**JW. Chomentowski:** »Jestem tego zdania, ażeby budżet jak najprędzej, gdyby można jutro nawet, był wniesiony. Zgadzam się z JW. Opoczyńskim, ażeby wybór Komisjów i regulamin poprzedzał projekt włościański, bo roztrząśnienie tego potrzebuje długiego czasu, na którym przy regulaminie zyskać możemy. Nic nie zaszkodzi, jeżeli nie ci sami Członkowie do Komisjów się dostaną, albowiem tych, którzy z materyami są obznajmieni, można uprosić, ażeby prace swoje przedstawiali.

**JW. Modliński:** »Nikt dotąd nie wpadł na tę uwagę, że jak-

kolwiek potrzebne jest zastąpienie ubytku Komisarzy, czyli to jednak nie będzie z ubliżeniem dla Członków nieobecnych, którzy już do wyboru należeć nie będą, gdyż dawniejsze Komisye wybrane zostały z ogółu Izby, a teraz wybierali(by)śmy tylko z Członów obecnych».

**JW. Marszałek** w skutku słyszanych głosów wezwał Izbę, ażeby przez powstanie rozstrzygnęła, czyli jest za wnioskiem JW. Posturzyńskiego, iż by budżet zajmował piąte miejsce z kolei?

Wszyscy Członkowie Izby na to się zgodzili.

W tenże sam sposób zapytana przez **JW. Marszałka** Izba, czyliby zgodziła się na to, ażeby projekta o wyborze Komisjóv pod nr. 6-ym, a o regulaminie Izb pod nr. 7-ym zamieszczone były, przez powstanie większej części Członków zatwierdziła ten wniosek.

Dalej oświadczył **JW. Marszałek**, że teraz z kolei następuje projekt o włościanach i czyliby Izba nie przeciwko temu nie miała, ażeby ten miał ósme miejsce przeznaczone?

Izba i na to się zgodziła.

Nareszcie wniósł **JW. Morozewicz**, aby wniosek JW. Posturzyńskiego umieszczony pod nr. 6-ym przez Komisye, teraz nr. 9 otrzymał.

**JW. Świdziński** sprzeciwił się temu, żądając, aby projekta zamieszczone pod nr. 7-ym Deputowanych: Szanieckiego, Rembowskiiego i Klimontowicza, tudzież jego wniosek względem oświaty włościan, po projekcie po urządzeniu włościan w dobrach narodowych następowały. Twierdził, że przez to unikną Członkowie Izby zarzutów, że nie chcą myśleć o polepszeniu stanu włościan w własnych dobrach i ułatwi się przez to przyjęcie poprzedniego projektu.

**JW. Gustaw Małachowski** co do wniosku JW. Posturzyńskiego, aby nadal urzędnicy na Reprezentantów wybieranymi być nie mogli, przedstawiał, że kwestyę tę doświadczenie we wszystkich narodach konstytucyjnych przeciwnie rozwiązało, gdy nawet warunkiem wejścia do Ministerjum jest zasiadanie na ławkach jednej lub drugiej Izby — co jest dowodem zaufania Narodu.

Poczem **JW. Marszałek** zapytał się, czyli Izba zgadza się



na to, aby wniosek, zamieszczony przez Komisye pod nr. 7-mym, otrzymał nr. 9-ty?

Większość Izby zgodziła się na to.

Następnie żądał **JW. Świdziński**, aby wniosek JW. Marszałka o rozwinięcie art. 3-go uchwały z d. 19 lutego o dotacyi 10-milionowej następował po dwóch projektach włościańskich i pod nr. 10-tym umieszczonym został.

Izba zgodziła się na wniosek JW. Świdzińskiego.

Pozostało już tylko rozstrzygnięcie, który z wniosków, czy JW. Wężyka, czy JW. Posturzyńskiego, pierwszeństwo ma otrzymać.

**JW. Szaniecki** uważał, że niema nagłej potrzeby ograniczania wolności druku, która dotąd żadnych złych skutków nie przyniosła; że należałoby, żeby ta rzecz szła przez doświadczenie, i z tych powodów żądał, aby wniosek JW. Wężyka był umieszczony (dalej).

Wskutku tego Izba umieściła pod nr. 11 wniosek JW. Posturzyńskiego, a pod nr. 12-ym wniosek JW. Wężyka o ukróceniu nadużyć wolności druku.

Co do kolei drugiej, w której zamieszczone były mniej pilne wnioski, **JW. Marszałek** zaproponował, aby ich uporządkowanie zostawić do dalszego czasu, na co się Izba zgodziła.

Gdy już porządkowanie podanych do laski projektów ukończone zostało, niektórzy Członkowie żądali wprowadzenia projektu o Reprezentacyi Litwy i Wołynia.

Z tego powodu zabrał głos **JW. Świdziński**: »Projekt o Reprezentacyi Litwy i Wołynia, jak go teraz wydrukowany widzimy, nie zgadza się z tym, który przez Komisye przyjęty został; Komisarze więc obrony jego na siebie nie przyjmują. Zmiany główne, poczynione w nim przez Senat, nastąpiły na wniosek Rządu; Rząd więc powinien wnosić powody, dla których zmian tych zażądał, bo Komisarze przeciwko nim mówić zamierzają. Gdy dziś niema nikogo na ławce rządowej, projekt ten nie może być wprowadzony, lecz należy na przyszłą sesyę zawezwać Rząd Narodowy, aby przysłał mówcę ze swojej strony«.

Izba uznała słuszną wniosek JW. Świdzińskiego.

**JW. Zwierkowski** przypomniał, że w połączonych Izbach z powodu sprawy Lubowidzkiego chciał wnieść zaskarżenie przeciwko Ministrowi sprawiedliwości, że odstąpił wtenczas od niego, gdy to w Izbie Poselskiej następować powinno, i zamawiał sobie najpierwszy głos na następnej sesji dla wniesienia tego przedmiotu.

**JW. Marszałek** oświadczył, że Izba wtenczas zadecyduje względem żądania JW. Zwierkowskiego, a potem zasolwował sesję na dzień następny na godzinę 10 zrana.

Porządek dzienny następnej sesji: Projekt o Reprezentacyi Litwy i Wołynia.

Władysław hr. Ostrow(ski).

---

---

## Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 19 maja 1831 roku.

**JW. Marszałek** zaprosił JW. Zwierkowskiego w zastępstwie JW. Sekretarza do odczytania listy obecności. Byli obecnymi (68):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. [Teodor Ślaski?], Jan hr. Ledochowski, Ferdynand Walewski, [Michał Walewski?], Jan Bukowski.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński, Józef hr. Ledochowski, Antoni Libiszewski, Konstanty Świdziński, Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski, Ludwik Łempicki, Jan Posturzyński, Jan Gratkowski.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonaw. Nie-mojowski, Jan Nep. Gliszczyński, Rafał Pstrokoński, Kazimierz Barłochowski, [Floryan Suchecki?], Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Jaksiewicz, Stan. Miączyński, [Józef Ziemięcki?], Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie. JJWW. Kalikst Mo-

rozewicz, [Ksawery hr. Niesiołowski?], Alojzy hr. Poetyłło, Józef Świrski, Tomasz br. Wyszynski, [Józef Rozenderth].

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch, Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Maryan Cisowski, [Konstanty Witkowski].

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski, Kajetan Kozłowski, [Klomens Witkowski? Wojciech Chobrzyński?].

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Alex. Szymanowski, Konstanty Jezierski, Jan Rostworowski, Szczepan Świniarski, Jakób Okęcki, Antoni Plichta, Adam Łuszczewski, Augustyn Słubicki, [Józef Kretkowski], Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. [Jan Charzewski], Dominik Krysiński, Józef Brinken, Michał Piotrowski, Walenty Zwierkowski, Ludwik Lutostański, Fran. Wołowski, Ksawery Czarnocki, Wojciech Chodecki, Antoni Zawadzki, Wincenty Waszkiewicz.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. [Feliks Markowski?], Fran. Zalewski, Wład. Zawadzki, Ignacy Wężyk, Józef hr. Małachowski, Teodor Jasieński.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski, Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. [Antoni Bykowski], Józef hr. Starzeński, Jan Augustowski, Franc. Kisielnicki, Wincenty Gawroński, Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz, Józef Wiszniewski.

**JW. Marszałek:** »JW. Jędrzejowski (Jan hr. Ledochowski) żądał głosu, chcąc odpowiedzieć na zarzut wczoraj przez JW. Wartskiego Izbie z r. 1830 uczyniony, lecz przedstawiłem mu, że na podobne materye przeznaczony jest dzień sobotni, na co też zezwolił i zabranie w tej materyi głosu do soboty odłożył. JW. Zwierkowski zamówił sobie wczoraj głos, względnie przyspieszenia i ukończenia sprawy przeciwko tym, co ułatwili ucieczkę Mateuszowi Lubowidzkiemu. Jednak, gdy to nie jest rzecz nagła, Izba i ten przedmiot do soboty odłożyć zapewne zechce. Stosownie do porządku dziennego na dzień dzisiejszy przepisanego, mieliśmy się zająć projektem o Reprezentacyi Litwy i Wołynia i ziem ruskich, lecz wczoraj odebrałem od Rządu przedstawienie, że projekt o formowaniu ośmiu pułków piechoty jest bardzo nagły z żądaniem, aby mógł być przed innymi wprowadzony; ciągle bowiem ze zlodowaciałych stepów Moskwy przybývają na ziemię naszą barbarzyńców tłuszcze, które, jakkolwiek liczne, mało znaczą w walce z wolnym narodem; wszelakoż trzeba przeciwko tym masom niewolników silne duchem hufce obrońców Ojczyzny przedstawić«.

Wszyscy Członkowie Izby Poselskiej zgodzili się na wniosek J.W. Marszałka, aby projekt ten w tych miast był wprowadzony.

Odczytał go **JW. Zwierkowski**: »Izba Senatorska i Izba Poselska, na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu Komisji sejmowych, zważywszy: że wielki cel odzyskania niepodległości narodowej wymaga powiększenia siły zbrojnej; że województwo Krakowskie z własnego natchnienia już się ofiarowało przez organ swej Rady Obywatelskiej wystawić i umundurować własnym kosztem jeden pułk regularnej piechoty; że i innych województw mieszkańcy, jak nigdy nie oszczędzili, tak i teraz w tak świętej sprawie oszczędzić ofiar nie będą, uchwały i uchwalają, co następuje:

Art. 1. Z mocy niniejszej uchwały wystawionym być ma w każdym województwie jeden regularny pułk strzelców pieszych, złożony z trzech batalionów i z jednej kompanii rezerwowej, a to podług etatu dla dawnych pułków przez Komisję rządową Wojny przepisanego. Miasto Warszawa obowiązana będzie w tym samym sposobie uorganizować batalion nowy do pułku piątego strzelców, wraz z kompanią rezerwową. Gdy województwo Krakowskie pułk wystawić ofiarowało, dopełnieniem tej ofiary zadosyć już uczyni obowiązkowi z obecnej uchwały wypływającemu; zastrzega się atoli, że organizacya pułku we wszystkiem zastosowaną być musi do zasad tąż uchwałą objętych.

Art. 2. Rozkład dostawić się mających do pułków ludzi dokonany być ma przez Komisję rządową spraw wewnętrznych i policyi, oraz Wojny w stosunku ludności męskiej każdego województwa w ten sposób, iż dla porównania województw jedne drugim ludzi dawać będą.

Art. 3. Wyrachowane ze ścisłą oszczędnością przez Komisję rządową Wojny koszta na ubiór i oporządzenie, oraz na żołąd i utrzymanie tych pułków przez przeciąg trzech miesięcy, po upłynieniu których wejdą na etat Komisji rządowej Wojny, dostarczone będą za pomocą ogólnej składki na raz jeden rozłożonej przez respective Rady wojewódzkie i municypalne, na zasadach przez Komisję rządową przychodów i skarbu określić się mających. Pociągając do tej składki wszystkie klasy mieszkańców, uwolnionymi od niej mieć chcemy włościan, wy-

jąwszy posiadających grunta prawem wieczysto - czynszowem i prawem emfiteutycznym.

Art. 4. Szafunek funduszami na ubiór i oporządzenie każdego pułku, jak równie zapewnienie regularnych dystrybucyi żywności zakupić się mającej z żołdu, poprzedzającym artykułem zapewnionego, należeć będzie do Deputacyi, złożonej z dwóch członków każdej respective Rady Wojewódzkiej i dowódcy pułku; dla miasta zaś Warszawy z dwóch członków Rady municypalnej i dowódcy batalionu, który w szczególności czuwać ma nad tem, aby umundurowanie nastąpiło podług wzorów wskazanych przez Komisję rządową Wojny, pod której ogólnym kierunkiem organizacya całej formowac się mającej siły zbrojnej odbywać się będzie. Podobnież Komisya rządowa spraw wewnętrznych i policyi ułatwi i zapewni wszelkimi do niej należącymi środkami sposobność zakupienia potrzebnej dla pułków żywności.

Art. 5. Niezwłoczne wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu.

Po odczytaniu projektu miał zabrać głos **JW. Morozewicz**, jako komisarz wprowadzający go, lecz powszechne dały się słyszeć okrzyki, że nie potrzeba usprawiedliwiać tego projektu, że go jednomyślnie Izba przyjmuje.

**JW. Marszałek** zapytał się, czyli nikt nie zaprzecza jednomyślności i nie żąda wotowania lub wprowadzenia projektu, a gdy tylko odgłos »Przyjmujemy« rozległ się po sali, o głosił projekt, jako jednomyślnością przyjęty.

**JW. Minister Wojny Morawski**: »Nigdy się nie mogłem spodziewać podobnego szczęścia, by to pierwsze moje zjawienie się przed Reprezentacją Narodu takim było uświetnione tryumfem, aby (projekt mój) bez dyskusyi był przyjęty. Pozostaje mi tylko złożyć dzięki za ufność, jaką Reprezentanci Narodu pokładają w pierwszym słudze swoim, jakim jest Minister«.

**JW. Świdziński**: »Chcę tu uczynić zapytanie JW. Ministrowi Wojny względnie województwa Sandomierskiego. W art. 1-ym niniejszego prawa widzimy, że województwo Krakowskie ofiarowało się dobrowolnie wystawić pułk strzelców pieszych i że ta ofiara w terażniejszych obowiązkach ma być mu potrąconą. Wiem, że województwo Sandomierskie równą uczyniło ofiarę

po jednym strzelcu ze stu dymów. Nie wiem, czy cały kraj do podobnej ofiary przykładał się. Pytam się zatem JW. Ministra Wojny, czyli podobna ofiara była ogólną w całym kraju. Jeżeli zaś samo województwo Sandomierskie dało po jednym strzelcu ze stu dymów, rozumiem, że tak, jak województwa Krakowskiego, ofiara w obowiązkach potrąconą być winna.

Tu dało się słyszeć wiele głosów, iż inne województwa podobne ofiary uczyniły.

**JW. Wiszniewski:** »Bardzo wiele województw dobrowolnie wystawiło całe pułki; Krakowskie oprócz tego niesie taką teraz ofiarę; Augustowskie prócz dymowych wystawiło 1160 koni, a żadnej za to pretensyi nie ma i nie żąda, aby mu to było liczone«.

**JW. Minister Wojny Morawski:** »Do tego czasu był wprowadzony taki porządek, iż w każdym województwie formowano strzelców celnych, uważanych jako zasilek tych samych korpusów, które formowały się w województwie; że zaś oni byli ochotnikami nie nakazani, przeto wszyscy strzelcy celni, jako ochotnicy, uważani być winni. Jeżeli jaki dowódca military pozwoił sobie rozkładów jakich, było to nieprawem, i Komisya Wojny dlatego tylko go nie skarała, że ani Komisye wojewódzkie, ani ktokolwiekbądź o tem jej nie uwiadomił. Spodziewam się, że wybierani strzelcy, jeden ze stu dymów w województwie Sandomierskiem, byli przeznaczeni do walecznego batalionu Krzesimowskiego i co dotąd dostawione było, rozumiem, że na bok odłożyć potrzeba; tu idzie o dalsze ofiary. Zresztą zależy to od Izby, jak rozstrzygnie, czy ci strzelcy mają być potrąceni, czy nie? (Tu dały się słyszeć liczne głosy: »Nie! nie!«). Rozumiem, że JW. Opoczyński tylko przez chęć sprawiedliwości uczynił ten wniosek za swoim województwem«.

Gdy **JW. Świdziński** cofnął swój wniosek, **JW. Sekretarz** odczytał odezwę od JW. Prezydującego w Senacie do JW. Marszałka brzmienia następującego (O Senatorach i Posłach, co nie podpisali aktów):

»Mam zaszczyt donieść JW. Marszałkowi Izby Poselskiej, iż projekt do uchwały sejmowej, stanowiący względem Członków Izb sejmowych, dotąd do aktów z d. 18 grudnia r. z. i 25 stycznia r. b. nie przystępujących i od urzędowania uchylają-

cych się, na dzisiejszem posiedzeniu Senatu 11 głosami przeciwko 10 przyjętym został«. [W Warszawie d. 18 maja 1831 (podp.) Miączyński. Sekretarz Senatu Niemcewicz].

Potem przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do projektu o Reprezentacyi dla Litwy i Wołynia, już przez Senat przyjętego.

**JW. Sekretarz** odczytał naprzód upoważnienie od Rządu Narodowego dane JW. Rady Stanu Andrzejowi Plichcie do bronienia tego projektu w Izbie Poselskiej.

Potem odczytał projekt do prawa przez Senat przyjęty:

»Izba Senatorska i Izba Poselska.

Izba Senatorska i Izba Poselska stosownie do przedstawionego im przez Komisye sejmowe projektu i po wysłuchaniu tychże Komisyi, pragnąc, aby wszystkie części dawnego Królestwa Polskiego, przemocą samodzierców rosyjskich niegdys ujarzmione, a teraz jarzmo to bądź same, bądź za pomocą oręża bratniego zrzucające, jak najrychlej przez Reprezentantów swoich miały udział w obecnych naradach o dobro wspólnej Ojczyzny; pragnąc zaprowadzić jednostajność w sposobie i liczbie wybieranych Reprezentantów i zastąpić w tem braci naszych, którzy dla odległości i przecięcia związków porozumieć się w tej mierze nie mogą; nie przesądzając jednak bynajmniej względem przyszłego składu obu Izb, ilości Reprezentantów, sposobu i warunku ich wyboru, co wszystko dopiero za porozumieniem się z Reprezentantami ziem wyswobodzonych, przez prawo w sposób stały nadal oznaczone będzie, postanowiły to tymczasowe prawo, wedle którego na ten raz Reprezentanci prowincyi oswobodzonych z obecnym Sejmem połączą się.

Art. 1. Podział na gubernie i powiaty zachowuje się tymczasowo, z zastrzeżeniem, że gubernie nazywać się będą województwami.

Art. 2. Senat poda kandydatów do składu swojego z Metropolitów, Arcybiskupów, lub Biskupów wszelkich wyznań chrześcijańskich, tudzież najznamienitszych obywateli tych województw, które się w części lub w całości do sprawy powszechnej przyłączą; a Izby połączone wyborem swoim w stosunku,

jaki jest Senatu do Izby Poselskiej przepisany, Senat uzupełni(a).

Art. 3. Do Izby Poselskiej wybrani będą Posłowie po jednym z każdego powiatu i Deputowani po jednym z miast gubernskich, czyli wojewódzkich. Miasto zaś Wilno ma prawo wybrania trzech Deputowanych. Względem przypuszczenia innych miast lub gmin do prawa wybierania Deputowanych, lub połączenia kilku miast w tym celu, Rząd Narodowy na ten jeden raz postanowi.

Art. 4. Na sejmikach powiatowych mają prawo głosować wszyscy obywatele, szlachta własność ziemską, kollokacją lub zastawę posiadający, pełnoletni, podług praw Statutu Litewskiego, jakiegobądź wyznania. Na zgromadzeniach miejskich lub gminnych mają prawo głosować lat 21 najmniej mający, mieszkańcy wyznań chrześcijańskich, lub mahometańskiego następujący: obywatele miast albo gmin własność nieruchomą posiadający, duchowieństwo świeckie, kupcy podatek giełdowy płacący, doktorowie wszelkich fakultetów, profesorowie, nauczyciele, adwokaci, patronowie, artyści, rękodzielnicy i majstrowie kilku przynajmniej czeladzi utrzymujący, niemniej czynszownicy, stałe czynsze opłacający.

Art. 5. Sejmiki szlacheckie odbędą się osobno dla każdego powiatu w mieście powiatowem pod przewodnictwem Marszałka powiatowego lub pierwszego z rzędu urzędników powiatowych, w razie zaś ich nieobecności pod przewodnictwem obywatela powiatu tego, przez Rząd mianowanego. Zgromadzenia miejskie i gminne odbędą się również w mieście, które Deputowanego obiera lub w miejscu przez Rząd wskazanem, pod prezydencją osoby od Rządu mianowanej. Obowiązkiem Prezydującego tak na sejmiku, jak zgromadzeniu, jest zawiadomić mających prawo głosowania o dniu i celu zebrania.

Art. 6. Pierwszą czynnością zebranego Sejmiku będzie spisanie i podpisanie przez wszystkich obecnych we dwóch egzemplarzach aktu przystąpienia do powstania Królestwa Polskiego, z których jeden pozostanie przy Prezydującym, drugi Senatowi Polskiemu przesłany będzie; poczem przystąpi sejmik do wybrania większością głosów Posła na Sejm z obywateli krajowych prawo głosowania, własność gruntową gdziekolwiek i lat 30 mających. Do tej czynności przybierze Marszałek sej-



miku do pomocy dwóch obywateli; trzeciego wezwie na Sekretarza, a spisawszy protokół sejmiku i świadectwo wyboru na Póśła we 2-ch egzemplarzach, jeden przy sobie zostawi, drugi odda wybranemu, który niezwłocznie na Sejm przybędzie.

Art. 7. Podobnież odbędą się zgromadzenia miast, mających prawo wysłania Deputowanych; wybranym na nich być może każdy, gdziekolwiek prawo głosowania i własność nieruchomością posiadający i lat 30 wieku mający.

Art. 8. Senat o ważności sejmików stanowić będzie według przepisów obecnego prawa; w razie zaś, gdyby wybory nastąpiły gdzie przed dojściem niniejszej uchwały, względem ważności onych wyrzeknie, trzymając się jedynie przepisów artykułu 3 i 4 tegoż prawa.

**JW. Marszałek:** »Gdy w odczytanym projekcie zaszły zmiany przy dyskusyi w Senacie, które przeciwne są zdaniu komisarzy Izby Poselskiej, żaden przeto z nich nie chce wziąć obowiązku bronienia tego projektu; upraszam zatem JW. Radcę Stanu, aby go raczył wprowadzić«.

**JW. Radca Stanu (Andrzej) Plichta:** »Nakoniec, po kilkudziesięciu latach ucisku i niewoli, mają być otwarte podwoje tego przybytku obrad narodowych dla braci zabużańskich i zanie-meńskich. Projekt, który pod rozwagę waszą, szanowni mężowie, przychodzi, ścieśnić ma węzeł jedności i połączenia, który napróżno przemoc i chytne usiłowania starały się zniszczyć. Napróżno barbarzyńcy zamierzali zgasić święty ogień miłości Ojczyzny; tlał on w sercach szlachetnych braci naszych. Jedna iskra roznieciła długo tłumiony płomień. Obywatele Litwy, Żmudzi, Wołynia i Podola skruszyli pęta, które długo obarczały ich dłonie, jęli za oręż, którym wolność wywalczyć pragną. Mężni rycerze nasi drogą zwycięstw spieszą ponieść orły bratnie do tamtych prowincyi. Do was, Reprezentanci Narodu, należy powołać do składu waszego posłanników bratnich prowincyi, ścieśnić węzeł i ustalić stosunki jedności i połączenia, na których polega przyszłe szczęście i pomyślność nasza.

Projekt w Komisjach ułożony<sup>1)</sup> obejmował tę główną

---

»Izba Senatorska i Izba Poselska.

<sup>1)</sup> Stosownie do przedstawionego Im przez Komisye sejmowe projektu i po wysłuchaniu tychże Komisyi, pragnąc, aby wszystkie części da-

myśl, że nowy Sejm nadzwyczajny ma być zwołany, do którego Reprezentanci braci naszych powołani zostali. Nie zdawało się Rządowi Narodowemu, aby obecna chwila była właściwą do radykalnego odnowienia Izby, do zwołania nowego Sejmu. Jeszcze część Królestwa zalana jest żoldactwem nie-

---

wnego Królestwa Polskiego przemocą samodzierców rosyjskich niegdys ujarzmione, a teraz jarzmo to bądź same, bądź za pomocą oręza bratniego zrzucające, jak najrychlej przez Reprezentantów swoich miały udział w naradach o dobro wspólnej Ojczyzny; pragnąc zaprowadzić jednostajność w sposobie i liczbie wybieranych Reprezentantów i zastąpić w tym braci naszych, którzy dla odległości i przecięcia związków porozumieć się sami w tej mierze nie mogą; pragnąc nakoniec wskazać główne cele Sejmu przez Reprezentantów Narodu Polskiego odbyć się mającego, nie przesadzając jednak bynajmniej względem przyszłego składu obu Izb, ilości Reprezentantów, sposobu i warunku ich wyboru, co wszystko dopiero na wspólnym Sejmie i za porozumieniem się z Reprezentantami ziem wyswobodzonych przez prawo w sposób stały nadal oznaczone będzie, postanowiły to temczasowe prawo, wedle którego na ten raz Sejm nadzwyczajny w Warszawie zebrać się ma:

Art. 1. Podział na gubernie i powiaty zachowuje się temczasowo, z zastrzeżeniem, że gubernie przybiorą nazwiska województwa.

Art. 2. Do Senatu wezwani zostają wszyscy Metropolici, Arcybiskupi i Biskupi dyecezyalni, wszelkiego wyznania, niemniej obywatele, którzy przed rozbiorem 1795 r. mieli prawo zasiadania w Senacie. Metropolici, Arcybiskupi i Biskupi wyznania greckiego, niemieckiego, nie będą mogli jednak zasiąść w Senacie, chyba, że stosownie do prawa z dnia 21 maja 1792 ustanowią oddzielny synod krajowy i cesarza rosyjskiego za głowę Kościoła uznawać przestaną. Gdyby jednak liczba przybywających do Senatu nie odpowiadała liczbie przybywających Posłów, Senat podą kandydatów z pomiędzy najznakomitszych obywateli oswobodzonych województw, a Izby połączone wybiorą tyłu, aby stosunek Członków Senatu do Członków Izby Poselskiej był zawsze ten sam, jaki jest w Królestwie.

Art. 3. Do Izby Poselskiej wybrani będą Posłowie po jednym z każdego powiatu i Deputowani po jednym z miast guberskich czyli wojewódzkich. Miasto zaś Wilno ma prawo wybrania trzech Deputowanych. Względem przypuszczenia innych miast lub gmin do prawa wybierania Deputowanych, lub połączenia kilku miast w tym celu, Rząd Narodowy na ten jeden raz postanowi.

Art. 4. Na sejmikach powiatowych mają prawo głosować wszyscy obywatele, szlachta, własność ziemską lub kollokacją posiadający, pełnoletni podług praw statutu Litewskiego, jakiegobądź wyznania. Na zgromadzeniach miejskich lub gminnych mają prawo głosować lat 21 najmniej mający mieszkańcy wyznań chrześcijańskich lub mahometańskiego, następujący: obywatele miast albo gmin własność nieruchomą posiadający, duchowieństwo świeckie, kupcy podatek giełdowy płacący, doktorowie wszel-

przyjaciela; prowincye bratnie nie wyjarzmiły się dotąd z pod panowania moskiewskiego; mężni rycerze nasi, walcząc z wrogami, nie byłiby teraz w stanie korzystać z udziału w wybo-

---

kich fakultetów, profesorowie, nauczyciele, adwokaci, patronowie, artyści, rękodzielnicy i majstrowie kilku przynajmniej czeladzi utrzymujący.

Art. 5. Sejmiki szlacheckie odbędą się osobno dla każdego powiatu w mieście powiatowem pod przewodnictwem Marszałka powiatowego lub pierwszego z rzędu urzędników powiatowych, w razie zaś ich nieobecności, pod przewodnictwem obywatela powiatu tego, przez Rząd mianowanego.

Zgromadzenia miejskie i gminne odbędą się również w mieście, które Deputowanego obiera, lub w miejscu przez Rząd wskazanem, pod prezydencją osoby od Rządu mianowanej. Obowiązkiem prezydującego tak na sejmiku, jak zgromadzeniu, jest zawiadomić mających prawo głosowania o dniu i celu zebrania.

Art. 6. Pierwszą czynnością zebranego sejmiku będzie spisanie i podpisanie przez wszystkich obecnych we dwóch egzemplarzach aktu przystąpienia do powstania Królestwa Polskiego, którego aktu egzemplarz 1 pozostanie przy prezydującym, 2-gi bądź przez oddzielną Deputację, bądź przez wybranego Posła Senatowi Polskiemu przesłany być ma. Dalej przystąpi sejmik do wybrania większością głosów Posła na Sejm z obywateli krajowych prawo głosowania, własność gruntową gdziekolwiek i lat 30 mających. Do tej czynności przybierze Marszałek sejmiku do pomocy dwóch obywateli, a trzeciego weźmie na Sekretarza, a spisawszy protokół sejmiku i świadectwo wyboru na Posła w 2 egzemplarzach, 1 przy sobie zostawi, 2 odda wybranemu, który najdalej we dwa tygodnie udać się ma na Sejm.

Art. 7. Podobnie odbędą się zgromadzenia miast, mających prawo wysłania Deputowanych: wybranym na nich może być każdy, gdziekolwiek prawo głosowania i własność nieruchomą posiadający i lat 30-ści wieku mający.

Art. 8. Rozpoznanie sejmików poleca się Senatowi, który w razie, gdyby wybory nastąpiły gdzie przed dojściem niniejszej uchwały, względem ważności ich wyrzeknie, trzymając się jedynie przepisów art. 3 i 4.

Art. 9. Celem tego nadzwyczajnego Sejmu będzie obmyślenie najskuteczniejszych środków oswobodzenia wspólnej Ojczyzny, połączenie w jedno rozdzielonych braci, popierania silnie toczącej się wojny i zakończenia jej w sposób godny Narodu, potrzeb jego i objawionych zamiarów niepodległości! na koniec Sejm ten ustanowi stałe prawo o wyborach, o składzie i atrybucyach obu Izb Sejmowych, podług którego przyszedł Sejm zwyczajny wybranym i zwołanym być ma.

Gdyby w ciągu tego nadzwyczajnego Sejmu wypadła potrzeba wyboru dynastji, Sejm ten przystąpi do niego i ułoży warunki, pod którymi Król panować ma, czyli położy zasady przyszłej karty konstytucyjnej lub nawet całkowitą ułoży.

rach, lub z możności być wybranymi. Zdaniem Rządu Narodowego byłoby to źle się wywdzięczać mężom, którzy pierśmi swemi zastaniają Rząd i Reprezentacyę, pod których obroną spokojnie się tu naradzaliśmy, kiedy działa (grzmiąły pod murami stolicy, aby ich wyłączać od udziału w Reprezentacji Narodowej. Z tych powodów Rząd Narodowy wnosił, aby, zamiast zwołania nowej Izby, wypowiedzenia, że nowy Sejm nadzwyczajny z posłanników Królestwa, Litwy, Wołynia, Ukrainy i Podola złożonych ma zająć się sprawą publiczną, postanowić, że (by) Sejm dzisiaj odbywający się, który tyle zaufania wzbudził w Narodzie i odpowiedział tak chlubnie oczekiwaniom kraju, powiększony nowymi Reprezentantami z bratnich prowincyi, dalej czuwał nad dobrem Ojczyzny. Wniosek ten proponowany był, a nawet rozstrzygnięty decyzją Izby Poselskiej, która oświadczyła, że teraz nie jest pora nowy Sejm zwoływać i Izbę radykalnie odnawiać. Senat, powodowany wnioskami Rządu Narodowego i opierając się na zasadzie decyzyi Izby Poselskiej, zgodził się, aby tę pierwotną zasadę zmienić i całą redakcyę zastosować do dalszego ciągu odbywających się teraz narad. Z przyjęcia tego wniosku wypłynął naturalny skutek, że ostatni artykuł projektu, wskazujący cele nowego Sejmu, określający jego atrybucye, opuszczonym został. Kiedy zamiast nowego Sejmu dzisiejsze tylko obrady powiększone być mają światłem nowych Reprezentantów z ziem litewskich i wołyńskich, niewłaściwą byłoby rzeczą wskazywać cele i atrybucye odbywającego się Sejmu. Była uwaga, że może Reprezentanci bratnich krajów, a nawet ci, co im mandata dawać będą, potrzebują być uwiadomieni o celach terażniejszych narad, ażeby Reprezentanci ich nie byli instrukcyami skrupowani; lecz manifest Izb sejmowych, odpowiedź na adres Litwinów, wszystkie uchwały Sejmu tego tak stanowczo obejmują jego cele; pamiętna wreszcie uchwała, którą Sejm polski odpowiedział na groźby Mikołaja, rozstrzygają wątpliwość, jakaby mogła na sejmikach litewskich zachodzić, czy Sejm terażniejszy ograniczony nie jest w celach i środkach do odzyskania niepodległości narodowej. W skutku tych uwag Izba Senatorska zmieniła redakcyę wstępu i artykuł ostatni projektu zupełnie opuściła. W innych artykułach pomniejsze zaszyły zmiany, które przy szczegółowej dyskusyi objaśnię. Teraz wspomnę tylko o dość głównej zmianie, która

zaszła w art. 2-gim. Artykuł ten podług wniosku Komisji sejmowych Senatorów, co mieli prawo zasiadania w dawnym Senacie polskim, Metropolitów, Biskupów i Arcybiskupów różnych wyznań powoływał z prawa do składu Senatu polskiego; było tylko zastrzeżenie, że Metropolici wyznania grecko-nieunickiego nie mogli wprzód zasiąść miejsc swoich w Senacie, dopóki nie zwołali synodu i nie przestali uznawać Mikołaja Cesarza za głowę Kościoła. Zdaniem Rządu Narodowego mniej właściwą byłoby rzeczą powoływać do teraźniejszego składu Senatu wszystkich bez wyjątku Senatorów do dawnego Senatu należących, jakoteż wszystkich Metropolitów i Biskupów. Godna zapewne uwielbienia była myśl Komisji sejmowych, które przez powołanie dawnych Senatorów chciały wskrzesić pamiątki narodowe i oprzeć się na instytucjach, które tylko za zawieszony uważać powinniśmy; lecz wyznać potrzeba, że ostatnie chwile skonania, ostatnie wysilenia dawnej Polski wzbudzają niektóre dotkliwe uczucia. Przypominamy sobie, że wielu Senatorów w r. 1794 śmieli świętokradzką ręką targnąć się do podpisania rozbioru Polski. Z chlubą i poszanowaniem widzielibyśmy w składzie szanownego Senatu tych czcigodnych Reprezentantów, którzy w czasie Konstytucyjnego Sejmu dali dowody zupełnego poświęcenia się sprawie ojczystej i tyle zaszczytu na nasz kraj u postronnych ściągnęli. Lecz gdyby przypadkiem który z wyrodnych synów Ojczyzny przyszedł z prawem przez nas uchwalonem i chciał zasiąść w gronie polskiego Senatu, z wzdrygnięciem przyjęlibyśmy to żądanie; jednak byłoby na naszym prawie oparte. Dlatego podobno lepiej i bezpieczniej wybór Senatorów zostawić Reprezentacji narodowej tak, jak dziś Senat się uzupełnia przez wybory Reprezentacji. Co się tyczy Biskupów nieunickich i innych wyznań, nie rozumiał Rząd Narodowy, nie uprzedzając wszakże tego, co Izby przy stanowieniu konstytucyi wyrzekną, aby dziś Biskupom bratnich prowincyi większe nadawać prawa, jak mają nasi biskupi. U nas Biskup dopó(ty) nie zasiada w Senacie, dopóki nie zostanie mianowany Senatore. Nie rozumiał Rząd Narodowy, aby powoływanie szczegółowe każdego z biskupów litewskich, żmudzkich, wołyńskich i podolskich nie miało ubliżać tamtejszemu duchowieństwu. Zastrzeżenie, aby Biskupi wyznania nieunickiego dopiero po zwołaniu synodu mieli prawo zasiadania w Senacie,

wyłączyłoby z niego wszystkich biskupów nieuniickich, którzy tak stanowczy wpływ mają na włościan. Wielkie są połączone trudności z zebraniem synodu, zwłaszcza, kiedy nie wszystkie prowincye oczyszczone będą z nieprzyjaciela; dobre więc nawet chęci pojedynczych biskupów spełzłyby na niczem. Przedstawienie to ze strony Rządu Narodowego, jakoteż i uwagi niektórych Członków Senatu spowodowały go do zmienienia artykułu 2-go i do zostawienia wyborowi przez Reprezentacyę, którzy mają być powołani do składu Senatu. To są główne zmiany, które zaszły w projekcie przez Komisye podanym; następne zaś objaśnienia przy dyskusyi artykułów udzielać będą».

**JW. Zwierkowski:** »Projekt niniejszy większością 16 przeciwko 3 głosom przyjęty w Senacie, w Izbie Poselskiej zmianom ulegać nie może, jedynie przyjęcie go lub odrzucenie wypada. Lecz zwracam uwagę prześwietnej Izby, że z niecierpliwością oczekują bracia nasi tej pory wspólnych obrad, w której w gronie naszym zasiąść mają, a jeśliby projekt niniejszy momentalnie na raz tylko jeden, aby wypadkom nagłym zaradzić, nie odpowiedział celowi i życzeniom. Sejm przyszedłby mógł uzupełnić jego niedostateczność. Potrzeba przemian nazwisk Gubernii na Województwa w tym celu, aby zatrzeć wszelkie pamiętki despotyzmu. Art. 2-gi uległ znacznej zmianie w redakcyi, która zdaje mi się teraz być lepszą, niż dawniej, albowiem nikogo od Reprezentacyi nie wyłącza. Wiemy z historyi, że największe nieszczęścia Ojczyzny naszej z przyczyny różnicy wyznań biorą początek. Nauczeni tem, trzeba, abyśmy wyrzekli, że wszyscy w obliczu praw równi jesteśmy. Organizacya sejmików nastąpić ma podług zasad Statutu Litewskiego, czas doletności przepisującego. Zostawione jest prawo głosowania na sejmikach doletnim tylko; wiek zaś 30 lat, aby być wybranym, do naszych praw zastosowanym jest; wogóle, o ile można było, projekt ten zbliża się do naszych i litewskich praw w tym celu, aby zaradzić potrzebom braci naszych, którzy z nami połączyć się pragną».

**JW. Mazurkiewicz:** »Przykro mi zaiste podnosić w-tej świętyni prawodawstwa narodowego już po raz drugi głos przeciwny wniesionemu pod narady wasze, szanowni Reprezentanci Narodu, projektowi, nie co do ducha i jego zasad, ale co do niewłaściwej pory czasu, w której jego rozbiorem zatrudniać

się mamy. Wierny atoli tej zasadzie, że Reprezentant Narodu ma obowiązek bezwzględnego objawienia zdania, jakie w materji do dyskusji przychodzącej zgodne być sędzi z swoim przekonaniem, nie waham się przedstawić takowe pod światłą prześwietnej Izby Poselskiej rozważę, położywszy rękę na sercu, którego ostatnie uderzenie jawnie sprzyjać będzie w każdym zdarzeniu szlachetnej sprawie męznego, chociaż dotąd nieszczęśliwego Narodu, jak szczerze chęci tych, którzy mówić będą za projektem. Zdaniem mojem, wszystkie usiłowania dzisiejszego Sejmu w tym jednym punkcie schodzić i jednoczyć się powinny, aby siłę zbrojną jak największą wydobyć, uorganizować i ustalić. Zaprzeczyć bowiem niepodobna, że w sile tylko zbrojnej, że tylko w męstwie i dzielności ramienia polskiego polega jedynie i wyłącznie osiągnięcie tak wielkiego celu, jaki sobie narodowe powstanie w pozyskaniu i ustaleniu bytu niepodległej Polski zakreśliło i zamierzyło. Wszystko więc, cokolwiek z powiększeniem, organizacją i ustaleniem siły zbrojnej związek i styczność moralnie i materialnie mieć może, najżywiej nasze obrady zajmować powinno; wszelkie zaś inne czynności dzisiejszego Sejmu, mające na celu oznaczenie i rozwinięcie stosunków tak między Rządem a Reprezentacją Narodu, jakoteż pomiędzy odrębnymi klasami jego mieszkańców zachodzić mogących, najlepiej, najdogodniej i najstosowniej uskutecznić się pozwolą w chwilach swobodniejszych, kiedy, wywalczywszy niepodległy byt tego Narodu, połączymy w jedno ciało wszystkie z biegiem nieszczęśliwych okoliczności rozszarpane części wielkiego rodu Lechitów. Wtenczas to umysł spokojny obywatela rozprawiać będzie z krwią zimną o potrzebie stosownych węzłów wzajemnego spojenia się w silne polityczne ciało; wtenczas zimna rozważa o wzajemności stosunków będzie mogła stanowić. Szanowni Narodu Reprezentanci! Historia naszego upadku i bezprzykładnego w dziejach ludów ziemskich z gruzów swoich powstania służyć nam powinna i za naukę przykrego doświadczenia i za skazówkę dalszych działań naszych, aby nowy związek polityczny, w który w odrodzonym Królestwie Polskiem na nowo wchodzimy, był spojony węzłem trwałego porządku, a wsparty na równym wszystkich klas mieszkańców wazeniu się sił obopólnych, zapewniał każdej szczegółowe, wszystkim zaś razem obopólne dobro. Nauka przykrego doświadczenia być

powinna dla nas dobroczynnym bodźcem, abyśmy w cywilizacji światłej Europy tak, jak niegdyś, nie pozostali w tyle. Kształcenie się i rozwijanie nowych sił towarzyskiego porządku w ościennych i odległych od nas narodach zachęcać nas powinno do trzymania równego im kroku, aby nam odtąd upadającej nie zarzucano niższości. Z tego to stanowiska zapatrując się na dzisiejszy projekt do uchwały względem zasad Reprezentacyi dla prowincyi niegdyś od wielkiego ciała polskiej rodziny oderwanych, ośmielam się zwrócić waszą, szanowni Reprezentanci Narodu, uwagę, czyliby w dzisiejszem położeniu rzeczy nie było stosowniej odłożyć zaproponowaną przez Komisye sejmowe uchwałę do czasów swobodniejszych, a w chwili rozpoczętej i o ustalenie narodowego bytu jeszcze toczącej się tak krwawej walki zaopatrzyć zwycięskich naszych dowódców w stosowne instrukcye, aby w odzyskanych powiatach zaprowadzono silny rząd tymczasowy, któryby wywołaniem i organizacją siły zbrojnej przedewszystkiem się zajął, nie tamując w niczem woli powstających braci, którzyby pełnomocników swoich do grona naszej Reprezentacyi wysłać zażądali. Tak właśnie postąpił sobie w podobnych poniekąd okolicznościach wielochlubnej pamięci ulubiony wódz ks. Józef Poniatowski, gdy w pamiętnym dla sławy oręża polskiego roku 1809, prowadząc zwycięskie rotę w galicyjskie zagrody, nie myślał o przepisach dla powstających tam braci prawa reprezentacyjnego, ale, owszem, połączywszy bratni z nimi oręż, zbrojną siłą torował sobie drogę do zwycięstwa, w skutku którego ustalił byt tej części Królestwa, która wówczas przybrała nazwisko Ks. Warszawskiego. Tak postąpił i pamiętny Sejm nasz konfederacyjny w r. 1812, kiedy wyrzekłszy tak miło brzmiące i [serce] Polaka zachwycające wyrazy: »Żyje Polska« — przyjmował w gronie swoim przybywających z oderwanych niegdyś prowincyi braci Reprezentantów, nie krepując bynajmniej przedwczesnymi przepisami o reprezentacyi woli powstających. Idźmy więc i my, szanowni Narodu Reprezentanci, za przykładem naszych poprzedników; waleczmy z szlachetnym w wielkiej sprawie Narodu zapałem; wspierajmy siłą zwycięskiego naszego oręża powstających w wspólnej sprawie braci; łączmy z nimi bratni nasz oręż, a przepisy instytucyi reprezentacyjnej odłożmy do chwili, w której dogodniej nam będzie założyć kamień wę-



gielny konstytucyjnej budowy, zdolnej oprzeć się wichrom nieprzyjaznych polskiemu imieniowi żywiołów».

**JW. Wiszniewski:** »Inne jest postępowanie Wodza, inne zaś Sejmu. Dlatego nie można się zgodzić ze zdaniem JW. Mazurkiewicza, który nam Ks. Poniatowskiego za przykład stawia, bo i nasz Wódz praw nie stanowi, sejmików nie zwoływa, ale podobnie, jak ks. Poniatowski, z chwałą walczy. Postępowanie Sejmu Konfederacyjnego z r. 1812 nie może także służyć za przykład, bo jeżeli przepisy konfederacji nie były dla Posłów z Litwy, to jedynie dlatego, że przybyli do praw Ks. Warszawskiego stosować się musieli. Co do samego projektu, co do art. 2-go, kiedyśmy zabory Ojczyzny naszej za nieważne uznali, kiedy to za gwałt i za nadużycie uważamy, kiedyśmy nakoniec w ostatnim prawie naszym wyrzekli, że bracia nasi do Rosyi oderwani powracają do praw swych nieuległych żadnemu przedawnieniu, nie rozumiem, dlaczego usuwać mamy od godności senatorskiej członków przed r. 1792 mianowanych? Mówię przed r. 1792, aby tym tylko pozwolić zasiadać, z wyłączeniem Senatorów przez konfederację targowicką mianowanych i tych, którzy na Sejmie grodzieńskim przez podpisanie podziału Ojczyzny splanili się. Jestem więc za utrzymaniem redakcyi Komisjów i przypuszczeniem Senatorów przynajmniej przed r. 1792 mianowanych. Co do art. 4-go, w Komisjach byłem temu przeciwny i tu nie mogę się zgodzić, aby zastawnicy przypuszczeni byli do prawa głosowania. Nie powinniśmy w prawie tworzyć przyczyn do nadużyć. Gdy zastawnicy głosować będą, zamożniejsi obywatele łatwo kupować sobie głosy mogą tak dalece, że nieledwie tyle pozyskać mogą głosów, ile mają włók w swoich dobrach. Gdyby zastawnicy mieli się utrzymać przy prawie głosowania, przynajmniej potrzeba pewne warunki położyć, jako to: posiadanie prawa zastawu przed zapadnięciem niniejszego prawa i postanowić, że ci tylko zastawnicy głosować mogą, którzy przynajmniej 20.000 złp. na zastawie mają; inaczey, możniejsi mogliby rozdać grunta prawem kondyktowem, przybyć na sejmik z kilkudziesiąt, a nawet i stu głosami. Życzyłbym sobie, aby Rząd usprawiedliwił, dlaczego wniósł przypuszczenie zastawników do głosowania, kiedy w projekcie Komisjów wzmianki o tem nie było?».

**JW. Radca Stanu Plichta:** »Naprzód muszę zwrócić uwagę

na głos JW. Mazurkiewicza. Mówi on, że projekt obecnie pod narady Reprezentantów wniesiony jest niewczesny, że możnaby komu innemu, n. p. Naczelnemu Wodzowi lub generałowi prowadzącemu waleczne nasze szeregi zostawić prawo tymczasowego urzędzenia rządu, a następnie za większem ustaleniem rzeczy decydować względem Reprezentacyi i powołania Posłów na Sejm z bratnich prowincyi. Lecz w chwili, gdy całe województwa, bo miło mi nazwać gubernie województwami, zrzucają jarzmo despotyzmu, ustalają pomiędzy sobą oddzielne rządy, kiedy pojedynczo administrowane, wszystkie jednak uznały Rząd Narodowy, kiedy bracia Żmudzini, Litwini i inni z pogranicznych krajów silnie zajmują się sprawą publiczną, nie wątpię, że szanowni Reprezentanci zajmą się sposobami połączenia Reprezentacyi ziem bratnich z Reprezentacją teraźniejszego Królestwa. Sejm już zdecydował, że nie Litwinom narzucać nie będzie, że wszystkie prawa za wspólnem porozumieniem stanowiące będą, lecz koniecznie potrzeba powołać braci naszych, zaprosić ich, aby zgłaszali się do Sejmu, który co chwila może będzie musiał stanowić o ważnych materyach, tyjących się całej Polski. Gdybyśmy nie przepisali żadnych form względnie wybieralności, nie oznaczyli czasu, w którym wybrani mają się zgłaszać do Sejmu, natenczas każdy powiat, z innej wychodząc zasady, mógłby innym sposobem inną liczbę Posłów wybierać. Ta niejedność w tej tak ważnej czynności wkrótce może da się uczuć; może już są w drodze wybrani Posłowie; kto już wybrany, tego zapewne z otwartemi rękoma przyjmie, lecz nadal koniecznie wskazać należy prawidła. Wcale to nie jest zawcześnie, a może nawet zapóźno dla niektórych prowincyi. To spowodowało Komisye i Rząd do obstawania za projektem, którego nagłość już się czuć daje. Winienem teraz odpowiedzieć na zapytanie JW. Wiszniewskiego, czemu zastawnicy przypuszczeni zostali do prawa wybierania Reprezentantów. Rząd miał głównie na uwadze, że w chwili, gdzie te zgromadzenia polityczne utrudnione będą przez zalanie kraju bratniego żołądactwem nieprzyjacielskiem, kiedy wielu obywateli z tamtych prowincyi uwiezionych w głąb Rosyi' zostało, liczba i wybierających i mających być wybranymi będzie bardzo ograniczona. Z tego powodu chciał Rząd przypuścić do tego dobrodziejstwa większą liczbę osób. Zastawnicy stanowią w Litwie

bardzo liczną klasę obywateli, nie zależą oni tak bardzo od właścicieli ziemskich, i owszem, możnaby powiedzieć, że więcej właściciele dóbr od nich zależą. Interes jednych i drugich jest często tak sprzeczny, że nie należy się obawiać, aby właściciele stanowczy mieli wpływ na zastawników; zresztą sejmiki terażniejsze odbędą się w tak ważnej chwili, otoczone będą takim urokiem nowości i patryotyzmu, że nie można się lękać, aby kto, osobistych szukając widoków, niegodziwemi drogami starał się kreski zyskiwać. Obawa ta ustąpić powinna chęci powołania większej liczby osób do wyborów».

**JW. Klimontowicz:** »Projekt do prawa przez Izbę Senatorską przyjęty, do nas wprowadzony, gdy przychodzi pod rozbiór, nie jest ani w duchu czasu pisany, ani odpowiadający terażniejszym potrzebom. Był czas, kiedy mieszkańcy kraju jedno składali ciało polityczne. Mamy z dziejów i podań najdawniejszych, że mieszkańców miast polskich, prócz samego powołania, w niczem nie różniono od reszty Narodu. Jedne były prawa i zwyczaje dla wszystkich; jednych używał swobód mieszczanin, rolnik i obrońca kraju, bo każdy dziś był jednym, jutro drugim. Taki był duch najdawniejszy wszystkich narodów słowiańskich, że nie cierpieli żadnej różnicy stanu między sobą. Tak nam ich malują pisarze od Jor(danes'a), Prokopa do Konstantyna, Ditmara i Helmolda. Takie były prawidła organizacyi ich rządu, któremi się różnili od innych narodów. Narody ruskie szczepu słowiańskiego, miotane domowemi niezgodami, wezwały z obcego narodu Normanów za Ruryka i samowolnie rzekły się wolności, oddając mu w ręce władzę nad sobą absolutną. Polacy nigdy nie rzekli się swych praw, lecz później, po chrzcie, ściślejsze związki z ościennymi oswajały ich z zwyczajami znacznej liczby osadników obcych, jakimi byli Czechy i Niemcy. Ci przy osiadaniu warowali sobie swoje prawa, które podzieliły Naród na dwie osobne klasy: jedna została przy prawach i zwyczajach polskich — druga przy prawach niemieckich, które książęta rozciągając do krajowców, pomnożyli z czasem liczbę klas wyłączonych. To jest epoka przedziału mieszkańców kraju polskiego.

Bolesław Chrobry (do Lecha czasu wówczas panującego?) w prowincjach niemieckich, podbitych przez siebie, zaprowadził nowy porządek. Naprzód duchownym, a następnie możniej-

szym panom zasmakował feudalizm niemiecki. Później niedołęźni książęta, nie mogąc założyć tamy nowemu porządkowi rozróżniającemu stany, sami się przykładali do jego zaprowadzenia. Mieczysław Stary, choć mocno opierał się możnowładowcom, musiał przecież uleść ich przewadze. Odtąd zaczęła się mnożyć między mieszkańcami kraju niejaka różnica w względzie politycznym. Ta do wygaśnięcia domu Piastów nie była ani dosyć wyraźna, ani prawna; książęta według swego upodobania używali do swych obrad politycznych tę lub ową klasę bez różnicy.

Pod panowaniem Jagiełłów klasa rycerska, jako mocniejsza, bliższa tronu, uzyskawszy pewny wpływ do obrad krajowych, do prawodawstwa, tłumiała z wolna swą przewagą inne i pozbawiała znaczenia; w końcu, korzystając z słabości królów, wycisnęła na nich prawa, które dla niej tylko były dogodne, reszcie narodu szkodliwe. Jeszcze pod rządem Jagiełłów prawa zarówno każdemu udzielały opiekę; różne klasy szanowały się nawzajem. Po zgonie tego szanownego domu nieszczęsna elekcya, za nią duma i egoizm miały narodem dopóty, póki nie padł ofiarą własnej nierozwagi. Stan włościański zamieniony w ciężkie poddaństwo. Mieszczanie, ze wzgardą od wszelkiego wpływu do prawodawstwa i władzy wykonawczej odepchnięci, ujrzeni się sierotami w własnej ojczyźnie. Odtąd miasta bez znaczenia, głosu, opieki i obrony, wystawione na dowolność okrutnych starostów, trapione nieszczęściami, uciskiem, w swej rozpaczce wyglądały swej zguby. Taki był stan miast od epoki wolnej elekcji aż do zupełnego zatarcia imienia polskiego.

Pomijam rządy Księstwa Warszawskiego i ostatnie Królestwa Polskiego, w których, lubo miasta zyskały jakiś stopień praw politycznych, innego jednak rodzaju klęsk doznały, które im wznieść się nie dopuszczały. Przystępuję do dzisiejszej epoki, która ma wszystkie części kraju połączyć w jedno ciało polityczne.

Kiedy z takim natężeniem i wysileniem, bez szczędzenia żadnych ofiar, w morderczych walkach krew leje się zarówno stanu rycerskiego, miejskiego i rolnika, oto przychodzi niedołączny projekt do prawa, stanowić mający Reprezentacyę prowincyi z nami połączyć się mających. Nie śmie on wprost odpychać od udziału praw politycznych miast i gmin, bo dzisiejsza

cywilizacya, dzisiejszy duch czasu walczą przeciw niemu, więc zdaleka pod cieniem ukrywa się arystokracya dawna i chce tak, jak dawniej, osłabić nieznacznie ich wpływ, aby przy stanowieniu nowej konstytucyi mieć na swoją stronę przewagę; półgębkiem przemawia nam o konstytucyi 3-go maja, tę pod niebiosa wynosi. Cóż tam w niej widzimy za rękojmię dla miast i rolników? Oto miasta mają wysłać po jednym Deputowanym z województwa, którzy w materyach miast będą mieli głos doradczy, a rolników bierze w swoją opiekę. Podobnież projekt dzisiejszy pozwala miastom i gminom z jednej gubernii po jednym Deputowanemu. a po jednym Pośle z każdego powiatu. Pytam się, jaki stosunek będzie w reprezentacyi, który nawet przeciwny jest i naszej konstytucyi, bo konstytucya, przez monarchę despotę nadana, równie nie śmiała wyłączyć miast i gmin od Reprezentacyi: chciała przecież ich wpływ ograniczyć, stanowiąc z 77 powiatów z 8 województw 77 posłów i 52 deputowanych z okręgów, t. j. jedną trzecią częścią mniej. Projekt niniejszy z 10 gubernii mających powiatów 32, stanowi Posłów 33, a Deputowanych 10, więc dwie trzecie części mniej, lubo w art. 3-cim przypuszczenie innych miast i gmin zostawia do woli Rządu. Przyznam się, że sposobu takiego pisania praw nie znam, bo wiem, że prawa powinny być jasne, bez żadnej rezerwy, i albo winniśmy całkowite prawo ustanowić, albo oddać wszystko Rządowi do urządzenia tymczasowego. Przy tem dla czegoż mamy się trzymać gubernii i nazywać je województwami, kiedy dawne w-wa podzielone na powiaty egzystują i kiedy Posłów można obierać po jednym z powiatu, za cóż nie można obrać po jednym Deputowanym z miast, w powiecie znajdujących się, i gmin? W tym projekcie nie widzę żadnej wzmianki o warunkach obieralności, ile winien opłacać podatku Poseł i Deputowany. Nie widzę także w tym projekcie zwołania Rad Obywatelskich wojewódzkich, ani komu ta czynność powierzona będzie, któryby księgi obywatelskie ułożył podług dowodów, jakie art. 4-ty projektu przepisuje dla głosujących. Art. 5-ty, oddający władzę prezydującemu zawiadomienia mających prawo głosowania o dniu i celu zebrania sejmików i zgromadzeń, może dać powód do intryg i nadużyć. Termina winien rząd miejscowy oznaczyć i z ambon dla wiadomości wszędzie publikować. Z tych powodów chciałbym mieć stosownie do rze-

czonych przezemnie myśli projekt ten w Izbach połączonych poprawiony, dlatego przeciw niemu tak, jak wprowadzony, jestem».

**JW. Dembowski:** »Gdybyśmy przemawiali do kraju wychodzącego ze stanu natury, żadnych praw nie mającego, prawo podobne byłoby stosowne, lecz co do Litwinów rzecz ma się inaczej. Posiadają oni dawne swoje prawa, do dziś dnia mają zebrania polityczne, które wprawdzie nie rozciągają się do Reprezentacyi, ale wychodzą z zasady reprezentacyjnej, gdyż na nich wybierają urzędników administracyjnych i sądowych. Nasze położenie względem Litwinów nie dozwala nam przesądzać o ich prawach tembardziej, żeśmy im zagroździłi sobie drogę przez odpowiedź na ich adres, gdzieśmy powiedzieli: »My waszej woli powiernicy obiecujemy i zaryczamy wam dokładać wszelkich usiłowań, abyście do swoich praw powrócić mogli. Nie chcemy wam żadnych narzucać«.

Art. zaś 4-ty nietylko przesądza, ale nadto stanowi trudności nie do zwalczenia. Jakże ustanowić listy obieralności, kiedy niema ani Rad Obywatelskich, ani innej władzy, któraby je układała, jak oznaczyć wysokość podatków lub innych warunków obieralności, kiedy my ich stosunków nie znamy? Im samym zostawić powinniśmy wolne wybory. Ile to prawo jest niestosowne i niedokładne, dostatecznie już w głosach swoich wyjaśnili kolega Mazurkiewicz i kolega Klimontowicz, że już w dalszy jego rozbiór wdawać się nie będę».

**JW. Chomentowski:** »Gdy projekt ten zmieniany tu być nie może, tylko albo przyjęty albo odrzucony, pomnę więc drobniejsze szczegóły, zastanowię się tylko nad czterema głównymi punktami tego projektu.

1. Czy chwila obecna jest do tego stosowna? Nie podzielałam w tym względzie zdania kolegi Mazurkiewicza; i owszem, uważam, że jak najrychlej prawo to postanowić należy. Wyswobodzenie nasze nietylko od stosunków naszych z Rosyą zależy, ale potrzeba, aby i postronne mocarstwa, które na nas wpływ jaki wywierają są zdolne, przekonane zostały, że wszystkie części dawnej Polski nietylko broń w Rosyi podniosły, ale nadto wszelkimi łączą się środkami.

2. Co do oznaczenia udziału reprezentacyi prowincyi wyswobadzających się w Reprezentacyi Królestwa, sądziłbym, że

wypada im nadać taki sam udział, jak my mamy, t. j. po jednym Pośle z powiatu, a po jednym Deputowanym z dwóch powiatów, nie licząc w to Deputowanych z miast. W takim duchu prawo to napisane być powinno, i oznaczenie tego do nas należy.

3. Co do wyborów na Reprezentantów, w tym względzie zgadzam się z tymi z preopinantów, którzy się oświadczyli za nienarzucaniem im praw, które nam samym narzucone zostały, krajom. z którymi mamy się wkrótce połączyć, lecz wybory teraz nastąpić powinny w Litwie i na Wołyniu podług ich dawnych ustaw.

4. Co do wyboru na Senatorów, powołanie dawnych Senatorów przed 40 laty mianowanych, byłoby niewłaściwe; może mała ich już liczba pozostaje. Wielu z nich, sprawiedliwie, czy nie, utracili wziętość w opinii publicznej. Pozostała reszta z powodu wieku w tym się znajduje stanie, że z trudnościami obowiązkom Senatora wydołała; ale aby nasz Senat dziś z samych obywateli Królestwa złożony, w tak małym komplecie miał mieć dokładne wiadomości, aby kandydatów do Senatu z tamtych prowincyi podawał, nie trafia to do mego przekonania; lecz skoro Reprezentanci z tamtych prowincyi przybędą i udzielą nam stosownych objaśnień, wtenczas dopiero wybór nastąpić powinien».

**JW. Morozewicz:** »Dwa są rodzaje zarzutów i trudności, jakie opugnujący w tym projekcie upatrują: jedne wynikają z odmian, które od pierwszego projektu na żądanie Rządu w Senacie nastąpiły; drugie — które samą istotę prawa obalają usiłują, które chcą całą uchwałę usunąć, lub zmienić, zwracając uwagę na to, jakoby obecna uchwała ubliżała przyjętej zasadzie nie narzucania praw Litwinom. Zasady tej naruszać nie chcemy, lecz ona ustąpić musi konieczności. Myśl prawa była taka, że nie przesadzamy i nie zamykamy drogi do udziału w naradach tym obywatelom, którzyby przed uwiadomieniem o obecnem prawie wybrani zostali; i owszem, wybory ich zatwierdzone być mogą; lecz od chwili, gdy kraj nasz z tamtymi prowincyami się połączy, kiedy im skuteczną ponieśliśmy pomoc, od tej chwili uchwała ta ma obowiązywać i objaśniać braci naszych, że na zasadach, przybliżonych do ich zwyczajów i do praw naszych, potrafimy obierać środki do ustale-

nia niepodległości. Powodem do tej uchwały jest zastąpienie porozumienia się braci naszych pomiędzy sobą i ustanowienie form podobnych w wyborach, bo, gdyby były różne formy, trudnoby było dopiąć celu zamierzonego w manifeście, abyśmy wspólnie obradowali. Bracia nasi znajdują w tem prawie tylko myśl podania im sposobności łączenia się bliższego i skuteczniejszego z nami, a niechęć narzucania im praw obcych. Szczególne artykuły prawa tego rozbierane były w Komisjach, Rządzie i Senacie przez osoby ze stanem politycznym tamtych prowincyi obeznane. Jeżeli w prawie tem niema przepisów co do liczby Posłów, co do udziału w Reprezentacyi miast i gmin, to nastąpiło z tego powodu, że trudno stanowczo wyrzec, czy wszystkie miasta, które przed rozbiorami miały udział w Reprezentacyi, teraz zamieszczone lub opuszczone być mają; trudno wyrzec, czy wszystkie powiaty mają być między sobą porównane, czy rozróżnione, gdyż to zależeć będzie od stanu ich teraźniejszego, a może nawet od zasług, jakie w obecnej sprawie Narodu położą. Ocenienie tych wszystkich okoliczności najlepiej Rząd skutecznieć potrafi. Z tych powodów sędzę, że myśl prawa, na objawionych zasadach w manifeście oparta, jest zbawienna i że powinniśmy podać sposoby braciom naszym łącznego działania w wspólnej sprawie; uważam więc, że prawo to w zasadzie swojej jest potrzebne. Pomijam tu różność zdań, jaka zachodzi pomiędzy Rządem a Komisjami, ponieważ usprawiedliwiane już były przez mówcę rządowego, a przez członków Komisji opugnowane nie były; zwrócę tylko uwagę na art. 8-my, do którego zapewne pomyłka się wcisnęła; przepis bowiem w nim zawarty nie może być ani w duchu Komisji, ani Rządu, ani Senatu. Artykuł ten mówi, że wybory, które już nastąpiły przed dojściem tego prawa do wiadomości obywateli tamtych prowincyi, ocenione być mają przez Senat stosownie do artykułów 3 i 4-go. Artykuł 3-ci obejmuje liczbę wybrać się mających Reprezentantów, art. zaś 4-ty oznacza, kto ma prawo głosowania; tu zaś taką zasadę przyjąć należy, żeby Posłom, którzyby już byli wybrani, raczej ułatwiać, niż utrudniać otrzymanie udziału w naszych obradach. Przepisy artykułu 3 do liczby wybrać się mających Reprezentantów zachowane być powinny, bo z jednego powiatu zbyt wielka mogłaby być liczba Posłów wybrana; lecz powiedzieć, że te tylko wy-



bory są ważne, na których głosowały tylko osoby, artykułem czwartym wskazane, jest to dać pozór, że chcemy wszystkich Posłów podobnie wybranych z grona naszego usunąć i wybory ich skasować. Jeżeli głos mój znajdzie potwierdzenie ze strony Komisarzy, że Komisye tej myśli nie miały, pytam się mówcy rządowego, czyli Rząd przy tym przepisie obstaje?»

**JW. Radca Stanu Plichta:** »Obowiązkiem jest moim odpowiedzieć na zapytanie JW. Morozewicza, czyli w artykule owym odwołanie się do art. 4-go Rząd równie, jak zapytujący się Poseł, uważa za pomyłkę druku. Gdy projekt przez Komisye ułożony, udzielony był Rządowi do zastanowienia się nad nim, Rząd sądził, że zamiarem było Komisyi zaostrzyć przepisy, podług których możnaby sądzić o ważności sejmików i nie miał nic przeciwko temu do powiedzenia. Gdy przy wniesieniu artykułu tego do Senatu, Senat żadnej przeciwko tej cytacji nie robił opozycji, owszem, domieścił ją w przyjętym przez siebie projekcie, nie rozumiałbym, aby cytacja, która ważne za sobą pociąga skutki, lubo może przez pomyłkę tylko domieszczona, bez zasiągnięcia w tej mierze zdania Senatu opuszczoną być mogła«.

**JW. Węzyk:** »Lubo powody przytaczane przeciwko temu prawu uważam z bardzo liberalnej strony, aby nie krępować w niczem braci Litwinów i żadnych im praw nie narzucać, jednak z równie liberalnej dążności sprzeciwiam się temu. Jako znający prawa Litwinów, wiem, że i teraz jest u nich gatunek Reprezentacyi; są sejmiki, lecz nie oparte są na prawach dawnych polskich, ale na prawach nowo przez Moskali wydanych. Nie wolno jest obradować, a tem bardziej być wybranym tylko temu, kto posiada 8 dymów; inni, mniejsi właściciele gruntowi, usunięci są od tego przywileju. Gminy i miasta nie mają udziału w Reprezentacyi. Zostawiając terażniejsze ich przepisy, zostawilibyśmy tylko szlachtę majątniejszą przy Reprezentacyi; potrzebne więc są nowe przepisy; te nie ograniczają ich wolności; owszem, ją rozszerzają, oparte są na liberalniejszych zasadach. Słusznie jest, że zastawnicy przypuszczeni być mają do wyborów; wiem, że w Litwie największe majątki, jak np. po-radziwiłłowskie, jeszcze na własność nikomu nie są przyznane, lecz posiadają je kolokatorowie lub zastawnicy. Nie można tak znacznej części obywateli usuwać i nie przy-

puszczać do Reprezentacyi. Słusznaby była uwaga kolegi Mazurkiewicza, aby jakkolwiek wybranych Posłów przyjąć do Reprezentacyi tak, jak uczynił Sejm z r. 1812. Lecz przypominam, że artykuł ostatni przepisuje, iż w zatwierdzaniu sejmików zachowane być mają przepisy art. 3-go i 4-go. Cóż te obejmują? Żeby Posłowie byli pełnoletni, bo i takbyśmy tu małoletnich nie przyjęli; żeby mieli kwalifikacye, jakie sam zdrowy rozsądek dyktuje; wotować zaś mogą na sejmikach pełnoletni podług statutu litewskiego, t. j. 18 lat mający, na zgromadzeniach zaś gminnych, mający lat 21, bo prawa magdeburskie, któremi się miasta rządzą, taki wiek za pełnoletność uważają. Zgodziłbym się z kolegą Chomentowskim, aby wyraźnie wymienić, ile ma być Posłów i Deputowanych i które powiaty i miasta wybierać ich mają, a najlepiej przyjąć zasadę u nas w użyciu będącą, aby dwa powiaty tworzyły jeden okręg, z któregoby Deputowany był wybierany. Lecz kiedy prawo to na ten jeden raz się stanowi, nie na zawsze, to i tak pozostać może».

**JW. Krysiński:** »Niema nikogo w Izbach, któryby nie dzielił wzniosłych i polskich uczuć, objawionych przez Radcę Stanu. Wszyscy pragnęlibyśmy jak najprędzej widzieć na tych ławach braci naszych. Uczucie to jest powszechne i jednomyślne życzenie, lecz, szanowni koledzy, projekt, który dziś nas zatrudnia, według mego zdania, należy do najważniejszych projektów, do projektów pierwszego rzędu, chociaż nosi nazwisko tymczasowego. Od prawa względem Reprezentacyi Narodowej będzie zależał stopień, jaki mamy zająć w hierarchii narodów ucywilizowanych. Lubo prawo to jest tymczasowe i w zasadach we wstępie położonych jest powiedziane, że później ogólne prawo względem wyborów za porozumieniem się z braćmi będzie ustanowione, jednak tak Naród, jak Europa, będzie szukała w temże prawie ducha przewodniczącego tej uchwałie. Choć prawo jest tymczasowe, musi być jednak z wielką rozważą, wytrawnością i zastanowieniem układane. Jeżeli gdzie nie wolno improwizować w prawodawstwie, to najwięcej stosuje się do prawa w mowie będącego. Co w przedmiocie zasad o Reprezentacyi ma być zrobione, to się nie da a priori z ogólnych zasad ustanowić. Jeżeli się przypatrzemy, jakim sposobem narody postronne w tym względzie postępują. (a od kilkunastu lat

mamy w tem liczne przykłady). przekonamy się, że, nim prawodawca przystąpi do układania prawa, wprzód najściślej rozbiiera sposobem statystycznym interesa, faktu i stosunki każdej okolicy. Niniejszy projekt ma nam objawić ducha tak względem Narodu, jak Europy, jakie mają być podstawy przyszłego prawa o wyborach, które jest kamieniem węgielnym wszelkich praw. Trzeba, żeby ten projekt w kardynalnych swoich zasadach nie sprzeciwiał się temu, co od wszystkich narodów za ostateczne przyjętem zostało. Bolesno jest dla Członka Izby Poselskiej, iż projekt ten, już przez Senat przyjęty, żadnym modyfikacyom ulegać nie może; jednak takie w nim są popełnione omyłki co do zasad kardynalnych, że ich przepuścić nie można.

Mówi ten projekt o pomnożeniu Członków Senatu i Izby Poselskiej.

Co do 1-szego punktu, konieczną było rzeczą nie pominąć głównej zdolności zasiadania w Senacie. Senat jest koniecznie potrzebny, jako polityczny element arystokratyczny, i prawo wskazuje warunki, aby Senat był tym elementem. W obecnym projekcie nie widzę, aby warunek, który daje zdolność zasiadania w Senacie, był wytknięty. Cóż znaczą wyrazy: »Senat poda kandydatów do swego składu z najznamienitszych obywateli«? W życiu prywatnem rozumiemy, co to jest znamienity obywatel; ale prawodawca nie rozumie tego wyrażenia. Można być znamienitym obywatelem pod rozmaitymi względami, można mieć piękne imię historyczne, a nie mieć niepodległości materialnej, która nadaje niepodległość w zdaniu; można być znamienitym pod względem zasług, talentów, a jeszcze nie mieć tej materialnej rękojmi, która, niech kto co chce mówi, jest pierwszym warunkiem niepodległości w zdaniu, najważniejszą kwalifikacyą zasiadania w Senacie. Nie wiem, co układający prawo rozumieją przez ten wyraz: znamienity obywatel — ale w języku prawodawczym nie on nie znaczy.

Art. 3-ci szczególniej uwagę Izby Poselskiej zwrócić powinien; w tym artykule mamy dać poznać Narodowi i Europie, na jakim stopniu cywilizacyi stanęliśmy, bo Europa sędzić nas będzie podług prawa o wyborach. Artykuł ten grzeszy przeciw pierwszej kardynalnej zasadzie. Jak w Izbie Senatorskiej dominuje element arystokratyczny na materialnych warunkach oparty, tak w Izbie Poselskiej dominować powinien

element demokratyczny, aby z tamtym walczył. Ta jest główna cecha obu Izb, która zaginać nie może. Zobaczmy, czy ona tu jest zachowana. Śmiem twierdzić, że pod pewnym względem formuje się nowa Izba Senatorska, bo wtenczas tylko element demokratyczny dominować będzie, gdy wszystkie interesa są reprezentowane w stosunku do masy. Podług art. 3-go z każdego powiatu wybrany będzie jeden Poseł. Przypuszczam obszerniejszą skalę, niż tę, którą kolega Klimontowicz wskazał. Przypuszczam najświetniejsze powodzenie naszego oręża, że rozległe prowincye będą do nas należeć; wtenczas wypadłoby, żebyśmy mieli 120 Posłów-reprezentantów szlachty, gdy podług tego samego rachunku miasta miałyby tylko około szesnastu Reprezentantów. Zapytuję się, czy taki stosunek byłby naturalny, czy element demokratyczny, tak w Izbie potrzebny, byłby zachowany? Lecz kogóż ci 120 Posłów będą reprezentować? Oto kilkakroć sto tysięcy indywiduów, a ci szesnastu około ośmiu milionów. Zgadzałoby się to z naturalnym porządkiem rzeczy, aby Izba Poselska miała to przyjąć za zasadę? Prawo przepisuje następnie, że Rząd ma wybierać Deputowanych z miast, które nie są wojewódzkimi. Jest to przewracać wszelkie wyobrażenia, aby Rząd mógł coś w tym względzie stanowić. Jeżeli Izby mają się tem prawem zatrudnić, wolno im jest i tem się zająć, które miasta mają być przypuszczone do Reprezentacyi stosownie do ludności, którą wykazy statystyczne wskazują. Lecz nie tu się kończy niezgłębienie elementów prawa o wyborach. Czytamy w art. 6-tym: »poczem przystąpi sejmik do wybrania większością głosów Posła na Sejm z obywateli krajowych prawo głosowania, własność gruntową gdziekolwiek mających«. Należy oznaczyć tę własność gruntową; czyliż i ten, który ma tylko kilka zagonów, będzie mógł z nami w Izbie Poselskiej zasiadać, a jeżeli przypuścimy, że popularność ma wpływ na wybory, to właśnie ten, który ma najmniejsze kwalifikacye, może w tych ławkach zasiądnąć, a zapewne nie było to myślą prawa; taki zatem sposób tłumaczenia się w prawie nie jest właściwy. Rozumiem, że tu wytknięte niedogodności są dostateczne do przekonania, że nie tak łatwo jest zrobić prawo o wyborach; jest to trudne rzemiosło. Zajmując się tym przedmiotem, przypomnijmy sobie w roku 1819 pamiętne posiedzenia Izby francuzkiej, przez jak

długi przeciąg czasu trwał najgruntowniejszy rozbiór, jak długo największe talenta, wszystko, co Francya miała najznamienitszego, starało się ten przedmiot zgłębiać i, można powiedzieć, wstępowało w szranki dyskusyi, a jednak nie mogło się utrzymać prawo 5 lutego 1819 r. Teraz po upadku starszej linii Burbonów, z jaką uroczystością prawo o wyborach dyskutowano! A my, choć tylko tymczasowo, mamy dać przeczuć niechętnym, że mamy zamiar niedokładne prawo postanowić i w konstytucyi kłaść zawady względem Reprezentacyi miast i gmin? Strzeżmy się wyrzucać intencye. Jestem pewny, że w dobrej wierze działali ci, co prawo to układali. Mogli oni mieć dobre zamiary, lecz nie dobrze im odpowiedzieli. Trzeba, żeby prawo to nie dało powodu do myślenia, że przyszła konstytucya nie będzie odpowiednia duchowi wieku i potrzebom czasu. Z tego powodu, acz pożądaną jest rzeczą, aby jak najprędzej bracia, którzy niepodległość wywalczą, zasiedli pomiędzy nami, wolałbym, aby, jakim sposobem uznają za dostateczny, wybrani zostali i do nas przybyli, aniżeli, żebyśmy im mieli przysłać prawa przesądzać, a przez to wpływ szkodliwy w naszym kraju, a szczególnie w Europie wywierać, bo Europa patrzy się na nas, admiruje, ale razem i sądzi».

**JW. Jan Ledóchowski:** »Odpowiadając na tyle głosów przeciwno projektowi słyszanych, szczególnie muszę zwrócić uwagę Izby na kilka zarzutów kolegi Krysińskiego. Mówi on, że art. 2-gi jest niedostateczny, że kwalifikacyi na Senatorów nie oznacza. gdyż wyraz: najznamienitszych obywateli — go nie zadawalnia. Sądzę, że ten artykuł jest odwołaniem się do art. 11-go prawa stanowiącego Rząd. Podani będą kandydaci z najznakomitszych obywateli, a kwalifikacye ich tu będą przyjęte, lub odrzucone. Jeżeli nie będą posiadali nieruchomości, nie będą Senatorami; ale w prawie tem nie można było ustanawiać kwalifikacyi. Na jakich podstawach możnaby do nich nasze zasady zastosować? Musielibyśmy czekać, póki się nie urządzi, i przez ten czas pozbawieniby byli Reprezentantów w Izbie Poselskiej i Senatorskiej. Trudno tego od nich żądać; możebyśmy ich znudzili tak długim oczekiwaniem. Kolega Wiszniewski uważa, że niestosowną jest rzeczą przypuszczać zastawników do wybierania na Posłów. W samej rzeczy, gdyby to nie było na raz jeden, uwaga kolegi Wisz-

niewskiego byłaby sprawiedliwa, że możniejsi mogliby porządować majątki niby w zastaw, aby tym sposobem głosi dla siebie pozyskać; ale zważmy na okoliczności obecne: nikt w tem położeniu rzeczy, nie będzie chciał tak narażać swego majątku; nagłość wreszcie wyborów fizycznie nie dozwoli uskutecznienia tego. Urządzenie to mogłoby być na przyszłość niebezpiecznem, lecz dziś niczem nie zagraża. A że wielu jest posiadaczy zastawników w Litwie, którzy dawniej tego prawa używali, nie można ich teraz od tego usuwać. Nadal nie mogłoby to istnieć, ale na ten jeden raz przyjąć to możemy. Tak, jak z prawem odwetu, nie zastanawiamy się bardzo, bo się potwór urodzi tak, jak tam w połączonych Izbach. Teraz prawo, to nie jest niedogodnem; trzeba więc go przyjąć. Gdybyśmy się zbytnio nad niem zastanawiali, tenby wypadł skutek, żeby przeszło do Izb połączonych. Przypomnijmy sobie, że prawo z dwóch artykułów złożone, dziesięć dni nam czasu zabiło; ten projekt w czerwcu by nie przeszedł. Co do zarzutu kolegi Krysińskiego, że miasta nie mają przyzwoitego udziału w Reprezentacji, zostawione to jest Rządowi Narodowemu; możemy mu zaufać, że, przekonawszy się statystycznie o stanie tamtych prowincyi, w tej proporcji oznaczy tam liczbę Deputowanych i Posłów, jak u nas, a wtenczas więcej jeszcze daleko będzie Deputowanych, bo każde tam województwo ma więcej powiatów, i tak: wileńskie ma 11-cie powiatów; jeżeli będzie z dwóch powiatów jeden Deputowany, będzie ich sześciu, a przynajmniej pięciu, z Wilna trzech, to ośmiu; podobnie z innych województw. W art. 6-ym nie podoba się koledze Krysińskiemu, że jest powiedziane, iż sejmik wybierze Posła z pomiędzy obywateli gdziekolwiek własność gruntową mających. Tu nie można także czem innem usprawiedliwić braku kwalifikacyi, jak tem, że to jest na raz jeden, bo gdzie inny jest sposób podatowania, jak u nas, nie możnaby tych 100 złp. do nich zastosować. Co się tyczy uwagi kolegi Morozewicza co do art. 8-go, nie można tego za pomyłkę uważać. Komisye tak przyjęły, Senat to zatwierdził, zmieniać więc już tego nie można«.

**JW. Łuszczewski:** »Z głosów poprzedzających przekonaliśmy się, że ten projekt jest potrzebny, aby zaprowadzić jednostajność w wyborach i aby te zastosowane były do demokratycz-

nych instytucji naszych. To są dwa cele tego prawa. Żeby jednak uchwałę tę stanowić z zupełną ścisłością, trzeba by się więcej zastosować do miejscowości i na statystycznych oprzeć się wiadomościach. Rozumiem, że należy zostawić Litwinom do woli, co można, a tyle się zastosować do naszych instytucji demokratycznych, ile potrzeba. Można by się zastosować do wniosków kolegów Dembowskiego i Chomentowskiego, aby wybory w tych prowincjach na Posłów odbyły się podług zasad ich sejmików, na których wybierają urzędników, żebyśmy się nie wdawali w regulamin szczegółowy, bo u nich ten istnieje, lecz aby tylko ustanowić liczbę stosowną Posłów i Deputowanych. W ten sposób będzie to prawo tymczasowe; narzucać im nowych ustaw nie będziemy i praw ich nie przesądzimy.

**JW. Posturzyński:** »Nie myślę rozbierać projektu pod względem niedostateczności; ogólnie powiem, że jest niedostateczny; ale zważając, że to na raz tylko jeden, więc, choć niedostateczny, powinien być przyjęty, abyśmy mieli Reprezentantów z Litwy do naradzania się nad przyszłą konstytucją. Pomijam drobniejsze niedogodności i wady; zwrócę tylko uwagę na dwa przedmioty, t. j. co do Senatu i Deputowanych. Co do pierwszego, uwagi JW. Krysińskiego trafiły do mego przekonania; są one bowiem rozwinięte w duchu systematów reprezentacyjnych. Gdzie druga Izba egzystuje, wymagany jest do niej warunek materialny, będący rękojmią niepodległości w zdaniu; ta Izba opiera się dążeniom demokratycznym i utrzymuje równowagę w systemacie towarzyskim. Uwaga, że to tylko na raz jeden, nie zaspokaja mnie, bo wiemy, iż Senatorowie obrani wejdą w prerogatywy naszym służące, będą dożywotnimi, chyba, żeśmy postanowili, że wybrani Senatorowie są tylko tymczasowo i że, skoro później kwalifikacje ich okażą się niedostateczne, ustąpić muszą z Senatu. Co do drugiego: projekt zostawia Rządowi Narodowemu możliwość przypuszczenia innych miast lub gmin do prawa wybierania Deputowanych. Ten wyraz: przypuszczenia — wzniesła obawę, że nie wszystkie gminy i miasta będą reprezentowane. Naszym obowiązkiem jest bezwarunkowo wyrzec, i najlepiej zdaje mi się, żeby tak było, jak u nas. W Litwie i na Wołyniu pozostały jeszcze elementy dawnej arystokracji; wiemy, żeśmy sami ją mieli; teraz mamy tylko jej odcienia, ale w Litwie jest ona w całej sile,

bo wiemy, że miasta i gminy prawa wybierania Deputowanych nie mają. Potrzeba zatem dołożyć, że z dwóch powiatów ma być wybrany jeden Deputowany i że do Rządu należeć będzie oznaczenie miejsca zebrania się sejmiku. Trzeba, aby liczba Deputowanych odpowiadała liczbie Posłów i równoważyła arystokrację, która się do nas wciśnie. Wogóle zatem obstarę przy tych zasadach; inaczej przeciwko projektowi głosować będę».

**JW. Szaniecki:** »Projekt niniejszy nie uważam za prawo o wyborach, ale tylko za prawo przechodnie, które połączyć ma z nami braci naszych, abyśmy wspólnie ustanowili prawo o wyborach. Nie mogę zgodzić się ze zdaniem kolegi Krysińskiego, aby koniecznie te dwa elementa: arystokratyczny i demokratyczny walczyć miały z sobą. Niech nas Bóg uchwowa od tej walki; życzymy sobie jedności; gdyby ta walka odbywać się miała, nigdybyśmy jej nie osiągnęli. Co się zaś tyczy Reprezentacji gmin i miast, te i u nas z małym bardzo wyjątkiem przez samą szlachtę są reprezentowane, a przecież nie widzę tu arystokracji, i owszem, widzę więcej elementu demokratycznego, niż dawniej. Kwalifikacja, jakiej żąda kolega Posturzyński do Senatu, będzie miała miejsce przy ocenieniu przez obie Izby połączone; wtenczas można będzie odsuwać kandydatów, jeżeli nie będą mieli potrzebnych kwalifikacji; tu idzie tylko o podanie na kandydatów, ale nie o wybór. Kiedy projekt ten ułożony przez Komisję, przez Rząd poparty, przyjęty przez starszych braci i zmodyfikowany stosownie do zasad kolegi Krysińskiego, że przypuszczone zostały do Reprezentacji miasta i gminy, bo wielka byłaby krzywda, gdyby te tak, jak w pierwszym projekcie, odsunięte był(y) od Reprezentacji, gdyż Żmudź w większej części z gmin się składa; gdy wreszcie wszystkim warunkom zadość się stało, jestem za projektem«.

**JW. Marszałek** zamknął dyskusję i oświadczył, że głosy zabierać będą sami tylko Komisarze i Członkowie Rządu, udzielił tylko głosu JW. Krysińskiemu dla odpowiedzi co do zarzutów osobistych.

**JW. Krysiński:** »Jak uważam ze sposobu, jakim się kolega Szaniecki wyraził, kiedy raczył zbyt materialnie wytlómaczyć wyrażenie: walka elementów arystokratycznego i de-



mokratycznego — widzę, że mnie nie zrozumiał. Winie-  
nem się przeto jaśniej wyrazić. Nie idzie tu o jakieś szamota-  
nie się namiętności, o niebezpieczne ich ścieranie się, które się  
z okropnem następstwem wystawiało wyobraźni kolegi Sza-  
nieckiego, ale idzie tu o ścieranie się widoków, z których ko-  
rzystne wynika światło dla sprawy publicznej. Element arysto-  
kratyczny dominować powinien w Senacie, aby demokracja  
drugiej Izby nie zamieniła się w demagogię; tu powinien pano-  
wać element demokratyczny, aby arystokracja nie zamieniła się  
w oligarchię. W takim rozumieniu mówiłem o walce tych  
dwóch elementów».

**JW. Szaniecki**, nie mogąc już zabrać głosu, gdy dyskusja  
była zamkniętą, to tylko powiedział, że zrozumiał JW. Krysiń-  
skiego i że nie uważał tej walki tak materyalnie, żeby tam rękami  
się mieli szamotać.

**JW. Wołowski**: »Na głos kolegi Mazurkiewicza dostateczną  
jest odpowiedzią to, co kolega Szaniecki powiedział, że prawo  
obecne należy uważać, jako prawo przechodnie, i dlatego tylko  
pod naszą przychodzące dyskusję, żebyśmy się jak najprędzej  
z braćmi naszymi połączyli we względzie politycznym. To, co  
powiedział kolega Mazurkiewicz, żeby zamiast Reprezentacyi  
Wódz Naczelny ustanowił silne rządy tymczasowe, rozumiem,  
że byłoby to narzuceniem, gdybyśmy nie o Reprezentacyi nie  
wyrzekli, gdyż oni, zostając pod Rządem naszym, mają swoją  
Reprezentację, będą mogli przez nią wykrywać wszelkie nad-  
użycia. Inaczej postępując, narzucalibyśmy im nasze panowa-  
nie, co jest sprzeczne z odpowiedzią na adres Litwinów.  
Co do głosu kolegi Dembowskiego, odwołuję się do tej odpo-  
wiedzi. Powtarzam, com już w tej Izbie i w Izbach połączo-  
nych powiedział, że nie możemy się do wszystkich praw pol-  
skich stosować, bo byłoby to nawet uciążliwością, a co jest  
w odpowiedzi na adres Litwinów powiedziane o nienarzucaniu  
praw, to ściąga się tylko do praw cywilnych. Co do głosu  
kolegi Krysińskiego, jest rzeczą udowodnioną, że prawo o wy-  
borach jest najważniejsze, że jest podstawą wolności ludu, że  
przez nie, można powiedzieć, każdy mieszkaniec kraju przy-  
puszczony jest do udziału prawodawstwa. Lecz dlatego wła-  
śnie nie mogę być zdania kolegi Krysińskiego. Co we Francyi  
w r. 1819 i 1830 przez tak długi przeciąg czasu dyskutowano,

gdybyśmy teraz chcieli stanowczo postanowić, lekcebyśmy ten przedmiot ważyli; lecz prawo niniejsze jest tylko przechodnie, tymczasowe, dla połączenia się z braćmi; nie należy go tak uważać, jak prawo teraz we Francyi postanowione. Wreszcie przypominam koledze Krysińskiemu to, co on sam w Izbach połączonych powiedział: »miejmy wprzód Litwę, a potem będziemy mieli dobrze urządzoną«. Właśnie, że od jednego razu nie możemy się dobrze urządzić; dlatego takie prawo tymczasowe stanowimy, bo, chcąc mieć coś doskonałego, trzeba to wprzód utworzyć. Co do szczegółów, jakkolwiek nie jestem za zmianami przez Senat zaprowadzonymi, zważając jednak na cel prawa, zgadzam się z kolegą Zwierkowskim i jestem za przyjęciem projektu tak, jak w Senacie przeszedł. Przepomniany tylko tu został zwykły dodatek na końcu, polecający wykonanie prawa Rządowi Narodowemu, lecz gdy to nie jest artykuł, tylko sankcyja prawa, można więc to dodać«.

**JW. Świdziński:** »Jak jestem najmocniej za projektem, tak żądałbym odesłania go do Izb połączonych, do usunięcia zmian niewłaściwych. A naprzód, nie dzielę zdania objawionego przez Radcę Stanu, jakoby Izba wyrzekła, że w ciągu terażniejszej wojny i póki walczący bracia do udziału w Reprezentacyi nie będą mogli należeć, nie nastąpi zwołanie nowego Sejmu. Izba wyrzekła, że tylko w czasie zalania przez nieprzyjaciela znacznej części kraju, nie można odnawiać Izby; stąd wynika, że, skoro Izba tego nie wyrzekła, nie może przyjmować tej zasady, aby również Reprezentanci z prowincyi przyłączyć się mających, jedynie do terażniejszego składu byli nadsyłani i z mocą, która nam służy. Powiedzieliśmy, że, skoro przyjdzie do układania konstytucyi, do wybierania dynastyi, zwołamy nowy Sejm konstituujący; nie wiemy, kiedy zajdzie tego potrzeba. Potrzeba ta może zajść prędko, może zajść wkrótce możność odnowienia Izby, a w takim razie przybywający posłannicy bratni nie mogą być uważani, jako tylko do naszego składu należący. Powinni oni być wybrani z najobszerniejszą władzą, aby czy do naszego, czy do nowego składu mieli prawo przystąpić. Nader są teraz ważne okoliczności; nie możemy przewidzieć, jak prędko będziemy postawieni w konieczności ułożenia nowej konstytucyi i wybrania dynastyi. Z tego powodu nie mogę się zgodzić na wniosek Rządu, i dlatego jestem za

przywróceniem art. 9-go projektu, ułożonego przez Komisye, którego pierwszy ustęp oznacza atrybucye nowego składu, drugi zaś ustęp stosuje się do terażniejszego składu, gdyby zaszła nagła potrzeba ułożenia konstytucyi i wybrania dynastyi. Odczytam tu ten artykuł:

»Celem tego nadzwyczajnego Sejmu będzie obmyślenie najskuteczniejszych środków oswobodzenia wspólnej Ojczyzny, połączenie w jedno rozdzielonych braci, popieranie silnie toczącej się wojny i zakończenie jej w sposób godny Narodu, potrzeb jego i objawionych zamiarów niepodległości; nakoniec Sejm ten ustanowi stałe prawo o wyborach, o składzie i atrybucyach obu Izb sejmowych, podług którego przyszedł Sejm zwyczajny wybranym i zwołanym być ma. Gdyby w ciągu tego nadzwyczajnego Sejmu wypadła potrzeba wyboru dynastyi, Sejm ten przystąpi do niego i ułoży warunki, pod którymi Król panować ma, czyli położy zasady przyszłej karty konstytucyjnej lub nawet całkowitą ułoży«. Wnoszę więc, aby z powodu tego artykułu prawo odesłane zostało do Izb połączonych.

Jeszcze co do innych przedmiotów, mam zwrócić Izby uwagę. Troskliwość objawiona przez niektórych mówców, aby wysyłanie Deputowanych z gmin i miast nie uległo ograniczeniu, zasługuje na uwagę. Rozumiem, że lubo nie można wyliczać wszystkich miast i miasteczek, jak to wnosił kolega JW. Klimontowicz, ale proporcya Deputowanych do Posłów przepisana być by powinna podobna jak u nas tak, jak została przyjęta co do składu Senatu. Lubo nie dziele zdania, abyśmy mieli przepisy i formy braciom naszym co do sejmików narzucać, o tyle jednak musimy to uczynić, o ile konieczne jest potrzebne. Konieczną jest rzeczą oznaczyć liczbę wybrać się mających Posłów, bo dowolne oznaczenie liczby, mogłoby wielkie spowodować niedogodności, mogłaby liczba wybranych Posłów z jednego powiatu być nieproporcjonalną do innych powiatów. Konieczne więc potrzeba wyrzec, że miasta i gminy mają mieć Reprezentacyę; jest to potrzeba cywilizacyi, potrzeba wieku, ale są warunki, które tą koniecznością wytłómaczyć się nie dadzą, które nie mogą być inaczej uważane, jak narzucone. Jednym z takich jest dołączenie zastawników do liczby tych, którzy mają prawo wybierania Reprezentantów, którzy ani za dawnych polskich czasów, ani

w terazniejszych stosunkach, ani nawet w naszym składzie konstytucyjnym nie mają tego prawa. Instytucje narodowe polskie zgadzają się z naszymi, własność gruntowa tak w jednych jak w drugich jest warunkiem nieodzownym tak dla wyborców, jak dla wybierających. Na co mamy teraz od tego odstąpić? Kolokatorowie podług prawa polskiego są niejako właścicielami, tylko z mocą wykupną. Zastawnik nie jest właścicielem, bo może być w każdej chwili wykupiony. Po co stanowić na ten raz jeden prawo, które będziemy musieli odebrać, bo zasadą we wszystkich rządach konstytucyjnych prawa wybierania jest własność gruntowa. Jako równem targnięciem się na zaręczenia w odpowiedzi na adres Litwinów, jako też w prawie względem obrony dla braci naszych, uważam przepisy względem składu Senatu. Nie przypuszczają one bez poprzedniego wyboru do zasiadania w Senacie Senator(ów) i biskup(ów), którzy podług dawnego składu w nim zasiadali. Powiedzieliśmy, że każdy powraca do dawnych praw; więc kto miał prawo za Rzeczypospolitą zasiadania w Senacie, teraz go utracić nie może. Niewłaściwą jest rzeczą, aby ten poddawał się reelekcji, kto ma prawo nietykalne. Troskliwość, aby w Senacie nie zasiadli ci zdrajcy Ojczyzny, którzy jej rozbiór podpisali, jest niewłaściwa. Wyjątek nie znosi prawidła. Wyrzeknijmy raczej, że tacy utracają prawo do Senatu, aniżeli, żeby dla nich wszyscy to prawo utracać mieli. Za dawnych praw polskich i terazniejszej konstytucji ten, kto zostaje biskupem, ma prawo zasiadania w Senacie. Było to nadużyciem dla zeszłego Rządu, że chciano, aby biskup nie prędzej w Senacie zasiadał, ażby do niego powołany został. Nie jest to narzuceniem, bo biskup jest mianowany z kandydatów, przedstawiony przez monarchę. Kto przedstawia kandydatów, powinien mieć wzgląd na to, czyli w Senacie zasiadać mogą, a potem wyłączać ich z Senatu nie wolno, byłoby to nadużyciem. Nie idzie tu o wyrzeczenie, że biskupi mają ulegać reelekcji, ale o wpływ polityczny na uniatów i dysunitów. Wiemy, że za dawnych czasów powodem do buntów było zaprzeczenie biskupom dysunickim zasiadania w Senacie. Wyrzecmy teraz bezwarunkowo, że służy im to prawo, a niewątpliwie ważny to wpływ na tamtych mieszkańców wywrze. Jestem za tem, aby tak Senatorowie świeccy, jak duchowni, którzy za dawnych polskich czasów byli nomino-

wani, zostali wezwani do Senatu. Skoro ten projekt zostanie tu odrzucony i przyjdzie w Izbach połączonych pod dyskusję, wtenczas można będzie uczynić wyjątki na tych Senatorów, którzy kraj zdradzili, a prawa dla wyjątku łamać nie można. Jeszcze jeden warunek uważam jak narzucony, t. j. warunek trzydziestu lat wieku, aby być obranym na Posła. Warunek ten nie jest usprawiedliwiony, ani przez wyobrażenia dawne polskie, ani terażniejsze w tamtych prowincjach istniejące, ani w innych krajach reprezentacyjnych, wyjąwszy Francję. Za dawnych polskich czasów pełnoletność, t. j. lat 24, była potrzebna do sprawowania obowiązków Posła, podobnie jak do urzędów administracyjnych sądowych. Konstytucya francuzka za rewolucyi i za Napoleona stanowi lat 25, jako warunek obieralności na Posła, konstytucya angielska lat 21, nowa belgijska lat 25. Jedynie konstytucya przez Burbonów narzucona Francyi, w chwili, kiedy z powodu świeżych zaburzeń obawiano się młodych Reprezentantów, stanowiła lat 40. To prawo zmodyfikowane przez Aleksandra, do naszej konstytucyi przeniesione zostało. Nie widzę więc powodów, aby warunek ten przenosić do tamtych prowincyi. Nie lękajmy się, abyśmy zbyt młodych Reprezentantów ujrzeni, bo niezawodnie pomiędzy wyborcami jest większa dążność do wybierania ludzi poważnych, ale wyłączać ludzi zdolnych, którzy w chwili rewolucyi rozwijać swoje zdolności mogą, byłoby rzeczą szkodliwą. Bierzmy przykład z Sejmu Czteroletniego; na nim ludzie tej epoki największy wpływ wywierali, i nie byłoby może ustawy 3-go maja, gdyby tylko ludzie 30-lętni wtenczas w Izbach zasiadali. Tak i dziś, kiedy potrzeba cywilizacyi się objawia, należy młodsze pokolenie do Reprezentacyi przypuścić. Jak jestem za zawarowaniem w Senacie zasad zachowawczych, tak jestem za reprezentowaniem w Izbie Poselskiej potrzeb czasowych. Uważam warunek lat 30 do obieralności, jako niepotrzebny, i przy zwołaniu nowego składu Izb sejmujących będę jak najmocniej za zniesieniem go obstawał.

**JW. Radca Stanu Plichta:** »Dzieliłbym w zupełności zdanie JW. Opoczyńskiego, gdyby w tej chwili szło o ustanowienie konstytucyi, o uchwalenie stałego prawa do wyboru. Wtenczasby można zmieniać warunki obieralności i prawo zasiada-

nia w Senacie, służące biskupom uledez modyfikacyi, lecz tu idzie o ustanowienie jak najrychlejsze prawa przemijającego, tymczasowego, na raz jeden, które należy ile możności zastosować do istniejących u nas przepisów. Nie wiem, czy byłoby rzeczą właściwą, aby obok Posłów i Deputowanych terażniejszego Królestwa mających lat 30, mieli zasiąść podług tamtych praw 18-letni młodzieńcy, którzy z innemi wyobrażeniami, z gorącą chęcią służenia krajowi, ale nie z takim umiarkowaniem psuliby może harmonię obrad. Nie utrzymywałem, aby Izba Poselska wyrzekła, że dopiero po ukończonej kampanii, kiedy obrońcy Ojczyzny powrócą do domu, Sejm radykalnie ma być zmieniony, i owszem, w bardzo ogólnych o tem napomknąłem wyrazach. Powiedziałem, że Izba nie uznała tej chwili za stosowną do radykalnego swego odnowienia. Uwaga co do rodzaju pokrzywdzenia walczących w szeregach w razie odnowienia Izby, była już w tej Izbie czyniona i wpływała na Rząd Narodowy, aby żądał zmiany zasad w pierwszym projekcie podanych. Gdyby tu szło o Sejm konstytuujący, gdyby przez to prawo powołani być winni do przyszłej Reprezentacyi, biorąc miarę z liczby powiatów, byłoby Posłów 60. Deputowanych liczba stosunkowa. Powiedzielibyśmy więc braciom: zwoływamy was na Sejm konstytuujący, który będzie stanowił względem wyboru dynastyi, zasiądzie nas stu kilkudziesiąt Reprezentantów, pięciu milionów ludności, a was kilkudziesiąt Posłów i kilkudziesiąt Deputowanych, reprezentujących ośm milionów. Z przykrem może uczuciem ten rodzaj powołania byłby przez nich przyjęty. My zapraszamy ich tylko, aby chcieli się z nami połączyć na odbywające się dziś obrady. Gdyby bracia nasi mogli, przez porozumienie się poprzedzające nawet oswo-bodzenie od nieprzyjaciela, ułożyć się względem wyborów Reprezentantów, natenczas aniby Rząd robił wniosków, aniby Sejm stanowił prawa. Lecz to nastąpić nie mogło; prawo więc to usprawiedliwione jest konieczną potrzebą dla całych prowincyi, a w tej chwili dla kilku przynajmniej powiatów, które może już chcą wybrać Reprezentantów. Podług tego prawa wybrani Posłowie i Deputowani nie będą nowego Sejmu stanowić, ale tylko. przybędą powiększyć skład terażniejszego Sejmu. Co się tyczy art. 2 go, nie mogę, jak powołać się na powody, które przedstawiłem w Senacie, aby nie wszyscy dawni Senatorowie

w jego gronie zasiedli. Odwołać się muszę do słyszanych w tej Izbie świątłych zdań za projektem przemawiających».

**JW. Zwierkowski:** »Rozmaite czynione zarzuty przeciwko projektowi wkładają na mnie obowiązek odpowiedzenia. Zarzut co do Senatorów, że, raz wybrani, będą dożywotni, jest niewłaściwy, bo będzie stanowiona nowa konstytucya, a wtenczas wyrzekniemy, czy mają być dożywotni, czy terażniejsi Senatorowie zostaną, czy na nowo będą mianowani. Co do biskupów, gdybyśmy powoływali Senatorów przed 1792 rokiem mianowanych, natenczas wyłączylibyśmy biskupów greckich, bo oni wtenczas jeszcze w Senacie nie zasiadali. Że biskup, aby zasiadał w Senacie, musi dostać nominacyę, dowodzi świeży przykład biskupa krakowskiego, który został przez Senat podany, a przez Izby połączone wezwany do zajęcia miejsca w Senacie. Co do Deputowanych, niema stałej zasady, i u nas czasem trzy powiaty, jak w województwie Krakowskiem, stanowią obwód; czasem jeden powiat stanowi obwód tak, jak w Płockiem. Najlepiej więc zostawić ocenienie Rządowi, ilu ma być wybranych Deputowanych. Co do wieku, kolega Opoczyński twierdzi, że konstytucye liberalne przepisały wiek niższy od lat 30; lecz my tu stanowimy prawo dla bratnich prowincyi, które raczej do zasad u nas przyjętych, niż do obcych, stosować się powinny; wreszcie jest to także tymczasowe i później zmienione być może. Co do zastawników, wyjaśniona jest potrzeba przypuszczenia ich do wyborów z powodu wielkiej liczby tej klasy obywateli; wreszcie jest to prawo przechodnie, na ten jeden raz, bardzo nagłe, gdyż wojsko nasze zbliża się do granic bratnich, chociażby więc było niezupełnie dokładne, jestem za jego przyjęciem«.

Dyskusya została zamkniętą, przystąpiono do wotowania, a **JW. Marszałek** wezwał na asesorów JJWW. Kozłowskiego, Plichtę, Obniskiego i Klimontowicza.

Województwo Krakowskie. Posłowie: JJWW. Jan hr. Ledochowski, affir., Ferdynand Walewski affir., Jan Bukowski affir.

Deputowani: JW. Jan Olrych Szaniecki affir.

Województwo Sandomierskie. Posłowie: JJWW. Cyprian Baczyński negat., Józef hr. Ledochowski negat., Antoni Libiszewski negat., Konstanty Świdziński negat., Gustaw hr. Małachowski negat.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski negat., Ludwik Lempicki negat., Jan Posturzyński negat., Jan Gratkowski negat.

Województwo Kaliskie. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski affir., Jan Nep. Gliszczyński affir., Rafał Pstrokoński affir., Kazimierz Bartochowski affir., Władysł. hr. Ostrowski affir.

Deputowani: JJWW. Antoni Jaksiewicz negat., Stan. Miączyński affir., Ksawery Biedrzycki affir.

Województwo Lubelskie. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz affir., Alojzy hr. Poletyło negat., Józef Świrski affir., Tomasz br. Wyszyński affir., Józef Rozenwerth negat.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch negat., Andrzej Mazurkiewicz negat.

Województwo Płockie. Posłowie: JJWW. Maryan Cissowski affir., Konstanty Witkowski affir.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski negat., Kajetan Kozłowski affir.

Województwo Mazowieckie. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski affir., Konstanty Jezierski affir., Jan Rostworowski negat., Jakób Okęcki affir., Antoni Plichta affir., Adam Łuszczewski negat., Augustyn Słubicki affir., Józef Kretkowski affir., Józef Modliński affir.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski affir., Dominik Krysiński negat., Józef Brinken affir., Michał Piotrowski negat., Walenty Zwierkowski affir., Ludwik Lutostański affir., Fran. Wołowski affir., Ksawery Czarnocki affir., Wojciech Chodecki affir., Antoni Zawadzki negat., Wincenty Waszkiewicz negat.

Województwo Podlaskie. Posłowie: JJWW. Wład. Zawadzki affir., Ignacy Wężyk affir., Józef hr. Małachowski affir., Teodor Jasiński affirmative.

Deputowani: JJWW. Franciszek Obniski affir., Feliks Gumowski affir.

Województwo Augustowskie. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski affir., Józef hr. Starzeński affir., Jan Augustowski affir., Franciszek Kisielnicki affir., Wincenty Gawroński affir.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz negat., Józef Wiszniewski negat.

**JW. Marszałek:** »Po obliczeniu głosów, okazało się za projektem 42, przeciwko zaś projektowi 23; prawo zatem uchwalone zostało. Mam jeszcze honor donieść Izbie, iż Rząd Narodowy mnie uwiadomił, że Ministrem spraw wewnętrznych i policyi mianowany został Senator Kasztelan Gliszczyński, a JW. Horodyskiemu, Prezesowi Izby Obrachunkowej, powierzoną została tymczasowie dyrekcyja Ministerstwa spraw zagranicznych«.



Potem **JW. Marszałek** zasolwował sesyę na sobotę na godzinę 10-tą zrana.

Porządek dzienny będzie: Interpelacye Ministrów.

Wł. hr. Ostrowski.

---

---

## Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 21 maja 1831 roku.

**JW. Marszałek** zaprosił JW. Sekretarza, aby odczytał listę obecności. Byli obecnymi (67):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Śląski, Jan hr. Ledóchowski, Ferdynand Walewski, Michał Walewski, Jan Bukowski, (Jan Szymczykiewicz?).

Deputowani: JJWW. Jan Mozalski, Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński, Józef hr. Ledochowski, Antoni Libiszewski, Konstanty Świdziński, Gustaw hr. Małachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski, Ludwik Łempicki.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Bonawentura Niemojowski, Jan Nep. Gliszczyński, Rafał Pstrokoński, Kazimierz Bartochowski, Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Jaksiewicz, Stan. Miączyński, Józef Ziemięcki, Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz, Alojzy hr. Poletyłło, Józef Świrski, Tomasz br. Wyszyński, Józef Rozenwerth.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch, Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JW. Maryan Cissowski, Konstanty Witkowski.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski, Kajetan Kozłowski.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski, Konst. Jezierski, Jan Rostworowski, Antoni Plichta, Adam Łuszczewski, Józef Kretkowski, Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski, Dominik Krysiński, Józef Brinken, Michał Piotrowski, Walenty Zwierkowski, [Ludwik Lutostański], Franciszek Wołowski, Ksawery Czarnocki, Wojciech Chodecki, Antoni Zawadzki.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks

Markowski, Fran. Zalewski, Władysław Zawadzki, Ignacy Wężyk, Józef hr. Małachowski, Teodor Jasioński.

Deputowani: JW. Fran. Obniski, Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie. JJWW. Antoni Bykowski, Józef hr. Starzeński, Jan Augustowski, Franciszek Kisielnicki, Wincenty Gawroński, Jan Floryanowicz

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz, Józef Wiszniewski.

**JW. Marszałek:** »Prześwietna Izbo Poselska! Każdemu z nas jest wiadomo, iż są lekarstwa, iż nawet dla uprzedzenia choroby są zaradce środki, które o tyle tylko pomagają i skutkują, o ile ich się używa z umiarkowaniem i w czasie właściwym; zamieniają się one atoli w truciznę, stan cierpienia powiększają, jeżeli w ich użyciu przeberze się miara. Ta prawda łatwo się da zastosować do przedmiotów dzisiejszych naszych obrad. Dzięki usilnościom prawych synów Polski, organizm Ojczyzny naszej jest teraz pełen mocy, czerstwości i życia. Utrzymać go w stanie zdrowia, zapobiegając złemu, zachowując dobre, unikając wzruszeń wewnętrznych i gwałtownych jest obowiązkiem Sejmu, jako najwyższej władzy, od której wyłącznie wszelka władza wypływa. Sejm, odstąpiwszy Rządowi Narodowemu pewnych atrybucyi monarchicznych, inne zatrzymał przy sobie, i te sprawuje w gronie złożonem z Senatorów, owych dożywotnich Reprezentantów, których wyobrażenia na stałych i niezmiennych oparte zasadach, ogół przeszłych i przyszłych czasów obejmować powinny, i z Członków Izby Poselskiej, wprost i bezpośrednio przez Naród wybranych, dla zaradzenia chwilowym, obecnym, nagłym jego potrzebom. Że więc do Sejmu, że szczególnie do tej ostatniej jego połowy należy strzedz czujnie dobra publicznego, uprzedzić nadużycia, prostować uchybienia, przedstawiać uwagi i rady z troskliwych postrzeżeń wynikające, bez wątpienia kaźden przyzna. Lecz i w tem, choć tak chwalebne dążeniu, nie przeberajmy miary, pamiętając, iż mogą być błędy, które częstokroć korzystniej jest zakryć, aniżeli objawić. które czasem, że pozór błędu mają. tem pewniejsze zapewniają skutki, a nawet tam, gdziebyśmy słuszne do obawy mieli powody, żądajmy objaśnień nie w chęci oburzenia opinii przeciwko prawej i przez nas samych postanowionej władzy, lecz raczej z tem przekonaniem, że udzielone tłumaczenie odpowie całkiem położonemu przez nas zau-

faniu i naszym oczekiwaniom. Gdybyśmy zaś w tej nadziei, czego się spodziewać nie należy, zawiedzeni być mogli. rozróżnijmy Rząd Narodowy, który z nami całość władzy królewskiej składa, od władzy wykonawczej odpowiedzialnej przez niego utworzonej. Lecz i tej członkom nie przypisujemy złych chęci, chociaż ich działania naganę nasząby ściągnęły. Tak oni, jak my, jak każdy Polak, wszystkoby poświęcił, byle widział Ojczyznę naszą niepodległą aż po Dniepr i Dźwinę, równie rozległą. a możniejszą i porządniejszą, niż nią była niegdyś Rzeczpospolita Polska. Szanujmy więc ich zamiary tam nawet, gdziebyśmy o niedołężność ich sposób urzędowania obwiniać musieli. Nie wspominajmy o osobach, o ich zaletach, zdolnościach lub wadach; powstawajmy tylko na czyny, na błędne działanie, któreby kraj na straty narażały. Z otwartością wynurzając zdanie na przekonaniu oparte, łagodźmy wyrazy, bo ich uszczypliwość do objawienia prawdy nie przyczynia się, a żarliwość niezbędnych każdego wyższego urzędnika przyjaciół podburza i powoduje do zarodu, a przynajmniej do pozoru stronnictw. Że innych, że takich nawet u nas niema, to można i z chlubą śmiało powiedzieć. Tak mimo czechych pojedynczych okrzyków, niema teraz u nas arystokratów, demokratów, demagogów; jedna myśl, jedno zdanie, jeden popęd stworzyły rewolucyę naszą świętą, heroiczną, niezrównaną, rewolucyę, która, na chwilę nie dając się uwieść marzeniom wstrząśnienia socyalnych stosunków, do tego tylko bez krwi bratniej wylewu, bez naruszenia niczyjej własności zmierzała, by nadać życie całej przestrzeni dawnej Polski, by nadać wolność i równe szczęście wszystkim jej mieszkańcom. Pamiętajmy szanowni mężowie, iż w kilkunastu milionowym narodzie, niezawodną rękojmią skutku pożądanego jest zgoda, harmonia i jedność dążenia. Równie, jak ja, czujecie wszyscy, iż dziś bardziej, niż kiedykolwiek, mieć to powinniśmy na uwadze. Przedmioty, których się w obradach naszych dotykać będziemy, są nader drażliwe i pomimowolnie mogłyby nas w rozwinięciu pociągnąć dalej, niżelibyśmy sobie zamierzeli, a wiemy, iż częstokroć na mechanizm ruchu sprężyn politycznych spuścić wypada zasłonę, której się przed czasem podnosić nie godzi. Ważmy więc każde słowo, badajmy tylko o to, co każdemu wiadome być może, sądźmy bez namiętności, nie ubliżajmy oso-

bom, lecz czyny, lecz uchybienia tem dokładniej rozbierajmy i prostujemy».

**JW. Minister spraw wewnętrznych (Kasztelan Głiszczyński):**  
»Gdy mimo podeszłego wieku, a przytem znacznie osłabionych sił moich, wola Rządu Narodowego powołała mnie do pełnienia obowiązków Ministra spraw wewnętrznych, które tak zaszczytnie przedemną równie, jak i jego poprzednicy, mąż udowodnionem obywatelstwem i zdolnościami znakomity bezpośrednio sprawował, sądziłem, iż mi się nie godziło opierać tak pochlebnemu wezwaniu. Nie taję przed samym sobą, że ten dowód zaufania Rządu Narodowego przewyższa i moje zasługi i moje talenta, a powodowany takowem przekonaniem, ośmieliłem się upraszać Rządu Narodowego, aby, gdy młodszego i zdatniejszego upatrzy, takowego męża do powierzonego w ręce moje urzędowania powołać raczył, przewidując, że stargane nawet zdrowie i wiek mój tym trudnym, zwłaszcza w obecnem położeniu kraju, pracom wydołać długo nie potrafi. Kiedy mi zaś z miejsca tego pierwszy raz przychodzi zabrać głos w Prześwietnej Izbie Poselskiej, niech mi się godzi wobec niej oświadczyć, iż, jak dotąd w biegu życia publicznego, na zadowolenie opinii publicznej, która rzadko się mylić może, zasługiwać starałem się, tę, jako też wolę Reprezentantów Narodu szanować. zachowania przepisów konstytucyi, praw i uchwał obowiązujących ściśle przestrzegać, na nieprzestąpienie w niczem atrybucyi, Wydziałowi administracyjnemu służących, pilnie baczyć i takim sposobem zaufanie władzy prawodawczej, jako i Rządu Narodowego, równie się okazać godnym będę usiłował. Jeżeli, mimo tych szczerych chęci, pomyłek uniknąć nie potrafię, bo któż od nich wolny, śmiem upraszać Prześwietnej Izby Poselskiej o pobłażanie, wyrozumiałość i dozwoleństwo wytłómaczenia powodów, dla których się cokolwiek stać mogło. Jako bracia, jedną zgodną rodzinę składający, jako synowie jednej drogiej nam matki, pielęgnujmy jej byt, starajmy się w jedność, w miłości wzajemnej czuwać nad zachowaniem troskliwie jej bytu, niepodległości i szczęścia, jakie jej sprawić w naszej będzie mocy, a tłumiąc wszelkie żywioły, wszelki zaród niesnasek domowych w obliczu Narodu, Europy i potomności chwalebę, jakąśmy sobie dotąd zjednali, zapewnić dla imienia polskiego zdołamy. Okażmy całą surowość i nieubłagalność prze-

ciw takim tylko czynom i postępowaniu, które na nie rzeczywiście zasługują.

Objąwszy prezydencję w Ministerjum spraw wewnętrznych od dni kilku, nie mogłem dotąd poznać szczegółów, w jakichby Prześw. Izba Poselska objaśnień zażądać mogła; sądziłem przeto, że obecność dyrektora jeneralnego na sesyi dzisiejszej mogłaby się okazać dla mnie potrzebną, abym od niego zasięgnął wiadomości, jak się rzecz działa; każde ostrzeżenie, każdą dobrą radę, każde nawet choćby najdyskretniejsze napomnienie Komisya spraw wewnętrznych z wdzięcznością przyjmę i z niego korzystać nie zaniedba, bo to jest jej powinnością. Dla ułatwienia zaś JJWW. Posłom robienia gruntownych i ochronę czasu przynoszących interpelacyi, Sekretarz jeneralny i wszystkie wydziały w Komisyi spraw wewnętrznych, odebrał polecenie każdemu z JJWW. Panów, który tego bądź ustnie, bądź na piśmie zażąda, udzielać natychmiast zgodne z aktami i położeniem prawdziwem interesu objaśnienia i tłumaczenia; jawność bowiem i ściśle zachowanie się każdej władzy w atrybucyach przez prawo zakreślonych, jest duszą rządów reprezentacyjnych, jest niezmiennem postanowieniem, którego się Komisya spraw wewnętrznych trzymać nieodstępnie będzie. Pomnijmy nareszcie i na to. godni szanowni Reprezentanci Narodu, że żadne słowo w tych murach wyrzeczone, nie jest straconem, że je odgłos w całym kraju i za krajem powtarza i że ważne, częstokroć nawet więcej szkodliwe, jak korzystne, skutki za sobą pociągać może.

**JW. Zwierkowski:** »W połączonych Izbach przedstawiałem skargę Henryka Łubieńskiego, obywatela, mieszkającego w cyrkule, który mam zaszczyt reprezentować, zanesioną przeciw spóźnionemu wymiarowi sprawiedliwości w sprawie obwiniętych o ułatwienie ucieczki Mateuszowi Lubowidzkiemu. Przepisy wskazywały, aby przedmiot ten zaskarżenia Ministra był według dawnych, przez nas zachowanych praw, do Izby Poselskiej wniesiony, aby ta osądziła, czy przedmiot ten jest dostatecznym powodem do zaskarżenia Ministra. Senat zaś, jako właściwy sąd sejmowy, aby na zaskarżenie Izby Poselskiej stanowił. Odczytam tu skargę Henryka Łubieńskiego: <sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> »Zażalenie na Ministra sprawiedliwości o zdanie Izbie niedokładnego raportu i odmówienie sprawiedliwości, albo największy niedozór nad opie-

»Prześwietna Izba Poselska! Dnia 5-go stycznia zostałem arestowany za udział w ułatwieniu ucieczki jakoby z aresztu P. Mateusza Lubowidzkiego. Pomijam to, że we trzy tygodnie później dopiero przed sąd stawiony zostałem, że sądy wiodły spór, do którego z nich ta sprawa należeć będzie, że się krzyżowały w decyzjach i wyrokach, i z największą we wszystkim postępowały oziębłością, skutkiem czego piąty już upływa miesiąc, jak się nie mogę doczekać wyroku. Lecz mogą być nieczułym na zakrój, jaki nareszcie obmyślony został końcem uwiecznienia sprawy mojej, a który nie mogę, jak tylko Ministrowi sprawiedliwości przypisać? Przed kilku już miesiącami Izba Poselska, nie mogąc przewidzieć, żeby się pół roku ciągnąć mogła tak mała sprawa, która pozbawia jednego z jej Członków zaszczytu zasiadania w jej gronie, poleciła przyspieszenie jej odsądzenia, i Minister sprawiedliwości przyrzekł się tem zająć. Nieco później, gdy mnie Wódz Naczelny z szeregu prostych żołnierzy do Komisji rządowej Wojny powołał, a Rząd Narodowy do dyrekcji Banku powrócić rozkazał, dla odjęcia mi powodów, dla których tej zaszczytnej posługi przyjąć wzbrañałem się, otrzymał znowu Minister rozkaz przyspieszenia sprawy. Ja także czyiłem z mej strony, co tylko można było dla otrzymania sprawiedliwości, a ufny w mej niewinności i nie chcąc tracić czasu na komunikację akt obrońcom, zrzekłem się protokółarnie wszelkiej obrony. Pomimo tego wniósł prokurator, aby wyrokowanie w mej sprawie było zawieszone, póki nie będzie przez Komisję rządową spraw wewnętrznych i policyi wyrzeczono, do jakiej kary kwalifikowałby się p. Mateusz Lubowidzki, gdyby był pod sąd oddanym, jak gdyby ukwalifikowanie p. Lubowidzkiego teraz nastąpić mające, miało mieć jaki wpływ na czyn wcześniej wydarzony. Sąd poszedł za tym wnioskiem i sprawiedliwość odmówioną mi została; czyliż zaś można wątpić, że wnioski prokuratora, będącego organem Rządu i zostającego pod bezpośrednim kierunkiem Ministra, nie są zawsze wpływem widoków i rozkazów ministeryalnych? Codziennie tego dowodzą akta oskarżenia w dziennikach francuzkich zamieszczane. O tym obrocie sprawy doszła mnie wia-

---

szalością sądów, zagrażający zupełnem sądownictwa rozprzężeniem. Warszawa, d. 9 marca 1831«. [Z alegatów P. W.]

domość z ust samego Ministra sprawiedliwości, albowiem przez niepojęte prześladowanie dotąd decyzja, zawieszenie wyroku-wania stanowiąca, przed miesiącem zapadła, pomimo podawanej o to przezemnie prośby, przez sąd mi publikowana nie została, a tem samem odjęto mi możność założenia apelacji. W takim stanie rzeczy, jakże mógł Minister sprawiedliwości zapytany od Izby przed kilku dniami, jaki jest stan mej sprawy odpowiedzieć, że o nim nie wie i przygotować się dopiero na odpowiedź potrzebuje? Mógłże nie wiedzieć o sprawie, którą mu Sejm polecił, którą mu Rząd przyspieszyć rozkazał, w której kilkakrotnie do niego zanoszono skargi, o której stanie niedawno sam stronę zawiadomił?

Niechaj się nie zaślania Minister niepodległością sądownictwa. Niepodległość sądu na wyrzeczeniu wyroku zawisła; tej zaufałem, kiedy się zrzekł obrony. Ale tak i przyspieszenie sprawiedliwości stronom naj[pilniej] się o nie starającym zależy od Ministra. Jakieżby miał inne obowiązki Minister sprawiedliwości? Czyliż tylko rozdawnictwo urzędów? Mamy niedawny przykład sprawy przez najczarniejszą potwarz przeciw jednemu z najszanowniejszych Członków Rządu o zdradę kraju wytoczonej, która w 48 godzin ukończoną została, lubo nierównie była ważniejszą, lubo daleko więcej osób było do niej implikowanych, a ja przez pięć miesięcy wyroku doczekać się nie mogę! Jakiż los czekałby musiał nieszczęśliwego, nie mającego środków szukania sprawiedliwości, ani majątku do złożenia kaucyi, ani opieki Izb sejmowych i Rządu? Zginałby w ciemnicach więzienia, zanimby kolej na niego przyszła w rozległych sądownictwa formach! Nie jestże to dowód największego niedozoru ze strony Ministra, kiedy nie umiał Sejmowi zdać raportu ze sprawy, która niedawno stała się tak głośną? Nie jestże podobnego niedozoru dowodem raport Ministra, jaki po kilkodzińowem przygotowaniu zdał Sejmowi, w którym oświadcza, że ukończenie sprawy od decyzji Komisji rządowej spraw wewnętrznych ma zależeć? Toż więc od obcej sądownictwu władzy, od czynów niezawisłych odemnie zależeć ma honor, wina lub niewinność ojca licznej familii, obywatela od lat 23 Ojczyźnie służącego, który dnie, nocy, zdrowie, życie i majątek Ojczyźnie poświęcił i wszelkiemi siłami od początku powstania przyczynia się do jego rozwinięcia środkami, które zapewne

większej części Członków Izby są dobrze wiadome? Do serc, do przekonania waszego odwołuję się, szanowni niegdyś koledzy! Mogłem przewinąć przez prędkość, przez momentalnie inny sposób uważania rzeczy, ale nigdy przez czyn prawu przeciwny. Największy zbrodniarz ma prawo domagać się sądu; jeśli winny, niech najsurowiej będę ukarany, ale niech mi nie odmawiają sprawiedliwości. Niech Minister nie pozwala dowolnie sądom naigrawać się z nieszczęścia; niechaj organa ministeryalne, prokuratorowie dążą do przy[spiesz]enia sprawiedliwości, a nie do jej odmówienia, niechaj Minister wie, co się w jego Wydziale dzieje, zwłaszcza w przedmiotach, które Izbę Naród reprezentującą obchodzić mogą.

Prześwietna Izbo Poselska! Niech odpowiedzialność Ministrów nie będzie czczem słowem; niech Minister odpowiada nie tylko za siebie, ale i za cały Wydział; inaczej swobody reprezentacyjnego rządu czczą tylko będą marą i Ministrowie otoczeni władzą, powagą i możliwością świadczenia [rask wielu], zawsze potrafią uciążyć słabszych i postępować arbitralnie. Kończę więc prośbą, aby Prześwietna Izba Poselska Ministra sprawiedliwości za tak wolne sądów postępowanie do odpowiedzialności pociągnąć, sądenie zaś sprawy mojej jak najspieszniej nakazać raczyła. [Henryk Łubieński].

Wkrótce sąd policyi poprawczej obwodu warszawskiego Wydziału 2-go dał następną odpowiedź:

»[W Warszawie d. 5 maja 1831, Nr 4052. Do JW. J. Lubowidzkiego...] Wskutek prośby na dniu dzisiejszym do sądu tu-tejszego podanej, zawiadania JW. Józefa Lubowidzkiego, wiceprezesa Banku Królestwa Polskiego i Henryka hr. Łubieńskiego, iż żądanie ich notą podaną objęte W-mu Prokuratorowi przy sądzie sprawiedliwości kryminalnej województw Mazowieckiego i Kaliskiego, któremu akta sprawy Józefa Lubowidzkiego et complices są przesłane, odstąpionem zostało. [Sędzia prezyd. (podp.) Betlej, (podp.) Smoliński].

Wskutek tych działań prokurator królewski zdał sprawę Ministrowi sprawiedliwości w ten sposób:

»[Do Najw. Kom. Rząd. Spraw. w Warszawie d. 16 maja 1831, Nr 495]. W sprawie obok wyrażonej mam zaszczyt zaraportować, iż sąd poprawczy obwodu warszawskiego, wydziału 2, decyzję swą d. 9 marca r. b. względem wyjednania decyzji kwalifika-



cyjnej co do Mateusza Lubowidzkiego wydaną, ogłosił w dniu dzisiejszym obwinionym Józefowi Lubowidzkiemu i Henrykowi Łubieńskiemu, od której gdy ciż założyli apelację, natychmiast akta do decyzji sądowni kryminalnemu nadesłał. Sąd kryminalny w rozpoznaniu postanowienia wyżej przytoczonego z d. 29 marca r. b. uchwalił:

Iż od postanowienia takiego, jako w toku instrukcyi wydanego i jedynie przygotowawczego, odwołanie miejsca nie ma, i dlatego żądania Józefa Lubowidzkiego i Henryka Łubieńskiego względem zmiany tegoż postanowienia wniesione oddalił, akta zwrócić Sądowi poprawczemu do dalszego spiesznego działania rozporządził z poleceniem, aby tenże Sąd obwinionych o osnowie takowego postanowienia zawiadomił i o skutku raport w 24 godzinach złożył [podp. S. Grzesiński]«.

Co do przyspieszenia sprawy, decyzya sądu, od którego się odwoływano, dowodzi, że przyspieszenie, jakkolwiek spóźnione, nastąpiło. Lecz gdy czyn jest tak ważny i przedmiot sprawy tyle publiczność interesuje, powinna być jak najprędzej ukończoną. Ponieważ zakończenie jej zależy od decyzji kwalifikacyjnej przeciw Mateuszowi Lubowidzkiemu, ponieważ sądowi, władzy nieuległej, tak się wyrzec podobało, uważam więc, że przedmiot ten w części tylko do Ministra sprawiedliwości należy; mniemam więc, iż Izba wezwać powinna Ministra spraw wewnętrznych i policyi, aby formalność ta była ułatwiona, żeby względem kwalifikacyi jak najspieszniej wyrzeczono, aby zostający teraz pod sądem, jeżeli są winni, surowo ukarani zostali, jeżeli niewinni — uwolnieni z pod zarzutu«.

**JW. Jasiński:** »Odczytana dopiero skarga daje się na dwie części podzielić; jedna: aby Minister sprawiedliwości uznany został za winnego i pod sąd oddany; druga: aby zawyrokowanie w sprawie przyspieszone zostało. Poddanie pod sąd Ministra, nie może tu nastąpić, bo proste powiedzenie, że Izby, Rząd i obwiniony domagali się prędkiej sprawiedliwości, bez załączenia annexów i piśmiennych dowodów, jak tego statut organiczny wymaga, nie jest dostatecznem do zaskarżenia Ministra. Zgadzam się na to, że Minister może ukończenie sprawy przyspieszyć i że wytłómaczyć się powinien Izbie, czyli to uczyni; w razie nawet zaniedbania, nie byłoby to uchybieniem

form konstytucyjnych, a zatem powodem do zaskarżenia Ministra. Rząd tylko powinienby go za opieszałość monitować. Nie pojmuję, jak można było w skardze powiedzieć, że prokurator jest organem Ministra; Minister nie może dawać poleceń prokuratorowi, który podług praw tylko działać powinien. Jestem także za przyspieszeniem osądzenia tej sprawy, lecz nie dlatego, jak się wyraził p. Łubieński, że jest głośną, ale że p. Łubieński jest na wolności, że sprawuje jeden, a może dwa urzędy. Minister skarbu w Izbach połączonych oświadczył, że zdatność p. Łubieńskiego czyni go koniecznym nawet przed wydaniem wyroku; nie zaprzeczam mu tej zdatności, ale gdyby był uznany za winnego, przy całej zdatności zgrozą bylibyśmy przejęci, gdyby pozostawał w urzędowaniu; sądzę więc, że Izba powinna polecić Rządowi Narodowemu jak najspieszniejsze osądzenie i ukończenie tej sprawy i wysłедzenie, kto jest winny ułatwienia ucieczki Mateuszowi Lubowidzkiemu«.

**JW. Minister sprawiedliwości [Rajmund Rembieliński]:** »Ponieważ z odczytanej przez JW. Zwierkowskiego skargi, podanej przez Henryka hr. Łubieńskiego, jakoteż z głosu dopiero co słyszanego JW. Posła Włodawskiego (Teod. Jasińskiego), uważam, że dwie tu zachodzą kwestye; pierwsza: uznanie Ministra godnym zaskarżenia, druga samejże dotycząca sprawy. Nim pierwsza kwestya rozstrzygnięta zostanie, dozwoli Izba, abym się usunął, a wtenczas dopiero przybędę dać objaśnienia co do drugiej kwestyi«.

Tu wyszedł JW. Minister sprawiedliwości z sali obrad.

**JW. Wołowski:** »Kiedy w Izbach połączonych kol. Zwierkowski oświadczył, że wniesie zaskarżenie przeciwko Ministrowi sprawiedliwości, przedstawiłem, że byłoby to rzeczą niewłaściwą, bo zaskarżenie Ministra tylko w Izbie Poselskiej następować może; ale teraz kwestya ta i tu miejsca nie ma; odczytana przez kolegę Zwierkowskiego skarga, nie nosi cechy oskarżenia. Art. 98 kodeksu karnego wymienia dwa przypadki, w których Minister do odpowiedzialności pociągnięty być może, t. j. gdy Minister kontrasygnuje postanowienie królewskie lub Namiestnika królewskiego, a jak teraz Rządu, przeciwnie konstytucyi i prawu; powtóre: kiedy sam wydaje urzędzenia sprzeciwiające się konstytucyi i prawu. W skardze obe-

nej nie podobnego nie widzimy; tu jest tylko zażalenie na opieszałość Ministrów, mogło być nawet w połączonych Izbach wnoszone. Kiedy więc nie może mieć miejsca pociągnięcie do odpowiedzialności Ministra sprawiedliwości, sądzę, że należy go zaprosić, aby usprawiedliwił się z czynionych przeciwko niemu zażaleń».

Izba zgodziła się na wniosek J.W. Wołowskiego, i **J.W. Minister sprawiedliwości** zaproszony został do zabrania swego miejsca, który, zająwszy je, zapytał się, czyli oskarżenie ma miejsce, czy nie?

Izba cała odpowiedziała, że nie ma miejsca.

**J.W. Świdziński:** »Ja tu zwrócę uwagę Izby i następujące pytanie uczynię Ministrowi sprawiedliwości z powodu objaśnień, jakie już poprzednio w tej sprawie udzielił. Właśnie, kiedy Izba domagała się przyspieszenia końca tej sprawy, Minister sprawiedliwości, zażądawszy wprzód czasu do objaśnienia się w tym przedmiocie, oświadczył, że, jeżeli jaka była przewłoka, należy to przypisać niepodległości sądownictwa, gdyż wyrok zapadł nakazujący kwalifikację poprzednią sprawy Mateusza Lubowidzkiego, nim sprawa Łubieńskiego i Lubowidzkiego rozstrzygniętą zostanie; oskarżeni zaś, jeżeli się czuli pokrzywdzonymi, a od wyroku tego się nie odwołali, sami sobie winę przypisać powinni. W skardze zaś czytanej przez kolegę Zwierkowskiego inne wcale wykazują się fakta. Nie niepodległości sądownictwa przypisać należy spóźnienie, ale wnioskom prokuratora królewskiego, który nie mógł działać bez wiedzy Ministra. Z polecenia zatem, a przynajmniej za wiadomością Ministra, prokurator uczynił ten niewłaściwy wniosek, aby osądzenie późniejsze Mateusza Lubowidzkiego mogło mieć wpływ na czyn, który go poprzedził. Jeżeli jest wina przez przyłożenie się do ucieczki Mateusza Lubowidzkiego, ocenić ją należy tylko stosownie do stanu, w jakim były rzeczy, kiedy Mateusz Lubowidzki został uwięziony; w mojem więc przekonaniu wniosek prokuratora jest niesprawiedliwy, niewłaściwy i przynoszący zwłokę. I druga okoliczność, jakoby nieodwołanie się od wyroku stronie pokrzywdzonej przypisać należało, także w innem świetle się okazuje, że strony wyroku nie miały doręczonego. Zwracam tu uwagę Ministra, aby w objaśnieniach Izbie udzielanych dokładniejsze powziął wiadomości, żeby fakta

przez niego przytaczane wątpliwymi się nie okazały. Podobny już raz zdarzył się przypadek, że pytano się Ministra, czy fabrykanci wynoszą się z kraju; on temu zaprzeczył, jakoby żaden fabrykant właściciel nie wyprowadził się; tymczasem wcale inaczej się teraz przekonywamy. Upraszałibyśmy zatem Ministrów o dawanie nam dokładniejszych objaśnień.

**JW. Minister sprawiedliwości:** »Może nie od rzeczy będzie krótki rys całej tej sprawy przedstawić, gdyż zarzuty są nadto ogólne, nie oparte na żadnych dowodach, są prostemi tylko twierdzeniami; ja zaś moje twierdzenia zasadałem na aktach, a Izba przekona się, że nie tak się ma rzecz, jak ją przedstawił w swoim zaskarżeniu mieniący się być pokrzywdzonym.

Wyjazd Mateusza Lubowidzkiego z Warszawy nastąpił w d. 1 stycznia r. b., a to tym sposobem:

Józef Lubowidzki, wiceprezes Banku, brat Mateusza, uzyskał od gubernatora Warszawy pozwolenie wzięcia go z lazaretu Ujazdowskiego do własnego mieszkania dla kuracyi. Na mocy takowego pozwolenia, Henryk Łubieński, dyrektor Banku, przewiózł go do pałacu swego, a Bontani Józef, mający swe dobra nad granicą pruską, oraz Zdanowski, obywatel z Krakowskiego województwa do Warszawy przybyły, przysposobili pojazd i konie i z temi przed pałac Henryka Łubieńskiego zajęchali i stamtąd z Mateuszem Lubowidzkim extrapocztą wyjechali. Bontani udał się do Kielc, a Zdanowski zawiózł Lubowidzkiego do dóbr Grodzie nad granicą śląską, skąd Winiura, ekonom Bontaniego, przewiózł go ubocznemi drogami do Bytomia, do Śląska. Skoro się wieść rozeszła o oddaleniu się Lubowidzkiego, wiceprezydent Warszawy, Majewski, z polecenia wyższej władzy, w d. 6 stycznia rozpoczął śledztwo policyjne, z którego pierwsze przeciwko Józefowi Lubowidzkiemu i Henrykowi Łubieńskiemu wykrył poszlaki. Dopiero pod dniem 9 t. m. i r. operat śledztwa przesłał Komisji rozpoznawczej, do przejrzenia akt policyi tajnej wyznaczonej, która do dalszego śledztwa Raciborskiego, sędziego prezydującego w sądzie policyi poprawczej, obwodu warszawskiego, wydziału 1-go, delegowała, a dyrektor jeneralny policyi i poczt w tymże dniu z swojej strony śledztwo w urzędach pocztowych i w województwie Krakowskiem urządził. Józef Lubowidzki i Henryk Łubieński

już policyjnie przed odesłaniem akt do Komisji rozpoznawczej byli aresztowani, o co nawet sam Henryk [hr.] Łubieński Dyktatora pod d. 5 stycznia upraszał.

W d. 9 stycznia rozpoczął śledztwo sędzia Raciborski od przesłuchania Henryka Łubieńskiego, a gdy ten wszystkich szczegółów, a nawet uczestnictwa swego wyjawić nie chciał, przeto zajął się śledzeniem wszelkich okoliczności, słuchał świadków i dopiero w dniu 15 stycznia dostatecznie wszystko co do wyjazdu li z Warszawy Mateusza Lubowidzkiego wyjaśniwszy, przesłał akta Komisji rozpoznawczej, która raport, obejmujący rezultat śledztwa, wraz z aktami przesłała Radzie Najwyższej Narodowej, a ta dopiero pod d. 17 stycznia takowe Komisji rządowej sprawiedliwości do dalszego użytku przesłała. Dalsze zaś dowody i protokół tak dyrekcya poczt, jako i Komisya rozpoznawcza, stopniowo w miarę ich ściągania bądź Komisji rządowej, bądź właściwemu następnie sądowi przesyłały. Ponieważ przed rozpoczęciem sądowej (śledztw) instrukcyi, należało uzyskać od Izby Poselskiej oddanie pod sąd Józefa Lubowidzkiego, jako Deputowanego z cyrkułu 1-go, miasta Warszawy, przeto po uzyskaniu dopiero w dniu 19 t. m. postanowienia Izby Poselskiej, przesłała Komisya rządowa sprawiedliwości w tymże dniu akta prokuratorowi jeneralnemu z poleceniem, aby akt oskarżenia wystosował przeciwko winnym do sądu kryminalnego wójewództwa Mazowieckiego i Kaliskiego, co prokurator jeneralny niebawnie uczynił. Lecz gdy sąd kryminalny zażądał piśmiennego dowodu, czyli kopii postanowienia, oddającego pod sąd Deputowan. Lubowidzkiego, które przez korespondencye dopiero w dniu 24 stycznia otrzymał, przystąpił zaraz do wydania decyzji kwalifikacyjnej i takową w d. 25 i 26 stycznia wyrzekł, stanowiąc, że Łubieński z aresztu policyjnego, a Lubowidzki z wolności pod dozorem policyjnym odpowiadać będą. Stanowienie zaś względem nie nadesłanych jeszcze z Kiele Bontaniego i Zdanowskiego, oraz dalsze działanie sądowi policyi poprawczej obwodu warszawskiego wydziału 1-go polecając.

Decyzya ta dopiero w dniu 29 stycznia Lubowidzkiemu, a w dniu 4 lutego Henrykowi Łubieńskiemu zapublikowaną być mogła, a to naprzód z powodu prawnego wyłączenia się dwóch z kolei wyznaczonych referentów sprawy, a następnie

z przyczyny Jenerała Gubernatora, który, rozciągając nad areztowanymi dozór wojskowy, nie chciał delegowanych od sądu policji poprawczej do uwięzionych wpuszczać, ani ich do sądu dostawiać kazać, aż to nieporozumienie za pośrednictwem Komisji rządowej sprawiedliwości usuniętem zostało. Oba obwinieni na decyzji poprzestali. W tymże czasie, t. j. do d. 4 lutego instrukcja była przerwana, gdyż sąd poprawczy akta sądowi kryminalnemu do decyzji był przesłał w okoliczności dozwolenia Łubieńskiemu widzenia się z żoną.

Gdy Bontani i Zdanowski stawili się, była z nich w dn. 4 i 5 lutego prowadzona w sądzie inkwizycya. Wskutek zaniesionego do sądu kryminalnego żądania ze strony hr. Łubieńskiego o zostawienie go na wolności za kaucyą, sąd kryminalny ściągnął akta od sądu poprawczego i w d. 8 lutego wydał decyzję, uwalniającą za kaucyą 60 tysięcy złp. w listach zastawnych z aresztu Łubieńskiego, która w d. 9 lutego wykonaną została, a nadto akta do dalszej instrukcji sądowi policji poprawczej obwodu warszawskiego wydziału 2-go przesłał, z powodu wyłączenia się wielu członków wydziału 1-go. W dniu 10 lutego wydał tenże sąd poprawczy decyzję, wypuszczającą na wolność Bontaniego i Zdanowskiego, którzy, jako wojskowi, do wojska się udali; również Henryk Łubieński pod d. 11 lutego doniósł, że jako żołnierz dywizyonu jazdy poznańskiej, wychodzi z wojskiem z mocy wyższego rozkazu, żądając zawieszenia jego sprawy aż do ukończenia wojny, a tak nieobecność ich była przyczyną zawieszenia biegu sprawy i późniejszego zakończenia akt z obwinionymi.

W d. 20 lutego podał Józef Lubowidzki prośbę do sądu poprawczego o zniesienie dozoru policyjnego, lub przyspieszenie wyroku. Z powodu okoliczności wojennych, dla których członkowie Gwardyi Narodowej pod bronią być musieli, nie mógł referent (asesor Tański) wcześniej tego żądania jak w d. 28 lutego przedstawić, a sąd kryminalny, uważając za ustalą przyczynę naznaczenia dozoru policyjnego przy ukończonej już w szczegółach instrukcji, decyzyą z d. 1 marca Lubowidzkiego od dozoru policyjnego uwolnił, która to decyzya w d. 3 marca ogłoszoną i wykonaną została. Gdy dopiero odezwą z dnia 20 marca doniósł Rząd Narodowy o powrocie do Banku hr. Łubieńskiego i przyspieszeni[e] instrukcji sprawy, sąd poprawczy,

otrzymawszy tę wiadomość za pośrednictwem Komisji rządowej, w dniach 25 do 28 marca słucał ostatecznie Lubowidzkiego, hr. Łubieńskiego i Bontaniego; następnie w d. 29 t. m. wydał decyzję, mocą której na zasadzie, iż karygodność winnych ucieczki dopiero po uznaniu za przestępcę i w jakim stopniu Mat. Lubowidzkiego da się ocenić, akta prokuratorowi celem wyjednania decyzji kwalifikacyjnej względem Mat. Lubowidzkiego przesłać postanowił; jakoż ściągawszy akta sprawy Birnbauma i dowody od Komisji rozpoznawczej dnia tegoż przesała je prokuratorowi kryminalnemu wraz z aktami sprawy obecnej, który takowe przy raporcie z d. 2 kwietnia Komisji rządowej sprawiedliwości przesał, a ta je następnie w d. 6 kwietnia do Komisji rządowej spraw wewnętrznych i policyi odesłała, gdzie rzecz jeszcze nie była zdecydowaną, gdy w d. 5 maja Lubowidzki i Łubieński, powziawszy wiadomość o decyzji z d. 29 marca, żądali jej zapublikowania sobie; zaczem przez korespondencję sąd poprawczy akta nazad ściągnąć musiał, w czem przedstawienie do Komisji rządowej sprawiedliwości w d. 11 maja nadeszło, która w d. 14 maja, ściągawszy akta z Komisji rządowej spraw wewnętrznych i policyi, sądowi zwróciła.

Pod dniem 15 maja wydał sąd decyzję publikacji pozwalającą, co gdy nastąpiło, Lubowidzki i Łubieński w d. 16 maja założyli apelację z żądaniem, aby ich sprawa odrębnie zdecydowaną była. Sąd kryminalny pod tymże dniem apelację jako od decyzji przygotowawczej miejsca nie mającą, odrzucił, poczem w d. 18 maja znowu prokurator kryminalny akta do pierwszej wskazanego użytku Komisji rządowej nadesłał.

W zaskarżeniu swoim Henryk hr. Łubieński zarzuca Ministrowi, że b. Zastępca Ministra sprawiedliwości obiecał mu przyspieszenie sprawy, że terażniejszy Minister miał to sobie od Rządu poleconem, że on sam się o to upominał, jednakże prokurator wniósł, aby sprawę zawiesić; sąd się do tego przychylił, a w konkluzji zarzuca Ministrowi, jakoby to w jego duchu się działo i jakoby tenże prokuratorowi wniosek taki uczynić nakazał. Odpowiadając na te zarzuty, oświadczam, że Minister sprawiedliwości nie nakazuje prokuratorowi żadnych szczegółowych wniosków. Jeżeli prokurator jest organem Rządu do wykonywania prawa, obowiązany jest czynić wnioski stosownie

do prawa. Po zasięgnięciu wiadomości potrzebnych, śmiem powiedzieć, że wniosek, aby sprawa Henryka Łubieńskiego i Lubowidzkiego była wstrzymana do wydania decyzji kwalifikacyjnej, oddającej pod sąd Mateusza Lubowidzkiego, ile mi to prokurator oświadczył, przez niego czyniony nie był, i Minister robić mu go nie kazał; i owszem, w sądzie kryminalnym prokurator królewski robił wniosek, że nieprawnie została wydana decyzja; jak zaś sąd postąpił, nie jest to winą Ministra. Powtarzam tu, com już raz w tej Izbie oświadczył, że niepodległość sądu na tem zależy, aby bez wpływu władzy wyższej lub Ministra, sąd własne swoje zdanie objawiał. Przytaczam tu ten przepis prawa dlatego, że niektórzy Członkowie, zarzucając sądowi złe wyrokowanie, winę tę Ministrowi przypisywali. Nie chcę bronić sądu w zupełności, żebym się nie przyczynił do zwłoki, lecz na tę okoliczność zwracam szanownych Reprezentantów uwagę, że niejedna tylko sprawa Henr. Łubieńskiego jest w sądach i że pierwaj sąd kończyć powinien sprawy osób, które w ciągu instrukcyi z więzienia i w kajdanach odpowiadają i przedwstępnie już karę ponoszą. Sprawy zaś (mówię tu ogólnie), gdzie obwiniony z wolności odpowiada, nie mogą mieć przed tamtymi przywileju pierwszeństwa. Oddają się pod sąd Reprezentantów Narodu, czyli zaskarżenie to na mnie jest słuszne, lecz i przed sądem potrafię się wytłómaczyć, bo zawsze działałem, jak mi sumienie, prawa i konstytucya przepisywała».

**JW. Wołowski:** »Nie może być tu mowy o oddaniu pod sąd Ministra sprawiedliwości, o czem w swoim głosie wspomniał, bo już uznaliśmy, że to miejsca nie ma; rozumiem wszakże że słuszne jest zaskarżenie Henryka Łubieńskiego o odmówienie sprawiedliwości. Gdzie idzie o honor obywateli, tak długa zwłoka cierpiana być nie może, bo § 478 dotąd obowiązującej nas Ordynacyi kryminalnej pruskiej przepisuje, że gdzie dochodzenie sprawy jest rozpoczętem, tam musi nastąpić ukaranie lub uniewinnienie; podobnie i inne paragrafy tej ordynacyi wyraźnie stanowią. Widzieliśmy, że wstrzymanie tej sprawy zahaczyło się na rezolucyi kwalifikacyjnej do oskarżenia urzędnika administracyjnego, jakim był były Wiceprezydent Mateusz Lubowidzki. Jeden z lepszych naszych dzienników umieścił w tych dniach zdanie, że dekret królewski z dnia (8) 20



maja 1817 r., wymagający kwalifikacyi do zaskarżenia urzędnika jest przeciwny konstytucyi i że sądy szanować go nie powinny. Inny dziennik uczynił wyrzuty Rządowi i Izbie, że, kiedy przedmiot ten w Izbach połączonych był rozbiegany, nikt na to uwagi nie zwrócił, lecz mylne i zgubne jest takie zdanie. Gdyby od decyzyi sądowej zależało, który dekret królewski lub Namiestnika jest obowiązujący, sądy przestałyby być władzą sądowniczą i zamieniłyby się w władzę prawodawczą. Lecz inna tu jest różnica, ta, na której polegają rządy konstytucyjne, że wszelkie postanowienie przez Ministra kontrasygnowane, stanowi prawo, skoro nie jest kontrasygnowane, nie powinno być przez sądy uznane. Art. 47 konstytucyi stanowi, że wszelkie postanowienia królewskie lub jego Namiestnika, kontrasygnowane być winny. Z art. 75-go konstytucyi wynika, że wszelkie postanowienia Namiestnika w Radzie administracyjnej wydane, również kontrasygnowane być winny, a właśnie dekret, na którym się zahacza ta tak ważna i tyle opinię publiczną obchodząca sprawa, nie nosi na sobie tej cechy konstytucyjnej. Dekret z d. (8) 20 maja 1817 r. wydany został nieprawnie przez Króla; żaden Minister go nie kontrasygnował, bo nie chciał poddać się pod odpowiedzialność, do której podług art. 98 kodeksu karnego byłby pociągnięty. Nic to nie znaczy, że jest podpis: Alexandre — i — Sobolewski — bo ten zaświadczał tylko podpis królewski, ale niema żadnej kontrasygnacyi. Jestem tego zdania, że przyspieszenie tej sprawy nastąpić było powinno, że było obowiązkiem Ministra sprawiedliwości wnieść do sądu, aby ta kwestya była oddalona, gdyż dekret przeciwny wyraźnemu prawu i konstytucyi wykonany być nie powinien. Nie można jednak Ministra obwiniać o złą chęć, bo to już weszło w zwyczaj, że żaden urzędnik pod sąd oddawany nie był bez decyzyi kwalifikacyjnej wspomnianym dekretem wymaganej; nie można obwiniać Ministra, że sąd pierwszej instancyi, a następnie sąd kryminalny wyrzekł, że póty sprawa sędzić nie będzie, póki rezolucyi kwalifikacyjnej na Mateusza Lubowidzkiego nie będzie. Lecz Minister powinien był przez prokuratora królewskiego uczynić wniosek przeciwko takiej decyzyi i, skoro sprawa ta w drodze kasacyjnej przechodzić będzie, może jeszcze Minister wniosek ten uczynić. Jedną z dwóch zasad przyjąć nam należy: albo rezolucya kwa-

lifikacyjna, dekretem królewskim wymagana, jest niepotrzebna; albo, gdyby przeciwne mojemu utrzymało się zdanie, winna jest właściwa władza administracyjna, że dotąd tej decyzji nie wydała. Jakkolwiek bądź, przyspieszyć koniecznie tę sprawę należy, czyli to przyspieszenie od Ministra sprawiedliwości, czyli od Ministra spraw wewnętrznych, jako właściwego względem urzędników administracyjnych, ma nastąpić; bo prawo jest wyraźne, że nikt nie może być długo pod sądem, aby honor jego nie był rażony i kto jest raz pod sąd oddany, wyrok na niego od rozstrzygnięcia innej sprawy zależeć nie może. Wielkie tu zaszło uchybienie, które sprostować należy; nie byłoby żadnej sprawiedliwości, gdyby sądy tak od siebie odrzucały sprawę. Prawda, że są nieodpowiedzialne, ale to dlatego tylko, aby nie zawisły od władzy wykonawczej; lecz nie pierwszy to jest przypadek, że się usuwają od sądenia spraw, które opinię publiczną interesują, starają się wszelkie podobne sprawy od siebie oddalić, i to jest właściwa przyczyna opóźnienia, jakie w obenej zaszło sprawie. Z naszej strony, powinniśmy tylko polecić Ministrowi sprawiedliwości i Ministrowi spraw wewnętrznych, aby, jeżeli nie chcą ściągnąć na siebie zaskarżenia, jak najprędzej sprawę tę ukończyli.

**JW. Minister spraw wewnętrznych i policji (Kaszt. Gliszczyński):** »Lubo dopiero od dni kilku sprawuję powierzony mi urząd, ponieważ w światłym głosie dopiero co słyszonym była wzmianka o Ministrze spraw wewnętrznych, który do tej sprawy wchodzi, niech mi będzie wolno dać tu w tym względzie objaśnienia, jakie zebrać mogłem.

Na początku kwietnia doniósł Minister sprawiedliwości o zapadłym wyroku, wymagającym poprzedniego ukwalifikowania Mateusza Lubowidzkiego, byłego Wiceprezydenta miasta Warszawy, jako mającego ulegać współodpowiedzialności w sprawie przeciw Birnbaumowi osądzonej; uprzedził zarazem, że potrzebne akta, tego interesu dotyczące, jeszcze miesiąca września r. z. byleż Radzie Administracyjnej przez dawne Ministerium sprawiedliwości zostały przesłane i tam się znajdują. Od Rządu Narodowego dopiero w miesiącu bieżącym Komisya rządowa spraw wewnętrznych i policji odebrała te akta i zajęła się teraz zebraniem materyałów i przysposobieniem tego interesu do postanowień Rządu Narodowego, albowiem Mateusz Lubowidzki,

były Wiceprezydent, jako mianowany na urząd przez władzę najwyższą, podlega ukwalifikowaniu pod sąd przez Radę Stanu, a nie przez Komisję rządową spraw wewnętrznych».

**JW. Świdziński:** »Chciałem na tę okoliczność zwrócić uwagę Izby i Ministra, o której już wspomniał kolega Wołowski, że sądy nasze odmawiają sprawiedliwości w każdej materii politycznej, w każdej sprawie, gdzie rozumieją się być w drażliwym położeniu względem opinii publicznej. Już odmówiły sądzienia szpiegów, odmówiły wyroku w sprawie wolności druku odłożyły na czas nieskończony sądenie sprawy Henryka Łubieńskiego i Lubowidzkiego. Czy godzi się cierpieć takie postępowanie, czy nie należy pociągnąć do odpowiedzialności sędziów, którzy niedopełniają swoich obowiązków? Są oni wprawdzie niepodlegli, lecz są odpowiedzialni za odmówienie sprawiedliwości. Niema w prawodawstwie przypadku, w którymby sędzia mógł odmówić wyroku. Dziwię się, że odmówienie sprawiedliwości w sprawie szpiegów i obrazy Izby przepuszczone zostało sędziom, którzy się tego dopuścili«.

**JW. Szaniecki:** »Z udzielonych objaśnień przez Ministra sprawiedliwości przekonywamy się, że ani zła chęć, ani złośliwość miejsca tu nie miała; widzimy tylko, że było nieporozumienie pomiędzy sądami, urzędem publicznym i władzami; jednak to miejsca mieć nie powinno i, lubo Ministra uwalnia od odpowiedzialności, nie uwalnia go jednak od przygany za opieślność. W odczytanych raportach i objaśnieniach Ministra sprawiedliwości spostrzegać się daje ważna okoliczność opuszczona. Myślę, że raport ten podług stanu akt ułożony został, lecz nie wiemy, czy Mateusz Lubowidzki został wykradziony, czy wywieziony, czy był pod aresztem, czy w więzieniu? co innego bowiem jest dopomódz do wyjechania człowiekowi na wolnej nodze będącemu, a co innego z więzienia zbrodniarza uwieść. Proszę więc Ministra sprawiedliwości o objaśnienie, czy Mateusz Lubowidzki był pod strażą, czy był więziony i czy Henryk Łubieński wywiózł go jakim sposobem tajnym przez podstęp lub przekupstwo dozorujących?»

**JW. Marszałek:** »Zdaje mi się, że pytanie to nie jest na właściwym miejscu; nie jesteśmy sądem; możemy tylko wymagać przyspieszenia sprawy, ale nie możemy ani robić indagacyi, ani przedsiębrać rozbioru przewinienia, jak tego zdaje się

żądać preopinant, ani nawet wchodzić, jaki bieg ta sprawa weźmie i jaki będzie wyrok».

**JW. Szaniecki:** »Nie potrafimy ocenić, czyli sąd winien jest popełnionej zwłoki; nie jesteśmy wprawdzie sądem, lecz tam, gdzie opinia publiczna kogo potępia, okoliczności powinny być wyjaśnione, a gdy się pokaże, że sąd jest winny, sędziowie powinni być pociągnięci do odpowiedzialności, stosownie do trafnej wzmianki szanownego kolegi Opoczyńskiego za to, że odsuwają od siebie sprawy, które w 24-ech godzinach powinny były być ukończone, jak to Izba Ministrowi sprawiedl. poleciła».

**JW. Modliński:** »Materia ta wszczęła się z mojego przedstawienia, uczynionego w Izbach połączonych. Spostrzegam, że wolno jest domagać się sprawiedliwości czyli pośpiechu, wolno bronić obwinionych, wolno więc i nastawać na ich ukaranie».

Tu się odezwał **JW. Szaniecki**, że JW. Marszałek wzbronił mu głosu w tym przedmiocie, gdyż Izba nie jest sądem i zamawiał sobie obronę, jeżeliby JW. Modliński miał czynić oskarżenie.

**JW. Marszałek** przedstawił JW. Modlińskiemu, że niewłaściwą byłoby rzeczą w Izbie zaskarżać już i tak pod sądem będące osoby.

Stosując się do tej uwagi JW. Marszałka, **JW. Modliński** tak dalej mówił:

»W głosie kolegi Zwierkowskiego spostrzegłem, że domagał się oskarżenia Ministra. Izba tego nie przyjęła, bo nie było powodu do oskarżenia. Ja wnoszę również, aby sprawiedliwość prędko nastąpiła. Nie nastaję ja na ukaranie, domagam się tylko przyspieszenia sprawiedliwości. Spodziewać się wszakże mogę z protekcyi tu okazującej się i z niedostateczności praw naszych, że przedmiot ten złagodzony będzie, ale moralnie uniewinnieni nie będą; wewnętrzne przekonanie i pochodząca stąd zgryzota prześladować ich nie przestanie».

**JW. Łuszczewski:** »Z głosu kolegi Wołowskiego przekonaliśmy się, że zwłoka z winy Sądu pochodzi; Minister zaś winien jest, że sądu nie przynaglał do sądenia tej sprawy. Jeszcze jedną uwagę uczynię, że Minister, pierwszą razą w tej sprawie interpelowany, powiedział, iż obwinieni powinni byli apelować; oni to uczynili, lecz odmówiono im apelacyi i rzecz zwrócono do sądu poprzedniego; Minister więc sprawiedliwości fałszywie Izbę uwiadomił».

**JW. Minister sprawiedliwości:** »Głos mój dawny, złożony do laski, odczytam tu; to najlepiej Izbę przekona, czylim wtenczas fałsz doniósł«.

Tu JW. Minister chciał głos swój odczytać, lecz Izba oświadczyła, że mu daje wiarę i że przekonana jest o prawdziwości jego twierdzeń.

JW. Minister odstąpił więc od czytania swego głosu, dodając, że złożony jest na piśmie w protokóle, każdy go więc przejrzyć i o niesłuszności zarzutu przekonać się może.

**JW. Zwierkowski:** »Objawia się chęć w Izbie, abyśmy dyskusyę tę skończyli; stosownie do słyszanych tu głosów rozumiem, że idzie o przyspieszenie ukończenia tej sprawy. Zgadza się więc w tym względzie z kolegą Wołowskim i podają następującą kwestyę: czy Izba zgodzi się, aby polecić Ministrowi sprawiedliwości i Ministrowi spraw wewnętrznych jak najspieszniejsze ukończenie tej sprawy?«

Izba przychyliła się do wniosku JW. Zwierkowskiego.

**JW. Jan Ledochowski:** »Odpowiadając na głos kol. Wartskiego, mianym w dniu 18 b. m., mam honor oświadczyć, że chciałem tego samego dnia lub nazajutrz mu odpowiedzieć, ale przez uszanowanie dla postanowienia Izby, która podobne przedmioty odłożyła do posiedzenia sobotniego, wstrzymałem się z odpowiedzią do dnia dzisiejszego. Szanowny kol. Wartski w swoim głosie chciał niby usprawiedliwić się z mniemanych zarzutów, czynionych mu przez szanownego kolegę Dembowskiego; tymczasem w całym swoim tłumaczeniu do celu nie trafił. Nie znaleźliśmy tam usprawiedliwienia, lecz bardzo wiele niestosownych, niepotrzebnych zarzutów tak Izbie terażniejszej, tak powiem, Narodowi, jak Sejmowi z r. 1830 uczynionych, co dowieść będę się starał. Naprzód kolega Wartski wyrzekł frazes, którego, wyznam szczerze, że nie rozumiem. Gdyby młodzież polska nie była zrozumiała i pojęła ducha narodowego, rewolucya nasza byłaby się skończyła, jak włoska. — Okazuje się w tem niejaka chęć ubliżenia Narodowi, ale rzeczywiście w tych słowach nie niema. Gdzież nas można z Włochami porównywać; u nas jest duch, we Włoszech go nie było i dlatego inny rewolucyi naszej jest wypadek. Że młodzież pojęła ducha Na-

rodu, rewolucya unarodowioną została; gdyby go była nie znała, nie byłaby podnosiła jej, albo rewolucya byłaby naganną. Porównanie więc Narodu naszego z Włochami nie mogło i nie powinno być mieć miejsca. Dalej kolega Wartski w obronie terazniejszego Ministra skarbu, zaskarża nas, będących Posłami w r. 1830, żeśmy ówczesnego Ministra skarbu ks. Lubeckiego nie oddali pod sąd, że tylko dwanaście głosów z grona Izby było za oskarżeniem jego. Żeby był chciał JW. Wartski przeczytać drukowany już protokół obrad czerwcowych, byłby się przekonał, co było powodem do nieoddania pod sąd Ministra skarbu. Ówczesny Zast. Ministra sprawiedl., senator Kasztel. Woźnicki był oskarżony o nader ważną rzecz, o zgwałcenie osobistej wolności. Długo dyskusye trwały; chciała Izba koniecznie doprowadzić do skutku to zaskarżenie, lecz dwoma kreskami usunięte zostało tak ważne zaskarżenie, stanowiące o wszystkim, co człowiek ma najdroższego, o przyaresztowanie samowolne Senatorów w stolicy, o zatrzymanie w więzieniu niewinnych. Gdy takie zaskarżenie oddalone zostało, zapytuję się: możnaż było ks. Lubeckiego, którego postępowania politycznego bronić nie będę, i owszem potępiam, ale który może miał w kraju zasługi pod względem finansowym, możnaż mówić, było Ministra skarbu za lekkomyślne szafowanie grosza publicznego pod sąd oddawać, kiedy gwałciciele praw osobistych niewinnych zostali? Odwołuję się w tem do sądu kolegów, co wnosili zaskarżenie. JW. Wartski przez to oskarżenie nas, dąży jeszcze do usprawiedliwienia terazniejszego Ministra skarbu, lecz nikt się tem nie usprawiedliwia, że jego poprzednik źle postępował. Następca lepiej działać powinien, a wtenczas nie ulegnie naganiu. Nie stanowią tu nic; nie wchodzę w wielkie lub małe zdolności Ministra skarbu; czekam na zdanie sprawy Komitetu przez Rząd wyznaczonego, który ma wejrzeć w czynności Ministra skarbu i do tego czasu zdanie moje zawieszam; ani go potępiam, ani pochwalam, ale dla pochwalenia terazniejszego Ministra skarbu, chcieć dobrze zrozumiane postępowanie Sejmu z r. 1830 potępić i naganiać, jest to chyba zażdrościć, że się nie należało do tego składu, który jednomyślnie podpisał petycyę o zniesienie artykułu dodatkowego, o przywrócenie Rady Obywatelskiej województwa Kaliskiego i tyle

innych śmiałych, mocnych petycyi; dowodzi to, że już była opozycja, ale nie obłudna, mamiąca, jak się podobało JW. Wartskiemu nazwać opozycję z 1831 r.

Pozwólcie, szanowni koledzy, abym i terazniejszy i przeszły Sejm obszerniej usprawiedliwił. Nazywa nas JW. Wartski opozycją obłudną i mamiącą, może dlatego, żeśmy chcieli wszystko w duchu Izby działać, nie w duchu Ministrów. I któż to nazywa opozycję w Izbie mamiącą, obłudną? Oto ten, co niedawno siedział na ławce Ministrów i z tej ławki poważył się powiedzieć, że nie mamy mandatów; jednak z tego mandatu na tej ławce zasiadał, jak mu to zaraz wytknąłem; ten sam co w Izbach połączonych powiedział, iż majestat nie jest w Izbach, lecz w Rządzie, tej namiestniczej władzy Sejmu, i upominał Izby do uszanowania dla swego Namiestnika. Takie dążenie wtenczas Ministra spraw wewnętrznych nie mogło obiecywać, jak tylko takie objawienie opinii, gdy wróci do ławki poselskiej. Póty nie będziemy tem, czem powinniśmy być, dopóki nie przekonamy się, że my, Rząd i Ministrowie jednym duchem ożywieni być powinniśmy. My utworzyliśmy Rząd, aby nas, t. j. Naród zadowolnić; Rząd z naszego upoważnienia mianuje Ministrów; nie powinien innych mianować jak tych, coby w duchu Izby, t. j. Narodu działali, bo duch Izby i Narodu jest jeden. Tu nie potrzeba żadnej opozycyi mamiącej; tu zgoda i rodzaj grzecznej obywatelskiej kontroli być powinien; o to Rząd, o to konstytucyjnie myślący Minister się nie rozgniewa. Lecz jest jeden rodzaj opozycyi, który nieraz się już w tej Izbie okazywał i szkodliwie działał, opozycyi tych, co dlatego przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy powstają, aby zyskali bądź ministerstwa, bądź krzesła, bądź wstęgi; i najgorliwsi obrońcy praw obywatelskich, podpory Izby Poselskiej, kiedy zasiedli na ławkach Ministrów, stawali się organami despotyzmu, wmawiali w Rząd, o czem on nigdy nie myślał. Nieraz terazniejszy Poseł Wartski, jako Minister spraw wewnętrznych, zarzucał nam dążność pseudoarystokratyczną; w tej Izbie niema i nie było tego; owszem, tu dążność jest szczerze narodowa, i tak nieraz oświadczyliśmy żal, że zbyt wielkie zmiany w Ministerystwie nastąpiły. Minister spraw zagranicznych, który zawsze otwarte i szczerze zdanie w Izbie wyrażał, zawsze na każde żądanie jasne i w duchu obywatelskim tłóma-

czenia dawał, ustępując z ławki Ministrów, pociągnął za sobą żal, jaki prawemu urzędnikowi towarzyszyć powinien; on zawsze zgodę między Rządem a Izbą starał się utrzymać. Kiedyśmy Rząd wybierali i kiedym się trwożył, że wybory te losowi zostawione będą, powiedział mi kolega Krysiński: »Nie bój się, gdzie jest wolność druku, tam się mierność długo na urządzie nie utrzyma«. W części tej maksymie zadosyć się stało, lecz trzeba, żeby wszędzie mierność ustąpiła. Trzeba być ostrymi badaczami, ale razem sprawiedliwymi; nie oponentami z partii kontradycyjnej, ale kontrolującymi rozsądnie i sprawiedliwie czyny Rządu i Ministrów, i dlatego proszę, aby deputacya, którą Rząd wyznaczył do przejrzania skarbu, jak najszybciej Izbie oznajmiła, w jakim on jest stanie, bo teraz w zupełnej zostajemy niewiadomości«.

**JW. Dembowski:** »Materya Izbie przedstawiona, która była przyczyną zmiany Ministerium, jakkolwiek z małej wynikała kwestyi, rozwiązała jednak ważne pytanie dotąd wątpliwe, że Ministrowie nie jednej opinii nie mogą w rządach konstytucyjnych na jednej ławce zasiadać. Tu wypada wyznać, iż z żalem widzieliśmy oddalającego się z Ministerium spraw zagranicznych kolegę Szydłowieckiego, lecz gdy wtenczas Radca Stanu Wielopolski oświadczył, że póty tylko na tej ławce pozostanie, póki opinia JW. Małachowskiego w Ministerium przeważać będzie, z zadziwieniem spostrzegam go dziś na ławce rządowej, kiedy Gustaw hr. Małachowski do Ministerium powołany nie został i proszę go o objaśnienie w tym względzie«.

**JW. Radca Stanu Wielopolski:** »Spodziewałem się, że znowu na tych ławkach postrzeżonemu pytanie, dopiero co słyszane, uczynione będzie, bo oświadczenie moje o powodach, które mnie do wzięcia dymisyi skłoniły, było wyraźne. Tak, jak wtenczas z przyczyn ustąpienia mego, tak teraz z przyczyn powrotu usprawiedliwić się winienem. Pozwolą przytem szanowni Reprezentanci, abym odpowiedział na zarzuty, które mi, po ustąpieniu mojem z urzędowania, a zatem bronić się nie mogącemu, uczynione były. Na podanie moje do Rządu Narodowego, abym od urzędu uwolniony został, otrzymałem w dniu wczorajszym odmowną odpowiedź. Między podaniem, a tą odpowiedzią, zaszły wypadki, które zmieniły stan rzeczy; nie mogłem zostawać w urzędowaniu, dopóki w Ministerium JW



Niemojowski pozostawał. Przez jego wyjście zasady, przez niego w d. 2 maja bronione, reprezentanta swego w Ministerjum straciły. Przekonałem się nadto, że Wydział dyplomatyczny, w którym ja szczegółowo pracuję, będzie prowadzony w tym duchu i zasadach, na jakich prowadził sprawy nasze zagraniczne mój szanowny przyjaciel, Poseł Szydłowiecki, którego ustąpienie z urzędu nie ma powodu w tem, iżby zasady przez niego i przemie wspólnie objawione, a przez Izby uświęcone, przez Rząd dzielonemi nie były.

Przystępuję teraz do odpowiedzi na zarzuty JW. Niemojowskiego. W nieobecności mojej JW. Wartski ponowił twierdzenie, iż zdanie jego i drugiego Ministra w d. 2 maja oświadczone było zdaniem Rządu. Twierdzenie to jest wbrew przeciwnie temu, które ja miałem honor w Izbach uczynić, co dało powód wielu Członkom, a między innymi JW. Zwierkowskiemu, dla którego miło mi jest szacunek publicznie wyznać, do powątpiewania, jak się ma rzecz istotnie. Aby teraz stanowczo wyjaśnić, czy JW. Wartski, ówczesny Minister spraw wewnętrznych, czy ja przemawiałem za zdaniem Rządu, pozwoli Izba abym z pisma, które trzymam w rękę i które wyszło z Rządu Narodowego, a którego mi JW. Wartski zapewne nie zaprzeczy, bo je równie, jak ja, otrzymał, kilka tylko odczytał wyrazów.

Opiewa ono między innymi, że: »Ministrowie spraw wewnętrznych i policyi, jakoteż przychodów i skarbu odstąpili od wskazanej im przez Rząd redakcyi prawa, a Radca Stanu Wielopolski takowej ściśle się trzymał«.

Rząd Narodowy oświadcza tu dość jasno, kto istotnie przemawiał od Rządu, i rozumiem, że to jest dostatecznem do zamknięcia na zawsze tej dyskusyi. Był mi także uczyniony zarzut po ustąpieniu mojem z urzędowania, iż w powodach, dla których stanąłem przeciwko redakcyi, bronionej przez Ministra spraw wewnętrznych, było dążenie arystokratyczne: jeden nawet z Członków tej Izby dodał uwagę, że sprawiedliwie JW. Wartski oparł się memu wnioskowi, skoro w moim sposobie bronienia dawnej redakcyi dążenie to postrzegł. Niechaj Izba pozwoli ocenić te zarzuty tak naprzód, jak się przedstawiają z pierwszego na nie rzutu oka. Dowiedzioną jest rzeczą, iż redakcyja projektu, w której obronie stawałem, jednomyślnością

obu Izb uświęcona, była zgodna z odpowiedzią na adres Litwinów; dziś dowiedziałem, że zgodną była z decyzją Rządu Narodowego. Jeżeli obrona tej redakcyi miała dążenie arystokratyczne, szczególniejszą jest zaiste rzeczą, że ani Izby tego żywiołu arystokratycznego, któryby już w odpowiedzi na adres Litwinów znajdować się musiał, nie spostrzegły, ani go też nie postrzegł Rząd, kiedy taką stanowiął redakcyę, i że potwór ten pseudo-arystokratyczny tak sztucznie był ukryty, iż trzeba było szczęśliwego natchnienia na d. 2 maja, aby go przed światem odsłonić.

Co się zaś tyczy zarzutu Członka tej Izby, który JW. Wartskiemu wtórował, krótka uwaga będzie dostateczna. Mówi on, jak już nadmieniałem, że JW. Wartski sprawiedliwie się oparł moim wnioskom, skoro upatrywał w nich dążenie arystokratyczne. Lecz wszystkim Członkom Izby tej jest wiadomo, że ówczasowy Minister spraw wewnętrznych dla poparcia nowej redakcyi przedemną głos zabrał; trudno więc, aby mógł upatrzeć dążenie arystokratyczne w głosie, którego jeszcze nikt nie był powiedział i nikt nie był słyszał. Lecz wejdźmy już w samą istotę czynionego mi zarzutu dążenia do arystokracji. Winienem to naprzód zastrzedz, iż nie mam zamiaru w czemkolwiek ubliżenia JW. Wartskiemu, i owszem, wyznaję najgłębszy mój dla niego szacunek. Zasługi braci Niemojowskich już do historii naszej należą. Kiedy ogrom nadużyć upadłego szczęśliwie rządu swobody jedną po drugiej wywracał, Niemojowscy byli owym kolosem, około którego gromadziły się w duchu usiłowania wszystkich prawych Polaków, aby despotyzmowi tamę położyć. Ktokolwiek wspomina dzisiaj o cierpieniach naszego Narodu, braci Niemojowskich przepomnieć nie może. Nawiasowo napomknę tutaj, że kiedy w misyi, do której powołany byłem, wystawiałem ciężar uciskających nas nadużyć, imiona braci Niemojowskich niepospolitą tam kartę zajęły. Po tem oświadczeniu, równie otwarcie względem zdania, które nas teraz rozróżnia, wyrazić się mogę. Wszelkim zasługom należy oddawać poszanowanie, lecz poszanowania tego, nigdy do bałwochwalstwa posuwać nie wypada. Każde zdanie powinniśmy oceniać według istotnej jego wartości, ale nie według nazwiska osoby, takowe zdanie objawiającej. Widzimy często, iż dla rozmaitych osób i ich zasług rozmaite są czasy; spo-

strzegamy nieraz, że ci, co w pewnym czasie znakomite dla kraju uczynili usługi, za zmianą położenia rzeczy, za nastąpieniem innych okoliczności, mniej zdolni są do przejścia się istotnem położeniem rzeczy, że przeniknieni wskrós tem, czego dawniejszy czas po nich wymagał, wymagań czasu nowego pojąć nie są w stanie. Mylić się mogę, lecz mniemam, że ten zachodzi przypadek z JW. Wartskim. Zasługi tego męża za zeszłego rządu polegają na tem, iż instytucyi aleksandrowskich bronił przeciw zagarnieniom władzy. Stąd, jak mniemam, poszło, iż się tak przejął temi instytucyami, że je uważa za non plus ultra doskonałości politycznej, że wszystko, co teraz ogranicza się granicami Królestwa Polskiego, Traktatem Wiedeńskim utworzonego, chce on dalej rozciągnąć i uczynić to instytucją całej z popiołów swych powstającej Polski. Lecz dążenie to jest niewłaściwe; Polska powstająca nie będzie Polską aleksandrowską, ale Polską razem nową i dawną, Polską prawdziwą, która się urodzi ze zjednoczenia wszystkich rozpadłych dziś części, które niegdyś widome nieśmiertelnej Ojczyzny naszej ciało stanowiły. Nie będzie Polską, w którejby przeważało Królestwo aleksandrowskie, ale Polską, do której ono jako część tylko należeć będzie łącznie z innymi częściami, Litwą, Wołyniem, przemilczając o tem, o czem dzisiaj publicznie mówić nie byłoby może rzeczą roztropną. Gdy Naród cały teraz rozdarty zjednoczy swe członki, i instytucye odpowiadające będą musiały tej całości.

Z instytucyi, służących częściom osobnym, coś zapewne w instytucyach ogółu znaleźć się będzie musiało, ale przypuszczać niepodobna, aby instytucya którejkolwiek części mogła się okazać dosyć przestronną, że tak rzekę, do przyjęcia całości narodowego życia. Kiedy kto do jakowego twierdzenia nie przez rozumowanie doszedł, ale padł na nie natęgiem wiedziony, udawać się musi do ubocznych sposobów, aby je utrzymać. Stąd poszło, że JW. Wartski swego żądania, aby instytucye nasze do Litwy rozciągnięte zostały, nie oparł na żadnych dowodach, okazujących, iż one są dla niej stosowne, tylko dla poparcia tego żądania rzucił na tych, co przeciwnie utrzymywali, podejrzenie, iż dążą do arystokracji, iż chcą instytucye królewskie temu krajowi narzucać. Lecz jak się opierałem, jak będę zawsze w właściwym działaniu mego zakresie opierał się rozciąganiu

instytucji Królestwa aleksandrowskiego na całość wydobywającej się Polski, tak z tychże samych powodów jestem przeciwny temu, aby instytucje litewskie do nas zaprowadzane były. Obawa, że przez nienarzucenie instytucji naszych Litwinom straci się owoc cywilizacji naszej, jest płonna; pokazalibyśmy iż nie rozumiemy co jest cywilizacja, gdybyśmy ją chcieli narzucać. Cywilizacja sama wywrze wpływ moralny, skoro się Reprezentanci tamtych prowincji połączą z naszymi; nasi, jako bardziej wykształceni w politycznym zawodzie, będą mieli na nich wpływ przeważny. Wtenczas, przy wspólnych naradach, prawa zmianom ulegną. Innego wpływu naszej Reprezentacji na tamte kraje nie rozumiem. Wszystkie te okoliczności, bądź narzucania praw naszych Litwinom, bądź litewskich nam, pogodzonemi się znajdują, gdy ściśle trzymać się będziemy narodowości.

Gdy dawniej wszystkie prowincje polskie jedną całość składały, instytucje do niej zastosowane były. Skoro teraz na nowo prowincje te się połączą, jeżeli zechcemy mieć instytucje stosowne, wpatrywać się w tamte powinniśmy. Niema w tem nic zastraszającego. Instytucje polskie w żywym swoim rozwijaniu się od lat trzydziestu kilku zatamowane zostały. Czyniąc z nich dzisiaj stosowny użytek, przyjdzie w rachunek wciągnąć to, coby się z nimi było stało przez te trzydzieści kilka lat stopniowego kształcenia się. Tym sposobem nie pozostaniemy w tyle za cywilizacją europejską. Niewłaściwą jest rzeczą dążność do narodowości fałszywą nazywać. Fałszywa zachodzi wtenczas, gdy Narodowi sztucznie narzuca się to, co z jego położeniem jest niezgodne, co jego charakterowi jest przeciwne. Instytucje o tyle tylko są dobre, o ile stosowne do ducha narodowego; dążenie więc do tego nie jest fałszywą; fałszywą jest raczej wszelkie przeciwne dążenie, obczyzną Naród zarazić usiłujące. Lecz niema u nas fałszywej, zgadzam się w tem z głosem JW. Marszałka, na początku sesji mianym.

Sprawiedliwie JW. Wartski utrzymuje, że opozycja uorganizowana przeciwko Rządowi teraźniejszemu byłaby zbrodnią i zdradą kraju. Położenie teraźniejsze jest odmienne od dawnego; dawniej opozycja była ciągłą, bo nadużycia były ciągłym systematem. Teraz, gdyśmy dobili się niepodległości, gdy Rząd wybrany jest przez Reprezentację narodową, opo

zycya ciągła miejsca mieć nie może, bo główne Rządu dążenie jest czyste i dobre i nie oddziela się od dążenia całego Narodu. To jednak nie przeszkadza do wyjawienia zdań przeciw zgubnym szczegółowym dążeniom. Nie będzie to ciągłą opozycją, lecz tylko oparcie się w pewnym punkcie. Zasadniczem mojem przekonaniem jest, iż w całym prowadzeniu spraw publicznych sprężyną być powinna narodowość. Rozbiór rzeczy do tego przekonania mię doprowadził; od czego zaś żadne rozumowanie dotąd mnie nie odwiodło, od tego nie zdołają mnie odstraszyć czeze wyrazy arystokracji, feudalizmu i tym podobne«.

**JW. Zwierkowski:** »Winienem tu Rady Stanu Wielopolskiemu odpowiedzieć, że zdanie moje opierało się na niejednogodności Ministra spraw wewnętrznych i Ministra spraw zagranicznych. Jeden z nich opierał się na upoważnieniu Rządu za wniesionym i przyjętym poprzednio projektem, drugi na modyfikacjach później przez Rząd przyjętych. Całej tej dyskusyi było powodem domieszczenie wyrazu: praw — tudzież redakcyja proponowana przez kolegę Wołowskiego, lecz ten się już w Izbie usprawiedliwił, że nie miał na celu praw cywilnych, ale chciał, aby pod jednemi prawami politycznemi oba narody były złączone. Dziś znowu ta sama kwestya wznowioną została na sesyi ekonomicznej, na sesyi przeznaczonej do interpelacyi Ministrów. To wznowienie dało powód koledze Jędrzejowskiemu do odpowiedzi byłemu Ministrowi spraw wewnętrznych, a terażniejszemu Posłowi Wartskiemu. Objawił w niej kolega Ledochowski żal, że JW. Szydłowiecki opuścił ławkę Ministrów. Ja dzielę ten sam żal, lecz równie ubolewam, że i drugi Minister otrzymał dymisyę. Życzeniem było Narodu, aby ci dwaj znakomici mężowie, znani z swych usług dla kraju, jednemi dążyli drogami, jednemi zasadami byli przejęci. Wiele mówił Radca Stanu o instytucyi aleksandrowskiej; uważam, że kolega Wartski nie mógł jej się sprzeciwiać za zeszłego rządowszem, starać się był powinien o jej utrzymanie i żądać jej zachowania. A lubo narzucona była przez potomka tych, którzy kraj nasz rozebrali, wtenczas jednak tego tylko pragnąć i domagać się wolno było. Gdy przyczyny te ustały, uważam, że żądanie i dążność kolegi Wartskiego po 29 listopada, nie ograniczyło się na zachowaniu tych instytucyi, które cząstkowo

tylko dla formy jeszcze zachowaliśmy. My praw nie chcemy narzucać Litwinom; chcemy tylko, aby zasada, w kodeksie objęta, równości w obliczu prawa niszczonej nie była; chcemy starej Polski z nowemi zastosowanemi do ducha czasu instytucjami«.

**JW. Dembowski:** »Głos Rady Stanu Wielopolskiego zupełnie nas zaspokoił, lecz z odpowiedzi, przez Rząd Ministrom danej, utwierdza się opinia, że Minister skarbu podzielał zdanie byłego Ministra spraw wewnętrznych i daje powód do uczynienia wniosku, że Poseł Szydłowiecki dlatego jeszcze nie powrócił do Ministeryum, iż nie chce zasiadać z Ministrem w zdaniu jemu przeciwnym«.

**JW. Niemojowski:** »Wyszedłszy już jako urzędnik ze stosunków z Rządem, z zadziwieniem przyszło mi słyszeć głos Rady Stanu Wielopolskiego, powołującego mnie z ławki poselskiej do usprawiedliwienia zdania, które jako Członek Rządu objawiłem. Nie będę naśladował mówców przedemną mówiących w obwinianiu jednego z Członków Izby Poselskiej. Musiałbym zbyt wiele wartości do mojej opinii przywiązywać, gdybym myślał, że zasługuję, aby tyle nad nim czasu tracić. Nie będę odpowiadał Rady Stanu względem instytucji aleksandrowskiej. Postępowanie moje dało dowody, że nie aleksandrowskiemi żywiłem się pryncypiami. Byłem i jestem za wolnością religijną i cywilną, spólną wszystkim ludom. Świeże wypadki na Wołyniu popierają moją opinię. Gdyby generał Dwernicki miał być udzielone instrukcyje do ogłoszenia usamowolnienia włościan, byłby dziś może w Kamieńcu Podolskim. Akces Wołynian do aktów naszej rewolucyi usprawiedliwia moje mniemanie. Wyrażają w nim, że przystępują do wszystkich naszych instytucji, nie wyłączając usamowolnienia włościan i kodeksu, który tu wystawiano, że taki ma sprawiać postrach pomiędzy braćmi naszymi. Nie jestem dyplomatykiem, nie jestem usposobiony do osłaniania myśli moich; co czuję, to mówię; com mówił pod despotyzmem, to i teraz mówić będę. Wtenczas powstawałem przeciw bezprawiom despotyzmu, teraz przeciwko anarchii. Nie chciałem obwiniać Narodu, lecz powiedziałem, że Naród był przysposobiony do ducha rewolucyjnego przez opozycję objawiającą się na Sejmach w ciągu lat 15, nie zmieniającą się co Sejm, stosownie do okoliczności. Bro-

niliśmy zawsze niepodległości Narodu w granicach konstytucyą zakreślonych, nie instytucyi aleksandrowskiej. Czy konstytucya nasza nie zawiera wszystkich rękojmi bytu narodowego, czy nie moglibyśmy poprzestać na konstytucyi Ks. Warszawskiego w braku innej, gdyby była ściśle zachowywana? Dowodem, żeśmy bronili swobód narodowych, jest Sejm koronacyjny. Województwo Kaliskie, nie mogąc pozyskać większości, musiało samo podpisać petycye o zniesienie artykułu dodatkowego i o przywrócenie Rady Obywatelskiej w województwie Kaliskiem. Oddało je Ministrowi, który, wiarołomca, nie złożył jej w ręce despoty. Tą drogą postępowała opozycja; tą drogą ja w Izbie postępowałem; tą i nadal postępować będę, choćby wszystkie głosy przeciwko mnie powstać miały. Głos o Sejmie z roku 1830 twierdzi, jakoby ks. Lubecki nie był na nim broniony, mówi, że powodem do uniewinnienia go to było, iż poprzednio Radca Stanu Woźnicki nie został zaskarżony; jednakże dziś właśnie, czytając dyaryusz tego Sejmu, widziałem, iż pierwszy głos uniewinniający ks. Lubeckiego tyle mu przypisuje zasług, że pod sąd oddany być nie powinien. Zarzucano mi także, że, potępiając ks. Lubeckiego, miałem na celu obronienie terazniejszego Ministra skarbu. Odwołuję się do mego głosu, czyli w nim była wzmianka o Min. skarbu. Z tego powodu mówiłem o Ministerjum ks. Lubeckiego, że zarzucano, iż nagromadzone przez niego zasoby Rząd terazniejszy marnotrawi. Bronilem Rządu, bo nie jestem za manią niszczenia wszystkiego i jestem ministeryalnym, dopóki faktów zgubnych dla kraju widzieć nie będę, a wtenczas tą drogą, co dawniej, postępować będę. Nie chcę już dłużej czasu zabierać. Czyny moje od początku życia dowiodły i aż do skonu dowodzić będą, że byłem i jestem dobrym Polakiem«.

**JW. Klimontowicz:** »Zaprowadzone dla dobra kraju instytucje wtenczas są prawdziwie dobroczynnemi, kiedy dążą do ulepszenia bytu mieszkańców i usuwają to wszystko, co mu na przeszkodzie stać może. Chcę tutaj mówić o Banku, tudzież o kursie biletów kasowych. Daruję mi szanowni Reprezentanci, że nie obdarzony wymową, zwłaszcza, gdy mi przychodzi zabierać głos po tak znakomitych mówcach, powiem rzecz pro prostu.

Od kilku dni spostrzegać się daje wielka trudność w wymianie biletów kasowych, która, zacząwszy się od najniższej

klasy ludzi, jako to od rzeźników, przokupek, przeszła do kupców, aptekarzy i t. p. Rzeźnicy żądali początkowie dobrowolnego odstępnego przy zdawaniu reszty z biletów kasowych, lecz później zaczęli samowładnie wytrącać po trzy, sześć, a nawet dziesięć groszy z pięciozłotówki. Widząc to, włościanie nie chcą zupełnie brać tego rodzaju pieniędzy; kupcy zaś przytaczają brak zdawkowej monety za powód do niemożności ich przyjmowania. Chcąc temu zaradzić, przyczynę, źródło złego, wysledzić trzeba.

Na Sejmie z roku 1830 podaliśmy petycję o przepisanie Bankowi organizacyi. Rząd przeszły, nie przewidując, aby kiedy żądano wymiany biletów kasowych w tak wielkich masach, ogłosił wymianę. Z początku szły dobrze bilety kasowe; obywatele pierwsi nadali im kurs, gdyż, biorąc je za produkta, nie wymieniali ich, lecz trzymali i czeladź nimi opłacali. Odkądże to ta wymiana nastąpiła? Oto od czasu rewolucyi, gdy Rząd powiedział, że ma sto kilkanaście milionów gotowizny. W początkach, gdy obywatele ci dostarczali dla wojska żywności, brali papiery, lecz skoro to przeszło w ręce żydów, gdy ci zaczęli trudnić się liwerunkami i dostawą żywności i pieniądze papierowe brali, udawali się — zapewne wskutku zrobionej przez Moskali jakiejś intrygi — do Banku masami, celem wymienienia tychże. Bank wtedy był tyle nieostrożny, że nic nie przewidywał i do ostatniego grosza wymieniał. Dopiero, gdy po wykupieniu już wszystkiego prawie srebra, przyszło dwóch żydów do Banku, z których jeden żądał za 50.000, a drugi za 60.000 złp. Frydrychsдорów, Bank zaś im ofiarował złoto holenderskie i węgierskie, które w kursie jest niższe, dopiero, mówię, spostrzegł się Bank na tej spekulacyi żydów, ale to już zapóźno. Żydzi zaś po wykupieniu srebra i złota, zaczęli utrudniać kurs papierów i one dyskredytować, żądając agio, szczególnie przy odprzedawaniu kupionego bydła rzeźnikom, którzy znowu, chcąc swoje straty na agio odwetować i nowe zyski odnieść, odtrącają po kilka groszy od papierów i one dyskredytują. Celem zaradzenia złemu temu proponuję następujące środki:

Gdy skarb bilety skarbowe przyjmuje, potrzeba im nadać kurs przymuszony; przy wymianie potrzeba zabronić wymiany w masach wielkich i ograniczyć je tylko do 500 lub 600 złp.



w złocie, a do 200 lub 300 złp. w srebrze. Żydzi bowiem ogromnie wpływają na Bank; jeszcze przed otwarciem Banku czekają w masach, hurmem wpadają i nie dają się nikomu odepchnąć. Tak dalece wpływają, że gdy jaki obywatel przychodzi do kasy miejskiej i składa jaką opłatę w gotowiznie, to zastaje tam już stojącego żyda, który położone na stole ruble zabiera, a kładzie na ich miejsce papiery. Factum to jest realne. Ażeby przywrócić kurs papierów, trzeba w każdym mieście, na każdym nawet targu mieć agenta rządowego ze zdawkową monetą, któryby papiery w małych ilościach, jako to: za 20 złp. wymieniał, a szczególniej wieśniakom, którzy ich nigdzie bez straty przed żydowstwem wymienić nie mogą, i to będzie środkiem najskuteczniejszy. Dla zapobieżenia złemu, potrzeba żydom zabronić liwerunków, bo u nich złoto i srebro jest bożyszczem, a oni tu mają sposobność wykupowania go, a papiery dyskredytują. Liwerunki są szkodliwe. Czemu nie ma być agent rządowy, któryby wprost od obywateli skupował, bo, jak się trafiło, żydzi liweranci skupowali pszenicę od obywateli płacąc za korzec po zł. 23, a takową potem po zł. 45 sprzedawali, więc po dwadzieścia kilka złp. na korcu zyskują. Gdy się tym sposobem skarb zaopatrzy, można wymiany przywrócić, ale nie w wielkich masach, boby i 300 milion. nie wystarczyło. Nakoniec dodaję, iż dla utrzymania kursu biletów kasowych potrzeba bić jak najwięcej bilonu. Te są jedyne środki, które mogą przywrócić kurs papierów i zaradzić złemu.

**JW. Minister przychodów i skarbu:** »Naprzód odpowiedzieć muszę na tę część mowy JW. Jędrzejowskiego, która mnie się dotyczy. Mylnie utrzymywał, jakoby mowa JW. Wartskiego moją obronę miała na celu. Sambym się usprawiedliwił, gdybym był oskarżony. Daleki jestem od podnoszenia zasług terazniejszej administracji, a poniżenia poprzedniej; niezgodneby to było z moim sposobem myślenia. Odwołuję się w tem do dawnych moich kolegów Izby Poselskiej. Mylne także było przytoczenie JW. Ledóchowskiego, jakoby Komitet był wyznaczony przez Rząd do dochodzenia stanu skarbu w celu zdania raportu Izbie Poselskiej. Rzecz się ma inaczej. Rząd Narodowy spokojny zupełnie co do przeszłości względem administracji skarbu, bo ta dopełniana była jak najpункtualniej w sposób przez Izbę Poselską przepisany, lecz mając wzgląd na to, że

może długo jeszcze potrzebne będą takie wysilenia, troskliwy o przyszłość, zaprosił dwóch Członków Sejmu, JW. Kasztelana Dembowskiego i JW. Szydłowieckiego, aby ci składali Komisję pod moją prezydencją, do której dodani zostali Członkowie z Banku i z Kom. Rząd. (przychodów) i skarbu. Celem tego Komitetu nie jest zdanie sprawy Sejmowi o stanie skarbu, lecz obmyślenie wspólnie z Ministrem środków zapewnienia w przyszłości funduszków skarbowych i oświecenie Rządu swem światłem do wynalezienia nowych źródeł dochodu. Co do wniosku uczynionego w tej Izbie, aby stan skarbu przejrzanym został, dotąd nie było do tego powodu. Nie obawiam się tego przeglądu, bo przekonany jestem, że ściśle trzymałem się przepisów, że czuwałem, aby wszystkie operacje się działy w interesie ogółu; nie widzę więc potrzeby użycia tego środka. Wreszcie dochodzenie parlamentowe stanu skarbu istnieje. Komisya skarbowa, naradzając się względem budżetu, musi wchodzić i w stan skarbu; będzie więc mogła Sejm w tym względzie oświecić. Co do zarzutów JW. Klimontowicza, dotyczących się dyskredytu biletów kasowych, przyczyna, którą wskazał, jakoby nie dość funduszków nagromadzonych było w Banku, wystarczyć mogących do wymiany papierów, gdyby nawet istniała, byłaby z epoki poprzedzającej moją administrację. Zaręczyć mogę, że dokładne rozpoznanie stanu bankowego wykaże, iż od czasu mojej administracji wszelkich dołożono starań, aby zapasy w gotowiznie odpowiadały potrzebie wymiany, i pomimo trudności, jakie mocarstwa sąsiednie robią w przepuszczeniu pieniędzy, a mianowicie Rosya i Prusy, które nietylko fundusze bankowe, ale nawet te, na które podoba im się rzucić pozór, że są bankowymi, aresztują, Rząd potrafił tyle nagromadzić, jeżeli nie srebra, to złota, iż te potrafią na jakiś czas wystarczyć do wymiany. Modyfikacya, że, zamiast srebra, na złoto zmieniane są bilety kasowe, nie może być szkodliwa, bo Bank w takim samym kursie, jak daje złoto, przyjmuje je, a dla poparcia tej operacyi zrobione zostało rozporządzenie, że wszystkie kasy rządowe przyjmują złoto podług tego samego kursu. Publiczność ma w tem dogodność i nie widzę w tem żadnego pogwałcenia ustaw biletów kasowych. Wprawdzie udało się lichwiarzom w niektórych miejscach niżenie kursu papierów, ale w drobnych tylko frakcyach. Korzystają oni z niecierpli-

wości czekających na wymiany lub z trwożliwości niektórych indywiduów, cisną się najpierwsi do wymiany w Banku, a potem z korzyścią bilety kupują. Podobno niektórzy mieszkańcy Warszawy wzbraniają się przyjmować papierów, lecz o tem nie mam urzędowego doniesienia, tylko pogłoski do mnie doszły; Bank wszakże wszystkim wymienia.

Co do środków podanych przez JW. Klimontowicza, i na nie zgodzić się nie mogę, i środki podane uważam za najzgubniejsze. Zakazać wymiany biletów kasowych w znacznych ilościach, lub nadać im kurs przymuszony, byłoby to pogwałcić prawo i szkodliwie osłabić zaufanie do tych papierów, bo gdybyśmy się raz przენiewierzyli, cóżby była za rękojmią nadal, że dalej się nie posunie? Środki takie zgubiłyby całą możność skarbu. Więcej się nad tem nie rozszerzam, bo o ile są skutki stąd szkodliwe, wiadomo nam z doświadczenia obcych krajów. Co do zaopatrzenia kraju zdawkową monetą i do zaprowadzenia kas po różnych miejscach, oświadczam, że jaknajwięcej wybija się zdawkowej monety; zaprowadzenie zaś kas byłoby kosztowne i do celu nie prowadzące, albowiem wszystkie kasy rządowe obowiązane są wymieniać bilety kasowe. To jest, co miałem honor z powodu słyszanych głosów Izbie przedstawić.

**JW. Krysiński:** »Słyszeliśmy w głosie JW. Marszałka, że w materji dziś nas zajmować mającej nie na osoby, lecz na czyny zwracać powinniśmy uwagę. Zgadzam się na to; czyny, jedynie czyny rozbierać powinniśmy, lecz z tą surowością, o jakiej także JW. Marszałek w swoim głosie wspomniał. JW. Minister spraw wewnętrznych, którego tyloletnie zasługi Naród oceniać umie, przypomniał, jakie są nasze obowiązki, gdy idzie o kontrolowanie i krytykowanie czynów ze względu na sprawę Narodu; dzielę wszystkie jego zasady, w jednym się tylko względzie z nim zgodzić nie mogę, kiedy żąda dla Ministrów nadto wielkiego pobłażania. Wszyscy jesteśmy za pobłażaniem; jest to ogólna zasada; ale są chwile stanowcze, są nadto ważne okoliczności, ażebyśmy do pobłażania udawać się mieli, gdy z najsurowszą krytyką winniśmy rozbierać czyny Ministrów. Urzędowanie Ministra nie jest nakazane pod tymczasową egzekucją; jest to dostojność, urząd, który wolno mu jest przyjąć lub odmówić, lecz od chwili, kiedy go przyjmuje, powinien wiedzieć, jaka do tego stopnia przywiązana jest odpowiedzial-

ność, powinien zrobić z sobą rachunek, powinien wiedzieć, że gdzie ważne zachodzą okoliczności, tam jest surowe oko, a bardzo małe pobłażanie. Takie jest moje zdanie. Słyszeliśmy i na poprzedniej sesyi, i na dzisiejszej bardzo słuszną troskliwość, zajmującą Reprezentantów względem przedmiotów skarbowych. Nic naturalniejszego, jak ta troskliwość.

Nie wiem, czy istnieje jaki komitet do wykrycia stanu skarbu, czy też Komisya skarbowa przy rozbiorze materyi budżetowej tym przedmiotem zajmować się ma; to tylko wiem, że nie od rzeczy będzie pokrótce zwrócić uwagę tych, co teraz się tą materją trudnią, aby przy pracy, którą zapewne Sejmowi przyniosą, nie spuścili z uwagi tej nader ważnej materyi, o której teraz nadmienię. Nie lubię nikogo obwiniać, póki niema stanowczych faktów i pewnych dowodów, na którychbym oparł moje zaskarżenie; ale kiedy fakta przeszłe istnieją i terazniejszość mówi, że błąd został popełniony, wtenczas winienem mówić, bo te fakta mają związek z opinią, jaką Komisya skarbowa względem stanu finansów poweźmie.

Dzień 29-go listopada zastał przy zarządzie Ministeryum skarbu księcia Lubeckiego. Nie do dzisiejszej chwili należy rozbiór tego przeważnego Ministeryum. Rozbiór ten nie może być przedmiotem tak krótkich narad. Kilkuletnia jego administracya tak obfita była w finansowe fakta, iż potrzeba osobnego dzieła, aby wyjaśnić, czem było Ministeryum ks. Lubeckiego. Praca ta już rozpoczęta i dość jest posunięta i spodziewam się, że spokojniejsze chwile potrafią zniszczyć ten urok, który na wielu genialna jego administracya wywiera. Pogwałcenie wszystkich praw własności, form konstytucyjnych, zamienienie przemysłu prywatnego na publiczny, czerpanie przykładów nie z rządów konstytucyjnych, ale z genialnej administracyi baszy egipskiego — oto jest szkoła, w której ćwiczyła się trafna ręka zeszłego Ministra skarbu. Po oddaleniu się jego, gdy nowy porządek rzeczy nastąpił, zdrowy rozsądek, naturalne okoliczności i wszystko, co nas otaczało, nakazywało ówczesnemu Rządowi, aby administracyę skarbu oddał w ręce, w którychbyśmy się innego systematu spodziewać mogli; zdrowy rozsądek nakazywał tę drogę. Pojąć nie mogę, aby ci, co się ćwiczyli w szkole ks. Lubeckiego, w niej czerpali swoje zasady i postępowali w jego genialnym duchu, mogli się z dniem 29 listopada do

innej udać drogi, przyjęc inny system, nie naśladowący administracyi ks. Lubeckiego. Taką drogę należało obrać; wiadomo jednak, że tak się nie stało. Nie oskarżam nikogo o złe zamiary, powiedziałem to już raz na zawsze, i teraz powiadam; ale nałogi administracyjne szkoły, w której się kto przyzwyczaił pracować, wyspany tok prowadzenia interesów, odmiana tego tak łatwo zaimprovizować się nie da. Nietrafny więc był wybór następcy ks. Lubeckiego; pieszczony elew jego szkoły, skąd inąd większe mający zalety, nie mógł jak w duchu pochwalić i w duchu ks. Lubeckiego stan skarbu okazać.

Po upadku ks. Lubeckiego, trzeba było, aby ten, kto miał zawiadywać skarbem publicznym, otwarcie wyznał, jaki jest stan skarbu, wszystkie jego rany otworzył, przyznał się do błędu. Takie powinno było być postępowanie tego, który miał objąć to Ministerjum po 29-ym listopada. Czy mogło to nastąpić, gdy wybór padł na hr. Jelskiego?

Pamiętna jest sesya Izb połączonych, gdzie zgromadzeni Ministrowie w duchu konstytucyjnym po raz pierwszy przystąpili do zdawania sprawy. Przystąpił do tego i hr. Jelski; oto jest ten w niebieskich okładkach finansowy Walterscott, ten romans, który wszystkim Członkom Izb połączonych doręczony został. Lecz nim do kroku tego przystąpiono, umiano zgrabnie lub w dobrej wierze, co chętniej przypuszczam, wciągnąć do solidarnej odpowiedzialności szanownych kolegów, a naprzód ciebie, Ministrze skarbu, który ten romans finansowy podpisałeś i nie godziło się ani tobie, ani innym kolegom z taką pośpiechliwością w tak ważnej postępować materyi. Nie obwiniam tych Członków, którzy więcej sprawą publiczną zajęci w dobrej wierze do tej materyi cyfrowej przystąpili, rozumiejąc, że za kilka sesyi będą (w) stanie stanowić w tym przedmiocie. Myśleli, że cyfry te finansowe są istotnemi cyframi i podpisali romans, i tym sposobem w błąd Naród, a naprzód Izby sejmujące wprowadzili. Lecz byli tacy, którzy w chwili przejrzenia tego śmiałego niepojętego dzieła, oświadczyli byłemu Zastępcy Ministra skarbu, hr. Jelskiemu tem właśnie wyrażeniem francuskim: *c'est un conte bleu*, Mr. le comte, que vous nous présentez — i widzieli, że nie godzi się Izdom zgromadzonym podobne — bo na to bez obrażenia przyzwoitości nie mam wyrazu — podobne dzieło przedstawiać. Powiedziane tam jest, iż

my takie mamy zasoby, że nie tylko na cały rok wystarczyć mogą, ale jeszcze 10 milionów pozostanie po opędzeniu całorocznych potrzeb. Lecz chcecie wiedzieć, szanowni Reprezentanci, jakim sposobem były Zastępca Ministra skarbu do utworzenia tego romansu doszedł? Oto przez zapomnienie elementarnych, najpierwszych, abecadłowych prawd, które powinien był mieć na uwadze, tworząc ten projekt. Zapomniał, że przy tak stanowczych okolicznościach, jak obecne, podatki nie stałe koniecznie zmniejszyć się muszą, a z tego powodu kontrola ich albo ustanie, albo przynajmniej sparaliżowana będzie, umieścił je w rubryce przychodów, a nawet 2 miliony przewyżki obiecał, bylebyśmy pochwalili jakieś tam genialne postanowienie Dyktatora, które ten rezultat sprowadzić miało, umieścił w rubryce dochodów stałych dochody z dóbr narodowych, jakby było najspokojniej. Zapomniał, że wtenczas, kiedy pisał ten romans, kwity się dawały i percepta się zmniejszała, którą tu w cyfrach obiecywał. Lecz nie tu się kończy pewien rodzaj, że tak nazwę, występku byłego Zastępcy Ministra skarbu.

Od d. 29 listopada i następnych zdrowy rozsądek nakazywał przewidzieć, iż w czasie wojennym będą się cisnąć do Banku ludzie, którzy będą chcieli mieć gotowiznę za papiery. Tak wielka emisja biletów bankowych nakazywała brać wczesne środki dla zapobieżenia kryzys, która mogła wypaść w razie niemożności wypłaty biletów. Byli wtenczas tacy, a między nimi i ja byłem, co radzili i zwracali uwagę, że potrzebne będzie mieć kilka milionów billonu gotowego, że nadejdzie chwila, w której on będzie użyty. Lecz nie tu jeszcze koniec. Po d. 29 listopada, trzeba było przewidzieć, że nadejdą chwile niemożności pobierania podatków. Pożyczka była konieczną, była w naturze rzeczy. Cóż ten romans powiada? Oto tak się wyraża: »Obradujący jednomyślnie przenieśli użycie własnych środków nad zagraniczną pożyczkę, już to z uwagi na dostatek pierwszych (co za śmiałość!...), już z uwagi na to, że żądanie pożyczki w chwili naglącej potrzeby mogłoby się spotkać z mniej korzystnymi warunkami, której snadnie uniknie się, jeśliby z czasem, po ukończeniu własną siłą dzisiejszej sprawy Narodu, użycia środka tego ku zasileniu wstrząśniętej wojną przemysłu krajowej zachodziła pożyczka (chyba: potrzeba)«. Akt wielki

a więc i nasi koledzy złudzeni tą optyką finansową, nie mając dość czasu wejść w te cyfrowe, nudne rachuby, jednomyślnie uznali, że niepotrzebne zaciągnięcie zagranicznej pożyczki i dlaczego? bo warunki za trudne, więc nie niemożność pożyczki, ale trudność warunków była odstręczającą pobudką do zaniechania tak ważnego środka, kiedy dziś i z trudnymi warunkami musimy do niego przystąpić. Takim sposobem zasiane było powikłanie, które w stanie terażniejszym skarbu się wykazuje. Terażniejszy Minister skarbu powinien był przy zaczęciu swego urzędowania ściśle odznaczyć tę graniczną linię i przy objęciu urzędu sprostować tę pomyłkę, którą, jako Komisarz skarbowy, popełnił; powinien był do rzeczywistości, do sumiennej krytyki przystąpić, a, poznawszy przeszłość, do niej przyszłość zastosować.

Ta uwaga powinna była tu przytomnego Ministra skarbu mocno uderzyć i natychmiast w miesiącu lutym powinien był z otwartością i szczerością, której mu odmówić nie można i z taką samą śmiałością, z jaką ten niebieski budżet w Izbach połączonych rozdany został, przyznać, że on był fałszywy, powiedzieć: »Izba daruje, żeśmy się pomylili, ale się poprawimy i chwycimy się środków, aby naprawić poprzednie pomyłki, o ile się dadzą«. Że tak sobie nie postąpił, nie mogę nie wynurzyć mojej boleści przytomnemu tu Ministrowi. Co się zaś dotyczy następnych kroków jego administracyi, krytykę ich odkładam do chwili, kiedy Komisya wyznaczona do przejrzenia stanu skarbu zda sprawę«.

**JW. Zwierkowski:** »Materya przez JW. Klimontowicza wniesiona dała powód do dyskusyi nad przedmiotami skarbowymi; przeto w krótkości w tej mierze się przymówię. Co do papierów, kurs ich przymuszony być nie może; nie są to bilety skarbowe, lecz bankowe, Bank starać się powinien o utrzymanie ich kredytu. Kiedy spekulanci chcą je dyskredytować, powinien się zgłosić do władzy policyjnej, aby tym nadużyciom zapobiedz mogła. Co do komitetu złożonego z kolegi Szydłowieckiego i innych, Komisya skarbowa wstrzymała się z ułożeniem budżetu i oczekuje na rezultat działań tamtego komitetu, i dlatego prosi, aby jej objaśnień swoich udzielić zechciał. Głos kolegi Krysińskiego powstaje na budżet tak zwany niebieski, na elewa ks. Lubeckiego, nominowanego przez Dyktatora. a całą

winę składa na Członków Izby Poselskiej, że nie mieli dość baczości i że dali się uwieść wystawieniu Ministra. Zarzut ten ciąży na tych Członkach, co do układania budżetu byli wezwani, t. j. Morawskiego, Biernackiego, Świrskiego, Świdzińskiego i mnie. Byliśmy obecni przy układaniu budżetu. Nie był to budżet, tylko projekt do budżetu, ułożony na wypadek spodziewanych dochodów i spodziewanych wydatków. Budżet jest rzeczą imaginaryjną, spodziewaną; gdybyśmy chcieli tak po gospodarstwu stosować rozchód do przychodu, byłby to tylko stan kasy, któryby się zmieniał stosownie do okoliczności. Co do billonu, uwaga kolegi Krysińskiego jest niewłaściwa, bo poprzednio potrzebne jest wybicie znacznej ilości monety kurant, wielka ilość billonu osłabiłaby tylko nasz kredyt».

**JW. Klimontowicz:** »Odpowiadając na czynione mi zarzuty, tłómaczę się: JW. Minister przychodów i skarbu powiedział, że nie wie o tem, iż papiery mają kurs utrudniony. Ja w poparciu twierdzenia mojego odwołuję się do całej Warszawy. Że złoto nie zapobiegnie wszelkim niedogodnościom, tego dowodzić nie trzeba. Tutaj idzie głównie o nadanie kursu papierom; wymieniać ich żadnym sposobem nie możemy, bo żydzi obsiadają ciągle Bank w tłumach tak wielkich, że się nikt docisnąć nie może. Ułatwienie wymiany, osobliwie w małych ilościach, jest koniecznie potrzebne i powinno być w ten sposób ułatwione, ażeby chrześcijanie, a szczególnie włościanie pierwszeństwo przed żydami mieli«.

**JW. Świdziński:** »Winienem tu usprawiedliwić kolegów, którzy popadli zaskarżeniu kolegi Krysińskiego w chwili, kiedy tylko interpelacyi Ministrów spodziewać się mogli. Pięciu nas wezwanych zostało do narad budżetowych nie jako Posłowie, nie jako Komisarze, jak to kolega Krysiński oświadczył, gdyż to było po rozwiązaniu Sejmu pierwszego, a przed zwołaniem drugiego, lecz jak inni Posłowie starali się wglądnać w czynności różnych magistratur, tak nas ówczasowy Zastępca Ministra skarbu zawezwał, abyśmy byli obecni naradom budżetowym, jakie między nim, a Ministerjum skarbu odbywać się miały. Jeżeliśmy mogli wpływać na oszczędność, jaka zaprowadzoną została, to cały owoc prac naszych. Odpowiedzialności zaś żadnej nie przyjąłszy na siebie. Gdybyśmy ją nawet przy-



jęli, wtenczasby tylko odpowiedzialność ta istniała, gdyby, jak się podobało koledze Krysińskiemu przedstawiony budżet nazwać kłamstwem. to udowodnionem zostało. Ale na to nie dość jest powiedzieć, że intraty spodziewane nie doszły; trudno je było z tego powodu uchylić z budżetu i jako nieistniejące uważać. Co do dochodów niestałych, rezultat wykazuje mylność twierdzenia kolegi Krysińskiego, bo dochody te, zamiast się zmniejszyć, podniosły się. Co do twierdzenia, jakoby były Zastępca Ministra skarbu i Posłowie budżet podpisujący dzielili zdanie, że zasoby nasze są aż nadto dostateczne, to odpowiem, że powinna być wiadoma koledze Krysińskiemu zasada, że chcąc uzyskać pożyczkę, nie należało się przyznawać do szczupłości zasobów. Warunki pożyczki byłyby tem trudniejsze, gdybyśmy wystawili, że jedynie pożyczka zagraniczna zbawić nas może. Że zaś pomimo tego oświadczenia kroki nie były zaniebane do uzyskania pożyczki, to należy do Ministra spraw zagranicznych, a ja, o ile wiem, mam to przekonanie, że nic nie było zapomniane i że wszyscy nasi ajenci tak we Francyi, jak i Anglii, mieli szczegółowe w tym względzie polecenia.

**JW. Gustaw hr. Małachowski:** »Chciałem tu dać objaśnienie z powodu zapytania jednego z poprzednich mówców, w jakim jest stanie i o ile postąpił komitet, przez Rząd delegowany do umówienia się względem zasobów skarbu. Rząd mianował do tego komitetu pięciu członków: Kasztelana Dembowskiego, mnie, Radcę Stanu Brodzkiego, Wiceprezesa Banku Lubowidzkiego i Henryka Łubieńskiego, dyrektora Banku. Zajęliśmy się naszą pracą, przejrzelśmy stan skarbu i zabieraliśmy się w następnej sesyi do dalszego działania, kiedy przyszło do nas wezwanie, abyśmy pracowali wspólnie z Ministrem skarbu, który miał prezydować, lub zasiadać z nami. Kasztelan Dembowski, nie mogąc się poddać, jako Senator, prezydencyi Ministra, zawiesił posiedzenie, lecz podobno się już zrzekł Minister skarbu swego żądania, i wczoraj rozpoczęliśmy znowu prace nasze pod przewodnictwem Kasztelana Dembowskiego. Nie mogę przepuścić tej sposobności, abym nie miał bronić nieprzytomnego hr. Jelskiego, który w interesach skarbowych i dyplomatycznych za granicę wysłany został; ile starań w tym interesie łożył, nie powinno mu to być wzięte za złe, ani przeszłe jego postępowanie zasłużyło na tak gorzkie wyrzuty! Po

wyjeździe ks. Lubeckiego, jako pierwszy urzędnik skarbowy, przyjął kierunek Wydziału tego i chciał odpowiedzieć potrzebom kraju. Budżet, który się podobało koledze Krysińskiemu nazwać czczemi słowami, wyrachowany był podług ówczesowego stanu. Nie mógł wtenczas przewidzieć Minister skarbu, ani mu nawet to wolno było, że wojska nieprzyjacielskie część kraju zajmą; choćby był to przewidział, w budżecie tego umieścić nie mógł. Gdyby był wykreślił cztery województwa, byłby dowiódł, że nie umie budżetu układać. Co do pierwszych abecadłowych zasad nauki finansowej, rozumiem, że i to do nich należy, że budżet nietylko się układa dla okazania istotnego stanu rzeczy, ale łączyć się winno z tym stanem, który sfałszowany nie jest, widoki, któreby za granicą pożądaną sprawiły skutek».

**JW. Krysiński:** »Winienem się tu wytłómaczyć, bo ważne czynione były uwagi. Oświadczam i odwołuję się do Izby, że nie robiłem zarzutu tym Członkom, którzy należeli do narad budżetowych z tej przyczyny, że ich pozycja w Izbie i inne zatrudnienia stawiały w niemożności wejścia w ocenienie cyfr, które na kilku, a nawet na kilkunastu sesjach w żaden sposób odbyć się nie mogą. Jak trafnie powiedział kolega Świdziński, ścigali oni swoją uwagę do zmniejszenia wydatków, ale zaufali i zawierzyli tej kategorii, która obejmowała dochody. Kolega Zwierkowski raczył nazwać budżet projektem imaginaryjnym. Jeżeli co jest mniej imaginaryjnego, to budżet; to jest proza, tacytowska proza, nie poezya, to nie ballada! Wszystko w nim trzeba przewidzieć, ocenić, choćby się nawet w tem do zbytku posunąć, bo szczególnie w takich chwilach, jak my jesteśmy, najmniejsze zapomnienie najgorsze za sobą pociąga skutki. Powiedział kolega Świdziński, że podatki nie stałe nietylko się nie zmniejszyły, ale się powiększyły. Nie potrzeba tu nawet interpelować Ministra; rzecz jest bardzo jasna. Podatki nie stałe a priori zmniejszyły się; dość jest powiedzieć, że cło się zmniejszyło. Może dochody z jakiej branży konsumcyjnej momentalnie się powiększyły, ale Minister skarbu bez obrazy zasad finansowych nie może być innego zdania, tylko, że cła, a w ogólności podatki nie stałe się zmniejszyły. Lecz co szczególnie uderzyło Członków Izby Poselskiej, to uwaga JW. Świdzińskiego, że to zamilczenie było trafną dyplomatyką do

negocjowania pożyczki potrzebną, że nie trzeba było o pożyczkę wspominać, można jednak było o nią negocjować. W dzisiejszem położeniu Europy w finansowych materyach sekret na najniższym stoi stopniu, a przynajmniej nie na tym stopniu, jak niektórzy z Członków rozumieją, że stać powinien. Mam historyczne i długoletnie doświadczenie, bliżej trudniąc się materyą finansową, że w materyach skarbowych niema sekretu. Są one, chociażby hermetycznie były zamknięte, od wszystkich oceniane, zgłębiane, a przynajmniej od tych, którzy w tem mają interes. W innych materyach może być potrzebny sekret, lecz w materyi skarbowej ta lękliwa obawa jest niewłaściwą; trzeba wprawdzie pewnej rezerwy, ale przywiązywać taką wagę do skutków zbawiennych sekretu nie znajduję rzeczą właściwą. Był sekret, a gdzie pożyczka? Skutki tu wcale za sekretem nie przemawiają.

Słusznie kolega Szydłowiecki stawał tu w obronie hrabiego Jelskiego, oświadcza, że nie mógł, a nawet nie wolno mu było przewidzieć, że zmniejszone zostaną fundusze. Ja rozumiem, że trzeba było przewidzieć, a przynajmniej nie wolno Zastępcy Ministra skarbu, kiedy w budżecie mówił o funduszach krajowych, powiedzieć, że mamy fundusze, które zrealizowane taką przyniosą cyfrę. To obliczenie spowodowało kolegów, że się przychyłili do oświadczenia, że pożyczka jest niepotrzebną. Zastępca Ministra skarbu, postępując, jak przystoi na biegłego w materyach finansowych, winien był na targu handlowym przekonać się, jak będą płacić nasze fundusze, obliczyć, ile zarobi, ile straci, a w końcu dopiero powiedzieć, że fundusze tyle a tyle w cyfrach wyniosą, lecz, nie przekonawszy się o niczem na targu handlowym, umieszczać je na budżecie, jest to optyka finansowa. Nie jestem zdania, nie utrzymuję, aby hr. Jelski to uczynił dla okazania tej wielkiej zamożności skarbu naszego, że ją winni jesteśiny księciu Lubeckiemu, ale twierdzę, że zblądził, pomylił się, nie powinien był tak postępować.

**JW. Minister przychodów i skarbu:** »Zarzuty JW. Krysińskiego przeciwko budżetowi jak najdokładniej zbite zostały przez Członków Izby Poselskiej, a przytaczane przez nich dowody tem więcej nabierają mocy, że nie z ust Ministra wychodzą. Odpowiem tu pokrótce na niektóre w ostatnim głosie

zrobione. Utrzymuje JW. Krysiński, że wielkie są niedobory w podatkach niestałych; mam honor oświadczyć, że z dziewięciu milionów na cały kraj zamierzonych, sześć milionów wpłynęło z części przez nieprzyjaciela niezajętych; biorąc więc stosunkowo, zasła przewyżka. Podobnie w mieście Warszawie znaczna jest przewyżka nad zamierzony dochód, który jest znacznie większy, niż w czasie monopolium. Co do sekretu przyznaję, że nic dla Izby Poselskiej tajemnicą być nie powinno, i nie staram się tą powłoką tajemniczą zasłaniać stanu skarbu przed Izbą. Dla każdego Członka Izby wszystkie akta w Komisji skarbu są przystępne, ale rozbierać ten przedmiot publicznie, uważam za niestosowne, a nawet szkodliwe. Potrzeba sekretu leży w systemacie otaczających nas mocarstw, bo mogą nieprzyjaciele nasi wyciągnąć konsekwencję, a zatem powątpiewanie o położeniu naszym finansowem może stać się szkodliwem. Podobało się JW. Krysińskiemu nazwać budżet fantasmagoryą, romansem Walterscotta; faktami na to odpowiem. Dochody podług tego budżetu utrzymują armię tak dobrze, jak nigdy utrzymywaną nie była. Cała służba publiczna jest z nich płatna. Spodziewam się, że to będzie dostatecznem usprawiedliwieniem.

**JW. Minister spraw wewnętrznych i policji:** »Gdy już tak spóźniona jest pora, nie będę odpowiadał na zarzut uczyniony mi przez JW. Krysińskiego, jakoby mą żądał bezwarunkowego pobłażania dla Ministrów; poprzestanę na odwołaniu się do mojego głosu. Co się tyczy obowiązku odpowiadania na słyszane zarzuty z powodu przesłanych przez JW. Marszałka Rządowi Narodowemu zapytań JW. Klimontowicza, Świdzińskiego i Krysińskiego, jeżeliby na dzisiejszej sesji dla spóźnionej pory nie można było dać objaśnień, prosiłbym na przyszłą sesję o głos dla dyrektora policji JW. Czarnockiego, który, jako Poseł, ma prawo mówienia w tej Izbie.

Na zapytanie JW. Marszałka Izba zdecydowała, że następną sesją na ten przedmiot poświęconą zostanie.

**JW. Świdziński:** »Objawiła się tu wola Izby przy zdawaniu raportu względem różnych projektów, podanych do łaski, aby wyznaczona była Komisya dla przekonania się o stanie skarbu. Lecz Komisya skarbową oświadczyła, że byłoby to na-

stąpieniem na jej obowiązki. Izba więc teraz powinna wyrzec czyli Komisya skarbową, czyli też nowa w tym celu wyznaczona zając się ma tym przedmiotem?»

**JW. Marszałek** zapytał się Izby, jak w tej mierze postanowi.

Izba zgodziła się, że terażniejsza Komisya skarbową i tę czynność dopełni.

**JW. Zwierkowski:** »Mniemam, że wstrzymać się należy, dopóki komitet, przez Rząd wyznaczony, czynności swoich nie ukończy, a zasiągnąwszy od niego objaśnień, przystąpić do układania budżetu«.

**JW. Gustaw Małachowski:** »Komitet przez Rząd mianowany nie był w tym celu wyznaczony, aby cały bieg interesów skarbowych wziął na uwagę; tylko. aby się zajął środkami zaradzenia przyszłym potrzebom skarbu; mianowany przez Rząd, nie miał polecenia składać relacyi Izbie; aby to mógł uczynić, potrzebuje decyzji Rządu«.

**JW. Wężyk:** »Kiedyśmy przystąpili do budżetu wydatków, Minister skarbu oświadczył, że na Radzie Ministrów ułożono, iż sami Ministrowie zaproponować mają większe oszczędności. Z tego powodu zażądał zwrotu etatów, aby oszczędności te w nich zaprowadzone zostały przez samychże Ministrów, a potem podane pod rozbiór Komisyi. Żądał na to kilkodniowego czasu; przez ten więc czas Komisya skarbową do rozbioru etatów przystąpić nie może«.

**JW. Świdziński:** »Tembardziej, kiedy Komisya skarbową ma wolny czas kilkodniowy, będzie się mogła zająć przejrzeniem stanu skarbu i zaspokoić troskliwość Izby. Kasztelan Dembowski i Poseł Szydłowiecki, gdyby chcieli podzielać ich prace, mogliby być bardzo pomocni. Rozumiem więc, że należałoby ich o to upraszać«.

**JW. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego:** »Rząd Narodowy komunikował mi uwagi Członków Izby Poselskiej względem intendenty. Mam wygotowaną odpowiedź, ale ani jako Minister, ani jako Członek Izby Poselskiej głosu w tym przedmiocie zabrać nie mogę. Zapytuję się więc, czy mam je złożyć do łaski, czy przynieść na przyszłe posiedzenie«.

**JW. Marszałek** oświadczył JW. Ministrowi, żeby swoją od-

powieź raczył przynieść na przyszłe posiedzenie; oświadczył następnie, że na żądanie wielu Członków sesyę solwuje do środy, zapytuje się tylko Izby, czyli dziś zapisane głosy mają być udzielone we środę, czyli też odłożone do soboty?

Izba oświadczyła przez powstanie, że materye dziś rozpoczęte mają być ukończone we środę.

**JW. Marszałek** ogłosił więc porządek dzienny sesyi środowej, naznaczonej na godzinę 10 zrana. 1-o Dalszy ciąg interpelacyi Ministrów. 2-o Projekt o rekrutowem.

Władysław hr. Ostrowski.

---

---

## Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 25 maja 1831 roku.

**JW. Marszałek** wezwał JW. Sekretarza do odczytania listy obecności. Byli obecnymi (67):

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Ślaski, Jan hr. Ledóchowski, Ferdynand Walewski, [Michał Walewski, Jan Bukowski].

Deputowani: JJWW. Wład. Sołtyk, Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Cypryan Baczyński, Józef hr. Ledochowski, Antoni Libiszewski, Konstanty Świdziński, Gustaw hr. Malachowski.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski, Ludwik Łempicki.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Jan Nep. Głiszczyński, Marcin Radoński, Rafał Pstrokoński, Kazimierz Bartochowski, Wład. hr. Ostrowski.

Deputowani: JJWW. Antoni Rembowski, Antoni Jaksiewicz, Stan. Miączyński, Józef Ziemięcki, Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: Kalikst Morozewicz, Ksawery hr. Niesiołowski, Alojzy hr. Poletyło, Józef Świrski, Józef Rosenwerth.

Deputowani: JJWW. Adam Fritsch, Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Maryan Cisowski, Konstanty Witkowski.

Deputowani: JJWW. Kajetan Kozłowski, Klemens Witkowski, Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Ale-

ksander Szymanowski, Konstanty Jezierski, Jan Rostworowski, Jakób Okęcki, Antoni Plichta, Józef Kretkowski, Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski, Jakób Piotrowski, Dominik Krysiński, Józef Brinken, Michał Piotrowski, Walenty Zwierkowski, Ludwik Lutostański, Fran. Wołowski, Ksawery Czarnocki. Wojciech Chodecki.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Feliks Markowski, Franc. Zalewski, Wład. Zawadzki, Ignacy Wężyk.

Deputowani: JJWW. Fran. Obniski, Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Antoni Bykowski, Józef hr. Starzeński, Jan Augustowski, Wincenty Gawroński, Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz, Józef Wiszniewski.

**JW. Jan Ledóchowski:** »Każde wspomnienie dawnego rządu, każda pamiątka panowania Cesarza rosyjskiego nad naszym krajem powinna być tyle obcą dla oczu naszych, ile dla serc. Każdego obrusza widok chorągwi tureckiej w metropolitalnym kościele zawieszonej. Ten nieproszony, nieządany dar od Moskali, który to niby ma być godłem zwycięstw wojsk rosyjskich, nie jestże dowodem biegłości w przekupstwie gabinetu petersburskiego i przedajności Jussufa baszy? Czyliż ta obelżywa oznaka godna jest, aby była zawieszoną obok sztandarów na Rosyanach pod Dębem, Wawrem i Puławami zdobytych? Wnoszę więc, aby JW. Marszałek, porozumiawszy się z Prezesem Senatu, wezwali Rząd Narodowy, aby te oznaki z metropolitalnego kościoła zdjęt(o) i najwłaściwszą drogą do Konstantynopola odesłano«.

**JW. Marszałek:** »Jeżeli przeciw temu wnioskowi nikt głosu nie zabierze, będę się sądził upoważnionym do uczynienia jemu zadosyć«.

**JW. Świdziński:** »Wojska nasze zabrały właśnie czterech jeńców tureckich, którzy przez Rosyan wzięci w niewolę, do służby w wojsku przymuszeni zostali; słyszałem, że mają być do Stambułu odesłani, możnaby więc razem z nimi odesłać te chorągwie Porcie, jako dawnemu sprzymierzeńcowi Polski«.

**JW. Marszałek:** »Będzie można myśl tę przełożyć Rządowi Narodowemu; nie wiem jednak, czyli tą drogą przez niepewne osoby przesłanie to da się uskutecznić. Jeżeli Izba zgodzi się na uczyniony wniosek, po przyjęciu takowego przez Senat, porozumiem się z Prezesem Senatu i wspólnie z nim żądanie Izb Rządowi Narodowemu przełożymy«.

**JW. Chomentowski:** »Czyliby nie było lepiej odłożyć odeślanie tak chorągwi, jak jeńców, do późniejszego czasu; nie wiem, albowiem, którędyby ich przesłać można«.

**JW. Marszałek:** »Środki zostawmy Rządowi Narodowemu«.

**JW. Zwierkowski:** »Jeżeli chcemy się już pozbyć wszystkich niemiłych nam pamiątek, trzeba nam zwrócić jeszcze uwagę i na cyfry. Widzimy jeszcze w Izbie Senatorskiej litery M, płótnem tylko pokryte, przez co zdaje się, jakobyśmy jeszcze spodziewali się powrotu Mikołaja na tron polski. Rozumiem więc, iż należałoby i te natychmiast pozdejmować, a w miejsce ich umieścić Pogoń litewską, jako dowód naszej wiecznej z tym narodem unii«.

**JW. Marszałek:** »Może się Izba zgodzi, ażeby żądanie to rozciągnąć do wszystkich gmachów, w których się podobnego rodzaju cyfry jeszcze spostrzedz dają«.

**JW. Świrski:** »Jak np. w twierdzy Zamościu znajdują się jeszcze obmierzone litery, któreby także zniszczyć wypadało«.

Izba poparła te wnioski.

**JW. Józef Ledóchowski:** »Szanowny Marszałek, przewodniczący tak godnie i z powszechnem uwielbieniem obradom naszym, powodowany zbytnią troskliwością, aby komplet był zawsze, utrudnia udzielanie urlopów, czego sam doznaję pomimo wiele razy zanoszonej prośby. To niejednego z Reprezentantów stawia w smutnej kolei opuszczania stolicy bez urlopów, celem udania się do domu i załatwienia nagłych prywatnych interesów, i. jak wiadomo, kilku jeszcze Reprezentantów przez wstrzymanie urlopów do podobnej ostateczności skłonieni zostaną. Wprawdzie na miejsce ubytych, inni powołanymi być mogą do ich zastąpienia, lecz nim nowo wybrani miejsca te zabiorą, Sejm, mający być nieustający, dla niekompletu ustanie, a rezultata stąd wyniknąć mogące nader byłyby szkodliwe. Trzeba więc koniecznie przyjść w pomoc tej niedogodności tak dla Reprezentantów, jakoteż dla Izby i złe odwrócić. Dla dopięcia tego dwa podaję środki: naprzód, ażeby JW. Marszałek w d. 31 maja sesyę na cały czerwiec zasolował, co gdyby nie pozyskało przychylnego zdania, lub gdyby uważano to za krok niewłaściwy, jako nieodpowiadający potrzebom kraju, tedy proponuję, jako drugi środek: ażeby uchwała sejmowa z dnia 26 lutego, zmniejszająca komplet obu Izb do 33



Członków, dotąd żadnym prawem nieuchylona, weszła znowu w egzekucję na ciąg miesiąca czerwca i lipca. Wszakże tem śmielej ten drugi wniosek przedstawić mogę, gdy powodzenie oręża naszego wrogów daleko od stolicy odpędziło. Zwracam uwagę Izby, że znaczna liczba obywateli przystąpiła z dobrami swemi do Towarzystwa Kredytowego, że raty w pierwszych dniach czerwca opłacać się mają; nieobecność zatem Członków może ich postawić w niemożności — szczególnie teraz — uiszczania tychże opłat, przez co dobra ich byłyby narażone na zagrabienie, stąd zaś wyniknęłyby straty nie tylko dla nich samych, ale i dla kraju. Wiadomo, iż z powodu niemożności wypłaty rat, zabierane są w administrację majątności i wystawiane na wydzierżawienie. Jeżeli przybędzie kilkadziesiąt podobnych majątności, pomnoży się dla Towarzystwa trudność w ściąganiu tych wpływów, które nam są tyle potrzebne. Wypada zatem pozwolić Członkom udać się na dwa lub trzy tygodnie do domu dla załatwienia tych i tym podobnych interesów prywatnych. Wiadomo bowiem jest, że w miesiącu czerwcu zajmujemy się zwykle to odbieraniem dzierżaw, lub ich wypuszczeniem, robimy kontrakty i tym podobne czynności, które mają stanowić naszą możność zadosyćczynienia wszystkim ciężarom publicznym, jako to: podatkom i innym opłatom publicznym. Zdaje się więc, że konieczna potrzeba udania się do domów dla załatwienia interesów nader jest widoczną. Może zająć niemożność fizyczna, finansowa, numeryczna trutynowania budżetu skarbowego, kiedy nasze prywatne budżety nie będą dobrze ułożone. Może mi tu który z szanownych Reprezentantów będzie chciał zarzucić, że nie godzi się prywatnego interesu równać z interesem Narodu; ja, przeciwnie, uważam, iż nie godzi się lekceważyć i narażać interesu prywatnego, bo w następstwie wyniknęłyby szkodliwe skutki dla sprawy publicznej. Użyję tu podobieństwa: każde ciało składa się z pojedynczych członków; jakżeby to ciało istnieć i zdrowem być mogło, gdyby pojedyncze członki czerstwości swej lub istnienia pozbawione były? Z tego stanowiska uważając, obstawę, aby prześwietna Izba zezwoliła na zasolwowanie sesyi przez cały miesiąc czerwiec, lub aby przez większość głosów rozstrzygniętem zostało, czyliby prawo z d. 26 lutego, a szczególnie jego artykuły 1-szy i 2-gi, dotąd żadnem prawem nieodwołane, na dwa przypadające mie-

siące do egzekucyi przyjść nie dały. Jakkolwiek mamy jeszcze tydzień czasu do 1-go czerwca, wniosłem jednak tę materję dzisiaj i proszę, aby jeszcze dzisiaj decyzja względem niej zapadła, abyśmy jeszcze korzystali z przytomności tych szanownych Reprezentantów, którzy mają zamiar opuścić na niejakiś czas Izbę bez otrzymania urlopu».

**JW. Marszałek:** »Niech mi wolno będzie kilka nad tym wnioskiem uwag uczynić. A naprzód co do objawionego mi przez JW. Staszowskiego zarzutu, iż wielkie stawiam przeszkody w udzielaniu urlopów. Widzimy z jaką trudnością na każde posiedzenie ledwo 65 Członków Izby się zgromadza. Każda sesya dlatego, że się późno zaczyna, prawie na niczem schodzi. Jakże więc na wyjazd zezwalać mogę? Dozwalając na zmniejszenie liczby obecnych Członków, tem trudniejby było zebrać prawem przepisany do każdej czynności sejmowej komplet. Wprawdzie może z JW. Staszowskim, jako z moim krewnym i przyjacielem, nieco ostrzej postąpiłem, rozumiejąc, że mi tego za złe nie weźmie.

Co do drugiego punktu, ażebyśmy sesję do 1-go lipca zasolwowali, mam honor odpowiedzieć, że to w żaden sposób nastąpić nie może. Pamiętajmy, żeśmy otworzyli kredyt tylko do pierwszego lipca, że nadchodzący miesiąc jest właśnie ostatnim do otworzenia nowego kredytu; tego zaś uczynić nie możemy bez przekonania się o stanie skarbu, tudzież bez roztrząśnienia prac Komisji skarbowej względem ułożenia nowego budżetu. Co się więc zasolwowania sesyi dotyczy, nie wypada tego nawet pod dyskusję Izby poddawać. Mógłby tu mieć miejsce ostatni wniosek, ażebyśmy na czas ograniczony, jako to na tygodni cztery, lub sześć, korzystali z uchwały z d. 26 lutego, zmniejszającej komplet obu Izb do osób 33. Jednakowoż i ten komplet możnaby ograniczyć do tych tylko uchwał, które przez wzgląd na gwałtowne porzeby kraju, zwłokiby nie dopuszczały, nie zaś do wniosków, których roztrząśnienie nie byłoby bardzo nagłe, lub dla ważności wymagałoby koniecznie całkowitego kompletu«.

**JW. Zwierkowski:** »Potrzeba zaradzenia przewidzianemu złemu przez JW. Staszowskiego jest nagląca. Widzimy wielu Członków z województw Augustowskiego i Podlaskiego, którzy, po ustąpieniu z ich majątności wojsk najezdniczych, chcie-

liby może zniszczone majątności w części polepszyć. Jak jestem za zmniejszenie m kompletu, tak jestem przeciwko limitu. Limita miejsca mieć nie może, tem więcej, że już wyrzekliśmy stanowczo, iż limitować nie będziemy. Powołuję się na przykłady, że Sejm konstytucyjny przez zalimitowanie przy czynił się głównie do nieszczęsnego rozbioru kraju. Nadto zwróćmy uwagę na kredyt, na budżet, na te pierwsze podstawy naszego wojska, naszej niepodległości. Jakkolwiek kredyt otworzyliśmy na dwa kwartały, to ten już prawie wyczerpany. Dziś zastępy podwojone, a jeżeli nie trzy, to dwa razy przynajmniej pomnożyć takowe wypadnie. Przedmiot ten jest bardzo ważny i potrzeba, ażebyśmy przed zadecydowaniem o zmniejszenie kompletu o nim decydowali. Cięży jeszcze na nas projekt o włościanach, wstrzymany dla małego kompletu; jeżeli go i dziś jeszcze wstrzymamy i pierwaj komplet zmniejszymy, to te same powody mogą być znowu przytoczone, i tym sposobem nigdy byśmy się go nie doczekali. Jestem zdania, ażebyśmy po roztrząśnieniu prac względem budżetu, tudzież projektu o włościanach, dopiero o zmniejszeniu kompletu decydowali.

**JW. Jan Ledóchowski:** »Jestem zdania JW. Zwierkowskiego, że do stanowienia budżetu mały komplet nie upoważnia, bo chociaż było prawnie dane pełnomocnictwo małemu kompletowi od wielkiego kompletu, jednak mieliśmy doświadczenie, że komplet w d. 18 kwietnia wiele wymówek słyszał z powodu tak zwanej improwizacyi prawa. Jeżeli znowu mały komplet postanowić mamy, przed uchwaleniem jego budżet zadecydować powinniśmy«.

**JW. Wężyk:** »Przyznaję, że rewizya budżetu jest usprawiedliwiona nieobytą kraju potrzebą, że bezzwłocznie, a najpóźniej w miesiącu czerwcu, nastąpić powinna; lecz gdy prace te, do Komisyów skarbowych, a stamtąd do Komisyów rządowych odesłane, dotąd jeszcze nie wróciły, gdy nie została jeszcze ułożona lista cywilna i nie wykazano, jakieby oszczędności zaprowadzić można, rozumiem, że przedmiot ten ledwo za 14 dni w Komisyach ukończony będzie, a rozbiór jego w Izbach drugie 14 dni zabierze. Trzeba upraszać obecnego JW. Ministra przychodów i skarbu, ażeby polecił przyspieszenie tej pracy podług znanego przysłowia: bis dat, qui cito dat«.

**JW. Minister przychodów i skarbu:** »Do powodów, które JW. Marszałek i różni preopinanci za potrzebą zgromadzenia Izb pod względem, że budżet rozbierany będzie, przedstawiali, dodają, że kredyt nie jest dostateczny do utrzymania służby publicznej. Nie dość jest postanowić, jakie wydatki ponosić będziemy, ale trzeba szukać źródeł celem obmyślenia funduszu. Źródła, to obmyślenie środków czerpania z nich, muszą poprzedzić różne postanowienia i uchwały, które po naradzeniu się będą miał honor Izbie przedstawić. Co do żądanego przez JW. Wężyka przyspieszenia budżetu, mam honor oświadczyć, że roboty te są już dzisiaj w zupełności ukończone i jutro nawet mogą być Komisjom do rozebrania przedstawione. Kończę, iż służba publiczna musiałaby ustać i byt nasz polityczny byłby narażony, gdyby materya ta była dłużej odkładana«.

**JW. Morozewicz:** »Z głosów dotąd zabieranych, nikt nie popierał wniosku JW. Staszowskiego. Z drugiej strony, zapatrzwszy się na mały komplet i codzienną trudność zebrania go, zdaje się, iż powód do tego wniosku istnieje w samej Izbie. Może nie od rzeczy będzie zapytać się JW. Marszałka, jako najlepiej świadomego statystyki całej Izby, jaki jest dzisiaj komplet, a po otrzymanem objaśnieniu zamawiam sobie głos w dalszej kontynuacji«.

**JW. Marszałek:** »Zdaje się, że statystyka Izby Poselskiej okazuje się po skutkach i że codziennie widzimy, jak nam trudno komplet zebrać. Czyniąc jednakowoż zadosyć żądaniu JW. Morozewicza, mam honor jemu oświadczyć, że obecnych Członków w Warszawie, t. j. takich, którzyby codziennie mogli bywać na posiedzeniach, powinno być 75; Członków Rządu 3, urzędników 6, wojskowych 10, nieobecnych w kraju 1, chorych 15, za urlopem 11, pod zarzutem 1, wakujących 6, razem 128«.

**JW. Morozewicz:** »Wszystkich zapewne zadziwia, iż do 75 Członków, którzy powinni być obecni w stolicy, dodawszy urzędników i wojskowych 16, z których niektórzy mogą na posiedzenia uczęszczać, nie można z łatwością zebrać kompletu 65 Członków. Zasmucającą jest zaiste obojętność ta na dobro Narodu. Z tego powodu wniosek JW. Staszowskiego ściślej rozebrać należy. Nie dzielę zdania JW. Jana Ledóchowskiego, jakoby z powodu zarzutu dawniej małemu kompletowi uczy-

nionego, komplet ten nie mógł się zająć rozbiorem materyi ważniejszej, i ten miałby mieć precedens, iż nie mógłby się zatrudnić budżetem. Sądzę, iż jak przedtem, tak i teraz, skoroby za zezwoleniem Izby zmniejszenie kompletu nastąpiło, wszelkie prace kompletu tego żadnemu zarzutowi podpadać nie powinny. Oświadczam, iż komplet zmniejszony być może, a gdy zmniejszony zostanie, nie może być do gwałtownych tylko materyi, do gwałtownych potrzeb określany, gdyż jak te gwałtowne potrzeby przewidzianemi być nie mogą, tak też w żaden sposób nie można ograniczać materyi, jakimi się ten komplet zajmować ma. Tak zmniejszony komplet będzie miał upoważnienie, będzie miał prawo do stanowienia w wszelkich materyach, jakie tylko w tym czasie nagłemi i koniecznemi się okażą.

**JW. Świdziński:** »Potrzeba roztrząsania budżetu jest powszechnie uznaną. Roztrząsanie to miało się dzielić na dwie części. Przedmiotem pierwszej części miało być zajęcie się zmniejszeniem i ułożeniem listy cywilnej; drugiej zaś — ustanowieniem środków celem obmyślenia źródeł pewnego dochodu. Tymczasem, pierwsza ta część tyle doznała zwłoki, że trzeba ją teraz pominąć, na czas późniejszy odłożyć, a zająć się obmyśleniem wpływów. Ostatnią tą częścią, rozumiem, że niezwłocznie zająć się trzeba, bo o tem, jako o nałożeniu nowych ciężarów na cały Naród, wielki komplet tylko stanowić może. Druga zaś część, t. j. ułożenie listy cywilnej i zaprowadzenie oszczędności, mogłaby być zmniejszonemu kompletowi zostawiona, bo rachować możemy na ich gorliwość i przejęcie się potrzebami kraju. Ale nie rozumiem, dlaczego układanie listy cywilnej wstrzymane i dlaczego w szczegółowych Wydziałach oddzielnie pracę tę przedsięwzięto, kiedy Wydziały te razem z Komisjami mogły były w tym przedmiocie pracować, a nadto, i dlaczego ta oszczędność dotąd nie zaprowadzona, kiedy już zaprowadzoną być mogła? Lecz kiedy zwłoka ta już jest niepowetowaną, najpierwej pomnożeniem wpływów zająć się zależy, tem więcej, że pomnożenie oszczędności, przez zmniejszenie znaczniejszych pensyi na jedną trzecią, nie mogąc być większe, nie jest tak ważnem, aby jego zdecydowanie daleko ważniejsze obmyślenie środków pomnożenia dochodów skarbu wstrzymywać miało. Materya ta koniecznie w wielkim komplecie roztrąsaną być winna, bo ustanowienie podatku cały Na-

ród ciążyć będzie. Ze zaś ogólne zmniejszenie kompletu może mieć miejsce, podzielam zdanie JW. Morozewicza tem więcej, że za dawnych polskich czasów, w naszej dawnej Reprezentacyi, czwarta część była kompletem dostatecznym, prawnym, i ten komplet stanowił w najważniejszych materyach».

**JW. Świrski:** »Dopiero co słyszane oświadczenie Ministra skarbu daje powód zrobienia uwagi, iż przyrzeczony budżet nie jest w tak dojrzałym stanie. Odpowiadając na zarzuty JW. Opoczyńskiego, oznajmił JW. Minister skarbu, iż dla przyspieszenia wprowadzenia budżetu, Komisya skarbowa zajęła się ułożeniem etatów wszystkich Wydziałów szczególnych z Członkami delegowanymi z grona swojego, aby jednocześnie wszystkie Wydziały były wypracowane. Komisya rządowa te etaty sporządziła z właściwymi Członkami, którzy je następnie mieli do Izby wprowadzić; takie postępowanie rozciągnięte zostało i do Wydziału wojennego; tym sposobem rzecz ta byłaby już ukończona; lecz Wydział ten w czasie wojennym jest tego rodzaju, że rzeczywistego jego stanu ani na godzinę oznaczyć nie można. Taki wypadek powodował Komisye wojenne, iż po uchwaleniu utworzenia 8 nowych pułków, potrzeba było zamieścić fundusze na ich utrzymanie i to wstrzymało ukończenie roboty. Nie zostały tym sposobem ukończone, ale szczegółowe prace już są ułożone i Komisya wojny może za parę dni będzie w możności przedstawienia ich Izbie».

**JW. Wołowski:** »Podane są dwa środki JW Staszowskiego: pierwszy że miejsca mieć nie może, żadnej nie podpada wątpliwości; co do drugiego, życzyć wypada, aby w tak przeważnych okolicznościach, gdzie Ojczyzna naszej pomocy wymaga, komplet był cały. Należałoby, aby przynajmniej do połowy czerwca komplet był w całości, a rozumiem, że mało będziemy mieli przykładów, aby Posłowie bez upoważnienia Marszałka Sejm opuścili. Gdyby zaś tak było, wina spadłaby na tych, którzyby nas opuścili. Wtenczas obradowalibyśmy w połączonych Izbach w zmniejszonym komplecie, jak prawo z d. [26] lutego przepisało: że Izba Senatorska i Poselska działać będą w połączeniu, gdy się znajdzie w niedostatecznym komplecie, a w tym przypadku nie masz przedmiotu, choćby najważniejszego, aby zmniejszony komplet nie mógł względem niego stanowić. Co do zarzutów, małemu kompletowi czynionych, tych

nie dzielili wszyscy Członkowie Izby; było ich kilku tylko, a ci nie stanowią prawnej ilości, ponieważ, cokolwiek mały komplet działał, działał ważnie, lecz życzyć nam należy, ażeby przynajmniej do połowy czerwca cały komplet pozostał.

**JW. Marszałek:** »W krótkich wyrazach odpowiem na wniosek JW. Wołowskiego, który utrzymuje, iż prawo zmniejszające komplet istnieje, i, że, gdyby jakimkolwiek bądź przypadkiem komplet się zmniejszył, moglibyśmy korzystać z uchwalonego już prawa i nowego nie stanowić. Prawda; wszelako nie wiem, jakimby sposobem zmniejszenie to nastąpić mogło. Mnie nie wolno udzielać urlopów, jeżeli tylko dziesięciu Członków więcej nad połowę się znajduje; wiadomo nam z drugiej strony, iż jeżeli się kto oddali bez pozwolenia mojego, nowe wybory na miejsce jego nakazane być powinny. Choćby więc istniało prawo co do ważności obrad naszych w mniejszym komplecie, niktby z niego korzystać i odjechać nie mógł. Trzeba więc nie tylko tanto prawo za obowiązujące uznać, ażebyśmy w razie oddalenia się Członków, nimby nowe wybory nastąpiły, nie zostali pozbawieni możności obradowania, lecz oraz upoważnić mnie do udzielania urlopów wszystkim Członkom Izby, od zmniejszonego kompletu zbywającym«.

**JW. Wołowski:** »Inne jest położenie teraz, a inne było przedtem. Prawo to, gdyby nie było wtenczas stanowione, nie miałibyśmy Sejmu. Teraz zaś, choćby się Członkowie oddalili, mamy gotowe prawo z d. [26] lutego b. r.«.

**JW. Marszałek:** »Ale oddalający się Członkowie traciliby przez to swe prawa«.

**JW. Wołowski:** »Przyznaję, lecz winę samiby sobie przypisać musieli«.

**JW. Marszałek:** »Spodziewam się, że żaden z Reprezentantów nie chciałby się na utratę prawa narażać, a jednak, gdy mogą być dla wielu przeważne do odjazdu przyczyny, środki dogodzenia tej potrzebie ułatwiłoby wypadało«.

**JW. Krysiński:** »Już to nie raz pierwsza materya względem zawieszenia obrad do Izby wprowadzona była i, jeżeli mi wolno przypomnieć, już w tej materyi znaczna większość zdecydowała. Wtedy musiały być ważne pobudki, które skłoniły Izbę do wyrzeczenia tego postanowienia. Teraz zaś zachodzi pytanie, czyli od owej epoki zaszły tak ważne okoliczności,

któreby zmianę decyzji Izby pociągały za sobą. Ja, przeciwnie, utrzymuję, iż nietylko takie okoliczności nie zaszły, ale nadto przybyły inne, które ciągłą obecność Izby nakazują. Słyszeliśmy od JW. Ministra przychodów i skarbu, iż stan finansów znajduje się w takim położeniu, że nakazuje nam zatrudnić się obmyśleniem nowych źródeł. Już nie będzie rzecz o zaprowadzeniu oszczędności, ale o otwarciu nowych źródeł, nowych zasobów. Do najważniejszych prerogatyw Izby Poselskiej, że ją tak nazwę, popularnej, należy rozbieranie rzeczy skarbowej, zwłaszcza co do ustanowienia nowych źródeł, z którychby dochody czerpać można było. JW. Opoczyński oświadczył, że dopiero co wspomniana materya mogłaby poprzedzić materyę o wydatkach. Zgodziłbym się wtenczas na to, gdyby rzecz szła o normalny stan kraju. Lecz my jesteśmy w innem wcale położeniu, gdyż nam trzeba wprzód wiedzieć, co wydać mamy, a potem myśleć o sposobach wydatkom tym odpowiedzieć mogących, że nam teraz porządek ten przewrócić trzeba. Materya ta tyle jest interesującą, iż w małym komplecie o niej decydować nie można, a że materya skarbu zbyt jest drażliwą, więc i komplet wielki utrzymać się powinien. JW. Staszowski oświadczył ważność pobudek, aby sesya była zasolwowaną, lecz gdy komisarz skarbowy oświadczył, iż dwa tygodnie potrzebuje, zanim tę materyę będzie mógł wprowadzić, a minimum drugie dwa tygodnie, nimby w Izbach rozstrzygniętą została, okazuje się, iż czas upłynie, zanimbyśmy mogli wyrzec, czy obrady mają być zasolwowane, lub nie. Do tych przyłącza się jeszcze inna okoliczność. Nasza sprawa przybiera coraz większej wagi; nasze zewnętrzne stosunki mogą przybrać taki charakter, iż możemy być raptownie powołani do szybkiego decydowania w przedmiotach zwłoki nie cierpiących. Jestem przekonany, iż w bardzo krótkich momentach obecność całej Izby potrzebną się pokaże, a jakkolwiek boleśnie uważać, że indywidualne stosunki mogą przez niezasolwowanie sesyi ucierpieć, jednakowoż jestem przeciwko solwowaniu.

**JW. Gustaw Małachowski:** »Aby działać spiesznie, trzeba działać porządnie. Sesya nasza dzisiejsza miała być dalszą kontynuacją sobotniej. Zaprosiliśmy JW. Ministrów, aby obecnymi byli, i ci oczekują na interpelację dla dania objaśnień, jakich



będzie potrzeba. Wnoszę przeto o odesłanie wniosku JW. Ledochowskiego do Komisjów i o przystąpienie do porządku dziennego».

**JW. Marszałek:** »Nie widzę dotąd Zastępcy Ministra spraw zagranicznych, a w tej chwili dopiero spostrzegam Ministra spraw wewnętrznych; dlatego więc dyskuszę tę dopuściłem. Jeżeli Izba przychyli się do głosu JW. Szydłowieckiego, aby wniosek JW. Ledochowskiego, Posła Staszowskiego, był odesłany do Komisji właściwej i w sobotę dopiero nam przedstawiony, przystąpimy do zapowiedzianego porządku dziennego«.

Na co gdy się Izba zgodziła, zabrał głos

**JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi:** »Lubo winienem odpowiedzieć na czynioną mi przez JW. Klimontowicza interpelację względem artykułów żywności, oraz taksy mięsa i chleba, gdy jednak przedmiot ten najbliższej dotyczy JW. Czarnockiego, jako Dyrektora generalnego policyi, dlatego upraszam JW. Marszałka o udzielenie głosu JW. Czarnockiemu«.

W tem miejscu zapytał się **JW. Marszałek** Izby, czyliby zezwoliła, ażeby JW. Czarnocki miał głos z miejsca swojego, jako Deputowany stanisławowski, lub też ażeby odpowiadał z ławki rządowej, jako członek Rządu, który przecież nie jest Ministrem, ani Radcą Stanu.

Izba przez powstanie zgodziła się, ażeby z miejsca swojego, jako Członek Izby, dał JW. Czarnocki objaśnienie, do którego wezwał go JW. Minister spraw wewnętrznych i policyi.

**JW. Czarnocki:** »Prześwietna Izbo Poselska! JW. Klimontowicz na sesji Izby Poselskiej w d. 16 maja zrobił swój wniosek względnie podwyższającej się ceny pierwszych potrzeb życia w stolicy i zarzucił, że policya krajowa nie dość zwraca uwagi na stosowność taks do cen i dozwala się panoszyć fabrykantom i kupującym tymi przedmiotami z krzywdą konsumującej ludności. Wniosek szanownego Członka Izby, poparty głosami kilku, uznała Izba, że winien zwrócić baczność Rządu Narodowego i przesłać mu takowy postanowiła. Jako dyrygujący policyą krajową, mam sobie za obowiązek odpowiedzieć prześwietnej Izbie Poselskiej. W głosie JW. Klimontowicza są dwa główne zarzuty: pierwszy, dotyczący wysokich taks chleba i mięsa w stosunku do cen zboża i bydła; drugi jest niejako

zapytaniem, czyli policya krajowa z swej strony starała się położyć tamę nadużyciom i co do ułatwienia dostawy tych pierwszej potrzeby produktów dla stolicy uczyniła?

Przekonać nam się wypada, czyli ceny mięsa i chleba są za wysokie w stosunku do cen zboża. Nie będę tu wchodził w rozbiór zasad, jakie służą policji w układaniu takowych, lecz myślę, że krócej będzie wykazać porównawczo ich stosunek tak z taksami z lat 1829 i 1830, jako i z czasów pruskich.

[Cena żyta] w r. 1829 i do sierpnia r. 1830 była w stolicy od zł. 8 do 10 za korzec; chleb za gr. 12 pytlowy ważył stosownie do taks owoczesnych od 3 funtów i łutów 24 do 4 funt. i łutów 8, razowy czyli tak zwany komiśny bułka za gr. 12 ważyć winna była od 5 funt. łut. 12 do 6 funtów, łutów 12. W r. 1803, jak mnie przekonywają i tabele taks owoczesnych pruskich, była cena żyta od złp. 16 i pół do 18, a taksa chleba pytlowego bułka za gr. 12 ważyć winna była funtów 3, łutów 9, chleba zaś komiśnego za gr. 12 bochenek ważyć był winien funtów 4, łutów 8. Okoliczności wojenne, przecięcie [naszych] komunikacyi z województwem Podlaskiem i pogranicznymi prowincjami Litwy, gdzie urodzaje oziminy były w roku zeszłym najpiękniejsze, gdy przeciwnie w województwach na lewym brzegu Wisły był nieurodzaj, skupienie się licznego wojska w okolice stolicy podniosły ceny żyta do zł. 30 i 31 za korzec, przeto w trójnasób wyżej, jak było w latach upłynionych. Przekonajmy się, jaki jest stosunek w taksie chleba: w ostatnim kwartale bułka za gr. 12 ważyć winna od funt. 2, łut. 8 do funt. 2, łut. 16, a chleb razowy za gr. 12 — funt. 3, łut. 16; przekona się przeto prześwietna Izba Poselska, że pomimo potrójnej ceny zboża chleb w swej wadze ledwo część trzecią utracił, a nawet porównawczo z taksami pruskimi jest tańszy. Zapobiedz drogości zboża nie było i nie jest w mocy policji, ani Rządu; wczesne (var. znaczne) zaopatrzenie magazynów rezerwowych w stolicy, potrzeby armii, nieurodzaj, brak komunikacyi wodnej są tego jasnemi i nie dającym się oddalić przyczynami. Co do mięsa, drogość jego jest w części z takich samych przyczyn: zupełny brak wołów ruskich i podolskich, którymi się zwykle Warszawa zaopatrywała, tak przez przecięcie komunikacyi z temi prowincjami, trudność ich sprowadzenia przez Galicyę, drogość ich tamże, mała waga wołów

krajowych dziś na targi sprowadzanych, są istotnymi powodami drogości. Przyznaję, że ceny na prowincyi są o trzecią część niższe mięsa, ale i tu zwrócić uwagę muszę, że opłata tamże jest i znacznie mniejszą, i często rzeźnicy mają więcej sposobności defraudowania onej; wszakże i w latach zeszłych stosunek ceny mięsa w stolicy i na prowincyi był ten sam; ale najgłówniejszą przyczyną złego jest zniesienie taks i podniesienie opłaty od rzezi z 21 na 30 zł. od sztuki, tem uciążliwsze, im waga bydła jest mniejszą — jakie nastąpiło wskutek postanowienia Dyktatora z d. 20 grudnia r. z. Tu musi Komisya rządowa spraw wewnętrznych i policyi oświadczyć na usprawiedliwienie swoje, że postanowienie to zapadło na skutek przełożenia Ministra skarbu ówczesnego bez jej partycypacji, że reklamowała natychmiast przeciw niemu, że widząc podnoszące się ceny, a nie mając w swem ręku ani możności zaopatrzenia stolicy w woły, ani zapobiegania niestosowności cen mięsa, gdyż sprzedaż jego na wolnej tylko konkurencyi zasadzona była, wyrobiła u Rządu Narodowego wolność wprowadzenia mięsa bitego bez opłaty, która przez miesiąc cały trwała, ale przez wzgląd na znaczne stąd uszczuplenie dochodów skarbowych cofniętą następnie została. Komisya rządowa proponowała z swej strony Radzie Muncypalnej, by taż starała się dla położenia tamy zdzierstwu kupczących uformować towarzystwo z obywateli miasta, przyrzekła jej nawet przyjść w pomoc z jakim kapitałem, któreby handel ten z rąk żydów wyrwało; wniosła nakoniec Komisya rządowa jeszcze pod d. 9 b. m. do Rządu Narodowego o przywrócenie taks i niżenie opłaty do stopy, uchwałą sejmową z r. 1811 postanowionej, t. j. do zł. 21 od sztuki; sądzi się przeto Komisya rządowa za zupełnie z tego względu przed prześwietną Izbą wytlómaczoną. Lecz i tę uwagę jej zwrócić musi na owe tak często wspomnane taksy pruskie, że w r. 1805, kiedy średnia cena wołu była złp. 274, a waga jego funt. 510, co stosunkowo między dzisiejszą ceną a wagą równy rezultat okaże, taksa funta mięsa była gr. 14½. Sądzi przeto Komisya Rządowa, że prześwietna Izba Poselska raczy to jej tłómaczenie przyjąć i uważać ją za usprawiedliwioną i jeżeli jakie zajść mogą niedogodności, przypisać je trudnym okolicznościom, lecz nie złym

chęciom lub, co gorzej, przekupstwu, o jakie szanowny mówca urzędników policyjnych jej posądził».

**JW. Klimontowicz:** »Głos JW. Dyrektora jeneralnego policyi co do wysokości taksy chleba i mięsa nie dał nam dostatecznego objaśnienia. Prawda jest, że za rządów zeszyłych, kiedy zboże nie było tak drogie, waga chleba niewiele była większa, jak dzisiaj, ale tego do dzisiejszej okoliczności stosować nie można. Dawniej kraj miał więcej pieniędzy, więc drogość w tym stopniu czuć się nie dawała. Oprócz tego chleb był z czystej mąki, dobrze wypiekany, był zatem lekki, a zatem, ażeby utrzymywał wagę, musiał być większy. Dzisiejszy zaś chleb trzyma dlatego wagę, że jest z nieczystej mąki i niedobrze wypiekany. Dalej waga była większa, a miara mniejsza; dzisiaj zaś, kiedy miary są większe a wagi mniejsze, powinienby być chleb daleko większy. Dalej: woły były piękne, ukraińskie, które drogo kosztowały, a przecież można było dostać funt tak pięknego mięsa po gr. pol. 10, czem był każdy zadowolniony. Dziś zaś jakie mięso mamy? Oto żydzi skupują na ulicach od włościan bydło, z którem mieszkańcy z tamtej strony Wisły do stolicy przybywają i płacą po sześć talarów sztukę; rzeźnicy dopiero od tych bydło to odkupują i z takiego bydłęcia funt mięsa płacić potrzeba po 15 i po 16 groszy; zatem mięso jest złe, a pomimo tego drogie. Czyliż dawniej mogły być takie przekupstwa? Bynajmniej, takie się dawniej wcale nie praktykowały; były bowiem zapobiegające środki, wywieszano o pewnych godzinach po targach chorągiewki i wówczas wolno było tylko przekupnikom razem z rzeźnikami i innymi obywatelami bydło kupować, ale nie tak, ażeby je jeszcze przed wprowadzeniem do miasta skupowali i potem odprzedawali. JW. Dyrektor jeneralny mówił, że może być, iż na prowincyi jest mięso tańsze, aniżeli w stolicy, przytaczając, że tam jest opłata od rzeźni mniejsza. To wcale nie dowodzi: bo dlaczego, gdy na prowincyi funt mięsa kosztuje gr. 8, ma w Warszawie kosztować gr. 16, kiedy opłata od rzezi zniesioną została. Czemu, kiedy liweranci, którzy zawarli kontrakt, dostarczają wojsku funt mięsa po gr. 10, mają rzeźnicy sprzedawać po gr. 15? Dla ubogiego nawet grosz różnicy bardzo wiele znaczy, a chleb i mięso należy do najgłówniejszych potrzeb życia człowieka. Kończę na tem, że JW. Dyrektor nie dał nam dostate-

cznego objaśnienia, dlaczego mamy chleb niewypieczony, mięso drogie, bo ladajakiego mięsa funt po gr. 15?«.

**JW. Gumowski:** »Ja również ani JW. Ministra spraw wewnętrznych i policyi, ani Dyrektora jeneralnego policyi nie widzę za usprawiedliwionych w zarzutach przez JW. Klimontowicza uczynionych. Nim dalej w tej materji mówić będę, zapytuję się JW. Ministra skarbu, jakie są opłaty przy wprowadzaniu wołów z zagranicy?«

**JW. Minister przychodów i skarbu:** »Złotych polskich 27; Dyktator podniósł je bowiem o złotych polskich 9«.

**JW. Gumowski:** »Dziś nie sprowadzamy bydła z Rosyi, a więc opłaty takowej żaden z rzeźników i przekupniów nie uiszcza. Podwyższenie zatem opłaty nie może usprawiedliwiać podwyższenia ceny taksy: to jest arytmetycznie dowiedzione. Wiem z przekonania, i przynajmniej z ośmiu obywateli przytomnych temu było, kiedy JW. komisarz intendenty powieździał, że kupował woły z Warszawy dla wojska, że je do armii popędził i że mu funt mięsa wypadł po gr. 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Dlaczegoż jemu taka cena wypadła? Znajduję w tem nieczułość policyi i tłumaczenia tak JW. Ministra spraw wewnętrznych, jako też Dyrektora, za nieusprawiedliwione«.

**JW. Swidziński:** »Słyszeliśmy w tłumaczeniu JW. kolegi Czarnockiego, iż jedną z przyczyn znacznej drogości mięsa jest podwyższenie opłaty szlachtuzów. Tymczasem, na przyszłej sesyi zrobiono uwagę, iż ta opłata zniesioną była. przecież to zniesienie nie zrobiło żadnego wpływu na niżenie ceny mięsa. To przekonywa, iż istnieje jakieś towarzystwo, które arbitralnie cenę narzuca, kiedy po zniesieniu tak znacznej opłaty trzydziestu złotych polskich cena mięsa wcale zmniejszoną nie jest. Nie można zaprzeczyć, iż jest zмова na całą publiczność, najbardziej na klasę ubogą i że koniecznie temu zapobieżyć wypada. Widzieliśmy środki w pismach publicznych podane, aby oddzielne szlachtuzy zaprowadzone były dla osób, które na swój tylko użytek rzeź chcą prowadzić. Środek ten przyjąć nam wypada; klasa bowiem tych ludzi tak jest zuchwała, iż policya nawet między nimi lęka się i nie może zrobić porządku, tak są uzuchwaleni. Zaprowadzenie tedy osobnych szlachtuzów jest podług mnie jedynym środkiem, na niżenie cen wpłynąć mogącym«.

**JW. Rembowski:** »Widzę, że Izba Poselska, zamiast jako ciało prawodawcze trudnić się stanowieniem praw, chce zajmować się stanowieniem taks chleba, mięsa i t. p. rzeczy; tym sposobem najważniejsze projekta pominięte zostaną. Przedmioty te należy zwrócić do właściwej drogi, a nam zająć się ważniejszymi czyniami«.

**JW. Marszałek:** »Odpowiadając na wniosek JW. preopinanta, mam honor oznajmić mu, że zapewne nieobecność jego przez czas niejaki na posiedzeniach naszych sprawiła, że mu nie jest wiadomo, iż Izba Poselska dzień jeden w tygodniu przeznaczyła na żądanie objaśnień od Ministrów, na udzielanie im spostrzeżeń swoich, aby Rząd z nich mógł korzystać i aby Izba mogła być oświecona tam, gdzieby wątpliwości jakie zachodziły. Na ten cel dzień sobotni przeznaczony został,

Ministrowie, jak wiadomo, zaproszeni byli, aby wtenczas na ławkach zasiadali. Że zaś materya ta w sobotę ukończoną nie była, większość Izby zadecydowała, aby w dniu dzisiejszym, jako w kontynuacyi, dokończoną być mogła. Przez to zyskujemy na czasie, bo materye extraporządkowe, tak zwane przedwstępne w dniach innych wprowadzane nie będą. To jest z korzyścią dla kraju, dla Izby, dla Rządu, a tem samem dla ogółu«.

**JW. Czarnocki:** »W odpowiedzi JW. Augustowskiemu mam honor wytłómaczyć się, a naprzód, co do wątpliwości, aby ceny były kiedy tak wysokie; przekonam go, kiedy odczytam urzędowe taksy pruskie z r. 1803. Taksy te przekonywają, że średnia cena wołu była złp. 274, rachując w to opłatę od rzezi złp. 25; średnia zaś waga ich wynosiła funtów 510, a cena jednego funta gr. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Jest to wyjątek dawnej taksy dla miasta Warszawy. Powtóre: co do zarzutów pod względem wagi: w mieście Warszawie innej nie używano, jak wagi warszawskiej, a funt berliński był tylko w handlach zagranicznych używany. JJWW. Świdziński i Gumowski utrzymują, że żydzi wszystko, a szczególnie bydło przekupują. To jest prawda, ale to pochodzi stąd, że rzeźnicy nasi są bardzo ubodzy; mało jest takich, którzyby byli w stanie kupić 10 wołów na raz jeden. Jest to złe zakorzenione, i to złe powodowało Komisję rządową spraw wewnętrznych do proponowania Radzie Muncypalnej miasta stołecznego Warszawy, ażeby założono stowa-

rzyszenie, któreby — nawet do tego mając pomoc rządową — zakupowało bydło na rzeź i tym sposobem zapobiegało przekupstwu. Czyli zaś jest w mocy policyi zapobiedz przekupstwu, sami JJWW. panowie osądźcie. Największe zło wypływa stąd, że nie ma taksy, że wolność jest konkurencji, że wolno bić i sprzedawać, jak kto chce; i ta wolność bicia wypływa z postanowienia Dyktatora z d. 27 grudnia 1830 r. Opłata od rzezi bydła po złp. 30 tem jest uciążliwsza, że uiszczana od bydła krajowego małego. Że p. Lütke z zakupionego bydła w Warszawie sprzedawał w obozie funt mięsa po gr. 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, a zatem taniej jak w Warszawie, nic dziwnego; wyprowadziwszy je bowiem za Warszawę i tam je bijąc, nie płacił opłaty konsumowej. Co do zarzutu JW. Świdzińskiego, że wolność rzezi bez opłaty nie wpływała na niżenie taksy ceny, odpowiadam iż ta wolność nigdy nie istniała i była to wolność wprowadzenia bez opłaty mięsa bydła bitego z za Warszawy, którą jako potrzebę przedstawił Wódz Naczelny Rządowi Narodowemu po ogłoszeniu miasta Warszawy w stanie oblężenia. Nikt jeszcze nie czynił zażalenia, ażeby chleb bywał niedopieczony i dlatego wagę trzymał; więc też policya przeciwko temu nie mogła przedsięwziąć środków. Nakoniec, co do gatunku mięsa, że to jest zło, nie ma się czemu dziwić; nie mamy wołów zagranicznych, ukraińskich, musimy poprzestać na krajowych, a częstokroć od pługą wziętych«.

**JW. Marszałek:** »Wypada przeto zwrócić uwagę Rządu, aby zleńmu zaradził«.

**JW. Klimontowicz:** »Właśnie to samo chciałem przedstawić. Tłómaczenie to zdaje się uprawniać zdrożności i przekonywać, że to, co się dzieje, dzieje się dobrze. Tymczasem, trzeba myśleć, ażeby niżzyć takse, bo głód daje się czuć teraz szczególnie w niższej klasie, który w następstwie przyjdzie do nas, a dolegliwość ta jest bardzo ciężka«.

**JW. Czarnocki:** »Co do wniosku kolegi Klimontowicza odpowiadam, że Komisyja rządowa spraw wewnętrznych i policyi przedstawiła Rządowi Narodowemu projekt względem zmniejszenia opłaty od rzezi. Jeżeli to Rząd Narodowy postanowi, będziemy mogli zająć się ustanowieniem taksy«.

**JW. Węzyk:** »Nie mogę do zaspokojenia troskliwości mojej, którą mniemam, że cała Izba podziela, stosowniejszej znaleźć

pory, jak gdy widzę na ławce rządowej JJWW. Ministra wojny i Zastępcę Ministra spraw zagranicznych. Oczekiwałem z niecierpliwością w dniu sobotnim sposobności mówienia, bo serce moje, przejęte żalobą, wyglądało momentu, w którymbym o prawdziwym stanie rzeczy mógł się przekonać. Mówić mam o walecznym generale Dwernickim, którego dzielnego ramienia widzę ze smutkiem, że Ojczyzna nasza w chwili najbardziej stanowczej pozbawioną została. Z raportu tego generała do Naczelnego Wodza przesłanego, a w pismach publicznych umieszczonego, z relacji obecnych przy jego korpusie a do stolicy przybyłych wiemy z pewnością, że on nie był pierwszym do przekroczenia granicy Austriackiej; że był do tego zmuszonym zuchwałym krokiem generała Rüdigera, który, nie tylko że dla otoczenia generała Dwernickiego pierwszy przełamał prawa narodów, sąsiednią przekraczając granicę, ale nadto, znalazłszy na tejże opór, użył siły do przełamania onego. Rzeczony raport nas zawiadamia, że gdy nadspodziewany krok ten generała Rüdigera nie pozostawił innej drogi, generał Dwernicki wszedł równie na ziemię, zostającą pod władzą monarchy, którego bezstronność dawała mu rękojmię sprawiedliwego ocenięcia, kto pierwszy gwałtu tego stał się przyczyną i kto za niego odpowiedzieć powinien; tyle nawet miał okazać Dwernicki poszanowania dla neutralnej ziemi, że na niej na wystrzały moskiewskie wystrzałami odpowiadać zakazał. Lecz niestety! dochodzą nas wieści rodzące obawę, czyli w oceniu tego wypadku, przeważała szala na stronę sprawiedliwości! Mały ten korpus, lecz z bohaterów złożony nie wraca podobno na ziemię naszą. Jenerał zaś Rüdiger wrócił do swoich spokojnie! Słychać, że nasi rozbrojeni zostali i że broń, krwią polską okupiona, działa, zdobyte na Geismarze, Kreutzu i na samym Rüdigerze mają być dla nas stracone; wiedeńska zas gazeta p. t. »Dostrzegacz Austriacki«, w innem i zupełnie przeciwnem rzecz tę wystawiła światło. Wzywam więc JW. Ministra wojny, aby istotną o wypadku tym dał informację, zaś JW. Zastępcę Ministra spraw zagranicznych, aby nas zawiadomił, czy Rząd nasz jakie w tej mierze kroki przedsiębrał.

**JW. Minister wojny:** »Generał Dwernicki, przeszedłszy zakreślone granice dotychczasowego Królestwa Polskiego, wyszedłszy nadto z obrębu linii operacyjnej, wyszedł ze wszelkich sto-



sunków z Ministrem wojny i przestał być w jakiegokolwiek ze mną styczności. Znajduję się więc w niemożności udzielenia jakiegokolwiek objaśnień i te jedynie tylko przez samego Zastępcę Ministra spraw zagranicznych uskutecznione być mogą. Jeżeli ta interpelacya Ministra wojny jest skutkiem wątpliwości względem generała Dwernickiego, niech mi wolno będzie stanąć w obronie towarzysza broni. Jeżeli ludzi z przeszłości sądzić mamy, więcej wierzyć powinniśmy generałowi Dwernickiemu, którego czyny w teraźniejszej wojnie niejedną chlubną dla nas kartę zapełnią, aniżeli gazeciarzowi wiedeńskiemu».

**JW. Zastępca Ministra spraw zagranicznych (Andrzej Horodyski):** »Odpowiadając na zapytanie, mam honor oświadczyć Izbie, iż ze strony Rządu przedsięwzięte zostały urzędowe kroki, lecz na takowe niema dotychczas żadnej urzędowej odpowiedzi, dlatego też i ja takowej przedstawić nie jestem w stanie. Dodać muszę, że była nawet osoba w charakterze agenta w tym przedmiocie do Wiednia wysłana, która, jadąc na Kraków, nie mogła pozyskać paszportu od konsula austriackiego; względem tego nie były pominięte żadne środki, lecz gdy dotąd nie mamy urzędowej odpowiedzi, nie mogę jej Izbie przedstawić. ani żadnego w tej mierze dać objaśnienia«.

**JW. Węzyk:** »Nie zaprzeczył Zastępca Ministra spraw zagranicznych, ażeby płonną była moja obawa o los walecznych wojowników naszych. Cios ten tem bolesniejszy, że nie znajduję, aby postępowanie generała Dwernickiego zasługiwało na niego. Lecz kiedy reklamacye nasze jeszcze nie wywierają stanowczego wpływu, niech przynajmniej wypadek ten nie będzie osłoniony powłoką tajemniczą dla Europy; niech się ta dowie, że nie z naszej strony jest wina. Robię przeto wniosek do szanownego Marszałka i Izby, aby moja interpelacya i odpowiedź Ministrów przez decyzję Izby drukiem w pismach publicznych ogłoszone zostały, abyśmy zaprzeczyli temu, co »Dostrzegacz Austriacki« wyraził, że generał Dwernicki wpadł pierwszy zbrojną ręką i zgwałcił granice państwa neutralnego«.

**JW. Marszałek:** »Jeżeli nikt nie ma przeciwko uczy-nionemu przez JW. Węzyka wnioskowi, głos jego, oraz głosy JJWW. Ministra wojny, tudzież Zastępcy Ministra spraw zagranicznych w pismach ogłoszone zostaną«.

**JW. Gustaw Małachowski:** »Kiedy dyskusya tą poszła ko-

leją, winienem tu dać niejakię objaśnienia, jako wówczas kierujący Wydziałem spraw zagranicznych, które przyczynić mogą nieco światła do wniosku JW. Łosickiego. Niewątpliwą jest rzeczą, że generał Rüdiger pierwszy przekroczył granice austriackie i naruszył neutralność, która stanowić była powinna puklerz zasłaniający nasze chorągwie. Wiadomość o tem nadeszła w chwili, kiedy złożyłem mój urząd; nikt jeszcze na moje miejsce zanominowany nie był, a Prezes Rządu, który zwykle takie czynności załatwiał, był nieobecny; sądziłem się więc obowiązany do przygotowania prac, które w dawniejszym trybie rzeczy sam byłbym załatwił i to nastąpiło. Zrobione zostały odezwy do wszystkich, których urzędowa lub półurzędowa firma mogła nam czynić nadzieję widzenia na naszej ziemi tego walecznego korpusu, który nie siłą — bo z czterokroć większymi zastępami mężnie walczył, — ale podstępem do odwrotu zmuszony został. Co do skutków tej reklamacyi, te nie są mi wiadome. Nie wątpię po znanej sumiennej sprawiedliwości Najjaśniejszego Cesarza austriackiego, że pójdzie za głosem słuszności i praw przyjętych u wszystkich narodów ucywilizowanych, a te prawa, o ile mi są wiadome, następujące wkładają obowiązki na dwór austriacki. Należało siłą generała Rüdigera powrócić do dawnych stanowisk, tak, aby obydwie te korpusy zajmowały te same pozycye, jak poprzednio. Kiedy jednak to było niepodobnem, zwłaszcza dla tego, że wykrycie sił korpusu generała Dwernickiego byłoby dla niego szkodliwem i ta nowa sytuacja mniej dla niego byłaby korzystną, należało tak postąpić, aby przez pewny zakres czasu te dwa korpusy nie mogły przeciwko sobie działać. Należało korpus generała Dwernickiego bez broni przeprowadzić na lewy brzeg Wisły i tam mu dopiero broń oddać, a żądać od generała Rüdigera, aby przez ten czas żadnych kroków nie robił, aby nie mógł korzystać z czasu, który przez to na generale Dwernickim zyskiwał. Winienem tu odpowiedzieć na głos na poprzedniej sesyi słyszany, co do instrukcyi danej generałowi Dwernickiemu. Żałuję, że tu niema pośła Wartskiego, który o niej mówił, lecz pomylił się w swoim twierdzeniu, gdyż nie musiał jej czytać. Projekt instrukcyi pierwszej, dla generała Dwernickiego przepisanej, ułożony był przez tych, którzy ją tak surowo rozbiegają i w duchu takim, który nie mógł przy-

nieść dla kraju pożądaných owoców, a nadto była z poniżeniem honoru narodowego, nakazywała rabunek kościołów i klasztorów, zabieranie sum i kapitałów prywatnych. Instrukcyja ta przesłana do Ministeryum spraw zagranicznych otrzymała modyfikacye z honorem narodowym zgodne. Nowa zupełnie instrukcyja napisaną została w Ministeryum spraw zagranicznych. Miło mi tu jest, że mogę się zasłonić imieniem męża, któremu Poseł Wartski nie ujmie swego szacunku, t. j. imieniem brata jego. On to w nieobecności ks. Czartoryskiego podpisał tę instrukcyę, a ja ją kontrasygnowałem. Instrukcyja ta polecała, aby się stosować jak najściślej do narodowości. Odeprzeć tu winieniem to twierdzenie Posła Wartskiego, który utrzymywał, że inne instrukcyje dane generałowi Dwernickiemu byłyby pomyslniejsze przyniosły skutki i w tym względzie odwoływał się do pewnych nadziei. Gdyby wszyscy otaczający generała Dwernickiego tak, jak sam generał, byli się ściśle zastosowali do danej instrukcyi, może pochód jego byłby szczęśliwszy, ale odgrażanie się, że niosą z sobą rewolucyę socyalną, sprawiło, że tak mało korpus ten współdziałania uzyskał. Tem się właśnie dadzą usprawiedliwić obywatele wołyńscy, którzy, przybywając do nas, czyniąc ofiary z majątku i życia, nie spodziewali się podobnych wyrzutów. Jeszcze mam jedną ustanowić ważną różnicę, na którą upraszam Izby, aby pilną zwróciła uwagę. Dwa są gatunki rewolucyi, dwa systemata rewolucyjnc dzielą Europę: jedne są rewolucye socyalne, inne narodowe. Nasza nosi cechę rewolucyi narodowej: tą drogą, drogą pamiętek przeszłości, które nam dają prawo żądania dawnej niepodległości, wywalczyć możemy byt narodowy. Na tej drodze admiracya całej Europy, na którą dotąd zasłużyliśmy, do końca towarzyszyć nam będzie».

**JW. Wężyk:** »Kolega Szydłowiecki potwierdził to, że generał Rüdiger pierwszy przekroczył granice austryackie; proszę więc, aby i jego głos był publikowany».

**JW. Marszałek** oświadczył, że wszystkie głosy, mające związek z tym przedmiotem, przez wyciąg z protokołu w pismach publicznych ogłoszone będą».

**JW. Krysiński:** »Głos Posła Wartskiego, na przeszłym posiedzeniu podniesiony, mający styczność z nader bolesną materią, dziś przez kolegę Wężyka wprowadzoną, dał powód Po-

słowi JW. Szydłowieckiemu do wynurzenia niektórych myśli i zasad, które bez zwrócenia na nie uwagi Izby zostawić nie mogę, a to tem bardziej, że myśli Posła Szydłowieckiego są w styczności z myślami objawionemi na przeszłym posiedzeniu przez Radcę Stanu JW. Wielopolskiego. Winiem więc w obliczu Narodu, w obliczu Europy, w tej materji szczerze, otwarcie, w dobrej wierze zdanie moje wynurzyć. Tak jest, od początku naszego świetnego powstania nie było, nie masz, i, śmiem twierdzić, nigdy nie będzie dążenia anarchicznego, nie będzie zamachów demagogicznych. Jedni, których scho-rzała wyobraźnia i wrodzona lęklivość nie dozwala im pa-trzeć się jasno na otaczające nas fakta, są istotnie złudzeni i wierzą w te demagogiczne widma. Drudzy działają na wyobraźnię pierwszych, a korzystając z niektórych pojedynczych, bez żadnych rezultatów, przesadzonych uniesień w myślach, udają, że są przekonani, iż u nas panuje demagogia. Ci ostatni w złej wierze dla dopięcia swych celów rzucają ciągle postrach, ciągle usiłują trwożyć, zapominając, że każde przesadzone wyobrażenie nie trafi do zdrowego rozsądku narodowego, zostanie bez skutku, zostanie zawsze odparte przez ten rozum, który cechuje powstanie nasze. Wolno było w pierwszych chwilach rewolucyi, za upadłej dyktatury, kiedy chciano usprawiedliwić ten nieszczęsny potwór, to oddanie władzy nieograniczonej jednemu, wtenczas, wolno, mówię, było niektórym, że tak po-wiem, istnym figlarzom, wymyślić i powtarzać, że są zamachy demagogiczne, krwawe zamiary, że gotują się rusztowania, gi-lotyny. Wolno było trwożyć, że Bank będzie zrabowany, żydzi wyrżnięci, że krew potokami płynąć będzie i że lud [wszyst-kich właścicieli] wytępi; wolno było owej kamarylli do podob-nych potwarczych udawać się środków; to się daje wytłoma-czyć, daje się pojąć. Lecz dziś, kiedy już szósty powstania na-szego upływa miesiąc, kiedy Naród, obok bohaterskich czynów, obok wzniosłych poświęceń, najwyższy stopień umiarkowania pokazuje; kiedy bezprzykładny w dziejach rewolucyjnych tak w stolicy, jak w całym kraju panuje porządek; kiedy, obok nie-ograniczonej wolności druku żadnego nie popełniono ekscesu, kiedy pełne godności powstanie nasze zadziwiający dla Eu-ropy przedstawia widok, godzi się spotwarzać ten Naród i je-szcze o zamachach demagogicznych wspominać? Czyż to nie

zgroza, że od dni kilku znowu rozsiewane były wieści, że się knuje jakaś nowa rewolucya? Powtarzam jeszcze raz, iż jedni z duszy i z serca wierzą w te nikczemne strachy; drudzy ciągle przez nikczemnie utkane finesy podsycają tę obawę, aby sobie nadać wagę, aby wmówić, iż w ich przezorności leży tama, która nie pozwala, aby się wylał potok demagogiczny. Lecz czas już, aby te występne mistyfikacye ustały! Do czegoż one bowiem prowadzą? Jakie z nich skutki wynikają? Wewnątrz niczego się nie obawiam. Fakta, zmuszające potwarz do milczenia, udawadniają, że zadziwiająca spokojność trwa i trwać będzie, obok najwyższego do wielkiej sprawy naszej zapału. Lecz zewnątrz wcale jest inna rzeczy postać. Wrogi nasze ciągle czyhają i najmniejszą chwytają sposobność, ażeby powstanie polskie za powstanie wzruszające porządek towarzyski, niebezpieczne dla rządów sąsiedzkich, za powstanie jakobińskie wystawić. Ta to jest broń, której wrogi nasze przy niektórych używają gabinetach. Godziż się, abyśmy sami tę broń podawali i zaostziali? Czyliż nie potrafią zawzięci nieprzyjaciele nasi — a tych nie w samych liczymy Moskalach — wmówić, iż musi być w Polce fakcya demagogiczna, kiedy jej się pierwsze u steru Rządu osoby obawiają? Wyznajmy szczerą prawdę i zapytajmy się, czy te zewnątrz śmiechu godne a nierozważne obawy nie spowodowały nam, u jednego zwłaszcza dworu, niekorzystne wrażenia? Czas więc, aby to nierozważne, — że więcej cierpkiego nie użyję wyrazu. — aby, mówię, to nierozważne postępowanie ustało. Na jedną jeszcze okoliczność winienem zwrócić uwagę Izby, okoliczność, która ma związek z walką, jaka się na przeszłym posiedzeniu toczyła między JW. Wartskim a JW. Radcą Stanu Wielopolskim. JW. Szydłowiecki równie, jak JW. Wielopolski, pragną wszystkie stosunki nasze, może nawet i budowę instytucyi naszych oprzeć na przeszłości, na wspomnieniach, na narodowości. Pięknym i pełnym uroku jest ten wyraz dla Polaka: n a r o d o w o ść, lecz w sprawach publicznych wprowadzony jest zbyt zaogólny. Potrzeba nam w dobrej wierze i jaśniej w tej mierze się wytłómaczyć. Potrzeba nam wskazać, co z przeszłości naśladować wypada. Są czyny zaiste wzniosłe, które z chlubą wspominać przychodzi, są piękne historyi naszej karty. Lecz zarazem są karty, któreby z dziejów naszych chciał mieć powydzierane. Wybierajmy w prze-

szłości, co jest wielkiego, co jest świetnego, ale biada nam, gdybyśmy całą przeszłość chcieli wziąć za zasadę przyszłości. My chcemy być Polakami nietylko podług wspomnień, które nieraz bolesne i upokarzające wzbudzają uczucia, ale chcemy być Polakami w obszernych granicach, potężnymi, bogatymi Polakami z rozwiniętym przemysłem, trafnym systematem wojskowym, finansowym, z prawami i instytucjami, nie cechą przywilejów i upokarzającą nierówność, ale piętno cywilizacji na sobie noszącemi. Taka to jest podług mnie narodowość, do której nam wzdychać i dążyć należy; na niej oparty był nasz, port, przyszłość nasza, co stawia Polskę na tym stopniu, na jakim dla szczęścia i spokojności Europy znajdować się powinna«.

**JW. Gustaw Małachowski:** »Z tego, co preopinant powiedział, widzę, że wspiera dążenie, które ja objawiłem i które jedynie odpowiada życzeniom Narodu. Jedynie szło mu o wyraz: n a r o d o w o ść, który zdawał mu się zbyt ogólny. Dla Polaka nie jest on ogólny: reprezentuje on cnoty heroiczne naszych przodków, uczucia szlachetne i wzniosłe; inne wszystkie odrzuca, zatem ani oligarchia, ani demokracja szlachecka nie są polskie tak, jak dziś anarchiczne dążenie klubów nie jest opinią, cechującą Naród«.

**JW. Szaniecki:** »W głosie kolegi Szydłowieckiego dostrzegłem uwagę, która przez kolegę Krysińskiego nie była odpowiedzią zaszczycona; ważną jednak jest w swoim rodzaju. Doniósł Poseł Szydłowiecki, że instrukcja dla generała Dwernickiego, początkowo napisana, upoważniała do rabunków, gwałtów i innych zbrodni. Czyliby pod tem nie rozumiał Poseł Szydłowiecki jakiej jakobińskiej sekty, która tę instrukcję dyktowała? Takiej instrukcji nie mógł pisać kto inny, jak Rząd Narodowy. Miałażby w Rządzie egzystować podobna fakcja, która upoważniała do gwałtów, rabunków? To zasługuje na wielką uwagę i na bliższe wyjaśnienie, o które upraszam Pośła Szydłowieckiego«.

**JW. Gustaw Małachowski:** »Słuszne jest żądanie kolegi i zaraz na nie odpowiem. Nie byłbym tak lekkomyślnie wyrzekł słowa o tej instrukcji, gdyby to miało zarzut jaki ściągnąć na Rząd Narodowy. Nie wyszła ona z Rządu, ale, jak mamy woluntaryuszów w wojsku, tak i w projektach. Instrukcja, o której mowa, była przez takiego woluntaryusza Wodzowi Naczelnemu

nadesłana, który ją przez swego komisarza komunikował Mi-  
nistryum spraw zagranicznych, gdzie z pogardą odrzuconą,  
a inna instrukcyja wygotowaną została. Dzisiejszy Zastępca Mi-  
nistra spraw zagranicznych czytał tę pierwszą instrukcyę i zgo-  
dzi się zapewne ze mną, że była z obrazą honoru narodowego».

**JW. Szaniecki:** »Wartoż było przez jednego jakiegoś wo-  
luntaryusza rzucone myśli nazwiskiem ważnej instrukcyi osła-  
niać i to przytaczać w Izbie, coby w oczach Europy mogło dać  
jakiś pozór do sądzenia, że w Rządzie Narodowym istnieją ja-  
kieś fakcye? O tem nie warto było wspominać, a tem bardziej  
myśl woluntaryusza jakiegoś nazywać instrukcyą«.

**JW. Gustaw Małachowski:** »Jasny wykład tego, com w Izbie  
miał honor przedstawić, do takich nie powinien był poprowa-  
dzić wniosków, z jakimi się tu preopinant słyseć dał. Prawda  
nigdy szkodliwą być nie może. Wyznanie, że są niektórzy,  
którzy podobne mogą powziąć zamiary, jest mniej szkodliwe,  
niż zaprzeczenie tego zupełne«.

**JW. Szaniecki:** »To nie warto było wspominać«.

**JW. Marszałek:** »Choćby nawet wzmianka o rzeczonym  
projekcie była niepotrzebną i niewłaściwą, nie do JW. Pana  
należy przywoływać do porządku«.

**JW. Swidziński:** »Zwracam uwagę Izby, że, jeżeli dzieli  
zdanie wynurzone przeciwko projektowi, który, że był niewła-  
ściwy, nienarodowy, wszyscy jesteśmy przekonani, ten tylko  
względ powoduje mnie do zabrania głosu, dłaczego instrukcyja  
przez Rząd wydana, przez szanownego Członka Rządu Win-  
centego Niemojowskiego podpisana, stała się celem potwarzy  
i czemu jej przypisywano przyczynę, dla której wyprawa jene-  
rała Dwernickiego nie udała się. Zdaje się, że ci, co walczą  
przeciwko utrzymanej instrukcyi, czynią to dlatego, że pierw-  
sza się nie utrzymała i że rozumieją, że pierwsza mogła nas  
do celu upragnionego doprowadzić«.

**JW. Marszałek:** »Zdaje się, jak gdyby tutaj uczyniony był  
zarzut szanownemu koledze naszemu, z którego dla nieobec-  
ności usprawiedliwić się nie jest w stanie. Niech mi więc  
w obronie jego stanąć wolno będzie, odwołać się do jego głosu.  
Niepodobna w nim dostrzedz tej dążności, jakąby mu, z po-  
przedzających sądząc głosów, przypisać można. Powstając prze-  
ciw instrukcyi danej generałowi Dwernickiemu, nie bronił by-

najmniej tej drugiej instrukcyi, o której wspominał JW. Szydłowiecki, a nawet jak w tej chwili wyznaje sam JW. Szydłowiecki, nie czytał jej zapewne JW. Wartski. To dostatecznie usuwa wszelką wątpliwość, której i tak nie przypuszczał nikt dobrze znający szlachetne uczucia tego męża.

**JW. Świdziński:** »Nie miałem tu na celu Pośła Wartskiego bo on tylko powtórzył w Izbie to, co wiele osób przeciwko tej instrukcyi poza Izbą mówiło; chciałem tylko przeciwko temu ogólnemu twierdzeniu zwrócić uwagę Izby«.

**JW. Świrski:** »W wypadkach, gdzie opinia publiczna jest jedynym sędzią o dziełach dokonanych, gdzie różne stronnictwa, jedne chęcią służenia Ojczyźnie, drugie chęcią wyniesienia się i znaczenia osobistego powodowane podają i tworzą rozmaite projekta, nie dziw, że różne walki i sposoby do odniesienia tryumfu stronnictwa nad stronnictwem są używane. Jedno z takich zjawisk jest niezaprzeczenie i to, iż po nastąpionym nieszczęśliwym wypadku dla kraju naszego z powodu nieudania się wyprawy generała Dwernickiego, stronnictwo, którego w Narodzie nie życzyłbym sobie widzieć, chciało w grę puścić sposoby, którymi w nienawiść i ohydę przeciwne stronnictwo podać usiłowało. Odpowiadać na to nie chciałem, ani też wprowadzonej materyi popierać; nie chciałem się nad tem wcale zastanawiać, bo Reprezentanci, co mają o szczęściu Narodu stanowić, o takich opiniach, na widokach indywidualnych, interesie osobistym opartych, myśleć nawet nie powinni. Każdy powinien działać, jak mu przekonanie i sumienie, przez które stał się godnym zaufania Narodu, nakazuje. Ale zastanawiać się nad zarzutami z interesu osobistego, jest to ubliżać sobie, Narodowi, który nam zaufał i Rządowi. Byłbym szczęśliwy, gdyby dyskusya ta zamkniętą została. Nie wolno jest zarzucać winę instrukcyi. Rząd Narodowy dał taką, jaką dać był powinien. Czy złe skutki pochodzą z instrukcyi, to czas wykryje, a potomność osądzi, a my czasu marnować nie powinniśmy«.

**JW. Chomentowski:** »Z przykrością mi przychodzi zabierać głos w obwinieniu znanego z gorliwości, z patriotyzmu obywatela, mianowicie znakomitego urzędnika publicznego. Wiele było uwag, któreby mnie od tego odprowadzały, ale przekonanie wewnętrzne o powziętych obowiązkach Reprezentanta Narodu, które wszystkie inne uwagi pominąć każą, ośmielają



mnie do dokonania zamierzonego przedsięwzięcia. We wszelkich stowarzyszeniach, zaczawszy od patryarchalnych wieków aż do despotyzmu Mikołaja, szanowanie własności prywatnej było pierwszą stowarzyszenia zasadą; bez szanowania stowarzyszenia istnąćby nie mogły. Nadwreżenie tej własności przez obywatela nie jest rzeczą małej wagi, i przez Reprezentanta, który ma o niem gruntowną wiadomość, pominięte być nie może.

Sama konstytucya, oceniając ten przedmiot, wyrzekła w art. 26: »Wszelka własność jakiegokolwiek nazwiska i rodzaju, czyli się znajduje na powierzchni, czyli we wnętrzościach ziemi, do kogokolwiek bądź należąca, jest świętą i nietykalną. Żadna władza nie ma prawa jej naruszyć pod jakim bądź pozorem. Ktokolwiek nachodzi cudzą własność, za gwałciciela bezpieczeństwa publicznego uważanym i, jako taki, karanym będzie«.

W d. 4 b. m. kolega Izby naszej JW. Michał Piotrowski odebrał następujące wezwanie na papierze prostym, bez żadnego stempla, intytulacyi, pieczęci i t. d.:

»Z mocy rozporządzenia JW. Intendenta jeneralnego wojska, zszedłem na grunt posesyi pod Nr. 1615, przy ulicy Żurawiej własnością JW. Michała Piotrowskiego Deputowanego będącej, dla przekonania się o zapasie zboża, a znalazłszy jęczmienia około 120 korcy, wyraźnie sto dwadzieścia, zawiadomiłem Imć. Pana Michała Moszyńskiego, rządęcę fabryki, aby jęczmień takowy nietykalnie do dyspozycyi Rządu zachował, dozór nad nim przyjął, a to pod odpowiedzialnością. W Warszawie d. 4 maja 1831, (podpisano) Józef Grabowski«.

Jak widzimy, podpisał się: Józef Grabowski, lecz nie podpisał się nawet, czem on jest. Od 4 aż do 12-go maja upłynęło dni ośm, (bo to jest ważną uwagą), nim furgony skarbowe po ten jęczmień przybyły, a tymczasem JW. Piotrowski, nie wiedząc, co myśleć o podobnym rozkazie, na którym umieszczony był podpis osoby nieznanej i myśląc z pewnością, że zarekwirowany jęczmień wziętym nie będzie, zużył go na potrzebę browarnianą, bo, jako Członek Izby, nie wiedział o żadnem prawie, któreby kogobądź upoważniało do zabierania cudzej własności w rekwizycję. Bo jeżelibyśmy sądzili, że do tego upoważniała uchwała sejmowa z d. 7 lutego względem użycia najdzielniejszych środków przeciw nieprzyjacielowi, a szcze-

gólniej art. 2-gi, który brzmi: »W takowych częściach kraju Rząd Narodowy upoważniony zostaje do użycia wszelkich środków celem zniszczenia dróg, mostów, przepraw, składów i zabudowań, któreby nieprzyjacielowi postęp lub odwrót ułatwiły. Również mocen będzie Rząd kazać uprowadzać z takowych okolic wszelkie zapasy żywności, dobytki, sprzężaje i usuwać ludność do miejsc w tym celu wskazanych, w czem wszyskiem działanie Rządu nie może być ograniczone żadnymi przepisami praw o własności i wolności osobistej stanowiących« — w tem wszyskiem, co tu wyrażano, pokazuje się, że w duchu tej uchwały Rząd może tylko usuwać, ale nie zabierać. Gdyby nawet i ta uchwała nie miała miejsca, to natenczas sesya z 22 kwietnia, na której był wnoszony projekt o udzielenie jednego miliona zapomogi włościanom na prawym brzegu Wisły, nie mogąc skutecznici zasiłku tego, wyrzekła na zapytanie JW. Marszałka przez obecnego JW. Ministra spraw wewnętrznych i policji, w imieniu Rządu głos zabierającego, sesya ta mówię, dostatecznie objaśniła, że rekwizycye podobne miejsca mieć nie mogą, jak to świadczy wypis sesyi z dnia 22 kwietnia:

»J W. Marszałek: »Powtarzam więc: kto jest przeciwny rekwizycyi, powstanie, a kto za użyciem rekwizycyi, będzie siedział«.

Znaczna większość oświadczyła się przeciwko rekwizycyi«.

»Tak więc samo prawo z d. 7 lutego i sesye z d. 21 i 22 kwietnia wyrzekły, że rekwizycye nie mają miejsca. Rekwirowanie zatem, przez JW. Intendenta, tak u JW. Piotrowskiego, jak i u innych fabrykantów uskutecznione, jest nieprawnem. Prócz tego nie było nawet i potrzeby, kiedy jęczmień ten ośm dni po rekwizycyi leżał. Bo gdyby nagłość upoważniała do pogwałcenia prawa, tu pokazuje się, że i nagłość nie była tak ważną. Gdy JW. Piotrowski sądził się za nieobowiązane go czynić zadosyć tej rekwizycyi i jęczmień ten zużył, wtedy JW. Intendent jeneralny wstawił JW. Piotrowskiemu egzekucyę, a posuwając dalej to nadużycie i wiedząc, że jest Członkiem Izby Poselskiej, jakby nie wiedział o tem, napisał najniegrzeczniejszą ekspedycyę i wstawił egzekucyę, chociaż mieszkania Posłów są od niej wyjęte. Lecz gdzież mamy prawa,

przepisy. ustawy, ażeby Intendent jeneralny miał władzę wstawiania egzekucyi? Bo uważając JW. Piotrowskiego, jako prywatnego nawet, to przecież powinien byłby być wprzód o niej uwiadomiony; inaczej wróciłibyśmy do tych nadużyć, przeciwko którym powstaliśmy i które chcielibyśmy, aby nam wieki zakryły. W dniu 21-go dopiero maja po wstawieniu już egzekucyi, gdy JW. Piotrowski do JW. Intendenta jeneralnego nic nie podawał i żadnego rozporządzenia nie odebrał (przepomniałem tu nadmienić, że JW. Intendent jeneralny na czemkolwiek opierając swoją władzę, czyli to względem rekwizycyi, czyli też względem wstawienia egzekucyi, winien był okazać postanowienie rządowe, kontrasygnowane przez Ministra, któryby wziął odpowiedzialność jego na siebie, a któreby do wiadomości kraju było podane), mówię, w dniu 21-go dopiero maja, kiedy już jęczmienia nie było, przysłał JW. Intendent JW. Piotrowskiemu pismo następujące:

»Rząd Narodowy do JW. Michała Piotrowskiego.  
Deputowanego na Sejm z cyrkułu VI. miasta stołecznego Warszawy.

Odpowiadając na przedstawienie JW. Deputowanego z d. 16 b. m. w przedmiocie zajęcia, z rozkazu Intendenta jeneralnego wojska, pewnej ilości jęczmienia z jego browaru sposobem rekwizycyi płatnej, oświadcza: iż Rząd Narodowy, działając na mocy prawa sejmowego, z konieczności dozwolił pomionemu Intendentowi użycia w gwałtownej potrzebie rekwizycyi płatnej, aby walecznemu wojsku narodowemu na niczem nie zbywało. Znając zaś gorliwość JW. Deputowanego mniema Rząd Narodowy, iż to tylko z nieporozumienia jakiego musiało nastąpić niedostawienie żądanej od niego ilości zboża, i dlatego egzekucję cofnąc polecił«.

JW. Piotrowski, który z tego względu, aby nie był posądzony o osobistość, że w własnym interesie zaskarża JW. Intendenta, przedmiotu tego do Izby wniesć nie chciał; dla uszczenia się jednak z nieprawnie mu zajętej a później przez niego użytej własności, zrobił z żydem kontrakt, zawiadomił Rząd Narodowy o tem i dał zadatek, aby w każdej chwili zarekwirowany (jęczmień) mógł być gotowy, jeżeli go zażąda intendentura. Intendentura zobowiązała się płacić JW. Piotrowskiemu korzec

jęczmienia po złp. 25, a JW. Piotrowski kupił go od żyda po złp. 22; mały to jest zysk trzy złote na korcu i bagatelna różnica na 120 koreach, bo tylko złp. 360. Ale jeżeli kilka tysięcy korcey tak niedbale będą kupowane gdzie u jakiego handlarza, gdy tymczasem korzec po trzy złote taniej kupić można, wtedy skarb publiczny wiele traci i grosz publiczny widocznie jest marnotrawiony, a to dotkliwsze nad prywatny interes, od którego JW. Piotrowski i ja chętniebym odstąpił, gdyby tylko obowiązki moje, jako Reprezentanta, na to mogły być pozwolici. Można by nie wnosić tego, ale od kilku tygodni rozchodzą się różne wieści, które walczą przeciwko Intendenturze, i to jest właśnie, co mię spowodowało do przedstawienia tego drobnostkowego niby, ale przecież dużo interesującego dobro publiczne przedmiotu. Opinia, która nie może być obcą szczególnie w stolicy, w głos powstaje przeciwko trwonieniu grosza publicznego; czynią zarzuty, że w tym Wydziale panuje niedołężność, że urzędnicy nie zajmują się wczesnem skupowaniem zboża, że dlatego często tak nagle wynikają potrzeby. że urzędnicy Intendentury całe dwa tygodnie nad tem tylko radzili, jak stopnie urządzić, jak je do wojskowych asymulować i jakie przybrać oznaki.

Kiedy Intendentura jest niedbałą, że siano i owies dopiero z czwartej lub piątej ręki kupuje, kiedy, jak mi mówiono, jakiemuś tłumaczowi historii Kajdańowa, Feliksowi Bentkowskiemu, któremu ówczasowy rząd nie chciał zawierzyć żadnego funduszu na druk tej książki, zawierzyła 500.000 złp. na zakupienie wołów, a z tych wołów przypędzonych przed plac bankowy, przez trzy dni wygłodzonych, z których dla każdego po złotemu dziennie na wyżywienie przeznaczone zostało, z tych nagle napojonych kilkadziesiąt padło; kiedy niedawno Wódz Naczelny zażądał, ażeby znaczne zapasy owsa z Województwa Krakowskiego, gdzie oddawna żadna już nie istnieje konnica, które mogłyby były być dawniej od stacyi do stacyi odtransportowane do stolicy, a przecież dotąd nie zostały dostawione, przez co armia na niedostatek furazu była wystawioną, tyle i innych powodów główniejszych, których niepodobna i śpamiętać, skłoniły mnie do uczynienia pominionego wniosku. Ale jeżeli JW. Intendent jeneralny nie wyjaśni, że prawnie własność naruszył, jeżeli nie wyjaśni, że był do tego upoważnionym, byłbym zmuszony odwołać się do art. 82-go konstytucyi, który

mówi: »Ministrowie, naczelnicy wydziałów, tudzież członki Komisji rządowych, odpowiadają i podległymi są sądom sejmowym za każde naruszenie ustawy konstytucyjnej, praw i postanowień królewskich, którego by się dopuścili«.

**JW. Klimontowicz:** »Do głosu dopiero co słyszanego jeszcze niektóre szczegóły mam dodać. Powiedziałem, że służba Intendentury idzie wcale niedbale; i tak ze smutkiem dowiedziałem się, że w samej Górze do 80 fur chleba zepsuło się, w Włocławku zaś kilkadziesiąt fur chleba spleśniało tak dalece, że potem furę chleba włościanom po jednemu złotemu sprzedawano. Czyja w tem wina, nie wiem; kto miał nad tem dozór, nie wiem. Lecz czyliż niedbalstwo urzędników nie jest szkód tych przyczyną? Znam JW. Intendenta osobiste zasługi i przynioty, i nie przeciwko niemu te skargi wymierzam; lecz muszę wyznać, że cały skład urzędników jego jest nietrafnie dobrany. Znajdują się w biurze jego na znakomitych posadach urzędnicy tacy, którzy za rządu zeszłego z biur powypędzani byli, a dziś krociami dysponują.

Druga wada jest ta, że czynności działania intendenty ograniczają się tylko w samej Warszawie. Gdyby JW. Intendent używał agentów po prowincjach, którzyby się skupowaniem zboża zatrudniali i otwarcie z obywatelami mówili, nie byłoby potrzeba rekwizycyi, miałby wszystko i tanio, i dobre i w swoim czasie; ale nieszczęście, że ci, którzy JW. Intendenta otaczają, szukają własnych korzyści; stąd marnuje się grosz publiczny; fundusze przeznaczone nie wystarczają; wskutku tego rodzi się potrzeba nowych zasiłków, nowych podatków. Nim przystąpimy do ustanowienia nowych podatków, powinniśmy naprzód zapobiec rozpraszeniu, marnowaniu grosza publicznego. Wysypane dotąd miliony w tej gałęzi administracyi najwięcej zmarnowane zostały: siano np. samo przechodzi przez dziesięć rąk żydowskich, nim go jaki urzędnik z Intendentury kupi, tak dalece, że przychodzi im z tego powodu płacić wiązkę siana, co jest zgrozą, po złp. 2«.

**JW. Intendent jeneralny (Aleksander hr. Bniński):** »Za najszczęśliwszego się sądzę, że wobec Reprezentantów Narodu mogę się usprawiedliwiać z zarzutów, aczkolwiek powołanie moje, jako Intendenta, nie nadaje mi kwalifikacyi, abym mógł mieć głos dozwolony w tej tu Izbie. Naprzód, co do wniosku JW.

Chomentowskiego, wskutek zabrania jęczmienia JW. Michałowi Piotrowskiemu, odpowiadam, że ten zabrany został nie jako Deputowanemu, lecz jako obywatelowi warszawskiemu, i to z woli Rządu, bo mi są znane przepisy konstytucyi, które w epokach spełnianych przez zeszyły rząd gwałtów, ściśle przestrzegałem. Rozkaz Rządu był taki, oto jest kopia:

»Rząd Narodowy do Komisji potrzeb wojska.  
[No 1778] b. m.

Wskutek obok zamieszczonego przełożenia Komisji potrzeb wojska, upoważnia ją niniejszem do używania środków rekwizycyi płatnych w okolicach przez wojsko zajętych.

W Warszawie, dnia 7 lutego, 1831. Prezydujący  
(podp.) Morawski, Sekretarz jeneralny Rządu  
(podp.) And. Plichta«.

Na fundamencie tego działałem, a lubo miałem do tego moc od samego początku, używałem jej jednak ze wstrętem i to w ostatnich gwałtownych chwilach dopiero, gdy wszystkie brane przezemnie środki były bezużyteczne, i tu jednak nim rekwizycę skuteczniłem, zapytałem się powtórnie Rządu Narodowego, czy mogę do niej przystąpić. Nietylko z JW. Piotrowskim, lecz z wielu innymi obywatelami tak postąpić przymuszony byłem, a nikt przecieź z zażaleniem przeciwko mnie nie wystąpił. Musiałem tych środków użyć, bo Intendent inaczej postąpić nie mógł w czasie, kiedy Warszawa jest w stanie oblężenia. Jesteśmy w stanie wojennym, gdzie nietylko własność, ale osobistość nasza jest zawieszona, winniśmy być wszyscy mocno sprawą publiczną przejęci. Zgroza mnie przejmuje, że obywatel, co więcej, że Deputowany robi taką chyję z tego, co bagatelą nazwać można. Że zaś w ośm dni dopiero jęczmień był wzięty, rzecz naturalna: nie o to idzie, którego dnia jęczmień powinien był być wzięty, bo skoro rzecz jaka wzięta jest w rekwizycę, przestaje być własnością prywatną i staje się własnością narodową, nietykalną, a Intendent jeneralny nie może oczekiwać ostatniej chwili, tylko wcześniej starać się powinien, ażeby na brak żywności wojska nie narażać. W czasach wojennych wiadomo, iż rekwizyce są dozwolone; tem mniej jeszcze można czynić przeciwko temu zarzuty, kiedy są płatne. Płaca ich jest stosunkowa do średnich cen wszyst-

kich miast wojewódzkich, a zatem JW. Piotrowski może co na tym jęczmieniu zyskał, ile, że sam mówi, iż go kupował za tańszą cenę, jak ta, którą otrzymał.

Co do zarzutu JW. Chomentowskiego, jakoby fundusze przez Intendenturę marnowane były, zapewniam, że nikt lepiej nademnie cenić ich nie umie i z boleścią nawet przychodzi mi na ten zarzut odpowiadać. Jeżeli Intendentura owies, siano, inne przedmioty drożej płaciła, niżeliby ich nabyć można było, nie można to przecież przypisać rozmyślnemu marnowaniu, złym chęciom, lecz tylko konieczności.

Co do wołów, zarzut ten wcale mnie nie dotyczy. Jest liwerant, który się tym przedmiotem zatrudnia, bierze za funt mięsa po gr. 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, dostawia go wszędzie, ma zyski na tem, i wielkie zyski; te słusznie mu się należą, bo risico bierze na siebie. Ja tu nie stoję w jego obronie. Z mej strony zrobiłem, co mogłem; wezwałem urząd municypalny miasta Warszawy, ażeby ogłosił konkurencyę względem dostawiania wołów do armii; myślałem, iż znajdzie się jaki obywatel lub rzeźnik, który się tego podejmie; a tymczasem sami tylko żydzi do tego przystępowali. Nie wiadomo mi jest, ażeby w mojem biurze był taki urzędnik, któryby był za rządu zeszłego odpędzony i któryby miał sobie powierzone do rozporządzenia tak wielkie fundusze. Fundusze te są oddawane Prezesom Komisji wojewódzkich, Komisarzom obwodowym, obywatelom znanym, lub takim, którzy zasłużyli i nie zdradzili dotąd tego zaufania, jakie w nich położone został. Największe zaś fundusze powierzone zostały samym Prezesom i Komisarzom obwodowym.

Co do chleba, dozór bezpośredni nad nim zostawiony jest Komisarzom obwodowym, jako najbliższą styczność mieć mogącym z magazynami. Niepodobna, aby Intendent wiedział, czy chleb gnije, czy pleśnieje, który, będąc w Warszawie, lub przy armii, wiedzieć nie może, co się na prowincyi dzieje, i rozumiem, że pod tym względem Intendenta obwiniać nie należy. Czynię wszystko, co należy do służby czystej, do sprężystości; zalecam, aby porządku przestrzegali, i dlatego często nawet może osobiście się narażam. Że chleb się psuje, to jest naturalne, bo, jak długo leży, psuć się musi, ale i wtenczas nie staje się bezużytecznym, bo skoro się psuć zacznie, robią się z niego suchary. Gdy zaś ktokolwiek w tym względzie naj-

mniejsze spostrzeżenie zrobi, kładzie już zaraz winę na Intendenturę.

Co do zarzutu, jakoby czynności Intendentury tylko się ograniczały na operacjach w Warszawie, oświadczam, że w Warszawie jest tylko biuro Intendentury; agenci zaś i Dyrektorowie rozestani są po całym Królestwie.

Co do zarzutu J. W. Klimontowicza, że chleb stał na wozach na ulicy przez dni kilka, mam honor oświadczyć, że to było mi już przez Rząd Narodowy protokólnie komunikowane, z czego złożyłem Rządowi Narodowemu obszernie tłumaczenie. Nie wiadomo mi jest, ażeby kiedy siano było tak drogo płacone, jak preopinant powiada; otwarte są akta, wolno je przejrzeć, a będzie przekonanie, że centnar siana nie był nigdy nawet po złp. 6 płacony, lecz najwięcej po 4 lub 5. Usprawiedliwwszy się tym sposobem z zarzutów, przystępuję do odczytania tłumaczenia, jakie miałem honor złożyć Rządowi Narodowemu:

»Na zakomunikowany przez Rząd Narodowy pod d. 3-go b. m. wypis z protokołu posiedzenia w połączonych Izbach na d. 2 maja odbytego, na którym wnioski przez niektórych Członków w przedmiocie służby żywności i pociągów poczynione zostały, Intendent jeneralny ma zaszczyt odpowiedzieć, jak następuje:

Wniosek przez J. W. Klimontowicza, jakoby w służbie żywności i pociągu postrzegać się dawała niesprężystość tak dalece, że po 100 i 200 fur naładowanych produktami stoją na ulicy po pół dnia i więcej bezczynnie, i, że nadto po ostatnich obrotach wojska z planu wojennego wypadłych, wiele wozów przed uniwersytetem stojących przez dni kilka z chlebem widzieć się dało, na posiedzeniu Izb połączonych w d. 2 b. m. i r. uczyniony, skutkiem zapewne był niewiadomości o woli Naczelnego Wodza, który po nastąpiących obrotach wojska w d. 25 i 26 z. m. mieć chciał, aby tak z zapasów żywności uwieczonych z magazynu Mińska, jakoteż i fasowanych w stolicy, był urządzony magazyn ruchomy, i dlatego to nietylko te kilkanaście fur przed Uniwersytetem, które J. W. Klimontowicz cytuje, ale kilkaset innych, które uszły jego baczości na Pradze około Grochowskich rogatek naładowane z żywnością stały nietykalne i wystawione na wszelkie przygody powietrza aż do d. 3 maja, w którym dopiero dniu z rozkazu Naczelnego Wodza dalej wyruszyły. Co się tyczy zaś fur naładowanych, które



przez pół dnia i więcej mają stać na ulicach, a wojsko narażone jest na opóźnienie w dostaniu żywności, również nie można w tej mierze obwiniać Intendenta jeneralnego, bo jeżeli kwatermistrze wysłani po żywność i furaz powodem są tej stagnacji, o czem wszakże żadnego jeszcze zaskarżenia z pułków nie było, winą to raczej jest dowódców pułków i oddziałów niekontrolujących ściśle służbę swoich kwatermistrzów; Intendenta jeneralnego bowiem obowiązkiem jest obmyśleć zaopatrzenie magazynów i sposoby dowozów żywności i furazu, co też dopełnia według wszelkiej możności fizycznej i środków, jakie tylko najskuteczniejsze przedsięwziąć może.

Na wnioski zaś JJWW. Świdzińskiego i Zwierkowskiego, jakoby w wojsku zupełnie zbywało na żywności i furazu i jakoby odwożący je nie byli podzieleni na oddziały i poruczeni dozorowi urzędników — Intendent jeneralny ma honor odpowiedzieć, że jeśliby wojsku na żywności i furazu zbywać miało momentalnie, to przypisać należy spiesznym poruszeniom wojska tak dalece skutecznianym, że zdążyć czasem niepodobna z dostawą produktów, a nawet transporta do armii w miejsca zamierzone wysłane, w drodze często zatrzymywać się i napowrót bezskutecznie wracać muszą; do czego na powyższe wnioski i to dodać należy, że częstokroć z planów wojskowych wpływa nie uprzedzać o poruszeniach oddziałów wojskowych władze wykonawcze, czuwać nawet mające nad dostarczeniem żywności. Jak dalece zaś wniosek JW. Świdzińskiego, jakoby zupełnie wojsku zbywało na żywności, jest mylny, i to posłużyć może za dowód, że od d. 17 marca r. b. od daty zawiązania się Intendentury jeneralnej do d. 6 b. m. i r. z samych magazynów w Warszawie i na Pradze znajdujących się wydane zostało wojsku narodowemu: a) chleba racy: 4,025.226, b) leguminy 3,024.032, c) okrasy 2,828.320, d) soli 3,645.520, e) wódki 2,593.476, f) furazu 1,253.989; niemniej mięsa przez liweranta ogólnego dla całej armii dostarczone w ilości racy 4,025.226, oprócz tego, że korpusa w płockim i korpusa dawniej generała Sierawskiego, dziś Dziekońskiego, tudzież Dwerwickiego i Paca, niemniej rezerwy, gwardye ruchome i mniejsze oddziały wojska przez delegowanych komisantów z oddzielnych funduszków, wyznaczonych wskutek rozporządzeń Intendenta jeneralnego, były ciągle żywione i zaopatrywane, a dość

długi przeciąg czasu i korpus generała Umińskiego. Również Intendent jeneralny na niesłuszne zarzuty JW. Świdzińskiego, jakoby zbywało i zbywa wojsku na żywności i to ma honor oświadczyć, że w magazynach na prowincyi będących do dnia 10 b. m. następujące są zapasy produktów:

Żyta korecy 17.423, garncy 4; pszenicy korecy 2.535, garncy 25; mąki żytniej centnarów 6.427, funt. 32; mąki pszennej cetn. 167, funt. 70; chleba komiśnego cetn. 3.051, funt. 60; sucharów razowych cetn. 6.245, funt. 53; sucharów pszennych cetn. 81, funt. 98; grochu korecy 5.019, garncy 13; jęczmienia korecy 3.845, garncy 22; kaszy jęczmiennej korecy 1.882, garncy 4; kaszy reczanej korecy 24; mięsa: wołów sztuk 20; mięsa świeżego centnarów 14, [funt.] 98; mięsa solonego cetn. 3.554, [funt.] 34; soli cetn. 1.546, funt. 74; okrasy słoniny cetn. 623, funt. 20; okrasy sadła cetn. 101, funt. 46; wódki okowity garncy 9.741, kwarta 1; wódki dobieranej garncy 46.251, kwart 3; owsa korecy 45.543, garn. 1; siana cetn. 70.557, funt. 83; słomy cetn. 8.275, funt. 62; a lubo te do dnia dzisiejszego mogły być w części spotrzebowane, wszelako magazyny w miejsce ubytku zasilane są ciągle produktami, tak ze ściągania zaległości kontyngensu liwerunkowego, jakoteż z zakupu przez Komisye wojewódzkie Komisarzy obwodowych, niemniej przez delegowanych oddzielnie Komisarzy po województwach, którym znaczne bardzo fundusze na ten cel udzielone zostały; zachodzi tylko wielka trudność w przetransportowaniu tych produktów do stolicy i w inne miejsca przez Naczelnego Wodza wskazane, względnie czego środki zaradcze, jakie tylko można przedsięwziąć już poczynione zostały. Co do twierdzenia zaś, jakoby służba pociągowa żywności nie była urządzona na oddziały i poruczona dozorowi urzędników, to także jest niewłaściwe, albowiem uformowane są już kompletnie dwa bataliony pociągowe sposobem wojskowym, zostające pod dowództwem sztaboficera [podzielone są na kompanie pód kierunkiem sztaboficerów], kapitanów, niższej klasy oficerów i podoficerów; nadto żaden transport żywności wysyłany dla wojska na linii bojowej będącego, nie odbywa się bez eskorty wojskowej, a jeżeli się wkradnie czasem jaki nieład, to też pochodzi przez gwałtowność niektórych wojskowych, czemu zapobiedz częstokroć jest niepodobieństwem, pomimo doniesie-

nia o tem Naczelnemu Wodzowi i wydanych w tym względzie najsurowszych jego rozkazów.

W końcu co do wniosku JW. Świdzińskiego, jakoby wyrachowanem być miało, iż gdy armia o trzy dni oddala się od stolicy, na jeden dzień brakuje żywności i furażu, i im więcej posuwać się będzie za nieprzyjacielem, tem więcej bacność Rządu na to zwrócona być winna, jakkolwiek dotąd jeszcze przypadek taki nie miał miejsca, nie może wszakże Intendent jeneralny zataić, iż mimo największych chęci i przy środkach przedsięwziętych do zgromadzenia zapasów produktów potrzebnych i zasilenia nimi magazynów wojskowych, niedostatek ich coraz więcej czuć się daje tak z tej przyczyny, że nabywanie ich staje się coraz trudniejszym i cena każdodziennie wzrasta, jakoteż z tego względu, że obywatele Królestwa w znacznej części w dostawie produktów, z rozpisu kontyngensu liwerunkowego pochodzących, bardzo są nieregularni i opieszali. I tak: W samem województwie Sandomierskiem według wykazów delat Intendentowi jeneralnemu pod d. 26 z. m. b. r. przez Komisję województwa Sandomierskiego z obwodów radomskiego, sandomierskiego i opoczyńskiego przedstawionych, albowiem z obwodu opatowskiego dotąd jeszcze podany nie został, okazuje się, iż zalega żyta korcy 5.689, garncy 14 $\frac{1}{2}$ ; grochu korcy 477, garncy 24 $\frac{1}{2}$ ; jęczmienia korcy 1.023, garncy 13 $\frac{1}{2}$ ; owsa korcy 21.589, garncy 15 $\frac{1}{2}$ ; siana centnarów 18.198, funtów 15 $\frac{1}{2}$ . Z innych województw takież wykazy pomimo kilkakrotnych wezwań dotąd jeszcze nadesłane nie zostały, a z czego prześwietna Izba Poselska może powziąć przekonanie, jak znaczne zaległości kontyngensu liwerunkowego ciężą kontrybuentów innych województw, które, gdyby przez obywateli regularnie uiszczane, magazyny w wielkie zapasy zaopatrzone, wojsku narodowemu długo nie zbywałoby na żywności i furażu, a skarb od wielkich wydatków z powodu wzrastającej coraz ceny produktów znacznie byłby uchroniony«.

Oddaję to moje usprawiedliwienie się pod światłą uwagę prześwietnej Izby Poselskiej, z którego przekonać się raczy, jak wielkie trudności towarzyszą Intendentowi jeneralnemu w zaopatrzeniu potrzeb wojska, a zarazem ocenić zechce, jak dalece zarzuty niektórych Członków Izby Poselskiej, o niesprężystość służby żywności i pociągów poczynione, są niesłuszne i nie-

właściwe. Przytem Intendent jeneralny ma honor zapewnić prześwietną Izbę Poselską, iż nie przestawał i nie przestaje ciągle, bacząc na ważność przedmiotu, .przedsiębrać wszelkich środków, jakie tylko za najwłaściwsze i najskuteczniejsze do uprowadzenia magazynów w żywność i furaz upatruje i jakich tylko możność fizyczna używać dozwala. Wreszcie Intendent jeneralny ma honor zwrócić uwagę Izby Poselskiej, że całego kraju siłę zbrojną narodową żywi dziś tylko prawie połowa tego kraju. Była tu jeszcze wzmianka, która nie w Izbie, lecz poza Izbą niektóre osoby uderzyła, t. j. względem dyskusyi nad klasyfikacją mundurów. Nie mogę ją zostawić bez odpowiedzi. Było tak: ponieważ to biuro jest wojskowe, więc uznano potrzebę, ażeby równie, jak Komisya wojny, dostało właściwe mundury i oznaki rozróżniające stopnie«.

**JW. Michał Piotrowski:** »Dotknięty przez JW. Intendenta, tłómaczę się. Nie zrobiłem żadnej chyli. Zrobiłem to, co zrobić byłem powinien. t. j. doniosłem o nadużyciu, a gdy Izba pozwoli, odczytam przedstawienie, jakie w tym względzie Rządowi Narodowemu uczyniłem«.

Wtem dało się słyszeć bardzo wiele głosów, że niemasz potrzeby czytania tego przedstawienia i **JW. Piotrowski** tak dalej mówił:

»Na tem poprzestać chciałem. Jakkolwiek rezolucya Rządu Narodowego nie objaśniała dostatecznie, że postępowanie JW. Intendenta było prawne, jednakowoż uczyniłem zadosyć myśli tej rezolucyi, zakupiłem ilość jęczmienia zarekwirowaną i oddałem Intendenturze po takiej cenie, jak kupiłem. Ale najboleśniejsem jest dla mnie to, że JW. Intendent w rezolucyi wydanej do mnie powiedział iż czyni to na przypadek gwałtownej potrzeby. Ja tej gwałtowności nie widziałem, bo jej nie było i niema, co dowodzi i to nawet, że jęczmień zarekwirowany był czwartego, a furgony przysły po niego dwunastego maja. Gdy tedy tak gwałtownej potrzeby nie było, właściwiej byłoby udać się z rekwizycją do innych składów, aniżeli brać zboże od fabryk. Równie bolesnem jest dla mnie i to, że JW. Intendent wstawił do domu mego egzekucję. Zrobiłem w tym względzie uzalenie i przedstawienie do Rządu Narodowego i na tem poprzestać chciałem, lecz JW. Chomentowski, świadomy tego wypadku, wezwał mnie listownie, iż jako Reprezen-

tant, żadnych nadużyć nie powinienem przemilczeć. Jeżeli Izba pozwoli, odczytam list JW. Chomentowskiego«.

Tu znowu dało się słyszeć bardzo wiele głosów wzbraniających czytania listu JW. Piotrowskiemu, który, nie czytając go, tak zakończył:

»Kończąc przymówienie się moje, odwołuję się do zdania Izby, aby ta wyrzekła, czyli kiedy uwalniałem się od wypełniania powinności obywatelskich«.

**JW. Intendent jeneralny:** »W samej rzeczy tak było, iż jęczmień w kilka dni później wzięty był, niżeli go zarekwirowałem. Ale Intendent nie może od 24 do 24 godzin tylko zaopatrywać się w zasoby, bo może przyjść nagły rozkaz, powołujący mnie do dostawy wielkiej ilości furazów. Przewidując podobne wypadki, powodowany byłem na kilka dni wprzód podobne wydać rek wizycye«.

**JW. Świdziński:** »Winiennem naprzód co do osobistej kwestyi usprawiedliwić się względem odpowiedzenia JW. Intendentowi. Nigdy w mojem przymówieniu się nie zarzucałem, ażeby był brak żywności w magazynach, a jeżeli czyniłem tę uwagę, to ona stosowała się jedynie do służby transportowej, że, z powodu złego jej urządzenia, dawał się czuć brak żywności, o czem od wojskowych z bliska byłem uwiadomiony. Nie czyniłem zarzutów JW. Intendentowi, bo przekonany jestem o trudności znalezienia żywności i jej przewiezienia w naszym kraju, tudzież o prawdziwie obywatelskiem poświęceniu się JW. Bnińskiego, gdy się tak mozolnemu zatrudnieniu oddaje, za co niech mi wolno będzie złożyć mu publicznie moje uszanowanie. Co do oskarżenia przez JW. Chomentowskiego, czyli Izba znajduje to oskarżenie za właściwe, dość wyrzec, że Warszawa jest w stanie wojny, w stanie oblężenia, ażeby usprawiedliwić, że bez rek wizycyi obejść się nie można. Upoważnienie Wodza Naczelnego i prawo sejmowe jest do tego dostateczne, a tem bardziej, kiedy konstytucya wyraźnie powiada, że własność prywatna może być na użytek publiczny zajęta za wynagrodzeniem. Tem mniej można przeciwko temu powstawać, kiedy pokazało się, że JW. Piotrowskiemu nawet wyższa cena ofiarowaną została. Znajduję przeto, że JW. Piotrowskiemu żadna krzywda wyrządzoną nie została. Jedynie więc podwładnym przypisać należy, że przedmiot zajęty natychmiast

przewiezionym nie został. Rozumiem, że Izba uzna, iż JW. Intendent przez zarządzenie rekwizycyi nie przestąpił atrybucyi jemu nadanych tem bardziej, że był do niej przez Rząd Narodowy upoważniony. Wstawiona egzekucya jest właśnie skutkiem rekwizycyi, bo jakieżby korzyści wynikały z rekwizycyi, jeżeliby ta szybko dochodzoną być nie mogła? Co do innych zarzutów, JW. Intendentowi przez JJWW. Klimontowicza, Chomentowskiego co do służby intendenty czynionych, te, jakkolwiek oparte na głosie publicznym, jeżeli nie będą bliżej poznawane, na piśmie przedstawione i faktami poparte, mogą zwrócić uwagę Rządu, ale do pożądanego skutku nie doprowadzą. Reprezentant słucha głosu publicznego, lecz powinien się dowiedzieć o tem, zbierać fakta i takowe przedstawić. Wnoszę, aby rozstrzygnięciem zostało naprzód, czy zaskarżenie JW. Intendenta ma mieć miejsce, lub nie, zaś zarzuty służyły do zwrócenia uwagi JW. Intendenta«.

**JW. Klimontowicz:** « Nie zabierałem głosu celem oskarżenia JW. Intendenta, lecz mówiłem ogólnie, że się dzieją nadużycia. Nie wymagam ja, by JW. Intendent wiedział, co się w rozrzuconych magazynach dzieje, ale myślę, że każdy wydział ma swoje urzędnienia, przepisy, któreby pociągały do odpowiedzialności tych, którzyby obowiązków swoich nie wykonywali, lub nadużycia popełniali. Nie jesteśmy w kraju bogatym, zamożnym, lecz w ubogim, rolniczym, gdzie na żywności, na zbożu cała się nasza zamożność opiera. Zwróciłem uwagę, ażeby zachować oszczędność, i to najwięcej, ażeby grosza publicznego nie marnotrawiono, żebyśmy znowu do nowych ofiar powołani nie byli«.

**JW. Chomentowski:** »Chciałbym zapytać się JW. Intendenta o objaśnienie, przez kogo kontrasygnowane jest postanowienie Rządu Narodowego względem rekwizycyi, bo wiadomo jest, że uchwała sejmowa, ustanawiająca Rząd Narodowy, uważa tylko te postanowienia Rządu Narodowego za obowiązujące, które są przez Ministra kontrasygnowane«.

**JW. Intendent jeneralny:** »Rozumiem, że to jest winą Rządu, lecz nie moją, że postanowienie to nie jest kontrasygnowane, które składam do łaski. Odpowiadając na głos JW. Klimontowicza. mam honor oświadczyć Izbie, że, co do administracyi, ta tak jest urządzona, że wszyscy magazynierowie są pod bezpośrednim dozorem komisarzy obwodowych, od których ja od-

bieram co pięć dni raporta; za nadużycia, jeżeli są wykryte, każdy z nich idzie pod sąd, jak nawet jeden z nich niedawno oddany został. W moim Wydziale służba jest tak urządzona, że każde województwo ma swoje oddzielne magazyny. Który z JJWW. panów zechce się bliżej przekonać, akta znajdzie zawsze gotowe. Co do funduszków, i tu jest dowód mojej troskliwości. Po dałem bowiem projekt — sam przyznaję, był to gwałtowny środek — aby wprowadzić stałe ceny, jako to: korzec żyta zł. 18, pszenicy 24, owsa 8. Rozumiałem, że w chwili dzisiejszej kiedy niektórzy obywatele zupełnie z majątków wyzuci zostali, inni chętnie sprzedadzą zasoby swoje, ile że wywóz za granicę jest zakazany, lecz Rząd i Naród nie przychylił się do tego, więc dlatego musiałem kupować po cenach, na jakie się można było ugodzić».

**JW. Minister wojny (Jen. Franciszek Morawski):** »W zarzutach JW. Intendentowi czynionych, a mianowicie co do transportów magazynów, znajduję być bardziej obwinioną władzę wojenną, i dlatego odpowiadam. Pociągi nie są tak urządzone, jakbyśmy sobie życzyli. W sile człowieka nie wszystko zwalczyć się da. Może być bardzo wiele rzeczy, które nie mogą być oznaczone cechą dogodności. Wszyscy młodzi, którzy tylko orężem władać mogli wydarli się z pociągów, aby walczyć w obronie Ojczyzny; pozostali tylko słabi, kalecy, którzy nie mogą dopełnić służby tak, jakby dopełnioną być winna. Dozwoli Izba, że przy tej sposobności odważam się mówić w innej materji, w materji interpelacyi Ministrów. Gdyby interpelacya ta była w czasie pokoju, żądalibyśmy jej wszyscy. Czujemy, iż im więcej my będziemy odpowiedzialni, tem bardziej podwładni nasi odpowiedzialnymi będą. Ale w dzisiejszym czasie nie ma ona miejsca. Musimy wyznać, iż nam to bardzo wiele zabiera czasu, służba wewnętrzna i wszystko cierpi na tem. Gdyby Izba mogła do ogólnych działań Ministrów i do systematów ich działań ograniczyć interpelacye, wówczas te ani nam, ani Izbie nie zabierałyby czasu. Ale jeżeli będzie trzeba z najdrobniejszych szczegółów odpowiadać, wtenczas to dojrzałe rzeczy nie przyjdą pod rozważę Izby. Gdybym ze wszystkich szczegółów miał zdawać tak nagle sprawę, wyznaję, że chociażby pamięć moja była tak szeroką, jak pałac prymasowski, jeszczeby nie wystarczyła do zadosyć uczynienia żądaniu Izby. Odwołuję się, czy to nie zasługuje na uwagę Izby, że Europa

przy tak ważnej sprawie, jaką jest nasza, będzie się chciała zapewne o innych przemiatach z pism publicznych dowiedzieć, jak o tłumaczeniach Ministrów z tak drobnych szczegółów».

**JW. Intendent jeneralny:** »Sąd Izby jest mi nader drogi i pod niego chętnie się poddaję, spodziewając się, że moje postępowanie będzie zawsze takie, abym na to nigdy nie zastużył. Z tem wszystkim, gdy była interpelacya czyniona, upraszam Izby, aby wyrzekła, czyli mam być pod sąd oddany, lub nie«.

**JW. Modliński:** »Złożony dowód od Rządu wyjaśnia występęk tem bardziej, że Izba popierała ten wniosek«.

Tu Izba okazała swoje nieukontentowanie, wskutku którego JW. Modliński przestał mówić.

**JW. Świdziński:** »Zwracam uwagę na to, jakoby Izba oświadczyła się przeciwko rekwizycjom. Oświadczyła się przeciwko braniu w rekwizycyę zasobów na zapomożenie włościan długi mających, lecz wcale co innego są rekwizycye na potrzeby wojska, które mają miejsce, i postanowienie Rządu Narodowego w tym względzie nie potrzebowało być kontrasygnowaniem, bo kontrasygnacya jest tylko tam potrzebna, kiedy Rząd wydaje jakieś postanowienie na zawsze obowiązujące, a postanowienie to jest tylko tymczasowe. Za wzięcie zaś w rekwizycyę produktu za wynagrodzeniem nie można podciągnąć pod targnięcie się na własność, gdyż konstytucyja zaboru własności pozwala, jak to już wyżej wyjaśniłem«.

**JW. Marszałek** przedstawił Izbie do rozstrzygnięcia przez powstanie kwestyę, czyli było nadużycie ze strony JW. Intendenta lub nie? Izba większością uznała, że JW. Intendent nie popełnił nadużycia. Następnie

**JW. Marszałek** oświadczył, że sesya solwuje się do dnia następnego do godziny 10 ranej i przedstawił zarazem porządek dzienny, a mianowicie, że w piątek, t. j. dnia 27 rozbiezany będzie projekt względem opłaty rekrutowego od żydów i w Izbach połączonych nastąpią wybory Wojewodów. Przypomniał także Komisyom, aby się zajęły wygotowaniem projektu względem zmniejszenia kompletu, aby tem mógł być na sobotę przedstawiony.

Wł. hr. Ostrowski.

---



## Indeks osobowy.

- Abakumow**, senator, generalny intendent armii rosyjskiej 486, 489, 490, 491, 492.  
**Aleksander I Pawłowicz** 29, 41, 49, 184, 189, 190, 191, 195, 196, 289, 329, 330, 539, 544, 597, 617, 626, 630.  
**Aleksander Wielki** 200.  
**Augustowski Jan**, poseł pow. dąbrowskiego 2, 16, 30, 65, 85, 101, 149, 181, 214, 216, 247, 286, 288, 319, 320, 327—328, 348, 350, 351, 352, 394, 398, 424, 455, 457, 472, 515, 537, 549, 563, 600, 602, 647.  
**Aczyński Cypryan**, poseł pow. sandomierskiego 1, 30, 64, 99, 100, 101, 102, 137, 138, 147, 148, 180, 213, 215, 246, 285, 287, 318, 320, 347, 349, 392, 393, 424, 455, 456, 471, 515, 536, 554, 562, 599, 601, 646.  
**Ajajzet** 200.  
**Artochowski Kazimierz**, poseł pow. ostrzeszowskiego 1, 30, 65, 99, 100, 147, 148, 180, 213, 215, 246, 286, 287, 318, 320, 347, 349, 392, 393, 424, 455, 456, 471, 515, 536, 562, 600, 601, 646.  
**Barzykowski Stanisław**, poseł pow. ostrołęckiego, Czł. Rz. Narod. 550.  
**Betlej**, sędzia prezydujący w sądzie policyj poprawczej 608.  
**Bentkowski Feliks** 676.  
**Belizaryusz** 200.  
**Biedrzycki Xawery**, deput. okr. piotrkowskiego 1, 30, 181, 213, 215, 246, 286, 287, 318, 320, 347, 349, 392, 393, 424, 455, 456, 471, 515, 536, 562, 600, 601, 646.  
**Bieliński hr. Jan**, s. kasztelan 149, 181, 214, 220, 286, 288, 319, 455, 457.  
**Bieńkowski Antoni**, s. kasztelan  
 149, 173, 176—177, 181, 216, 221—222, 223, 224, 233—234, 236, 245, 270, 279, 282, 286, 288, 316, 319, 441—442, 455, 456, 457, 507—508, 512, 513—514.  
**Biernacki Alojzy**, poseł pow. wieluńskiego, Minister Skarbu 4, 15, 63, 90—91, 93, 94, 99, 103, 109, 117, 147, 180, 213, 215, 238—239, 242, 264—265, 266—267, 286, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 297, 349, 392, 393, 396, 397, 398, 399—400, 401, 402, 403, 404, 405, 407, 429, 481, 550, 555, 557, 610, 612, 622, 630, 631, 633—635, 637, 639, 640, 642, 643—644, 645, 652, 65b, 661.  
**Biernacki**, proboszcz w Wiśniewie 490.  
**Birnbaum** 618.  
**Briński hr. Aleksander**, s. kasztelan, Min. wyznań religijn. i oświecenia publ., Intendent generalny 149, 154—155, 161—162, 163, 165, 181, 205, 208—209, 214, 216, 220, 223, 236, 297, 360—363, 371, 373, 385, 389, 390, 645, 646, 672—677, 677—684, 685, 686—687, 688.  
**Bobrowski**, referendarz 397, 399, 400.  
**Bolesław Chrobry** 579.  
**Bontani Józef** 322, 323, 327, 434, 612, 613, 614, 615.  
**Brinken Józef**, deput. V cyrk. m. Warszawy 1, 30, 65, 99, 101, 148, 149, 181, 214, 215, 247, 286, 288, 318, 320, 347, 349, 392, 394, 424, 455, 456, 472, 515, 537, 549, 563, 600, 601, 647.  
**Brodzki Aleksander**, Radca Stanu 20, 641.  
**Bronikowski Adam**, s. kasztelan 149, 164—165, 169, 171, 181, 214, 216, 288, 288, 316, 319, 455, 457.  
**Brunświcki ks.** 218.  
**Budziszewski A.**, obyw. ziemski 29.

- Budzyński, burmistrz Siennicy 486, 487, 490, 491.
- Bukowski Jan, poseł pow. olkuskiego 1, 30, 64, 99, 100, 147, 148, 215, 287, 318, 320, 347, 349, 392, 424, 455, 456, 471, 515, 562, 599, 601, 646.
- Burbonowie 589, 597.
- Burzyński Prosper, biskup sandomierski, senator 438.
- Bykowski Antoni, poseł pow. łomżyńskiego 2, 30, 65, 99, 101, 148, 149, 181, 214, 215—216, 247, 286, 288, 318—319, 320, 348, 472, 537, 563, 600, 602, 647.
- Byron, lord, poeta 267, 268.
- Castlereagh, lord, min. spraw zagran. angielski 184, 189, 190.
- Charzewski Jan, deput. cyrk. III m. Warszawy 30, 65, 99, 147, 149, 181, 215, 247, 288, 318, 320, 347, 349, 392, 394, 424, 455, 456, 537, 563, 600, 601, 647.
- Chełmiński Wincenty, poseł pow. przasnyskiego 1, 65, 99, 100, 149, 181, 213, 215, 247, 286, 287, 301—302.
- Chłopicki Józef, generał, b. dyktator i wódz naczelny 5, 37, 38, 42, 44, 45, 47, 74, 114, 185, 186, 191, 254—255, 258, 262, 323, 326, 400, 542, 544, 549, 638, 639, 659, 661, 663.
- Chobrzyński Wojciech, deput. okr. ostrołęckiego 65, 149, 181, 213, 215, 247, 287, 320, 347, 349, 394, 515, 536, 646.
- Chodecki Wojciech, deput. okr. łęczyckiego 1, 30, 65, 75, 99, 101, 148, 149, 157, 181, 214, 215, 247, 251, 286, 288, 306—307, 318, 320, 347, 349, 392, 394, 455, 456, 472, 515, 537, 545—546, 563, 600, 601, 647.
- Chomentowski Franciszek, deput. m. Sandomierza 30, 64, 100, 126, 130, 148, 165—166, 167, 177, 178, 180, 183, 218, 227—228, 246, 248, 272, 273, 275, 277, 285, 287, 314—315, 318, 320, 340, 347, 349, 352, 356, 370—371, 393, 424, 455, 456, 462, 471, 473, 507, 515, 536, 549, 550, 559, 562, 582—583, 586, 591, 600, 601, 646, 648, 672—677, 678, 679, 684, 685, 686.
- Chrząnowski Józef, poseł pow. tomaszowskiego 1, 30, 65, 147.
- Cichocki Rafał, obywatel ziemski, oskarżony o zdradę stanu 311, 312, 435, 475, 482—514, 515—536.
- Cieszewski Leon, pisarz sądu wojennego 485.
- Cieszkowski Paweł, deput. okr. krasnostawskiego 13.
- Cissowski Maryan, poseł pow. lipnowskiego 1, 30, 65, 99, 149, 181, 213, 215, 286, 287, 318, 320, 347, 349, 392, 394, 416, 424, 455, 456, 471, 515, 536, 563, 600, 601, 646.
- Ciszyn, pułkownik, generalny intendent lazaretów rosyjskich 486, 489, 490.
- Cycero 311.
- Czarnecki Feliks, s. wojewoda 439.
- Czarnocki Xawery, deput. okr. stanisławowskiego, sekret. Izby poselskiej, dyrektor J-ny poczt i policyi 1, 30, 65, 99, 101, 148, 149, 181, 214, 215, 394, 472, 515, 537, 563, 600, 601, 644, 647, 657—660, 661, 662—663.
- Czartoryski ks. Adam, s. wojewoda, Prezes Rz. N. 43, 45, 46, 48, 49, 125, 156, 196, 425, 426, 438, 527, 667.
- Daczewski Grzegorz, ekonom R. Cichockiego 490.
- Dąbrowski Franciszek, poseł pow. łęczyckiego 1, 30, 65, 99, 101, 147, 149, 181, 213, 215, 247, 286, 288, 318, 320, 347, 349, 392, 394, 424.
- Dembowski Ignacy, deput. m. Płocka 1, 2, 28, 36, 65, 99, 100, 131—132, 147, 149, 181, 205, 206, 207, 208, 213, 215, 218, 219, 234—235, 247, 256—257, 266, 277—278, 282, 283, 286, 287, 291, 298—299, 302, 318, 320, 347, 349, 383, 390, 391, 392, 394, 402—403, 403—404, 405, 406, 416, 424, 430, 431—432, 435, 455, 456, 471, 481, 505, 515, 536, 537, 542—543, 557, 563, 582, 591, 593, 600, 601, 621, 624, 630.
- Dembowski Leon, s. kasztelan 286, 288, 305, 306, 307, 319, 455, 457, 464, 634, 641, 645.
- Deskur Andrzej, poseł pow. kozienickiego 1, 30, 64, 97, 99, 100, 101, 104—105, 147, 148, 180, 213, 215, 246, 278, 285, 287, 318.
- Ditmar, kronikarz 579.
- Dłużewski, radca wojewódzki 486.
- Dupin 39.
- Dwernicki, generał 20, 235, 630, 664—667, 670, 671, 672, 681.
- Dybiec, głównodowodzący armią rosyjską 68, 125, 131, 171, 218, 491.
- Dziekoński, generał, dowódca korpusu 681.
- Dzięcielski Marceлин, biskup lu-

- belski, senator, 149, 181, 214, 216, 286, 288, 319, 455, 457.
- Emiliankow**, generał rosyjski 486, 487, 488.
- Floryanowicz Jan**, poseł pow. maryampolskiego 2, 30, 65, 101, 149, 216, 247, 288, 320, 348, 350, 394, 424, 455, 457, 472, 515, 537, 563, 602, 647.
- Frateszek I.** cesarz austriacki 125.
- Fritsch Adam**, deput. m. Lublina 30, 65, 99, 100, 147, 149, 181, 213, 215, 246, 286, 287, 318, 320, 347, 349, 392, 393, 424, 455, 456, 471, 515, 536, 563, 600, 601, 646.
- Fryderyk August**, król saski, ks. warszawski 466.
- Gajewski Stanisław**, pisarz dworski z Mistowa 488—489, 493.
- Gawroński Wincenty**, poseł pow. kalwaryjskiego 2, 30, 65, 67, 68, 99, 101, 149, 181, 216, 247, 286, 288, 319, 320, 348, 398, 424, 472, 515, 535, 537, 563, 600, 602, 647.
- Gąsiorowski Michał**, 518.
- Geismar**, generał rosyjski 664.
- Glass**, referendarz Stanu 475, 482—503, 510, 511—513, 514, 516, 517—521, 526—527, 533.
- Gliszczyński Antoni**, s. kasztelan, min. spraw wewnętrznych po Bon. Niemojowskim 149, 181, 214, 216—218, 223, 286, 288, 293—295, 308, 309, 319, 455, 457, 462, 600, 604—605, 609, 618—619, 621, 635, 644, 657, 661.
- Gliszczyński Jan Nepomucen**, poseł pow. konińskiego 1, 30, 62, 64, 99, 100, 114, 144, 145, 147, 148, 180, 213, 215, 244, 246, 286, 287, 318, 320, 471, 515, 536, 562, 600, 601, 646.
- Goczałkowski Ksawery**, kapitan 484.
- Goginow**, sztabs-kapitan rosyjski 492.
- Gostkowski Józef**, poseł powiatu krakowskiego 110.
- Grabowski Franciszek**, s. wojewoda 439.
- Grabowski Józef**, 673.
- Grabowski Stanisław hr.**, sen. wojew., b. minister oświecenia 26.
- Grabowski Tomasz**, s. kasztelan 412, 438.
- Grabowski**, radca wojewódzki 486.
- Gratkowski Jan**, deput. okr. konieckiego 1, 30, 64, 99, 100, 147, 148, 180, 213, 215, 246, 285, 287, 318, 320, 347, 349, 392, 393, 424, 455, 456, 471, 515, 536, 562, 600.
- Grąbczewski Paweł**, poseł pow. pułtuskiego 1, 19, 247.
- Grey**, lord, min. spraw zagr. angielski 38.
- Grzesiński** 609.
- Guizot** 39.
- Gumowski Feliks**, deput. okr. lukowskiego 101, 149, 178, 181, 214, 215, 263—264, 288, 318, 320, 348, 349, 392, 394, 396—397, 397—398, 399, 400, 401, 405, 424, 455, 457, 472, 479—480, 481, 504, 515, 537, 554—555, 563, 600, 602, 647, 661, 662.
- Gurowski Adam**, współpracownik »Nowej Polski« 105—109.
- Gutkowski Jan Marcelli**, biskup podlaski, senator 438.
- Hannibal** 200.
- Hardenberg ks.**, pełnomocnik pruski na kongr. wied. 190.
- Hauke Maurycy**, jen., senator wojew. 438.
- Helmold**, kronikarz 579.
- Horodyski Andrzej**, prezes Izby Obrachunkowej, mianowany następnie zastępcą Ministra spr. zagran. 600, 657, 664, 665, 671.
- Hube**, referendarz Stanu 325.
- Hübner**, ppułkownik 512.
- Jabłonowski Józef**, poseł pow. lubartowskiego 415, 416.
- Jabłonowski ks. Maxymilian**, s. wojewoda 438.
- Jabłoński Franciszek**, deputow. okr. olkuskiego 1, 30, 64, 94, 99, 100, 133, 135, 148, 177, 180, 213, 215, 234, 246, 285, 287, 308—309, 320, 347.
- Jaczewski**, radca wojewódzki 486.
- Jagiellowie** 432, 580.
- Jaksiewicz Antoni**, deput. okr. kaliskiego 1, 30, 65, 99, 100, 147, 149, 181, 213, 215, 246, 286, 287, 318, 320, 347, 349, 392, 393, 424, 455, 456, 471, 515, 536, 562, 600, 601, 646.
- Janiszewski Jan**, pporucznik 485.
- Jasiński Teodor**, poseł powiatu włodawskiego 1, 4, 30, 58, 59, 62, 64, 65, 71, 73, 75, 99, 101, 109, 114—115, 148, 149, 215, 247, 264, 286, 288, 304, 320, 334—335, 336, 349, 353, 356, 369, 392, 424, 425—426, 431, 433, 436,

- 437, 455, 456, 459, 461, 472, 474, 515, 537, 542, 545, 553—554, 563, 600, 602, 609—610.
- Jastrzębski, dawny deput. kielecki 472.
- Jelska, teściowa Jana hr. Jezierskiego 247.
- Jelski hr. Aleksander, b. zastępcą min. Skarbu 63, 186, 264, 403, 404, 437, 637, 638, 639, 641, 642, 643, 659.
- Jezierski hr. Jan, poseł pow. garwolińskiego 2, 101, 149, 181, 214, 215, 220, 247, 248, 286, 288, 320, 349, 356—357, 369, 375—376, 382, 383, 392.
- Jezierski Konstanty, poseł pow. błońskiego 1, 31, 99, 149, 181, 213, 215, 247, 286, 288, 318, 394, 424, 455, 456, 472, 515, 537, 563, 600, 601, 647.
- Jordanes, kronikarz 579.
- Kaczkowski Stanisław, poseł powiatu sieradzkiego 1, 2, 17, 19—20, 21, 22, 27—28, 30, 34, 36, 54, 55, 64, 99, 100, 103, 104, 112, 116, 117, 131, 136, 139, 142, 143, 147, 148, 180, 209, 212, 213, 215, 246, 254—255, 277, 286, 287, 309, 318, 320, 347, 349, 369, 376—378, 388, 392, 550.
- Karol X, król francuski 51, 331.
- Kazimierz Wielki 430, 431.
- Kiełpiński Michał, kapitan 484.
- Kisielnicki Franciszek, poseł pow. biebrzańskiego 2, 30, 65, 149, 181, 214, 216, 247, 286, 288, 319, 320, 348, 350, 393, 394, 424, 472, 515, 537, 563, 600, 602.
- Klimontowicz Jakób, deput. okr. augustowskiego 2, 30, 32, 60—61, 65, 82, 99, 100, 101, 102, 110, 128, 141, 148, 149, 165, 181, 214, 216, 218—219, 243, 247, 255—256, 262, 263, 265, 281, 286, 288, 319, 320, 323, 324, 348, 350, 354, 355—356, 391, 393, 394, 413, 424, 429—430, 455, 457, 472, 477—478, 480, 481, 509, 515, 537, 543, 544, 546, 547, 548, 556, 558, 560, 563, 579—582, 588, 595, 599, 600, 602, 631—633, 634, 635, 639, 640, 644, 647, 657, 660—661, 662, 663, 677, 680, 686.
- Kniaziewicz, generał 106.
- Kochanowski Antoni, s. kasztelan nowoobraný 464.
- Kochanowski Michał, s. kasztelan 149, 181, 193—194, 210—211, 212, 216, 227, 235, 279—280, 286, 288, 319, 439—440, 441, 442, 445—446, 447, 449—450, 451—452, 467—468, 469—470.
- Konstanty Pawłowicz W. ks. 135, 160, 169, 190, 196, 248, 321, 358
- Konstantyn 579.
- Kopyciński, obywatel ziemski z Krzywicy 486.
- Kościuszko 196, 217.
- Kowalczyk Franciszek, właścianin 490.
- Kowalczyk Jan, właścianin 490.
- Kozłowski Kajetan, deput. okr. płockiego 1, 30, 99, 149, 181, 213, 215, 287, 318, 349, 392, 424, 455, 456, 464, 515, 536, 563, 599, 600, 601, 646.
- Koźmian Józef, biskup kaliski 438.
- Koźmian Kajetan, s. kasztelan 149, 181, 214, 216, 286, 288, 319, 455, 457.
- Krański hr. Izidor, generał, b. minister wojny 464.
- Krański hr. Józef, s. kasztelan 149, 181, 216, 220, 286, 288, 319, 438, 455, 457, 508—509.
- Krański hr. Wincenty, jen., s. wojewoda 438.
- Kretkowski Józef, poseł pow. kowalskiego 1, 30, 65, 99, 101, 147, 149, 181, 213, 215, 537, 563, 600, 601, 647.
- Kreutz, generał rosyjski 387, 664.
- Krukowiecki hr. Jan, generał-gubernator m. stol. Warszawy 106, 485, 497—500, 502, 504, 506, 509, 511—512, 516, 518—519, 526, 527, 533.
- Kruszyński, referendarz Stanu 425.
- Krysiński Dominik, deput. cyrk. IV m. Warszawy 1, 18, 19, 21—22, 23—24, 26, 27, 28, 30, 34, 35, 36—40, 41, 42, 43, 44, 45, 47, 48, 49, 50, 53—54, 56, 65, 67, 99, 101, 104, 108, 110—111, 111—112, 114, 127—128, 141, 145, 147—148, 149, 157—158, 159, 162, 177, 178, 181, 183—186, 187, 188, 191, 192, 193, 194, 195—196, 197, 214, 215, 237—238, 239, 243, 247, 252—254, 257, 266, 268, 280, 286, 288, 297—298, 299, 301, 302, 303—304, 305, 318, 320, 344, 347, 349, 350, 351, 352, 354—355, 369, 370, 375, 376, 382—386, 389, 390, 392, 394, 418, 424, 426, 428, 429, 431, 440, 441, 443—444, 455, 456, 468, 469, 472, 478, 515, 526, 527—529, 537, 543,

563, 586—589, 590, 591, 592—593, 594, 600, 601, 635—639, 640, 641, 642—643, 644, 647, 655—656, 667—670.

Krzyżanowski, jeniec 548.

Kuczewski Jan, deput. okr. lubelskiego 247, 248.

Kuryss, generał - audytor rosyjski 486, 487, 488, 489, 490, 493, 494.

Kuświcki Jan, pporucznik 485.

Lafayette, generał francuski 39.

Lech 579.

Ledóchowski hr. Jan, poseł pow. jędrzejowskiego 1, 20, 29, 30, 36, 100, 104, 105—106, 106—107, 109, 110, 111, 113, 121, 125, 126, 127, 129—130, 134, 135, 148, 156—157, 158, 162—163, 170, 171—172, 180, 207, 211—212, 213, 350, 412, 455, 456, 471, 515, 536, 556, 562, 589—590, 599, 601, 621—624, 629, 633, 646, 647, 652.

Ledóchowski hr. Józef, poseł pow. staszowskiego 1, 30, 64, 99, 100, 147, 148, 180, 215, 246, 285, 287, 318, 320, 347, 349, 392, 393, 424, 455, 456, 471, 515, 536, 562, 599, 601, 646, 648—650, 651, 652, 656, 657.

Lelewel Joachim, poseł pow. żelechowskiego, czł. Rządu Nar. 125, 290, 291, 293, 335, 497, 545, 546, 547, 548, 550.

Lewandowski, generał rosyjski 490, 492, 494.

Lewiński Franciszek Xawery, s. kasztelan 149, 161, 162, 165, 166, 169, 170, 181, 214, 216, 286, 288, 316, 319, 452, 455, 457, 458, 459, 463—464, 506—507, 531—533, 535.

Lewiński, dyrektor generalny w Komisji rząd. spr. wewn. 475.

Libiszewski Antoni, poseł pow. opatowskiego 1, 30, 64, 99, 147, 148, 180, 213, 215, 246, 285, 287, 318, 349, 392, 393, 424, 455, 456, 471, 515, 536, 562, 599, 601, 646.

Ligaryusz 311.

Lubecki ks. Xawery, b. minister Skarbu 38, 44, 76, 90, 109, 186, 399, 538—541, 556, 622, 631, 636—637, 639, 642.

Lubomirski ks. Józef, s. kasztelan 438.

Lubowidzki Józef, deput. cyrk. I m. Warszawy 265, 322, 326, 327, 427, 434, 435, 562, 606, 608—609, 611—612, 613, 614, 615, 616, 619, 641.

Lubowidzki Mateusz, wicepre-

zydent m. Warszawy 263, 264, 265, 322, 323, 325, 327, 434, 563, 605, 606, 609, 611, 612, 613, 615, 616, 617, 618, 619.

Ludwik XIV, król francuski 52.

Lutostański Ludwik, deput. cyrk. VIII m. Warszawy 1, 30, 65, 99, 101, 148, 149, 320, 347, 349, 392, 394, 418, 424, 455, 456, 515, 563, 600, 601, 647.

Łabanowski, obyw. litewski, skazany na śmierć przez Mikołaja 152, 161, 171.

Łempicki Ludwik, deput. z okr. opatowskiego 1, 2, 30, 35, 64, 66, 471, 515, 536, 562, 600, 601, 646.

Łubieński hr. Henryk, niegdyś poseł miechowski. prezes Banku 322, 323, 327, 434, 472, 605—608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 619, 641.

Łubieński hr. Piotr, 464.

Łubieński hr. Tomasz, s. kasztelan 438, 545.

Łukasziński, jeniec 548.

Łuszczewski Adam, poseł pow. sochaczewskiego 30, 65, 72—73, 79, 82, 83, 84, 97, 99, 101, 126—127, 133, 145, 147, 149, 172, 181, 213, 288, 318, 320, 327, 347, 349, 392, 394, 424, 434, 435, 455, 456, 472, 475, 515, 525, 537, 553, 563, 590—591, 600, 601, 620.

Mahomet 378.

Majewski, wiceprezydent stol. m. Warszawy 612.

Majewski, jeniec 548.

Makrott, agent policji tajnej z czasów Królestwa 47, 324.

Malicki, rzadca 492, 493.

Małachowski hr. Gustaw, poseł pow. szydlowieckiego, zastępca min. spr. zewnętrznych 17, 18, 20, 21, 22, 23, 27, 28, 31, 34, 35, 36, 38, 40—43, 46, 47, 48, 49—50, 51, 52—53, 54, 55—56, 57, 67, 100, 105, 106, 107—108, 109, 111, 112, 113, 114, 122—124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 142, 169, 173—176, 177, 178, 180, 186—187, 188, 193, 207, 213, 231, 235, 243, 266, 267, 268, 271, 285, 287, 289, 291, 292, 293, 296, 297, 298, 299, 301, 302—303, 304, 318, 328, 335, 338, 349, 354, 365, 385—386, 389, 392, 400, 402, 403, 404, 411, 424, 425, 426—427, 428, 429, 430—431, 432, 433, 455, 456, 471,

- 504, 515, 521—522, 536, 537, 542, 543, 552, 559, 560, 562, 599, 601, 623, 624, 629, 630, 534, 641—642, 643, 645, 646, 656—657, 665—667, 668, 669, 670—671.
- Małachowski hr. Józef, poseł powiatu radzyńskiego 30, 101, 149, 181, 349, 394, 424, 472, 515, 537, 563, 600, 602.
- Małachowski hr. Ludwik, proponowany na kasztelana 464.
- Manugiewicz Mikołaj, biskup augustowski, senator 149, 181, 214, 216, 286, 288, 319, 455, 457.
- Markowski Feliks, poseł powiatu siedleckiego 2, 30, 65, 99, 101, 148, 149, 181, 214, 215, 247, 286, 288, 318, 320, 348, 349, 392, 394, 424, 455, 456, 472, 515, 537, 552, 601—602, 647.
- Mauguin, deput. francuski 39.
- Mayrdorf 185.
- Mazurkiewicz Andrzej, deput. zamojskiego 1, 2, 30, 63—64, 65, 100, 147, 149, 181, 207—208, 213, 215, 246, 257—258, 287, 318, 320, 343—344, 347, 349, 382, 390, 392, 393, 399, 400, 413—414, 417, 424, 471, 515, 536, 563, 574—577, 578, 582, 586, 593, 601, 646.
- Meier, obywatel z Stanisławowa 492, 493.
- Metternich ks., kanclerz austriacki 190.
- Męciński hr. Wojciech, s. kasztelan 149, 181, 214, 216, 286, 288, 319, 455, 456, 457.
- Miączyński Ignacy, senator wojewoda, prezydujący w Senacie i w Komisji organicznej 110, 149—150, 162, 163, 180, 181—183, 197, 214, 216, 220—221, 224, 245—246, 261, 278, 286, 288, 295, 316, 319, 431, 438—439, 442—443, 446, 448, 454, 455, 456, 457, 458, 460—461, 463, 464—465, 466, 470, 471, 475, 514, 533, 534, 535, 566, 567.
- Miączyński Stanisław, deputow. okr. konińskiego 1, 30, 65, 100, 147, 149, 181, 215, 246, 286, 287, 318, 320, 349, 393, 424, 455, 456, 471, 515, 536, 562, 600, 601, 646.
- Mieczysław Stary 580.
- Mierzejewski Kalixt, deput. okr. białskiego 350.
- Miklaszewski, obyw. ziemski 544, 545, 548—549, 558.
- Mikołaj I Pawłowicz 29, 37, 38, 40, 42, 44, 45, 46, 48, 52, 115, 120, 121, 122, 125, 126, 127, 129, 132, 133, 137, 138, 139, 140, 153, 162, 164, 166, 168, 169, 170, 171, 172, 177, 178, 185, 186, 192, 197, 198, 202, 204, 205, 206, 210, 211, 212, 217, 218, 221, 227, 244, 256, 275, 280, 313, 314, 316, 358, 372, 385, 430, 432, 433, 544, 647, 648, 673.
- Modliński Józef, poseł pow. radziejowskiego 1, 26, 30, 32, 65, 77—78, 79, 82, 83, 97, 99, 101, 102, 103, 147, 149, 181, 213, 215, 247, 262—263, 264—265, 286, 288, 305, 310, 318, 320, 347, 349, 360, 384, 390, 392, 394, 395, 396, 419, 421, 424, 436, 455, 456, 515, 537, 559—560, 563, 600, 601, 620, 647, 688.
- Morawski Franciszek, generał, minister wojny 526, 529, 664—665, 687—688.
- Morawski Teofil, poseł pow. kaliskiego, członek Rządu Narodow. 290, 550, 565, 566, 640, 678.
- Morawski, radca Stanu, dyrektor wydziału dochodów niestałych 397.
- Morozewicz Kalixt, poseł pow. lubelskiego 1, 2, 20, 30, 35, 53, 65, 89, 89—90, 91, 96—97, 98, 99, 100, 102, 110, 112—113, 128—129, 130, 136, 137, 139, 142, 143, 144, 145, 147, 149, 172—173, 176, 181, 207, 209, 210, 213, 215, 232—233, 243, 244, 246, 273—274, 286, 287, 309, 318, 320, 321, 344, 345, 346—347, 349, 355, 378—379, 392, 393, 401—402, 409—411, 412—413, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 424, 435—436, 455, 456, 471, 473, 480, 515, 536, 545, 546, 547, 548—550, 553, 557—558, 560, 562—563, 565, 583—585, 600, 601, 646, 652—653.
- Morzkowski Augustyn, deput. okr. rawskiego 1, 30, 65, 99, 101, 148, 320, 347, 349, 392.
- Morzkowski Ignacy, poseł pow. radomskiego 1, 30, 65, 99, 100, 147.
- Mostowski hr. Tadeusz, s. wojewoda 438.
- Moszyński Michał, rządca browaru 673.
- Mozalski Jan, deput. okr. kieleckiego 1, 30, 64, 99, 100, 147, 148, 180, 213, 215, 246, 285, 287, 318, 320, 347, 349, 392, 393, 424, 455, 456, 471, 601.
- Murawjew, jener. intendent wojsk rosyjskich 60.

- Murawski Andrzej, furman 492, 493.
- Nakwski Franciszek, s. kasztelan 149, 161, 181, 214.
- Napoleon 76, 125, 184, 189, 199, 225, 597.
- Nesselrode hr., kanclerz rosyjski 190, 196.
- Niemcewicz Julian, sekretarz Senatu 149, 150, 181, 216, 220, 225, 465—470, 567.
- Niemojowski Bonawentura, poseł pow. warskiego, min. spraw wewnętrznych 1, 4—12, 13, 14, 17, 25, 27, 30, 57, 58—59, 61—62, 63, 64, 67, 68, 69, 71, 76, 77, 79, 80—82, 84—85, 86—87, 89, 90, 92, 93, 94, 95, 99, 100, 103, 117, 130—131, 138—139, 140, 146, 147, 148, 158, 162, 168—169, 171, 172, 179, 180, 209—210, 213, 215, 228—229, 230—231, 236, 237, 238, 239, 243, 266, 267, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 301, 302, 303, 304, 320, 328—332, 333, 334, 335, 336, 337, 344, 345—346, 347, 348, 349, 354, 355, 386, 390, 392, 393, 402, 403, 404, 415—416, 417, 425, 427, 428, 429, 431, 432, 433, 435, 480, 536, 537—542, 543, 549, 550, 554, 562, 600, 601, 604, 621, 622, 623, 625, 626, 627, 628, 630—631, 633, 666, 667, 669, 671, 672, 674.
- Niemojowski Wincenty, członek Rządu Narodowego, 290, 626, 667, 671.
- Niesiołowski hr. Xawery, poseł pow. kazimierskiego 320, 347, 393, 424, 455, 456, 471, 515, 646.
- Niewęglowski Józef, audytor dywizyi 485, 494, 519.
- Niobe 27.
- Nowakowski Stanisław, poseł pow. stopnickiego 100, 147, 148, 180, 213, 215, 246, 285, 287, 318, 320, 347, 349, 392, 393, 424, 455, 456, 472—475.
- Obniski Franciszek, deput. okr. siedleckiego 2, 30, 65, 99, 101, 147, 148, 149, 181, 213, 214, 215, 247, 285, 286, 288, 316, 318, 320, 347, 348, 349, 390, 392, 394, 424, 455, 456, 457, 464, 472, 515, 537, 563, 599, 600, 602, 647.
- Ogiński Michał, senator 189.
- Okęcki Jakób, poseł powiatu rawskiego 30, 65, 99, 101, 147, 149, 247, 286, 288, 318, 320, 347, 349, 392, 394, 424, 455, 537, 563, 600, 647.
- Ostrowski hr. Antoni, s. kasztelan, dowódca gwardyi Narod. 149, 181, 214, 216, 286, 288, 319, 438, 455, 457, 469.
- Ostrowski hr. Władysław, poseł p. piotrkowskiego, Marszałek Izby Poselskiej 25, 65, 66, 67, 253, 261, 364—365, 443—448, 476, 544, 561.
- Ostrowski, naczelnik wydziału kontroli., referendarz 396, 397, 399, 400.
- Pac hr. Ludwik, s. kasztelan, generał dowódca korpusu 438, 681.
- Pawłowski, woźny 486, 487, 488.
- Piotrowski Jakób, deput. cyrk. III m. Warszawy 30, 101, 149, 181, 214, 215, 247—248, 288, 424, 647.
- Piotrowski Michał, deput. cyrk. VI m. Warszawy 1, 30, 65, 99, 101, 148, 149, 181, 214, 247, 286, 288, 318, 320, 347, 349, 392, 394, 424, 455, 456, 472, 515, 537, 563, 600, 601, 647, 673, 675—676, 678, 679, 684—685.
- Plater hr. Ludwik, s. kasztelan 106, 438.
- Plichta Andrzej, Radca Stanu 518, 567, 569—574, 577—579, 585, 586, 594, 597—599, 678.
- Plichta Antoni, poseł pow. brzezińskiego 1, 30, 65, 99, 101, 147, 149, 215, 247, 286, 288, 318, 320, 347, 472, 515, 537, 563, 599, 600, 601, 647.
- Plużański J. R., sekretarz komitetu rozpoznawczego szpiegów 325.
- Poletyłło hr. Aloizy, poseł pow. chełmskiego 1, 30, 65, 100, 147, 149, 181, 213, 215, 246, 286, 287, 318, 320, 347, 349, 392, 393, 424, 455, 456, 471, 515, 536, 563, 600, 601, 646.
- Poletyłło hr. Jan, s. kasztelan 149, 181, 214, 216, 286, 288, 319, 455, 457.
- Poniatowski ks. Józef, 121, 217, 576, 577.
- Posturzyński Jan, deputow. okr. radomskiego 1, 30, 32, 63, 64, 92—93, 96, 99, 100, 141, 147, 148, 180, 210, 213, 215, 246, 258—260, 261, 273, 275, 276, 285, 287, 318, 320, 347, 349, 352, 379—382, 392, 293, 415, 424, 455, 456, 463, 471, 515—517, 519, 521, 536, 544, 552, 553, 560, 561, 562, 591—592, 600.
- Potocki hr. Aleksander, s. kasztelan 438.

- Potocki hr. Michał, s. kasztelan 149, 150—154, 155, 159, 160, 162, 163, 164, 168, 177, 180, 181, 202, 214, 269, 271, 286, 288, 319, 455, 457, 524—525, 534.
- Potocki hr. Stanisław, jen. s. wojewoda 438.
- Potulicki Kasper 464.
- Prażmowski Adam, biskup płocki, senator 149, 181, 214, 216, 286, 288, 319, 455, 457.
- Prokop 579.
- Pstrokoński Rafał, poseł powiatu szadkowskiego 1, 30, 64—65, 99, 100, 147, 148, 180, 213, 215, 246, 286, 287, 318, 320, 347, 349, 392, 393, 424, 455, 456, 471, 515, 536, 562, 600, 601, 646.
- Pusztynika Jan, dep. m. Radomia 1, 30, 64, 99, 100, 147, 148, 180, 213, 215, 246, 285, 287, 318, 320, 347, 349, 392, 393, 424, 455, 456.
- Pyrrus 200.
- Rachman Mendel 518.
- Raciborski, sędzia 612.
- Radoński Marcin, poseł pow. pyzdrowskiego 1, 2, 30, 64, 99, 100, 147, 646.
- Radziwiłł ks. Michał, s. wojewoda, b. Wódz Naczelny 2, 149, 181, 214, 216, 288, 319, 455, 457.
- Rasumowski hr., pełnomocnik rosyjski na kongr. wied. 190.
- Rechowicz Stanisław, ppulkownik, prezes sądu nadzwyczajnego 484.
- Regulus 200.
- Reis-Effendi 188.
- Rembaliński Wiktor, s. kasztelan, min. sprawiedl. 25, 26, 27, 149, 155—156, 216, 263, 264, 265, 283, 285, 286, 297, 312, 322—325, 326, 327, 427, 428—429, 434, 435, 436, 526, 528, 529, 562, 605—609, 610, 611, 612—616, 617, 618, 619, 620, 621.
- Rembowski Antoni, deput. cyrk. II m. Kalisza 1, 2, 30, 65, 75—76, 84, 99, 100, 121—122, 124, 147, 544, 550, 560, 646, 362.
- Ribeaupierre 185.
- Romanowowie 362.
- Rostworowski Jan, poseł pow. czerskiego str. 1, 2, 27, 30, 65, 71, 99, 101, 147, 149, 169, 173, 181, 213, 215, 247, 282, 286, 288, 318, 320, 347, 349, 372—373, 392, 394, 424, 455, 456, 472, 515, 537, 543, 563, 600, 601, 647.
- Rothschild 39.
- Rozenwerth Józef, poseł powiatu tarnogrodzkiego 1, 13, 30, 65, 99, 100, 147, 181, 213, 215, 218, 246, 248, 286, 287, 318, 320, 347, 349, 352, 392, 536, 549, 550, 563, 600, 601, 646.
- Różniecki, generał, szef żandarmeryi za czasów Królestwa 47.
- Rüdiger, generał rosyjski 664, 666, 667.
- Rulikowski Wincenty, s. kasztelan 439.
- Ruryk 579.
- Sebastiani, minister spraw zagran. francuski 107.
- Siemianowski 311.
- Sierakowski Kajetan, s. kasztelan 439.
- Sierawski, generał, dowódca korpusu 681.
- Skarzyński Konstanty, pporucznik 485.
- Skórkowski Karol Wincenty, biskup krakowski i senator 438, 439, 465.
- Skrzynecki Jan, jener., Wódz Naczelny 110, 204, 217, 234, 258, 262, 394, 498, 499, 500, 504, 507, 509, 511, 512, 516, 525, 528, 530, 532, 533, 548, 577, 578, 593, 606, 663, 664, 676, 680, 682, 683, 684, 685.
- Ślaski Teodor, poseł pow. kieleckiego 1, 2, 12, 30, 64, 100, 148, 180, 213, 215, 285, 287, 320, 326, 347, 349, 392, 393, 398, 399, 400, 417, 418, 424, 455, 456, 471, 515, 536, 562, 563, 601, 646.
- Ślubicki Augustyn, poseł pow. brzeskiego 1, 30, 32—33, 33—34, 101, 147, 149, 181, 213, 215, 247, 286, 288, 318, 320, 347, 349, 392, 394, 424, 455, 456, 472, 515, 537, 563, 600.
- Smoliński 608.
- Sobolewski hr. Ignacy, min., s. Stanu 617.
- Sobolewski hr. Walenty, s. wojewoda 438.
- Sołtyk Franciszek, poseł powiatu radomskiego, obrany następnie senatorem kasztelanem 1, 2, 16, 22, 24, 27, 30, 36, 64, 66—67, 68, 79, 74—75, 80, 82, 99, 100, 102, 105, 124, 129, 147, 148, 215, 219—220, 225, 234, 241, 242, 243, 246, 247, 284, 285, 287, 311, 314, 318, 320, 347, 349, 351, 360, 393, 405, 406, 411—412, 414—415, 418, 424, 455, 456, 464, 471, 476—477, 510, 550.



Sołtyk Roman, poseł pow. konieckiego 2, 349, 353, 371—372, 387, 392.

Sołtyk Stanisław, sen. kasztelan 438, 470 (bezim.).

Sołtyk Władysław, deput. okr. miechowskiego 110, 248, 646.

Stanisław August Poniatowski 116.

Starzeński hr. Józef, poseł pow. tykocińskiego 2, 30, 65, 99, 101, 148, 149, 216, 247, 286, 288, 319, 320, 348, 350, 393, 394, 424, 455, 457, 472, 515, 537, 563, 600, 602, 647.

Starzyński Ignacy, poseł powiatu zgierskiego 1, 30, 65, 69, 82—83, 99, 101, 147, 149, 181, 213, 215, 247, 286, 288, 318, 320, 347, 349, 392, 394.

Stefan Batory 430.

Stojowski Jan, poseł powiatu lewowskiego 350.

Strycharzewski Sylwester pporucznik 485.

Suczeki Floryan, poseł powiatu wieluńskiego 424, 455, 456, 471, 515.

Suходolski Antoni, poseł pow. sołeckiego 1, 13, 30.

Sułtowiec, major rosyjski, 490.

Swidziński Konstanty, poseł powiatu opoczyńskiego 1, 2, 13—14, 15, 16, 17, 18—19, 20, 23, 24, 25—26, 27, 30, 31, 33, 34, 35, 50—51, 53, 55, 64, 66, 67, 68, 71—72, 73, 75, 89—90, 93, 94, 95, 97, 99, 100, 102—103, 104, 108, 109, 110, 114, 118, 119—121, 123, 125—126, 133—135, 136, 137, 138, 140, 141, 142, 143—144, 145—146, 147, 148, 158—160, 164, 167, 173, 176, 177, 178—180, 194—195, 197, 200—203, 205, 208, 210, 211, 212, 213, 215, 219, 223, 224, 229—230, 232, 237, 240, 242, 243, 244—245, 246, 251—252, 267, 272, 275, 276—277, 278—279, 280—281, 284, 285, 287, 291—293, 296, 299—301, 303, 304—305, 307, 309, 310, 315, 318, 320, 332—334, 336, 338, 340, 342—343, 346, 347, 349, 352—353, 355, 356, 386—387, 388—389, 390, 392, 393, 400—401, 405—406, 407, 411, 413, 417, 418, 420—421, 422, 424, 427, 428—429, 432—433, 434—435, 439, 440, 441, 442, 443, 446, 447, 448, 452, 455, 456, 457—458, 461, 464, 465—466, 468—469, 471, 473, 478—479, 509—510, 515, 525—526, 536, 544, 547, 555—556,

557, 558—559, 560, 561, 562, 565—566, 594—597, 599, 601, 610—612, 619, 620, 640—641, 642, 644—645, 646, 647, 653—654, 656, 661, 662, 663, 671, 672, 681, 682, 683, 685—686, 688.

Świniarski Szczepan, poseł pow. stanisławowskiego 1, 15, 30, 60, 65, 68—69, 76—77, 81, 92, 95, 97, 99, 149, 181, 247, 262, 271, 279, 286, 288, 307, 311, 312, 318, 347, 409, 424, 435, 453, 472, 481, 515, 523, 537, 555, 563.

Świrski Józef, poseł pow. hrubieszowskiego 1, 15—16, 18, 20, 21, 24, 25, 26, 27, 30, 31, 32, 34—35, 36, 65, 100, 111, 149, 169—170, 181, 206—207, 208, 239—240, 246, 287, 320, 332, 339—340, 343, 349, 352, 353, 354, 357—360, 384, 393, 424, 453—454, 455, 456, 459—460, 461, 462, 471, 472, 474, 503, 512, 513, 515, 536, 548, 551—552, 559, 563, 600, 601, 640, 646, 648, 654, 672.

Syxtel vel Sixt, pułkownik rosyjski 486.

Szaniecki Jan Olrych, dep. okr. stopnickiego 1, 2, 3, 15, 16—17, 25, 26, 28, 30, 64, 79, 80, 83, 87—88, 90, 91, 95, 99, 100, 112—113, 113—114, 132—133, 147, 148, 160—161, 162, 163, 170—171, 180, 212, 213, 215, 223, 224, 226—227, 234, 235—236, 243, 244, 246, 263, 269, 270, 271, 272, 273, 275, 280, 281—282, 285, 287, 308, 313—314, 315—316, 318, 320, 326, 327, 336—338, 340, 344—345, 349, 373, 390, 391, 392, 393, 396, 398—399, 402, 408, 414, 415, 421—422, 424, 436, 437, 442, 446, 455, 456, 471, 474—475, 480, 505—506, 515, 522—524, 525, 534, 536, 544, 553, 555, 559, 560, 561, 562, 592, 593, 599, 601, 619, 620, 646, 670, 671.

Szatański Paweł, włościanin 490.

Szembek, generał gubern. stoł. m. Warszawy 612, 614.

Szumborski Feliks, biskup chełmski, senator 438.

Szymanowski Aleksander, poseł pow. warszawskiego 1, 30, 65, 101, 147, 286, 288, 318, 320, 347, 349, 392, 394, 424, 455, 456, 515, 536—537, 563, 600, 601, 646—647.

Szymczykiewicz Jan, poseł pow. pileckiego 13.

Szymoński Sebastyan, deputow. m. Piotrkowa 1, 30, 65, 99, 100, 147,

- 149, 181, 213, 215, 246, 286, 287, 318, 320, 347, 393, 424.
- Tacyt 642.
- Tamerlan 121.
- Tański, asesor 614.
- Tarnowski hr. Jan, s. kasztelan 438.
- Tatyszczew, ambasador rosyjski przy dworze wiedeńskim 185, 187, 194, 412.
- Tell Wilhelm, 217.
- Trzcziński Franciszek, poseł powiatu orłowskiego 1, 30, 65, 99, 101, 147, 149, 181, 213, 215, 247, 286, 288, 320, 347, 349, 392.
- Turski Jan, poseł pow. płockiego 1, 30, 34, 35, 59—60, 65, 99, 100, 149, 181, 205—206, 213, 215, 234, 247, 271, 286, 287, 320, 347, 349, 371, 392, 394, 424, 455, 456, 600.
- Tymowski Kantorbery, poseł powiatu częstochowskiego 1, 2, 30, 65, 99, 100, 101, 127, 141, 147, 180, 197, 213, 263, 265, 279, 286, 287, 307, 318, 320, 325, 334, 347, 349, 350—351, 374—375, 392, 393, 412, 413, 414, 417, 418, 424, 455, 456, 462.
- Tyszkiewicz Tadeusz, s. kasztelan 415, 438.
- Umiński, generał, dowódca korpusu 682.
- Walchnowski Andrzej, poseł powiatu szydłowskiego, obrany następnie s. kasztelanem 1, 16, 17, 19, 20, 30, 62—63, 64, 83—84, 99, 100, 133, 137, 138, 147, 148, 180, 206, 213, 215, 245, 246, 278, 285, 287, 310, 312, 316, 318, 320, 347, 349, 390, 392, 393, 395, 399, 415, 418, 420, 421, 422, 424, 433, 455, 456, 464, 471, 476—477.
- Walewski Aleksander, s. kasztelan 438.
- Walewski Ferdynand, poseł powiatu miechowskiego 1, 30, 64, 99, 100, 147, 148, 180, 213, 215, 246, 285, 287, 318, 320, 347, 349, 392, 393, 424, 455, 456, 471, 472, 515, 536, 562, 599, 601, 646.
- Walewski Michał, poseł powiatu skalwskiego 1, 30, 64, 99, 100, 126, 147, 148, 180, 215, 285, 287, 318, 349, 392, 393, 424, 455, 456, 471, 515, 536, 601, 646.
- Walterscott 637, 644.
- Washington 217.
- Waszkiewicz Wincenty, deput. okr. kujawskiego 101, 148, 149, 181, 214, 215, 247, 286, 288, 318, 320, 347, 349, 392, 394, 455, 472, 515, 537, 563, 600.
- Wasowicz, generał, emissaryusz do Wiednia 186.
- Węgliński Wojciech, deput. okr. hrubieszowskiego 1, 2, 30, 65, 100, 149, 181, 213, 215, 246, 286, 287, 318, 320, 347, 349, 392, 393, 407.
- Węzyk Franciszek, s. kasztelan nowoobran 464.
- Węzyk Ignacy, poseł pow. losickiego 2, 3, 15, 30, 32, 57—58, 65, 84, 91—92, 99, 101, 103—104, 108, 109, 130, 135—136, 138, 139—140, 143, 148, 149, 166—167, 170, 181, 196—197, 208, 214, 215, 236, 238, 244, 247, 267—268, 280, 286, 288, 298, 315, 318, 320, 336, 348, 349, 354, 356, 369, 390, 392, 394, 407, 424, 433, 448, 455, 466, 472—473, 510—511, 515, 537, 544, 556—557, 561, 563, 585—586, 600, 602, 645, 647, 651, 652, 663—664, 665, 666, 667.
- Wichliński Piotr, s. kasztelan 149, 167—168, 171, 179, 181, 197, 214, 439.
- Wielogłowski Kasper, s. kasztelan 438.
- Wielopolski hr. Aleksander, Radca Stanu, b. agent dyplomatyczny w Londynie 38, 42, 43—47, 48, 49, 50, 51, 52, 107, 110—111, 112, 113, 114, 116, 124, 143, 144—145, 146, 188—193, 195, 196, 231—232, 233, 234, 237, 238, 239—240, 241, 243, 244—245, 246, 264, 266, 267, 268—269, 270, 271—272, 272—273, 274, 275—276, 278, 279, 281, 282—283, 283—284, 285, 288—290, 291, 292, 298, 306, 308, 309, 310, 311, 314, 315, 328, 329, 333, 335, 336, 337, 338, 427, 428, 429, 432, 433, 624—629, 630, 668, 669.
- Wierzbicki Bazyli, obyw. ziemski z Jędrzejnika, 486, 487, 488, 489, 492.
- Wierzbołowicz, podejrzany o szpiegostwo 263, 324, 325.
- Wieszczycki Rudolf, poseł pow. gostyńskiego 1, 30, 455, 456.
- Winiura, ekonom 612.
- Wiśniewski Józef, deput. okr. kalwaryjsk 2, 3, 24, 30, 65, 73, 100, 101, 149, 181, 216, 247, 286, 288, 309—310, 319, 320, 344, 348, 350, 393, 394,

- 398, 424, 455, 457, 472, 515, 537, 547—548, 563, 566, 577, 578. 590—591, 600, 602, 647.
- Wiszniewski Szymon, s. kasztelan 438.
- Witkowski Klemens, deput. okr. mławskiego 65, 99, 100, 247, 286, 287, 318, 424, 471, 515, 646.
- Witkowski Konstanty, poseł powiatu mławskiego 181, 563, 600, 601, 646.
- Wodzicki hr. Stanisław, s. wojewoda 149, 181, 214, 216, 224, 286, 288, 319, 455, 457.
- Wodziński Maciej, s. kasztelan 149, 181, 211, 214, 216, 273, 274, 285, 286, 288, 319, 447—448, 451—452, 455, 457, 463, 464, 522, 534, 535.
- Wolicki Roch 518.
- Wołowski Franciszek, deputow. okr. warszawskiego 1, 2, 21, 26—27, 30, 55, 65, 69—70, 72, 77, 80, 81, 83, 85, 86, 87, 88—89, 90, 92, 93, 94—95, 96, 97, 99, 101, 109, 124—125, 138, 139, 140, 148, 149, 163—164, 165, 181, 203—205, 206, 207, 208, 214, 215, 222—223, 223—224, 225—226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 235, 236, 237, 238, 239, 240—241, 243, 247, 269—270, 275, 288, 292, 296—297, 313, 315, 316, 318, 320, 328, 332, 333, 337, 339, 340—341, 344, 345, 347, 349, 363—369, 373, 376, 390, 391, 392, 394—395—396, 415, 416, 418, 423, 424, 432, 435, 437, 438, 450—451, 452, 455, 456, 458—459, 460, 461—462, 463, 470, 472, 474, 504—505, 515, 530—531, 534, 535, 537, 550—551, 556, 563, 593—599, 600, 601, 610—611, 616—618, 619, 620, 621, 647, 654—655.
- Wołowski Wojciech, obrońca prawny 465, 510, 512, 516, 518, 519.
- Woyda, prezydent 477.
- Woźnicki Michał, sen. kasztelan 622, 631.
- Wyszyński br. Tomasz, poseł powiatu zamojskiego 1, 30, 99, 100, 147, 215, 349, 392, 393, 424, 455, 456, 471, 515, 536, 563, 600, 601.
- Xerxes 199.
- Zajączek ks. Józef, generał, Namiestnik 33, 330, 401.
- Zalewski Franciszek, poseł powiatu lukowskiego 2, 65, 99, 101, 148, 181, 214, 247, 288, 348, 349, 392, 394, 424, 455, 456, 472, 515, 537, 563, 602, 647.
- Zamoyski hr. Stanisław, s. wojewoda, prezes Senatu 438.
- Zawadzki Antoni, deput. okr. sochaczewskiego 1, 30, 65, 99, 148, 149, 247, 286, 288, 318, 320, 347, 349, 394, 424, 455, 456, 472, 515, 537, 563, 600, 601.
- Zawadzki Władysław, poseł pow. bialskiego 1, 30, 99, 101, 148, 149, 181, 214, 247, 286, 288, 318, 320, 348, 349, 392, 424, 455, 456, 472, 515, 537, 563, 600, 602, 647.
- Zdanowski Ferdynand 322, 323, 327, 434, 612, 613, 614.
- Ziemięcki Józef, deput. okr. wieluńskiego 1, 30, 56, 57, 65, 99, 100, 147, 149, 181, 213, 215, 246, 286, 287, 318, 320, 347, 349, 392, 393, 394, 408, 431, 432, 433, 455, 456, 471, 472, 479, 515, 536, 601, 646.
- Zwierkowski Walenty, deputow. cyrk. VII m. Warszawy 1, 2, 17—18, 26, 30, 35—36, 64, 65, 77, 85, 99, 101, 135, 143, 145, 148, 215, 218, 219, 220, 223, 243, 246, 247, 248—251, 256, 269, 271, 277—278, 282, 284, 286, 288, 310, 312—313, 315, 316, 318, 319, 320, 336, 341, 342, 343, 347, 349, 357, 371, 387—388, 391, 392, 394, 398, 404—405, 420, 421, 422, 424, 428, 429, 434, 438, 441, 447, 449, 453, 454, 455, 456, 460—461, 462, 464, 470, 471, 472, 473—474, 478, 479, 509, 514, 515, 534, 544—545, 552, 557, 562, 563, 564—565, 574, 594, 599, 600, 601, 605—609, 610, 620, 621, 625, 629—630, 639—640, 642, 645, 647, 648, 650—651, 681.
- Żwann Walenty, deput. okr. gostyńskiego 65, 99, 101, 148, 149, 181, 214, 215, 247, 288, 318, 320, 347, 349, 392, 394, 424, 455, 456.

## Indeks rzeczowy.

- Administracja 104, 218, 219, 268, 354; austriacka 5; pruska 5.  
Administracyjne urzędy 230.  
Adres Litwinów do Sejmu 169, 222, 226, 235, 236 ob. również Odpowiedź na adres Litwinów; Miklaszewskiego o nowych źródłach dochodów skarbowych 545; ludności 255, 370, 371, 383.  
Adwokaci 568, 571.  
Ajenci dyplomatyczni passim 36—57, passim 105—109, 177—178, passim 185—197.  
Akta rewolucyjne 18. XII. 1830 i 25. I. 1831 408—423, 566—567, 568, 571 ob. również Unarodowienie rewolucyi, Detronizacja Mikołaja, Projekt o nieprzystępujących do aktów rewolucyjnych.  
Allewiacy 97, 103.  
Ambasador rosyjski w Wiedniu 185, 187, 188, 194 ob. również Wiedeń; w Sztokholmie 186.  
Amerykanie 217.  
Anarchia, Anarchiści 258, 358, 359, 376, 380, 385, 668, 670.  
Anglia 38, 40, 44, 46, 47, 51, 173, 184, 189, 195, 228, 268, 364, 381.  
Apelacja 312, 327 ob. również Sprawa Cichockiego, Prawo apelacyi.  
Arcybiskupi 567, 570, 573, 577; greccy dyzuniacy 570, 573, 574, 577.  
Armata 664.  
Armia Dybicza 125, 131.  
Artykuł dodatkowy 25, 26, 330, 364, 432, 622, 631.  
Artyści 568, 571.  
Arystokracja 329, 333, 334, 338, 339, 340, 581, 587, 591, 592, 593, 603, 623, 625, 626, 627, 629.  
Augustowskie w-w-o 4, 5, 62, 82, 533, 566, 650.  
Austria 184, 188, 189, 190, 194, 195, passim 664—667.  
Austriacka administracja 5.  
Autentyczność ukazu Mikołaja 270—271.  
Bałkany 124.  
Bank polski 9, 63, 89, 264—265, 606, passim 631—635, 638, 639, 640, 668.  
Bankowe operacye 264, 265.  
Belgia 38, 47.  
Bilety bankowe 89, 90, 91; kasowe 543, 631—635, 638, 639, 640.  
Billon 633, 635, 638, 640.  
Biskup krakowski 438, 439, 465, 599.  
Biskupi 65, 346, 438, 567, 570, 573, 577, 596, 598; greccy dyzuniacy 570, 573, 574, 577, 596, 599.  
Bitwa grochowska ob. Grochowska bitwa.  
Brak kompletu w Izbie 220, 454, ob. również Komplet.  
Budżet 64, 353, 354, 400, 401, 544, 548, 549, passim 552—562, 637—638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 649, 650—654 ob. również Skarb.  
Bug 251.  
Ceny zboża 4, 11, żywności 657—663.  
Cenzus podatkowy 250.  
Cesarz austriacki 666; rosyjski 570, 573.  
Charakter dyplomatyczny Gurowskiego 105—109.  
Cholera 211.  
Chorągwie tureckie 647—648.  
Ciało dyplomatyczne 17, 27, 28, 236.  
Cia 540.  
Cudzoziemcy 273.  
Cyfry Mikołaja 648.

- Cyrkul I-szy m. Kalisza 101, VIII-my m. st. Warszawy 388 ob. również Praga.
- Cywilizacya 628.
- Czeladź 568, 571.
- Czesi 579.
- Członkowie Sejmu ob. Senatorowie, Reprezentanci; Sejmu nowoprzybyli 13, 15; Rady Stanu 156, 157; Rządu Narodowego ob. komplet Rz. N.
- Czynsz 29.
- Czynszownicy 568.
- Czynności extra-sejmowe ob. Projekt o komplecie Senatu do tych czynności.
- Czytanie z pisma w Izbie 254.
- Defraudacye 540—541.
- Deklaracye obywat. Budziszewskiego o nadaniu ziemi włościanom 29; Dybicz 218; włościan o otrzymanej zapomozde 11, 12.
- Dekret ks. J. Poniatowskiego z r. 1809 przeciw Galicyanom 121; 20. V. 1817 w sprawie zaskarżeń urzędników 616—617.
- Demagogia 52, 108, 184, 185, 187, 194—195, 333, 338, 603, 668, 669.
- Demokracya 588, 590—593, 670; szlachecka 333, 338.
- Deputacya do przejrzenia papierów dyplomatycznych, passim 110—115; w sprawie nowych pułków strzelców 565.
- Deputowani miast i gmin 240, 241, 297, passim 408—423; szlachta 249; zawiślańscy 250.
- Despotyzm 358, 376.
- Detronizacya Mikołaja 38, 40, 42, 44, 45, 46, 48, 51, 52, 168, 197, 206, 211, 253, 256, 358, 362, 372, 385, 408—423, 430, 432, 566—567.
- Dniepr 3, 115, 130, 166, 200, 226.
- Dobra duchowne 407; górnicze 407; narodowe 16, 29, 78, 294, 330, 405—408, 540; ob. Uwłaszczenie; suprymowane 405, 407.
- Dobroczynność obywatelska 74, 75, 79.
- Dochody niestałe 540, 638, 641, 642, 644.
- Doktorowie fakultetów 568, 570—571
- Doktrynerzy francuscy 39.
- Dominia 10, 11, 12.
- Dopomaganie nieprzyjacieli ob. Sprawa Cichockiego.
- Dostrzegacz Austriacki 664, 665.
- Dotacya dla wojskowych 65, 544, 561.
- Dowódcy pułków 681; rosyjscy 161.
- Drobna szlachta 89.
- Drobnii właściciele passim 57—64, passim. 69—100.
- Drogi 481, 541, 556.
- Drożyzna 477, 478, 480, passim. 657—663.
- Duchowieństwo 567, 568, 570, 573, 574, 577.
- Dwór berliński 539; francuski 184; wiedeński 539.
- Dwory europejskie passim. 36—57, 154, ob. państwa pod ich nazwą.
- Dyaryusz Sejmu Czerwcowego 1830 545, 622, 631.
- Dyktator, Dyktatura 5, 37—38, 42, 44, 45, 47, 74, 114, 185, 186, 191, 254, 255, 258, 262, 323, 326, 400, 542, 544, 549, 638, 639, 659, 661, 663.
- Dymisya Alojzego Biernackiego 292—293; Gustawa hr. Małachowskiego 266—269, 288—311, 335, 354, 355, 402—404, 425—433, 542—543, 624—631; Bonawentury Niemojowskiego 292—293, 328—341, 402—404, 425—433, 542—543, 624—631; Aleksandra Wielopolskiego 354, 624—629; Polesa Nowakowskiego 472—475; senatorów 472, 473.
- Dynastyja ob. Wybór króla.
- Dyplomacya 17, 22, 36—57, 108, 120, 126, passim 183—197, 222, 229, 233, 234, 235, 236, 241, 244, 266, 268, 350—352; rosyjska 185, 186.
- Dyrekcya dróg 556, poczt 556, policyi, jeneralny dyrektor policyi 324, 325, 556, 612, 644, passim. 657—663.
- »Dziennik Powszechny« 408, 414—415, 422.
- Dzienniki wojewódzkie 323, 325.
- Dźwina 3, 130, 166, 200, 226.
- Edukacya 545—548. Ob. również Oświata, Szkoły.
- Egzekucye 84, 85, 90, passim 103—105, 674, 675 685, 686.
- Etaty ministryalne, komisji rządowych 294, 398, 399, 400, 546, 553, 554, 555, 556. Ob. również Budżet, Lista Cywilna.
- Europa 3, 37, 41, 46, 49, 50, 119, 121, 123, 125, 127, 129, 132, 133, 134, 156, 157, 165, 172, 174, 175, 183, 184, 198.

222, 227, 266, 290, 331, 358, 372, 382, 385, 542, 576, 587, 604, 665—671, 688.  
 Exceptio fori ob. Sprawa Cichockiego.  
 Extradycja 187.

Fabrykanci 612. Ob. Fabryki.  
 Fabryki 67—69, 540.  
 Fakcye 628, 669, 670, 671.  
 Faworycy 540, 556.  
 Feudalizm 580, 629.  
 Finanse ob. Skarb, Budżet, Pó-  
 zyczka, Minister Skarbu.  
 Forma Rządu Narodowego  
 541—542.  
 Francya 38, 39, 40, 51, 76, 105, 106,  
 107, 128, 173, 184, 195, 224, 225, 268,  
 331, 588—589, 593—594.  
 Furaż ob. Żywność.

Gabinety angielski 190, 195; ber-  
 liński 190; paryski 195; petersbur-  
 ski 190, 231—232; wiedeński 183—  
 184, 190, 195; europejskie 289.  
 Galicya 576, 658, passim. 664—667.  
 »Gazeta Warszawska« 106.  
 Gazeta »Nowa Polska« 106, 107.  
 Gazety 108—109, wiedeńskie 664, 665.  
 General-Gubernator ob. Jene-  
 ral-Gubernator m. Warszawy.  
 Głosowanie 278, 279, 280, 281, 284.  
 Gminy 74.  
 Godność narodowa 120, 121, 137,  
 138, 139, 141, 146, 150, 151, 152, 155,  
 160, 167, 168, 171, 182, 198, 202, 220,  
 228, 313, 314, 363, 528.  
 Gratyfikacye 540.  
 Grecya, Grecy 47, 128, 199.  
 Grochów, grochowska bitwa  
 46, 101, 545.  
 Gubernator ob. Jeneral-Gub. m.  
 Warszawy.  
 Gubernie litewskie, ruskie 567, 570,  
 574, 578, 581.  
 Gwałty X. Konstantego 330.  
 Gwardya Narodowa 378, 388, 614.  
 Gwardye ruchome 681.

Handel 5.  
 Herb Litwy 133.  
 Hipoteka 407 ob. również Łowic-  
 kie księstwo.  
 Hiszpania 199,  
 Holendrzy 217.

Inwentarz Banku 265.  
 Instrukcye dla Jen. Dwernickiego  
 630, 666—667, 670—672; diploma-  
 tyczne passim 36—57, 186, 192, 193;

Rządu Narodowego dla jego przed-  
 stawicieli wobec Sejmu 334—335;  
 poselskie 572; dla sejmikujących 251;  
 dla Rad obywatelskich 8, 10—12, 62,  
 69, 80, 81, 90, 92, 93.

Intendent J-łny, Intendentura  
 J-łna 92, 93, 95, 262, 265, 645, 661,  
 passim 672—688; rosyjska ob. Spra-  
 wa Cichockiego.

Instytucye Aleksandrowskie 627,  
 628, 629, 630—631; litewskie 628;  
 polskie 628.

Interpelacye 18, 19, 21, 22, 31, 34,  
 35, 36, 40, 40—57, 67, 68, 69, 177—  
 178, 183—197, 217, 218, 219, 262—  
 265, 288—311, 311—312, 322—327,  
 394—396, 396—402, 403—408, 427,  
 428, 429, 431—434, 434—438, 478—  
 480, 481, 562, 563, 565—566, 601,  
 605—621, 629, 631—635, 635—645,  
 646, 657—663, 663—667, 672—688.

Interwencya 38, 126, 128, 222, 233  
 ob. również Neutralność.

Izba Deputowanych francuska  
 252, 260, 331, 588—589.

Izba konstytuująca 252, 368 ob.  
 również Sejm konstytuujący, Sejm  
 nadzwyczajny, Rewizya konstytu-  
 cyi, Konstytuanta.

Izba Obrachunkowa 397, 600.

Izba Poselska 13, 101, 116, 117, 216,  
 217, 393, passim 408—423; attrybu-  
 cye passim 110—115, 353, 376, 437—  
 438, 472—475; zadania 253, 254, 256,  
 257, 258—259; czyny 358, 359, 360,  
 365, 377, 381, 383, 385; prerogatywy  
 348, 352; wolność dyskusyi 140;  
 kontrola nad dyplomacyą 110—115;  
 kontrola nad ministrami 304, ob.  
 również Interpelacye; kontrola  
 nad załegłościami passim 101—105;  
 ważność uchwał 362; odnowienie  
 218, 219, 220, passim 241—261, 293,  
 294, 356—393, 544, 570, 572, 594, 598;  
 rozwiązanie 252, 259, 260, 366—367,  
 369, 374—375, 381, 383—385, 389,  
 390; zastąpienie nazw Posła i De-  
 putowanego 249, 256, 260, 356. Ob.  
 również Urzędnicy, Regula-  
 min, Tajność, Sejm.

Izby połączone ob. Połączone  
 Izby.

Jawność obrad ob. Tajność; dzia-  
 lań dyplomatycznych 17.

Jedność Reprezentacyi Naro-  
 dowej 226; ob. Projekt o Repre-  
 zentacyi Litwy i Rusi.

- Jeneral - Gubernator** m. Warszawy 106, passim 482—514, passim 515—536, 614.
- Jeńcy** 152, 153, 155, 159, 161, 166, 170, 172, 175, 178, 201, 202, 548; tureccy 647—648.
- Kaliskie w-wo** 5, 59, 62, 76, 622, 631.
- Kalisz** 101.
- Kandydatura do Senatu Niemcewicza** 465—470; **Marszałka ob. Manifestacye Izby dla Marszałka**. Ob. również **Wybór Senatorów**.
- Kartki wyborcze** 460—464.
- Kary na nieprzystępujących do aktów rewolucyjnych** 412, 413, 415, 421, 422, 423; **na zdrajców** 313, 317; przewidziane ukazem **Mikołaja 22, III**. ob. **Ukaz z tejże daty**.
- Kasy** 11, 548—549.
- Kasztelanowie ob. Senatorowie**.
- Kłęski wojenne** 6, 11.
- Kluby** 670.
- Kodex cywilny** 328, 333, 340, 382, 630; **wojskowy** 506, 530. Ob. również **Prawo cywilne etc.**
- Kolej projektów do praw** 373, 379, 391, 544—561; **przemawiających w Izbie** 369, 382.
- Kollokatorowie** 596.
- Komisarze rządowi delegowani passim** 101—105; **sejmowi ob. Komisye Sejmowe**; **dla zbadania stanu fabryk** 68, 69; **obwodowi** 6, 10, 80, 395—396, 679, 682, 687.
- Komisya projektowana dyplomatyczna** 47, 48, 50, 51, 53, 54. passim 110—115, 294, 327—328, 350—352, 354—355, 544. passim 549—562. Ob. **Wniosek Jana Augustowskiego**; **likwidacyjna** 539, 540; **potrzeb wojska** 688; **rozpoznawcza szpiegów** 323, 324, 325, 544, 612, 613; **umorzenia** 265; **do zbadania stanu skarbu** 404, 405, 549, 555, 558 ob. **Komitet**; **z Izby dla przekonania się o stanie skarbu** 639, 644, 645.
- Komisye Rządowe** 295, 325, 677; **oświecenia i wyznań** 407; **przychodów i skarbu** 12, 321, 353, 396, 400, 407, 564, 634, 651, 654; **sprawiedliwości** 322, 325, 326, 327, 434—438, 496, 613, 614, 615; **spraw wewnętrznych i policyi** 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 57, 58, 59, 60, 70, 81, 86, 92, 96, 98, 103, 322, 325, 326, 395, 435, 449—
- 450, 473, 475, 481, 564, 565, 600, 606, 615, 618, 619, 659, 662, 663; **wojny** 68, 356, 394, 496, 497, 504, 530, 531, 556, 564, 565, 568, 606, 654, 684. Ob. również **Minister, Ministryum.**
- Komisye Sejmowe** 14, 15, 18, 19, 21, 33, 67, 87, 88, 98, 100, 109, 110, 115, 116, 117, 125, 130, 136, 137, 140, 141, 142, 146, 150, 157, 158, 162, 163, 168, 173, 175, 176, 178, 179, 180, 198, 220, 231, 248, 251, 252, 258, 259, 260, 261, 284, 294—295, 300, 304, 319, 345, 346, passim 350—357, 370, 373, 374, 376, 378, 387, 390, 391, 394, 400, 408, 414, 422, 433, 435, 436, 437, 448, 462, 466, 468, 470, 475, 478, 479, 506, 508, 510, 513, 514, 520, 521, 543, 544, 545, passim 549—562, passim 567—590, 657, 688; **podział komisarzy i zastępców** 2, 3, 4; **organiczna** 2, 13, 14, 40, 41, 49, 50, 53, 54, 55, 56, 110, 346, 350, 351, 352, 356, 550; **prawodawcza** 2, 15, 109, 550; **skarbowa** 2, 3, 4, 12, 14, 15, 58, 354, 356, 398, 550, 553, 554, 559, 634, 636, 639, 644—645.
- Komisye wojewódzkie** 5, 6, 68, 80, 325, 395—396, 679, 682.
- Komitet obrachunkowy** 263; **do zapatrywania m. Warszawy** 9; **do wejżenia w czynności min. Skarbu** 622, 624, 633—634, 636, 639, 641, 645; ob. **Komisya dla zbadania stanu skarbu**.
- Komornicy prawni** 83; **ręczni** 83.
- Komplet w sejmie** 2, 14, 15, 31, 32, 357, 361, 372, 384, 385, 409, 411, 416, 420, 454, 648—657, 688; **w senacie** 220, 341—348, 420, 439, 448—454, 456, 457, 458, 459, 476; **w komisjach sejmowych** 550, 551, 552; **w Rządzie Narod.** 290, 296, 335, 403—404, 425, 430; ob. **Nieobecni Czł. Rz. N.** — **zmniejszony** 2, 3.
- Komunikowanie protokołów Rządowi Narodowemu** 305, 311, 314.
- Konfederacya Targowicka** 577.
- Konfiskaty** 119, 121, 129, 153, 154, 156, 159, 160, 161, 169, 170, 171, 182, 200, 201, 203, 204, 209.
- Konflikt pomiędzy ministrami** 321—322, 328—341 ob. również **Zatarg**.
- Kongres Lajbachski i Opawski** 330; **Wiedeński** 48, 49, 184, 187, 188—189, 193, 195, 196, 316, 330, 430, 431, 432 ob. **Traktat**.
- Konstantynopol** 185, 187, 647—648.

- Konstytuanta 252, ob. Izba konstytuująca.
- Konstytucya dawna 226; 3 maja 240, 241, 581, 597; ks. Warszawskiego 631; z r. 1815: 18, 27, 31, 35, 44, 45, 47, 48, 49, 51, 54, 112, 115, 129, 153, 169, 171, 190, 191—192, 200, 203, 221, 234, 249, 256, 257, 258, 259, 260, 293, 326, 329, 330, 342, 359, 361, 364, 366, 367, 368, 372, 376, 377, 379, 380, 386, 387, 432, 433, 438, 440, 459, 470, 483, 520, 530, 546, 548, 551, 557, 581, 597, 604, 610, 616, 617, 631, 673, 677, 685, 688; przyszła 238, 242, 251, 252, 256, 258, 259, 260, 333, 339, 365, 368, 371, 381, 386, 388, 421, 444, 447, 465, 469, 545, 547, 571, 577, 581, 589, 591, 594, 595, 599; dla Litwy i Rusi 189; angielska 597; belgijska, francuska 597.
- Konsul austryacki 188, 193, 665.
- Kontrabanda 541.
- Kontrakty 15.
- Kontrasygnota ministeryalna 524, 526, 527, 610, 617, 675, 686, 687, 688.
- Kontrola Izb nad administracyą 262—263 ob. Interpelacye.
- Kontrybucye 70.
- Kontyngens liwerunkowy 682, 683 ob. Liwerunki.
- Kopalnie 403, 405.
- Korespondencya dyplomatyczna passim 36—57.
- Korona polska 234, 242, ob. Wybór króla.
- Korpus Dwernickiego 663—667, 670—672, 681, 682; Sierawskiego, Dziekońskiego, Paca 681; Umińskiego 682.
- Kozacy 541.
- Krakowskie w-wo 4, 5, 6, 9, 58, 61, 62, 75, 77, 79, 80, 95, 564—566, 599, 665, 676.
- Kredyt krajowy 80; na potrzeby nadzwyczajne 59, 64, 69, 71, 72, 85; tymczasowy 353, 397, 398, 554, 650, 651; zapomogowy 8, 9, 10, 12, 31, 57—64, 69—100, 101, 117.
- Król 259, 366, 381, 438, 460, 461, 472, 473, 474, 511, 523, 617.
- Księgi obywatelskie 342, 343, 345, 346, passim 448—454; na Litwie i Rusi 581.
- Księstwo Łowickie 321.
- Księstwo Warszawskie 189, 190, 394, 532, 576, 577, 580.
- Kupcy 568, 570, 632.
- Kurs biletów kasowych 631—635, 638, 639, 640.
- »Kuryer Polska 112, 414; »Kur. Warszawski 414—415.
- Kwaterna Główna 335.
- Kwatermistrze 681.
- Legie litewskie 169.
- Liberum Veto 26.
- Licencye 7.
- Liga reńska 225.
- Likwidacya pretensyi mieszkańców ks. Warszawskiego 539—540.
- Limita Sejmu 251, 648—657, ob. Izba Poselska: odnowienie, rozwiązanie.
- List Kościuszki do X. Ad. Czartoryskiego 196.
- Lista cywilna 294, 397, 398, 544, 546, 549, passim 552—562, 651, 653. Ob. również Budżet, Skarb.
- Lista Komisarzy Sejmowych 2, 15.
- Lista szpiegów 323—325. Ob. również Szpiegi, Szpiegostwo.
- Listy obieralnych 342, 345, 346.
- Listy obywatelskie 449, 450, 452.
- Listy zastawne 8, 11, 12, passim 57—64, 65, passim 69—100, passim 404—408, 549.
- Litwa ob. prowincye zabrane.
- Litewskie legie 169.
- Litwini 3, 386. Ob. prowincye zabrane.
- Liwerunki 69, 78, 97, 632, 633, 682—683.
- Londyn 112, 114, 192.
- Londyński gabinet w 1815 r. 184.
- Lubar 20.
- Lubelskie w-wo 5, 62, 533.
- Lublin 132.
- Łowickie księstwo 321.
- Magazyny żywności. rezerwowe 7, 9, 10, 61, 73, 74, 76, 80, 95, passim 680—687.
- Mahometanie 568, 570.
- Majątek W. ks. Konstantego 321.
- Majątki rosyjskie, rządowe, prywatne 153, 154, 155, 156, 159, 160, 164, 201, 202.
- Majestat Sejmu 186—187.
- Mandat poselski 472—475; jego zakres 252, 253, 256—257, 258; trwanie 249, 250, 357. Ob. również Izba Poselska: odnowienie, rozwiązanie.
- Manifest ks. Brunświckiego 218; Mikołaja ob. ukaz Mikołaja; sejmowy 41, 130, 131, 132, 133, 137,



- 157, 166, 176, 181, 197, 206, 222, 232, 236, 358, 385, 572, 584.
- Manifestacya dla Marszałka 253, 365, 443—448; Izb połączonych dla Niemcewicza 465—470.
- Majstrowie 568, 571.
- Marszałek Izby Poselskiej 16, 25, 31, 32, 66, 67, 140, 141, 169, 179, 207, 253, 260—261, 283, 285, 322, 344, 348, 364—365, 408, 409, 416, 418, 419, 422, 423, 438, 443—448, 473, 534, 647; sejm z r. 1820, 25, 26, 27.
- Marszałkowie powiatowi 568, 571.
- Materye extra porządkowe ob. Interpelacye, Uchwała o dniu sobotnim na nie.
- Mazowieckie w-wo 59, 60, 61, 62, 68, 69, 72, 75, 76, 78, 81, 395, passim 484—536.
- Medale pamiątkowe 544.
- Memoryał Wielopolskiego w sprawie Radców Stanu 289—290.
- Metropolici 567, 570, 573, 577.
- Miasta litewskie i ruskie passim 568—595.
- Mieszczanie 580.
- Miłosna 101.
- Minister, Ministerium Przychodów i Skarbu 15, 63, 90, 91, 93, 94, 103, 109, 117, 238, 239, 242, 264, 265, 266—267, 288, 289, 290, 291, 292, 297, 453, 396—402, 403—408, 425—433, 480, 481, 543, 555, 556, 557, 610, 632, 625, 630, 631—644, 651, 652, 654, 656, 659, 661, ob. również Komisya Rz. Przychodów i Skarbu.
- Minister, Ministerium Sprawiedliwości 263, 264, 265, 297, 312, 322—327, 427, 428, 429, passim 434—438, 523, 526, 528, 529, 562, passim 605—621; ob. również Komisya Rz. Sprawiedliwości.
- Minister, Ministerium Spraw Wewnętrznych i Policyi passim 4—12, 14, 17, 57, 58, 67, 68, 69, 76, 77, 79, 80—82, 84, 85, 86, 87, 88, 90, passim 92—95, 103, 117, 162, 171, 172, 179, 209—210, 228—229, 230—231, 236—240, 242, 266—269, 288—311, 328—341, 351, 402—404, 425—433, 474, 475, 600, 604, 605, 609, 618, 619, 623, passim 624—631, 644, 657, 661; ob. również Komisya Rz. Spraw Wewnętrznych.
- Minister, Ministerium spraw zagranicznych, Wydział dy-
- plomacyjny, spraw zagranicznych, ob. Zastępca Ministra Spraw Zagranicznych.
- Minister, Ministerium Wojny 354, 398, 524, 526, 528, 529, 553, 565, 566, 664, 665, 687—688; ob. również Komisya Rz. Wojny.
- Minister, Ministerium Wyznań religijnych i Oświecenia publicznego 297, 354, 360—363, 371, 373, 385, 389, 390, 398, 545—548, 645; ob. również Komisya Rz. Oświaty i Wyznań.
- Ministrowie 25, 26, 39, 40, 42, 59, 64, 65, 67, 69, 71, 75, 84, 90, 92, 93, 104, 124, 130, 131, 158, 160, 167, 168, 169, 172, 174, 175, 176, 194, 217, 229, 231, 236, 237—240, 260, passim 266—269, 276, passim 288—311, 321—322, passim 328—341, 343, 346, 360—361, 384, 397, 404, passim 425—433, passim 434—439, 479, 480, 481, passim 524—529, 534, 537, 542, 547, 554, 560, 562, 603, 610—611, 617, 623, 624, 635, 636, 644, 662, 675, 677, 686, 687—688.
- Mińsk 481.
- Misya Ad. Gurowskiego 105—109; Dwernickiego 630.
- Młodzież 538, 621, 622.
- Mocarstwa 6, 122, 128, 129, 198, 232, 233, 235, ob. Interwencya.
- Monarchia konstytucyjna 108, 130, 184, 187.
- Moneta 133, 540. Ob. Billon.
- Monopole 539, 541.
- Naczelnicy wydziałów ob. Ministrowie.
- Naczelnny Wódz ob. Wódz Naczelnny.
- Nadużycia 541, 675, 686, 687 ob. również Defraudacye.
- Nagrody dla wojskowych 65, 544, 561.
- Narodowość polska i jej zachowanie 189, 190, 340, 628, 629, 667, 669, 670.
- Naruszenia konstytucyi 191—192, 293; neutralności 664—667; własności prywatnej passim 673—688; ob. również Rekwizycye; wolności osobistej ob. Wolność osobista.
- Nauczyciele 568, 571.
- Negocjacye 38, 44, 111, 112, 191—192 ob. Dypłomacya.
- Neutralność 6, 56, 118, 119, 120, 121, 126, 128, 129, 130, 131, 133, 134, 139,

- 167, 279, passim 664—667, ob. również Interwencya.
- Niemcy 579, 580.
- Nienaruszalność praw litewskich ob. Zatarg między ministrami.
- Nieobecni członkowie Rządu Narodowego 290, 291, 292, 300; ob. komplet w Rządzie Narodowym; członkowie Sejmu 2, 84, 110, 350, 381, 393, 408—423, 438—439, 550, 560, 649, 652 ob. również Komplet.
- Niepodległość 3, 6, 41, 42, 43, 44, 45, 51, 52, 63, 74, 115, 124, 132, 181, 184, 186, 191, 192, 195, 198, 217, 230, 235, 236, 240, 241, 243, 248, 250, 259, 290, 294, 337, 358, 365, 368, 374, 380, 384, 542, 564, 571, 572, 575, 589, 628, 631; sądownictwa passim 326, 331, passim 605—621 ob. również Sprawa Lubowidzkiego.
- Nieurodzaj passim 4—12, passim 57—64, passim 69—100.
- Noc św. Bartłomieja 163, 275.
- Nominacya ministrów 293, 298, 300, 301, 303, 334, 432, 433, 623; ob. Wniosek Swidzińskiego w tej sprawie; kasztelana Głiszczyńskiego na ministra spr. wewnętrznych 600, 604; Andrzeja Horodyskiego na tymczasowego kierownika ministerjum spr. zagranicznych 600; ministrów we Francyi 331.
- Normanowie 579.
- Noty Metternicha, Hardenberga, Castlereagha. Rasumowskiego z r. 1814 190.
- »Nowa Polska« 106, 107, 557.
- Nowe pułki ob. Projekt o powiększeniu siły zbrojnej.
- Nowe wybory 544, 655 ob. Izba poselska, odnowienie.
- Obecność ministrów na posiedzeniach 236, 238, ob. również Ministrowie.
- Obieralność urzędników na Reprezentantów, ob. Wniosek Posturzyńskiego, Urzędnicy w Izbie; na Litwie i Rusi 568, 569, 571, 574, 581, 582, 597.
- Obietnice Aleksandra I. 49, 189, 190, 191, 196.
- Obraza Izby 619; Majestatu 483.
- Oddalenie od urzędu passim 262—265; ministrów 266—269, 288—311.
- Odezwa Rządu Narodowego w sprawie wysłania dwóch posłów w w-w-o Sandomierskie 101—105; tegoż w sprawie zatargu między ministrami 295—296, 297, 299; tegoż w sprawie ks. Łowickiego 321; tegoż w sprawie projektów do prawa 475; tegoż w sprawie R. Cichockiego 475, 482; generał gubernatora w sprawie R. Cichockiego 497—500, 518—519; prezydującego w Senacie 566—567; sztabu głównego 511—512; odezwy od Sejmu 545.
- Odnowienie Izby poselskiej 218, 219, 220, passim 248—261, 293, 294, 352, 356—393, 444, 570, 572, 594, 598, ob. również Projekta o tem, Izba Poselska, odnowienie, Nowe wybory; komisji sejmowych 352; ob. również Komisye Sejmowe.
- Odpowiedź na adres Litwinów 151, 183, 150, 157, 166—167, 181, 222, 230, 232, 234, 236, passim 237—242, 289, 291, 292, 332—339, 341, 432, 572, 582, 593, 596, 626.
- Odpowiedzialność Rządu vel Ministrów 25, 26, 39, 42, 90, 92, 93, 175, 231, 302, passim 328—341, passim 425—433, passim 434—438, 548, 562, 603, 608, 610—611, 617, 635, 636, 687—688, ob. również Interpelacye, Oskarżenie; sędziów 619, 620.
- Odwołałość urzędników 544.
- Ofiarność ludności 371, 383, 564—566.
- Oligarchia 670.
- Opłaty przy świadectwach złożonej przysięgi 394—396; konsumpcyjne 545; passim 657—663; rekrutowego ob. Rekrutowe.
- Opozycya 130, 216, 217, 537, 538—542, 543, 623, 628—629, 630—631.
- Ordery 29, 544, 545.
- Ordynacya kryminalna pruska 616.
- Organizacya Rządu Narodowego 403—404, 406; siły zbrojnej 387.
- Osadnicy 579.
- Oskarżenie ministrów 25, 26, 169, 434—438; Lubeckiego 538, 622, 631; Woźnickiego 622, 631; intendentury J-lnej 673—688; ministra sprawiedl. W. Rembielińskiego 562, 563, 605—611, 616, 620.
- Oszczędności 555, 640, 642, 645, 656; ob. Budżet, Lista cywilna.
- Oświata 544, 545—548.

- Pańszczyzna 73.  
 Papiery dyplomatyczne 110—115.  
 Parafie 10.  
 Parlament angielski 381.  
 Parobcy 73.  
 Paspporty 68, 665.  
 Patronowie 568, 571.  
 Place urzędników ob. Pensye, Li-sta cywilna.  
 Pensye 65, passim 396—402, 549, 556; dodatkowe 400—401, 540.  
 Petersburg 186, 270.  
 Persya 188.  
 Piechota ob. Projekt powięk-szenia siły zbrojnej.  
 Pisma publiczne 106, 112, 185, 186, 194, 216, 217, 259, 270, 297, 323, 325, 326, 379, 396—397, 408, 414—415, 544, 557, 561, 661, 664, 665; angielskie 38, 46, 47; francuskie 105—107.  
 Pismo Święte 164, 171.  
 Płock, płockie w-wo 5, 9, 10, 62.  
 Pociągi 218, 219.  
 Początkowanie praw 116, 117, 175, 380  
 Poczta 556 ob. również Dyrekcy-a poczt.  
 Podanie Bon. Niemojowskiego o zatargu między Ministrami 289, 290.  
 Podatki 331, 677.  
 Podbój Litwy i Rusi 289.  
 Podlaskie w-wo 4, 62, 75, 533, 650, 658.  
 Podole ob. Prowincye zabrane.  
 Podwoły 73.  
 Podział na gubernie i powiaty 567, 570.  
 Polacy w Wiedniu 185, 186, 194, 195.  
 \*Polak Sumienny\* 34, 112.  
 Policya krajowa 477, 556, 657—663; tajna 323, 540.  
 Polityczne atrybucye Sejmu 221, 222.  
 Polityka Aleksandra I. 184, 189, 190, 195, 196, 329, 330, 539; hr. Jelskiego 637—638, 641, 643; ks. Lubckiego 185, 399, 538—541, 556, 622, 631, 636; braci Niemojowskich 626—627, 630—631.  
 Połączenie Polski z Rosyą 259.  
 Połączone Izby 13, 34, 35, 36, 155, 162, 163, 165, 168, 169, 171, 186, 203, 205, 206, 208, 216, 221, 223, 228, 249, 260, 261, 289, 348, 408, 417, 421, 423, 437, 439, 440, 441, 442, 462, 463, 470, 473, 479, 480, 506, 517, 545, 562, 567, 570, 590, 592, 593, 594, 595, 599, 605, 610, 611, 617, 654, 680, 688; ich posiadzenia 148—180, 180—214, 215—246, 261—287, 287—319, 424—454, 454—471, 482—514, 514—536.  
 Pomnik grochowskiej bitwy 101, 545.  
 Porta 185, 187, 647.  
 Posłowie ob. Reprezentacya, Reprezentanci; nieobecni ob. Nieobecni; nowoobrani 255; za-wiślańscy 250.  
 Postanowienia Królewskie 617—618; Namiestnika z 25. II. 1817 400—401; Dyktatora z 20. XII. 1830 w sprawie rzezi bydła 658; Dykta-tora z 25. XII. 1830 w sprawie wywozu zboża 5; Dyktatora 27. XII. 1830 w sprawie rzezi bydła 663; Dyktatora 29. XII. 1830 o komisji rozpoznawczej szpiegów 323, 325, 326, 544; Dyktatora 9. I. 1831 o komi-syi rozpoznawczej szpiegów 323, 544; Rządu Narodowego 7. II. 1831 o zdra-dzie kraju 483, 494, 495, 499, 500, 507; Rządu Narodowego 20. II. 1831 o sędzie wojennym nadzwyczajnym 483—484, 498, 500, 507; Rządu Na-rodowego z 26. II. 1831, ogłaszające kraj w stanie wojny 484; Rządu Narodowego 1. III. 1831 o szpiegach 323, 324, 325; Rządu Narodowego z 21. III. 1831 o wywozie pszenicy zagranicę 7; Rządu Narodowego z 21. III. 1831 o sądach wojennych wojewódzkich 484, 498, ob. również 610, 688.  
 Postępowanie sądowe 230.  
 Powiaty 567, 568, 570, 578, 581, 583, 584, 586, 588, 590, 592, ob. również Sejmiki.  
 Powrót Napoleona 184.  
 Powstanie na Litwie i Rusi 19, passim 115—180, passim 220—246, 261, passim 269—287, 304, 312—319, ob. również Projekt o udzieleniu pomocy Litwie i Rusi, Prowincye zabrane; polskie ob. Rewolucya.  
 Pożyczka passim 405—408, 540, 638—639, 641, 643; miasta War-szawy 9.  
 Praga 388, 681.  
 Prasa ob. Pisma publiczne.  
 Prawo apelacyi 312, 327, 434—438, cywilne 230, 231, 240, 241, 242, 333, 340, 341, 412, 413; kryminalne 176,

- 201, 206, 231; łaski 475, passim 484—536; narodów 120, 132, 199, passim 664—667; natury, przyrodzone 123, 174, 292; odwetu passim 115—180, 181—183, 197—214, passim 220—246, passim 269—287, 304, 312—319, 590; ob. Projekt o udzieleniu pomocy Litwie; publiczne europejskie 191; polityczne 230, 240, 241, 337, 341, 412, 413; stemplowe 541; ulaskawienia 312; własności włościan w dobrach narodowych ob. Uwłaszczenie; wojny 120, 123, 155, 159, 160, 170, 174, 183, 197, 199, 201, 202, 204, 272, 273, 274; wolności druku, ob. Wolność druku, Wniosek Wężyka o wolności druku; wyborcze 250, 254, 256, 368, 374, 375, 376, 387, 388, 390, 571, 586, 587, 595; wyborcze francuskie 588—589, 593—594; wyborcze na Litwie i Rusi, ob. Projekt o Reprezentacji dla Litwy i Rusi; wzajemności 183; zasadnicze 381, 386, ob. Konstytucja; zasiadania w Izbach passim 408—423.
- Prezes Banku 264; Izby obrachunkowej 600; Rządu Narodowego 43, 45, 48, 49, 156, 425, 426, 527, 666, 667.
- Prezysi 65; komisji wojewódzkich 679.
- Przydujący w Izbach 117, 335; Komisji Organicznej 110, 111, 114, 115; w Senacie 322, 408, 409, 418, 422, 423, 475, 534, 647; na sejmikach i zgromadzeniach wyborczych 568—569, 571, 581.
- Procedura dla sądów wojennych 506—507, 513.
- Professorowie 568, 571.
- Projekt o uwłaszczeniu włościan w dobrach narodowych 3, 13, 14, 15, 17, 18, 19, 20, 21, 33, 102, 103, 117, 219—220, 251, 294, 352, 354, 357, 378, 391, 392, 398, 409, 544, passim 551—562, 651; o udzieleniu zapomogi z powodu nieurodzaju i klęsk wojennych passim 4—10, 11—12, 14, 15, 17—18, 19, 21, 31, 57—64, 69—100, 101, 117; o Reprezentacji dla Litwy i Rusi 14, 15, 17, 19, 20, 21, 100, 126, 128, 148, 165, 166, 168, 240, 241, 251, 260, 291, 297, 352, 354, 357, 362—363, 376, 389, 391, 392, 423, 433, 544, passim 549—562, 563, 567, 600; w Senacie przyjęty 567—569, pierwotny komisyjny 569—571; o orderach polskich i rosyjskich 29, 544; o zasiadaniu urzędników w Izbie 32—33, 256, 544; o ukróceniu nadużyć wolności druku 108—109, 544; o udzieleniu pomocy powstającym prowincjom zabranym passim 115, 148, 149—180, 181—183, 197—214, 216, 220—246, 261, 269—287, 291, 304, 312—319, 352, 354, 357; w sprawie zmiany liczby członków Rządu Narodowego 301, 304, 306; o zmniejszeniu kompletu Senatu do czynności extra-sejmowych 319, 341—348, 421, 439, 441, 442, 446, 448—454, 456—457; o zupełnem odnowieniu Izby 218, 219, 220, 319, 341, 348, 356—393; o nieprzystępujących do aktów rewolucyjnych 319, 348, 393, 408—423, 566—567; o powiększeniu Senatu 343, 344, 345; o IV komisji (dyplomatycznej) 350—352, 354; o podwyższeniu rekrutowego od żydów 475, passim 552—562, 646, 688; o pomnożeniu siły zbrojnej 475, passim 552—566; o kolei projektów, przedstawianych Izbom 544—561; o nowych wyborach cząstkowych 544; o regulaminie Izb 544, passim 549—562; o reorganizacji Komisji Sejmowych 544, passim 549—562; o ustanowieniu nowego orderu 545; o zmniejszeniu kompletu 688; ob. również Wniosek.
- Projekta do praw 261, 321—322, 352—355, 387, 478, 543—562.
- Proklamacja W. ks. Konstantego 1814 r. 190, 196; ks. Józefa Pontotowskiego 1809 r. do Galicyi 121.
- Prokuratorka jeneralna 327, passim 434—438, 606, 608—609, 610, 611, 615, 616, 617.
- Propinacje miejskie 76.
- Protokoły posiedzeń sejmowych 13, 14, 15, 16, 17, 219, 263, 264, 265, 269, 290, 296, 301, 305—311, 314, 334—335, 395, 396, 426, 481, 533, 621; posiedzeń Rz. Nar. w sprawie solidarności ministrów 321—322.
- Prowincye zabrane 4, 17, 19, 20, 21, 24, 41, 42, 47, 48, 49, 52, 54, 100, passim 115—148, passim 149—180, passim 181—183, 186, 189, 190, 191, 192, passim 197—214, 216, 217, passim 220—246, 251, 254, 256, 261, passim 269—287, 289, 291, 292, 304, 312—319, passim 328—341, 352, 354, 372, 375, 376, 423, 429, 432—433, 543, 544, 547, passim 549—562, 563, 567—600, 627, 628, 630, 658.

- Pruska administracja 5.  
 Prusy 120, 120, 126, 189, 634.  
 Prywata 380—381.  
 Przeglądanie Polaków na Litwie i Rusi passim 115—148, 152, 171, 178, 199, 222, 314.  
 Przysięga 250, 264—265, 418—419.  
 Przystąpienie do aktów rewolucyjnych 350 (Stojowskiego), 408—423, 566—567, 568, 571, ob. Projekt o nieprzystępujących do aktów rewolucyjnych. Kary na nieprzystępujących do aktów rewolucyjnych.  
 Pseudo-arystokracja 329.  
 Publikacja wyroku 434—438.  
 Puławy 132.  
 Rada administracyjna (była) 4, 5, 618.  
 Rada Najwyższa Narodowa 5, 613.  
 Rada Stanu 426, 438, 501, 504, 505, 517, 520, 619.  
 Rady Stanu 65, 238, 243, 289, 295, 321—322, 438—517.  
 Rady municypalne 564, 565, 659, 662, 663.  
 Rady obywatelskie, wojewódzkie 4, 5, 6, 8, 10, 11, 58, 59, 62, 69, 72, 77, 79, 80, 81, 82, 89, 92, 96, 97, 103, 342, 383, 449, 450, 451, 452, 453, 564, 565, 622, 631; na Litwie i Rusi 581, 582.  
 Raport Audytora do jen. gubernatora m. Warszawy 519; Dwernickiego do Nacz. Wodza 664.  
 Ratyżbna 125.  
 Referendarze Stanu 65, 295, 321—322, 438.  
 Regencya 342.  
 Regulamin Izby passim 13—22, 22—29, 34, 54, 66, 67, 85, 116, 117, 140—141, 193—194, 222, 225, 229, 258, 260—261, 262, 277, 278, 281, 282—283, 284, 301, 307, 311, 344, 351, 352, 357, 369, 479—480, 544, 545, passim 549—562.  
 Reichenbach 189, 193.  
 Reklamacja w Wiedniu w sprawie korpusu Dwernickiego 666.  
 Rekrutowanie odstározakonych 475, 552, 554, 646, 688, ob. Projekt.  
 Rekwizycje 60, 69, 75, 76, 81, 83, 84, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, passim 672—688.  
 Religia zagrożona 195.  
 Represalia 173, ob. Prawo odwetu.  
 Reprezentacja 191; jej obowiązki 379; przyszła 388—389, ob. Odnowienie Izby. Sejm nadzwyczajny; Litwy i Rusi 3, 14, 17, 19, 100, 151, 352, 362—363, 376, 544, passim 549—562, 563, 567—600, ob. Projekt o niej.  
 Reprezentanci 408—423, 472—475, ob. Nieobecni i t. d.; ich nazwy 249, 256, 260, 356; ich uwolnienie 376, 377; wojskowi 359, 361, 362, 375, 377, 384, 387, 388; nieprzystępujący do aktów rewolucyjnych, ob. Przystąpienie; Rządu Narodow. Izbach 334—335.  
 Retorsya ob. Prawo odwetu.  
 Rewizya kas 548—549; konstytucyi 368, 371, 381; prawa o wyborach 368, 369, 387, 388.  
 Rewolucya 5, 16, 38, 39, 44, 45, 46, 51, 56, 108, 156, 157, 163, 165, 168, 173, 175, 184, 185, 187, 188, 191, 194, 218, 222, 248, 250, 255, 258, 266, 323, 329, 331, 335, 336, 339, 356, 359, 362, 363, 364, 367, 374, 375, 380, 385, 387, 388, passim 408—423, 428, 477, 538, 542, 546, 621, 622, 630, 632, 667, 668, 669; angielska 364; francuska wielka 366; francuska lipcowa 260, 368; kościuszkowska 478; włoska 621, 622.  
 Rezerwowa kompania, rezerwy 564, 681.  
 Rezydent austriacki w Warszawie 188, 193, 665.  
 Rękodzielnicy 568, 571.  
 Rokosz 483.  
 Romantyczność ministerium 267—268.  
 Rosya, Rosyanie 37, 41, 44, 50, 52, 56, 113, 118, 121, 122, 123, 128, 129, 132, 134, 142, 143, 153, 154, 156, 157, 159, 160, 163, 166, 172, 176, 184, 187, 188, 189, 195, 196, 201, 204, 211, 221, 227, 231, 232, 233, 234, 235, 243, 245, 251, 270, 273, 289, 317, 358, 367, 411, 582, 634.  
 Równość wobec prawa 328, 329, 333.  
 Rozbiory 118, 146, 150, 155, 184, 189, 220, 225, 227, 230, 231, 232, 235, 239, 240, 241, 243, 245, 296, 317, 431, 433, 570, 573, 577, 584, 596.  
 Rozbrojenie korpusu Dwernickiego 664—667, 672.

- Rozwiązanie Izby 252, 259, 260, 366—367, 369, 374—375, 381, 383, 384, 385, 389, 390.
- Rząd, jego formy 254.
- Rząd Narodowy 5, 7, 8, 9, 12, 18, 40, 42, 43, 46, 57, 58, 59, 63, 64, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 77, 78, 79, 80, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 93, 94, 95, 96, 97, 98, passim 101—105, passim 106—109, 116, 117, 122, 123, 125, 126, 127, 130, 131, 134, 136, 137, 138, 144, 146, 147, 150, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 165, 167, 168, 169, 173, 174, 175, 177, 179, 184, 197, 201, 216, 217, 219, 220, 221, 222, 223, 229, 230, 231, 233, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 243, 244, 245, 250, 262, passim 266—269, 271, 272, 276, 277, 279, 281, 282, 283, 284, 285, passim 288—311, 312, 314, 315, 317, 321—322, 324, 325, passim 328—341, 343, 346, 355, 360, 361, 362, 363, 373, 376, 387, 395, 399, 401, 402, 403, 406, 423, 425, 426, passim 427—438, 460, 475, 476, 482, 483, passim 484—536, 538, 552, 553, 554, 561, 563, 564, 565, 568, 570, 572, 573, 574, 578, 584, 585, 588, 590, 591, 594, 598, 599, 603, 605, 606, 610, 614, 618, passim 623—633, passim 645—648, passim 652—688; zmiana liczby jego członków passim 300—307, 541—542; ob. Wniosek Świdziński-go w sprawie nominacji ministrów.
- Rząd rosyjski 134, 173.
- Rząd tymczasowy na Litwie i Rusi 576.
- Rząd zeszyły 24, 25, 71, 75, 78, 85, 248, 252, 257, 330, 332, 336, 356, 364, 380, 382, 440, 450, 459, 472, 538—541, 546, 629, 679.
- Rząd dawny polski 333.
- Rzemieślnicy 68.
- Salony wiedeńskie 188, 194.
- Sandomierskie wojew. 4, 5, 6, 9, 58, 61, 63, 75, 77, 79, 80, passim 101—105, 387, 565—566, 683.
- Sąd kryminalny wojewódzki 608, 609, 613, 614, 615, 617.
- Sąd najwyższy 449, 454, 469, ob. Trybunał najwyższy.
- Sąd policyjny poprawczej 322, 323, 325, 326, 327, 608, 614, 615.
- Sąd sejmowy 342, 483, 605.
- Sąd wojenny nadzwyczajny passim 484—514, passim 515—536.
- Sąd wojenny wojewódzki passim 484—514, passim 515—536.
- Sądownictwo 224, passim 262—265, 326, 327, passim 434—438, passim 605—621; konstytucyjne ob. passim Sprawa Cichockiego; wojskowe passim 482—536.
- Sady kapturowe 508.
- Sady kryminalne 165, 275, 312.
- Sady przysięgłych 109, 513, 544.
- Sady wojskowe vel wojenne 119, 122, passim 142—147, 150, 151, 155, 165, 221, passim 269—287, 312, 317, ob. Sądownictwo wojskowe.
- Sejm Czteroletni 295, 387, 465, 467, 468, 469, 470, 573, 597, 651.
- Sejm Grodzieński 170, 387.
- Sejm konfederacyjny 576, 577, 449, 586.
- Sejm z r. 1818 191, 330, 530.
- Sejm z r. 1820 25, 26, 27, 330, 442, Sejm z r. 1825 33, 330.
- Sejm Czerwcowy z r. 1830 33, 255, 257, 363, 364, 373, 382, 437, 538, 545, 563, 621, 622, 631, 632.
- Sejm Grudniowy z r. 1830 254—255, 400.
- Sejm z r. 1831 2, 3, 69, 184, 195; atrybucye 437, 602; ob. Sprawa Cichockiego; jego czyny 370, 371, 372, 377, 385; majestat 302, 385, 623; zadania 221—222, 256—257, 363, 575, 576, 577; władza 255, 359, 366, 367, 380; nieustający 58, 255, 543; limita, regulamin ob. Limita, Regulamin. Ob. również Izba Poselska.
- Sejm nadzwyczajny 570, 571, 572, 595.
- Sejm przyszły 469, 570, 574, 594, 598.
- Sejmy galicyjskie 59.
- Sejmiki 251, 252, 256, 257, 344, 346, 375, 384, 409—410, 411, 420, 423, 450, 585, 588, 590; litewsko-ruskie passim 568—595.
- Sekretarz Izby 438; jeneralny Rządu 678; Senatu 465—470.
- Sekwestr 203, 204.
- Senat 13, 34, 100, 101, 116, 117, 148, passim 149—180, 197, 198, 207, 208, 212, 214, 220, 221, 249, 254, 260, 261, 282, 319, 330, 331, passim 341—348, 363, 393, passim 408—423, 433, 437, 438—454, passim 456—471, 561, passim 566—572, 579, 583, 584, 585, 587, 590, 592, 593, 595, 597, 598, 599, 602. Ob. również Senatorowie, Połączone Izby.
- Senat polski dawny 570, 573, 577, 596.

- Senatorowie 186. passim 341—348, passim 408—423, 425, 450, 451, passim 457—471, 472, 473, 476, 596, 599, 602, 622, 641, 688; wybór 438—448, 688; litewsko-ruscy passim 567—599.
- Skarb publiczny 57, 58, 65, 72, 78, 89, 90, 93, 94, 96, 97, 98, passim 101—105, 330, 354, 382, passim 403—408, passim 539—541, 543, 545, 546, 548, 549, 554, 555, 557, 558, passim 631—645, 650, 656, 676, 683. Ob. również Budżet, Lista Cywilna, Pożyczka, Stan Skarbu.
- Skarb rosyjski 540.
- Skarga Henryka Łubieńskiego passim 605—621.
- Skład Rządu Narodowego 300—301.
- Składka na 8 nowych pułków 564—565.
- Siennica 481.
- Siła zbrojna ob. Projekt powiększenia jej.
- Solidarność mieszkańców wsi zapomożonych 11, 12; ministrów ob. Zatarg między ministrami.
- Smoleńsk 166.
- Sołtysi 11, 12.
- Spekulacye 7, 81, 89, 91, 540.
- Sprawa Ad. Gurowskiego 105—109; Lubowidzkiego i wspólnych jego ucieczki passim 262—265, 322—327, 427, 428, 429, 434—438, 562, 563, 605—621; R. Cichockiego 311—312, 435, 475, 482—536; Henryka Łubieńskiego 605—621.
- Sprzedaż dóbr narodowych 540.
- Srebro 632, 633, 634.
- Stambul ob. Konstantynopol.
- Stan Banku 265; Natury 174; oblężenia 6, 8, 483, passim 484—514, passim 515—536, 663, 678, 685; skarbu 549, 555, 557, 558, 636—645, 650; wojenny 272, passim 484—536, 685.
- Stany Zjednoczone 267.
- Statystyka Izby Poselskiej 652.
- Statut litewski 574, 586.
- Statut organiczny o Reprezentacyi 25, 26, 34, 256, 258, 368, 377, 409, 411, 420, 423, 437—438, 442, passim 448—454, 459, 460, 462, 479, 520, 551, 609; o Senacie 330, passim 341—348, 449, 450, 460, 461, 462, 463.
- Stopnicki powiat 472—475.
- Strzelcy 564—566; ob. Projekt powiększenia siły zbrojnej.
- Sultan 188.
- Syberya 124, 159, 174, 199, 209, 210, 222, 275.
- Sylistrya 124.
- Synod krajowy 570, 573, 574
- System ministeryalny 130, 131, ob. Zatarg między ministrami.
- Szarwarki 541.
- Szkoły 546, ob. Oświata.
- Szlachta 568, 580, 585, 588, 592; litewska i ruska 118, 119, ob. Projekt o Reprezentacyi dla Litwy i Rusi.
- Szpiegi. Szpiegostwo 263—265, 271, 274, 277, 312, 323—325, 477, passim 484—536, 544, 619.
- Sztab główny 498, 511—512.
- Sztokholm, Szwecya 40, 186, 188.
- Śląsk 171.
- Świątynia Najwyższej Opatrzności 544.
- Tajność korespondencyi dyplomatycznej 111, 112, 113; obrad sejmowych passim 22—29, 364.
- Taksy żywności 477—478, 481, passim 657—663.
- Taryfa celna 540.
- Tomaszów 69.
- Toeplitz 189.
- Towarzystwo Kredytowe passim 405—408, 540, 541, 649.
- Traktat między Austryą, Anglią i Francją 184, 187; w Kajnardji 187; w Reichenbach 189, 193; w Toeplitz 189; Wiedeński 44, 45, 47, 48, 49, 55, 54, 185, 190, 191, 192, 430, 431, 432, 537, 542, 543, 627, ob. Kongres.
- Traktaty 34, 118, 123, 146, 150, 170, 172, 185, 221, 225, 228, 231, 232, 236, 241, 243, 245, 317, 361.
- Trybunał nadzwyczajny 544, ob. Sąd nadzwyczajny; Najwyższy passim 341—348, 438, 450, 451, 452, ob. Sąd najwyższy.
- Turcya 40, 128, 185, 187, 188.
- Uchwała sejmowa 18. XII. 1830 o unarodowieniu rewolucyi 51, ob. Akta rewolucyjne, Unarodowienie; 22. I. 1831 o początkowaniu praw 34, 35, 116, 117, 149—150, 163, 221, 223, 261; 24. I. mianująca Naczelnego Wodza 511, 530; 25. I. o detronizacyi 51 ob. Akta rewolucyjne, Detronizacya; 29. I. o Rządzie Narodowym 221, 301, 307,

- 311—312, 336, 367, 423, 439, 457, 459, 460, 463, 472, 475, 482, 502, 505, 512, 522, 525, 589, 686; 7. II. o użyciu najdzielniejszych środków przeciw nieprzyjacielowi 357, 483, 501, 512, 673; 8. II. o przysiedzie 221, 357, 394—396; 11. II. w sprawie projektu o nieprzystępujących do aktów rewolucyjnych 409; 12. II. o reintegracji Izby 101, 388; 12. II. o urlopach 31, 32, 417, 473; 14. II. o komplecie Senatu passim 341—348, 448, 453—454; 19. II. o nagrodach dla wojskowych 65, ob. Dotacja dla wojskowych; 26. II. o zmniejszeniu kompletu 648—650, 654, 655; 28. II. o zwołaniu sejmików 249; 30. III. o przywołaniu nieobecnych członków Sejmu do Warszawy 31, 186; 19. IV. przeciw czytaniu protokółów w sprawie uwłaszczenia 17; 19. IV. odkładająca projekt o uwłaszczeniu; 19. IV. o zamianianiu Izby w wydział tajny 28—29; 22. IV. oznaczająca kredyt nadzwyczajny dla zapomożenia dotkniętych wojną i nieurodzajem 98—100; 26. IV. odrzucająca wezwanie Rządu Nar. w sprawie delegowania Posłów w woj. sandomierskie 105; 26. IV. w sprawie udzielenia pomocy i ochrony prowincjom zabranym 146—148; 2. V. wytykająca Rządowi Narodowemu niedbalstwo administracji 219; 4. V. w sprawie komunikowania protokółów Rządowi Narodowemu 265—266, 269; 5. V. w sprawie urzędowego przesyłania Rządowi Narodowemu protokółów obrad 311; 5. V. o udzieleniu pomocy powstającym prowincjom zabranym 317—319; 7. V. w sprawie dyskutowania wstępu po uchwaleniu artykułów prawa 222—223; 9. V. w sprawie kolei projektów do praw 355; 9. V. w sprawie odłożenia projektów odnowienia Izby 392—393; 9. V. o znakach wojskowych 394; 10. V. o członkach Sejmu, nieprzystępujących do aktów rewolucyjnych 422—423, 439, 450, 566—567; 13. V. w sprawie zatargów między ministrami 434; 14. V. odrzucająca projekt o zmniejszeniu kompletu Senatu 457, 458; 14. V. o nieważności kartek wyborczych 464; 16. V. w sprawie złożenia mandatu przez Stanisława Nowakowskiego 475; 16. V. przesyłająca Rządowi Narodowemu wyciąg z protokołu 481; 16. V. wyznaczająca soboty na materye extra-porzadkowe 480, 537; 17. V. zwracająca Rządowi Narod. sprawę Cichockiego 533—536; 18. V. ustanawiająca kolej projektów w Izbie przedstawionych 558—561; 19. V. o pomnożeniu siły zbrojnej 8 nowymi pułkami strzelców 564—566; 19. V. o Reprezentacji Litwy i Rusi 567—471, 600; 21. V. odrzucająca oskarżenie przeciw ministrowi sprawiedliwości 610—611; 21. V. polecająca spieszne ukończenie sprawy Lubieńskiego i towarzyszy 621; 25. V. zwalnająca Intendenta jeneralnego od zarzutu nadużycia 688.
- Uchwały Sejmowe 161, 165.
- Ucieczka Mateusza Lubowidzkiego ob. Sprawa Lubowidzkiego.
- Uczta w Londynie dla Polaków 46.
- Ukaz Mikołaja 22. III./3. IV. passim 115—148, passim 149—180, passim 181—183, passim 197—214, 217, 218, passim 220—246, passim 269—287, 304, 312—319, 337.
- Ukazy 234, 242.
- Ułaskawienie ob. Sprawa R. Cichockiego.
- Umowna podstawa konstytucyi 51, 52.
- Umundurowanie 564—565.
- Unarodowienie 51, 52, 211, 218, 222, 255, 358, 362, 363, 372, 566—567.
- Unia Polski z Litwą 226, 289, ob. Projekt o udzieleniu pomocy prowincjom zabr. i Projekt o Reprezentacji dla Litwy i Rusi.
- Uniwersał zwołujący Sejm 258, 410.
- Uniwersytet 295, 545—548; wileński 547.
- Urlopy 13, 31, 32, 84, 102, 103, 104, 247—248, 350, 416, 417, passim 648—657.
- Urząd municypalny m. Warszawy 679.
- Urzednicy 32—33, 65, 102, 103, 218, 219, 260, 262—265, 270—287, 308, 322, 330, 342, 396—402, 478, 544, 549, 560, 561, 616—617, 618, 652, 676, 677, 679, 681, 682; w Izbie 172, 250, 252, 256, 302, 378, 388, 544, 560, 561; rosyjscy 142, 143, 154, 164, 201, 202, 204, 209, passim 270—287
- Urzędy 336, 556.



- Usamowolnienie włościan 630.  
 Ustawy cywilne, ob. Prawo cywilne.
- Utrata praw cywilnych i politycznych 412, 413; prawa zasiadania w Izbach passim 408—423; mandatu 473; senatorskiej godności 596—597.
- Utrzymanie narodowości 340, ob. Zachowanie narodowości.
- Uwłaszczenie włościan w dobrach narodowych 3, 13, 17, 18, 19, 20, 21, 33, 71, 102, 103, 117, 219—220, 251, 259, 294, 352, 378, 391, 392, 398, 409, 544, passim 551—562.
- Uzbrojenie 74, ob. Projekt o pomnożeniu siły zbrojnej.
- Uznanie niepodległości 43, 47, 53, 192, 194.
- Wakanse w Izbie poselskiej 13, 101, passim 409—423, 473—475; w Senacie 420, 421, 423, 439.
- Warna 124.
- Warszawa 8, 9, 46, 69, 80, 125, 186, 219, 259, 260, 343, 356, 483—484, passim 484—536, 564, 565, 635, 644, 658, 660, 662, 663, 677—681, 685.
- Ważność kartek wyborczych 460—464.
- Weryfikacja wyborów litewskoruskich 569, 571, 584, 585, 586.
- Wezwanie Biskupa krakowskiego, Karola W. Skórkowskiego do Senatu 465, 599.
- Wiceprezydent m. Warszawy 612, 618—619.
- Wiedeń 177, 183, 185, 186, 188, 194, 411, 412, 664, 665.
- Wiedeński Gabinet w 1815 r. 183—184
- Wilno 568, 570.
- Wisła 5, 7, 9, 68, 70, 76, 77, 95, 115, 250.
- Władza administracyjna 7, 8; królewska 201, 222, 258, 259, 260, 298, 359, 366, 367, 472, 603; policyjna 323; prawodawcza 104, 217, 221, 259, 293, 366, 367, 368, passim 503—536, 617; reprezentacyjna 378, 379; sądowicza passim 434—438, passim 482—536, 617; wykonawcza 84, 85, 92, 96, 104, 217, 300, 301, 308, 366, 367, 399, 408, passim 434—438, passim 503—536, 603, 618; sposoby jej nabycia 254.
- Właściciele ziemscy passim 568—571, 577, 579, 585, 649, 668.
- Właściwość sądu passim 484—536.
- Włochoy 56, 76, 538, 621, 622.
- Włościanie 3, 4, 5, 6, passim 8—21, 31, 33, 34, passim 57—64, passim 69—100, 101, 102, 103, 117, 219, 220, 251, 259, 294, 352, 378, 391, 392, 395, 396, 398, 409, 544, passim 551—562, 564—565, 580, 630, 632, 640, 688; w dobrach prywatnych 29.
- Wniosek Jana Augustowskiego o IV-tą Kom. Dyplomatyczną 327—328, 350—352, 549, 550; tegoż w sprawie wprowadzenia budżetu i oznaczenia maximum pobieranych pensyi 549; Brinkena o udziale miliona w gotówiznie na zapomogi 65; tegoż o wypłacaniu pensyi urzędnikom w połowie listami zastawnymi 65, 549; Chomentowskiego o odnowieniu Izby 218, passim 248—261, 294, 319, 356—393; tegoż o IV Kom. Dyplomatyczną 352; tegoż o organizacji Kom. Sejmowych 549, 550; tegoż o dodanie obserwacji ex-Dyktatorowi 549; Czarnockiego o wybitcie 3-ch medali pamiątkowych 544; Dembowskiego w sprawie odnowienia Izby 218, 219, 220; Ant. Gliszczyńskiego w sprawie opłat konsumcyjnych 545; Gumowskiego o trybunale nadzwyczajnym i o sądach przysięgłych 544; Jasińskiego o dyaryuszu Sejmu Czerwcowego 545; Kaczkowskiego o wysłuchanie ministra Spraw Zagran. 17, 19, 21, 54; Klimontowicza o bardziej sprężyste działanie władz 218—219; tegoż o polepszeniu stanu włościan 544, 560; Komisji Sejmowych w sprawie wyznaczenia nadzwyczajnej Komisji celem zbadania stanu skarbu 549, 558; Kozłowskiego o rewizji kas 548—549; Krysińskiego w sprawie tajności obrad passim 22—29; tegoż o IV-tą Komisję Dyplomatyczną 354, 355; tegoż w sprawie kolei przemawiania w Izbie 369, 382; tegoż w sprawie kandydatury Władysława hr. Ostrowskiego do Senatu 440, 441, 443; Jana Ledóchowskiego o uznaniu orderów za rządu zeszłego rozdanych za niebyłe 29, 544; Józefa Ledóchowskiego o zasłowaniu Izby, a względnie zmniejszeniu kompletu

648—657; Lelewela o zniesienie ministerium oświaty 545—548; Kasztelan Lubieńskiego o odezwach od Sejmu wychodzących 545; Modlińskiego w sprawie pomnika Grochowskiej bitwy 101, 545; Augustyna Morzkowskiego (i Tymowskiego) w sprawie wyboru z m. Kalisza 101; Bon. Nie-mojowskiego o odczytywaniu protokółów posiedzeń 13; tegoż o regulaminie 549, 550; Władysława hr. Ostrowskiego o dodac-  
 cyach dla wojskowych 65, 544, 561; tegoż o wyznaczeniu dnia na ma-  
 terye extra-porzadkowe 479—480; tegoż o uporządkowanie materyi  
 pod obrady Sejmowe 353—355; Po-  
 sturzyńskiego o zasiadaniu ur-  
 zędników w Izbie 32, 33, 256, 260,  
 544, 560, 561; tegoż co do kolei  
 wnoszonych projektów 352; Rem-  
 bowski o polepszeniu stanu  
 włościan 544, 560; Rozenwertha  
 o odnowieniu Izby 13, 218, passim  
 248—261; tegoż o organizacji Ko-  
 misyi Sejmowych i IV-tej Komisji  
 Dyplomatycznej 352, 549, 550; Wł.  
 Sołtyka o limicie Sejmu i odno-  
 wieniu Izby passim 248—261; Sza-  
 nieckiego w sprawie Lubowidz-  
 kiego 326—327; tegoż o polepsze-  
 niu bytu włościan 544, 550; Śla-  
 skiego o ochronie urzędników  
 przed arbitralnością władz 544; Świ-  
 dzińskiego o nominacyi mini-  
 strów 299—301, 304, 306, 307, 309,  
 310; tegoż w sprawie organizacyi  
 Rządu Narodowego 334, 336; tegoż  
 o oświacie włościan 544, 560; Świ-  
 niarskiego o przystępujących do  
 aktów rewolucyjnych 409; Świr-  
 skiego o wyznaczeniu dnia na  
 sprawy porządkowe 354; Wężyka  
 o wolności druku 544, 557, 561;  
 Klemensa Witkowskiego o  
 Świątyni Najwyższej Opatrzności  
 544; Wołowskiego o dysku-  
 towaniu wstępu po innych artyku-  
 łach prawa 222—225; tegoż o przy-  
 szłych stosunkach na Litwie i Rusi  
 passim 225—243, 292, 328, 332, 337,  
 339, 432, 629; tegoż o nowem pra-  
 wie wyborczem 390; Ziemięckie-  
 go o przywróceniu znaków, roz-  
 różniających stopnie wojskowe 394;  
 Zwierkowskiego o zrównaniu  
 nazw pomiędzy senatorami, podob-

nież pomiędzy członkami Izby Po-  
 selskiej 249, 356; tegoż o wymia-  
 nie jeńców 548; w przedmowie Ko-  
 misyi rozpoznawczej szpiegów 544.  
 Ob. również Projekt.  
 Wódz Naczelny 110, 120, 121, 123,  
 124, 133, 134, 137, 138, 144, 147, 150,  
 151, 159, 160, 165, 167, 174, 197, 201,  
 202, 204, 209, 210, 211, 217, 221, 234,  
 244, 258, 272, 276, 277, 312, 317, 394,  
 passim 484—536, 548, 578, 593, 603,  
 606, 664, 670, 671, 676, 680, 682,  
 683, 685.  
 Wojewodowie ob. Senatorowie.  
 Województwa ob. pod ich na-  
 zwami.  
 Wojna 34, 72, 176, 183.  
 Wojsko 2, 3, 37, 53, 56, 63, 65, 68,  
 183, 211, 217, 219, 294, 331, 374, 380,  
 387, 394, 475, 552, 554, 563—566;  
 rosyjskie 151, 178, 387, 563, 664—  
 667 ob. passim Sprawa Cichockiego.  
 Wojskowi w Izbie 652.  
 Wolność druku 108, 109, 177, 186,  
 187, 195, 330, 331, 544, 557, 561, 619,  
 624, 668; osobista 327, 331, 333, 364,  
 622; rzezi bydła passim 657—663;  
 wyborów 248, 256; wynurzania  
 opinii 195; wywozu zboża passim  
 4—9.  
 Wołyń 14, 19, 20, 21, 22 ob. Pro-  
 wincye zabrane.  
 Wójtowie gminy 11, 12, 395.  
 Wpływ W. Ks. Konstantego,  
 rządu dawnego na wybory  
 248, 252, 255, 256, 259.  
 Wotowanie 278, 279, 280, 281, 284.  
 Wrocławek (Włocławek) 10.  
 Wskreszenie Polski 183—184,  
 188—189, 190, 195, 196.  
 Wszechwładztwo ludu 259, 380.  
 Wybieralność 250, 544 ob. Pra-  
 wo wyborcze.  
 Wybór Andrzeja Walchnowskie-  
 go, Franciszka Sołtyka, Fran-  
 ciszka Wężyka i Antoniego Ko-  
 chanowskiego na kasztelanów  
 464—465; komisarzy 460, ob. rów-  
 nież Projekt reorganizacyi Kom.  
 Sejm.; króla, dynasty 251, 252, 258,  
 259, 361, 368, 388, 571, 594, 595, 598;  
 z cyrk. VIII (Pragi) m. Warszawy 388.  
 Wyborcze prawo ob. Prawo wy-  
 borcze.  
 Wybory 544; cząstkowe 250, 251,  
 254, 257, 258, 260, 377, 384, 386;  
 dawne 248, 252, 255, 358, 363, 387;  
 nowe 13, 294, passim 356—393, ob.

Odnowienie Izby, Wakans; na Litwie i Rusi ob. Projekt o Reprezentacji dla Litwy i Rusi; senatorów 254, 420, 421, 423, 425, 438—448, 451, 457, 464—465, 471, 688; senatorów litewsko-ruskich 567, 568, 570, 573, 574, 577, 583, 587, 589, 591; ich zatwierdzenie 249, 256, 260.

Wydział dochodów niestałych passim 396—402; dyplomatyczny 17, 21, 42, 48, 107, 108, passim 110—115, 125, 126, 133, 151, 179, passim 183—197, 231, 232, 282, 296, 350—352, passim 425—433, 625, ob. również Zastępca ministra spraw zagranicznych; kontroll passim 396—402; kryminalnej sprawiedliwości 323; tajny 364; zapomogowe 10.

Wyprawa Dwernickiego na Wołyń 124, 663—667, 670—672.

Wypuszczenie W. Ks. Konstantego 152, 160, 169.

Wyrok sądu wojennego nadzwyczajnego w sprawie Rafała Cichońskiego 484—496, ob. również Sprawa R. Cichońskiego. Wyroki sądów nadzwyczajnych 505, 508.

Wywłaszczenie 76, 84.

Wywóz zboża 4, 5, 7.

Zaburzenia 407.

Zachowanie narodowości 48, 54, 189, 190, 191.

Zachowawcze zasady 195.

Zajęcie zboża 10, 11, ob. również Rekwizytce.

Zaległości passim 101—105, 683.

Zamknięcie dyskusji 344, 346, 348.

Zamość 648.

Zapasy żywności 682, ob. również Żywność.

Zapomogi dla fabryk 67, 68; dla dotkniętych wojną i nieurodzajem passim 4—12, 57—64, 69—100, 101.

Zarobnicy 67.

Zastawnicy 568, 577, 578, 579, 585, 586, 589, 590, 595—596, 599.

Zastępca Ministra, Ministerstwo spraw zagranicznych 17, 18, 20, 22, 23, 24, 27, 28, passim 36—57, 98, passim 105—109, passim 110—115, 125, 126, 127, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 142, 145, 169, 173—176, 177, 178, 179, passim 183—197, 207, 231, 235, 237—240, 243, passim 266—269, 271, passim 288—311, passim 328—341, 354, 355, 365, 402, 403, 404, 411, passim 425—433, 551, 600, 623, 624, 657, 664, 665, 666, 667, 671.

Zastępcy Komisarzy Sejmowych ob. Komisye Sejmowe.

Zatarg między ministrem spraw wewnętrznych i zastępcą ministra spraw zagranicznych passim 231—243, 266—269, passim 288—311, 402—404, passim 425—433, 537, 543, 624—631.

Zawieszenie godności senatorskiej 412, 415; posiedzeń dla braku kompletu 220, 454.

Zbożowe magazyny ob. Magazyny żywności.

Zbrodnia stanu, Zdrada kraju 119, 124, passim 142—147, 150, 151, 155, 159, 172, 175, 178—179, 194, 203, 204, 210, 221, passim 269—287, 311—312, 317, 331, 412, 413, passim 482—536, 596—597, 628.

Zgromadzenia wyborcze ob. Sejmiki; na Litwie i Rusi 568, 569, 570, 571, 578, 579, 586.

Złoto 632, 634.

Złożenie mandatu przez Stanisława Nowakowskiego 472—475.

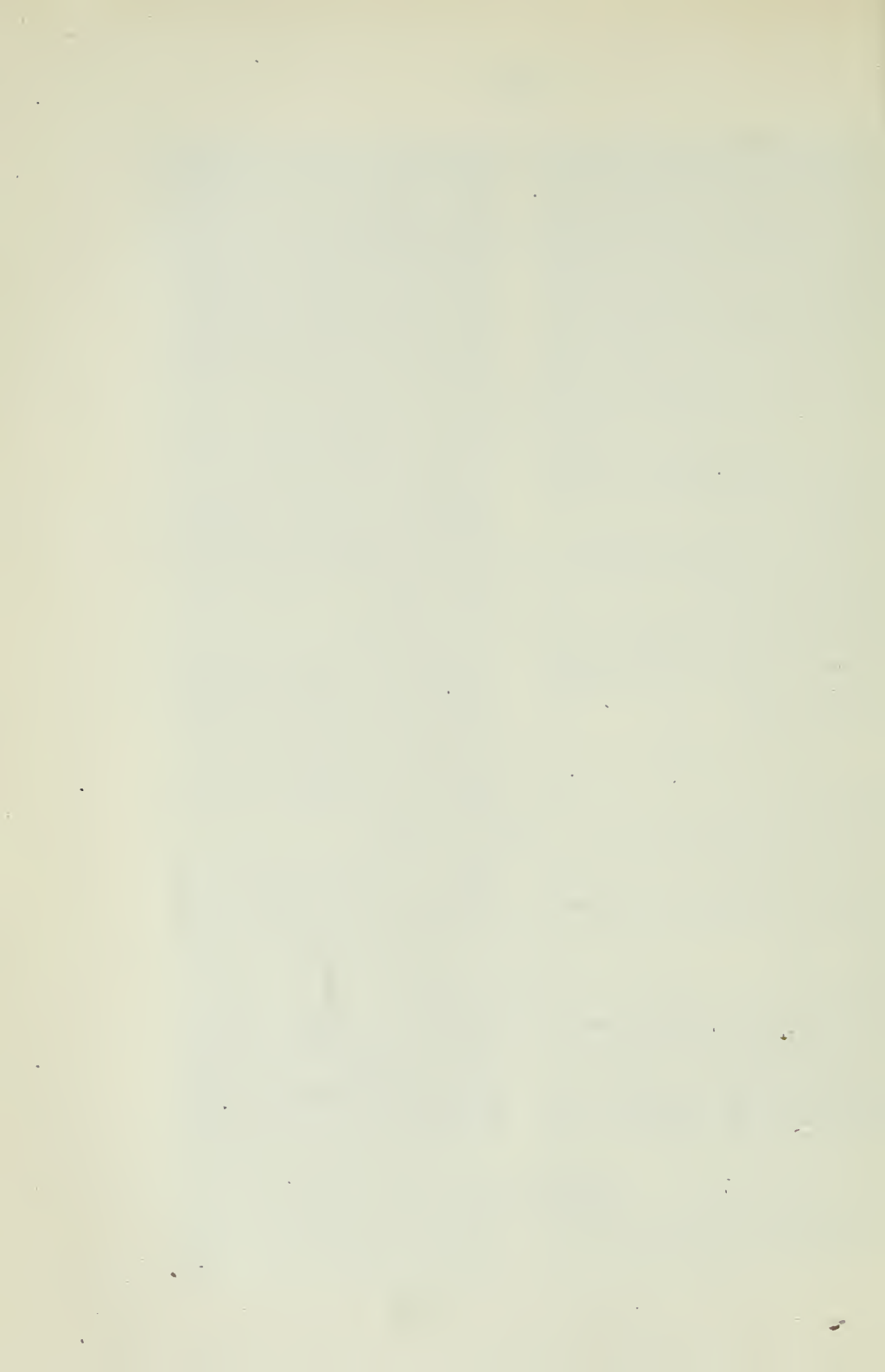
Znak służby nieskazitelnej 29, 544; rycerskie 133; wojskowe 394.

Zwierzchnictwo ludu 259, 380.

Żmudź ob. Prowincye zabrane. Zold 564—565.

Żydzi 475, 477, 480, 552, 554, 632, 633, 640, 646, 662, 668, 675, 676, 677, 679, ob. Projekt o rekrutowem.

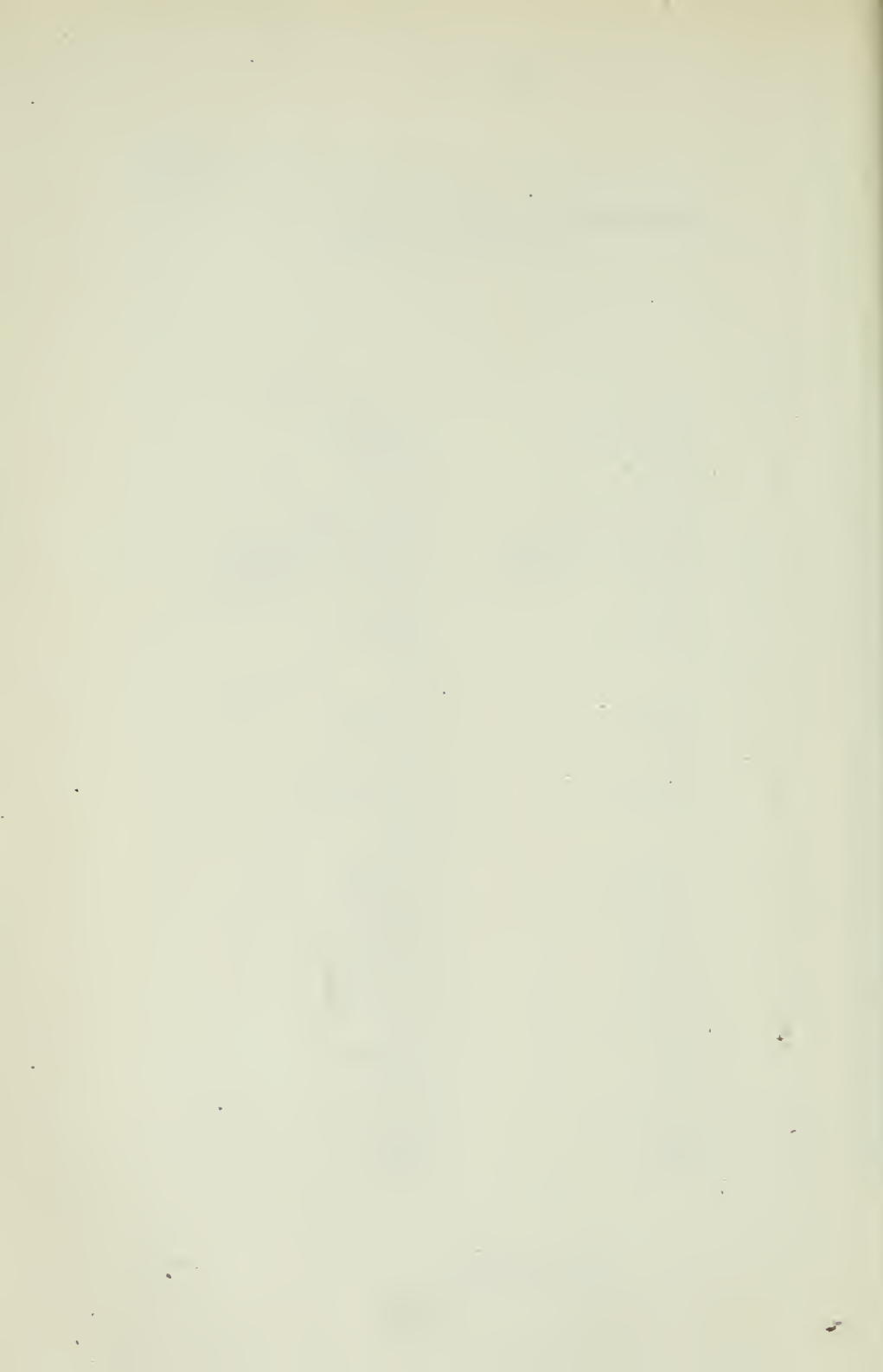
Żywność 218, 219, passim 477—480, 564—565, passim 657—663, passim 672—688.



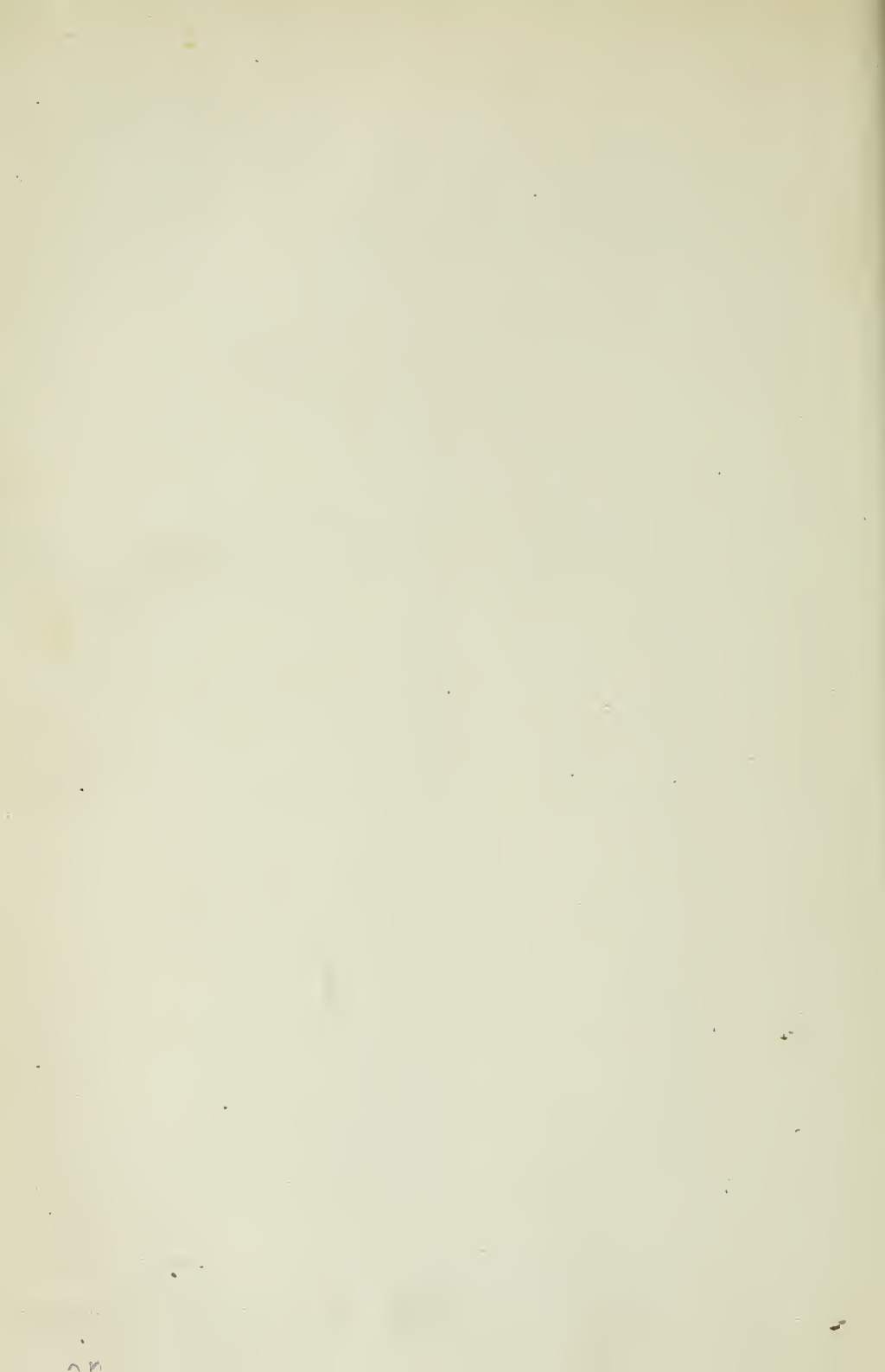
717

## Dostrzeżone omyłki druku.

<i>Str.</i>	<i>wiersz</i>	<i>jest</i>	<i>powinno być</i>
1	8	Bukowski	Bukowski
49	25	Wielkopolski	Wielopolski
80	13	instrukcyę. Dzieli	instrukcyę: »Dzieli
80	28	dozwala.	dozwala«.
119	12	uchwały, poleca	uchwały poleca
198	11	uświęcone. Przypuścić	uświęcone przypu(szcza)
198	13	osiągniemy, używanie	osiągniemy używanie
198	14	mojarstwy, zapewnienia	mojarstwy. Zapewnienia
198	15	połączą	połącza
199	39	wybrawach	wyprawach
230	30	praw	spraw
257	35	est	jest
263	15	Modliski	Modliński
273	31	Wodzliski	Wodziński
276	35	życia	użycia
320	9	Chomentowsski	Chomentowski
331	25	mianowicie	mianowanie
341	10	tyko	tylko
346	7	Marszelek	Marszałek
368	24	a zasadniczej	zasadniczej
373	22	religijnych	religijnych
383	31	okoliczności	okoliczności
391	1	Marszalek	Marszałek
414	22	Świdzlński	Świdziński
451	38	Najwyższym	Najwyższym
533	34	Rzeczy	rzeczy
551	19	zezwoeniem	zezwoenia
584	7	niechęć	nie chęć
597	5	jaku	jako
597	11	sprawowanta	sprawowania
688	11	okazałe	okazała
692	8	Aleksander	Ludwik



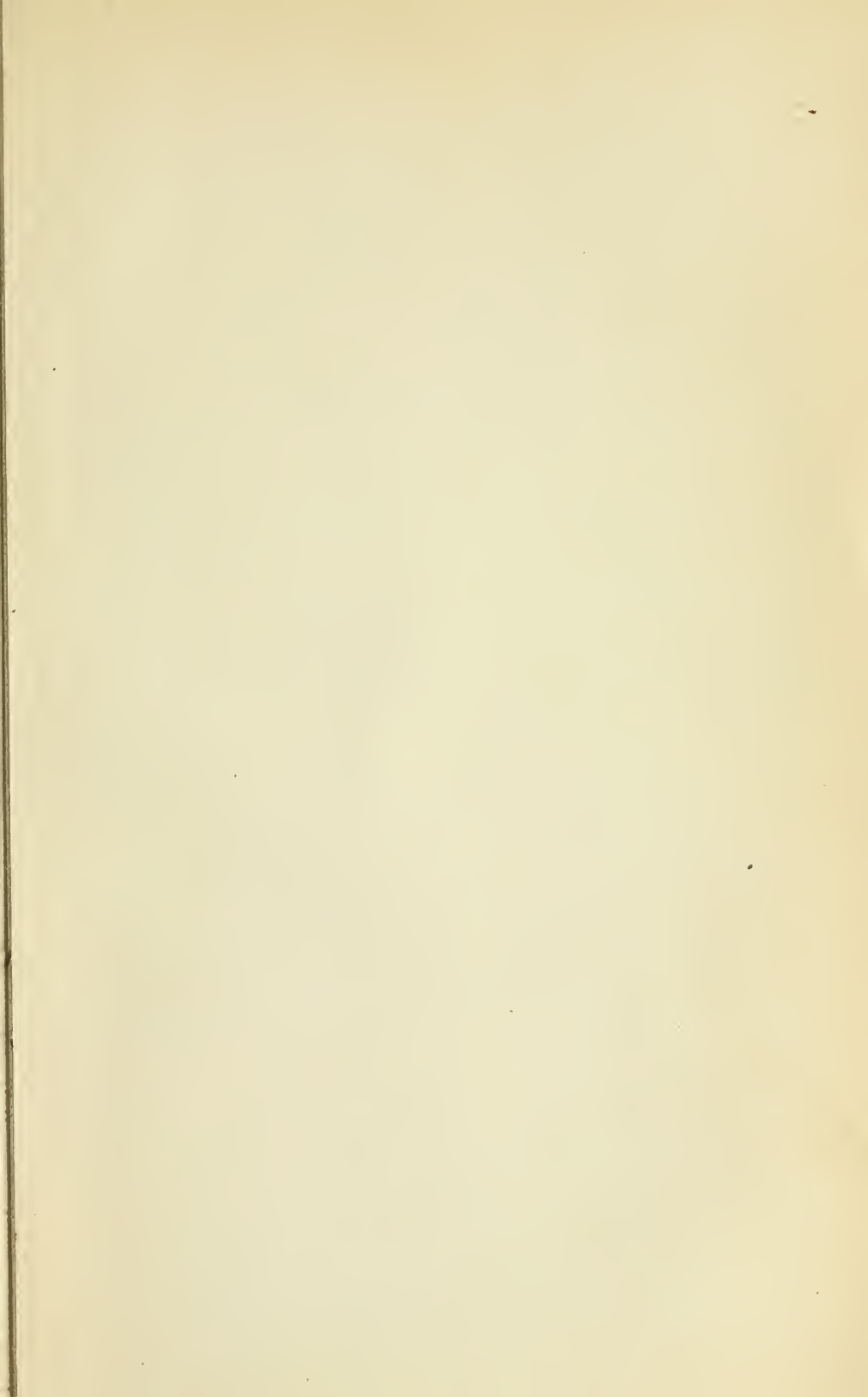


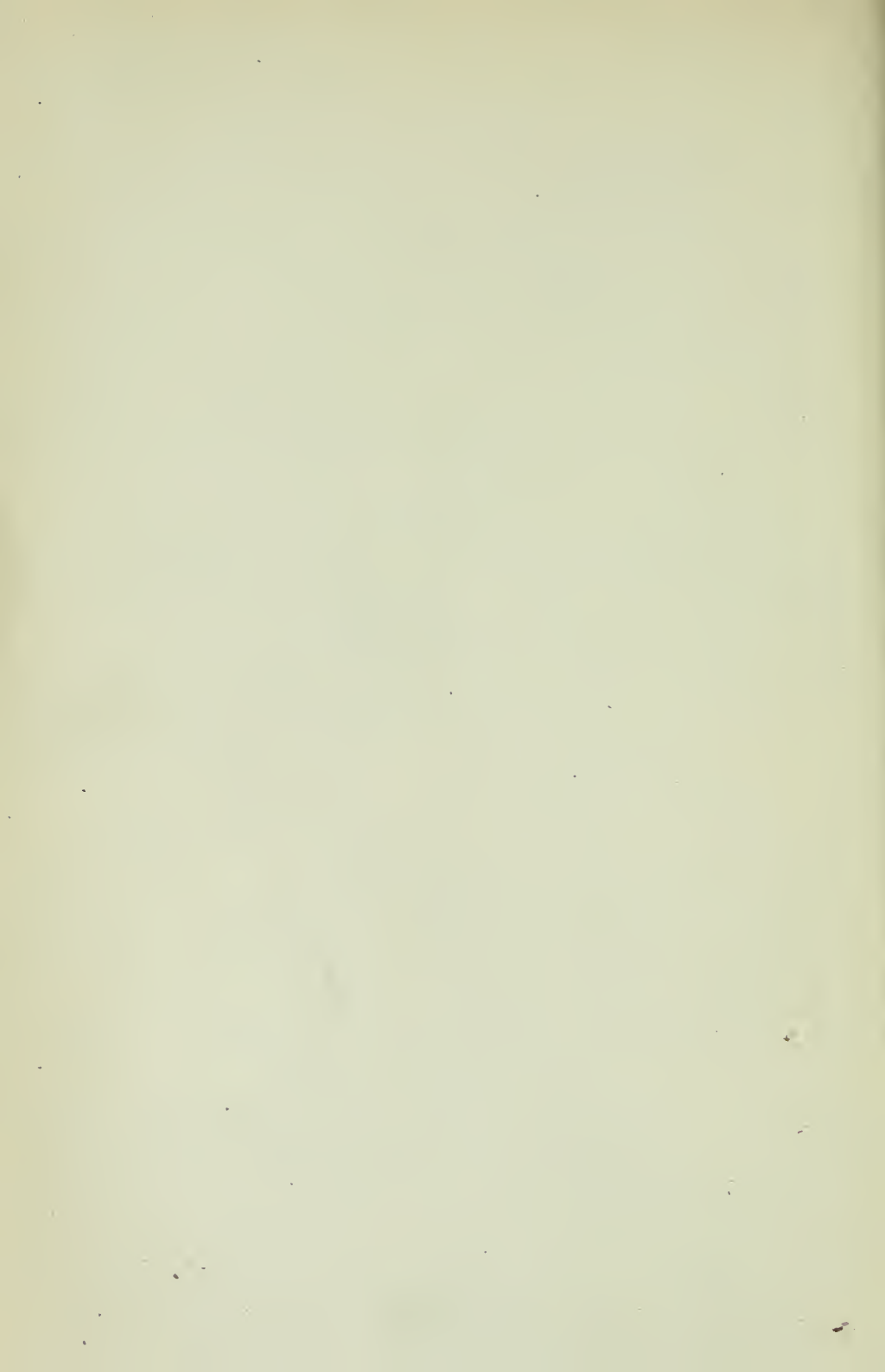


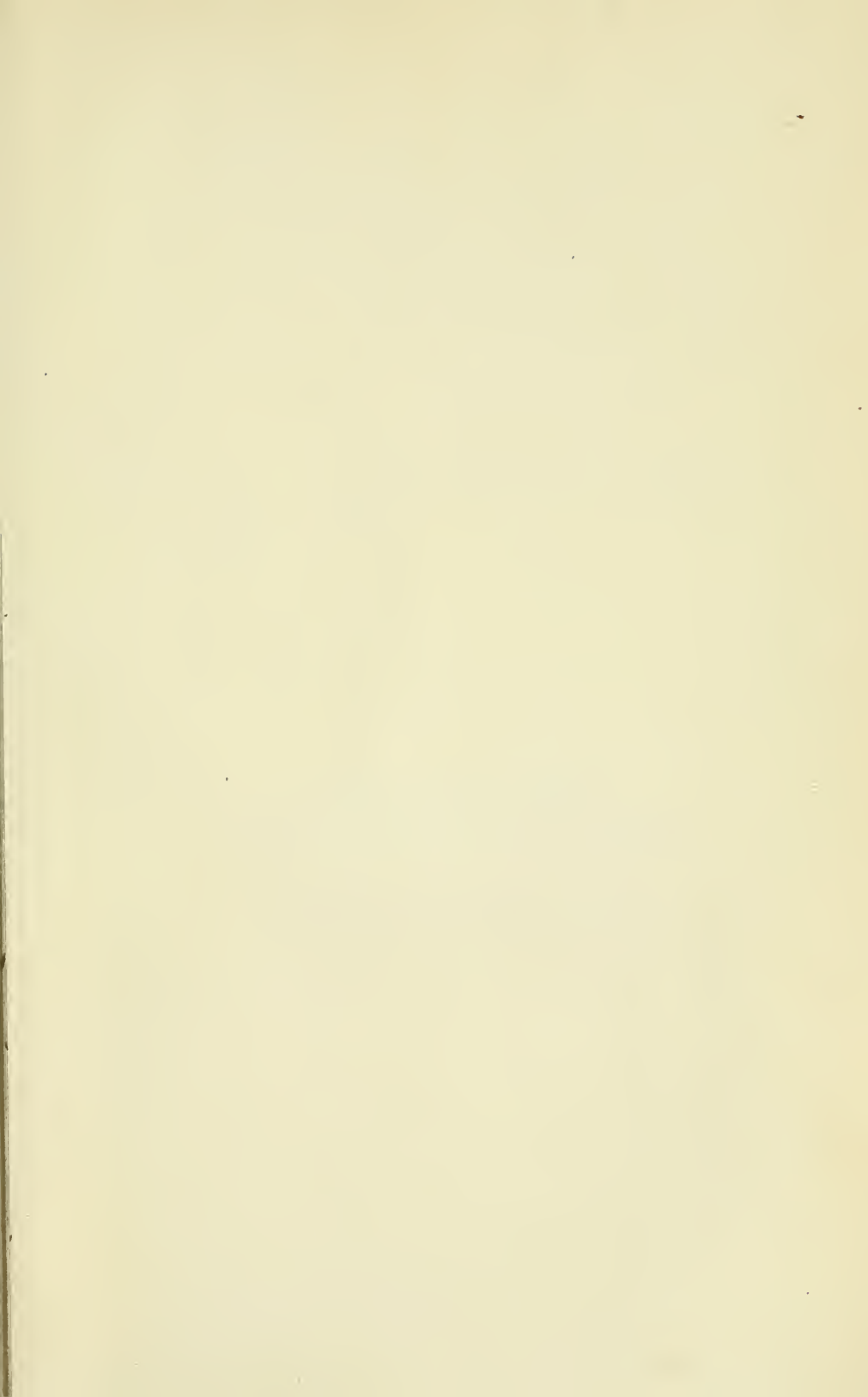


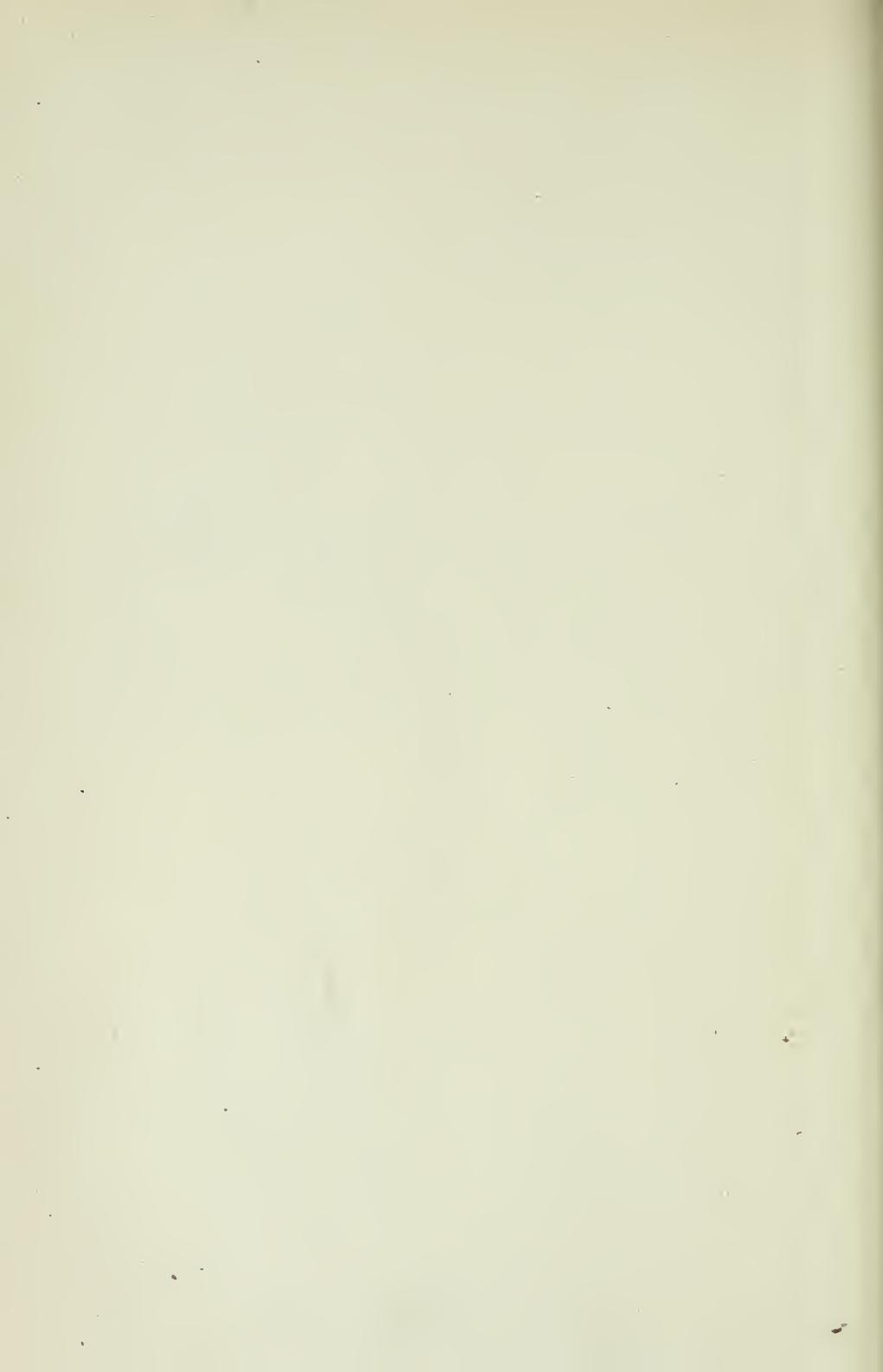












J                    Poland. Sejm  
399                   Dyaryusz Sejmu z r. 1830-  
H215                1831  
1907  
t.3

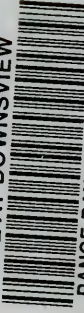
PLEASE DO NOT REMOVE  
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

---

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

---

UTL AT DOWNSVIEW



D RANGE BAY SHLF POS ITEM C  
39 11 10 24 06 019 6